Casper-Liman

MEDYCYNA SĄDOWA

1

MEDYCYNA SĄDOWA.

TOM PIÉRWSZY.

CZĘŚĆ BIOLOGICZNA.

BIBLIOTEKA
UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH.
(Wydanie Redakcyi Gazety Lekarskiéj).

MEDYCYNA SĄDOWA.

Przekład dzieła:

Prof. Dr. J. L. Casper'a i Prof. Dr. C. Liman'a „Practisches Handbuch der gerichtlichen Medicin". (5 Auflage. Berlin. 1871).

PRZEZ

Dr. Stanisława Witkowskiego.

Tom pierwszy.

WARSZAWA.
w Drukarni Gazety Lekarskiéj.
Ulica Śto-Krzyzka N. 1343 (9 nowy).

1874.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 22 Апрѣля (4 Мая) 1874 года.



TREŚĆ

Tomu pierwszego.

Stronnica.

CZĘŚĆ OGÓLNA.

Wstęp

§ 1. Treść nauki 1

§ 2. Stosunek téj nauki do innych lekarskich gałęzi i nauki prawa . 3

§ 3. Źródła medycyny sądowéj. . 5

§ 4. Krótki rys dziejów medycyny sądowéj. 7

§ 5. Ciąg dalszy 8

§ 6—§ 11. Ciąg dalszy dziejów . 9

§ 12. Nowsza literatura medycyny sądowéj w ogólności 21

Dochodzenia sądowo - lekarskie na osobach żywych

Część ogólna.

Rozdział I.

Osoby sądowo-lekarskie.

Przepisy prawa.

§ 1. Niemcy i inne kraje . . . 26

§ 2. O stanowisku lekarza sądowego do sędziego. 30

Rozdział II.

Badanie sądowo-lekarskie.

Przepisy prawne 31

§ 3. Uwagi ogólne. Obecność sędziego 32

§ 4. Przejrzenie akt w celu dochodzenia 34

Stronnica.

§ 5. Miejsce dochodzenia . . . 36

§ 6. Cel dochodzenia. 37

§ 7. Dalszy ciąg. Uwięzienie . . 38

§ 8. Dalszy ciąg. Wątpliwa możność stawienia się przed sądem . . 41

§ 9. Dalszy ciąg. Wątpliwa możność zarobkowania 43

§ 10. Kazuistyka.

Przypadki:

1. Zaprzeczana zupełna niezdolność zarobkowania . . . 46
2. Zaprzeczana częściowa zdolność zarobkowania . . . 47
3. Dowodzona zupełna niezdolność zarobkowania . . . 47
4. Dowodzona zupełna niezdolność zarobkowania. . . . 48
5. Czy zachodzi zdolność wyuczenia się pewnego i jakiego mianowicie rzemiosła? . . 48
6. Czy zachodzi zdolność wyuczenia się rzemiosła piekarza lub blacharza?. 48
7. Skarga o dożywotnie alimenta z powodu dowodzonéj niezdolności zarobkowania w skutek ukąszenia przez psa . . . 49
8. Dowodzona niezdolność zarobkowania w skutek przejechania 50

§ 11. Dalszy ciąg. Zranienia, stosunki płciowe, wątpliwy stan umysłu, rozmaite cele. . . . 50

Stronnica.

§ 12. Kazuistyka.
9. Czy człowiek ze skoślawionemi palcami u nóg może przejść jednym tchem dwie mile. 51
10. Czy obwiniony przed półtora rokiem miał faworyty. . . 52
11. Jak stara jest blizna szankrowa 52
12. Czy skarżąca już od początku swego małżeństwa była dotknięta przymiotem *(syphilis)* 53
13. Czy sto sześć wizyt lekarskich były koniecznemi przy zapaleniu płuc? 54
14. Czy likwidowane przez D-ra K. wizyty i świadectwa były konieczne? 55

Rozdział III.

Lekarskie oraz sądowo-lekarskie opinie i świadectwa 56
§ 13. Zasady ogólne. 58
§ 14. Ustne opinie na posiedzeniach sądu. 62
§ 15. Wydanie z świadomością fałszywego świadectwa 63
§ 16. Kazuistyka.
15. Gorączka reumatyczna, czy też fałszywe świadectwo?. . 65
16. Napad apoplektyczny, albo fałszywe świadectwo . . . 66
17. Czy gruźlica płucna i cierpienia żołądka niewłaściwie i z świadomością zostały poświadczone? . . . . . . —
18. Czy fałszywie poświadczoną została niepoczytalność w chwili samobójstwa? . . 69
19. Fałszywe świadectwo do ubezpieczenia na życie. . . 71
20. Podejście pewnego towarzystwa ubezpieczeń na życie . 73

Stronnica.

CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

O wątpliwych stosunkach płciowych.

Rozdział I.

Wątpliwa zdolność płciowa.
Przepisy prawa. 74
§ 1. Niezdolność do spółkowania . 75
§ 2. Dalszy ciąg. Badanie obu płci. 1) U mężczyzny 76
§ 3. Dalszy ciąg. 2) U kobiety. . 80
§ 4. Dalszy ciąg. Nienormalne ukształcenie części płciowych . . 83
§ 5. Zdolność zapłodnienia. 1) Hypospadiasis i epispadiasis. . . 85
§ 6. Dalszy ciąg. 2) Hermafrodityzm 88
§ 7. Dalszy ciąg. Zdolność płciowa u mężczyzny 92
§ 8. Dalszy ciąg. Niepłodność u kobiety 97
§ 9. Kazuistyka.
21. i 22. Czy obaj małżonkowie są w wieku zdolności płciowéj?. 101
23. i 24. Podobny wypadek. 102
25. Wątpliwa niepłodność . —
26. Dowodzona niepłodność. 103
27. Dowodzona niezdolność wejścia w związki małżeńskie z powodu młodego wieku i usposobienia do suchot . 104
28. Wątpliwa zdolność zapłodnienia z powodu młodego wieku 105
29. Wątpliwa zdolność spółkowania i zapłodnienia z powodu wieku 106
30. Wątpliwa zdolność spółkowania z powodu podeszłego wieku . . . . . . —
31. Zbijana zdolność płciowa 107

Stronnica.

32. Zaprzeczana zdolność spółkowania i zapłodnienia z powodu ciężkiéj choroby . . 108
33. Dowodzona niezdolność spółkowania i zapłodnienia z powodu choroby syfilitycznéj . 110
34. Zaprzeczane zrządzenie ciąży własnéj córki z powodu niedołężności płciowéj . . 112
35.—39. Skargi żon z powodu niedołężności mężów. . . —
40.—42. Skargi z powodu odmawiania powinności małżeńskich 113
43. — 44. Mniemana niedołężność płciowa z powodu zboczeń w częściach płciowych 114
45.—46. Mniemana niezdolność płciowa z powodu braku jąder . . . . —
47.—48. Mniemana prepotencya 115
49.—53. Mniemana niezdolność płciowa u kobiet. . . . 116

Rozdział II.

Wątpliwa utrata dziewictwa.

Przepisy prawne 118
§ 10. Wiadomości ogólne. . . 120
§ 11. Rozpoznanie dziewictwa . 121
§ 12. Dalszy ciąg 124
§ 13. Zgwałcenie 126
§ 14. Dalszy ciąg. Rozpoznanie. *a)* Objawy miejscowe . . . 130
§ 15. Dalszy ciąg. *b)* Ojawy ogólne 137
§ 16. Dalszy ciąg. *c)* Bielizna . 139
§ 17. Dalszy ciąg. *d)* Zarzuty . 143
§ 18. Kazuistyka. Zgwałcenie na dzieciach.
54. Draźnienie palcem. Objawy objektywne żadne . . . 151
55. Usiłowanie spółkowania z ośmioletniém dzieckiem . . —
56. Usiłowanie spółkowania. Rezultat badania ujemny . . 152

Stronnica.

57. Usiłowanie spółkowania. Ujemny rezultat badania części płciowych. Nitki nasienne na koszuli. 153
58. Usiłowanie spółkowania. Ujemny rezultat badania . . 154
59. Usiłowanie spółkowania. Rezultat badania ujemny . . 155
60. Mniemane usiłowanie spółkowania. Rezultat badania ujemny . . . . —
61. Łechtanie palcem. Starcie nabłonka na prawéj wardze sromnéj mniejszéj . . . —
62. Draźnienie palcem. Naderwanie błony dziewiczéj . . —
63. Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy 156
64. Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy . . . . —
65. Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy; naderwanie błony dziewiczéj. . . . —
66. Usiłowanie spółkowania na sześcioletniém dziecku. Zapalne podraźnienie części płciowych. Naderwanie błony dziewiczéj. . . . . . —
67. Kilkakrotne usiłowania spółkowania z jedenastoletnią dziewczynką. Zapalenie pochwy. Rozszerzenie wejścia do pochwy 157
68. Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy 158
69. Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy. Nitki nasienne na koszuli . . . . —
70. Zaskarżenie ze strony pewnéj czternastoletniéj dziewczyny o kazirodztwo. Rezultat badania ujemny. Co jest spółkowanie? 159
71. Draźnienie palcem i kilkakrotne usiłowanie spółkowania. Naderwanie błony dziewiczéj. 161

Stronnica.

72. Usiłowanie spółkowania i drażnienia palcem. Zapalenie pochwy 162
73. Zarażenie tryprem u dziecka —
74. Podobny wypadek . . . 163
75. i 76. Odpływy cewkowe w rozmaitym stopniu jako następstwa zgwałcenia. . . —
77. Tryper u dziecka, bombon u oskarżonego 164
78. Szankier u dziecka i u jego ojca 165
79. Ślady zranienia na ciele dziecka po usiłowaniu zgwałcenia . . . . —
80. Oskarżenie o zgwałcenie ze strony nieletniéj prostytutki —
81. Zgwałcenie dziecka z zarażeniem syfilitycznéin. Fałszywe oskarżenie 166
82.—87. Mniemane zarażenie weneryczne jako dowód zgwałcenia 167
88. Nałogowe lubieżne dotknięcie części płciowych. Samogwałt. 168
89. Zachowana i tylko naderwana błona dziewicza przy ciąży 169
90. Zgwałcenie kobiety dorosłéj —
91. Zgwałcenie osoby dorosłéj w stanie bezprzytomności . —
92. Zgwałcenie osoby dorosłéj 170
93. Zgwałcenie osoby dorosłéj 171
94. Zgwałcenie osoby dorosłéj 172
95. Mniemane zgwałcenie osoby dorosłéj . . . . . . —
96. Zgwałcenie osoby dorosłéj i zapłodnienie 173
97. Zgwałcenie osoby dorosłéj. Ciąża 175
98. Dowodzone zgwałcenie osoby dorosłéj 177
99. Zgwałcenie i kazirodztwo . 178
100. Podobny wypadek . . 179
101. Fałszywie zarzucane zgwałcenie . . . . —
102. Dowodzone kazirodztwo . —

Stronnica.

103. Mniemane zgwałcenie i kazirodztwo 181
104. Mniemane zgwałcenie czterdziestoletniéj kobiety . . 183
105. Mniemane zgwałcenie . 185
106. Zgwałcenie z usiłowaniem zabójstwa. 186
107. i 108. Zgwałcenie w obec świadków. . . . . . —
109. W jaki sposób zgwałcenie było dopełnioném? . . . 187
110.—112. Wykazane nitki nasienne. 188
113.—115. Czyli i kiedy zgwałcenie poprzednio miało miejsce? . . . . —

Rozdział III.

Dochodzenie lubieżności przeciw naturze 190

§ 19. Uwagi ogólne . . . . —
§ 20. Pederastya 192
§ 21. Zeznanie pewnego pederasty 195
§ 22. Rozpoznanie. 199
§ 23. Porównanie pederastyi ze zgwałceniem 204
§ 24. Tribadya. 205
§ 25. Sodomia 206
§ 26. Irrumare, fellare, cunillingus, koprophagia . . . 207
§ 27. Kazuistyka

116.—121. Pederastya . . 208
122.—123. Pederastya. Zarażenie weneryczne . . . 210
124.—125. Dwaj pederaści . —
126.—127. Dwaj pederaści . 211
127.—129. Dwaj pederaści . —
130. Nałogowy pederasta . . 212
131. Pederastya bierna . . —
132. Czynna czy bierna pederastya. . . . . . . —
133. Mniemana pederastya . 213
134. Czy mężczyzna może być przez innego mężczyznę gwałtem pederastycznie użyty? . 214
135. Wymuszona pederastya . 217
136. Wymuszona pederastya . —

Stronnica.

137. i 138. Pederastya na pewnym chłopcu. 217

139. Zgwałcenie pederastyczne ze skaleczeniem i usiłowaniem zabójstwa. 218

140. Pederastya wymuszona przez chłopca na chłopcu. Nitki nasienne. Zdolność płciowa chłopca 221

141.—147. Masturbacyjne podrażnienia u chłopców i dziewcząt 222

148. Nadużycia onanizmu z pewnym chłopcem i obrażenia na nim spełnione 224

149. Czyli mężczyzna może być we śnie pederastycznie użytym 225

150. Dochodzenie pederastyi na trupie. 226

ODDZIAŁ DRUGI.

Dochodzenie wątpliwéj ciąży.

Przepisy prawne 227

§ 28. Wiadomości ogólne. . . 229

§ 29. Rozpoznanie ciąży . . . 231

§ 30. Dalszy ciąg 232

151. Przyp. Sztuczna regularność 236

§ 31. Dalszy ciąg 240

§ 32. Trwanie ciąży 241

§ 33. Dalszy ciąg. Poród opóźniony. 244

§ 34. Trwanie i rozpoznanie opóźnionego porodu 248

§ 35. Nadpłodnienie 251

§ 36. Niewiadoma i ukrywana ciąża 257

152. Wypadek 259

ODDZIAŁ TRZECI.

Dochodzenie wątpliwego porodu.

Przepisy prawa 261

§ 37. Wiadomości ogólne. . . 262

§ 38. Rozpoznanie porodu. . . 264

§ 39. Dalszy ciąg. *a)* Objawy przemijające 265

§ 40. Dalszy ciąg. *b)* Objawy trwałe 268

Stronnica.

§ 41. Poród przymuszony. Spędzenie płodu 272

§ 42. Dalszy ciąg 276

§ 43. Podstawienie dziecka . . 278

§ 44. Obrażenia matki i dziecka przy porodzie 281

§ 45. Kazuistyka.

153. Czy Z. przed pięciu lub sześciu miesiącami rodziła? 282

154. Jaki był wiek płodu, urodzonego przed trzema tygodniami? 283

155. Wątpliwe poronienie po obrażeniach . . . . . —

156. Pobicie drążkiem od miotły. Poronienie . . . . —

157. Poronienie w miesiąc po doznaném obrażeniu. Urodzenie nieżywego płodu. . . 284

158. Czy miały miejsce mechaniczne usiłowania w celu wywołania poronienia i czy St. kilkakrotnie rodziła? . . . 289

159. — 161. Trzy oskarżenia przeciw lekarzom o występne spędzenie płodu 290

162. Spędzenie płodu, zrządzone przez akuszerkę . . . 293

163. Spędzenie płodu, dopełnione przez akuszerkę . . 297

164. Akuszerka, oskarżona o wielokrotne spędzanie płodu —

165. Proszek korzenia jalapy i mydło jalapowe jako środek poronny 299

166. Lubryka na wódce jako środek poronny . . . . —

ODDZIAŁ CZWARTY.

Dochodzenie następstw zranień i wszelkiego rodzajn obrażeń bez zejścia śmiertelnego 301

§ 46. Wiadomości ogólne. . . 304

§ 47. Ciężkie obrażenia na ciele według północno-niemiec. kodeksu 310

Stronnica.

167. Przenikająca rana klatki piersiowéj 311
168. Spalenie ust kwasem siarczanym 312
169. i 170. Stłuczenie kończyn dolnych . . . . . . —
171. Przenikająca rana brzucha —
172. Zranienie toporkiem w rękę. 313
§ 48. Dalszy ciąg. 1) Utrata ważnéj części ciała . . . . . —
§ 49. Dalszy ciąg. 2) Utrata wzroku na jedno lub oba oczy albo słuchu. 314
§ 50. Dalszy ciąg. 3) Utrata mowy 315
§ 51. Dalszy ciąg. 4) Utrata zdolności płciowéj 317
§ 52. Dalszy ciąg. 5) Znaczne oszpecenie. 319
§ 53. Dalszy ciąg. 6) Charłactwo 320
§ 54. Dalszy ciąg. 7) Sparaliżowanie . . . . —
§ 55. Dalszy ciąg. 8) Zrządzenie choroby umysłowéj . . . . —
§ 56. Lekarskie uszkodzenie na ciele według północno-niemieckiego kodeksu 322
§ 57. Obrażenia pojedynczych części ciała. Obrażenia głowy . . 323
§ 58. Kazuistyka.
173. Uderzenie w głowę kańczastym kawałem drzewa . 324
174. Uderzenie w głowę kamieniem . . . . —
175. Uderzenie w głowę kastetą . . . . —
176. Uderzenie w głowę. Przemijające charłactwo. . . 325
177. Obrażenie na ciele. Charłactwo. . . . . . . —
178. Uderzenie w tył głowy, ciężkie następstwo, lekkie obrażenie 326
179. Uderzenie w głowę. Mniemane wydarcie włosów . . —
§ 59. Dalszy ciąg. Obrażenie twarzy 327

Stronnica.

§ 60. Kazuistyka.
180. Obrażenia twarzy rozpaloném żelazem. 328
181. Uderzenie pięścią w oko. —
182. Uderzenie w policzek i róża głowy 329
183. Uszkodzenie zębów skutkiem uderzenia . . . . —
184. Uszkodzenie zębów przez uderzenie. . . . . . —
185. Ukąszenie w nos, zrządzone przez człowieka . . . —
186. Liczne rany cięte i kłóte. 330
§ 61. Zranienie oka . . . . . —
§ 62. Kazuistyka.
187. Zranienie głowy. Trwałe uszkodzenie zdolności widzenia 331
188. Utrata obu oczów skutkiem oblania wapnem . . 333
189. Utrata jednego oka skutkiem oblania kwasem siarczanym . . . . —
190. Obrażenie i utrata wzroku na jedno oko. 334
191. Pchnięcie nożem w oko . 335
192. Osłabienie wzroku w skutek uderzenia pięścią w oko 336
§ 63. Obrażenie ucha 337
§ 64. Kazuistyka.
193. Cięcie szablą przez ucho 338
194. Głuchota skutkiem uderzenia w ucho . . . . . —
195. Przedziurawienie błony bębenkowéj po uderzeniu w twarz. Utrudnienie słuchu. Wyleczenie . . . . . . —
196. Mniemana głuchota po przejechaniu. Ciężkie zranienie głowy. 339
197. Pozbawienie słuchu na jedno ucho przez dwukrotne uderzenie w policzek . . 341
198. Mniemane pozbawienie słuchu przez uderzenie pięścią —

Stronnica.
§ 65. Nadwerężenie mowy skutkiem obrażeń. 342
199. Chwilowa utrata mowy po obrażeniach . . . . . —
200. Nierozwinięcie mowy jako natępstwo ogólnego obrażenia 343
201. Jąkanie się jako skutek poprzednich obrażeń . . —
§ 66. Utrata węchu 344
202. Przyp. Mniemana zupełna utrata węchu po uderzeniu pięścią w twarz . . . . —
§ 67. Obrażenia szyi 345
§ 68. Kazuistyka.
203. Uderzenia w szyję ciśniętą butelką 345
204. Obrażenia szyi, poronienie —
205. Usiłowane zadławienie . 346
206. Usiłowane zadławienie . 347
§ 69. Kazuistyka. Dalszy ciąg.
207. Obrażenia głowy, krtani i przełyku toporem i nożem 348
208. Duszenie, palenie, kopanie nogą w twarz, a jednak tylko lekkie obrażenie . . 349
§ 70. Obrażenia piersi. . . . —
§ 71. Kazuistyka.
209. Uderzenia pięścią w piersi kobiety karmiącéj . . . 350
210. Pchnięcie w płóca spiczastym pilnikiem . . . . —
211. Kopnienie nogą w piersi. 351
212. Amputacya sutki . . . 352
§ 72. Obrażenia brzucha. Przebieg 353
§ 73. Dalszy ciąg. Poronienia . 354
§ 74. Kazuistyka.
213. Zrzucenie ze schodów. Opadnięcie macicy, krwotok . 355
214. Stwardnienie jajnika, poronienie, opadnięcie macicy, przepuklina pachwinowa w skutek obrażenia . . . 356

Stronnica.
215. Zrzucenie ze schodów, kopnięcie w krzyż, poronienie 358
216. Uderzenie w brzuch. Przepuklina pachwinowa. . . —
217. Uderzenie kolanem w brzuch. Przepuklina pachwinowa . 359
218. Kopnięcie nogą w brzuch. Przepuklina pachwinowa . —
219. Przewrócenie, zapalenie brzucha 360
§ 75. Obrażenia części płciowych 361
§ 76. Kazuistyka.
220. Zranienia pochwy. Rozdarcie cewki moczowéj i pęcherza —
221. Rozdarcie pochwy skutkiem upadnięcia. . . . 362
222. Zaciśnienie prącia . . 363
223. Mniemana utrata możności spółkowania po kopnięciu nogą —
224. Utrata zdolności płciowéj skutkiem zranienia części płciowych 364
§ 77. Obrażenia karku, ramienia i przedramienia 366
§ 78. Kazuistyka.
225.—230. Złamania kończyny górnéj w skutek obrażeń . 367
231. Zwichnienie ramienia po obrażeniach 368
232. i 233. Chemiczne zapalenie kości ramieniowéj po pobiciu . . . . —
§ 79. Obrażenia rąk 369
§ 80. Kazuistyka.
234. Zranienie rąk skutkiem upadnięcia. . . . . . |
235. Upadnięcie ręką na skorupy —
236. Zranienie palca skutkiem cięcia toporem 370
237. Zranienie obu rąk przez rany cięte. 371
238. Ukąszenie w palec. Amputacya . . . . —
239. Ukąszenie w palec . . 372

Stronnica.
§ 81. Obrażenia kończyn dolnych 372
§ 82. Kazuistyka.
240.—242. Złamanie kończyn dolnych skutkiem upadnięcia —
243. Złamanie uda przez zrzucenie ciężaru. 373
244. Zranienie uda żelażem rozpaloném . . . . —
245. i 245. Zranienie kolana przez kopanie i uderzenia . —
247. Zdarcie skóry na goleni przez przejechanie . . . 374
§ 83. O pchnięciach nożem . . —
§ 84. Kazuistyka.
248. i 249. Pchnięcia nożem w głowę 375
250. i 251. Pchnięcia nożem w grzbiet. 376
252. i 253. Zranienie nożem w piersi . . . . . . —
254. Zranienie nożem w piersi 377
255. Zranienie nożem w brzuch 378
256. i 257. Zranienie nożem kończyny górnéj. . . . —
§ 85. Obrażenia małych dzieci.
§ 86. Kazuistyka.
258. Uszkodzenie dziecka, będącego przy piersiach . . 380
259.—263. Obrażenia na dzieciach 381
264. Związanie łańcuchem. . 383
265. Pobicie kańczugiem. Tarcie śniegiem 385

ODDZIAŁ PIĄTY.

Wątpliwe choroby ciała.

§ 87. Wiadomości ogólne . . . 387
§ 88. Powody udawania i zatajania chorób 389
§ 89. Ogólne rozpoznanie. . . 390
§ 90. Rozpoznanie szczegółowe . 393

ODDZIAŁ SZÓSTY.

Wątpliwe choroby umysłowe.

O zdolności i poczytalności prawnéj.

Przepisy prawa 404

Stronnica.

Rozdział I.

Zasady ogólne.

§ 91. Trudność kwestyi . . . 407
§ 92. Cel badania. Zdolność i poczytalność prawa. Zdolność do samoistnego działania . , . 411
§ 93. Dalszy ciąg 414
§ 94. Dalszy ciąg.
Stopnie poczytalności. Częściowa poczytalność 416
§ 95. Zadanie pytania przez sędziego. 419
§ 96. Sposób badania 421
§ 97. Dalszy ciąg. 1) Odwiedzenie uprzednie. 425
§ 98. Dalszy ciąg. 2) Termin badania 428
§ 99. Dalszy ciąg. 3) Opinia. . 430
§ 100. Oznaki czynu będące skutkiem zboczenia umysłowego. Rozpoznanie niepoczytalności . 433
§ 101. Dalszy ciąg. 440
§ 102. Dalszy ciąg. 443
§ 103. Dalszy ciąg. Znaki neuro- i psychopatyczne, służące do rozpoznania 446
1) Dziedziczność 448
§ 104. Dalszy ciąg. 2) Szkodliwości dotykające bezpośrednio mózgu 451
§ 105. Dalszy ciąg. 3) Neurozy, szczególniéj padaczka, hypochondrya, hysterya 453
§ 106. 4) Alcoholismus . . . 460
§ 107. Dalszy ciąg. 5) Objawy chorób ciała 461
§ 108. Dalszy ciąg. 6) Przywidzenia; 7) Błędne wyobrażenia; 8) Stan intelligencyi 462
§ 109. Dalszy ciąg. 9) Przebieg ogólny. 464
§ 110. Dalszy ciąg. 10) Fizyognomia, postawa, zachowanie się. 11) Pisma 465

Stronica.

§ 111. Zarzucana i udawana choroba umysłowa 467
§ 112. Kazuistyka.
A. Zarzucana (przypuszczana — dowodzona) choroba umysłowa.
266. Czy przed trzema laty spełnione cudzołóztwo było dokonane w stanie choroby umysłowéj? 473
267. Czy pani F. jest obłąkana, czy też zniedołężniała na umyśle? 476
268. Usiłowane morderstwo kochanki 480
269. Zabójstwo kochanki . . 486
270. Zamach na pastora podczas jego urzędowania . . 492
271. Kradzież w sklepie. Postawiona niepoczytalność w skutek konwulsyj podczas ciąży 498
272. Podejrzenie choroby umysłowéj. 500
273. Sprosne zachowanie się względem pięcioletniego dziecka. Pozorne epileptyczne zboczenie umysłowe. . . 501
274. Zgwałcenie pederastyczne, na dziecku dopełnione. Postawione domniemanie umysłowéj choroby u sprawcy . 503
B. Choroby umysłowe udane (symulowane).
275. Karol Schraber, książę meklemburski 513
276. Wrzekoma niepoczytalność po porodzie. Śmierć dziecięcia 521
277. Wrzekomy obłęd prześladowczy u niebezpiecznego zbrodniarza 523
278. Oszustwo we wrzekomym stanie zniedołężnienia umysłowego 525
279. Zamach na życie. Twierdzenie ze strony obżałowanego obecności zboczenia umysłowego, szczególnie w chwili czynu. Symulacya . . . 527
280. Wrzekoma niedołężność umysłowa 539
281. Wątpliwe obłąkanie niebezpiecznego zbrodniarza . 540
282. Przeniewierzenia i oszustwa, spełnione przez kobietę włóczęgę 543
283. Karolina Luiza Glaser, nawiedzona przez czartów. . 547

Rozdział II.

Sądowa psychonosologia w szczególności.

§ 113. Uwagi ogólne 563

Pierwszy oddział.

Zboczenie umysłowe.

Zaduma, mania, obłąkanie, pomięszanie zmysłów.

§ 114. Uwagi ogólne 566
§ 115. Dalszy ciąg. Przytłumienie, smętność, zaduma 571
§ 116. Ciąg dalszy. Pobudzenie, mania 576
§ 117. Dalszy ciąg. Sposób powstania. Mania transitoria . . 586
§ 118. Kazuistyka.
284. Hystero-epilepsia, połóg, zaduma, zamach samobójczy a może i zabójczy na życie dziecięcia. 590
285. Kradzieże. Okres początkowy porażenia 592
286. Kradzież. Okres początkowy zboczenia umysłowego 594
287. Smętność. Blaich, morderca swych dzieci . . . . —
288. Smętność. Dietrich, zabójca swego syna 598
289. Smętność. Zabójstwo czworga własnych dzieci . . . 600
290. Zabójstwo chłopca w smętności 609
291. Podpalenie. Smętność z obłędnemi wyobrażeniami . 611

Stronica.

292. Zamach na życie w wątpliwém nastroju uczuciowości 619
293. Obrażenie majestatu w przystępie szału 622
294. Nagły napad szału, wywołany przez otrucie czadem . 624
295. Przemijający napad szału, spowodowany alkoholiczném otruciem 625
§ 119. Przestanki z przytomnością czyli jasne 631
§ 120. Kazuistyka.
296. Ogólne porażenie. Zwolnienie. Odroczenie terminu. 636
297. Remisya psychozy. Czy zdolny do osadzenia w więzieniu 637
298. Kilkakrotne wybuchy obłąkania. Przestanki. Samorozporządzalność. . . . 638
§ 121. Dalszy ciąg. Pomięszanie zmysłów. Mania cząstkowa (monomania). Obłęd systematyczny. Myśl błędna tkwiąca (*idée fixe*). 639
§ 122. Kazuistyka.
299. Obłęd usystematyzowany. Zabójstwo domniemanego współzawodnika 645
300. Usystematyzowany obłęd. Usiłowanie zabójstwa . . 650
301. Hypochondryczny obłęd prześladowczy. Bezwłasnowolność 653
302. Bluźnierstwo, wynikiem przywidzeń. 654
303. Pieniacz umysłowo chory 657
304. Pieniaczka umysłowo chora 659
305. Umysłowo chora pieniaczka —
306. Szewc K. umysłowo chory pieniacz 660
307. Podobny wypadek . . 661
§ 123. Zboczenie umysłowe wskutek pijaństwa. Otrucie alkoholem. Opilstwo. . . . —
§ 124. Dalszy ciąg. Opilstwo, pociąg opilczy (*Trunksucht*) . 665
§ 125. Kazuistyka.

Stronica.

308. Obrażenie, zadane w pijaństwie i w stanie uderzenia krwi do głowy 669
309. Przewlokłe zatrucie alkoholem. Pomięszanie. . . 670
310. Przewlokłe zatrucie alkoholem. Niemoc umysłowa . —
311. Bankructwo przez niedbalstwo. Wątpliwa zdolność do samowładania 671
§ 126. Dalszy ciąg. Zaspałość (*Schlaftrunkenheit*). Lunatyzm . 672
§ 127. Kazuistyka.
312. Spółkowanie dopuszczone w pozornéj zaspałości . . 675
313. Stan podobny do lunatyzmu 676
§ 128. Ciąg dalszy. Namiętności i porywy (*Affekte*) . . . . —
§ 129. Kazuistyka.
314. Obłąkanie w stanie uniesienia gniewem 680
315. Zabójstwo w stanie następczym po silném upiciu. Zmniejszona poczytalność . 681
316. Wrzekoma popędliwość . 684
§ 130. Zboczenie umysłu. Dalszy ciąg. Tak zwane chorobliwe popędy 686
§ 131. Ciąg dalszy. 688
§ 132. Ciąg dalszy. 690
§ 133. Ciąg dalszy. Popęd do kradzieży. Kleptomania . . . 693
§ 134. Kazuistyka.
317. Wątpliwy stan umysłowy złodzieja 697
318. Podobny wypadek. . . 698
319. Kradzieże. Zboczenie umysłowe 700
320. Kradzież w stanie wrzekomego umysłowego osłabienia 701
321. Kradzież, spełniona przez wykształconą osobę. . . 703
322. Kradzież wykształconéj pani z upodobania w brzęku metalu 704

Stronica.

323. Kradzież w skutek żądzy, wywołanéj wrzekomo przez ciężarność 711
324. Kradzież w skutek zachcenia w ciąży 713
325. i 326. Kradzieże, spełnione wrzekomo w roztargnieniu 715
§ 135. Ciąg dalszy. Popęd do podpalania. Pyromania 717
§ 136. Kazuistyka.
327. Młoda podpalaczka . . 720
328. Znowu „głos wewnętrzny" młodego podpalacza. . . 722
329. Poczytalność młodego podpalacza, cierpiącego na umysłową niemoc 724
330. Usiłowanie otrucia i podpalenia przez młodego kupczyka 727
Dodatek. 728
331. Młody niszczyciel grobów —
331. Młody oszust bez widocznéj pobudki do czynu. . 731
§ 137. Ciąg dalszy. Aidoiomania
§ 138. Kazuistyka.
333. Sprosność, dokonana na dziecku przez umysłowo chorego 734
334. Kilkakrotne sprosne napaści i zgwałcenie dorosłéj dziewczyny przez umysłowo chorego. Symulacya . . 735
335. Sprosność dokonana na dziecku przez człowieka z niemocą umysłu. 739
336. Aidoiomania młodéj, znakomitego rodu panny . . —
337. Wrzekomy gwałtowny do zapamiętałości popęd płciowy 750

Stronica.

§ 139. Ciąg dalszy. Monomania zabójstwa 751
§ 140. Ciąg dalszy. 756
§ 141. Obłąkanie zbrodniarskie . 761

Drugi oddział.

Formy końcowe.

(Niemoc umysłowa — Zniedołężnienie).

§ 142. Uwagi ogólne 768
§ 143. Ciąg dalszy. 769
§ 144. Kazuistyka.
338. Wiarogodność kobiety z niemocą umysłową 770
339. Młody oszust z niemocą umysłową. 771
340. Gwałciciel chłopców z niemocą umysłową 774
341. Kradzież spełniona przez umysłowo zniedołężniałego. —
342. Zamach morderczy, wykonany przez osobę z otępieniem umysłu. 776
§ 145. Głuchoniemota. . . . 778
§ 146. Ciąg dalszy. 780
§ 147. Kazuistyka.
343. Usiłowanie głuchoniemego zgwałcenia i zabójstwa . . 782
344. Bezwłasnowolność głuchonieméj 783
345. Odzyskana własnowolność głuchoniemego 784
346. Ograniczone uwłasnowolnienie głuchoniemego . . 785
347. Dwaj bracia głuchoniemi od urodzenia. . . . . —
348. Małżeństwo głuchonieme 786
349.—351. Wątpliwa własnowolność głuchoniemych. . —

MEDYCYNA SĄDOWA.

WSTĘP.

§. 1.

Określenie medycyny sądowéj. — M e d y c y n a s ą d o w a c z y l i p r a w n a (*medicina forensis, gerichtliche Medizin, médecine légale, legal medicine*) jest jedną z dwóch gałęzi m e d y c y n y p u b l i c z n é j czyli p a ń s t w o w é j albo r z ą d o w é j (*medicina publica seu politico-forensis*), téj więc ostatniéj określenie przedewszystkiém wypada nam podać.

Każdy człowiek ma obowiązek i prawo do tego, aby o ile możności wszechstronnie rozwijał swe siły fizyczne i umysłowe o tyle, o ile przez to nie narusza praw innych ludzi. Zadaniem p a ń s t w a jest właśnie uporządkować w ten sposób stosunki i warunki życia swych członków, iżby każdy z nich napotykał jak najmniejsze przeszkody, owszem aby znajdował poparcie w użyciu swych sił swobodném i rozumném.

Przeszkody, na jakie napotyka wszechstronny rozwój i spożytkowanie sił pojedynczego człowieka, są dwojakie: 1) albo są to inni ludzie, którzy obywatelowi stawiają opór swemi czynami bezprawnemi; 2) albo

też opór ten zależy od przemocy warunków zewnętrznych, których usunięcie przechodzi siły pojedynczego obywatela.

Jedne i drugie przeszkody musi państwo usuwać: przeciwko woli bezprawnéj stawia wymiar sprawiedliwości (*Justiz, Rechtspflege*); przeciwko przemocy okoliczności zewnętrznych — policyą.

Ściśle więc rzeczy biorąc, policya nie ma nic do czynienia z zapobieganiem czynom bezprawnym; jestto właśnie zadaniem sprawiedliwości, która powinna strzedz praw obywateli w dwojaki sposób: *a*) jużto tak zwaną sprawiedliwością uprzedzającą (*Präventiv-Justiz*), t. j. za pomocą środków, które przymusem fizycznym przeszkadzają naruszeniu prawa; *b*) jużto jako sprawiedliwość przywracająca (*wiederherstellende Rechtspflege*) — cywilna i kryminalna. Jednakże w większéj części państw istniejących sprawiedliwość uprzedzająca przydzieloną jest (lubo niesłusznie) do policyi, jako t. zw. policya prawna (*Rechtspolizei*).

Otóż sądy i władze administracyjne lub policyjne w spełnianiu swych zadań (zwłaszcza odnoszących się do ochrony życia i zdrowia ludzkiego, ale też i w wielu innych przypadkach) napotykają nieraz takie przedmioty, których nie zdołają zgłębić i gruntownie rozpoznać inaczéj, jak tylko przy pomocy wiadomości czerpanych z nauk przyrodniczych i z nauki lekarskiéj. Część więc medycyny poświęcona zastosowaniu wiadomości przyrodniczych i lekarskich do celów państwowych albo rządowych nazywa się medycyną państwową czyli publiczną, albo rządową (*medicina publica, s. politico-forensis, Staatsarzneikunde*); a w szczególności zastosowanie wiadomości przyrodniczych i lekarskich do celów sprawiedliwości czyli sądownictwa zowiemy medycyną sądową czyli prawną (*medicina forensis s. legalis*), zastosowanie zaś tychże do celów policyi i administracyi stanowi policyą lekarską, albo lepiéj: medycynę policyjną.

Wreszcie jak w organizacyi państwa nad władzami sądowemi z jednéj stony, a policyjnemi i administracyjnemi z drugiéj stoi władza prawodawcza: tak też obu gałęzi medycyny publicznéj najwyższym niejako kwiatem jest wpływ téjże na prawa i ustawy krajowe i na poprawę tychże odpowiednią każdorazowemu stanowisku nauk przyrodniczych i nauki lekarskiéj.

Zwracając się w szczególności do medycyny sądowéj, widzimy, że sędzia w dziedzinie swych dochodzeń potrzebuje nieraz rozstrzygnięcia pewnych pytań wstępnych, ażeby oznaczyć istotę czynu (*Thatbestand*), ażeby ustalić poczytalność (*Zurechnungsfähigkeit*), lub też ażeby określić

pewne prawa i obowiązki. Gdy zaś odpowiedź na te pytania da się udzielić tylko przy znajomości pewnych stanów fizyologicznych lub patologicznych człowieka i ich wzajemnego związku, przeto sędzia uciekać się musi do zdania znawców czyli biegłych, którymi w tym razie są lekarze sądowi.

Medycyna sądowa więc uczy, jakim sposobem i według jakich zasad w każdym danym przypadku stosować należy do celów sądownictwa i do wykrycia prawdy, według praw istniejących, wiadomości oparte na doświadczeniu, czerpane z nauk przyrodniczych i lekarskich. Medycyna sądowa nie jest zatém prostym zbiorem i encyklopedyą wiadomości z różnych gałęzi nauk przyrodniczych i medycyny, dających się zastosować do rozstrzygania pytań sądowych; ale zadaniem jéj jest nauczać, w jaki sposób należy stosować te wiadomości — i jak oceniać stopień pewności prawd wziętych z dziedziny nauk przyrodniczych i lekarskich, gdy takowe mamy stosować do sądownictwa.

§. 2.

Ważność medycyny sądowéj i jéj stosunek do innych gałęzi medycyny, oraz do nauki prawa.

To, cośmy dopiéro co powiedzieli o stosunku medycyny sądowéj do policyjnéj, nic nie ujmuje jéj samodzielności: dziedzina jéj od dziedziny policyi lekarskiéj jest wyraźnie odgraniczona; dążąc do wspólnego celu socyalnego, mają się one do siebie, jak nauki prawnicze do nauk administracyjnych. Że zaś obie mają liczne ze sobą styczności, temu dziwić się nie można, albowiem przedmiot ich, człowiek, jest obydwom wspólny.

W różnych czasach usiłowano odmówić medycynie sądowéj stanowiska osobnéj gałęzi w nauce lekarskiéj, twierdząc, że dokładna znajomość medycyny w ogólności wystarcza w tym względzie; że każdy lekarz, należycie ukształcony, już przez to samo jest dostatecznie uzdolniony na lekarza sądowego. Ale zdanie to jest niesłuszne. Przedmiot badań, źródło wiedzy dla lekarza teoretyka, dla lekarza praktyka i dla lekarza sądowego jest wprawdzie wspólne: jest niém spostrzeganie i doświadczenie uskuteczniane na człowieku i przyrodzie; ale kierunek badania jest różny. Gdy lekarz teoretyk naukę ma na celu

dla saméj nauki, gdy lekarz wykonawstwem trudniący się badania swe zwraca do celów leczniczych, lekarz sądowy rady swéj udziela nie osobie, ale państwu, lub rządowi i w tym kierunku rozwija naukę. Rozległość téż wiadomości potrzebnych lakarzowi prywatnemu i sądowemu jest różna. Piérwszemu jest rzeczą obojętną np., jakie pojęcie przywięzuje prawodawstwo karne do pewnéj nazwy, — lekarz sądowy bez tych wiadomości obejść się nie może; dla lekarza zwykłego rana jest zmianą w ciele, któréj możliwym złym skutkiem stara się zapobiedz, — dla lekarza sądowego zaś jest ona skutkiem, którego przyczyny i związek z pewném działaniem stara się wyświetlić, — i t. p.

Nie jestto zatém wcale przecenieniem ważności medycyny sądowéj, jeżeli teraz dość ogólnie wymagają, aby lekarze, którzy się poświęcają jéj praktyce, byli do niéj przygotowywani przez osobną naukę, podobnie jak osobną nauką lekarze przyspasabiają się do praktyki chirurgicznéj, położniczéj i t. d. Jeśli tylko rozważymy, w jaki nieraz sposób lekarze niedość z medycyną sądową obeznani udzielają zdanie, od którego zależy cześć, wolność lub życie oskarżonego; jeśli zważymy, jak dalece zdania niepewne, niejasne, albo — co gorzéj — zbyt stanowczo znawców (t. j. lekarzy) wikłają sprawę i utrudniają jéj rozstrzygnięcie: to niepodobna nie stanąć w obronie medycyny sądowéj przeciwko zastarzałéj rutynie twierdzącéj, że piérwszy lepszy lekarz może być znawcą w sprawach sądowych.

Co się tyczy s t o s u n k u m e d y c y s ą d o w é j d o s ą d o w n i c t w a, to ważność téj nauki dla prawnika nie ulega najmniejszéj wątpliwości. A najprzód s ę d z i a bez wiadomości z medycyny sądowéj jakżeby mógł powiedzieć o zdaniu lekarskiém, że jest „niedokładne,“ jak go do tego w niektórych razach upoważnia postępowanie karne? Znajomość téj nauki pokaże mu, na jakie okoliczności w danym przypadku lekarsko-sądowym zwrócić należy przy śledztwie szczególną baczność; wskaże mu, kiedy niezbędną jest rzeczą przyzwać jak najspiesznié lekarza sądowego np. w razie wątpliwości co do stanu umysłowego; nauczy go stawiać lekarzowi właściwe pytania, co jest rzeczą niesłychanie ważną; nauczy go wreszcie cenić należycie zdanie sądowo-lekarskie, jako téż trudności, które lekarz musiał pokonać i z powodu których zdanie nie mogło np. być dość stanowcze i t. d.

Jeszcze może ważniejszą jest znajomość medycyny sądowéj dla o b r o ń c y. Z jéj tylko pomocą zdoła dojrzeć braki i niedostatki zdania lekarskiego, będącego podstawą wyroku sądowego; z jéj pomocą potrafi nowe i dokładne pytania zadać biegłym, albo wykazać, że znawcy w dochodzeniu swém nie zachowali należytéj ścisłości w formie lub tre-

ści, albo téż z danych spostrzeżeń wyprowadzili wnioski niezgodne z nowszemi postępami nauki.

Przytém zasługuje na uwagę ta okoliczność, że im bardziéj prawnicy oddawać się będą nauce medycyny prawnéj, tém bardziéj da się uczuć wpływ nauki prawa na doskonalenie teoryi i praktyki medycyny sądowéj; i na wzajem, ta ostatnia tém skuteczniéj wpływać będzie na prawodawstwo i na praktykę sądową.

Jednakże nie trzeba zapominać, że szczegółowych wiadomości sądowo-lekarskich wymagać można tylko od lekarza; od prawnika zaś wymagać można, aby znał ogólne zasady medycyny sądowéj, granice jéj wiadomości i ogólny bieg jéj wywodów logicznych.

§. 3.

Źródła medycyny sądowéj. — Zważywszy, jaki jest cel medycyny sądowéj, łatwo pojmiemy, że każdy postęp tak w naukach przyrodniczych i lekarskich, jak w nauce prawa, musi wpływać na jéj doskonalenie. W szczególności zaś są pewne gałęzie naukowe, których uprawa staje się źródłem bogatém medycyny sądowéj, a mianowicie:

I. Dokładna znajomość anatomii, tak opisowéj i topograficznéj, jako téż patologicznéj, jest dla lekarza sądowego niezbędnym warunkiem; bez niéj ani kroku nie mógłby uczynić w badaniu zwłok, jako téż w wielu dochodzeniach na osobach żyjących (co do uszkodzeń i t. d.). Powinien się téż wprawiać w badania drobnowidowe, zwłaszcza takich przedmiotów, które się częściéj nastręczają w praktyce sądowo-lekarskiéj (śledzenie krwi, nasienia męzkiego i t. d.).

II. Fizyologia. Wiele jest pytań w medycynie sądowéj, które bez pomocy fizyologii nie dają się rozstrzygnąć, np. bez wiadomości z rozdziału o dziejach fizycznego rozwoju człowieka, tak w łonie matki jak po urodzeniu; daléj o warunkach życia, a względnie śmierci i t. d.

III. Nauka psychologii, i to nie tylko z książek czerpana, ale i jako samodzielne zastanawianie się nad człowiekiem, pobudkami jego postanowień i czynów, oparte na doświadczeniu życia.

IV. W bezpośrednim związku z nią znajduje się psychiatrya, i to także nie tylko teoretyczna, lecz nabyta przez spostrzeganie wielu obłąkanych. Bez niéj nie dalibyśmy sobie rady w dochodzeniach dotyczących się poczytania winy.

V. Niezbędną téż jest dokładna znajomość toksykologii i chemii analitycznéj: bez tych wiadomości bowiem w spra-

wach dotyczących się otrucia, które stanowią tak ważny dział czynności lekarza sądowego, pozostałby tenże zawsze nieumiejętnym tylko świadkiem dochodzeń chemicznych, a nawet w ogóle nie mógłby udzielić zdania w tych sprawach.

VI. Położnictwo jest jedną z najważniejszych gałęzi pomocniczych dla lekarza sądowego: wiele pytań dotyczących się dzieciobójstwa, wątpliwych czynności płciowych, poronienia i t. d. nie dałoby się rozwiązać bez pomocy téj nauki.

VII. W dochodzeniach uszkodzeń ciała niezbędną jest pomoc dokładnych wiadomości czerpanych z chirurgii.

VIII. Prócz tego łatwo jest pojąć, że gruntowna znajomość patologii, a w szczególności znów semiotyki i patogenezy, jest konieczną, ile razy mamy roztrząsać pytanie o chorobach ukrytych, udawanych, udzielanych i t. d.

IX. Nareszcie samo przez się rozumie się, jak niezbędną jest rzeczą, aby lekarz sądowy znał dokładnie prawo tak cywilne, jako téż szczególniéj karne i postępowanie karne, mianowicie w kraju jego obowięzujące.

Krótki rys dziejów medycyny sądowéj.

§. 4.

Źródła: L. J. C. Mende Ausfürliches Handb. d. gerichtl. Med. Cz. I. str. 1—474. Leipzig. 1819. — J. H. Kopp Skizze einer Geschichte d. gerichtl. Arzneikunde. (Jahrb. d. Staatsarzneikunde. I, 176. Frankf. a. M. 1808). — F. Chaumeton Esquisse histor. de la médecine légale en France. (zob. Kopp's Jahrb. d. St. A. K. II, 269. Frankf. a. M. 1809).— F. Hechel Historyczno-krytyczne badania początku i wzrostu medycyny sądowéj. (Rocznik wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, Tom II, oddz. II, str. 83—258. Kraków. 1839). — Porównaj: H. Haeser Lehrb. d. Gesch. d. Medicin. 2. Aufl. Jena 1853. — K. Sprengel Versuch. e. pragmat. Geschichte d. Arzneikunde. Halle. 1800—1803. 5 t.

Medycyna sądowa w właściwém znaczeniu nie istniała ani u Greków, ani u Rzymian, czemu dziwić się nie możemy, zastanowiwszy się, że u narodów tych, jakkolwiek światłych, nauki przyrodnicze i nauka lekarska nie stały jeszcze na tym stopniu udoskonalenia, do jakiego późniéj doszły; że — w Rzymie szczególniéj — lekarze, do klasy niewolników po największéj części należący, uważani byli za ludzi nie posiadających głębszéj nauki i nie zasługujących na wiarę; że otwieranie ciał zmarłych w ogólności, a tém bardziéj pod okiem rządu i z upoważnienia tegoż sprzeciwiało się mniemaniom publicznym i obrządkom religijnym; że wreszcie ani w Grecyi, ani w Rzymie dawnym nie było jeszcze sądu inkwizycyjnego, lecz cała rzecz opierała się tylko na skardze i świadkach, a w postępowaniu sądowém nie tyle szło o wykazanie istoty czynu przestępstwa, jak raczéj o dowiedzenie celu i rozmyślnego przedsięwzięcia tegoż przestępstwa.

Przy bliższém rozpatrzeniu się napotykamy wszelako już w owych czasach piérwsze przykłady, lubo jeszcze nie całkiem wyraźne, zastosowania medycyny do celów państwowych w ogóle, a sądowych w szczególności. I tak Numa Pompiliusz w Rzymie (r. 715—673 prz. Chr.) piérwszy kazał wykonywać t. zw. cięcie cesarskie na zwłokach kobiet brzemiennych (*lex regia*) [1]), a prawo dwunastu tablic (r. 450) zawiera przepisy co do opieki nad obłąkanymi [2]). Późniejsze prawa stanowiły, iż testamentu robić nie może ani niedorosły (*impubes*), ani szalony (*furiosus*); za świadków do testamentów nie mogli stawać ani głusi, ani niemi, ani szaleni [3]). Galen (131—201 r. po Chr.) zostawił dosyć dokładną wskazówkę o rozpoznawaniu chorób udawanych [4]). Wreszcie kodeks Justyniana (527—565 r. po Chr.) wykazuje potrzebę przekonywania się o brzemienności kobiét, które w tym stanie uwolnione były prawem od wszelkich tortur [5]); jednakże czynności tego rodzaju powierzano nie lekarzom, lecz prostym kobietom trudniącym się babieniem [6]).

[1]) Rosenbaum Analecta quaedam ad sectionis caesareae antiquitates. Halae 1840.

[2]) Tab. V. Fragm. 7.—Porówn. H. E. Dirksen Ueber die Zwölftafel-Fragmente. Leipzig. 1824.

[3]) Ulpian. XI. 17 et XX. 7.

[4]) „Quomodo deprehendere oporteat eos, qui aegrotare se fingunt.“ Opera Galeni edit. Gesneri. Bas. 1549. Tom. I, pag. 237.

[5]) Digest. lib. XLVIII, tit. 10. 3.

[6]) Digest. lib. XXV, tit. 4. De inspiciendo ventre et custodiendo partu.

§. 5.

Jako właściwy początek medycyny sądowéj uważać można ustępy praw germańskich, począwszy od V wieku po Chr., wyraźnie wymieniające niektóre przypadki, w których należy żądać świadectwa lekarzy, chirurgów i akuszerek. A mianowicie prawo salickie (r. 428 po Chr.), najdawniejsze podobno prawo pisane w Niemczech, wspomina już o strzałach zatrutych i o ranach głowy [1]), tudzież wzywa lekarzy i chirurgów do orzeczenia względem tych obrażeń, jak się to okazuje z ustępów, w których jest mowa o wynagrodzeniu za leczenie [2]). Przy zranieniu zadaném kobiécie kara stosowała się do tego, czy ona była ciężarna, lub nie; czy dziecię przy tém było zabite; wreszcie czy ta kobieta

mogłaby jeszcze rodzić, lub nie? [3]). Prawo Alamannów z VI wieku, jeszcze dokładniéj określa i ocenia rany i wyraźnie każe odwoływać się do świadectwa lekarskiego [4]). Prawo turyngskie zaś mówi o takich ranach brzucha, które żadnym lekiem nie mogą być zagojone, i za takie postanawia podwójną karę pieniężną [5]).

Jednakże postanowienia powyższe niewiele przyłożyły się do wzrostu medycyny sądowéj, jużto z powodu ówczesnego stanu nauki lekarskiéj w ogólności, jużto z téj przyczyny, że w praktyce sądy bardzo rzadko w przypadkach wątpliwych zasięgały objaśnień lekarskich, a do wykazania przestępstwa używały głównie trzech dowodów, t. j. 1) świadków zeznających, co widzieli i słyszeli; 2) współprzysięgających (*consacramentales*), którzy przysięgali, że są przekonani o winie lub niewinności oskarżonego; i 3) tak zwanych sądów bożych (*ordalia*), próby ognia, próby wody, pojedynków i t. p.

[1]) Pacta legis salicae, tit. XX. de vulneribus II. IV. V. *in* Petr. Georgisch Corpus juris german. antiq. Halae 1738. pag. 47. (Mende Ausführl. Hdb. d. gerichtl. Mediz. I. 83. Lpzg. 1819).

[2]) Tamże, tit. XXXII. XIX. XX. Georgisch l. c. pg. 69.

[3]) Tamże, tit. XXVII. V. VII. VIII. Georgisch pg. 61.

[4]) Lex Alamannorum, tit. LIX. De eo, qui alium percusserit aut vulneraverit. IV—VII. Georgisch l. c. pg. 221, 222.

[5]) Lex Angliorum et Werinorum, tit. V. XIII. XIV. Georgisch pg. 447.

§ 6.

Za przykładem praw germańskich poszły pod względem medycyny sądowéj prawa kościelne, na początku wieku XII przez zakonnika Gracyana zebrane i przez papieża Eugeniusza III pod tytułem *Decretum Gratiani* potwierdzone, a następnie w wieku XVI za czasów papieża Grzegorza XIII przejrzane i potwierdzone (r. 1580) [1]). Mając bowiem na celu zmianę lub uchylenie dawniejszych urządzeń pogańskich i zniesienie prawa zemsty, uznały te prawa za rzecz konieczną wzywać w pewnych przypadkach znawców, osobliwie chirurgów, do ocenienia przestępstwa i wpływu jego na zdrowie i życie, dla zastosowania do niego kary. W szczególności znajdujemy tam rozporządzenie Innocentego III papieża z r. 1209, które tak wyraźnie i z taką pewnością mówi o znajomości lekarskiéj we względzie śmiertelności ran, iż ztąd ko-

niecznie wnieść należy, że był wówczas zwyczaj badania trupów ludzkich przez lekarzy [2]).

[1]) Mende Ausführl. Hbd. d. gerichtl. Medizin. I. 76—81. Leipzig 1819.

[2]) Decretalia Gregorii, lib. V, tit. XII, cap. XVIII. W przypadku tym szło o to, aby rozróżnić, która z pomiędzy kilku ran, zadanych świętokradcy w kościele, była śmiertelną. „*Et quidem si hoc ita se habet*,... ut peritorum judicio medicorum talis percussio asseretur non fuisse letalis, *cum de caeteris credendum sit* etc."

§ 7.

Jeszcze daléj postąpił w téj mierze baron Schwarzenberg, radca tajny bamberski, w podanym przez siebie planie prawa karnego niemieckiego, który Jerzy biskup bamberski w r. 1508 przyjął i zatwierdził. Za jego przykładem poszli Jerzy i Kazimierz margrabiowie brandeburscy, którzy w r. 1516 zaprowadzili toż samo prawo bamberskie w państwach swoich. W tychto prawach oczywiście jest wyrażoną potrzeba świadectw lekarskich w przypadkach wątpliwych [1]). Nie wiele zaś różni się od prawa bamberskiego prawo karne, które w r. 1532 ogłosił na sejmie niemieckim, w Ratysbonie zwołanym, cesarz niemiecki Karol V, a które od jego imienia późniéj nazwano: *Constitutio criminalis Carolina.* W prawie tém nietylko wyrażone są przypadki, w których koniecznie są potrzebne badania lekarskie wykonywane przez znawców, ale nadto przepisany jest już po części sam sposób badania. Należą tutaj postanowienia rzeczonego prawa względem porodu utajonego i dzieciobójstwa [2]), zabójstwa przez nieumiejętne leczenie [3]), samobójstwa [4]), i t. d. Najwyraźniejszy zaś jest ustęp następujący, który przytaczamy w przekładzie: „Jeśli kto był zbitym, a po niejakim czasie umarł, tak, że byłoby rzeczą wątpliwą, czy umarł ze zbicia, lub nie, w takich razach... należy na świadków powołać szczególnie chirurgów, jako na tém znających się. I żeby należytego zdania o takich różnych ranach w skutek pogrzebania zwłok nie zbrakło, powinien sędzia z dwoma ławnikami, z pisarzem sądowym i jednym lub kilką chirurgami, poprzednio w tym celu zaprzysiężonymi, takowe ciało zmarłego przed pogrzebaniem pilnie oglądać, i wszelkie otrzymane rany, uderzenia, guzy, jak które znaleziono i oceniono, pilnie uważać i opisać [5])."

[1]) Art. CLXXIII.
[2]) Kaiser Karls V peinliche Gerichtsordnung, Art. XXXV.
[3]) Art. CXXXIV.
[4]) Art. CXXXV.
[5]) Art. CXLVII, CXLIX.

§ 8.

Skreśliwszy w ten sposób początki medycyny sądowéj, tkwiące głównie w prawodastwie karném, pozostaje nam jeszcze przedstawić pokrótce obraz jéj rozwoju naukowego w pojedyńczych krajach, głównie tylko do końca wieku XVIII. Zaczynamy od Włoch. W kraju tym, który w XV i XVI wieku był widownią najokropniejszych zbrodni otrucia, częstokroć nawet przez osoby koronowane popełnianych, nic dziwnego, że przed innemi gałęźmi naszéj nauki poczęła się rozwijać toksykologia. Jakoż między pierwszemi księgami lekarskiemi drukowanemi we Włoszech jeszcze w XV wieku napotykamy dwa dzieła o otruciach, które ułożyli: Sante Arduino [1]) i Ferd. Ponzetti [2]). O tym samym przedmiocie pisali w XVI wieku: Hieron. Cardanus (1501—1576) [3]), Hieron. Mercurialis (1530—1606) [4]), Andr. Baccius (†1600) [5]) i Fonseca [6]). O porodach wczesnych pisał Gaurico (1476—1558) [7]), o chorobach udawanych J. B. Sylvaticus professor w Pawii [8]), o potworach Fort. Licetus (1577—1656) [9]). Medycynę sądową jako całość pierwsi obrobili: Fortunatus **Fidelis**, lekarz w Palermie (1550—1630) [10]) i Paweł **Zacchias**, lekarz przyboczny papieża Innocentego X i doradca sądu najwyższego (*ruota romana*) w Rzymie (1584—1659) [11]). Obadwaj oni wprawdzie nie zdołali całkiem się otrząść z przesądów swego wieku: i tak np. Fidelis przypuszczał, że kobieta może być zapłodnioną przez złego ducha, a Zacchias, czyniąc zadość wymaganiom prawników, przyjął, że płód dopiero w dniu 60-ym po poczęciu dostaje duszę; słusznie im jednak, zwłaszcza Zachiaszowi, należy się nazwa twórców medycyny sądowéj. Co się tyczy tego ostatniego, to mianowicie ustępy, w których mówi o okresach życia ludzkiego, uwagi o podobieństwie dzieci do rodziców i o pobłażaniu, które się w ogóle należy osobom pozbawionym jakiego zmysłu od urodzenia; odwaga, z jaką w samém siedlisku teologów obstawał wbrew ich zdaniu za tém, żeby przekładać zachowanie życia matki w tych przypadkach, gdy nie można ocalić naraz matki i dziecka; wreszcie szczegóły o ciążach nieznanych i porodach niespodzianych — stawiają go w rzędzie tych pisarzy, których

jeszcze teraz, po upływie blisko półtrzecia wieku, możemy czytać niektóre rozdziały nietylko z przyjemnością, ale i z pożytkiem. Z późniejszych zasługują jeszcze na uwagę: Sinibald [12]), który miał na swój czas dokładną wiadomość o dziejach rozwoju płodu, tudzież Carminati [13]), który robił na zwierzętach ważne doświadczenia co do śmierci z uduszenia.

[1]) Santes de Ardoynis De venenis libri VIII. Venet. 1492. fol. Basileae 1562.

[2]) Ferdin. Ponzetus De venenis libri III. Venet. 1492. fol. Romae 1520.

[3]) Hieron. Cardanus De venenorum differentiis, viribus etc. libr. III. Patav. 1563.

[4]) Hieron. Mercurialis De venenis et morbis venenosis. Basil. 1584. 4.

[5]) Andr. Baccius De venenis et antidotis prolegomena. Romae 1586. 4. Venet. 1596.

[6]) Roderic. a Fonseca Lib. de venenis eorumq. curatione. Romae 1587. 4.

[7]) Lucas Gauricus De conceptu natorum et partu septimestri. Venet. 1533. 4.

[8]) J. Bapt. Sylvaticus De iis, qui morbum simulant, depreheden-dis. Mediol. 1595. 4.

[9]) Fortunius Licetus De monstrorum causa, natura et differentiis. Patav. 1616. 4.

[10]) Fortunatus Fidelis De relationibus medicorum. Panorm. in Sicilia 1598. 4. 1602. 4. Venet. 1617. 4. Lips. 1674. 12. (ed. P. Ammann). 1679. 8.

[11]) Paul. Zacchias Quaestiones medico-legales. Romae 1621. 4. Francof. a. M. 1666, fol. etc.

[12]) J. Benj. Sinibald Geneanthropia s. de generatione hominis pentateuchos. Romae 1642. f.

[13]) Bass. Carminati De animalium ex mephitibus et noxiis halitibus interitu. Lodi 1777.

§ 9.

W Niemczech, podobnie jak we Włoszech, pierwsze książki dotyczące się naszego przedmiotu, zajmowały się otruciami. Najdawniejsze dotyczące dzieła są: Stübinga [1]), Jana Weyera (1515—1588), który z wielką na swe czasy odwagą wystąpił przeciw zabobonom o czarach, opętaniu i t. p. [2]), i Jessena [3]). W XVIII wieku w téj-

że ga'ęzi odznaczyli się na podstawie ściśléj naukowéj: Delius († 1791)[4], Gmelin[5]) i Sam. Hahnemann[6]. W *położnictwie sądowém* najpierwszy zasługuje na wzmiankę Albericus Gentilis[7], a w XVII wieku słynny anatom Kasper Bauhin (1560—1624) z powodu swéj rozprawy o obojniakach (*hemaphroditi*) i potworach[8]. Następnie Schurig w swych pracowitych dziełach zebrał wiele zajmujących, ale téż wiele bajecznych szczegółów pod względem spraw płciowych[9], dopiero zaś w końcu wieku XVIII i w początku XIX Benj. Osiander[10], Jörg[11] i J. Schmitt[12] i w téj gałęzi ściśle naukowe położyli zasady. Nader ważnym w dziejach medycyny sądowéj wypadkiem jest zaprowadzenie t. zw. *próby płucnéj:* wprawdzie już Galen w swym czasie zwrócił uwagę naturalistów na różnicę zachodzącą między płucami zwierzęcia jeszcze nienarodzonego, a płucami już na świat wydanego, które już oddychało[13]; lecz dopiero Karol **Rayger** w r. 1677 w postrzeżeniach swych wyraźnie ogłosił, iż z tego, czy płuca pływają po wodzie, lub toną, wnosić można, czy dziecię żyło po urodzeniu, lub nie żyło[14], a w pięć lat potém (1682 r.) J. **Schreyer**, lekarz urzędowy w Cyzy (Zeitz) wykonał pierwszą próbę płucną sądowo-lekarską[15]. Tenże przedmiot następnie szczegółowo obrabiali: Zeller[16], Jan Bohn[17], Alberti[18], Alb. Haller (1708—1777)[19], Daniel[20] i Ploucquet[21]. O wiele wcześniéj pracowali lekarze niemieccy nad *chirurgią sądową*, a mianowicie Melch. Sebiz jun. (1578—1674), który podzielił rany na trzy klasy pod względem ich niebezpieczeństwa[22], Welsch, który podobno pierwszy uważał *otwieranie zwłok* w przypadkach sądowo-lekarskich za rzecz niezbędną[23] i inni. Podstawę nauki *o śmierci z uduszenia* położyli spostrzeżeniami i doświadczeniami swemi: Fryderyk Hoffmann (1660—1742)[24], J. G. Brendel[25] i J. G. Röderer[26]. Twórcami *psychiatryi sądowéj* w Niemczech byli: Crell[27] i Ernest Platner[28]. Całą wreszcie medycynę sądową opracowali systematycznie Paweł Ammann (1634—1691)[29], J. **Bohn** (1640—1718), najcelniejszy z dawniejszych pisarzów niemieckich w tym przedmiocie[30], Zittmann[31], M. Alberti (1682—1757)[32], Hebenstreit (1702—1757)[33], Metzger[34], Masius[35], Ad. Henke[36] i wielu innych.

[1]) J. Stübing De pestilentia libri III, quibus adjunctus est lib. I de venenis. Vindob. 1561.

[2]) J. Wier (Weyer) De praestigiis daemonum et incantationibus ac veneficiis. Basil. 1564.

[3]) J. Jessenius a Jessen De morbis, quos venena officiunt. Viteb. 1596.

[4]) Herm. Fr. Delius Primae lineae chemiae forensis. Erlang. 1771.

[5]) J. Fr. Gmelin Geschichte d. Pflanzengifte. Leipz. 1777. Gesch. d. mineral. Gifte. Lpz. 1777.

[6]) Sam. Hahnemann Ueber Arsenikvergiftung. Lpz. 1786.

[7]) Albericus Gentilis De nascendi tempore. Viteberg. 1586.

[8]) Casp. Bauhin De hermaphroditorum, monstros. partium natura. Oppenheim 1614.

[9]) Mart. Schurig Spermatologia hist. med. Frcf. a. M. 1720. Muliebria hist. med. Dresd. et Lips. 1729. Parthenologia hist. med. Ibid. 1729. Gynaecologia hist. med. Ibid. 1730.

[10]) Benj. Osiander Denkwürdigk. a. d. Heilk. u. Gebh. II. Bd. 1 St. Göttingen 1795.

[11]) J. Chr. Gottfr. Jörg Taschenb. f. gerichtl. Aerzte u. Gbhlfer. Lpz. 1814.

[12]) Joh. Schmitt. Sammlung zweifelhafter Schwangerschaftsfälle. Wien 1818.

[13]) De usu partium corp. human. lib. XV. cap. VI.

[14]) Miscel. nat. curios. A. VI. Dec. I. obs. 202. pg. 299.

[15]) J. Schreyer erört. u. Erläuter. d. Frage: ob es ein gewiss. Zeichen u. s. w. Zeitz 1691. 4.

[16]) J. Gf. Zeller Quod pulmonum infant. in aqua subsidentia infanticidas non absolvat. Tubing. 1691.

[17]) J. Bohn De infanticidio. Lips. 1711.

[18]) Mich. Alberti Diss. de pulmonum subsidentium experimenti prudenti applicatione. Halae 1728.

[19]) Alb. Haller Mém. sur plusieurs phénom. de la respirat. Laus. 1758.

[20]) Chr. Frid. Daniel De infant. nup. nat. umbilico et pulmonib. Hal. 1780.

[21]) Guil. Godofr. Ploucqet Nova pulmonum δοκιμασια. Tubing. 1782.

[22]) Melch. Sebiz jun. Examen vulnerum singularium. Argentor. 1638.

[23]) Godofr. Welsch Rationale vulnerum lethalium judicium. Lips. 1660.

[24]) Fried. Hoffmann Ueb. d. tödtlichen Dampf d. Holzkohlen. Hal. 1716.

[25]) Joh. Gottfr. Brendel Diss. sistens experimenta circa submersos in animalibus instituta. Goetting. 1753.

[26]) J. G. Röderer Progr. IX. Observat. de suffocatis. Goetting. 1755.

[27]) C. L. Crell Diss. de probationib. sanae mentis. Viteb. 1737.

[28]) Ern. Platner Quaestiones medicinae forensis. Lips. 1797—1818. Lips. 1824.

[29]) Paul. Ammann Medicina critica s. decisoria. Erford. 1670. 4.

[30]) J. Bohn De officio medici duplici, clinico nimirum et forensi. Lips. 1704. 4.

[31]) J. F. Zittmann Medicina forensis. Frcof. 1706.

[32]) Mich. Alberti Systema jurisprud. medicae. Halae 1725—1747. 4.

[33]) J. Ern. Hebenstreit Anthropologia forensis. Lips. 1753.

[34]) J. Dan. Metzger Kurzgef. System d. gerichtl. Arzneywiss. Lpz. 1793. 5-te wyd. 1820.

[35]) G. H. Masius System d. gerichtl. Arzneykunde. Rostock 1810.

[36]) Ad. Henke Lehrb. d. gerichtl. Medicin. Berlin 1812. 13-te wyd. 1859.

§ 10.

We Francyi wydane pierwsze prace w przedmiocie medycyny sądowéj dotyczyły się części położniczéj. Tutaj należy dzieło Arnolda Sorbina (1570) o potworach [1]), tudzież rozprawa Tomasza Tigeona (1574) o znakach dziewictwa [2]), w któréj dowodził, że w rozstrzyganiu tych pytań nie można polegać na akuszerkach. Ten sam przedmiot bardzo rozsądnie rozbierał sławny Ambroży Paré († około 1590), którego dzieło [3]) zawiera, jak na swój czas, nader szacowne poglądy sądowo-lekarskie: z pewnego ustępu w jego dziele okazuje się, że znane mu już były poniekąd w zwłokach znaki uduszenia dziecka; rozprawia téż trafnie o uduszeniu czadem węglowym i o wpływie powietrza zepsutego na życie ludzkie; ale główną zasługę położył w chirurgii sądowéj: albowiem, jak na ów wiek, wyborną jest nauka o ranach we względzie ich niebezpieczeństwa, jako téż o znakach zewnętrznych, z których wnosić można o gwałcie za życia, albo już po śmierci wywartym. Wkrótce potém wydał Seweryn Pineau († 1619) ważne dzieło o znakach dziewictwa [4]), a Seguin (1622) o nadpłodnieniu [5]); ale na praktykę medycyny sądowéj nie miało to wpływu bezpośredniego, albowiem wszelkie dotyczące dochodzenia powierzano tylko akuszerkom i chirurgom, w obec nich odbywały się téż w przypadkach wątpliwych próby

spółkowania małżonków (*congrès public*) [6]), które dopiero w r. 1677 zniósł akt parlamentu. W XVIII wieku nad znakami śmierci zastanawiali się Bruhier († 1756) [7]) i Ant. Louis (1723—1791) [8]); nadto ten ostatni pisał pod względem sądowo-lekarskim o samobójstwie [9]), a Antoni Petit († 1794) o porodach spóźnionych [10]); zasługują wreszcie na uwagę doświadczenia i spostrzeżenia, które czynili Champeaux i Faissole (1768) nad śmiercią z utonienia [11]). Całą medycynę sądową w XVII wieku objął Blegny (1652—1722) [12]) a w XVIII wieku systematycznie ją wyłożyli: Prevost (1672—1753) [13]), Verdier (1764) [14]) i Fodéré (1798) [15]), (dwaj pierwsi t. j. Prevost i Verdier bardziéj ze stanowiska prawniczego).

Co się tyczy postępów medycyny sądowéj w Anglii, to przedewszystkiém namienić wypada, że Wilh. Harvey (1579—1657) równocześnie z odkryciem krążenia krwi (1616—1619 r.) oznaczył bliżéj różnicę płuc człowieka, który oddychał, od płuc dziecięcia jeszcze nieurodzonego i słusznie utrzymywał, iż zapomocą téj różnicy z niejaką pewnością wnosić można, czy dziecię nowonarodzone przyszło na świat żywe, lub nieżywe [16]). Pod koniec XVII wieku wydał Prat przewodnik sądowy chirurgiczny [17]), a wkrótce po nim Mead (1673—1754) dzieło o otruciach [18]); w końcu zaś XVIII wieku wyszły Haslama spostrzeżenia nad obłąkaniem (1798) [19]) i wreszcie Percivala dzieło obejmujące całą medycynę sądową (1800) [20]).

[1]) Arnoldus Sorbinus De monstris, quae a tempore Constantini hucusq. ortum hab. Paris 1570. 12.

[2]) Thom. Tigeon Antimacologicum, in quo demonstratur, obstetricibus non esse tuto fidendum de virginitate aut deflorat. mul. ad ultae referentib. Lugd. 1574.

[3]) Ambr. Paraeus De renunciationibus vulnerum. Paris (1582) *et in* Opp. omn.

[4]) Severin Pinaeus De notis integritatis et corupt. virginum, graviditate et partu. Paris 1598.

[5]) P. Seguin et Savarre An foetus ex superfoetatione vitalis. Paris. 1622.

[6]) Ant. Hotoman Traité de la dissolution du mariage. Paris 1581.

[7]) J. Jacq. Bruhier d'Ablaincourt Sur l'incertitude des signes de la mort. Paris 1742. 12.

[8]) Ant. Louis Lettres sur l'incertitude des signes de la mort. Paris 1752.

[9]) Ant. Louis. Mémoire.... pour distinguer les suites du suicide. Paris 1763.

[10]) Ant. Petit. Recueil de pièces relatives à la quest. des naissances tardives. Paris 1766.

[11]) Champeaux et Faissole. Sur la cause de la mort des noyés. Lyon et Paris 1768.

[12]) Nicol. Blegny. La doctrine des rapports. Lyon 1684. 12.

[13]) Claude Jos. Prevost. Principes de jurisprud. sur les visites et rapports judiciaires des médecins, chirurg., apoth. et sage-femmes. Paris 1753.

[14]) Verdier. La jurisprud. partic. de la chirurgie en France. Alençon et Paris 1764.

[15]) Franç. Eman. Fodéré. Les lois éclairées par les sciences physiques. Paris 1798.

[16]) Guil. Harvaeus. Exercitat. de generatione animalium. Lond. 1651.

[17]) Elias Prat. Rationarium chirurgicum. Hamburg 1684. *(Tłom. z ang.)*.

[18]) Rich. Mead. Mechanical account of poisons. Lond. 1702.

[19]) Haslam. Observations on insanity. Lond. 1798.

[20]) Th. Percival. Medical jurisprudence. Lond. 1800.

§ 11.

W Polsce niemal do końca wieku przeszłego nie napotykamy medycyny sądowéj, albowiem powszechne prawa nasze tak dawniejsze, jak późniejsze, nie wskazywały potrzeby zasięgania w pewnych przypadkach objaśnień od lekarzy. Śledztwo nawet dotyczące się uszkodzeń ciała i śmierci odbywało się podług tych praw jedynie tylko przez wyznaczonego na to komornika [1]), lub woźnego [2]), albo przez urząd grodzki [3]). Wyjątek pod tym względem stanowiły sądy duchowne i sądy miast, rządzących się prawem niemieckiém, to jest magdeburgskiém i chełmińskiém. Co do praw kościelnych, mamy dowody, że takowe zalecały zasięgać zdania lekarzy, mianowicie w sprawach małżeńskich pod względem niezdolności płciowéj [4]), tudzież w sprawach o czarodziejstwo i otrucie [5]); nie wiadomo nam jednak o ile i jak często wykonywano to zalecenie. Co do miast rządzących się prawem niemieckiém, to nie ulega wątpliwości, że według prawa naprzykład magdeburgskiego, które w nich obowiązywało, lekarze mieli być używani do składania świadectwa w przypad-



kach śmierci z uszkodzeń mechanicznych i w niektórych innych [6]. Nie wiemy jednak dokładnie, w jaki sposób stosowano ten przepis prawny; dopiéro poszukiwania w archiwach miejskich mogłyby rzecz tę wyjaśnić. Zdaje się, że w większych miastach, jak w Gdańsku, Toruniu, Poznaniu i t. d., które miały swych lekarzy miejskich, czyli fizyków [7], czynności sądowo-lekarskie powierzano tym lekarzom; przynajmniéj co do Warszawy z czasów Stanisława Augusta mamy pod tym względem świadectwo Jerzego Chrystyana Arnold'a [8]. W mniejszych atoli miasteczkach poprzestawano na obdukcyi sporządzonéj przez wójta i ławników przysięgłych, a w przypadkach zgwałcenia zasięgano świadectwa „staréj kobiéty, na tém się znającéj”. Tak przynajmniéj okazuje się z aktów sądowych miasta Ołyki na Polesiu (roku 1625 i 1677) i Satanowa na Podolu (1738—1770 r.), z których zdał sprawę dr. Józef Rolle [9].

W takim stanie rzeczy nie powinno nas dziwić, że w dawniejszém piśmiennictwie naszém znajdują się zaledwo ślady zastosowania nauki lekarskiéj do pytań sądowych. Tutaj zaliczyć można Walentego z Lublina dzieło o niezdolności płciowéj (1545 r.) [10], tudzież Sebastyana Śleszkowskiego (1618 r.) [11] i Jana Johnstona 1644 r.) [12] rozprawy o truciznach. Wreszcie w XVIII wieku Ludwik Perzyna w trzecim tomie swéj „Nauki cyrulickiéj” (1793 roku) podał praktyczną medycynę sądową w dwunastu wzorach oględzin sądowo-lekarskich [13]. — W uniwersytetach polskich dopiéro w bieżącém stuleciu poczęto wykładać medycynę sądową [14]; odtąd częściéj pojawiają się w naszéj literaturze dzieła w téj gałęzi, a mianowicie w Krakowie (1811 r.) tłomaczenie dziełka Brinckmanna [15], w Wilnie przekład Metzgera wykonany przez Mikołaja Mianowskiego (1823 r.) [16], wreszcie w Warszawie przekłady: Podręcznika Rolffsa przez Anastazego Stanisława Hirszla (1835 roku) [17] i Medycyny sądowéj Gromowa przez Grzegorza Buczyńskiego (1837 roku) [18].

[1]) Statut Kazimierza Wielkiego.

[2]) Rany jako mają być obwodzone i dowodzone (Casimir. Folio XCIIII). Ustanowiliśmy, iż rany mają być obwodzone woźnym. A kto o nie pozowie, ten ma na rany dowiéść... (Ustawy prawa ziemskiego Polskiego, dla pamięci lepszéj krótko i porządnie ze statutów i konstytucyi zebrane, z przydatkiem: o obronie koronnéj i o sprawie i powinności urzędników wojennych, Jego M. Pana Jana Tarnowskiego, niekiedy kasztelana krakowskiego etc. etc., temi czasy rycerskiemu stanowi bardzo potrzebne. Kraków 1579.—Wydanie K. J.

Turowskiego [Biblioteka Polska]. Kraków 1858. Str. 124). Zob. także: *Volum. leg.* ann. 1496. Vol. I, fol. 251. Tct. Vulnera. — Tad. Czacki. O litewskich prawach, t. II, str. 80.

3) „O obwodzeniu ran" (Sigismundus). „Rany mają być za świeża obwodzone urzędem grodzkim. A który chor, ten ozdrowiawszy blizny ma okazać". (Ustawy prawa ziemskiego polskiego i t. d. str. 124). Zob. także: *Volum. leg.* ann. 1538. Vol. I, fol. 534. Tit. de falsitatibus et collusionibus. § Praeterea.

4) „Judex inspectionem corporis in viro quidem per medicos, in foemina autem per obstertrices sive honestas matronas fieri demandet." (Supplementum juris ad processum judiciar. pro causis matrimonialibus. Art. de impotentia. In opere: „Processus Judiciarius Ad Usum Fori Spiritualis in Regno Poloniae. Posnaniae Typis Academicis 1778. 8." pag. 383).

5) Synodus dioecesana Posnaniensis. Sub illustr. et reverend. Domino D. Christophoro Antonio in Słupkow Szembek.... Per Biduum Varsaviae in insigni Ecclesia Coll. S. Joann. Baptistae celebrata. Anno Domini MDCCXX. Diebus 27 et 28 Mensis Febr. Varsaviae Typis S. R. M. Scholarum Piarum. in 4. W rozdziale XXXI „*De Maleficis et Incantatoribus*" czytamy taki ustęp: „... Nos enim obligationis nostrae memores, ad delationem talium criminum Commissarios nostros Theologos, Jurisperitos et medicinae non ignaros ex officio nostro deputabimus, ad inquirenda motiva et fundamenta accusationis et opportunas inquisitiones".

6) „Jeśliby który człowiek był ranion, a umarł z rany; albo, że ten co ranił wymawiałby sye tym, że nie z rany umarł, ale że mu inna choroba przypadła: tedy ma to stać na świadectwie Lékarskim, którzy rannego léczyli. A jeśli gdzie sye to stanie, że iedno ieden Lékarz iest, tedy ma stać na iego świadectwie, zwłaszcza gdyż na wielu mieystcach taki Lékarz przysięgły bywa". Prawo Magdeburskie. Rozdział o gwałtach i gwałtownikach. (Artykuły Prawa Magdeburskiego, które zowią Speculum Saxonum. Z Łacińskiego Języka na Polski przełożone y znowu Drukowane Roku 1565. (Drukował Łazarz Andrysowic w Krakowie, roku Bożego M.D.L.VI. 4). fol. xxiiij verso.

7) O fizykach miejskich w dawnéj Polsce zob. „Materyały do dziejów policyi lekarskiéj, tudzież zawodu lekarskiego i aptekarskiego w Polsce, zebrane przez prof. dr. Stanisława Janikowskiego.— Rozporządzenia dotyczące się wykonywania sztuki lekarskiéj i aptekarstwa; oraz szczegóły o niektórych osobach, tym zawodom poświęcających się. (Przegląd lekarski, Kraków 1870, str. 268—269).

8) Roczniki Towarzystwa król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk. t. XV, str. 155. Warszawa 1822.

9) J. Rolle. Materyały do historyi prostytucyi i sądowéj medycyny w Polsce w XVII i XVIII wieku.— W książce zbiorowéj p. n. „Rozmaitości lekarskie". Wydał dr. Aleksander Kremer, Prezes Towarzystwa Lekarzy Podolskich. Petersburg. W drukarni Józefata Ohryzki. 1862.—Znajdujemy tam (str. 125—139) zajmujące szcze-

góły z akt sądowych dwóch miasteczek polskich (Ołyki i Satanowa) z wieku XVII i XVIII, dotyczące się obdukcyi ran lub pobicia, obdukcyi trupów, spraw o dzieciobójstwo, o zgwałcenie i t. d.

[10]) De impotentia et causis ineptiae ad statum matrimonii. Anno 1545. (Zob. Tad. Czackiego. O prawach litewskich i polskich, t. II, str. 41—48).

[11]) Tetras operum Medicorum de natura venenorum et de praeservatione a venenis etc. Cracoviae 1619. — Ejd. Incomparabilis thesaurus Alexitericus; in quo remedia selecta, contra omnis generis venena proponuntur etc. Brunsbergae 1621. (Jest to drugie wydanie tegoż dzieła.

[12]) Jan Jonston (z Szamotuł, ur. 1603) w dziele p. n. „Idea universae medicinae practicae". Amstelodami 1644. 8. w księdzie jedenastéj traktuje: *De morbis venenatis* et De *venenis*.

[13]) Ludwik Perzyna, zakonu Braci Miłosierdzia, w tomie trzecim swéj „Nauki cyrulickiéj krótko zebranéj i t. d. Kalisz 1793". wydał: Sposób urzędowych relacyi z wyprowadzonych wizyi, czyli oględzin ciał ludzi, to przez truciznę, to przez przypadek, czyli trafunek, to nakoniec przez gwałt różnego zabójstwa z tego świata zgładzonych, lub téż tylko pokaleczonych, jeszcze żywych, albo téż już umarłych.

[14]) Publiczne wykłady medycyny sądowéj w uniwersytetach naszych pojawiają się dopiéro w czasach porozbiorowych. *W uniwersytecie krakowskim* pod rządem austryackim wykładano tę naukę podług Plenka; w r. 1804/5 był tu professorem medycyny sądowéj dr. Knobloch. Za Księztwa Warszawskiego wykładał tenże przedmiot w uniwersytecie Jagiellońskim Dr. Sebastyan Girtler, a od r. 1818 Dr. Boduszyński. W r. 1814/15 powierzono tę katedrę prof. Woźniakowskiemu; r. 1815/16 powtórnie prof. Girtlerowi; nareszcie r. 1838 prof. Fryderykowi Hechlowi, który piastował tę posadę z chlubą dla uniwersytetu, aż do swéj śmierci (1851), a który tę ma jeszcze zaletę, że pierwszy z Polaków, oprócz nauczania teoryi, wprawiał uczniów swoich w praktykę medycyny sądowéj.—W nowo założonym uniwersytecie Aleksandrowskim w *Warszawie* zaprowadzono zaraz od początku wykład medycyny sądowéj. Od r. 1820/21 był tu professorem téj nauki Dr. Maurycy Wojde. W b. Akademii medyczno-chirurgicznéj warszawskiéj wykładał tenże przedmiot ś. p. dr. Andrzej Janikowski. — Nareszcie i w *Wilnie* w zreformowanym przez Ces. ALEXANDRA I. uniwersytecie zaprowadzony był wykład medycyny sądowéj; w r. 1822 nauczał jéj prof. Dr. Wacław Pelikan; po zniesieniu zaś tego uniwersytetu, Dr. Bergmann był od r. 1832 professorem tego przedmiotu w b. Akademii medyczno-chirurgicznéj wileńskiéj.

[15]) Wykaz prawideł, podług których przy sądowych obdukcyach, medycy lub chirurgowie, dokładne, tak zwane visa reperta spisywać i sporządzać mogą, przez Dra Piotra Brinckmanna powtórnie w Dysseldorf 1791 r. w języku niemieckim wydany; dla użytku potrzebujących tego na język polski wyłożony, w Krakowie roku 1811, w drukarni

Akademickiéj. w 8-ce mn., str. 68 i 12. — Tłomaczem téj książeczki był prof. Sebästyan Girtler. (Zob. Żywot Sebastyana Girtlera. NN. WW. i Filozofii, tudzież medycyny doktora [i t. d.], napisał prof. Dr. Skobel; w Roczniku Ces. Król. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Poczet trzeci, tom XVII. Ogólnego zbioru tom XL. W Krakowie 1869. Stt. 335).

16) Dra Jana Daniela Metzgera prof. medycyny w uniwersytecie królewieckim, Zasady medycyny sądowéj z piątego wydania niemieckiego przełożył Mikołaj Mianowski. W Wilnie nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego r. 1823, w 8-ce w., str. 412. — Ostatnie rozdziały od str. 358 są po łacinie wydane.

17) Rys krótki badań sądowo-lekarskich ułożony dla lekarzy, chirurgów i urzędników sądowych, przez J. C. F. Rolffs, medycyny, chirurgii i akuszeryi doktora, fizyka królewsko-pruskiego powiatu Mülheim nad Renem, członka honorowego Towarzystwa aptekarskiego Niemiec północnych,—przełożony na język ojczysty, uzupełniony potrzebnemi dodatkami i zastosowany do urządzeń krajowych, przez Anastazego Hirszel medycyny doktora, lekarza obwodu Konińskiego. W Warszawie, nakładem wydawcy u S. H. Merzbacha księgarza, przy ulicy Miodowéj Nr. 486. 1835, w 8-ce, str. XII, 4 i 200.

18) Medycyna sądowa. Wykład krótki, zastosowany do użytku praktycznego i słuchaczów akademickich, przez Dra Sergiusza Gromoff, członka Akademii Cesarskiéj medyko-chirurgicznéj w St.-Petersburgu (i t. d.), przełożone na język polski przez Grzegorzu Buczyńskiego. Warszawa, w księgarni S. H. Merzbacha przy ulicy Miodowéj Nr. 486. 1837, w 8-ce, str. LVIII i 554. — Tłómaczenie całkiem nieumiejętnie przez nielekarza wykonane.

Nowsza literatura medycyny sądowej w ogólności.

§ 12.

I. Dzieła systematycznie obejmujące całość nauki.

a) Niemieckie.

Ad. Henke. *Lehrb. der gerichtlichen Medicin.* Berlin 1812. 8. (Dzieło to, którego w roku 1859 wyszło trzynaste wydanie staraniem B. Bergmanna, miało tę wielką wadę, że autor nie będąc lekarzem sądowym praktycznym, wyprowadzał nieraz teorye nader subtelne, nie mające właściwie zastosowania).

L. J. C. Mende. *Ausführliches Handbuch der gerichtlichen Medicin.* Leipzig 1819—1832. 8. Tomów 6; szósty wydany przez C. G. Kuehna. (Dzieło nieskończone, w wielu rozdziałach ważne po dziś dzień).

Albr. Meckel. *Lehrbuch der gerichtlichen Medicin*. Halle 1821. 8.

C. F. L. Wildberg. *Lehrbuch der gerichtlichen Arzneiwissenschaft*. Erfurt 1824. 8.—Tegoż: *Versuch eines Lehrbuchs der medicinischen Rechts-gelehrsamkeit*. Leipzig 1826. 8. — Tegoż: *Codex medico-forensis*. Leipzig 1849. 8. (Dzieła głównie kompilacyjne).

Fr. Jul. Siebenhaar. *Encyklopädisches Handbuch der gerichtlichen Arzneikunde*. Leipzig 1837—1840. 8. Tomy 2. (Dzieło to, ułożone alfabetycznie zawiera wielką obfitość przedmiotów, dotychczas ważnych, zwłaszcza pod względem historycznym.

G. F. Most. *Ausführliche Encyklopädie der gesammten Staatsarzneikunde*, Leipzig 1838—1840, 8. 2 tomy i 1 tom dodatków. (Słownik ten, obejmujący także policyę lekarską, zawiera niemal tak obfite materyały do medycyny sądowéj, jak Encyklopedya Siebenhaara).

G. H. Nicolai. *Handbuch der gerichtlichen Medicin*. Berlin 1841. 8.

J. B. Friedreich. *Handbuch der gerichtsärztlichen Praxis mit Einschluss der gerichtsärztl. Veterinärkunde*. Regensburg 1843—1844. 8. 2 tomy. (Bardzo staranna, obszerna i gruntowna kompilacya).

J. B. Friedreich. *Memoranda der gerichtlichen Anatomie, Physiologie und Pathologie*. Würzburg 1857. 8. (Dla prawnika dzieło to zawiera za wiele, dla lekarza zaś za mało).

C. Bergmann. *Lehrbuch der Medicina forensis für Juristen*. Braunschweig 1846. 8. Mit 39 erläuternden Abbildungen. (Jest to dotychczas jedyne, a na swój czas bardzo dobre dzieło, objaśniające medycynę sądową w sposób przystępny dla nielekarzy).

Franz. v. Ney. *Systematisches Handbuch der gerichtsarzneilichen Wissenschaft*. Wien 1845. 8.—Tegoż: *Die gerichtliche Arzneikunde in ihrem Verhältnisse zur Rechtspflege*. Wien 1847. 8. 2 tomy. (Oba dzieła już przestarzałe, wiele niepotrzebnych rzeczy zawierające).

B. Brach. *Lehrbuch der gerichtlichen Medicin*. Köln 1846. 8. — Toż (ze zmienioną tylko kartką tytułową). Köln 1850. 8.

Ed. v. Siebold. *Lehrbuch der gerichtlichen Medicin*. Berlin 1847. 8. (Część położnicza gruntownie obrobiona).

J. H. Schürmayer. *Theoretisch-praktisches Lehrbuch der gerichtlichen Medicin*. Erlangen 1850. 8. Wydanie trzecie 1863. (Dobre dzieło, tylko w niektórych punktach nie dość praktyczne).

L. Krahmer. *Handbuch der gerichtlichen Medicin*. Halle 1851. 8. 2-te Aufl. 1857. (Dzieło trochę przeciążone wywodami prawniczemi i filozoficznemi, pisane stylem zbyt ciężko uczonym. Wadą jego jest téż sceptycyzm z za stolika zielonego, częstokroć za daleko posunięty).

Fr. Xav. Guentner. *Handbuch der gerichtl. Medicin*. Regensburg 1851. 8. (Dzieło kompilacyjne mniejszéj wartości).

F. W. Boecker. *Memoranda der gerichtlichen Medicin*. Iserlohn u. Elbersfeld 1854. 8 min.; — drugie wydanie p. n.: *Lehrbuch der gerichtlichen Medicin*. Iserlohn 1857. 8. (Podręcznik bardzo treściwy i systematyczny, czasa-

mi zbyt dogmatyczny. Część toksykologiczna najstaranniéj opracowana. Drzeworyty w tekscie).

F. Hauska. *Compedium der gerichtlichen Arzneikunde.* Wien 1857. 8. (Króciutkie streszczenie, uwzględniające głównie potrzeby lekarzy sądowych i wojskowych w Austryi).

Joh. Ludw. Casper. *Practisches Handbuch der gerichtlichen Medicin.* 2 Thle. Berlin 1857—1858. 8. — 5-te Aufl. (neu bearbeitet u. vermehrt von Dr. Carl Limann) 2 Bde. 1871. 8 maj. (Najznakomitsze dzieło w nowoczesnéj literaturze medycyny sądowéj, napisane z wielkim zmysłem krytycznym, oparte na ogromném doświadczeniu. [Tłomaczenie holenderskie wyszło w Gronindze 1847—62; włoskie w Turynie 1858—59; francuzkie w Paryżu 1862; angielskie w Edynburgu 1862 r.]); polskie podajemy poniżéj.

Herm. Wald. *Gerichtliche Medicin zum Theil auf Grundlage von* Alfred S. Taylor's *Medical Jurisprudence bearbeitet.* 2 Bde. Leipzig. 8. min. (Dobre dzieło, z liczną a treściwą i doborową kazuistyką).

W. Pichler. *Die gerichtliche Medicin.* Wien 1861. 8. min.

Ad. Lion sen. *Taschenbuch der gerichtlichen Medicin.* Erlangen 1861. 8 min. (Oba powyższe dziełka są zbieraniną bardzo niedokładną i niedostateczną.

Adolf Schauenstein. *Lehrbuch der gerichtlichen Medicin.* Wien 1862. 8. (Dzieło krytycznie, jasno, zajmująco napisane, uwzględnia prawodawstwa niemieckie, jako téż prawodawstwo francuzkie i angielskie; w niektórych rozdziałach zbyt pobieżne.

Ernest Buchner. *Lehrbuch der gerichtlichen Medicin.* München 1867. 8. Dzieło systematyczne w wielu rozdziałach zbyt krótko rzecz traktujące; — dość dobre wskazówki literatury niemieckiéj, zwłaszcza z pism peryodycznych; kazuistyka włoska nie zawsze zajmująca.

b) Angielskie.

Th. Rom. Beck. *Elements of Medical Jurisprudence.* 2 Vol. — 7 edit. London 1842. (Tłom. niemieckie. Weimar 1827).

M. Ryan. *A manual of Medical Jurisprudence and State Medicine.* London 1831. 2 edit. 1836.

Alfred Sw. Taylor. *A Manual of Medical Jurisprudence.* London 1844. 12. — 7 edit. 1861. (Dobre dzieło, z obfitą kazuistyką własną).

A. T. Thomson. *Lectures on Medical Jurisprudence.* London 1837. ([Tłomaczenie niemieckie. Leipzig 1840]. — Cenne dzieło).

William A. Guy. *Principles of forensic Medicine.* London 1844. 8. — (Dobre dzieło oryginalne).

Fr. Wharton and Moreton Stillé. *A Treatise of Medical Jurisprudence.* 2 edit. Philadelphia 1860. 8.

Th. St. Traill. *Medical Jurisprudence.* 3 edit. Edinburgh 1862. 8.

c) Francuzkie.

Orfila. *Leçons de médecine légale.* 3 vol. Paris et Bruxelles 1828. ([Tłomaczone na język niemiecki w Lipsku 1829 r.]. — 4 wydanie p. n.: *Traité de médecine légale.* Paris 1847. [Tłom. na niem. w Lipsku 1848—1850]. Znakomite w swém czasie dzieło, wzbogaciło naukę, zwłaszcza w części toksykologicznéj, licznemi doświadczeniami).

Alph. Devergie. *Medicine légale théorique et pratique.* Paris 1836. 2 vol. (Dzieło oparte na własném doświadczeniu; liczna kazuistyka; styl jasny zajmujący).

J. Briand et Ern. Chaudé. *Manuel complet de médecine légale contenant un traité élémentaire de chimie légale,* par H. Gaultier de Claubry. Paris 1858.—8-me édit. 1869. (Bardzo obszerna i wyczerpująca kompilacya prac francuzkich lekarzy sądowych; dokładne przytoczenie wszelkich ustaw francuzkich mających związek z medycyną sądową i z wykonawstwem sztuki lekarskiéj. A część chemiczna starannie opracowana).

II. Dzieła rozmaitéj treści.

Ad. Henke. *Abhandlungen aus dem Gebiete der gerichtlichen Medicin.* 5 Bde. Leipzig 1823—1834. (W pracach tych, jakkolwiek cennych, czuć się nieraz daje, że autor nie był lekarzem sądowym praktycznym).

C. F. L. Wildberg. *Taschenbuch f. gerichtliche Aerzte behufs der Obductionen.* Berlin 1830. 8 min.

Rolffs. *Taschenbuch der gerichtlich-medicinischen Untersuchungen.* Köln 1838. (Oba dzieła niby kieszonkowe, teraz już przestarzałe).

J. Gadermann. *Prakt. Anleitung zu solchen gerichtlich-medicinischen Untersuchungen, welche lebende Personen betreffen.* Erlangen 1840. 8. (Podręcznik kieszonkowy, jeszcze dziś pod wielu względami przydatny).

K. G. Schmalz. *Gerichtsärztliche Diagnostik od. Erkenntniss und Unterscheidung zweifelhafter Gegenstände der gerichtlichen Arzneikunde.* Leipzig 1840. 8. (Streszczenie medycyny sądowéj do użytków praktycznych).

A. C. Neumann. *Handb. der gerichtlichen Anatomie.* Berlin 1841. 8. (Dziełko głównie dla nielekarzy pisane).

C. E. Bock. *Gerichtliche Sectionen des menschlichen Körpers.* 2 Aufl. Leipzig 1844. 8.—4 Aufl. 1852. (Dziełko szematyczne, w którém autor starał się streścić niemal całą anatomię patologiczną).

J. H. Schürmayer. *Gerichtlich-medicinische Klinik.* Karlsruhe 1844. 8. (Dzieło gruntowne, przeplecione kazuistyką, zaleca się szczególnie staranném ułożeniem pytań sądowych w każdym ważniejszym przypadku).

J. L. Casper. *Denkwürdigkeiten zur medicinischen Statistik u. Staatsarzneikunde.* Berlin 1846. 8. (Zbiór nader cennych rozpraw).

H. H. Beer. *Einleitung in das Studium und die Praxis der gericht. Medicin.* Wien 1851. 8. (Autor rozbiera wiele kwestyi ogólnych tyczących się medycyny sądowéj).

J. Hofmann. *Die gerichtsärztliche Sprache.* München 1860. 8. (Próba ogólnéj terminologii sądowo-lekarskiéj, która z powodu zbytniego doktrynerstwa nie upowszechniła się).

III. Zbiory orzeczeń sądowo-lekarskich.

J. Bernt. *Visa reperta und gerichtlich-medi inische Gutachten.* 3 Bde. Wien 1829—1845. 8.

J. H. F. Autenrieth. *Gerichtlich-medicinische Aufsätze und Gutachten.* Tübingen 1846. 8.

L. Choulant. *Gutachten und Aufsätze im Gebiete der Staatsarzneikunde.* Leipzig 1747. 8.—*Ej. Auswahl von Gutachten.* Dresden 1853. 8.

Jos. Maschka *Sammlung gerichtsärztl. Gutachten d. Prager med. Facultät.* Prag 1853. 8.—II. Folge. Prag 1858.—III. Folge. Prag 1867.

Adolph Niemann. *Gerichtliche Leichen-Oeffnungen.* I. Hundert. Erlagen 1856. —II. Hundert. 1857. —III. Hundert. 1859. —IV. Hundert. 1862.

J. L. Casper. *Kinische Novellen zur gerichtlichen Medicin.* Berlin 1863. 8.

Prof. Janikowski.

DOCHODZENIA SĄDOWO-LEKARSKIE NA OSOBACH ŻYWYCH.

CZĘŚĆ OGÓLNA.

ROZDZIAŁ I. [1]).

Osoby sądowo-lekarskie.

Przepisy prawa.

O stanowisku fizyka okręgowego w Prusach, patrz v. Rönne u. Simon: *Das Medicinal-Wesen des Preussischen Staates. Breslau.* 1844. I. S. 118 i następne; tom dodatkowy z roku 1852 s. 6; tom dodatkowy z roku 1856 s. 4.—O stanowisku chirurga okręgowego, tamże I. S. 561; tom dodatkowy s. 10. — Prócz tego dzieło W. Horna: *Das Preussische Medicinal-Wesen, 2 Aufl. Berlin* 1857, tom 1 s. 41 i 43, tom 2 s. 509 i 556.

§ 1. Niemcy i inne kraje.

Nie wszystkie kraje mają tak jak większa część państw niemieckich, oddzielnych lekarzy przysięgłych do załatwiania czynności sądowo-lekarskich. W krajach tak wysoko ucywilizowanych jak Anglia, Francya i Włochy panuje pod tym względem wielka dowolność

[1]) Przekład dzieła: *Practisches Handbuch der gerichtlichen Medicin*, von Johann Ludwig Casper. Neu bearbeitet und vermehrt von Dr. Carl Liman, Professor der gerichtlichen Medicin und Stadtphysicus in Berlin. 5 Auflage. Berlin 1871.

ze strony sądów. Tak w sprawach cywilnych jak i w karnych, w których sędzia potrzebuje opinii lekarskiéj wzywa dowolnie i według własnego uznania jednego, dwóch, sześciu i więcéj lekarzy, bądź miejscowych bądź z odleglejszych okolic, którym porucza badanie i danie opinii. Może więc nim, raz kierować osobiste zaufanie do swego domowego lekarza, inną razą znów rozgłos powszechnie wziętego praktyka, bez uwagi na to czy ten wzięty lekarz albo chirurg słyszał co kiedy o śmierci z utonienia, o próbie płucnéj, o kodexie i t. p. Devergie i Taylor z własnego doświadczenia malują w żywych kolorach niedogodności takiego postępowania, których niepodobna nie uznać. Dla uniknięcia ich, w Paryżu i niektórych innych miejscach wprowadzono zwyczaj, że każdy sąd raz na zawsze wskazuje pewną liczbę lekarzy, z pomiędzy których za każdą razą powołuje biegłych, którzy tym sposobem nabrawszy z czasem potrzebnéj wprawy i doświadczenia w przedmiotach sądowo-lekarskiech, mogą się obznajmić z nauką i jéj postępami. Lecz i tutaj zachodzi jeszcze dużo dowolności, każdy bowiem nowy prezydujący w sądzie może wydać nowe rozporządzenie.

Inaczéj jest w Niemczech, gdzie ustawy sądowo-lekarskie dają potrzebne rękojmie sędziemu i stronom tak w cywilnych jak i karnych processach, gdyż zwłaszcza w sprawach kryminalnych, prawnie biegłemi są tylko tacy lekarze, których rząd sam, po poprzedniém przekonaniu się o ich uzdolnieniu wskazuje władzom sądowym, i gdzie nadto ustanowione są instacye lekarskie, do których możebne jest odwołanie się od zdania pierwotną opinię składającego lekarza.

Wiadomo, że pierwszym urzędem w téj hierarchii jest fizyk (fizyk okręgowy lub miejski, lekarz sądowy i t. d.). Przepisy prawa tak w Prusach jak i innych krajach wymagają, aby zajmujący ten urząd był naukowo wykształconym we wszystkich trzech głównych gałęziach nauki lekarskiéj, to jest w medycynie, chirurgii i akuszeryi. Nadto powinien jeszcze udowodnić wykształcenie swoje pod względem medycyny sądowéj przez egzamin administracyjny, który w Prusach składa się przed najwyższą instancyą lekarską. — Wiadomości prawnych nie wymaga od niego ani rząd ani władze sądowe z któremi z urzędu ma stosunki, co jest zupełnie słuszném; przeciwne zaś zdanie wielu autorów piszących o medycynie sądowéj jest tylko niewłaściwém ocenieniem stanowiska lekarza sądowego jako biegłego świadka.—Nie można jednak zaprzeczyć, że dla praktycznego lekarza sądowego znajomość niektórych w jego zakres wchodzących przepisów prawa o tyle jest potrzebną, o ile może być żądaną od niego

ich interpretacya ze stanowiska lekarskiego, a jak doświadczenie uczy znajomość tę sędzia w nim przypuszcza, gdy często poprzestaje na żądaniu w danych wypadkach opinii „przy względzie na § X kodeksu" (pruskiego).

Stanowisko lekarza sądowego w naszych czasach jest odmienne niż dawniéj. Nauka stawia większe wymagania pod względem jego kwalifikacyi i jego poszukiwań, a publiczne i ustne postępowanie sądowe nie pozwala mu obecnie nawet w najbardziéj wątpliwych i trudnych wypadkach, zebrać myśli w swym gabinecie i poradzić się doświadczonych autorów, lecz wymaga gotowości w każdéj chwili, i zdolności wyłożenia ustnie w sposób jasny i przekonywający swych opinii i zasad. W porównaniu do tych wymagań i rozlicznych uciążliwych obowiązków fizyka w Niemczech, zwłaszcza w rzeczach policyi lekarskiéj, prawa jego i uposażenie są stosunkowo tak nieznaczne, iż każdy musi się wprzód dobrze namyślić, zanim stanie w rzędzie kandydatów do tego urzędu, zwłaszcza, że jeśli przy wykonywaniu obowiązków pozostanie wiernym honorowi i sumieniu, nie zawsze może liczyć na szczerych przyjaciół pomiędzy publicznością i kolegami.

Obok fizyka urzęduje w Prusach i większéj części państw niemieckich chirurg okręgowy (*Kreis-Wundarzt*) podrzędny pomocnik pierwszego tam, gdzie (jak przy obdukcyach) wspólnie jest powoływany, w innych zaś wypadkach, których załatwienie poruczoném mu zostaje przez władzę sądową lub policyjną, samoistnie działający. Ustanowienie chirurga sądowego obok lekarza datuje się z czasów oddzielania medycyny od chirurgii, w których mniemano, że dopiéro w taki sposób instancya lekarska zupełnie uorganizowaną zostaje. Z ostateczném zlaniem trzech gałęzi nauki lekarskiéj w jedną, którą reprezentuje naukowo wykształcony lekarz, rozdzielenie to nie ma znaczenia, i dla tego jak to już w niektórych innych niemieckich państwach zaprowadzono, i w Prusach zamiast mianować chirurgów sądowych, zaczęto ustanawiać posady asystentów fizyka, powierzając je młodszym rzeczywistym lekarzom.

W Berlinie od roku 1865 posada chirurga sądowego jest zniesiona, a zamiast tego urzęduje dwóch fizyków, z których każdy kolejno przy obdukcyach pełni obowiązki chirurga (drugiego biegłego), inne zaś czynności samoistnie dopełnia.

Wszakże od czasu wprowadzenia nowego postępowania sądowego lekarze urzędowi nie mają monopolu do wykonywania czynno-

ści lekarsko-sądowych. Dawniéj już prawa pruskie w pewnych processach cywilnych, zwłaszcza gdzie chodziło o uznanie obłąkania lub bezwłasnowolności, nie koniecznie wymagały wzywania urzędowego lekarza, lecz dopuszczały i lekarzy prywatnych. Nowe postępowanie sądowe pozwala na to nawet i w processach kryminalnych, nie tylko mniéj ważnych przez trzech sędziów sądzonych, ale i w ważniejszych. Codziennie tak sądy jak prokuratorowie lub obrońcy obok lekarza urzędowego lub nawet z jego pominięciem żądają opinii od lekarzy prywatnych, na podobieństwo praktykowanego w innynh krajach zwyczaju, który z powyżéj przytoczonych powodów nie uważamy za odpowiedni. Można bowiem być najszanowniejszym, najbardziéj wykształconym i doświadczonym praktykiem, a nie posiadać znajomości prawa, nie znać przepisanych form sądowych, i nie miéć dostatecznéj wprawy w sądowo-lekarskich dochodzeniach. Wszakże obecnie w całych prawie Niemczech istnieje zwyczaj, iż żaden nawet prywatny lekarz we własnym interessie nie może się uchylać od w tajemniczenia się w naukę medycyny sądowéj, która zatém przestaje być jak niegdyś dziedziną przystępną tylko dla lekarzy fachowych.

Toż samo odnosi się, tak w Prusach jak, o ile nam wiadomo, i w innych krajach niemieckich do aptekarzy jako biegłych. W Prusach nie ma żadnego przepisu, któryby zmuszał aptekarza do podjęcia się zleconych mu przez sędziego, a należących do jego fachu badań i poszukiwań; praktyka jednak na tém nie cierpi. Władza przypuszcza, że każdy wykwalifikowany aptekarz posiada niezbędne wiadomości z chemii, botaniki i t. p. i z postępem tych nauk o tyle jest obeznany, iż w danym wypadku może dać zdanie jako biegły, w którym to celu wzywany jest albo sam albo w pewnych warunkach razem z lekarzem sądowym.

W większych sądach, gdzie sprawy obficie się nagromadzają, jest prawie wszędzie zwyczaj powierzania wszystkich dochodzeń jednemu przysięgłemu aptekarzowi, albo jak w Berlinie fachowemu chemikowi, który zatém ma podwójny interes obznajmiania się z postępem nauki.

Co do akuszerek w nowszych czasach gdy władze sądowe przekonały się, iż położnictwo nie może być obce żadnemu wykwalifikowanemu lekarzowi, czynności ich pod względem sądowo-lekarskim ustały, i obecnie żądane jest objaśnienie z ich strony tylko w takich wypadkach, w których z powodu ich prywatnéj praktyki zachodzi tego potrzeba.

O instancyach lekarskich istniejących w Prusach i ich postępowaniu, będzie mowa w tomie drugim (część ogólna § 54). Takie same stopniowanie instancyi ma miejsce w całych Niemczech, czy to najwyższą instancyą będzie fakultet medyczny uniwersytetu, czy téż inne ciało pod rozmaitemi nazwami i z rozmaitemi atrybucyami (*a*).

§ 2. O stanowisku lekarza sądowego do sędziego.

Wspominamy o téj kwestyi dla tego tylko, że jest ona zwykle dotykana przez wszystkich nauczycieli i autorów, którzy ją traktują w rozmaity sposób, lubo sama przez się należy do takich, o których nie ma co powiedzieć. Każdy praktyczny lekarz sądowy musi z uśmiechem patrzyć na to, jak w teoretycznych dziełach i czasopismach starają się jak najściśléj oceniać stosunek lekarza do sędziego i sądu i oznaczyć granice właściwych im stanowisk. Dawniéj mniemano, że stanowisko lekarza musi być podrzędne, póżniéj stawiano go na równi, w nowszych nawet czasach nazywano go członkiem sądu. Ta bezowocna dyskusya należy do takich, które tylko w dziełach o medycynie sądowéj zajmują napróżno miejsce, lecz dla praktyki sądowéj zupełnie nie mają znaczenia, gdyż każdy lekarz sądowy wié dobrze, iż nie ma, miéć nie może, ani miéć powinien żadnego stosunku do sędziego. Że jako urzędnik podległy jest swéj właściwéj władzy, nie ma wątpliwości; do sędziego jednak w żadnym razie nie może być w in-

---

(*a*) U nas pierwszą instancyą lekarską jest lekarz powiatu, a w Warszawie lekarz cyrkułowy, który ma wyłączne prawo wydawania świadectw lekarskich i udzielania na żądanie sądów opinii w sprawach karnych i cywilnych, lubo władze sądowe w pewnych razach mogą żądać opinii i innych lekarzy biegłych, co zwłaszcza miewa miejsce tam, gdzie idzie o ocenienie stanu umysłowego. Do dochodzeń na trupach lekarze wolno-praktykujący używani być mogą wtedy tylko, gdy lekarz powiatu skutkiem ważnych przeszkód dopełnić ich nie może. (Art. 10 przepisów o wykynywaniu dochodzeń sądowo-lekarskich na trupach z roku 1840). Felczer powiatowy nie ma prawa dopełniania samoistnie żadnych sądowo-lekarskich czynności i jest tylko prostym wykonawcą poleceń lekarza. Do wykonywania dochodzeń chemicznych, botanicznych i t. p. ustanowieni są stali etatowi assesorowie farmacyi przy urzędach lekarskich z miejscowych aptekarzy zwykle wybierani.

(*Przyp. tłom.*).

nym stosunku jak każdy inny świadek i biegły. Występować jako świadek gdy sędzia go powołuje, obowiązanym jest ze względu na swe urzędowe stanowisko; lecz jak naprzykład kotlarz, od którego sędzia żąda ocenienia wartości skradzionego kotła, budowniczy którego wzywa o ocenienie jakiéj budowli, albo tłomacz który ma sądowi tłomaczyć jaki turecki rękopism, nie potrzebują być w żadnym stosunku względem sądu, a tém mniéj być jego członkami, tak samo i dla lekarza jest to zupełnie niepotrzebném. Jest on bowiem niczym innym jak technicznym świadkiem, którego powołuje sędzia, jeżeli dla rozstrzygnienia jakiego wypadku prawnego, albo téż wątpliwego w dziedzinę medycyny wchodzącego pytania, potrzebuje jego wyjaśnienia, tak samo jak w podobnych wypadkach powołuje innych biegłych, wysłuchuje ich opinii, odbiera na takową przysięgę, wskazuje prawne obowiązki świadków, i grzecznie uwalnia. Gdzież tu może być mowa o stanowisku względem sądziego. Wszystko co było przytaczane za zdaniem przeciwném, dowodzi tylko nieznajomości rzeczy ze strony praktycznéj, jest próżném złudzeniem i skutkiem mylnego poglądu, który nie ma nic więcéj za sobą prócz powagi kilkowiekowego trwania, i wypływem błędnego zdania, że medycyna sądowa i prawodawstwo, lekarz i sędzia stanowią niejako skojarzoną parę, w któréj trzeba ściśle oznaczyć wzajemne stanowisko obojga. Ale takie skojarzenie nie istnieje i nie istniało nigdy, pomimo usiłowań sztucznego jego zaprowadzenia.

ROZDZIAŁ II.

Badanie sądowo-lekarskie.

Przepisy prawa.

Dochodzenie dotyczące wątpliwego stanu umysłu, patrz niżéj w części specyalnéj. Dochodzenie na trupach, patrz tom II, część ogólna.

Austrya. Kodex karny § 82: Przedmioty obdukcyi powinny być oglądane i badane przez biegłych w przytomności członkow sądu, wyjąwszy jeżeli ci ostatni ze względów przyzwoitości uznają za właściwe oddalić się, albo jeżeli dochodzenie wymaga, jak naprzykład przy dochodzeniu trucizny, długiéj obserwacyi albo długo trwających doświadczeń. Przy każdém takiém odda-

leniu się członków sądu z miejsca dochodzenia, powinny być przedsięwzięte odpowiednie ostrożności, w celu nieosłabienia wiarogodności postępowania biegłych.

Tamże § 84: Spostrzeżenia robione przez biegłych mają być zapisywane natychmiast przez protokulistę. Opinia wraz z jéj zasadami może być albo zadyktowana zaraz do protokułu, albo może być późniéj złożoną na piśmie, do czego odpowiedni termin ma być wyznaczony.

§ 3. Uwagi ogólne. Obecność sędziego.

Ponieważ każde dochodzenie sądowo-lekarskie jest zarazem badaniem lekarskiém, nie wymaga więc żadnych innych warunków prócz tych jakie potrzebne są do każdego gruntownego i wyczerpującego egzaminu lekarskiego, mianowicie: znajomości rzeczy, spokoju i braku uprzedzeń.

Przyrządy badania lekarskiego w całéj rozciągłości winien posiadać lekarz sądowy. Badania jednak sądowo-lekarskie różnią się od prywatnych pod względem formy. Że pierwsze mają miejsce tylko na urzędowe wezwanie, mówić o tém będziemy jeszcze poniżéj.

Wiele o tém rozprawiano czy obecność sędziego przy badaniach sądowo-lekarskich jest konieczną lub właściwą, albo nie. Ponieważ to dotycze zawsze interesu sądu i ogólnego wymiaru sprawiedliwości, rozstrzygnięcie więc téj kwestyi właściwiéj przez prawodawstwo niż przez medycynę sądową nastąpić powinno.

W Prusach obecność sędziego prawem zastrzeżona jest tylko w dwóch wypadkach sądowo-lekarskich dochodzeń, mianowicie: przy dochodzeniach wątpliwego stanu umysłu w sprawach cywilnych, w których ma się wyrzekać o niedołężności umysłowéj dochodzonego, i przy dochodzeniach na trupach.

Przy pierwszych sędzia może i powinien sam wyrobić sobie ogólne zdanie o stanie umysłowym badanego, jak również o jego opiekunie, którego obecność również jest przepisami wymaganą; przy dochodzeniach zaś na trupach obecność sędziego jest wymaganą przez również ważne okoliczności. Sędzia kierujący obdukcyą — rozumie się nie pod względem technicznym,—powinien baczyć na to aby trup był przedstawiony osobom, które znały zmarłego i o ile można przypuszczalnemu sprawcy śmierci dla uznania jego tożsamości, oraz wszelkim możliwym sposobem upewnić się, że odnośnie do trupa ani

zamiana ani błąd nie zachodzi. Daléj przy zranieniach sędzia winien przedstawić biegłemu znalezione narzędzia, dla ocenienia czyli zranienia takowemi zrządzone być mogły.

Wszystko to należy wyłącznie do sędziego, a że rozstrzygnięcie tych szczegółów musi miéć miejsce przy trupie, przeto obecność członka sądu podczas takiego badania jest naturalnie potrzebną.

Toż samo odnosi się do dochodzeń na trupach przy podejrzeniu o otrucie. Tutaj obowiązkiem sędziego jest baczyć, aby podejrzane stałe i płynne ciała nie były sfałszowane lub zamienione, lecz aby tożsamość ich była niewątpliwą, w którym to celu oddanie biegłym ciał po urzędowém opieczętowaniu, protokularnie winno nastąpić.

Prócz dwóch tych wypadków badań sądowo-lekarskich prawo pruskie w innych nie wymaga obecności sędziego, i nie jest téż to w zwyczaju. Co innego ma miejsce w Austryi. Może to miéć podwójne znaczenie.

Albo może miéć na celu kontrolę wyczerpującego i gruntownego badania ze strony lekarza, która prawdę powiedziawszy, byłaby całkiem illuzyjną,—albo téż obznajmienie się sędziego z głównemi rezultatami badania. W rzeczy saméj pruski kodex kryminalny w § 168 stanowi: że przy dochodzeniach na trupach „sędzia ma miéć okazane wszystko co zmysłami ocenić się daje", i przy wykryciu tego rodzaju uszkodzeń, jak naprzykład zmiażdżenie kości głowy, rany wszelkiego rodzaju, pływanie płuc noworodków, spalenie żołądka kwasem siarczanym, wielkie wylewy krwi w jamach ciała i t. p. bardzo jest łatwo i pożytecznie podczas dochodzenia pokazać je sędziemu. Co do ocenienia jednak wartości znalezionych objawów, sędzia musi polegać zawsze na opinii lekarza. Jeszcze więcéj odnosi się to do badania innych przedmiotów. Jakażby korzyść bowiem z tego wynikła, gdyby lekarz sądowy przy dochodzeniu naprzykład arszeniku w apparacie Marscha pokazywał obecnemu przy tém sędziemu zwierciadło metaliczne na miseczce porcelanowéj? Czy sędzia miałby z tego samoistne przeświadczenie o obecności arszeniku; albo coby było z tego przeświadczenia gdyby przypadkiem lekarz sądowy nie umiał rozpoznać plam antimonu i arszeniku? Co za pożytek przyniosłaby obecność sędziego przy sądowo-lekarskiém badaniu wątpliwéj ciąży, w sporze będącéj choroby ciała, podejrzenia o zgwałcenie i t. p.? Bezwątpienia żadna; w niektórych zaś wypadkach mogłaby być rzeczywiście szkodliwą.

Pytanie więc co do obecności członka sądu przy dochodzeniach sądowo-lekarskich powinno uregulować prawodawstwo a nie medycyna sądowa. Ostatnia może uznać za odpowiednią tę obecność tylko w mniejszości wypadków dochodzenia, ale nie ma żadnego interesu wymagać, aby obecność ta rozciągała się do większéj części lub wszystkich dochodzeń sądowo-lekarskich *(b)*.

§ 4. Przejrzenie akt w celu dochodzenia.

Przepisy prawa.

Austrya. Kodex karny § 83: Biegli mogą wymagać aby z akt albo z zeznań świadków dane im były wszelkie objaśnienia, które uważają za niezbędne dla mającéj się udzielić opinii. W tych wypadkach gdzie biegli do wydania opinii uważają za konieczne przejrzenie akt sprawy, mają im być zakomunikowane i same akta śledztwa, jeżeli szczególne trudności nie stoją temu na zawadzie.

Pytanie czyli koniecznêm albo właściwêm jest aby lekarzowi sądowemu dla badania i sprawozdania udzielane były przez sąd akta sprawy, również tak przez prawników jak i przez lekarzy było wielokrotnie roztrząsane i rozstrzygane twierdząco i przecząco.

Co się tycze obowiązujących w Prusach przepisów prawa, znajduje się jedno tylko należące tutaj rozporządzenie lekarskie z roku 1791, odnoszące się wyłącznie do obdukcyi, które nie dozwala przejrzenia akt i obowiązuje obducenta swoją opinię ograniczać tylko do stanu otwieranego ciała.—Znakomici téż prawnicy odsyłali często lekarzy do ograniczania się wyłącznie protokułem sekcyjnym przy dawaniu opinii. Mieli naturalnie przytém na celu, aby lekarz przystępował do dochodzenia nie uprzedzony i nie pod wpływem wielu tymczasowych a dostatecznie jeszcze niestwierdzonych zeznań w aktach i mniemali przytém: że co jest do znalezienia, to lekarz znajdzie, i ich objaśni, a oni z tych objaśnień będą zadowoleni.

(b) Art. 8 przepisów o dochodzeniach sądowo-lekarskich na trupach z roku 1840, u nas obowiązujących: — „każde dochodzenie sądowo-lekarskie powinno być odbywane w obecności sądu przez lekarzy, którzy prawną do tego posiadają kwalifikacyę".—Przepis ten jednak odnosi się tylko do dochodzeń na trupach, przy innych zaś czynnościach sądowo-lekarskich obecność członka sądu wymagana nie jest. *(Przyp. tłom.)*.

Lecz lekarz winien dać do akt nie samo gołe przedstawienie rezultatów sekcyi, ale wyprowadzić nadto z tych rezultatów wnioski i wywody, które właśnie główną rzecz stanowią. Dopełnienie tego za czasów owego rozporządzenia nawet przy obdukcyach na trupach, do których się odnosiło, było zupełnie niemożebném. Albowiem, jak wiadomo, tak wtedy jak i dotąd przyjęte były niedorzeczne stopnie śmiertelności. Lekarz sądowy miał więc bez znajomości stanu poprzedniego z samych tylko objawów znalezionych przy sekcyi wyrzekać czyli obrażanie było tak zwaném przypadkowo albo indywidualnie śmiertelném — czyli mający złamane członki był wieziony daleko bez opatrunku,—czyli denat był utopiony, czyli w sposób niewłaściwy był leczonym i t. d.

W innych wypadkach lekarz sądowy nie może wiedzieć czego ma szukać aby znaléźć. Często miewa to miejsce przy żądaniu od niego opinii co do wątpliwego stanu umysłowego. Jak wiadomo bowiem, mógł on niejednokrotnie obserwować chorego na umyśle, nie domyślając się co u tego pozornie całkiém przytomnego człowieka zrodziło pod tym względem wątpliwość, dopóki jedno słowo z akt nie rozwiązało mu téj zagadki i wypadek natychmiast objaśniło.

W innych znowu bardzo częstych wypadkach lekarz bez znajomości akt jest zmuszony sam wybadywać, co naraża go na uwierzenie kłamstwom, podejściom, a przynajmniéj rozmyślnéj przesadzie. Wypadki takie zdarzają się szczególniéj przy oskarżeniach o zgwałcenie, uszkodzenie na zdrowiu i t. p. Ranny daje naprzykład zupełnie fałszywy opis zdarzenia i raniącego narzędzia, aby we własnym interessie doprowadzić badającego do błędnych wniosków, podczas gdy przejrzenie akt i zeznania świadków zajścia, mogą mu przedstawić wypadek w prawdziwszém świetle. Zadaniem jego jest wtedy we wszystkich wypadkach badania, fakta podane w aktach ze znalezionemi pogodzić, a gdzie to nie da się osiągnąć, nadmienić o tém w opinii. Jest niezawodném i udowodnioném przez doświadczenie, że znajomość treści akt zawsze jest pożyteczna, a często nawet niezbędna dla rozjaśnienia rzeczy, i że z tego powodu lekarz sądowy bardzo często jest zmuszony żądać od sądu akt, bądź to przed dochodzeniem, bądź po takowém, dla wymotywowania opinii, jeżeli sąd z własnego popędu nie zakomunikuje mu ich w tym celu, co przynajmniéj w praktyce berlińskich władz sądowych w wielu wypadkach ma miejsce.

Gdzie jest przyjętém inne postępowanie, tam przynajmniéj dobrze jest wiedzieć lekarzowi sądowemu, że nie istnieje żadne prawo

ani rozporządzenie, któreby zabraniało sędziemu dozwolenia lekarzowi przejrzenia akt, austryaccy zaś biegli z prawa żądać ich mogą. Gdzieby zaś to odmówioném zostało, nie pozostaje lekarzowi nic innego, jak tylko nadmienić w opinii, że z prostego dochodzenia bez znajomości poprzednich faktów nie jest o tyle objaśniony aby mógł dać sumienną i gruntowną opinię w obecnym wypadku. Jedynie szczególne indywidualne wpływy musiałyby chyba stać na przeszkodzie, gdyby po takiém wyjaśnieniu sędzia trwał jeszcze w swoim oporze. Zresztą obecnie kwestya prawa przeglądania akt przez wprowadzenie publicznego i ustnego postępowania sądowego inaczéj się przedstawia, ponieważ lekarz zwykle przy całym przewodzie sprawy bywa obecnym, albo téż jest wzywany dopiéro do publicznego wprowadzenia sprawy, aby wtedy dopełnił dochodzenia i zaraz dał o niém ustne sprawozdanie; w którym to wypadku również cały przewód sprawy przy nim na audyencyi się odbywa *(c)*.

§ 5. Miejsce dochodzenia.

Oprócz dochodzeń odbywanych w przytomności sędziego w miejscu posiedzeń sądu, albo w domu przedpogrzebowym, miejscem w którém w większéj części wypadków odbywają się dochodzenia sądowo-lekarskie, jest mieszkanie lekarza albo osoby, na któréj się dochodzenie odbywa. Badanie w mieszkaniu lekarza jest z wielu względów dogodném, i dla tego bardzo często osoby mające być badanemi sędzia posyła do lekarza, zwłaszcza że przez to znacznie zmniejszają się koszta badania, gdyż w przeciwnym razie musiałyby być likwidowane koszta podróży, dyety i t. p. Z drugiéj jednak strony przedstawia się tu ważna niedogodność. Często interessent przybywający w sprawie sądowéj do mieszkania lekarza — pragnie go w osobistych celach oszukać; przybywa więc o kiju albo na kuli jakby nie mógł chodzić, odmienia bieliznę, na krótko przed tém wypróżnia pęcherz aby zama-

---

(c) Art. 31 przepisów o dochodzeniach sądowo-lekarskich na trupach z roku 1840 przez radę administracyjną Królestwa Polskiego zatwierdzonych:—„Lekarz sądowy nim udzieli opinię, ma prawo zażądać, aby mu udzielone zostały wszystkie wiadomości przez sąd zebrane"—„Przytém po ukończeniu obdukcyi i sekcyi ciała lekarz może i powinien zwracać uwagę sądu na te okoliczności, któreby wyjaśnione być powinny przez dalsze sądowe poszukiwania i badania".—*(Przyp. tłom.)*.

skować odpływ śluzowy z cewki, na dzień przedtém umyślnie i bez rzeczywistéj potrzeby każe sobie stawiać bańki aby widać było świeże blizny, przyprowadza z sobą żonę, która go prowadzi aby udać tak osłabionego, iż sam iść nie może, przynosi z sobą pigułki i mixtury, które mu niby były przepisane ostatnich dni i t. d. i t. d. Gdy zaś lekarz na wezwanie sądu przybywa niespodzianie do mieszkania osoby mającéj być badaną, bardzo często znajduje wszystko przeciwnie. Człowiek o kulach kopie i sadzi w swoim ogrodzie, chory na trypra nie może go ukryć, kobiéta udająca tak złe trawienie, iż nie może znosić żywności więziennéj, zajada ze swoją rodziną daleko gorsze pożywienie, inny znowu który stawił się w podwójnym surducie i szalu z powodu jakoby, że mu jego lekarz zalecił wystrzegać się najmniejszéj ostrości powietrza, jest nieobecnym w domu podczas gwałtownéj burzy, bo wyjechał na jarmark albo na wyścigi. Podobne wypadki są tak częste, iż obowiązkiem jest, tam gdzie nasuwa się wątpliwość, osoby przysłane przez sędziego do zbadania w mieszkaniu lekarza, powtórnie badać w ich pomieszkaniach. Szczególniéj odnosi się to do badania wątpliwych chorób umysłowych. Wszyscy lekarze sądowi i psychiatrzy wiedzą dobrze, jak konsekwentnie i zręcznie niektórzy obłąkani umieją swoją chorobę ukrywać, jeżeli mają interess w udawaniu, dla pozyskania naprzykład uwolnienia z pod nadzoru. Osoby takie przysłane przez sędziego do lekarza, przedstawiają mu się często w taki sposób, iż nawet wprawni lekarze mogą przypuszczać ich wyzdrowienie albo też nawet fałszywe zarzucanie im obłąkania. Jeżeli się zaś ich zejdzie niespodziewanie w domu, zastanie się ich często zajętych pisaniem niedorzecznych denuncyacyi, których całe stosy przed niemi leżą, albo badaniem wymyślonego przez sie drzewa genealogicznego, albo układaniem wierszy bez sensu, albo też znajduje się dziwaczne urządzenie pokoju i t. p.

§ 6. Cel dochodzenia.

Dochodzenia sądowo-lekarskie na osobach żyjących mogą mieć rozmaite praktyczne cele ze względu na wymiar sprawiedliwości. I tak: 1⁰ może zachodzić potrzeba zbadania, czyli osoba skazana na areszt a wymawiająca się chorobą może być uwięzioną lub nie; 2⁰ często zdarza się, iż potrzeba sprawdzić stan zdrowia osoby wzbraniającéj się stawić do sądu, lub do zbadania lekarskiego z powodu akoby choroby; 3⁰ z tychże powodów nieraz koniecznèm jest zbadać

pod względem lekarskim zdolność do pracy, albo też zdolność wstąpienia do służby publicznéj, lub wykonywania daléj urzędu dotąd zajmowanego; 4⁰ ocenienie ważności obrażeń znalezionych na żywych osobach bywa też przedmiotem dochodzenia sądowo-lekarskiego; 5⁰ może zajść potrzeba sprawdzenia wątpliwych stosunków płciowych; 6⁰ wątpliwego stanu umysłu; i wreszcie 7⁰ w rzadkich wypadkach mogą zajść rozmaite inne cele, które nie dadzą się podciągnąć pod żadną z tych rubryk, a czasem proste sądowo-lekarskie osobliwości. Z pomiędzy 9057 badań sądowo-lekarskich do końca roku 1869, przez Caspera a po jego śmierci przez Limanna dokonanych na osobach żywych, dotyczyło:

Wątpliwéj możności aresztowania za długi	3869	razy czyli	42,7%
„ „ osadzenia w więzieniu	1740	„	19,1
„ „ stawienia się do sądu	218	„	2,4
„ „ zarobkowania lub pozostawania w służbie	845	„	9,3
Wątpliwych skutków zranień	624	„	6,8
„ stosunków płciowych . . .	617	„	6,8
Wątpliwego stanu umysłu	1026	„	11,3
Rozmaitych celów	118	„	1,3

W innych miastach, okręgach, państwach, przy innych prawach stosunki te mogą się zmieniać. I tak w ostatnich czasach z powodu zniesienia więziena za długi, liczba badanych pod względem możności cierpienia téj kary zredukowała się do zera. Również zmienny jest stosunek badanych pod względem stanu umysłu, gdyż zależy od tego, czy władza sądowa do zbadania osoby podejrzanéj o obłąkanie wzywa fizyka czy też innych biegłych. Zresztą stosunek ilości szczegółowych badań do ogólnéj summy pozostaje prawie zupełnie ten sam. Wszakże powyższe cyfry nie przedstawiają ściśle absolutnéj części dochodzeń w mieście Berlinie, ponieważ, jak powiedzieliśmy powyżéj, urzęduje tu dwóch fizyków, i badania przez drugiego lekarza z urzędu dokonywane ,tutaj rachowane nie są.

§ 7. Dalszy ciąg.

1) Wątpliwa zdolność do osadzenia w więzieniu. Uwięzienie.

Po zniesieniu więzień dla dłużników wezwania o zrewidowanie osób mających być osadzonemi w więzieniu za długi, należą do wiel-

kich rzadkości, nie ma więc potrzeby zastanawiać się tu bliżéj nad zasadami jakie kierować mają lekarzem sądowym przy tego rodzaju badaniach.

Przeciwnie dochodzenia lekarskie pod względem możności aresztowania dla odcierpienia kary, należą prawie do codziennych wypadków, i wielka cyfra tego rodzaju dochodzeń dowodzi nadto jak często skazani na karę aresztu starają się jéj uniknąć przez udawanie choroby, albo przynajmniéj zwlec jéj odcierpienie. W ostatnich czasach w Prusach starano się zapobiedz temu przez odjęcie zarządu więzieniami sądom a oddanie go władzom policyjnym, które niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o skazaniu na karę więzienia, albo wezwania o dostawienie jakiéj osoby w celu uprzedniego zbadania, natychmiast bez żadnych tłomaczeń przystępują do aresztowania, jeżeli nie zachodzi widoczna niemożność przetransportowania, albo jeśli osoba mająca być zatrzymaną nie uprzedzi tego złożeniem stosownego świadectwa lekarskiego, albo wniesieniem podania do sądu. Zwyczajna albo udana choroba nie może jéj bronić, gdyż we wszystkich więzieniach znajdują się szpitale i pomoc lekarska. Dopiéro gdy właściwy lekarz więzienny znajdzie, iż jego zdaniem chory nawet w lazarecie więziennym nie może pozostawać, wtedy lekarz sądowy wzywany jest o zbadanie uwolnionego więźnia i o zaopiniowanie co do dalszéj możebności wykonania kary.

Kara więzienia jest wszędzie ciężką karą. Jakkolwiek miejscowość niektórych więzień może przedstawiać nie złe warunki pod względem fizycznego bytu aresztantów, wszędzie jednak doznają oni dosyć przykrości. I tak w żadnym więzieniu karném aresztant nie może mieć w dzień łóżka z pościelą, gdyż nawet słoma, sienniki i kołdry wełniane, które im służą w nocy, z rana wynoszone są z numerów. Daléj aresztanci stosownie do swoich sił obowiązani są do pracy, którą w naznaczonéj ilości muszą wykonać. Aresztant nigdy nie jest pozostawiony przez dłuższy czas na wolném powietrzu; (od roku 1854 wprowadzono do więzień system pracy zewnętrznéj, i z tém połączone zajęcie na powietrzu). Wreszcie pożywienie w więzieniach jest niedostateczne, mięsa daje się bardzo skąpo, w niektórych zaledwie kilka razy do roku. Podobny sposób żywienia ma miejsce i w innych niemieckich i zagranicznych więzieniach karnych, z wyjątkiem chleba, który we Francyi i Anglii jest lepszy i lżejszy [1]).

[1]) W Berlinie aresztanci otrzymują: 1) W areszcie miejskim: z rana pół kwarty okraszonéj wodzianki lub kleiku i pół funta dobrego żytnie-

Wszakże brane jest na uwagę zdanie lekarskie co do rzeczywiście chorych i chorowitych aresztantów. Dwa są wypadki, w których opinia lekarza może skazanemu przynieść pod tym względem ulgę. Przy uwięzieniu sądowy lekarz uwiadamiany jest przez sędziego na jak długi czas kara więzienia i pracy wyrzeczoną została, to jest czy ma trwać dzień, kilka tygodni, kilka lat, dożywotnie. Jeżeli więc lekarz może uznać za zdolnych do cierpienia téj kary, wielu skazanych na kilka tygodni lub miesięcy, musi się dobrze zastanowić, zanim wyda opinię co do skazanych na czas dłuższy. Drugi wypadek jest niemniéj ważny. Uwięzienie bowiem może być w pewnych razach przerwane. Lekarz sądowy w ważniejszych wypadkach może być wezwany o objaśnienie czyli ze względów zdrowia, wykonanie kary nie będzie połączone z pewném niebezpieczeństwem i wtedy może przytoczyć wszystko, co pod względem stanu zdrowia aresztanta sumiennie da się powiedzieć. I tak wskazuje raz konieczność (lepszego i strawniejszego) pożywienia szpitalnego zamiast codziennéj zwykłéj strawy, tam znów przemawia za dozwoleniem łóżka, lub częstszych godzin wolnych, za mniéj natężoną pracą, uwolnieniem na pewien czas dla odpoczynku i t. p. Trzeba jednak być bardzo ostrożnym aby tego rodzaju ulg nie wskazywać bez koniecznego wskazania, i w ogóle sumienność urzędnika lekarskiego wymaga wielkiéj ścisłości w opiniowaniu co do zwolnień, w każdym wypadku wątpliwéj zdolności zatrzymania w więzieniu. Nie może on godniéj odpowiedzieć obowiązkom wykonanéj na urząd przysięgi, wielkiemu zaufaniu jakie w nim pokłada państwo i społeczeństwo, jak przez powodowanie się wyłącznie i zawsze tém tylko, co wskazuje mu sumienne zbadanie stanu zdrowia, z pominięciem wszelkich innych względów. Ścisłość

---

go chleba; w południe kwartę okraszonéj jarzyny i ćwierć funta chleba; wieczór pół funta chleba z solą. W niedzielę dostają na obiad rosół i ósmą część funta wołowego mięsa. 2) W domu badań i więzieniu okręgowém dostają to samo pożywienie z tą różnicą, że w południe mają pół funta chleba i dziewięć razy do roku w większe święta dostają po ćwierci funta mięsa. W obu tych więzieniach dozwala się wyjątkowo żywienie się własnym kosztem, i aresztanci mogą dostawać piwo, kiszki i t. p. 3) W wielkich więzieniach celkowych dostają dziennie pięć ćwierci funta dobrego żytniego chleba. Z rana kleik z $4\frac{1}{2}$ łutów mąki jęczmiennéj, w południe miseczkę bobu lub grochu w ilości 12 łutów z łutem szmalcu lub łoju wołowego, 1 łut soli i ćwierć miarki kartofli; wieczór owsianą kaszę lub kleik z 4 łutów mąki jęczmiennéj. Cztery razy do roku w wielkie święta dostają po pół funta mięsa licząc w to kości.

tę stosować powinien do osób wszelkich stanów, często bowiem lekarzowi sądowemu, zwłaszcza w większych miastach, zdarza się obok większości osób z niższéj klassy, opiniować pod tym względem i co do osób z warstw wyższych nie tylko w sprawach o długi ale i w kryminalnych. Jak komplet przysięgłych nie zważa na to czy oskarżony jest szlachcicem lub wysoko położoną damą, — jak lekarz praktyczny przy wykonywaniu swego powołania nie powoduje się przy leczeniu choroby zewnętrznemi względami, tak i lekarz sądowy tém bardziéj chronić się tego powinien. Zwracamy na to uwagę szczególniéj dla tego, gdyż zwłaszcza w początkach urzędowego zawodu lekarz być może nie przypuszcza, że ludzie z klass wyższych i więcéj wykształconych grubo i bezwstydnie nieraz starają się pod tym względem go oszukiwać, i może miéć wątpliwość czy nagła i radykalna zmiana sposobu życia przy przeniesieniu z salonu do celi więziennéj nie narazi zdrowia w razie przyznania możności aresztowania. Doświadczenie nie potwierdziło tego, na co posiadamy liczne dowody. Uważamy jednak za zbyteczne podawać tu kazuistykę tego przedmiotu i opisywać kilka wypadków z pomiędzy przeszło pięciu tysięcy obserwowanych; albowiem każdy pojedyńczy wypadek dotyczy nie czego innego jak zwykłego dyagnostycznego badania pewnéj choroby jakie każdy lekarz wykonywa. Właściwszém byłoby w celach niniejszego dzieła podać zasady, jakie z doświadczenia uważamy za słuszne pod względem oceniania wątpliwéj zdolności do uwięzienia, tém więcéj, że rozstrzyganie téj kwestyi należy prawie do najczęstszych zajęć lekarza sądowego i dawniéj nie było gruntownie oceniane. Zresztą szczególniéj co do chorób udawanych będzie jeszcze o tém mowa poniżéj.

§ 8. Dalszy ciąg.

2) Wątpliwa możność stawienia się przed sądem.

Z pomiędzy ogólnéj liczby wypadków do roku 1869 roztrząsanych, 218 razy zachodziła potrzeba opiniowania, czyli wskazana osoba ze względu na stan zdrowia, rzeczywiście nie może się stawić do sądu. Tutaj zachodzić może dwojaki wypadek. Raz, wzywany lub jego lekarz utrzymuje iż opuszczenie pokoju lub łóżka jest niemożebném w terminie wskazanym, z powodu takiego fizycznego lub umysłowego stanu, przy którym stawiennictwo w sądzie może zagrażać niebezpieczeństwem. Jeżeli osobę wskazaną znajduje się rzeczywiście chorą

w pokoju lub w łóżku, to wypadek jest bardzo prosty. Lecz i tutaj jak wszędzie mogą zajść pewne podejścia jak tego dowodzi poniżéj umieszczona kazuistyka. Powody oszukania lekarza są rozmaite. I tak ktoś z jakichbądź przyczyn może chcieć uniknąć składania świadectwa, inny znowu powołany na przysięgłego chce się stanem zdrowia wymówić od tego obowiązku. Często też obwiniony przez niestawienie się na termin, stara się sprawę przewlec; w wielu wypadkach interessenci wzywani do tak nazwanéj przysięgi manifestacyjnéj (*Manifestationseid*,—zeznanie pod przysięgą co do stanu swego majątku w sprawach o długi), utrzymują, że są chorzy i nie mogą przejrzyć stanu swego majątku, a tém mniéj takowy obecnie zaprzysięgać; w wielu wypadkach spraw rozwodowych kobiéty wzbraniają się stawić na termin do pojednania, z powodu jakoby ich słabe nerwy takiego wzruszenia znieść nie mogą i t. p. Zwykle wszystkie te wymówki i obawy są tylko próżnemi słowami, które nie zdołają uwieść doświadczonego lekarza sądowego. I tutaj czynność jego wstrzymywać powinna bieg wymiaru sprawiedliwości wtedy tylko, gdy zmusza do tego rzeczywista, bardzo łatwo przez każdego lekarza dająca się rozpoznać konieczność. Jeżeli sąd znajduje się w miejscu, to człowiek nawet ulegający lekkiéj słabości, lub nie mogący chodzić, może do niego przyjechać. Jeżeli wyznaczony termin wymaga odleglejszéj podróży, to pod tym względem rozstrzygać muszą znalezione okoliczności. Drugi raz znowu stan chorego może być taki, iż lekarz objaśnia, że jakkolwiek rewidowany nie może się stawić w sądzie, lecz może być badanym, w których to wypadkach przesłuchanie w terminie da się uskutecznić w mieszkaniu chorego. Nakoniec zdarzają się i takie wypadki, w których od czasu do czasu wymagane i dopełniane badania stanu zdrowia, doprowadzają zawsze do powtarzania téj saméj opinii, że osoba nie może się stawić do sądu ani być badaną, w skutek czego badanie przez całe lata się odwleka. Pewna stara kobiéta, która za obrazę urzędnika pociągniętą była do odpowiedzialności, cierpiała szczególny i silny kurcz piersiowy, który napadał ją kilkakrotnie w ciągu dnia. Podczas napadu upadała, wydawała krzyki ryczące, co trwało przez cały czas kurczu, poczém zwolna znowu przychodziła do siebie. Często podczas niespodzianych odwiedzin w jéj mieszkaniu znajdując ją leżącą wśród napadu, miałem sposobność przekonać się o rzeczywistości téj choroby, którą też stwierdzali bezstronni współmieszkańcy. Nauczony jednak z doświadczenia o wypadkach niepodobnéj prawie do przypuszczenia a jednak istniejącej symulacyi, po kilku latach, w ciągu których z powodu za-

wsze przeczącego zdania sprawa była odkładana, zdecydowałem się nakoniec zrobić próbę. Obwiniona sprowadzona na ławę oskarżonych była spokojna, wkrótce jednak dostała gwałtownego kurczu, który musiał przerwać badanie. Późniéj jeszcze miałem nieraz sposobność widziéć tę chorą, lubo niedostawała kurczów w mojéj obecności, co tém więcéj przekonało mnie o prawdziwości choroby; chora ta oddawna już umarła, nie stawiwszy się na termin sądowy. Pewien handlarz mąki był oskarżony o defraudacyą podatkową i skazany na areszt. Podczas badania wpadł w szaleństwo i przez cały rok zatrzymany być musiał w szpitalu obłąkanych. Obecnie dostał kompletnego obłąkania. Badanie które powtarza się od kilku lat nie może być doprowadzone do końca, gdyż w powtarzanych ciągle opiniach muszę powtarzać zawsze, że z tym człowiekiem nie ma nic do czynienia. Pewną oskarżonę znalazłem w czasie wyznaczonego terminu stawienia się, cierpiącą na raka macicy z gorączką trwającą i tak wycieńczoną, iż niepodobieństwem było aby opuściła łóżko. W opinii więc musiałem wyrzec, iż wyzdrowienia jéj nie można oczekiwać, że choroba jéj doprowadzi koniecznie do śmierci, że przeto ani teraz ani nigdy nie będzie w stanie stawić się na termin do sądu.

§ 9. Dalszy ciąg.

3) Wątpliwa zdolność zarobkowania lub spełniania urzędu.

Badanie stanu ciała i umysłu człowieka, któremu z jednéj strony przyznają a z drugiéj zaprzeczają zdolności zarobienia sobie na utrzymanie w zupełności albo przynajmniéj w części, lub wykonywania jakiegokolwiek urzędu, dosyć często żądane jest od lekarza sądowego. I tak opiekunowie często dowodzą zdolności zarobkowania swoich dorosłych pupilów, podczas gdy naprzykład matka lub krewni takowéj zaprzeczają. Dzieci którym wspieranie starych rodziców zdaje się za uciążliwém, odmawiają takowego pod pozorem jakoby sami byli zdolni zarobić na swe utrzymanie, i ztąd przychodzi do skargi. W innych znowu wypadkach w skutek zrządzonych uszkodzeń na zdrowiu albo zranień, wytaczaną zostaje przez pokrzywdzonych sprawa przeciwko sprawcom z powodu całkowitego lub częściowego uczynienia ich niezdolnemi do pracy z powodu uszkodzeń, w których to wypadkach jak w ogóle we wszystkich gdzie idzie o następstwa mniemanych uszkodzeń na zdrowiu, doświadczenie nakazuje nadzwyczajną

ostrożność w opiniowaniu, gdyż zawziętość przeciwko krzywdzącemu, albo lenistwo i chęć utrzymywania się cudzym kosztem pobudza często do nadzwyczajnych wysileń w celu zaciemnienia prawdy.

Kwestya znowu wątpliwéj zdolności do sprawowania urzędu zachodzi szczególniéj co do urzędników różnych kategoryi, którzy ze względów służby, dla któréj ich zdrowie i siły nie zdają się już być dostatecznemi, mają być usunięci. Zwykle jest do tego powodem podeszły wiek, który nie ulega żadnéj wątpliwości, w innych jednak wypadkach może nim być długo trwająca i nieuleczona choroba, jak naprzykład sparaliżowanie, artrytyzm, kurcz pisarski i t. p. albo też często powtarzające się choroby i ztąd konieczność częstego odrywania się od obowiązków, jak naprzykład wiosenne i jesienne exacerbacye u suchotników, napady pedogry i t. p., które nakoniec zmuszają przełożone władze do decyzyi, któréj podstawę stanowi lekarskie zbadanie stanu zdrowia. Zwykle znajdujemy tu wszystko odwrotnie jak przy badaniu możności aresztowania. W obu wypadkach interessenci starają się zwieść lekarza we własnym interesie; lecz człowiek mający być aresztowanym chociaż zdrów udaje chorego, przeciwnie chory urzędnik udaje zdrowego, gdyż nie chce się narazić na utratę lub zmniejszenie dochodów swego urzędu. Samo badanie nie przedstawia nic szczególnego, opinia też co do zdolności urzędowania nie nasuwa zwykle żadnych ważniejszych trudności, gdyż lekarz wié dobrze, albo na zapytanie łatwo dowiedzieć się może o co tu idzie. Wymagania oraz rodzaj i zakres służby wyższych urzędników wszystkich władz, podrzędnych urzędników wszelkiego rodzaju, pisarzy, woźnych, posługaczy sądowych, urzędników podatkowych, pocztowych, kolejowych, dozorców więzień i t. d. są powszechnie znane. Z tego powodu i tu wstrzymujemy się z kazuistycznemi przykładami, albowiem każdy wié, że posługacz więzienny, który całkiem utracił słuch, osłabiony wiekiem i zapominający się skutkiem starości urzędnik biórowy, dotknięty artrytyzmem poborca podatkowy, bryftreger, konduktor kolejowy, sekwastrator, którzy z urzędu zmuszeni są odbywać swą służbę na wietrze i słocie, za zdolnych do spełniania swych obowiązków uznani być nie mogą. Trzeba jednak zwrócić na to uwagę, że we wszystkich tych wypadkach wątpliwéj zdolności do pełnienia urzędu, bardzo często sumienny i bezstronny lekarz sądowy nie jest w stanie zaraz od pierwszego obejrzenia wydać opinię, zwłaszcza jeżeli rzeczywiście przedstawia się jakakolwiek chroniczna choroba. Każdemu lekarzowi znaną jest dobrze niepewność rokowania i leczenia w wielu chronicznych chorobach. Tymczasem badany zapewnia, że

jego lekarz przyrzeka mu najlepsze skutki z zamierzonéj operacyi, z przedsiębranéj na przyszłe lato kuracyi wodami mineralnemi albo kąpielami, z zaczętego już i mającego się dąléj prowadzić ćwiczenia w gimnastyce szwedzkiéj, lub z kuracyi zimną wodą i t. d. Często byłem zmuszony tak choremu jak i władzy tłomaczyć niepodobieństwo ocenienia od razu, czy ta kuracya osiągnie skutek, czy zatém badany odzyska zdolność do wykonywania swych obowiązków. Potrzeba w takich wypadkach proponować powtórne zbadanie w krótszym lub dłuższym czasie i wtedy przy staranném rozważeniu skutków przedsięwziętych kuracyi i wszelkich okoliczności zachodzących w obecnym wypadku, albo dopiéro po kilkokrotnych badaniach w ciągu kilku miesięcy dochodzi się do pewniejszych wniosków.

Daleko większe trudności przedstawiają się w wypadkach wątpliwéj zdolności zarobkowania, które nawet często przechodzą granice kompetencyi lekarskiéj. Często bowiem potrzeba tu oceniać rzeczy i stosunki, które wcale nie są przedmiotami leczenia. Lekarz sądowy bywa naprzykład zapytywany przez sędziego: czyli N. N. jest w stanie w zupełności a przynajmniéj częściowo na swoje utrzymanie zapracować. Jeżeli jedną ze wskazówek jest tutaj cielesny i duchowy stan zdrowia osoby badanéj, to drugą — równie ważną, — lecz nie dotyczącą lekarza, jest wartość jego produkcyi w porównaniu z ceną środków wyżywienia i innych koniecznych potrzeb. I tak dzieci w skardze zaniesionéj do sądu żądały zwolnienia ich od części wsparcia płaconego staréj od wielu lat w łóżku pozostającéj, i sparaliżowanéj na nogi matce, utrzymując, iż ona w części sama może się wyżywić. Sparaliżowanie mlecza pacierzowego było niewątpliwe, lecz kobiéta ta mogła lubo z trudnością robić na drutach pończochy, których na miesiąc zaledwie cztery pary wykończyć była w stanie. Jakaż jest wartość czterech par pończoch? Wskazówki lekarskie nie dają na to żadnéj odpowiedzi. Przytaczam ten jeden przykład zamiast wielu podobnych, aby wskazać, że w takich wypadkach potrzeba przedstawić stan rzeczy pod względem lekarskim, oraz wszystko co pod względem indywidualnéj zdolności do pracy da się wyśledzić, i pozostawić sędziemu rozstrzygnięcie czyli i do jakiego stopnia ma tu miejsce dostateczna lub niedostateczna zdolność zarobkowania. W wielu innych tego rodzaju wypadkach przypuszczają się jeszcze w urzędniku lekarskim wiadomości, które również nie leżą w zakresie jego nauki, mianowicie znajomość zajęć i technicznych manipulacyi w rozmaitych rzemiosłach. Zdarza się to w praktyce lekarsko-sądowéj przy dowodzonéj niemożebności w skutek doznanych obrażeń zaj-

mowania się daléj dotychczasowym rzemiosłem (wypadek 7), albo u młodych ludzi, którzy się sposobią do pewnego zawodu lub pewnego rzemiosła (wypadek 5 i 6). Lecz zkąd lekarz może wiedziéć, w jaki sposób szewc, pasamoniarz, kapelusznik, białoskórnik, stelmach, wykonywają swoje zajęcia? czy tu lewa, tam prawa ręka, tu piersi, tam brzuch, więcéj są potrzebne? I tak naprzykład pewien szewc w skutek pobicia cierpiał chroniczne zapalenie okostnéj goleni. Ponieważ zresztą zupełnie był zdrów, przeto mniemałem, iż nie ma powodu do przypuszczenia aby nie mógł wykonywać daléj swego rzemiosła, bieglejszy jednak odemnie byłby zauważył, że szewc musi ciągle na kolanie przybijać młotkiem, przyczém bolesne wstrząśnienie choréj goleni musi miéć miejsce. Wypadki tego rodzaju dotyczące wątpliwéj zdolności zarobkowania mają wielką ważność dla obu stron spór wiodących i nakładają na oskarżonych tak ciężkie zobowiązania, iż dają często powód do bardzo długich processów przechodzących przez wszystkie lekarskie i prawne instancye. Z tego powodu podajemy tu niektóre wypadki z pomiędzy obserwowanych przez nas.

§ 10. Kazuistyka.

1. Zaprzeczana zupełna niezdolność zarobkowania.

Pewna wdowa wymagała w drodze sądowéj od swojéj najmłodszéj córki wsparcia miesięcznego po trzy talary, utrzymując, że przy jéj wieku 56 lat, nie jest w stanie sama się utrzymać, zwłaszcza, że cierpi na brzuch, a oczy jéj są tak słabe, że przy świetle nie może pracować, a przeto zaledwie półtora talara miesięcznie zarobić może. Sąd więc zażądał opinii: „czyli i w jakim stopniu wdowa B. nie jest w stanie zapracować na swoje utrzymanie".—Przytoczyliśmy w opinii: że wdowa B. jest kobiétą lat 56 liczącą, która jak się zdaje, dawniéj utrzymywała się z gotowania, obecnie zaś z powodu swéj chorowitości zajmować się może tylko lżejszą pracą. Skarżyła się ona na cierpienia we wszystkich członkach, co nasuwało podejrzenie simulacyi albo hysterycznego przesadzania lekkich dolegliwości, które to podejrzenie usprawiedliwione zostało przez jéj zbadanie. Z wyjątkiem widocznéj łysiny na tylnéj części głowy, która może stwierdzać podanie B., że wiele cierpi na bóle głowy, nie można było dostrzedz żadnego objawu chorobnego albo jakiejkolwiek anomalii. Jeżeli, jak utrzymuje, oczy jéj są osłabione, w skutek czego musi nosić okulary, to znajduje się tylko w położeniu wielu ludzi jéj wieku. Nie ma więc żadnego powodu, któryby mógł popierać mniemanie, że B. jest mniéj zdolną do pracy niż była poprzednio, owszem utrzymywać można, iż posiada ona zdolność do zarobkowania taką jak każda kobiéta jéj stanu i wieku, który w każdym razie jest już dosyć podeszły.

2. Zaprzeczana częściowa zdolność zarobkowania.

Rodzice prowadzili przeciwko swoim dzieciom długi process o alimenta z powodu, że jakoby tylko w części na swoje utrzymanie zapracować byli w stanie. Ojciec miał lat 65, był dosyć krzepki, wolny od chorób ogólnych, z wyjątkiem chronicznych wrzodów na obu zaczerwienionych i obrzmiałych goleniach. Zastałem go siedzącego na posłaniu z poziomo wyciągniętemi nogami. Utrzymywał, iż to położenie musi zachowywać ciągle, gdyż przy opuszczeniu nóg i chodzeniu kończyny dolne obrzmiewają i stają się bolesne, co było zupełnie prawdopodobném. Był on mniéj więcéj skazany na pozycyę siedzącą i tém bardziéj pozbawiony możności zarabiania na chleb przez ciężką pracę jako zwyczajny wyrobnik, iż prócz tego był już i w wieku podeszłym. Z tego powodu zaopiniowałem: iż jest on w stanie zajmować się tylko lekką pracą, którą można wykonywać siedzący i w łóżku, do dawniejszych zaś swych zajęć wyrobniczych nie jest zdolny. Żona jego miała lat 66 i pominąwszy zwykłe osłabienie właściwe wiekowi, utrudnienie ruchów i krótkowidzenie, była dosyć krzepka. Miała jednak wypadnięcie macicy podtrzymywane przez wianek maciczny. Zaopiniowałem: że kobiéty z tego rodzaju ułomnościami nie mogą wykonywać ciężkich prac, gdyż przy natężeniach ciała wypadnięcie nie może być przytrzymaném. Przez prace tego rodzaju jak naprzykład noszenie drzewa lub wody, podnoszenie i dźwiganie ciężarów i t. p. rewidowana nie byłaby w stanie zapracować na utrzymanie, lecz chyba lżejszemi zajęciami, jak szycie, robienie na drutach, których jednak, jak utrzymuje, nigdy się nie uczyła. Jak to twierdzenie wpłynęło na wyrok sędziego nie mieliśmy potrzeby zważać, i z naszego stanowiska dałem opinię: że badana za pomocą zajęć fizycznych tylko częściowo jest w możności zapracować na utrzymanie.

3. Dowodzona zupełna niezdolność zarobkowania.

I w tym wypadku pewna wdowa utrzymywała, iż jest zupełnie niezdolną do zarobkowania i żądała alimentów od swoich dzieci. Zapytanie sądu brzmiało: czy W. jest zupełnie niezdolną do pracy i nie może sama się utrzymać.— W opinii oświadczylimy: że kobiéta ta lat 67 licząca, jest zbyt otyła, w skutek tego ma krótki oddech, zresztą jednak cieleśnie zdrowa a umysłowo zupełnie przytomna. Twierdzenie jéj co do obecnego cierpienia pęcherza, jest wiarogodném, gdyż objawy opisuje w ten sposób jak one u tego rodzaju chorych zwykle występują, skarży się mianowicie, że pod wpływem zimna dostaje częstego i bolesnego parcia na mocz i wydziela mocz serwatkowaty. Co się tyczy zdolności do pracy, pominąwszy to cierpienie pęcherza, na wzgląd zasługuje głównie jéj podeszły wiek, który sam przez się czyni ją niezdolną do jakiejkolwiek cięższéj pracy fizycznéj i który jest téż powodem, że badana nie może zarobić na utrzymanie udając się do służby, gdzie do cięższéj pracy byłaby obowiązaną. Przeciwnie zaś może łatwo wykonywać lżejsze mechaniczne zajęcia, jak zajęcie koło gospodarstwa, pilnowanie chorych, lekkie roboty ręczne, jak robienie na drutach i t. p., do szycia jednak wzrok jéj nie jest już dosta-

teczny. Z tego powodu badana musi być uważana za niezupełnie zdolną do pracy i nie będącą w stanie sama przez się zarobić na swoje utrzymanie.

4. Dowodzona zupełna niezdolność zarobkowania.

Za dowód jak bezwstydnie nieraz podają się przed sądem niektóre osoby za niezdolne do pracy, posłużyć może między innemi skarga pewnego małżeństwa przeciwko władzy gminnéj. Oboje utrzymywali, iż są niezdolni do pracy i do zajęć domowych potrzebują posługiwać się innym człowiekiem. Mąż miał lat 60, był bardzo chudy i miał starą łatwo odprowadzalną obustronną przepuklinę pachwinową, która podtrzymywaną była za pomocą paska. Innego widocznego cierpienia ani ułomności nie było, ogólne zaś jego subjektywne twierdzenie, iż doznaje cierpień reumatycznych, naturalnie ze względu na stawione pytanie żadnéj wartości miéć nie mogło. Żona była zupełnie zdrowa i krzepka lecz że trzeba było się na coś skarżyć, podała że ma darcie w członkach. W jaki sposób rozstrzygnęliśmy pytanie, czy ci ludzie potrzebują do domowych zajęć pomocy innego człowieka, po takiém rezultacie badania, nie potrzebujemy dodawać.

5. Czyli zachodzi zdolność wyuczenia się pewnego i jakiego mianowicie rzemiosła?

Pytanie to (często zdarzające się) zachodziło w sprawie o opiekę i mnie do opinii było przedstawione. Czternastoletni pupil miał cierpieć na zesztywnienie i osłabienie prawéj ręki oraz osłabienie wzroku, i trzeba było zbadać czy jest niezdolny do wyuczenia się jakiegokolwiek rzemiosła, lub czy jest zdolnym do którego? Znalazłem istniejący od urodzenia półparaliż mięśni prawego ramienia, skutkiem czego chłopiec nie wszystkie ruchy tą kończyną mógł wykonywać z należytą siłą. Niektóre ruchy jednak wykonywał z łatwością i w ogóle używanie prawéj ręki nie było zupełnie zniesione. Zaopiniowałem: że do rzemiosł niewymagających wielkiego natężenia prawéj ręki jest zdolny, i wymieniłem krawiectwo i introligatorstwo. Osłabienie oczów było nieznaczne, tak iż nie mogło być przeszkodą do wyuczenia tych rzemiosł. Został introligatorem.

6. Czy zachodzi zdolność wyuczenia się rzemiosła piekarza lub blacharza.

W tym wypadku zachodziła potrzeba rozstrzygnienia, czyli wyuczenie się piekarstwa przystępniejsze jest dla pupila jak rzemiosło blacharskie? Piętnastoletni chłopiec miał płaskie piersi i złogi gruźlicze w wierzchołku prawego płuca. Według jego zeznania, w ciągu kwartału, w którym się uczył blacharstwa, wiele cierpiał z powodu kwaśnych par wywiązujących się z kwasu solnego, który blacharze używają do lutowania. Z faktem tym zgadzalo się również jego podanie, że pary te utrudniały mu zawsze oddech i pobudzały do kaszlu. Ze względu na widoczną skłonność tego młodego człowieka do suchot

i z uwagi, że wspomnione szkodliwości przy piekarstwie nie mają miejsca, powyższe pytanie potwierdzająco rozstrzygnięte zostało.

7. Skarga o dożywotnie alimenta z powodu dowodzonéj niezdolności zarobkowania w skutek ukąszenia przez psa.

Czeladnik rzeźniczy D. na pięć lat przed badaniem lekarskiém był pokąsany w obie ręce przez psa swego majstra i utrzymywał, że skutkiem poniesionych zranień był przez cały ten czas niezdolnym do używania w sposób normalny obu rąk, tak iż nie mógł zarobić sobie na utrzymanie w takim stopniu jak to miało miejsce poprzednio. Po zbadaniu skarżącego znalazłem ślady uszkodzeń na obu kończynach górnych; mianowicie na prawém ramieniu i przedramieniu liczne białe blizny, które słusznie mogły być uważane jako pochodzące od ukąszenia przez psa. Obie kończyny prawa i lewa jak również i twarz były pokryte liszajem. Pomimo to prawa kończyna pomimo blizn i liszaju zachowała wszystkie ruchy i była zdolna do użycia przy każdéj pracy. Na lewéj kończynie mianowicie na grzbietowéj stronie stawu nadgarstkowego widać było cal długą cienką białą bliznę, w którym to miejscu skóra była nieprzesuwalna i przyrośnięta do leżących pod nią ścięgien i mięśni. Na dłoni znajdowała się podobna okrągławo-kątowata blizna. Że ścięgna palcowe przez zranienie były naruszone, dowodziło skurczenie ścięgien palca trzeciego i czwartego téj ręki, których to palców, jak przekonałem się, D. nie mógł ani zupełnie zamknąć, ani zupełnie wyprostować. Prócz tego i sam staw nadgarstkowy stracił swoją ruchomość i w małym tylko stopniu mógł być zginany i prostowany. Na lewéj stronie grzbietu tego stawu przedstawiał się strup wielkości monety ośmiogroszowéj pokrywający niedawno przedtém utworzony wrzód, co do którego, przy jego obecném wejrzeniu nie można było rozstrzygnąć, czy był wrzodem liszajowym, czy téż skutkiem zranienia, które dochodziło aż do znajdujących się tu kostek stawu. Stan téj ręki w chwili badania musiał być uznany jako niepodobny do uleczenia, gdyż choćby przez przecięcie ścięgien skurczenie ich dało się nawet usunąć, co nie jest pewném, to zawsze zostałoby zrośnienie w stanie nadgarstkowym, które ani przez operacyę ani siłami natury w żaden sposób usunąćby się nie dało. W obec normalnych ruchów prawéj ręki D., i przy niezupełnie zniesionych ruchach lewéj, nie można było przyjąć bezwarunkowéj jego niezdolności do pracy i zarobkowania, gdyż wiele jest takich zajęć, które on z łatwością mógłby wykonywać. Nie można jednak zastosować tego do jego poprzedniego rzemiosla, które wymaga głównie siły ciała, a zwłaszcza siły i zręczności w obu rękach, które to obie własności w lewéj ręce D. są zniesione. Z tego powodu na stawione mi pytania odpowiedziałem w ten sposób: *ad* 1) że kończyny górne D. nie znajdują się obecnie w stanie normalnym i że nie jest w stanie używać lewéj ręki tak jak przed wypadkiem; — *ad* 2) że D. lubo w skutek tego nie jest zupełnie pozbawiony możności zarobkowania pracą rąk na utrzymanie, lecz rzemiosłem rzeźnika nie może się zajmować jak przedtém;—*ad* 3) że wyleczenie lewéj ręki nie jest możebne i że obecna, powyżéj opisana, częściowa niezdolność do pracy, mianowicie niezdolność do wykonywania rzemiosla rzeźnika pozostanie na całe życie.

8. Podobny wypadek; dowodzona niezdolność zarobkowania w skutek przejechania.

Jak w poprzedzającym wypadku miano na uwadze przy opiniowaniu pewne dane rzemiosło, tak w tym zachodziła kwestya co do absolutnéj niezdolności zarobkowania, również w skutek zranienia. Pewien robotnik wystąpił ze skargą przeciw majętnemu rzeźnikowi, utrzymując: że skutkiem przejechania piersi, uległ chorobie piersiowéj i zesztywnieniu prawego ramienia, które było strzaskane, co stawia go w niemożności zapracowania na własne i swojéj rodziny wyżywienie. Skarżącego, który liczył lat 52, badaliśmy w półtora roku po wypadku. Złamanie ramienia, które według przedstawionych akt szpitalnych było prostém złamaniem poprzeczném, było zupełnie wyleczone. To tylko zwracało uwagę, że wyleczenie to wymagało 15 tygodni czasu, co ordynujący lekarz kładł na karb zmniejszonego życia nerwowego u pacyenta. Takie usposobienie tego, zresztą bardzo wątłego człowieka, objaśniało téż niezwykłe następstwo pozostałe po złamaniu, mianowicie, że skarżący, co nie było udaném, złamanéj kończyny nie mógł używać z należytą siłą. Kończyna była widocznie chudszą niż prawa a mięśnie tak wiotkie, że skarżący nie mógł dobrze podnieść w górę ramienia, ani ręki dokładnie zamknąć. Zaopiniowaliśmy skutkiem tego, że skarżący nie może prawą ręką nic wykonywać, zdolność więc zarobkowania jest u niego rzeczywiście w wysokim stopniu ograniczona. Że jednak jest w ogóle zdrów i ma dopiéro lat 52, więc nie można mu bezwarunkowo odmówić zdolności zarobkowania, gdyż w każdym razie może jeszcze zarabiać jako posługacz, stróż, gałganiarz (z czego téż obecnie się utrzymuje), choć bez wątpienia nędzniéj niż poprzednio.

§ 11. Dalszy ciąg.

4) Zranienia; 5) stosunki płciowe; 6) wątpliwy stan umysłu; 7) rozmaite cele.

Badania sądowo-lekarskie na osobach żywych oprócz celów dotąd przytoczonych mają nadto w wielu wypadkach i inne jeszcze. I tak mogą mieć na celu stwierdzenie skutków zranień w sprawach kryminalnych i cywilnych, wyjaśnienia czyli na osobie badanéj było spełnione użycie płciowe, czyli ma miejsce ciąża lub nastąpiło poronienie, czy stan umysłu badanego jest normalny lub nienormalny? i t. d. Przedmioty te jako stanowiące właściwą naukową treść części biologicznéj medycyny sądowéj, obszernie po szczególe roztrząsane będą daléj.

Prócz tego urzędnik lekarski często w najrozmaitszy sposób jako biegły w celach sądowych zapytywany bywa. Do uzupełnienia obrazu jego działalności i wskazania wszelkich wymagań jakie zachodzą

ze strony sądu, potrzeba wspomnieć o tych wypadkach jakie nie dadzą się podciągnąć pod żadną rubrykę, a w których jednak dla interessentów zdanie lekarza jako stanowiące podstawę do wyrzeczenia sądu jest bardzo ważném. Cóżby jaki lekarz powiedział na zapytanie które mi przed kilkoma laty zadane było:—czy czterokrotne przejście po linii może dać powód do nieuleczonego chronicznego zapalenia oczów? — albo czy szynki, kiszki i słonina mogą być przenośnikami zarazku cholerycznego. Na pytanie to odpowiedziałem przecząco w roku 1849, w sprawie o sukcessyę, w któréj chodziło o to czy te wiktuały ze spadku po pewnym na cholerę zmarłym rzeźniku pochodzące, którego trup trzy dni w składzie szynek pozostawał, prawnie sprzedawane być mogły. — Czy człowiek mający złamane żebro może przez kilka dni potém chodzić i pracować przy taczkach? Czy *Parametritis* jest w stanie pozostawić trwałe osłabienie pamięci? Czy warstwa masła i séra kilka tysięcy talarów wartości, jest tak dalece zepsuta, iż substancye te straciły własność służenia za pożywienie ludziom?; i czy można przypuścić, że substancye te na pół roku przedtém, gdy przez skarżącego kupca na komorze przyjęte były, znajdowały się już w tym samym stanie? Takie, i cały szereg podobnie dziwnych zapytań zdarzały mi się w ciągu mego urzędowania. Wprawdzie nieraz mogą być podane pewne ogólne wskazówki do oceniania tego rodzaju wypadków i dla tego nie będzie zbytecznėm podać tutaj opis niektórych.

§ 12. Kazuistyka.

9. Czy człowiek ze skoślawionemi palcami u nóg może przejść jednym tchem dwie mile.

Pewien mężczyzna w sprawie rozwodowéj był obwiniony o obrzydliwe wszeteczeństwo i oczekiwał ciężkiéj kary. Za świadka w téj sprawie podany był służący, którego zeznanie było bardzo ważném. Obrońca zaś utrzymywał, że świadek ten miał tak pokoślawione nogi, że nie mógł przejść dwóch mil bez znacznego odpoczynku. W takim zaś razie trzeba przypuścić, że w tym czasie nie mógł być obecnym na miejscu. W odpowiedzi na uczynione zapytanie oświadczyliśmy: Badany skutkiem odziembienia przed wieloma laty u obu nóg utracił pierwszy a raczéj oba pierwsze członki wielkich palców, która to utrata szczególniéj na lewéj nodze jest bardzo wyraźna. Stopy są skutkiem tego znacznie skoślawione, a oprócz tego badany, jak utrzymuje, od czasu do czasu cierpi w nich bóle. Widocznėm jest, że badany przez utratę członków palcowych pozbawiony został należytéj podpory ciała przy chodzeniu. Przeszkoda jakiéj przez to doznaje, powiększona jest jeszcze przez właściwą często występu-

jącą chorobę paznogci tych palców, które tak bujają, iż przedstawiają się w postaci rogów na dół zagiętych. Wprawdzie po pokoju o gładkiéj podłodze, jak doświadczenie przekonało, mógł dosyć dobrze chodzić, nawet bez podpory. Nie można jednak przypuszczać, aby z tak pokoślawionemi stopami po drodze nierównéj, albo ślizkiéj, błotnistéj, gliniastéj, kamienistéj lub piaszczystéj (fakt odbywał się na wsi), w ogóle w warunkach, w których że zdrowemi nawet nogami chodzenie jest utrudnione, mógł zrobić tak długą drogę bez trudności i bez potrzeby częstszego odpoczywania, i dla tego zaopiniowałem: że badany przy swych skoślawionych palcach nie jest wstanie przejść dwie mile bez dłuższego odpoczynku.

10. Czy obwiniony przed półtora rokiem miał faworyty.

Przestępca miał mieć wąsy i faworyty. Obwiniony utrzymywał, że jeszcze nigdy nie miał faworytów. Miał on 20 lat, był brunetem, miał bardzo małe z cienkich włosków składające się wąsiki, na twarzy żadnego zarostu, policzki w miejscu faworytów skąpo pokryte bezbarwnym ćwierć linii długim puszkiem, jaki zwykle znajduje się na częściach ciała niepokrytych włosami i u kobiét. Same włoski obserwowane przez lupę nie były na końcach tępo ścięte, zkąd okazuje się, że twarz jego nie była jeszcze golona. Co się tyczy wąsów, takowe przy słabym i mało energicznym zaroście mogły przed półtora rokiem w takim samym lub podobnym stanie się znajdować.

11. Jak stara jest blizna szankrowa.

W końcu czerwca 1866 roku w sprawie rozwodowéj sąd zapytał się: czy P. cierpiał na chorobę weneryczną, lub czy są ślady, że w końcu roku 1864 miał taką chorobę. Badany oświadczył, że jest obecnie zdrów, lecz że przed dziesięciu laty chorował na przymiot (*syphilis*). Badanie miejscowe jego części płciowych i okolicy odbytu okazało: 1⁰ lekki śluzowy odpływ z cewki, przedstawiający się jako pozostałość przebytego trypra. Nie można przypuszczać aby ten odpływ trwał już od półtora roku, lecz raczéj, że pochodzi z trypra świeższéj daty. 2⁰ Na członku znajduje się blizna po przebytym szankrze miękkim. Blizna ta jest zupełnie biała, połyskująca i gładka. Jak jest dawną niepodobna oznaczyć. Może tak dobrze pochodzić z końca 1864 roku, jak i po przebytym przed dziesięciu laty szankrze, w każdym razie jest starsza nad kilka miesięcy. 3⁰ W prawéj okolicy pachwinowéj znajdują się blizny pozostałe po cięciach zrobionych w skutek zropiałéj dymienicy (*bubo*), o których toż samo da się powiedzieć co o bliźnie szankrowéj. 4⁰ Okolica odbytu jest zdrowa. Na mocy tego zaopiniowałem: że P. cierpi obecnie na pozostałości trypra prawdopodobnie niedawnego; że znajdują się na ciele jego ślady dowodzące, iż przebył chorobę weneryczną, lecz że nie można oznaczyć, czyli te ślady pochodzą od choroby przebytéj w końcu 1864 roku, gdyż mogą być i dawniejsze, w każdym zaś razie nie są zbyt świeże, i starsze przynajmniéj nad sześć miesięcy.

12. Czy skarżąca już od początku swego małżeństwa dotknięta była przymiotem *(syphilis)*.

W procesie rozwodowym zachodziło pytanie: czyli na zasadzie świadectwa Doktora J. oraz opinii Doktora B. oraz oświadczenia akuszerki, można przypuszczać, że skarżąca od początku przed czterema laty zawartego małżeństwa (31 października 1866 roku) cierpiała na przymiot, i że pozwany chorobę tę, na którą był leczony przez D-ra B. dostał przez zarażenie od swojéj żony. Dr. J. poświadczył, że na początku roku 1868 leczył panią X. na objawy, które według jego opisu za wtórne objawy przymiotu uważane być muszą. Dr. zaś B. poświadczył, iż na początku roku 1868 leczył pana X. na chorobę przymiotową części płciowych, i że zarażenie, z którego pochodziła ta choroba, która późniéj sprowadziła wtórne objawy, po 31 października 1866 roku nastąpić musiało. Z tego ostatniego świadectwa wypływa, że przy zawarciu małżeństwa, to jest 31 października 1866 roku pan X. nie był jeszcze dotknięty chorobą syfilityczną i że nie zaraził się od już syfilitycznéj w tym czasie żony. Prócz tego zachodziła jeszcze inna okoliczność, która pozwalała przypuszczać, że ani żona ani mąż w chwili zawarcia małżeństwa nie byli chorzy na syfilis. Ta okolicznością jest zrodzenie z tego małżeństwa dziecka, które jak w żądaniu o rozwód przez męża z dnia 23 czerwca 1868 roku powiedziano, w tym czasie miało 19 miesięcy, a zatém było urodzone w końcu roku 1866, nie można więc przypuszczać, aby żona już w czasie urodzenia dziecka miała wtórną syfilis, co miałoby miejsce, gdyby, jak akt apelacyi utrzymuje, już od r. 1865 dotknięta była tą chorobą, gdyż w takim wypadku dziecko prawdopodobnie nie byłoby donoszoném, lecz przedwcześnie nieżywo urodzoném. Dziecko zaś było urodzone zdrowe, bez objawów przymiotu,— przynajmniéj nie ma o tém żadnéj wzmianki, a gdyby tak było, jedno z współmałżonków byłoby o tém prawdopodobnie wspomniało; — z drugiéj zaś strony okoliczność ta pozwala téż przypuszczać, że ojciec dziecięcia w chwili spłodzenia nie był chory na syfilis. Z tego wnosić można, że w chwili zawierania małżeństwa obie strony nie były syfilityczne. Na początku jednak roku 1868 obie leczone były na wtórną syfilis przez osobnych lekarzy, a ponieważ czas w jaki objawy wtórne po pierwotnych zaczynają się pojawiać, oznaczyć można nie mniéj jak sześć tygodni a nie więcéj jak sześć miesięcy, to można wnosić, że u obu stron pierwotne objawy obecne były nie dawniéj jak na sześć miesięcy przed początkiem wtórnych, lubo prawdopodobnie obie strony nie natychmiast po wystąpieniu choroby wezwały pomocy lekarskiéj. Która ze stron zaraziła drugą, z powyższych faktów nie można rozstrzygnąć. Lecz z tego co się powiedziało można objaśnić: że żaden z faktów przytoczonych w aktach nie może nasuwać przypuszczenia, aby skarżąca od początku małżeństwa była już syfilityczną, i aby oskarżony chorobę syfilityczną, na którą był leczony przez D-ra B. dostał przez zarażenie się od swojéj żony.

13. Czyli sto sześć wizyt lekarskich były koniecznemi przy zapaleniu płuc.

Wypadek niniejszy należy do takich, które w obecnych stosunkach lekarzy u nas, a także i w innych miejscach, nie rzadko się zdarzają i często trudne są ocenienia i rozstrzygnięcia. Przytaczam go jako próbę traktowania spraw tego rodzaju. Lekarz o którego chodziło, oddawna opuścił Berlin. Przedstawione nam pytanie brzmiało: czyli w obec przytoczonych przez D-ra W. okoliczności choroby, skarżący nie potrzebował jak dziesiątą część wizyt zrobionych przez D-ra W. i żadnych lekarstw. Skarżący, majster szewcki M., 21 września 18... przechodząc pod Lipami, był przez oskarżonego (pewnego młodego bogatego pana) roztratowany i poraniony, przyczém jednak zauważono, iż piechotą mógł się sam udać do swego mieszkania na ulicy Murzyńskiej (*Mohrenstrasse*). Dnia 21 czy 22 września Dr. W. był wezwany do skarżącego i znalazł go cierpiącym na wstrząśnienie piersi, które przeszło w zapalenie płuc i opłucnéj. Wspomniony lekarz odwiedzał skarżącego we wrześniu 10 razy, w październiku 31, w listopadzie 25, w grudniu 24, w styczniu 8, w lutym 5, w marcu 3, razem zrobił 106 wizyt, za które zalikwidował 35 talarów, 20 srebrnych groszy. Przypuściwszy, że Dr. W. dziennie robił jedną wizytę, to dziesięć wizyt wrześniowych wskazują że w dniu 21 a zatém w dniu doznanego uszkodzenia, po raz pierwszy do chorego był wezwany. Dziwném jest to tylko, że według dat recept i rachunku aptekarza, dopiéro w siedm dni później, to jest 27 września po raz pierwszy lekarstwo zapisane było. Przyjąwszy nawet, że 22 pijawek i dwukrotne stawianie baniek zalecane po wypadku w tych siedmiu pierwszych dniach były aplikowane, to w każdym razie będzie bardzo niezwykłém i uderzającém, że przy zapaleniu płuc i opłucnéj, które jest chorobą bardzo niebezpieczną i wymagającą szybkiego i energicznego przeciwzapalnego postępowania, dla nie narażenia chorego na długie i niebezpieczne następstwa choroby (których przy badaniu sądowo-lekarskiém w 11 miesięcy od początku choroby nie znaleziono żadnych), w ciągu najważniejszych pierwszych siedmiu dni żadne wewnętrzne lekarstwo nie było przepisane. A nawet i pierwsze przepisane lekarstwo nie jest wcale energiczném przeciwzapalném, raczéj łagodnie działającą miksturą, która wskazuje na lekką chorobę piersi. (Gran emetyku, drachma salmiaku, skrupuł ammonii anisati na pięć uncyi wody). Miksturka ta według zalecenia miała być wyżytą w 10 do 11 godzin. Potém nie dawano znów nic do wewnątrz, tylko w trzy czy cztery dni przepisano środek czyszczący, który według zalecenia w ciągu 12 godzin wyżyty być miał. Potém chory pozostawał znowu przez 11 dni bez lekarstw wewnętrznych, albowiem dopiéro 11 października, w dni 21 po zranieniu i po zrobionych 21 wizytach, lekarz przepisał znowu chłodzący, lekko czyszczący roztwór solny z drachmy saletry i jednego grana emetyku na sześć uncyi płynu, który trzykrotnie był powtarzany. W sześć dni później, które przeszły bez lekarstw, zapisane były tak zwane ziółka pektoralne, a w dwa dni później środek wymiotny. Po tygodniu pauzy, 28 października przepisano 25 butelek Obersaltzbrun i miksturę z emetyku, naparstnicy, salamiaku i ammonium anisatum, które to lekarstwa jak również zadany następnego dnia proszek ze złotéj siarki

i kalomelu pozwalają wnosić znowu o cierpieniu zapalném w piersiach (2 grana kalomelu i $^1/_4$ grana złotéj siarki co dwie godziny). Jeszcze dawane były, mikstura wzmacniająca dnia 21 listopada, trzy razy powtarzana maść, 17 grudnia i dwa razy powtarzane uspakajające proszki z $^1/_{12}$ grana morfiny, których bliższe użycie nie było wskazane, 27 grudnia. Z takiego przedstawienia używanych lekarstw niepodobna utworzyć sobie jasnego obrazu o naturze i przebiegu istniejącéj choroby, trudno jednak na mocy doświadczenia przypuszczać, aby zapalenie płuc i opłucnéj w ten sposób leczone, tak pomyślny przebieg przyjąć mogło jak w obecnym wypadku. Z pomiędzy wszystkich przepisywanych recept znajduje się tylko jedna nieco energiczniejsza, przepisująca proszki kalomelowe dnia 28 października, i co najwyżéj druga z naparem naparstnicy. Aż do tego dnia choroby Dr. W. uważał za właściwe tylko mniéj ważne lekarstwa zapisywać a jednak przez 28 dni chorego codziennie odwiedzał. Jeszcze w listopadzie i grudniu zrobił 49 wizyt, podczas gdy dopiéro 21 listopada przepisał owe wzmacniające lekarstwo, a w grudniu żadnego. Przypuszczać wprawdzie można, że chory w listopadzie pił przepisane wody Obersaltzbrun. Z wszystkiego tego można wnosić: że choroba skarżącego nie była rzeczywiście zapaleniem płuc i opłucnéj i że ciągła przez pół roku opieka lekarska, mianowicie 106 wizyt nie były konieczne. Aby żadne lekarstwa nie były potrzebne dla poprawienia stanu chorego, z akt o tém bynajmniéj wnosić nie można, z natury zaś rzeczy niemożebném jest ścisłe oznaczenie granic konieczności pomocy lekarskiéj.

14. Czyli likwidowane przez D-ra K. wizyty i świadectwa były konieczne.

W tym wypadku fizyk okręgowy Dr. K. likwidował nie tylko codzienne wizyty u pewnego chorego skutkiem pobicia, lecz i za codziennie układane notatki o jego stanie zdrowia, a chory w drodze processu cywilnego żądał wynagrodzenia poniesionych na to wydatków, przez sprawcę uszkodzeń. Sąd w skutek tego żądał opinii co do konieczności wizyt i świadectw. Naturalnie trzeba było przyjąć, że skarżący rzeczywiście cierpiał objawy chorobne wskazane w świadectwie, lubo przy czytaniu akt nie mogliśmy nie powziąść podejrzenia o przesadę. Jeżeli bowiem chory, który 14 października miał doznać silnego wstrząśnienia mózgu, znaleziony został w takowém przez lekarza, i jeżeli chory ten 17, według świadectwa tegoż lekarza, z przyjemnością palił już sygaro a 19, jak wyrażono się w świadectwie, „objawy wstrząśnienia mózgowego nie były jeszcze całkiem usunięte", to choroba nie musiała być tak ciężką, jak twierdził piszący świadectwo, i mniemane pogorszenie z dnia 21, jakie miało być skutkiem badania M., który sam się w sądzie stawił (nie zaś jak świadectwo twierdzi przez policyę był sprowadzonym), nie musiało być tak ciężkiém skoro już 22 ustąpiło. Pomimo to niema uzasadnionych powodów nieprzyznania konieczności zrobionych ośmiu wizyt.

Co zaś do codziennego sporządzania sprawozdań o chorobie, które przez żadną władzę wymagane nie były, nie tylko konieczność nie daje się usprawiedliwić, lecz uważane być muszą prosto za zbyteczne, przynajmniéj, zdaniem naszém, nikt inny nie może być obowiązany płacić za takowe prócz samego pa-

cyenta, jeżeli ten spisywania ich od swego lekarza wymagał. Jeżeli, z powodu wniesienia skargi, pokrzywdzony żądał od D-ra K. świadectwa co do doznanych zranień, ich przebiegu i ważności w zastosowaniu się do kodexu karnego, to wszystko mogło być wypowiedziane w jedném świadectwie, które z powodu małéj ważności wypadku, w tym celu w krótkości napisane być mogło i które według taxy lekarskiéj trzema talarami hojnie byłoby zapłacone; zwłaszcza, że wymieniony fizyk za podobne badania i opinie rachuje tylko po jednym talarze. Z tego powodu tak zwane sprawozdania o chorobie z 17, 19, 21, 22, 23, 24 i 30 października i przy przypadkowém spotkaniu na ulicy dane tak zwane świadectwo wyzdrowienia z dnia 6 listopada uważane być winny za zbyteczne. Czyli wizyty robione do chorego mieszkającego w sąsiednim domu płacone być mają po najwyższych cenach taxy, jak likwidacya obejmuje, ocenić należy stosownie do stanu majątku pozwanego i dla tego wstrzymaliśmy się od opiniowania pod tym względem, jako w rzeczy nie odnoszącéj się bezpośrednio do pytania.

ROZDZIAŁ III.

Lekarskie oraz sądowo-lekarskie opinie i świadectwa.

Przepisy prawa.

Cyrkularz ministra (pruskiego) z dnia 20 stycznia 1853 roku: Rozporządzeniem z dnia 9 stycznia roku zeszłego polecono Regencyom królewskim (*Königlichen Regierungen*) i królewskiemu policyjnemu prezydium zaproponować środki mające na celu zapewnienie zupełnéj wiarogodności świadectwom lekarskim. Po dokładném zbadaniu ich treści, jak również zażądanéj w tym przedmiocie przez ministra sprawiedliwości opinii sądu apellacyjnego, sądu najwyższego i prokuratora jeneralnego w Köln, zgodnie z ministrem sprawiedliwości uważam za potrzebne przepisać formę świadectw lekarskich, któraby zapewniała dostateczną jasność wykładu znalezionych faktów i staranne uzasadnienie opinii ze strony piszących, oraz wskazywała odpowiedzialność z urzędu za prawdziwość i wiarogodność świadectwa. W tym celu polecam, aby na przyszłość urzędowe świadectwa i opinie urzędników lekarskich zawierały:

1⁰ dokładne wymienienie: powodu wydania świadectwa, celu w jakim ma być użyte i władzy jakiéj ma być złożone;

2⁰ wszelkie zeznania chorego lub jego krewnych odnoszące się do jego stanu;

3⁰ własne spostrzeżenia urzędnika lekarskiego o stanie chorego;

4⁰ znalezione rzeczywiste objawy chorobne;

5⁰ naukowo wymotywowane zdanie o chorobie, o możebności przeniesienia lub uwięzienia, lub o innych zadanych pytaniach;

6⁰ zapewnienie pod obowiązkiem przysięgi wykonanéj na urząd, że wskazania chorego lub jego krewnych rzetelnie w świadectwie zostały zapisane, że własne spostrzeżenia piszącego są zgodne z prawdą i że opinia udzielona jest na zasadzie własnych spostrzeżeń po ich gruntowném ocenieniu.

Prócz tego świadectwo ma być opatrzone datą, podpisem, z wymienieniem urzędu i z wyciśnięciem urzędowéj pieczęci. Regencya królewska poda o tém do wiadomości wszystkich lekarzy rządowych w swoim okręgu, i corocznie przypominać im będzie, a z swéj strony jest obowiązaną przestrzegać, aby rozporządzenie to ściśle wykonywane było. W tym celu minister sprawiedliwości zawiadamia władze sądowe, aby o wszystkich składanych im świadectwach lekarskich, którym strona przeciwna robi zarzuty, albo w których sąd lub urząd publiczny dostrzeże niedokładność, zbytnią powierzchowność, lub pominięcie którego z powyższych punktów, albo nakoniec, w którychby przypuszczały nierzetelność, zawiadamiały regencyę królewską lub królewskie policyjne prezydium. Regencya królewska w takim razie tak te jak i w innéj drodze zakommunikowane mu świadectwa lekarskie dokładnie zbada, każde uchybienie przeciw obecnemu zarządzeniu w drodze dysciplinarnéj skarci, a w razie potrzeby zażąda opinii kolegium lekarskiego prowincyi, co zaś do wytoczenia processu dysciplinarnego do mnie się odwoła.

Ponieważ przeciw wiarogodności świadectw lekarskich zachodziły skargi, szczególniéj w takich wypadkach, w których chodziło o sprawdzenie możności uwięzienia w sprawach kryminalnych lub za długi, a nawet sam wielokrotnie dostrzegłem, że w takich wypadkach urzędnicy lekarscy powodują się nieraz niewłaściwą litością, albo stawiają się na stanowisku lekarza domowego, który swoim swobodnym pacyentom przepisuje odpowiedni tryb życia, przeto polecam regencyi królewskiéj przestrzegać, aby lekarze urzędowi nie dopuszczali się tego rodzaju nadużyć. Często lekarze ci mniemają, że samo prawdopodobieństwo pogorszenia stanu zdrowia skutkiem nagłego pozbawienia wolności stanowi dostateczną zasadę do uznania za konieczne tymczasowego odłożenia uwięzienia. Zdanie takie jest niesłuszne. Aresztowanie prawie zawsze wywiera wpływ deprymujący na umysł, a przy niezbyt silnéj i nie zupełnie zdrowéj konstytucyi ciała i na zdrowie fizyczne skazanego, oprócz tego obecne już stany chorobne prawie w każdym wypadku pogarsza. To jednak nie może być powodem, aby osadzenie w więzieniu, w którém więzień nie jest nigdy pozbawiony pomocy lekarskiéj, było odkładane, albo za niemożebne uważane. Urzędnik lekarski może wskazać tam tylko konieczność takiego odłożenia, gdzie po sumiennem zbadaniu stanu osoby mającéj być aresztowaną, przekona się, że skutkiem aresztowania obawiać się można blizkiego, znacznego i niedającego się naprawić niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia skazanego, oraz gdy to przekonanie osiągnie z objawów chorobnych przez niego samego obserwowanych i na zasadach nauki wymotywuje. Inne pojęcie zadania urzędnika lekarskiego, jako paraliżujące energię kary i rękę sprawiedliwości, nie daje się usprawiedliwić. Urzędnicy lekarscy powinni się do tego ściśle stosować.— Berlin, 20 stycznia 1853. Minister spraw duchownych i oświecenia publicznego (podpisano) v. Raumer. Do wszystkich regencyi królewskich.

W cyrkularzu tegoż ministra z 11 lutego 1856 r. przy potwierdzeniu poprzednich rozporządzeń powiedziano daléj, że wzmiankowane świa-

dectwa w przyszłości za każdą razą oprócz daty zawierać powinny wymienienie miejsca i dnia, w jakim badanie lekarskie miało miejsce, i że powyższe rozporządzenie z dnia 20 stycznia 1853 roku stosuje się także do takich świadectw urzędników lekarskich, które wydawane są przez nich w charakterze praktycznych lekarzy do użytku władz sądowych.

Cyrkularz tegoż ministra z 11 marca 1822 r.: Regencyom królewskim poleca się niniejszym nakazać fizykom i chirurgom okręgowym, aby bez szczególnego zezwolenia ministra, sporządzane przez nich sądowo-lekarskie opinie, nawet z opuszczeniem nazw osób i miejsca, przed upływem lat pięciu od ich udzielenia, drukiem nie ogłaszali.

Cyrkularz tegoż ministra z dnia 3 grudnia 1850 r.: Zwyczaj jaki mają niektórzy lekarze sądowi, nagromadzania w swych opiniach o zranieniach, wątpliwym stanie umysłu i t. p. wyrażeń greckich i łacińskich, więcéj niż to jest niezbędném, sprowadza zwłaszcza przy nowém postępowaniu sądowém niedogodność, gdyż tego rodzaju opinie przez większą część publiczności, a szczególniéj przez przysięgłych mniéj są zrozumiałe. Z drugiéj strony trzeba przyznać, że zupełne unikanie wyrazów obcych mogłoby narazić gruntowność opinii w takich wypadkach, gdzie wyrażenia niemieckie albo omówienie rzeczy nie tak dokładnie ją oznacza jak przyjęty w nauce wyraz obcy. Skutkiem tego za pośrednictwem regencyi krolewskich i królewskiego prezydium policyi, polecam lekarzom sądowym, aby to co również dobrze i lepiéj po niemiecku da się wyrazić, obcemi słowami nie wyrażali, w przeciwnym tylko razie zatrzymywali wyraz obcy, a w pewnych wypadkach dla uniknienia wszelkiéj wątpliwości obok niemieckich, łacińskie lub greckie w nawiasie dodawali.

Inne przepisy i postanowienia odnośnie do świadectw lekarskich, ich znaczenia, używania stemplów i t. d., zobacz w dziele Rönnego i Simona. I. Str. 239, II. Str. 538 *(d)*.

§ 13. Zasady ogólne.

Ogólne prawidła do jakich stosować się winien lekarz sądowy przy piśmiennych lub ustnych sprawozdaniach o badanym przedmio-

---

(d) Przepisy dla lekarzy wolnopraktykujących w Królestwie Polskiém zatwierdzone przez Komisyę Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych 11 (23) marca 1839 roku ustęp 8: „Na żądanie władz sądowych lub władzy lekarskiéj nie mogą wymawiać się od wykonywania dochodzeń sądowo-lekarskich. Rozumie się, że podobne żądania mogą być czynione tylko w braku lekarza rządowego w miejscu dochodzenia, lub z szczególnych powodów". — Ustęp 9: „Mogą wydawać świadectwa o chorobie tym osobom, które leczyli, lub których stan zdrowia obserwowali". — Ustęp 10: „Wydawać jednak świadectw lekarskich na żądanie osób prywatnych w wypadkach podlegających rozpoznawaniu sądów lub innych władz, nie mają prawa".

(Przyp. tłom.).

cie, lub przy odpowiedziach na zadane mu przez sędziego pytania, zachowywane być winny przy wydawaniu tak krótkich świadectw jak i wyczerpujących opinii, tak mało znaczących poświadczeń jak i ważnych motywowanych zdań odnoszących się do wątpliwych stanów umysłu lub obdukcyi, o których późniéj jeszcze mówić będziemy (tom II. § 55). Forma jaką pruscy lekarze sądowi przy takich dokumentach obowiązani są zachowywać, przepisaną jest w powyższém rozporządzeniu ministeryalném, — podobne któremu rozporządzenia istnieją też i w innych krajach niemieckich. — Rozporządzenie to nie dotyka tego co my z własnéj naszéj praktyki uważalibyśmy za właściwe, a co i lekarzowi sądowemu oszczędzałoby wiele nieprzyjemności, mianowicie: aby urzędowe świadectwa tylko na zażądanie władz sądowych, policyjnych lub gminnych wydawane były, nigdy zaś na prywatne żądanie interessentów lub ich krewnych. Ten kto przychodzi do lekarza dla otrzymania świadectwa schodzi go niespodzianie, dla sprawy zaś daleko jest pożyteczniéj, aby lekarz zszedł niespodzianie mniemanego chorego. Zasada nie udzielania prywatnym osobom świadectw urzędowych ma jeszcze i to za sobą, że lekarz sądowy wydający świadectwo na urzędowe wezwanie, nie wręcza go stronie, lecz odsyła żądającéj władzy, przez co oszczędza sobie wielu nieprzyjemnych zajść, jeżeli, jak to często się zdarza, świadectwo wypada niepomyślnie dla interessenta. W wypadkach zaś bardzo częstych zresztą, gdy interesent z urzędowém wezwaniem stawia się do lekarza w celu zbadania i żąda dania mu świadectwa na ręce, wypada mu tego odmówić, jeżeli sumiennie nie można tego przyznać o co mu chodzi, to jest, naprzykład że z powodu choroby nie może być aresztowanym, że nie jest w możności stawienia się na świadka i t. p. Wydawanie świadectw w każdéj, zwłaszcza w bardzo obfitéj sądowo-lekarskiéj praktyce w większych miastach i ludnych okręgach jest jednym z najprzykrzejszych i najniebezpieczniejszych szkopułów, czego niedoświadczeni i nieświadomi nawet się nie domyślają. Lekarz sądowy powinien wiedziéć, że przy każdém wydawaném świadectwie bez wyjątku, robi sobie nieprzyjaciela. W sprawach cywilnych jest nim strona przeciwna, która być może dla tego tylko process przegrywa, że świadectwo lekarskie wypadło przeciw jéj twierdzeniom; w sprawach karnych, jest nim urząd publiczny lub obrońca, stosownie do tego czy lekarz za, czy przeciw obwinionemu świadectwo dać musiał. A dopiéroż przy opiniach co do stanu umysłowego lub cielesnego, człowieka dotkniętego wyrokiem karnym lub za długi, gdzie zwykle ostatnia nadzieja skazanego po długich korowodach i daremnych

staraniach polega na pomyślném świadectwie lekarskiém. Szkopuł ten ominięty być może tylko wtedy, gdy lekarz sądowy postępuje rzetelnie, ściśle, bezstronnie, zgodnie z sumieniem i przysięgą i bez obawy. W każdym razie nie powinien przywiązywać do tego wagi, że obraża interessa jakiéj partyi lub kogoś z kolegów, i traci życzliwość, którą cenił. W mniejszych miejscowościach może się nawet zdarzyć, iż skutkiem jednego nieprzychylnego świadectwa zyskuje sobie licznych nieprzyjaciół w publiczności i doznaje strat w prywatnéj praktyce; z czasem jednak wszystko to przemija, przymioty powyższe zawsze w końcu zmuszają opinię publiczną do szacunku,—zasypiać zaś codzień z czystém sumieniem to także coś warto.

Zdaje się, że tak często przez władze sądowe uznawana niedostateczność świadectw lekarskich nie tyle jest spowodowaną przez dążenia przeciwne powyższym zasadom, jak przez ową ludzkość lekarzy, do której ze swego powołania przywykli i która słusznie od nielekarskiéj publiczności jest w nich wymagana. Lecz ludzkość, która ze względu na kogoś, skłania do powiedzenia w świadectwie tylko połowy prawdy, tu coś zamilczy, tam wątpliwą rzecz przedstawi jaskrawemi barwami, jest jak doświadczenie wskazuje, źle zrozumianą filantropią. Albowiem jeżeli lekarz praktyczny przy łóżku chorego ma przed sobą tylko jedną stronę, jeden interes, którym jest wyleczenie swego pacyenta, i który obojętny jest dla reszty świata, to lekarzowi w obec przedmiotu dochodzenia w urzędowym zakresie działania, zawsze bez wyjątku przedstawiają się dwa interesa sobie przeciwne, w sprawach cywilnych obok interesu strony pozwanéj, interes strony pozywającéj, w kryminalnych obok interesu oskarżonego, interes ogólnego dobra i moralności, w rzeczach administracyjnych obok interesu urzędnika, interes jego kolegów i służby rządowéj. Dla ludzkiego lekarza sądowego bezwątpienia będzie bardzo trudno wyrzec że urzędnik, który w skutek długiéj i widocznie nieuleczonéj choroby musi zaniedbywać swoją służbę, z któréj z żoną i dziećmi ma utrzymanie, kwalifikuje się do uwolnienia; lecz prawdziwa ludzkość powinna miéć na uwadze jego zastępcę, który ma te same prawo co jego poprzednik, którego długo i bezpłatnie w jego służbie zastępuje. Ludzki urzędnik lekarski niechętnie świadczy przeciwko interesowi skazanego i jego rodziny, że bez narażenia zdrowia jest w stanie odcierpiéć kilkoletnie więzienie; lecz prawdziwa ludzkość powinna przytém zwrócić uwagę na interes tego, któremu skazany zrządził naprzykład ciężkie zranienia. Zapewne zdaje się nieludzkiém przez swoje urzędowe świadectwo, mogąc zrobić przeciwnie, dać powód do wydarcia

człowieka jego rodzinie, jego interessom i osadzenia w więzieniu za długi; lecz prawdziwa ludzkość powinna uważać i na drugą familię, która skutkiem lekkomyślności dłużnika doszła do nędzy. Niech więc będzie ludzkim lekarz tak urzędowy jak i nieurzędowy, ale niech nim będzie w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu, a nie kosztem swego sumienia i fałszywéj filantropii.

We wszystkich bez wyjątku urzędowych opiniach i świadectwach, jak również we wszystkich swych urzędowych czynnościach, lekarz sądowy powinien bezwarunkowo trzymać się téj złotéj zasady „*ne sutor*" etc. Przeglądając nowe dzieła dotyczące tego przedmiotu łatwo się przekonać, że lekarze sądowi zbyt często w swoich opiniach odnoszących się do żywych, a szczególniéj do zmarłych, wdają się w czysto prawne roztrząsania, wyprowadzają wnioski karne, przytaczają zasady obwiniające lub uniewinniające obwinionego (Francuzi i Anglicy grzeszą tém daleko mniéj lub wcale nie). Dziwić się rzeczywiście można spotykając w tych dziełach całe tytuły zapełnione rozstrząsaniami o prawie państwowém lub policyi, o *Dolus* i *Culpa*, o pojęciu prawném przestępstwa i przewinienia, o dowodzie z świadectwa biegłych i t. p. Autorowie ci dowodzą tém, że sądowo-lekarska praktyka jest im zupełnie obcą, gdyż w przeciwnym razie wiedzieliby że praktyczny lekarz sądowy nigdy nie ma potrzeby wyrzekania w czysto prawnych kwestyach, że nawet gdyby się w nie zapuścił, słusznie przez sędziego byłby powstrzymany. Sędzia bowiem żąda w lekarzu biegłego tylko w rzeczach lekarskich; jak mówi kryminalna ordynacya technika, który daje mu wyjaśnienie na mocy swéj nauki w wypadku mającym z nią związek. W rzeczach prawnych nie uważa lekarza za zdolnego do wyrokowania i słusznie, tak jak lekarz nie może uważać sędziego za kompetentnego do dyskusyi naprzykład o zapaleniu, gangrenie. Dla tego radzę lekarzom aby w swych ustnych i piśmiennych sprawozdaniach i opiniach w obec sądu nie wchodzili w tego rodzaju prawne dysputy, i nie narażali się przez to na kompromitacyę jakaby ich ze strony sędziego spotkać mogła, gdyby im w jaknajgrzeczniejszych wyrażeniach dał do zrozumienia: „tego nie rozumiesz i o to pytany nie byłeś". Mogę z własnego doświadczenia zapewnić, że nawet prosty wykład odpowiednich ustępów prawa których, często lekarz sądowy w swojéj opinii nie może ominąć, jeżeli chce być zrozumiałym, naprzykład wykład tego pojęcia— „niezdolność do pracy" — w § 192*a*, pruskiego kodexu karnego, przez wielu sędziów niechętnie jest przyjmowany; tak są oni zazdrośni o zachowanie swego stanowiska względem lekarza.

§ 14. Ustne opinie na posiedzeniach sądu.

Nawet po przywróceniu piśmiennych opinii, od czasu wprowadzenia ustnego i publicznego postępowania sądowego, lekarze sądowi bywają nieraz wzywani o przedstawienie swego zdania ustnie przed kompletem sądu albo przed sądem przysięgłych, jak to miewa miejsce w tych wszystkich wypadkach, w których sąd nie uznawał za konieczne zażądać wprzód piśmiennéj opinii. Zadanie jasnego i zadawalniającego wysłowienia się w wypadku, zwłaszcza więcéj zawiłym, na publicznéj audyencyi, z naukowém wyłożeniem zasad i dowodów, nie jest łatwém, gdyż większa część lekarzy nie jest przyzwyczajoną ustnie swe myśli wykładać. W ogóle wskazane w poprzednich paragrafach zasady pod względem piśmiennych opinii, odnoszą się także i do ustnych. Mówiąc o ile możności krótko i o ile możności zrozumiale, najlepiéj wywrze się wpływ na sędziego i przysięgłych. Trzeba się jednak strzedz wywierania tego wpływu w inny sposób jak przez rzecz samą. Jeżeli lekarze, jak się to zdarza, usiłują obudzić współczucie przysięgłych dla obwinionego, albo przeciwnie wywołać ich surowość przeciwko—„bezbożnéj zbrodni"—przeciwko—„przestępstwu będącemu hańbą ludzkości" — i t. p., jeżeli w podobny sposób zapomną o stanowisku biegłych, to nie mogą się dziwić, jeżeli zaraz przed całą publicznością od prezydującego w sądzie do właściwych granic zwróconemi zostaną.

Częstym błędem jest niejasność w ogólnym poglądzie na stan rzeczy albo przynajmniéj w jéj przedstawieniu, co zwłaszcza ma miejsce przy nieustannem używaniu wyrazów obcych i technicznych. Często słyszéć można lekarzy mówiących przed przysięgłemi i sędziami o „podwyższonéj czułości, ruchach reflexyjnych, coma, idyopatyczności" i t. p., nie domyślających się, że mówią rzeczy całkiem niezrozumiałe dla publiczności. Najzdatniejsi i najlepsi lekarze w wypadkach gdzie trzech lub czterech lekarzy zaproszonych jest na audyencyę w charakterze biegłych, często prześcignięci zostają przez podrzędnych techników, chirurgów, których nawet przeciwna opinia być może niesłusznie przyjętą zostaje, dla tego że wypowiedzianą była w prostéj, jasnéj, niemieckiéj mowie, w sposób dla przysięgłych zrozumiały. Nie powtarzając tego co w poprzednich paragrafach już obszernie o opiniach lekarskich powiedzianém było, muszę jeszcze pod względem ustnego zdania zwrócić uwagę na jeden punkt, który zasługuje na

uwzględnienie. Mamy tu na myśli kolegialne występowanie przeciw jednemu z lekarzy wezwanemu do sprawy w charakterze biegłego. I w tym punkcie, niestety często się grzeszy. A. w sprawie może być zupełnie innego zdania niż B. i C., i powinien to odmienne zdanie, jak tego wymaga sumienie i przysięga, swobodnie wypowiedziéć i naukowo wymotywować. Nie tak jednakże dzieje się w praktyce, gdzie sadzą się na złośliwe dowcipy względem współkolegów; czy to starsi względem młodszych, czy znakomitsi względem nieznanych, nie pomijają żadnéj sposobności aby niechęć swoją im okazać. I tu więc jak w całém życiu lekarskiém sprawdza się to zdanie: że lekarze wtedy tylko do szacunku publiczności mogą rościć pretensyę, jeżeli się sami będą szanować.

§ 15. Wydanie z świadomością fałszywego świadectwa.

Przepisy prawa.

Północno-niemiecki kodex karny § 278: Lekarze i inne wykwalifikowane osoby lekarskie, którzy wydadzą z świadomością nierzetelne świadectwo co do stanu zdrowia, do użytku bądź władz sądowych bądź towarzystw ubezpieczeń, ulegną karze więzienia od jednego miesiąca do dwóch lat.

Tamże § 277: Kto nie będąc lekarzem lub inną wykwalifikowaną osobistością lekarską, lub bez upoważnienia pod imieniem takiéj osoby wyda świadectwo o stanie zdrowia własnego lub innéj osoby, albo świadectwo rzetelne sfałszuje i tym sposobem wprowadzi w błąd władzę sądową albo towarzystwo ubezpieczeń, ulegnie karze więzienia — do jednego roku.

Bawarski kodex karny: (1861). Art. 202: Lekarze, chirurgowie i inne osoby lekarskie, które wydadzą z świadomością nierzetelne świadectwo o stanie zdrowia, mają być karani karą pieniężną 100 guldenów. Jeżeli świadectwo takie wydane zostało dla uwolnienia kogo od służby publicznéj, to wydający świadectwo, jeżeli działał dla zysku, ulega karze więzienia od trzech miesięcy do trzech lat i 600 guldenów kary pieniężnéj, w przeciwnym zaś razie karze więzienia sześć miesięcy albo 300 guldenów kary pieniężnéj (e).

(e) Polski kodex kar głównych i poprawczych z roku 1847 art. 376: Kto zostając w służbie wyda świadomie nierzetelne świadectwo choroby, ubóztwa, lub dobrego sprawowania, ulegnie złożeniu z urzędu, jeżeliby zaś podobnego czynu dopuścił się dla zysku, karom za pobieranie datków poniżéj w art. 383 postanowionym.

Art. 383: Kto celem popełnienia lub dopuszczenia czynu obowiązkom służby przeciwnego, przyjmie podarek w pieniądzach, rzeczach lub czémbądź inném, ten bez względu na wysokość otrzymanéj kwoty pieniężnéj lub wartość podarku, za podobne nadużycie władzy, lub zau-

Jest to bardzo smutna oznaka miary zaufania, jakie władze sądowe i administracyjne przywiązują do świadectw lekarskich, że w nowych kodexach Północnych Niemiec i Bawaryi uważano za potrzebne zamieścić paragrafy stanowiące kary za świadome wydawanie fałszywych świadectw. Te przepisy nie tylko zmuszają władze rządowe w wypadkach podejrzanych oceniać z urzędu wiarogodność świadectw, lecz także dają możność władzom, towarzystwom ubezpieczeń a nawet prywatnym, występować w rozmaitych wypadkach z oskarżeniem przeciw wydającemu świadectwo. Od czasu wydania pruskiego kodexu karnego z roku 1851, dużo tego rodzaju wypadków przychodziło pod rozpoznanie, jak tego dowodzi w następnym paragrafie zamieszczona kazuistyka. Szczególniéj w wielkich miastach, w których nigdy nie brakuje nieszczęśliwego proletaryatu lekarskiego, który w walce pomiędzy nędzą a sumieniem niezbyt jest skrupulatnym,— pominąwszy już ową wspomnianą wyżéj fałszywą ludzkość zdarzającą się nawet u najzacniejszych lekarzy,— zawsze bywa dosyć tego rodzaju przykrych i zarazem bardzo trudnych wypadków w praktyce sądowo-lekarskiéj. Przykrych: gdyż tam gdzie rzeczywiście zachodzą widoczne uchybienia przy wydawaniu świadectwa, lekarz sądowy musi zarzucać swemu koledze albo nieświadomość albo zły zamiar; trudnych: gdyż nie można zaprzeczyć, że przedmiot badania w czasie wydawania świadectwa mógł być inny niż w czasie badania przez lekarza sądowego, co nie tylko przy ostrych ale nawet i przy chronicznych chorobach, może być powodem znacznéj różnicy w sądzeniu o wypadku. Jeszcze więcéj trudności przedstawiają takie wypadki, gdzie lekarz sądowy w obec niemożności samoistnego zbadania osoby, musi przy opiniowaniu opierać się tylko na tłomaczeniu obwinionego lekarza i zeznaniach osób otaczających chorego. W takim

---

fania zwierzchności, ukaranym zostanie, stosownie do okoliczności winę jego zwiększających lub zmniejszających, zesłaniem na mieszkanie do gubernii Tomskiéj lub Tobolskiéj z zamknięciem od roku do lat trzech a jeśli nie jest od kar cielesnych prawem wyłączony, oddaniem do poprawczych aresztanckich rot na czas od dwóch do sześciu lat. — Jeżeli jednak przyjąwszy datek i w niczém jeszcze skutkiem tego swych obowiązków służby nie przestąpiwszy, z żalem o przyjęciu go zwierzchności swéj doniesie, wówczas stosownie do okoliczności mniéj lub więcéj winę jego zmniejszających i o szczerości żalu przekonywających, sąd mocen jest ograniczyć karę, do wykluczenia ze służby, albo do oddalenia z urzędu, albo téż nawet do surowéj nagany z zapisaniem lub bez zapisania jéj do stanu służby. *(Przyp. tłom.)*.

razie jeżeli w wypadku nie przebija zbyt już widoczny fałsz opiniujący lekarz nie ma możności dowieść, że obwiniony działał wbrew przekonaniu, nie ma bowiem środka do ocenienia przekonania. Okoliczność ta bezwątpienia znacznie osłabia surowość paragrafów kodexu względem oskarżonych autorów świadectw;—a prócz tego zachodzi tu jeszcze inna okoliczność łagodząca, mianowicie różnorodność poglądu rozmaitych władz sądowych pod względem tłomaczenia przepisów prawa, która często sprzyja obwinionym, skutkiem czego naprzykład sąd uniewinnił lekarza (wypadek 15 i 19), który wydał świadectwo nie widząc wcale chorego. Wpływ więc wspomnionych wyżéj paragrafów jest w ogóle tylko illuzyjny, co najwyżéj pozostają one tylko pogróżką.

§ 16. Kazuistyka.

15. Gorączka reumatyczna,—czy téż fałszywe świadectwo?

Lekarz wolno praktykujący Dr. X. pewnéj źle prowadzącéj się, niejednokrotnie karanéj kobiecie W. trzymającéj garkuchnię, wydał 12 grudnia świadectwo, że cierpi obecnie na gorączkę reumatyczną oraz reumatyczne obrzmienie nóg, a przeto dnia tegoż do sądu stawić się nie może. Władza mając podejrzenie, że świadectwo to jest nierzetelne, oskarżyła lekarza o świadome wydanie fałszywego świadectwa. Obie obwinione strony stawiły się w terminie na ławie oskarżonych. Dr. X. przyznał, że widział W. 11 grudnia w stanie wymienionym w świadectwie, że 12 grudnia przysłała do niego swoją służącę z biletem i dziesięcioma srebrnemi groszami (!!) i że dopiéro po wypytaniu służącéj o obecny stan jéj pani dał świadectwo. Dzienniczek prywatny doktora był przedstawiony podczas rozpraw sądowych. Z niego powzięto jeszcze więcéj podejrzenia, gdyż wpisane w nim były cyfry rozmaitym atramentem. Co do honorarium otrzymanego od współoskarżonéj oświadczył: że często u niéj jadał i ztąd miał z nią rachunki. Nakoniec stwierdzoném zostało że W. 12 grudnia wieczór wychodziła. Na zapytanie sądu czyli świadectwo to jest objektywnie fałszywe, oświadczyłem: że objektywnie fałszywe świadectwo wszędzie tam przyjąć należy, gdzie lekarz pisze go nie w obec chorego a przynajmniéj nie tego samego dnia. Następnego dnia, jak to miało miejsce, może stan rzeczy być zupełnie inny, w ciężkich chorobach na drugi dzień śmierć nastąpić może, lekarz więc dając świadectwo na mocy stanu z dnia poprzedniego może poświadczyć, że zmarły chorym jest na tę lub ową chorobę, co naturalnie jest objektywnie fałszywém. W skutek tego prokurator wnosił za skazaniem lekarza na cztery a W. na dwa miesiące więzienia. Sąd jednak zażądał dowodu, że W. w dniu 12 grudnia nie cierpiała na chorobę wymienioną w świadectwie, a ponieważ taki dowód naturalnie nie mógł być dostarczony,

przeto oboje oskarżonych uwolnił. Jest to bezwątpienia interesujący komentarz skuteczności § 278.

16. Napad apoplektyczny, albo fałszywe świadectwo?

Takie same dochodzenie, z takim samym skutkiem, miało miejsce w następującym wypadku. Pewien homeopata 26 stycznia wydał świadectwo jakiemuś szynkarzowi, iż w skutek doznanego attaku apoplektycznego jest tak słaby, że musi pozostawać w łóżku i z tego powodu nie może tego dnia stawić się w sądzie. Tą razą śpiesznie zawezwany mogłem chorego zbadać natychmiast, i wieczorem 26 zastałem go chodzącego w swoim sklepie, palącego fajkę i zupełnie zdrowego. Pomimo to obwiniony lekarz był uwolniony, ponieważ sąd nie mógł nabrać przekonania o jego złéj wierze, lubo i tu stwierdzoném było, że nie widział mniemanego chorego w dniu 26, lecz dwa dni przedtém.

17. Czyli gruźlica płucna i cierpienie żołądka niewłaściwie i z świadomością zostało poświadczone.

Wypadek niniejszy dowodzi tego co powyżéj powiedziałem o trudności spóźnionego opiniowania, badanie bowiem choréj zażądane zostało odemnie dopiero w trzy tygodnie po wydaniu świadectwa a opinia nawet dopiero po kilku miesiącach.

Dnia 22 czerwca Dr. R. żonie pewnego handlarza wiktuałów za kilkakrotne przechowywanie rzeczy kradzionych, na dwa miesiące więzienia i rok utraty czci (*Ehrverlust*) skazanéj, wydał następujące świadectwo: „E. mająca lat 40, chora od kilku miesięcy, znajduje się od wczoraj w mojéj kuracyi (*tuberculosis pulmonum*, i cierpienie żołądka). Pacyentka zatém bez niebezpieczeństwa dla życia, nie może być obecnie aresztowaną, co na dłuższy czas odłożone być winno".

W skutek dopełnionego 12 lipca urzędowego zbadania E. objaśniłem, że dwumiesięczne zamknięcie E. w więzieniu nie grozi żadném niebezpieczeństwem dla jéj zdrowia lub życia, owszem można przypuszczać, że ona przesadza tylko lekkie cierpienie żołądka i reumatyczne, gdyż przy dwudziestoletnim, jak twierdzi, trwaniu tego rodzaju ważniejszych zaburzeń, E. niewątpliwie znacznieby zmizerniała, gdy tymczasem przedstawia się dobrze odżywioną. To przypuszczenie poparte było jeszcze okolicznością, że kobiéta ta pomimo owego mniemanego długoletniego cierpienia, przed czterema laty poszła za mąż i według własnego jéj przyznania, pomocy lekarskiéj z powodu swéj choroby nigdy dawniéj nie wzywała, lecz dopiéro teraz gdy miała być aresztowaną.

Co się tyczy poświadczonych w świadectwie lekarza R. suchot płucnych nie mogłem się przekonać o ich obecności, gdyż chora nie tylko nie podała nic takiego coby pozwalało wnosić o téj chorobie, lecz nawet nie wspomniała o tak zwanych racyonalnych znakach suchot płucnych, jak duszność, kaszel, plucie krwią i t. p., a o które też strzegłem się jéj dopytywać, zwłaszcza że badanie objektywne jéj organów piersiowych nie wskazało mi nic nienormalnego,

tak iż było dla mnie zupełnie nie do pojęcia z jakich znaków lekarz wydający świadectwo przyjął tu suchoty.

W skutek téj opinii E. była aresztowana i resztę swéj kary (gdyż od 11 do 18 maja przed mojém badaniem już siedziała w kozie i tylko w skutek udania się do drogi łaski była zwolniona), od 27 lipca do 30 września odcierpiała, w ten sposób iż od 8 do 20 września zwolniona była tymczasowo z powodu śmiertelnéj choroby jéj ojca.

E. odcierpiała karę bez żadnych złych skutków i powtórne jéj badanie pod względem ocenienia wydanego świadectwa przekonało, że nie cierpi na żadną ważniejszą chorobę. Zeźnała owszem przed sędzią śledczym, że obecnie mniéj cierpi na żołądek niż dawniéj. Z objawów mogących nasuwać podejrzenie choroby płucnéj, żadnego nie przytoczyła. Dopiero na moje zapytanie czy często kaszlała, odpowiedziała twierdząco, wszakże przez cały czas badania przy którém kilkakrotnie musiała głęboko oddechać i z obnażoną piersią przez dosyć długi czas przedemną siedziéć ani razu się nie zakasłała. Powiedziała téż, lecz dopiero na moje zapytanie, że pluła krwią dopiero po poprzedniém mojém badaniu z 12 lipca, i że to tylko ten jeden raz w życiu miało miejsce. Że zaś późniéj dodała, że krew tę nie oddawała przy kaszlu, lecz że sama z ust poszła, przeto podanie to nie ma żadnego znaczenia w obecnéj kwestyi. Zresztą, jak przekonano się z badania, nie cierpi krótkiego oddéchu ani chrypki, nie kaszle, klatka piersiowa jest nieco płaska, lecz jednakowo podnosi się z obu stron przy głębokiéj inspiracyi. Okolice nad i podobojczykowe są nieco zapadnięte, tak iż obojczyki wystają, jednakże nie ma to miejsca w wysokim stopniu, lecz tak jak zwykle bywa u czterdziestoletnich nie otyłych osób. Ton perkusyjny ani pod ani nad obydwoma obojczykami nie jest stępiony ani tympaniczny i z obu stron jednakowy. Toż samo ma miejsce z tyłu w dołach nadłopatkowych. Szmer oddechowy wszędzie jest pęcherzykowy, z prawéj tylko strony w bliskości mostka nieco zaostrzony i szmer wydechowy z téj strony nieco przedłużony, które to objawy same przez się nie można wziąść za podstawę do wniosków o cierpieniu płuc. Oddechu nieokreślonego ani rzężeń przy badaniu nigdzie nie znalazłem. Pod prawym obojczykiem oddźwięk głosu jest silniejszy niż pod lewym, co téż nieraz u wielu osób, które ani są ani były chore na suchoty, dostrzegać się daje.

Musiałem przeto pozostać przy zdaniu, że u E. suchot obecnie nie ma że nawet nie ma na teraz obawy aby uległa w przyszłości téj chorobie.

Przeciwko temu Dr. R. w swojém tłomaczeniu piśmiennem oświadczył: że on nie poświadczał suchot galopujących (*tuberculosis conclamata*), to jest suchot połączonych z gorączką trawiącą i konsumcyą. Pozostaje jednak wątpliwém co chciał oznaczyć tą nazwą, gdyż raz mówi o poczynających się suchotach drugi raz o złogach gruźliczych czyli katarze płuc z podejrzanym przyrządem oddechania, które to określenia mają się do siebie jak możność i jéj urzeczywistnienie. Daléj utrzymuje, iż dnia 21 czerwca znalazł E. leżącą w łóżku z ciężkim oddechem, gorączką, z podniesioną temperaturą ciała, jęczącą, i bardzo osłabioną; przy badaniu zaś organów piersiowych znalazł oddech nieokreślony z grubo pęcherzykowym rzężeniem śluzowém, miejscami głośny szmer wydechowy a na wierzchołkach obu płuc stępienie tonu. Prócz tego badana doznawała bólu w dołku sercowym przy nacisku; w skutek tego wniósł o kata-

rze płuc wywołanym suchotami i o katarze żołądka podniesionym do wysokości chronicznego zapalenia tego organu.

Mniejszéj jest wagi dla naszego celu, ocenienie dyagnozy D-ra R. według znalezionych znaków chorobnych, które wskazują tutaj obecność raczéj ostrego niż chronicznego cierpienia. Zauważymy tylko, że jeżeli Dr. R. dla uzasadnienia swego twierdzenia iż mogłem się pomylić, mówi: „że tak w nauce jak i w praktyce wiadomo, iż poczynająca się gruźlica przez znaki objektywne tylko nadzwyczaj trudno a często wcale rozpoznać się nie daje i tylko z dłuższéj obserwacyi tego rodzaju pacyentów, obecnych złogów chorobnych domyśléć się można", — to ja z mojéj strony mogę mu zarzucić, że jego zdanie nie było oparte na dłuższéj obserwacyi.

W tém tylko Dr. R. ma zupełną słuszność, że moje przeciw niemu świadectwo pod względem choroby płuc, nie może zachwiać jego naukowego i praktycznego przekonania, i że żadne prawo nie istnieje, któreby lekarzowi sądowemu choćby najwyżéj stojącemu, przyznawało bezwarunkową wyższość poglądów w stosunku do innych wykwalifikowanych lekarzy.

Oświadczam wszakże, że jak przy mojéj opinii z dnia 12 lipca, nie szło o to, czy Dr. R. zrobił fałszywe rozpoznanie, które gdyby był studentem mogłoby ściągnąć na niego naganę ze strony profesora, lecz o przeciwstawienie urzędowego i wymotywowanego zdania, prywatnemu i niewymotywowanemu świadectwu co do niezdolności E. do aresztowania, tak obecnie nie idzie o dowód, czy Dr. R. zrobił fałszywe rozpoznanie, lecz czyli dnia 22 czerwca z świadomością dał fałszywe świadectwo o niemożności aresztowania E.

Dowód ten jednak mógłby być dostarczony wtedy tylko, gdyby było dowiedzionem, że E. 22 czerwca nie była wcale chorą, albo przynajmniéj, że objawy na których Dr. R. swoje ewentualnie mylne rozpoznanie o obecnych poczynających się lub spodziewanych suchotach oparł, nie były wcale obecne.

Dowód zaś taki nie może być osiągnięty, gdyż możebném jest, że E. miała 22 czerwca gorączkę, że ciężko oddechała, kaszlała i że miał miejsce ostry szmer oddechowy, miejscowo głośny szmer wydechowy, które to objawy towarzyszące ostremu katarowi płuc, łatwo mogły do 12 lipca ustąpić. Pozostaje więc tylko niewyjaśnioném obserwowane przez D-ra R. stępienie pod obydwoma obojczykami, które gdyby było obecne i pochodziło od złogów gruźliczych, nie zniknęłoby wcale. Lecz nawet przypuściwszy, że stępienie to 22 czerwca nie istniało, nie można D-rowi R. na mocy jego twierdzenia, że miało miejsce, zarzucać niedbalstwa ani téż złéj wiary, gdyż wrażenia otrzymywane przy perkusyi klatki piersiowéj polegając na ostrości słuchu i wprawie, są natury czysto objektywnéj, i pod tym względem również mogą zachodzić sprzeczności pomiędzy biegłemi. Jeżeli więc, co jest możebném, a nawet i z zeznania D-ra R. zdaje się prawdopodobném, E. chorowała na gorączkowy ostry katar płuc, to w każdym razie była chwilowo niezdolną do aresztowania, gdyż skutkiem transportu do więzienia bezpośrednie i znaczne niebezpieczeństwo mogło jéj zagrażać przez pogorszenie jéj stanu. Ostatecznie zatém musiałem oświadczyć, że nic nie dowodzi, iż świadectwo wystawione przez D-ra R. było nierzetelne i z świadomością o nieprawdziwości jego wydane.

18. Czyli fałszywie poświadczoną została niepoczytalność w chwili samobójstwa.

Szczególny ten wypadek był tém trudniejszy, gdyż chodziło tu o sprawdzenie stanu umysłu pewnego człowieka w chwili, w któréj on zastrzelił się z pistoletu, oraz stwierdzenie wydanego o tém świadectwa lekarskiego, i gdy od rezultatu tego zbadania i sprawdzenia zależała egzystencya osób pozostałych. W wypadku tym sędzia wyraźnie odwołał się na § 278 kodexu karnego i stawił odpowiednie do tego pytanie.—Człowiek znany w Berlinie radca E. w dniu 27 czerwca 18... podczas rewizyi kassy, któréj był rendantem i w któréj zrobił defektu na przeszło 15,000 talarów, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Wdowa jego zabezpieczona była w dwóch tutejszych kassach wdowich i potrzebowała przynajmniej w jednéj dla uzyskania całéj pensyi w wypadku samobójstwa męża, poświadczenia lekarskiego że samobójstwo spełnione zostało w stanie umysłu znoszącym poczytalność. Świadectwo takie wydał jéj dnia 1 lipca Dr. L. (obecnie nieżyjący), będący od lat 30 domowym lekarzem téj rodziny. Przytoczył w niém, że E. od wielu lat cierpiał nadzwyczajną drażliwość, prawie zawsze był bardzo wyegzaltowanym i doszedł w końcu do graniczącego z obłędem stopnia ekscytacyi, która popchnęła go do samobójstwa; w skutek czego Dr. L. objawił przekonanie, że zmarły w chwili gdy odebrał sobie życie znajdował się w stanie niepoczytalności prawnéj.

Radca E.—powiedzieliśmy w naszéj opinii — miał powierzane rozmaite interesa, mianowicie zarząd kassą, nagradzany był tytułami i orderem, i nikt do ostatniéj chwili jego życia nie wątpił nigdy o zupełnie normalnym stanie jego umysłu. Jak umiejętnie i zręcznie umiał pokrywać znaczny deficyt, który bezwątpienia w ciągu wielu lat i zwolna zrządził, okazuje się z zeznania rewizora kass radcy tajnego N., co nie przemawia téż za zboczeniem umysłu. Że E. spodziewał się w końcu wykrycia swego przeniewierstwa i tak jak wielu tego rodzaju ludzi zamierzył w ostatecznéj chwili odebrać sobie życie, zdaje się okazywać z téj okoliczności, że parę krucie które posiadał od roku 1848, na cztery tygodnie przed śmiercią kazał zreparować. Skutkiem zmiany rewizora zbliżyła się przewidywana chwila. E. starał się napróżno odwlec zapowiedzianą rewizyę, która rozpoczęta została w naznaczonéj godzinie. Przybywszy do kassy tajny radca N. zastał go pracującego przy biórku i palącego sygaro, pozornie w tém samém usposobieniu w jakiém go zawsze widywał, przygotowania do rewizyi kassy były znalezione formalnemi. Drugi rewizor tajny radca J. znalazł go jeszcze i podczas rewizyi spokojnym i wesołym jak zwykle. Bardzo przebiegle umiał przedstawić jedną summę, która nie była w porządku, a na żądanie przedstawienia drugiéj summy brakującéj, którą jakoby deponował w innym pokoju, odpowiedział: „natychmiast" — i wyszedł aby już więcéj nie wrócić. Znaleziono trupa z śmiertelną raną postrzałową w jednym z przyległych pokojów. Radca tajny J. jest przekonany, że E. nawet w chwili śmierci działał z zupełną przytomnością, gdyż przed samobójstwem ubranie swoje z pewnym porządkiem na stole poukładał. Tak samo zapewnia radca tajny T. odnośnie do ostatnich chwil życia E. dodając, że poprzedniego przed samobójstwem wieczora, był z nim razem w radzie gminnéj i że E. tutaj okazywał jak

najnormalniejszy stan władz umysłowych. Wreszcie zasługuje na wzmiankę zeznanie znajomego E. od lat 30, który go znał jako człowieka próżnego, ambitnego i popędliwego, lecz nigdy nie przypuszczał w nim możliwości zboczenia umysłowego. Nawet własna żona i córka zmarłego, mówiąc o jego namiętnym i egzaltowanym temperamencie nie zachodzą tak daleko, aby przypuszczać zboczenia umysłu w pojęciu prawném. Ani więc fakta objęte aktami, ani psychologiczna ich kombinacya nie daje żadnéj zasady do przypuszczenia zboczenia umysłu i sprowadzonego przez nie stanu niepoczytalności przy samobójstwie E. Wszystko co Dr. L. przywodzi o temperamencie i charakterze zmarłego, o jego drażliwości i nastroju nerwowym, może być prawdą, témbardziéj że tak świadkowie jak i znajomi to potwierdzają, nie usprawiedliwia jednak wniosku nawet o chwilowém z obłędem graniczącém pobudzeniu. Taki nastrój systematu nerwowego może doprowadzić do obłędu, jak naprzykład usposobienie skrofuliczne doprowadzić może do suchot płucnych. Lecz jak byłoby nielogicznem utrzymywać, że ktoś ma suchoty dla tego że był skrofulicznym, tak téż nie można z prostego usposobienia jakie stanowi drażliwy charakter wnosić o istniejącém zboczeniu umysłu, ocenienie którego powinno się gruntować raczéj na wszystkich okolicznościach danego wypadku. Okoliczności były tutaj bardzo uderzające, z jednéj strony pobudki do samobójstwa, mianowicie obawa schańbienia i kary, tak były jasne, z drugiéj widocznym był brak wszelkiego śladu rzeczywistego usposobienia do zboczeń umysłowych w poprzedniém życiu, wreszcie zachowanie się E. aż do chwili czynu tak było konsekwentne i logiczne, że przypuszczenie zupełnéj poczytalności nie potrzebuje żadnego dowodzenia. Wprawdzie nawet odnośnie do wykwalifikowanego lekarza można przyjąć, że on nie jest winnym zrobienia nielogicznego wniosku. Lecz trzeba także zwrócić uwagę na to, że lekarz który 30 lat był lekarzem domowym w jakiéj familii, miał sposobność stosunki jéj dokładnie poznać. Mianowicie nie można przypuścić aby Dr. L. okoliczności które sprowadziły śmierć E. i o których cały Berlin na drugi dzień dokładnie wiedział, nie znał w chwili wydania świadectwa, to jest w pięć dni późniéj. W zeznaniu nawet swém z dnia 26 przyznaje, że od tajnego radcy S. dowiedział się o trudném położeniu rodziny E. i o celu w jakim użyte ma być jego świadectwo, jeżeli więc przy znanym z prawości charakterze D-ra L. nie można mniemać aby lekkomyślnie w celu dopomożenia do oszustwa wydał to świadectwo, przypuszczać wypada, iż on prawdopodobnie z źle zrozumianéj ludzkości i przywiązania do leczonéj przez siebie tak długi czas rodziny, niezasłużenie popadłéj w nieszczęście, z świadomością o nieprawdzie poświadczył niepoczytalność. Ścisłym i naukowym dowodem przypuszczenie to poparte być nie może, zwłaszcza że Dr. L. w swoich zeznaniach przy inkwizycyi od samego początku zaprzysiągłszy przeciwne zdanie, możność takiego dowodu przeciął. Jeżeli on jednak objawia zdanie: „że chwila poczynającego się obłędu występuje nagle na podobieństwo attaku apoplektycznego, gdy umysł ulega niespodziewanéj radości i przestrachowi", i zdanie to stosuje do obecnego wypadku, to muszę nadmienić, że przy takiém zdaniu, niezgodném w każdym razie z doświadczeniem, nie tylko każde samobójstwo, ale i wiele zbrodni przeciw osobom, jako wywołane przez nagły obłąd uważaćby można, czego Dr. L. zapewne nie chciałby przypuszczać.— Z tych powodów w odpowiedzi na uczynione zapytanie odpowiedziałem: „że Dr. L. z zasad lekarskich nie mógł być spowodowany do wydania świadectwa

z dnia 1 lipca o stanie umysłu radcy E., a zwłaszcza dojść do wniosku, że E. w chwili odebrania sobie życia był w stanie niepoczytalności, i że prawdopodobnie można przypuścić, że Dr. L. wspomnione świadectwo z świadomością o jego nieprawdzie napisał". — Nie można łagodniéj opiniować w tym wypadku. Urząd publiczny postąpił niemniéj łagodnie, albowiem przypuścił — „rzadką, nieświadomość D-ra L.", nie zaś — „fałsz świadomy",—i pozostawił sprawę w spoczynku.

19. Fałszywe świadectwo do ubezpieczenia na życie.

Z szeregu odnoszących się tu wypadków przytoczyć muszę obecny z tego powodu, że § 278 kodexu karnego wyraźnie wymienia towarzystwa ubezpieczeń, że oskarżenia ze strony towarzystw ubezpieczenia na życie z powodu jakoby fałszywie wydanych świadectw przez lekarzy są dosyć częste, i że sam wypadek był dosyć trudny do opiniowania. W świadectwie wydaném dnia 25 sierpnia 1851 roku przez D-ra R. w pięć miesięcy późniéj zmarłemu chirurgowi S. w celu przyjęcia do towarzystwa ubezpieczeń na życie, lekarz ten uznał badanego za zdrowego a ubezpieczenie za dobre, i nadmienił przytém, że S. „cierpi chwilową chrypkę kataralną, głos jego jest nieco cichy, i ma obecnie mały kataralny kaszel z małą ilością plwocin". — Wyraźnie jednak powiedział w świadectwie: „Piersi i szyja są zdrowe, cera zdrowa, funkcya oddechania jest normalną, krążenie krwi regularne". W dniu 26 stycznia 1852 roku ubezpieczony zmarł, według poświadczenia Doktorów R. i B. w skutek „silnego zapalenia płuc", którego nabawił się w poprzednim tygodniu podczas podróży odbywanéj wśród przykréj pory". W skutek zaziembienia miały wystąpić—bardzo silne objawy zapalenia płuc z wielką dusznością i deliriami, — a osłuchiwanie i opukiwanie miały wykazać zapalenie płuc. Po śmierci S. rozeszła się pogłoska, że on zmarł na suchoty gardlane, na które już cierpiał od kilku lat, w skutek czego towarzystwo z mocy § 278 kodexu karnego zanioslo skargę przeciwko doktorowi R. o wydanie z świadomością fałszywego świadectwa, z żądaniem zapłacenia zabezpieczonéj summy. W opinii mojéj oświadczyłem, że: ze względu na zrobione zapytanie potrzeba przedewszystkiém zbadać: na jaką chorobę S. umarł; że jednak w aktach nic nie powiedziano o sekcyi denata, która prawdopodobnie nie była robiona, przeto wyprowadzenie stanowczego pod tym względem wniosku jest obecnie niemożebném. Świadectwo wspomnionych lekarzy nie zapełnia tego braku, chociaż bowiem wspomina o objawach fizycznego badania piersi, nie opisuje jednak dokładnie samych tych objawów, tak iż polegać trzeba na ich zdaniu, że denat miał zapalenie płuc. Nic nie powiedziano o stanie gorączki, ani czy chory miał bóle i gdzie, czy i jakie plwociny obserwowano, czy każde położenie w łóżku było równie dobrze znoszone, czy połykanie było utrudnione, czyli były obecne grzybki na języku i w gardle, czy skóra była sucha lub wilgotna i t. d. Wszystko ogranicza się na prostém zdaniu doktorów R. i B., tak iż przypuściwszy z niemi obecność silnych przypadłości zapalenia płuc przyjąć trzeba, że S. zmarł z téj choroby bez możności znalezienia jakiejkolwiek podstawy do dowiedzenia, że umarł na suchoty gardlane.

Najprzód muszę zwrócić uwagę, że podróż na wieś podczas przykréj pory w styczniu, a skutkiem tego zaziembienie, może być, jak doświadczenie przekonywa, dostateczną przyczyną do powstania zapalenia płuc, i że silne zapalenie płuc bardzo często w sześć do ośmiu godzin śmierć sprowadzić może; powstanie więc i przebieg choroby denata, zdawałyby się przemawiać za prawdziwością rozpoznania przez Dr. R. Tém bardziéj mogło to miéć miejsce u człowieka, który od kilku lat cierpiał na chroniczne zapalenie i owrzodzenie błony śluzowéj krtani. Objaśnienia dostarczone przez akta redukują się do tego co następuje: Liczni wzywani świadkowie nie będący lekarzami częścią nic nie objaśniają o poprzednim stanie zdrowia S., częścią mówią przeciw przypuszczeniu długoletniéj ważnéj choroby, utrzymując że S. w wiatr i deszcz wyjeżdżał na wieś dla odwiedzania swoich pacyentów i że go widzieli jeszcze na kilka dni przed śmiercią chodzącego za swemi interesami. Wprawdzie widzimy suchotników często czynnych aż prawie do śmierci, wszakże na mocy doświadczenia można przypuścić, że przy tak mozolném powołaniu jak powołanie zmarłego, w ciągu pięcioletniego przeciągu czasu, do którego rozciągają się spostrzeżenia świadków, suchoty zrobiłyby szybsze postępy niż w obecnym wypadku miało miejsce.

Co do świadków lekarzy. — Fizyk okręgowy Dr. S. w S. przed jakimś czasem słyszał tylko kilka razy, że S. cierpi na suchoty gardlane, lecz od siedmiu lub ośmiu lat przed śmiercią nie widział go wcale, a zatém nie badał ani leczył, zeznanie więc jego właściwie może być uważane za nielekarskie. Chirurg okręgowy R., który składał objaśnienia doktorowi S. zeznał, że budowa zmarłego S. była zupełnie taka jak bywa u suchotników. — „Cała budowa"— mówi on—„i zewnętrzna organizacya S. dowodziła że on miał usposobienie do suchot; był chudy, wątły, miał długą szyję, wystającą krtań, płaską pierś i łopatki wystające na zewnątrz; słyszałem nawet w tym czasie od jego służącéj, iż miał silny odchód flegmy, to było w lecie 1851" (a zatém w czasie wydania świadectwa); — „S. dużo jadał a pomimo to chudł coraz bardziéj; z tych okoliczności i stosunków fizycznych ciała wniosłem, że S. chory jest na suchoty i o tém doniosłem". Dla słusznego ocenienia tego zeznania — pominąwszy że jest podejrzane dla tego, że chirurg R. żył w nieprzyjaźni z Dr. R., który wydał świadectwo, — dosyć przytoczyć, że jedyny ważniejszy fakt w niém przytoczony, odnoszący się do tak zwanego suchotniczego wyglądu S. w każdym razie mógłby tylko dowodzić, że S. mógł miéć usposobienie do suchot (gardlanych), z czego rozumie się nie wypływa wcale, aby takowe rozwinąć się mogło w śmiertelną chorobę lub się rozwinęło, gdyż tak z tém jak bez tego usposobienia na zapalenie płuc mógł wcześniéj umrzéć; co zaś chirurg R. od służącéj denata słyszał nie może być przedmiotém sądowo-lekarskiego oceniania.—Tenże R. zeznał daléj że on sam zauważył, iż S. cierpi na chroniczną chrypkę. Zeznanie to tém jest ważniejsze, że podobna chrypka jest prawie stałym objawem suchot gardlanych i że sam Dr. R. obecność téj chronicznéj chrypki stwierdza. Dr. R. dodaje jednak, iż obserwował ją niewzmagającą się w ciągu lat pięciu; skutkiem czego uważał ją nie za objaw suchot gardlanych, lecz za sparaliżowanie nerwów głośni. Z uwagi: że tego rodzaju nerwowe chrypki w istocie się zdarzają, że chroniczna chrypka u suchotników oznacza zwykle już do wysokiego stopnia posuniętą chorobę,— że S. na krótko przed śmiercią wykonywał jeszcze uciążliwe obowiązki swego powołania bez powiększenia się chrypki,—mu-

siałem i ja oświadczyć się zatém, iż prawdopodobniejszém jest że chrypka ta nie była objawem już obecnych suchot gardlanych u S. Z tego powodu odpowiedziałem na powyższe pytanie w sposób następujący: *a)* że z poświadczonych przez świadków objawów chorobnych u zmarłego w dniu 26 stycznia 1852 r. chirurga S. nie można z pewnością wnosić o obecności u niego suchot gardlanych; *b)* że nie ma wcale dowodu iż S. umarł na suchoty gardlane, skutkiem czego pytanie co do wydania fałszywego świadectwa samo przez się upada.

20. Podejście pewnego towarzystwa ubezpieczeń na życie.

Pani R. udała się do D-ra X., lekarza pewnego zagranicznego towarzystwa ubezpieczeń na życie, dla otrzymania świadectwa w celu przyjęcia jéj do tego towarzystwa. Wiedziała ona dobrze, że nie jest zdrową i dla tego uróżowała się, a lekarz w rozmaity sposób usilnie był przekonywany, że ona nie może się rozsznurować jak to było żądaném w celu badania. Lekarz dał świadectwo w którém jak we wszystkich podobnych trzeba było wymienić i poświadczyć zupełne zdrowie organów piersiowych. W kilka miesięcy późniéj, na żądanie tegoż towarzystwa, wytoczona została przeciw R. sprawa z powodu oszustwa,—ja zaś miałem sprawdzić obecny stan jéj zdrowia, w skutek zapytania czy może być aresztowaną. Znalazłem chorą w ostatnim okresie suchot płucnych z silną gorączką trawiącą, i mogłem na pewne przepowiedzieć jéj szybką śmierć. Osoba więc ta z pewnością nie mógła być zdrową przed kilkoma miesiącami i kwalifikującą się do przyjęcia w towarzystwie ubezpieczenia na życie. Nie rozstrzygałem jednak ą razą pytania czy świadectwo lekarza było świadomie fałszywe, czy téż tylko w stawione skutkiem lekkomyślności.

CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

O WĄTPLIWYCH STOSUNKACH PŁCIOWYCH.

ROZDZIAŁ I.

Wątpliwa zdolność płciowa.

Przepisy prawa.

Ogólne prawo krajowe pruskie § 37 tyt. I cz. II: Mężczyzni nie mogą się żenić przed skończonym 18, a kobiety iść za mąż przed skończonym 14 rokiem życia.

Kodex cywilny pruski § 144: Mężczyzni nie mogą się żenić przed skończonym 18 a kobiety iść za mąż przed skończonym 15 rokiem życia.

Ogólne prawo krajowe pruskie § 669, tyt. II cz. II: I młodsze (niż lat 50) osoby za szczególném pozwoleniem panującego mogą być upoważnione (do przysposobienia dzieci) jeżeli z ich budowy fizycznéj lub stanu zdrowia nie można przypuszczać aby miały własne dzieci.

Tamże § 695: Współmałżonek któryby przez swe zachowanie się przy lub po spółkowaniu umyślnie przeszkadzał osiągnięciu odpowiedniego celu, daje drugiéj stronie dostateczny i prawny powód do rozwodu.

Tamże § 696: Zupełna i nieuleczona niezdolność płciowa powstała nawet już podczas małżeństwa jest téż powodem do rozwodu.

Tamże § 697: Toż samo odnosi się do nieuleczalnych wad ciała, które obudzają obrzydliwość i wstręt, lub spełnieniu celów małżeństwa przeszkadzają.

Kodex cywilny pruski § 313: Mąż (w małżeństwie) nie może zaprzeczyć dziecka (zrodzonego w małżeństwie), z powodu jakoby swéj naturalnéj niezdolności.

Kodex karny związku północno-niemieckiego § 224: Jeżeli w skutek zranienia, ranny utracił jaki ważny członek ciała, wzrok na jedno lub oba oczy, słuch, mowę lub zdolność płciową, albo uległ nieuleczonemu zeszpeceniu, niemocy, sparaliżowaniu, albo chorobie umysłowéj, to winny podlega karze zamknięcia w domu poprawy (*Zuchthaus*) do lat pięciu, albo więzienia nie mniéj jak przez rok jeden.

Kodex cywilny austryacki § 60: Trwała niedołężność płciowa jest przeszkodą do małżeństwa jeżeli miała miejsce już w czasie zawierania małżeństwa. Chwilowa tylko albo już w czasie małżeństwa nabyta nawet nieuleczalna niedołężność, nie może być powodem rozwiązania małżeństwa.

Tamże § 101: Jeżeli nie można z pewnością oznaczyć czy niezdolność płciowa jest tylko czasowa czy téż trwała, to małżonkowie mają żyć z sobą jeszcze przez rok i jeżeli niezdolność trwa jeszcze po tym czasie to małżeństwo ma być za nieważne uznane.

§ 1. Niezdolność do spółkowania.

Wątpliwa zdolność do odpowiedniego naturze aktu spółkowania może być przedmiotem dochodzenia sądowo-lekarskiego tak w sprawach cywilnych jak i karnych. W pierwszych szczególniéj tam gdzie idzie o rozwód, gdyż wyżéj przytoczone (w nowszych czasach tak silnie napastowane) przepisy naszego kodexu, przedstawiają bardzo dogodny i często używany pozór do starania się o rozwiązanie małżeństwa, które się stało niemiłém, przez obie strony a szczególniéj przez żony. Lecz i ów drugi przepis naszego prawa krajowego dotyczący prawa dziedzictwa i wymagający prawdopodobieństwa, że z danego małżeństwa nie można się spodziewać potomstwa, w którym to celu naturalnie opinia lekarska jest potrzebną, dostarcza corocznie wiele wypadków do dochodzenia. Rzadziéj występuje kwestya niezdolności płciowéj w sprawach karnych; zdarza się jednak czasami w wypadkach o zgwałcenie lub kazirodztwo, w których obwiniony zasłania się niezdolnością płciową (wypadek 34), a jeszcze rzadziéj w myśl § 224 kodexu karnego gdy zraniony utrzymuje, że skutkiem zranienia utracił zdolność płciową. Prawie zaś nigdy nie zdarzają się w praktyce inne tu należące kwestye, do jakich brzmienie powyższych przepisów prawa mogłoby być powodem. Przytoczone paragrafy pruskiego i austryackiego prawa krajowego mówią o „spełnianiu obowiązków małżeńskich" w ogólności, nie oznaczając ich stopnia. Dla

tego wprawdzie nie często, lecz kilka razy zdarzył mi się wypadek, że kobiéty żądały rozwodu na zasadzie twierdzenia że ich mężowie są niezdolni do obowiązków małżeńskich w stopniu takim jak one pragną, lub że żony, których mężowie żądali rozwiązania małżeństwa z mocy § 695 broniły się tém, że ci wymagają od nich obowiązków małżeńskich w takim stopniu iż tym żądaniom nie są w stanie podołać. Ani prawo ani nauka nie podaje tu nic rozstrzygającego. Owa sławna królowa Aragonii która oznaczyła prawem, liczbę spółkowań w małżeństwie na sześć dziennie, nie byłaby (na Północy) w zgodzie ani z prawem ani nawet z nauką. Ta kwestya jednak przychodzi pod rozpoznanie lekarza sądowego wtedy tylko, gdy zdrowie jednego z małżonków przez nadmiar spółkowania jest zagrożone lub nadwerężone, w którym to razie łatwo jest dać zdanie lekarskie według ogólnych zasad medycyny przy uwadze na daną indywidualność. Tego rodzaju wypadki dowodzą same przez się, co téż potwierdza i doświadczenie, i co niedoświadczony lekarz sądowy powinien wziąść sobie za przestrogę i naukę, że w żadnéj części działalności sądowo-lekarskiéj nie spotka się z tak niepodobnemi do prawdy kłamstwami, tak bezwstydnemi zapewnieniami, jak w téj. Bardzo to jest naturalném gdyż od rezultatu jego opinii w sprawach o zapłodnienie, ojcostwo, rozwód i t. p. często zależy cała przyszłość osoby, i ponieważ najbardziéj nawet nieświadomi wiedzą, iż w rzeczach w których nie może być świadków, nikt trzeci nawet lekarz stanowczo za lub przeciw nim wystąpić nie może. Musielibyśmy zapisać liczne foliały gdybyśmy chcieli podać wszystkie tego rodzaju bezczelności i absurda jakie się nam zdarzyło słyszéć. I tak raz, wykonana dawniéj na częściach płciowych operacya, uczynić miała mniemanego nieżonatego sprawcę ciąży oddawna niezdolnym do spółkowania, a widoczna jakoby blizna po przecięciu, okazała się poprostu szwem *(raphe)* moszny. Drugi raz znowu jaki bezwstydnik każe sobie ogolić włosy na pagórku Wenery i udaje źle ukształconego i niezdolnego do spółkowania. Aby jednak odpowiedziéć celowi tego dzieła, zależącemu na poparciu każdego zdania faktami z doświadczenia, poniżéj w kazuistyce przytoczymy niektóre wypadki tego rodzaju nieuzasadnionych twierdzeń.

§ 2. Dalszy ciąg. Badanie obu płci.

1) U mężczyzny.

Zupełny brak prącia, czy to będzie, jak w bardzo rzadkich wypadkach się zdarza wrodzony, czy téż, co bywa również rzadko, spo-

wodowany przez amputacyę, nie może budzić żadnéj wątpliwości, lubo niepodobna nie wspomnieć o wypadku obserwowanym przez Gutherza (*Bayer. aerztl. Intelligenz-Bl.* 48. 1863), gdzie mężczyzna który po tyfusie w skutek zgangrenowania utracił prącie, tak iż pozostał tylko pieniek pół cala długi, mógł spółkować z żoną w sposób zadawalniający.

Trudniejszém jest pytanie: w jaki sposób zbadać i stwierdzić konieczną do spółkowania zdolność naprężenia członka męzkiego. Pytanie to oddawna już zajmuje prawodawców i lekarzy, i we Francyi dało powód do prawa które obowiązywało do końca XVII wieku, a które zasługuje na wspomnienie, gdyż dowodzi ważności oraz trudności tego pytania; mówimy tu o próbie małżeństwa, *congrés*, któréj skarżący małżonkowie musieli się poddać. Po wykonaniu przez obie strony przysięgi że sprawę małżeńską *bona fide* chcą spełnić, oraz przez biegłych, małżonkowie byli badani cieleśnie, często zupełnie nago.—W tym celu wprowadzani byli oboje do łóżka, w którém pozostawali jedną lub dwie godziny, poczém wołano biegłych którzy kobietę zaraz na miejscu oglądali, mianowicie dochodzili: *an facta est emissio, ubi, quid et quale emissum*, poczém zaraz z tego sprawę zdawali. Markiz de Langey w roku 1653 ożenił się z 14 letnią panienką i żył z nią w małżeństwie przez cztery lata. W 1657 roku żona zaniosła skargę z powodu niedołężności płciowéj swego męża; kongres oświadczył się przeciw niemu i małżeństwo było unieważnione. Ów niedołężny małżonek ożeniwszy się powtórnie z Dianną de Montault spłodził z nią siedmioro dzieci, i nakoniec ten obrzydły kongres był zniesiony [1]).

Nie mniéj oburzającemi, a co ważniejsza również nic niedowodzącemi są wszystkie metody badania zdolności naprężenia, które po-

---

[1]) Jako drugi dowód niepodobnéj prawie do uwierzenia procedury sądowéj w podobnych sprawach za dawnych czasów przytaczamy tu w krótkości proces rozwodowy hrabiny Essex za panowania Jakóba I. Chciała ona zaślubić faforyta królewskiego potężnego hrabiego Somerset, którego kochała, i dla tego wytoczyła sprawę o rozwód z powodu niedołężności płciowéj męża. Za dowód przytaczała że pomimo trzechletniego małżeństwa jest dotąd dziewicą. Zarządzono zbadanie jéj przez kilka matron, które stan ten stwierdziły. Dowiedziano się jednak później, że hrabina przy badaniu podstawiła zamiast siebie młodą służącą tegoż wieku i postawy. Mąż przyznawał że jest niedołężnym, lecz niezupełnie i sąd siedmiu głosami przeciw pięciu uznał rozwiązanie małżeństwa i strony do wejścia w nowe związki małżeńskie upoważnił.

dają nawet najlepsze dawne dzieła, naprzykład tarcie, elektryczność i t. p. gdyż nie można powiedziéć aby te sztuczne draźnienia nerwowe mogły wywołać reakcyę, tam gdzie ona nie następuje przy naturalnym bodźcu, a nadto możebném jest że u wielu mężczyzn podobne postępowanie ze strony innego mężczyzny, obcego lekarza, zupełnie przeciwne działanie wywrzéć mogą. Wszystkie te, słusznie na zawsze zniesione metody badania są nie tylko nie moralne i nic nie dowodzące, lecz nadto zupełnie zbyteczne. Albowiem zdaniém naszém, główną zasadą całéj nauki o wątpliwéj zdolności płciowéj jest: że zdolność spółkowania i zapłodnienia ani może, ani potrzebuje być dowodzoną przez lekarza. Można ją tylko przypuszczać w naturalnych granicach wieku, jak każdą inną normalną funkcyę. I tak lekarz nie może dowodzić normalnego stanu czynności trawienia. Może tylko dowodzić, że w danym wypadku według ogólnych zasad doświadczenia nie ma żadnego powodu do przypuszczenia stanu chorobliwego lub upośledzenia normalnéj funkcyi trawienia. Toż samo odnosi się do zdolności spółkowania. Możność naprężenia się członka męzkiego z powyższych zasad nie może być nigdy dowiedzioną. U każdego jednak zdrowego mężczyzny w pewnych naturalnych granicach wieku musi być przypuszczaną, o ile wyraźne obecne przeszkody jakiegokolwiek rodzaju, nie uzasadnią przeciwnego lekarskiego zdania. Dla tego lekarz sądowy powinien trzymać się téj zasady: że opinia jego we wszystkich tego rodzaju wypadkach powinna być dawana w sposób negacyjny nawet wtedy, gdy sędzia (co jest zwykłém) stawia pytanie twierdząco: czy ktoś np. „jest zdolnym do spółkowania";—należy wtedy dać odpowiedź,—„że badanie nie dostarczyło nic takiego, coby mogło uzasadnić przypuszczenie, że badany nie jest zdolnym do spółkowania". — Że sędziemu to zawsze wystarcza, rozumie się samo przez się, o czém sam z wypadków w których udzielałem opinię przekonałem się. A zatém zadaniem sądowo-lekarskiém w każdym wypadku wątpliwéj zdolności płciowéj mężczyzny, jest wykryć czyli u danego indywiduum warunki wyłączające i znoszące możność naprężenia i wprowadzenia prącia są rzeczywiście obecne.

Ponieważ wszystkie takie przyczyny znoszą też zwykle zdolność płciową człowieka, u którego mają miejsce, przeto zastanowimy się nad niemi poniżéj.

Tutaj tylko musimy objawić drugie ogólne zdanie, które dla sądowo-lekarskiego ocenienia takich wypadków, zwłaszcza przy wzglę-

dzie na to co powyżéj o kłamliwych twierdzeniach interesentów powiedzianém było, jest wielkiéj ważności, i na którego fizyologiczne znaczenie pewno każdy starszy doświadczeńszy lekarz z nami się zgodzi, mianowicie: że *impotentia coëundi*, to jest rzeczywista bezwarunkowa niezdolność do spółkowania prawie nie może istniéć u zdrowego mężczyzny, lubo nie utrzymujemy aby wymagania co do stopnia téj zdolności, które wielu mężczyzn robi często względem siebie samych, lub żony względem swych małżonków zawsze zaspokojone być mogły. Każdy lekarz dosyć często proszony jest przez mężczyzn tak młodszych jak i starszych o pomoc przeciwko ich mniemanéj zupełnéj niemocy. Lecz każdy lekarz wie także że podobne czas jakiś trwające i rzeczywiste nawet psychiczne przeszkody zwolna same przez się ustępują, i nigdy nie skutkują zupełnego i nieuleczonego zniedołężnienia. Szczególniéj pod względem spraw rozwodowych trzymać się trzeba powyższego zdania, albowiem przy ciągłém wspólném pożyciu, zupełna i trwała niemoc mężczyzny (zdrowego i w naturalnych granicach wieku) jest niewątpliwie nadzwyczaj rzadkim objawem i zawsze od czasu do czasu naturalny popęd dopomina się swoich praw.

Inaczéj się rzeczy mają co do względnéj niezdolności płciowéj, którą ma na uwadze i pruskie prawo, gdy mówi o nieuleczalnych cielesnych ułomnościach, które obrzydzenie i wstręt obudzają. Że pobudzenie systematu nerwowego, które daleko więcéj usposabia mężczyznę do spółkowania aniżeli nadmiar płynu nasiennego, przez wpływy deprymujące, jak nienawiść, niechęć, wstręt, obrzydzenie w obec pewnéj kobiéty może być zniesione, daje się fizyologicznie usprawiedliwić i faktycznie jest dowiedzioném, nie może więc tu być zbijaném. Znany, zwykle w podobnych okolicznościach cytowany wypadek Ruggieri'ego, dotyczący młodéj kobiéty mającéj ciało pokryte czarnemi kędzierzawemi włosami, do któréj z tego powodu mąż jéj zbliżyć się nie mógł, może być zatém przyjęty za autentyczny. Lecz sądowy lekarz przy takiéj mniemanéj względnéj impotencyi powinien tém więcéj miéć się na ostrożności pod względem podejść, i powinien miéć też na uwadze stare przysłowie — *de gustibus non est disputandum*.— I tak sam obserwowałem pewną publiczną kobiétę, którą badałem z powodu wątpliwéj zdolności odcierpienia kary, mającą starą fistułę pochwopęcherzową,—któréj zbliżenie rzeczywiście obrzydzenie i wstręt obudzić mogło a pomimo to utrzymywała się ona z zapłaty za nierząd. Inny przykład przedstawia może jedyny w swoim rodzaju wypadek, w którym przedsiewzięte było dochodzenie z powodu zata-

jonéj ciąży (według dawnego kodexu), na pewnéj dwudziestoletniéj idyotce, która pędziła życie w kącie małéj izby siedząc w kuchni na pokośławionych i sparaliżowanych nogach, z którego to kąta wyczołgiwała się tylko wtedy gdy pod siebie zrobiła. Zapłodniona była przez pewnego parobka.

§ 3. Dalszy ciąg.

2) U kobiéty.

Z saméj natury rzeczy dochodzenie mniemanéj niezdolności spółkowania u kobiety przez objektywne badanie jest nie tylko możebném ale i koniecznén. Nadzwyczaj jednak rzadko można u kobiety przyjąć sumiennie taką niezdolność, nie dając się omamić twierdzeniami jednéj lub drugiéj strony. W dawnych jeszcze przykładach (P. Zacchias) przytaczana wielka łatwość wpadania w konwulsye, albo hyperestezya żeńskich organów płciowych tak, iż przez to akt spółkowania jest niemożebny, uważana długo za fałszywą i hypotetyczną, stwierdzoną została w ostatnich czasach przez Scanzoniego, Mariona Simsa i innych. Ostatni opisuje pod nazwą „Vaginismus" nadmierną hyperestezyę błony dziewiczéj i wejścia do pochwy, połączoną z tak silnym mimowolnym spazmodycznym kurczem zwieracza pochwy, że spółkowanie nie może być spełnione. Obserwacye jednak obu dowodzą, że stan ten jest możebny do uleczenia. Hohl także jest zdania że ta nadzwyczajna drażliwość przy któréj wejście do pochwy tak kurczowo się zamyka, iż nawet przy zbliżeniu ręki w celu badania lub przy najlżejszém dotknięciu, wprowadza kobietę w nadzwyczaj wysoki stopień przestrachu i niespokojności z powodu obawy bólów, przez oszczędzanie ze strony męża i odpowiednie leczenie daje się usunąć.

W każdym jednak razie uderzającém jest, że wypadki tego rodzaju bardzo rzadko dawały powód do spraw rozwodowych. I tu łatwo się téż pomylić. Pewien lekarz wytoczył sprawę o rozwód przeciwko swéj młodéj małżonce, z powodu że ona za każdą razą przy spółkowaniu dostawała spazmów, które sprawiały mu wstręt i obrzydzenie i przeszkadzały do spełnienia celów małżeństwa. Badanie wykryło mi jedną okoliczność, pozwalającą zaledwie z prawdopodobieństwem przemawiać za twierdzeniem męża, mianowicie że on dopiéro po kilkoletniém pożyciu małżeńskiém wystąpił ze skargą i że jako lekarz i mąż nigdy nie próbował wyleczyć tych mniemanych spazmów, przy-

toczenie czego w mojéj opinii wystarczyło aby skarżący był ze skargą oddalony.

Zbyteczna wązkość kanału pochwy jako absolutna lub względna przeszkoda spółkowania, — w którym to ostatnim wypadku obie strony badane być winny,—jest bardzo rzadką i nie może być uważana za powód do przyjęcia niezdolności kobiecéj. Z jednéj bowiem strony kanał ten może się rozszerzyć, czego przykład daje cewka moczowa, która często przez pomyłkę używana do spółkowania— przez powolne rozszerzanie staje się wreszcie zdatną do tego aktu; z drugiéj zaś strony nie można wątpić że nadzwyczaj mała ilość nasienia, jaka potrzebną jest do zapłodnienia wydzielonego jajeczka dostać się może do macicy i przez bardzo zwężoną pochwę, czyli przy tak nazwaném niezupełném spółkowaniu. Hohl widział pochwę jednostajnie obrączkowato zaciśniętą i tak wązką, iż końca wskazującego palca wprowadzić w nią nie było można, a pomimo to miała miejsce ciąża i spółkowanie często było spełnianém. Tenże doświadczony autor wspomina o szczególném zwężeniu pochwy przez błonę spajającą wielkie wargi. My sami obserwowaliśmy w naszéj praktyce jeden podobny wypadek, w którym po siedmioletniém bezdzietném małżeństwie, badanie miejscowe przekonało, że przyczyną tego była często przez męża obserwowana przerosła przegródka, która zajmowała prawie czwartą część warg wielkich.—Jak tutaj proste cięcie sprowadziło wyleczenie a następnie i poród, tak samo odpowiednie leczenie może usunąć częściowe zrośnięcia pochwy, które nawet nie umożebniają spółkowania i zapłodnienia, czego dowodem są liczne pomimo tego wypadki poczęcia, przytaczane w rozmaitych dziełach. I tak Ludwik Mayer (*Verhandlungen der Gesellschaft für Geburtskunde.* 1866. S. 152) w pracy swojéj o nabytych zrośnięciach pochwy, opisuje wypadek poczęcia przy zwężeniu pochwy w odległości $1^1/_2$ cala od wejścia, do tego stopnia, iż światło kanału w miejscu zwężenia nie przenosiło wielkości ziarnka soczewicy. Sam ten otwór był już rezultatem długotrwałego leczenia, gdyż po tyfusie skutkiem *diphteritis vaginalis* nastąpiło zupełne zarośnięcie pochwy. Z pomiędzy innych przytoczę jeszcze wypadek O. v. Franque'a (*Wiener med. Halle.* 1864. Nr. 56), który obserwował ciążę i poród przy podobném zwężeniu pochwy, przy którém spółkowanie tylko w sposób niezupełny nastąpić mogło. Nakoniec znajdują się pouczające wypadki zarostu pochwy u Mariona Sims'a i Scanzoniego (*Allg. Wiener med. Zeitung.* 1864. Nr. 4).

Względnie za wązka pochwa w porównaniu do zbyt znacznego rozwoju członka męzkiego, tak samo jak nienormalne wymiary prącia od najdawniejszych czasów były przytaczane jako powód do rozwodu. Tutaj podstępy ze strony kobiet mają rozległe pole. Że można się tu spotkać z bardzo dziwacznemi twierdzeniami dowodzi wypadek 47. Lecz jak rzeczywiście słaby rozwój członka, jaki często znajdowałem u zupełnie zdrowych i silnych mężczyzn, których członek w stanie opadnięcia miał zaledwie 1 lub $1\frac{1}{2}$ cala, nie wyłącza możności spółkowania i zapłodnienia, co tak fizyologia jak i doświadczenie potwierdzają, tak toż samo powiedziéć można i o członku zbyt długim i grubym względnie do krótkiéj pochwy. Zresztą nie mamy żadnéj normy dla rozmiarów tego organu, i praca najwyższego konsystorza w Szwecyi w XVII wieku, nad oznaczeniem tego rodzaju normalnéj miary, dla przyjęcia jéj za podstawę przy rozwodach, była zupełnie daremną i pozbawioną wszelkiéj naukowéj podstawy. Nie można przecież zaprzeczyć aby przy zbyt wielkiém prąciu, nasienie w sposób naturalny nie mogło być wprowadzone do organów żeńskich, oraz aby i w krótkiéj pochwie jeżeli nie ma innych przeszkód, wystrzyknięte nasienie nie mogło być zatrzymaném. Co zaś do wątpliwości jakie niektórzy autorowie mają pod względem stanu zdrowia kobiety, obawiając się obrażeń części pochwowéj macicy i ich następstw, możemy nadmienić, że długość prącia 5 do 6 cali jest już bardzo wielka przy jego naprężeniu, normalna zaś długość kanału pochwy wynosi 6 do 7 cali, a zresztą rozmaite nadżarcia *(erosiones)* ust macicznych mogą być skutecznie leczone. Wiele faktów przytaczanych przez autorów specyalnych dowodzi, że tam gdzie tego rodzaju choroby sprowadzają nieregularność w odpływach krwi miesięcznych a przez to są przyczyną niepłodności, po ich wyleczeniu następuje zapłodnienie.

Bardzo znaczne nachylenie miednicy może być przeszkodą dla kobiety do spółkowania przynajmniéj w położeniu zwyczajném; w takim wypadku położenie na brzuchu usuwa przeszkodę, jak obserwowałem w jednym wypadku, w którym u pewnego młodego małżeństwa gdzie żona w skutek *scoliosis* miała zbytecznie przechyloną miednicę, z początku spółkowanie było niemożebne, późniéj zaś gdy akt małżeński wykonany był przy położeniu żony na brzuchu małżeństwo to spłodziło dwoje dzieci.

Wreszcie wspomniéć tu potrzeba o ciałach zamykających kanał pochwy, jak wielkie kondylomata, guzy tłuszczowe, polipowe i inne, wielkie nowotwory zajmujące wejście do pochwy, zastarzałe wypa-

dnięcia pochwy i macicy (wypadek 52), przyczém potrzeba w danych wypadkach ocenić, o ile sztuka jest w stanie usunąć przeszkodę i obecną ułomność wyleczyć.

Wielkie zastarzałe i nie dające się odprowadzić wypadnięcia macicy czynią kobietę niezdolną do spółkowania. Niezdolność zaś sprowadzona przez nienormalności błony dziewiczéj, jéj zarośnięcie, twardość lub zdarzający się czasami przerost, tak nazwaną mięsistą błonę dziewiczą, daje się usunąć przez operacyę chirurgiczną.

Co do objektywnych czyli względnych przeszkód spółkowania u kobiety, stosuje się tu wszystko to, co się powiedziało w poprzednich paragrafach. Bezwstydne kłamstwa (wypadek 35 do 39 i 43 do 48) przytaczane bywają pod tym względem nie tylko przez mężów lecz i przez żony, trzeba więc mieć na uwadze, że i u nich przyzwyczajenie, skłonność, uczucie obowiązku, często mogą przeważyć nad względami, które w ogóle uważane są jako wzbudzające wstręt lub obrzydliwość. Kto bowiem nie zna szczęśliwych małżonków i ojców z ozaeną, śmierdzącym potem i t. p.

§ 4. Dalszy ciąg.

Nienormalne ukształcenie części płciowych.

Spółkowanie i zapłodnienie mogą stać się niemożebnemi skutkiem nabytych lub wrodzonych wad w budowie części płciowych. Z pierwszych u mężczyzny *phimosis* i *paraphimosis*, a obu płci wielkie kalafiorowate kondylomata lub guzy nie bywają przedmiotem dochodzeń sądowo-lekarskich pomimo że są dosyć częste, gdyż dotknięci niemi wiedzą dobrze, że nie osiągnęliby swego celu i że sędzia lub sądowy lekarz odesłałby ich do ich domowego lekarza. Tu należą téż bardzo wielkie, stare, niedające się odprowadzać przepukliny moszenne, bo chociaż nie zmieniają budowy członka męzkiego, mogą go przecież zupełnie otoczyć; sam nawet widziałem wypadki, w których na pierwsze wejrzenie widać niemożebność spółkowania skutkiem guza przepuklinowego, który dosięga często znacznéj wielkości a nawet sięga niekiedy aż do połowy uda, tak iż trzeba go podpierać za pomocą bandaża przeprowadzonego przez ramiona. Wszakże zauważyć muszę, że małe zwyczajne przepukliny pachwinowe, odprowadzalne, będące jak wiadomo bardzo częstém cierpieniem, używane są często, głównie przez mężczyzn, za pozór do dowodzenia swéj niezdolności płciowéj. Orzeczenie tutaj nie jest trudném.

Do najrzadszych wypadków należą wady wrodzone części płciowych u obu płci, z wyjątkiem należącego tu także małego stopnia *Hypospadiasis* u mężczyzn, zależącego na umieszczeniu otworu cewki moczowéj zaraz poniżéj wierzchołka żołędzi, które jest bardzo częstém i nie ma żadnego znaczenia. Zdarzają się jednak wypadki że otwór cewki moczowéj znajduje się bardziéj ku dołowi, po za żołędzią, koło korzenia prącia, nawet na samym szwie, przy zupełném niekiedy rozszczepaniu kanału cewki. Co do tego wysokiego stopnia *Hypospadiasis* zdania anatomów i praktycznych lekarzy sądowych są podzielone, jedni bowiem uznają w tych razach bezwarunkową niezdolność spółkowania (zapładniającego) (Teichmayer, Heberstreit, Haller i inni), drudzy tylko warunkową, stosownie do dalszego lub bliższego położenia otworu cewki moczowéj (Zacchias, Metzger, Rose, Kopp, Henke i inni). Podobną do *Hypospadiasis* wadą wrodzoną jest umieszczenie otworu cewki moczowéj u góry *(Epispadiasis, Anaspadiasis)*, albo na żołędzi, albo na grzbiecie prącia, albo przy jego nasadzie. *Epispadiasis* zdarza się bardzo rzadko, a prawie zawsze połączone jest z innemi wadami części płciowych, mianowicie z zupełném rozszczepaniem cewki i mniéj więcéj rudimentarném ukształceniem prącia. Im w wyższym stopniu to ostatnie ma miejsce tém mniéj indywiduum zdatne jest do obowiązków małżeńskich. Jeden należący tu wypadek może być przytoczony jako dowód kłamstw przytaczanych pod tym względem przed sądem. W lecie 1847 roku badałem pewnego 34 letniego mężczyznę który oskarżony był o zrządzenie ciąży, czego on zaprzeczał odwołując się do swéj zupełnéj niezdolności. Rezultat obejrzenia jego części płciowych był następujący: Moszna silnie ściągnięta, z każdéj jednak jéj strony wyraźnie wyczuć można jądro zwyczajnéj wielkości z powrozkiem nasiennym; wrodzone otwarcie pęcherza moczowego (*inversio vesicae urinariae*), mocno zaczerwieniona błona śluzowa pęcherza moczowego zwilżana jest ciągle moczem, który po napiciu się wytryska od czasu do czasu cienkiem strumieniem, spłaszczony członek męzki był cal jeden długi i cal jeden gruby, a rozszczepana cewka moczowa przebiegała w postaci płytkiéj rynienki wzdłuż grzbietu rudimentarnego członka, którego naprężenia K. jak twierdził nie doznawał nigdy. Czyliż taki człowiek mógł spłodzić dziecko? Zupełnie taka sama wada ustroju miała miejsce u pewnego mężczyzny który ożenił się i z żoną żył lat kilka bezdzietnie. Bergh (*Virchow's Archiv.* Bd. 43. Str. 305) opisuje też wypadek *Epispadiasis* w którym rynienka cewki poczynała się w odległości jednego centimera od wierzchołka silnie rozwiniętéj

żołędzi krótkiego i grubego prącia, i rozciągała się aż na ścianę brzuszną pod spojenie kości łonowych a mężczyzna dotknięty tą wadą wcześnie doznał popędu do dziewcząt i takowy obficie zadowalniał.

Wrodzone wady tego rodzaju należą do tak zwanego ustroju mięszanego *(Hermaphroditismus)* (§ 6).

§ 5. Zdolność zapłodnienia.

1) Hypospadiasis i Epispadiasis.

Zapłodnienie pozwala przypuszczać obecność i normalną budowę obustronnych organów płciowych przy akcie spółkowania. Lecz obecność i funkcya tych organów może ulegać zboczeniom od normy w pewnych granicach, bez zniesienia możności zapłodnienia i poczęcia. Powyżéj już mówiliśmy że nieznaczne zboczenia w położeniu otworu cewki moczowéj ku dołowi, nie stanowią wcale przeszkody do zapłodnienia. Wyższe stopnie *Hypospadiasis* przy normalnéj zresztą budowie mężczyzny, dawniéj, gdy kwestya zapłodnienia należała jeszcze do dziedziny czystych hypotez, uważane były także jako nieprzeszkadzające zapłodnieniu, trzymano się bowiem dziwacznéj teoryi o aurze, czyli atmosferze nasiennéj, która sama przez się nawet bez rzeczywistéj materyi nasiennéj jeżeli się dostanie do części płciowych kobiety lub je tylko zbliska otoczy może sprowadzić zapłodnienie. Nawet niektórzy znakomici nowsi lekarze jeszcze w pierwszym dziesiątku obecnego stulecia trzymali się téj staréj hypotezy (Kopp, Heim, Formey i inni), i robili z dobrą wiarą doświadczenia nad zapładnianiem przez zastrzykiwanie nasienia do brzucha kobiet [1])

---

[1]) Pismo: *Lucina sine concubitu*, tak często jest cytowane w starych książkach jako główny dowód na poparcie zdań o aurze nasiennéj, iż nie będzie zbytecznem pomówić o niém. Tego bardzo rzadkiego pisma posiadam dwa wydania, tłomaczenie francuzkie i niemieckie oryginału angielskiego, który wyszedł przed stu laty. Pierwsze ma tytuł: *Lucina sine concubitu, Lettre adressée à la société royale de Londres dans laquelle il est pleinement demontré etc. Londres* 1750 (48. S. 12); niemieckie zaś ma tytuł: *Lucina s. conc. das ist ein Brief an die Königliche Societät der Wissenschaften, worin auf eine unwidersprechliche Art, sowohl aus der Vernunft, als aus der Erfahrung bewiesen wird, dass ein Frauenzimmer ohne Zuthun eines Mannes, Schwanger werden und ein Kind zur Welt bringen könne. Aus dem Englischen übersetzt. Frankf. und Leipzig.* 1751 (80 S. 12). Autorem tego pisma był Abraham Johnson. Pismo to jest widocznie satyrą na uczonych owego czasu, mianowicie członków

nie zastanowiwszy się że w tego rodzaju rzeczach żadne zeznanie nie jest dosyć wiarogodne. W obecnym jednak stanie fizyologii gdy mistyczne ciemności panujące w nauce o zapłodnieniu rozjaśnione zostały, nie może być mowy tak w fizyologii jak i w medycynie sądowéj o aurze nasiennéj, o ciąży bez spółkowania, to jest o zapłodnieniu bez wprowadzenia nitek nasiennych do części płciowych kobiety. Najnowsi jednak fizyologowie z innego zupełnie stanowiska zaprzeczają nieodzownéj konieczności spółkowania,—jeżeli pod tém będziemy rozumiéć zwyczajny akt normalnego łączenia się płci,—do zapłodnienia, i uważają je tylko jako środek ułatwiający wprowadzenie płynu zapładniającego do wewnętrznych organów płciowych kobiety, a zatém jako mechaniczną czynność podrzędnego znaczenia (Leuckart).— „Znane fakta sztucznego zapładniania zwierząt,—mówi Valentin,— *(Grundriss d. Physiol. 4 Aufl.* 1855. S. 817) — uczą, że spółkowanie (*coitus*) nie stanowi wcale koniecznego warunku do zapłodnienia; jest ono tylko wybranym przez naturę środkiem połączenia obu rodzajów zarodków u wielu istot.— Naprężenie prącia nie jest koniecznym warunkiem wydzielenia nasienia czyli zapłodnienia. Dopomaga tylko spółkowaniu w najlepszy sposób. — Ponieważ strumień nasienia może zrobić dosyć duży łuk, przeto może dostać się do kanału pochwy choćby tylko sama żołędź była objętą przez szparę sromną lub gdyby ta w jakikolwiek inny sposób otwartą została. Samoistny ruch ciałek nasiennych czyni możebném aby one same potém przez usta maciczne do jamy macicy się dostały [1]). Od czasu jak wiadomo, że zapłodnienie nie zależy od ilości nasienia, i że najmniejsze jego ilości zawierają znaczną massę zapładniających pierwiastków (w doświadczeniach Prevosta i Dumasa 0,012 grama nasienia wystarczyło do

---

królewskiego towarzystwa nauk Wolastona i Warburtona, zwłaszcza na teoryą pierwszego—„że w pewnych miejscach rozsiane są zwierzątka, które stanowią nasienie dla wszystkich zapłodnień”. Autor mówi: że wynalazł cudowną cylindryczno-katoptryczno-okrągło-wypukło-wklęsłą maszynę do chwytania zwierzątek latających w zapładniającéj okolicy nieba i t. d.—I takie to pismo przez sto lat spokojnie cytowane było w medycynie sądowéj jako dowód możności zapłodnienia bez spółkowania.

[1]) Pewien anglik który w skutek *syphilis* stracił członek tak iż pozostała się z niego tylko mała brodawkowata wyniosłość, która złożona z resztki ciał jamistych przy podrażnieniu płciowém wydłużała się do jednego cala, i mogła być wprowadzoną do ujścia pochwy, miał po ożenieniu się zostać ojcem kilkorga dzieci. Cewka moczowa otwierała się w zagłębieniu o pól cala pod

zapłodnienia 112 jaj żaby), pytanie co do stosunku spółkowania do zapłodnienia i w obec medycyny sądowéj inaczéj się przedstawia. Fakta jakie mamy o zdolności zapłodnienia przez mających *Hypospadiasis* nawet w wysokim stopniu, u których możebném jest wprawdzie wprowadzenie prącia w naturalny sposób, lecz niemożebne normalne wprowadzenie nasienia, przemawiają za nowemi fizyologicznemi poglądami i obserwacyami które znowu z swéj strony fakta te objaśniają, i — co dla lekarza sądowego zawsze stanowczém być musi — czynią wiarogodnemi. Schenk i Simeons widzieli wypadki dziedzicznego *Hypospadiasis*, co bardzo przemawia za rzeczywistém zapłodnieniem przez ojca dotkniętego tą wadą ustroju; Schweikhardt opisuje wypadek zapłodnienia przez mającego *Hypospadiasis*, u którego otwór cewki moczowéj znajdował się pomiędzy korzeniem ciał jamistych a przednią górną powierzchnią worka moszennego i miał kierunek poziomy a mocz i nasienie przez niego wytryskały w postaci poziomego promienia wzdłuż prącia (Kopp, *Jahrb. d. Staatsarzneik.* III. Frankf. 1810. S. 246), wreszcie Traxel niedawno ogłosił zadziwiający wypadek tego rodzaju który ze względu na dokładność obserwacyi zasługuje na uwagę i który dla tego przytaczamy (*Prager Vierteljahrschrift*. Bd. 52. Str. 103).

Pewna niezamężna 27 letnia kobieta która urodziła dziecko, zeznała pod przysięgą iż w ostatnich trzech latach nie miała do czynienia z żadnym mężczyzną, lecz często spółkowała z również niezamężną dziewczyną Joanną K. ukształconą jak mężczyzna, która to przyznała. Joanna K. ma lat 37 i z wejrzenia robi wrażenie mężczyzny. Wzrost jéj jest wysoki, tkanki twarde, postać członków wydatna, rysy męzkie, pierś pokryta włosami bez sutek, miednica wązka. Moszna rozszczepana na dwa woreczki, z których każdy zawiera jądro. Między temi woreczkami znajduje się szpara pokryta czerwoną przezroczystą skóreczką, a w téj obok korzenia prącia, soczewkowaty otwór będący ujściem cewki moczowéj. Prącie było krótsze niż w stanie normalnym, dosyć grube, nieprzedziurawione. Na dolnéj jego powierzchni począwszy od korzenia i znajdującego się tu otworu cewki moczowéj, wzdłuż całego prącia i żołędzi aż do punktu gdzie normalny otwór być powinien, przebiega okrągła, gładka bruzda, podobna do cewki moczowéj podłużnie przeciętéj. Cewka moczowa zatém otwiera się zaraz po przejściu przez więz trójkątny (*ligamentum*

---

niezniszczoną częścią prącia. Lubo według jego podania rudiment był długi cal jeden i mógł być wprowadzony do pochwy, wszakże cewka w swém zagłębieniu na mosznie była ukryta i dla tego nasienie mogło być wystrzyknięte nie do pochwy saméj, lecz tylko do jéj przedsionka (*vulva*) (*Schmidt's Jahrb.* 1862. N. 5. S. 241). Wypadek ten jest tak szczególny, iż za jego wiarogodność nie zaręczam.

triangulare), a wzdłuż całego prącia jest rozszczepana. W odległości linii po za koroną żołędzi widać w rozszczepanéj cewce dwa małe eliptyczne otworki, w które grubą szczecinę można wprowadzić; trzeci podobny otworek znajduje się w téj saméj bruzdzie w odległości dwóch linii od otworu cewki moczowéj. Urodzone dziecko było dojrzałe i zdrowe lecz pod względem części płciowych ukształtowane prawie tak samo jak Joanna K. Moszna jego była także rozdzielona na dwa woreczki, z których każdy zawierał jądro. W miejscu łechtaczki znajduje się nieprzedziurawiona, małym napletkiem pokryta żołądź, szpara między woreczkami pokryta czerwonawą błonką ma głębokość równą średnicy moszny, a miejsca łączenia się woreczków obsadzone są z obu stron podługowatemi, czerwonawemi, gąbczastemi strzępkami, które mogą być uważane za nyfmy kobiece. Cewka moczowa otwiera się przy korzeniu rudimentarnego prącia, zaraz po przejściu przez więz trójkątny, otwór jéj jest taki jak u nowonarodzonych dziewczynek, błony dziewiczéj nie ma. Miednica jest wązka i ciasna, biodra nie szerokie. Traxel uważa za niewątpliwe że Joanna K. jest mężczyzną i ojcem dziecięcia, a możebność zapłodnienia objaśnia przez to, że opisane trzy otworki znajdujące się w bruzdzie są nienormalnie umieszczonemi otworami kanałów wystrzykujących *(canales ejaculatorii)*, albo téż—co jest prawdopodobniejszém,—że rozszczepany półkanał cewki podczas spółkowania był w ten sposób przez tylną ścianę pochwy uzupełniony, iż nasienie po wystrzyknięciu aż do ust macicznych dostać się mogło.

Nie znam ani jednego wypadku aby mężczyzna mający *Epispadiasis* zapłodnił kobietę; przyczém powtórzyć muszę że *Epispadiasis* nadzwyczaj rzadko, prawie nigdy nie bywa czyste, to jest ograniczone do nienormalnego położenia otworu cewki moczowéj na górnéj stronie prącia.

W obecnym stanie nauki i doświadczenia, pod względem zdolności do zapłodnienia przy *Hypospadiasis* i *Epispadiasis* trzeba się trzymać téj zasady: że przy normalném zresztą ukształceniu mężczyzny, *Hypospadiasis* i *Epispadiasis* samo przez się nie może być zasadą do przyjęcia niezdolności płciowéj o ile w danym wypadku nie jest wykazaną niemożebność dostania się choć małéj ilości nasienia do kanału pochwy, naprzykład jeżeli cewka moczowa pionowo do krocza się otwiera.

§ 6. Dalszy ciąg.

2) Hermafrodytizm.

Przepisy prawa.

Prawo ogólno-państwowe pruskie § 19 tyt. 1. cz. 1: Po narodzeniu Hermafrodyty rodzice oznaczają w jakiéj płci chcą go wychowywać.

§ 20: Wszakże takiemu indywiduum po dojściu do 18 lat pozostawia się wolny wybór do jakiéj płci chce należyć.

§ 21: Stosownie do tego wyboru prawa jego na przyszłość się oznaczają.

§ 22: Jeżeli jednak od płci tego indywiduum zależą prawa osoby trzeciéj, w takim razie może ona żądać zbadania przez biegłych.

§ 23: Opinia biegłych rozstrzyga nawet przeciwko wyborowi hermafrodyty lub jego rodziców.

Prawdziwych hermafrodytów, to jest mających podwójne organa i podwójną funkcyę obu płci w jedném indywiduum, nie ma u ludzi. Fakta opisywane przez dawnych autorów polegają na złudzeniu, które przy ówczesnym stanie nauki tém łatwiéj dają się wytłomaczyć, skoro jeszcze dzisiaj anatomo-patologowie nie pod wszystkiemi względami odnośnie do hermafrodytyzmu ludzkiego się zgadzają. Nawet najnowszy wypadek co do Katarzyny Holzmann (Beer, *Beschreibung eines Hermaphroditen. Deutsche Klinik.* 1867. N. 4. — Rokitański, *Fall von Hermaphrod. vera lateralis. Allg. Wien. med. Zeitung.* N. 27. — Schultze, *Der Hermaphrodit. Katharine Holzmann aus Meesichstadt. Virchows Arch.* Bd. 43. S. 329), u któréj obok wyraźnych podwójnych organów miała być podwójna wydzielina (nitki nasienne i krwawienia), do stanowczego udeterminowania wymaga tak kliniczněj obserwacyi jak i obdukcyi. Rozróżniamy hermafrodytizm boczny *(Hermaphroditismus lateralis)*, przy którym znajduje się z jednéj strony jądro a z drugiéj jajnik, ostatni najczęściéj spłoniały lub zupełnie zanikły. Jądro zwykle małe, położone w miednicy lub w kanale pachwinowym bez przewodu wyprowadzającego *(Vas deferens)*, macica normalna, częściéj spłoniała lub połowicza, zewnątrz *Hypospadiasis;* i powtóre hermafrodytizm poprzeczny *(Hermaphroditismus transversalis)*, w którym gruczoły wydzielające zarodki należą do jednéj płci, a średnie i zewnętrzne części płciowe do drugiéj. Jeżeli Bergmann w swojéj zresztą bardzo dobréj rozprawie (R. Wagner, *Handwörterb. d. Physiologie.* III. S. 127, 131) przypuszcza istnienie podwójnie funkcyonujących hermafrodytów posiadających podwójne organa, u których z jednéj strony ma miejsce połączenie jądra przez kanał wywodzący i pęcherzyki nasienne ze zdatném do spółkowania prąciem, a z drugiéj jajowód, macica i pochwa, nie chcemy się z nim o to spierać, skoro jednak sam dodaje: „że taki ustrój ledwo raz na biliony ludzi zdarzyć się może” — dąje tém samém wskazówkę do sądowo-lekarskiéj odpowiedzi na to pytanie. Medycyna sądowa utrzyma się

na właściwém stanowisku gdy pozostawi anatomii patologicznéj rozprawy o powstawania i rozwoju hermafrodytyzmu z pierwotnéj morfologicznéj identyczności obustronnych organów płciowych i rozważać będzie tylko to, co w danym wypadku dotyczy sądowych pytań pod względem oznaczenia płci, małżeństwa, zdolności płciowéj takich osób i wszystkiego co się do nich ściąga. W pewnéj liczbie wypadków przyjęto jako dowiedzioną jednoczesną obecność podwójnych organów płciowych [1]; lecz i w tych doświadczenie uczy, że prawie zawsze płeć męzka przeważa i że za hermafrodyty żeńskie nadzwyczaj rzadko obserwowane, brane były mniéj lub więcéj normalnie ukształcone kobiety, u których zbytecznie rozwinięta łechtaczka była podobna do prącia.

Wypadki zdarzające się lekarzowi sądowemu dotyczą osób żyjących i tego co można u nich zmysłami dostrzedz i udowodnić. A zatém obok tego co przytoczyliśmy już przy *Hypospadiasis* i *Epispadiasis*, trzeba w danym wypadku rozważyć czyli obecne jest jedno lub dwa jądra w źle wykształconym worku moszennym, który w skutek wciągnięcia w miejscu szwu i utworzenia ślepego przewodu staje się bardzo podobnym do wielkich warg sromnych, (nawet w razie braku w nim jąder zawsze przedstawia się jeszcze możebność obecności ukrytych jąder — *Kryptorchia)*, lub czy w innym wypadku badanie przez pochwę pozwala przypuszczać

---

[1]) F. J. C. Mayer, *Jcones selectae etc. Bonn.* 1831. Siebenhaar, *Encyclop. Handb. der. ger. Arzneik.* II. S. 880. Maret in Mahon, *Médic. légale.* I. S. 100; nowsze wypadki v. Bertholda, *Abhandl. der Göttinger Societät.* 1845; Barkowa, *Casper's med. Wochenschrift.* 1845. N. 23; opisany przez Mayera z wyborną historyą sekcyi wypadek Karola Durrg'é, tamże, 1855. S. 800. Jądra z naczyniem wywodzącém i macica z jajowodem (preparat w zbiorze Würzburgskim) w Kiwischa: *Klin. Vorträge II. 3 Aufl. Prag.* 1857. S. 393. Rozszczepana moszna, prącie z nieprzedziurawioną żołędzią, prawe jądro z przewodem nasiennym, macica z lewą trąbą i jajnikiem, cewka moczowa nad otworem pochwy, i gruczoł krokowy *(prostata)*, przez Dr. W. Grubera: *Ueber den seitl. Hermaphroditismus* i t. d. *Petersbourg.* 1859.—Wypadki wspomnionego wyżéj tak zwanego żeńskiego hermafrodytyzmu prawie są nieznane. Luigi de Crecchio, *Sopra un caso di apparenze virili in una donna. Napoli.* 1865 (wypadek bardzo ciekawy tak pod względem anatomicznym jak i fizyologicznym). Łechtaczkę podobną do prącia widział Parent Duchatel *(Prostitut. dans la ville Paris)* tylko trzy razy pomiędzy kilkoma tysiącami badanych przez niego paryzkich prostytutek. Opis i rysunek podobnego wypadku wyleczonego przez operacyę znajduje się w małém pisemku E. Malvaniego: *Rediconto delle ammalate ricoverata nel' ospicio celtico etc. Turin.* 1839. 4.

obecność macicy. Wreszcie obok rozważenia tworzenia się części płciowych ważne jest także tworzenie się ogólnego typu płciowego. Tutaj jednak zwracam na to uwagę, że zwłaszcza u starszych już indywiduum ogólne wejrzenie może być zwodniczém; wiadomo bowiem powszechnie, że starsze kobiety u których czynność płciowa oddawna już ustała, łatwo przyjmują charakter męzki, czego widziałem liczne przykłady, mianowicie na starych długo w więzieniach lub zakładach dla obłąkanych trzymanych kobietach, u których sutki zupełnie zanikały, porastały faworyty i wąsy, wykształcał się chropawy męzki głos, i które zwłaszcza gdy leżały w łóżku zakryte po piersi, łatwo za mężczyznę wzięte być mogły. Podobne obserwacye robili fizyologowie w królestwie zwierzęcém. W ogóle jednak uważać trzeba: na obecność lub nieobecność zarostu na twarzy, położenie włosów na pagórku Wenery (u mężczyzn cienkim paskiem dochodzą w górę aż do pępka, u kobiet kolisto pagórek ten otaczają [1]), wystawanie krtani odróżniające mężczyznę od kobiety, głos męzki lub kobiecy, obecność lub nieobecność sutek, budowę miednicy, ogólny wygląd; daléj na tę okoliczność czy u osób wątpliwéj płci można wnosić o obecności nasienia (przez pollucye i badanie mikroskopowe plam na bieliznie), czy przeciwnie o odpływie miesięcznym, do skłonności zaś płciowych takich osób mało wagi przywiązywać można, gdyż jak łatwo pojąć, przy tego rodzaju wadach ustroju usposobienie duchowe człowieka, który się nie czuje ani mężczyzną, ani kobietą, zwykle też bywa mięszaném i niejednakowém. Marya Rosina Göttlich, która była wyraźnym mężczyzną z rzeczywiście pomięszanemi zewnętrznemi częściami płciowemi, i którą kilkakrotnie badałem dawała się zawsze używać jako kobieta, a Giuseppe Marzo widoczna kobieta, od 10 roku życia uważany za mężczyznę, przez całe swe życie zachowywał ten charakter, latał za dziewczętami, miał trzy razy trypra, pił, palił fajkę, prowadził sprosne rozmowy. Przytaczane dawniéj w medycynie sądowéj podziały i nazwy: Androgyni czyli męzkie, androgynae *(gynandri)*, czyli żeńskie hermafrodyty, powinny być porzucone, albowiem nie oznaczają nic rzeczywistego i naukowo oddzielnego, a nadto wyraz androgyni w dawnych cza-

---

[1]) Zdarzają się tu jednak wyjątki, jak przekonałem się z własnego doświadczenia. B. Schultze ze 100 kobiet w młodzieńczym wieku znalazł u pięciu, włosy dochodzące aż do pępka, a ze 140 mężczyzn w wieku od 19 do 22 lat u 34 włosy kolisto otaczające pagórek Wenery.

sach w zupełnie innem znaczeniu był używany. Jeżeli w danym wypadku idzie o sądowo lekarskie oznaczenie wątpliwéj i spornéj płci czyjéj, to żadna systematyczna klasyfikacya ustroju hermafrodytycznego, a przynajmniéj tak powierzchowna i nic nie oznaczająca jak powyższa, nie ułatwi rozpoznania, które musi się raczéj opierać na indywidualnych stosunkach tego wypadku o ile one na żywym człowieku mogą być zbadane. Tego rodzaju badania w rzadkich wypadkach zdarzają się dla rozstrzygnienia pytania: co do zdolności wejścia w związki małżeńskie u obu płci, albo co do zdolności wejścia w prawa dziedziczne mężczyzny (zasiadanie w izbie parów lub panów, majorat i t. d.), albo (jak się zdarzyło w Ameryce) co do zdolności wykonywania prawa służącego wyłącznie mężczyznom (czynne lub bierne prawo wyborcze). Lekarz sądowy ma w takim wypadku rozstrzygnąć: czy dane indywiduum ma być uważane za mężczyznę lub kobietę, opierając się na podanych wyżéj wskazówkach. W żadnéj kwestyi pomyłka z jego strony nie jest tak łatwa i zasługująca na uwzględnienie, gdyż swoją opinię gruntować może tylko na objawach z zewnątrz dostrzegalnych, a nie na wewnętrznych anatomicznych zmianach. Karol Durrgé dawniéj Marya Derrier posiadał prawie tyleż świadectw ówczesnych znakomitych anatomów i lekarzy że jest kobietą, jak że jest mężczyzną.

§ 7. Dalszy ciąg.

1) Zdolność płciowa u mężczyzny.

Rozumie się samo przez się, że wszystkie w poprzednich paragrafach przytoczone warunki niezdolności do spółkowania wyłączają także zdolność zapłodnienia, lecz nie na odwrót. Albowiem większa część zdarzających się wypadków jest właśnie takich, w których przy rzeczywistéj bezpłodności, zwłaszcza po długoletniém pożyciu małżeńskiém, spółkowanie z obu stron zupełnie normalnie się odbywa. Z doświadczenia przekonałem się, że sądy w wypadkach wątpliwéj zdolności zapłodnienia, zwłaszcza przy skargach o zrządzenie ciąży nie zwracają dostatecznéj uwagi na tę wielką różnicę i zwykle w takich wypadkach żądają tylko wyjaśnienia: czy mężczyzna jest nie zdolny do spółkowania, lub czy jest zdolnym do tego, przypuszczając tu samo przez się obecną możebność zapłodnienia. Jest więc obowiązkiem lekarza w wykładzie rzeczy wskazać sędziemu, że istnieje nie

mało powodów dla których spółkowanie może być niepłodném, jeżeli dany wypadek tego wymaga.

Zdolność płciowa u mężczyzny daje przedewszystkiém domniemanie obecności jąder. Podwójność ich jest zbytkiem natury [1]), albowiem jedno jądro zupełnie jest dostateczne *(Monorchides)* do płodzenia nawet obu płci,—co sam obserwowałem u dwóch mężczyzn, żonatych i dzietnych i co też nigdy zaprzeczane nie było. Jak podwójność jąder tak i znajdowanie się ich w mosznie, nie jest koniecznym warunkiem zdolności płciowéj. Sixtus V w liście do swego nuncyusza w Hiszpanii w roku 1587, postanowił, zapewne nie wysłuchawszy wprzód biegłych, że wszyscy mężczyzni u których nie można wyczuć jąder w mosznie, mają miéć odmawiane zawarcie małżeństwa, i jeszcze w roku 1665 parlament paryzki trzymał się tego kanonicznego prawa, które dotykało niesłusznie wielu mężczyzn. Albowiem przy zdarzającém się czasem ustroju przy którém jądra pozostają przed obrączką brzuszną i tam bardzo wyraźnie dostrzeżone być mogą nie ma zasady wątpić o zdolności płciowéj takich indywiduów lubo ich jądra w worku moszennym nie dają się wyczuć. I tak Beigel *(Fall von doppelseitigen Kryptorchismus. Virchow's Archiv.* Bd. 108. S. 144*)*, w obserwowanym przez siebie u pewnego 22 letniego mężczyzny wypadku tego rodzaju, znajdował w wystrzykniętym z jego prącia płynie znaczną ilość nitek nasiennych.

Co się zaś tyczy płodności przy wysokim stopniu téj wady ustroju, gdzie jądra pozostają na pierwotném swojém miejscu w jamie brzusznéj *(Kryptorchides, Testicondes)*, to na mocy poszukiwań Curling'a *(Observations on sterility in man. Avril.* 1864), można o niéj wątpić i uważać ją tylko za wyjątek, gdyż nasienie wydzielane przy takim stanie, składało się tylko z jasnego lipkiego płynu podobnego do wydzieliny dróg nasiennych, bez charakterystycznego zapachu nasienia i bez nitek nasiennych; same jądra były małe, kanaliki nasienne zawiędłe, pozrastane, napełnione tłuszczowo przerodzonemi komórkami, substancya jądra zmieniona w massę tkanki łącznéj. Francuzka szkoła reprezentowana przez Goubana, Follina, Gossilina, Godarda *(Recherches sur les monorchides et cryptorchides chez*

---

[1]) Liczne jądra opisywane przez dawnych autorów, według Förstera były tylko skutkiem niedokładnych obserwacyi. *Hand. d. spec. pathol. Anatomie. Leipzig.* 1854. S. 249.

l'homme. Paris. 1865) jest tego samego zdania. Wszakże znane są téż wypadki skrytojądrowców, którzy w rozmaitych małżeństwach spłodzili dzieci (Taylor, *Med. jurisprudence. London.* 1865, p. 867), w obec czego nie można bezwarunkowo i zawsze opiniować za ich bezpłodnością. Zresztą jednojądrowość a jeszcze bardziéj skrytojądrowość należą do rzadkich wypadków. Marschall pomiędzy 1,000 rekrutów znalazł tylko jednego jednojądrowca a pomiędzy 10,000 jednego skrytojądrowca. W nader rzadkich wątpliwych wypadkach tego rodzaju, jakie mnie nigdy jeszcze się nie zdarzyły, jeżeli skrytojądrowość na żyjącym człowieku nie da się udowodnić, należy zbadać dokładnie wszystkie inne charaktery męzkości, a głównie własności wystrzykiwanego nasienia.

Jedną z owych subtelności, w które tak bardzo obfitowała dawna medycyna sądowa jest pytanie: czy człowiek któremu wyłuszczone zostaną oba jądra, wkrótce po operacyi może zapłodnić kobietę. Pominąwszy już że wszystkie prawodawstwa począwszy od rzymskiego ustanawiając ostateczny termin dla ciąży (ojcostwo) nie robią żadnego wyjątku dla kastratów, że skutkiem tego jeżeli kastrat zaraz po operacyi dopełnił spółkowania, w skutek którego kobieta uznała się za ciężarną i poród w terminie prawnym nastąpił, kastrat zwykle bez opinii biegłych uznawany był za ojca, zachodzą jeszcze inne powody które téj kwestyi z praktycznego stanowiska odejmują wszelką ważność. Że kastrat nie natychmiast staje się niezdatnym do spółkowania nie ma wątpliwości. Piotr Frank opowiada o czterech śpiewakach mających głos sopranowy (w skutek kastracyi), którzy w pewném małém włoskiém miasteczku tak rozpustnie z kobietami się zachowywali iż byli wypędzeni. A. Cooper (*Die Bildung und Krankheiten des Hodens Weimar.* 1832. S. 21) obserwował przez lat 29 pewnego mężczyznę, który oba jądra miał wyłuszczone. W ciągu pierwszych dwunastu miesięcy mężczyzna ten, według jego opowiadania, przy zadawalaniu popędu płciowego miał wystrzykiwanie nasienia (*ejaculatio)* a przynajmniéj uczucie jakby to miało miejsce. Późniéj doznawał lubo rzadziéj erekcyi i zaspakajał popęd płciowy bez uczucia wystrzyknięcia, a po dwóch latach erekcye były bardzo rzadkie i niezupełne, i zaraz ustawały gdy zabierał się do spółkowania. W dziesięć lat po operacyi opowiadał Cooper'owi że w ubiegłym roku raz zaspakajał popęd płciowy. W 28 lat po wyłuszczeniu mówił, że od kilku lat rzadko tylko miewa erekcye i że te są niezupełne. Od kilku lat usiłował rzadko tylko i bezskutecznie zaspakajać popęd płciowy i tylko parę razy miał lubieżne sny bez wystrzyknię-

cia. Jeszcze bardziéj zajmujący przykład przedstawia wypadek opisany przez Krahmera (*Handbuch der gerich. Medicin. Halle.* 1857. S. 303). Pewien 22 letni młody człowiek odciął sobie brzytwą oba jądra z przyjądrzami. W nocy z 11 na 12 dzień potém miał dobrowolny wypływ nasienia lecz płyn wystrzyknięty nie był pod mikroskopem badany. Od tego czasu czynność płciowa tego człowieka (18 lat po wypadku) zupełnie ustała. Przypuszczano że człowiek niedawno pozbawiony jąder, ponieważ zachowuje jeszcze czas jakiś zdolność do spółkowania, przy pierwszém spółkowaniu zapłodnić może nasieniem jakie pozostało w pęcherzykach nasiennych. Jeżeli jednak zwróci się uwagę na długi czas przez jaki kastrat po operacyi pozostawać musi w łóżku, przykre bandaże, ścisłą dyetę i t. d. to niepodobna przypuszać aby taki człowiek w pierwszych tygodniach po operacyi mógł doznawać pobudzenia płciowego, zanim zaś do takowego przyjdzie, albo sama natura przez dobrowolny wypływ nasienia pozostały płyn usunie, albo téż pierwiastki nasienia w inny sposób stracą swoje własności. Przytém trzeba i na to zwrócić uwagę, że dopełnienie kastracyi pozwala przypuszczać w większości wypadków długą poprzednią obecność choroby jąder, która musiała oddawna znieść funkcyę tych organów. Wszyskie te powody i fakta prowadzą do przypuszczenia, że pytanie co do możliwéj zdolności płciowéj kastratów nie ma najmniejszéj praktycznéj wartości.

Wszakże sama przez się obecność jąder jest o tyle tylko koniecznym warunkiem zdolności płciowéj o ile one są organem wytwarzającym nasienie. Wiadomo zaś, że nie zawsze i nie we wszystkich okolicznościach funkcyonują w ten sposób, i tak fizyologicznie nie posiadają téj funkcyi w pewnych porach życia, patologicznie zaś w pewnych chorobach którym ulegają, do jakich należą: rak, zanik, mięsak (*cystosarcoma*) gruźlica i schrząstnienie. Tu należą także choroby pęcherzyków nasiennych, jak: chroniczne zapalenie z przerostem i zropieniem ścian, gruźlica i rak. Daléj choroby takie jak zatkanie przewodów wywodzących jąder, po przebytém obustronném zapaleniu przyjądrzy tryprowém lub gruzełkowém, przy którém zdolność do spółkowania może pozostać, zdolność zaś zapłodnienia może być utraconą, gdyż płyn wystrzykiwany zostaje zredukowany do małéj ilości jasnéj, lipkiéj wydzieliny, bez nitek nasiennych. Nakoniec wspomnieć tu jeszcze trzeba o innéj jeszcze przeszkodzie zapłodnienia pomimo obecnéj zdolności spółkowania, mianowicie zwężeniu cewki moczowéj w wysokim stopniu, przeszkadzającém wychodzeniu nasienia, które przy spółkowaniu cofa się do pęcherza. Stan ten wszakże przez

odpowiednie leczenie daje się usunąć i za trwałą przeszkodę zdolności płciowéj uważany być nie może. Daleko częściéj zdarzającą się w praktyce sądowo-lekarskiéj i daleko trudniejszą do ocenienia jest kwestya fizyologiczna, mianowicie: wiek nieodpowiedni do zapłodnienia. Jakkolwiek zwykle nie robi się rozróżnienia między zdolnością do spółkowania i zapłodnienia i mówi się w ogóle tylko o rozwoju płciowym i dojrzałości męzkiéj, niewątpliwém jest jednak że u mężczyzny zdolność do spółkowania wcześniéj się zaczyna i późniéj ustaje niż zdolność do zapłodnienia. Według Zacchiasa pierwsza zaczyna się w dwunastym, druga najczęściéj w 15 roku życia, a *potentia cocundi* w 70 roku ustaje. W naszym jednak północnym klimacie termin ten jest nieco późniejszy i można datować zdolność do spółkowania u młodych mężczyzn od 13, a zdolność do zapłodnienia od 15 lub 16 roku, nie można zaś stanowczo utrzymywać aby ta ostatnia bezwarunkowo ustawała w 70 roku. Znanym mi jest bowiem niepodejrzany wypadek pedela tutejszego uniwersytetu (berlińskiego), który w 75 roku życia powtórnie zaslubił 39 letnią (garbatą) kobietę i w pierwszym roku swego małżeństwa miał z nią synka. Mniéj zresztą przywiązujemy wagi do licznych opowiadanych wypadków nadzwyczaj wczesnego i nadzwyczaj późnego ojcowstwa, o owych mniemanych zapładniaczach w 12 albo 96, 100, 115, 118 roku życia, ponieważ wypadki te nie wytrzymują krytyki, któréj nigdzie więcéj jak na tém polu, w medycynie sądowéj trzymać się należy. Ważnym jest jednak fakt, że Duplay w 37 wypadkach u 51 starców, z których dziewięciu przeszło już ośmdziesiąty rok życia, znalazł nasienie z nitkami nasiennemi (Valentin. *Grundr. d. Physiol. 4 Aufl.* 1855. S. 802), co nawet ja sam przy obdukcyach mężczyzn siedmdziesięcioletnich nieraz widziałem, a nawet obserwowałem w jednym wypadku obecność nitek nasiennych u starca 96 lat mającego. Jeżeli więc w wypadku w którym ta kwestya zachodziła, odpowiedź co do zdolności płciowéj już z powodu samego wieku przedstawiała pewne trudności, to takowe stały się jeszcze większemi ze względu na to, że nawet w granicach płodności liczne indywidualne warunki mogą sprowadzić rozmaite zmiany i różnice. Wiadomo powszechnie że sposób życia siedzący, rozpieszczenie, pobudzenia fantazyi, pożywny i rozpalający pokarm i t. p. sprzyjają rozwojowi i przyśpieszają go, przeciwne zaś warunki opóźniają; wiadomo powszechnie, że choroby i osłabiene ciała, nadużycia płciowe i t. d. znoszą zdolność płciową, a przeciwne warunki długo ją utrzymują. Dla tego przy ocenieniu danego wypadku trzeba mieć na względzie wszystkie te okoliczności

obok uwagi na główny moment, to jest na wiek. Z tego powodu często się zdarza, że lekarz sądowy musi przemawiać za możnością zapłodnienia przez młodzieniaszka lub przez starca, choćby nawet jego moralne przekonanie, któremu jednak musi nakazać milczenie, przedstawiało mu jaknajbardziéj uzasadnioną wątpliwość co do mniemanego ojcostwa. W dwóch wypadkach byliśmy zmuszeni przyjąć za możebną zdolność płciową dwóch młodych ludzi, z których jeden miał 13 lat i 10 miesięcy a drugi 14 lat i dwa miesiące, obaj zaś nadzwyczaj wcześnie byli rozwinięci, obaj już w interesach swych ojców samoistnie działali, lubo w obu wypadkach kobiety, które miały być przez nich zapłodnionemi, były ordynarnemi dziewkami publicznemi. Toż samo miało miejsce w wypadku poniżéj pod liczbą 30 podanym, co do zapłodnienia przez 74-letniego starca.

§ 8. Dalszy ciąg.

2) Niepłodność u kobiety.

Za pomocą wspomnionych w poprzednich paragrafach warunków, granice wieku płodności u kobiety dają się daleko ściśléj oznaczyć aniżeli u mężczyzny, gdyż natura wskazała tu wyraźniéj te granice, uzmysławiając oddzielenie się zarodka jajnikowego przez regularność i przez ustanie tego procesu w późniejszym wieku, podczas gdy prosta zdolność spółkowania u kobiety, w ogólnie normalnych warunkach przez całe życie nieustaje. Płodność u dziewcząt w naszym klimacie poczyna się w 13—15 roku życia, kończy się między 50 a 52 rokiem. Dr. Cortis z Bostonu w miejscowym domu przytułku widział dziewczynę, która w wieku lat dziesięć, miesięcy ośm i dni siedm urodziła donoszone dziecko płci mężkiéj ważące ośm funtów, a przed zajściem w ciążę miała już dwa razy regularność. Dunlop wydawca angielskiego wydania dzieła Becka (*Elements of med. jurispr. London.* 1825) widywał w Bengalu—„czasem młodszą niż 12 lat matkę" — i zapewnia, że dziewczęta pracujące w fabrykach bawełny w Manchester i Glazgowie, które żyją w bardzo wysokiéj temperaturze i w warunkach bardzo niemoralnych, czasem podobne wypadki przedstawiają. De Soyre (*Gaz. des Hôpitaux.* 1863. 111) był przy rozwiązaniu pewnéj 12 letniéj dziewczyny, która urodziła żyjące dziecię, które nawet pozostało zdrowém, a ja sam widziałem w Berlinie ciężarną dziewczynkę jednastoletnią, która żywe

dziecko urodziła. Wypadki takie są również wiarogodne, jak i wypadki 52-letnich matek przytoczone przez Carpentera, Powella, Bloxama (*British. med. Journ. Nov.* 1863. Str. 151), Sims'a, który wszakże sam powątpiewa o prawdziwości jednego wypadku porodu przez 58—60-letnią kobietę, co także powiedzieć można o innych przytaczanych wypadkach (Siebenhaar) płodności kobiet sześćdziesięcio i siedmdziesięcioletnich. Devergie (*Méd. légale* I. Str. 435) podaje, że pewien mężczyzna któremu zaprzeczano w roku 1754 zdolności dziedziczenia ponieważ jego matka przez swoją matkę dopiero w 58 roku życia miała być urodzoną, wygrał sprawę przed akademią, i że na poparcie téj opinii zacytowano następujące wypadki: Kornelia z famili Scypionów urodziła syna w 60 roku życia; Marsa lekarz w Wenecyi pomylił się co do jednéj kobiety ciężarnéj w 60 roku życia, którą uważał za cierpiącą na puchlinę brzuszną; Delamotte cytuje wypadek pewnéj 51-letniéj panny, która została matką lubo z obawy mienia dzieci nie chciała iść za mąż; Capuron mówi, że w Paryżu uchodzi za rzecz pewną, że jedna kobieta z ulicy *de la Harpe* (zamieszkałéj przez drobnych kramarzy, wyrobników) w 63 roku życia urodziła córkę".

Czyż to są obserwacye mogące mieć wiarę w nauce? Mówiliśmy już (§ 1), iż corocznie zdarzają się nam wypadki, w których sąd zapytuje czyli jaka podeszła już w latach kobieta w teraźniejszém lub téż przyszłém małżeństwie może jeszcze rodzić dzieci? Zwykle są to kobiety zbliżające się do 50 roku życia, jeżeli nie starsze, i które już od dawna nie mają regularności. Uważa się wtedy czy u takich kobiet są obecne ogólne znaki poczynającego się lub do pewnego stopnia posuniętego zwiędnienia, jak staruszkowate wejrzenie, zanik tkanki tłuszczowéj, wiotkie mniéj więcéj zanikłe sutki, wychudłe uda i w obec takich oznak w związku z wiekiem, z mniejszą lub większą pewnością wydaje się zdanie, że nie można przypuszczać aby ta kobieta miała sukcesora naturalnego. Nie wiem czy lekarz sądowy może się obawiać skargi o stracone korzyści jeżeli przyszłość zada kłamstwo jego opinii i kobieta ta zajdzie w ciążę, mogę jednak zapewnić, że dotąd przy staranném rozważeniu powyższych momentów jeszcze nigdy w takich wypadkach nie przyszło do nieprzyjemnych następstw.

Mówiliśmy tutaj o naturalném ustaniu regularności. Proste bowiem jéj zboczenia w jakiejkolwiek postaci, jak naprzykład zupełna nieobecność odpływów miesięcznych, ustanie ich zawcześnie, przerwanie przez długi czas, nieregularne występowanie, zboczenia co do ilo-

ści i jakości krwi i t. d. nie mogą być nigdy uważane za zasadę do przyjęcia niepłodności. Albowiem pominąwszy niezaprzeczone, doświadczeniem stwierdzone fakta ciąży we wszystkich tych wypadkach [1]), — dają się one i fizyologicznie wyjaśnić. Gdyż nie sam odpływ krwi jest rzeczywistym momentem regularności, lecz rozwój pęcherzyków Graafa, peryodyczne dojrzewanie i oddzielanie się jajeczek, połączone z powiększonym napływem krwi do wewnętrznych części płciowych, który zwykle skutkuje krwawienie z macicy. Regularność jest znakiem dojrzewania i oddzielania jajka. Że źródłem odpływu miesięcznego u kobiet jest macica, jest dokładnie sprawdzoném; dowodzi tego przytaczana zwykle w tym celu sekcya zrobiona przez Mauriceau na pewnéj zbrodniarce powieszonéj podczas regularności, u któréj znalazł wewnętrzne ściany macicy pokryte krwią, a nadto my sami przytoczyć także możemy podobne rezultaty licznych sądowych obdukcyi na kobietach, które zmarły gwałtowną śmiercią podczas regularności, a u których znajdowaliśmy krwawą wydzielinę na ścianach macicy.

Kobieta musi być niepłodną: 1) Gdy nie ma zewnętrznych lub wewnętrznych części płciowych. Zupełny jednak brak pochwy jest równie rzadkim jak zupełny brak macicy i zwykle połączony z innemi wadami ustroju wewnętrznych i zewnętrznych części płciowych (Kiwisch, *Klinische Vorträge* II). 2) Gdy organa płciowe z powodu choroby nie mogą wykonywać swéj normalnéj funkcyi. Bezwątpienia nie wszystkie choroby jajników i macicy znoszą zdolność poczęcia; i tak rak części pochwowéj i polipy maciczne nie sprowadzają bezwarunkowo bezpłodności, jak również przerost lub zanik miąższu macicy albo jajników, puchlina jajników i t. p. 3) Gdy płyn zapładniający nie może dosięgnąć jajeczka. Tu należą naturalnie wszystkie te warunki, które znoszą zdolność spółkowania (§ 3), jak ciała zatykające górną część kanału pochwy (guzy, inkrustowane lub zatrzymane i bez pomocy nie dające się usunąć wianki), zrośnienia i zwężenia zewnętrznych lub wewnętrznych ust macicznych, które niekiedy tak są

---

[1]) Remer's *Anmerkung zu* § *494 von* Metzger's *System;* — Mongiardini *in Harless und Ritter's Journal d. ausl. Liter. V. 2;* Meckels *Archiv für Physiol. Bd. IV. VIII*; Flechner *in Oesterr. med. Jahrbücher Bd.* 30 S. 4. Ja sam widziałem jedną silną młodą 32-letnią wieśniaczkę, która w małżeństwie urodziła troje dzieci nim dostała regularności. Wypadek nie był sądowy, zatém nie było powodu do kłamstwa i simulacyi. Podobne wypadki przytacza Sims.

znaczne, iż najcieńszy zgłębnik przez nie przejść nie może, zupełne zatkanie macicy przez guzy, zrośnienia jajników i t. p. Godném jest także uwagi, że według obserwacyi znakomitego berlińskiego akuszera C. Meyera zgięcia macicy ku przodowi i ku tyłowi (*anteflexio et retroflexio*) z powodu przerwanego ciągu strumienia nasiennego są stosunkowo częstą przyczyną bezpłodności; Mayer bowiem z 272 kobiet niepłodnych u 97 a zatém więcéj niż u trzeciéj części znalazł zagięcia macicy a Marion Sims podaje, że z 250 kobiet zamężnych które nigdy nie rodziły u 103 miało miejsce przodopochylenie a u 68 tyłopochylenie, a z 255 które rodziły wprawdzie lecz przestały rodzić przed naturalnym kresem, u 61 miało miejsce przodopochylenie a u 111 tyłopochylenie, który to stosunek przedstawia prawie $^2/_3$ części. Pod względem jednak praktyczno-sądowym trzeba rozważyć, że wiele z wymienionych warunków w życiu trudno z pewnością lub nawet niepodobna rozpoznać, inne są tylko przemijające i dające się wyleczyć, że skutkiem tego z możnością usunięcia przeszkody przywróconą zostaje możność zdolności poczęcia, oraz że jak doświadczenie wskazuje, wszystkie te przyczyny nie często są przedmiotem sąd.-lekarskiego dochodzenia i raczéj jako indywidualne czasowe pszeszkody płodności uważane być muszą. Tu należy też wspomniany powyżéj mniemany nieprzezwyciężony wstręt do mężczyzny, przytaczany w skargach rozwodowych, który często przez najniedorzeczniejsze motywa usiłują uczynić wiarogodnym; oraz mniemany zupełny brak przyjemności w akcie spółkowania, który zresztą jest małéj wagi. Przy wszystkich takich twierdzeniach odnoszących się do czysto psychicznych powodów zdolności poczęcia, potrzeba być nadzwyczaj ostrożnym przy wydawaniu opinii, gdyż one nie dają się sprawdzić i najczęściéj są prostém kłamstwem, a prócz tego codzienne doświadczenie wskazuje, że wszystkie czysto psychiczne warunki (względnéj) niepłodności, jeżeliby nawet mogły być przyjęte,—tak jak i proste usposobienia często z czasem same przez się ustępują. W małżeństwach pomiędzy niższą klasą ludności spotykamy często nawet srogie obchodzenie się współmałżonków pochodzące z wzajemnéj nienawiści a pomimo to ciągłe zapłodnienia mają miejsce.

Inne mniemane przeszkody zdolności poczęcia, jak naprzykład podawane przez Zacchiasa, który utrzymuje że spółkowanie stojący ma przeszkadzać zapłodnieniu (*Quaestiones* s. 632), albo przez Hohla który mniema, że odpływanie nasienia z pochwy przy spółkowaniu przeszkadza zapłodnieniu, nie mają żadnéj wartości w wypadkach sądowych, gdyż z jednéj strony trudno tu jest osiągnąć do-

wód prawdy, a powtóre fizyologia się im sprzeciwia, albowiem potrzebna do zapłodnienia nadzwyczaj mała ilość płynu, przy spółkowaniu w każdém położeniu może się dostać do pochwy, jeżeli inne powody nie stoją temu na zawadzie.

O ile jednak zdolność poczęcia teoretycznie jest identyczną ze zdolnością rozmnażania się, to wszakże i taka kobieta za niepłodną winna być uważana, która wprawdzie może być zapłodnioną lecz nie jest w stanie urodzić swego płodu i prawdopodobnie przy porodzie naraża życie (naprzykład niekształtności miednicy, wymiar jéj przodkowy dwa cale i t. p.), albo przynajmniéj w skutek porodu zagrożona jest ciężką nieuleczoną chorobą, naprzykład rozdarciem pochwy i kiszki prostéj. Doświadczenie zmusza nas do tego nowego rozszerzenia pojęcia zdolności zapłodnienia, które pod względem kryminalnym jest bardzo ważném, gdyż niemieckie kodeksa karne mówią o pozbawieniu zdolności płciowéj skutkiem zranień, kobieta zaś skutkiem zranień nie stając się właściwie niezdolną do zapłodnienia może się stać niezdolną do rodzenia, a wtedy tak samo jest niepłodną jakby była niezdolną do poczęcia.

§ 9. Kazuistyka.

21. i 22. Czy obaj małżonkowie są w wieku zdolności płciowéj?

Pewni małżonkowie według zastrzeżenia testamentowego mieli mieć wypłacony kapitał, z którego dotąd pobierali tylko dochody (na rzecz przyszłych dzieci), dopiero wtedy gdy już nie będzie można spodziewać się aby mieli dzieci. To było powodem badania sądowo-lekarskiego. Mąż, doktór, ma lat 73, najmłodsze jego dziecko było urodzone przed 27 laty. — „Jest wątłéj budowy, prawie zupełnie bez zębów, siwy, ma wielką przepuklinę worka moszennego i przedstawia cechy zupełnéj zgrzybiałości. Podanie więc jego że od wielu już lat nie miewa dobrowolnych nocnych odpływów nasienia okazuje się zupełnie wiarogodném. Jeżeli jednak"—powiedziałem daléj w mojéj opinii—„niektóre przykłady siły płodnéj u mężczyzn zdarzały się w wieku jeszcze bardziéj podeszłym, przeto w wypadkach jak niniejszy, gdzie tylko wiek nasuwa wątpliwość, absolutna niezdolność tylko z nadzwyczajną ostrożnością przyjętą być może. Z tego powodu jestem zdania: że Dr. X. prawdopodobnie nie spłodzi już dzieci, oraz że względnie do swego obecnego małżeństwa na pewno za niezdolnego uważany być może. Żona jego bowiem ma lat 63, czemu jéj zewnętrzne wejrzenie odpowiada. W 45 roku życia a zatém przed 18 laty, straciła jak twierdzi regularność, co z uwagi na jéj siedm porodów, oraz na to, że funkcya płciowa bardzo się wcześnie u niéj zaczęła, nie jest nieprawdopodobném. Jest ona przytém wątła, grzybiałą kobietą, która już od 27 lat nie miała dzieci, w skutek czego bez wahania mogę wyrzec, że nie jest ona już w stanie być

zapłodnioną. Pod względem zaś małżeństwa obojga badanych objawiam zdanie: że z tego małżeństwa, Dr. X. ze swoją teraźniejszą małżonką dzieci już spodziewać się nie można"—Oboje później bezdzietnie pomarli.

23. i 24. Podobny wypadek.

Zupełnie taką samą opinię musiałem udzielić w innym wypadku, w którym zachodziła kwestya ze względu na przytoczony wyżéj § 669 ogólnego prawa państwowego; małżonkowie bowiem nie mający jeszcze lat 50 chcieli przysposobić dziecko. Mąż mający lat 48 wieku, zdrów na ciele z częściami płciowemi zupełnie normalnemi musiał być naturalnie za zdolnego do zapłodnienia uznany. Żona zaś mająca lat 49 od trzech kwartałów straciła regularność po doznawaniu przedtém, jak to zwykle bywa, znacznych jéj nieregularności, muskulatura jéj była wiotka i zawiędła, piersi na pół zanikłe, co przy względzie, że ludzie ci przez czas 19-letniego pożycia nie mieli wcale dzieci, skłoniła mnie do wyrzeczenia: że z tego małżeństwa spłodzenia prawych dzieci spodziewać się nie można.

Dalszéj kazuistyki licznych zdarzających się wypadków tego rodzaju nie podajemy, ponieważ zaopiniowanie według podanych wyżéj ogólnych zasad nie przedstawia żadnych trudności.

25. Wątpliwa niepłodność.

Przytaczam następujący wypadek, który się zdarzył w sprawie o opiekę dla jego osobliwości i dla tego że dał powód do powtórnego zapytania ze strony sądu. Pytanie—„czy wdowa E. jest jeszcze w stanie rodzić dzieci",—odnosiło się do kobiety 55-letniéj, która od 10 lat straciła regularność i po urodzeniu w pierwszych dziesięciu latach swego małżeństwa dziewięciorga dzieci, przez ostatnie ośm lat nie zachodziła wcale w ciążę. Wargi wielkie były ściągnięte, część pochwowa macicy skrócona i w stanie zaniku, sutki flakowate i pomarszczone, na wejrzenie zaś kobieta ta przedstawiała stosunkowo wielką jeszcze świeżość, barwnik jéj włosów i zęby były dobrze zachowane, tak iż można było ją uważać za 46-cio lub 48-letnią. Wszystko to zważywszy zaopiniowałem: iż—„można prawie na pewno"—przyjąć, że wdowa E. nie jest już w stanie rodzić dzieci, przyczém zauważyłem, że przy powyższém zapytaniu sędzia wymagał nie domniemania lub przypuszczenia lecz odpowiedzi przez „tak" lub „nie". W rzeczy saméj owe — „prawie na pewno" — nie wystarczyło w tym razie, lecz nadesłano mi metrykę E. i dwa świadectwa jéj lekarzy, w których podanie jéj o wieku i poprzednich poczęciach zupełnie było stwierdzone. Pomimo tego jednak nie skłoniłem się do wyrzeczenia z pewnością o jéj przyszłéj niepłodności.

W znacznéj ilości podobnych wypadków, odnośnie do kobiet mających wyraźnie więcéj niż 50 lat, które częścią nigdy (jedna w ciągu 30-letniego) małżeństwa), częścią od wielu lat nie bywały zapłodnione, regularności od paru lub wielu lat już nie miały i okazywały ogólne znaki zgrzybiałości, opiniowałem zawsze twierdząco, iż nie są w stanie miéć dzieci.

26. Dowodzona niepłodność.

Pewna dama, która przybyła tutaj z południowych Włoch, jéj teraźniejszego miejsca zamieszkania, w sprawie o sukcesyą utrzymywała i dowodziła, że nie jest już w stanie zostać matką.

„Aby kobieta zdolną była do poczęcia" — powiedzieliśmy w naszéj opinii,—„trzy warunki są niezbędnemi: 1) wiek odpowiedni; 2) normalna budowa części płciowych, albo przynajmniéj nieobecność takich przyrodzonych lub nabytych zboczeń, które według doświadczenia przeszkadzają spółkowaniu i zapłodnieniu; 3) normalna funkcya części płciowych i ogólne zdrowie ciała, albo przynajmniéj brak takich chorób, do którychby się stosowało to co powiedziano w punkcie drugim. Co się tyczy panny A. takowa *ad* 1) jako mająca dopiero lat 40 według znajdującéj się w aktach metryki, tak obecnie jak i przez pewną jeszcze liczbę lat jest pod względem wieku niewątpliwie zdolną do poczęcia i zostania matką; gdyż zdolność ta u kobiety wyczerpuje się nie w 40 lecz około pięćdziesiątego roku życia. *Ad* 2) zbadanie budowy jéj ciała i przyrządu płciowego okazało, że badana jest prosta i dobrze zbudowana, nie ma skrzywienia ani kręgosłupa ani miednicy; sutki jéj są mierne lecz dostatecznie rozwinięte i przedstawiają cechy dziewictwa: nachylenie miednicy jest zupełnie normalne, tak iż spółkowanie w zwyczajném położeniu na grzbiecie jak u większéj części kobiet jest możebném. Ustrój jéj części płciowych jest również normalny. Wargi sromne wielkie i małe są obecne, ostatnie nieco za bardzo rozwinięte, zachowana błona dziewicza z małym tylko otworkiem (jak również i zachowane wędzidełko pochwy — *Scheidenbändchen)*, dowodzi nienaruszonego dziewictwa badanéj. Wejście do pochwy jak to zwykle bywa u dziewic jest bardzo wązkie, co jak doświadczenie wskazuje nie jest przeszkodą ani do spółkowania, ani do zajścia w ciążę. Małe opadnięcie (zwiotczenie) przedniéj ściany pochwy jest pod tym względem małéj ważności. A zatém i budowa ciała zwłaszcza części płciowych panny A. w żaden sposób nie pozwala przypuszczać niemożności przyszłego macierzyństwa. Wreszcie *ad* 3) co do stanu zdrowia panny A., takowa pomimo normalnych tak co do ilości jak i jakości odpływów miesięcznych według własnego twierdzenia oraz zdania lekarzy neapolitańskich dotknięta jest hysteryczno-kurczowém cierpieniem. Lecz pominąwszy to, że owe świadectwa lekarskie w aktach znajdujące się i po części nawet nieortograficznie pisane, są tak powierzchowne i niedostateczne, iż nie zasługują na najmniejsze zaufanie, oraz niedostateczność twierdzeń saméj badanéj, które ograniczają się do ogólnych wyrażeń jak: „nadwerężone zdrowie, podkopany systemat nerwowy" i t. p. pominąwszy powiadam to wszystko, i przypuściwszy prawdziwość faktu, choroba ta jak uczy codzienne doświadczenie nie może być uważana jako warunek niemożności macierzyństwa. Wiadomo bowiem nawet nielekarzom, jak często słabowite, drażliwe, hysteryczne, kurcze cierpiące kobiety zachodzą w ciążę i zostają matkami. W każdym razie A. lubo blada i miernie odżywiana (nie tak bardzo chuda jak się chce przedstawić), cieszy się w ogóle dosyć dobrém zdrowiem i nie cierpi wcale na takie choroby jak rak macicy i t. p., które mogłyby nasuwać watpliwość, iż nie jest w stanie zajść w ciążę i urodzić".—Na mocy tego co się powiedziało

zaopiniowałem: „że brak jest zasady do przypuszczenia aby panna A. ze względu na budowę ciała i stan zdrowia nie mogła zostać matką". — W aktach jest mowa o dawniejszéj chorobie umysłowej A., która była dowodzona i zaprzeczana. Nie uważałem jednak za potrzebne zastanawiać się nad tą okolicznością, gdyż jak powszechnie wiadomo nawet istniejąca i bardzo wyraźna choroba umysłowa nie wyłącza możności zajścia w ciążę.

27. Dowodzona niezdolność wejścia w związki małżeńskie z powodu młodego wieku i usposobienia do suchot.

Zarzut ten zrobił opiekun pewnéj młodéj bogatéj damie, która miała zamiar wyjść za mąż. W opinii powiedzieliśmy: E. utrzymuje, że straciła rodziców w piątym roku życia. Matka jéj miała lat 22, ojciec 30. Na jakie choroby rodzice umarli nie wie wcale. Jedna część jéj rodziny utrzymuje, że ostatnią chorobą jéj ojca lub matki były suchoty, druga zaś część zaprzecza temu. Objawy chorobne jakie miały miejsce u jéj rodziców, nie są jéj też znane. Rodzeństwa swego ojca nie zna, wie tylko, że tylko jeden jego brat żyje. Matka nie miała rodzeństwa. Rodzice matki oboje nie żyją i zmarli pomiędzy rokiem życia 65 i 70 na apopleksyą i na raka. Siostra jéj babki i jéj brat żyją jeszcze i mają 70 i 80 lat. Z rodziców ojca żyje jeszcze matka, przyczyny śmierci dziadka nie zna. Ona sama była jedynaczką.

Co się tyczy jéj stanu zdrowia utrzymuje, że prócz chorób dziecinnych cierpiała przed niedawnym czasem na bladaczkę, teraz jednak jest zupełnie zdrowa, a na bliższe zapytania oświadczyła: iż nie kaszle, nigdy krwią nie pluła, nie miewa krótkiego oddechu, ani bólu przy oddechaniu w piersiach nie doznaje. Co do funkcyi płciowych utrzymuje, że ma regularność już od lat kilku i że ta powtarza się dotąd normalnie, że krwawienie trwa dni ośm, i krew jest obecnie zwyczajnéj barwy czerwonéj, w czasie zaś bladaczki była bladoczerwona. Ma obecnie lat 17 i trzy miesiące.

Badana jak na swój wiek jest dobrze rozwinięta, średniego wzrostu, dobréj budowy, delikatnéj cery, która przez wielką białość skóry zdradza dawniejszą bladaczkę, muskulatura jéj silna, stan odżywiania dobry, kształty pełne, sutki sklepiste. Co do budowy klatki piersiowéj obwód jéj w okolicy pachowéj wynosi $28\frac{1}{2}$ cala, w okolicy prawdziwych dolnych żeber około 25 cali. Pod i nad obojczykami nie ma wcale zagłębień, raczéj dołki tych okolic są całkiem wypełnione. Mostek w okolicy drugiego żebra nieco wystaje. Przy oddechaniu piersi rozszerzają się i podnoszą odpowiednio do głębokości wdechu. Odgłos perkusyjny wszędzie nawet w okolicach obojczyków i w dołach łopatkowych jest normalny, stępienie serca normalne. Auskultacya wykrywa wszędzie nie wyłączając okolic obojczyków i łopatkowych czysty pęcherzykowy szmer, bez przedłużonego wydechu, nigdzie nie daje się słyszéć oddech oskrzelowy.—Tony serca oraz wielkich naczyń są normalne. Badana nie kaszle, oddech jéj jest swobodny i wydatny, puls normalny. Z tego okazuje się, że ze względu na obecną budowę ciała i stan rozwoju, badana najzupełniéj jest w stanie bez niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia spełniać obowiązki małżonki i matki.

Co do zarzutu dziedzicznego usposobienia do suchot, potrzeba najprzód zauważyć, że z zeznań saméj badanéj i innych źródeł, nie ma żadnego powodu do przypuszczenia tego usposobienia, ponieważ z zeznań tych wcale się nie okazuje, aby które z jéj rodziców umarło na suchoty, owszem z zeznania jéj o ostatnich chorobach jéj dziadów, w żaden sposób nie można wnosić o tego rodzaju dziedziczném usposobieniu w jéj rodzinie. Do przypuszczenia bowiem dziedzicznego usposobienia do jakiéj choroby potrzeba dowodu, że ta choroba istniała rzeczywiście w poprzednich generacyach, którego to dowodu tutaj zupełnie brak. Nie ma więc znaków objektywnych przemawiających za tém aby obecne u pewnego indywiduum usposobienie było dziedziczném. Usposobienie jednak do pewnéj choroby może być obecne u pewnego indywiduum, chociaż objektywnie nie jest dowiedzioném. I tak można miéć podejrzenie usposobienia do suchot, jeżeli albo klatka piersiowa jest wyraźnie wązka, płaska, albo beczkowata; jeżeli oddech jest powierzchowny, jeżeli skłonność do katarów, zapaleń opłucnéj lub płuc okazuje, że przyrząd oddechania stanowi *pars minoris resistentiae*, jeżeli istniały cierpienia skrofuliczne, a wysmukła budowa, łatwo pobudzalny puls, drażliwy systemat nerwowy dowodzą istniejącéj dotąd słabości indywiduum. Wszystkiego tego w obecnym wypadku nie znaleziono, tak iż nie ma ani jednego objektywnego objawu, któryby wskazywał, możebność przyjęcia tutaj takiego usposobienia. Ta okoliczność zaś, że bladaczka, którą według zeznań E. miała w dosyć wysokim stopniu, w miarę rozwoju zupełnie znikła, przemawia raczéj przeciwko, niż za usposobieniem do suchot. Rozumie się, że nie można zapewnić czy w obec sprzyjających warunków w późniejszych latach suchoty u badanéj nie mogłyby się rozwinąć, wszakże nie wskazują tego obecnie ani objawy subjektywne przez badaną wskazane, ani téż żadne objektywne przez badanie jéj wykryte znaki. Rozumie się więc samo przez się, że na mocy powyższego stanu rzeczy nie można w niéj przypuszczać rozwiniętych suchot płucnych, — co nie potrzebuje żadnego dowodzenia.

Z tego powodu zaopiniowałem: 1) że E. pod względem fizycznéj budowy ciała tyle jest rozwiniętą, że bez niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia może wejść w związki małżeńskie; 2) że na mocy otrzymanych objaśnień nie można u niéj przypuszczać dziedzicznego usposobienia do suchot; 3) że ani znaki objektywne, ani subjektywne spostrzeżenia nie wskazują u badanéj usposobienia do suchot; 4) że nie ma téż u niéj rozwiniętych suchot.

28. Wątpliwa zdolność zapłodnienia z powodu młodego wieku.

Zachodziło pytanie: czy uczeń gimnazyum U. którego ojciec odpierał skargę o zrządzenie ciąży zaniesioną przeciw jego synowi, w czasie od stycznia do marca 18... zdolny był do zapłodnienia. Badanie dopełniałem 28 czerwca następnego roku, a zatém w rok i trzy miesiące po ostatnim terminie. Młody ten człowiek, żyd, brunet, miał wtedy lat 16, a zatém 26 marca miał 14 lat i trzy kwartały, był zupełnie zdrów i silnéj budowy. Zarost twarzy zaczął się dopiéro wysypywać, lecz głos był zupełnie męzki. Członek był duży, normal-

nie zbudowany, włosy na pagórku Wenery były obfite i jądra silnie rozwinięte. Nie badając bliżéj warunków subjektywnych, co do popędów płciowych, pollucyi i t. p., których rzetelności niepodobna byłoby sprawdzić, zaopiniowałem: że z badania nie okazało się nic takiego coby stwierdzać mogło mniemanie, że badany dnia 26 marca był niezdolny do zapłodnienia.

29. Wątpliwa zdolność spółkowania i zapłodnienia z powodu wieku.

Lubo sąd w sprawie rozwodowéj pewnego rzemieślnika zrobił stanowcze zapytanie: czy X. w obecnym wieku 57 lat jest zdolny do zapłodnienia i spółkowania,—z uwagi na powyżéj przytoczone zasady (§ 2) odpowiedziałem negacyjnie, i jak we wszystkich tego rodzaju wypadkach ku zadowoleniu sądu. Mąż mający lat 57, był w wieku zdolności płciowéj, fizycznie zupełnie zdrów, miał zarost na twarzy, głos męzki, wejrzenie i budowę skieletu męzką, normalny członek średniéj wielkości oraz dobrze rozwinięte jądra i mosznę. Z tego powodu zaopiniowałem, iż nie ma żadnego powodu do przyjęcia niezdolności X. do spółkowania i zapłodnienia.

30. Wątpliwa zdolność spółkowania z powodu podeszłego wieku.

Był to wypadek nie często zdarzający się. W sprawie o zrządzenie bezślubnéj ciąży, kapitalista F. wskazany był przez niezamężną matkę za ojca jéj dzieci, z których jedno urodziło się 10 listopada 1848 roku, drugie 4 listopada 1850 roku. Obwiniony utrzymywał, że w skutek swego fizycznego stanu, nie tylko obecnie ale już przed rokiem 1848 do spółkowania zupełnie był niezdolnym. Sąd w odezwie swojéj nadmienił: że do rozstrzygnięcia procesu idzie nie tylko o to, czy obwiniony jest obecnie zdolny do zapładniającego spółkowania, to jest do wydzielenia nasienia, lecz raczéj o to, czy przed 30 stycznia 1848 roku (prawne 285 dni przy ciąży bezślubnéj, ze względu na fizyczny stan obwinionego lub inne przyczyny, możebném było naprężenie jego członka i wprowadzenie go następnie do pochwy, albo czy zachodzą okoliczności, któreby usprawiedliwiały przypuszczenie, iż obwiniony już przed 30 stycznia 1848 roku znajdował się w stanie, który czynił niemożebném naprężenie i wprowadzenie członka?—Proces toczył się już w sądzie apelacyjnym, w którym oskarżony odwoływał się do mojéj opinii, która przy tak przedstawioném pytaniu nie była łatwa. T. którego badałem dnia 4 kwietnia 1853 roku, miał w tym czasie lat 80.—„Miał zatém”—powiedziałem w opinii—„w czasie przed 30 styczniem 1848 r., lat wieku 74 i trzy kwartały. Według własnego jego zeznania nie był nigdy ciężko chorym, i stosunkowo do swego wieku jest i obecnie zdrów, silnéj budowy, ma zdrową cerę, normalny oddech i puls. Katarakta operowana przed kilku laty (z dobrym skutkiem) i lekkie obrzmienie nóg nie mają tu znaczenia. Co się tyczy czynności płciowéj, T. w dwóch małżeństwach spłodził troje dzieci, ostatnie przed 40 laty, części płciowe jego są zupełnie zdrowe, nie ma zbyt wielkiéj przepukliny i t. d. Cho-

ciaż w ogóle jest niezwykłém aby 75-letni starzec mógł być zdolnym do spółkowania, były jednakże obserwowane niewątpliwe wypadki zdolności płciowéj w tak późnym wieku, skutkiem czego zdolności téj za stanowczo niemożebną w tym wieku przyjąć nie można. Muszę jednak zauważyć tutaj, że za autentyczne takie tylko wypadki uważane być mogą, w których wyłączyć się dadzą wszelkie podejrzenia podejścia, to jest zdarzające się w takich małżeństwach w których prowadzenie się małżonków podejrzenie to usuwa. Ze stanowiska lekarskiego zasługuje nadto na uwagę, że przy pożyciu małżeńskiém starca z kobietą mogącą jeszcze być zapłodnioną, można doczekać się chwili sprzyjającéj zapłodnieniu, i że takowe po długich bezskutecznych usiłowaniach może nastąpić. Przy ciążach bezślubnych zachodzą zupełnie inne warunki, przypuściwszy, że nie ma miejsca wspólne pożycie bezślubne między stronami. T. pobieżnie i bez zamiaru, tylko aby odmalować swój charakter, mówił mi że owa kobieta, która niby z nim miała zajść w ciążę raz kopnęła go nogą w brzuch, przypuściwszy więc że to twierdzenie jest prawdziwém mniemam, iż podobne obchodzenie się tém mniéj może usposobić 75-letniego człowieka do spółkowania. Biorąc na uwagę wszystko co się powyżéj powiedziało, taką udzieliłem opinię na zadane pytanie: że jest bardzo prawdopodobném, iż oskarżony już przed 30 stycznia 1848 roku znajdował się w stanie, który czynił niemożebném naprężenie i wprowadzenie prącia.

31. Zbijana zdolność płciowa.

W pewnéj sprawie o zrządzenie ciąży sąd zapytał: Czy czeladnik szewcki E. jest rzeczywiście niedołężnym i zupełnie niezdolnym do zapłodnienia i czy z jego budowy ciała można wnosić, że był już niedołężnym w czasie jego stosunków ze skarżącą, to jest w czasie od 8 września do 22 listopada 1837 roku. Twierdzenia oskarżonego nie miały żadnego znaczenia. Był on wprawdzie bladym, chorowicie wyglądającym mężczyzną, w czasie sprawy miał 48 lat, a zatém był w wieku zdolności płciowéj, lecz jak mówił z dwóch małżeństw w których żył 21 lat, nie miał dzieci. Utrzymywał, że w młodości swéj 10 razy miał trypra i w ostatnich ośmiu latach nie doznawał ani naprężeń członka, ani pollucyi. Do wszystkiego tego nie można było przywiązywać wartości, gdyż nie można było miéć żadnego dowodu co do prawdziwości jego zeznań. Zresztą miał mierny zarost na twarzy i głos męzki, członek męzki średnich rozmiarów, lecz dostateczny do zapłodnienia z przesuwalnym napletkiem i normalnym otworem cewki moczowéj, w pomarszczonéj mosznie z prawéj strony malutkie a z lewéj znacznie powiększone jądro, w powrozku nic chorobliwego i żadnych objawów sparaliżowania lub ogólnego osłabienia. Z tego powodu musiałem zaopiniować: że nie ma żadnego powodu do przypuszczenia że E. jest rzeczywiście niedołężnym i zupełnie niezdolnym płciowo i że z jego budowy ciała nie można wnosić ani domniemywać się, aby w czasie od 8 września do 22 listopada był niedołężnym.

32. Zaprzeczana zdolność spółkowania i zapłodnienia z powodu ciężkiéj choroby.

W sprawie S. przeciwko S. o uznanie nieprawości urodzenia Pauliny S., strona oskarżona dała powód do opinii, którą tutaj przytaczamy: 25 listopada 1861 r. pomiędzy siódmą a ósmą godziną z rana zmarł 30-letni S. z Ch. w Szląsku, żyjący od roku w małżeństwie lecz bezdzietny, pozostawiwszy jako spadkobierców żonę swoją i dwóch braci. D. 23 września 1862 roku o pierwszéj godzinie z rana, a zatém w 302 dni po śmierci S., wdowa urodziła dziewczynkę, któréj prawości sukcesorowie zaprzeczyli najprzód dla tego, że urodziła się nie przed jak chce prawo, lecz samego 302 dnia po śmierci męża, a powtóre i głównie dla tego, że jak utrzymywali zmarły nie był w stanie w czasie prawem oznaczonym, — który tu od dnia śmierci się liczy — spółkować z żoną, gdyż po długo trwających suchotach, zmarł z zupełnego wycieńczenia. Oprócz świadectw lekarskich które złożyli skarżący, utrzymywali jeszcze, że duchowny przy dwukrotném dawaniu zmarłemu komunii już 29 czerwca i 20 listopada znajdował go zupełnie wychudłym i wyniszczonym, — że w ostatnich dniach życia S. nie mógł się na łóżku ani podnieść ani przewrócić, że stolec oddawał pod siebie, że pokarmy i lekarstwa trzeba mu było wlewać w usta, gdyż był za słabym aby łyżkę ponieść do ust i że pokryty był odleżynami. Zeznania świadków stwierdziły po większéj części te twierdzenia, w obec czego inne fakta objęte skargą, mianowicie: że żona S. brzydziła się swoim mężem, nie wchodziła do jego pokoju, jako mniéj ważne i nie stwierdzone, pominięte być mogą. Świadkowie J. i K. byli nieodstępnie przy chorym od siódméj godziny wieczór aż do północy przed jego śmiercią i znajdowali go w tym czasie walczącym ze śmiercią. Zamężna K. widziała go téż téj saméj nocy i znalazła go bardzo słabym, tak iż nie mógł ani mówić ani się poruszyć. Służąca P. która była w domu aż do jego śmierci zeznała, że S. w ostatnich dniach życia nie opuszczał łóżka, nie mógł się podnieść, ani ponieść łyżki do ust, że z łóżka musiał być podnoszony i kładziony, które to fakta stwierdzili także świadkowie J. i K., żona ostatniego i posługaczka S., która doglądała chorego przez ostatnie dni ośm dniem i nocą. K. dodał nadto, że S. na dzień przed śmiercią nie mógł się ani podnieść ani poruszyć na łóżku. Wspomniony wyżéj duchowny zeznał, że 20 listopada a zatém na pięć dni przed śmiercią S. tak był osłabiony, iż tylko po cichu mógł mówić, ciało jego składało się prawie tylko ze skóry i kości i że do przyjęcia komunii z trudnością mógł się podnieść. Nauczyciel R. potwierdził, że S. w ostatnich miesiącach życia tylko z wielkiém wysileniem mógł się nieco poruszać, a o północy przed śmiercią wcale już nie, i że zaledwie cicho i przerywanie mógł mówić. Cyrulik K. już w początku sierpnia 1861 roku, a zatém na cztery miesiące przed śmiercią sam widział odleżane miejsca na okolicy krzyżowéj zmarłego i już wtedy musiał go golić leżący, gdyż nie mógł się podnieść. Przeciwko tym faktom przytoczone twierdzenie żony zmarłego, że on jeszcze we wrześniu 1861 roku sam chodził w pole w czasie żniwa, było zaprzeczone przez parobka S. i służącą P. Inne twierdzenie oskarżonéj, że S. ósmego sierpnia 1861 odbył podróż dwumilową nie było sprawdzane i nie miało znaczenia, gdyż tu chodziło głównie o dzień śmierci.

Również małéj wagi jest świadectwo D-ra St. z dnia 29 września 1862 roku, który leczył zmarłego w r. 1861 do 8 listopada ale go nigdy nie widział i tylko stosownie do sprawozdań posłańców dawał przepisy. Przeciwnie Dr. T. pod dniem 24 września 1862 roku poświadczył, że S. dziewiątego maja 1861 roku (a zatém na sześć miesięcy przed śmiercią) znajdował się w ostatnim okresie suchot płucnych, że był wychudły i bardzo osłabiony, miał silny kaszel, pluł krwią, miewał poty nocne i dyaryę. Późniéj doktór ten dodał, że S. owego dnia, w którym go ostatni raz widział, według wszelkiego prawdopodobieństwa na zasadach nauki opartego, nie był już w stanie spełniać obowiązków małżeńskich, a po przedstawieniu mu powyższych zeznań świadków nadmienił, iż z pewnością twierdzić można, że S. w ostatnim dniu swego życia był w stanie zupełnéj niemożności spółkowania. Oskarżona zakwestyonowała to świadectwo, dla tego że mówi o istnieniu już w maju ostatniego okresu suchot, który zatém trwaćby miał około siedmiu miesięcy.

Zarzut ten jest niewłaściwy, albowiem ściśle biorąc nie ma wyraźnie odgraniczonych okresów przy suchotach płucnych, a w zwykłéj mowie lekarskiéj stan opisany w świadectwie oznacza się zwykle jako tak zwany ostatni okres. Świadectwu więc temu może brakować należytéj ścisłości, wskazuje wszakże dostatecznie, że zmarły cierpiał na suchoty płucne, co w każdym razie jest zupełnie prawdopodobném. Nie idzie tu bowiem o wielką ścisłość dyagnozy, gdyż niewątpliwém jest z świadectwa i zeznań świadków, że S. zmarł na chorobę trawiącą, wszystko zaś jedno jest dla obecnego pytania, w którym organie miała ona swe źródło.—Choroba ta objawiała się: kaszlem, plwocinami, gorączką, upadkiem sił i odżywiania, — tak że chory składał się prawie ze skóry i kości i nie mógł się ani na łóżku przewrócić ani ręki do ust ponieść,—wyniszczającemi potami i dyaryą, które są zwykłemi objawami suchot płucnych. Objawy te na pewien czas przed śmiercią doszły do najwyższego i ostatniego stopnia i w nocy na 25 listopada 1861 roku gdy wspomnieni świadkowie opuścili chorego, walczył on już ze śmiercią, która w siedm godzin późniéj zakończyła rzeczywiście jego życie. W tych zaś kilku godzinach musiałoby nastąpić zaprzeczane spółkowanie i zapłodnienie gdyby się przypuściło, że kwestyonowane dziecko urodziło się jeszcze w prawnym okresie czasu. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że pojęcie spółkowania w żadnym razie, zwłaszcza jeżeli idzie jak tutaj jedynie tylko o zapłodnienie, nie jest tak proste, jak się to przyjmuje w potocznéj mowie. W nauce nie ma wcale co do tego sporu, że dokładne połączenie obustronnych części płciowych, że tak powiemy zupełne i dokładne spółkowanie do zapłodnienia nie jest konieczném, i że wystarcza do tego jaknajmniejsza ilość męzkiego nasienia, jeżeli choćby przez wprowadzenie tylko samego końca członka męzkiego, w naturalny sposób do części płciowych kobiety dostać się może; do czego nie potrzeba wcale zupełnego i silnego naprężenia członka. Dwa jednak inne warunki do spełnienia nawet niezupełnego spółkowania, mianowicie do zapłodnienia przez takowe, są koniecznie potrzebne i fizyologicznie niezbędne; mianowicie: pobudzenie płciowe i pewien stopień czynności mięśni. Że chory suchotnik nawet w wysoko posuniętym okresie choroby może doznawać pierwszego, jest stwierdzone doświadczeniem lekarskiém, i już Hipokrates powiedział: *phtisici salaces*. Lecz bez względu czy to mogło mieć miejsce u S. na miesiące i tygodnie przed jego śmiercią czy nie, niepodobna przypuścić aby miało miejsce w ostatnich

godzinach jego życia, gdyż o północy był już umierającym — „walczył ze śmiercią", — które to zeznanie jakkolwiek pochodzące od niefachowych musi być przyjęte, gdyż ścisłości takiéj obserwacyi (wkrótce potém stwierdzonéj) i od niefachowych spodziewać się można. A przypuściwszy nawet, że i umierający mogą jeszcze doznawać pewnego nieokreślonego pobudzenia płciowego, to zawsze brakowałoby tu drugiego wspomnionego wyżéj warunku, to jest koniecznéj działalności mięśniowéj. Nawet mięśnie mowy odmawiały swych usług i ręka oddawna nie mogła podnosić się do ust, tém mniéj więc możebném było dla umierającego spełnienie energicznéj i skomplikowanéj czynności mięśniowéj, jakiéj wymaga nawet niezupełne spółkowanie, tém bardziéj, że już od dosyć dawnego czasu, a tém bardziéj obecnie nie mógł się sam przewrócić na łóżku.

Po dokładném rozważeniu wszystkich powyższych okoliczności zaopiniowałem: że z pewnością przypuszczać można, iż S. 25 listopada 1861 roku nie był w możności spółkowania i zapłodnienia.

33. Dowodzona niezdolność spółkowania i zapłodnienia z powodu choroby syfilitycznéj.

W skutek wezwania sądu apelacyjnego z dnia 30 listopada .... miałem wynurzyć zdanie: czy jest niemożebném, aby mężczyzna, który jak oskarżony, według świadectwa z dnia 25 lutego 1864 roku i według zeznania D-ra B. od początku maja do początku września 1862 roku leczony był na wrzody weneryczne i bombony, w czasie pomiędzy 14 maja a 28 czerwca 1862 roku mógł spółkować z kobietą, a w razie jeśli to jest możebném, czyli kobieta musiałaby być od tego mężczyzny zarażoną i czy dziecko zrodzone z tego związku przyszłoby na świat zarażone.

W odpowiedzi méj przedewszystkiém zwróciłem uwagę, że nie jest pewném, czy oskarżony w czasie od 14 maja do 28 czerwca 1862 roku cierpiał na chorobę syfilityczną, ani też w jakim stopniu oskarżony od tego czasu do końca września był syfilitycznym.

Świadectwo B. (chirurga) z dnia 25 lutego 1864 roku mówi tylko w ogóle, że S. był leczony przez niego od początku maja do początku września 1862 roku „na wrzody weneryczne i bombony", tymczasem w protokularném objaśnieniu z dnia 4 maja 1864 roku objaśnia B. bliżéj, że w miesiącu maju 1862 roku oskarżony przybył do niego z bombonami, a nie wspomina wcale o wrzodach, twierdzi raczéj, że dopiero w czerwcu 1862 roku znalazł u niego wrzód szankrowy na członku. Trzeba zatém przypuścić, że wrzód na członku w czasie od maja do czerwca nie istniał. Czyli więc bombony na które B. leczył oskarżonego były natury syfilitycznéj pozostaje nie wiadomém, albowiem to że B. uważał je za syfilityczne i odpowiednio leczył, syfilitycznéj ich natury bynajmniéj nie dowodzi. Można nawet twierdzić na pewno, że mniemanie B. jakoby były objawem—„wtórnéj syfilis"—jest błędném, ponieważ obrzmienie gruczołów pachwinowych pochodzące od zakażenia krwi (wtórna sifilis) nie przechodzą w ropienie; B. zaś oświadczył, że te bombony zropiały. Co się tyczy dalszego przeciągu czasu od czerwca do września również nie jest stanowczo udowodnioném czy i w jaki sposób oskarżony był syfility-

cznym. Wiadomo tylko, że miał wrzód na członku, uznany przez B. za szankra, który przy energicznem leczeniu przyjął zły charakter, i który zdaniem B. był prawdopodobnie odnowieniem się starego zabliźnionego wrzodu szankrowego. Wskazówek więc objektywnych do wyrzeczenia o naturze wrzodu i o tém czy w owym czasie miało miejsce ogólne zakażenie krwi oskarżonego brak jest zupełny, a nawet nie jest możebném z objaśnień, którym prawie całkiem brak naukowéj podstawy, wyprowadzić choćby prawdopodobne wnioski.

W takich warunkach, należy rozważyć przy względzie na powyższe daty, rozmaite możebności odnośnie do zadanego pytania.

Bombony jakie B. leczył w maju i czerwcu były albo następstwem wrzodów szankrowych albo nie. W ostatnim razie byłyby tak zwanemi reumatycznemi bombonami, które nie miałyby nic wspólnego z syfilis, nie przeszkadzałyby wcale zdolności płciowéj oskarżonego, i nie sprowadziły wcale zarażenia matki ani dziecka. W pierwszym zaś wypadku trzebaby przypuścić szankra miękkiego, który w czasie gdy B. wziął w kuracyę oskarżonego już się zabliźnił. I wtedy więc zdolność spółkowania oskarżonego nie byłaby przeszkodzona i zarażenie spłodzonego dziecka nie nastąpiłoby, ponieważ choroba oskarżonego byłaby czysto miejscowa a zarażenie matki mogłoby wtedy tylko mieć miejsce, gdyby przypadkiem w czasie ropienia bombonów ropa z nich przeniesioną została na jakie zranione miejsce jéj ciała, co było możebném, lecz nie było koniecznem. Wrzód jaki B. w czerwcu znalazł na członku oskarżonego, mógł być albo tak zwanym pierwotnym wrzodem szankrowym, albo téż, co B. za możebne uważa, wrzodem wtórnym, skutkiem ogólnego zakażenia. Co do pierwszego przypuszczenia, doświadczenie uczy, że często pomimo obecności wrzodu pierwotnego na członku, zwłaszcza nim takowy dosięgnie pewnego stopnia, spółkowanie może być spełnianém. Dowodem tego jest codziennie obserwowane przenoszenie choroby syfilitycznéj z jednego indywiduum na drugie. Codzienne jednak doświadczenie uczy także, że zarażenie drugiéj osoby w tym razie nie koniecznie nastąpić musi. Mógł więc oskarżony w takich warunkach mieć cielesny stosunek ze skarżącą, bez zarażenia jéj koniecznie. Przeniesienie zaś zarażenia na płód przy pierwotnym, to jest miejscowym wrzodzie nie było nigdy obserwowane. Co do drugiego przypuszczenia, przyjąwszy, że oskarżony rzeczywiście miał już ogólną syfilityczną chorobę, to i w takim razie, zanimby wrzód doszedł znacznych rozmiarów, i stał się złośliwym, możność spółkowania również nie byłaby zniesioną. Zarażenie kobiety w tych warunkach byłoby na mocy doświadczenia rzadkością, wystąpienie wrodzonéj dziedzicznéj syphilis u dziecka byłoby możebném, lecz nie bezwarunkowo koniecznem, i byłby to zbyt śmiały wniosek gdyby kto na mocy tego, że dziecko przyszło na świat bez objawów dziedzicznéj syfilis chciał utrzymywać, że jego ojciec nie cierpiał na syfilis.

Stosownie do powyższych uwag zaopiniowałem że: 1) nie jest dowiedzionem, iż oskarżony w maju i czerwcu 1862 roku był rzeczywiście chory na syfilis, ani téż w jaki sposób od maja do września 1862 roku chorował na syfilis; 2) przypuściwszy, że oskarżony miał syfilis, nie jest dowiedzionem aby on w czasie od 14 maja do 28 czerwca 1862 roku nie mógł spółkować z kobietą a powody mające znosić tę możebność nie mają żadnéj wartości; 3) skutkiem dokonania w powyższych warunkach spółkowania przez oskarżonego nie

było konieczném ani zarażenie kobiety ani przyjście na świat dziecka przy tém spółkowaniu urodzonego z objawami dziedzicznéj syfilis.

34. Zaprzeczane zrządzenie ciąży własnéj córki z powodu niedołężności płciowéj.

W téj sprawie o kazirodztwo, pewien 63-letni rzemieślnik był oskarżony że z swoją córką, któréj z wielką zazdrością pilnował, spłodził pięcioro dzieci. Odwoływał się on do swego podeszłego wieku i dawniejszéj choroby wenerycznéj, które to dwie przyczyny od lat dziesięciu miały go zrobić niedołężnym płciowo.— Był on drobnéj ściśliwéj budowy ciała, brunet, i lubo wyglądał już staro, lecz w każdym razie młodziéj niż był rzeczywiście. Na głowie, twarzy i pagórku Wenery miał obfite czarne włosy. Głos jego był męzki, członek niezwykłych wymiarów i bez żadnego zboczenia od normy. Cienka linijkowata blizna pozwalała wnosić o dawniejszym bombonie, który naturalnie nie miał tu żadnego znaczenia. Szczegółowo wymotywowana opinia zakończona była zdaniem, że: badanie lekarskie nie wykazało żadnéj wskazówki na usprawiedliwienie twierdzenia, że N. już od lat dziesięciu jest niezdolnym do spółkowania i płodzenia dzieci.

35.—39. Skargi żon z powodu niedołężności mężów.

35. Zamężna R. utrzymywała, że u jéj męża członek nigdy przez czas małżeństwa należycie nie był naprężony, ani téż miało miejsce wydzielenie nasienia, i żądała z tego powodu rozwodu. R. zaprzeczał i utrzymywał, że mianowicie w ostatnich pięciu tygodniach dwa razy ze skarżącą spółkował. Ten i następujące wypadki same przez się bardzo proste, przytaczane tylko jako dowody wspomnianéj powyżéj bezczelności w tego rodzaju kwestyach. R. miał lat 32, przy silném jednak zdrowiu wyglądał młodziéj. Wszystkie cechy męzkości były normalne, i dla tego objawiłem zdanie: że nie ma żadnego powodu powątpiewać o jego zdolności płciowéj.

36. Zamężna E. żona pewnego rolnika żądała również rozwodu z powodu niezdolności męża do obowiązków małżeńskich. E. ma dopiero lat 40, nizki lecz silnie zbudowany, ma brodę, glos męzki, obfity porost na wzgórku łonowym, zupełnie normalne części płciowe a nawet niezwykle wielkie jądra przy ogólnym stanie zdrowia. Opinia jak w wypadku poprzedzającym.

37. Zamężna handlarka tytuniu M. żądała rozwodu z mężem, który z powodu onanizmu stał się niedołężnym. Miał on lat 48, a jak z jednéj strony zupełna czerstwość i dobre zdrowie sprzeciwiało się temu aby się on zajmował onanizmem, tak z drugiéj w zupełnie normalném i po męzku ukształtowaném ciele nie znalazłem nic takiego co mogłoby uzasadniać zdanie o niezdolności płciowéj E.

38. Zupełnie taką samą skargę wniosła żona czeladnika krawieckiego G. Mąż jéj przez nadmierne zaspokajanie popędu płciowego przed małżeństwem pozbawił się naturalnéj zdolności płciowéj, i dla tego już pierwszéj nocy po ślubie jak również i późniéj usiłował ją skłonić, aby zaspokoiła swój naturalny

popęd w niawłaściwy sposób Całe to oskarżenie o niedołężność nie miało i tu żadnéj podstawy. Mąż miał łat 42, krzepkiéj budowy, zbudowany po męzku, miał zupełnie normalne męzkie części płciowe, tak iż taka sama opinia jak w poprzednich wypadkach udzieloną być musiała.

39. W tym wypadku żona również zaniosła skargę z powodu nieuleczonéj niedołężności męża do obowiązków małżeńskich, a po zbadaniu stanu rzeczy musieliśmy przyjąć względną niezdolność. Badany przytoczył, że po stracie w roku 1864 swéj pierwszéj żony, która umarła w połogu, zaślubił 6 kwietnia drugą żonę. Nie miał z nią dotąd do czynienia, lecz dwa razy usiłował z nią spółkować. Pierwszy raz miało to miejsce 6 kwietnia z rana po weselu, że jednak wtedy był pijany, powiedział jéj że „nie jest dziś zupełnie czysty".—Drugi raz 10 kwietnia gdy usiłował naprężony członek wprowadzić, żona jego zawołała: „idź precz, ty nie rozumiesz co to jest spółkowanie, będę sobie trzymać kochanka, bo jestem z Berlina".—Taka mowa tak go przeraziła, iż zaniechał wtedy spółkowania i nie ponawiał więcej usiłowań, gdyż jego żona skoro tylko starał zbliżyć się do niéj, zimno go odprawiała. Badany ma 45 lat, średnio zbudowany i odżywiany. Części płciowe jego są zupełnie normalne, dobrze rozwinięte, oba jądra dają się wyczuć w worku moszennym, są dobrze zbudowane i zdrowe. Miewał także nocne pollucye połączone z naprężeniem. A zatém nie ma powodów, któreby znosiły zdolność płciową S., w skutek czego zaopiniowałem: że lubo ze względu na żonę może istnieć względna niezdolność do spółkowania, wszakże warunki sprowadzające nieuleczoną niezdolność do obowiązków małżeńskich nie są obecne.

40.—42. Skargi z powodu odmawiania obowiązków małżeńskich.

40. W sprawie rozwodowéj małżonków Z. żona wystąpiła o rozwód przeciwko mężowi, utrzymując że w ciągu czteroletniego małżeństwa nigdy z nią jeszcze nie spółkował, za dowód czego przytacza że jest dotąd dziewicą. Chódziło o sprawdzenie tego i rzeczywiście u téj 48-letniéj garbatéj kobiety, którą poślubił mężczyzna 28-letni (dla kilkuset talarów jéj majątku) znalazłem zupełnie zachowaną nie rozszerzoną i nie naddartą błonę dziewiczą, tak iż musiałem wynurzyć zdanie, że dokładne spółkowanie z rzeczywistém wprowadzeniem członka nie było tu spełnione.

41. Takiż sam wypadek miał miejsce w sprawie małżonków P. Żona żądała rozwodu z powodu wzbraniania się przez męża spełniania obowiązków małżeńskich, mąż zaś utrzymywał że ona cierpi na zupełną i nieuleczoną niezdolność płciową, tak iż nie jest możebném dostać się do jéj części płciowych. Mąż miał 28, żona 51 lat, i oboje od trzech lat żyli bezdzietnie, jednak młody mąż starą żonę już w trzy miesiące po ślubie porzucił. Ostatnią znalazłem dziewicą, zresztą zupełnie normalnie zbudowaną i zdrową, twierdzenie zaś męża nie miało żadnéj podstawy.

42. W innym wypadku pewien handlarz wiktuałów K. zaniósł skargę o rozwód przeciw swéj żonie z powodu upornego z jéj strony wzbraniania się spełniania obowiązków małżeńskich. Żona utrzymywała, że ma przepuklinę

i z powodu fizycznego stanu wcale a przynajmniéj bez narażenia swego zdrowia, do obowiązków małżeńskich przystępować nie może. Znalazłem lewą przepuklinę pachwinową wielkości połowy orzecha laskowego zupełnie ruchomą, a w położeniu na grzbiecie nawet dostrzedz się nie dającą. Zresztą na całém ciele nie było żadnéj przeszkody mogącéj utrudniać lub umożebniać spółkowanie, owszem K. była zupełnie normalnie zbudowaną i miała téż w swojém małżeństwie pięcioro dzieci, ostatnie przed dziewięciu miesiącami. Opinia była do tego zastosowana.

43. i 44. Mniemana niezdolność płciowa z powodu zboczeń w częściach płciowych.

Inaczéj niż poprzednie wypadki mniemanéj niezdolności płciowéj, przedstawiają się następne jako powód do spraw rozwodowych.

43. Przekupka S. utrzymywała że mąż jéj z powodu skaleczenia swych części płciowych stał się zupełnie niezdatnym płciowo. Oskarżony zaprzeczył jednego i drugiego, owszem utrzymywał że w ostatnich miesiącach prawie co noc odbywał obowiązki małżeńskie. Badanie nie wykryło téż najmniejszego zboczenia w budowie części płciowych tego dopiéro 41-letniego człowieka. W skutek tego upada już po części dalsze twierdzenie skarżącéj. Mąż był silny i zdrów, kościstéj budowy, pokryty obfitym porostem na piersiach i kończynach, przedstawiał wszystkie cechy męzkości, a co do zdolności naprężenia się jego członka, tém mniéj mogę o niéj powątpiewać, ponieważ sam widziałem dążność do tego natychmiast przy konieczném dotknięciu członka dla zbadania napletka. I tu zatém nie było żadnéj zasady do przyjęcia niezdolności płciowéj.

44. Kupiec H. miał cierpieć nieuleczoną chorobę, mianowicie epileptyczne drgawki i z powodu wadliwéj budowy swych części płciowych, miał być niezdolnym do wykonywania obowiązków małżeńskich, jak to utrzymywała żona w swéj skardze. Co do drgawek epileptycznych musiałem naturalnie zawiesić zdanie, gdyż takowe mogło się oprzéć tylko na obserwacyi napadu; co zaś do mniemanéj wadliwéj budowy części płciowych, musiałem objawić, że oskarżenie H. o niedołężność z powodu zboczenia w budowie jego części płciowych jest zupełnie bezzasadne, gdyż organa te nie przedstawiają najmniejszego zboczenia od normy.

45. i 46. Mniemana niezdolność płciowa z powodu braku jąder.

W skardze o rozwód żona pewnego wyrobnika Z. utrzymywała, iż przy wejściu w związki małżeńskie przed ośmiu miesiącami przekonała się, że mąż jéj zupełnie nie jest w stanie spełniać obowiązków małżeńskich, gdyż nie ma wcale jąder. Ta niemoc témbardziéj jest dla niéj nieznośną, że oskarżony co noc całemi godzinami usiłuje z nią spółkować, dopóki zupełnie wycieńczona przy użyciu wszystkich sił dla położenia temu końca, nie odpędzi go od siebie. Cóż tedy wykryło badanie? Oto mężczyznę 32-letniego, barczystego, zupełnie

zdrowego z zarostem na twarzy i męzkim głosem, z bardzo maleńkim członkiem lecz normalnie ukształconym. W worku moszennym oba jądra wyraźnie wyczuć się dają. Na mocy tego zaopiniowałem, że gdy krótkość prącia nie znosi zdolności do spółkowania i zapłodnienia, innych zaś warunków niezdolności płciowéj u Z. niema, przeto nie można przyjąć u Z. niezdolności do wykonywania obowiązków małżeńskich.

46. Innego rodzaju i dosyć rzadkim był wypadek sprawy rozwodowéj szewcowéj W., która również utrzymywała, że mąż jéj nie ma jąder a zatém nie jest w stanie płodzić dzieci, skutkiem czego jest zupełnie i niewyleczalnie niezdolnym płciowo. Silny, zdrów, 40-letni mąż okazywał wszystkie cechy męzkości i dobrze rozwinięty członek, który był zupełnie normalnym. Co do moszny takowa była tylko w stanie rudymentarnym, a ten rudyment wysoko ku górze na pagórku sromnym znajdujący się był próżny, skutkiem czego żona jak się zdawało słusznie utrzymywała, że W. nie ma jąder. Te jednak bardzo wyraźnie dawały się wyczuć zewnątrz obrączki brzusznéj tuż przed takową i były dostateczn{e}j wielkości, a zatém nie zstąpiły tylko do worka moszennego. Objaśniłem więc, że takie położenie jąder bynajmniéj nie przeszkadza zdolności spółkowania i zapłodnienia.

47. i 48. Mniemana prepotencya.

Żona pewnego mężczyzny z średniego stanu, zaniosła skargę o rozwód, „albowiem mąż jéj tak często i w tak gwałtowny sposób ją używa, iż przez to wpadła w niebezpieczną chorobę"—Na poparcie swéj skargi złożyła świadectwo doktora N. N., który poświadcza: iż ona cierpi na chorobnie wzmożoną drażliwość macicy i że to cierpienie łatwo skutkiem zbyt częstego spółkowania powstać mogło. Zarazem skarżąca utrzymywała, że członek oskarżonego jest tak wielki że nie może spełniać celów małżeńskich, oraz że ma sztuczne zęby i że mu nieznośnie z ust śmierdzi. Obowiązany do stwierdzenia rzeczywistości tych faktów przez zbadanie obojga małżonków, objawiłem sądowi co następuje: 1) Mąż jest zdrów i ma lat 38; jego członek nie jest jak skarżąca utrzymuje nadzwyczajnéj wielkości, gdyż w stanie opadnięcia ma zwykłą grubość i 1 1/2 cala długości a zatém jest raczéj za mały niż za wielki, stan więc jego nie stanowi wcale przeszkody do normalnego spółkowania. Daléj mąż ma tylko sześć sztucznych zębów w szczęce górnéj, są one wszrubowywane, bardzo porządnie utrzymywane i sprzecznie z twierdzeniem skarżącéj oddech jego nie ma bynajmniéj przykréj a tém mniéj niepodobnéj do zniesienia wo i, tak iż nie można tu wcale przyjąć budzącéj wstręt i nieuleczonéj wady, odpowiednio przepisom prawa. 2) Żona jest kobietą bardzo młodą i zupełnie zdrową. Przy badaniu przez pochwę i za pomocą wziernika macicznego okazało się że macica jéj jest nieco wygiętą ku tyłowi, a przytém badana utrzymywała że badanie robi jéj ból. Obrzmienia, wrzodów i t. p., któreby nadawały prawdopodobieństwo temu twierdzeniu nie było wcale, i dla tego to czysto subjektywne twierdzenie choréj pominięte być musi. W żadnym zaś razie podwyższona drażliwość macicy nie może pochodzić od zbyt wielkiego mężowskiego członka, gdyż mąż jak powiedziano powyżéj wcale takiego nie miał.

49.—53. Mniemana niezdolność płciowa u kobiet.

49. Pewien niższy urzędnik po odrzuceniu jego żądania o rozwód, udał się do wyższéj instancyi utrzymując, że części płciowe żony jego skutkiem zchrząstnienia lub innéj przyczyny tak dalece zwężone zostały, że niepodobna wprowadzić w nie nawet małego palca ręki, że ta wada jest niewyleczalna, i że skutkiem tego oskarżona jest pozbawiona na zawsze zdatności do obowiązków małżeńskich. Dosyć będzie zauważyć, że nie znalazłem kwestyonowanych części płciowych ani zchrzęstniałemi, ani zwężonemi, lecz w stanie zupełnie normalnym, a zatém odpowiedniemi do spełniania obowiązków małżeńskich i już nawet dosyć używanemi.

50. Malarz E. utrzymywał w skardze o rozwód że żonie jego z powodu fałszywych zębów nieznośnie czuć z ust, i że jéj części płciowe tak źle są zbudowane i zchrząstniałe, że niepodobna mu z nią spółkować. Oba twierdzenia były zupełnie kłamliwemi. Żona miała połowę sztucznych zębów w szczęce górnéj, które jednak znalazłem—pomimo że badana nie była przygotowana do mojéj wizyty — tak czysto utrzymywanemi, iż z ust jéj przykry odór wcale czuć się nie dawał. Również badanie części płciowych nie wykryło nic nienormalnego. Budowa ich była zupełnie naturalna, pochwa tylko stosunkowo wązka, gdyż E. dopiéro niedawno za mąż wyszła, i jak się z objawów na jéj ciele okazuje jeszcze nie rodziła. Ani zaś śladu zchrząstnienia nie było. Naturalnie przy względzie na przepisy prawa zaopiniowałem: że oskarżona nie przedstawia żadnéj wady wstręt i obrzydzenie obudzać mogącéj, lecz jest zupełnie zdrową i do celów małżeńskich zdatną.

51. Szyper S. przytoczył w skardze o rozwód, że jego żona jest hermafrodytą, zupełnie i nieuleczalnie niezdatną do obowiązków małżeńskich i że żaden dotąd mężczyzna z nią nie mógł spółkować. Zdawałoby się więc, że badanie będzie bardzo ciekawe, gdybyśmy oddawna nie wiedzieli jaką wartość do tego rodzaju oskarżeń można przywiązywać. Cóżeśmy znaleźli? Oto 48-letnią zupełnie normalnie zbudowaną kobietę. Błona dziewicza jéj była mięsista, i lubo jeszcze wyraźna, wszakże naderwana, co pozwala wnosić o dopełnioném spółkowaniu.

Trudniejsza była opinia w 52 wypadku. Według twierdzenia skarżącego męża, żona jego miała być niezdatna do spółkowania i rodzenia dzieci. Znaleźliśmy wypadnięcie pochwy która na pół cala wystawała z kanału pochwowego, lecz jak zwykle łatwo była odprowadzalna. „Przez wprowadzenie gąbki—powiedzieliśmy w opinii—wypadnięcie w zupełności może być podtrzymane i usunięte. Wszakże poczęcie byłoby bardzo utrudnione a nawet niemożebne gdyby gąbka przed każdém spółkowaniem nie była usunięta. Że zaś to łatwo jest dopełnić, a samo wypadnięcie dozwala wprowadzenia naprężonego prącia, przeto nie ma tutaj bezwarunkowéj przeszkody do spółkowania zapładniającego".

53. Wypadek niniejszy przytaczamy dla tego, iż staraliśmy się dać w nim definicyę tego wyrażenia — „wada wzbudzająca wstręt i obrzydzenie". W sprawie rozwodowéj małżonków M. mąż urrzymywał, że żona jego ma nieuleczalną wadę wzbudzającą wstręt i obrzydzenie, która ją czyni niezdatną do

celów małżeństwa.—W opinii powiedzieliśmy: „Kobieta ta lat 56 mająca, ma wypadnięcie pochwy, a w skutek tego opuszczenie i występowanie macicy na zewnątrz, górna ściana jéj pochwy około pół cala ze szpary sromnéj wystaje. Wypadnięcie to jest już stare i chociaż ściśle czasu jego trwania oznaczyć nie można, to wszakże niewątpliwém jest, iż trwać musi przynajmniéj od lat kilku, skoro wypadnięta błona śluzowa nabrała już wejrzenia skóry zewnętrznéj, co tylko przy zastarzałych wypadnięciach miewa miejsce. Żona twierdzi że wypadnięcie ma od roku 1848, czemu rezultat bynajmniéj się nie sprzeciwia.

Wypadnięcie jest łatwo i bez trudności odprowadzalne i w żadnym razie nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu naprężonego prącia, ani téż spółkowania. Cierpienie takie jest zapewne nie do wyleczenia, wszakże wypadnięcie to może być podtrzymywane przez noszenie gąbki albo wianka, i bandaży, które kobiecie téj ułatwią zajmowanie się pracą a wieczór mogą być zdejmowane, gdyż przy poziomém położeniu wypadnięcie samo przez się jest mniejsze. Zapłodnienie zaś skutkiem samego wieku kobiety jest niemożebne.

Za wzbudzającą wstręt i obrzydzenie choroba ta uważana być nie może, gdyż żaden zmysł nie jest nią dotknięty. Doświadczenie przekonywa, że wiele kobiet przy mniéj lub więcéj znacznych wypadnięciach macicy bez przeszkody spółkują ze swemi mężami. Białych upławów u M. nie było. — Z tych powodów zaopiniowałem: że M. cierpi opadnięcie pochwy i macicy w średnim stopniu, nie ma zaś białych upławów, że pierwsza choroba jest prawie nieuleczona, lecz nie może wzbudzać wstrętu i obrzydzenia, ani przeszkadzać wypełnianiu celów małżeństwa.

Z wyboru przytoczonych wypadków okazuje się, iż starałem się przedstawić wszystkie możebne, w traktowanéj kwestyi zdarzyć się mogące kombinacye, aby w ten sposób wystawić fakta odnoszące się do zasad wyłożonych w tekscie tego rozdziału. Teraz muszę jeszcze zauważyć, że pod względem niewyleczalnych wad cielesnych które obudzają wstręt i obrzydzenie, lub całkiem przeszkadzają osiągnięciu celów małżeństwa, prócz powyżéj cytowanych, zdarzyło mi się jeszcze bardzo wiele innych wypadków. Odnosiły się one tak do mężczyzn jak i do kobiet, którym przez współmałżonków wady takie były przypisywane, mianowicie: cuchnący pot, albo cuchnący oddech lub wyziew z nóg, mimowolne oddawanie moczu, obrzydliwe wrzody lub choroby skórne, zwłaszcza tak często zdarzające się wrzody kończyn dolnych, gryzący lub obrzydliwy biały odpływ, parchy lub podobne wysypki na głowie, wypadnięcie pochwy i macicy i formy syfilityczne. Ani w jednym wypadku badanie nie stwierdziło oskarżenia i nie wykryło przypisywanéj wady. Raz tylko znalazłem u pewnego męża wprawdzie nie zarzucane mu cuchnące próchnienie kości udowéj, lecz małą fistułę istniejącą od lat dziesięciu, która jednak nie wydzielała wcale obrzydliwéj sekrecyi. We wszystkich tych wypadkach bez wyjątku musieliśmy udzielić opinię, która skutkowała odrzucenie skargi.

ROZDZIAŁ II.

Wątpliwa utrata dziewictwa.

Przepisy prawa.

Kodex karny północno-niemiecki § 173: Spółkowanie cielesne pomiędzy krewnemi w linii wstępującéj lub zstępującéj ulega karze w pierwszym razie więzienia do lat pięciu, w drugim aresztu do lat dwóch.— Spółkowanie zaś pomiędzy pobocznemi krewnemi w linii wstępującéj lub zstępującéj jak również między rodzeństwem ulega karze aresztu do lat dwóch.

§ 174. Karze więzienia do lat pięciu ulegają: Opiekunowie, urzędnicy, lekarze, lub inne osoby lekarskie, zajmujące się lub urzędujące przy więzieniach lub innych publicznych zakładach służących do pielęgnowania chorych, biednych lub innych pomocy potrzebujących, jeżeli z osobami utrzymywanemi w tych zakładach dopuszczą się spółkowania cielesnego. W razie okoliczności łagodzących kara więzienia może być zniżoną do sześciu miesięcy.

Tamże § 176. Karze więzienia do lat dziesięciu ulegnie: 1) kto przez użycie gwałtu lub groźby połączonéj z rzeczywistém niebezpieczeństwem dla życia lub zdrowia zmusi kobietę do spółkowania płciowego; 2) kto użyje cieleśnie kobietę znajdującą się w bezwłasnowolnym lub nieprzytomnym stanie, albo chorą na umyśle; 3) kto użyje cieleśnie osobę lat 14 nie mającą, lub takową skłoni do spełnienia lub ulegnięcia cielesnemu aktowi. W razie okoliczności łagodzących kara może być zmniejszona nie niżéj jednak sześciu miesięcy aresztu.

Dochodzenie sądowe może nastąpić tylko na zaskarżenie, które jednak po formalném jego wniesieniu do sądu, cofnięte już być nie może.

Tamże § 177. Ulegnie takiéjże karze kto przez użycie gwałtu lub groźby połączonéj z rzeczywistém niebezpieczeństwem dla życia lub zdrowia, zmusi kobietę do ulegnięcia bezślubnemu spółkowaniu, albo kto użyje kobietę bezślubnie, wprowadziwszy ją w stan bezwłasnowolności lub nieprzytomności. W razie okoliczności łagodzących kara może być zniżona do sześciu miesięcy aresztu.—Dochodzenie sądowe może nastąpić tylko na zaskarżenie pokrzywdzonéj, które jednak po formalném jego wniesieniu do sądu już cofniętém być nie może.

Tamże § 178: Jeżeli w skutek czynów opisanych w §§ 176 i 177 nastąpi śmierć pokrzywdzonéj, to winny ulegnie karze więzienia przez lat dziesięć lub przez całe życie. Dla wytoczenia sprawy nie wymaga się wtedy skarga.

Tamże § 179: Kto skłoni kobietę do stosunków płciowych przyrzeczeniem zawarcia z nią związków małżeńskich i t. p. ulegnie karze więzienia do lat pięciu.

Prawo pruskie z dnia 24 kwietnia 1854 roku § 2: Kobieta która skutkiem zgwałcenia lub użycia cielesnego w stanie bezwłasnowolności lub nieprzytomności zapłodnioną zostanie, lub w skutek obietnicy uległszy zajdzie w ciążę, ma prawo żądać aby przepisany w ogólnym prawie krajowém cz. II. tyt. I. § 785 najwyższy stopień utrzymania był jéj przyznany.

Austryacki kodex karny § 125: Kto kobietę przez zagrożenie, gwałt lub wprowadzenie w stan bezprzytomności, pozbawi możności oparcia się, i w tym stanie bezślubnie ją użyje, popełnia występek zgwałcenia.

Tamże § 127: Kto użyje kobietę znajdującą się bez jego wpływu w stanie niemożności obrony lub bezprzytomności, albo téż nie mającą jeszcze lat czternastu, jest również winien występku zgwałcenia.

Tamże § 128: Kto chłopca lub dziewczynę nie mających lat 14, lub osobę pozbawioną możności bronienia się albo nieprzytomną, dla zaspokojenia swego popędu płciowego użyje cieleśnie w inny sposób niż wskazany w § 127, dopuszcza się występku lubieżności.

Kodex karny bawarski § 204: Kto za pomocą gwałtu zmusi kokietę do bezślubnego spółkowania, lub w tym celu użyje groźby połączonéj z rzeczywistém niebezpieczeństwem, ulegnie jako dopuszczający się zgwałcenia karze więzienia do lat ośmiu. Takiéjże karze ulegnie kto użyje cieleśnie kobietę w stanie nieprzytomności będącą.

Tamże art. 224: Zbrodnie lub występki dotyczące spółkowania dopełnione są wtedy gdy nastąpiło połączenie wzajemnych części płciowych.

Wirtemberski kodex karny art. 295: Kto kobietę przez użycie gwałtu, groźby, lub podstępnego znieczulenia jéj zmysłów, postawi w niemożności stawienia oporu jego lubieżności i w takim stanie ją użyje, będzie karany więzieniem i t. d.

Tamże § 296: Takiéjze karze ulegnie ten, kto zmusi kobietę lub mężczyznę do przeciwnego naturze zaspokojenia popędu płciowego przez użycie gwałtu, groźby lub podstępu.

Tamże § 297: Kto użyje cieleśnie osobę lat 14 nie mającą stosownie do okoliczności ulegnie karze i t. d.

Tamże § 299: Kto użyje cieleśnie osobę obłąkaną lub w stanie nieprzytomności będącą ulegnie karze więzienia *(f)*.

(f) Polski kodex kar głównych poprawczych art. 723: Mężczyzna któryby przeciwnego naturze przestępstwa lubieżności dopuścił się z osobą płci mężkiéj, skazanym zostanie na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do Syberyi na osiedlenie. Oprócz tego zaś jeśli jest chrześcianinem ulegnie pokucie kościelnéj podług zarządzenia swéj duchownéj zwierzchności.

Tamże art. 724: Jeżeli przestępstwu temu gwałt towarzyszył jak niemniéj jeśli spełnione zostało z osobą nieletnią lub niedołężną, winny ulegnie pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do ciężkich robót w twierdzach na czas od dziesięciu do dwunastu lat.

§ 10. Wiadomości ogólne.

Zawsze i u wszystkich ludów nawet nieucywilizowanych fakt dziewictwa kobiety w pojęciu pospolitém uważany był jako symbol niewieściego wstydu i niewinności, lubo nie zawsze wiedziano, że u płci żeńskiéj znajduje się organ, który słusznie oddawna uważany jest za główny znak dziewictwa, to jest błona dziewicza (*Hymen*) zamykająca wejście do pochwy. U Hebrajczyków z dumą obnoszono koszulę panny młodéj z krwawemi śladami świeżego zranienia błony dziewiczéj, jako znak dochowanéj do tego czasu czystości i jeszcze dziś, zwyczaj ten bardzo rozpowszechniony na Wschodzie, jest przyjęty w Neapolu pomiędzy ludem, gdzie koszula małżeńska (*camiscia dell' onora*) przyjaciołom bywa pokazywaną (Mayer, *Neapel und die Neapolitaner. I. Oldenburg.* 1840. Str. 319).

Prawodawcy kierowali się temi pojęciami ludowemi i zawsze u wszystkich ludów ciężkiemi karami karcili niemoralne pozbawienie stanu dziewiczego; u Żydów przynajmniéj o ile to dotyczyło panny zaręczonéj, u Ateńczyków, Rzymian, w dawnych francuzkich i angielskich kodexach przepisywano za to karę śmierci, a nawet w nowszych czasach (przynajmniéj przed 45 laty jeszcze; patrz Beck *Elem. of med. jurispr.* Wydanie londyńskie. 1825. S. 65) w niektórych stanach Ameryki północnéj kara śmierci postanowioną była za to przestępstwo. W Niemczech według obecnego stanu prawodawstwa, właściwe rozdziewiczenie (*defloratio*) i jéj sądowo-lekarskie rozpoznanie nie

---

Tamże art. 1000: Za połączone z gwałtem użycie cielesne panny lat 14 skończonych nie mającéj, winny ulegnie pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do robót ciężkich w twierdzach na czas od 10 do 12 lat.

Art. 1002. Za zgwałcenie więcéj niż lat 14 mającéj panny lub innéj niewiasty winny ulegnie pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do robót ciężkich w zakładach fabrycznych na czas od 4 do 8 lat i t. d.

Art 1004: Jeśliby w skutek zgwałcenia śmierć zgwałconej nastąpiła, winny ulegnie pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do robót ciężkich w twierdzach na czas od 10 do 12 lat.

Art. 1005: We wszystkich wypadkach w którychby zgwałcenie z odjęciem dziewictwa połączone było, winny ulegnie karom w poprzedzających artykułach oznaczonym w zakresie swym najwyższym.

(*Przyp. tłom.*).

ma jak się zdaje praktycznéj i stanowczéj wartości, gdyż kodex karny nie zna wyrazu „dziewictwo" albo „odjęcie dziewictwa", —lecz raczéj za przykładem Austryi, Bawaryi, Hanoweru i Saksonii mówi tylko o lubieżności albo spółkowaniu. Jednakże i u nas sędzia często w danych wypadkach zadaje pytanie dotyczące odjęcia dziewictwa, głównie ze względu na paragrafy kodexu o zranieniach, aby obok stwierdzenia zaskarżonego czynu lubieżności, wyjaśnić nadto jego skutki dla ciała i zdrowia osoby zranionéj. Zresztą ogólna pruska ordynacya sądowa w § 12 tyt. 40 mówi o „wynagrodzeniu za odjęcie dziewictwa, skutkiem czego rozpoznanie dziewictwa ze względu na prawo cywilne jest praktycznie ważném. Zdarza się też i w sprawach rozwodowych, w których żony zarzucają mężom wzbranianie się lub niezdolność do wykonywania obowiązków małżeńskich odwołując się do nienaruszonego dziewictwa.

Autorowie wiele mówili o podziale dziewictwa na fizyczne i moralne (w języku francuzkim na oznaczenie tego są dwa oddzielne wyrazy: *pucellage* i *virginité).* Trzeba być jednak bardzo niedoświadczonym w rzeczach sądowo-lekarskich, aby rozróżnienie takie przyjmować. Żaden biegły lekarz sądowy jak wszędzie tak i tu nie będzie się opierać na jednym tylko znaku, mianowicie braku lub obecności błony dziewiczéj przy rozpoznawaniu stanu osoby badanéj, a z drugiéj strony owi autorowie nie podają żadnéj wskazówki w jaki sposób lekarz sądowy może stwierdzić nie dającą się ująć istotę moralnego dziewictwa, którego ocenienie jest raczéj obowiązkiem sędziego niż lekarza.

§ 11. Rozpoznanie dziewictwa.

1) Ponieważ stan sutek kobiecych przez częste spółkowanie a jeszcze bardziéj skutkiem ciąży i porodu ulega rzeczywistym zmianom, przeto porównanie tych zmian z pierwotnym ich stanem stanowi ważną wskazówkę przy rozpoznawaniu dziewictwa. Sutki młodéj i zdrowéj panny w stosunku do reszty ciała są w ogóle niezbyt rozwinięte, twarde, ku brodawkom nieco spiczaste, brodawki same mało rozwinięte. (Niemoralném jest i bez znaczenia a zatém powinno być zaniechaném doświadczanie przy badaniu naprężliwości brodawek). Brodawki są otoczone wązką obwódką, która nawet przy ciemnéj barwie włosów i skóry jest mało zabarwiona, raczéj różowa, u silnych brunetek wyjątkowo lekko brunatnawa. Same przez się jednak własności piersi nic nie dowodzą, gdyż nawet w latach pierw-

széj młodości, a tém więcéj w późniejszym wieku, w miarę znikania ogólnéj świeżości i pełności ciała, sutki stają się wiotkiemi i mniéj więcéj obwisłemi. (Toż samo ma miejsce po często i długo praktykowaném spółkowaniu). Zabarwienie obwódki brodawkowéj zmienia się późniéj nie przez samo odjęcie dziewictwa, lecz dopiero po nastąpioném poczęciu.

2) Błona dziewicza. Postać jéj i budowa u różnych osób może być rozmaitą, co ma wielkie praktyczne znaczenie. Niezważanie na zachodzące różnice i przyjmowanie jednéj stereotypowéj postaci, może być powodem pomyłek ze strony lekarzy, w opiniach ich o obecności i uszkodzeniu téj błony. U ssawców i małych dzieci błona dziewicza wyjątkowo tylko przedstawia się w postaci błony poprzecznie rozpiętéj przed wejściem do pochwy, lecz raczéj ma postać lejka, czopka lub stożka o wystającéj podstawie, którego boczne ściany są w rozmaity sposób pofałdowane i który dopiero po rozciągnięciu fałdek za pomocą zgłębnika główkowatego obejrzéć dobrze można. (Skrzeczka, *Die Form des Hymen bei Kindern. Vierteljahrschr. f. ger, u. öffentl. Med.* 1866). Ta prawie stała postać u dzieci zaciera się w dalszym rozwoju części płciowych, i w późniejszym czasie błona dziewicza przedstawia półksiężycową albo kolistą błonę, która po roztworzeniu warg sromnych okazuje się w postaci rozpiętéj przed wejściem do pochwy przegrody, opatrzonéj owalnym lub okrągłym otworkiem położonym w środku lub więcéj ku górze, którego brzegi są ostre i gładkie. Błona dziewicza jest zwykle błonką 1 do $1^1/_2$ linii szeroką. Jakkolwiek powyższe cechy są zwykłemi, nie rzadko jednak zdarzają się wyjątki i zboczenia, które znać potrzeba. Najprzód, opisana powyżéj normalna postać ssawców może się często zachować i w późniejszych latach, nawet w wieku dojrzałym, i być może nie jest to skutkiem prostego tylko trafu, że przy przedsiębraném w jednéj sprawie kryminalnéj badaniu kilku idyotek po części już w wieku dojrzałym, znajdowałem zawsze tę formę dziecinną—to jest wystającą błonę dziewiczą. Znajdowałem ją jednak i nie u idyotek. Konsystencya téj błony dziewiczéj nie jest taka jak zwykłéj grubéj błony, lecz jest ona mniéj więcéj mięsista. Jako bardzo rzadką odmianę téj postaci widziałem kilka razy płatową błonę dziewiczą *(gelapptes Hymen)*. Tutaj przedstawiały się bardzo regularne z obu stron dachówkowato na siebie zachodzące płaty, w ilości trzech do czterech, spojone przy podstawie, że zaś to nie było złudzeniem pochodzącém od zwykłych wcięć, lecz że pierwotny ustrój jéj był taki, okazało się ztąd, że takaż budowa przedstawiała się i na opuszcze

otaczającéj cewkę moczową. Błona dziewicza przy normalnéj budowie może przedstawiać rozmaitą podatność, może być wiotka albo więcéj sztywna. Szerokość jéj może być bardzo mała, otwór wielki, tak iż koniec palca łatwo wprowadzić w niego można bez naddarcia błony. Otwór bywa owalny lub okrągły w bardzo rzadkich wypadkach rozdzielony mostkami, którą to formę opisywano pod nazwą błony dziewiczéj paskowatéj lub kratkowatéj (F. B. Osiander), do któréj zaliczamy jeszcze inną postać, w któréj skutkiem paska przebiegającego od dolnego brzegu ku górze, albo od górnego brzegu ku dołowi otwór przyjmuje postać sercowatą prostą lub odwróconą. Również obserwowałem nieraz błonę dziewiczą wargowatą, gdzie zamiast kolistéj lub półksiężycowéj błony przedstawiało się jakby powtórzenie małych warg sromnych, które w jednym wypadku było nawet podwójne. Nakoniec w rzadkich wypadkach zdarza się, że brzegi zwykle ostre i gładkie, są symetrycznie i jednostajnie wystrzępione, a że to nie jest téż skutkiem wzięcia za takowe blizn brzegów, dowodziło podobne ukształtowanie opuszki cewki moczowéj. Wszystkie te odmiany znajdowałem u małych dzieci. U tych łatwo jest zawsze znaléźć błonę dziewiczą, jeżeli nie miały miejsca jéj uszkodzenia. Przy odsuwaniu warg sromnych potrzeba takowe jednocześnie ściągać ku dołowi, gdyż mocno wystające wędzidełko warg pokrywa wejście do pochwy, a przy nieostrożném postępowaniu naddziera się, co dziecku sprawia taki ból, iż badanie jest niemożebném. U dorosłych niektóre okoliczności mogą utrudnić rozpoznanie, i tak w jednym wypadku gdzie szło o zbadanie czy pewna młoda silnéj budowy osoba zastrzelona przez swego kochanka była jeszcze dziewicą, trzeba było bardzo dokładnego badania aby przekonać się o prawdzie, gdyż małe wypadnięcie przedniéj ściany pochwy z bardzo rozszerzonego otworu kolistéj błony dziewiczéj przedstawiało łudzące wejrzenie braku téj błony.

Samo przez się istnienie błony dziewiczéj nie dowodzi jeszcze dziewictwa, gdyż nie tylko jednorazowe ale nawet kilkakrotne spółkowanie płciowe nie zawsze ją niszczy; o czém tysiące małżonków wié dobrze, a doświadczenie oparte na nie zbyt nawet rzadkich obserwacyach uczy, że jednocześnie może istnieć i ciąża i błona dziewicza (Walter, Hellmann, Osiander, Nägele, Fodéré, Krüger, Heim, Ribke i inni, oraz jeden z przytoczonych poniżéj wypadków), które to wypadki w obec teraźniejszéj nauki o zapłodnieniu łatwo wytłomaczyć się dają. Zdarzenie wszakże takie w danym wypadku nie utrudni rozpoznania, gdyż pomimo zachowanéj błony dzie-

wiczéj posłużą do tego objawy ciąży. W innych wypadkach błona dziewicza zostaje tylko naderwaną w niektórych miejscach, a nie zniszczoną zupełnie. Naodwrót też może się zdarzyć, że błony dziewiczéj niema, chociaż rozdziewiczenie nie nastąpiło, mianowicie w skutek operacyi lub nadmiernego onanizmu. Często przytaczane twierdzenia, że błona dziewicza mogła być zniszczona przez konną jazdę, skakanie, taniec i t. p. ze względu na głębokie położenie téj błony, muszą być odniesione do téj saméj kategoryi zmyśleń co mniemane zarażenia weneryczne przez wychodki, nocniki i t. p., a chociaż Fodéré i Belloc mniemają, że przechodzące przy regularności skrzepki krwi mogą rozedrzéć błonę dziewiczą, to przecież nie trzeba się temu dać uwiéść przy ocenianiu wartości tego znaku, który zawsze pozostanie najważniejszym ze wszystkich przy rozpoznawaniu dziewictwa. Słusznie mówi Devergie, że jeżeli brak jest błony dziewiczéj to na 1000 wypadkéw 999 razy rozdziewiczenie rzeczywiście miało miejsce.

Resztki pozostające po jéj zniszczeniu, strzępki myrtowate *(carunculae mirtiformes)* są bardzo rozmaite. Jeżeli są świeże to okazują się mniéj więcéj zaczerwienione i podraźnione w postaci dwóch, trzech lub więcéj wyrostków na każdéj ścianie, gdy są starsze stają się wiotkiemi i małemi, a nawet mogą całkiem zniknąć. Potrzeba zwracać uwagę na te różnice, gdyż lekarz sądowy może być też zapytany nie tylko czy odjęcie dziewictwa miało miejsce, ale i kiedy nastąpiło, pod którym to względem Devergie słusznie zauważył, że jeśli odjęcie dziewictwa jest dawne nie można ściśle oznaczyć czasu. Pomiędzy bajki rozpowszechnione odnośnie do błony dziewiczéj zaliczamy także mniemanie o możebności przywrócenia jéj po zniszczeniu, które polega na nieznajomości rozmaitych postaci téj błony. Utrata substancyi w częściach zaopatrzonych w naczynia krwionośne zawsze tylko przez utworzenie się blizny zastąpiona być może.

§ 12. Dalszy ciąg.

3) Ścisłe przyleganie warg sromnych większych, które pokrywają zupełnie wargi mniejsze i łechtaczkę jest cechą dziewictwa, szczególniéj w wieku dojrzałości płciowéj, wcześniéj zaś łechtaczka jest jeszcze często widzialną. Odróżnienie tego stanu części płciowych, od występującego po długiém spółkowaniu i po porodach, odróżnienie owych jedrnych zamkniętych warg sromnych, od wiotkich

obwisłych, brudno brunatno żółtych, pomiędzy któremi wystają również wiotkie, często przerosłe wargi mniejsze, jest w każdym razie bardzo łatwe. Nie tak jednak się rzeczy mają z formami przejściowemi; jednokrotne bowiem a nawet kilkakrotne spółkowanie nie zmienia dość wyraźnie położenia i własności warg większych.

4) Toż samo odnosi się do wązkości kanału pochwy, ktora nawet po dosyć już długiém spółkowaniu w młodych małżeństwach, przy pierwszéj ciąży, często bywa jeszcze dosyć wązka i ciasna. Fałdy pochwy nie są wcale znakiem służyć mogącym do rozpoznania dziewictwa, gdyż nie dają się dostrzegać dopóki błona dziewicza istnieje, skutkiem czego mogłyby być dostępne badaniu, chyba u trupów, a zresztą badanie ich byłoby całkiem zbyteczne, gdyż fałdkowate wejrzenie ścian pochwy znika dopiéro po pierwszym porodzie, a nie po prostém spółkowaniu.

5) Takąż samą wartość jak poprzednie objawy, przy ocenianiu dziewictwa ma szpara poprzeczna zewnętrznych ust macicznych, która w każdym razie zachowuje się aż do pierwszéj ciąży (widziałem ją na trupie pewnéj 73-letniéj panny), a nie zmienia się przy niepłodném spółkowaniu, i któréj także przy obecności błony dziewiczéj rozpoznać nie można.

Co do innych zresztą, tak w nowszych czasach jak i dawniej przytaczanych objawów na ciele kobiety, które miały dowodzić nienaruszonego dziewictwa, nie mają one żadnéj wartości. Do takich należą: świeże czerwone wargi i jasne połyskujące oczy, swobodne i skromne oblicze, co jest zmienném stosownie do indywidualności; starorzymska oznaka matron, zgrubienie szyi skutkiem odjęcia dziewictwa, w skutek czego zwyczajem było mierzyć obwód szyi na dzień przed ślubem i na drugi dzień po ślubie; mniemana zmiana przeziewu skórnego, strumienia moczu i t. d., które to znaki w dawnéj medycynie publicznéj cytowane były jako dowody, i które dziś tylko za szczątki dawnéj nauki uważane być mogą.

Celem sprawdzenia wątpliwego dziewictwa nie trzeba nigdy badać przez wprowadzanie palca do pochwy, jak to robią w badaniu położniczém lekarze wzywani do pierwotnego rozpoznania stanu rzeczy, gdyż to nietylko jest niepotrzebném, ale nawet szkodliwém być może. Naraża bowiem na niebezpieczeństwo rozdziewiczenia podczas badania; a choćby to nie nastąpiło, to jak trafiło się w jednym wypadku, obrońca nie bez pewnéj racyi, mógłby fakt dopełnionego w ten sposób badania spożytkować na korzyść swéj strony i przedstawić wątpliwość czyli rozdziewiczenie nie zostało zrządzone przez palec badają-

cego lekarza, dla wywarcia przez to nacisku na przysięgłych. Daléj badania mającego na celu dochodzenie dziewictwa nie trzeba nigdy odbywać podczas regularności, w czasie której obejrzenie jest utrudnione i części płciowe znajdują się w zmienionym stanie, choćby nawet skutkiem tego publiczne posiedzenie sądu, jeżeli dopiero podczas takowego zażądano zbadania, zawieszone być musiało. Kazuistyka obejmuje pewną ilość wypadków, w których opiniujący biegli w takich warunkach dali zupełnie błędne zdanie (nie wprawnym mogące być wybaczoném), które następnie trzeba było sprawdzać lub prostować; sumienie więc i godność stanowiska lekarza sądowego wymagają aby w podobnym wypadku nie uważać za ubliżenie sobie żądania, aby badanie na jakiś czas zostało odłożoném i przedsięwziętém późniéj. Wypadki w których idzie o jaknajśpieszniejsze zbadanie (§ 13 do 15) nie zdarzają się naturalnie na audyencyach, które z natury rzeczy mają miejsce dopiero w jakiś czas po zaszłym czynie i po wyprowadzoném śledztwie.

Nie hołdując nieuzasadnionemu sceptycyzmowi, który i w téj kwestyi tak w dawniejszych jak i w nowszych czasach występował, jesteśmy zdania: że jeśli lekarz sądowy znajdzie zachowaną błonę dziewiczą bez naderwań brzegów, a przytém (u osób młodych) dziewicze własności sutek i zewnętrznych części płciowych, to ma prawo wyrzec z pewnością o istniejącém dziewictwie, i naodwrót.

§ 13. Zgwałcenie.

W potocznéj mowie wyraz: zgwałcenie, oznacza użycie płciowe kobiety bez jéj zezwolenia. W celach jednak prawa karnego ważném jest rozróżnienie czy akt taki był tylko usiłowanym, czy spełnionym, czyli użytym był w tym celu podstęp lub uwiedzenie, czy też sam gwałt,—czyli kobieta znajdowała się w takim psychicznym stanie, iż mogła dać, lub odmówić przyzwolenia i t. d. Pojęcie zgwałcenia i lubieżności przez prawników i rozmaite prawodawstwa w rozmaity sposób jest pojmowane, jak dowodzą przytoczone wyżéj przepisy prawa. Rozprawy nad tém czysto prawném zadaniem nie należą do medycyny sądowéj, a niemiecki lekarz sądowy tém mniéj może miéć praktycznego w nich interesu, skoro jego kodex karny ani razu tego wyrazu—zgwałcenie—nie wymienia. W §§ 174 i 176 tego kodexu powiedziano tylko o czynach lubieżności opiekunów, urzędni-

ków, lekarzy względem pewnych osób, a w §§ 176 i 177 o bezślubném spółkowaniu, które podstawiono tu w miejsce pojęcia — „czynów lubieżności skierowanych do zaspokojenia popędu płciowego", — według § 144 pruskiego kodexu karnego, dla tego że to ostatnie nie oznacza dokładnie istoty czynu, i że czyn zgwałcenia potrzeba było uznać za osobny występek, i takowy jako wymuszenie bezślubnego spółkowania określić.

Co wszystko jednakże pozostawione być winno rozstrzygnieniu praktycznych prawników. (Pruski najwyższy trybunał przyjął za zasadę, że pytanie: jakie czynności za lubieżne uważane być mają, rozstrzygane być ma według rzeczywistéj natury i przez przysięgłych. (Oppenhof, *Das Strafgesetzbuch für die preuss. Staaten, 5 Aufl.* Berlin. 1867. Str. 239).

Również rozwadze prawników pozostawić należy, czyli pod spółkowaniem rozumiéć trzeba — „cielesne połączenie" — według dawnego saskiego kodexu;—„połączenie części płciowych"—według bawarskiego; lub czyli wyrażenie to oznaczać ma w ściśle lekarskiém pojęciu, takie połączenie organów obu płci połączone z wystrzyknięciem nasienia, przy którém przypuszczać można możebność zapłodnienia (Hauska). W każdym razie zasługuje téż na uwagę, że nowy kodex karny i dla kazirodztwa zastąpił nieokreślone wyrażenie dawnego kodexu—„lubieżność"—ściślejszém wyrażeniem — „spółkowanie"—i że w § 177, spółkowanie dopełnione przy użyciu gwałtu poczytał za ważniejsze i surowiéj karane przestępstwo niż „czyny lubieżności" w § 176. Inną znowu zmianą w północno-niemieckim kodexie karnym względnie do kodexu karnego pruskiego jest, że użyte w punkcie 1 § 176 wyrazy dawnego kodexu „osoby jednéj lub drugiéj płci"—zamieniono wyrazem—„kobietę". — Paragraf więc ten nie uważa mężczyzny za objekt przestępstwa, wystarcza jednak do praktycznego zastosowania, gdyby bowiem był spełniony czyn lubieżności z gwałtem połączony przez kobietę na mężczyznie, który to wypadek dotąd nigdy nam się nie zdarzył, można do niego zastosować § 240 północno-niemieckiego kodexu karnego [1]); a z drugiéj strony punkt 3. § 176, stosuje się do wypadków w których mężczyzni lub kobiety oskarżeni są o czyny lubieżności z chłopcami lat 14 nie mającemi,

---

[1]) Kto drugiego za pomocą gwałtu lub groźby zmusi do jakiéj czynności, ulegnięcia i zaniedbania przestępnego, ulegnie karze więzienia przez rok jeden lub karze pieniężnéj 200 talarów.

albowiem ten ustęp § 176 nie mówi o dzieciach płci żeńskiéj niżéj 14 lat, lecz o osobach tego wieku. Lubo wypadki w których kobiety mają zarzucane przestępstwo przewidziane § 176 nie są częste, mogą się jednak zdarzyć. I tak mieliśmy raz przedstawionego do zbadania pewnego sześcioletniego chłopczyka, którego bona bardzo przyzwoicie i skromnie wyglądająca, często brała do siebie do łóżka i dla zaspokojenia popędu płciowego kładła go na swych piersiach i częściach płciowych i tym sposobem zaraziła tryprem, którego dostała przy tajemnym stosunku ze swoim kochankiem. W drugim jeszcze gorszym wypadku, własna matka używała do zaspokojenia swéj lubieżności dziewięcioletniego syna swego spłodzonego w małżeństwie, na ciele którego jednak żadnych objawów wykryć nie było można. W innym znowu wypadku ośmioletni chłopczyk przez dwie służące swych rodziców przez długi czas gwałcony był w ten sposób, iż najprzód drażniły jego członek rękami, dopóki nie nastąpiło naprężenie i wydzielenie płynu prostatycznego, a następnie naprężony członek wprowadzały w swoje części płciowe i przez odpowiednie ruchy popęd płciowy zaspakajały. Zdarzały nam się także czyny lubieżności przez mężczyzn spełnione na chłopcach 14 lat nie mających. Jak więc żadna płeć tak i żaden wiek nie jest wolny od zgwałcenia, to jest spełnienia czynów lubieżności przy użyciu gwałtu. Pewien 27-letni rzemieślnik X. (na wiosnę w początku maja) spotkał przed bramą pewnego domu w Berlinie 68-letnią wdowę W. i zdjąwszy z siebie rzemienny pasek od spodni namawiał ją do spółkowania. Gdy zaczepiona odmówiła, uderzył ją sprzączką od rzemyka w lewe skronie i lekko zranił. Kobieta ta przy badaniu okazała się już zgrzybiałą, z twarzą pokrytą bliznami ospowemi. Wypadki takie jednak są rzadkie, większa zaś część czynów lubieżności różnego rodzaju spełnianą bywa przez młodych a częściéj nawet przez starszych mężczyzn na młodych dziewczętach, lub dzieciach płci żeńskiéj.

Do końca roku 1869 badaliśmy 340 osób z powodu zgwałcenia w którą to liczbę nie wchodzą wypadki badane przez Skrzeczkę, których ilość około 100 wynosić musi. Z powyższéj cyfry badaliśmy osoby:

od	2½	do 3	lat	w	8	wypadkach
„	3	— 6	„	„	59	„
„	7	— 10	„	„	131	„
„	11	— 12	„	„	55	„
„	13	— 14	„	„	47	„
„	15	— 18	„	„	23	„

od 19 do 25 lat	w	12	wypadkach
osobę 30-letnią	,,	1	wypadku
,, 32 ,,	,,	1	,,
,, 35 ,,	,,	1	,,
,, 47 ,,	,,	1	,,
,, 68 ,,	,,	1	,,
		340	

a zatém więcéj jak 74% dzieci niżéj lat 12.

Fakt ten nie jest odosobniony, wszędzie bowiem zbrodnie przeciw dobrym obyczajom nadzwyczajnie się mnożą. We Francyi w nowszych czasach występki przeciwko bezpieczeństwu osób w ogóle corocznie się zmniejszają, ilość zaś występków przeciw dobrym obyczajom coraz się powiększa. Od roku 1826 do 1830 zamachy na moralność wynosiły we Francyi tylko $1/5$ część występków przeciw bezpieczeństwu osób, obecnie zaś wynoszą więcéj niż połowę (53%). W tymże czasie ilość czynów lubieżności spełnionych na dzieciach wynosiła tylko $1/13$ część wszystkich tego rodzaju wypadków, a w czasie od 1856 do 1860 roku według urzędowéj statystyki wynosiła już $1/3$. *(Compte rendu de la justice criminelle en France de 1856—1860).*

Jeżeli jak można przypuszczać toż samo okaże się i w innych wielkich miastach co przytoczyliśmy o Berlinie, to okoliczność ta i z innego stanowiska niż nasze zasługuje na baczną uwagę. W dziesięcioleciu od 1842 do 1851, Casper pod tym względem badał tylko 52 osób, a zatém przeciętnie pięć na rok, w następném zaś dziesięcioleciu od 1852 do 1861 roku zdarzyło mu się 183 wypadki zgwałcenia spełnionego na dzieciach płci żeńskiéj i dorosłych, to jest prawie 14 co rok w przecięciu; ja sam od czasu objęcia urzędowania miewam tego rodzaju dochodzeń po 17 rocznie, a Skrzeczka prawie drugie tyle, czego nie może objaśnić samo powiększenie ludności, gdyż w latach 1852—1856 na sto tego rodzaju dochodzeń przypadało 69,8 dzieci niżéj lat 12, a w 1857—1861 stosunek ten podniósł się do 81,1, i od tego czasu raczéj się powiększył niż zmniejszył.

Lekarz sądowy we wszystkich tego rodzaju wypadkach przy badaniu a następnie opiniowaniu, nie może być nigdy za ostrożnym, gdyż nie tylko że mogą tu się zdarzyć jaknajbardziéj nieuzasadnione oskarżenia o jakich już P. Zacchias wspomina, mogące zaimponować mniéj doświadczonym, którzy w braku dłuższego zetknięcia się z szumowinami ludności, nie poznali jeszcze jak daleko sięga ludzkie

zepsucie i nikczemność, lecz nadto łatwo téż pomylić się można pod względem niektórych znaków zgwałcenia, których dokładne poznanie i ocenienie jest nadzwyczaj ważném. Inną znowu trudność przy rozstrzyganiu tego rodzaju kwestyi w praktyce sądowéj stanowi ta okoliczność, że badanie subjektu mniemanego zgwałcenia prawie zawsze tak późno jest żądane, że wiele śladów zgwałcenia często najważniejszych, może się już zatrzéć a nawet zupełnie zniknąć. Bardzo słusznie mówi Devergie: *en matière de viol, une defloration est dejà ancienne au bout de 9 a 10 jours.* Tymczasem nietylko w 9 do 10 dni lecz nieraz daleko późniéj przedstawiane zostają lekarzowi osoby mające być badanemi z żądaniem niezwłocznego przystąpienia do badania.

Jak częstokroć niewłaściwe i niepraktyczne są uwagi autorów w kwestyi zgwałcenia, można się przekonać naprzykład z dzieła Mendego a nawet i innych nowszych, w których znajdujemy, że w celu stwierdzenia czynu zgwałcenia potrzeba uważać na to, czy u surduta obwinionego nie brak guzików, czy odzienie mniemanéj zgwałconéj jest w nieporządku, czy jest powalane, a powalanie czy odpowiada gruntowi miejsca na którém miał zajść wypadek. Dla czegóż nie powiedziano: czy pierze na sukni kobiety odpowiadają pierzom łóżka na którém miało miejsce zgwałcenie. Widać z tego, że autorowie w obec braku obserwacyi, przedstawiali jako dane naukowe, tylko pomysły swéj wyobraźni. Zapominają oni że gwałciciel często nawet nie jest znany, że jeżeli jest znanym to zapiera się, że zanim sprowadzony zostanie, dawno już może przyszyć oderwany guzik, że suknie mniemanéj zgwałconéj nie mogą być w nieporządku albo powalane, gdy jak się zwykle w sądowéj praktyce dzieje zostaje badaną dopiéro po kilku tygodniach lub miesiącach.

Takie spóźnione badanie, wtedy zwłaszcza odjąć może wszelką pewność sądowo-lekarskiéj opinii, gdy zachodzi pytanie: kiedy rozdziewiczenie miało miejsce? Odpowiedź na to pytanie może być bardzo potrzebną dla sędziego, gdy czyn lubieżności przypada jeszcze w ważnym pod względem prawa karnego terminie przed skończeniem lat 14, a osoba badana w chwili badania termin ten dawno już przekroczyła.

§ 14. Dalszy ciąg. Rozpoznanie.

a) Objawy miejscowe.

Ponieważ jak widzieliśmy powyżéj czyny lubieżności względem dzieci, stanowią występek tak często dochodzony za pomocą sądowo-

lekarskiego badania, przeto zwrócimy tu szczególną uwagę na objawy obserwowane u dzieci.

Pominąwszy rzadko zdarzające się czyny brutalstwa płciowego spełnionego przez mężczyzn na małych dziewczynkach, o których tu nie wspominamy, dla tego że nie pozostawiają na ciele żadnych śladów, któreby mogły być wskazówką dla lekarza sądowego, — czyny lubieżności zależą albo na prostém drażnieniu części płciowych palcem, albo na rzeczywistém usiłowaniu spółkowania. W pierwszym razie jeżeli badanie nastąpi nie późniéj jak w sześć do ośmiu dni po spełnionym czynie, to można jeszcze nieraz znaleźć jego ślady, mianowicie małe starcia nabłonka na błonie śluzowéj wejścia do pochwy, zadrapania paznogciami, albo téż występujące na téjże ciemno-czerwone zapalone miejsca przy dotknięciu bolesne od wielkości ziarnka soczewicy do wielkości ziarnka grochu. Przy późniejszém badaniu—które niestety jest zwykłém—małe traumatyczne uszkodzenia już znikają i rezultat badania jest ujemny. Że tak jest w saméj rzeczy moglibyśmy dać całe tuziny przykładów gdyby to jaki pożytek przyniosło. A zatém jakkolwiek ostrożnym, niedowierzającym i podejrzliwym mógłby być lekarz sądowy, na mocy tego że w danym wypadku badanie nie wykryło żadnych śladów na częściach płciowych dziecka, nie można wnosić że oskarżenie jest kłamliwe. Stosownie do tego lekarz sądowy w tego rodzaju wypadkach tak jak i we wszystkich podobnych, nawet gdy zachodzi kwestya co do usiłowanego spółkowania, którego śladów niema u dziecka, powinien objawić, że rezultat badania jest ujemnym, lecz dać zarazem sędziemu pobudkę do dalszéj działalności z jego strony przez dodanie:—„że ujemny rezultat badania nie wyłącza wcale możności, iż dochodzony czyn miał miejsce" i t. p. Toż samo odnosi się do tych rzadkich wypadków, w których badanie dotyczy chłopców, którzy mieli być przedmiotem lubieżności ze strony kobiet, gdzie rezultat jak zwykle, jeżeli nie nastąpiło zarażenie, bywa ujemnym.

Jeżeli przedmiotem dochodzenia jest rzeczywiste usiłowanie spółkowania, to potrzeba zbadać, czy nie zachodzi nieodpowiedni stosunek w budowie części płciowych obu stron, gdyż wtedy można spodziewać się większych obrażeń części żeńskich, jak to bywa u dzieci; albo czy to nie miało miejsca u kobiet dorosłych, lecz aż do spełnienia czynu będących dziewicami; albo nareszcie czy u pokrzywdzonych stan dziewictwa dawno przedtém już nie istniał i części płciowe do wprowadzania ciała obcego oddawna były przyzwyczajone. W pierw-

szym razie bywają obecne na ciele wszystkie znaki tak zwanego zgwałcenia, w obu zaś ostatnich mogą być obecne niektóre, jeżeli badanie prędko po spełnionym czynie miało miejsce. Do takich znaków należą następujące:

1) Zapalna czerwoność, a nawet lekkie starcia nabłonka (*excoriatio)* na błonie śluzowéj wejścia do pochwy, jako skutek silnego tarcia, który to znak u dzieci zawsze jest obecny i bardzo prędko po spełnionym czynie występuje, a jeśli odpowiednie leczenie nie będzie zastosowane może trwać kilka tygodni. Takie podrażnienie zapalne może téż powstać w skutek kataru, w związku jednak z innemi objawami znak ten nie jest zwodniczym. U dorosłych które były poprzednio dziewicami objawu tego nie bywa, albo tylko w małym stopniu, u rozdziewiczonych poprzednio nie występuje nigdy.

2) Śluzowo-ropna wydzielina błony śluzowéj pochwy mniéj więcéj obfita, zielonawo-żółta, ciągliwa, silnie walająca bieliznę, która tak zabarwieniem jak i konsystencyą zupełnie jest podobna do wydzieliny tryprowéj w pierwszym okresie téj choroby i dla tego łatwo wziętą być może za produkt rzeczywistego zarażenia tryprowego, zwłaszcza jeżeli, co czasem się zdarza, i błona śluzowa cewki moczowéj jest także zapalona i jednocześnie téż wydziela taką samą materyę. Objaw ten jest bardzo ważnym albowiem spotyka się go zawsze u dziewczynek mających niżéj lat 12 i 14, jeżeli silne tarcie członka podczas zgwałcenia lub w jakikolwiek inny sposób rzeczywiście miało miejsce. Wydzielina może téż być skutkiem traumatycznego zapalenia błony śluzowéj, jeżeli jak się często zdarza ciałem drażniącém był tylko sam palec oskarżonego. Z tego powodu wniosek o obecności trypra w takim razie u gwałcącego wcale nie jest usprawiedliwionym, gdyż może on być zdrów zupełnie. W wielu znowu wypadkach znajdujemy u oskarżonych mężczyzn niezwykłą tylko wilgotność cewki moczowéj lub téż małą ilość szklistego śluzu dającego się wycisnąć przy jéj uciskaniu, oraz małe plamki na bieliznie, oznaczające ostatni okres trypra, lecz mogące téż pochodzić z kataru lub innych przyczyn. Ze znacznéj ilości tego rodzaju obserwacyi nabrałem przekonania, że błona śluzowa u dzieci daleko łatwiéj ulega drażnieniu zarazka tryprowego niż u dorosłych, i że nawet jeszcze w późniejszych okresach trypra zarażenie u dzieci łatwo nastąpić może. Pewniejszém będzie rozpoznanie, jeżeli w wątpliwych wypadkach można się przekonać, że źródłem wydzieliny u zarażonéj jest sama tylko błona śluzowa cewki moczowéj. U dzieci jednak jest to bardzo trudném

a często zupełnie niepodobném. Jeżeli wyjątkowo znajdujemy rzeczywiste zapalenie cewki moczowéj, to można nie obawiając się pomyłki wnosić o zarażeniu tryprowém, albowiem wszystkie inne znane przyczyny sprowadzające odpływ śluzowy z części płciowych nie dotykają cewki moczowéj. Jeżeli oskarżony może być dokładnie zbadany i jeżeli wtedy znajdziemy u niego choćby najpóźniejszy okres trypra, który dorosłą kobietę już nie zaraża, lecz więcéj drażliwą błonę śluzową dzieci łatwo jeszcze zarazić może, wtedy mamy jeszcze większą pewność rozpoznania.

Dziewiętnastoletni K. od pięciu miesięcy miał trypra. Dnia 23 grudnia położył sobie na brzuchu sześcioletnią dziewczynkę i próbował wprowadzić jéj członek. Już na czwarty dzień dziecko według świadectwa lekarskiego dostało białego odpływu. Przy dopełnioném przezemnie badaniu 12 lutego (a zatém w siedm tygodni) dziecko skarżyło się jeszcze na ból przy oddawaniu moczu i stolca. Błona dziewicza i wędzidełko były nienaruszone, wejście do pochwy lekko zaczerwienione i miały miejsce upławy, których siedliskiem była wyraźnie cewka moczowa.

Trzydziestoletni S. na trzy tygodnie przed mojém badaniem użył cieleśnie dziesięcioletnią Maryę, a na siedm do ośmiu tygodni przedtém siedmioletnią Annę i siedmioletnią Bertę. Znalazłem u niego otwór cewki moczowéj nie zaczerwieniony, lecz jeszcze obrzmiały, wilgotny, a przy naciśnięciu dawała się wycisnąć z niego kropelka szklistego śluzu jak to zwykle bywa w ostatnim peryodzie trypra, koszula zaś okazywała podejrzane zielonawe plamy. Wszystkie zaś te trzy dziewczynki, których badanie było bardzo bolesne, miały zaczerwienioną błonę śluzową wejścia do pochwy, otwory cewki moczowéj były nieco obrzmiałe, urynowanie bolesne a nadto u wszystkich obecny był obfity odpływ tryprowy.

Wskazówkę do rozpoznania że obecna wydzielina jest rzeczywiście natury tryprowéj, stanowi nadto znacznie większa obfitość wypływu, niż przy jakimkolwiek innym podobnym stanie. Mianowicie *blenorrhoea traumatica* daleko mniéj jest obfita i trwa daleko krócéj. Dobrze więc jest w wątpliwych wypadkach badać dziecko powtórnie w 8 do 10 dni. Jeżeli wtedy odpływ ustał lub znacznie się zmniejszył, to można przypuszczać że to nie był tryper, lecz proste upławy skutkiem podrażnienia błony śluzowéj. Upławy wywołane przez robaki są same przez się bardzo rzadkie, upławy zaś pochwowe skutkiem nieczystości, jak również kataralne i skrofuliczne występujące dobrowolnie u małych dziewczynek są dosyć częste. Za przypuszcze-

niem lub odrzuceniem tych ostatnich rozstrzyga ogólny wygląd dziecka. Jeżeli dziecko jest czerstwe, silne, zdrowe, jeżeli nie ma na ciele żadnych innych objawów skrofulicznych, to lekarz nie ma powodu uważania upławów za skrofuliczne. Również wskazówką przy ocenianiu charakteru upławów może być czas ich powstania w porównaniu z czasem spełnienia zaskarżonego czynu. Traumatyczne upławy powstają zwykle bezpośrednio po obrażeniu; u jednego dziecka mającego półtrzecia roku obserwowałem wystąpienie ich jeszcze tego samego dnia; tryper zaś ma zwykle okres inkubacyi, i upławy tryprowe rzadko występują przed trzecim lub czwartym dniem po zarażeniu a najczęściéj jeszcze o kilka dni późniéj. Jeżeli się więc okaże, że upławy wystąpiły u dziecka dopiéro w kilka tygodni po spełnieniu zaskarżonego czynu, to mamy ważną dyagnostyczną wskazówkę, że choroba jest natury kataralnéj nie zaś tryprowéj. U dorosłych nie bywa traumatycznych upławów, odpływ zaś kataralny jest objawem bardzo częstym.

W sprawach tego rodzaju zdarza się nieraz pytanie wywołane zarzutami obrońców, czyli znaleziony odpływ lub téż inne objawy, o których daléj mówić będziemy, nie mogły powstać w skutek samogwałtu dziecka, a zatém czy mogą stanowić dowód popierający oskarżenie. Widziałem nieraz lekarzy wachających się pod względem odpowiedzi na to pytanie, skutkiem czego oskarżenie traciło podstawę, podczas gdy otwarte wyznanie, że rzecz nie jest dostatecznie wyjaśniona *(non liquet)* mniéjby szkodziło sprawie. Mniemam jednak, że nie ma potrzeby wyrzekać *non liquet*. Z góry bowiem można zaprzeczyć temu twierdzeniu obrońcy. Samogwałt pomiędzy małemi dziewczętami wszelkich stanów jest bardzo rozpowszechniony i dla tego zapewne nie jednemu lekarzowi zdarzyło się leczyć opisane tu objawy bez najmniejszego podejrzenia co do spełnionego gwałtu względem dziecka, w mniemaniu że zrodził je samogwałt, którego niepodobna dopatrzyć, gdy tymczasem na niebezpieczeństwo gwałtu wystawione są tylko dzieci źle dozorowane. Lecz i bezpośrednia obserwacya przeciw temu zarzutowi przemawia. Podrażnienie pochodzące od samogwałtu u dzieci, ogranicza się po większéj części do podrażnienia łechtaczki przez pocieranie, dotykanie i pociąganie warg mniejszych, w rzadszych wypadkach usiłowane i dopełnione zostaje wprowadzenie palca do pochwy, co rozumie się spełnioném zostaje zwolna i bez bólu. Skutkiem więc nałogu do samogwałtu, mogłoby być zwiotczenie i powiększenie łechtaczki, obwiśnięcie warg, silne zaczerwienienie wejścia pochwowego, rozszerzenie otworku błony dziewiczéj, wypływ bladéj

śluzowéj wydzieliny, które to objawy są wyraźnie różne od przypadłości wspomnionego zapalenia traumatycznego. Lecz i te objawy jeśliby zostały znalezione, jest bardzo wątpliwém aby mogły byó przyjęte na pewno za skutek samogwałtu. Dr. Ideler lekarz miejskiego domu sierot zapewnia, a ja na mocy własnych obserwacyi zupełnie się z nim zgadzam, że tam gdzie przy badaniu miał niewątpliwe wskazówki i przyznanie się do nałogu samogwałtu u dzieci, znajdował zupełnie niezmienione i w niczém od normalnego stanu nie odstępujące części płciowe, podczas gdy z drugiéj strony w wielu wypadkach gdzie znajdował wiotką powiększoną łechtaczkę, wiotkie wargi sromne, chroniczne podrażnienie błony śluzowéj z bladą kataralną wydzieliną nie znajdował znowu żadnéj podstawy do przypuszczenia samogwałtu. Z tego więc okazuje się, że tego rodzaju nieuzasadnione i tylko jako prosty wybieg przytaczane przez obrońcę zarzuty, przez lekarza na mocy wskazówek nauki odparte byó powinny.

3) Krwawienie lub zaschnięta krew na częściach płciowych lub w ich okolicy jest objawem, którego zwykle u mniejszych dzieci nie bywa, u dorosłych zaś dziewic wkrótce po spełnionym czynie badanych stale się znajduje,—jeżeli rozdziewiczenie rzeczywiście miało miejsce i naczynia błony dziewiczéj rozdarte zostały. Wszakże tutaj mogą zachodzić dwa powody pomyłki. I tak przy fałszywych oskarżeniach, części płciowe i bielizna mogą być umyślnie powalane krwią, u osób zaś miewających już regularność, krew pochodząca z regularności może być wzięta za pochodzącą z błony dziewiczéj, tém bardziéj że niema żadnéj różnicy między obydwoma temi rodzajami krwi. Najlepsi nowsi autorowie i obserwatorowie jak Bouchardat, Henle, Whitehead, J. Vogel, Donné, Leuckart, Scanzoni i inni, zgadzają się iż krew wypływająca przy regularności taki sam ma skład jak krew zwyczajna, że posiada takąż samą ilość białka, barwnika, soli, a nawet i włóknika, którego jéj dawniéj odmawiano. Robin (*Annales d'hygiène publique*. 1848. X. S. 421) utrzymuje, że krew menstrualna oprócz zwyczajnych pierwiastków zawiera komórki nabłonkowe z macicy i pochwy oraz kulki śluzowe, których niema w krwi wyciekającéj z naczyń. W kwestyi jednak zgwałcenia różnica ta niema znaczenia, skoro bowiem pierwiastki te znajdują się w pochwie i bez regularności, przeto krew z niéj wypływająca i nie w czasie regularności może je zawierać. Nawet przy umyślnie zrobionych obcą krwią plamach na bieliznie znak ten nie zawsze służyć może, gdyż noszona bielizna nie jest wolną od komórek nabłonko-

wych. Obie jednak te możebności pomyłki mogą być odrzucone, jeżeli inne objawy dowodzą przeciwnie. Że wreszcie gruba nieświadomość lekarza jeszcze w inny sposób może być powodem pomyłki i postawienia człowieka niewinnego pod ciężkim zarzutem, dowodzi opisany przez Romberga i nam dobrze znany wypadek pewnego, obecnie zmarłego lekarza berlińskiego, który znalezione u dziecka skrzepy krwiste koło części płciowych i plamy nasienne na jego koszuli przyjął za skutek spełnionego na tém dziecku zgwałcenia, gdy tymczasem proste obejrzenie okazało, że owa skrzepła krew była poprostu powidłami, a mniemane plamy nasienne plamami tłustemi pochodzącemi od ciastka, które dziecko to wieczorem przed zaśnięciem zjadło w łóżeczku.

4) Rozszerzenie wejścia do pochwy. Ponieważ kanał pochwy u dzieci zupełnie jest pokryty przez wargi większe, które tylko w okolicy łechtaczki są nieco odsunięte, przeto znalezienie tutaj przeciwnego stosunku, mianowicie rozsunięcia warg w okolicy pochwy i rozszerzenia jéj wejścia jest bardzo ważną wskazówką. Im młodszém jest dziecko tém mniéj objaw ten można przypisywać samogwałtowi, gdyby ten, o czém powątpiewam, rzeczywiście mógł taką zmianę sprowadzić. Takie rozszerzenie przemawia raczéj za częstém powtarzaniem częściowego wciskania do części płciowych twardego obcego ciała, palca lub końca żołędzi, i rzeczywiście w wypadkach gdzie długie używanie dziecka w ten sposób miało miejsce takie rozszerzenie wejścia pochwowego nieraz widziałem. Że jednorazowe lub parokrotne spełnienie czynu lubieżnego nie zmienia położenia ścian pochwy rozumie się samo przez się, a zatém brak tego znaku nie dowodzi jeszcze nic na stronę oskarżonego.

5) Świeże zupełne zniszczenie błony dziewiczéj lub (co nigdzie nie jest wspomniane a jednakże u młodych dziewcząt daleko częściéj się znajduje) naderwania na jéj brzegach. O ile łatwo jest znaleźć błonę dziewiczą u nienaruszonych dziewczynek, o tyle trudno a często prawie niemożebném jest ją odkryć, jeżeli rzeczywiście te delikatne wązkie części skutkiem czynu lubieżnego, zrządzonego bądź to członkiem bądź téż palcem, zostaną podrażnione, a badanie przedsięwzięte zostaje pierwszych dni lub nawet tygodni potém. Ból przy odsuwaniu ud, i dotykaniu ręką części płciowych tak jest wtedy silny u małych dzieci, niespokojność ich tak wielka, iż często jest się zmuszonym odłożyć badanie, albo poprzestać na powierzchownem szybkiém obejrzeniu, które bardzo często jest łudzącém. W jaki sposób najlepiéj badać błonę dziewiczą i jak używać zgłębnika

główkowatego mówiłem powyżéj. W niektórych wypadkach dobrze jest badać dziecko na czworakach *(à la vache)*. Zresztą prawie w żadnym wypadku u dzieci do 10 i 11 lat nie spotyka się zniszczenia błony dziewiczéj, i to nie tylko przy łechtaniu palcem lecz i przy tarciu członkiem męzkim, gdyż członek przy zbyt znacznéj wązkości pochwy a nawet sam tylko koniec żołędzi nie może dosięgnąć do miejsca osadzenia błony dziewiczéj. U 12—13-letnich dziewczynek zdarza się już zupełne rozdziewiczenie. Przeciwnie proste naderwania brzegów błony dziewiczéj skutkiem usiłowań wprowadzenia prącia zdarzają się i u małych dzieci. U siedmioletniéj Huldy którą oskarżony przed 14 dniami kilkakrotnie brał na kolana i robił usiłowania wprowadzenia prącia znalazłem mięsistą ciemno-czerwoną błonę dziewiczą z naderwaniem na prawym brzegu. U ośmioletniéj W. usiłowanie spółkowania spełnione było przed 10 dniami, a przy badaniu znaleźliśmy na obu stronach ciemno czerwone świeżo zabliźnione naderwania. Te małe zranienia błony dziewiczéj bardzo często zostają przeoczone, i tém łatwiéj mogą być niedostrzeżone im prędzéj po czynie badanie ma miejsce. Również przy bardzo znacznéj liczbie tego rodzaju obserwacyi u dzieci nie widziałem nigdy rozdarcia części płciowych (Henke). U dorosłych świeżo rozdziewiczonych badanie błony dziewiczéj jest łatwiejsze, i łatwiéj téż jest odróżnić świeże naddarcia i rozdarcia od dawnych o czém już mówiliśmy w § 11.

§ 15. Dalszy ciąg.

b) Objawy ogólne.

6) Podrażnienie zapalne w zewnętrznych częściach płciowych, które rozszerza się na przyległe organa, objaśnia dla czego prawie zawsze w skutek zgwałcenia ma miejsce utrudnione chodzenie z instinktowém rozkraczaniem ud przy chodzeniu. Spotykamy to nie tylko u dzieci, u których ten uderzający, i z powodu niewiadomości o nim rzadko bardzo udawany objaw był obserwowany, albo według podania krewnych istniał poprzednio; lecz i u dorosłych po spełnioném rozdziewiczeniu jak również w małżeństwie; u dorosłych jednak znika już po kilku dniach a nawet i następnego dnia, podczas gdy u małych dzieci daje się dostrzegać jeszcze w 8 do 14 dni. Toż samo powiedzieć można o

7) bolesności przy oddawaniu moczu i stolca, przyczém jednak trzeba pamiętać, że to subjektywne twierdzenie objektywnie nie dąje się sprawdzić. U dzieci znaki te pewniéj się dają ocenić niż u dorosłych, gdyż u nich nie można się obawiać udawania. Zwykle uskarżanie się na to ze strony dziecka jest pierwszą rzeczą na którą rodzice lub krewni zwracają uwagę i która nasuwa domniemanie o wypadku, o którym dzieci prawie we wszystkich wypadkach zamilczają z powodu obietnic lub obawy groźby, którą są zastraszone przez sprawcę, albo téż dla tego, że o wypadku wkrótce zapominają. Przywiedzione objawy na ciele dają podstawę do opinii, która przez dalsze badanie zostaje jeszcze ułatwioną i nieraz w trudniejszych i bardziéj wątpliwych wypadkach jeszcze sprawdzoną być może. Mniejszą wagę przywięzujemy pod tym względem

8) do zranień na ciele zgwałconéj, zadrapań, sińców, ukłuć i t. p. U dzieci z bardzo jasnych powodów nie ma ich prawie nigdy, lub tylko wyjątkowo; przeciwnie zwykle zdarzają się u dorosłych, które w obronie swéj walczą z napastnikiem. Pewien młody chłopak pasący świnie, napadł na polu dziewczynę pilnującą gęsi, a gdy ta z początku broniła się, własnym jéj nożem od krajania chleba pchnął ją w lewe ramie, czém przestraszona i osłupiała uległa. W jednym wypadku widzieliśmy ślady duszenia na szyi, które po spełnionym czynie zrządzone były przez gwałciciela, usiłującego zadusić swoją ofiarę. Lecz taka walka nie zawsze pozostawia ślady; jeżeli naprzykład przy silnym napadzie i przewróceniu suknie kobiety zaraz zarzucone jéj zostaną na głowę, może ich nie być, jak w ohydnym 92 wypadku, w którym ślady ograniczały się do nieznacznego zadraśnienia igłą. Przytém małe ślady, jak zadraśnięcia, zadrapania i t. p. zwykle już do czasu badania znikają. Zresztą nic łatwiejszego, co się téż dosyć często zdarza, jak sztuczne rozmyślne wywołanie tego rodzaju śladów, aby nadać prawdopodobieństwo fałszywemu oskarżeniu ze strony obwiniającéj osoby.

9) Zwrócić muszę jeszcze uwagę, iż w téj trudnéj kwestyi w któréj tak często starają się o zwiedzenie i podstęp, bardzo ważném jest rozpoznanie psychologiczne, obok somatycznego. O ile więc można, trzeba przybyć do osoby mającéj być badaną niespodziewanie, aby ją znaleźć nie przygotowaną. Trzeba dokładnie uważać na sposób jéj opowiadania o mniemaném zdarzeniu, i na mogące w niém zajść niekonsekwencye, trzeba zwrócić uwagę na to kogo się ma przed sobą? a tym sposobem będzie można znaleźć często ważne, a być może i stanowcze wskazówki, czego przykładem jest wypadek

104 podany w kazuistyce. I tak, nie wielką wagę mogliśmy w innym wypadku przywięzywać do opowiadania pewnéj dziewczyny, która przechodząc przez ogród z odkrytą niecką napełnioną rybami miała być napadniętą i zgwałconą, a następnie uciekając ztamtąd gonioną, skoro ani niecka, ani jedna nawet rybka w miejscu czynu nie była zgubiona i pozostawiona. Do psychologicznego rozpoznania pod względem mniemanego zgwałcenia dzieci prawie bez wyjątku niższéj klasy ludności, zaliczam także dokładne obserwowanie zachowania się matki i krewnych, oraz zachowania się dziecka podczas badania. Jest to nadzwyczaj ważnem. Nie trzeba odrazu dziecka wybadywać, lecz lepiéj dać się swobodnie wygadać tak jemu jak i jego matce, a wtedy można często ważne wskazówki otrzymać. W licznych wypadkach sam słyszałem jak małe ale rozsądne dzieci z jaknajwiększą dokładnością i śmiałością opowiadały zaszłe zdarzenie z wszystkiemi nawet najdrobniejszemi szczegółami, tak iż łatwo można się było domyślić, że były tego wprzód wyuczone, i rzadko w takich wypadkach rezultat badania nie potwierdził moich podejrzeń. Dziecko które śmiało opowiada o wypadku, — dwunastoletnia dziewczynka która o swoim wuju oskarżonym przez jéj rodziców mówi: ,,że on z nią dwa razy spółkował'',—sześcioletnie dziecko które mówi—,,on mi swojego wpakował i swoją białą materyę wprysnął mi do dziurki''—budzą zawsze podejrzenie, że zeznania ich są im podszepnięte; niepodejrzane bowiem dzieci przeciwnie używają charakterystycznych wyrażeń— ,,nasiusiał mi'', —albo — ,,kolnął mnie u dołu'', —albo—,,chwytał mnie tam''—lub nic nie mówią tylko pytane co im się zrobiło płacząc pokazują rączką na okolicę sromną.

10) Wreszcie w kwestyach zgwałcenia, gdzie idzie o rozstrzygnięcie czyli rzeczywiście w czasie czynu rozdziewiczenie miało miejsce, może mieć stanowcze znaczenie dowód przeczący, jeśli naprzykład badanie wykrywa, że osoba badana już wtedy nie była dziewicą gdyż jeszcze poprzednio musiała rodzić; tego rodzaju wypadki nieraz nam się zdarzaly.

§ 16. Dalszy ciąg.

c) Bielizna.

Przy dochodzeniu bezprawnego zaspakajania popędu płciowego bardzo ważnem jest badanie bielizny i pościeli, będących w czasie mniemanego czynu w zetknięciu z ciałem (u obu płci), które to bada-

nie musiałem często uskuteczniać tak w rozpoznawanych przezemnie wypadkach, jak również i na żądanie innych władz sądowych, które mi kawałki bielizny w tym celu nadsyłały. Dotyczy to badania krwi i męzkiego nasienia, o wykrywaniu których w tomie II części ogólnéj § 42 i 43 obszernie mówić będziemy.

Plamy krwi na białéj bieliznie już gołém okiem łatwo rozpoznane być mogą, zupełną pewność pod tym względem daje badanie mikroskopowe.

Przeciwnie przy dochodzeniu plam nasiennych na bieliznie, obejrzenie, palec (przez roztarcie bielizny) i nos (zapach roztartych i w wodzie rozmiękczonych miejsc) nie są dostatecznemi. Albowiem oprócz łatwo mogących nastąpić złudzeń przez śluz, ropę, wypływ tryprowy, nasienie męzkie nie zawsze jest jednakowe, i tak naprzykład nasienie silnego młodego zdrowego mężczyzny robi zupełnie inne plamy, niż wodniste nasienie starego i schorzałego; przymieszka téż większéj lub mniejszéj ilości płynu prostatycznego nadaje rozmaite własności plamom.

Prócz tego jeszcze przed wielu laty zwróciłem uwagę na okoliczność utrudniającą tego rodzaju badanie, o któréj późniejsze dzieła tylko ogólnie wspominały, mianowicie że lekarz sądowy za przedmiot badania w takich wypadkach ma nie białą, cienką, często odmienianą, a skutkiem tego czystą bieliznę osób wyższego stanu, lecz prawie zawsze grube, podarte, rozmaitemi przedmiotami powalane koszule na których samo obejrzenie nic stanowczego nie wykrywa i tylko badanie mikroskopowe rozstrzygnąć może.

Przy częstych tego rodzaju badaniach przekonałem się także, że często w takich wypadkach zgwałcenia, w których badanie kobiety, obejrzenie bielizny, i cały przebieg danego wypadku na mocy doświadczenia usprawiedliwiały przypuszczenie rzeczywistego wystrzyknięcia nasienia, przypuszczenie to przez badanie mikroskopowe nie było stwierdzone, gdyż nawet kilkakrotnie powtarzane nie wykrywało w podejrzanych plamach nitek nasiennych. Z uwagi więc że u niektórych zwierząt zwłaszcza u ptaków nasienie nie zawsze, lecz tylko podczas pory parzenia zawiera nitki nasienne, że rozwój tych nitek u mięszańców nie ma miejsca (J. Müller, *Handbuch. d. Physiol.* II. 1840. S. 637), oraz że plamy nasienne na bieliznie w tych samych warunkach nie zawsze okazują tę samą barwę i konsystencyę, mianowicie u młodych zdrowych mężczyzn inaczéj wyglądają niż u starych i chorych i t. d., wreszcie że Duplay w swoich obserwacyach u 51 starców, 14 razy w nasieniu wcale nitek nasiennych

nie znalazł, przedsięwziąłem nowe poszukiwanin, z których otrzymałem ciekawe rezultaty.

W znacznéj liczbie wypadków, u trupów ludzi zmarłych nagle, lub skutkiem przypadku, samobójców, chociaż znajdowali się w wieku zdolności płciowéj, pomimo starannego badania nie znajdowałem nitek nasiennych ani w cewce moczowéj ani w pęcherzykach nasiennych lub przyjądrzach, gdzie zwykle tak łatwo je wykryć, w innych wypadkach ilość ich była zmienna, w wielu było ich dużo, w innych trochę tylko i to po dłuższém poszukiwaniu można było znaleźć, w innych znowu wcale nitek nasiennych nie było. Z pomiędzy wielkiéj liczby tych obserwacyi przytaczam następujące:

1) Przy obdukcyi pewnego dopiero 45-letniego stolarza, który otrzymał ranę kłótą w lewą okólicę łokciową, skutkiem czego miał wypiłowany wyrostek łokciowy *(resectio olecrani)*, po sześciotygodniowém leżeniu w szpitalu zmarł w skutek ropnicy, i miał bardzo silnie rozwinięte prącie, nie znalazłem wcale nitek nasiennych w pęcherzykach nasiennych.

2) Pewien 43-letni zdrów i dobrze zbudowany mężczyzna utopił się przed trzema dniami. Trup leżał w wodzie tylko 18 godzin (w marcu) i był dosyć świeży. Nasienie w pęcherzykach miało wejrzenie normalne lecz nie okazywało wcale nitek, również nie było ich w zupełnie normalnych jądrach i przyjądrzach.

3) Pewien 63-letni lecz daleko starzéj wyglądający szewc z włosami zupełnie siwemi, zapadniętą twarzą i dwoma tylko czy trzema zębami w ustach, na cztery dni przed obdukcyą sądowo-lekarską był na śmierć przejechany na szosie Szarlotenburgskiéj (pęknięcie wątroby). Nasienie jego zielonawo-żółtawe, gęstopłynne, w pęcherzykach nasiennych, nie zawierało wcale nitek nasiennych. Na pytanie moje, obecna przy obdukcyi podeszła w wieku żona zmarłego objaśniła, że mąż jéj już od wielu lat nie miał z nią stosunków płciowych.

4) Pewien 35-letni wyrobnik powiesił się. Człowiek ten miał wzrostu pięć stóp i cztery cale, był bardzo tłusty; surowiczy wysięk z błony pajęczéj dowodził nałogu pijaństwa. Kropla płynu w cewce moczowéj nie zawierała wcale nitek nasiennych, w pęcherzykach nasiennych nie znalazłem też ani jednéj.

5) Ogrodnik H. mający lat 33, również słusznego wzrostu, z gęstemi faworytami i brodą, dużém prąciem, gęstym zarostem na pagórku Wenery, śpiąc w gliniance był zasypany. Przy kilka-

krotném badaniu nie znalazłem wcale nitek w pęcherzykach nasiennych.

6) Dziewiętnastoletni terminator po pięciotygodniowéj kuracyi w szpitalu zmarł w skutek suchot płucnych. Brak zupełny nitek nasiennych w pęcherzykach.

7) Terminator B. mający lat $14^1/_2$ po jednodniowéj kuracyi w szpitalu Charité zmarł z suchot płucnych. Włosy miał blond, na brodzie i policzkach żadnego zarostu; budowa dobra. Na pagórku Wenery włosy w małéj ilości wysypywać się zaczynały. Wodnista wydzielina w pęcherzykach nie zawierała nitek.

8) Utopiony 30-letni czeladnik stolarski silnéj budowy, miał świeże nasienie w pęcherzykach, w którém jednak ani śladu nitek nasiennych nie było.

9) W miesiącu lutym 44-letni kataryniarz N. był znaleziony w domu nieżywym w skutek zaczadzenia. Nitek nasiennych pomimo kilkakrotnego badania nie można było wykryć ani w kilku kroplach mlecznego płynu zawartego w cewce moczowéj ani w zawartości pęcherzyków nasiennych, która jednak na wejrzenie podobną była do nasienia, ani też w naczyniu wywodzącém i w jądrach. A zatém znowu zupełna nieobecność nitek nasiennych; człowiek ten miał mało włosów na głowie, lecz bardzo gęste faworyty i wąsy, silnie rozwinięte prącie, był krzepkiéj budowy, bez żadnéj zmiany chorobnéj w jakimkolwiek organie.

10) U trupa pewnego 34-letniego muzykanta, który wraz ze swoją żoną zaczadział na śmierć, ani w cewce ani w pęcherzykach nie było wcale nitek nasiennych.

11) Pięćdziesięciopięcioletni silnie zbudowany mężczyzna powiesił się przed 38 godzinami; ani w pęcherzykach nasiennych ani w kropelce płynu wyciśniętego z cewki, nitek nasiennych nie było.

12) Toż samo u pewnego 81-letniego podczas obiadu zadławionego mężczyzny.

13) Toż samo u pewnego 81-letniego przejechanego szypra.

14) Również u 29-letniego powieszonego mężczyzny.

15) Pewien silny 60-letni, żonaty, biegły w badaniu mikroskopowém naturalista, który zajmował się także tym przedmiotem, ojciec licznéj familii, przez długi czas badał razem ze mną swoje własne nasienie po spółkowaniu. Widzieliśmy tu bardzo wielkie zboczenia, które wspólnie przez nas były notowane. I tak na trzeci dzień po spółkowaniu licząc od ostatniego aktu znajdowała się znaczna ilość

małych nitek nasiennych, po ponownem spółkowaniu czwartego dnia było ich mało i małe; po dwudniowéj znowu przerwie nie było wcale, po jeszcze jednodniowéj przerwie wodniste nasienie, w którém wcale nitek nie było. Inną razą piątego dnia po spółkowaniu były bardzo obfite nitki, inną razą w sześć dni po ponownem spółkowaniu mało lecz wielkie, po powtórzeniu w 72 godzin od ostatniego aktu, a w cztery miesiące po ostatniém badaniu mnóstwo bardzo małych niteczek, a inną razą w trzy dni po ostatnim akcie niezliczone. Bezpośrednio po spółkowaniu przed opróżnieniem pęcherza cewka moczowa była dwukrotnie badana. Przy pierwszém badaniu w 24 godzin po ostatniém spółkowaniu w wyciśniętéj kropelce znalazły się liczne małe, drugi raz zaś w trzy dni po ostatniém spółkowaniu ani jednéj nitki nasiennéj.

Te obserwacye okazują, że nie każde nasienie każdego człowieka zawiera zawsze nitki nasienne i że u jednego i tegoż samego człowieka nie zawsze dają się spostrzegać. Czyli jakby się zdawało, długa choroba, lub nadużycia płciowe mają wpływ na zradzanie i odradzanie się tych organizmów, dopiero dalsze obserwacye mogą rozstrzygnąć. Dla sądowo-lekarskiéj praktyki dostatecznemi będą nasze ujemne obserwacye, albowiem dowodzą: że wprawdzie wykrycie za pomocą mikroskopu nitek nasiennych dowodzi iż znalezione plamy są plamami nasiennemi, lecz że nieobecność nitek nasiennych nie może dowodzić naodwrót że plamy nie pochodzą od lubieżnego wypływu z cewki. Lekarz sądowy zatém stosownie do tego formułować winien swoją opinię.

§ 17. Dalszy ciąg.

c) Zarzuty.

Od najdawniejszych czasów kwestya zgwałcenia dawała powód do pewnych wątpliwości, które obecnie możemy już uważać jako rozstrzygnięte. I tak:

1) Powątpiewano, czy dorosła, zdrowa i przytomna kobieta, przez jednego mężczyznę może być w ten sposób zgwałconą aby przeciw swéj woli musiała uledz obcowaniu płciowemu? Przy tak częstych fałszywych oskarżeniach z nikczemnych pobudek, jak zemsta, chęć wyłudzenia pieniędzy i t. p. pominąwszy możliwość zajścia w ciążę, kwestya ta przedstawia praktyczną ważność. W każdym razie kobieta może przez ruchy miednicy zapobiedz zupełnemu spełnieniu spółkowania, stanowczo zaś niemożebność

zgwałcenia może być przyjęta jeżeli kobieta jest zdrowa, silna, przytomna i dorosła, a mężczyzna stary, chorowity i osłabiony. Inaczéj się rzecz ma w przeciwnych warunkach, to jest jeżeli kobieta lubo zdrowa, przytomna i dorosła, jest słabéj budowy, a mężczyzna jest muskularny w wieku pełnéj siły. Okazuje się więc, że i pod tym względem jak we wszystkich wypadkach sądowo-lekarskich nie można opiniować bezwarunkowo, lecz tylko względnie do danego wypadku, i w każdym szczegółowym wypadku opierać zdanie na towarzyszących mu okolicznościach. Przy równym stosunku siły z obu stron trzeba być szczególniéj ostrożnym. Przerażenie, obawa, chwilowa utrata przytomności z jednéj strony, podniesiona siła i zapalczywość z drugiéj, mogą nadawać zupełne prawdopodobieństwo zeznaniu zgwałconéj. Rzadki wypadek opisany pod liczbą 94 jak niemniéj niektóre inne dają tego pouczające przykłady. Nowi zresztą prawodawcy nie zwracają uwagi na ten dawny zarzut, który tym sposobem stracił całą wartość. Główna rzecz w każdym szczególnym wypadku polega na tém, że lekarz sądowy stwierdza fakta objektywne, a sędzia subjektywne; — lekarz więc na mocy powyższych wskazówek winien tylko objaśnić, czy osoba skarżąca doznała tego rodzaju gwałtu, a sędzia następnie winien wyśledzić czy oskarżony spełnił przestępstwo, —jeżeli zaś przedstawiają się okoliczności fizycznéj natury, które nasuwają sędziemu wątpliwość co do tego, czy mężczyzna ten mógł zgwałcić tę kobietę i biegłemu to pytanie będzie następnie przedłożone, to według tego co powyżéj powiedziane było zdanie swoje udzieli. Ogólne więc zdanie odnośnie możebności zgwałcenia dorosłéj, przytomnéj, średniéj siły kobiety przez jednego mężczyznę, nie może mieć miejsca.

2) Czy kobieta może być zgwałconą we śnie? pod którym rozumie się sen naturalny, nie zaś sztucznie sprowadzony przez środki spirytualne, narkotyczne i t. p., ani téż chorobliwa śpiączka. Metzger (*System* i t. d. *5 Aufl. Königsberg.* 1820. Str. 537) stawia to pytanie od kilku już wieków roztrząsane, lecz nie odpowiada na takowe; nowsi autorowie przytaczają je mimochodem, przytaczając opinie fakultetów lipskiego i hallskiego cytowane przez Zittmann'a i Tropaneger'a. W pierwszym wypadku Zittmann'a (*Medic. forensis h. e. responsa fac. med. Lipsiens.* etc. *Francof.* 1706. S. 1156. *Cas.* 21: *an virgo alto somno sepulta deflorari et impraegnari possit?* S. 1642; *Cas.* 77: *dormiens in sella virgo an inscia deflorari possit? an citra immissionem seminis per solam hujus spiritu ascentiam concipere queat?*) pewna 20-letnia dziewczyna

powiła dziecko, rodzicom zaś swoim, którzy ją w jaknajsurowszy sposób do przyznania zmuszali, przysięgła się, że o żadném cielesném obcowaniu nic a nic nie wie. Raz jednak miała mieć przykry sen, z którego obudziwszy się uczuła mokro między nogami, dotąd jednak nie wie zkąd się to wzięło i t. d. Fakultet lipski na mocy tego zeznania nie wątpił o możebności spółkowania podczas snu i mniemał, iż być może, że śpiąca wtedy zapłodnioną została. Ciekawszy jeszcze jest drugi wypadek Zittmanna wzięty z samego źródła. Tutaj pewna panna siedząc na krześle zasnęła i miała być w tym stanie użytą cieleśnie przez cyrulika, a fakultet zaopiniował: „że w tych warunkach nie jest to zupełnie niemożebném, i co, jak dodała ta młoda i zupełnie wiarogodna osoba, tém łatwiéj stać się mogło, że sprawca już kiedyś przed kilkoma tygodniami raz w łóżku ją zgwałcił".—I takie to wypadki były w dobréj wierze jako naukowy materyał przyjmowane. Zapewne będzie to nowy nauczający dowód w jaki sposób dawniéj opracowywano medycynę sądową, gdy przytoczymy, że na te wypadki Zittmanna (lipskie) powoływał się znowu fakultet w Halli przy późniejszym wypadku (Tropanegger, *decisiones* etc. *Dresden*. 1733. S. 298), w którym pewna panna w śnie sprowadzonym przez nasiona *strammonium*, miała być użytą cieleśnie (siedząc na małym stołeczku bez poręczy), która to historya polega znowu na opowiadaniu jéj saméj, a w opinii powiedziano: że panna łatwo na małym stołeczku może być rozdziewiczona w naturalnym głębokim śnie, jeżeli położenie ciała jest dogodne i t. d. Późniéj opiszę należący do téj kategoryi wypadek jaki mi się zdarzył w mojéj sądowo-lekarskiéj praktyce. Zbytecznem byłoby dowodzić, że takie fakta jak powyższe nie mają żadnéj zasady i że podobne niedorzeczności przytaczane przez kobiety złego prowadzenia aby się przedstawić jako niewinne ofiary, najlepiéj można rozstrzygnąć słowami starego Valentina: *non omnes dormiunt, qui clausos et conniventes habent oculos* [1]).

---

[1]) Bardzo szczególny wypadek opisany jest w *Edinburgh medic. Journal* z grudnia 1862 przez adwokata Covan'a z Dumfries w Szkocyi. Pewna od 16 lat zamężna oberżystka, matka trojga dzieci, po przepędzeniu bezsennéj nocy, w ciągu któréj nadzwyczaj się umęczyła, następnéj nocy położyła się do łóżka zupełnie ubrana, w sukni i krynolinie według zwyczaju na lewéj stronie. Zasnęła bardzo mocno. Po półgodzinnym śnie uczuła jakieś mocne ciśnienie, i myślała że mąż jéj kładzie się na nią, ułożyła się więc lepiéj, a gdy już leżała więcéj na grzbiecie spostrzegła, że leżał na niéj jéj parobek, który zostawał u niéj w służbie od lat kilku, że jego ciało było w zupełném zetknięciu z jéj

Również co do twierdzenia Schürmayera (*Lehrbuch d. gerichtlichen Medicin. Erlangen.* 1861. S. 363), że nie jest niemożebném aby w pewnych warunkach mężczyzna przez sen i bez świadomości z leżącą obok niego w łóżku kobietą spełnił akt spółkowania płciowego, musimy oczekiwać lepszych dowodów, a tymczasem możemy tylko zazdrościć panu Schürmayerowi jego snu.

3) Czy kobieta podczas aktu zgwałcenia a zatém w obec niechęci do obcowania płciowego, albo w stanie nieprzytomności może być zapłodnioną? Na mocy fizyologii i doświadczenia bezwarunkowo twierdząco odpowiedzieć można na to pytanie. W dawnych czasach przyjęte było przeciwne zdanie z téj zasady, przypuszczano bowiem że uczucie rozkoszy jest niezbędnym warunkiem poczęcia, to zaś przy takiém spółkowaniu nie może miéć miejsca. Jednakże już Haller, Roose i inni odwoływali się do doświadczenia lekarzy, którzy widzieli porody w małżeństwie bez doznawania uczucia rozkoszy ze strony matek w obcowaniu małżeńskiém. I któryż z lekarzy starszych nie obserwował również tego rodzaju wiarogodnych wypadków? Szczególniéj przekonywającemi są takie dosyć częste wypadki, gdzie jedna i taż sama kobieta dopiero w poźniejszych latach zaczyna zwolna doznawać rozkoszy małżeństwa, i w zaufaniu objawia to mężowi lub lekarzowi, w którym to razie nie można przypuszczać udawania. Zresztą biorąc téż rzeczy ze stanowiska fizyologicznego, zapłodnienie jaja tak samo nie potrzebuje być uczuwaném jak nie bywa uczuwaném oddzielenie jego z pęcherzyka Graafa. Z tego powodu prawo słusznie nie wątpi o możności zapłodnienia podczas zgwałcenia i w stanie bezprzytomnym i oznacza wynagrodzenie w takich wypadkach. Tak u nas jak i wszędzie gdzie podobne prawo obowiązuje, pytanie to straciło więc całą swoją wartość praktyczną.

4) O ile objawy weneryczne u mniemanéj zgwałconéj stwierdzają rzeczywistość faktu? Jest to pod

---

ciałem i jego części płciowe były w jéj pochwie. Cała pokryła się potem. Parobek podniósł się z niéj, widziała jak zapinał spodnie, i wtedy zawołała swego męża, który w drugim pokoju czytał gazetę, opowiedziała mu wszystko i parobek był natychmiast oddany na policyę. Przysięgli uznali go winnym i obwiniony był skazanym na dziesięć lat ciężkich robót. Lekarze nie byli zapytywani. Przy położeniu na lewym boku? Przy ubraniu w sukni i krynolinie? I spółkowanie spełnione bez obudzenia? W każdym razie musiał to być bardzo mocny sen.

względem praktycznym bardzo ważne pytanie, które nas często zajmowało. Nic nie zdaje się bardziéj prostszego i łatwiejszego dla mało doświadczonych, jak z obecności upławów lub owrzodzeń części płciowych kobiety bardzo młodéj lub dziecka wnosić o niewątpliwie nastąpioném zgwałceniu. Strzedz się jednak potrzeba zbyt pośpiesznych wniosków. Że upławy obserwowane u małych dzieci po rzeczywiście spełnionych na nich czynach lubieżności nie zawsze za trypra uważane być mogą, mówiliśmy już powyżéj, a z drugiéj strony uważać trzeba na to, że jeżeli gwałciciel nie ma trypra w chwili badania, z tego bynajmniéj nie wypływa, iż nie on zgwałcił dziecko. Gdyż z jednéj strony samo tarcie części płciowych dziecka może sprowadzić upławy, a z drugiéj trzeba mieć na uwadze, iż w czasie czynu gwałciciel mógł mieć trypra w ostatnim okresie, który w czasie badania często w kilka tygodni późniéj przedsiębranego, mógł już ustąpić, co téż często mi się zdarzało. Zresztą oprócz dobrowolnych upławów z części płciowych, które jak zauważyliśmy wyżéj, przynajmniéj u dzieci rzadko występują i które ze zgwałceniem nie mają nic wspólnego, zdarza się jeszcze właściwa forma aftowych lub difterytycznych wrzodów łatwo przechodzących w gangrenę, na błonie śluzowéj wielkich i małych warg *(noma pudendorum)*, które z powodu swéj okrągłéj postaci, twardości brzegów, słoninowatego dna i t. d. mają wielkie podobieństwo do wrzodu pierwotnego syfilitycznego, występują dobrowolnie i mogą dać powód do błędnego wniosku o zarażeniu wenerycznem. W jednym wypadku zdarzonym w pewnéj rodzinie z wyższego mieszczaństwa, w którym coś podobnego w bardzo łudzący sposób się przedstawiało, stanowcza późniéj we wszystkich punktach stwierdzona opinia moja, zapobiegła wielkiemu nieszczęściu dla interesentów. W innym wypadku który się zdarzył w najniższéj klasie ludności przedmieściowéj Berlina znaleziony był taki fałszywy szankier (tak samo jak w wypadku poprzedzającym) na wielkich wargach pewnéj czteroletniéj dziewczynki, któréj ojciec oskarżał kochanka swojéj żony, a ta obwiniała swego męża o użycie lubieżne i zarażenie dziecka. Obaj jednak mężczyzni byli zdrowi i takiemi pozostali, a wrzód przy czystém utrzymywaniu zagoił się w 10 do 14 dni. Inni autorowie toż samo obserwowali, a nawet widzieli prawie epidemiczne występowanie tych wrzodów. Percival opowiada zatrważający wypadek Jane Hampson mającéj lat cztery, która w roku 1791 przyjęta była do szpitala (w Manchester) z zapalonemi i owrzodzonemi częściami płciowemi oraz bólem przy oddawaniu moczu. Dziecko to jak stwierdzono przez dwie czy trzy noce spało razem w jednem

łóżku z 14-letnim chłopcem. Zmarło po dziewięciu dniach; chirurg Ward wydał opinię, że śmierć dziecka sprowadzoną była skutkiem „zewnętrznego zgwałcenia”—następstwem czego było uznanie chłopca przez przysięgłych winnym zabójstwa. Po kilku tygodniach pokazały się liczne podobne wypadki, z których kilka zakończyło się śmiercią. Wyrok na szczęście mógł być jeszcze cofnięty. Również Capuron (*Devergie l. c.* S. 359) w roku 1802 obserwował czteroletnią dziewczynkę z bardzo obfitym odpływem pochwowym. Wargi wielkie były zaczerwienione, bolesne, obrzmiałe, a nawet z prawéj strony widać było głębokie owrzodzenia. Rodzice przypuszczali zgwałcenie. Było to jednak nic innego jak cierpienie kataralne, które w owym czasie panowało w Paryżu epidemicznie. Podobny wypadek widział Capuron jeszcze raz w roku 1809. W nowszych czasach opisany jest taki wypadek przez Wildego z Dublina (*Annal. d'Hygiène public.* 1859. S. 347). Dziesięcioletnia dziewczynka 22 października 1857 roku spała razem w jedném łóżku z parobkiem swych rodziców, którzy w nocy nic nie słyszeli. W trzy dni późniéj dziecko zachorowało. Porobiły się jéj na częściach płciowych szybko rozszerzające się wrzody gangrenowe i w 13 dni umarła. Znaleziono zniszczenie gangrenowe rozciągające się aż do macicy i pęcherza, międzykrocze zniszczone i t. d. Parobek oskarżony o zgwałcenie skazany został na dożywotnie ciężkie roboty, podczas gdy według dokładnego opisu Wildego niewątpliwém jest, że tu wcale nie miało miejsca zgwałcenie, lecz *Noma pudendi.* Napróżno Wilde odnosił się aż do najwyższéj Instancyi, dla uratowania nieszczęśliwego parobka, i przytaczał A. Coopera, który już utrzymywał, że bezwątpienia wielu oskarżonych w skutku podobnéj strasznéj pomyłki już było powieszonych (dawniejsza kara za zgwałcenie w Anglii). Podobny do poprzedniego wypadek również zakończony śmiercią opisany jest przez Heinego (*Prager Vierteljahrschrift.* 1858. IV. S. 108). Są to przykłady bardzo ostrzegające.

Potrzeba zatém postępować z wielką ostrożnością i opinię swoją opierać na dokładnéj obserwacyi wszystkich okoliczności danego wypadku, innych obecnych lub nieobecnych znakach zgwałcenia, a zwłaszcza okresie mniemanéj wenerycznéj choroby w porównaniu z czasem jéj sprowadzenia przez mniemane zgwałcenie. W każdym razie około czwarta część osób przezemnie badanych była rzeczywiście zarażoną, najczęściéj prawdziwym tryprem, pięć razy wrzodem pierwotnym szankrowym a trzy razy kondylomatami. Wiadomo, że nie tylko u nas panuje pomiędzy pospólstwem niedorzeczny przesąd, że choroba

weneryczna najłatwiéj i najprędzéj wyleczoną zostaje przez spółkowanie z zupełnie zdrową dziewicą, a najlepiéj z dzieckiem, co objaśnia tak częste zdarzanie się podobnych wypadków. Jeżeli znajdujemy powyżéj wymienione znaki świeżego zgwałcenia, obok wiarogodności opowiadania saméj zgwałconéj i krewnych odnośnie do bólu przy oddawaniu stolców i moczu przed powstaniem upławów, i jeżeli zwrócimy uwagę na okres i sposób przebiegu choroby, to możemy opiniować o wypadku z czystém sumieniem i dać sprawiedliwą opinię. Ale pod innym jeszcze względem dopiero długie doświadczenie i długie przestawanie z pospólstwem może nauczyć do jakiego stopnia przewrotność ludzka nieraz dochodzi. I tak bardzo młode jeszcze dziecko przedstawiało rzeczywiście pierwotne syfilityczne objawy, któremi miało być zarażone przez oskarżonego gwałciciela. Wypadek nie był jeszcze zatarty przez upływ długiego przeciągu czasu. Lecz oskarżony okazał się zupełnie zdrowym. Toż samo u 11-letniéj dziewczynki córki pewnéj szewcowéj, która zaskarżyła jednego nieposzlakowanego człowieka o zgwałcenie dziecka, które przy wypadkowém kupowaniu w jéj sklepie miał użyć cieleśnie i zarazić. Wielkie wargi dziecka były obwisłe, łechtaczka nadzwyczaj rozwinięta, wejście do pochwy silnie zaczerwienione, rzeczyście bardzo bolesne przy dotknięciu, błona dziewicza zachowana lecz bardzo rozszerzona, i obfity odpływ tryprowy z pochwy i cewki moczowéj. Zaopiniowałem, że zupełne wprowadzenie prącia nie miało tu miejsca, lecz tylko usiłowanie rozdziewiczenia za pomocą chorego na trypra męzkiego prącia. Dalsze badanie usprawiedliwiło opinię, lecz nie oskarżenie. Okazało się bowiem, że matka po daremnych usiłowaniach wydurzenia pieniędzy od oskarżonego, umyślnie podsunęła dziecko swemu kochankowi, o którym wiedziała, że ma trypra bo go sama nim zaraziła, jak się to późniéj wykryło, aby tamtego mężczyznę zastraszyć mogącemi dla niego wyniknąć skutkami i spełnić na nim pieniężne zgwałcenie. W podobnym wypadku (F o d é r é, *La Medecine etc.* IV. S. 365) silnego trypra u 12-letniéj dziewczynki, zupełnie niewinny i aresztowany 50-letni oskarżony, był uwolnionym, gdy wykrytém zostało, że dziecku kazano spać razem z jedną dziewką publiczną. — Że zresztą objawy weneryczne mogą być obecne, choć mogło nie miéć miejsca spółkowanie płciowe wie o tém każdy lekarz, albowiem mogą pochodzić od zetknięcia się w inny sposób z jadem wenerycznym, jak naprzykład przez leżenie razem w jedném łóżku, przez wspólny urynał, ręcznik i t. p. T a y l o r opisuje wypadek bezzasadnego oskarżenia o zgwałcenie,

w którym okazało się, że dwoje zarażonych dzieci używało téj saméj gąbki do umywania, którą się jednocześnie umywał pewien zarażony młody człowiek. Jednak każdy lekarz wie także z codziennéj praktyki jak trzeba być niedowierzającym co do wszystkich takich twierdzeń pod względem powstawania trypra, szankra i t. p. bez stosunków płciowych.

5) Czy zgwałcenie uważane być winno jednocześnie jako— „obrażenie"—w duchu kodexu karnego? Kwestya ta nigdzie nie była przytaczana, a jednak zdarza się w praktyce sądowo-lekarskiéj. Mogą przytém przyjść pod uwagę wspomniane w kodexie karnym następstwa obrażeń—„trwałe uszkodzenia" (Bawarya), — „uszkodzenia zdrowia" (Austrya, Wirtemberg), — „nieuleczone choroby" (Austrya, Wirtemberg), albo — „długotrwała niezdolność do pracy" (Bawarya), —„niezdolność do spełniania swego powołania" (Austrya, Wirtemberg),—albo „skaleczenie" (Austrya), — „oszpecenie lub nieuleczona choroba" (Północne Niemcy, Austrya), albo „pozbawienie zdolności płodzenia" (Północne Niemcy, Austrya, Wirtemberg), albo jeszcze „sprowadzenie choroby umysłowéj " (Północne Niemcy, Austrya, Wirtemberg). Oprócz jednak możebnych, nadzwyczajnych, w mojéj praktyce tylko dwa razy zdarzonych wypadków, w których rzeczywiście obok zgwałcenia inne jeszcze uszkodzenia na ciele spełnione zostały, nie byłem nigdy w konieczności uznawać zgwałcenia za ciężkie obrażenie, nawet wtedy, gdy użycie cielesne było zupełnie dokonane, i błona dziewicza całkowicie zniszczona. Że bowiem przez to kobieta nie zostaje pozbawiona zdolności płciowéj, nie potrzebuje dowodzenia, a zniszczenie błony dziewiczéj nie może być uważane za skaleczenie ani oszpecenie. Również przy prostém zgwałceniu nie można przyjmować dłuższéj niezdolności do pracy, ani uszkodzenia na zdrowiu, nieuleczonéj choroby, trwałego kalectwa, jeśli nie miało miejsca jednocześnie zarażenie syfilityczne. W tego rodzaju wypadkach stosownie do rozmaitych kodexów potrzeba przyjąć jedną lub drugą z przytoczonych powyżéj kategoryi uszkodzeń, odpowiednio do danego wypadku; i tak w Związku Północno-Niemieckim ciężkie uszkodzenie na ciele tam tylko przyjęte być może, gdzie przez zarażenie syfilityczne trwałe oszpecenie lub choroba zrządzone zostały.

§ 18. Kazuistyka.

Zgwałcenie na dzieciach.

54. Drażnienie palcem. Objawy objektywne żadne.

Matka dziecięcia twierdziła, że córeczka jéj opowiadała jakoby pewien mężczyzna 14 czerwca pośliniwszy dwa palce, tarł ją niemi w kroku przy spotkaniu na schodach. Następnie wydobył coś ze spodni, na czém był jakby smalec i objąwszy ją rękami sturchnął ją tém kilkakrotnie w dziurkę. Matka zaprowadziła zaraz dziecko w celu zbadania do D-ra U., który jednak znalazł tylko zaczerwienienie części płciowych i zalecił zimne okłady, po zastosowaniu których zaczerwienienie wkrótce znikło. Na częściach płciowych dziecka nie było wcale lipkiego płynu, lecz na majteczkach, spódniczce i fartuszku, a szczególniéj na pierwszych były świeże plamy, które zdawały się pochodzić od nasienia męzkiego. Jeden świadek zeznał, iż widział z dzieckiem na schodach tego mężczyznę, który zobaczywszy go puścił dziecko; widział téż obnażony członek wystający z jego spodni. Obwiniony zaprzeczył wszelkiego lubieżnego dotknięcia dziecka.

Dziewczynka mająca lat pięć i trzy kwartały badana 17 czerwca, okazała się normalnie rozwiniętą pod względem fizycznym, z regularnie zbudowanemi częściami płciowemi, na których oprócz małego zaczerwienienia u wejścia do pochwy i na błonie dziewiczéj, nie dostrzeżono nic chorobnego. Upławów nie było. Błona dziewicza była kulista i nienaruszona. Z tego powodu powiedzieliśmy w opinii: iż badanie dnia 17 czerwca przedsięwzięte nic wykryło żadnych objektywnych znaków gwałtu na częściach płciowych tego dziecka, gdyż małe zaczerwienienie z innego powodu mogło pochodzić, przyczém rozumie się nie wyłącza się, iż lżejsze dotknięcie części płciowych badanéj za pomocą palca albo członka męzkiego przed trzema dniami mogło miéć miejsce.

55. Usiłowanie spółkowania z ośmioletniém dzieckiem. Rezultat badania ujemny.

Oskarżony parobek R. lat 18 mający przyznał przed sądem, iż w ostatnich tygodniach będąc w stodole, obecną tamże małą Martę uniósł jedną ręką z ziemi i przycisnąwszy ją do siebie, drugą ręką dobył swój członek i takowym dotykał ją w kroku, lecz nie usiłował wprowadzić go do jéj części płciowych. Powtarzał to dwa czy trzy razy. Wystrzyknięcia nasienia przytém nigdy nie było i Marta na ból się nie skarżyła. Dziecko zapytane powiedziało, że R. przywabiał ją do stodoły a następnie obróciwszy ją twarzą do siebie, podnosił, przyciskał do siebie, i podniósłszy w górę jéj sukienkę wyjmował coś ze spodni i tém ją sturchał w dziurkę. Robił to ze cztery razy.

Ośmioletnia Marta badana 20 czerwca, cieleśnie i umysłowo odpowiednio do wieku rozwinięta, okazała zupełnie normalną budowę części płciowych, na których przy badaniu nie znaleziono żadnych objektywnych znaków zapalnego

podraźnienia. Błonka dziewicza była nienaruszona i wejście do pochwy nierozszerzone, upławów nie było. Nie było zatém dowodu, aby jakiekolwiek ważniejsze mechaniczne draźnienie za pomocą palca lub członka męzkiego na częściach płciowych dziecka miało miejsce, co naturalnie nie wyłącza możebności, spełnienia lżejszych dotknięć za pomocą jednego lub drugiego.

56. Usiłowanie spółkowania. Rezultat badania ujemny.

Czternastoletnia Anna zeznała: „w skutek ustnego polecenia M. udałam się po południu pewnego dnia między 17 a 21 marca do jego mieszkania, dla zapakowania szkła. M. pokazał mi kałamarzyk na którego pokrywce wyrznięta była para nagich, jedna na drugiéj leżących osób. Następnie dał mi do czytania książkę, w któréj miały być piękne historye, którą jednak po przeczytaniu przezemnie dwóch tytułów, które brzmiały „płeć żeńska"—i—„jaki jest wzajemny stosunek mężczyzny do kobiety"—napowrót odebrał. Następnie—a było to już o zmroku—zapalił lampę, zaryglował drzwi mówiąc, że jego gospodyni nie ma w domu, i przygasił lampę. Wtedy porwał mnie,—a stałam koło stołu przed sofą,—rzucił mnie grzbietem na stojące w pokoju łóżko, i sam położył się na mnie, przyczém podniósł mi suknię w górę, a kolanami moje kolana rozszerzył. Ręce swoje położył na moich ustach i twarzy tak, iż nie mogłam krzyczyć. Czułam wtedy, że M. coś wpakował mi w części płciowe i ruszał się na mnie co mi mocny ból sprawiało. Ponieważ cisnął na mnie ciężarem całego ciała, nie mogłam się od niego oswobodzić. Po pewnym czasie puścił mnie, wstał, a gdy i ja podniosłam się z łóżka dostrzegłam, że moja koszula od przodu na dole była wilgotna. Płakałam, a M. powiedział do mnie, czego ja płaczę kiedy nic pomiędzy nami nie zaszło. Gdy groziłam, że powiem wszystko przed rodzicami, odpowiedział że już z niemi o tém mówił i że oni tego chcieli, i dodał potém, że rodzice za drzwi by mnie wypchnęli gdybym im opowiedziała co zaszło. W skutek téj groźby dopiero na krótko przed Zielonemi Świątkami, gdy dostałam częstych wymiotów i bólu głowy, na zapytanie matki opowiedziałam co mi zrobił M. Od 13 roku życia miewam peryody lubo niezupełnie regularnie.

Czterdziestopięcioletni obwiniony zaprzeczył wszystkiemu.

Czternaście lat i trzy kwartały mająca Anna badana 1 czerwca, cieleśnie i umysłowo odpowiednio do wieku rozwinięta, składa zeznania pod względem szczegółów wypadku z nieśmiałą trwożliwością. Jéj części płciowe są już dokładnie pokryte włosami, miewa jak się zdaje regularność i jest zupełnie prawidłowo zbudowaną. Wejście do pochwy jest lekko zaczerwienione. Po za wędzidełkiem warg sromnych znajduje się świeże wielkości ziarnka soczewicy starcie naskórka, które widzialne jest po starciu pokrywającéj tak je, jak i wewnętrzną powierzchnię warg małych, białéj lekko przylegającéj zeschniętéj wydzieliny. Błonka dziewicza jest półksiężycowa, dosyć gruba, wiotka, nienaruszona, bez naderwań brzeżnych, a przez otworek jéj można wprowadzić wskazujący palec bez bólu; szyjka macicy nie jest skrócona. Usta maciczne przedstawiają postać szpary poprzecznéj.

A zatém nie było objektywnych znaków rozdziewiczenia i spełnionego spółkowania; co nadto poparte jest przez zeznanie badanéj, że po owym zgwałceniu nie widziała wcale krwi na swojéj koszuli. Opisane starcie nabłonka i zaczerwienienie nie mogą być uważane za skutek zgwałcenia, gdyż w takim razie przez czas blizko dwumiesięczny byłyby się już zagoiły, lecz raczéj wyjaśnione być mogą zadraźnieniem wywołaném przez wydzielinę, przy zaniedbaniu należytéj czystości. Jeżeli więc nie można tu przypuścić wprowadzenia do pochwy naprężonego męzkiego członka średniéj grubości przez otwór błony dziewiczéj, nie jest wszakże niemożebném, aby nie mogło tu mieć miejsca wprowadzenie takiego członka do szpary sromnéj i dosięgnięcia wierzchołka żołędzi aż do otworu błony dziewiczéj.

57. Usiłowanie spółkowania. Ujemny rezultat badania części płciowych. Nitki nasienne na koszuli.

Emilia opowiedziała jak następuje: następnego dnia po Wniebowstąpieniu (6 maja) w piątek, R. wysłał moją babkę. Po jéj wyjściu zamknął drzwi od izby, zasłonił okno, wziął mnie na ręce, położył na wznak na swojém łóżku, podniósł mi sukienkę w górę, odpiął spodnie od przodu, wydobył swój członek, położył się na mnie, tak iż byliśmy obróceni do siebie twarzami, wpakował swój członek w moje części płciowe i poruszał się tak długo, dopóki z członka coś wilgotnego nie wyszło, co, ponieważ bezpośrednio przedtém R. członek wyciągnął, wystrzyknęło nie w moją dziurkę, lecz na koszulę. Czułam ból i chciałam krzyczyć, R. mi tego wzbraniał i zatykał mi usta. Następnie gdy zeszedł ze mnie powiedziałam do niego że mnie użył, na co odrzekł że to nie prawda i obtarł mi srom swoją koszulą. Powiedział mi przytém że dostanę straszne bicie jeżeli o tém komukolwiek powiem.

Dziewczyna ta lat $11\frac{1}{2}$ mająca (badanie 9 maja) jest tak cieleśnie jak i umysłowo normalnie rozwinięta, nawet nieco nad swój wiek. Zeznanie jéj naprzykład „że R. swój członek w jéj części płciowe wpakował" — wskazuje, że ona rozprawia z większém pojęciem o rzeczy, niż można się spodziewać po dziewczynie tego wieku; jednak i cieleśnie szczególniéj pod względem części płciowych rozwój jéj jest przyśpieszony, gdyż części te zaczynają już porastać a łechtaczka jest dosyć duża. Miejscowych zranień na częściach płciowych nie było, ani téż zaczerwienienia nierozszerzonego wejścia do pochwy; z pochwy tylko wypływa nieobfita mleczno-biała wydzielina. Błona dziewicza jest wystająca, wargowata i nienaruszona. Podobna wargowata budowa istnieje także przy ujściu cewki moczowéj.

Niema zatém objektywnego dowodu aby naprężony członek męzki wprowadzony był u Emilii po za otwór błony dziewiczéj, gdyż i biały odpływ może pochodzić z cierpienia kataralnego; co wszakże nie wyłącza możebności aby naprężony członek nie miał draźnić po kilkakroć jéj części płciowych, i aby odpływ wspomniony nie mógł z tego powodu pochodzić. Przypuszczenie to zdaje się być poparte zeznaniem badanéj, iż następnego dnia po wypadku miała ból przy oddawaniu moczu i przy chodzeniu. Wszakże wypływu żadnego z cewki moczowéj nie ma.

Nadto przysłaną mi była do zbadania plam koszula, w któréj dziewczynka ta miała być ubrana w dzień wypadku, na któréj znajdowały się plamy, z powodu swego szaro-żółtego zabarwienia, czarniawych brzegów i zesztywnienia płótna już gołém okiem za plamy nasienne mogące być uznanemi, co stwierdziło téż wykrycie nitek nasiennych przy badaniu mikroskopowém.

58. Usiłowanie spółkowania. Ujemny rezultat badania.

Zgwałcenie w miniaturze! Mała Wilhelmina zeznała co następuje: gdy dnia 19 maja siedziałam po południu na schodach, przyszedł do mnie Ryszard H. (dziewięć lat mający), powiedział do mnie abym poszła z nim do mieszkania M. i darował mi obrazek. Odpowiedziałam, że nie pójdę, a wtedy nadszedł także Oskar M. i obaj zaciągnęli mnie gwałtem do ciemnéj izby M. Podczas gdy M. trzymał mnie za obie nogi, H. schwycił mnie pod spódniczkę pomiedzy nogi, łechtał tam palcami i wsadził mi tam palec co mi ból sprawiało. Następnie M. wyjął swój kutasik i mówił żebym się z nim bawiła, czego jednak nie chciałam zrobić. Potém M. mnie przewrócił na ziemię tak iż musiałam leżeć na wznak. Podniósł mi spódnicę, usiadł na mnie i poruszał się tak jakby konno jechał, przyczém swoim kutasikiem szturchał zawsze w moją piczkę. Wreszcie położył się wzdłuż na mnie i wpakował mi coś w piczkę, przyczém dotknął miejsca które mnie bolało. Krzyczałam i szamotałam się i dla tego H. z polecenia M. trzymał mnie za obie nogi. Gdy zawołałam: „ktoś stuka, moja matka idzie", puścili mnie.

Ośmioletnia Wilhelmina przy badaniu 25 maja okazała się normalnie rozwiniętą z prawidłowo zbudowanemi częściami płciowemi. Wejście do pochwy lekko zaczerwienione, odpływu nie ma. Błona dziewicza nienaruszona, wystająca i pofałdowana, podobna jest do lejkowatéj błony płodu. Utrzymuje, iż pierwszych dni po wypadku doznawała bólu przy oddawaniu moczu i przy chodzeniu.

Jakkolwiek zatém badanie nie zbija zeznania dziewczynki, wszakże rozdziewiczenie nie miało miejsca i zeznanie M., iż tylko leżał na Wilhelminie, lecz nie wprowadzał jéj członka do części płciowych również objektywnie jest prawdopodobne. Zresztą M. w czasie wypadku mający lat 15 a w czasie badania 16, chłopak zaledwie cztery stóp wysoki z dziecinném wejrzeniem, którego funkcye płciowe dopiero zaczynają się rozwijać, a pagórek sromny pokryty jest pół cala długiemi włosami, zaręczał że nie na Wilhelminie lecz dopiero potém gdy z niéj wstał zrobiło mu się miło i mokro na koszuli.

Na zapytanie czyli można przyznać M. świadomość czynu, musiałem odpowiedzieć twierdząco, mianowicie że z całego jego postępowania, i z pełnego żalu dzięki wpływowi księdza przyznania się, nie wątpię że M. wiedział iż czyn jego jest zły i zasługujący na karę, wszakże wstrzymałem się z wynurzeniem zdania czyli on ze względu na moralność i następstwa karne posiadał świadomość różnicy pomiędzy ośmioletnią, czternastoletnią i dorosłą dziewczyną w chwili spełniania czynu.

59. Usiłowanie spółkowania. Rezultat badania ujemny.

A. czeladnik rzemieślniczy, był oskarżony że ośmioletnią Augustę 5 maja położywszy na łóżku zgwałcił. Dziecko z początku miało chodzić okrakiem i mieć obfite upławy z pochwy. Dr. X. który je wtedy widział poświadczył także, że błona dziewicza jest zniszczona ale strzępków mirtowatych nie ma. Na żądanie prokuratora byłem wezwany w październiku na posiedzenie sądu przysięgłych dla powtórnego zbadania tego dziecka. Znalazłem, o czém i wspomniony lekarz wtedy się przekonał,—że błona dziewicza jest zupełnie nienaruszona, kolistéj postaci, i w ogóle części płciowe (po pięciu miesiącach) zupełnie normalne. Że jednak zkądinąd sam fakt lubieżnéj czynności został stwierdzony, przeto obwiniony skazanym był na dwa lata i trzy miesiące więzienia.

60. Mniemane usiłowanie spółkowania. Rezultat badania ujemny.

W sprawie rozwodowéj pewnego małżeństwa z niższéj klassy, żona zaskarżyła męża o dopuszczenie się haniebnego czynu lubieżności, mianowicie o zgwałcenie jéj małéj córeczki lat $2\frac{1}{2}$ mającéj. Świadectwo lekarskie stwierdziło brak błony dziewiczéj u tego dziecka. Było to jednak błędném; błona dziewicza znajdowała się i nie istniało najmniejsze nawet zboczenie w częściach płciowych. (Co do innych zarzutów objaśniłem, że badanie męża nic wykazało nic takiego coby usprawiedliwiało oskarżenie żony).

61. Łechtanie palcem. Starcie nabłonka na prawéj wardze sromnéj mniejszéj.

Z dzieckiém mającém lat $3\frac{1}{2}$, 20-letni oskarżony dopuścił się czynu lubieżnego przez łechtanie palcem. Przy badaniu wkrótce potém dopełnioném znaleźliśmy na prawéj mniejszéj wardze bolesne starcie nabłonka wielkości ziarnka bobu, i wnieśliśmy że to uszkodzenie zrządzone być mogło palcem (a nie jak pewien lekarz poświadczył członkiem męzkim). Zresztą nie było ani odpływu ani zranienia błony dziewiczéj.

62. Drażnienie palcem. Naderwanie błony dziewiczéj.

Dziesięcioletnia Klara przed 10 dniami, została schwycona pod spódnicę przez jakiegoś chłopca, który jéj wsadził palec w części płciowe. Błona dziewicza okazywała z prawéj strony małe świeże naderwanie z lekkiém obrzmieniem brzegów i zaczerwienieniem. Żadnego wypływu pochwowego nie było.

63. Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy.

Czteroletnia Anna według jéj opowiadania była przed 14 dniami przez oskarżonego położona na sofie i użyta cieleśnie. Błona śluzowa wejścia do pochwy była zaczerwieniona, z pochwy wypływa obficie zielonawa materya, która według podania matki pokazała się zaraz na drugi dzień. Błona dziewicza była nienaruszona. Oskarżony nie miał trypra ostrego ani chronicznego.

64. Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy.

Pewien furman został oskarżony i przyznał się do zgwałcenia 11-letniéj dziewczynki. Zeznał iż dziecko przestraszył i pod tym wrażeniem wprowadziwszy swój członek w jego części płciowe poruszał nim aż do wystrzyknięcia nasienia. Dziecko zaraz po wypadku skarżyło się na ból przy oddawaniu moczu i stolca. Przy badaniu dopełnioném w kilka dni późniéj znaleźliśmy u tego zresztą zdrowego dziecka, ropny odpływ z pochwy, nienaruszoną półksiężycowatą błonę dziewiczą. Oskarżony nie miał trypra. (Lekarz który pierwszy badał tę dziewczynkę poświadczył zniszczenie błony dziewiczéj i zarażenie tryprowe). Wypadek ten jest klasycznym pod względem dowodu traumatycznych upławów.

65 Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy. Naderwania błony dziewiczéj.

Ośmioletnia Marya według jéj dziecinnego zeznania została przez oskarżonego użytą cieleśnie. Miało miejsce potém krwawienie z części płciowych i ból. Znaleźliśmy wejście do pochwy zaczerwienione, odpływ ropny, dwa wyraźne ciemno-czerwonemi bliznami zabliźnione naderwania, i jedno jeszcze niezagojone z lewéj strony kolistéj błony dziewiczéj.

66. Usiłowanie spółkowania na sześcioletniém dziecku. Zapalne podrażnienie części płciowych. Naderwanie błony dziewiczéj.

Matka sześcioletniéj Franciszki zeznała: — „że moja córka chora jest na części płciowe spostrzegłam dopiero ostatniéj niedzieli. Na zapytanie córka moja opowiedziała, że w sobotę dnia 18 lipca mieszkający w tym samym domu 40-letni obywatel ziemski B. z podwórza zaprowadził ją do swego mieszkania, gdzie dokonał lubieżnego czynu w ten sposób, iż usiłował wprowadzić swój członek męzki do jéj części płciowych. Poprzednio jeszcze we wtorek i piątek poprzedzającego tygodnia B. wabił do siebie moją córkę, tych dni jednak według zeznania dziecka tylko palcem jéj części płciowych dotykał".

Sześcioletnia ta dziewczynka (10 sierpnia) tak cieleśnie jak i umysłowo normalnie rozwinięta, złożyła takież zeznanie zawarte w aktach. Miała normalnie ukształcone części płciowe. Brzeg warg wielkich jest zaczerwieniony. Całe wejście do pochwy w stanie zadraźnienia, a nadto wypływa z niego śluzowo-ropny płyn w dosyć znacznéj ilości. Wejście do pochwy jest zaczerwienione i bardzo wrażliwe na dotknięcie. Błonka dziewicza postaci kolistéj, obrzmiała, zaczerwieniona, i na prawéj stronie w blizkości środka przedstawia naderwanie rozciągające się przez całą jéj grubość. Okolica cewki moczowéj jest téż zaczerwieniona i bolesna.

Z powyższego wypływa, że obce twarde ciało (palec albo męzki członek w stanie naprężenia) zostawało w zetknięciu z częściami płciowemi tego dziecka i takowe podraźniło, o ile przyczyny chorobne wywołujące upławy nie miały miejsca.

67. Kilkakrotne usiłowanie spółkowania z jedenastoletnią dziewczynką. Zapalenie pochwy. Rozszerzenie wejścia do pochwy.

Mała Anna opowiedziała co następuje: „W pierwszéj połowie lipca K. nocował u moich opiekunów. Spał on w kuchni na ławce. Nazajutrz o szóstéj rano musiałam pójść do kuchni dla ugotowania kawy. K. pochwycił mnie, położył na wznak na ławce, wsadził swój członek w moje części płciowe i poruszał nim dopóki niezrobiło się mokro. Usiłowałam stawiać opór, lecz K. trzymał mnie mocno.

W tymże czasie musiałam temuż K. często różne przedmioty zanosić do jego mieszkania, które on zapomniał u moich opiekunów, za co on mi za każdą razą dawał szóstaka lub grosz. Ile razy jednak przyszłam do K. kładł mnie zawsze na wznak na sofie i w takiż sposób używał. Już od pierwszego razu doznawałam bólu w moich częściach płciowych".

Oskarżony K., malarz na porcelanie, lat 27 mający, zaprzeczył wszelkiego lubieżnego zetknięcia z Anną.

Dziewczyna ta lat 10 i trzy kwartały (14 sierpnia) licząca, cieleśnie i umysłowo normalnie rozwinięta, ma prawidłowo zbudowane części płciowe. Wielkie wargi obwisłe, po odsunięciu od siebie nóg widać wejście do pochwy nieco rozszerzone. Błona dziewicza kolista i nienaruszona. Całe wejście do pochwy jest zaczerwienione i jeszcze dotąd ma miejsce zielono-żółty lipki odpływ. Cewka moczowa nie zajęta. Na górnym końcu lewéj wielkiéj wargi widać twardy guz wielkości grochu, zaczerwieniony, pokryty na powierzchni bardzo cienką błoneczką i będący jak się zdaje pozostałością istniejącego poprzednio wrzodu. Gruczoły pachwinowe nie są nabrzmiałe. Znaków ogólnéj syfilitycznéj choroby z pewnością nie można przyjąć, mianowicie w czasie badania nie było ani wysypki skórnéj, ani wrzodów w gardle, ani rozdęć kości.

Zeznanie Anny przedemną złożone, było takie same jak przed sądem, a w obec istnienia choroby części płciowych, przy braku innéj przyczyny jéj powstania, dawały objektywną zasadę do przypuszczenia lubieżnego zetknięcia za pomocą dotkniętego tryprem lub też wolnego od téj choroby członka

męzkiego. Zupełne wprowadzenie jak się okazuje z nienaruszoności błony dziewiczéj z pewnością nie nastąpiło.

K. w owym czasie był zdrów, nie miał trypra ani téż objawów ogólnéj choroby syfilitycznéj.

68. Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy.

Matka badanéj niezamężna Z. 10 listopada dostrzegła plamy na pościeli. W skutek tego obejrzała części płciowe córki swojéj Elżbiety i znalazła je zaczerwienionemi i obrzmiałemi. Na koszuli dziecka znalazła téż plamy. Córka na naleganie matki przyznała, że jakiś mężczyzna w restauracyi znajdującéj się w piwnicy, dnia poprzedniego użył ją cieleśnie.

Elżbieta Z. przy sądowém badaniu zeznała: „Przedstawiony mi M. coś mi zrobił; wziął mnie na kolana i związawszy mi trzewiki, rozpiął spodnie, dobył coś i tu — pokazując na części płciowe — wsadził i powiedział potém żebym cicho była. Bólu przytém nie miałam i nie krzyczałam”. — Na zapytanie jak siedziała na kolanach, usiadła badającemu na lewém udzie tak iż pomiędzy jego udami nogi jéj wisiały.

Oskarżony 32-letni technik M. zaprzeczył użycia Elżbiety Z.

Pięcioletnia Elżbieta Z. (18 listopada) cieleśnie i umysłowo odpowiednio do wieku rozwinięta — ma normalnie ukształcone części płciowe. Na takowych widać zielonawo-żółty obecnie jeszcze dosyć obfity odpływ. Wejście do pochwy jest zaczerwienione, koło otworu cewki nie ma nic nienormalnego, błona dziewicza jest nienaruszona. Dziecko doznaje bólu przy urynowaniu. Ponieważ inne przyczyny, któreby mogły sprowadzić to zapalenie części płciowych, nie miały miejsca, skoro daléj zapalenie części płciowych nastąpiło wkrótce po wypadku, skoro wreszcie, jak wskazuje doświadczenie, tego rodzaju zapalenia bardzo często mają początek traumatyczny (przez drażnienie palcem lub członkiem męzkim), przeto zeznanie dziecka pod tym względem, że członek męzki był w zetknięciu w sposób gwałtowny z jéj częściami płciowemi, przez objektywne objawy jest poparte, przyczém jeszcze zauważyć trzeba, że członek nie dosięgnął po za otwór błony dziewiczéj.

69. Usiłowanie spółkowania. Zapalenie pochwy. Nitki nasienne na koszuli.

Pięcioletnia Luiza zeznała przed sądem: Gdy w poniedziałek 29 listopada słuchałam na podwórzu katarynki, nadszedł tam z restauracyi P. jakiś mężczyzna, który po oczyszczeniu jego ubrania przez moją matkę powiedział do mnie, żebym z nim poszła, to mi da pieniądze dla matki. Poszłam więc z nim na róg ulicy, gdzie wprowadził mnie do napół otwartéj bramy, położył na ziemi, podniósł mi z przodu sukienkę do góry, uklęknął między mojemi kolanami i wsadził swój kutasik w moją dziurkę. Gdy z bólu zaczęłam krzyczyć mężczyzna ten dał mi w twarz i kazał być cicho. W dziurce zrobiło mi się przytém mokro”. — Oskarżony, sekretarz prywatny v. Ch. zaprzeczył spełnienia jakiegokolwiek lubieżnego czynu z Luizą. Na koszuli jaką miał owego dnia

znaleziono na stronie przedniéj plamy, które tak z zewnętrznego wejrzenia jak i przez wykazanie nitek nasiennych jako pochodzące od nasienia męzkiego uznane zostały.

Luiza (badana 15 grudnia) ma lat pięć, cieleśnie i umysłowo odpowiednio do wieku rozwinięta, zeznanie robi na sposób dziecinny. Części płciowe jéj są normalnie rozwinięte i nienaruszone, jak również i błona dziewicza która jest kolista i opatrzona dużym otworkiem, całe jednak wejście do pochwy jest zaczerwienione, a jak obecna matka powiada czerwieńsze niż poprzednio, zapewne w skutek tego że dziecko z powodu swędzenia w częściach płciowych po wypadku, tarło sobie takowe. Odpływu w czasie badania nie było, matka zaś oświadczyła, wszakże nie z własnego popędu ale na zapytanie, że na koszuli którą dziecko miało na sobie przez kilka dni po wypadku, widziała żółtawe wielkości grosza plamy, które znajdowały się i na koszuli następnéj niedzieli przemienionéj, wszakże nie zwracała na nie wielkiéj uwagi gdyż nie wiedziała jakie to ma znaczenie. Lubo więc objektywny rezultat badania nie dostarczył stanowczego dowodu, aby rzeczywiście miało miejsce mechaniczne zadraźnienie części płciowych badanéj za pomocą twardego ciała ze strony osoby trzeciéj, wszakże badanie to, jak również przytoczone zeznanie matki, zdaje się popierać oświadczenie badanéj co do zaszłego wypadku.

70. Zaskarżenie ze strony pewnéj czternastoletniéj dziewczyny o kazirodztwo. Rezultat badania ujemny. Co jest spółkowanie?

Pewna dziewczyna imieniem Anna zeznała: „matka moja z powodu choroby dnia 26 grudnia udała się do szpitala, w skutek czego nocy z dnia 26 na 27 grudnia mój ojczym sam ze mną i moją siostrą Augustą spał w izbie. Téj nocy kazał mi przyjść do siebie do łóżka co ja téż zrobiłam. Tutaj podniósł mi koszulę do góry, łechtał mnie ręką w części płciowe, potém wsadził mi palec w takowe, i puścił mnie dopiero wtedy gdy głośno płakać zaczęłam. Bólu przytém nie czułam. Następnéj nocy kazał mi znowu mój ojczym przyjść do siebie a gdy nie chciałam tego zrobić pochwycił mnie i położył na swojém łóżku. Zaczęłam znowu głośno płakać, w skutek czego pozwolił mi udać się na moje posłanie gdzie obok siostry zasnęłam. Późniéj jednak obudziwszy się czułam że ktoś na mnie leżał i wsadzał jakiś twardy przedmiot w moją dziurkę, lecz nie poruszał się i bólu mi żadnego nie zrobił. Było ciemno i nie mogłam rozpoznać kto to był, ani téż czy przedmiotem który mi wsadzał był palec czy téż członek męzki. Na mój krzyk oddalił się odemnie. Przypuszczam że to był mój ojczym, gdyż nikt inny prócz nas w tym pokoju nie spał. Nie czułam ani łechtania ani bólu w mojéj dziurce i nie uważałam téż aby tam zrobiło się mokro.

Oskarżony lat 37 mający, zaprzeczył dopuszczenia się zarzucanego mu czynu lubieżności względem swéj pasierbicy, a oskarżenie jak mniema było skutkiem zemsty za częste jéj karcenie do jakiego musiał się uciekać.

Czternastoletnia Anna (4 stycznia) jest cieleśnie i umysłowo normalnie rozwiniętą, ma normalnie ukształcone części płciowe z odpowiedniém do wieku wejściem pochwowém. Wewnętrzna powierzchnia małych warg jest zaczer-

wieniona, ma téż miejsce nieobfity śmietankowaty odpływ. U wejścia do pochwy widać mięsistą wystającą ku przodowi, lejkowatą, obwisłą błonę dziewiczą, która jest wiotką i nie składa się z jednolitéj błonki, lecz z licznych wachlarzowato na siebie zachodzących listków, dających się od siebie odsuwać, i nie przedstawiających ani zranień ani zaczerwienienia brzegów i które ułożone z pewną regularnością przedstawiają wielopłatową błonę dziewiczą. Skutkiem wiotkości téj błony dziewiczéj można było przeprowadzić koniec palca wskazującego przez jéj otwór bez zrządzenia bólu, jak również i całe badanie odbyło się bez okazania uczucia bólu ze strony badanéj. Nie zdaje mi się prawdopodobném aby tego rodzaju układ błony dziewiczéj był skutkiem mechanicznych wpływów, jakoż i badana zaprzecza aby sobie sama wsadzała palec do części płciowych. Mniemam raczéj, że taka budowa błony dziewiczéj przez analogię z innemi wypadkami była od urodzenia (błona dziewicza płatowa).

W żadnym jednak razie nie można przypuszczać aby zniszczenie nawet tak rozciągliwéj błony dziewiczéj jak w obecnym wypadku, mogło nastąpić bez bólu, bez krwawienia, bez następczego wydzielania zielono-żółtego lipkiego ropiastego śluzu i bez następczych dolegliwości jakie sprowadza mechanicznie wywołane zapalenie części płciowych (utrudnione chodzenie, ból przy urynowaniu i t. d.), których badana jak twierdzi nie doznawała wcale. Obecny odpływ przedstawia cechy zwykłych białych upławów u kobiet i temu można przypisać małe zaczerwienienie wewnętrznéj powierzchni warg sromnych mniejszych. Byłoby nawet bardzo niezwykłém gdyby dziś po ośmiu dniach objawy, które sprowadzić może wprowadzenie naprężonego członka dorosłego mężczyzny do dziecinnych części płciowych żeńskich, jak części płciowe nie zupełnie jeszcze rozwiniętéj badanéj, miały już zniknąć bez śladu.

Jeżeli przeto nie ma objektywnych objawów przemawiających za tém, aby naprężony członek męzki był rzeczywiście w sposób gwałtowny wprowadzonym do części płciowych badanéj, w skutek czego trudno domyślić się na jakich znakach Dr. O. oparł swoją opinię z dnia 28 grudnia o niewątpliwém spełnieniu czynu lubieżnego na badanéj (a zatém w 24 godzin po wypadku), wszakże nie można zaprzeczyć możebności iż zeznanie badanéj jest prawdziwém, gdyż przy takiéj budowie błony dziewiczéj wprowadzenie końca członka męzkiego lub palca zdaje się łatwo mogło mieć miejsce, bez wywołania bólu lub pozostawienia trwałych śladów.

W ustnych rozprawach, w których zresztą oskarżonego z powodu braku dowodów za niewinnego uznano, zaszło ciekawe pytanie: co jest spółkowanie? Jak wiadomo najwyższy trybunał wyrażenie § 141: czyn lubieżny, wytłómaczył jako spółkowanie. Byłem więc zapytany, czy ewentualnie miało tu miejsce spółkowanie. Odpowiedziałem, że pod tym wyrazem spółkowanie rozumiem tego rodzaju połączenie obustronnych części płciowych, przy którém możebne jest wystrzyknienie nasienia, mogące sprowadzić zapłodnienie, że zatém w obecnym wypadku, spółkowanie niewątpliwie miało miejsce. Prokurator mniemał, że wystrzyknięcie nasienia nie może być uważane za jeden z warunków spółkowania, albowiem gdyby kto przerwał spółkowanie przed wystrzyknięciem, spółkowanie byłoby uważane za niemające miejsca. Odpowiedziałem na to, iż mówiłem tu nie o spełnioném, lecz o możebném wystrzyknieniu nasienia, i że dla tego mojém zdaniem choćby i nie przyszło do niego, spółkowanie może mieć miejsce.

71. Drażnienie palcem i kilkakrotne usiłowanie spółkowania. Naderwanie błony dziewiczéj.

Dziesięcioletnia Anna P. opowiedziała: M. tego roku, a nawet już i przeszłego prawie co wieczór z rzadkiemi wyjątkami przychodził do mego łóżka i za każdą razą około kwadransa ze mną leżał, przyczém zawsze miewał na sobie spodnie. Brał mnie tam zkąd robię siusiu, łechtał mnie tam i palec wsadzał. Dobywał téż za każdą razą coś ze spodni na czém musiałam kłaść rękę, a co było przyrośnięte do jego brzucha i robiło wrażenie twardego ciepłego kija, musiałam go téż po tém trzéć. Za każdą téż razą kładł się na mnie, kij ten pomiędzy moje nogi w mój brzuch pakował, poruszał się, i nieraz czułam, że mi się zrobiło mokro. Jeżeli płakałam gdy mnie bolało to bił mnie. Pomiędzy nogami prawie zawsze mnie bolało, parę razy tak bardzo, że w łóżku pozostawać musiałam, przyjmowałam lekarstwa i robiono mi zimne okłady pomiędzy nogami.

Sześćdziesięcioletni obwiniony zaprzeczył.

Prawie dziesięcioletnia Anna (26 października) jest cieleśnie silnie rozwinięta i umysłowo odpowiednio przytomna. Zeznania podane w aktach robi stanowczo, lubo nie w sposób bezczelny i nieprzyzwoity. Części jéj płciowe są normalnie zbudowane. Przed dwoma godzinami według zeznania jéj matki odmieniona koszula, jest bez śladów jakiegokolwiek odpływu. Odrazu uderza w oczy, że całe wejście do pochwy jest obwisłe, podczas gdy przy małém rozszerzeniu jéj nóg oba brzegi warg sromnych większych stykają się z sobą albo tak są blizko siebie, iż pokrywają wejście do pochwy, które zwęża się tu lejkowato. Jeżeli wargi sromne większe odsunie się nieco od siebie to widać zaczerwienione wejście do pochwy dosyć szerokie i na dotknięcie wrażliwe. Błona dziewicza kolista jest zapalona, a na jéj dolnéj części tuż obok linii środkowéj nieco na prawo, znajduje się ukośnie ku zewnątrz przebiegające całą grubość błony zajmujące naderwanie, którego brzegi są również zaczerwienione i które tak jak i samą błonę pokrywa zielonawo-żółta niezbyt obfita wydzielina, po obtarciu któréj wspomnione objawy (zaczerwienienie, naderwanie i t. d.) wyraźniéj występują. Obfitego odpływu nie było podczas badania według jednak zeznania dziecka miał mieć miejsce poprzednio a nawet jeszcze i teraz, i tylko matka na 1 $^1/_2$ godziny przed terminem badania, świeżo miała wymyć dziecko, co ze względu na świeżą i nie poplamioną bieliznę w jaką jest obleczone, jest prawdopodobném. Na lewéj stronie błony dziewiczéj jest też jedno miejsce, które można uważać za małe naderwanie brzegu, wszakże nie można tego powiedziéć z pewnością.

Z powyższych objawów wnosić należy: 1) że twarde obce ciało (palec lub naprężony członek męzki) był w zetknięciu z częściami płciowemi dziecka i w obec uszkodzenia błony dziewiczéj wprowadzony był po za jéj otwór; 2) że twierdzenie dziecka o powtarzaniu częstém czynu lubieżnego w ten sposób, że M. wprowadzał jéj do brzucha palec i członek a następnie poruszał się na niéj jest objektywnie uzasadnione. Na zapytanie objaśniłem jeszcze: że aby Anna sama przez samogwałt stan ten sprowadziła nie zdaje się prawdopodobném, po-

nieważ sprowadzenie go byłoby bolesném, dziecko zaś nie jest idyotą albo umysłowo chorém, nadto ponieważ jéj własny palec nie zrobiłby takiego zwiotczenia wejścia do pochwy, a nie ma żadnego powodu do przypuszczenia aby do tego rodzaju czynności używała przez dłuższy czas jakiego innego obcego twardego ciała.

72. Usiłowania spółkowania i draźnienia palcem. Zapalenie pochwy.

Obecny wypadek jest dla tego ważnym, że miało miejsce przyznanie i że dotyczy dziecka zaledwie półczwarta roku liczącego. Czternastoletni uczeń tapicerski P. przyznał przed sądem, że poprzednio raz ujął małą Klarę z przodu pod sukienkę za części płciowe i z takowemi bawił się palcem, późniéj zaś pewnego dnia przed Bożém Narodzeniem po południu wziął ją na kolana jak na koń w ten sposób, iż oboje twarzami do siebie byli obróceni, podniósł jéj sukienkę od przodu do góry i swoim naprężonym członkiem kilka razy szturchnął ją w części płciowe. Nasienia nic do części płciowych Klary nie weszło. Prócz tych dwóch razy nie miał z nią więcéj do czynienia. Trzyletnia Klara (14 stycznia) jest cieleśnie normalnie zbudowana, ma normalne części płciowe, wejście do pochwy jest zaczerwienione, bolesne, błona jego śluzowa oraz błona dziewicza nabrzmiałe, i jeszcze dotąd ma miejsce obfity ropiasto-śluzowy wypływ. Stanu błony dziewiczéj z powodu wielkiéj niespokojności dziecka nie mogłem zbadać i gdyby to było koniecznem żądałem powtórnego jego przedstawienia po 3 do 4 tygodniach, gdy po wyleczeniu mniéj będzie wrażliwém. Spostrzeżone objawy w obec braku innych powodów mogących sprowadzić zapalenie części płciowych i odpływ, pozwalają przypuszczać, że twarde obce ciało, palec lub naprężony męzki członek z temi częściami dziecka było w zetknięciu. U jednocześnie badanego obwinionego nie było choroby syfilitycznéj, znalezione zatém na częściach płciowych Klary objawy, jak zwykle były skutkiem mechanicznego draźnienia.

73. Zarażenie tryprem u dziecka.

Oskarżony ośmnastoletni S. nie zaprzeczał, że przed 6 lub 7 tygodniami miał trypra i przyznał nawet przed sądem, że 29 maja pięcioletnią B. nietylko brał za obnażone części płciowe lecz i swój naprężony członek do nich dotykał. W dwa dni potém lekarz policyjny Dr. R. znalazł u niego chronicznego trypra. Ja badałem oboje w 11 dni późniéj. Nieco obrzmiały otwór cewki moczowéj u S. i wydobywający się z niego szklisty śluz pozwalają i obecnie wnosić o obecności trypra. Matka dziecka obserwowała u niego nie tylko utrudnione chodzenie, zaczerwienienie i ropienie na częściach płciowych i plamy na bieliznie, lecz i Dr. R. 31 maja znalazł toż samo co ja 11 czerwca, mianowicie: przy nienaruszonéj błonie dziewiczéj, zapalne zadraźnienie błony śluzowéj wchodu do pochwy, błony dziewiczéj i otworu cewki moczowéj, oraz obfity odpływ gęstego zielonawo żółtego śluzu, który i na sąsiednich częściach wywołał zaczerwienienie. Nie można tu było wątpić o tryprowym charakterze odpływu.

„Objawy znalezione u obu osób"—powiedziałem w opinii—„nietylko odpowiadają sobie zupełnie, lecz także popierają oskarżenie. Wypływu skrofulicznego nie można przypuszczać u tego dziecka będącego w kwitnącym stanie zdrowia, natura zaś tryprowa odpływu tém bardziéj przyjętą być może, iż S. trwającym od 6—7 tygodni tak zwanym chronicznym tryprem *(Nachtriper)* mógł je zarazić, doświadczenie bowiem uczy, że części płciowe dziecinne na zarazę tryprową daleko są wraźliwsze niż dorosłych i że tryper nawet w późniejszych okresach łatwo się dzieciom udziela. Oprócz tego zasługuje na uwagę, że matka już w cztery dni po wypadku spostrzegła plamy na koszuli, a przy obejrzeniu piątego dnia znalazła, iż międzykrocze od stolca aż do części płciowych całe było zakrwawione, obolałe i opuchłe, i że z rana obleczona czysta koszula prawie całkiem była zesztywniała skutkiem materyi". Wszystko to dowodzi wenerycznego zarażenia i t. d. Z tego powodu zaopiniowałem: „że S. dziś jeszcze ma ślady trypra i że objawy na ciele dziecka pozwalają wnosić o zaszłém zarażeniu tryprowém". Przysięgli uznali winnym S. który na wieloletnie więzienie został skazanym.

74. Podobny wypadek.

Pewna dziesięcioletnia dziewczynka była zupełnie zdrowa i silna, i nie okazywała żadnych śladów usposobienia skrofulicznego. Części płciowe były nienaruszone, wejście zaś do pochwy nieco zaczerwienione, podrażnione i bolesne, i wypływała z niego obfita zielonawo-żółta, gęsta materya. Według oskarżenia 30-letni aktor K. przed 14 dniami, nagi wlazł do rozebranego dziecka, poczém to zaraz na bóle skarżyć się zaczęło. U K. w czasie badania przezemnie prawie nie było odpływu tryprowego, który lekarz więzienny obserwował u niego przed 12 dniami, wszakże przy naciśnięciu pokazywał się jeszcze szklisty śluz przy otworze cewki, a na koszuli były charakterystyczne plamy. Objawiłem zdanie, że obrażenie części płciowych dziecka musiało mieć miejsce i że prawdopodobniejszém jest, iż ciałem obrażającém był naprężony męzki członek niż inne obce ciało. Wszakże zupełne wprowadzenie takowego nie nastąpiło, jak dowodzi nienaruszoność części płciowych dziecka.

75. i 76. Odpływy cewkowe w rozmaitym stopniu jako następstwa zgwałcenia.

75. Jest to rzadki wypadek rzeczywistego zgwałcenia ośmioletniego dziecka Maryi D. przez pewnego Francuza. Pochwa była nadzwyczaj rozszerzona, a obfity odpływ tryprowy wyciekał z cewki moczowéj; dziecko doznawało palenia przy oddawaniu moczu, dokładne zbadanie bardzo zapalonych części płciowych było dosyć trudném i przekonało o świeżém zniszczeniu błony dziewiczéj. Opinia była łatwa i mogła być wyrzeczona stanowczo. Oskarżony, który jak się okazało (nie badałem go) rzeczywiście cierpiał na trypra, usiłował się uniewinnić utrzymując, że dziecko musiało zapewne siąść na urynał, który on używał i w ten sposób się zaraziło. Z tego powodu sprawa jeszcze raz była mi komunikowaną dla zaopiniowania pod tym względem. W odpowiedzi

oświadczyłem, że jakkolwiek możebności tego sposobu przeniesienia zarazka nie można zaprzeczyć, wszakże w takim wypadku żadnym sposobem nie mogłoby powstać rozszerzenie wejścia do pochwy i zniszczenie błony dziewiczéj i dla tego obstawać muszę przy poprzedniéj opinii, że zarażenie dziecka powstało skutkiem wprowadzenia dotkniętego tryprem członka męzkiego. Oskarżony skazany był na czteroletnie więzienie.

76. Sześcioletnia Paulina, która miała być zgwałconą przez urzędnika kolei żelaznéj K. miała trypra cewki moczowéj. Wejście do pochwy było zaczerwienione, lecz niezbyt wrażliwe, błona dziewicza zachowana i nienaruszona, zresztą części płciowe normalne. Objawiłem zdanie, iż zarażone tryprem części płciowe musiały być w zetknięciu z częściami płciowemi Pauliny. Oskarżonego, który był aresztowany przy badaniu go w kilka dni późniéj w więzieniu dopełnioném znalazłem zupełnie zdrowym, a nawet na jego koszuli którą od ośmiu dni miał na sobie ani śladu jakichś podejrzanych plam. Przyznał jednak, że przed czterema tygodniami a zatém około 19 września miał trypra który był niezbyt silnym i trwał krótko. To zeznanie dało powód do powtórnego zapytania ze strony sądu, na które odpowiedziałem: „Ponieważ mała Paulina już w niedzielę 30 września skarżyła się na ból przy chodzeniu a matka w dwa dni późniéj, to jest 2 października, spostrzegła plamy na bieliznie i pościeli pochodzące od odpływu z części płciowych, a zatém zdaje się, że już 30 września zapalne podrażnienie wykształciło się w tych częściach że zaś doświadczenie uczy, że zarażenie tą chorobą występuje dopiero po upływie 3 do 7 dni przeto przypuścić można, że zarażenie dziecka tego nastąpić musiało między 22 a 28 września". Tym sposobem osiągnięto zgodność pomiędzy zeznaniami a rezultatem badania.

77. Tryper u dziecka, bombon u oskarżonego.

Oskarżony nie należał wcale do pospólstwa. Miał on użyć cieleśnie 30 listopada dziewczynkę półdziewięta roku liczącą, posadziwszy ją na stole. Dziecko doznawało potém dużo bólu, silnego parcia na mocz, a nadto matka zaobserwowała utrudnienie chodzenia. W początku grudnia Dr. K. znalazł u niéj rzeczywistego trypra. D. 22 stycznia znalazłem jeszcze silne zaczerwienienie wejścia do pochwy i trochę odpływu śluzowego z cewki moczowéj. Błona dziewicza była jednak nienaruszona. Na mocy rezultatu badania zaopiniowałem: „że dziecko zarażone zostało skutkiem dotknięcia jego części płciowych jadem tryprowym. W dwa dni późniéj badałem oskarżonego i zastałem go leżącego w łóżku, mającego znacznéj wielkości otwarty bombom. Innych objawów syfilis lub śladów jéj na całém ciele nie było. Taki rezultat badania, zdaniem mojém, pozwalał przypuszczać z wielkiém prawdopodobieństwem, że oskarżony przed jakimś czasem miał szankra, który albo był powikłany z tryprem, lub miał pierwotne siedlisko w cewce moczowéj, co tém więcéj jest prawdopodobném, że na zewnętrznéj powierzchni części płciowych nie było wcale blizny szankrowéj. Tym sposobem oskarżenie przeciwko S. o zarażenie dziecka bardzo poparte zostało, przyczém zauważyłem rozumie się, że i kto inny mógł zarazić to dziecko. Bardzo prawdopodobnie jednak nie był to nikt inny skoro wkrótce po mojém badaniu S. zbiegł.

78. Szankier u dziecka i u jego ojca.

W tym ohydnym wypadku kazirodztwa 11-letnia Ida zeznała, iż ojciec jéj czterokrotnie a ostatnią razą w połowie lutego brał ją do łóżka i jak z opowiadania jéj wnosić było można spółkował z nią. Znalazłem części płciowe dziecka naokoło otoczone wrzodami szankrowemi, których kilka znajdowało się i naokoło stolca. Na prawym brzegu błony dziewiczéj widać było naddarcie, sama ta błona jak również wejście do pochwy były zaczerwienione i bolesne. Ojciec miał na żołędzi okrągłą bliznę barwy miedzianéj z utratą substancyi (w środku któréj widać jeszcze było otworek wielkości końca szpilki), która się wyraźnie przedstawiała jak blizna szankrowa. Prócz tego na wędzidełku napletka był jeszcze otwarty mały wrzód i samo wędzidełko było zniszczone. W obec ciężkiéj kary jaka groziła oskarżonemu (i która téż wyrzeczoną była), trzeba było wielkiéj ostrożności przy opiniowaniu. Objawiłem zdanie: 1) że S. cierpiał niedawno na wrzód szankrowy i dotąd jeszcze nie jest zupełnie wyleczony; 2) że Ida S. dotknięta jest takiemiż wrzodami; 3) że wrzody te powstały skutkiem dotknięcia jéj części płciowych przez członek mężczyzny mającego szankra, co zwłaszcza stwierdzają własności (naddarcia) błony dziewiczéj; 4) że wprawdzie na mocy rezultatu badania nie można z pewnością utrzymywać aby oskarżony był koniecznie owym mężczyzną; że jednak 5) rezultat ten nie przedstawia nic przeciwnego i z zeznaniem Idy nie jest w sprzeczności.

79. Ślady zranienia na ciele dziecka po usiłowaniu zgwałcenia.

Na cztery dni przed badaniem dziesięcioletniéj Minny, 32-letni czeladnik mularski M. usiłował ją zgwałcić, mianowicie rzucił ją na łóżko i skutkiem silnego naciskania które jéj ból mocny robiło, rozsunął jéj uda i starał się wprowadzić jéj członek. Na wewnętrznéj powierzchni ud znalazłem siniaki pochodzące od odciśnięcia palcowego. Oddawanie moczu i stolca było bardzo bolesne, skutkiem czego używano kataplazmów i olejku rycynowego. Chód był bardzo utrudniony. Wypływ z pochwy nie miał miejsca. Wielkie wargi były nieco obrzmiałe jak również i brzeg otworu cewki moczowéj, którego dotknięcie wywoływało ból. Błona dziewicza nienaruszona, lecz silnie nastrzyknięta. M. był zupełnie zdrów.

80. Oskarżenie o zgwałcenie ze strony nieletniéj prostytutki.

Jedenastoletnia G. z rzadką bezczelnością i w ordynarnych wyrażeniach które zaraz wzbudziły podejrzenie, oskarżyła N. N., iż 31 maja rzucił ją na stół i zgwałcił. D. 21 czerwca Dr. X. poświadczył, iż brak u niéj było błony

dziewiczéj bez śladów wszakże świeżego rozdarcia, że wejście do pochwy było tak szerokie, iż palec łatwo w nie wprowadzić było można, pochwa i otwór cewki bolesne, gorące i zaczerwienione, lecz ani odpływu ani bólu przy urynowaniu nie było. Wypadek ten przedstawia znowu przykład błędu lekarskiego. W pięć dni bowiem późniéj znalazłem błonę dziewiczą zupełnie zachowaną, w postaci litery *S* i nie zranioną, bez blizn lub naderwań. Wejście do pochwy nie było rozszerzone lecz wązkie odpowiednio do wieku, nie bolesne przy dotknięciu, ani zaczerwienienia, ani podwyższenia temperatury, ani odpływu nie było. Na mocy tego zaopiniowałem: że obecny stan bynajmniéj nie usprawiedliwia wniosku o dopełnieniu obrażenia części jéj płciowych przez obcowanie cielesne i że zatém psychologiczna dyagnoza od samego początku nie była zawodną. Oskarżony zaprzeczał całego zajścia i utrzymywał raczéj, że sama ta dziewczynka sięgnęła mu do spodni, wydobyła członek i wprowadziła do swych części płciowych. Jakkolwiek nie prawdopobne było to zeznanie, sprawdzono jednakże późniéj, że to, dopiero jedenastoletnie dziecko, stawało już raz przed sędzią jako oskarżone o takiż sam czyn lubieżny. Wypadek więc ten przekształcił się na „zgwałcenie mężczyzny przez jedenastoletnie dziecko".

81. Zgwałcenie dziecka z zarażeniem syfilitycznèm. Fałszywe oskarżenie.

Dziewiętnastoletni czeladnik stolarski miał użyć cieleśnie dziewięcioletnią Klarę, i zarazić ją. Dziecko to 9 maja było przyprowadzone do szpitala Charité jako chore na syfilis, w którym to dniu lekarz według przedstawionego mi dziennika znalazł na częściach płciowych szyszki *(Feigwarzen)* i płaskie wrzody. Przy badaniu przezemnie w ośm dni późniéj dopełnionèm ostatnie już się zagoiły, po pierwszych zaś pozostałe miedziano-czerwone plamy po obu stronach warg wielkich były widoczne i rozciągały się aż do otworu stolcowego. Z tego powodu musieliśmy uważać za rzecz niewątpliwą, że dziecko było zarażone syfilis. Oskarżony zaś tak pod względem stanu ogólnego jak i miejscowego był zdrów zupełnie. Nie okazywał ani wrzodów ani blizn, ani plam na częściach płciowych i okolicy odbytu, ani odpływu, ani podejrzanych wysypek na ciele. „Że G. jak twierdzi nigdy nie cierpiał na syfilis" — powiedziałem w opinii — „nie może być uważaném za stanowczo dowiedzione przez rezultat badania, gdyż tryper lub szyszki mogą zniknąć bez pozostawienia śladu. Lecz przypuściwszy nawet, że je miał kiedykolwiek, to i tak nie będzie dowodu ani nawet prawdopodobieństwa aby wspomnione dziecko zaraził. Dziecko zeznaje, że oskarżony około pierwszego kwietnia brał je kilkakrotnie na kolana i usiłował z niém spółkować. Nie jest zaś prawdopodobném aby G. w owym czasie, to jest na sześć tygodni przed mojém badaniem mając szankra lub szyszki któremiby dziecko zaraził, mógł być podczas badania już tak zdrowym aby nawet żaden ślad choroby nie pozostał. Inaczéjby się rzeczy miały gdyby było uzasadnione inne zeznanie dziecka, że jeszcze na kilka dni przed Bożém Narodzeniem miał z nią lubieżne zetknięcie. Nie byłoby bowiem nic dziwnego aby obecna wtedy u G. choroba syfilityczna, do 17 maja bez śladu zniknęła, gdyż upłynęłoby od tego czasu około pięć miesięcy czasu. Wszakże z drugiéj strony gdyby Klara już koło Bożego Narodzenia przez G. w ten spo-

sób była zarażoną, to nie można przypuścić aby dopiero koło Wielkiéj Nocy, to jest po trzech i pół miesiącach doznawała takich bólów i dostrzegała plamy na koszuli. W obec takich okoliczności musiałem objawić zdanie: że według cielesnego badania obustronnych części płciowych zaskarżenie przeciwko G. nie zdaje się być uzasadnionem. Późniéj Klara podała znowu, co téż zdawało mi się dosyć podejrzaném,—że jakiś obcy mężczyzna—,,po Bożém Narodzeniu"— jak długo jednak nie pamięta, — zwabił ją do domu, posadził ją na kolanach i spełnił na niéj czyn cielesnéj lubieżności. Przyjąwszy to zeznanie za prawdziwe i przypusciwszy, że ten nowy wypadek miał miejsce dość późno po Bożém Narodzeniu w lutym lub marcu, wtedy zarażenie dziecka, które po raz pierwszy 9 maja w wyraźnéj formie pozwalającéj wnosić o kilkotygodniowém trwaniu dostrzeżono, według doświadczenia lekarskiego łatwoby się dało objaśnić. Co do mnie byłem więcéj skłonny do przypuszczenia tego ostatniego wypadku.

82.—87. Mniemane zarażenie weneryczne jako dowód zgwałcenia.

82. Nocy noworocznéj F. miał zgwałcić 15-letnią Maryę, a w cztery dni późniéj dopełniłem badania. Sposób opowiadania téj dziewczyny zwrócił moją uwagę, a jéj śmiałe i stanowcze przedstawienie faktu obudziło podejrzenie. Co do stanu jéj części płciowych, błona dziewicza jest nienaruszona i normalnie zachowana jak inne części płciowe. Jedynym nienormalnym objawem jest tu okrągły wrzód wielkości srebrnego grosza o brzegach nierównych, płaski, bez dna słoninowatego i łatwo krwawiący. Znajduje się on w fałdce pomiędzy wędzidełkiem pochwy i dolnym końcem małéj wargi lewéj. Za wrzód weneryczny, a zwłaszcza przed czterema dniami powstały nie mógł on być uważany, gdyż nie tylko, że nie przedstawiał cech charakterystycznych wrzodu syfilitycznego, ale nadto, że takowy w ciągu dni czterech w żadnym razie nie mógłby się przedstawiać w takich wymiarach i postaci. Tego rodzaju wrzody często zdarzają się na częściach płciowych, zwłaszcza u dzieci z niższéj klasy ludności i są skutkiem dyskrazyi skrofulicznéj i nieczystości. Skoro więc żaden objaw nie popierał oskarżenia, przeto musiałem zaopiniować, że tak z objawów na ciele jak i na częściach płciowych Maryi niema wcale dowodu aby spełniony być miał na niéj czyn lubieżny.

W wypadkach 83, 84 i 85 miało miéć miejsce także zgwałcenie i zarażenie weneryczne. Wszystkie trzy indywidua badałem 28 sierpnia.

83. Przedmiotem dochodzenia była tu sześcioletnia Marya. Miała ona u wejścia do pochwy miejsca lekko zaczerwienione. Błona dziewicza nienaruszona, wrzodów lub odpływu z części płciowych ani śladu. Na pagórku łonowym i w pachwinach było kilka jasno-czerwonych plamek, które także znajdowały się na okolicy krzyżowéj, pośladkach i udach, razem z kilkoma miejscami pokrytemi małemi strupkami. Z tego okazało się, że niema żadnego objawu, któryby pozwalał wnosić, że dziecko zostało zgwałcone, a tém bardziéj aby było zarażone. Wrzody zatém które według świadectwa D-ra E. i chirurga L. na początku tego miesiąca miały się znajdować na częściach płciowych tego dziecka, musiały być skrofuliczne, zdarzające się często u dzieci z niższéj klasy.

Przemawia za tém i ta okoliczność, iż były obserwowane także na pagórku łonowym i na grzbiecie gdzie ślady ich jeszcze pozostały, i gdzie wrzody syfilityczne bardzo rzadko albo nigdy nie występują,—wreszcie i szybkie zagojenie tych wrzodów w ciągu 14 do 18 dni, co przy świeżych wenerycznych wrzodach się nie zdarza.

84. Trzyletnia Augusta była zupełnie zdrowa, błona dziewicza nienaruszona, żadnego odpływu i tylko prawa mała warga sromna mocno zaczerwieniona. I tu więc nie znaleziono nic takiego coby dowodziło spełnionego zgwałcenia, a tém mniéj przed parą tygodniami nastąpionego, a obecnie już bez śladu znikłego syfilitycznego zarażenia.

85. Dwudziestotrzyletni aresztant, który miał zgwałcić i zarazić dziecko, okazał się zupełnie zdrowym i nie przedstawiał na częściach płciowych ani objawów jakiejkolwiek formy chorób wenerycznych, ani téż śladów niedawno przebytéj syfilis. Zaopiniowałem przeto, że fakt spełnionego na dziecku zgwałcenia i zarażenia wenerycznego w ogóle, a w szczególności przez oskarżonego, przez badanie tych osób nie został stwierdzony.

86. Zupełnie podobny był następujący wypadek, gdzie znowu badanie moje (25 grudnia) było poprzedzoném niesłusznie walczącém przeciw oskarżonemu świadectwem chirurga sądowego. Znalazłem Karolinę lat $12^1/_2$ mającą zupełnie zdrową, na częściach jéj płciowych niema ani śladów odpływu, ani nic nienormalnego, błona dziewicza nienaruszona i zupełnie normalna, w skutek czego musiałem zaprzeczyć wszystkiemu co przywiódł chirurg W. w swojém świadectwie z dnia 27 listopada. Również błędném jest co mówi o małéj szyszce koło otworu stolcowego u dziecka i z czego wnosi o istniejącym poprzednio tryprze, gdyż ten mały wielkości ziarnka soczewicy guziczek nie jest niczém inném jak guziczkiem hemoroidalnym.

87. Co do aresztanta N. i ten okazał zdrowe części płciowe. Musiałem przeto pominąć czy takowy 27 poprzedniego miesiąca według brzmienia świadectwa chirurga W. cierpiał jeszcze na chronicznego trypra. Pewném zaś jest, że pomimo starannego badania tak cewki moczowéj jak i bielizny z dnia onegdajszego nie ma obecnie ani śladu odpływu z cewki. Również pewném jest, że W. popełnił błąd utrzymując, że wędzidełko napletkowe *(frenulum)* u N. jest w skutek szankra zniszczone, gdyż wędzidełko to jest zupełnie w całości zachowane. Wreszcie nie mogę się téż zgodzić z W. aby N. miał na żołędzi bliznę po dawnym wrzodzie szankrowym. Miejsce które wziął za bliznę nie jest niczém inném jak bardzo często zdarzającém się brózdowatém płaskiém zagłębieniem w składkach napletka, któremu jednak brak charakterystycznych cech blizny szankrowéj, mianowicie znacznego zagłębienia i ostrego odgraniczenia, a szczególniéj miedzianego zabarwienia. Z mojego zatém badania okazuje się: 1) że na ciele Karoliny nie ma objawów doznanego zgwałcenia; 2) że aresztant N. nie cierpi na syfilis i nie ma żadnych znaków aby poprzednio cierpiał.

88. Nałogowe lubieżne dotknięcia części płciowych. Samogwałt.

Obecny wypadek jest ważnym ze względu na zmiany sprowadzone przez samogwałt. Opiekunka dziecka zaskarżyła poprzedniego opiekuna. Spostrzegła

ona, że dziewczynka dopuszczała się samogwałtu, i opowiedziała, że przywykła do takowego, gdyż jéj poprzedni opiekun przez ośm miesięcy bawił się z jéj częściami płciowemi, co jéj robiło przyjemność, i że ona także bawiła się z jego częściami płciowemi. Używał do tego zawsze tylko palca; bólu przytém nigdy nie doznawała. Ta ośmioletnia dziewczynka na wejrzenie jest kwitnąca, żywa, przytomna. Części jéj płciowe zbudowane normalnie, nie zwiotczałe, ani obwisłe. Napletek łechtaczki duży jak również i sama łechtaczka, któréj błona śluzowa straciła swój połysk i swą wilgotność i stała się podobną do naskórka. Otwór pochwy nie rozszerzony lecz zaczerwieniony, otwór cewki moczowéj podrażniony także. Nieobfity żółtawo-zielony niezbyt gęsty odpływ sączył się z pochwy. Błona dziewicza półksiężycowa, nienaruszona, bez naderwań brzeżnych. Z tego powodu zaopiniowałem: że częste i nałogowe dotknięcia i podrażnienia części płciowych dziecka miały miejsce; że twarde obce ciało do części płciowych po za otwór błony dziewiczéj nie było wprowadzaném. Nie wiadomo mi jaki był dalszy przebieg téj sprawy.

89. Zachowana i tylko naderwana błona dziewicza przy ciąży.

Dwudziestoletnia dziewczyna powiesiła się, a zadrapania na szyi dały powód do sądowego dochodzenia. Przytaczam z niego to tylko co dotycze naszego przedmiotu. Błona dziewicza była zupełnie zachowana. Była tak wielka i takiego kształtu jak zwyczajny migdał w łupince, okrągła, nie półksiężycowata. Brzeg jéj dolny był naderwany i przedstawiał małe brodaweczki *(caruncułae)*. Zresztą była dobrze zachowana, o czém przekonali się wszyscy obecni nasi słuchacze i otwór miała tak wielki, iż przynajmniéj częściowe wprowadzenie prącia mogło mieć miejsce. Wejście do pochwy nieco więcéj rozszerzone niż zwykle bywa w stanie dziewiczym, wędzidełko nienaruszone. Macica sięgająca aż do pępka zawierała płód żeński 15 cali długi, mający jeszcze zamknięte powieki, obwisłe wargi, niewyraźne paznokcie, lecz dosyć już twarde chrząstki nosowe i uszne.

90. Zgwałcenie kobiety dorosłéj.

Ten oburzający wypadek miał miejsce w listopadzie 185... i spełniony był na zniedołężniałéj na umyśle 24-letniéj dziewczynie. Użytą ona była cieleśnie przez dwóch mężczyzn, przez jednego w położeniu leżącém, a zaraz potém przez drugiego stojący, podczas gdy pierwszy ją trzymał. Po kilku tygodniach przedsięwzięte badanie, nie mogło nic wykryć, gdyż dziewczyna ta poprzednio już (przed dwoma laty) rodziła.

91. Zgwałcenie osoby dorosłéj w stanie bezprzytomności.

Amalia lat 22 licząca, od pięciu lat cierpiała kurcze epileptyczno hysteryczne, które za każdą razą zaczynały się wymiotami, po których następowałą

nieprzytomność, trwająca od jednéj do sześciu lub siedmiu godzin. Gdy się jéj wtedy podnosiło w górę rękę lub nogę takowa opadała napowrót mechanicznie. Przy zawołaniu jéj po imieniu, zdarzało się, iż się ocucała. Drugiego sierpnia wieczorem dostała w kuchni wymiotów i czując zapowiednie mającego nastąpić kurczu położyła się w sąsiednim pokoju na sofie. Tutaj znalazł ją powróciwszy do domu parobek A., który wiedział że ona miewa kurcze; połechtał ją najprzód słomką w nosie, następnie gdy się nie poruszała przesunął jéj zapaloną lampę pod nosem (skutkiem czego znalazłem jeszcze późniéj mały strup), a przekonawszy się w ten sposób o zupełnéj bezprzytomności przeniósł ją z sofy na krzesło i tu użył cieleśnie w przytomności towarzysza, który patrzył na to z przyległego pokoju. Po nastąpioném wkrótce przebudzeniu, dziewczyna ta czuła ból i wilgoć na częściach płciowych i widziała A. stojącego przed nią jeszcze z otwartemi spodniami, tak iż nie miała wątpliwości, że została cieleśnie użytą. A. przy badaniu nie zaprzeczał spółkowania, lecz nieprzytomności, i utrzymywał że dziewczyna ta powolną mu się okazywała. Z tego powodu nie badałem ją pod względem stanu części płciowych, gdyż miałem opiniować tylko co do jéj choroby przy względzie na § 144 *ad* 2 kodexu karnego, odnoszący się do takich stanów. W każdym razie okazało się, że Amalia już wielokrotnie z mężczyznami miała do czynienia, wszakże przez wielu świadków stwierdzoném zostało, iż choroba jéj nie była udawaną, a nadto ów naoczny świadek poświadczył bezprzytomność jéj podczas zaskarżonego wypadku w czasie spełnionego spółkowania. Sąd zatém skazał oskarżonego A. na trzy lata więzienia.

91. Zgwałcenie osoby dorosłéj.

W niedzielę 1843 roku czterech rabusiów udało się do pewnego domu, w którym wiedzieli że znajduje się sama jedna służąca. Po zadzwonieniu dziewczyna ta otworzyła im drzwi, a oni wszedłszy zaczęli ją bić po głowie i przewrócili na kamienną posadzkę. Gdy dwóch z tych rabusiów odbijało szafy, dwaj drudzy związali jéj ręce, zarzucili ubranie na głowę i jeden z nich użył ją cieleśnie. Drugi gdy leżała w stanie ogłuszenia napaskudził jéj na twarz, a inny znowu wziąwszy papier i bandaż od puszczania krwi, który miała na ręku po świeżém upuście takowéj pomazał łajnami i wpakował jéj w usta. Nie czuła wystrzyknięcia nasienia lecz tylko wprowadzenie prącia. Lekarz który ją oglądał wkrótce po spełnionym czynie, poświadczył iż znalazł jéj wargi i piersi jeszcze powalane ludzkiém łajnem. Ta zbrodnia zrobiła takie wrażenie, iż w mieście zrobiono dla téj dziewczyny publiczną składkę. W cztery dni późniéj badałem zgwałconą. Oprócz ogólnego ciężkiego przygnębienia (*depressio*) całego systematu nerwowego i spazmów, których jednak nie widziałem, znalazłem lewy policzek lekko obrzmiały a w środku jego świeże, $^2/_3$ cala długie zadrapanie igłą. Miała ona być téż przez tych rabusiów szarpana za włosy, jakoż złożyła znaczny pęk włosów odpowiadających włosom na jéj głowie, które jéj na drugi dzień przy zwyczajném czesaniu wyszły; widać téż było pozbawione włosów miejsca na prawéj stronie głowy. Daléj rabusie mieli jéj wyrywać włosy z pagórka sromnego, a przy dokładném porównaniu zarostu na obu wielkich wargach, znalazłem rzeczywiście na prawéj miejsce rzadziéj poro-

słe. Na wewnętrznéj stronie prawego uda tuż przy wejściu do pochwy, znajdowało się na skórze miejsce ciemniéj zabarwione, wyraźnie bolesne przy naciśnięciu, tak jakby od silnego nacisku palcami w tém miejscu w celu rozszerzenia pochodzącego. Sama pochwa była niezraniona, wędzidełko zachowane, błony dziewiczéj brak. Pomimo więc, że Z. utrzymuje jakoby nigdy poprzednio nie spółkowała, nie mogę za tém się oświadczyć, gdyż takie zniszczenie błony nie może pochodzić od jednorazowego spółkowania przed czterema dniami i gdy brakuje wszelkich śladów świeżéj, gwałtownéj defloracyi, jak ugnieceń, zapalenia, krwawienia, odpływu i t. p. a strzępki błony są sztywne i nieczułe. Nadto Z. nie skarży się na ból przy chodzeniu, ani przy urynowaniu i oddawaniu stolca, co również przemawia przeciwko gwałtownemu dopiero przed kilku dniami nastąpionemu rozdziewiczeniu. Na koszuli również nie było śladów krwawienia skutkiem rozdarcia błony dziewiczéj, a podejrzana plama na tylnéj jéj stronie okazała tylko komórki śluzowe bez nitek nasiennych. Zaopiniowałem przeto z pewnością: iż u Z. niema śladów nastąpionego niedawno (przed czterema dniami) rozdziewiczenia albo niedawno spełnionego gwałtownego spółkowania, że Z. raczéj już dawno została rozdziewiczona. Przebieg długiego dochodzenia usprawiedliwił zupełnie to zdanie, gdyż świadkowie stwierdzili, że Z. już przed trzema laty raz poroniła, w skutek czego nawet została ukaraną za złożenie zeznania pod przysięgą, że przedtém nigdy nie obcowała cieleśnie. Sprawcy téj niesłychanéj zbrodni skazani zostali na karę 20 letniego więzienia.

93. Zgwałcenie osoby dorosłéj.

Wypadek niniejszy jest jednym z tych, w których lekarze pomylili się co do obecności błony dziewiczéj. Badanie uskutecznione zostało przezemnie dopiero w dziesięć miesięcy po czynie. Dwudziestoletnia H. utrzymywała, iż trzeciego kwietnia została przewrócona i zgwałcona przez oskarżonego, który poprzednio w kawie zadał jéj coś w celu uczynienia jéj sobie powolną (napój miłosny), a tego wieczoru kiedy czyn był spełniony wprowadził ją w stan odurzenia przez spalenie w jéj pokoju prochu strzelniczego. W skutek tego czynu miała być dotąd chorą. Dr. X. który ją badał wkrótce po czynie miał znaleźć naddarcie błony dziewiczéj, podbiegnięcia krwi na wargach sromnych i bolesną krwawiącą pochwę. Dr. Y. który ją rewidował w początku lipca znalazł brak błony dziewiczéj, białe upławy, bladaczkę, osłabienie. Osłabioną cieleśnie znalazł ją wreszcie i Dr. Z. w październiku. W miesiącu lutym następnego roku znalazłem ją w kwitnącym stanie zdrowia, bez śladów bladaczki, nawet jak się przekonałem mającą obfitą regularność, tak iż nawet musiałem z tego powodu odłożyć badanie. Półksiężycowata błona dziewicza była zupełnie zachowana i przedstawiała tylko z lewéj strony, zabliźnione naddarcie, które stwierdziło pierwsze lekarskie badanie. Ważném było dla całéj téj sprawy, że H. była osobą umysłowo nadzwyczaj ograniczoną. Z uwagi na objawy znalezione przez nas i rezultat badania świeżo po czynie zaopiniowałem: że jéj nie rozdziewiczone części płciowe przed dawnym czasem były w gwałtowném zetknięciu z ciałem twardém prawdopodobnie naprężonym męzkim członkiem.

94. Zgwałcenie osoby dorosłéj.

Jest to najbardziéj pouczający wypadek ze wszystkich tego rodzaju, ponieważ dotyczy dorosłéj, silnéj, zdrowéj kobiety, która miała być zgwałcona przez jednego mężczyznę, w którym to wypadku długo się wachałem zanim dałem opinię. D. 16 stycznia L. po ciemku już, zwabił 25-letnią F. do Thiergartenu, i po daremnych z powodu jéj oporu usiłowaniach zgwałcenia pod drzewem, przewrócił ją na ziemię, a gdy opadła z sił zarzucił jéj suknię na głowę i zgwałcił. W dziewięć dni późniéj badałem F. Miała ona minę nieśmiałą, niejako dziewiczą i była bez udawania mocno przygnębioną tém co jéj się zdarzyło. Wejście do pochwy było jeszcze wtedy zaczerwienione, bolesne przy dotknięciu i rozszerzaniu, błona dziewicza zupełnie rozdarta i dawały się widzieć mocno zaczerwienione i obrzmiałe strzępki. Wędzidełko pochwy było całe, i bez pytania, przy ogólnikowém tylko wybadywaniu co do jéj cielesnego i moralnego stanu powiedziała sama, że przed kilku dniami więcéj niż teraz miała ból przy chodzeniu, urynowaniu i oddawaniu stolca. Rozważywszy wszystko co się tu okazało, zdecydowałem się na opinię, że na F. spełnioném było rzeczywiście zgwałcenie. Na publicznéj audyencyi wykryły się jeszcze inne momenta, które mnie w tém zdaniu utwierdziły. Policyanci którzy nadbiegli na krzyk F. poświadczyli, że w miejscu, w którém dziewczyna ta była przewrócona ziemia była mocno zmarznięta i że L. już po przytrzymaniu i zaspokojeniu swéj żądzy znajdował się w stanie wielkiego pobudzenia płciowego (*satyriasis*). Nie można nie uznać ważności tego wypadku, w którym przeto młoda, zdrowa, silna kobieta, przez jednego mężczyznę zgwałconą została. L. skazany został na cztery lata więzienia.

95. Mniemane zgwałcenie osoby dorosłéj.

Wypadek ten który nie przedstawia nic nadzwyczajnego, przytaczam dla tego, że tu stanowcza opinia utrudnioną była przez poprzednie niedokładne badanie lekarskie, co niestety bardzo często się zdarza. Dwudziestodwuletnia Klara dnia 11..... miała być napadnięta przez czeladnika kowalskiego S., przewrócona i zgwałcona. Okazała się bardzo upośledzoną na umyśle. D. 13 tegoż miesiąca badał ją Dr. H. i znalazł zaczerwienienie i czułość błony śluzowéj warg małych i wielkich, odpływ śluzowy, obrączkę pochwową nienaruszoną ale tak szeroką, iż wprowadzonemu palcowi nie przedstawiała żadnego oporu. D. 21 tegoż miesiąca znalazłem na dolném spoidle pochwowém błonę śluzową jeszcze zaczerwienioną, bolesną przy dotknięciu, błonę dziewiczą kolistą a z prawéj jéj strony małe świeże naddarcie i mierny odpływ z pochwy. Zaopiniowałem, że znalezione objawy dowodzą, iż niedawno spełnione tu było usiłowanie spółkowania, a przynajmniéj obrażenie obcém twardém ciałém, mianowicie palcem lub naprężonem prąciem, że możebném jest, iż Dr. H. zrządził to obrażenie przy badaniu palcem, że jednak inne objawy przemawiają za powstaniem tego w inny sposób.

96. Zgwałcenie osoby dorosłéj i zapłodnienie.

Niezamężna 19-letnia Krystyna zeznała: „W końcu lutego przed południem gdy moja matka z sąsiadką B. poszła na targ a ojciec był na robocie, oskarżony B. od dwóch lat w podwórzu tegoż domu mieszkający przybył do mojego pokoiku aby zwrócić klucz od strychu, który przez każdego z lokatorów po skończoném praniu do nas był oddawany, gdyż mój ojciec w tym domu pełnił zarazem obowiązki odźwiernego. Wszedł on od tyłu przez większą izbę, a gdy po oddaniu mi klucza wyszedł napowrót do takowéj, ja poszłam za nim aby drzwi od dużéj izby zamknąć, czego poprzednio przez zapomnienie nie zrobiłam. Gdy weszłam za B. z małéj do dużéj izby zastałam go jeszcze stojącego niedaleko drzwi prowadzących z jednéj do drugiéj. Szłam więc ku niemu aby gdy wyjdzie drzwi wchodowe za nim zasunąć. Tymczasem on nie zabierał się do wyjścia, lecz gdy się zbliżyłam do niego, nic nie mówiąc schwycił mnie obydwiema rękami w pół i silnie przycisnął do siebie. Na mój krzyk żeby mi dał pokój, przyciskał mnie jeszcze silniéj, tak iż mi powietrza zabrakło i nie mogłam krzyczyć. Wtedy trzymając mnie ciągle, przewrócił mnie na ziemię, tak iż uderzyłam tyłem głowy o podłogę, skutkiem czego doznaję silnego bólu głowy. Następnie jedną rękę mnie puścił a drugą ciągle jeszcze przyciskał do siebie. Podczas gdy na mnie leżał starałam się odepchnąć go rękami, nie byłam jednak w stanie tego uczynić. Wtedy B. swobodną ręką podniósł mi ubranie w górę o tyle, iż moje części płciowe były zupełnie obnażone. Czułam wtedy jakby coś wsuwało się w moje części płciowe i doznawałam przy'ém bardzo silnego bólu. To trwało kilka minut, poczém uczułam, że moje części płciowe były znów wolne i zawilgocone, a B. wstał ze mnie. Czułam wyraźnie, że to co miałam wsadzone do części płciowych poruszało się w nich tam i napowrót. Podczas gdy się to działo byłam blizka omdlenia, z powodu jego ciążenia na mnie zaledwo mogłam oddéchać, i nie byłam w stanie pomimo usiłowań oswobodzić się od niego. Gdy B. podniósł się ze mnie opuścił izbę przez tylne wejście, a ja podniósłszy się także zamknęłam ją za nim. Przy przewróceniu upadłam w ten sposób, iż leżałam na grzbiecie. Nogi moje były nieco zgięte i nie schodziły się z sobą. B. przytrzymywał moje nogi cisnąc na nie swojemi nogami tak iż nie mogłam niemi poruszać, a jednocześnie trzymając mnie w pół ręką na podłodze mnie przytrzymywał. W tém położeniu spełnił to co powyżéj opowiedziałam. Nie prawdą jest jakobym po przewróceniu położyła się na boku i ścisnęła uda, gdyż to było jak powiedziałam niemożebne. Ze wstydu nie śmiałam powiedzieć moim rodzicom o tém co mi się stało".

„Gdy w czasie właściwym regularność się nie pokazała, używałam środków jakie mi doradzano, gdy jednak i następnego miesiąca nie było regularności, matka posłała mnie do D-ra R. a ten zalecił mi kąpiele w rumianku, które jednak nie pomagały. Lubo nie miałam wątpliwości, że B. użył mnie cieleśnie nie przyszło mi jednak wtedy na myśl abym była ciężarną, gdyż nie myślałam aby ciąża już po jedném spółkowaniu mogła nastąpić. Przeto aż do tego czasu nie mówiłam nic ani rodzicom ani doktorowi R. o powyższym wypadku. Dopiero gdy 16 tego miesiąca po bezskuteczném używaniu kąpieli w rumianku,

poszłam do D-ra G., ten po zbadaniu mnie powiedział mi, że jestem w ciąży. Nie wierząc jeszcze temu, 18 tegoż miesiąca udałam się powtórnie do D ra R., który potwierdził téż, że jestem w odmiennym stanie. Wieczorem więc tegoż dnia, gdyż ze wstydu i zmartwienia błąkałam się aż do wieczora, wyznałam wszystko rodzicom. Mogę sumiennie zapewnić, że nie miałam żadnych stosunków cielesnych z mężczyznami i że nikt inny prócz B. ten raz jeden, ze mną nie spółkował. Przez moje obejście się nigdy nie dałam powodu B. do przypuszczania, iż mu będę powolną. Przed opisanym wypadkiem nigdy mi nie okazywał aby miał chęć ze mną spółkować, lecz gwałtownie rzucił mnie na ziemię, bez tego bowiem byłabym mogła przeszkodzić spełnieniu spółkowania. Tylko w skutek tego spółkowania mogłam zajść w ciążę. Prawdą jest, iż jakiś czas przedtém pewnego razu w piwnicy gdzie były zachowane naczynia do prania, gdy raz przed południem poszłam tam po gałgany, B. ujął mnie w pół i do piersi przycisnął, lecz wyrwałam się mu i z piwnicy uciekłam. Dodaję jeszcze, że obok nas mieszkają ludzie, których jednak podczas opowiedzianego wypadku nie było w domu, w skutek czego mojego krzyku nikt nie słyszał".

Oskarżony utrzymywał, iż on usiłował tylko spółkować, lecz ani wprowadzenia członka ani wystrzyknienia nasienia nie było. On sam zaś może poświadczyć, że Krystyna była porządną i moralną dziewczyną.

Badanie dopełnione w końcu sierpnia okazało: 19-letnia badana złożyła przedemną takie samo zeznanie jak powyżéj opisane było, co do okoliczności jakie miały miejsce przy jéj rozdziewiczeniu, a całe jéj opowiadanie i zachowanie się było takie, iż robiło na mnie wrażenie szczeréj prawdy. Ma ona normalnie zbudowane części płciowe, błona dziewicza kolista przedstawia tak wielki otwór środkowy, iż palec mężki daje się wprowadzić bez jéj naruszenia, przedstawia ona z prawéj strony i u dołu naddarcie zajmujące całą jéj grubość, co dowodzi, że grubsze niż palec twarde ciało wprowadzone było do części płciowych po za otwór téj błony. Obwódki brodawek sutkowych są mocno zabarwione, same brodawki rozwinięte, siara *(colostrum)* znajduje się w gruczołach sutkowych. Macica daje się wyczuć przez ścianę brzuszną w odległości ręki poniżéj pępka. Szyjka macicy jest skrócona, wiotka, otwór jéj okrągły, przy nacisku na sklepienie pochwowe czuć unoszące się nad palcem twarde okrągłe ciało, na prawo ku dołowi słychać bicie serca płodu. Krystyna zatém znajdowała się już w drugiéj połowie ciąży.

Objawy znalezione przy badaniu a zwłaszcza psychologiczne spostrzeżenia nie sprzeciwiają się przypuszczeniu, że badana aż do opisanego wypadku była dziewicą, nie wie ona co jest właściwie rozdziewiczenie i zeznania jéj, iż nie wie czy przy tém spółkowaniu miała uczucie rozkoszy, gdyż z jednéj strony doznawała bólu a z drugiéj przerażenia i obawy, zdają się nietylko wiarogodne, lecz nadto stwierdzają nieznajomość stosunków płciowych.

Jeżeli więc w ogóle nie można przyjąć aby przytomna dorosła kobieta przez jednego mężczyznę przeciwko swéj woli była zgwałcona i do ulegnięcia spółkowaniu zmuszona, to z drugiéj strony zdarzają się wypadki przeciwne, i dla rozstrzygnięcia w danym wypadku czy ów mężczyzna ową kobietę mogł zgwałcić, potrzeba mieć na uwadze siłę i podniesiony płciowy popęd z jednéj strony, a z drugiéj przerażenie i obawę, które osłabiająco na siły ciała wpływają, i stosownie do tego w danych warunkach ocenić wzajemny stopień siły.

Badana jest jak na 19 lat dosyć rozwiniętą, lecz nie zbyt silną dziewczyną, podczas gdy oskarżony jest wysokim, silnym mężczyzną.

Że ciąża po zgwałceniu w każdém położeniu i pomimo braku uczucia rozkoszy ze strony zgwałconéj może nastąpić, jest stwierdzone doświadczeniem lekarskiém, gdyż do zajścia w ciążę potrzeba tylko aby męzkie nasienie do pochwy zostało wstrzyknięte i spotkało w macicy jajeczko zdolne do zapłodnienia, co tém bardziéj jest możebném jeśli to nastąpi wkrótce po regularności, która jest objawem towarzyszącym oddzieleniu się jajeczka. Według zeznania badanéj, dostała ona regularności 19 lutego a zgwałcenie nastąpiło 24 albo 27 lutego (w dzień targowy: środę lub sobotę).

W skutek tego zaopiniowałem: 1) że badana jest rozdziewiczoną; 2) że jest ciężarną; 3) że pod względem lekarskim nic się nie sprzeciwia przypuszczeniu, że rozdziewiczenie zgodnie z podanemi okolicznościami gwałtownie i przeciwko woli badanéj nastąpiło.

Przysięgli uznali winę i oskarżony skazany był na kilkoletnie więzienie.

97. Zgwałcenie osoby dorosłéj. Ciąża.

I ten wypadek jest ciekawym, gdyż dowodzi możebności zgwałcenia przytomnéj dorosłéj kobiety przez jednego mężczyznę. Niezamężna Augusta opowiedziała: „Od kilku miesięcy zajmuję się szyciem u oskarżonego. Dziesiątego maja opuściłam to zajęcie, gdyż był względem mnie niegrzecznym. Jedenastego maja koło godziny szóstéj wieczorem oskarżony przybył do mego mieszkania, żądając aby mu uszyć żakietę na jutro wieczór; podjęłam się tego, a oskarżony rozłożył na stole przyniesiony materyał. Podczas gdy oglądałam go, będąc obróconą plecami do oskarżonego, porwał mnie z tyłu nagle za oba ramiona i rzucił mnie na wznak na przygotowane na podłodze posłanie; poczém sam upadł na mnie zwrócony ku mnie twarzą. Wtedy uniósł się nieco, puścił jedną rękę i usiłował podnieść nią moją suknię do góry. Zaraz więc, pchnęłam go w piersi i zdołałam się unieść aż do położenia siedzącego. Lecz L. nanowo obalił mnie na posłanie, zatkał mi usta deską, tak iż nie mogłam krzyczyć, podniósł mi w górę suknię i koszulę od przodu, rozszerzył mi kolana swojemi kolanami i wpakował mi do części płciowych swój naprężony członek, którym poruszał, co mi sprawiało ból. Puścił mnie dopiero wtedy gdy nastąpiło wystrzyknienie nasienia do mojéj pochwy. L. jest jedynym mężczyzną, z którym miałam stosunek płciowy".

Oskarżony majster krawiecki L. lat 38 mający, oświadczył iż jedenastego maja rzeczywiście spółkował cieleśnie z Augustą, lecz nie użył przytém najmniejszego gwałtu, gdyż ona za obiecane jedwabne palto dobrowolnie mu się poddała.

Dziewiętnastoletnia Augusta jest normalnie zbudowana, bladéj cery, nie zbyt silnego ciałoskładu. Szczegóły zgwałcenia opowiedziała mi w ten sam sposób jak w poprzedniém zeznaniu. Nadmieniam przytém, iż nie będąc nawet naprowadzoną na to przez zapytania, oświadczyła, że przy wprowadzeniu prącia czuła ból. Na moje zapytanie czy spostrzegła co więcéj, odpowiedziała że spostrzegła krew na koszuli; zapytałem wtedy czy nie miała regularności?

odpowiedziała że nie, i że nie było jéj tak wiele. Daléj pytałem: jak wiele jéj było, czy plama dochodziła wielkości dwóch talarów? Odpowiedziała: „nieco więcéj”.—„I jak długo krwawiłaś?”—„Tylko kilka godzin”. Jak długo miałaś bóle? „Wieczór zasnęłam, na drugi dzień z rana bólów już nie czułam”. Czy dostrzegłaś jeszcze co więcéj? „Nie”.—Czy mogłaś dobrze oddawać urynę? „Prawda, że miałam téż ból przy tém”. — Czy ból ten był i następnych dni? „Trwał on nieco dłużéj”. — Czy miałaś ból gdy siedziałaś lub chodziłaś? „Przy siedzeniu był ból ale przy chodzeniu daleko większy”—Jak chodziłaś aby ból zmniejszyć? „Okrakiem”. — Czy miałaś ból przy oddawaniu stolca? „Nie”.—Czy miałaś inne zranienia lub zadrapania na ciele w skutek tego wypadku? „Nie, tylko w kolanie miałam taki ból jakby mi je kto wykręcał”.

Badanie miejscowe wykryło naderwanie błony dziewiczéj nie różniące się barwą od otaczającéj błony śluzowéj, którego czasu powstania niepodobna było oznaczyć, które jednak prawdopodobnie przed pięcioma tygodniami mogło nastąpić. Wejście do pochwy nie rozszerzone. Czyli, jak badana z powodu wstrzymania regularności i występujących wymiotów mniema, ciąża rzeczywiście ma miejsce, nie można jeszcze z pewnością powiedzieć.

Okazuje się więc, że rozdziewiczenie miało miejsce. Objawy podane przez Augustę potwierdzają rezultat badania i nie są sprzecznemi z przypuszczeniem, że rozdziewiczenie 11 maja nastąpiło. Twierdzenie, że rozdziewiczenie było połączone z gwałtem nie jest w sprzeczności z rezultatem badania objektywnego, nawet ma niejakie poparcie w nie bardzo znacznym stanie jéj sił, które w chwili wypadku skutkiem przestrachu i przerażenia mogły się jeszcze zmniejszyć. Mało rozszerzone wejście do pochwy nie pozwala przypuszczać aby badana już często spółkowała cielesuie. Do powyższych szczegółów na audyencyi sądu przybyły jeszcze nowe psychologicznie ważne, które popierają téż przypuszczenie spełnionego zgwałcenia.

Augusta poświadczona przez policyę jako pracowita i moralnego prowadzenia, miała narzeczonego, który w skutek zezwolenia jéj ojca od początku roku uważany był za takowego. Ona zarabiała na utrzymanie szyciem. Narzeczony odwiedzał ją prawie co wieczór i opuszczał ją według świadectwa sąsiadów o godzinie dziewiątéj. Przy poborze do wojska ojciec kilkakrotnie mu powtarzał, że gdyby przed ślubem, z córką jego miał stosunki płciowe toby ją wydziedziczył. Po spełnionym napadzie znalazł on ją siedzącą na łóżku i płaczącą; odkryła mu wszystko dopiero w dwa dni późniéj gdy porzuciła robotę u L. Narzeczony wniósł skargę. Wtedy żona oskarżonego przybyła do Augusty prosząc jéj aby sprawę cofnęła. Ona oświadczyła, że jest gotowa to zrobić pod warunkiem, że jeśliby miała zajść w ciążę to dziecko przyjmą i jak swoje będą chować. Narzeczony wrócił do niéj, gdyż nie uważał ją za tak złą. Ona zauważyła, że jest w ciąży. Pomimo to narzeczony ożenił się z nią w lipcu, pomimo że ojciec Augusty, nie dał ani przyzwolenia ani sukcesyi. Przeszłość jego była również nienaganna. Obaj młodzi małżonkowie przysięgli, iż przed ślubem i datą spełnionego gwałtu nie mieli z sobą wcale stosunków płciowych. Według badania w czasie audyencyi dopełnionego, badana okazała się ciężarną w siódmém miesiącu. Albo więc Augusta skłamała, albo téż powiedziała prawdę. Jeżeli skłamała to trzeba przypuścić, że jéj narzeczony ją zapłodnił i że całą scenę zgwałcenia w porozumieniu z nim ułożyła aby nie stracić dziedzictwa. Do takiego jednak przypuszczenia przeszłość obojga wcale

nie upoważnia. Przytém Augusta byłaby zapewne wtedy już w późniejszym okresie ciąży, gdyż niepodobna przypuszczać aby wprzód jak po kilku tygodniach istnienie jéj zauważyła. Oprócz wszystkich innych faktów i te powody wykazują, iż rzeczywiście spełnione było w obecnym wypadku zgwałcenie dorosłéj i przytomnéj lubo niezbyt silnéj kobiety przez jednego mężczyznę.

98. Dowodzone zgwałcenie osoby dorosłéj.

Pewna dziewczyna zarzucała oskarżonemu zgwałcenie jéj w ten sposób iż schwyciwszy ją niespodziewanie wsadził jéj z tyłu swój członek, rozciągnąwszy rękami jéj części płciowe. D. 29 sierpnia dopełnione badanie okazało: 22-letnia Jadwiga cieleśnie odpowiednio do wieku rozwinięta, ma normalnie zbudowane części płciowe, błona dziewicza zniszczona, przedstawia kilka naderwań, wejście do pochwy niezbyt rozszerzone. Naderwania w błonie dziewiczéj jak i cała ta błona okazuje takie samo zabarwienie jak części otaczające, nie jest ani zaczerwieniona, ani zapalona, odpływ śluzowy nie jest obfity. W miejscu dolnego połączenia warg sromnych wielkich, po lewéj stronie znajduje się płaskie owrzodzenie lekko ropiejące, przy rozsuwaniu warg dotąd jeszcze krwawiące.

Badana nadmieniła tak przedemną jak przed władzą policyjną, że przy wsadzeniu członka męzkiego miała silny ból, krzyczała, a potém mocno krwawiła, że w początku przeszłego tygodnia dostała regularności, która ustała przeszłéj soboty, i że w czasie pomiędzy zgwałceniem a wystąpieniem regularności czasami po kilka kropel krwi na koszuli dostrzegała. Utrzymuje także, iż doznawała bólu przy chodzeniu, oddawaniu stolca i moczu.

Z powyższego okazuje się, iż badana jest rozdziewiczona. Z opisanego obrażenia można przypuścić, że dopuszczono się na niéj gwałtownego spółkowania i bardzo jest prawdopodobném, że przy usiłowaniach wprowadzenia członka męzkiego zrządzono opisane naderwania. To objaśnia też stosunkowo silne krwawienie jakie Dr. A. obserwował, gdyż przy prostém wprowadzeniu członka męzkiego do części płciowych kobiety, przy którém prócz przerwania błony dziewiczéj nie byłoby innych uszkodzeń, takowe należałoby do rzadkości. Czy przerwanie to powstało w dniu 24 lipca nie można utrzymywać z pewnością, wszakże z powodu niezupełnie świeżego jego wejrzenia, daléj krwotoku poświadczonego przez D-ra A. dnia 24 bez wskazania jego źródła, i wreszcie zeznania skarżącéj, że pomiędzy ustaniem krwawienia a regularnością jeszcze niekiedy ślady krwi spostrzegała, zrządzenie jego w dniu kwestyonowanym jest bardzo prawdopodobném.

Stan błony dziewiczéj nie dowodzi aby tylko jednorazowe spółkowanie miało miejsce; przy takim samym stanie części płciowych z wyjątkiem naderwania, spółkowanie mogło być i poprzednio spełnioném, badanie zatém przedmiotowe nie dowodzi aby badana do 24 lipca była dziewicą. Z drugiéj jednak strony badanie to, bynajmniéj temu nie przeczy, gdyż przerwania błony dziewiczéj względnie prędko się zabliźniają, tak iż rozdziewiczenie po 5, 6, lub 9 dniach pod względem znaków objektywnych, wzięte być może za dawne. W każdym razie opisane naddarcie dowodzi, iż spełniony był czyn gwałtowny na częściach płciowych badanéj.

Zranienie jednak w znaczeniu § 192 *a* nie zostało stwierdzone.

Dochodzenie policyjne wykazało, że mniemane zgwałcenie, jeżeli takowe rzeczywiście miało miejsce, G. jak się zdaje spełnił w swojém mieszkaniu na sofie, jak to wskazuje wielka świeża plama krwi. Przy dochodzeniu okazało się, że G. już usiłował ją zmyć, jednak ślady krwi nie zupełnie zniknęły. Prócz tego prowadzący dochodzenie urzędnik znalazł na podłodze tuż przed drzwiami G. świeże jeszcze nie zatarte plamy krwi. G. przyznaje, iż 24 lipca po południu koło godziny $5\frac{1}{2}$ spółkował z H., twierdzi jednak, iż poprzednio trzy razy już to robił z jéj zezwoleniem, mianowicie dwa razy w dniu 7 lipca, a trzeci 20 czy 21 lipca.

99. Zgwałcenie i kazirodztwo.

Nieraz w kazuistyce tego dzieła musimy odkrywać brudy, których miliony ludzi nigdyby nie poznały, i o których nie mają nawet żadnego wyobrażenia. Jednym z oburzających wypadków tego rodzaju było bez wątpienia zaskarżenie córki pewnego czeladnika mularskiego, dopiero 13-letniéj lecz wyglądającéj daleko starzéj. Wniosła ona skargę, że ojciec jéj przed dwoma laty wszedł raz do niéj do łóżka, w którém spała z młodszą siostrą i zgwałcił ją. Na zapytanie dla czego nie krzyczała i jako silna dziewczyna nie broniła się, odpowiedziała, że ojciec przyciskał jéj jedną ręką poduszkę na ustach a drugą przytrzymywał jéj ręce. Twierdziła téż, że nie zaraz się obudziła gdy ojciec wszedł do łóżka, lecz dopiero gdy na niéj leżał. Daléj dodała, że przy tém mokro się jéj zrobiło, że przez dni ośm potém krwawiła, że krew jéj odchodziła przy stolcu, doznawała kłucia w brzuchu, bólu w udach. Że wszystkie te zeznania były grubym kłamstwem, tém bardziéj można było przypuszczać, iż złożone były najniepomyślniejsze świadectwa co do téj dziewczyny przez rządcę domu sierot, w którym się obecnie znajduje, i gdzie sprawdzono w niéj popęd do kradzieży, kłamstwa, próżniactwa, a nawet bałamucenia się z mężczyznami. Znaleźliśmy co następuje: poczynający się porost włosów na pagórku sromnym, wędzidełko pochwy całe, wejście do pochwy nie zbyt rozszerzone, nie zapalone ani podrażnione, mięsista błona dziewicza z prawéj strony okazywała półtory linii głębokie, wiotkie, zabliźnione naderwanie, odpływu nie ma wcale. Oskarżony ojciec zaprzeczył wszelkiego występnego zetknięcia z córką i nigdy nie zapomnę wrażenia jakie na mnie wywarła ich naoczna konfrontacya, przy któréj ojciec zarzucał jéj chęć zemsty jako pobudkę do zaskarżenia, a córka z nadzwyczajną bezczelnością przytaczała mu szczegóły oskarżenia.

Rozumie się, że nasza opinia o ile możności trzymała się w granicach objektywnych objawów przy badaniu znalezionych; a mianowicie: iż wnosić można, że twarde obce ciało zrządziło uszkodzenia w częściach płciowych badanéj i że możebném jest, iż ciałem tém był naprężony męzki członek, że jednak nie jest prawdopodobném aby opisane przez nią zgwałcenie miało w ten sposób miejsce jak ona utrzymuje. Ojciec z tego powodu był uwolniony.

100. Podobny wypadek.

Wypadek ten w odmienny sposób rozstrzygnięty podajemy tu także dla tego, że sformułowanie opinii w tego rodzaju dochodzeniach, w których brak jasnego praktycznego dowodu zawsze przedstawia pewne trudności. N. ojczym pewnéj obecnie jedenastoletniéj dziewczyny był obwiniony, iż od dwóch lat z swoją pasierbicą dopuszcza się obcowania płciowego. Z początku utrzymywała ona, że robiło jéj się pzzytém mokro, w późniejszych jednak zeznaniach odwołała to i sama opowiadała szczegóły z wielkiém prawdopodobieństwem. Wędzidełko i esowata błona dziewicza były nienaruszone, ostatnia nawet bez naderwań. Wejście do pochwy było stosunkowo znacznie rozszerzone, w czasie jednak badania nie było ani bólu, ani podrażnienia zapalnego, ani upławów, tak iż badanie było tu bardzo łatwe. Po przedstawieniu takiego rezultatu badania powiedziałem: iż rozszerzenie wejścia do pochwy dowodzi, że twarde obce ciało często wprowadzane było do części płciowych, że takowym mógł być naprężony męzki członek, że zatém objektywne objawy nie są w sprzeczności z zeznaniem dziecka. Obwiniony przez sąd przysięgłych był uznany winnym.

101. Fałszywie zarzucane zgwałcenie.

Szesnastoletnia niezamężna Karolina zeznała: „W niedzielę odwiedziłam moją siostrę zamężną M., która wyszła z domu a ja zostałam się sama z jéj mężem. Gdy około w pół do dziesiątéj wieczorem chciałam się oddalić i powiedziałam szwagrowi dobranoc, on rzekł: cóż to nie przybliżysz się i nie podasz mi ręki. Gdy to zrobiłam pociągnął mnie na sofę, a wziąwszy mnie za szyję lewą ręką, prawą wsadził pomiędzy nogi do części płciowych i usiłował mnie położyć na sofie, co mu się udało, poczém gwałtownie wsadził swój członek w moje części płciowe".

W pięć tygodni potém dopełnione badanie okazało: Karolina jest tak fizycznie jak i umysłowo odpowiednio do wieku rozwinięta, ma normalne, porosłe już włosami części płciowe, które przedstawiają cechy dziewiczości i nie okazują wcale znaków rozdziewiczenia. Kolista błona dziewicza mająca owalny otworek średnicy jednéj linii, jest nienaruszona.

Niema zatém objektywnych dowodów aby na badanéj spełnione było usiłowanie spółkowania, połączone z wprowadzeniem prącia. Po téj opinii badana zeznała, iż do oskarżenia namówiona była przez siostrę, która na mocy jéj świadectwa spodziewała się pozyskać seperacyę z mężem.

102. Dowodzone kazirodztwo.

Niezamężna Anna stawiwszy się sama, zeznała: „Gdy w skutek gróźb i złego obejścia się mego ojca, matka moja wczoraj (21 czerwca) opuściła mieszkanie i schroniła się do sąsiadki, byłam wieczorem sama. Koło $10\frac{1}{2}$ godziny przyszedł do domu mój ojciec, któremu ja otworzyłam. Ojciec wszedł

za mną do pokoju i chciał się położyć do mego łóżka. Sprzeciwiłam się temu i zamknęłam drzwi, lecz ojciec zaczął się do nich dobijać tak silnie, iż musiałam otworzyć. Wtedy powiedział: ,,będziesz spała zemną" — a gdy odmówiłam rzekł znowu: ,,zobaczymy, jak nie będziesz cicho to zobaczysz co ci zrobię". Gdy pomimo to nie uciszyłam się, dodał: ,,jeżeli natychmiast nie będziesz cicho to ci szyję ukręcę". Przestraszona położyłam się prosto w łóżku, on posunął mnie daléj, ujął mnie za tyłek i przycisnął; gdy poruszałam się ujął mnie za brzuch nad częściami płciowemi i bawił się z włosami. Przestraszona chciałam się odwrócić, a mój ojciec powiedział: ,,leż, wychowałem cię, musisz mi to wszystko odpłacić, dzisiaj muszę ci dziecko zrobić". Zawołałam wtedy ,,ach ojcze, jestem przecież twojém dzieckiem a ty moim ojcem". Ojciec odpowiedział: ,,to nic nie szkodzi, lecz musimy pójść do drugiéj izby". Gdy wtedy zaczęłam krzyczyć, ojciec zatkał mi usta i powiedział: ,,ukręcę ci szyję jeżeli choć piśniesz". Wtedy położył mi rękę na ustach i pociągnął mnie gwałtem do drugiéj izby. Uklęknęłam przed nim i prosiłam aby mi dał pokój. Odpowiedział na to: ,,jeżeli natychmiast nie będziesz cicho, to cię zabiję",—rzucił mnie na łóżko, położył się na mnie, odsunął mi ręce, któremi koszulę trzymałam na sromie, i gdy zaledwie oddechałam, powiedział do mnie: „wpakuj". Odpowiedziałam, że nie mogę. Ojciec rzekł głośniéj: ,,musisz". Odpowiedziałam: „nie zrobię tego". Wtedy ojciec jedną ręką manewrował póty, dopóki swego wielkiego twardego i naprężonego członka nie wpakował do mojéj pochwy. W ciągu tego upłynęło kika minut; gdy to nakoniec osiągnął, uczułam silny ból i krzyknęłam głośno. Wtedy zawołał na mnie głośno: ,,jak nie będziesz cicho, to cię zabiję, nic ci to nie zaszkodzi, postaram się abyś nie miała dziecka, ja muszę, nie mogę dłużéj wytrzymać".—Około trzech minut ojciec mój poruszał coraz silniéj swój członek w mojéj pochwie, co mi ciągle robiło ból; potém nagle uspokoił się i uczułam, iż w pochwie i na koszuli mokro mi się zrobiło. Nakoniec powiedział: ,,jeżeli nie będziesz milczyć, to dam ci nożem takie pchnięcie, które cię zmusi do milczenia; teraz możesz tu spać, ja pójdę spać do mojego łóżka". Wtedy opuścił mnie. Gdy przekonałam się, że już śpi, poszłam do matki i opowiedziałam jéj wszystko. Na koszuli, którą miałam wczoraj w nocy i którą zostawiłam nie wypraną, są plamy żółte z krwią. Zapewniam, iż z żadnym mężczyzną przedtém nie miałam stosunków płciowych, lecz byłam dziewicą. Nawet mój ojciec, który wtedy nie był wcale pijany, poprzednio nie śmiał mnie dotknąć, albo coś nieprzyzwoitego w mojéj obecności zrobić. Słyszałam zaś od mojéj matki, że ojciec z innemi dziewczynami ma częste stosunki i namawia je do spółkowania mówiąc, że jest wdowcem".

Oskarżony zaprzecza zeznaniom Anny i mówi, że nie wie o niczém.

Badanie dopełnione 25 czerwca okazało: 17-letnia Anna ma normalne, odpowiednio do wieku rozwinięte części płciowe, w których nie ma nic nienormalnego. Wejście do pochwy jest blade i wiotkie. Błona dziewicza kolista i strzępiasta; że ta strzępiasta budowa jest naturalną, wrodzoną, okazuje się ztąd, że i opuszka otworu cewki moczowéj tak samo się przedstawia. Prócz tego w błonie téj od góry i z prawéj strony widać—całą jéj grubość i szerokość zajmujące rozdarcie, które przy rozszerzaniu warg wielkich rozszerza się i którego brzegi nie krwawią ani są zaczerwienione, lecz są tak samo zabarwione jak czę-

ści okoliczne. Zresztą wargi wielkie stykają się z sobą gdy nie są sztucznie rozszerzane.

Po za rozdarciem widać małe wypadnięcie górnéj ściany pochwy. Małe wargi sromne słabo rozwinięte i okazujące takiéż samo zabarwienie jak otaczające części, schodzą się także z sobą i tylko gdy badana rozłoży nogi można między niemi dostrzedz wązką szparę, niema zaś wcale naturalngo otworu. Sutki są zupełnie dziewicze. Badanie wewnętrzne co do obecności ciąży lub odbywania porodu z powodu regularności musiało być zaniechaném. Z powyższych objawów okazuje się: 1) że Anna jest rozdziewiczona a sądząc z wielkości naderwania błony dziewiczéj, prawdopodobnie przez naprężony męzki członek; — 2) kiedy rozdziewiczenie nastąpiło badanie nie wyjaśnia; prawdopodobnie jest dawniejsze nad dni cztery; — 3) częste spółkowanie z dorosłym mężczyzną z uwagi na dziewicze w ogóle cechy części płciowych badanéj nie było spełniane, czyli jednak oprócz zaskarżonego faktu spółkowanie nie miało miejsca nie można sądzić; — 4) o ile bez wewnętrznego badania można sądzić, badana dotąd nie rodziła.

Na publicznéj audyencyi rzecz nieco inaczéj się przedstawiała, i w sposób zgodny z moją opinią. Chociaż bowiem dziewczyna ta obstawała za swojém (zaprzysiężoném) zeznaniem pod względem spełnionego na niéj przez ojca kazirodztwa, była jednak przekonana o nieprawdziwości jego w tém, iż w podanym czasie nie była już dziewicą, gdyż stawił się świadek, który, — co sama téż przyznać musiała, — już w kwietniu pewnéj nocy z nią spółkował. Z tego powodu świadkowie co do samego faktu nie byli daléj słuchani i oskarżony został uwolnionym.

103. Mniemane zgwałcenie i kazirodztwo.

W dniu 26 listopada wieczorem o $10\frac{1}{2}$ godzinie, stawiła się w biurze policyi dotąd nieposzlakowana 18-letnia S. i podała, że po wyjściu szwagra z siostrą i dziećmi została sama w domu z ojcem swym. Koło ósméj godziny ojciec jéj obudziwszy się ze snu (po upiciu się) zapytał jéj czy ona ma już regularność. Odpowiedziała, że takowa już od października się zatrzymała. Mówił, że jéj da białą szmatkę, którą gdy wytrze swoje części płciowe i pokaże mu z nienacka, to w trzy dni jéj regularnosć po vróci. Dał jéj następnie do czytania książkę, w któréj było o regularności, rodzeniu dzieci i t. d. Dopytywał się jak głęboki jest jéj otwór, czy i jak długie włosy ma na częściach płciowych. Strwożona nie chciała się wdawać w tę rozmowę, a ojciec pomimo jéj oporu wsadził jéj palec pod ubranie aż do części płciowych, rozszerzył jéj nogi i powiedział, że otwór jest już dosyć głęboki i włosy już są dosyć długie. Gdy krzyczała z bólu powiedział, że nie będzie to tak źle, przewrócił ją na sofę, pomimo prośb rozłożył jéj nogi, położył się na niéj i swój członek w jéj części płciowe wsadził. Krzyczyć nie mogła gdyż ojciec cisnął ją mocno, a z przestrachu i braku powietrza nie mogła dobyć głosu. Podczas gdy ojciec na niéj leżał i poruszał się, żądała aby ją puścił gdyż musi pójść na stolec, lecz on odpowiedział, iż długo jeszcze nie skończy i nie puścił dopóty, dopóki z jego członka mokro się nie zrobiło. Na koszuli były wielkie żółte plamy, które zesztywniały. Poprzednio nie miała nigdy z nikim stosunków płciowych. Przed przyjściem do biura policyi wyszła naprzeciw swojéj siostry.

S., którą badałem 29 listopada, jest jak na 18 lat słabo rozwiniętą dziewczyną, mało na sromie porosłą, w skutek czego zeznanie jéj, że regularność wystąpiła po raz pierwszy dopiero w maju, a w październiku ustała, jest prawdopodobne. Części płciowe są normalnie rozwinięte, wejście do pochwy nie rozszerzone, nie zaczerwienione, odpływu niema wcale, błona dziewicza półksiężycowata, z lewéj strony na jedną linię głęboko, z prawéj w całéj swéj szerokości przerwana. Oba przerwania przedstawiają toż samo zabarwienie co części otaczające, brzegi obu nie są zaczerwienione ani nie krwawią. Na okolicy części płciowych nie ma żadnych zadrapań. Utrzymuje, iż po czynie miała z pół godziny ból przy chodzeniu, który potém ustał, jak również przy oddawaniu stolca i moczu. Twierdzi, że nigdy nie spółkowała przedtém, ani téż dopuszczała się samogwałtu. Dr. B. z domu sierot, który z powodu trudności w urynowaniu musiał ją katederyzować jeszcze przed rokiem, kilkakrotnie wprowadzał jéj palec do części płciowych. Z tego powodu zaopiniowałem: 1) że można z pewnością wnosić, iż obce twarde ciało było w zetknięciu z częściami płciowemi S. i wprowadzone zostało po za błonę dziewiczą, którą przerwało; 2) że ciałem tém mógł być palec (swój lub obcy) lub naprężony członek męzki, który to ostatni, przyjąwszy zwykłą objętość nie bardzo głęboko mógł wniknąć; 3) że z powodu zabliźnienia przerwań nie można przypuszczać aby one pochodziły skutkiem spółkowania przed czterema dniami spełnionego, lecz muszą być dawniejsze, i pomiędzy innemi może być ich przyczyną wspomnione operacyjne postępowanie; 4) że nakoniec samo przez się rozumie się, iż znaki znalezione u téj dziewczyny nie wyłączają bynajmniéj zajścia czynności mających na celu zaspokojenie popędu płciowego, do dalszego stwierdzenia których posłużyć może zbadanie koszuli, którą w czasie czynu badana miała na sobie.

Ojciec ma lat 47, silny, lecz zachowanie się jego i drżenie rąk wyraźnie zdradza nałogowego pijaka. Części jego płciowe są normalne, nie są wiotkie, lecz owszem tęgie. Spłodził dziesięcioro dzieci. Zaprzecza wszystkiemu.

Badanie koszuli okazało: Na koszuli niema wcale plam krwistych, która to okoliczność bardzo popiera punkt 3 mojéj opinii, że przerwania obecne w błonie dziewiczéj S. są dawniejszéj daty. S. utrzymuje, iż koszulą tą obtarła wilgoć, którą po zejściu z niéj ojca na częściach płciowych czuła. Gdyby przerwania błony dziewiczéj nastąpiły podczas w mowie będącego wypadku, to miałoby miejsce krwawienie i ślady krwi niezawodnie na koszuli S. musiałyby się znajdować. Na koszuli téj w okolicy części płciowych były cztery większe od 1 do $^1/_2$ cala długie, na palec szerokie plamy, jedna koło drugiéj, ostro odgraniczone, żółtawo szaro zabarwione, w miejscu których koszula była sztywną, i które bardzo łatwo przez obtarcie powstać mogły, a które z wejrzenia za plamy pochodzące od nasienia męzkiego uważane być mogą. Przy staranném badaniu mikroskopowém, przy którém kawałki z plam wycięte na szkiełku przedmiotowém wodą destylowaną były zwilżane, a po kilku godzinach z szkiełka przedmiotowego znowu zdejmowane, znaleziono w płynie na szkiełku pozostałém znaczną ilość dobrze zachowanych komórek nabłonka płaskiego i małe okrągłe utwory, które ze względu na obecność w nich jądra także za komórki uważane być mogły, nie znaleziono jednak wcale nitek nasiennych, pomimo, że każdą plamę po czterykroć badano, a zatém zrobiono 16 badań. Że zaś tylko nitki nasienne stanowią charakterystyczny znak nasienia męzkiego, a komórki

znalezione w płynie mogły pochodzić z pochwy i cewki moczowéj, przeto nie ma dostatecznego dowodu aby badane plamy pochodziły od nasienia.

Pomimo to nie można utrzymywać aby kwestyonowane plamy nie pochodziły od płynu wystrzykniętego z męzkiego członka. Nowsze poszukiwania wskazały, że nie zawsze płyn znajdujący się w pęcherzykach nasiennych zawiera nitki nasienne, nawet u indywiduów będących w wieku zdolności płciowéj. U dosyć znacznéj liczby trupów mężczyzn będących w wieku zdolności płciowéj nagle zmarłych, według tych poszukiwań ani w pęcherzykach nasiennych ani w przyjądrzach i przewodach wywodzących nie było nitek nasiennych.

Doświadczenia te usprawiedliwiają wniosek zamieszczony w mojéj opinii: że jakkolwiek plamy znalezione na przedstawionéj koszuli, które według zewnętrznego wyglądu zachowują się jak plamy nasienne, przez badanie mikroskopowe za takie nie zostały uznane, wszakże brak cechujących pierwiastków nasienia męzkiego nie dowodzi aby te plamy nie miały pochodzić od płynu przy uczuciu rozkoszy lubieżnéj z członka męzkiego wystrzykniętego.

Na publicznéj audyencyi uwiadomiono, że badana cierpiała kurcze epileptyczne i przed kilkoma miesiącami umarła. Szwagier jéj i siostra przedstawili ją jako kłamcę i upośledzoną na umyśle; przytém nie było żadnego objektywnego dowodu za oskarżeniem, które zasadzało się tylko na protokularném zeznaniu zmarłéj. Przysięgli wyrzekli brak winy.

104. Mniemane zgwałcenie czterdziestosiedmioletniéj kobiety.

W wypadku tym chodziło o nadużycie w obowiązkach ze strony egzekutora sądowego i stwierdzenie mniemanego zgwałcenia, połączonego z zarażeniem tryprowém, w którym to wypadku przedemną już pięciu lekarzy a pomiędzy temi dwóch sądowych zajmowało się dochodzeniem. Według zaprzysiężonego zeznania oskarżycielki R., E. który nawiasem mówiąc miał za sobą jak najlepsze świadectwa jako urzędnik, obywatel i ojciec, przyszedłszy przed 10 miesiącami 3 lipca na egzekucyę do R., dał jéj do zrozumienia, że odstąpi od tego, jeżeli ona mu się podda. Siedząc podczas téj rozmowy obok niéj schwycił ją nagle, przewrócił, położył się na niéj, dobył członka i spełnił spółkowanie tak zupełnie, iż skarżąca czuła obfity wylew nasienia. Całemu temu opisowi—powiedziałem w opinii—brak jest prawdopodobieństwa. R. ma lat 47, jest zdrowa i silna, zamężna, matka kilkorga dzieci, a zatém nie można ją uważać za nieświadomą tych rzeczy, i gdyby nawet starała się nieprawdopodobieństwo swego zeznania upozorować jaką podówczas chorobą, nieprzytomnością i t. p., to tém mniéj możnaby przypuszczać, że zaskarżone zdarzenie miało miejsce rzeczywiście, gdyż oskarżony E. ma już 42 lat, wcale nie jest kolosalnéj siły i budowy, lecz średniéj postawy, od wielu lat żonaty i dzietny, tak iż nie można już w nim przypuszczać gwałtowności popędu płciowego, właściwéj pierwszéj młodości. Nadto twierdzi skarżąca, że skutkiem tego spółkowania zarażoną została tryprem, w skutek czego udawała się do D-rów G., N. i J., których recepty znajdują się w aktach. Co do ostatniego muszę zauważyć, że jego recepty widocznie były przygotowywane, jak tego dowodzi na każdéj znajdu-

jąca się taksa aptekarska i że przepisywał lekarstwa jakie zwykle zapisuje się przeciwko tryprowi. Czy R. używała te wszystkie lekarstwa o tém rozumie się nie mogę wiedzieć. Co się tyczy zeznania lekarzy, to zeznanie D-ra G. nie ma żadnego znaczenia, gdyż ten z powodu że jak się wyraża, R. przy konsultacyi u niego „nie najlepsze wrażenie robiła", nie badał jéj, tylko na mocy jéj opowiadania przepisał środki. Świadectwa Dr. J. niema. Dr. N. nakoniec przy badaniu części płciowych R. 3 sierpnia a zatém w cztery tygodnie po mniemaném zarażeniu, w którym to czasie ślady takowego zwykle jeszcze istnieją, nie dostrzegł żadnych objawów trypra, lecz raczéj jasną śluzową wydzielinę, tworzącą się tylko w pochwie, a nie w cewce moczowéj, o czém wspomniony lekarz przez nacisk na cewkę się przekonał. Dowodzi to więc, że 3 sierpnia R. nie miała wcale trypra (odpływu cewki moczowéj) i przypuszczanie D-ra G., że go wcale nie miała, uważam za słuszne. Odpływ śluzowy z pochwy nie zasługuje na uwagę, gdyż tego rodzaju cierpienie należy do bardzo zwyczajnych u kobiet i z niego nie można bynajmniéj wnosić o spółkowaniu a tém bardziéj o spółkowaniu zarażającém.

Skoro więc z powyższego okazuje się, iż niema żadnego powodu do wnoszenia aby R. przez oskarżonego w dniu 3 lipca miała być zgwałcona i zarażona tryprem, przeto rzecz z mojéj strony mogłaby być uważana za załatwioną. Tymczasem temu co się powyżéj powiedziało zdają się sprzeciwiać świadectwa fizyka okręgowego D-ra L. z dnia 18 września i 5 listopada i chirurga sądowego K. z dnia 23 września. Dr. L. badał z urzędu R. dnia 18 września a zatém w 10 tygodni po mniemaném zgwałceniu i znalazł u niéj jeszcze— „ślady świeżych białych upławów", —które nazywa nieznacznemi. Pomimo to lekarz ten nie wacha się przypuszczać z pewnością, że takowe początek swój zawdzięczają nieczystemu spółkowaniu z mężczyzną zarażonym tryprem. Dr. L. zatém z objawu, który rzeczywiście miał miejsce, jak to twierdzi i Dr. G., jak wyżéj przytoczono, to jest z białych upławow (odpływ śluzowy z pochwy), które z rzeczywistym tryprem cewki moczowéj nie mają nic wspólnego, a powtóre z prostego subjektywnego opowiadania skarżącéj, które nie może mieć żadnéj naukowéj wartości, wypowiada z pewnością swój wniosek, na który zgodzić się w najmniejszéj części nie mogę. Lecz Dr. L. i chirurg K. twierdzą nadto, iż widzieli u oskarżonego ślady rzeczywistego trypra. L. badał go dopiero 5 listopada a zatém w cztery miesiące po mniemaném spółkowaniu i na jego koszuli dostrzegł wtedy kilka małych żółtawych plam, które pochodziły od odpływu z cewki moczowéj i wydawały się jak przy tryprze chronicznym. Chirurg K. poświadcza w 11 tygodni po zaskarżonym fakcie 23 września, że cewka moczowa E. nie jest zapaloną ani téż nie pokazuje się z niéj wcale ropiasty wypływ, lecz że znalazł na jego koszuli ze dwanaście plam żółtawo-zielonych wielkości od ziarnka soczewicy do ziarnka grochu, z których niektóre były zupełnie świeżemi plamami ropnemi, z czego, przy względzie na podejrzane zachowanie się badanego wnosi, że E. 3 lipca musiał mieć silnego trypra i mógł takowym zarazić. Małe wszakże i nieliczne żółto-zielone plamy na koszuli u obu płci mogą łatwo być zwodniczemi. O białych upławach u kobiet była już mowa. Cewka moczowa jest także wysłana błoną śluzową, która jak każda błona śluzowa, naprzykład nosa, wydzielać może u mężczyzn więcéj śluzu spływającego wtedy na koszulę. Przyczyną tego może być katar pęcherza i cewki, hemoroidy, artrytyzm, robaki i t. p., w których to razach lekarz często znaj-

duje wypływ tego rodzaju, iż daje podejrzenie zarażenia przez nieczyste spółkowanie. Wniosek więc z kilku plam, jak w obecnym wypadku, o obecności trypra zdaje się tém mniéj usprawiedliwiony, skoro nie spostrzega się objawów zapalenia w cewce moczowéj, których sam chirurg K. zaprzecza. Przytém trzeba jeszcze wziąść na uwagę, że E. przy badaniu sądowém 10 lutego powiedział, co i obecnie powtarza, iż od dawna cierpi *incontinentiam urinae*, zwłaszcza zaś przy silnych wrażeniach nie może powstrzymać moczu, przyczém występuje mały wypływ z cewki moczowéj. Czyli stan ten w czasie badania lekarskiego miał miejsce, nie wiem, pewném jest jednakże, że wzmiankowane plamy mogły mieć inny początek niż ten jaki im obaj biegli przypisują. Nakoniec muszę jeszcze przytoczyć, że onegdaj badałem zamężną R. a dziś oboje małżonków E. pod względem stanu ich części płciowych i znalazłem: iż wszystkie te osoby mają organa płciowe zupełnie zdrowe bez śladów nawet trypra i że żona oskarżonego jak poprzednio przed sądem tak i obecnie przedemną zeznała, iż pomimo ciągłych stosunków płciowych z mężem swoim, była zawsze zdrowa.

Na mocy tych wszystkich okoliczności udzieliłem następującą opinię na zadane mi pytania: 1) iż nie jest prawdopodobném aby w dniu 3 lipca na zamężnéj E. miało być spełnione zgwałcenie w sposób przez nią opisany;— 2) że niema żadnego dowodu aby R. po 3 lipca cierpiała na trypra, a przeciwny wypadek według stanu akt jest prawdopodobniejszy;— 3) że E. i 4) że jego żona obecnie nie cierpią na tę chorobę ani téż nie przedstawiają śladów poprzednio przebytéj;—5) że wniosek D-rów L. i K. wyprowadzony z plam na koszuli nie jest usprawiedliwiony, gdyż plamy te pochodzić mogły z innych powodów.

105. Mniemane zgwałcenie.

Przedmiotem tego wypadku była 14-letnia dziewczynka, która 18 września miała być przez oskarżonego przewrócona i zgwałcona, przyczém czuła silny ból, a wkrótce potém, jak zapewniała, miała dostrzedz krew na swojéj koszuli. Krzyczéć jak utrzymuje niedozwalały jéj silne pocałunki oskarżonego. W trzy dni późniéj badał ją Dr. E. i poświadczył, że na błonie dziewiczéj znajdują się dwa małe naderwania, że jednak takowe o ile na mocy naukowych danych wnosić można, powstać musiały jeszcze przed dniem wskazanym; w skutek czego lekarz ten wnosi, że rozdziewiczenie nastąpić musiało wcześniéj. Bliższego opisu znalezionego stanu Dr. E. nie podaje. Dopiero w 18 dni późniéj wezwano mnie o zbadanie téj dziewczyny i jéj koszuli. Znalazłem części płciowe zupełnie nienaruszone i dziewicze, badanie było zupełnie niebolesne, wejście do pochwy wązkie, błona dziewicza w całości, i bez śladów naderwań, albo blizn po takowych. Na koszuli znajdowały się tak obfite ślady krwi, iż było prawdopodobniejszém przyjąć je na rachunek wystąpionéj regularności,— która poprzednio jeszcze nie miewała miejsca, — niż zranienia części płciowych przez zgwałcenie. Nakoniec plam nasiennych i nitek nasiennych na koszuli bynajmniéj nie odkryto, co wszystko skłoniło mnie do udzielenia opinii: że badane części płciowe znajdują się w stanie dziewiczym i że tak z nich jak i z badania koszuli nie można wnosić aby dziewczyna ta zwłaszczcza we wskazanym czasie była zgwałcona.

106. Zgwałcenie z usiłowaniem zabójstwa.

Dwudziestotrzyletnia służąca S. podała, iż przez wskazanego bliżéj w aktach dorożkarza w poniedziałek w nocy w dorożce zgwałconą została, a następnie porwana z dorożki i duszona skórzanym paskiem, tak iż straciła przytomność. Gdy ją napowrót odzyskała znalazła się na ziemi bez paska na szyi, a dorożki i jej woźnicy już nie było. Co do szczegółów samego zgwałcenia opowiedziała, iż człowiek ten schwycił ją niespodziewanie, że z początku się opierała, lecz potém z przestrachu i widząc że to nie pomaga, poddała się. Wprowadzenie prącia nie miało miejsca, gdyż takowy nie został wsadzony do części jéj płciowych, lecz gdy gwałcący ją puścił czuła, że jest zawilgoconą. Obecnie oprócz pewnego utrudnienia w poruszaniu głową nic nie czuje.

Części płciowe badanéj są normalnie zbudowane. Przy wejściu do pochwy widać resztki zniszczonéj błony dziewiczéj jako tak zwane strzępki mirtowate, które mają barwę błony śluzowéj i dowodzą dawnego rozdziewiczenia. Usta maciczne mają postać szpary poprzecznéj, nie otwartéj, na tylnéj ich wardze znajduje się płytkie wcięcie. Obwódka brodawkowa sutek jest wielka i lekko brunatno żółto zabarwiona. Ściana brzuszna nie okazuje blizn. Objawy te stwierdzają zeznanie badanéj, że już rodziła, lecz że jéj dziecko nie było zupełnie donoszone. Świeżych zranień na częściach płciowych i ich okolicy, ani śladów gwałtu na udach nie ma, tak iż znaków spełnionego fizycznego zgwałcenia nie dostaje.

Na szyi na prawo od krtani widać płaską półksiężycowatą $1/_2$ cala długą, około 1 linię szeroką, białą, połyskującą bliznę, pochodzącą od powierzchownego zranienia skóry, dawność któréj obecnie nie daje się oznaczyć, która jednak bardzo być może opisaną w świadectwie D-ra G. ranką od zadrapania paznokciem. Innych zranień na szyi niema, a ta która jest jak również i obrzmienie policzka są bardzo nieznaczne. Na lewém oku łącznica jest podbiegnięta krwią. Zranienie te mogą pochodzić od usiłowań zadławienia. Że jednak obecnie badana jest zdrowa i zdolna do pracy, przeto takowe nie przyniosły znacznego uszczerbku jéj zdrowiu i organom, ani też długiéj niezdolności do pracy nie sprowadziły.

Ponieważ okazało się, że badana była już rozdziewiczona i miewała częste stosunki cielesne, przeto nie było powodu niedowierzania jéj zeznaniu i podejrzywania podejścia, w następstwie zaś zeznanie jéj bardzo poparte zostało przez to, iż z pewnego miasta wschodnich Pruss przyszła wiadomość, iż dorożkarz podejrzany o powyższą zbrodnię ztąd zbiegły, tam się zastrzelił.

107. i 108. Zgwałcenie wobec świadków.

107. Pewien włościanin z okolic Berlina lat 65 mający, był oskarżony iż często używał płciowo 10-letniéj Maryi. Ostatnią razą pewna kobieta słysząc rozmowę w stodole gdzie oni oboje się znajdowali, zajrzawszy przez deski widziała wszystko, mianowicie jak oskarżony z początku kazał się dziecku ręką

draźnić w części płciowe i t. d. Badanie okazało dziecinne piersi i części płciowe, wejście do pochwy rozszerzone, zaczerwienione i bardzo wrażliwe. Błona dziewicza cała, lecz wiotka i zaczerwieniona. Żadnego wypływu, żadnego krwawienia, wędzidełko całe. Opinia brzmiała: — ,,że nie miało miejsca zupełne wprowadzenie prącia, lecz że stan części płciowych dowodzi, iż miało miejsce mechaniczne ich obrażenie, z którego jednak szkodliwych skutków spodziewać się nie można.

108. Trzydziestosiedmioletni robotnik K. 11 kwietnia ośmioletnią Maryę położył na ziemi na cmentarzu, obnażył, położył się na niéj i wystrzyknął. Był przytém widziany i przy pierwszém badaniu przyznał się do wszystkiego, tłómaczył się tylko, iż był wtedy pijanym. Następnego dnia według świadectwa lekarza wewnętrzne wargi sromne dziewczyny miały być zaczerwienione, a wejście do pochwy nastrzyknięte krwią i bardzo wrażliwe. Badałem to dziecko dopiero w 11 dni po czynie i znalazłem je zupełnie zdrowém, bez najmniejszego zboczenia od stanu normalnego w jego częściach płciowych, tak iż musiałem objawić: że ze stanu części płciowych dziecka nie można wnosić o zgwałceniu jego.

109. W jaki sposób zgwałcenie było dopełnionem?

Z powodu tego niezwykłego pytania przytaczam tutaj następujący wypadek. Pewien introligator oskarżony był, iż przez półtora roku z dziewczyną która wtedy miała lat 14 dopuszczał się w swoim warsztacie raz lub dwa razy tygodniowo czynu lubieżnego. Szło tutaj nie tylko o stwierdzenie samego faktu i jego skutków dla zdrowia lecz nadto o rozstrzygnięcie czyli prawdopodobném jest aby M. manipulował tylko ręką i ani razu członka do pochwy nie wprowadził ani usiłowań w tym celu nie czynił. Znalazłem dziewczynę tak mało rozwiniętą, iż zaledwie za 12-letnią można ją było uważać. Wielkie wargi były wiotkie i obwisłe, i nie schodziły się z sobą. Szczególniéj przy dolném spoidle wejście było rozszerzone, co w wieku dziewczyny téj było niezwykłém. Błona śluzowa warg małych, cała przednia część wejścia do pochwy z otworem cewki, napletkiem łechtaczki i błoną dziewiczą były silnie zaczerwienione i tak podrażnione, iż dotknięcie ich sprawiało mocny ból. Błona dziewicza była cała, lecz zapalnie obrzmiała, co i inny lekarz już przed 14 dniami widział téż i poświadczył, a otwór jéj znacznie rozszerzony. Odpływu ani innych zboczeń nie było. Koszula jaką tego dnia świeżo włożyła była czysta, lecz dwie poprzednio noszone koszule okazywały liczne żółto-zielonawe plamy. Oboje rodzice zapewniali, że dziecko przez długi czas chodziło okrakiem, lecz na ból przy oddawaniu stolca i moczu nie skarżyło się. Zaopiniowałem, że dziewictwo téj dziewczynki jest nienaruszone, i że jest nieprawdopodobném aby miała tu miejsce sama tylko manipulacya palcem; albowiem oprócz widocznego rozszerzenia dolnéj części pochwy, które przez proste łechtanie palcem nie mogłoby nastąpić, tak silne zapalne obrzmienie części płciowych z jego następstwami, jak nienormalny chód, odpływ śluzowy i t. d. nigdy nie mogłoby być wywołaném przez samo onanizmowanie. Prawdopodobnie zatém można przypuścić, że M. robił przynajmniéj usiłowania do wprowadzenia naprężonego członka do jeszcze zbyt wązkich części płciowych, przeciwko czemu całość błony dziewczéj bynajmniéj nie przemawia.

110.—112. Wykazane nitki nasienne.

Z pomiędzy wielu odnoszących się tu wypadków wspomnę następujące, ponieważ w nich dokładnie został stwierdzony czas, w którym po rzeczywiście spełnionym czynie nitki nasienne na bieliznie odkryte zostały. 110) Trzydziestojednoletni oskarżony zgwałcił 10 stycznia czteroletnią Annę. Po jedenastu dniach to jest 21 stycznia badałem koszulę i majtki dziecka i znalazłem znaczną ilość nitek nasiennych. 111) Dnia 12 kwietnia R. (w Pomeranii) zgwałcił osobę dorosłą. W tydzień później badałem przysłaną mi koszulę, która jak zwykle była bardzo zanieczyszczona krwią, łajnem, moczem i brudem. Na tylnéj jéj stronie znajdowała się plama wielkości dłoni, która przez swoją sztywność i ciemne zabarwienie brzegów, wyglądała jak plama nasienna. W rzeczy saméj pomimo zmięcia koszuli przy przesyłaniu, wiele dobrze zachowanych nitek nasiennych dało się w niéj wykazać. 112) Toż samo miało miejsce po siedmiu tygodniach (od 12 listopada do 30 grudnia). Plamy na téj koszuli znajdowały się nie tylko na przedniéj ale i na tylnéj stronie.

113.—115. Czyli i kiedy zgwałcenie poprzednio miało miejsce?

113. Szczególniéj było ważném pytanie odnośnie do czasu w którym zaszło rzeczywiście przestępstwo, a to dla tego aby można ocenić czyli miało miejsce przed skończeniem przez zgwałconą lat 12—14, a zatém czyli podlegało surowszéj karze, ktore to lata w chwili badania już dawno upłynęły. Taki wypadek zachodził przy dochodzeniu przeciwko H. Zamężny mężczyzna miał dawniéj przyjąć do swego domu 9 lat i 10 miesięcy mającą Augustę i wkrótce potém przez trzy lata co noc z nią spółkować, przyczém dziecku zawsze mokro się robiło. Gdy późniéj dziewczyna ta została odprawiona i obecnie doszła lat 15, H. starał się znowu z nią zawiązać stosunki. D. 8 kwietnia chirurg sądowy K. poświadczył, że dziewczyna ta jest oddawna rozdziewiczona, błona dziewicza okazuje z prawéj strony w środku i ku dołowi zupełnie zabliźnione przerwanie, w górnéj trzeciéj części z lewéj strony naderwanie dosyć świeże, 8 do 10 dni mieć mogące, które przy dotknięciu nieco krwawi. Błona śluzowa pochwy jest mocno zaczerwieniona, zapalona i przy dotknięciu bolesna a koszula poplamiona obfitym żółto-zielonawym odpływem. Oskarżony obecnie mający lat 55 przyznał, że dawniéj dziecko brał często do łóżka, lecz że był w tym czasie niedołężnym płciowo (w ciągu tego czasu spłodził w małżeństwie troje dzieci), przeto łechtał je tylko palcem. D. 24 kwietnia a zatém w 16 dni po chirurgu badałem tę dziewczynę i znalazłem: silne białe upławy, wielkie wargi pokrywają rudymentarne wargi mniejsze, łechtaczka mało rozwinięta, wejście do pochwy i sama pochwa nie bardzo rozszerzona, ta ostatnia zapalnie zaczerwieniona i przy badaniu dziś jeszcze bolesna. Błona dziewicza była jeszcze częściowo zachowaną i okazywała tak z prawéj jak i z lewéj strony brodawkowate małe strzępki. Wielka drażliwość i bolesność części płciowych skłoniła mnie do ścislejszego wybadywania téj dziewczyny, któréj wykazałem,

że zeznanie jéj nie jest prawdopodobne. Po długiém wachaniu ta nieśmiała, głupia, mała, jeszcze dziecinna, lubo już od roku miewająca regularność dziewczyna, przyznała nakoniec, że pewnego wieczora na ulicy przed czterema tygodniami jakiś nieznajomy zwabił ją do domu i nagle wsadził jéj rękę pod suknię tak iż krzyknęła i uciekła. Widocznie i to nie było prawdą. Odpowiedziałem na zapytenie sądu: że Augusta musi być rozdziewiczona już oddawna, z objawów jednak znalezionych nie wypływa koniecznie aby zniszczenie błony dziewiczéj już przed rokiem 1852—1854 nastąpiło, lecz nastąpić mogło; że z uwagi na wązkość pochwy nie zdaje się aby członek mężki często w nią był wprowadzany, i że rozdziewiczenie mogło téż być zrządzone przez inne twarde ciało, mianowicie przez palec.

114. Powszechną uwagę zwróciło dochodzenie przeciwko pewnemu prawnikowi, który w oskarżeniu, jakie prawdopodobnie miało źródło w brudnym pieniężnym interesie, utrzymywał że dwoje jego pupilów obecnie już dorosłych, przed 12 laty, a zatém chłopiec w wieku lat ośm z siostrą jedenastoletnią dopuszczali się kazirodztwa i że chłopiec codzień prawie po pięć razy z siostrą spółkował. Obecnie zmarły młody lekarz zaświadczył dawniéj: że chłopiec dolną część członka ma zupełnie obrażoną, przytém jest blady i zwiędły, oczy ma zapadłe, dziewczyna zaś ma policzki rumiane, jest silnéj budowy, lecz ma pochwę szerszą niż to bywa zwykłe, i ta jest zapaloną tak iż można przypuszczać, że chłopiec spełniał zupełne spółkowanie z siostrą. (Jestto próbka lekarskich świadectw w téj materyi, w któréj w każdym razie zdarzają się jaknajdziwniejsze wynalazki, co téż głównie mnie skłoniło do podania tak obfitego wyboru wypadków). Pupilka obecnie 21-letnia panna, zaprzeczyła wszystkiemu i przyznała tylko, iż podówczas sama się onanizmowała. Przy badaniu znalazłem ją zupełnie nienaruszoną dziewicą, miała ona dobrze zachowaną kolistą tylko na lewym brzegu lekko strzępiastą błonę dziewiczą. Naturalnie że na zrobione mi na audyencyi sądowéj pytanie, odpowiedziałem przecząco, że ośmioletni chłopiec nie byłby w stanie kilka razy na dzień spełniać zupełnego spółkowania, i że całe oskarżenie jest bezzasadne, w skutek czego skarżący przy względzie na obciążające go inne jeszcze przestępstwo skazany został na półtrzecia roku więzienia, 500 talarów kary pieniężnéj z pozbawieniem praw obywatelskich przez lat trzy.

115. Nie tak stanowczą opinię można było dać w innym wypadku, w którym ojciec oskarżony był o usiłowanie spełnienia czynu lubieżnego przed rokiem z rodzoną swoją córką. Dziecko to obecnie mające lat $12^1/_2$ było zdrowe, części płciowe normalne, a bardzo mięsista błona dziewicza była nienaruszona. Opinia brzmiała: że z pewnością można przyjąć tylko, iż na H. nigdy jeszcze spółkowanie nie było spełnione, czyli jednak przed rokiem usiłowanie takowego nie było przedsiębrane, badanie części płciowych obecnie do żadnych wniosków nie może dawać podstawy.

ROZDZIAŁ III.

Dochodzenie lubieżności przeciwko naturze.

Przepisy prawa.

Kodex karny północno niemiecki § 175: Lubieżność przeciwko naturze spełniona pomiędzy osobami płci męzkiéj lub téż przez człowieka ze zwierzętami, karaną zostaje więzieniem, do którego może być dodany rygor pozbawienia praw cywilnych.

Kodex karny austryacki § 129: Jako zbrodnia mają być także karane czyny lubieżności jak: lubieżność przeciw naturze, to jest: *a*) ze zwierzętami; *b*) z osobą tejże płci.

Kodex karny bawarski w art. 214: mówi o użyciu płciowém mężczyzny lub kobiety w sposób przeciwny naturze.

Kodex karny wirtembergski art. 295: takiejże karze ulegnie kto kobietę lub mężczyznę użyje cieleśnie w sposób przeciwny naturze przez użycie gwałtu, zagrożenia lnb podstępne otępienie jéj zmysłów.

Porównaj nadto wyżéj cytowane §§ 174 i 176. 3. kodexu karnego północno-niemieckiego (*g*).

§ 19. Uwagi ogólne.

Dawne, liczne, naukowo prawne badania i spory co do odpowiedniego określenia pojęcia: lubieżności, przeciwnéj naturze lubieżności, sodomii i t. p., które dotąd jeszcze nawet w sądowych rozprawach

---

(*g*) Polski kodex kar głównych i poprawczych art. 723: Mężczyzna któryby przeciwnego naturze przestępstwa lubieżności z osobą płci męzkiéj dopuścił się, skazanym zostanie na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do Syberyi na osiedlenie. Oprócz tego zaś jeżeli jest chrześcianinem ulegnie pokucie kościelnéj podług zarządzenia swéj duchownéj zwierzchności.

Art. 724: Jeżeli przestępstwu w poprzedzającym artykule oznaczonemu gwałt towarzyszył, jak niemniéj jeżeli przestępstwo to popełnioném zostało z osobą nieletnią lub niedołężną, winny ulegnie pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do ciężkich robót na czas od 10 do 12 lat.

Art. 825: Kto się dopuści przeciwnego naturze przestępstwa lubieżności ze zwierzęciem, ukaranym zostanie pozbawieniem wszelkich praw i zesłaniem na osiedlenie w odleglejszych miejscach Syberyi, a jeżeli jest chrześcianinem ulegnie téż pokucie kościelnéj podług zarządzenia swéj duchowéj zwierzchności.

w rozmaitych instancyach różne wywołują poglądy, nie dotyczą wcale nauki lekarskiéj. „Do niéj należy tylko obznajomić z takiemi rodzajami nienaturalnego zaspokojenia popędu płciowego, bez względu jakie im nazwy nadaje prawodawstwo i kodeksa, które pozostawiają mniéj lub więcéj wyraźne ślady na ciele, jakie w wątpliwych wypadkach służyćby mogły za dowód przeciw oskarżonemu, i o wykrycie których lekarz sądowy może być przez sędziego wezwany. Zachodzi więc teraz pytanie, jakie z pomiędzy różnorodnych nadużyć płciowych, po wszystkie czasy i we wszystkich krajach przez wyobraźnię ludzką w niezmiernéj liczbie wymyślonych, należą do téj katagoryi, a zatém wchodzą w kompetencyę medycyny sądowéj?, i jakie środki nauka nasza posiada do osiągnięcia dowodu przy tego rodzaju czynach. Autorowie zwykle dotykają tego przedmiotu bardzo powierzchownie i tradycyjnie, z powodu zupełnego braku dokładnych, i na szczęście tak rzadko i tylko w większych miastach zdarzających się obserwacyi tego rodzaju [1]). I tutaj więc skutkiem pozbawionych krytyki opisów rozpowszechnione są wielkie dyagnostyczne błędy. Starałem się takowe sprostować i przedstawić tu rezultat moich doświadczeń we wszystkich możebnych tego rodzaju obrzydliwościach,

---

[1]) Od czasu drugiego wydania tego dzieła A. Tardieu w Paryżu ogłosił w *Annales d'hygiéne* 1858. *Vol.* IX (osobna odbitka wyszła także w Paryżu w roku 1858) swoje badania sądowo-lekarskie nad przestępstwami przeciwko dobrym obyczajom „*Étude médico-légale sur les attentas aux moeurs*", w których jest mowa i o pederastyi. Badania tego autora polegają na przeszło 200 oględzinach osób tworzących stowarzyszenie następnie wykryte. Okazuje się z nich, że w Paryżu to nadużycie płciowe używane bywa przez łotrów do oszustw, wyłudzenia pieniędzy a nawet do morderstw, w którym to celu zawiązane było to stowarzyszenie. Już sam ten fakt powinienby autora naprowadzić na domysł, że znaczna część jego wypadków niema znaczenia jak przedmioty badania, gdyż odnosi się tylko osób, które do owych celów przestępnych przez przywódzców jako proste narzędzia były używane. Również znaczna część wypadków może być pominiętą, mianowicie odnosząca się do tych którzy byli używani do samogwałtu i tym podobnych celów, którzy zatém nie mogą wcale dostarczyć przedmiotu badania jak to powiedzieliśmy wyżéj. Tardieu jednak w swojéj rozprawie powodował się więcéj zapałem do tak ważnego przedmiotu i wyobraźnią, niż bezstronną krytyką. I tak przyjmuje on u czynnych pederastów za charakterystyczny jeżeli nie zawsze to często obecny znak ścieńczanie się członka coraz bardziéj ku żołędzi i skręcenie jego koło swéj osi tak, iż strumień uryny kieruje się na prawo lub lewo,—co objaśnia szrubowaém wprowadzaniem do odbytu z powodu oporu mięśnia zwieracza. Takie zdanie jednak nie ma podstawy.

które zdarzały się od najdawniejszéj starożytności aż do ostatnich czasów, z powściągliwością jakiéj wymaga sam przedmiot i ograniczając się do tego co dla praktyki jest koniecznie potrzebném.

§ 20. Pederastya.

Sama ta nazwa (miłość chłopców albo młodzieńców) nieodpowiada ściśle temu rodzajowi zaspokajania rozkoszy pomiędzy mężczyznami, albowiem znajdziemy w kazuistyce wypadki wzajemnych pederastów w daleko już późniejszym wieku. Ta „przerażająca tajemnica", jak ją trafnie pod względem psychologicznym określił na publicznéj audyencyi pewien dowcipny prokurator, która przedstawia się jeszcze bardziéj tajemniczą gdy się zgłębi jéj najskrytsze tajniki, bierze początek z Azyi zkąd przeniesioną została do Krety i Grecyi, gdzie późniéj szczególniéj w Atenach praktykowaną była „(grecka miłość)." Z Grecyi pederastya przeniesioną została do Rzymu, a o ohydnych związkach i scenach jakie miały miejsce pod Tyberyuszem, Kaligulą i t. d. starożytni autorowie i poeci opowiedzieli potomnym. Opisy skutków jakie tego rodzaju nadużycia pozostawiały na ciele są zarazem najpewniejszym dowodem istnienia syfilis w starożytności.*) Zbrodnia ta ani przez chrześciaństwo ani przez cywilizacyę nie została stłumioną. Ciekawém będzie bezwątpienia jak w przebiegu czasu poglądy prawodawców na ten tajemniczy występek zmieniały się, jak z postępem cywilizacyi sądy o tego rodzaju sprosnościach łagodniały. W starożytności i prawie aż do naszych czasów, (Anglia, Ameryka) karano je śmiercią; według pruskiego kodeksu karnego z 18 roku przeszłego wieku zagrożono już tylko karą (Cz. II tyt. 20 pruskiego ogólnego prawa krajowego) długoletniego więzienia ciężkiego z wygnaniem na zawsze z miejsca gdzie występek był dopełniony. Karę takiego więzienia zatrzymały jeszcze po większéj części nowsze kodeksa jak kodeks bawarski z r. 1861 (art. 214), pruski zaś kodeks (§ 143) utrzymał już tylko karę aresztu od *minimum* 6 miesięcy, a kodeks karny północno-niemiecki zniósł i to *minimum* sześciomiesięczne i przepisuje karę aresztu, która jak wiadomo wynosi *minimum* 1 dzień a najwięcéj 5 lat (§ 16). Czyżby więc w późniejszych czasach pederastya całkiem miała być usuniętą z kodeksów karnych, jak to już ma miejsce w pro-

---

[1]) Dla całego tego artykułu bardzo pouczające źródło stanowi dzieło Rosenbauma: *Die Lustseuche im Alterthum. Halle.* 1839. 8.

jekcie do kodeksu karnego austryackiego, który nie obejmuje żadnéj kary za postępek w mowie będący? Pytanie to było rozbierane i przy układaniu kodeksu północno-niemieckiego, robione były nawet wtedy ważne zarzuty ze strony naukowéj deputacyi przeciw przyjęciu odnoszącego się tu paragrafu. Prawodawcy jednak utrzymali karalność, usprawiedliwiając swoje motywa tém, że w przekonaniu ludności czynność ta jest nietylko występkiem lecz nawet zbrodnią, a prawodawca z tém przekonaniem rachować się musi.

U większéj części osób oddających się pederastyi nałóg ten jest wrodzonym, a przynajmniéj jeszcze w wieku dziecinnym daje się wyśledzić pewien nienormalny kierunek płciowy, jakby rodzaj jakiegoś hermafrodytyzmu duchowego. Mężczyzni tacy mają rzeczywisty wstręt do zetknięcia płciowego z kobietami, i wyobraźnia ich lubuje się pięknemi mężczyznami, ich posągami i rysunkami, któremi chętnie się otaczają i przyozdabiają swoje mieszkania. U téj zatém klassy pederastów nie działa skażona wyobraźnia lub zniemoralnienie skutkiem przesycenia się naturalném użyciem płciowém, jak to bywa u innych. Ten przewrotny wrodzony popęd będący smutnym przywilejem rodzaju ludzkiego, gdyż o ile mi wiadomo nie zdarza się wcale w królestwie zwierzęcém, objaśnia też, dla czego bardzo wielu pederastów oddaje się nawet platonicznéj miłości z większym zapałem, niż to bywa przy naturalnym pociągu między różnemi płciami [1]), a nawet często zaspakaja się prostym wzajemnym samogwałtem, który naturalnie nie jest dostępnym dla sądowego dochodzenia, lubo nie rzadko osoby takie dopuszczają się też zaspakajania popędu płciowego przez otwór stolcowy, co pozostawia na ciele ślady mogące być wykrytemi. Że ten nienormalny kierunek płciowy być może częściéj stanem psychopatycznym albo neuropatycznym niż to pospolicie mniemają, utrzymuje Westphal (*Die conträre Sexualempfindung, Arch. f. Psychiatrie Bd.* 1 *H.* 1). Bezwątpienia jednak ważném jest dla lekarskiego badania, że wielu właściwych pederastów, którzy zaspakajają swój popęd w sposób mechaniczny podobny do spółkowania, jednego dnia czują się jak mężczyzna, drugiego jak kobieta, dziś dają sobie imiona męzkie jutro żeńskie. Przy każdém lekarskiém badaniu oskarżonéj osoby trzeba na to zwracać uwagę, albowiem przy niedostateczności znaków czynnéj pederastyi, do

---

[1]) Zobacz dzieło Numy Numantiusa: *Antropologische Studien ueber mannmänliche Geschletsliebe. Incubus. Leipzig.* 1869. (N. jest sam pederastą).

rozjaśnienia wypadku posłużyć mogą komplikacye z syfilis i t. p. jeżeli przy stwierdzoném rozpoznaniu biernéj pederastyi znajduje się jeszcze ślady spełnionéj czynnéj pederastyi u téj saméj osoby.

U innych znowu mężczyzn skłonność do pederastyi zostaje nabyta w późniejszym czasie, i jest skutkiem przesycenia naturalnemi rozkoszami płciowemi. U tego rodzaju osób nieraz można dostrzedz uganianie się naprzemian za obydwoma płciami. I tak widziałem jednego mężczyznę, który zarażony przez kobietę poprostu z obawy nowego zarażenia oddał się pederastyi. (Był to w każdym razie człowiek upośledzony na umyśle). We wszystkich większych miastach Europy występek ten ukryty jest dla niewtajemniczonych i nie daje żadnych znaków istnienia tam gdzie nie był wykryty. Mówimy dla niewtajemniczonych — albowiem już w starożytności stowarzyszenie to miało swoje znaki odróżniające, służące do rozpoznania się. Indywidua bierne (Pathicus, Kinaede i Androgyn) miały już w Grecyi swoje znaki, któremi wabiły indywidua czynne, mianowicie elegancki niewieści strój, włosy zwijane w loki i t. p. Arystoteles, Polemon, Aristophanes, Lucyan i inni podają nadto cechy, z których po chodzie, wejrzeniu, postawie, głosie i t. p. można było rozróżnić pathicus'a i pederastę. Ludzie ci, których znaléźć można we wszystkich warstwach społecznych nie wyjmując żadnéj, jeszcze i dzisiaj łatwo rozpoznają się pomiędzy sobą. „My poznajemy się zaraz" — mówi autor poniżéj przywiedzionego zeznania — „dosyć jednego spojrzenia, a przy pewnéj ostrożności nigdy się nie omyliłem. W Righi, Palermo, Luwrze, Górnéj Szkocyi, Petersburgu, Barcelonie spotykałem ludzi, których nigdy poprzednio nie widziałem i których w jednéj chwili poznałem". Lecz to subjektywne rozpoznanie nie istnieje dla sędziego i lekarza. Niektórzy z mężczyzn znanych mi jako pederaści bierni, starają się szczególniéj o zachowanie zewnętrznego wejrzenia więcéj kobiecego, co skłania ich do ubierania się we właściwy sposób, strojenia się, upiększania. Inni jednak, jakkolwiek niewątpliwi pederaści przedstawiają się zupełnie inaczéj, stają się oni, zwłaszcza starsi, wcześnie wątłemi, posępnemi, niedbałemi w ubraniu i postawie, wreszcie pederaści z niższych klass ludności na wejrzenie niczém się od innych osób z tegoż stanu nie odróżniają. Pod względem psychologicznych warunków i całego zewnętrznego wejrzenia nie mogę się zgodzić na zdanie starego Rzymianina P. Zacchiasa, który chociaż rzeczywiście doświadczony obserwator powiada: „*medici de hac re facile veritatem pronuntiare poterunt*" — a nawet — „*magna cautela adhibita non ne-*

glectis etiam conjecturis et praesumptionibus etiam quae extra artem haberi possunt.

§ 21. Zeznanie pewnego pederasty.

Już w Novellach do medycyny sądowéj Casper ogłosił przysłany mu bezimiennie list pewnego mężczyzny oddającego się pederastyi, który z powodu jego psychologicznéj ważności przytaczamy tutaj·

Autor jak się zdaje był człowiekiem ukształconym i dobrze wychowanym, pochodzącym z wyższego stanu i należącym do wyższego towarzystwa. W wielu razach zgadza się ze wskazówkami zawartemi w dzienniku starego hrabi Cajus'a (kazuistyka) jednego z najdawniejszych pederastów, co jest szacowném stwierdzeniem jego prawdomówności. List ów brzmi jak następuje:

„Przed kilkoma laty wydałeś pan rozprawę (rozprawa o zgwałceniu i pederastyi wydana w „*Vierteljahrschrift*" I. I. 1852), któr.. obudziła szczególne zajęcie; wtedy już pragnąłem napisać do pana, lecz w owych podejrzliwych czasach nie mogłem wiedzieć czy pisałbym do lekarza czy też do sądowego lekarza. Dziś gdy piszę te słowa niebo włoskie kwitnie nad mém zbolałém sercem, jeżeli kiedy powrócę do ojczyzny to już tylko jako starzec zgrzybiały poszukujący grobu swojéj drogiéj matki, która nie przeczuwa mojego wygnania, a miasto rodzinne pozostanie mi obcém. Przebacz pan jeżeli długie oddalenie, przypomnienie długoletniego udawania i udręczenia zrobi mnie nieco rozwlekłym i czułym, jednak ty panie w twojém położeniu możesz tak wiele zrobić dla biednego wyrzutka społeczeństwa! a uwolnienie jednego członka od tego łańcucha pogardy jest już dla nas zyskiem. Przebacz także jeżeli wspomnę, że posiadam wielu życzliwych pomiędzy szanownemi ludźmi, że z powodu mojego chrześciańskiego sposobu życia, mojéj łagodności i miłości bliźniego przez moich ludzi byłem zawsze szanowany, że Bóg świadkiem nigdy rozmyślnie nie robiłem złego, że po sto razy padałem na kolana błagając o łaskę i nic nie osiągnąłem jak tylko: pociechę ewangelii, lubo Bogiem się świadczę, iż jednego tylko pragnąłem:—nie być grzesznikiem.... Będąc w szkołach w wieku lat ośm siedziałem obok nieco starszego kolegi; byłem tak szczęśliwy kiedy on mnie dotknął, było to pierwsze nieokreślone uczucie popędu, który do 19 roku życia był dla mnie tajemnicą. Nigdy nie zajmowałem się samogwałtem, ni-

gdy nie splamiłem się z innemi chłopcami, do tego jednego tylko doznawałem niepokonanéj skłonności, pisałem do niego wiersze. Miałem już około lat 18 gdy jeden z przyjaciół, który wyszydzał moją cnotę wziął mnie z sobą do pewnéj dziewczyny. Poczułem wtedy głęboki wstręt gdyż byłem jeszcze zupełnie niewinny (i wierzył byś pan temu, gdybyś widział dziś jeszcze po 12 latach użycia moje krzepkie ciało będące skutkiem cnotliwego sposobu życia, jak to każdy mówi i każdy wierzy), jednak tak się wstydziłem mego znajomego, iż odwiedziłem kilkakrotnie tę dziewczynę. Nie doznawałem jednak u niéj takiéj przyjemności jaką miewali moi przyjaciele. Tak było przez rok blizko, przymuszałem się do téj dziewczyny i byłem przez nią formalnie ścigany; stan mój był coraz nieszczęśliwszym. Moja świeżość młodzieńcza zniknęła, wstrętu jakiego doznawałem do spółkowania z kobietami nie mogłem już zwyciężyć i unikałem ich około pół roku, doznając zawsze pobudzenia na widok pięknego mężczyzny jak w ósmym roku życia. Był to stan bardzo męczący; byłem bardzo nieszczęśliwy, gdyż uważałem się za jedyną tak dziwaczną istotę, nieraz pistolet leżał przedemną, i tylko moje religijne wychowanie chroniło mnie od występku. Żaden opis nie byłby dostateczny do przedstawienia panu tego cierpienia, być samemu z taką skłonnością i o dziwo jeżeli między mojemi znajomemi mówiąc o takich „wszetecznych ludziach" wymyślano na nich i potępiano, wymyślałem i ja z niemi nie przeczuwając nic, albowiem nie myślałem wcale aby moje skłonności były takie, lecz uważałem je zawsze tylko za popęd przyjaźni i myślałem o niemożebności rozkoszy, lubo moje żądze stawały się coraz silniejszemi. Może się pan z tego będziesz śmiać, lecz mówię szczerą prawdę; w moim smutku rzucam się prochem przed Bogiem, — dajmy nato że to był i dyabeł: lecz w mojém sercu odzywał się głos jakiś tak wyraźnie, iż mniemałem że go słyszę w pokoju: „idź pod Lipy".— Rzadko albo nigdy nie wychodziłem na ten spacer; było to przed rokiem 1848 i oświetlenie téj alei nie było tak jasne jak dzisiaj. — Poszedłem bezwiednie i oddawna zapomniałem o słyszanych słowach. Po pewnym czasie jakiś pan przyłączył się do mnie, rozmawiał zemną bardzo uprzejmie i tak doszliśmy do ogrodu zoologicznego (*Thiergarten*). Doznalem dziwnego uczucia gdy pociągnął mnie do siebie, pocałował serdecznie a nakoniec ująwszy mnie zonanizmował. Wtedy opanowała mnie rozpacz, płakałem ze wstydu, gdy obcy zdziwiony rzekł do mnie: „czego się tak smucisz? to samo robią setki ludzi". Nigdy w mojém życiu — niech mi to Bóg wybaczy — nie usłyszałem równie pocieszających wyrazów, było mi tak jakbym się obudził do

nowego życia, jakbym się na nowo narodził. Obcy opowiadał mi wiele rzeczy o których następnie przekonałem się z własnego doświadczenia. Przez ośm dni jednak nie śmiałem pójść na spacer, wszystkiém tém byłem nadzwyczaj wzruszony, te kilka dni (czemuż nie mam tego napisać, po sto razy mi to powtarzano) zrobiły mnie Apolinem, którym dziś jeszcze w części jestem, a jednak choćbym mógł tu napisać o sobie najbardziéj zajmującą historyę drugiéj Ninon, to jednak, uwielbienie jakiego doznawałem zrobiło mnie tylko pokorniejszym i cichszym. Tak mój panie, ponieważ idzie tu o to czego szuka nauka, która pomiędzy różnemi dziwnemi rzeczami w naturze być może i tego niezna, — muszę powiedzieć, że wszystkie oznaki uwielbienia jakie kiedykolwiek odbierały kobiety stały się moim udziałem. U nóg moich leżeli książęta i uczeni któremi Europa się szczyci, uszczęśliwiałem setki daleko wyższych odemnie stanem, przeżyłem najdziwniejsze awantury miłosne. A jednak ja cierpię, cierpią setki pod wpływem téj skłonności, przeciwko któréj ani moralność ani religia ani otoczenie kobiet nie pomaga; mówię to nie tylko z siebie, z wielu ust to samo słyszałem.

Po ośmiu dniach udałem się znowu na spacer pod Lipy i zawiązałem znajomość, która miała na mnie największy wpływ, była to młodziutka, piękna osobistość z najwyższego towarzystwa od kilku lat zmarła i szczęśliwa. Pokochaliśmy się wkrótce bardzo, w ten sposób poznałem powoli wielu towarzyszów niedoli. Pojechałem następnie do Anglii, poczém pogrzebałem moją miłość. Późniéj przebywałem często w Paryżu, we Włoszech, Wiedniu, wszędzie znajdując nas biednych.

I wyobrażają sobie nas zgrzybiałemi, brzydkiemi, zużytemi,znurzonemi rozpustą! Nigdy nie byłem w uściskach starego mężczyzny, mamy nasze skłonności tak dobrze jak kobiety, mógłbym wymienić trzydziestu mężczyzn, którzy uchodzą za piękności pierwszego rzędu, są cnotliwemi, dobroczynnemi, miłemi. Nie mniemaj pan jednak aby skłonność ta była bardzo rozpowszechniona. Nie! Dobroczynna natura opatrzyła nas pewnym instynktem, który nas łączy w rodzaj towarzystwa; poznajemy się zaraz, jeden rzut oka jak iskra elektryczna jest dla mnie dostatecznym, aby przy pewnéj uwadze nie pomylić się nigdy. W Berlinie znam kilku szczególniéj renomowanych.— Na 10,000 ludzi przypada tylko jeden tak nieszczęśliwy; naturalnie w Paryżu i Neapolu zgromadzeni są w większéj liczbie. Nie myśl pan też żebyśmy spełniali pederastyę. Nigdy tego nie robiłem i brzydzę się tą skłonnością razem z wielu innemi. Zadawalniamy się ca-

łowaniem i wzajemném ujmowaniem części płciowych. Często drażnienie jest tak wielkie jak to na sobie samym doświadczyłem, że wypływ nasienia następuje skutkiem samych uścisków. Nie zaprzeczam wszakże, iż niektórzy dopuszczają się pederastyi, ci kupują sobie często rozkosz u ludzi którzy się w tym celu udzielają i dochodzą także do przedrażnień, do jakich wielu dochodzi z kobietami. My zaś kochamy się, lubimy z sobą przestawać; wprawdzie jakiś błazen powiedział, że dawniéj palono czarownice a teraz na nas czas przyjdzie. Nie! czas ten nie przyjdzie i przyjść nie może, lecz pan, panie radco tajny miéj współczucie dla tak biednych istot, jeśli masz przeciw nim uprzedzenie: czy to jest błąd natury lub trudna do zbadania tajemnica, wierzaj mi pan, my nic nie możemy zrobić, nie możemy iść przeciw naturze, wiem to od setek młodych ludzi, którzy jaknajsilniejszą walkę z sobą staczali. Strasznóm jest jeżeli ta skłonność odkryje się dopiero po zawarciu małżeństwa, czyn Choiseula Praslin nie jest niczém w porównaniu z tém co się wtedy stać może [1]). Znam takich którzy wiele na tém cierpią i takie młode kobiety, które są z tego powodu nieszczęśliwemi. Jeżeli ta skłonność dopiero wtedy się obudzi, żadne uczucie obowiązku nie jest go w stanie przytłumić. Inaczejby zapewne sądzono niejednego człowieka gdyby znano źródło jego zmartwień i nieszczęścia. Wierz mi pan, natura nasza jest w ogóle lepszą, więcéj uposażoną niż innych; spotykałem wielu mężczyzn w wieku przeszło lat 20, pogrążonych w głębokiéj melancholii, których dopiero ja objaśniłem o ich stanie; jeżeli nie byli szczęśliwszemi to jednak nie byli wcale „dzikiemi bydlętami"—względem swego sumienia, naturalnie nie było pomiędzy niemi nigdy chwała Bogu małżonka. Jeżeli nasz grzech jest tak wielki, jakżeby go mógł spełniać Plato, Juliusz Cezar, Frederyk, Gustaw III i wielu innych; czyż Winckelman i Platen byli pospolitemi ludźmi? My po większéj części mamy piękne oczy a oczy są przecież zwierciadłem duszy. W Righi, w Palermo, w Luwrze, w Górnéj Szkocyi, w Petersburgu, a nawet w Barcelonie znajdowałem ludzi, których nigdy nie widziałem, którzy w jednéj chwili przywiązywali się do mnie a ja do nich, czyż może to być zbrodnią? Byliśmy szczęśliwi, dziękowaliśmy Bogu, może ich nigdy już nie zobaczę, lecz myślę często o nich,

---

[1]) Książe de Praslin jak wiadomo w Paryżu żonę swoją przed kilku laty w sposób jaknajokropniejszy zamordował. Że on był pederastą okazuje się z tego listu.

nigdy się nie zapomnimy. I obecnie pośpieszam do takiego związku na południe; jestem kochany, i ja od czasu mojéj zamarłéj miłości nigdy silniéj nie kochałem (albowiem i my mamy głębokie, nawet tragiczne skłonności); w swobodnéj Italii myśli się nieco łatwiéj; moja rodzina męczy mnie projektami świetnych małżeństw, lecz czyż mam robić kobietę nieszczęśliwą, czyż bogactwa mogą mieć dla mnie wartość, mogłem ich posiadać tyle co Kresus. Panie tajny radco, mówią, że pan jesteś szanownym człowiekiem i szczęśliwym ojcem. Naucz pan swoje dzieci patrzeć na świat łagodném okiem: przychodzą mi tu na myśl słowa Chateubrianda: —„*Que penserier vous donc, si vous eussiez été temoin des meaux de la société, si en abordant sur les rivages de l'Europe, votre oreille eût été frappée de ce long cri de douleur qui s'élève de cette vieille terre*".

Wprawdzie należę sam do szlacheckiéj rodziny i posiadam więcéj niż mi potrzeba, jednak nie widuję mojego brata, jest to tak u nas wszystkich w zwyczaju, widziałem rzemieślników śmiało chodzących do pałaców książąt, dla tego tylko, że my odepchnięci od świata, jesteśmy ludźmi. Być może, że w innych warunkach bylibyśmy zwyczajnemi ludźmi".

To bezwątpienia ciekawe wyznanie nie potrzebuje żadnych komentarzy. Tylko dla zapobieżenia złemu zrozumieniu rzeczy, które mogłoby być w praktyce powodem błędu, muszę nadmienić że nie wszyscy pederaści którzy bywają stawiani przed sądem i sądowym lekarzem, są tak religijni i szlachetni jak autor listu o sobie mówi. Wprawdzie nie spotkałem dotąd morderców jakich znalazł w Paryżu Tardieu (*Étude méd. legale sur les attentats aux moeurs 5 ed. Paris.* 1867) uorganizowanych w związek, którzy używają téj sprosności tylko w celu skorzystania ze swojéj ofiary, lecz nieraz opiniowałem co do licznych osób z najnikczemniejszych klass ludności.

§ 22. Rozpoznanie.

A. Pederastya bierna. Objaśnić muszę przedewszystkiém że nawet u mężczyzn, którzy niewątpliwie oddawali się temu nałogowi, w początkach ślady na ciele są bardzo nieznaczne. Zwykle jednak zanim stosunki tego rodzaju odkryte zostaną, długo już istnieją poprzednio i wtedy w niektórych wypadkach można wyrzec z pewnością, w innych z mniejszém lub większém prawdopodobieństwem. Co

do wartości znajdowanych objawów musimy w tym celu nadmienić co następuje:

1) Stan ogólnego zdrowia. Stanowczo zaprzeczam aby nawet po długiém oddawaniu się pederastyi, jak to wszyscy teoretyczni autorowie utrzymują, a nawet Tardieu lubo z zastrzeżeniem przyjmuje, wykształcały się ogólne cierpienia rozmaitego rodzaju, jak wychudnienie, gruźlica i t. p., gdyż widziałem najniewątpliwsze przeciwko temu dowody [1]). Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na to, że u takich osób, które sprzedają się jako prostytucyjni mężczyzni, niewywczas, pijaństwo, samogwałt, i t. p. momenta mniéj lub więcéj koniecznie zachodzą i współdziałają, to możemy przypuścić, że u niektórych, zwłaszcza przy istniejącém usposobieniu lub zarodku tych chorób, choroby ogólne mogą być spotykane. Bezpośredniego jednak związku pomiędzy niemi a pederastyą niema i bynajmniéj to niepowinno wpływać na zdanie lekarza jeżeli obwinionego o zajmowanie się bierną pederastyą widzi—jak mnie się to nieraz zdarzało, z rumianemi policzkami i w kwitnącym stanie zdrowia.

2) Stan pośladków. Jest to znak prawie bez żadnéj wartości. U młodych, silnych kynaedów (biernych pederastów) są one często za bardzo wypukłe i mięsiste w stosunku do ogólnego wejrzenia ciała, lecz równie często w innych wypadkach u mniéj silnych zwłaszcza u starszych indywiduów wyglądają zwyczajnie.

3) Lejkowate zagłębienie otworu stolcowego (*anus infundibiliformis)* uważa Tardieu jako znak prawie zawsze obecny i szczególniéj dowodzący biernéj pederastyi. Tego zachowania się otworu stolcowego, które przecież nie mogłoby być przeoczoném, z wyjątkiem jednego wypadku, nigdy nie spotkałem. Lubo więc obserwacye Tardieu'go mogą niepodpadać wątpliwości, wszakże lejkowatego otworu stolcowego jako stały znak nie mogę uważać. Tardieu zresztą sam mówi, że objawu tego często brakuje, zwłaszcza u bardzo tłustych lub bardzo chudych osób. Jeżeli zaś mniema, że ja pomimo mego zaprzeczenia przywiązuję jednak wartość do tego znaku, ponieważ objaw przezemnie tak ceniony jak:

---

[1]) J. Polak który robił liczne obserwacye w Persyi, gdzie pederastya jest bardzo praktykowaną, zauważył także mało wypadków, w którychby miały miejsce takie następstwa fizyczne; notuje tylko bladość twarzy i niewieście wejrzenie (*Wien. med. Wochenschr.* 1861. S. 629).

4) lejkowate rozszerzenie pośladków ku otworowi stolcowemu nie jest niczém innném jak odmianą lejkowatego otworu stolcowego, to zachodzi tu tylko złe zrozumienie, które dla uniknienia błędów wyjaśnione być winno. Lejkowaty otwór stolcowy odnosi się do objawów kiszki prostéj, lejkowate zaś rozszerzenie pośladków odnosi się wyłącznie tylko do tych ostatnich. Nałogowi bierni pederaści przedstawiają rzeczywiście to rozszerzenie prawie zawsze. Często widać je zanim się jeszcze rozszerzy pośladki, a jeszcze lepiéj po rozszerzeniu. Taki pośladek nie przedstawia zwyczajnéj półkulistéj postaci, lecz na stronie wewnętrznéj jest na $1 \frac{1}{2}$ do 2 cali od otworu stolcowego spłaszczony, przez co powstaje między pośladkami rodzaj jamki czyli lejkowatego zaklęśnięcia. U młodych mężczyzn objaw ten zawsze musi budzić podejrzenie, u starszych trzeba go oceniać ostrożniéj, gdyż tego rodzaju pośladki u mężczyzn takich zwłaszcza przy wiotkich już i obwisłych pośladkach spotykałem nawet w zupełnie niepodejrzanych wypadkach.

5) Znaczne rozszerzenie otworu stolcowego z wypadnięciem kiszki stolcowéj lub bez takowego, z mimowolném odchodzeniem kału lub bez takowego, oraz

6) Naddarcia mięśnia zwieracza odbytu — spotykane tylko w rzadkich wypadkach i tylko w razie świeżego badania, — o których tak wiele w dziełach czytamy, nawet Tardieu nie uważa za objawy ogólnie ważne. Nic nie jest bardziéj łudzącego i mniéj właściwego do przyjęcia za podstawę do opinii w rozprawach kryminalnych, jak te objawy. Toż samo można powiedzieć o

7) Wybujałościach skóry i błony śluzowéj kiszki prostéj (*Mariscae*, *Cristae*), albo guzach hemoroidalnych, które sam Tardieu za rzadkie tylko skutki pederastyi uważa. Wszystkie te objawy od 5 do 7 jak z jednéj strony są rzadkiemi następstwami pederastyi, tak z drugiéj zwłaszcza rozszerzenie otworu stolcowego (skutkiem osadzonych tuż przy mięśniu zwieraczu żylniaków) oraz wypadnięcie odbytu, jak każdy doświadczony praktyczny lekarz wie dobrze, zdarzają się często u zupełnie niepodejrzanych mężczyzn jeżeli cierpią na hemoroidy lub przetokę stolcową. U młodych i zdrowych mężczyzn u których znajdujemy niezwykle wielki otwór stolcowy, objaw ten może być uważany za niezwykły.

8) Objawy syfilityczne koło stolca. W niewątpliwych wypadkach pederastyi obserwowałem wrzody szankrowe albo blizny i kondylomata koło stolca. Jeżeli czynny przestępca jest również znany i również do zbadania przedstawiony, to trzeba nietylko spra-

wdzić obecną u obu formę syfilityczną. lecz porównać także okres rozwoju wrzodów u obu, i opiniować o tym wypadku przy uwadze na inne objawy. Albowiem zarzutu, że zarażenie w zwyczajny a nie w zakazany sposób nastąpiło, nie można odeprzeć bez dostatecznych zasad. Również nie można też z absolutną pewnością odeprzeć innego zarzutu, że zarażenie A. przez zarażonego B. nastąpiło skutkiem niewinnego spania razem w jedném łóżku, jeżeli fakt ten jest stwierdzony. Jeszcze bardziéj podejrzane są objawy syfilityczne koło stolca u małych chłopców, ponieważ tu wyłączyć przynajmniéj można powstanie ich w zwyczajny sposób. Tego rodzaju obserwacya miała miejsce w jednym z poniższych wypadków.

9) Najważniejszym ze wszystkich objawów któremu i Tardieu całe jego znaczenie przyznaje, jest wygładzenie fałdek skóry koło otworu stolcowego u kynaedów wszelkiego wieku, tak iż gwiazdzista postać téj części skóry, jak ją znajdujemy u obu płci zupełnie znika. Jeżeli u osób obu płci rozszerzymy pośladki, to jak wiadomo w skórze naokoło stolca przedstawiają się brózdki, które zbiegają się koncentrycznie przy otworze stolcowym. W młodości i wieku średnim brózdy te najwyraźniéj dają się spostrzegać, a nawet u starych nie giną zupełnie. Tém wyraźniejszy jest ich brak u mężczyzn którzy z pewnością, lub przynajmniéj według wszelkich wskazówek funkcyonowali jako *Pathici*. Myślałem iż pod tym względem zrobiłem odkrycie, gdyż o tym znaku nigdzie nieznalazłem wzmianki, później jednak spotkałem u P. Zacchiasa wzmiankę o tym objawie w następujących słowach: „*multo magis frequentem tam nefandi coitus usum significare poterit ipsius podicis constitutio, qui eum ex natura rugosus existat ex hujusmodi congressu laevis ac planus efficitur, obliterantur enim rugae illae in ani curriculo existentes ob assiduam membri attritionem*". Dla czego późniejsi przepisywacze Zacchiasa pominęli ten najpewniejszy jeszcze ze wszystkich niepewnych objaw, [1]) objaśnia jeden ustęp u Michała Alberti (*syst. jurisprud. med. Hal.*1782 I § 18). Przytoczywszy według Zacchiasa znaki tego rodzaju *nefandum stuprum*, dodaje: „*addit Zacchias evanescentiam rugarum in sphinctere ani ob frequentem attritionem penis, quae tamen observatio, rationi et experientiae ad amussim non respondet*". Téj powadze zapewne nikt z późniejszych jak się zdaje w obec zupełnego

[1]) Dorn znalazł go we wszystkich swoich pederastycznych badaniach, tak jak ja go opisałem.

braku własnych obserwacyi nie chciał się sprzeciwiać. Skąd jednak wzięło się professorowi uniwersytetu w Halli zaprzeczać staremu rzymianinowi, który wiele tego rodzaju wypadków sam widział. Bezwątpienia nie w skutek własnego doświadczenia, gdyż pomiędzy wielką liczbą wypadków i odpowiedzi które on podaje, niema ani jednego któryby odnosił się do tego przedmiotu, i dla tego nie będzie zbyt śmiałém przypuszczenie, że Alberti przed stu laty w takiém małém mieście jak Halla nie badał ani jednéj osoby tego rodzaju, a zatém więcéj kierował się tu rozumowaniem niż doświadczeniem. Czyli ten objaw pochodzi od częstego targania skóry podczas samego aktu, albo jak mniema Tardieu od użycia wcierań tłustych jakie robią sobie tacy ludzie, trudno stanowczo rozstrzygnąć. Sam fakt sprawdziłem we wszystkich moich nowszych badaniach, jak poniższa kazuistyka wskazuje. Nakoniec trzeba jeszcze dodać, że jeżeli rzeczywiście chłopiec albo młody mężczyzna przez dorosłego silnego mężczyznę z mniejszym lub większym gwałtem użyty zostanie, wtedy można spodziewać się miejscowych objawów, jak miejscowe naderwania, zapalenie, ugniecenie, wypadnięcie kiszki stolcowéj i t. p. Wypadków tego rodzaju nie wiele mi się zdarzyło z czego wnioskować mogę, że ten rodzaj obrzydłéj lubieżności w naszym kraju nie jest tak rozpowszechniony jak na wschodzie, w Rossyi, w Neapolu, gdyż tak jak zgwałcenia na młodych dziewczynkach, bezwątpienia i te wypadki nieukryłyby się zawsze.

Możemy więc podać następujące wskazówki jakiemi kierować się trzeba przy rozpoznawaniu biernéj pederastyi: 1) Wszystkie podawane przez autorów miejscowe i ogólne znaki rozpoznawcze pederastyi nie zasługują na żadną uwagę, gdyż nie polegają na obserwacyach, wszystkich ich może nie być i najczęściéj nie bywa. 2) Lejkowate rozszerzenie pośladków ku otworowi stolcowemu jest ważnym znakiem przy rozpoznaniu biernéj pederastyi. 3) Wygładzenie skóry w okolicy otworu stolcowego ze wszystkich niepewnych jest najpewniejszym objawem biernéj pederastyi.

B. Pederastya czynna. Twierdzenie moje iż na ciele czynnego pederasty nie można spodziewać się żadnych objaśniających objawów, zbijane było przez Tardieu'go, który nawet w ostatniém wydaniu swego dzieła opisuje właściwą postać członka takich osób i wielką wagę do tego objawu przywiązuje. Zdaniem jego członek ma być szczególniéj cienki, albo co rzadziéj bardzo gruby, lecz cechujący się w obu razach tém, że stopniowo ścieńcza się od korzenia ku wierzchołkowi, albo też sama tylko żołędź jest wydłużona, przytém

członek jest skręcony tak iż otwór cewki stoi ukośnie; albo też zwłaszcza u onanistów członek jest pałkowaty, to jest jego koniec przedstawia postać kulistą a żołędź jest szeroka i jakby spłaszczona. Objaśnieniu Tardieu'go, że spiczastość i skręcenie członka powstaje zwolna skutkiem częstego przepychania go przez zwieracz odbytu, i skutkiem szrubowego albo grajcarkowatego wprowadzania członka, sprzeciwia się ten fakt, iż ja u niewątpliwych czynnych pederastów znajdowałem członek tak różnorodny pod względem wymiarów i postaci i tak mało zbaczający od normy jak u wszystkich innych mężczyzn, i że nawet we wszystkich wypadkach, jakie mi się zdarzyły już po pierwszém ogłoszeniu zdań Tardieu'go, w których zatém robiłem badanie z podwojoną uwagą, ani razu twierdzenia jego nie sprawdziłem. Zwracam też uwagę na to, że Tardieu, który z pomiędzy swoich 206 wypadków opisuje w kazuistyce 19 takich, które mu się zdawały najważniejszemi, w jednym tylko wypadku przytacza tego rodzaju właściwą postać członka. Czytając te 19 wypadków można się przestraszyć stanowczością udzielanych opinii, które raz opiera na samej fistule odbytowéj, drugi raz na żylniakach hemoroidalnych, na nieco cieńszym członku i t. p. jako dowodach pederastyi. Czyliż krytyka może uwzględnić zdanie autora, który zastanawiając się nad jednym z przytoczonych niżéj w § 26 czynów lubieżnych, nie waha się utrzymywać, iż on u dwóch osób tego rodzaju które się zniżyły do najniecniejszych przyjemności, znalazł właściwą postać ust, mianowicie usta ukośne, krótkie zęby, grube, wywinięte, niekształtne wargi „*complètement en rapport avec l'usage infame auquel elles servaient*". — A jednak najnowsi niemieccy autorowie te utwory wyobraźni Tardieu'go z dobrą wiarą przyjmowali jako fakta. Słowem pod względem czynnéj lub onanistycznéj pederastyi według naszego doświadczenia, lekarz sądowy nawet z prawdopodobieństwem nie może opiniować.

§ 23. Porównanie pederastyi ze zgwałceniem.

Pytanie które nie było jeszcze roztrząsane przez żadnego z autorów: czyli mężczyzna może być przeciw swojéj wol przez drugiego mężczyznę pederastycznie użyty (zgwałcony)? zdarzało mi się nieraz w praktyce kryminalno-sądowéj. Pierwszy wypadek dotyczył pewnego młodego niedołężnego słabowitego mężczyzny, który przez swego pana u którego służył, stwier-

dzonego pederasty z rana wciągnięty został do łóżka, i najprzód obietnicami znęcony i skłoniony do rozebrania się, potém po poprzednich manewrach, których tu nie będę opisywać a które pod pozorem prostego żartu miały na celu ułatwienie samego aktu, nagle pederastycznie z wielką gwałtownością był użyty. Młody człowiek bronił się, skutkiem czego zamiar gwałciciela spełzł na niczém, a przy badaniu wkrótce po wypadku dopełnioném nie znalazłem nic prócz kilku zadrapań, i małych zasinień od ucisku palcowego na pośladkach i udach. W innym ważnym wypadku w którym groziła oskarżonemu nietylko ciężka kara, lecz i obowiązek znacznego wynagrodzenia i w którym pewien lekarz sądowy w swéj obszernéj opinii porównywał zgwałcenie na kobietach z pederastyą pod względem możebnego przymusu na osobę i możności sprzeciwienia się takowemu, w opinii mojéj wyłożyłem własne na ten punkt zapatrywanie się, i jak mniemam, to bezwątpienia praktycznie ważne pytanie rozstrzygnąłem. Że zgwałcenie pederastyczne może mieć miejsce przy pozbawieniu możności obrony danych osób, jak również u dzieci i zniedołężniałych, i że u tych ostatnich nie można zaprzeczyć możności zgwałcenia, wskazuje poniższa kazuistyka. Nakoniec w jednym wypadku dla uzupełnienia porównania pederastyi ze zgwałceniem kobiety miałem stawione pytanie czyli mężczyzna we śnie i bez świadomości o tém może być użyty pederastycznie.

§ 24. Tribadia.

Jeszcze w starym testamencie spotykamy wyraźną wzmiankę o tém zboczeniu płciowém. Ta więc odwrotna pederastya, to jest zaspokojenie lubieżnego popędu kobiety z kobietą, jest już dawno znana. Jak upowszechnioną była w Grecyi dowodzi *euphemismus* miłość lesbijska, a o rozpowszechnieniu jéj w Rzymie świadczą utwory poetów. U nas tego rodzaju wypadki są bardzo rzadkie, tak iż ja z urzędu nie miałem ani jednego dochodzenia tego rodzaju, a nawet nie słyszałem o tém w Berlinie, gdy tymczasem w Paryżu pomiędzy wspólnie mieszkającemi kobietami publicznemi i we wspólnych kobiecych więzieniach i szpitalach dość często się zdarza. Z tego powodu ta przeciwna naturze lubieżność niema wielkiego interesu dla medycyny sądowéj, tém bardziéj, iż niepozostawia na ciele żadnych śladów mogących być przedmiotem dochodzenia. Wprawdzie kobiety oddające się temu w starożytności używały w tym celu sztucznego członka,

który mógł zrządzić wyraźne rozdziewiczenie o czém wspomina już Arystophanes, to jednak nie daje żadnych wskazówek dla naszéj nauki. Również mało znaczenia ma zdanie Fomberga co do przedłużenia łechtaczki, które żadną rzeczywistą obserwacyą nie jest stwierdzone. Wszystko, a nawet sama nazwa (τριβαδες — *frictices* u Rzymian) pozwala przypuszczać, że tu ma miejsce takie same zboczenie, które tam pociąga mężczyznę ku mężczyznie tu kobietę ku kobiecie, i że zasadza się tylko na dotknięciach ciała i tarciu aż do zaspokojenia popędu lubieżnego. Lekarz sądowy musi się uznać za niekompetentnego w tego rodzaju wypadkach, gdyż nauka nie daje mu, ani dać może żadnéj wskazówki do osiągnięcia dowodu.

§ 25. Sodomia.

W drugiéj księdze Mojżesza rozdz. 22 w. 19 powiedziano: „ktoby spółkował cieleśnie z bydlęciem będzie śmiercią karany". Prawdą więc jest co powiedzieliśmy wyżéj, że zboczenia popędu płciowego po wszystkie czasy, u wszystkich ludów i zawsze miały miejsce. Że lubieżność ze zwierzętami, sodomia w ściślejszém znaczeniu, jeszcze obecnie nie tyle w miastach ile po wsiach się zdarza nie jest tajemnicą. (Według Polaka jest ona bardzo rozpowszechnioną między żołnierzami perskiemi a nawet przez lekarzy perskich nieraz bywa zalecaną przeciw tryprowi). Najczęściéj dopuszczają się tego chłopi i pasterze, którzy w wieku siły męzkiéj znajdują się całe dnie nieraz sami ze swojém bydłem. O spełnianiu czynów lubieżności przez kobiety ze zwierzętami samcami w starożytności (3 księga Mojżesza rozdz. 20 w. 16) a nawet jeszcze w późniejszych wiekach spotykamy wzmianki u dawnych autorów, a nawet przedstawienia plastyczne w dawnych dziełach sztuki i nowszych pomnikach, płaskorzeźbach i t. p. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na nadzwyczajny niestosunek wzajemnych części płciowych, to w owych plastycznych przedstawieniach możnaby upatrywać raczéj symboliczne wskazówki bardzo podniesionéj kobiecéj lubieżności, jakich wiele spotykamy w dawnéj sztuce i pod innemi względami. Istnieniu jednak stosunków płciowych pomiędzy mężczyznami a samicami zwierząt nie można zaprzeczyć, lubo bardzo rzadko bywają przedmiotem dochodzenia sądowo-lekarskiego, gdyż nie można pojąć jakieby ślady na ciele mężczyzny mogły zostawić, a rada podana w jednym z nowszych dzieł, iż trzeba przekonać się czyli męzkie nasienie nie znajduje się w częściach płciowych zwierzęcia, dla

każdego kto jest obznajmiony praktycznie z postępowaniem sądowém nie może mieć znaczenia. Tego rodzaju rzeczy prawie nigdy nie przychodzą pod zbadanie biegłego zaraz po czynie, a zanim się to stanie zawartość pochwy zwierzęcia dawno już zostanie oddaloną [1]).

§ 26. Irrumare. Fellare. Cunnilingus. Koprophagia [2]).

Wszystkich tych obrzydliwości dochodziłem z urzędu. Tutaj na chwilę natura ludzka ulega zboczeniu. Któż widząc leżącego bezprzytomnego pijaka nie pomyślał, iż zapełnia on przestrzeń pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem? Toż samo odnosi się do wszystkich tych już w najdawniejszéj starożytności zdarzających się, i przez satyryków wyszydzanych czynów lubieżności przeciw naturze. O ile mi wiadomo pomiędzy zwierzętami zdarza się tylko cunnilingus a w części koprophagia jako sposób zaspokojenia bydlęcéj rozkoszy płciowéj; rrumare i fellare jest właściwością tylko człowieka. Święty cel nauki usprawiedliwiłby zapewne opis tego co wiem z własnego doświadczenia; lecz po nad świętym celem naki jest jeszcze świętsza moralność, która zabrania bliższego rozbioru tych rzeczy. Niechaj więc sobie każdy lekarz sądowy w zdarzonych wypadkach radzi jak może

---

[1]) Jak wszędzie tak i tu zdarzają się wyjątki, jak dowodzi zajmujący wypadek Kuttera (*Virteljahrschrift.* 1865, H. 1), w którym badanie przypadkowo za świeża mogło być zrobione, a obecność włosów z części płciowych użytéj klaczy w fałdce pomiędzy napletkiem a żołędzią oskarżonego, stwierdziła fakt w braku mikroskopowego badania podejrzanych plam. Jak radzili sobie nasi szanowni poprzednicy dowodzą dwa wypadki u Zittmanna i Tropannegera. U Zittmanna (*med. forens.* S. 1217) fakultet lipski w jednym wątpliwym wypadku sodomii z psem zaopiniował: ,,na pytanie czyli tego rodzaju sodomia w ten lub inny sposób spełnioną być mogła, odpowiedź nie da się sumiennie wyrozumować, nie jest jednak prawdopodobném aby badany bez ujęcia i trzymania psa, tego rodzaju czynność mógł spełnić". (*Juni* 1692). Tropannegar (*Decis. cas.* VIII *de sodomia cum capra vaaca et equo.* S. 310) wspomina o wypadku lipskim, i po dowcipnych wywodach odnośnie do oskarżonego, którego uważa za upośledzonego na umyśle z powodu dobrowolnego oskarżenia, —,,niemożebność czynu który miał spełnić z bydlęciem" — wywodzi; powiada przytém że najlepiéj byłoby gdyby zaniechawszy dalszego dochodzenia w téj sprawie dla uniknięcia wszelkiego zgorszenia, zatrzymać obwinionego przy robotach koło budowania fortecy i lepiéj oznajmić z nauką chrześciańską" (1733).

[2]) Bardzo pouczający wykład znajduje się u Rosenbauma l. c.

Najlepszą radą, jaką dać mogę jest uznać się pod tym względem za niekompetentnego, co lekarz może zrobić z czystém sumieniem, gdyż żaden z tych czynów lubieżnych nie pozostawia wyraźnych śladów ani na jedném ani na drugiém ciele, które mogłyby być przedmiotem zbadania.

§ 27. Kazuistyka.

116. — 121. Pederastya.

116. Sprawa w któréj miałem przedstawionych siedmiu wspólników do zbadania pod względem pederastyi, była nowa i niesłychana w rocznikach psychologii i prawodawstwa kryminalnego. Dotyczyła całego stowarzyszenia mężczyzn ze starym hrabią Cajus'em na czele, a rozciągającego się aż do najniższych klass. Niesłychana powiadam, któż bowiem słyszał kiedy o codziennych notatach pederasty, dotyczących jego awantur, miłostek, wrażeń, które u Cajusa przy jego zatrzymaniu zabrane zostały [1]). Oskarżony zaraz przy pierwszém badaniu z wielką naiwnością przyznał się do treści tych (porządnie i ozdobnie napisanych i oprawnych) bardzo obszernych wyznań własnych i z wszelką otwartością wyznał, iż od 26 lat ciągle i jak z dziennika się okazuje przynajmniéj trzy do czterech razy na tydzień udzielał się mężczyznom. Jego niewieścio dziecinna postać i jego szczerość czyniły niejako wiarogodném jego zeznanie, że nie wiedział, iż to co robi jest wzbronione prawem. Zresztą nie był bynajmniéj upośledzony na umyśle. W czasie kilkakrotnie powtarzanego badania przy którém tak z jego dziennika jak również z jego zeznań nabrałem jaknajdokładniejszych wiadomości o postępowaniu całego stowarzyszenia, miał on lat 58, był zgrabnéj budowy, o włosach blond, kręcących się, cierpiał na poczynającą się ambliopię, mówił zawsze bardzo cicho i miał szczególne nawyknienie podczas rozmowy ciągle lizać palce. Do 32 roku życia wdawał się z kobietami a nawet dwa razy miał się żenić, co jednak nie przyszło do skutku. Wtedy pewna rajfurka nastręczyła mu— „użycie mężczyzn",—i było to również tajemniczém i niewyjaśnionéni jak nieprzyjemném i wstrętném słyszeć go ciągle (co téż miało miejsce i w jego dzienniku) rozwodzącego się o swoich wrażeniach i uczuciach. Części jego płciowe były zupełnie zdrowe i średnio rozwinięte, miał obustronną przepuklinę pachwinową oraz bardzo wiotkie i zwiędłe ciało. Bardzo chude, obwisłe pośladki rozchodziły się lejkowato, a fałdek około otworu stolcowego nie było wcale. Sam otwór stolcowy był widocznie rozszerzony, nie był jednak lejkowatym. Nie było wypadnięcia odbytu, ani téż naderwań lub blizn w zwieraczu odbytu, ani innych nienormalności z wyjątkiem dwóch owrzodzonych guzów hemoroidalnych wielkości orzecha laskowego. Ostrożnie dopełnione badanie przez otwór stolcowy spra-

---

[1]) Tardieu przytacza téż miejsca z podobnego rodzaju pisma zatytułowanego „*ma confession*"—w których znajdują się uczuciowe wybuchy bardzo gorącéj miłości.

wiło mu wiele bólu, który doświadczał téż za każdą razą przy udzielaniu się. I to jest wszystko co wykazało kilkakrotne badanie tego człowieka, który według własnego przyznania oddawna oddawał się biernéj pederastyi. Jest to bezwątpienia jeden z najbardziéj pouczających wypadków. (Człowiek ten późniéj w ciągu cierpienia kary w więzieniu umarł).

117. Inny mężczyzna poprzednio już badany z powodu podejrzenia o nienaturalne zaspakajanie popędu płciowego, i w dzienniku Cajusa bardzo często wspominany, miał już także przeszło lat 50, lecz był jeszcze dosyć silny. Miał dosyć normalne części płciowe, bez przepukliny, niezbyt chude pośladki bez guzów hemoroidalnych, naderwań zwieracza odbytu, lub rozszerzenia otworu stolcowego. I u niego pośladki rozchodziły się lejkowato ku otworowi stolcowemu, oraz skóra tego otworu była bez fałdek,

118. Więcéj jeszcze niż u obu poprzedzających było widoczne lejkowate rozszerzenie pośladków u 53-letniego bladego N., co do którego Cajus w swoim dzienniku z wielką zazdrością się wyraża. I u N. nie znalazłem ani przepukliny, ani ugnieceń, ani naderwań w zwieraczu odbytu, ani opadnięcia, ani guzów hemoroidalnych, ani innych nienormalności. Wyraźne jednak u tego człowieka było wygładzenie skóry w okolicy odbytu.

119. Czwartym aresztowanym i badanym był 52-letni mężczyzna, który za młodu był aktorem i wszędzie a nawet w Berlinie miał powodzenie w karykaturalnych rolach kobiet. Wtedy już odznaczał się swojém kobiecém wejrzeniem, lokami, pierścionkami, flakonikami i t. p. W czasie badania miał już włosy i brodę siwą, ciało tłuste, twarde i mięsiste pośladki wyraźnie w postaci lejka rozchodzące się, otwór stolcowy w którym okazywał się mały guzik hemoroidalny był zamknięty jak zwykle niezranionym zwieraczem, kiszka prosta nie rozszerzona, prącie i jądra bardzo małe. Wyraźne téż było wygładzenie skóry koło odbytu. Zwracam uwagę, że te cztery obserwacye są bardzo pouczające, gdyż wszyscy czteréj mężczyzni według wskazań Cajusa byli niewątpliwemi biernemi pederastami i członkami jego towarzystwa, tak iż tu nie szło o wykrycie lecz raczéj o stwierdzenie czynu.

120. Inaczéj się rzecz miała u N. 32-letniego mężczyzny, który także nieraz przyjmował udział w posiedzeniach u Cajusa i od kilku lat notowany był przez policyę jako podejrzany pod względem obyczajów. Co do niego zachodziła wątpliwość czyli należał do biernych, czy téż czynnych pederastów. Miał gęsty zarost na brodzie a wejrzenie młodego chłopca. Członek jego bez śladów poprzedniéj choroby wenerycznéj był długi i cienki, pokryty bardzo długim napletkiem z małą żołędzią. Jądra były wielkości naturalnéj, pośladki jędrne i nierozchodzące się w postaci lejka, otwór stolcowy normalny. Nie było więc tu dowodu przemawiającego za pederastyą bierną.

121. Również u 21-letniego cyrulika L. który według dziennika Cajusa był jego ostatnim kochankiem. Był to młody blondyn z małym zarostem, na którego częściach płciowych i pośladkach nic nienormalnego nieznaleziono. Gwiazdkowate fałdy skórne naokoło stolca były bardzo wyraźne. Też same objawy znalazłem nakoniec u ostatniego należącego do téj sprawy żonatego żołnierza H. lat 22 mającego, który zeznał, iż był używany tylko do onanizmowania przez innego uczestnika, co stosownie do tego co wyżéj powiedzianém było jakkolwiek prawdopodobne, w drodze sądowo-lekarskiéj udowodnione być nie mogło.

122. i 123. Pederastya. Zarażenie weneryczne.

Dwóch mężczyzn było aresztowanych z powodu podejrzenia o zaspokajanie popędu płciowego w sposób przeciwny naturze, a w wezwaniu o ich zbadanie zapytano mnie: o ile ich stan chorobny wspiera lub usuwa podejrzenie, iż spełniali z sobą czyn lubieżności przeciwnéj naturze. Opinia zatém w duchu tego zapytania musiała się opierać tylko na prawdopodobieństwie. Badałem ich 27 czerwca i znalazłem co następuje:

122. Pięćdziesięcioczteroletni szewc R. zeznał przedemną, iż z drugim oskarżonym 25-letnim czeladnikiem krawieckim E. spał w jednym łóżku i od niego się zaraził wenerą. Według świadectwa lekarza więziennego z d. 4 t. m. (data uwięzienia) R. tegoż dnia miał: „owrzodzenia na członku i szyszki koło stolca".—Obecnie nie ma na członku ani wrzodów, ani odpływu, ani nic podobnego, na pośladkach jednak — nie zaś koło otworu stolcowego, znajdują się jeszcze strupy po niedawnych jak się zdaje szyszkowatych wyrostach. Otwór stolcowy zaklęśnięty jest nieco lejkowato i w jego okolicy niema fałdek skórnych, co zwykle znajdowałem u mężczyzn oddających się biernéj pederastyi.

123. Dwudziestopięcioletni E. u którego lekarz więzienny tegoż samego dnia znalazł owrzodzenia na członku i szyszkowate wyrosty koło stolca, z pierwszych jest obecnie zupełnie wyleczony i widać tylko blizny na członku i worku moszennym po zagojonych wrzodach, oraz ropiejące szerokie szyszki (*condylomata)* na obu pośladkach w blizkości otworu stolcowego. E. zeznał przedemną tak jak i przed sądem, iż on będąc zarażonym spał z R. razem w jednémm łóżku; obaj jednak zaprzeczali lubieżności przeciwnéj naturze.

Dowód co do samego czynu trudny był do osiągnięcia, a zresztą nie było to odemnie żądaném. Rozumie się, że każdy z oskarżonych mógł z osobna w zwyczajny sposób się zarazić i zachorować. Również nie można zaprzeczyć możebności aby R. zaraził się od E. przez proste spanie z nim w jednémm łóżku, przyczém jednak pozostanie rażącém, że pierwszy miał zupełnie te same postacie choroby na członku i koło stolca jakie miał E. Dla tego jest téż prawdopodobném, że przyczyną zarażenia mogło być i wzajemne zetknięcie się członka każdego z nich z pośladkami drugiego, co nawet najlepiéj objaśnia znalezione objawy; dla tego na zadane mi pytanie odpowiedziałem, że stan chorobny obu oskarżonych więcéj popiera niż usuwa podejrzenie spełnienia z sobą przez obwinionych czynu lubieżności przeciwnéj naturze. Oskarżeni skazani zostali.

124. i 125. Dwaj pederaści.

Wypadek ten ze względu na wspomnioną wyżéj stronę psychologiczną pederastyi był bardzo pouczający i zasmucający zarazem. Powszechnie szanowany, wysoko wykształcony i uczony nauczyciel, powziął skłonność do pewnego ladaco z niższéj klassy i był oskarżony o spełnianie z nim przez dłuższy czas pederastyi. Chłopiec jak wielu jemu podobnych umiał ciągnąć zyski z tego stosunku, ubierał się jak elegant, trwonił wyłudzone pieniądze; dopiero gdy

auczyciel sprzedawszy już wszystko a nawet swój piękny mikroskop, dla zaspokojenia swego nienasyconego kochanka, uciekł się wreszcie do fałszerstwa dla dostarczenia pieniędzy temu łotrowi, który go całkiem trzymał w swéj mocy, rzecz cała się wydała i obwiniony dostał się w ręce sprawiedliwości. Przy badaniu tego 47-letniego zdrowego mężczyzny znalazłem jego części płciowe zupełnie normalne i nie przedstawiające nic niezwykłego. Pośladki zapadały nieco w postaci lejka, lecz gwiazdziste fałdki były obecne i bardzo wydatne, otwór stolcowy zupełnie normalny. Zaopiniowałem przeto: że znalezione objawy nie są dostateczne do oparcia na nich przypuszczenia pederastyi biernéj, a znaków czynnéj nie ma wcale. Nikczemnego wejrzenia i bardzo ordynaryjnéj powierzchowności, obecnie zupełnie obdarty L. miał lat 21 i był zdrowym. Członek jego był długi i gruby, zresztą zupełnie normalny. Pośladki nie obwisły, lecz fałdki gwiazdziste odbytu znikły zupełnie. Nadto otwór stolcowy nie był zamknięty lecz otwarty na szerokość srebrnego grosza. Z tego powodu udzieliłem opinię, że ze znalezionych objawow z wszelkiém prawdopodobieństwem przypuszczać można, iż L. często oddawał się biernéj pederastyi. Obaj oskarżeni byli skazani.

126. i 127. Dwaj pederaści.

Tutaj jak i w następnym wypadku obie osoby były aresztowane i przedstawione do zbadania, a według oskarżenia każda miała naprzemian dopuszczać się czynnéj i biernéj pederastyi. Introligator R. lat 35 mający, który przynajmniéj obecnie w odzieży więziennéj nie przedstawia na wejrzenie nic szczególnego, i oddawna już przez policyę podejrzywany był o pederastyę, miał w nocy na 16 października z S. leżąc z nim w jedném łóżku dopuścić się wzajemnéj czynnéj i biernéj pederastyi. Świadek który spał z niemi w tym samym pokoju, miał słyszyć obu jak wyraźnie stękali. Listy zabrane u R. w których żąda pieniędzy od niewiadomych osób były ze względu na swą treść bardzo podejrzane. Przy badaniu znalazłem u R. mały zresztą normalny członek, zwyczajnie rozwinięte jądra, wyraźnie lejkowate zaklęśnienie pośladków i zupełnie pozbawioną fałdek skórę koło otworu stolcowego. Mięsień zwieracz odbytu był nie zraniony, odbyt nie lejkowaty i w ogóle w téj części nic uderzającego. Drugi 20-letni S. już od dwóch lat podejrzany był policyi jako pederasta. Był to silny mężczyzna, blondyn, bez zarostu na twarzy. Członek jego był bardzo mały, lecz tak jak i jądra normalnie zbudowany. I u niego pośladki zapadały w postaci lejka ku otworowi stolcowemu, fałdki zaś odbytowe nie zginęły jeszcze zupełnie, lubo nie były już zbyt wyraźne. Zwieracz odbytu i cała tylna część ciała zupełnie normalne. Wynurzyłem zdanie, że objawy znalezione na ciele A. i S. uzasadniają przypuszczenie, że obaj nieraz oddawali się biernéj pederastyi.

128. i 129. Dwaj pederaści.

Stroną czynną był pan v. X., bierną pewien młody żołnierz. Mnóstwo listów znajdujących się w aktach pisanych do X. i przez niego, oraz zeznania złożone w téj sprawie, wykazały i tutaj wiele pouczających szczegółów odno-

śnie do naszego przedmiotu. X. miał lat 42, był zdrów i silny, okazywał normalną męzką powierzchowność. Członek jego był silnie rozwinięty, co zdawało się potwierdzać zeznanie L., iż zupełne wprowadzenie go do odbytu nigdy nie nastąpiło. Na muskularnych pośladkach i koło odbytu nic nienormalnego nie znaleziono, zwłaszcza gwiazdowate fałdki skórne były wydatne a lejkowatego zaklęśnięcia nie było. Dwudziestojednoletni L. był także normalnéj budowy, silny, z normalnym członkiem. Pośladki jego były silnie rozwinięte, lecz przy rozszerzeniu ich lejkowate rozszerzenie ku otworowi stolcowemu było wyraźne a fałdek skórnych odbytu wcale nie było. Ani naderwań zwieracza odbytu, ani innych podobnych znaków nieznaleziono. Zaopiniowałem, że podejrzenie przeciwko L. co do zajmowania się pederastyą bierną, stwierdzone zostało objawami znalezionemi przy badaniu, podejrzenia zaś tego co do v. X. rezultat badania wcale nie popiera. Pomimo zaprzeczenia ze strony v. X. obaj oskarżeni zostali skazanemi.

130. Nałogowy pederasta.

Młody ten człowiek z wielką bezwstydnością przyznał: iż zajmuje się udzielaniem się pederastyczném i bez ogródki wymienił cały szereg mężczyzn berlińskich, po części nawet bardzo znanych,—jako swych wspólników. Miał on lat 17, był rumiany, muskulatura jego nawet w pośladkach była jędrna. Zasługuje to na uwagę, iż on pomimo całéj swéj otwartości obstawał przy tém, iż formalne wprowadzenie członka do otworu stolcowego nigdy nie miało miejsca. Nie znalazłem téż nic nienormalnego ani w mięśniu zwieraczu odbytu, ani w otworze stolcowym. Wszakże bardzo wyraźne było zaklęśnięcie lejkowate pośladków i zupełny brak gwiazdkowatych fałdek skóry koło odbytu. Opinię dałem taką jak w poprzednim wypadku. Wyrok w téj sprawie nie jest mi wiadomy.

131. Pederastya bierna.

Według brzmienia skargi 20-letni głupowaty czeladnik stolarski, w czasie gdy sypiał razem w jedném łóżku z 36-letnim żonatym R. miał być przez niego 12—14 razy pederastycznie użyty; przyczém miały mieć miejsce tak podrażnienia onanistyczne jak i wprowadzanie prącia. U. był chudy, z słabo rozwiniętemi szczupłemi pośladkami, które rozchodziły się lejkowato. Fałdki skórne koło otworu stolcowego były w znacznéj części wygładzone, i tutaj raz rzeczywiście widziałem lejkowate małe rozszerzenie odbytu, tak iż można w nie było łatwo koniec palca wskazującego wprowadzić. Uznałem badanego za biernego pederastę.

132. Czynna czy bierna pederastya.

Oskarżony był kelnerem w pewnym domu publicznym, denuncyantem zaś był jakiś kanonier. Stosunki tych ludzi według powziętych wyjaśnień i zeznań świadków były bardzo podejrzane. Skarżący utrzymywał, że kelner poznał go w ogrodzie zoologicznym (*Thiergarten*), zbliżył się do niego poufale,

pocałował, a następnie zaprosił do siebie, gdzie — ująwszy go małemi podarunkami najprzód wprowadził mu palce do otworu stolcowego a następnie użył go w sposób pederastyczny. Oskarżony zaprzeczył wszystkiemu. Był to mężczyzna 45-letni nie żonaty, w czarnéj fryzowanéj peruce i bardzo pospolitego wejrzenia. Członek jego był mały i ściągnięty, lecz pod każdym względem normalny, nieco w postaci *canum more* (Tardieu) zaostrzony, i mocz wychodził z niego normalnym strumieniem. Moszna była dobrze rozwinięta a jądra grube. Podejrzenie spełniania téż i biernéj pederastyi, jak to często bywa, było powodem obejrzenia i tylnych jego części; pośladki były tłuste i sklepiste, okazywały jednak w blizkości odbytu wyraźne lubo małe wykrojenie czyli lejkowate zaklęśnięcie takie jakie widziałem w innych wypadkach, gwiazdkowate fałdki skórne koło odbytu nie dawały się widzieć, zwieracz odbytu był głęboko zapadnięty, lecz ściśle zamknięty. Zranień, guzów hemoroidalnych i t. p. ani śladu. Z tego powodu objaśniłem, że objawów czynnéj pederastyi u oskarżonego z powodu że takowe nie istnieją, nie znaleziono, oraz że wykryto objawy które czynią prawdopodobném, iż on często zajmował stę bierną pederastyą.

133. Mniemana pederastya.

Czterdziestoletni oskarżony był podejrzanym o pederastyę. Zaprzeczył on temu i w zeznaniu swojém przytoczył, że często usiłował spółkować z kobietami, lecz z powodu braku energii płciowéj i z powodu że jego członek w stanie naprężenia poniżéj żołędzi haczykowato zagina się ku przodowi, nie mógł tego uskutecznić.

Badanie miejscowe wykryło: 1) przepuklinę pachwinową na prawéj stronie; 2) paciorkowate *(rozenkrantzförmige)* przerodzenie naczynia wywodzącego, — gruźlicę przyjądrzy — z obu stron; 3) hypospadiasis w średnim stopniu, to jest że otwór cewki moczowéj znajduje się na cal po za żołędzią a od tego miejsca nie ma już cewki, tak iż żołądź jest nieprzedziurawiona i przedstawia tylko odpowiadający jéj rowek. Barwa tego rowka jest taka sama jak skóry zewnętrznéj, a w dnie jego znajduje się płaska blizna. Członek nawet w stanie opadnięcia wydaje się zagiętym po za żołędzią, skutkiem czego zeznanie oskarżonego pod tym względem, iż rzadko tylko uczęszcza do kobiet, i nie może spółkować jest prawdopodobném. Zresztą członek przy korzeniu jest cieńszy niż przy wierzchołku. 4) Na ciele przedstawia się jak się zdaje syfilistyczny wyrzut, mianowicie na zewnętrznéj powierzchni lewego uda wrzód wielkości dłoni, początek którego sięga trzech lat, w którym to czasie oskarżony, leczony był na syfilis w szpitalu Charité. 5) Okolica odbytu zupełnie normalna, przedstawia kilka guzów hemoroidalnych.

Z powyższych objawów,—powiedziałem w opinii,—okazuje się, iż badany ma nienormalnie ukształcone zewnętrzne części płciowe i chore organa wyprowadzające nasienie. Jak z doświadczenia wiadomo obecny tu stopień zniekształcenia i choroba nie przeszkadzają wprawdzie spółkowaniu, jednak ze względu na wspomnione zgięcie członka zeznanie badanego, że nie może spółkować zdaje się być prawdopodobném.

Aby badany był pederastą biernym badanie nie dostarcza objektywnych wskazówek, co jednakże nie znaczy aby raz lub kilka razy wprowadzenie

męzkiego członka do jego odbytu nie mogło mieć miejsca. Co do tego aby był czynnym pederastą również niema znaków objektywnych i trzeba zauważyć, iż nauka nie posiada takich znaków, któreby tego czynu dowodziły.

134. Czy mężczyzna może być przez innego mężczyznę gwałtem pederastycznie użyty.

Pewien obcy sąd nadesłał mi akta sprawy przeciw Z. z zapytaniem: czyli spółkowanie pomiędzy dwoma mężczyznami w ten sposób iżby członek męzki jednego był wprowadzony do odbytu drugiego i pozostawał tam aż do wystrzyknięcia nasienia, mogło być spełnioném pomimo bronienia się ze wszystkich sił ze strony osoby, z którą ten czyn lubieżny miał być spełniony.

Odpowiedziałem co następuje:

Czeladnik ślusarki H. z Berlina zaskarżył 18 lutego r. z. w sposób bardzo niejasny kapitalistę Z. w ***, iż poznawszy go w Berlinie namówił go aby swoje rzemiosło porzucił i przyjął u niego służbę. Po pewnym czasie służby— „zrobił mu propozycyę"—i przez podstęp, obietnice i upojenie „odurzył".— „Co wtedy z nim zrobił"—nie wie, i gdy „tego co mu zostało przyobiecaném" —nie mógł uzyskać—„uznał się pełnym skruchy grzesznikiem" — Daleko jaśniéj przedstawił on rzecz w zeznaniu swojém z dnia 1 czerwca, które brzmi: —„Pewnego wieczoru, którego dużo wina wypiłem, Z. przyszedł do mego łóżka, pocałował mnie mocno i lubo broniłem się wszelkiemi siłami, zdołał jako znacznie silniejszy odemnie zgwałcić mnie i spełnić ze mną pederastyę, to jest pomimo mego oporu wprowadził swój członek męzki do mego stolca i tam poruszał nim tak iż czułem ból, aż do zejścia nasienia". — Po zwróceniu jego uwagi na nieprawdopodobieństwo tego, aby przeciwko jego woli i pomimo jego oporu Z. mógł uskutecznić swój zamiar, obstawał przy swojém dodając, że to miało miejsce ten jeden raz tylko. W późniejszém badaniu 16 sierpnia powiedział: „Dużo z nim piłem i o 11 godzinie położyłem się do łóżka. Z. wsunął się wtedy do mojéj izby i położył się na mnie. Nie mogłem go zrucić i on zaspokoił swoją lubieżność i zrządził mi uszkodzenie na zdrowiu, gdyż przebił mi kiszkę stolcową. Leżałem wtedy na grzbiecie". Dr. R. przy badaniu ciała H. nie znalazł żadnych śladów koło otworu stolcowego ani gdzieindziéj, któreby wskazywały zgwałcenie pederastyczne, a mianowicie ani rozszerzenia zwieracza odbytu, ani lejkowatego zagłębienia. Toż samo potwierdził i Dr. J. po nowém zbadaniu H.

Dnia 23 czerwca skarżący usiłował zamordować Z. jak się zdaje przez złość, że jego oskarżenie nie pociągnęło spodziewanych następstw i że widział się omylonym w nadziei otrzymania wynagrodzenia, a jego zachowanie się ówczasowe jak również i późniejsze w więzieniu, gdzie okazywał stan rozdrażnienia w wysokim stopniu, dało powód do zbadania jego stanu umysłu. Pod tym względem nadmieniam tylko, że tak doktorowie R. i J. jak również i fizyk okręgowy Dr. E. stwierdzieli jego zupełnie normalny stan umysłowy i poczytalność prawną w czasie usiłowania zabójstwa, kwestya bowiem ta nie przychodziła pod moje rozpoznanie.

Co do spełnienia pederastyi Dr. E. w opinii swojéj z dnia 23 przeszłego miesiąca oświadczył, że nie ma żadnego doświadczenia odnośnie do tego przed-

miotu dla tego posiłkuje się tylko tém co w mojém dziele o medycynie sądowéj jest podane. Autor opinii porównywa pederastyę ze zgwałceniem, i na podstawie moich obserwacyi i twierdzeń, że pod pewnemi warunkami dorosła kobieta przez jednego mężczyznę może być zgwałconą, przyjmuje przez analogię możebność, że i mężczyzna nawet przy oporze i użyciu wszystkich swoich sił przez jednego mężczyznę pederastycznie użyty być może; dodaje wszakże, iż nie jest w stanie dać w obecnym wypadku stanowczéj opinii. Z tego powodu na wniosek prokuratora zażądano mojego superarbitrium.

Nienaturalny popęd płciowy pociągający mężczyznę do innego mężczyzny lub młodego chłopca, w większéj części wypadków nie bywa zaspakajany w sposób podobny do spółkowania. Znaczna część tego rodzaju mężczyzn ogranicza się na jednostronnym lub wzajemnym onanizmie, lub na lubieżnych dotknięciach ciała, mianowicie tylnéj części ciała strony biernéj, aż do wydzielenia nasienia, w innych znowu wypadkach mężczyzna przy tego rodzaju zboczeniu płciowém przyjmuje raz bierną drugi raz czynną rolę. Wchodzenie w bliższe szczegóły, opisywanie jak tego rodzaju mężczyzni lubią sobie nadawać imiona kobiece i w swoich tajemniczych stosunkach chętnie ubierają się w suknie kobiece, nie może być celem niniejszéj opinii. Uważam jednak za właściwe nadmienić, że o ile mi wiadomo w takich wypadkach gdzie spełnione zostaje rzeczywiste spółkowanie przez pederastę, używane bywają odpowiednie środki ułatwiające uskutecznienie tego wcale nie łatwego aktu, które służą po części do zmniejszenia oporu tłoczni brzusznéj i zwieracza odbytu, po części do ułatwienia wprowadzenia męzkiego członka do kiszki prostéj, po części nakoniec do zapobieżenia starciu używanych części ciała. Ztąd okazuje się, że upatrywana przez fizyka okręgowego E. analogia między pederastyą a zgwałceniem kobiety nie jest zupełnie właściwa. Albowiem pominąwszy już towarzyskie i moralne stanowisko kobiety w porównaniu do mężczyzny, skutkiem którego obawa, przestrach, wstyd, przerażenie, mogą w takiéj chwili łatwiéj uczynić ją niezdolną do bronienia się niż mężczyznę, to przecież i sama anatomiczna budowa części używanych w obu tych razach przedstawia wielkie różnicę. Kobieca pochwa przeznaczona z natury do spełniania aktu rodzajnego jest kanałem daleko szerszym niż kiszka prosta i nie przedstawia dla spółkowania prawie żadnéj przeszkody, gdyż znajdująca się u dziewic błona dziewicza jako dosyć łatwo zniszczyć się dająca za taką uważana być nie może. Kiszka prosta zaś przy otworze stolcowym jest zamknięta przez mięsień zwieracz odbytu, który stawia energiczny opór przy wprowadzaniu z zewnątrz obcego ciała, nawet najcieńszego jak kanka enemy, świeczka lub palec śledzącego lekarza, tém większy więc musi stawiać naprężonemu członkowi męzkiemu pederasty. Okazuje się ztąd jak rozliczne warunki zajść muszą aby nastąpić mogło rzeczywiste wprowadzenie członka do odbytu i zupełne spółkowanie, co jak H. utrzymuje w obecnym wypadku miało mieć miejsce, tak iż Z. miał mu—„przebić kiszkę stolcową” Bez użycia jednego ze wspomnionych powyżéj środków ułatwiających, a jeszcze bardziéj gdy osoba gwałcona przez zewnętrzną lub wewnętrzną czynność mięsniową, naprzykład przez silne ściśnięcie mięśnia zwieracza odbytu, ściśnięcie pośladków, pomagając sobie przytém nogami i t. d. „ze wszystkich sił przeciw napaści się broni”— jak w powyższém zapytaniu powiedziano, **nie jest możebném aby jeden mężczyzna osiągnął cel i spełnił rzeczywisty akt spółkowania w opisany sposób.**

Ponieważ zdanie to bez wachania możemy przyjąć za ogólny pewnik, przeto i dany wypadek według tego oceniony być musi. Wypadek ten jednak przedstawia nadto pewne ważne momenta, które opinię jeszcze bardziéj ułatwiają. I tak gdyby było uzasadnioném, że kapitalista Z. jest podejrzany o skłonność do pederastyi jak H. utrzymuje, to według tego co wyżéj się powiedziało o tego rodzaju ludziach, zachodziłoby przedewszystkiém pytanie czy on rzeczywiście spełniał mechaniczną pederastyę czy nie, w którym to ostatnim wypadku oskarżenie H. nie miałoby żadnéj wagi, — co jednak pomijam jako nienależące ściśle do mojego zadania. Muszę jednak zwrócić uwagę na to, jak wyraźnie wachającym okazał się H. w swoich zeznaniach i jak od początkowych zupełnie nieokreślonych zeznań, doszedł nakoniec aż do twierdzenia o zupełném przebiciu kiszki prostéj i uszkodzeniu na zdrowiu, oraz dla czego z zaskarżeniem tak ciężkiego uszkodzenia tak długo się ociągał. I co do tego punktu muszę oskarżeniu zarzucić widoczny fałsz. Przypuściwszy nawet, co niektórzy utrzymują, ja jednak przy licznych wypadkach jakie mi się zdarzyły nigdy nie obserwowałem, aby skutkiem spółkowania przez odbyt kiszka prosta mogła zostać zraniona, zapalnie podrażniona lub owrzodzona, to przecież niemożebném jest aby skutki te mogły powstać od jednorazowego tylko aktu o jakim tu jest mowa, z którego téż powodu brak znakow na ciele H. poświadczony w obdukcyi nic nie dowodzi. Jeszcze mniéj prawdopodobném jest zeznanie H., iż przez to jednorazowe użycie zdrowie jego trwale nadwerężoném zostało, co nawet nie potrzebuje dalszego rozpoznawania przez biegłych. Z moich urzędowych obserwacyi wiadomo mi, że mężczyzni którzy się oddawali przez całe lata biernéj pederastyi jako kynaedy nie doznali przez to najmniejszego uszczerbku na zdrowiu.

Przytoczyć trzeba daléj niewiarogodne zeznanie H. przy badaniu 16 sierpnia, że Z. wlazł do niego do łóżka, położył się na nim i t. d. Trzebaby więc przypuścić, że H. do spania położył się na brzuchu. Jeżeli więc na bardzo naturalne zapytanie sędziego dodał, iż leżał wtedy na grzbiecie, to zeznanie jego jest zupełnie nieprawdopodobne. Albowiem według tego co powiedzieliśmy wyżéj, o trudnościach przy spełnianiu tego nienaturalnego spółkowania, w żadnym razie nie jest możebném aby Z. mógł użyć H. w tém położeniu jak ten ostatni utrzymuje.

Muszę jeszcze wspomnieć o jednym ważnym momencie, który tak przy zgwałceniu kobiety jak również przy gwałtownéj pederastyi bardzo jest ważnym; mam tu na myśli stosunek sił obu stron. H. nazywa Z. w porównaniu do siebie—„daleko silniejszym człowiekiem", — akta zaś nie zawierają nic na czémby to zdanie oprzeć można było. O H. nigdzie niema wzmianki aby on był chorym lub słabowitym, w czasie owym miał 29 lat; Z. zaś miał już 67, z czego można wierzyć podaniu ostatniego o jego osłabioném zdrowiu. Siły zatém dla oporu były niewątpliwie większe niż do napaści; a przeto i z tego względu dany wypadek podchodzi pod wyżéj wymienione ogólne prawidło.

Odpowiedziałem zatém na zadane mi pytania: iż nie jest możebném aby nastąpić mogło spółkowanie pomiędzy mężczyznami w ten sposób, aby członek męzki jednego wprowadzony był do odbytu drugiego i pozostawał tam aż do wystrzyknięcia nasienia, jeżeli osoba, z którą ten czyn lubieżny miał być spełniony, opiera się temu ze wszystkich sił.

135. Wymuszona pederastya.

Zupełnie inaczéj wypadł rezultat badania w następującym wypadku, albowiem miało tu miejsce zgwałcenie mężczyzny z pozbawieniem możności bronienia się i badanie mogło być odbyte zaraz po spełnieniu czynu. Dwudziestojednoletni służący X. nie mogąc dłużéj wytrzymać miłostek swego pana i cielesnych z nim stosunków, pewnego rana wydobywszy się z jego łóżka do którego był wciągnięty i jak się zdaje użyty, — zeznanie jego co do okoliczności czynu i używanych do tego przyrządów stwierdzone zostały przy rewizyi,— pobiegł prosto do policyi, która mi tego młodego człowieka niezwłocznie przysłała. Znalazłem w tym wypadku małe, dwie linie głębokie naderwanie w mięśniu zwieraczu z lewéj strony, a cały zwieracz zadraźniony i bolesny przy dotknięciu. Zresztą nic nienormalnego na ciele nie znalazłem.

136. Wymuszona pederastya.

Wypadek ten dotyczył 16-letniego chłopca, który jednak tak pod względem ciała jak i umysłu, nie przewyższał rozwoju 12-letniego dziecka. Był on namówiony przez malarza pokojowego X. aby przepędził noc z nim razem w łóżku i przy téj sposobności był przez niego cieleśnie użyty. Oskarżony według zeznania chłopca członek swój wpakował mu z tyłu, przyczém mokro mu się zrobiło, następnie zaś doznawał bólu przy chodzeniu i przy oddawaniu stolca. Piątego dnia po téj nocy badałem pokrzywdzonego. Okazywał on bardzo wyraźne obwiśnięcie pośladków i lejkowate ich zaklęśnięcie ku otworowi stolcowemu, ważniejszém jednak było świeże dwie linie długie naddarcie w skórze, tuż przy odbycie, które nawet nieco ropiało. Dwa małe, niebieskie, wypełnione rozdęcia żylne leżące przed odbytem, musiały się u tego małego chłopca otwierać. Mięsień zwieracz odbytu był nienaruszony a odbyt normalnie zamknięty. Badanie było bardzo bolesne i zeznanie chłopca, że i obecnie (po pięciu dniach) doznaje bólu przy wypróżnieniach, jest tém wiarogodniejsze, iż w obec mnie dopełnione usiłowanie wydęcia kiszki prostéj sprowadziło zaraz tak silny ból, że aż się rozpłakał. Zaopiniowałem przeto: że badanie dostarczyło fakta, wspierające oskarżenie.

137. i 138. Pederastya na pewnym chłopcu.

Dziewięcioletni Karol zeznał, iż 30-letni czeladnik stolarski L. kilkakrotnie brał go na kolana i za każdą razą usiłował mu wprowadzić członek do odbytu, przyczém doznawał zawsze silnego bólu, co w dziecinnych wyrażeniach w sposób bardzo wiarogodny opisywał. Dostał skutkiem tego szyszek (*condylomata*) koło otworu stolcowego i syfilitycznego zapalenia szyi, co poświadczoném było przez leczącego go lekarza w szpitalu Charité. Przy mojém późniejszém badaniu był już zupełnie wyleczony, wyraźne jednak było lejkowate zaklęśnięcie pośladków przy zresztą zupełnéj nienaruszoności mięśnia zwieracza odbytu i otworu stolcowego. L. miał długi, cienki, lecz normalnie

ukształcony członek. Na prawo od wędzidełka znajdowała się wielkości ziarna soczewicy zagłębiona, okrągła, wyraźna blizna szankrowa, zresztą na całém ciele nic nienormalnego. Rezultat badania zatém poparł zeznanie chłopca i L. był skazany.

139. Zgwałcenie pederastyczne ze skaleczeniem i usiłowaniem zabójstwa.

Niecny występek, zbliżony do opisanego w tomie drugim (patrz o śmierci przez utopienie) pederastycznego gwałtu spełnionego przeciwko małemu Corny, jaki dopełniony został przeciwko pięcioletniemu Handtke, przez v. Zastrowa co do poczytalności prawnéj którego na właściwém miejscu przytoczymy udzieloną opinię, jest jedynym w swoim rodzaju i tylko u Tardieugo znajdujemy opisaną podobną zbrodnię dokonaną przez dwóch sprawców.

Czyn spełniony był dnia 17 stycznia po południu, a badaliśmy chłopca pierwszy raz 19 stycznia, że zaś dnia tego z powodu niebezpiecznéj jego choroby badanie tylko powierzchownie mogło być dopełnione, przeto powtórzono je dnia 27 i 28, przy czém znaleźliśmy co następuje:

Pięcioletni ów chłopiec przy pierwszéj mojéj wizycie miał silną gorączkę z rozległém zajęciem kataralném oskrzeli i groźnemi objawami zapalenia otrzewnéj, które to objawy przy następnych wizytach znacznie zwolniały.

Zranienia znaleźliśmy koło stolca, na członku męzkim, na twarzy i na szyi.

1) Koło stolca było w ogóle cztery zranienia. Najprzód duża otwarta rana od przodu i nieco ku lewéj stronie obok szwu (*raphe*). Skóra w całéj grubości i cały mięsień zwieracz odbytu były rozdarte; brzegi téj rany były nierówne, zachodziła ona prawie pół cala głęboko w międzykrocze, i zajmowała prawie trzecią część przestrzeni pomiędzy odbytem a workiem moszennym. Czyli i o ile dolna część kiszki prostéj była przerwaną nie sprawdzałem sam, skoro bowiem lekarze którzy leczyli tego chłopca przy kilkokrotnych badaniach w celu leczniczym dopełnionych takową już badali, nie chciałem przez nowe wprowadzanie palca drażnić rany i dziecka na nowy ból narażać. Brzegi rany rozchodziły się prawie na pół cala, powierzchnia jéj była silnie ropiejąca. Rana ta tworzyła jakby spiczasto ku przodowi rozciągające się jamiste rozszerzenie otworu stolcowego. Funkcya mięśnia zwieracza odbytu skutkiem tego została zniesioną, tak iż massy kałowe nie mogły być wstrzymywane. Prócz tego znajdowały się koło stolca jeszcze trzy mniejsze i płytsze zranienia ograniczające się do skóry i powierzchownych warstw mięśnia zwieracza. Dwie z nich poczynały się przy tylnym obwodzie otworu stolcowego i przebiegały zbiegająco się ku kości ogonowéj; trzecia położona pomiędzy temi ostatniemi a wielką przednią raną, przebiegała ukośnie ku guzowi kulszowemu. Były one od 3 do 4 linii długie, brzegi ich prawie gładkie, powierzchnie obficie ropiejące. Całe międzykrocze aż do członka było obrzmiałe.

Opisane zranienia pozwalają domyślać się spełnienia gwałtu na okolicy odbytu narzędziem tępém, za pomocą którego mięsień zwieracz został rozdarty. Trzy ostatnie mogły bezwątpienia powstać skutkiem wprowadzenia do odbytu chłopca członka dorosłego mężczyzny, pierwsze jednak z powodu znacznéj roz-

ciągliwości mięśnia zwieracza nie mogło od tego pochodzić, lecz musiało być chyba wywołane gwałtowném rozszerzeniem obu pośladków *in crena ani*, w celu ułatwienia wprowadzenia członka.

Przypuszczenie to objaśnia nadto i tę okoliczność, że na wewnętrznym listku napletka u v. Z. nie znaleziono naderwań, które przy wązkości jego napletka gdyby jego członek musiał sobie sam drogę torować niewątpliwie powstaćby musiały.

Zranienie to samo przez się stanowi ciężkie w duchu § 192*a* uszkodzenie na zdrowiu z powodu długiéj choroby jaką pociąga za sobą i długo trwającéj niemożności zatrzymania kału. W razie zaś gdyby ta niemożebność zatrzymania kału pozostała na zawsze musiałoby być uważane jako kalectwo w duchu § 193.

2) Na członku męzkim dziecka znaleźliśmy napletek świeżo po za żołędzią przerwany. Przerwanie to zajmuje oba jego listki i rozciąga się w tkankę komórkową na kilka linii po za żołędzią aż do substancyi gąbczastéj członka. Brzegi téj rany są ostre, równe, po obu stronach widać gdzie niegdzie małe ząbki. Po dokładném zbadaniu i rozważeniu tego zranienia przypuszczać trzeba, że napletek musiał być silnie rozciąganym i naokoło rozdartym, a następnie gwałtownie po za żołędź ściągniętym, aby ją odkryć zupełnie. Zranienie to nie będzie miało jak się zdaje trwałych następstw.

3) Zranienia twarzy składają się z pewnéj liczby staré skórnych (za pomocą fotografii skopiowanych) i kilku innych obrażeń, do których wrócimy jeszcze mówiąc o zranieniach na szyi. Oprócz kilku staré od wielkości ziarnka soczewicy do wielkości grochu, z których jedno znajduje się na lewéj stronie ciała i kilku nieregularnie umieszczonych na górnéj okolicy lewego policzka, widać było pewną liczbę kolisto ułożonych wielkości ziarna soczewicy dochodzących podłużnych ranek z boku od ust na lewy policzek zachodzących. Utworzone niemi koło miało w średnicy pionowéj $1\,^3/_8$ a w poziomej $1\,^1/_2$ cala.

Położenie i postać tych ranek czynią bardzo prawdopodobném, iż powstały one przez ukąszenie. Prawdopodobieństwo to popiera nadto ta okoliczność, że całe objęte niemi koło w czasie pierwszego naszego badania było lekko obrzmiałe, w czasie zaś drugiego niebieskawo zabarwione na podobieństwo siniaka, co przez silne ssanie łatwo powstać mogło, jakto miewa miejsce w sposób silniejszy i wyraźniejszy po zastosowaniu bańki.

Na fotografii widać wyraźnie koło kąta ust trzy ranki, od których odchodzi tyleż wypustków na policzek dziecka; dwa są powierzchowne a trzecie zachodzi głębiéj w tkankę podskórną. Przypuściwszy że te trzy ranki odpowiadają trzém górnym zębom Z , to siedm zranień dolnych odpowiadałyby siedmiu jego zębom dolnym.

Że u Z. największy ząb znajduje się po lewéj stronie a u chłopca najgłębszą brózdę widać po prawéj, nie sprzeciwia się przypuszczeniu aby skaleczenia powstały od trzech jego górnych zębów siecznych, ponieważ zęby działały na policzek nie pod kątem prostym; przy działaniu zaś pod kątem ostrym tak iż prawy policzek Z. znajdował się blizko lewego policzka chłopca łatwo ząb Z. najbardziéj na prawo położony głębiéj mógł dosięgnąć niż dłuższy położony z lewéj strony. Również nie sprzeciwia się temu przypuszczeniu okoliczność, że odstępy pomiędzy rankami policzka dziecka w niektórych miejscach wydają się większemi niż odstępy pomiędzy zębami Z., gdyż rozumie się samo

przez się, że podczas ssania obwód koła na policzku był mniejszy niż się obecnie wydaje.

Z tém wszystkiém nie twierdzimy stanowczo, że zranienia te prosto przez odpowiednie zęby w ten sposób zrządzone zostały, nie wątpimy jednak, iż one powstały przez ukąszenie. Również i zdrapania skórne powyżéj tych zranień znajdujące się na lewym policzku, mogą mieć ten sam początek.

Przypuściwszy, że oskarżony znajdował się z tyłu chłopca leżącego na brzuchu, bardzo łatwo mógł mięsień zwieracz odbytu rękami rozedrzeć, członek wprowadzić i jednocześnie przegiąwszy się ku przodowi z lewéj strony ustami dosięgnąć policzka chłopca i w dane miejsce ssać go i kąsać. Właśnie wtedy prawy górny ząb sieczny wpadałby w policzek pod kątem ostrym.

Również byłoby to możebném gdyby chłopiec znajdował się na kolanach sprawcy, siedząc na nich jak na koniu z głową ku niemu zwróconą. Gdyby chłopiec w tém położeniu zwrócił głowę ku jego prawéj stronie a oskarżony zgiąwszy swoje ciało i głowę na lewo schylił się ku niemu na dół, byłby i tak w stanie swemi górnemi zębami, dostać tego miejsca w okolicy kąta ust chłopca.

Że w rzeczy saméj jedno z tych dwóch położeń musiało mieć miejsce, nie możemy twierdzić z pewnością. Zastanawiamy się tylko nad niemi ponieważ wydają się najbardziéj naturalnemi.

Czyli manipulacya z członkiem chłopca nastąpiła po obu tych zranieniach czy téż je poprzedziła, z rezultatu badania żadnych wniosków robić nie możemy.

4) Na szyi chłopca znaleźliśmy rowek taki jak zwykle bywa na szyi duszonych i wieszanych. Przebiegał on po nad krtanią i wznosił się po obu stronach ukośnie ku tyłowi. Z przodu przedstawiał żółtawe zabarwienie, z prawéj strony górny jego brzeg był zasiniony, miejscami znajdowały się w nim punkcikowate wynaczynienia krwi, w wielu miejscach po obu stronach na powierzchni jego były starcia naskórka. Szerokość jego wynosiła $^1/_2$ cala. Rowek ten odpowiada przedstawionéj nam przez władzę policyjną bawełnianéj chustce, która skręcona znalezioną była na szyi chłopca.

Skutkiem duszenia jest zasinienie łącznic obu oczów w zewnętrznych kątach, które tu dostrzegliśmy. Na rachunek duszenia wypada przyjąć téż gruppę małych wielkości łepka od szpilki wynaczynień krwi pod skórą czoła w samym jego środku.

Znajduje się jeszcze podbiegnięcie krwi na wierzchołku lewéj muszli ucha, dla którego nie mamy pewnego wyjaśnienia będącego w związku z czynnością, o któréj mowa. Mogło ono powstać jak również i podbiegnięcia na czole, skutkiem tarcia o jaki twardy przedmiot.

Przypuścić można, że duszenie nastąpiło po zamachu pederastycznym, do którego należą obrażenia opisane *ad* 1), 2) i 3); gdyż w przeciwnym razie uduszenie się dziecka byłoby nastąpiło podczas samego aktu, zwłaszcza że wnosząc z czynności duszenie takowe musiało być rzeczywiście groźném dla życia. W przeciwnym razie chustka już w samym początku aktu pederastycznego musiała być szybko zwolnioną.

Co do oskarżonego badaliśmy go 20 stycznia i nie znaleźliśmy wtedy na ciele tego 51-letniego mężczyzny, żadnych obrażeń.

Członek jego męzki względnie do wysokości ciała sześć stóp wynoszącéj był nieco za mały, wszakże wymiary jego w żadnym razie jako zmniejszone uważane być nie mogą. Długość jego wynosi około dwa cale a grubość w środku $^3/_4$ cala. Wyraźném było nagłe zaostrzenie (zcieńczenie) żołędzi od podstawy ku wierzchołkowi. Żołędź nie daje się odsłonić i jest pokryta napletkiem, który choć nie jest zbyt długim z powodu wązkości przedniego otworu nie daje się ściągnąć. Przy usiłowaniu ściągnięcia można zaledwie tylko na dwie linie odsłonić koniec żołędzi. Wewnętrzna blaszka napletka nie jest zraniona. Pomiędzy żołędzią a napletkiem widać było nieco istoty serowatéj (*smegma*) wydzielonéj przez błonę śluzową. Członek ten na wejrzenie nie zdaje się zbyt wiotkim, rozszerzeń żylnych tak na członku jak i na stosunkowo małym i wiotkim woreczku moszennym niema. Okolica otworu stolcowego nieokazuje nic niezwykłego ani nienormalnego. Pośladki nie są zbytecznie rozwinięte, *crena ani* zamyka się w ten sposób, iż oba pośladki się dotykają nawet przy nachyleniu ciała ku przodowi, niema ani lejkowatego zaklęśnięcia pośladków, ani rozwarcia mięśnia zwieracza odbytu, ani téż wygładzenia fałdek skórnych koło odbytu. Otwór stolcowy i jego okolica była nieco powalana kałem.

Pod względem psychologicznym zwracamy uwagę, że badany z pewną gotowością poddawał się badaniu a po takowém zaręczał za swoją niewinność.

Z powyższego okazuje się: że znaków dowodzących nałogowéj pederastyi biernéj niema u badanego i że znaki mające dowodzić czynnéj pederastyi nie dają się téż dostrzegać. Co do ostatnich, to znaki opisywane przez najnowszych nawet autorów niewyłączając postaci prącia nie są wcale niewątpliwemi, tak iż w większéj części wypadków nawet długotrwała czynna pederastya nie pozostawia wcale cechujących objawów. Co do pierwszych, to brak objawów charakterystycznych dla rozpoznania biernéj pederastyi, nie dowodzi aby takowa nie miała mieć miejsca, gdyż wykształcają się one dopiero po wielokrotnie powtarzanym akcie.

Prócz tego uznaliśmy za potrzebne zbadać usta Z. pod względem położenia i ukształtowania jego zębów. W górnéj szczęce znajdowały się trzy zęby sieczne, które miały uszkodzone a skutkiem tego ostrokańciaste korony, mianowicie dwa średnie i lewy skrajny. Ostatni był dłuższy niż średnie. Reszta zębów przedstawia się tylko w postaci pieńków, z których niektóre wcale, albo tylko bardzo mało z pomiędzy dziąseł wystają. W dolnéj szczęce znajduje się siedm zębów, jeden koło drugiego, a mianowicie cztery sieczne, dwa kły i pierwszy trzonowy z lewéj strony. Te zęby są zdatne do kąsania, reszta zębów stanowi tylko pieńki bez koron, wcale lub mało po nad dziąsła wystające.

140. Pederastya wymuszona przez chłopca na chłopcu. Nitki nasienne. Zdolność płciowa chłopca.

Pomijając inne wypadki musimy przytoczyć następujący jako nadzwyczaj pouczający, albowiem dostarczył niezwykłego sądowo-lekarskiego dowodu dla przestępstwa i zresztą był zupełnie nowym. Byłem w tym wypadku zapytany o opinię przez obcy sąd przysięgłych. Pewna włościanka oskarżyła jakiegoś $14^1/_2$ lat mającego chłopaka, iż jéj ośmioletniego syna zbałamuciwszy obietnicą

dania chleba z masłem w polu pederastycznie użył, poczém dostrzegła zranienia koło odbytu dziecka. Chłopiec przypisywał je jeżdzeniu na krowie co téż udowodnione było. Znalazłem na obu pośladkach tuż przy odbycie dwa zupełnie jednakowe, wielkości orzecha laskowego, pozbawione naskórka lecz już zaschnięte czerwono-brunatne bolesne miejsca, zresztą sam odbyt i wszystkie inne części zupełnie normalne. W rzeczy saméj nie można było przypuszczać aby te starcia naskórka powstać mogły od działania członka męzkiego, powstanie zaś ich skutkiem jazdy na krowie (w sierpniu przy ubraniu tylko w lniane majtki) było daleko prawdopodobniejszém. Oskarżony chłopak zaprzeczył wszystkiemu. Wszakże przy rewizyi zabrano późniéj koszulę dziecka, na któréj mianowicie na dolnéj części strony jéj tylnéj znalazłem bardzo wyraźne plamy podobne do plam nasiennych, a badanie mikroskopowe (w 16 dni po wypadku dopełnione) wykazało w nich dobrze zachowane nitki nasienne. Z uwagi więc, że dziecko to ma dopiero lat ośm, a zatém nitki nasienne jeszcze u niego nie znajdują się, przeto musiały pochodzić od innego starszego mężczyzny, z uwagi zaś na miejsce, w którém takowe znalezione były nie wachałem się stanowczo oświadczyć, iż na chłopcu tym spełnioną była pederastya. W miesiąc późniéj badałem oskarżonego w więzieniu, był to silny chłopak, z dobrze rozwiniętym systematem mięsnym i kostnym, wskazanego wyżéj wieku, który nie miał jeszcze ani zarostu na twarzy, ani wykształconego męzkiego głosu, ani zarostu na pagórku Wenery, co jest bardzo ważném w danym wypadku. Członek męzki miał wymiary odpowiednie do wieku, jądra zaś jeszcze małe nie znajdowały się w worku moszennym lecz tuż przed obrączką brzuszną. Chłopiec ten utrzymywał, iż czasem doznaje napężenia członka. Szło tutaj mojém zdaniem tylko o oznaczenie czyli można u niego przypuścić wytwarzanie się nasienia i popęd do jego wystrzyknięcia, które to obie okoliczności rozstrzygnąłem twierdząco, przyczém naturalnie wstrzymałem się z orzeczeniem co do spełnionego przez niego dochodzonego czynu lubieżnego przeciw naturze. Został on jednak przekonany i skazany. Jasném jest, że znalezienie nitek nasiennych na tylnéj części koszuli człowieka zdolnego już do wytwarzania nasienia w wątpliwym wypadku tego rodzaju żadnego dowodu stanowić nie może. Wystąpienie tego faktu u dziecka czyni wypadek ten bardzo pouczającym ze względu na podobne zdarzyć się mogące.

141.—147. Masturbacyjne podrażnienia u chłopców i dziewcząt.

141. Odźwierny F. spełniał je przez długi czas codziennie na pięciu dzieciach. Uderzającą była rzeczywiście małpia czaszka oskarżonego z zupełnie płaskiém czołem i wystającemi kośćiami jarzmowemi oraz szczękami górnemi. Przed sądem miałem udzielić opinię tylko co do szkodliwych zdrowiu następstw tego postępowania. F. został skazany na karę długoletniego więzienia.

142. do 146. W dwa miesiące późniéj na tejże ławie oskarżonych zasiadał nauczyciel F. obciążony oskarżeniem spełniania z dwoma chłopcami i trzema dziewczynkami od pięciu do dziewięciu lat takiegoż czynu jak poprzedni. Zadano mi następujące pytania: czy ze stanu części sromnych dzieci

można wnosić, że obrażenie ich zrządzone było przez osobę trzecią? czy u niektórych z tych dzieci od pewnego czasu obserwowana chorobliwość zostaje w związku z obrażeniami ich części sromnych? czyli dla życia lub zdrowia dzieci można się obawiać szkodliwych następstw skutkiem spełnianéj na nich przez osobę trzecią czynności przeciwnéj naturze? Pięcioletni Otto według świadectwa pewnego urzędnika lekarskiego na trzy tygodnie przed mojém badaniem miał okazywać objawy zapalenia członka męzkiego z wypływem podobnym do tryprowego, który znikł po dwudniowém użyciu wody gulardowéj. Znalazłem u tego chłopca *phimosis*, a zresztą tak ogólnie jak i miejscowo stan zupełnie normalny. Sześcioletni Franciszek według podania jego matki miał mieć na sześć tygodni przed mojém badaniem znaczne obrzmienie członka z wypływem gęstawéj materyi. Chłopiec ten miał obecnie téż *phimosis*, a zresztą był zdrów. Dziewięcioletnia Luiza według świadectwa tegoż urzędnika lekarskiego na 18 dni przed mojém obejrzeniem miała mieć na lewéj stronie wejścia do pochwy dwie linie długie starcie nabłonka oraz bolesne zaczerwienienie i obrzmienie téj okolicy. Dziecko to obecnie tak ogólnie jak i miejscowo zupełnie jest zdrowém i nie rozdziewiczoném. Siedmioletnia Luiza M. tegoż dnia według tegoż świadectwa okazywała na prawéj stronie wejścia do pochwy zaczerwienienie i starcie wielkości grosza. Zaczerwienienie to nie znikło jeszcze zupełnie podczas badania przezemnie, zresztą dziecko było zdrowe i nierozdziewiczone. Nakoniec i sześcioletnia Maria miała mieć w tym czasie z prawéj strony u wejścia do pochwy znaczne zaczerwienienie i starcie. W czasie badania przezemnie czerwoności nie było już widać, dziecko było zdrowe i nie rozdziewiczone. Powiedziałem przeto w opinii, że badanie moje co do Luizy i Maryi nie wykryło nic takiego coby pozwalało wnosić o zaszłém popodrażnieniu części płciowych. Co zaś do nieznacznego zaczerwienienia na częściach płciowych Luizy M. takowe mogło pochodzić od często powtarzanych manipulacyi palcem, które z powodu jéj zbyt młodego wieku trudno przypuścić aby były robione przez nią samą; lecz mogło téż pochodzić z przyczyn całkiem wewnętrznych jak to często obserwowaném bywa u małych dziewczynek. Również i *phimosis* u obu chłopczyków, które łatwo usunąć przez bardzo prostą operacyę, mogło mieć miejsce bez wszelkiego drażnienia płciowego, gdyż często bywa wrodzoném, lecz powstaje téż często w skutek zapalenia na częściach płciowych, cewce moczowéj lub napletku. Ta wszakże okoliczność że tu dwóch chłopczyków jednocześnie w tym samym domu skutkiem jak się zdaje poprzednich tego rodzaju zapaleń okazywało *phimosis*, pozwala z pewném prawdopodobieństwem wnosić, że zapalenia te powstały w skutek powtarzanych drażnień płciowych, przyczém znowu przypuszczenie dobrowolnych przez samych siebie drażnień tego rodzaju z powodu bardzo młodego wieku tych dzieci jest nieprawdopodobném. Z tego powodu na zapytanie sądu odpowiedziałem: że stan części płciowych małego Ottona i Franciszka pozwala prawdopodobnie wnosić, iż miało miejsce drażnienie ich przez osobę trzecią, jak również że zmiany na częściach płciowych Luizy M. być może przez takiéż manipulacye zrządzone zostały; że jednak stanu chorowitego tych dzieci nie można przyjmować za skutek wspomnionych czynności, ani téż obawiać się o życie lub przyszłe zdrowie tych dzieci. Oskarżony w obec przysięgłych zaprzeczył wszystkiemu zaklinając się na Boga i swoje zbawienie, był jednakże przekonany. I ten człowiek miał także wyraźnie niezwykłą postać głowy,

mianowicie silnie rozwiniętą tylną jéj część, znacznie wystające kości jarzmove i szczęki górne. Ta postać była tak wyraźna, iż dała powód do zapytania czyli z niéj nie można wyprowadzić jakich wniosków co do jego winy. Zwróciwszy uwagę na małpią postać czaszki skazanego F. (w poprzedzającym wypadku), która była bardzo podobną do czaszki obecnego podsądnego, zaprzeczyłem aby to do jakichkolwiek wniosków tego rodzaju upoważniać mogło. Obwiniony skazany był na długoletnie więzienie.

147. Należy tu także wypadek pewnego 38-letniego subjekta księgarskiego S., który przez długi czas zwabiał do siebie małych chłopczyków, chodził z niemi na spacer, brał z sobą do łazienek i tu spełniał z niemi czynności lubieżne, zależące głównie na onanizmowaniu; przyczém jednak używał ich jako bierny pederasta, i podczas takiego aktu onanizmował się. Człowieka tego oglądałem w więzieniu. Opłakiwał on swoje nieszczęście. W 17 roku przyzwyczajony do onanizmu, przez czytanie pisarzy starożytnych doszedł do pederastyi. Zamierzał zerwać swój ostatni stosunek albowiem się ożenił. Żadnéj dziewczyny dotąd się nie dotknął, gdyż jak twierdzi nie ma wcale popędu do kobiet; nawet do żony swojéj z którą przed rokiem się ożenił, dotąd się nie dotknął. Spodziewał się, że po zerwaniu owego stosunku będzie to mogło nastąpić, jednak wstydził się przyznać do swego postępowania. Badanie miejscowe wykazało, iż tak części płciowe jak stolec były zupełnie normalne, co objaśnia się tém, iż jak sam przyznaje zupełne wprowadzenie członka dzieci nie miewało miejsca. Został skazany.

148. Nadużycia onanizmu z pewnym chłopcem i obrażenia na nim spełnione.

Dziesięcioletni Max zeznał, — że gdy 25 grudnia o godzinie czwartéj z dwoma innemi chłopcami bawił się na ulicy, W. zbliżył się do nich i zapytał czy który z nich nie odniesie mu listu za pięć srebrnych groszy. „Jednego będzie dosyć"—dodał przytém. Jeden z chłopców poszedł z nim do jego domu, gdzie go objął w pół i pocałował, lecz że mu się nie podobał odprawił go. Gdy przyszedł powtórnie Max z nim poszedł. Zaprowadził go do jednego domu na Kanonierskiéj ulicy i tam dawszy mu talara wyjął swój członek i kazał go sobie ścisnąć, co Max uczynił, a W. kazał mu téż pokazać swój członek. Czy ręka jego przy tych manipulacyach zwilgociła się chłopiec nie uważał, podaje jednak, że W. powiedział mu żeby się obtarł bo ma smarkociny na swojém ubraniu. W. kazał mu następnie iść z sobą. Przeszli przez *Schöneberg* do *Zehlendorf*. W drodze W. wstępował dwa razy do szynku. Gdy chłopiec chciał wracać do domu uderzył go prętem, sturchnął w tył głowy, schwycił za włosy, położył na ławeczce darniowéj i ochłostał. Potém jeszcze raz kazał się ściskać za członek, oraz ujął chłopca za jego członek, szczypał go w pośladki i kąsał w wargi, tak iż takowe rozkrwawił.

Gdy chłopiec przyszedł do domu, przestraszeni rodzice posłali po doktora. Ten znalazł na tyle głowy miejsce ogołocone z włosów $3\frac{1}{2}$ cala długie i $1\frac{3}{4}$ cala szerokie, sama skóra głowy niezraniona, tylko wrażliwa na dotknięcie. Oba uszy mocno zaczerwienione, gorące, płatki konchy obrzmiałe i wrażliwe. Na wewnętrznéj powierzchni lewéj konchy ucha, od wewnątrz na prze-

ciwskrawku *(antitragus)* starcie naskórka. Lewy policzek i okolica nosa silnie obrzmiałe, lewa dolna powieka okazuje cal długie podbiegnięcie krwi, na lewéj górnéj znajduje się takież podbiegnięcie nieco mniejsze. Podbiegnięcia krwi na lewéj okolicy skroniowéj. Na grzbiecie ręki prawéj plamy czerwone i odgniecenia, sama ręka obrzmiała. Okolica dolna brzucha okazuje kilka siniaków wielkości ziarnka bobu. Na prawym pośladku podbiegnięcie krwi trzy cala długie, $2\,^1/_2$ cala szerokie; podobneż podbiegnięcie krwi na lewym pośladku. Prawe udo i prawa goleń przedstawiają czerwone plamy i odgniecenia podbiegnięte krwią. Części płciowe nienaruszone.

W 14 dni badałem tego chłopca i znalazłem:

1) Na wewnętrznéj powierzchni konchy usznéj mały strupek. Oba płatki uszne jeszcze w połowie zaczerwienione, a na nich znać wyraźne wygładzenie skóry, które czyni bardzo prawdopodobném poprzednie zapalne obrzmienie.

2) Na lewéj dolnéj powiece szczególniéj ku zewnątrz, oraz

3) Na lewym policzku żółto-brunatno zabarwione miejsca wielkości ośmiogroszówki, które pozostać mogly po sińcach przed 14 dniami zrządzonych;

4) Na każdym pośladku po jednéj żółto-brunatnéj plamie, które powstać mogły z téj saméj przyczyny;

5) Części płciowe nienaruszone;

6) Na tyle głowy od ciemienia ku dołowi na przestrzeni dłoni miejsce pozbawione włosów, gładkie bez wysypki, na którém w niektórych miejscach pozostały małe gruppy włosów zwykłéj długości. Lubo nie jest niemożebném aby włosy utracone zostały skutkiem wysypki w dziecińswie przebytéj, zwłaszcza iż nie dostrzegłem ani zaczerwienienia, ani wrażliwości skóry, wszakże opisane ułożenie kępkowate pęczków pozostałych na téj przestrzeni włosów przemawia bardziéj za gwałtowném ich wydarciem (co jeszcze poparte zostało tém, że na górnéj części ubrania chłopca jeszcze obecnie znajdują się pojedyńcze włosy podobne do włosów na jego głowie).

Ogół obrażeń,—powiedziałem,—jest tego rodzaju, że chłopiec nie mógł ich sobie sam zadać lecz musiały one być zrządzone przez osobę trzecią.

Chustka od nosa przesiąknięta krwią, jak również przedstawione mi ciemno-niebieskie ubranie, które chłopiec miał owego dnia na sobie nieokazywały wcale żadnéj plamy którąby można uważać za plamę nasienną.

Oskarżony wszystkiemu zaprzeczył, wszakże zeznaniami świadków którzy go z chłopcem tym widzieli został zupełnie przekonany i skazany na długoletnie więzienie.

149. Czyli mężczyzna może być we śnie pederastycznie użytym.

Pytanie to zaszło w sprawie, przeciwko 17-letniemu Hermanowi, który już wielokrotnie dopuszczał się częścią czynów lubieżności płciowéj, częścią innych psot względem swoich towarzyszy; i tak jednemu włożył pierścionek na członek męzki, innemu we śnie nalał w łóżko zimnéj wody i t. p.; obecnie został on oskarżony przez pewnego 16-letniego chłopca, iż go pederastycznie

użył. Skarżący miał spać leżąc na brzuchu i nagle został przebudzony uczuwszy w swoim otworze stolcowym, członek Hermana poruszający się tam i napowrót. Po obudzeniu się, z bólu schwycił się zaraz za odbyt i czuł wyraźnie iż dotknął się świeżo wyciągniętego członka H., który zaraz uciekł. Zrobiło mu się mokro koło stolca, który obtarł koszulą. Nie byłem w tym wypadku wzywany o stwierdzenie samego faktu na mniemanym zgwałconym, lecz przysłano mi tylko koszulę dla zbadania plam nasiennych. Koszula ta była już bardzo znoszona, brudna i zawalana, na której widać było plamy od kału, lecz nieznać było na wejrzenie nic takiego coby gołém okiem za plamy nasienne wziąść było można. Mikroskopowe téż badanie nic podobnego nie wykryło. Na audyencyi zaś na której zeznania skarżących bardzo dziwacznie brzmiały, prokurator zadał mi do rozstrzygnięcia pytanie: czy można przypuścić aby śpiącemu bez jego wiadomości można naprężony członek do odbytu wprowadzić i nim poruszać? Odpowiedziałem przecząco na to pytanie, przypomniawszy przytém, jak nieprzyjemném i bolesném jest już wprowadzenie palca przez mięsień zwieracz odbytu dla badania kiszki prostéj, nawet tam gdzie następuje z wolą i wiedzą badanego, oraz jak trudnym jest nieraz do pokonania opór tego mięśnia, aby mogło nastąpić wniknięcie do téj części.

Chłopiec ze względu na długie już podczas badania zatrzymanie, na wniosek prokuratora w zarzucie tym był uwolniony, za inne jednak psoty na 14 dni aresztu skazany.

150. Dochodzenie pederastyi na trupie [1]).

Wypadek ten jest jedynym w swoim rodzaju. Co do pewnego subjekta handlowego, który się otruł kwasem siarczanym, zachodziło podejrzenie dopuszczania się na nim pederastyi. Sąd zażądał odemnie abym zbadał ślady przestępstwa na trupie. Odbyt był rozwarty i łajno z niego wypływało, co jednak jako bardzo zwykły objaw u trupów nie mogło mieć żadnego znaczenia. Daleko ważniejszém było znalezienie dwóch wielkości grochu, płasko zaklęśniętych okrągłych, ostrokańczastych obok siebie położonych blizn na błonie śluzowéj kiszki prostéj z lewéj strony tuż przy wejściu do odbytu. Blizny te mające wszystkie cechy blizn szankrowych były tém bardziéj zadziwiające, iż tak na członku jak i na całéj okolicy części płciowych nie było ani wrzodów ani blizn, ani nic podobnego, szankra zaś pierwotnego w kiszce odbytowéj przez zarażenie zwyczajną drogą trudno przypuścić. Przy tém zwróciła uwagę ta okoliczność, że u tego młodego (dwadzieścia kilka lat liczącego) człowieka skóra w okolicy odbytu była zupełnie gładka i bez fałdów. Z tego powodu za opiniowałem: że według objawów znalezionych na trupie przypuszczenie, że F. w sposób pederastyczny bywał używanym jest bardzo prawdopodobném.

---

[1]) Zobacz wypadek małego Corny w tomie II. Kazuistyka śmierci z utopienia.

ODDZIAŁ DRUGI.

Dochodzenie wątpliwej ciąży.

Przepisy prawa.

Ogólne prawo krajowe pruskie; Cz. II. tyt. 2. § 2: Przeciwko przypuszczeniu prawnemu (ojcowstwa w małżeństwie zrodzonych dzieci) mąż może wtedy tylko wystąpić, gdy przekonywająco udowodnić jest w stanie, że nie spełniał z żoną obowiązków małżeńskich na 302 do 210 dni przed urodzeniem dziecka.

§ 3: Jeżeli zaś opiera to na swéj niezdolności płciowéj to musi udowodnić, że ta zupełna niezdolność płciowa istniała w ciągu całego tego czasu (§ 4 dotyczy nieobecności męża).

Pruski kodex cywilny; art. 312: Dziecko zrodzone w małżeństwie uważa się za prawne. Mąż jednak może zaprzeczyć dziecka jeżeli dowiedzie, że w przeciągu czasu od 300 do 180 dnia przed urodzeniem jego z powodu nieobecności lub jakiegokolwiek wypadku znajdował się w stanie fizycznéj niemożności spółkowania z swą żoną.

Ogólne prawo krajowe pruskie; Cz. II. tyt. 2. § 19: Dziecko zrodzone w terminie do 302 dnia po śmierci uważane jest jako spłodzone z małżeństwa.

Kodex cywilny pruski; art. 315: Prawość dziecka zrodzonego w 300 dni po rozwiązaniu małżeństwa może być zaprzeczoną.

Ogólne prawo krajowe pruskie; Cz. II. tyt. 2. § 20: Spadkobiercy męża mogą zaprzeczyć prawości takiego dziecka (§ 19) tylko w granicach tegoż czasu i tylko z tychże zasad, na mocy których zmarły mąż miałby do tego prawo (§ 2 i 3).

§ 21: Jeżeli jednak ze stanu przedwcześnie urodzonego dziecka okaże się, że według naturalnego przebiegu rzeczy, termin spłodzenia nie mógł przypadać jeszcze za życia męża, i że wdowa dopuszczała się po jego śmierci podejrzanych stosunków z innemi mężczyznami, to dziecko za nieprawne ma być uważane.

Tamże; Cz. I. tyt. 1. § 20: Wdowy i kobiety rozwiedzione nie mogą wchodzić w nowe związki małżeńskie wcześniéj jak w 9 miesięcy po ustaniu poprzedniego małżeństwa.

§ 22: Właściwy sędzia może dozwolić wdowie lub kobiecie rozwiedzionéj powtórnego małżeństwa przed upływem dziewięciu miesięcy, jeżeli na mocy okoliczności i opinii biegłych ciąża nie jest prawdopodobną.

§ 23: Zwolnienie to jednak nie może być dane wcześniéj, jak w trzy miesiące po ustaniu poprzedniego małżeństwa.

Kodex cywilny pruski; art. 228: Kobieta może wejść w nowe związki małżeńskie dopiero po upływie 10 miesięcy po ustaniu poprzedniego małżeństwa.

Ogólne prawo krajowe pruskie; Cz. II. tyt. 2. § 22: Jeżeli wdowa wbrew prawu wcześniéj wyjdzie za mąż, tak iż może zachodzić wątpliwość czy dziecko zrodzone po drugim ślubie spłodzone zostało w pierwszém czy drugiém małżeństwie, to trzeba mieć na uwadze zwyczajny termin, mianowicie 270 dni przed urodzeniem.

§ 23: Jeżeli termin ten przypada jeszcze za życia poprzedniego męża, to dziecko uważane być ma za prawe.

Tamże: Cz. II. tyt. 1 § 1077: Prawnego wynagrodzenia kobieta użyta cieleśnie może wtedy tylko wymagać jeśli poród nastąpił w okresie czasu między 210 a 285 dniem po spółkowaniu.

Prawo pruskie z d. 24 kwietnia 1854 § 1: Kobieta która zapłodnioną zostanie skutkiem zgwałcenia, albo w stanie nieprzytomnym i bezwłasnowolnym, albo przez podstęp, ma prawo żądać najwyższego w § 785 tyt. 1. cz. II. ogólnego prawa krajowego, ustanowionego wynagrodzenia.

§ 6: Przepis § 2 stosuje się i tam gdy dziewczyna nieposzlakowana w wieku od 14 do 16 lat skłonioną będzie do spółkowania i zapłodnioną.

§ 15: Za ojca nieprawego dziecka uważany jest ten kto z matką w terminie między 285 a 210 dniem przed urodzeniem dziecka spółkował cieleśnie. Przypuszczenie to dopuszcza się i przy krótszym terminie jeżeli stan płodu według zdania biegłych zgadza się z czasem spółkowania.

Kodex cywilny austryacki § 120: Jeżeli małżeństwo uznane zostanie za nieważne, rozłączone, lub przez śmierć męża rozwiązane, to żona jeśli jest ciężarną nie może wchodzić w nowe związki małżeńskie przed rozwiązaniem a jeśli co do ciąży zachodzi wątpliwość, to nie może zawierać nowego małżeństwa przed upływem 6 miesięcy.

§ 136: Dzieci urodzone w siódmym miesiącu po zawarciu małżeństwa, lub w dziesiątym po śmierci męża albo rozwiązaniu małżeństwa, uważają się za prawe.

§ 136: Kto w sposób prawny przekonany zostanie, że z matką dziecięcia spółkował w ciągu czasu od którego do jéj rozwiązania upłynęło nie mniéj jak sześć a nie więcéj jak 10 miesięcy, albo kto przyznaje to przed sądem, ten uważany być ma za ojca tego dziecka (*h*).

(*h*) Kodex cywilny Królestwa Polskiego z roku 1825. Tyt. VII. art. 272: Mąż jest ojcem dziecięcia poczętego w czasie małżeństwa. Może jednak nie przyznać dziecka skoro dowiedzie, że przez ciąg czasu od 306 do 180 dnia przed urodzeniem tegoż dziecka w fizycznem znajdował się niepodobieństwie obcowania z żoną.

§ 28. Wiadomości ogólne.

Ponieważ prawodawstwo w wielu razach dotyka kwestyi ciąży, przeto ona musi też być przedmiotem Medycyny sądowéj. Sam fakt ciąży może być wątpliwym, a ztąd stać się przedmiotem sądowo lekarskiego dochodzenia, w którym to razie albo ciąża rzeczywiście istnieje lecz jest zaprzeczaną (ciąża ukrywana), albo przeciwnie ciąża wcale nie istnieje, a przez daną osobę lub trzeciego, podawaną jest jako istniejąca (ciąża udawana albo zarzucana).

W ogóle dochodzenia wątpliwéj ciąży nie tak często się zdarzają w praktyce sądowo lekarskiéj, a nawet rzadsze są niżby się zdawało, z pomiędzy bowiem kilkuset corocznie przezemnie odbywanych dochodzeń sądowo lekarskich na żywych osobach, zaledwie kilka odnosi się do wątpliwéj ciąży. Daleko częstszemi są dochodzenia wątpliwego porodu. Łatwo to pojąć, albowiem ciąża jest stanem przemijającym, stosunkowo krótki czas trwającym, a podejścia lub fałszywe z nikczemnych pobudek pochodzące oskarżenia dosyć prędko same przez się jako nieprawdopodobne skończyć się muszą, gdy tymczasem poród jest faktem który nie daje się zagładzić i pozostawia trwałe ślady. Z tych samych powodów dochodzenie wątpliwéj ciąży daleko częściéj ma miejsce w sprawach kryminalnych niż w cywilnych. W ostatnich np. zdarza się, jeżeli kobieta po rozwiązaniu małżeństwa chce wejść powtórnie w związki małżeńskie przed terminem prawnym, w którym to celu musi usunąć podejrzenie istniejącéj ciąży; albo jeśli kobieta na zasadzie mniemanéj ciąży chce wymódz zawarcie z nią małżeństwa; lubo w tym wypadku i najbardziéj nawet ograniczony mężczyna potrafi odwlec na kilka miesięcy aż do ostatecznego rozstrzygnienia mniemanéj ciąży grożącą mu skargę, skutkiem czego rzecz nie przychodzi już pod rozpoznanie lekarza sądowego; albo gdy zastrzegane zostaje dziedzictwo dla nie urodzonego jeszcze lecz już przypuszczalnie istniejącego spadkobiercy; albo wreszcie gdy jeden z współmałżonków w sprawie rozwodowéj dowodzi ciąży pocho-

---

Art. 203: Mąż nie może nieprzyznawać dziecka z powodu niemocy płodzenia.

Art. 305: Poszukiwanie ojcowstwa jest zabronione. W przypadku porwania gdy czas tego porwania zgadza się z czasem poczęcia, porywający może być na żądanie stron interesowanych uznany ojcem dziecięcia. *(Przyp. tłom.).*

dzącéj z cudzołóztwa, albo jéj zaprzecza. Rzeczywiście istniejąca ciąża bywa jak wiadomo często ukrywaną zwłaszcza przez kobiety niezamężne. Obecnie jednak może to być tylko skutkiem wstydliwości; sąd bowiem i lekarz nie mają w takich wypadkach nic do czynieod czasu jak we wszystkich nowych kodeksach (Häberlin, *Grundsätze des Crim. Rechts. III. Leipzig* 1845 s. 66), proste zatajenie bezślubnéj ciąży nie jest żadną zagrożone karą. W kryminalnych znowu sprawach zachodzą pytania co do wątpliwéj ciąży przy mniemaném zgwałceniu i nastąpioném skutkiem tego poczęciu; albo w wypadkach gdzie zaskarżone zostają stosunki płciowe między bliskiemi krewnemi (kazirodztwo); albo wtedy gdy przy innego rodzaju przeciwném prawu i zagrożoném karą spółkowaniu miała zajść ciąża jak np. w wypadku gdyby dozorca więzienny zapłodnił aresztantkę; daléj w takich wypadkach w których kobieta spełnienie przestępstwa usprawiedliwiać chce nienormalnemi popędami wywołanemi obecnością ciąży; Że jeszcze i inne pytania mogą mieć związek z ciążą pod względem sądowo lekarskim, mówiliśmy już w poprzednich rozdziałach; np. gdy idzie o oznaczenie granic wieku kobiety w których ciąża jest możebną, możebności nastąpienia ciąży skutkiem spółkowania w stanie nieprzytomnym kobiety, lub przy braku regularności? i t. d.

Trudném do rozstrzygnięcia i rzadko zdarzającém się pytaniem, o którém jeszcze nie było mowy jest: jak prędko po porodzie kobieta może być znowu zapłodniona? Pytanie to dopiero raz jeden mi się zdarzyło z powodu oskarżenia pewnego lekarza o zrządzenie obrażeń ciężarnéj, skutkiem których miało nastąpić poronienie, i wywołane było twierdzeniem oskarżonego, że w danym wypadku nie mogło mieć miejsca poronienie, gdyż obrażona nie mogła być ciężarną, skoro dopiéro na 8 tygodni przed zdarzeniem zaskarżoném odbyła poród. W innych wypadkach jak sprawy spadkowe rozwodowe, dochodzenia zaprzeczanego ojcowstwa i t. d. pytanie to może się też zdarzyć lekarzowi sądowemu. Pewnéj wskazówki do jego rozstrzygnięcia nie posiadamy. Proces rozwoju wstecznego macicy po porodzie postępuje zwolna, a przed jego ukończeniem niema miejsca nowe dojrzewanie jajek a zatém i poczęcia być nie może. Co do terminu jednak ukończenia tego procesu nie zgadzają się badacze, jedni bowiem przyjmują 8 — 9dni (Deventer), inni 5 — 8 tygodni (Velpeau) a nawet 4 miesiące (Scanzoni). Stary doświadczony akuszer Hohl mówi pod tym względem co następuje: „jeżeli żadne zaburzenia nie przeszkadzają rozwojowi wstecznemu macicy, takowy zwykle ukończony zostaje w drugim miesiącu po porodzie, w każdym

zaś razie prędzéj u kobiet które nie karmią same, niż u karmiących, u których macica przez dłuższy czas zostaje w stanie pobudzenia. Wypadki poczęcia u kobiet w drugim miesiącu po porodzie (które Hohl jak się zdaje sam obserwował) przemawiają też za wcześniejszym terminem ukończenia rozwoju macicy niż przyjmuje Scanzoni który oznacza go na 4 miesiące, dla tego że w tym miesiącu przy sekcyach znajdował macicę już zupełnie zmniejszoną, zmniejszenie jéj bowiem może się skończyć i w drugim miesiącu. Ponieważ i ja sam w wielu wypadkach u trupów kobiet już w 7 do 8 tygodni po porodzie znajdowałem macicę zupełnie zredukowaną, zaopiniowałem przeto w powyższym wypadku, iż możebném jest aby kobieta w 8 tygodni po porodzie była znowu zapłodnioną. W czasie tym często u kobiet wraca już regularność, jeżeli nie karmią same. Z tego powodu przyjąć należy termin dwumiesięczny dla powtórnego poczęcia po porodzie, dopóty dopóki dalsze dokładne obserwacye nie dadzą lepszych objaśnień, których to obserwacyj mogliby dostarczyć bardziéj wzięci akuszerowie.

§ 29. Rozpoznanie ciąży.

Jeżeli stanowcze rozpoznanie ciąży, jak wiadomo, już w zwyczajnéj praktyce lekarskiéj jest często trudném zadaniem, to lekarz sądowy napotyka przytém jeszcze i takie trudności, jakie zwykłemu praktycznemu akuszerowi się nie przedstawiają. Do ostatniego osoba badana przystępuje z otwartością i szczerością, jest interesem jéj nic nie zataić co wie i czuje, nic nie dodać ani przekręcić.

Inaczéj się rzeczy mają z kobietami przedstawionemi do sądowo lekarskiego badania. Albowiem skoro pytanie co do jéj zaprzeczanéj lub wątpliwéj ciąży stało się pytaniem sądowém, to już z tego samego się okazuje, że albo ona sama, albo ktoś trzeci ma w tém interes aby uznano, że rzecz się ma inaczéj niż jest rzeczywiście, to jest aby przyjęto albo rzeczywistą ciążę jako nie istniejącą, albo nieistniejącą jako mającą miejsce. Przynajmniéj lekarz sądowy taką ostateczność musi wszędzie przypuszczać gdzie za przedmiot dochodzenia ma zaprzeczaną ciążę. Z tego więc powodu znaki rozpoznawcze ciąży musi z większą jeszcze ostrożnością rozważać niż lekarz praktyczny.

Znaki te do celów sądowo lekarskich dadzą się najlepiéj rozdzielić na następujące kategorye:

a) Podmiotowe (subjektywne) to jest takie zmiany na ciele i w ciele kobiety, które tylko przez mniemane ciężarne są uczuwane,

i przedmiotowe (objektywne) które i przez lekarza dostrzeżone być mogą;

b) Przemijające to jest takie które z ukończeniem ciąży ustępują, i trwałe które powstawszy raz przy pierwszéj ciąży pozostają na zawsze.

c) Indywidualne to jest właściwe tylko téj lub owéj kobiecie, i absolutne niezależne od indywidualnéj budowy ciała a zatém u każdéj ciężarnéj obecne.

Co się tyczy wartości tych znaków, przedmiotowe i trwałe nie mają żadnego sądowo lekarskiego znaczenia; pierwsze dla tego, że podmiotowe uczucia i wrażenia nie mogą być skontrolowane przez lekarza sądowego, który tu zawsze jest wystawiony na kłamstwo i oszukaństwo; drugie zaś dla tego, że w każdym danym wypadku idzie tylko o sprawdzenie, czy ciąża obecnie istnieje lub nieistnieje, podczas gdy istnienie poprzedniéj zwykle nie jest zaprzeczane, nie można zaś być pewnym czy ta kategorya objawów gdzie się znajduje, nie odnosi się do poprzedniéj ciąży. Daléj bardzo małe znaczenie mają wszystkie indywidualne znaki, gdyż lekarz sądowy stosownie do natury rzeczy zwykle ma do czynienia z osobami których indywidualność, konstytucya ciała, zarodki chorobne, poprzednie choroby i t. d. nie są mu znane, a przedsiębrane przez niego badanie pod tym względem nie daje mu wcale dostatecznych wskazówek. Zastanowimy się teraz nad znakami ciąży po szczególe.

§ 30. Dalszy ciąg.

ad a) Do znaków podmiotowych należą:

1) Newralgie i zaburzenia funkcyonalne systematu nerwowego jak ból zębów, zawrót, ból w tyle głowy, który Beccaria (*Arch. gén. de Méd. V.* 24, s. 443) nie wacha się nazywać racyonalnym znakiem ciąży przed czwartym miesiącem; daléj rozmaite nastroje charakteru, nakoniec wymioty nerwowe. Pominąwszy nawet że wszystkich tych zboczeń u wielu bardzo ciężarnych niebywa, oczywistém jest że osoby badane mają tu otwarte pole do do kłamstw wszelkiego rodzaju.

2) Ruchy dziecka o ile pozostają w granicach podmiotowych wrażeń i przedmiotowo spostrzedz się jeszcze nie dają. Każdy doświadczony lekarz wie dobrze, jak często kobiety pod tym względem się mylą i najrozmaitsze objawy w brzuchu nawet proste przele-

wanie gazów kiszkowych w dobréj wierze uważają za ruchy płodu i za takie podają. Przeciwnie znowu wszystkie rzeciwiście obecne wrażenia przy istniejącéj naprawdę ciąży przez ciężarne mające interes w ukrywaniu swego stanu łatwo zatajone być mogą.

ad b) Do znaków spostrzeganych na ciele, lecz mogących być pozostałościami poprzednich ciąży należą:

3) Zaokrąglenie otworu zewnętrznych ust macicznych, które po pierwszym porodzie nigdy już nieodzyskują dziewiczéj szparowatéj postaci;— Znak ten przeto nie może dowodzić u wielorodzących kwestyonowanéj ciąży w czasie badania. Przy dopełnianych przez nas w rozmaitych celach badaniach dziewcząt i kobiet, obserwowaliśmy zawsze tę różnicę pomiędzy ustami kobiet które nigdy nie były ciężarnemi, a takich które były poprzednio lub obecnie w ciąży. Lecz Hydrometra, hydatydy macicy i inne tym podobne choroby sprowadzają też obrzmienie części pochwowéj i zaokrąglenie ust macicznych; jest to punkt osłabiający siłę dowodu tego objawu. Tak doświadczony akuszer jak Hohl mówi pod tym względem co następuje: „skutkiem powiększenia objętości części pochwowéj (w ciąży) oba kąty szpary ust macicznych zewnętrznych wygładzają się, obie wargi tych ust tworzą jednostajną, przez kąty nierozdzieloną już obrączkę, i otwór zewnętrzny kanału szyi macicznéj przedstawia się okrągłym. Do tego jednak zaokrąglenia ust macicznych nie trzeba przywiązywać wielkiéj wagi, gdyż takowe nie zawsze od pierwszéj ciąży występuje, a z drugiéj strony usta maciczne przy regularności, jéj zboczeniach, szczególniéj z przekrwieniem macicy połączonych, oraz przy chorobnych przemianach macicy także się zaokrąglają". (*Lehrb. d. Geburstk. 1862 s 144*).

4) Ciemne zabarwienie brodawki która u ciężarnych bywa brunatno-ciemno-czerwoną, u kobiet zaś które nie były jeszcze w ciąży jasno czerwonawą. Silniejsze odkładanie się barwnika na brodawce występujące już w pierwszych tygodniach pierwszéj ciąży, jest ważnym znakiem, skoro jednak po przejściu ciąży zabarwienie to się zachowuje, przeto z obecności jego nie można wnosić o istniejącéj lub nieistniejącéj obecnie ciąży. Zgadzają się z tém badania Mombergera (*Untersuchungen über die Brustwarze und den Warzenhof- Inaug. Diss. Giessen 1860*). Według tych badań rozległość obwódki brodawkowéj jest znakiem małéj wartości, gdyż lubo powiększa się podczas ciąży, wszakże i u niektórych dziewic bywa rozleglejszą niż u innych kobiet w czasie ciąży. Inne złogi barwnikowe do których ciężarne są usposobione mają jeszcze mniejsze albo żadne znaczenie

Do takich należą tak zwane plamy żółciowe na czole, twarzy, szyi, brzuchu i t. d., ciemne pręgi w linii pośrodkowéj brzucha. Wszystkie te plamy mogą występować i bez ciąży, przy któréj znowu bardzo czsto ich niema, zdarzają się téż przy cierpieniach organów brzusznych, i również często bywają u mężczyzn jak u kobiet; ostatnie widzimy często przy puchlinach brzusznych i t. d.— Zawodność tego znaku, do którego dawniéj tak wiele przywiązywano wartości, przez nowszych autorów jest powszechnie uznaną [1]). Szczególniéj ważnemi pod tym względem są obserwacye Elsässera, na na przeszło 400 ciężarnych (Henke's *Zeitschr. f. d. St.-Ar. s. 237*) z których wyprowadza taki wniosek: „brunatno-żółtawe pręgi na linii pośrodkowéj brzucha a zwłaszcza na około obrączki pępkowéj, pod względem swego powstawania nie są wcale w przyczynowym związku z ciążą, gdyż według naszych licznych obserwacyi u wielu ciężarnych ich niema, a z drugiéj strony spotykane są u wielu młodych nie ciężarnych kobiet. Te zabarwienia skóry same przez się mają bardzo ograniczoną rozpoznawczą wartość, a pod względem sądowo lekarskim nie mają żadnego znaczenia".

5) Połyskujące, często a nawet zwykle na podobieństwo piegów zabarwione blizny na skórze brzucha powstające skutkiem rozdarcia siatki Malpighi'ego, w przeważnéj większości wypadków zawsze są obecne, lecz dopiero w późniejszym okresie ciąży, gdy ściana brzuszna znacznie już rozciągniętą zostanie; nie mogą więc dla tego służyć za znak rozpoznawczy w pierwszych miesiącach ciąży, gdyż ich wtedy niema. Zarzut oparty na faktach że zupełnie takie same blizny znajdować się mogą przy innego rodzaju rozszerzeniach powłok brzusznych np. przy puchlinie brzusznéj (jajnikowéj) i t. p. jest zupełnie słuszny, traci jednak swoją doniosłość przy opiniowaniu w sądowych dochodzeniach ciąży a szczególniéj porodu, jak to wykażemy niżéj (§ 40). Lecz i te blizny po przejściu pierwszéj ciąży nie znikają nigdy, a zatém znalezienie ich przy następnéj ciąży nie objaśnia o czasie jéj powstania.

ad c) Do więcéj indywidualnych objawów ciąży musimy téż zaliczyć:

---

[1]) Hohl p. w. S. 137. Scanzoni, *Lehrbuch der Geb. III. 8 Aufl. Wien* 1851 s. 115. — Credé, *Klin. Vorträge über Geburtshülfe, Berlin* 1851 s. 375.

6) Lagrowe zabarwienie błony śluzowéj pochwy które widać bardzo wyraźnie na ujściu pochwy, oraz w samym kanale po wprowadzeniu do niego wziernika. To brudno purpurowo czerwone zabarwienie znajduje się bardzo często u rzeczywiście ciężarnych, lecz brakuje go również często, pochodzi zaś w pierwszym razie, tak samo jak

7) Rozszerzenia żylne (*varices*) na zewnętrznych częściach płciowych, kończynach dolnych i t. d. oraz

8) Guzy hemoroidalne, od indywidualnego usposobienia, pełnokrwistości, przekrwienia brzusznego. Brak więc tych objawów nie może nic dowodzić, a zwłaszcza żylniaków i guzów hemoroidalnych, które jak wiadomo spotykają się codziennie we wszystkich innych warunkach, również często u mężczyzn jak i u kobiet.

9) Obrzmienie (*turgescentio*) wielkich warg sromnych i międzykrocza;— „zwiotczenie wszystkich części leżących pomiędzy przednią ścianą pochwy a miednicą, sklepienia pochwowego. szyi maciczněj i saméj macicy"— do którego Hohl szczególną wagę przywiązuje pod względem rozpoznania ciąży w pierwszych trzech miesiącach, zdaniem naszém powinno być zaliczone do objawów więcéj indywidualnych, z tychże powodów co i poprzednie objawy; w każdym zaś razie pod względem sądowo-lekarskim nie może mieć wartości, gdyż przytém badający który jak mówiliśmy nigdy poprzednio nieznał i nie badał kobiety na któréj się dochodzenie odbywa, ma bardzo rozległe pole do złudzeń zwłaszcza jeżeli ma przed sobą osobę która już kilkakrotnie rodziła.

Pewniejszemi od dotąd przytoczonych są bezwzględne znaki ciąży, to jest takie, które zostają z nią w ścisłym związku przyczynowości, a zatém przy żadnéj rzeczywistéj ciąży pojmując ją w jéj całości i normalnym czasie trwania, nie może ich zupełnie brakować, lubo niektóre z nich i z innych przyczyn pochodzą. Tutaj należą:

10) Ustanie odpływów miesięcznych (*menstruatio*) z nastaniem poczęcia. Co do tego objawu który pospolicie uważany jest za najwcześniéj występujący objaw ciąży, lekarz sądowy musi się kierować innemi względami niż lekarz praktyczny. Lekarz sądowy wtedy tylko gdy osoba mająca być badaną jest aresztowana, może upewnić się o rzeczywistém ustaniu regularności. Nic nie jest łatwiejszego dla osoby która udaje ciążę, jak powiedzieć że regularność jéj od pewnego czasu ustała i byłby to tylko szczęśliwy wypadek gdyby badanie przez lekarza sądowego zaskoczyło ją w tym czasie w którym odpływająca krew miesięczna prze-

konałaby o jéj kłamstwie. *Zwykle* niema środka skontrolowania jéj zeznania. Nawzajem osoby które starają się ukryć rzeczywistą ciążę, usiłują w błąd wprowadzić lekarza sądowego przez sztuczną regularność, to jest przez peryodyczne robienie plam krwistych na bieliznie czego ja sam doświadczyłem. Ponieważ niema żadnéj różnicy pomiędzy krwią menstrualną a inną krwią ludzką, przeto oszukaństwo tego rodzaju wtedy tylko z pewnością mogłoby być wykryte, gdyby użytą była krew ptasia,— jak to widziałem u pewnéj dziewczyny posługującéj się w tym celu krwią gołębi, których ciałka krwi łatwo po ich owalnéj postaci rozpoznane być mogą. Daleko trudniejszém jest rozpoznanie gdy użytą zostanie krew zwierząt ssących, o czém będzie mowa w tomie 2-m. Byłby to tylko szczególny wypadek gdyby lekarzowi sądowemu nietylko plamy na bieliźnie mniemanéj miesiączkującéj, lecz ona sama w czasie istnienia mniemanéj regularności przedstawioną została. W takim wypadku rada Hohla aby oczyścić pochwę przez nastrzyknięcie ciepłéj wody i wtedy dopełnić badania za pomocą palca dla przekonania się czy odpływ krwi trwa, jest łatwą do wykonania i odpowiednią, gdy tymczasem inne sposoby podawane w celu wykrycia podejścia, jak zwrócenie uwagi na właściwy regularności stan obrzmienia macicy, rozmiękczenia i obrzmienia części pochwowéj, zaokrąglenia ust zewnętrznych i t. p. łatwo zwłaszcza u kobiet które kilka razy rodziły może dać powód do pomyłek.

151. Sztuczna regularność.

Metoda Hohla przydała mi się doskonale w następującym bezwątpienia bardzo szczególnym wypadku. W celu sprawdzenia możności złożenia przysięgi przez pewną żydówkę podaną na świadka, byłem wezwany przez sąd do jéj mieszkania. Zamiast jednak spodziewanego zapytania co do jéj stanu zdrowia, zażądano odemnie objaśnienia: czy N. obecnie ma regularność? W pewnéj sprawie już kilkakrotnie odmawiała ona złożenia przysięgi utrzymując za każdą razą, iż w oznaczonym terminie ma regularność, a zatém jest nieczystą i w obec Boga nie może stawać, co żydówki uwalnia od przysięgi. Nakoniec sąd oznaczył nowy termin w jéj mieszkaniu, o którym naturalnie była uprzedzona, zamówił na ten termin dwóch żydów mających być świadkami przysięgi i wezwał mnie do jéj mieszkania w tym samym terminie, w przewidywaniu że może i tą razą wymawiać się będzie regularnością. Rzeczywiście tak się stało. Ja jednak zaraz powziąłem podejrzenie o udawanie. Okazała ona najprzód koszulę na któréj były plamy krwiste, która jednak wyraźnie tylko miejscami i to tylko zakrwawioną wodą była powalana. Na udach znajdowało się dosyć krwi, wyraźnie jednak z twardemi ziarenkami jak piasek zmięszanéj. (Ponieważ nie byłem do tego przygotowany nie miałem więc z sobą ani mikroskopu ani lupy). Włosy na pagórku sromnym, wargi większe, wejście do pochwy oraz cały kanał pochwowy

były powalane krwią. Kazałem wtedy w mojéj obecności cały kanał dobrze oczyścić zimną wodą poczém wprowadziłem palec i wyjąwszy znalazłem go zupełnie czystym. Umyślnie potém wszcząłem długie dopytywanie się, aby dać czas dalszemu krwawieniu macicznemu, poczém powtórnie ją zbadałem i palec był znowu czystym. Objawiłem wtedy sędziemu że N. obecnie niema regularności i wtedy zdecydowała się wykonać przysięgę, prosiła tylko aby pozwolono jéj odmienić powalaną koszulę na czystą. Ponieważ szkolnicy żydowscy aprobowali to żądanie ze względów religijnych, uczyniono mu zadosyć; ja jednak objawiłem natychmiast że N. powróciwszy może znowu powiedzieć, że po zmianie bielizny krwawienie napowrót wystąpiło, które tak jak poprzednio sztucznie będzie sobie mogła zrobić. Rzeczywiście gdy wróciła nieomieszkała tak powiedzieć. Pomimo to jednak uznaną została ogólnie za oszukanicę i nie popierana już nawet przez szkólników żydowskich wykonała nareszcie tak długo odmawianą przysięgę.

Wracamy do regularności jako znaku ciąży. Główną przytém rzeczą jest niedostateczność tego znaku samego przez się. Często bowiem w ciągu czasu zdolności płciowéj, regularność bez ciąży może z rozmaitych powodów ustawać, o czém wie każdy nawet początkujący lekarz. A pominąwszy bardzo zresztą rzadkie wypadki poczęcia, bez poprzedniego występowania regularności, [1]) wiadomo téż powszechnie że trwanie jéj nie wyłącza bynajmniéj ciąży, szczególniéj w pierwszych miesiącach, w których tak trudno ją rozpoznać. Że to rzeczywiście ma miejsce częściéj, niż by można przypuszczać, dowodzą badania Elsässera na 50 ciężarnych (Henke's *Zeitschr. Bd.* 73 s. 402), u których regularność ponawiała się, u 8 raz jeszcze po zajściu wciążą, u 10 dwa razy, u 4 cztery razy, u 6 pięć razy, u 5 ośm razy i u dwóch dziewięć razy. Z tych więc powodów znaczenie regularności pod względem sądowo lekarskiego rozpoznania jest bardzo podrzędne.

11) Rozwój brodawki piersiowéj i jéj obwódki (niezależnie od wspomnionego już zabarwienia), z których pierwsza więcéj nabrzmiewa a na obwódce rozwijają się guziczki i brodaweczki, niema nietylko takiéj ważności jaką im wielu przypisuje, lecz nawet prawie żadnéj. Objawy te bowiem nie występują stale, przynajmniéj w pierwszych miesiącach, zdarzają się u kobiet niebędących nigdy w ciąży, i raz wystąpiwszy przy pierwszéj ciąży już nieznikają, skutkiem czego należą do trwałych pozostałości porodu, o których mówiliśmy wyżéj.

---

[1]) Synkitz (*Zeitschr. d. Wiener Aertzte* 1857) znalazł na 8000 kobiet, u 14 brak zupełny regularności; cztery z nich po kilka razy rodziły.

12) Zmiany objętości, położenia i budowy macicy oraz jéj części pochwowéj. Zmiany te istnieją zawsze i zwolna w miarę postępu ciąży rozwijają się, tak iż można z nich z dostateczną pewnością rozpoznać czas ciąży odnośnie do pojedyńczych miesięcy, czego właśnie wymaga medycyna sądowa. Do takich zmian zalicza Scanzoni szczególniéj stopniowe od dołu ku górze postępujące wiotczenie części pochwowéj, które zdaniem jego jest jednym z najpewniejszych znaków ciąży, żaden bowiem ze stanów patologicznych tak stałéj przemiany części pochwowéj nie sprowadza. Musimy naturalnie uledz w téj materyi zdaniu znakomitych i doświadczonych akuszerów, nie możemy jednak nie zrobić zapytania, dla czego posiadając tak pewne znaki ciąży nawet najznakomitsi akuszerowie w wątpliwych wypadkach (przed odkryciem auskultacyi) tak często się mylili? Kto sam często badał, musi się zgodzić z Hohlem, który zwraca uwagę na wielką niestałość owych objawów macicznych w pojedyńczych wypadkach i mówi: „kto szuka normy stałéj dla wszystkich wypadków ten chodzi z latarnią Dyogenesa", — a nawet nie wacha się dodać: „lekarze sądowi przywiązują zwykle zbyt wielkie znaczenie do zmian części pochwowéj i ust macicznych, a zatém do dwóch bardzo niepewnych znaków w ogóle a zatém i przy rozpoznaniu ciąży", — niepewnych zwłaszcza po przebytych porodach. Powiększenie macicy stwierdzić można w warunkach normalnych, nawet w pierwszych miesiącach przez omacanie i opukanie. Lubo Holst (*Zur Diagnose der Schwangerschaft und namentlich in den ersten Monaten. Beiträge* II. 1867), utrzymuje, że po tych znakach obok zgrubienia ścian pochwy, elastycznego obrzmienia jéj błony śluzowéj i aksamitowego wrażenia przy dotknięciu palcem téj błony rozpoznaje ciążę już w 6 a nawet 4 tygodniu, to zapewne ma miejsce nie z taką ścisłością jaka konieczną jest w dochodzeniach sądowych, a wielu nawet akuszerów zaprzecza temu.

13) Jeszcze bardziéj niepewnemi są zmiany pępka, jego początkowe wzniesienie w środku ciąży i późniejsze zaklęśnięcie, które są tylko skutkami znacznego rozszerzenia skóry brzucha, i które przy każdém tego rodzaju rozciągnięciu we wszystkich warunkach nawet i u mężczyzn dosyć często daje się obserwować.

14) Znaki dotykalne tak nazwane dla odróżnienia od auskultacyjnych są te, które otrzymujemy przez omacanie brzucha i przez wewnętrzne badanie; do takich należy wyczucie części płodu i (przedmiotowo dających się dostrzedz) ruchów płodu, jak również unoszenie się głowy dziecka (*ballottement*) przy

badaniu wewnętrzném. Znaki te dają się dostrzegać dopiero w drugiéj połowie ciąży, nie istnieją zaś wcześniéj. Co do dwóch pierwszych nadmienić należy, że brak ich nie dowodzi jeszcze nieobecności ciąży, gdyż wielka otyłość kobiety, znaczne nagromadzenie wody płodowéj i t. d. może je zamaskować. Znaki te wreszcie mogą dać powód do złudzeń, jeżeli naprzykład ograniczone twarde guzy weźmie się za części dziecka, albo pulsacye ciała matki, lekkie drgania mięśni brzusznych, albo ruchy kiszkowe za ruchy dziecka. Tylko staranne i kilkakrotnie powtarzane, w rozmaitych położeniach mniemanych ciężarnych dokonywane badanie, ochronić może od takich pomyłek. Kto rzeczywiste ruchy dziecka, albo unoszenie się jego głowy, własną ręką często obserwował, ten nie pomyli się co do nich tam gdzie one rzeczywiście istnieją, i wtedy objawy te mogą być wybornemi oznakami rozpoznawczemi ciąży (Scanzoni p. w. S. 113, Credé p. w. S. 390).

15) Znaki auskultacyjne: szmer łożyskowy i puls płodu. Nie będziemy tu oceniać rozmaitych anatomiczno-fizyologicznych objaśnień szmeru łożyskowego, z których najprawdopodobniejszém zdaje się to, które przypisuje go naczyniom macicznym. Pominąwszy złudzenia do jakich i pod tym względem mogą dać powód innego rodzaju zawartości macicy, albo guz jajnikowy, a od których kilkakrotne badanie w różnych położeniach może ochronić, przyznać trzeba, że szmer łożyskowy podobny do szmeru mieszka, jednostajny z tętnem arteryi osoby ciężarnéj jest bardzo szacownym objawem. Niezawodnym zaś i niewątpliwie dowodzącym obecności ciąży jest jak wiadomo wykazanie przez auskultacyę pulsu płodu. Credé porównywa ten szmer bardzo słusznie z uderzeniami kieszonkowego zegarka słyszanemi przez sukno. Każdy jednak wie z doświadczenia, iż jak do wszystkicch objawów auskultacyjnych tak i do tego potrzeba koniecznie przyzwyczaić swoje ucho; i niewprawny albo niezręczny lekarz dowiedzie nieraz tylko braku biegłości utrzymując, „że tu nie można usłyszyć bicia serca dziecka". Lecz objaw ten słyszalny jest dopiero w końcu szóstego miesiąca ciąży, nie może więc służyć do rozpoznania wcześniejszych jéj okresów [1]); po obumarciu płodu nie słychać go także, a przy bardzo słabych i małych płodach, poprzecznych położeniach, nadmiernem nagromadzeniu wody płodowéj, może być zamaskowany.

---

[1]) Podajemy to na mocy naszych własnych obserwacyj zgodnych z doświadczeniami Scanzoniego, który tonów serca płodu — „przed skończe-

§ 31. Dalszy ciąg.

Usiłowanie o ile możności pewnego rozpoznania ciąży zwłaszcza przed odkryciem auskultacyi, a nawet i późniéj wprowadziło do nauki wiele innych znaków, które jednak wszystkie bez wyjątku są zawodnemi. Odkryta przez Nauche'go Kyesteina, którą uważał za właściwy moczowi ciężarnych związek proteinowy, nie okazała się przy poszukiwaniach Lehmann'a takowym, lecz prosto tylko mięszaniną kryształów fosforanu wapna i magnezyi, wibrionów i grzybków, połyskująca zaś błonka tłuszczowa na powierzchni ochłodzonego moczu, która ją miała zawierać, nie występuje u wszystkich ciężarnych, lecz spostrzegać ją można w najrozmaitszych innych stanach, o czém nikt już nie wątpi. Tak biegły mikroskopista jak Donné zaprzecza istnienia jakiejkolwiek właściwéj zmiany w moczu ciężarnych. A zatém owo rozpoznawanie ciąży ze zmian moczu można całkiem wykreślić z nauki. Podniesienie temperatury pochwy, do którego Stein młodszy przywiązuje wielką wartość, ma miejsce bardzo często przy ciąży z łatwych do objaśnienia powodów, jest jednak znakiem zbyt indywidualnym, aby mogło mieć znaczenie przy rozpoznaniu ciąży. Bardziéj jeszcze można to powiedzieć o właściwéj woni śluzu pochwowego (Pallender), który to objaw zależy od stopnia czystości ciężarnéj i jako zawisły od stanu organu węchowego badającego, jest czysto subjektywnym a przeto niepewnym i nic niedowodzącym. Przytaczany przez Osiandra, silny puls pochwowy podawany pospolicie za znak ciąży, wznowiony został przez Credé'go, który utrzymuje, że znajdował bardzo wyraźną pulsacyę tętniczą na przedniéj ścianie pochwy i na wargach ust macicznych. Nie można wprawdzie temu zaprzeczyć, łatwo jednak pojąć, jak często można się przy tém pomylić. Przy rozpoznawaniu ciąży po śmierci przywiązywano znaczenie do obecności ciałka żółtego w jajniku. Muszę jednak powiedzieć, iż sam często sprawdziłem obserwacye Bischoff'a. Hohla i innych dawniejszych badaczów (Everard Home) przy odbywanych przezemnie sekcyach, że ciałko żółte pozostałe po ciąży nie może być z pewnością odróżnione od ciałka żółtego pozostałego po oddzieloném, lecz niezapłodnioném

---

niem 24 tygodnia ciąży" nigdy nie słyszał (p. w. S. 117). Inni utrzymują, iż słychać je już w piątym miesiącu.

jajeczku. Jeżeli zaś lekarzowi sądowemu stawione będzie pytanie: czyli zmarła osoba była kiedykolwiek ciężarną? to ze znaków znalezionych na trupie daleko łatwiéj może na takowe odpowiedzieć niż z ciałka żółtego. Po wszystkich tych uwagach zapytujemy teraz jak powinien się zachować lekarz sądowy w obec wątpliwości jakim podlega tak znaczna większość znaków ciąży? Odpowiedź nie jest trudna. Z jednéj bowiem strony pod tym względem lekarz sądowy jest w lepszém położeniu niż praktyczny. Ostatni w danym choćby wątpliwym wypadku musi działać szybko i energicznie, pierwszy może wyczekiwać. Tak w sprawach cywilnych jak i kryminalnych zwłoka nigdy nie narazi na niebezpieczeństwo, i cztery lub sześć tygodni na jakie lekarz sądowy swoją opinię odwlecze zawiadomiwszy o tém sędziego, tak mało mają znaczenia na przebieg wątpliwéj sprawy, jak z drugiéj strony są ważne i nieraz stanowczo wpływające na opinię lekarza. Z drugiéj strony brzmienie prawa przynajmniéj w znacznéj liczbie spraw cywilnych naprzykład o powtórne wyjście za mąż po rozwiązaniu małżeństwa, ułatwia lekarzowi sądowemu jego zbadanie. Jeżeli bowiem w staro-pruskich prowincyach przy takich wypadkach ma pozostawiony cały czas dziewięciu miesięcy do uznania czy ma miejsce ciąża lub przeciwnie (§ 22. tyt. 1. cz. 1) to zdaje się, iż bez trudności może udzielić opinię. Opinia taka w Austryi nie jest wymaganą jak po skończeniu sześciu miesięcy a w prowincyach nadreńskich pod panowaniem kodexu „cywilnego" aż po skończeniu całych dziesięciu miesięcy. Wszakże pozostają jeszcze inne powyżéj przytoczone wypadki cywilne i kryminalne, w których zachodzi potrzeba udzielenia opinii pod względem wątpliwéj ciąży. Pod względem rozpoznania sądowo-lekarskiego w tych wypadkach powiedzieć można to samo co stosuje się w ogóle do rozpoznań lekarskich, że takowe oparte być winno nie na jednym lub kilku, lecz na summie wszystkich przez naukową obserwacyę stwierdzonych znaków. Przy należytém rozważeniu ich, zwłaszcza od czasu odkrycia znaków auskultacyjnych, pytanie to nie jest już zagadką.

§ 32. **Trwanie ciąży.**

Ciąża poczyna się z chwilą, w któréj dojrzałe oddzielone jajeczko zapłodnione zostaje, kończy się zaś w chwili wydalenia płodu. Co do tego bezwzględnego czasu trwania niema żadnéj wątpliwości; wątpliwość zaczyna się dopiero wtedy, gdy to trwanie ma być ściśle

matematycznie oznaczone, albowiem właściwy termin poczęcia w zwykłych wypadkach rzadko jest wiadomy dokładnie lekarzowi, a cóż dopiero w wypadkach sądowych, gdzie samo podanie tego terminu musi nasuwać zaraz wątpliwości co do jego prawdziwości, dla tego właśnie, że wypadek stał się sądowym. Kwestya jednak co do trwania ciąży niema jak się zdaje w praktyce sądowo-lekarskiéj wielkiego znaczenia, gdyż wszystkie kodexa zawierają stanowcze pod tym względem przepisy; naprzykład pruskie prawo krajowe nie uznaje dłuższego trwania ciąży jak 302 dni, prawo miejskie nad Renem i prawo austryackie tylko 300 dni. Nauka wszakże nie może się krępować temi przepisami i jest jéj obowiązkiem wskazywać ulepszenia w prawie, wykazując jego błędy na mocy dokładnych obserwacyi. Trzeba jeszcze i na to zwrócić uwagę, że prawodawca w téj tak licznych i ważnych stosunków dotykającéj kwestyi, mógł mieć jeszcze na uwadze inne względy prócz fizyologicznych, a objaśnienia naszéj nauki zawsze o tyle tylko mu są przydatne o ile odpowiadają ogólnym jego celom. Najlepszym tego dowodem jest, że naprzykład pruskie prawo krajowe w przytoczonych powyżéj miejscach termin trwania ciąży raz oznacza na 270, drugi raz na 285, a w inném znowu miejscu na 302 dni, lub że ciąży ślubnéj naznacza dłuższy termin niż beześlubnéj, a jakkolwiek to zdanie w najnowszych poszukiwaniach Ahlfelda (*Beobachtungen ueber die Dauer der Schwangerschaft. Monatschr. f. Geburtsk. u. Frauenkrank. Bd.* 34) podniesione zostało do znaczenia naukowego faktu, prawodawca potwierdzenia tego ani może spodziewać się od medycyny sądowéj, ani tego potrzebuje, gdyż tak postanowił, w wiadomych sobie właściwych celach.

Że normalny typ występowania regularności jest 28-dniowy i że poród następuje w dziewięć miesięcy (275 do 280 dni) po zapłodnieniu, przyjętém jest od czasów Hippokratesa i od wieków wiadomém powszechnie i we wszystkich krajach. Ta jednak ludowa obserwacya nie jest zupełnie prawdziwą. Każdemu lekarzowi a nawet wielu nielekarzom wiadomo jak często same ciężarne mylą się w swoich obrachowaniach. Jest to bardzo naturalném, albowiem kobiety same nader często nie wiedzą terminu poczęcia, gdyż nieprzywykły dokładnie obrachowywać swéj regularności, nie mając w tém żadnego interesu; nie wiedzą czy mają rachować od daty wystąpienia czy od daty ustania odpływu, czy takowy ustał przed ciążą, lub téż czy już po zajściu raz lub kilka razy jeszcze występował, obrachowanie zaś od wystąpienia dających się uczuć ruchów płodu łatwo może być mylne i t. d. Nauka może się téż pomylić dla tego, że oddzielone

jaje 8 do 14 dni pozostać może niezapłodnioném, co przy obrachowaniach z regularności stanowi znaczną różnicę w trwaniu ciąży [1]). W ogóle za normalny czas trwania ciąży akuszerowie przyjmują zwykle średnio 275 do 280 dni. Według badań Ahlfelda w 653 wypadkach średnie trwanie ciąży kobiety wynosi 271 dni. Wszakże na ten dzień przypada tylko 3,52% porodów, największa ilość porodów przypada w 39 tygodniu (27,56%) i w 40 tygodniu (26,19%). W szpitalach położniczych trwanie ciąży bywa nieco krótsze niż w domach prywatnych (269,71 : 272,82 dni), u rodzących poprzednio krótsze niż u będących pierwszy raz w ciąży (271,87 : 274,65 dni); u niezamężnych krótsze niż u zamężnych (267,07 : 272,82 dni). Różnica pomiędzy *minimum* a *maximum* trwania ciąży wynosi 110 dni.

Nie można zaprzeczyć, iż nieraz zdarzyć się mogą wyjątki od tego obrachowania średniego czasu trwania ciąży, że zdarzają się wypadki krótszego, i co nas szczególniéj interesuje dłuższego jéj trwania. Oprócz obserwacyi na zwierzętach dowodzą tego także niewątpliwe oberwacye na kobietach [2]).

Hohl znalazł w znacznéj liczbie wypadków ciąży średni czas trwania 275 do 280 dni. Merriman utrzymuje, iż ze 114 wypadków porodu dojrzałych dzieci, tylko w dziewięciu poród nastąpił w 280 dniu ciąży, w innych zaś wypadkach ciąża trwała dłużéj, mianowicie 22 razy poród nastąpił w 41 tygodniu, 15 razy w 42, 10 razy 43 tygodniu, raz w 302 dni, raz w 305, i dwa razy w 306 dni. (*Med. chir. transact.* 1827). O dokładności jednak tych obserwacyi można powątpiewać, gdyż zdanie Merrimana, że 54 dzieci (a zatém prawie połowa wszystkich przytoczonych porodów) miało się urodzić pomiędzy 37 tygodniem a 280 dniem sprzeciwia się doświadczeniom i pozwala domniemywać się pomyłki w obrachowaniu terminu poczęcia. Ściślejszy pod tym względem Elsässer znalazł, iż z pomiędzy 260 obserwowanych przez niego wypadków 71 razy (27,3%)

---

[1]) Bischoff. *Beweis der von der Begattung unabhängigen periodischen Reifung* i t. d. *Giessen*. 1844. S. 44. Bardzo ważny jest przykład żydówek przywiedziony przez Valentina, który mówi: „prawa żydowskie zabraniają spółkowania wcześniéj jak w 12 dni po wystąpieniu regularności, a pomimo to żydówki przeciędiowo więcéj dzieci rodzą".

[2]) Oprócz dawniejszych możemy przytoczyć obserwacye Krahmera na 177 owcach i 1105 krowach (*Henke's Zeitshhr. f. d. St.-A.-K. Bd.* 57. S. 98), których jednak wartości odnośnie do ludzi nie trzeba przeceniać.

ciąża trwała dłużéj niż 280 dni, a z tego wypadki w których dochodziła do 299 dni wynosiły 23,8%, do 300 dni 1,1%, a do 306 dni 2,3% (*Henke's Zeitschr. Bd.* 73. S. 394).

§ 33. Dalszy ciąg.

Poród opóźniony.

Ciążę trwającą dłużéj nad normę z średniego obrachowania otrzymaną, nazywamy ciążą przedłużoną, a poród który następuje późniéj niż w 280 dni porodem opóźnionym (*partus serotinum*). Ważność tego zdania pod względem rozmaitych stosunków prawnych, jak naprzykład orzeczenie co do prawności dziecka z wszystkiemi do tego przynależnemi prawami, uznanie ojcowstwa, zdolności dziedziczenia, rozwodu i t. d. od najdawniejszych czasów była uznawana, i wypadki prawne w których owe ważne stosunki przez jedną stronę na mocy możebności spóźnionego porodu dziecka są dowodzone, a przez drugą zaprzeczane, oddawna już dawały powód do sporów i różnorodnych opinii pod względem spóźnionych porodów ze strony lekarzy sądowych i fakultetów. Trafiamy tu więc znowu na punkt, który wykazuje konieczność naukowéj krytyki w rzeczach sądowo-lekarskich i dowodzi jak niewłaściwe i niewiarogodne są te dawniejsze i nowsze wypadki, w których z dobrą wiarą zawsze przywodzono cytaty dawniejsze na poparcie faktu: że ciąża może się przeciągnąć znacznie po za 10 miesięcy, i że porody spóźnione w 11, 12, 13 i więcéj miesięcy są możebne, pod którym to względem wszystkie prawodawstwa począwszy od rzymskiego, najniedorzeczniejsze przepisy obejmują.

Pewna kobieta (M. Alberti, *Jurisprud. medica II.* S. 554) urodziła dziecko w 11 miesięcy i dni 15 po odjeździe późniéj zmarłego swego męża. Co do stanu płodu nic nie powiedziano. Mandataryusz prawych dzieci zbijał prawość tego jakoby opóźnionego dziecka, przywodząc, że matka z mężem swoim żyła w niezgodzie, że chciała go raz wtrącić do więzienia, iż opuścił ją w skutek wstrętu jaki miał do niéj i udał się do Indyi wschodnich, i tym podobne okoliczności. Fakultet halski jednak uznał (1727), że dziecko jest prawe, opierając się na tém—„iż znane są dziwne lubo rzadkie wypadki tego rodzaju". Te rzadkie dawne wypadki do których się odwołano znajdujemy téż bez przytoczenia szczegółów cytowane u Henke'go (*Abhandlungen a. d. Geb. d. ger. Med. 3 Aufl. Bd.* III. S. 308). Fakultet lipski

w roku 1630, uznał jeden poród w 309 dni nastąpiony za nieprawy (Valentin, *Corp. jur. Cas.* 35); w ośm zaś lat późniéj ten sam fakultet orzekł co do dziecka przez jedną wdowę po roku i trzynastu dniach urodzonego bez przytoczenia jakichkolwiek szczegółów, że poród ten należy do tych: „*qui rarissime et praeter naturam accidunt* (tamże, *Cas.* 36). Pewien mężczyzna który na ośm dni przed śmiercią był już w najwyższym stopniu osłabiony, umarł drugiego grudnia. Dnia 25 października a zatém w 10 miesięcy i 23 dni wdowa po nim urodziła dziecko bliżéj nie opisane, co téż nie byłoby miało znaczenia, gdyż fakultet w Gissen (1689) za podstawę swojéj opinii przytoczył następujące fakta: „Piotr Aponensis o sobie samym powiada, że urodził się w 11 miesięcy; Caldanus powiedział o swoim ojcu, iż urodził się w 13 miesiącu; Sennert przytacza jeden wypadek, w którym płód w macicy w 11 miesiącu tak głośno krzyczał, iż słychać go było, a następnie w 12 miesiącu się urodził; sam fakultet wie o jednym wypadku porodu dziewczynki w 17 miesiącu", a zatém „i w mowie będące dziecko za prawe uznane być może". — Pewna kobieta (wypadek u Zittmanna; *Med. for.* S. 452), któréj mąż odjechał a następnie utopił się urodziła dziecko w 12 miesięcy późniéj. Fakultet lipski (1675) uznał to dziecko za prawe utrzymując, że—„jeżeli natura termin porodu o całe dwa miesiące jak przy porodzie siedmiomiesięcznym skrócić może, dla czegóżby go nie mogła téż o całe dwa miesiące przedłużyć?" Pewna publiczna dziewczyna, która w 325 dni po kwestyonowaném spółkowaniu urodziła, zaskarżyła mniemanego sprawcę ciąży (Zittmann, *Med. for.* S. 227). Tenże sam fakultet objawił zdanie (1669), że dziecko nie jest opóźnione, opierając się na następujących zasadach — „jeżeli rzeczywiście jak oskarżony podaje, od czasu wystrzyknięcia nasienia nie wdawał się ze skarżącą, ona zaś miała do czynienia z innemi, i on z nią późniéj nigdy nie spółkował; a u nierządnic nie zachodzi nic takiego coby było powodem dłuższego opóźnienia porodu, zresztą termin porodowy w końcu jedenastego miesiąca u nas jest niezwykły",—przeto oskarżony nie jest ojcem tego dziecka".. Takie są wypadki, które Henke przytacza jako mniemania dawne i które po nim przeszły do dzieł i encyklopedyi. Przytoczony u Henkego wypadek ingolsztadzki (Valentin, *Nov.* S. 15) był decydowany nie przez fakultet lekarski, lecz prawny, przeto możemy go pominąć. Moglibyśmy jednak przytoczyć jeszcze całe tuziny podobnych wypadków, gdyby dla celów niniejszego dzieła potrzebném było ocenianie uczoności dawnych autorów i ich dzieł. Następny jednak dawny wypadek jest zbyt krzy-

czący lubo mało znany, abyśmy go nie mieli opowiedzieć. Gorący obrońca nieograniczenie spóźnionego porodu Petit opowiada (*Recueil de pièce relatives à la question des naissances tardives. Amsterdam.* 1766. S. 56) pomiędzy wielu innemi faktami i następujący, który Paryzka Akademia Nauk nie wstydziła się zamieścić w swoich pamiętnikach. „Pewna kobieta w miasteczku Jouarre pozostawała w ciąży przez trzy lata i dopiero po tym czasie urodziła tęgiego żywego chłopca. Około dziesiątego miesiąca ciąży doznawała bolów i wypłynęło z niéj trzy miary wody, co jednak ustało po upuszczeniu krwi. Historya tego wypadku podpisana jest przez mera tego miasteczka, notaryusza i dwóch chirurgów", — (a zatém musi być prawdą!!). Opinia Petit'a w któréj uwzględniono tę „prawdziwą historyę" — i wiele tym podobnych, datowana jest w Paryżu 22 stycznia 1765 roku i podpisana przez 23 profesorów fakultetu i ordynatorów szpitalnych.

Również i nowsze wypadki nie wytrzymują krytyki. Znajdujemy je przytaczane w dziele Henkego i w innych. Żona Foderé'go dostaje bólów w dziewiątym miesiącu ciąży (*à l'époque du neuvième mois).* W 40 dni późniéj następuje poród (jakie było dziecko?). W dwa lata późniéj uczuła się znowu ciężarną i z tego powodu musiała poprzednie dziecko odstawić. Po $10^1/_2$ miesiącach porodziła (zaszła więc wciążę podczas karmienia, w którym to razie jak wiadomo rachunek kobiet zawsze jest błędny; karmiła zatém dziecko dwa lata?), na $1^1/_2$ zaś miesiąca przedtém (jak poprzednią razą) miała fałszywe bóle porodowe. Dziewczynka którą urodziła „była tak mała i chuda, iż matka nie wiedziała że ją urodziła, i dziecko sztucznie utrzymywane być musiało". (Dziecko prawie 315 dniowe wypada z matki bez jéj wiedzy i musi być sztucznie utrzymywane. Łatwo poznać, że wypadek ten jest zupełnie niewiarogodny i źle obserwowany). Klein podaje (*Kopp's Jahrb.* III. S. 252): „żona moja przez cztery tygodnie codziennie miewała bóle; codzień spodziewałem się porodu, który jednak dopiero po czterech tygodniach bardzo szybko się odbył. Dziecko było o $1^1/_2$ funta cięższe niż inne moje dzieci, a o dwa cale dłuższe, ciemiączka zupełnie zarośnięte". (I poród takiego dziecka odbył się bardzo szybko). Klein dodaje:—„co do hrabiny X. wiem téż dokładnie, iż także o cztery tygodnie dłużéj była ciężarną".—Tak jedna jak i druga obserwacya Kleina są niedostateczne; wypadki zaś te Kleina i Forderégo dla tego głównie tu przytoczyliśmy, że jako dotyczące żon lekarzy, a zatém jakby się zdawało poddane ściśłéj kontrolli, były uważane jako dokładnie stwierdzające

czas trwania ciąży, jednakże ścisłéj kontrolli wcale w tych sprawozdaniach nie widać.

Posłuchajmy teraz wypadku Siebolda *(Henke p. w.)*. Pewna włościanka uważała się za ciężarną od czasu wystąpienia ostatniéj regularności, która potém nie powtórzyła się. Radziła się pewnego chirurga, z którym na jego zapewnienie, że jéj to nie zaszkodzi spółkowała cieleśnie. W 40 tygodni potém porodziła, lubo regularność jeszcze na 12 tygodni przedtém ostatni raz miała miejsce, — „jak to" dodaje Siebold „czasem w porze gorącéj daje się spostrzegać". Trudno pojąć dla czego wypadek ten Siebold zalicza pomiędzy wypadki porodów opóźnionych, skoro przeciwnie (przy znanym terminie poczęcia) stanowi on bardzo dobry dowód stwierdzający 40-tygodniowe trwanie ciąży. Wszystkie zresztą przez Henkego przytoczone wypadki ciąży, których trwanie miało się przeciągać nad 40 tygodni nie wytrzymują krytyki; nigdzie niema dokładnego obrachowania; wszędzie gołosłowne zeznania i zapewnienia kobiet. Wypadek obserwowany przez Salomona zdaje się tak prosty i przekonywający a jednak jest nieprawdopodobny. Pewna kobieta spodziewała się porodu w listopadzie 1807, gdyż odpływy miesięczne już „od trzeciego stycznia nie pojawiały się", w skutek czego też uważała się za ciężarną. W pierwszych dniach czerwca czuła ruchy płodu. „W początku listopada wystąpiły objawy zapowiadające poród, lecz dopiero 26 stycznia urodziła dziecko nieżywe $10^1/_2$ funta ważące". Przypuściwszy że ruchy jak zwykle uczute były w połowie ciąży, to urodzone dziecko miałoby 376 dni, rachując zaś z powodu wątpliwego wyrazu „około", że trzeciego stycznia regularność jeszcze miała miejsce i że dopiero ósmego stycznia została zapłodnioną, to i tak jeszcze miałoby dni 383, wreszcie przypuszczając, że trzeciego stycznia naprożno oczekiwała regularności i koło połowy grudnia poczęła, to mielibyśmy opóźnioną ciążę 407-dniową. Aby nie pominąć nowszych i najnowszych obserwacyi przytaczam jeszcze, że cały szereg tego rodzaju zdarzonych w Anglii wypadków opisany jest przez Taylora (*Med. jurisprud. 6 Aufl. London.* 1858. S. 625), które mają dowodzić przedłużenia ciąży do 11 a nawet 12 miesięcy. Szczególniéj szczęśliwym w obserwowaniu tego rodzaju wypadków był Dr. Murphy, który na 182 porodów miał aż 96 a zatém połowę takich w których ciąża trwała przeszło 44 tygodni, z tych 20 nastąpiło w 44 i 45 tygodniu od rozpoczęcia ciąży. Najważniejszym jest wypadek najdłuższego trwania ciąży 352 dni, od których gdyby nawet odciągnąć 28 dni po ostatniéj regularności, stanowiłby jeszcze ciekawy wypadek ciąży

324 dniowéj. Jeżeli jednak nadmienię że tak ten jak i wszystkie wypadki Murphy'ego miały miejsce w praktyce szpitalnéj, a zatém u kobiet zupełnie nieznanych, których ciąży Murphy nie kontrolował, to łatwo będzie pojąć miarę wiarogodności wszystkich tych wypadków. Przy poleganiu wyłącznie na zeznaniach samych ciężarnych, pominąwszy już rozmaite interesa, które kliniczne ciężarne (zamężne i niezamężne) skłaniać mogą do rozmyślnie fałszywego obrachowywania ciąży, każdy wie jak wiele i często nawet w dobréj wierze zdarza się pod tym względem pomyłek. Ciekawym jest także inny przez Taylora opisany wypadek Chattaway'a dotyczący pewnéj zdrowéj 36-letniéj kobiety, która miała urodzić po 330 dniach ciąży. Miała ona raz ostatni regularność w Grudniu 1855 a w początku Kwietnia uczuła ruchy płodu. W połowie Września dostała bólów porodowych i krwisto śluzowego odpływu, a dopiero 19 Listopada 1856 urodziła dziecko „średniéj wielkości“. Taylor mniema, że odciągnąwszy 28 dni na rachunek ostatniego peryodu menstruacyjnego otrzymamy w każdym razie jeszcze poród opóźniony po 330 dniach. Można jednak w tym wypadku zrobić jeszcze inne obrachowanie. Przypuśćmy my że ostatnia regularność w Grudniu miała miejsce w końcu tego miesiąca, a daléj że poczęcie nastąpiło ku końcowi Stycznia to będziemy mieli poród opóźniony po dniach tylko 300 co nie jest nieprawdopodobném. Z resztą niedowiedziano się od téj kobiety nic o cyklu jéj peryodów menstrualnych (dla ocenienia tak wcześnie uczutych przez nią ruchów dziecka), ani czy była pierwiastką lub nie. W żadnéj innéj nauce nie spotykamy takiego braku krytyki, jaki widzimy w poprzedzających wypadkach, a jaki przez całe wieki przetrwał w medycynie sądowéj, która właśnie potrzebuje jak najściślejszéj krytyki objawów.

§ 34. Trwanie i rozpoznanie opóźnionego porodu.

W każdym razie nie można zaprzeczyć, że ciąża może się przedłużyć nad średni czas trwania 275 do 280 dni. Z tego jednak co podaje Fizyologia i o ile możności ścisła obserwacya, można naznaczyć temu przedłużeniu pewne granice. Związek i zależność porodu od cyklu menstrualnego znane są od najdawniejszych czasów. Cederschjöld i Schuster usiłowali wykazać, że jak pojedyńcze termina regularności od jednego odpływu do następnego nie są zupełnie jednakowe u wszystkich kobiet, lecz zdarzają się tu często indywidualne zboczenia, tak też odpowiednio temu i czas trwania ciąży ulega indywidualnym zmianom; a że dziesiąty termin menstruacyjny spro-

wadza poród, takowy przeto u A i Y które miewają regularność co 28 dni przypadnie w 10 × 28 czyli w 280 dni, u X która miewa regularność co 29 dni, w 10 × 29 czyli w 290 dni, wreszcie u Z miewającéj regularność co 30 dni w 10 × 30 a zatém w 300 dni. Schuster tę kwestyę jak najdokładniéj wyjaśnił i w swojéj wybornéj pracy [1]) do któréj czytelnika odsyłamy opisał 4 wypadki z których dwa odnoszą się do jego własnéj żony. Miewała ona regularność co 29—30. Pierwsza ciąża, któréj przebieg jest dokładnie opisany skończyła się w 296 dni, druga trwała całe 10 okresów menstrualnych to jest 300 dni. Pewna zdrowa i silna kobieta, która miewała regularność co 29 dni urodziła w 287, a następny raz w 288 dni. Jeżeli jednak te fakta i oparte na nich obrachowanie u pewnéj liczby kobiet rzeczywiście się sprawdza, to znowu w wielu wypadkach obrachowanie to nieodpowiada im wcale. Znajduje się bezwątpienia nie mała ilość kobiet zupełnie zdrowych, u których odpływy miesięczne powtarzają się regularnie co 21, 23 i 25 dni. Dla tych ciąża powinnaby trwać dni 210, 230, 250, co jednak tak znacznie odstępuje od rzeczywistości, iż za ogólne prawidło przyjęte być nie może. W każdym razie czekać trzeba na dalsze obserwacye w tym przedmiocie.

Z tego wszystkiego co o niniejszym przedmiocie przytoczyliśmy, musimy wyprowadzić następujące wnioski: 1) Zwykły czas trwania ciąży wynosi (271) 275 do 280 dni. 2) Ciąża jednak może niewątpliwie prawie do 300 dni się przedłużyć. 3) Wypadki w których ciąża miała trwać bardzo długo i w których poród nastąpił po 11, 12 i 13-tu miesiącach nie zostały sprawdzone nigdy przez dokładne obserwacye, a zatém tego rodzaju przypuszczenia w dawnych sądowych wypadkach, nie są dopuszczalne. Okazuje się ztąd, że prawodawstwo *terminus ad quem* bardzo słusznie przyjęło i że nauka niema bynajmniéj powodu żądać zmiany jego przepisów.

Rozpoznanie pojedyńczych wypadków pozostanie zawsze bardzo trudném. Okoliczności podawane przez wielu autorów jako mające być wskazówką przy udzielaniu opinii, i które przemawiać mają za prawdziwością zdania o opóźnionych porodach, jak np. renomowana moralność danéj osoby, poprzednie wskazówki ciąży i t. d. nie zasługują na żadną uwagę, jak to wie każdy kto zna życie, tak jak ono się

---

[1]) Henke *Zeitschr. Bd.* 57. s. 1. gdzie zasadnie zbijane jest zdanie Bertolda (co do praw trwania ciąży) który w głównych zasadach zgadza się ze zdaniem Cederschjölda, lecz je modyfikuje.

przed sądem przedstawia. Z pomiędzy zasad poczerpniętych z rzeczywistéj nauki, do tych które dotyczą stosunków zdrowia ciężarnych nie możemy przywiązywać żadnéj wartości, a twierdzenia że znaki daléj posuniętéj dojrzałości płodu dowodzą opóźnionego porodu, ma tylko ujemną wartość. Aby niedokrewność (*anemia*), puchlina jajnika, deprymujące stany umysłu i t. d. sprowadzić miały przeciągnięcie się dłuższe ciąży, tak mało jest udowodnione doświadczeniem, iż raczéj utrzymywaćby należało, że tego rodzaju wpływy mogą przeciwnie sprowadzić przedwczesne ukończenie ciąży. Przejrzałość (*Ueberreife*) płodu jest pojęciem bardzo wątpliwém. Według naszych własnych badań na 500 dojrzałych w czasie właściwym urodzonych dzieciach dowiedliśmy (Tom II. cz. szczegółowa § 99) że w pojedyńczych wypadkach zachodzą wachania wagi od 5 i 6 do 10 funtów, a długości od 16 do 22 cali; toż samo odnosi się do wszystkich innych znaków dojrzałości jak to dawno wiadomo. Jakiż naukowy dowód możnaby przytoczyć na poparcie tego, że dziecko ważące np. 10 albo 11 funtów jest dłużéj noszone? Negacyjnie jednak stopień wykształcenia płodu może mieć wartość rozpoznawczą i nie przeczymy że np. dziecko które jak powyższe Foderégo urodziło się tak chude, iż matka nie wiedziała o ukończeniu porodu, nie może być uważane za przenoszone, i w czasie opóźnionym urodzone.

W rzeczy saméj mamy pod tym względem tylko trzy naukowe wskazówki dyagnostyczne, gdzie zaś ich lekarz sądowy nie spotyka, nie pozostaje mu nic innego jak przedstawić tę trudność sędziemu i pozostawić rozstrzygnięcie jemu i przepisom prawa, co i bez tego, jak powiedziałem wyżéj, zwykle ma miejsce. Za takie wskazówki uważam: zapowiednie znaki porodu, bóle porodowe i t. p. około czasu normalnego końca ciąży, przez starannego obserwatora spostrzegane [1]); powtóre, zupełne usunięcie wszelkiéj wątpliwości co do zdolności płciowéj mniemanego ojca w czasie mniemanego terminu poczęcia. Odsyłam pod tym względem do obserwowanego przezemnie i opisanego w tomie II. wypadku pewnego mniemanego 82-letniego ojca, który od wielu lat cierpiał na raka obu jąder, a któremu po jego śmierci, żona jego a poprzednio kucharka urodziła jakoby jedenasto miesięczne dziecko; wypadek podany przeż Louis jest prawie zupełnie taki sam.

---

[1]) Zobacz między innemi wypadek Dra Thortsena odnoszący się do jego własnéj małżonki (*Casper Wochenschrift* 1843, s. 344) i wypadek Heyn'a (Tamże s. 771).

Pewien mężczyzna mający 72 lata (1759) ożenił się z 30-letnią kobietą, a przeżywszy z nią cztery lata bezdzietnie po sześciotygodniowéj ciękiéj chorobie mając lat 76 zmarł; żona urodziła dziecko w 317 dni od daty śmierci męża. W takich wypadkach gdzie bezwątpienia zdolności do zapłodnienia ze strony mężczyzny nie można przypuszczać, z pewnością ma miejsce podstęp i dla tego można na pewno przyjąć niemożebność przedłużonéj ciąży. Daléj należy tu wspomniony wyżéj wypadek obywatela S. (wypadek 32) który w ostatnich chwilach przed śmiercią z suchot, musiałby spełnić spółkowanie, aby być ojcem w 302 dni po jego śmierci urodzonego dziecka. Trzecim momentem na którym opierać się może opinia sądowo lekarska jest: wzgląd na indiwidualne peryody regularności matki. Lecz niestety w wypadkach sądowo lekarskich występuje tu nowa trudność ponieważ nie zawsze jest możebném pozyskać zeznania któreby były wolne od podejrzenia o kłamstwo.

§ 35. Nadpłodnienie (*superfoetatio*).

Z nauką o porodach opóźnionych łączy się pod pewnym względem nauka o nadpłodnieniu. Od czasów Arystotelesa zapłodnienie kobiety ciężarnéj nazywano nadpłodnieniem (*Ueberschwängerung, Ueberfruchtung, Superfoetatio, Superfecundatio*) [1] i możliwość tego fizyologicznego objawu od najdawniejszych czasów z jednéj strony uznawano z drugiéj zbijano, która to naukowa walka przeszła aż do naszych czasów. Obecnie pytanie to niema wcale praktycznego sądowo-lekarskiego znaczenia, gdyż prawa w tego rodzaju wątpliwych wypadkach zawierają stanowcze przepisy, a zatém wyłączają kompetencyę lekarza sądowego; przyczém musimy nadmienić, że posiadamy tylko dwa czy trzy sądowo lekarskie tego rodzaju wypadki z dawnych czasów i że ja sam nigdy podobnego nie miałem. Jeżeli np. żona w rozmaitych odstępach czasów urodzi dwoje dzieci, powątpiewanie męża o prawości jednego nie naruszy jego praw, gdyż wszystkie kodeksa uważają dzieci spłodzone w małżeństwie za prawe, jeżeli czas ich urodzenia przypada w terminie prawnym i t. d. I tutaj jednak jak przy opóźnionym porodzie przyznajemy nauce prawo samoistnego badania i uważamy za jéj obowiązek objaśnianie

---

[1]) Niektórzy nazywają wczesne nadpłodnienie Superfoetatio; zapłodnienie zaś ciężarnéj w późniejszym czasie Superfoecundatio; podział ten jednak niema żadnego pożytku.

prawa, jeżeli to na pewnych zasadach oprzéć może. Każdy wie że dwa lub więcéj jajeczek jednocześnie dojrzewać i oddzielać się może, a zatém mogą być jednocześnie zapłodnionemi, jak to bywa przy ciążach bliźniaczych podwójnych potrójnych i t. p. Przejście jajka przez jajowód aż do macicy może się opóźnić od ośmiu do dwunastu dni, a zatém zapłodnienie tego drugiego jajeczka w pewnym odstępie czasu po zapłodnieniu pierwszego na mocy danych fizyologicznych nie może ulegać uzasadnionéj wątpliwości. Wszakże sam ten fakt, że dojrzewanie nowych jajek podczas ciąży należy do nadzwyczajnych rzadkości, tak iż niektórzy całkiem temu zaprzeczają, czyni zupełnie nieprawdopodobném przypuszczenie nadpłodnienia w znacznie późniejszym czasie po poprzedniém zapłodnieniu np. po kilku miesiącach [1]). Zewnętrzne usta maciczne zamykają się wkrótce po poczęciu i przez cały czas trwania ciąży są zatkane czopkiem śluzowym. Macica wkrótce po zapłodnieniu wchodzi w stan kongestyjny, ściany jéj grubieją, tworzy się błona doczesna i t. d. i w ten sposób występują w organach służących do zapłodnienia takie zmiany stosunków życiowych które uniemożebniają nowe zapłodnienia zwłaszcza po kilku miesiącach [2]). Powody te jednak musiałyby zniknąć, gdybyśmy mieli wiarogodne obserwacye przeciwnych faktów, w inny sposób wytłómaczyć się nie dających. Takich jednak faktów niema, pomimo że wiele tego rodzaju historyi od czasów P. Zacchiasa opowiadanych było. W obserwacyi Delmasa wspomnianéj w odsyłaczu za-

---

[1]) Bergmann w rozprawie swéj o Nadpłodnieniu *(R. Wagner's Handwörtsch. d. Physiol. III.)* bardzo słusznie odrzuca późne nadpłodnienie. W uwadze na str. 140 mówi on: „niemogę tutaj pominąć sprostowania błędu Koppa *(Jahrbuch Bd. III.)* który przeszedł następnie do wielu pism niemieckich zwłaszcza do dzieła Henkego (§ 199). Stosunkowo mała liczba czytelników może sama przekonać się w Rocznikach towarzystwa lek. w Montpelier, że obserwacya Delmasa dotycząca kobiety która będąc już 4 do 5 miesięcy ciężarną zapłodnioną znowu została przez murzyna, w téj bajecznéj formie ukazała się dopiero w Roczniku Koppa. Według oryginału osoba ta miała być ciężarną w 4 lub 5 tygodniu, gdy miała stosunek z murzynem. Możebném jest nadto, iż przytém pomyliła się albo skłamała, gdyż urodzony murzynek był silniejszy niż drugie dziecko, a jak zapewniała, stosunki płciowe z białym miewała ciągle“. — Przejrzyć téż należy odnośnie do tego przedmiotu pracę Seydlera (*Casper Vierteljarschrift* 1862 XXII 1. S. 144 i następne, oraz B. Schultz'ego *(ueber Superfoetation und Superfoecundation, Jenaische Zeitschrift* II, 1. 22).

[2]) Kussmaul *(vom Mangel u. s. w. der Gebärmutter. Würzburg* 1859 S. 285) w stanie macicy ciężarnéj w ciągu pierwszych 2 do 3 miesięcy nie upatruje wcale bezwzględnéj przeszkody do następnego zapłodnienia.

chodzi widocznie pomyłka ze strony pewnéj kobiety, która miała do czynienia z wieloma mężczyznami, i uważała się za ciężarną od 4 tygodni, jeżeli nie skłamała poprostu; a w Niemczech wypadek ten skutkiem pomyłki w druku nabrał takiego znaczenia.

Inny niemniéj często cytowany wypadek podany przez Foderé'go według opowiadania Dra Desgranges, ma więcéj prawdopodobieństwa. Żona handlarza ziół Rajmonda Villard 20 Stycznia 1780 urodziła dziewczynkę, poczém niepokazały się ani odpływy połogowe (*lochia*) ani gorączka mleczna, w trzy tygodnie zaś późniéj uczuła ruchy dziecka, brzuch powiększał się coraz bardziéj, Desgranges uznał ją za ciężarną i dnia 6 Lipca 1780 a zatém w 5 miesięcy i dni 16 po pierwszym porodzie urodziła drugą dziewczynkę zupełnie donoszoną i zdrową. Połóg odbył się normalnie a w dwa lata późniéj matka przedstawiła oboje zdrowych dzieci dwom Notaryuszom z Lyonu — „aby fakt ten stwierdzić sądownie i autentycznie, i aby według jéj objaśnienia przez ten notaryalny akt częścią dowieść wdzięczności dla Dra Desgranges, częścią aby innym kobietom któreby mogły znajdować się w podobnym wypadku i których mężowie mogliby umrzeć przed porodem obu dzieci, dać podstawę do obrony ich cnoty i stanu drugiego dziecka". Dla każdego lekarza sądowego ów dziwny krok téj „cnotliwéj" kobiety i tak wdzięcznéj dla swego lekarza za to że był przy jéj porodzie, będzie zupełnie nieprawdopodobnym, i nada też cechę nieprawdopodobieństwa całemu wypadkowi. Pominąwszy już to, że nie podano bliższego opisu stanu ciała obu noworodków, możnaby się zapytać co mogło spowodować kobietę mającą czyste sumienie do podobnego kroku. Przytaczane przez nią powody przypominają bardzo przysłowie— „*qui s'excuse s'accuse*" — i czynią bardzo prawdopodobném przypuszczenie iż tu rozmyślnie szło tylko o uspokojenie męża. Inna obserwacya którą Henke zdaje się uważać za ważną, jest znana obserwacya Maton'a. Dotyczy ona pewnéj Włoszki która przed i po kwestyonowaném rozwiązaniu rodziła bliźnięta. 12 Listopada 1807 urodziła chłopczyka w stanie „należytéj dojrzałości" a 2 Lutego 1808 a zatém w 81 dni późniéj, drugiego „zupełnie dojrzałego". (Co do łożyska sznurka pępkowego i t. d. powiedziano również mało jak w innych tego rodzaju wypadkach).

W wypadku tym u kobiety która dwa razy rodziła bliźnięta nie można upatrywać nic innego jak tylko trzecie zapłodnienie bliźniacze, „Należyta dojrzałość" która jest wyrażeniem bardzo nieokreśloném, mogła u najprzód urodzonego nie przenosić 210 dni np., urodzone zaś w 81 dni późniéj drugie dziecko 291-dniowe mogło być „zupełnie doj-

rzał m“, zkąd wynika że tutaj, jak w wielu innych wypadkach uważanych za wypadki nadpłodnienia miała miejsce tylko ciąża bliźniacza i że jedno z bliźniąt żywe lub umarłe za wcześnie, a drugie późniéj zostało urodzone. We wszystkich téż wypadkach w których znaki rozwoju i dojrzałości urodzonego płodu nie są podane, przypuszczenie ciąży bliźniaczéj jest daleko prawdopodobniejsze aniżeli nadpłodnienia, jak np. w wypadku Thielmanna *(Gaz. hebdom.* II, s. 776) w którym pewna ruska włościanka w ciągu 52 dni urodziła dwa razy, jedną „małą lecz silną“ dziewczynkę i drugą „żywą“ dziewczynkę. Späth [1]) stara się wykazać że nieraz ze stosunku wielkości bliźniąt możnaby wnosić o nadpłodnieniu, i że nawet w wypadkach w których oba bliźnięta żyły i we wspólnych błonach były zawarte, a zatém z pewnością były owocem tegoż samego spółkowania, często zachodziły znaczne różnice wielkości. I tak Späth znalazł raz u bliźniąt których tętnice sznurka pępkowego wyraźnie spajały się na stronie płodowéj łożyska, różnicę długości ciała wynoszącą 1 cal i 2 linie, w obwodzie głowy 10 linii, a w wadze 28 łutów; drugi raz u bliźniąt nie zupełnie dojrzałych przy takiém samém spojeniu, różnica długości wynosiła 3 cale a obwodu głowy 1 cal 8 linij. Wspomnione wypadki mają być najważniejszemi obserwacyami dowodzącemi nadpłodnienia [2]); naszém jednak zdaniem wcale za niém nie przemawiają. Wprawdzie mamy jeszcze kilka jak się zdaje ważniejszych wypadków w których dzieci rozmaitych rass wkrótce jedno po drugiém przez jedną matkę urodzone były. Należący tu wypadek Delmasa już był oceniony. Często przytaczany wypadek Buffona jest widocznie sfałszowany, gdyż biała kobieta nie mogłaby urodzić jedno białe i jedno czarne dziecko, lecz urodziłaby dziecko mulackie, gdyby jak ta kobieta z południowéj Karoliny, naprzemian z swym białym mężem i z murzynem cieleśnie spółkowała. Toż samo stosuje się do owéj białéj dziewczyny w Ameryce (Devees, *Henke's Abh.* s. 29) która urodziła bliźnięta z których jedno było białe, drugie czarne; inne zaś przez Henkego przytoczone wypadki porodów bliźniaczych murzyna i mulata, oraz białego i mulata, podobne wypadki Hille'go *(Casper's Wochenschr.* 1843 N. 4) i Attaway'a *(Henke's Zeitschr.* 1855 s. 273) wreszcie wypadki rozmaitych porodów bliźniaczych, pominąwszy już łatwo mogące nastąpić pomyłki, nie są wcale zadziwia-

---

[1]) *Zeitschrift d. K. K. Geselsch. d. Aerzte. Wien* 1860 N. 16 i 17. Braun, *Wiener Wochenschrift* 1859 N. 10.

[2]) Jeden wypadek Eisenmanna, Devergie krytycznie ocenił i fałszywość jego wykazał. Odsyłamy do jego krytyki.

jące, gdyż jak już wykazaliśmy wkrótce po pierwszém spółkowaniu nastąpione drugie, bardzo łatwo zapłodnić może dwa jednocześnie dojrzałe jajka, choćby obaj zapładniający byli odmiennéj rassy. Przy zdarzonych więc wypadkach późnego urodzenia dziecka, po poprzednim porodzie dziecka innéj rassy, można bez wahania niedowierzać zeznaniu matki —zamężnéj lub nie,— która tego rodzaju porodem daje autentyczny dowód swéj rozwiązłości i może mieć rozmaite powody ukrycia prawdy. — Komuż naprzykład przyjdzie na myśl, aby kobieta która przeżywszy długi czas bezpłodnie w małżeństwie chciała podstawić dziecko, poczyniwszy już przygotowania do tego oszustwa zaszła w ciążę, dla pokrycia więc podstępu pokazuje oboje dzieci, własne i podstawione, udając je jako dzieci urodzone w rozmaitych przerwach czasu skutkiem nadpłodnienia? A jednak taki wypadek miał miejsce. (F. B. Osiander *Handbuch der Entbindungsk. I. 2 Aufl. Tübingen* 1829 s. 305).

Pozostaje jeszcze do rozważenia możebność nadpłodnienia przy podwójnéj macicy. Uważano je za niemożebne dla tego, że po nastąpionéj ciąży w jednéj jamie, błona doczesna tworzy się w obu (A. Meckel)— że ściana pochwowa skutkiem obrzmienia ciężarnéj macicy ciśnie na część jéj próżną (F. B. Osiander), — że przy podwójnéj pochwie spółkowanie z powodu jéj wązkości byłoby niemożebne (Metzger) i t. d.; które to powody obecnie uwzględniane być nie mogą. Bischoff wykazał, że przy jedném spółkowaniu oba rogi rozdzielonéj macicy mogą się napełnić nitkami nasiennemi, w skutek czego przy podwójnéj macicy ciąża bliźniacza byłaby możebną. To wszakże nie wyłącza przeciwnych wypadków, chodzi tylko o zupełnie wiarogodne fakta. Za taki uważany był wypadek Cassana, który podajemy tak jak jest w oryginale *(Recherches anatom. et physiol. sur les cas d'uterus double et de superfoetation. par A. L.* Cassan *Paris* 1826):

„Pewna czterdziestoletnia kobieta matka jednego dziecka urodziła 15 Marca 1810 r. małą dziewczynkę ważącą 4 funty. Ponieważ brzuch zachował znaczną objętość i pani Boivin (znana akuszerka, przełożona paryzkiego instytutu położniczego), przypuszczała obecność obcego ciała w macicy, przeto wprowadziła rękę do jéj jamy dosyć już ściągniętéj, lecz nic nie znalazła. Gdy guz leżący z prawéj strony zlekka się poruszało to i macica ulegała tym ruchom. W następnym miesiącu dama ta uczuła w guzie ruchy które i pani Boivin dostrzegła. 12 Maja urodziła córkę ważącą 3 funty, bladą, małą i zaledwie oddechającą. Osoba ta która od bardzo dawnego czasu nie żyła ze swoim mężem zapewniała panią Boivin, iż tylko trzy razy w ciągu

dwóch miesięcy to jest 15 i 20 Lipca i 16 Września 1809 ze sprawcą jéj hańby jak się wyrażała, miała stosunki płciowe. „W takim wypadku“ — dodaje Dr Cassan — „jest najzupełniéj dowiedzioném, że owoc ostatniego zapłodnienia położony był w jamie zupełnie oddzielnéj od téj w której znajdował się płód pierwszy, albowiem ta ostnia jama po urodzeniu pierwszego płodu była zupełnie pusta“.

Naszém zdaniem jednak, tak niedokładnie opisany wypadek nie możnı uważać za dowód podwójnego zapłodnienia przy podwójnéj macicy. Nikt nie zadał sobie pracy bliżéj się nad nim zastanowić. Nie powiedziano ani słowa nie tylko czy pierwsze dziecko przy porodzie było żywe czy zmarłe, w jakim stanie była pochwa, usta n aciczne, łożyska obu dzieci, których wcale nie ważono; lecz nawet zamilczano o znakach wykształcenia urodzonych dzieci. I zamiast przypuścić pomyłkę tak powierzchownie obserwującéj akuszerki, wniesiono o obecności podwójnéj macicy jak o rzeczywistym fakcie? Jeżeli przypuścimy że spółkowanie 16 Września zrządziło ciążę bliźniaczą, że pierwszy bliźniak urodził się 15 Marca po 179 dniach (6 miesiącach) a drugi 12 Maja po 257 dniach (8 miesiącach), i że akuszerka przy badaniu po pierwszym porodzie pomyliła się, to jak mniemamy objaśnienie takie niemniéj będzie wystarczające, a codziennemu doświadczeniu lepiéj odpowie aniżeli przypuszczenie podwójnéj macicy. Inaczéj przedstawia się wypadek opisany przez Generali (*Bulletino delle scienze med. di Torino* 1850) dotyczący pewnéj kobiety, która 15 Lutego 1817 urodziła żyjącego, jak się zdawało donoszonego chłopca, a w 4 tygodnie późniéj 14 Marca drugiego żywego chłopca. Pierwsze dziecko żyło 45 drugie 52 dni. W roku 1847 kobieta ta umarła i tu przynajmniéj sekcya wykazała rozdzieloną macicę, któréj każda połowa opatrzoną była jednym jajowodem. Dwa inne wypadki opisane przez Dugès i Billengrena, w których rozdzielenie albo podwójność macicy rozpoznane było przez badanie ręczne a nie przez sekcyę nie budzą téż zaufania i należą do téj saméj kategoryi co wypadek Cassana. [1])

Mówiono nakoniec o nadpłodnieniu w takim wypadku gdzie przy już istniejącéj ciąży zamacicznéj, przychodzi do skutku jeszcze ciąża maciczna. Wypadki te nie mają żadnego znaczenia dla sądowéj me-

[1]) W wypadku Moebusa (*Henke's Zeitschr.* 31 s. 443) w którym w 33 dniach dwoje zupełnie dojrzałych dzieci było urodzonych, Kussmaul słusznie przypuszcza obecność podwójnéj macicy; co téż z pewnością za życia udowodnionéni było w wypadku Barkera, w którym w ciągu 74 dni urodzone było dwoje dojrzałych dzieci, jeden chłopczyk i jedna „mała“ dziewczynka.

dycyny, gdyż fakt sam ciąży zamacicznéj rzadko albo nigdy z sądową pewnością nie może być stwierdzony, a płód nigdy niemoże być żywo urodzony. Tego rodzaju ciężarna kobieta dla lekarza sądowego nie jest niczém inném jak chorą ciężarną.

Pod względem przeto nadpłodnienia musimy wyrzec następujące zasady: 1) Przeważna większość wszystkich znanych wypadków mniemanego nadpłodnienia polega na umyślném udawaniu lub złudzeniu. 2) Wielką ich część uważać należy za ciążę bliźniaczą; 3) Powtórne zapłodnienie osoby już poprzednio zapłodnionéj najwyżéj w kilka dni po pierwszém zapłodnieniu nie może być na zasadach nauki zaprzeczone. 4) Zapłodnienie kobiety ciężarnéj już od kilku tygodni lub miesięcy, nie jest dotąd dostatecznie dowiedzione. 5) Możebność podwójnego zapłodnienia przy podwójnéj macicy nie może być zaprzeczona.

§ 36. Niewiadoma i ukrywana ciąża.

Od czasu jak nowe kodeksa karne nie zagrażają żadną karą za proste ukrywanie (bezślubnéj ciąży, pytanie: czy kobieta może być w ciąży nie będąc świadomą swego stanu straciło wszelką praktyczną wartość dla medycyny sądowéj. Tylko w wypadkach wątpliwego poronienia, oraz tam gdzie idzie o ocenienie winy kobiety oskarżonéj, o tajemne usunięcie urodzonego płodu, utrzymującéj zwykle iż zaskoczona została niespodziewanie porodem którego się wcale nie spodziewała, oraz i w niektórych sprawach cywilnych, pytanie to przychodzi pod rozpoznanie lekarza sądowego. W każdym jednak szczególnym wypadku łatwe jest do rozstrzygnięcia.

Trzeba zwłaszcza rozróżnić rozmyślne i nierozmyślne ukrywanie ciąży. Zdarza się często, że kobiety zamężne, które z kilku już odbytych ciąży, bardzo dobrze znają jéj objawy, lecz nie życzą sobie powiększenia rodziny, może nieraz do ostatniéj chwili nie chcą uwierzyć w swoją ciążę i doznawane objawy inaczéj sobie tłómaczą. W innych znowu wypadkach wątpliwość ciężarnéj może pochodzić ztąd, że poczęcie nastąpiło podczas karmienia, co kobiety niesłusznie uważają za niemożliwe; to znów że nowa ciąża występuje po długiéj pauzie, jak w jednym z moich wypadków po 13 latach, któréj się wcale nie spodziewają; albo też powstałe podczas ciąży choroby zaciemniają jéj objawy; to znów zdaje im się, że spółkowanie kwestyonowane nie mogło sprowadzić zapłodnienia, pod którym to względem najdoświad-

czeńsze kobiety również ulegają złudzeniom jak i niedoświadczone dziewczyny; to znów znaczne zboczenia w regularności zepsuły rachunek. Liczne tego rodzaju wypadki wskazywane są w literaturze. We wszystkich jednak tych wypadkach ciąży, zachodziła dobra wiara, co jest zupełnie wiarogodném jeżeli np. młoda 16-letnia dziewczyna nie stara się ukryć swego znacznie już rozszerzonego brzucha, ponieważ jak wyznała „Baron N. który ją z pewnego balu do domu odwiózł i był raz u niéj, jaknajsolenniéj ją zapewnił, że od pierwszego razu żadnych skutków niebędzie". (Gadermann *in Henke's Zeitschr*. 1846 s. 87). Jednakże otwartość i dobra wiara ustają, gdy wypadek staje się sądowym, stanowi przedmiot spornych interesów, i lekarz sądowy mięsza się do niego. Wtedy najdoświadczeńsze jak i niedoświadczone działają ze złą wiarą, gdy broniąc swoich interesów, nie wiedzą, albo udają że nie wiedzą, aby choć raz jeden dały powód do zapłodnienia. W ciągu kryminalnego badania, albo procesu cywilnego, a nawet przez proste zastanowienie się nad sądowém dochodzeniem skierowaném stale na stan ich ciała, muszą naturalnie poznać ogół widocznych zmian na ciele przy postępującéj ciąży oraz ich znaczenie, a zastanowiwszy się nad objawami poprzedniemi, od wiary w możebność ciąży coraz bardziéj dochodzić muszą do przekonania się o jéj rzeczywistości. Dawny kodeks pruski nie był więc zbyt surowym nieprzyjmując wcale nieświadomości ciężarnéj po upływie 30 tygodni ciąży i lekarz sądowy w większości wypadków nie zbłądzi, jeżeli przynajmniéj w ostatnich trzech miesiącach ciąży, nie będzie wierzył w brak świadomości i nierozmyślne onéj utajenie. Tam tylko gdzie nie było świadomości aktu zapładniającego, jak w wypadkach zapłodnienia w stanie nieprzytomności, albo u osób słabych na umyśle, nieświadomość ciąży przypuścićby można. Jednak i tutaj mogą się zdarzyć takie wyjątkowe wypadki w których zachodzące okoliczności przemawiają na korzyść ciężarnych. Miało to np. miejsce w jednym wypadku roztrząsanym przed laty przez „Naukową deputacyę" jako *Superarbitrium*, w którym młoda, bardzo słaba na umyśle dziewczyna, taiła aż do samego porodu swą ciążę, o któréj jak mówiła niewiedziała wcale. Powody jakie najwyższą instancyę lekarską skłoniły do uwzględnienia jéj zeznania były następujące: że osoba ta przez sprawcę ciąży była zapewniona, iż nie włożył jéj tak daleko aby zrządzić ciążę, że jako pierwszy raz będąca w ciąży nie miała żadnego pod tym względem doświadczenia, — że udowodnioném zostało iż stojąc nad rzeką w któréj prała bieliznę mocno się zaziębiła, a wkrótce potém nastąpione ustanie regularności i zgrubienie brzucha przypisywała

temu zaziębieniu, i nakoniec, że chirurg do którego się z tego powodu udała, utwierdził ją w tém przypuszczeniu i przepisywał jéj ciągle środki do sprowadzenia wstrzymanéj regularności. Miemamy więc, że to pytanie, obecnie nie tak już często jak dawniéj się zdarzające, z łatwością w każdym pojedyńczym wypadku przez lekarza sądowego może być rozstrzygniętém.

Z dochodzeniem ciąży prócz traktowanych tu pytań ma jeszcze związek pytanie co do popędów kobiet ciężarnych, do którego późniéj wrócimy.

Ponieważ kazuistyka zdarzających się sądowych dochodzeń wątpliwéj ciąży dotyczy wszędzie stwierdzenia wątpliwego rozpoznania ciąży, a zatém nic szczególnego nie zawiera, przeto nie będziemy jéj tu przytaczać. Jeden jednak wypadek jako stanowiący przykład dziwnéj nieświadomości albo lekkomyślności, musimy tu przytoczyć.

152. Wypadek.

W procesie przełożonego jednego z tutejszych zakładów dla idyotów pana B. o spełnianie czynów lubieżności z wychowankami tego zakładu po przeniesieniu go do innego instytutu, przełożony tego ostatniego Dr. H. na kilka dni przed publiczném wprowadzeniem sprawy doniósł, że 14-letnia idyotka Luiza M. jest w szóstym miesiącu ciąży, jak stwierdza świadectwo lekarza i akuszerki. Jeżeli przysięgli i sędziowie po zbadaniu trzech czy czterech idyotek jako świadków mogli mieć jeszcze wątpliwość co do wiarogodności ich zeznań silnie obciążających B., to zdawałoby się, iż wszelka wątpliwość musiała zniknąć, gdy wprowadzono do sali Luizę M. z brzuchem wzniesionym i chodem kaczkowatym i gdy ona w właściwy sposób oświadczyła, że B. ją użył, lubo z zeznań jéj wnosić było można, ze miała téż do czynienia z jakimś żołnierzem.

Dziewczyna ta lat 14 licząca i odpowiednio do wieku swego rozwinięta, okazywała przy badaniu umysł bardzo stępiony, nie umiała czytać, pisać ani rachować, wiedziała przykazanie „Nie zabijaj", lecz nie umiała powiedzieć co to jest zabijać, ani téż czy ten co jest zabity jeszcze żyje; przy pierwszém badaniu zeznała tylko, że B. wziął ją za części płciowe i palec w nie wsadził.

Na publicznéj audyencyi Luiza M. oświadczyła [1]), że B. w mieszkaniu swém wsadził jéj swoją rzecz i ją samą chciał przewrócić, następnie zamknął a piastunka ją oswobodziła. Pewien chłopiec utrzymywał, iż z podwórza widział jak B. w pokoju położonym na piętrze z dziewczyną w łóżku leżał, dziewczyna pod spodem, B. na wierzchu, a żona B. przytém siedziała i t. d.

---

[1]) Wspominam o tém zeznaniu aby pokazać jaką ma wartość badanie idyotów, podobnie bowiem bezsensowne i nieprawdopodobne były zeznania innych.

U dziewczyny téj, którą już przy śledztwie badałem celem sprawdzenia obecności miejscowych objawów mogących być skutkiem zgwałcenia, przy powtórném badaniu na audyencyi sądowéj w celu stwierdzenia jéj sześciomiesięcznéj ciąży znalazłem świeży mały porost na częściach płciowych, błonę dziewiczą mięsistą, bez naderwań brzeżnych, wejście do pochwy nie rozszerzone. Brzuch znacznie rozszerzony; regularności jeszcze nie miewała. Przy dotykaniu i opukiwaniu nie można wyśledzić w brzuchu twardego ciała. Powiększenie brzucha pochodziło od nadmiernego nagromadzenia tłuszczu w tkance łącznéj podskórnéj od pępka aż do okolicy podbrzusznéj, które przy uważném badaniu wcale nie mogło być wzięte za skutek powiększenia macicy. Pochwa była wązka, szyjka macicy jak u dzieci, długa, grubości pióra kruczego, giętka z wązkiemi ustami, w postaci poprzecznéj brózdy. Naturalnie i auskultacya nic nie wykryła. Sutki nierozwinięte, obwódka brodawkowa wązka i różowa.

Nie było zatém ani jednego znaku istnienia ciąży a cóż dopiero sześciomiesięcznéj, i dla tego z pewnością można było zaopiniować, iż Luiza M. nie jest w ciąży. Rozpoznanie to zachwiało skargę w najważniejszym jéj punkcie, która i z wielu jeszcze innych powodów, skutkiem wyrzeczenia przez przysięgłych niewinności oskarżonego, oddaloną została.

ODDZIAŁ TRZECI.

Dochodzenie wątpliwego porodu.

Przepisy prawa.

Zobacz tom II cz. szczegółowa, oddział drugi, oprócz podanych tu przepisów.

Kodex karny północno-niemiecki § 199: Kto dziecko podstawi lub umyślnie odmieni, albo kto w inny sposób stan osobisty kogokolwiek umyślnie zmieni lub naruszy, ulegnie karze zamknięcia do lat trzech, a jeżeli czyn ten spełniony został w chęci zysku, karze więzienia do lat dziesięciu.

§ 221: Kto osobę z powodu bardzo młodego wieku, niedołężności lub choroby potrzebującą pomocy opuści, lub kto taką osobę bez względu na powierzenie jego pieczy, albo obowiązek starania się o jéj przytułek, wyprawienie lub przyjęcie, bez pomocy rozmyślnie pozostawi, ulegnie karze zamknięcia nie niżéj trzech miesięcy. Jeżeli to przestępstwo spełnione zostało przez rodziców względem własnego dziecka, to kara więzienia niema być niższą od sześciu miesięcy. Jeżeli skutkiem tego przestępstwa nastąpiło ciężkie zranienie na ciele opuszczonéj osoby, to kara więzienia podwyższoną być może do lat dziesięciu a w razie jéj śmierci nie ma być niższą od lat trzech.

Kodex karny austryacki § 339: Kobieta niezamężna ciężarna obowiązana jest wezwać na czas porodu akuszerkę, lekarza, albo jakąkolwiek zamężną kobietę. Jeśliby zaś była zaskoczona porodem znienacka lub nie miała możności wezwania i gdyby wtedy albo poroniła lub téż żywo urodzone dziecko w przeciągu doby umarło, to powinna zawiadomić o swoim porodzie osobę uzdolnioną do położnictwa a gdyby takiéj nie było pod ręką, to właściwą władzę i takowéj okazać nieczesne lub zmarłe dziecko.

§ 340: Za przeciwne temu przepisowi zatajenie porodu po wyzdrowieniu ukrywającej, ulegnie ona karze aresztu od 3 do 6 miesięcy.

§ 149: Kto dziecko będące w wieku, w którym jeszcze nie jest w stanie samo sobie radzić pod względem zachowania i ratowania swego życia, porzuci w celu wystawienia go na niebezpieczeństwo śmierci, albo téż

pozostawienia go przypadkowi, dopuszcza się zbrodni stosownie do pobudek nim kierujących (następują paragrafy przepisujące kary (*i*).

§ 37. Wiadomości ogólne.

Fakt odbytego porodu bywa wątpliwym i staje się przedmiotem dochodzenia lekarza sądowego we wszystkich tych wypadkach, w których zachodziła wątpliwość co do ciąży, prawdopodobnie bowiem może być raz udany, drugi raz ukrywany.

Powiedzieliśmy już, że sądowe dochodzenie wątpliwego porodu daleko częściéj zdarza się niż dochodzenie ciąży. Rzadziéj ma miejsce w sprawach cywilnych niż kryminalnych; w pierwszych zwykle tam gdzie już ciąża była wątpliwą, do czego po porodzie przyłącza się jeszcze wątpliwość czyli urodzone dziecko nie jest podstawione; w sprawach zaś karnych, w niektórych niemieckich krajach, jeśli zachodzi podejrzenie, że osoba niezamężna urodziła dziecko, niektóre bowiem kodexa za zatajenie porodu lub odbycie go bez pomocy stanowią karę, a zatém w wypadku zaprzeczanego (a zatém ukrywanego) poro-

---

(*i*) Polski kodex kar głównych i poprawczych; art. 932: Jeżeli kobieta ze wstydu lub obawy niezabije wprawdzie dziecka swego z nieprawego łoża, jednakże bez pomocy je pozostawi i skutkiem tego dziecie życie utraci, ukaraną zostanie zesłaniem na mieszkanie do Tomskiéj lub Tobolskiéj gubernii, z zamknięciem od roku jednego do lat dwóch, a jeżeli nie jest od kar cielesnych prawem wyłączoną, zamknięciem w domu roboczym od trzech do sześciu lat. Jeżeli jednak dowiedzionėm będzie, że dziecie wydane zostało na świat nieżywém i że matka ukryła tylko ciało jego pod wpływem wstydu lub obawy, zamiast doniesienia o urodzeniu jego komu należy, wówczas ulegnie osadzeniu w wieży od sześciu miesięcy do roku jednego. Osoby zostające z taką kobietą w blizkich związkach pokrewieństwa lub mające nad nią władzę albo z nią mieszkające, któreby mając ku temu powód i możność nie użyły przecież stosownych środków, celem zapobieżenia opuszczeniu lub ukryciu dziecięcia, ulegną karze pieniężnéj od 5—30 rubli, albo aresztowi od trzech tygodni do trzech miesięcy.

Art. 987: Za podrzucenie, jak niemniéj za umyślne opuszczenie zostającego przy piersi i w ogóle nie mającego jeszcze trzech lat od urodzenia dziecięcia, chociaż w takiém miejscu i w takich okolicznościach, w których podług wszelkiego podobieństwa do prawdy można było spodziewać się, że podrzucone lub opuszczone dziecie będzie znalezioném lub dostrzeżoném przez inne osoby, i że potrzebna pomoc udzielona mu zostanie, rodzice dziecięcia albo osoby, które z powołania swego lub z przyrodzonego obowiązku powinny były mieć o niém sta-

du, fakt ten dochodzony być musi. Lecz i w Niemczech pomimo zniesienia kary za ukrywanie porodu, dochodzenia te się zdarzają, gdyż za tajemne usunięcie trupa płodu, co szczególniéj w praktyce z ciałami noworodków się zdarza, kodex przepisuje karę, lubo łagodną, jak również i za podrzucenie dzieci, kobiety zaś podejrzane o to przewinienie zwykle tak samego faktu jak i macierzyństwa zaprzeczają.

We wszystkich innych wypadkach dochodzenie i stwierdzenie porodu wymagane jest przy spełnioném lub domniemaném dzieciobójstwie, przyczém prawie zawsze oskarżone z początku zaprzeczają porodu. W takich wypadkach zachodzi też zwykle cały szereg ważnych kwestyi obocznych, które mają związek z kwestyą porodu, naprzykład pod względem obrażeń dziecka, które mogły być zrządzone przez sam akt porodowy, bezwiedności porodu, odosobnienia rodzącéj i następstw tego dla dziecka, porodu w postawie stojącéj, niespodziewanego zaskoczenia porodem, upadnięcia dziecka na podłogę i t. d. które to pytania tu pomijamy, gdyż w tomie drugim rozważane będą.

---

ranie, ulegną w miarę ważności obowiązków przez siebie naruszonych i szczególnych pobudek, które ich do tego przestępnego czynu spowodowały, niemniéj w miarę tego czy przy podrzuceniu lub opuszczeniu dziecięcia jakie środki do zachowania go przy życiu przedsięwziętemi były: zamknięciu w domu poprawy od roku jednego do trzech lat i t. d.

Art. 989: Jeżeliby dziecie mniéj niż trzy lata od urodzenia liczące podrzuconém albo umyślnie opuszczoném zostało, w takiém miejscu i w takich okolicznościach, w których podług wszelkiego podobieństwa do prawdy nie można było spodziewać się aby przez inne osoby znalezioném lub dostrzeżoném było, wówczas sprawcy takowego podrzucenia lub umyślnego opuszczenia, również w miarę ważności naruszonych przez siebie obowiązków i szczególnych pobudek, które ich do tego przestępstwa skłoniły, tudzież w miarę większego lub mniejszego niebezpieczeństwa na jakie opuszczone dziecie widocznie skutkiem zimna, wpływu powietrza i innych okoliczności wystawione było, ukarani zostaną pozbawieniem wszelkich praw i zesłaniem do Syberyi na osiedlenie; albo zesłaniem na mieszkanie do Irkuckiéj lub Jenisejskiéj gubernii, z zamknięciem i t. d. a jeśli nie są od kar cielesnych prawem wyłączeni, oddaniem do poprawczych aresztanckich rot na czas od 8 do 10 lat.

Art. 991: Karom w poprzedzających artykułach oznaczonym i podług objętych w tychże artykułach prawideł ulegną ci, którzy cudze dziecie chociażby za zgodą i na żądanie rodziców, z wystawieniem go na większe lub mniejsze niebezbieczeństwo podrzucą lub umyślnie opuszczą albo podrzucić lub opuścić każą. (*Przyp. tłom.*).

§ 38. Rozpoznanie porodu.

Wiadomo każdemu, że w wątpliwych wypadkach pytanie czy jaka osoba rodziła rzeczywiście daleko łatwiéj jest rozstrzygnąć, gdy badanie w pierwszych dniach po rzeczywistém lub mniemaném urodzeniu następuje niż gdy żądane jest po kilku tygodniach, miesiącach lub latach.

Wiele ważnych znaków mniéj lub więcéj szybko po porodzie znika i późniéj nie może już służyć do rozpoznania, inne zaś pozostają stale na ciele kobiety jako niezatarte ślady raz odbytego porodu.

Jeżeli więc w ogóle rozstrzygnięcie co do wątpliwego porodu należy do mniéj trudnych zadań czynności sądowo-lekarskiéj, to jednak doświadczenie uczy, że owo rozstrzygnięcie w znacznéj liczbie wypadków nie jest tak bardzo łatwe, a niekiedy nawet całkiem niemożebne.

Nie łatwém jest, jeżeli poród odbył się w pierwszym lub nawet w pierwszych czterech do pięciu miesiącach i gdy nadto od takowego do badania upłynął znaczny przeciąg czasu; zupełnie zaś niemożebném w owych często zdarzających się wypadkach, w których idzie o pewien wskazany poród, to jest o stwierdzenie naprzykład czy dana osoba przed kilku miesiącami w tym a tym dniu rodziła, podczas gdy ona porodu tego zaprzecza lecz przyznaje, że wprzód już urodziła dwoje dzieci. Albowiem kilkakrotny poród nie da się przez badanie zmian na ciele z pewnością odróżnić od pojedyńczego porodu, zwłaszcza że rozmaite indywidualne własności ciała mogą pod tym względem stać na przeszkodzie, naprzykład pod względem większego lub mniejszego obwiśnięcia powłok brzusznych.

I tak w jednym wypadku pewna zamężna 48-letnia kobieta zaskarżyła 75-letnią akuszerkę dotąd nieposzlakowaną, iż ta jéj w trzech ostatnich ciążach płody gwałtownie spędzała, co ostatni raz przed trzema laty miało mieć miejsce. Obie kobiety były aresztowane. Akuszerka i mąż skarżącéj oświadczyli, iż o niczém nie wiedzą. Skarżąca w małżeństwie swém urodziła siedmioro dzieci, była obecnie chora i podeszła w latach, piersi jéj, ściana brzuszna i części płciowe okazywały następstwa licznych porodów, lecz żadnych śladów dawniejszych obrażeń, i dla tego musieliśmy objawić, że badanie lekarskie jéj ciała w żaden sposób nie jest w możności stwierdzić oskarżenia. (Przy kilkakrotném badaniu dostrzedz można było wyraźne

oznaki zaburzenia umysłowego u téj kobiety, i okazało się nakoniec, że ona jest rzeczywiście obłąkaną i opanowaną przez stałą ideę tego spędzenia płodu, chociaż śledztwo żadnych śladów takowego nie wykryło. Stara zaś niewinna akuszerka umarła w więzieniu śledczém). (Wypadek 164).

Objawy odbytego porodu rozróżniamy na przemijające i trwałe, z których pierwsze mogą dowodzić tylko niedawno odbytego, a drugie i przed kilku laty nastąpionego porodu.

§ 39. Dalszy ciąg.

a) Objawy przemijające.

1) Objawy zaburzeń w ogólnym stanie zdrowia, jak wyraźna bladość lub czerwoność twarzy, osłabienie, chód niepewny, wilgotna, gorąca skóra, puls przyśpieszony. Objawy te spotykamy w ciągu pierwszych 24—60 godzin u większéj części położnic w prywatnéj praktyce; w praktyce jednak sądowo-lekarskiéj zachodzą inne warunki i dla tego znaki te trącą swoją wartość. Wiele zależy tu od indywidualności, stanu, sposobu życia; przytém uważać trzeba, że tajemnie rodzące, których interesem jest ukrycie porodu, starają się siłą woli zwalczyć swoje osłabienie, co im tém łatwiéj przychodzi, że zwykle są to osoby młode, czerstwe, z niższego stanu, które zatém nie doznają takich skutków porodu jak wątłe, wypieszczone damy klas wyższych. Do tego dodać jeszcze należy, że lekarz sądowy rzadko albo nigdy w danym wypadku nie przybywa i przybyć nie może dla zbadania wskazanéj osoby dość wcześnie, aby te objawy były jeszcze obecne.

2) Bóle poporodowe. Nie można ich uważać jako środek osiągnięcia dowodu przez sądowego lekarza, albowiem one rzadko bywają u pierwiastek, a u wielokrotnie rodzących występują w pierwszych tylko dniach po porodzie, a zatém w czasie, w którym badanie rzadko albo nigdy nie miewa miejsca, proste zaś oświadczenie kobiety badanéj, że czuje bóle porodowe lub ich nie czuje, jako czysto subjektywne w sądowych wypadkach niema żadnéj wartości.

3) Nabranie sutek, które u delikatnych, bladych osób okazują nadto niebieskawe pręgi żylne przeglądające przez skórę, gorączka mleczna, mleko w sutkach. Z pomiędzy tych ważnych znaków musimy z tegoż powodu wyłączyć gorączkę mleczną, ponieważ ona występuje w ciągu pierwszych 48—72 godzin,

a zatém w większości wypadków podczas dochodzenia sądowego już nie istnieje, oraz, że u wielu położnic sekrecya mleka bez wszelkiéj gorączkowéj reakcyi występuje. Nabranie sutek u młodych czerstwych i tłustych osób także w błąd wprowadzić może, gdyż lekarz sądowy przy badaniu prawie zawsze ma do czynienia z osobami, których nigdy poprzednio nie znał i nie widział. Znalezienie zaś mleka w sutkach, które nawet w wypadkach dochodzenia na trupie bardzo łatwo rozpoznane być może, jest zawsze ważnym znakiem odbytego porodu, lubo nie można zaprzeczyć, że mleko w sutkach zdarza się i bez poprzedniego porodu u noworodków, dzieci, wdów, które dawno nie rodziły a nawet u mężczyzn. Podobne jednak wypadki są bardzo rzadkiemi wyjątkami i w danym wypadku jako takie, po braku innych objawów porodu poznane być mogą. Wszelka zresztą wątpliwość zniknie przy świeżém badaniu, to jest w ciągu sześciu do ośmiu dni po rzeczywistym porodzie, gdy sutki zawierają jeszcze siarę (*colostrum*), która ma w sobie więcéj tłuszczu, cukru mlecznego i innych soli mlecznych niż prawdziwe mleko, a zatém jest więcéj wodnistą i opalizującą, a pod mikroskopem okazuje nabłonek i właściwe ciałka siarowe, będące kupkami małych pęcherzyków tłuszczowych zlepionych przez białkowatą substancyę. (Ciałka mleczne i siarowe bardzo dobrze są przedstawione w Funkego: *Atlas der physiol. Chemie. 2 Aufl. Leipzig.* 1858. *Taf.* XV. Fig. 1 i 2). Że wreszcie nieznalezienie mleka w sutkach niedowodzi koniecznie, że nie było powodu, nie potrzebujemy dodawać, wiadomo bowiem, że u kobiet, które same nie karmią jak to zwykle ma miejsce w wypadkach sądowych, wydzielina mleczna bardzo prędko, często już po kilku tygodniach zupełnie ustaje (porównaj § 40. Nr. 4).

4) Odpływy połogowe (*lochia*) z części płciowych przez trzy do czterech dni są mniéj lub więcéj krwiste, a następnie przez tyleż dni podobne do płynu mięsnego, albo do żółto-zielonawéj ropy, a wreszcie przez cztery do pięciu tygodni, krócéj zaś u niekarmiących mleczno-śluzowe. Krwiste odpływy połogowe zawierają liczne ciałka krwi, nabłonek rzęskowy cylindryczny i płaski, prawdziwe komórki ropne, kulki tłuszczowe, nie zawierają zaś wcale włóknika. Ostatni tem znak może jednak pomylić, o ile bezpośrednio po porodzie wielkie ilości czystéj krwi (a zatém włóknika) z rozdartych naczyń macicznych wypływają; wszakże ten brak włóknika i mikroskopowe badanie bardzo posłużyć mogą do ocenienia stanu rzeczy w wypadkach udawanego porodu, gdzie miało miejsce rozmyślne powalanie części płciowych lub bielizny krwią ludzką lub

zwierzęcą. Trudném naprzykład było rozstrzygnięcie w pewnym ważnym wypadku kryminalnym, którego szczegóły nie były mi wiadome, gdzie przysłano mi koszulę kobiecą do zbadania i zaopiniowania czyli znajdujące się na niéj plamy krwiste pochodzą od regularności, czy téż od porodu. Włóknik wyraźnie był wykazany w téj krwi, co jednak samo przez się nie mogło nic rozstrzygnąć, a nie było innego znaku do rozróżnienia krwi pochodzącéj z odpływów miesięcznych od krwi odchodzącéj po porodzie. (Może to być bardzo ważném przy wątpliwém poronieniu; — zobacz opinie Adelon'a le Canu i Moreau, *Ann. d'Hyg. publique* I. 1846. S. 186). Samo tylko wejrzenie miejsc poplamionych, z których można było wnosić o wytryskaniu krwi, skłoniło mnie do opinii, że prawdopodobniejszém jest, iż plamy te pochodzą od porodu niż od regularności. W odpływach podobnych do płynu mięsnego, a następnie późniéj w mleczno-śluzowych, kulki krwi znikają coraz bardziéj, a komórki i ziarnka stają się coraz liczniejsze. Przyjęcie mleczno-śluzowych odpływów połogowych za zwyczajne białe upławy u kobiet przy bardzo łudzącém podobieństwie obu tych wydzielin jest łatwo możebne, świeże zaś krwiste i brudno krwiste odpływy połogowe, t. j. odpływy z pierwszych sześciu do ośmiu dni po porodzie, łatwiéj jeszcze niż przez mikroskop rozpoznane być mogą po ich całkiem specyficznym, z żadnym innym porównać się nie dającym odorze, co téż niedozwala żadnego pod tym względem podstępu; że zaś i żadna choroba części płciowych nie zdradza tak specyficznéj wydzieliny, przeto te pierwsze odpływy połogowe uważane być mogą jak pewny rozpoznawczy znak świeżo odbytego porodu.

5) Obrzmienie warg wielkich, rozszerzona, wiotka, gorąca pochwa są znakami podrzędnego znaczenia, zwłaszcza zaś pod względem sądowo-lekarskiego rozpoznania nie mogą mieć wartości, gdyż w kilka dni po porodzie, a zatém zwykle przed możebnym terminem badania skutkiem rozwoju wstecznego tych części znikają, a przy przedwczesnym porodzie może ich nie być wcale.

6) Macica przedstawia ważne momenta dyagnostyczne. Jeszcze w dwa do trzech dni po porodzie wystaje nad spojeniem kości łonowych i czuć ją tu wyraźnie w postaci kuli; po 6—8 dniach zstępuje do małéj miednicy. Po tym czasie szyja maciczna, która w ciągu pierwszych dwóch lub trzech dni wystaje w pochwie, niedaje się już tutaj wymacać; usta maciczne w pierwszych dniach są jeszcze dosyć otwarte, po tygodniu już zwykle okazują się zupełnie zamkniętemi i zachowują swą okrągłą postać, którą przyjęły przy pierwszéj ciąży. Nie można zaprzeczyć, że te objawy ze strony macicy mogą

się zdarzać i w stanach patologicznych, lecz w związku z innemi momentami dyagnostycznemi są bardzo ważne. Przy staranném rozważeniu tych znaków nie trudno jest lekarzowi sądowemu zaopiniować z pewnością w danym wypadku wątpliwego na krótko przedtém odbytego porodu, jeżeli tylko będzie mógł dane osoby zbadać w ciągu pierwszych sześciu do ośmiu dni po rzeczywistym lub mniemanym porodzie.

§ 40. Dalszy ciąg.

b) Objawy trwałe.

Mniéj pewném będzie rozstrzygnienie wypadku, w którym idzie nie o poród niedawno odbyty, lecz przed dawnym już czasem nastąpiony, gdyż wiek, własności ciała, stan zdrowia osoby, jak również wiek i stopień rozwoju płodu, ślady rzeczywiście odbytego porodu w pojedyńczych wypadkach znacznie modyfikują. Jednak i tutaj staranne rozważenie ogółu znaków, ułatwia wyrzeczenie w większéj części wypadków, chociaż niektóre z tych znaków uważane same w sobie, mogą nasuwać wątpliwości. Należą tutaj:

1) Brak błony dziewiczéj. Jakkolwiek nie zaprzeczam stanowczo możebności aby poronienie w bardzo wczesnym okresie ciąży mogło nastąpić bez naruszenia błony dziewiczéj, wszakże obserwowane przez niektórych praktyków (Hohl p. w. s. 410) wypadki, w których donoszony albo nawet blizki dojrzałości płód mógł się urodzić bez rozdarcia błony dziewiczéj choćby najrozciąglejszéj, uważamy za złudzenie, które tutaj jest łatwiejsze niż wielu mniema. Przy obecnéj błonie dziewiczéj mamy zawsze dowód, że poród dziecka w późniejszych miesiącach (mianowicie od piątego lub szóstego) nie miał miejsca, podczas gdy brak jéj naturalnie nic niedowodzi.

2) Zniszczenie wędzidełka warg sromnych (*Schaammlippenbändchen*) jest samo przez się ważnym znakiem. Wędzidełko to przy poronieniach może pozostać nienaruszoném; przy zwyczajnych jednak porodach zostaje zwykle zniszczone i nigdy tak jak i błona dziewicza nie wykształca się na nowo. Przypuszczenie, że wędzidełko może też zostać zniszczone przez zranienie, naprzykład przez upadnięcie na ostre kamienie i t. p. bez poprzedniego porodu, jest bardzo naciąganém; gdyby bowiem taki wypadek choć raz się zdarzył, to oprócz braku wszystkich innych znaków porodu, niewątpli-

wie na dolném spoidle i jego okolicy znajdowałyby się blizny i inne następstwa doznanego zranienia.

3) Rozszerzenie pochwy i wygładzenie jéj ścian jest zawsze znakiem bardzo ważnym, lubo samo rozszerzenie kanału pochwy nic nie dowodzi, gdyż ta, jak wszystkie kanały tego rodzaju, jest bardzo łatwo rozszerzalna, i skutkiem prostego przez długi czas odbywanego choćby i bezpłodnego spółkowania może się bardzo znacznie rozszerzyć; fałdy zaś w jéj ścianach w większości wypadków nie odnawiają się, zniknąwszy raz przy pierwotnym porodzie donoszonego dziecka, z drugiéj zaś strony przy poronieniu zwłaszcza u młodych i krzepkich kobiet mogą nie zniknąć.

4) Ciemniejsze zabarwienie obwódki brodawkowéj, które wykształca się już przy pierwszéj ciąży, nie znika zupełnie po porodzie, inne zaś zabarwienia z czasów ciąży, jak plamy żółciowe, ciemne zabarwienie środkowéj linii brzucha i t. d. zwykle znikają. Z tego powodu zabarwienie obwódki brodawkowéj jest zawsze ważnym znakiem i jeżeli takowe po raz tylko w życiu odbytym porodzie już się nie zaciera, w skutek czego nie może służyć za dowód nowego po poprzednich odbytego porodu, to z drugiéj strony nie brudno-brunatno-czerwone, lecz jasno-różowe dziewicze zabarwienie brodawki, przemawia stanowczo przeciw zarzucanemu porodowi.

5) Toż samo stosuje się do połyskujących, piegowatych blizn na powłokach brzusznych najczęściéj w okolicy pachwinowéj, o których téż poprzednio mówiliśmy, a które nigdy po pierwszym porodzie nieznikają zupełnie. Często są tak oddalone od siebie, iż można je porachować, często pokrywają szeregami całą dolną część brzucha i na świeżych trupach jeszcze są wyraźne. Przed laty robiłem na wielką skalę obserwacye odnośnie do tego objawu na chorych syfilitycznych w oddziale kobiecym szpitala Charité, i mogę zapewnić, iż ani razu nie pomyliłem się, jeżeli z obecności choćby małéj liczby tego rodzaju blizn rozpoznawałem poprzedni poród, a przy zupełnym ich braku stan przeciwny; przyczém nadmienić muszę, że badane kobiety nie miały najmniejszego interesu ukrywać przedemną prawdę. To samo zdarzało się zawsze i w prywatnéj praktyce. Zarzucano, że rozdarcie siatki Malphighi'ego, które sprowadza tworzenie się tych blizn pochodzi od bardzo wielkiego rozszerzenia skóry brzucha, a zatém i przy innego rodzaju opuchnieniach brzusznych się zdarza, naprzykład przy puchlinie jajnika, znacznych puchlinach brzusznych i t. d. Większa jednak część kobiet, będących przedmiotem sądowo-lekarskiego badania pod względem wątpliwego porodu, są to młode

osoby, u których tego rodzaju choroby zwykle się niezdarzają, a nawet u starszych trzeba pamiętać, że raz obecna puchlina jajnika, znaczne obrzmienia śiedziony, wątroby i tym podobne choroby, sprowadzające znaczne rozszerzenie ścian brzusznych, rzadko albo nigdy tak radykalnie nie zostają usunięte, aby mogło napowrót nastąpić zapadnięcie ściany brzusznéj, jak to ma miejsce po urodzeniu płodu. Z praktycznego więc stanowiska zarzut ten traci swą wartość, i znak ten zachowuje całe swoje znaczenie, lubo brak jego nie sprzeciwia się możności odbycia porodu w pierwszych miesiącach ciąży, gdy ściany brzuszne nie były jeszcze bardzo rozszerzone.

6) Możemy powtórzyć to wszystko odnośnie do fałd i zmarszczek skóry brzucha, które w każdym razie są tylko skutkiem poprzedniego rozszerzenia jéj w ciąży a opadnięcia po porodzie. Przytém trzeba nadmienić, że brzuch gładki zupełnie bez fałdek po niewątpliwie odbytym porodzie dosyć często obserwowałem, zwłaszcza przy porodach przedwczesnych, a nawet po czesnych u kobiet młodych, tłustych, tęgich. Z drugiéj strony wiadomo, że przy zaniku tkanki tłuszczowéj w późniejszym wieku, tworzą się zmarszczki tak na skórze brzucha jak i w innych miejscach, co obserwowałem na trupach dziewic 60—70-letnich. Znak ten więc niema takiego znaczenia jak poprzednie.

7 i 8) Jeszcze podczas ciąży powstająca przemiana dziewiczéj szpary poprzecznéj ust macicznych na zaokrągloną zachowuje się po ukończonym rozwoju wstecznym macicy przez całe życie; obserwowałem bowiem taką postać ust przy sekcyach trupów starych kobiet, które już od bardzo dawna nie rodziły, i znajdowałem ją wszędzie bez wyjątku, gdzie inne znaki, jak blizny na brzuchu i t. d. świadczyły za odbyciem porodu. Ze względu jednak, że jak ludzie fachowi utrzymują, i stany patologiczne macicy sprowadzić mogą to zaokrąglenie ust macicznych, oraz, że przy pewnéj nawet wprawie palca przy badaniu mogą zajść pod tym względem pomyłki, przeto jak to już wyżéj powiedzieliśmy, nie przywiązujemy do tego znaku zbyt wielkiéj ważności. Jeżeli jednak czujemy na wargach ust macicznych jedno lub więcéj wcięć bliznowych, to z pewnością wnosić możemy, że przez usta maciczne wypychane było obce ciało znacznéj wielkości, wcięcia bowiem te po pierwszym porodzie nigdy już nieznikają. Przy poronieniach powstawanie ich nie jest konieczne i tém bardziéj brakować ich może, im poronienie wcześniéj nastąpiło.

Opierając się więc na tych faktach nie jest trudném wyrzeczenie pod względem sądowo-lekarskim, czy kobieta już rodziła; trudniejszém jest, i tylko w pierwszych tygodniach po porodzie możebném rozstrzygnięcie kiedy prawdopodobnie rodziła?; wcale zaś niemożebném, jak często rodziła? Dla tego téż nie można z pewnością wyrzec czyli kobieta, która niewątpliwie poprzednio już rodziła, odbyła znowu poród w ostatnich czasach, naprzykład przed kilku miesiącami lub dawniéj. Wypadki zaś takie dosyć często zdarzają się w praktyce, i wtedy lekarzowi sądowemu nie pozostaje nic innego jak udzielić ujemną opinię [1]).

---

[1]) Dla przestrogi muszę tu opisać w krótkości następujący wypadek, który w roku 1810 wywołał superarbitrium Królewskiéj naukowéj Deputacyi (Hitzig's *Zeitschr. f. d. Crim.—Rechtspflege.* X. S. 233). Luiza S. oskarżona o rozmyślne zabicie swego nowonarodzonego dziecka, była skazana na ośm lat ciężkiego więzienia. Podczas badania w sprawie o kradzież oświadczyła ona, iż jest ciężarną i w skutek tego została odesłaną do instytutu położniczego. Na mocy zbadania przez akuszerkę Dr. X. wydał świadectwo, że oskarżona jest rzeczywiście ciężarną w siódmym miesiącu. Po paru miesiącach tajemnie opuściła instytut i dopiero późniéj była przytrzymana. Z przeprowadzonego śledztwa miało okazać się, iż trzeciéj nocy po ucieczce z instytutu urodziła dziecko na schodach, z rozpaczy zabiła go przez zakłucie w serce i we wskazaném miejscu zakopała. Trup nie był jednak odnaleziony. Na schodach nieznaleziono téż śladów porodu. Dr. X. i akuszerka zeznali zgodnie przed sądem, że oskarżona sądząc ze stanu jéj części płciowych urodzić musiała przed kilku miesiącami. Mniemany sprawca ciąży zeznał, iż trzy razy ją zapłodnił, i że nocy któréj miał nastąpić mniemany poród słyszał od niéj, że jest blizką urodzenia i czuje silne bóle w brzuchu. Przy pierwszém przesłuchaniu oskarżona omdlała i powiedziała z rozpaczą — „muszę odzyskać moje biedne dziecię i t. d." i była skazaną na ośm lat ciężkiego więzienia. Już po odsiedzeniu w więzieniu dwóch czy trzech kwartałów, wystąpiła z objaśnieniem, że jest niewinną, gdyż wcale nie rodziła. Dr. X. zapytany o opinię oświadczył, „iż oskarżonéj prawdopodobnie wówczas nie badał i tylko dał świadectwo na mocy badania akuszerki G." Akuszerka zmarła. Fizyk miejski M. i professor B. zbadali teraz oskarżoną i poświadczyli — „że ta kobieta jeszcze nigdy nie rodziła". W skutek tego odesłano sprawę do opinii najwyższéj naukowéj lekarskiéj instancyi. Tutaj przy badaniu oskarżonéj znaleziono: „zachowane wędzidełko warg sromnych, wązką i sprężystą pochwę ze zmarszczkami, wysoko stojące usta maciczne z dziewiczą szparą poprzeczną, skóra brzucha i piersi bez śladów linijkowatych blizn i pręg, które prawie bez wyjątku po każdém porodzie pozostają", w skutek czego ostateczna opinia brzmiała: „że S. według wszelkiego prawdopodobieństwa, które prawie za pewność uważać można, nie rodziła dotąd, a przynajmniéj nie urodziła dziecka znaczniejszych wymiarów jakie mają miejsce w drugiéj połowie ciąży", i uznała ten wypadek za jeden z takich, o których rzadko z taką pewnością opiniować można (lubo tu tylko pra-

§ 41. Poród przymuszony. Spędzenie płodu.

Przepisy prawa.

Kodex karny północno-niemiecki § 218: Kobieta ciężarna, która rozmyślnie wywoła sobie poronienie lub w łonie swojém płód zabije, ulegnie karze więzienia do lat pięciu. W razie okoliczności łagodzących wyrzeczoną być może kara aresztu nie niżéj sześciu miesięcy. Tejże karze ulegną ci, którzy na żądanie ciężarnéj dopełnią na niéj tego spędzenia lub zabicia, lub którzy jéj do tego środków udzielą.

Tamże § 219: Karze więzienia do lat 10 ulegnie, kto ciężarnéj która płód swój spędziła lub zabiła, dla korzyści własnéj środków do tego dostarczył, lub sam spędzenie dopełnił.

Tamże § 220: Kto płód ciężarnéj bez jéj woli lub wiedzy rozmyślnie spędzi lub zabije, ulegnie karze więzienia nie niżéj dwóch lat. Jeżeli skutkiem tego nastąpi śmierć ciężarnéj, to kara więzienia ma być wyrzeczona nie niżéj lat 10, albo na całe życie.

Austryacki kodex karny § 144: Kobieta która rozmyślnie przedsięweźmie jaką czynność, skutkiem któréj może nastąpić poronienie jéj płodu lub porodzenie go w ten sposób, iż dziecko nieżywe na świat przyjść musi, winna jest zbrodni.

Bawarski kodex karny § 243: Ciężarna która wbrew prawu przez zewnętrzne lub wewnętrzne środki płód swój w macicy zabije lub przed dojściem do należytéj dojrzałości spędzi, ma być karaną i t. d.

Wirtembergski kodex karny art. 253 (jak bawarski) (*h*).

Z pomiędzy znacznéj liczby wypadków, w których odbywałem badanie lekarskie z powodu oskarżenia o sprowadzenie poronienia, z wyjątkiem jednego tylko, nie widziałem żadnego, w którymby nastąpiło skazanie, nawet chociaż okoliczności winy oskarżonego lub

---

wie pewność przyjęto). W skutek tego oskarżona była uwolniona dla braku dowodów a nie uniewinniona. A jednak niewinnie w skutek lekkomyślnéj opinii niesumiennych i nieświadomych osób lekarskich blizko trzy lata siedziała w więzieniu.

(*h*) Polski kodex kar głównych i poprawczych art. 933: Kto bez wiedzy i zezwolenia ciężarnéj niewiasty umyślnie płód jéj jakimkolwiek sposobem spędzi, ulegnie pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do robót ciężkich w zakładach fabrycznych na czas od czterech do sześciu lat. Jeżeli w skutek tego przestępstwa sama ciężarna niewiasta oprócz spędzenia płodu poniesie ciężki uszczerbek na zdrowiu, sprawca skazanym zostanie na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w zakładach fabrycznych na czas od sześciu do ośmiu lat. Jeśliby zaś ztąd śmierć ciężarnéj niewiasty nastąpiła

oskarżonéj były tak jasne jak w wypadku opisanym w tomie drugim § 95 (część szczegółowa), w którym sprawca ciąży lekarz, zastosował na osobie badanéj dwie metody sztucznego przedwczesnego porodu, według prawideł sztuki i z zupełnym skutkiem. Przyczyną takiego uniewinniania jest brak przedmiotowych faktów, w tém znaczeniu, iż nie można udowodnić, iż wydalony płód był nim rzeczywiście a nie zaśniadem (*mola*) tylko; którą to wątpliwość obrońcy wyzyskują na korzyść swoich klientów, lekarz bowiem sądowy jeżeli nie widział mniemanego spędzonego płodu,—co rzadko albo nigdy mu się nie zdarza—nie może nietylko z pewnością ale nawet z prawdopodobieństwem udzielić opinii czy takowy był zdrowym płodem, czy chorobnie zmienionėm jajem, lub wreszcie patologicznym utworem innego rodzaju. W takich wypadkach lekarz i sędzia mają zwykle albo matkę bez płodu, albo częściéj płód bez matki. Nieustannie miewamy sobie przedstawiane płody poronione znajdowane w wychodkach, kanałach i t. p. Co do ich normalnego ludzkiego ukształcenia niema zwykle żadnéj wątpliwości, pochodzenie jednak płodu zwykle pozostaje dla nas nieznaném, i na zadane przez sąd pytanie: czy ze stanu płodu można wnioskować, że był on spędzony rozmyślnie? musimy zawsze dawać przeczącą odpowiedź, gdyż nie mieliśmy jeszcze wypadku, w którym by obrażenia na ciele płodu zwłaszcza na głowie, jak to Tardieu w swoich obserwacyach opisuje (*Étude méd.—lég. sur l'avortement. Paris.* 1863. S. 142) miały budzić to podejrzenie, tém bardziéj, że nawet w wypadkach rzeczywistego mechanicznego spędzenia płodu obrażeń tych prawie nigdy niema.

---

winny ulegnie: pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do robót ciężkich w twierdzach na czas od ośmiu do dziesięciu lat.

Tamże art. 934: Kto za wiedzą i zezwoleniem ciężarnéj niewiasty, w złym zamiarze, jakiegobądź środka do spędzenia jéj płodu użyje, ulegnie: pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu na osiedlenie w odleglejszych miejscach Syberyi. Sama ciężarna niewiasta, która z własnego popędu lub za zmową z kim innym użyje jakiegokolwiek środka do spędzenia swego płodu, ulegnie: pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do Syberyi na osiedlenie.

Tamże art. 935: Kary w poprzedzających artykułach 933 i 934 oznaczone, o jeden stopień podwyższone zostaną, jeżeliby użycia środków do spędzenia płodu niewiasty ciężarnéj dopuścili się: lekarz, akuszer, akuszerka lub aptekarz, albo jeśliby obwiniony poprzednio już podobne przestępstwo popełnił. (*Przyp. tłom.*).

Ważne jeszcze trudności przedstawia pod innym względem pytanie co do wątpliwego spędzenia płodu. Wiadomo powszechnie, iż pewne środki lekarskie w rozmaity fizyologiczny sposób sprowadzają oddzielenie płodu od matki i jego wydalenie. Wyliczanie tutaj takich środków z objaśnieniem, które z pomiędzy nich są skuteczniejsze od innych, jak to ma miejsce w niektórych dziełach medycyny sądowéj, uważam za rzecz zupełnie niewłaściwą, tém bardziéj, że takowe w farmakologii i akuszeryi dokładnie są i powinny być opisane. Wiadomo również każdemu lekarzowi jak niepewném jest działanie środków tak zwanych poronnych (*abortiva*) i że niema ani jednego wewnętrznego środka, o którymby na mocy doświadczenia utrzymywać można z pewnością, że niewątpliwie on sprowadzić musiał spędzenie płodu chociaż po jego użyciu rzeczywiście płód został wydalony,—czy zatém oba te fakta rzeczywiście tu zostają w koniecznym związku przyczynowości. W wielkich miastach, jak Berlin, w obec licznego proletaryatu obu płci codziennie prawie zdarzają się ze strony ciężarnych, zwłaszcza w pierwszych miesiącach ciąży próby poronienia pozostające najczęściéj bezskutecznemi [1]). Obecne prawo karne ułatwia o tyle stwierdzenie faktu, iż nie są stawiane bezwzględne kwestye, lecz zwykle przychodzi do zaopiniowania pojedyńczy wypadek jako taki, że zatém nigdy niema mowy w ogóle o środkach jakie muszą koniecznie sprowadzić poronienie. Dla tego też na mocy analogii z postanowieniem o truciznach w § 229 [2]) od czasu wprowadzenia obecnego pruskiego kodexu, we wszystkich tego rodzaju wypadkach bywamy zapytywani: czyli użyte środki są tego rodzaju, iż mogą sprowadzić poronienie płodu u ciężarnéj?—Na takie pytanie w większości wypadków można stanowczo twierdzącą lub przeczącą odpowiedź udzielić.

Bardzo często ma miejsce ten ostatni wypadek; nie do uwierzenia jest bowiem jak dziwacznym nieraz środkom i mięszaninom, prze-

---

[1]) Na szczęście nie mogę tego powiedzieć o Berlinie co Tardieu mówi o Paryżu, gdzie: *le crime d'avortement constitue une industrie libre autant que coupable. C'est là une vérité tellement reconnue, que l'on designe publiquement des maisons où les femmes son assurées de trouver la funeste complicité qu'elles réclament et dont la notoriété est répandue jusqu'a l'etranger*. p. w. S. 23. Zresztą już w starożytnym Rzymie spędzanie płodu było formalném rzemiosłem (Ovidiusz, Martialis), i nawet na scenie o tém niewstydzono się mówić.

[2]) Kto rozmyślnie zada drugiemu truciznę mogącą zagrozić zdrowiu, zostanie dotknięty karą więzienia i t. d.

sąd, zabobon, mędrkowanie i głupota pospólstwa nadaje znaczenie środków poronnych. Pewna dziewczyna ciężarna, długo starała się tajemnie o dostanie łuta spirytusu rozmarynowego, który jawnie łatwo mogła dostać w każdéj aptece; wypiła go rozumie się bez żadnego skutku i utopiła się następnie z rozpaczy. Podobną ma renomę, lubo stosunkowo rzadziéj używane bywa, szare mydło, które zażywane bywa w rozmaitych mięszaninach, kęskach (*boli*),—albo z sokiem lukreciowym, albo rozpuszczone w gorącym piwie. W trzech wypadkach użytą była *Thuja orientalis*, bezwątpienia zamiast Sabiny i t. d. Wszystkie te środki musiały być uznane jako nieodpowiednie do osiągnienia zamierzonego celu.

Przy środkach do tego służących uważać także potrzeba na dawkę i formę użycia, oraz czas w jakim po użyciu środka poronienie nastąpiło. Jak wszędzie tak i tu dopiero dawka doświadczeniem stwierdzona stanowi skuteczność środka i jak gran naprzykład rumianku niema żadnego znaczenia, tak również gran sabiny, albo $^1/_8$ grana sporyszu nie może być uważana za środek poronny. Że forma w jakiéj środek został użyty ma także swoje znaczenie, dowodzi jeden pod tym względem ciekawy wypadek, w którym opiniowałem przed obcym sądem przysięgłych. Oskarżona piła (jak zwykle) kilkakrotnie sabinę w odwarze. Słoik zresztą ziółek stał na stole sądowym jako *corpus delicti* i był mi przedstawiony. Zkądinąd było dowiedzioném, że ziółka już w tym stanie znajdowały się w czasie ich użycia. Znalazłem zaś je zupełnie wyschłe, prawie już zgniłe, przy rozcieraniu zupełnie bez zapachu, a zatém pozbawione swego działającego pierwiastku i dla tego musiałem zaopiniować, że ta sabina do wywołania poronienia nie była odpowiednią. Uważać także trzeba na czas, w ciągu którego poronienie po użyciu środka nastąpiło. Gdyż jakkolwiek płód po śmierci może jeszcze jakiś czas w macicy pozostawać, wszakże poronienia w kilka tygodni albo miesięcy po zażyciu środka nastąpionego, z pewnością nie możemy mu przypisywać.

Z tego powodu sądowo-lekarskie opiniowanie co do działania środków poronnych, napotyka znaczne wątpliwości, i nie można zaprzeczyć, jak uczy doświadczenie, że najskuteczniejsze i najsilnieisze zwykle chybiają celu, i że ciężarne po ich użyciu pozostają ciężarnemi. Czy sędzia ze swego stanowiska potrafi dobrze ocenić objaśnienie, że dany środek był „odpowiednim" do tego celu, nie należy wcale do medycyny sądowéj.

§ 42. Dalszy ciąg.

Prawie tak samo lekarz musi opiniować i co do zewnętrznych rozmyślnie do spędzenia płodu używanych środków, z wyjątkiem rozmaitych opartych na zasadach sztuki położniczéj metod sztucznego porodu, o których pouczają odpowiednie dzieła akuszeryjne, a które to metody działają z pewnością, lecz nie są znane pospólstwu, a zatém przez ciężarne lub osoby zajmujące się pokątném radzeniem, z ich wolą i wiedzą nie mogą być używane. Gdzie te zewnętrzne środki są używane i przez objawy, ciągłość znaków aż do nastąpionego poronienia może być wykazana, opinia co do stosunku przyczynowości z pewnością udzielona być może. Poronienie pozwala domyślać się oddzielenia lub przerwania błon płodowych w ciągu ostatnich czterech dni. Może nastąpić w kilka godzin lecz może się przeciągnąć w rzadkich wypadkach sześć, ośm do jedenastu dni, stosownie do natężenia użytéj metody.

Do takich zewnętrznych środków i metod zaliczamy: Upusty krwi, rozmaite wcierania (pod którym to względem obserwowałem najniedorzeczniejsze wypadki), a głównie wszelkie obrażenia ciała ciężarnéj, od prostego, gwałtownego sznurowania się, aż do kopania nogą w brzuch, bicia, uszkodzeń grzbietu i okolicy krzyżowéj i t. d. Że wszystkie te wpływy mogą przerwać ciążę a zatém być odpowiedniemi do spędzenia płodu, nie można zaprzeczyć; że jednak najsilniejsze obrażenia nie zawsze pociągają za sobą ten skutek i często szkodzą tylko saméj ciężarnéj a nie jéj płodowi, jest jeszcze mniéj wątpliwém. Pewna ciężarna, która wporozumieniu ze sprawcą swéj ciąży pewnym czeladnikiem krawieckim chciała zrządzić poronienie, dała mu się deptać bez skutku, a genialna myśl—„przecięcia dziecku nitki życia", którą ten czeladnik przez wprowadzenie swoich wielkich nożyc krawieckich do pochwy, chciał wykonać, nie miała innych następstw prócz zranienia pochwy. Zwracam tu jednak uwagę na mocy doświadczenia, że pytanie co do możebności spędzenia płodu przez obrażenia ciężarnych i w innych warunkach się zdarzają. Mam tu głównie na myśli częste wypadki, w których ciężarne oskarżają, iż skutkiem doznanych obrażeń lub zranień ze strony osoby trzeciéj, naprzykład skutkiem bicia po grzbiecie, zepchnięcia ze schodów i t. d. poroniły, gdzie zatém zachodzi pytanie co do obrażeń. W takich wypadkach wyżéj przytoczone zasady winny być podstawą opinii, przyczém je-

dnak jak i przy nieuzasadnionych oskarżeniach o wywołanie poronienia, które także się zdarzają, potrzeba pamiętać, że objawy na ciele, które mają być skutkiem gwałtu, jak rany, sińce, zdrapania i t. p. mogą być też sztucznie i rozmyślnie zrządzone aby oskarżenie zrobić prawdopodobniejszém.

A zatém znane są i używane przez niefachowych tak wewnętrzne jak i zewnętrzne środki, które zastosowane u ciężarnéj, gwałtowne, przedwczesne ukończenie ciąży skutkować mogą. Lecz z ich rzeczywiście stwierdzonego użycia w danym wypadku, wtedy tylko wnioskować można że nastąpione poronienie było ich skutkiem, gdy poronienie z użyciem tego rodzaju środków ma bezpośredni związek, i ciągłość znaków aż do nastąpienia poronienia jest wykazaną. Jest to konieczna ostrożność, albowiem doświadczenie uczy, że poronienie może nastąpić nieumyślnie bez wszelkiego przyczynienia się ze strony osoby ciężarnéj lub osób trzecich, jak to się zdarza w szczęśliwych małżeństwach, pomimo nieraz jaknajwiększéj ostrożności dla jego uniknienia; nawet mimowolne poronienia daleko częściéj się zdarzają niż rozmyślne i karygodne. Ogólne choroby ciężarnéj, wielka drażliwość, osłabienie, usposobienie do poronień, które sprowadza zupełną bezdzietność niektórych małżeństw, deprymujące wpływy wszelkiego rodzaju, nadużycie napojów wyskokowych, i rozkoszy płciowéj, krwotoki, przekrwienia macicy, choroby płodu lub łożyska i t. d. są to powszechnie znane, tak często zdarzające się powody nierozmyślnego poronienia. Przytém dla ocenienia wątpliwych sądowo-lekarskich wypadków tego rodzaju, trzeba na to uważać, że większa część przyczyn chorobnego nierozmyślnego poronienia, usuwa się z pod wszelkiego sądowo-lekarskiego dowodu, co znowu przedstawia nową trudność przy ocenianiu wypadku.

Nie mniejszą a często największą trudność przedstawia odpowiedź na główne lub uprzednie pytanie, od którego zacząć potrzeba, gdyż przeczące jego rozstrzygnięcie całą sprawę uchyla,—mianowicie pytanie co do samego faktu nastąpionego poronienia. Trudności są tu daleko znaczniejsze niż przy dochodzeniu wątpliwego porodu w późniejszych miesiącach ciąży (§§ 39, 40), tém bardziéj, że roniąca we wczesnym okresie ciąży daleko łatwiéj może utaić swój poród niż rodząca późniéj, również i ciążę swą aż do poronienia łatwiéj ukryć zdoła przed oczami otaczających osób, skutkiem czego badanie przez lekarza sądowego zwykle daleko późniéj nastąpić może, a zatém w czasie, w którym przemijające znaki porodu dawno już zniknęły, podczas gdy trwałe (§ 40) po poronieniach, jak powiedzieliśmy wyżéj, w daleko

słabszym stopniu występują na cicle, a nawet niektóre jak naprzykład wcięcia na ustach macicznych i rozdarcie wędzidełka warg mogą zupełnie nie istnieć. Jeżeli nadto dana osoba wcześniéj już rodziła, a badanie ma miejsce w kilka tygodni lub miesięcy, po obecnie kwestyonowaném mniemaném poronieniu, tak, iż ani jeden z przemijających znaków wykryty już być nie może, co często się zdarza, wtedy lekarz sądowy nie jest w możności nie tylko z pewnością ale nieraz nawet z prawdopodobieństwem opiniować co do samego faktu. Skutkiem tego twierdząca odpowiedź w kwestyi wątpliwego rozmyślnego spędzenia płodu, należy do najtrudniejszych zadań w praktyce sądowéj, mniéj trudną jest odpowiedź przecząca, to jest u osób które jeszcze nigdy nie były ciężarne i które (jak przy obrażeniach) udają tylko poronienie, lub którym tego rodzaju poród jest zarzucany.

§ 43. Podstawienie dziecka.

Przepisy prawa patrz wyżéj str. 261.

Ten podstęp, za który prawo stanowi karę hańbiącego i długiego więzienia, u pospólstwa zdarza się rzadko. Nie dla tego jak utrzymują, że interesa nie są tu tak ważne jak przy podstawieniu następców tronu lub dziedziców majoratów i t. p., gdyż dla każdego człowieka jego własne interesa są bardzo ważne; lecz że trudno jest go uskutecznić, koniecznie bowiem wymaga spólników, jeżeli dziecko nie zostało poprostu skradzione, jak w wypadku opisanym w Rocznikach prawodawstwa Kleina. W tym wypadku pewna włościanka w zamiarze wymuszenia małżeństwa, opoiła mężczyznę, skłoniła go do spółkowania, potém udawała ciężarną, wreszcie podłożyła ogień pod dom, w którym leżała jéj sąsiadka, która porodziła bliźnięta, ukradła jedno z tych dzieci i podstawiła je jako urodzone przez siebie. W innych wypadkach powodem tego podstępu bywa zwykle chęć wymożenia pieniędzy od mniemanych sprawców ciąży i ojców, rzadziéj gorące życzenie bezdzietnéj żony uszczęśliwienia ojcowstwem swego męża, nareszcie chęć pochwycenia spadku w jakikolwiek sposób. Autorowie i pod tym względem wprowadzili do medycyny sądowéj najdziwniejsze pojęcia mówiąc o „prawdziwości", o „prawności" i o „zdolności do dziedziczenia" dzieci, które to pojęcia należą do prawodawstwa i nauki prawa, i które nie mają żadnego związku z medycyną sądową. Do téj ostatniéj należy tylko wykazać jakim sposobem można w danym wątpliwym wypadku objaśnić czy wska-

zana kobieta dane dziecko urodziła? jak to ona utrzymuje, podczas gdy strona przeciwna zarzuca podstawienie obcego dziecka. W rzadszych wypadkach zdarza się pytanie co do względnego podstawienia, to jest gdzie przedmiotem spornym nie tyle jest sam fakt czy dana kobieta porodziła lub nie, kwestyonowane dziecko, jak to, czy dziecko pochodzi od skarżącego męża, który zatém utrzymuje, że dziecko obce jemu podstawione zostało. Dla badania sądowo-lekarskiego oba wypadki zbliżone są do siebie. Badanie to stwierdza najprzód czy mniemana matka rodziła kiedy. Jeżeli się okaże, że ona nigdy nie rodziła to podstęp zostaje wykazany. Trudniejszym jest wypadek jeżeli rzeczywiście rodziła, lecz naprzykład nie życzyła sobie dziecka téj płci, naprzykład jeżeli urodziła się córka tam, gdzie szło o męzkiego potomka, albo jeżeli zamiast potrzebnego dla jéj interesu żywego dziecka urodziła zmarłe. Tutaj do wyjaśnienia prawdy posłużyć jeszcze może zbadanie i porównanie wieku podstawionego dziecka z terminem mniemanego porodu. I tak podstęp może być wykrytym jeżeli naprzykład u dziecka jakoby urodzonego przed trzema dniami znajdziemy już zupełnie wykształcony dołek pępkowy. Jeżeli zaś mniemana matka, która rzeczywiście rodziła podstawiła dziecko tego samego wieku co jéj dziecko, w takim razie lekarz sądowy musi objawić iż nie jest w możności dać stanowczéj opinii. Albowiem podobieństwo dziecka ze swemi mniemanemi rodzicami, na które zwracano uwagę, jest zupełnie niepewnym znakiem, zwłaszcza jeżeli badanie ma miejsce na noworodku albo bardzo jeszcze małém dziecięciu. U takich dzieci zwłaszcza u noworodków podobieństwo rysów do rodziców lub krewnych w większości wypadków nie jest jeszcze wyraźne, nadto ocenienie tego podobieństwa jest zbyt indywidualném, a wreszcie nie jest to wcale prawem natury aby dzieci koniecznie miały być podobne do ojca lub matki, owszem bardzo liczne wyjątki pod tym względem się zdarzają. Przed kilku laty jednak zdarzył mi się wypadek urzędowy, w którym ta jedna okoliczność była dostateczną; w wypadku tym chodziło o wspomnione wyżéj względne przedstawienie, w którym podobieństwo odnosiło się do odmiennych rass. Dotyczyło pewnéj kobiety białéj, która żyła z murzynem i miała z nim czteroletniego syna okazującego wszystkie cechy mulata. Kobieta ta urodziła drugiego syna, którego ojcowstwa murzyn zaprzeczył, mając żonę w podejrzeniu o stosunki z pewnym (białym) rzemieślnikiem. To drugie dziecko podczas mojego badania mające 11 miesięcy było już także wykształconym mulatem i dla tego nie mogło być spłodzone z białą kobietą przez białego mężczyznę. Tutaj więc bezwątpienia

nie było podstępu. Takiż sam wypadek zdarzył się w Berlinie już raz w roku 1790 i dał powód do opinii Najwyższego Kolegium Lekarskiego, które zadało sobie pracę dowieść przez liczne cytaty, „że przez białą kobietę urodzone białe dziecko nie może być spłodzone przez murzyna". (Pyl, *Aufsätze u. Beob.* VII. S. 262). Rewer (*Metzger's System. 5 Aufl.* S. 367. *Anmerk.*) posuwa się jeszcze daléj niż do różnicy rass. Zwraca on uwagę na pewne wrodzone właściwości familijne, które przez całe pokolenia ciągle się powtarzają, co jest przykładami stwierdzone, naprzykład krzywy mały palec u obu rąk, czerwone włosy, jąkanie się, brak tegoż stawu palcowego, ślepota, które to przykłady według nowych fizyologicznych doświadczeń bardzo jeszcze powiększyć można. Rewer utrzymuje, że jeśli takie znaki obecne są u dziecka, które miało być podsuniętém, można utrzymywać z pewnością że jest prawém, a tam gdzie ich niema, nie można wnosić z pewnością, lecz podejrzenie jest usprawiedliwione. Twierdzenie to jest słusznem, lecz wtedy tylko, jeżeli obecny brak lub anomalia są bardzo wyraźne i niewątpliwe, a przytém rzadko zdarzające się, za jakie nie można uważać czerwonych włosów albo jąkania się i t. p., co do których (z powodu ich częstego zdarzania się) może zachodzić prosty wypadek, albo też znamion, które mogą być bardzo łudzące; że jednak takie wypadki nadzwyczaj rzadko zdarzają się jako sądowo-lekarskie, przeto to ostatnie kryterium z podobieństwa dziecka otrzymywane, jest prawie bez wartości w sądowo-lekarskiéj praktyce. Zresztą ponieważ we wszystkich tego rodzaju oszustwach z podstawianiem dzieci ze stanowiska medycyny sądowéj trudno, a pod wielu względami niepodobna wykryć prawdy, skutki zaś tego są nadzwyczaj ważne dla rodziny, obyczajów, a nawet dla dobra publicznego, przeto od dawnych czasów prawodawstwa obejmowały zawsze stanowcze rozporządzenia dla zapobieżenia tego rodzaju pomyłkom. We wszystkich znakomitych rodzinach, jak naprzykład u Burbonów urodzenie nowego członka rodziny i możebnego następcy tronu otoczone jest uroczystemi formami prawnemi, których znaczenie i cel polega na tém aby cały akt urodzenia odbył się w obec niepodejrzanych świadków, najwyższych dygnitarzy korony i państwa, co jest jedynym środkiem do zapewnienia się o nim. We wszystkich kodexach zawarte są podobne prawa, których działalność w danych wypadkach poczyna się już podczas ciąży, która poddana jest ciągłéj kontroli i t. d. na co już medycyna sądowa nie wpływa.

Przypuszczano także taki wypadek: że przy porodzie bliźniaczym dziecko urodzone późniéj może być podstawione w miejsce naj-

przód urodzonego (A. Müller, *Entwurf der gerichtlichen Arzneiwissenschaft nach juristischen und med. Grundsätzen. Frankfurt.* 1796. I. S. 366) i starano się wyśledzić jakim sposobem tego rodzaju podstawienie wykryte być może. Mniemamy, że takie lekarsko-sądowe subtelności należą do kategoryi przedawnionych kwestyi tego rodzaju, jak naprzykład pytanie czy dzieci spłodzone na pełni księżyca są więcéj zdolne do życia niż na nowiu, o czém czytamy u P. Zacchiasa.

§ 44. Obrażenia matki i dziecka przy porodzie.

Z kwestyą porodową łączy się jeszcze pytanie dosyć często zdarzające się w praktyce, co do uszkodzeń jakich doznaje matka i dziecko podczas porodu, a to ostatnie nadto zaraz po porodzie, bez winy matki, akuszera lub kogokolwiekbądź innego. O zranieniach i możliwém zabiciu dziecka, będziemy mówili obszernie i z przytoczeniem obfitéj kazuistyki w odpowiednich paragrafach drugiego tomu, a zatém pod tym względem do takowych odsyłamy. Co do obrażeń jakich matka może doznać podczas porodu, przychodzi często pod rozpoznanie rozdarcie macicy, gdyż takowe niewątpliwie powstać też może skutkiem niezręcznéj pomocy położniczéj, niezgrabnego zastosowania narzędzi (liczne tego rodzaju wypadki znajdują się w „*Annales d'hygiène publique.* 1858. S. 156), gwałtownego oddzielania łożyska, usiłowania obrotu przy silnym skurczu macicy i t. p., lecz bez zaprzeczenia może być też dobrowolném przy najostrożniejszéj i najodpowiedniejszéj pomocy. Może wtedy nastąpić skutkiem nienormalnego i zbytecznego ścieńczenia ścian macicy, które w jednym obserwowanym przez nas wypadku miały tylko 3—4 linii grubości (wypadek 490), zwłaszcza jeśli takie ścieńczenie albo też przerodzenie tłuszczowe ścian ma miejsce przy zwężeniach miednicy lub poprzecznem położeniu płodu; daléj skutkiem zbytecznego w twardych lub miękkich częściach napotykanego oporu przy wyjściu dziecka wobec gwałtownych bólów porodowych, naprzykład z powodu zwężenia ust macicznych, blizn albo przerodzenia takowych, co stoi na przeszkodzie ich normalnemu rozszerzaniu się i t. p. Nadzwyczajna rzadkość takich dobrowolnych pęknięć macicy, które naprzykład w wielkim paryzkim domu położniczym w ciągu 20 lat od 1839 do 1859 r. na 59,859 porodów zdarzyło się tylko 11 razy, w wypadkach w których na mocy towarzyszących okoliczności przyczyna rozerwania jest podejrzaną, wymaga wielkiéj ostrożności przy opiniowaniu. Potrzeba przytém kiero-

wać się wyjaśnieniem czasu ciąży, w którym nastąpiło rozerwanie,— podejrzenie bowiem musi być silniejszém gdy rozdarcie macicy występuje na dłuższy czas przed normalnym kresem ciąży,—jak również wyjaśnieniem stosunków zdrowia zmarłéj, zejścia porodu, objawów anatomo-patologicznych i innych okoliczności danego wypadku. Zupełnie dobrowolnie może też nastąpić: pęknięcie żylniaków z szybko śmiertelnemi krwotokami, takież krwotoki z rozdartych naczyń macicznych, naderwania międzykrocza, z ich możebnemi, znanemi szkodliwemi i pozostającemi na całe życie następstwami, naderwania kiszki stolcowéj z następną niemożnością powstrzymania kału, rozdarcie pochwy przy wrodzoném lub bliznowém jéj zwężeniu, gwałtowne wywinięcie macicy, nawet rozerwanie więzów miednicy.

Ocenienie dochodzonéj winy w danym wypadku, może się opierać tylko na indywidualnych okolicznościach, a podstawą jego winien być dokładny opis aktu porodowego i o ile to jest możebném, zbadanie przez lekarza sądowego jeszcze obecnych zranień albo też sądowolekarska obdukcya na trupie. Ogólne zasady przy opiniowaniu są te same jakiemi kierujemy się przy ocenianiu błędów zarzucanych osobom lekarskim, o czém będziemy mówić w drugim tomie (§ 89 i następne).

§ 45. Kazuistyka.

153. Czy Z. przed pięciu lub sześciu miesiącami rodziła?

Z. oskarżoną była o potajemny poród w styczniu lub lutym (pod dawnym kodexem), a w czasie badania w czerwcu utrzymywała, iż w tym roku nie rodziła wcale. Przy badaniu znalazłem 47-letnią kobietę, która w ciągu 25-letniego pożycia małżeńskiego 19 razy rodziła, zawsze donoszone dzieci, które sama karmiła. Obecnie trzeba było orzekać co dot dwudziestego, które miało się urodzić przed sześcioma miesiącami. Z. zaprzeczyła tego przedemną i utrzymywała, iż ostatni raz rodziła przed dwoma laty i czterema miesiącami, które to twierdzenie nie było wystarczające. Sutki były wiotkie, obwisłe, obwódka ciemna, brodawki widocznie używane do karmienia. Skóra brzucha bardzo obwisła i pomarszczona, przedstawiała tylko nieliczne blizny. Pochwa wiotka i szeroka, odpływu żadnego nie było; macica wzniesiona wysoko, usta maciczne twarde, do okrągłego ich otworu można wprowadzić koniec palca wskazującego a na ich stronie prawéj znajdują się dwa wcięcia. Wędzidełko warg sromnych nie istnieje. Z tego więc można tylko twierdzić, że Z. wielokrotnie rodziła, a przy braku obrzmienia i mleka w sutkach, krwawych lub śluzowych odpływów, i znacznego rozwarcia ust macicznych, można było tylko przyjąć, że Z. w ostatnich tygodniach nie rodziła. Czyli zaś to nie miało miejsca przed pię-

cioma lub sześcioma miesiącami, o tém w obecnych warunkach nawet z prawdopodobieństwem opiniować nie można.

154. Jaki był wiek płodu urodzonego przed trzema tygodniami.

U niezamężnéj L. pytanie odnosiło się nie do samego porodu, lecz do czasu przerwania ciąży. Osoba ta wprzód już także rodziła. D. 23 września znalazłem w jéj sutkach jeszcze wyraźnie dosyć tłuste, białe mleko, co samo z wielkiém prawdopodobieństwem przemawia przeciw twierdzeniu L., iż była dopiero w trzecim lub czwartym miesiącu ciąży. Skóra brzucha przedstawiała obfite fałdy i plamy pozostające po porodzie odbytym we właściwym czasie, co jednak nie miało tu znaczenia skoro wykazaném było, że L. poprzednio już donoszone dziecko urodziła. Odpływów połogowych były tylko małe ślady, które niczém nieobjaśniały wieku niedawno urodzonego płodu. Usta maciczne były otwarte na wielkość srebrnego grosza i przedstawiają kilka wcięć. Wielkość ich otworu pozwala wnosić, iż urodzony płód nie był zbyt mały (młody), lecz już większy, to jest starszy. Na mocy więc tego oświadczyłem: że płód przez L. przed trzema tygodniami urodzony, bardzo prawdopodobnie był starszy nad cztery miesiące.

155. Wątpliwe poronienie po obrażeniach.

Na pósiedzeniu sądu badałem pewną 28-letnią, wysoką, silną, od pięciu miesięcy zamężną kobietę, która swoją bratowę obecnie na ławie oskarżonych siedzącą obwiniała, iż ta przed czterema miesiącami przewróciwszy ją na ziemię biła w brzuch pięściami i gniotła kolanami bez względu na to, że była w trzecim miesiącu ciąży po raz pierwszy. Na drugi dzień po pobiciu dostała dreszczów, silnych bólów w krzyżu i lędźwiach a następnie pewnego dnia dostała silnego krwotoku, który się potém zmniejszył, lecz jeszcze dotąd ślady jego spostrzedz się dają. Lekarza żadnego się nie radziła. Przy badaniu znalazłem blado żółto brunatną obwódkę naokoło nie rozwiniętych brodawek piersiowych, w gruczołach sutkowych brak mleka, brak plam i zmarszczek na skórze brzucha, odpływów z pochwy żadnych, błona dziewicza zniszczona, lecz wędzidełko zachowane, część pochwowa wzniesiona wysoko, usta maciczne okrągławe bez naderwań. Mając na uwadze zeznanie pokrzywdzonéj złożone przed sądem przysięgłych, które zdawało się dosyć wiarogodném, jak również znalezione przezemnie objawy, oświadczyłem, że odbycie poronienia jest bardzo prawdopodobne.

156. Pobicie drążkiem od miotły. Poronienie

Pewna wysmukła, wątłéj budowy, 27-letnia kobieta, która już cztery razy szczęśliwie rodziła a nigdy nie roniła, i która sama zarządzała swoim gospodarstwem, skrzywdzoną została przez pobicie drążkiem od miotły po ramio-

nach, rękach i grzbiecie, będąc w drugim miesiącu ciąży. Już w dwie godziny po obrażeniu dostała krwotoku macicznego i akuszerka poświadczyła, że poronienie rzeczywiście nastąpiło; — kiedy? nie można było późniéj wyjaśnić.— Związku przyczynowego pomiędzy odejściem płodu i obrażeniami nie można było zaprzeczyć, gdyż ani usposobienia indywidualnego do poronień, ani żadnéj innéj przyczyny mogącéj sprowadzić poronienie nie było, krwotok prawie bezpośrednio po pobiciu wystąpił, a uderzenie kijem po grzbiecie w związku z koniecznie towarzyszącém temu wrażeniem u osoby będącéj w drugim miesiącu ciąży, może być przyczyną oddzielenia się płodu od macicy. Sprawdzoném zostało, że krwotok skutkiem którego kobieta ta przypuszczalnie i jak się zdaje bardzo wiarogodnie, znacznie osłabioną została, trwał około sześciu tygodni. W czasie mojego badania była już zupełnie zdrowa. Oprócz tego co się powyżéj powiedziało, trzeba jeszcze przytoczyć, że według zasad dawnego kodexu karnego „pozbawienie zdolności poczęcia" przez to poronienie nie mogło być spowodowane, że jednak takowe skutkowało dłuższą niezdolność do pracy, i niemożność zajmowania się zwykłemi swemi zatrudnieniami, przeto obrażenia jako „ważne" uznane być musiały.

157. Poronienie w miesiąc po doznaném obrażeniu. Urodzenie nieżywego płodu.

Sąd zrobił takie zapytanie: czy można przyjąć z pewnością, że poronienie było skutkiem obrażenia, i czy takowe sprowadziło niezdolność do pracy?

Dnia 14 sierpnia S. była pobita przez M., która ją pomiędzy innemi kopnęła nogą w brzuch, skutkiem czego S. upadła z kilku schodów na drzewo, jak się to okazuje z zeznania jéj saméj i świadka St. — Z. zaprowadziła pobitą do jéj mieszkania, gdzie S. dostała napadu nerwowego; sama obrażona o sobie mówi, że utraciła przytomość, a Z. że dostała spazmów. S. utrzymywała, iż jest ciężarną w czwartym miesiącu i że następnego dnia, to jest 15 sierpnia dostała krwotoku (z części płciowych).

D. 15 sierpnia widział ją Dr. Pf., lecz ani w świadectwie jego z dnia 18 października, ani w zeznaniu z 15 listopada nie ma wzmianki o żadnéj objektywnéj obserwacyi stanu S.; przytacza tylko w swojém zeznaniu, iż S. skarżyła się na „silne bóle w brzuchu i ciągoty w krzyżu". Wreszcie i co do tego czy 15 sierpnia S. przyszła do niego, czy też on ją odwiedził, oba świadectwa są w sprzeczności.

D. 13 września S. porodziła. Co do objawów przed i podczas porodu okazuje się z akt co następuje: Dr. Pf. podaje: „11 września na żądanie S. przybyłem do jéj mieszkania; zastałem ją w łóżku. Badałem ją wewnętrznie przez wprowadzenie palca. Było już na łóżku dużo krwi. Po wyjęciu palca krew odpływała daléj. Wprowadziłem palec aż do ust macicznych i przekonałem się, że są otwarte i że występują regularne bóle porodowe. Zaleciłem środki uspakające, jak napar z Baldrianu, mięty pieprzowéj i rumianku do picia. Starałem się rozszerzyć otwór ust macicznych przez wprowadzenie drugiego palca. Dla zmniejszenia krwotoku zapisałem też choréj kwas Hallera. Odwiedziłem ją jeszcze po raz drugi tegoż dnia i w nocy, i również często przez dwa dni następne. Za każdą razą śledziłem i powtarzałem też

same manipulacye. W ciągu tego czasu występowały bóle nieraz tak silne, że chora krzyczała. Na trzeci dzień odszedł płód, lecz przytém nie byłem obecny.

Akuszerka K. przy swojéj pierwszéj wizycie 8 czy 9 września, widziała S. leżącą w łóżku prawie we krwi. D. 13 września po południu przy śledzeniu S. przekonała się, że obie nóżki wystawały z ust macicznych i wydobyła dziecko. Pf. usiłował wydobyć łożysko lecz mu się to nie udało.

D. 17 września wydobyła łożysko, które Pf. widział, jak to przy powtórném badaniu sam przyznał. W jakim było stanie, mianowicie czy było całe, niema wzmianki w aktach.

Różnorodne są zeznania świadków co do urodzonego płodu S. Dr. Pf. sam z sobą jest nieraz w sprzeczności. Według jego pierwszego poświadczenia z 18 października, był to zgniły około 3—4 miesięcy mający płód. D. 15 listopada znowu zeznał, że musiał mieć z ośm tygodni, a od czterech do sześciu dni uległ zgniliznie, oraz że nie był to wykształcony ludzki płód, lecz więcéj podobny do zaśniadu i nie można w nim było rozróżnić pojedyńczych części ciała. Był bryłą mięsa i krwi, podobną do łożyska, które pozostało, o czém przekonał się, gdyż go sam czuł. D. 15 grudnia znowu mówi o dziecku, które tylko widział, lecz anatomicznie nie badał.

Z. zeznaje, że dziecko ukształcone było jak należy, było dziewczynką co rozpoznała z części płciowych. Sama S. mówi, ze to było donoszone dziecko płci żeńskiéj. Mąż jéj który także widział dziecko, twierdzi że było płci żeńskiéj i około pięć cali długie. Akuszerka nakoniec uznaje je za czteromiesięczny płód 5—10 cali długi, nieżywo urodzony, który wykąpała i położyła na desce. Było zupełnie jak się należy ukształcone a z części płciowych rozpoznać było można płeć żeńską.

Co się tyczy niezdolności S. do pracy po porodzie, to Pf. datuje ją do 19 września; mąż S. mówi że jeszcze przez 14 dni późniéj musiała leżyć w łóżku, i ciężkich prac jeszcze 29 listopada wykonywać nie mogła. Ona sama wreszcie podaje, że po porodzie przez trzy tygodnie była słabą.

Poprzedzające fakta nie wykazują dostatecznie związku przyczynowego pomiędzy obrażeniem a poronieniem. Brakuje tu wszelkiego łącznika między obydwoma faktami, nie wiemy bowiem co się działo w ważnym czasie pomiędzy 15 sierpnia gdy ją Dr. Pf. widział a 11 września. Mąż tylko mówi w swojéj skardze, że przez cały ten czas żona jego po pobiciu była chora, który to jednak punkt ani przy badaniu S. i jéj męża w dniu 24 listopada nie był dotknięty, ani téż przez badanie Pf. dnia 15 grudnia nie został wyjaśniony.

Z tego więc powodu uznałem za konieczne zbadać S. raz jeszcze. Następujący rezultat złożonego przedemną zeznania przytaczam, o ile do uzupełnienia powyższego jest to potrzebne:

S. jest silnie zbudowaną kobietą mogącą mieć lat około 34. Utrzymuje iż sześć razy rodziła a dotąd nigdy nie roniła. D. 9 maja skończyła się ostatni raz regularność, 10 maja miała stosunek ze swoim mężem i od tego dnia datuje swą ciążę, albowiem dostała potém właściwych przypadłości znanych jéj z poprzednich ciąży. Na drugi dzień po pobiciu nie wychodziła z domu tylko Dr. Pf. do niéj przychodził, pierwsze więc jego zeznanie jest mylne a drugie prawdziwe. Pf. kilkakrotnie w tym czasie ją odwiedzał. Na drugi dzień po pobiciu straciła dużo krwi i przez cztery tygodnie krew z wodą ciągle z niéj

odchodziła. Przytém miała boleści w brzuchu podobne do bólów porodowych i często doznawała skłonności do wymiotów. Ośm dni po pobiciu przeleżała w łóżku, potém znowu zajmowała się gospodarstwem o ile to bez wielkiego natężenia sił było możebném. Wody naprzykład nie nosiła, gdyż zaraz krwotok się powiększał. Miała wprawdzie zaleconém leżenie, lecz od czasu do czasu wstawała. D. 10 września bez dania sobie żadnego powodu dostała dreszczów około pierwszéj godziny, które trwały aż do wieczora. D. 11 września dreszcze te powtórzyły się przed południem i trwały kilka godzin, krwotok i bóle stały się silniejszemi, następnego dnia wystąpiły już kompletne bóle porodowe, a nazajutrz urodziła. Dziecko było dziewczynką 5—6 cali długą, czystą i gładką. Pf. badał zeznającą po raz pierwszy dopiero po pierwszym napadzie dreszczów i wprowadzał wtedy kilkakrotnie palec i rękę. W niedzielę to jest 17 września odeszło łożysko, przez akuszerkę która wprowadziła w tym celu rękę, gwałtownie wyciągnięte. Przez cztery tygodnie po porodzie miała jeszcze krwawienie, w piątym tygodniu nie mogła jeszcze prać z powodu osłabienia w nogach, dopiero w początku listopada mogła się zajmować wszelką pracą jak dawniéj, a obecnie jest zupełnie zdrowa. Badanie części płciowych S. nie było przezemnie przedsiębrane, gdyż pod względem zadanego pytania nie mogło mieć żadnego celu.

Na mocy tych objaśnień byłem w stanie udzielić opinię. Objaśnienia te zdają się bardzo ważnemi, gdyż są prawdopodobne i widocznie przedstawiają objawy zwykle poprzedzające poronienie, któreby badana nie łatwo mogła zmyślić.

Zachodzi teraz pytanie co, i w jakim okresie ciąży S. urodziła.

Nie ma żadnéj wątpliwości, że płód urodzony był płodem ludzkim, tak pod względem budowy jak i postaci, nie zaś „zaśniadem, lub massą krwi i mięsa podobną do zaśniadu, w której pojedyńczych części ciała rozróżnić nie było można". Kobiety widziały płód, po częściach płciowych poznały, że był dziewczynką, S. nazywa go czystym i gładkim, Z. zaraz go wykąpała, która to okoliczność sama już wystarcza do udowodnienia, że to nie był zaśniad. Przyjmując nawet bardzo bujną wyobraźnię téj kobiety, to w żadnym razie nie jest możebném aby ktoś kąpał zaśniad zamiast dziecka. Zaśniad jest bryłą bez ludzkiéj postaci i budowy, powstałą z przerodzenia błon jaja, lub téż wystąpienia znacznéj ilości krwi pomiędzy nie a płód, który dosyć często nierozwinięty w zaśniadzie się znajduje, a ztąd przedstawia się jako zaśniad gronowy, lub krwisty. Zaśniad téż dałby bardzo obfity materyał dla wyobraźni i plotkarstwa kobiet, których według zeznania Z. była pełna izba, a które rozpuściły wieść jakoby dziecko miało na czole znak podobny do buta M. Z drugiéj strony Pf. nie objaśnia na czém opiera to podobieństwo do zaśniadu, a gdy powiada, że dziecko wprawdzie widział, lecz go bliżéj anatomicznie nie badał, to tak jakby się znaczyło—„byłem zadowolony, że je precz zabrano".

Daléj płód przez świadków opisywany jest jako dziecko, którego płeć można było rozróżnić, długie 5—6 cali, a chociaż K. podaje jego długość na 10—11 cali, to wszakże uważa je odpowiednio do rozwoju za czteromiesięczne. Zeznanie S., że to było donoszone dziecko nie może być przyjmowane dosłownie, gdyż zapewne chciała przez to tylko wyrazić, że było zupełnie wykształcone. Według tych zeznań dziecko miałoby całe cztery miesiące wieku, gdyż w końcu trzeciego miesiąca dochodzi długości 2—2$^{1}/_{2}$ cala, w końcu

czwartego 5—6 cali, w końca piątego 10—11 cali; w końcu czwartego płeć już gołém okiem można odróżnić, skóra jest różowa i ma już pewną odporność, a nawet zaczyna się odkładanie tłuszczu w tkance podskórnéj, tak iż wyrażenie S., że dziecko było czyste i gładkie zupełnie tu odpowiada. Wreszcie zgadza się przytém rachunek S., która datuje swoją ciążę od d. 10 maja, według czego poród nastąpił w czasie czwartego okresu miesiączkowego, a zatém i według tego rachunku dziecko miałoby cztery miesiące skończone.

A zatém S. w końcu czwartego miesiąca ciąży urodziła płód czteromiesięczny, czyli że w czasie pobicia już była trzy miesiące ciężarną.

Bezpośrednio po pobiciu, które, jak to nie potrzebuje żadnego dowodzenia, łatwo mogło szkodliwie podziałać na przebieg ciąży, o ile przez kopnięcie nogą w brzuch i upadnięcie silne wstrząśnienie zrządzoném zostało i sprowadziło częściowe oddzielenie łożyska,—bezpośrednio po pobiciu S. wpadła w stan gorączkowy z objawami nerwowemi, który w każdym razie dowodzi silnego wstrząśnienia moralnego, a na drugi dzień dostała krwotoku, krew zmięszana z wodą przez cały czas aż do porodu z niéj odchodziła. Jednocześnie wystąpiły boleści w brzuchu podobne do bólów porodowych, a wreszcie nastąpiły dreszcze i poronienie.

Wykazaną więc tu jest ciągłość objawów, a przypuściwszy prawdziwość zeznania S. nie wacham się przyjąć stosunku przyczynowego pomiędzy pobiciem i nastąpionym w końcu poronieniem. Krwotok powstał i był podtrzymywany przez częściowe oddzielenie łożyska, wody odpływały zwolna, w czasie dreszczów płód zmarł i był następnie wydalony. Przypuszczenie związku przyczynowego tém więcéj nabywa znaczenia, że S. jest kobietą silną, która lubo sześć razy rodziła, ani razu nie roniła a zatém nie można u niéj przyjąć usposobienia do poronień, a w czasie pomiędzy pobiciem a poronieniem o ile wiadomo żadne inne szkodliwe wpływy nie podziałały.

Czy było możebném przez odpowiednie zachowanie się poronienie powstrzymać, musimy zupełnie tę kwestyę pominąć. S. według własnego jéj zeznania po ośmiu dniach już wstała i zajmowała się gospodarstwem, lubo ciągle doznawała krwawienia. Tylko jaknajściślejszy spoczynek i odpowiednie dyetetyczne i lekarskie postępowanie, może w takich razach niekiedy poronienie powstrzymać.

Trzeba téż i na to zwrócić uwagę, iż postępowanie Pf. moglo téż poniekąd przyczynić się do sprowadzenia poronienia, skoro zamiast pozostawić naturze oddalenie płodu, jeżeli już koniecznie miało nastąpić, przez zbyt skrzętne badanie i kilkakrotne wprowadzanie palca do ust macicznych nietylko nie starał się powstrzymać poronienia, lecz owszem przyśpieszał takowe. Postępowanie Pf. w każdym razie nie jest dostatecznie usprawiedliwione. Albo nie było bardzo silnego krwotoku a przynajmniéj grożącego życiu, albo téż takowy miał miejsce. Jeżeli nie było niebezpieczeństwa, a mniemał, że poronienie nie da się powstrzymać, to nie było powodu wprowadzania palca do macicy i rozszerzania ust macicznych, zwłaszcza jeżeli jak sam zeznaje regularne bóle porodowe występowały. Jeżeli zaś miał miejsce niebezpieczny krwotok, to było wskazane szybkie działanie i użycie postępowania analogicznego z sztucznem wywołaniem przedwczesnego porodu, według prawideł podanych w położnictwie i szybkie ile możności rozwiązanie, nie zaś przedsiębrane przez Pf. przez kilka dni powtarzane manipulacye. Groźny krwotok jednak nie istniał,

przynajmniéj nie ma wcale znaków wycieńczającego wypływu krwi, a przedewszystkiém nie zgadza się to z tém, że Pf. 19 września uważał S. zdolną już do pracy, chociaż dopiero 17 łożysko oddalone zostało. Gdyby miał miejsce niebezpieczny i wycieńczający krwotok, to położnica nie mogłaby 19 być znowu zdolną do pracy.

Z tego stanu rzeczy można wnosić, że Pf. dopiero wtedy przybył do S., gdy poronienie stało się nieochybném, to jest gdy już dreszcze wystąpiły. Jeżeli te, jak się prawdopodobném zdaje obumarcie płodu oznaczały, to poronienie przy jednoczesném silném krwawieniu i normalnych bólach porodowych było nieuniknioném i przy najodpowiedniejszych nawet środkach nie dałoby się powstrzymać.

Wreszcie co się tyczy trwania niezdolności do pracy, zdaje się zupełnie prawdopodobném zeznanie S., iż takowa przez czas od pobicia do porodu i jeszcze przez cztery tygodnie potém nie była zdolną do swych zwykłych zajęć; albowiem jeżeli nienastąpił zaraz groźny dla życia krwotok, to miała w każdym razie bezwątpienia znaczny upływ krwi, że zaś tak przez doznawane krwawienie jak i przez odbyte poronienie mogła być bardzo osłabioną, jest téż zupełnie wiarogodnę i na doświadczeniu oparte; również prawdopodobném jest, że jeszcze przez cztery tygodnie potém miała krwawienie, skoro bowiem łożysko gwałtownie oddalone zostało, przeto przy braku obejrzenia go przez biegłych, można przypuszczać, że jak się to często zdarza w takich warunkach, pozostały w macicy jego resztki, które podtrzymywały krwawienie i dopiero z czasem oddalone zostały.

Z tego powodu zaopiniowałem: 1) że przypuszczając rzetelność zeznania S. można przyjąć, iż poronienie było skutkiem pobicia jéj w dniu 14 sierpnia; 2) że pominąć muszę kwestyę czy przy odpowiedniém zachowaniu od początku, takowe powstrzymane być mogło; 3) że zrządzone pobicie musiało skutkować przynajmniéj ośmiotygodniową niezdolność do pracy; 4) że takowe znacznego ani trwałego uszczerbku na zdrowiu S. nie sprowadziło.

Na posiedzeniu publiczném sądu wbrew przytoczonym objaśnieniom S. wykryto, że ona przed trzema laty w czasie ostatniéj swéj ciąży w trzecim miesiącu poroniła. Okoliczność ta jednak nie mogła zachwiać powyższéj opinii. Albowiem nie tylko, że w obecnym wypadku trzeci miesiąc przeminął, lecz jeszcze pozostaje ciągłość objawów po podziałaniu wpływu odpowiedniego do wywołania poronienia, a szkodliwości któreby w tym wypadku późniéj sprowadzić mogły poronienie, nie miały miejsca. Przypuściwszy nawet usposobienie do poronień, to i tak przy wykazanéj ciągłości objawów, pobicie byłoby zawsze uważane jako ostateczna wywołująca przyczyna. Jeżeli § 185 (pruskiego kodexu karnego) przy ważniejszych rzeczach, to jest przy zranieniach, które śmierć sprowadziły, fakt zabójstwa przyjmuje bez względu na indywidualność zranionego i okoliczność czy przez odpowiednie i we właściwym czasie przedsiębrane leczenie, zejście śmiertelne mogło być uniknięte, to okoliczności te tém bardziéj przy mniejszéj wagi rzeczach, to jest obrażeniach niesprowadzających śmierci, muszą być brane na uwagę; czyli że pobicie w obecnym wypadku było w każdym razie przyczyną poronienia, nawet przypuściwszy usposobienie do poronień, ponieważ bezpośrednio po pobiciu poronienie się zaczęło. Również i punkt czwarty opinii, że nie wynikło żadne ciężkie ani trwałe uszkodzenie na zdrowiu S., która obecnie jest zupełnie zdrową, nie może ulegać

zmianie, skutkiem wykrycia téj nowéj okoliczności, albowiem nie można utrzymywać aby w wypadku nowéj ciąży S. miała znowu poronić, chociaż jak wiadomo z doświadczenia powroty poronienia łatwo występują. Prócz tego, byłoby jéj rzeczą w podobnym wypadku użyć wszelkich ostrożności do uniknienia nowego poronienia.

158. Czyli miały miejsce mechaniczne usiłowania w celu wywołania poronienia, i czy St. kilkakrotnie rodziła?

Obydwa pytania musiały zostać nierozstrzygnięte. St. 27 kwietnia 1871 roku porodziła żywe dziecko i miała doznać „mechanicznych usiłowań w celu spędzenia tego dziecka". Późniéj zaszło pytanie: czy ona przed tą ciążą albo po tym porodzie była ciężarną? Udzielenie opinii w wypadku tym było bezwątpienia niełatwe. Badanie miało miejsce 22 grudnia 1842 roku a zatém w dwadzieścia miesięcy po porodzie kwietniowym. Na mocy badania tego oświadczyłem, że St. jest osobą 25-letnią, silnie zbudowaną, wejrzenia zupełnie zdrowego, u któréj peryody miesięczne, prócz przez czas ciąży ukończonéj 27 kwietnia 1841 roku, tak przedtém jak i potém zupełnie regularnie występowały i która przed czterema miesiącami przebyła zapalenie płuc. Znaków na ciele, któreby stwierdzały to jéj zeznanie pod względem regularności niema żadnych, i dla tego muszę tę okoliczność pominąć. Powłoki brzuszne St. są wiotkie i pofałdowane tak jak to zwykle bywa u kobiet, które rodziły. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że tak znaczna wiotkość ich u osoby silnéj jak badana, gdyby była skutkiem jednéj tylko ciąży, musiałaby być uważana za niezwykłą. Jednakże z tego znaku nie można z prawdopodobieństwem nawet wnosić, czy St. przebyła jedną lub więcéj ciąży, gdyż jest zbyt indywidualnym, i zależy od większéj lub mniejszéj staranności z jaką kobiety podczas ciąży i po porodzie pielęgnują swój brzuch, a takiéj staranności naprzykład przez długo powtarzane wzmacniające aromatyczne wcierania po porodzie i t. d. nie można tu przypuszczać. Oprócz pofałdowania skóry brzucha, widać było też na niéj plamy bliznowe, które po jednym porodzie pozostają na zawsze, z których zatém odnośnie do drugiego pytania żadnych wniosków robić nie można. Śladów zewnętrznego gwałtu żadnych na ciele badanéj nieznaleziono. Z tego ujemnego rezultatu badania (co do pytania *ad* 1-um) wnosić można z pewnością, że rozdzielenia ciągłości (rany) na ciele, mianowicie na brzuchu i grzbiecie badanéj poprzednio nie mogły mieć miejsca, gdyż i obecnie musiały być widocznemi blizny po nich pozostałe. Czyli zaś przed jakimś czasem nie były obecne na ciele St. proste sińce w skutek uderzenia pięścią kopnięcia nogą, od opasek i t. p., słowem w skutek jakichkolwiek mechanicznych usiłowań spędzenia płodu,—pozostaje w obec teraźniejszego ujemnego rezultatu badania niepewném, gdyż nawet znaczne siniaki po pewnym czasie przez wsiąknięcie wylanéj krwi znikają. Obwódka na około brodawki piersiowéj okazuje owe brudno-brunatne zaczerwienienie, jakie występuje u kobiet zaraz po pierwszym porodzie; sutki są sztywne i twarde. Co do stanu części płciowych, to w pochwie nie znalazłem nic niezwykłego, prócz nieco białego odpływu, który nie miał żadnego znaczenia dla obecnego dochodzenia, co też

stosuje się do kilku spiczastych szyszek znalezionych koło pochwy i stolca, oraz guzów hemoroidalnych w ostatnim ukazujących się. Część pochwowa macicy jest wzniesiona, zewnętrzne usta maciczne twardsze niż zwykle w tym wieku, okrągłe, tak jak to bywa zarówno po jednym jak i po kilku porodach. Znalazłem w nich téż jedno naddarcie w tylnéj wardze, co jest dowodem, że St. rodziła, i z pewném prawdopodobieństwem pozwala przypuszczać, że nie więcéj jak raz, przynajmniéj donoszone dziecko rodziła, gdyż po kilkokrotnych porodach zwykle znajduje się po kilka wcięć na ustach macicznych. Wszakże liczba porodów wcale nie zostaje w koniecznym prostym stosunku do liczby wcięć, i po porodach zwłaszcza poronionych płodów często niema wcale takowych, gdyż przy tém usta maciczne ani tak szeroko, ani tak gwałtownie nie potrzebują się rozszerzać. Pochwa St. nakoniec jest bardzo rozszerzona, bez naderwania międzykrocza, które tojednak objawy są bez znaczenia dla obecnego dochodzenia. Z tego powodu na zrobione zapytania musiałem odpowiedzieć: *ad* 1) że niepodobna obecnie wyjaśnić czy na badanéj były dopełniane mechaniczne usiłowania w celu spędzenia płodu; *ad* 2) że z niejakiém tylko prawdopodobieństwem można przyjąć, iż St. raz tylko donoszone dziecko rodziła, lecz nie można oznaczyć czy to miało miejsce przed czy po téj kwestyonowanéj ciąży.

159.—161. Trzy oskarżenia przeciw lekarzom o występne spędzenie płodu.

Żałuję że muszę skazić niniejszego dzieło trzema tego rodzaju wypadkami, usprawiedliwić mnie jednak może ich treść bardzo pouczająca.

159. O wypadku tym już w krótkości wspomnieliśmy powyżéj. Dwudziestojednoletnia służąca E. na kilka tygodni przed Zielonemi Świątkami 18.... podczas gdy już od dwóch miesięcy nie miała regularności uczuła się niezdrową, nie przypuszczała jednak aby to miało być skutkiem ciąży zrządzonéj przez swego pana, lekarza i praktycznego akuszera D-ra X. Gdy mu o tém powiedziała, Dr. X. według jéj zeznania kilkakrotnie „jakieś długie narzędzie" wprowadzał jéj do części płciowych i kilkakrotnie głęboko jéj tam wsadzał małe trójkątne kawałki gąbki, które po oddaleniu ich były za każdą razą mocno napęczniałe. W drugi dzień Zielonych Świątek straciła nagle znaczną ilość krwi a razem z nią odchodziła—„skóra i błona" (strzępki, błony). Dopiero po pięciu miesiącach poddana była badaniu. Znalazłem wtedy: obwódki brodawki piersiowéj ciemniéj zabarwione niż to bywa w stanie dziewictwa i przed pierwszą ciążą. W gruczołach piersiowych nie było wcale mleka. Lewa sutka okazywała blizny po wrzodach, które jednak nie miały tu znaczenia, gdyż ropienie w sutkach dopiero w trzy miesiące po mniemaném poronieniu wystąpiło. Na skórze brzucha téj tęgiéj i i silnéj dziewczyny niema blizn. Części płciowe są rozdziewiczone. Część pochwowa macicy stoi dosyć wysoko i niema ani wcięć ani innych obrażeń. Otwór ich jednak nie jest dziewiczy, poprzeczny i zamknięty, lecz eliptyczny i koniec palca wskazującego można w niego wprowadzić. Odpływu z części płciowych niema i wędzidełko nie zniszczone. Nietylko więc zeznanie badanéj ale i znalezione objawy przemawiają za oskarżeniem. To co E. opowiada, odpowiada właśnie postępowaniu używanemu

w położnictwie, gdy dla zachowania życia ciężarnéj przedsiębierze się wywołanie przedwczesnego przymusowego porodu. Postępowanie to znane jest tylko biegłym, i tylko przez nich może być zastosowane ze skutkiem, a jeśli jest umiejętnie wykonane, jest jedynym pewnym środkiem wywołania poronienia, albo przedwczesnego porodu. Czyli postępowanie to było na E. przed pięciu miesiącami wykonane, jest pytaniem nie łatwém do rozstrzygnięcia. W ciągu tak znacznego czasu zniknąć już musiały objawy, które występują po świeżo przebytym porodzie, jako to wydzielina mleka z gruczołów sutkowych, mniejsze lub większe gorąco części płciowych, odpływ z takowych i znaczniejsze rozszerzenie ust macicznych. Nie mniéj przeto wydatném jest u badanéj, zciemnienie obwódki brodawkowéj, które dowodzi przebycia ciąży,—nie poprzeczna lecz okrągła postać niezupełnie jeszcze zamkniętych ust macicznych, który to objaw nieoznacza ani samego tylko rozdziewiczenia, ani samego choćby nawet często powtarzanego spółkowania, lecz pozwala wnosić o odbytym porodzie. Z uwagi na wszystkie powyższe fakta musiałem zaopiniować: że objawy znalezione na ciele E. przemawiają za tém, iż ona odbyła poronienie. (Przytoczyłem już wyżéj, że i z jakich powodów oskarżony był uwolnionym).

160. Znany przed laty ze złéj opinii a późniéj znikły, pewien wolnopraktykujący lekarz, był oskarżony o zapisanie wdowie K. recepty w celu spędzenia płodu. Akta zakomunikowane mi zostały z zapytaniem: czyli przepisany środek gdyby był używany według ustnego zalecenia, mógł osiągnąć cel zamierzony, i czyli skutkiem jego użycia zdrowie K. mogło być na niebezpieczeństwo narażone. Po sumienném i staranném zbadaniu akt objawiłem w opinii: „niema wcale pomiędzy środkami lekarskiemi takiego, któryby na pewno i koniecznie sprowadzić miał zawsze oddzielenie płodu od ciężarnéj macicy. Odpowiednio do tego niezawodnego i doświadczeniem stwierdzonego faktu i środki lekarskie przez D-ra Y. przepisane w jego recepcie ani każdy po szczególe, ani w swém połączeniu nie mogą być uważane jako takie. Wprawdzie są lekarstwa, które na wspomniane i sąsiednie części tak drażniąco i rozpalająco działają, iż wywołują krwotoki maciczne, bóle porodowe i t. p. a przez to mogą sprowadzić poronienie i nierzadko rzeczywiście je sprowadzają, co do których więc, tam gdzie rzeczywiście użyte zostały, możnaby opiniować, że do zamierzonego celu były odpowiedniemi, zwłaszcza jeżeli tego rodzaju środki w bardzo dużéj dozie były użyte, lub jeżeli zadane zostały w połączeniu z sobą. Właśnie to miało miejsce w lekarstwie zapisaném przez D-ra Y. wdowie K. Według akt składało się ono z naparu 10-łutowego zrobionego z dwóch łutów liści senesowych razem z 10-łutowym naparem z dwóch łutów sabiny, do których dodano 20 łutów płynu, trzy łuty syrupu szafranowego i trzy łuty winianu potażu zawierającego borax, z któréj to mięszaniny K. miała brać po łyżce stołowéj co dwie godziny aż do końca. Wszystkiego było 26 łyżek stołowych i do wyżycia potrzeba było trzech dni. Najprzód wszystkie dozy były tu stosunkowo za wielkie. Napar z dwóch łutów liści senesowych na 10 łutów płynu musi działać silnie rozwalniająco, a że to działanie rzeczywiście u K. miało miejsce, okazuje się z zeznania jéj saméj oraz zeznania R., lubo K. nie wszystko nawet lekarstwo wyżyła. Środki zaś silnie rozwalniające działają częścią sympatycznie, częścią mechanicznie (przez silnę parcie) na ciężarną macicę, i dla tego ostrożni lekarze unikają zapisywania ich ciężarnym, aby uniknąć poronienia, zwłaszcza w pierwszych miesiącach ciąży, w których

poronienie stosunkowo łatwo występuje i w których to miesiącach znajdowała się wdowa K.—Jeszcze bardziéj pobudzająco działa na macicę sabina, która nawet dla tego ma u pospólstwa sławę środka poronnego i któréj to żaden lekarz bez szczególnéj (i bezwątpienia bardzo rzadko się zdarzającéj) przyczyny nie powinien przepisywać ciężarnym. I ten środek Dr. Y. przepisał w nadzwyczaj wielkiéj dozie (dwa łuty na dziesięć łutów naparu). Daléj preparata boraxowe należą téż do wspomnianych środków, lubo nie można zaprzeczyć, że wybrany tutaj *(tartarus boraxatus)* mniéj silnie działa. W każdym razie dodanie go w tak znacznéj ilości (trzy łuty) do płynu powyższego jest co najmniéj bardzo rażącém. Wreszcie i szafran należy téż do środków rozpalających, a zatém pobudzających poronienie, w recepcie jednak przepisano najłagodniejszy jego preparat, mianowicie syrup szafranowy, który sam w sobie uważany, może być nieszkodliwym. Co się tyczy działania lekarstwa, to wszystkie objawy, które K. w aktach podała, jako to: silne rznięcie w brzuchu, silne rozwolnienie, osłabienie w nogach, a ztąd niezdolność do pracy przez kilka dni, można przyjąć na rachunek liści senesowych, inne zaś przypadłości dla tego być może niewystąpiły, że lekarstwo było odstawione, w skutek czego i powyższe objawy wkrótce ustąpiły. Jéżeli więc z téj strony nie zagrażało K. żadne niebezpieczeństwo, i ja sam nie przypuszczam aby przy kontynuowaniu tego lekarstwa i większém jeszcze rozwolnieniu mogło powstać zapalenie kiszek, to jednak na mocy tego co się wyżéj powiedziało, nie można zaprzeczyć że przy wyżyciu lekarstwa, pobudzające jego działanie mogło skutkować poronienie, i że w tym razie nawet i ogólny stan zdrowia K. byłby zagrożony, gdyż gwałtownie sprowadzone poronienie, bardzo często sprowadza długie i silne krwotoki, które wycieńczają siły na czas dłuższy. Z tego powodu odpowiedziałem na zadane mi pytanie: że kwestyonowane lekarstwo do zamierzonego celu było odpowiednie i że przy użyciu jego zdrowie K. mogło być narażone na niebezpieczeństwo. Wszakże rzeczy na tém się nie skończyły. Oskarżony protestował przeciw mojéj opinii i zarzucił, że u wdowy K. ma miejsce usposobienie do poronień i żądał aby ta kwestya była dana komu innemu do opinii. W skutek tego mój zastępca wezwany był o zbadanie K., któréj ja ani poprzednio, ani późniéj nie badałem. Znalazł on przy badaniu, jak się okazuje z akt, 41-letnią, silną, tłustą, zupełnie zdrową osobę, która nigdy nie doznawała nawałów krwi, nigdy krwi nie puszczała i wszystkie porody łatwo i szczęśliwie przebyła. Również nieznaleziono u niéj ani śladu osłabienia ani wielkiéj drażliwości. Regularność była normalna i niebolesna. Urodziła 12 donoszonych dzieci a oprócz tego trzy razy poroniła, raz w szóstym miesiącu na drugi dzień po dźwiganiu ciężkiéj skrzyni, drugi raz także w skutek mechanicznéj przyczyny w drugim miesiącu, trzeci raz skutkiem silnego wpływu moralnego. Po ostatniém poronieniu porodziła już kilkoro dzieci donoszonych. Miejscowo zaś znalazł mały odpływ biały, części płciowe normalne,—badanie było niebolesne. Na mocy tego zaopiniował: że u wdowy K. szczególne usposobienie do poronień nie ma miejsca.

161. Trzeci wypadek był podobny do pierwszego jak się okazuje z zadanego pytania: czy przez wprowadzenie do części płciowych przeciągniętego przez strzykawkę cynową drutu żelaznego, w czwartym lub późniejszym miesiącu ciąży, i wywołany tym sposobem krwotok, spędzenie płodu mogło być zrządzone?—przyczém żądaném było także zwrócenie uwagi: o ile zrządzenie

tym sposobem poronienia prawdopodobnie było zamierzoném? Oskarżony lekarz, który miał być sam sprawcą mniemanéj ciąży i trzykrotnie miał wprowadzać owe narzędzie, przyczém ciężarna za każdą razą nieco krwi traciła, pomimo to jednak operacya ta tak dla matki jak dla dziecka pozostała bez szkody i nie przeszkodziła porodowi zdrowego donoszonego dziecka. Po wyszczególnieniu najprzód pobudek poronienia przytoczyłem w opinii: „że sztuczne pobudzenie skurczów macicy może téż być wywołane przez każde jéj podrażnienie a zatém i przez drut żelazny, czy takowy będzie wprowadzony przy pomocy przewodnika z kanki strzykawkowéj lub bez takowego. Potrzeba tylko aby sama macica była dotknięta i podrażniona. Jeżeli przez wprowadzone obce ciało tylko ściana pochwy zostanie dotkniętą i zranioną, to operacya pozostaje bez wpływu na macicę i ciąża nie zostaje przerwaną. Podobny wypadek musiał tu mieć miejsce, skoro trzykrotne nawet wprowadzenie owego instrumentu przy którém za każdą razą tylko nieco krwi, zapewne ze zranionéj ściany pochwy odchodziło, pozostało bez wpływu na płód. Z tego powodu odpowiedziałem na pierwsze pytanie, że przez wprowadzenie druta żelaznego (przeprowadzonego przez strzykawkę cynową) do części płciowych, spędzenie płodu nastąpić może. Co do drugiego pytania: o ile przez powyższe postępowanie poronienie prawdopodobnie było zamierzoném? zauważyć muszę że nigdy i nigdzie w położnictwie, takie postępowanie jak tu opisane do jakiegokolwiek czy to tylko dyagnostycznego, czy téż leczniczego celu nie bywa używane. Operacya tak zwanego sztucznego porodu nie może być przywodzoną jako dowód przeciwny. Takowe nie robi się w taki sposób i sama w sobie nie jest niczém inném jak według prawideł sztuki wykonaném przedwczesném spędzeniem płodu i t. d. (następują wskazania do téj operacyi), wykonywaném w celu ratowania i zachowania życia matki, które z powodu choroby lub obrażeń późniéj przy naturalnym porodzie mogłoby być zagrożone. W obecnym zaś wypadku u przedstawionéj mi młodéj, zdrowéj i dobrze zbudowanéj N. N. nie może być mowy o potrzebie sztucznego przedwczesnego porodu według prawideł sztuki położniczéj". I dla tego z wszystkich tych porodów nie mogłem dać innéj odpowiedzi jak: „że przez powyższe postępowanie prawdopodobnie poronienie zamierzoném było".

162. Spędzenie płodu zrządzonego przez akuszerkę.

Z temi wypadkami zbliżone są dwa następujące. Niestety, w pierwszym nie wystąpiono przeciwko sprawczyni, co do winy któréj nie było żadnéj wątpliwości.

W szpitalu Charité zmarła dnia 6 stycznia Th.—Przyjętą była do szpitala d. 30 grudnia, z objawami na krótko przedtém odbytego porodu, chorobą gorączkową połączoną z bolesnością okolicy macicy, cuchnącą, posokowatą wydzieliną z takowéj i owrzodzeniem błony śluzowéj pochwy, która cechowała się żółto-szaremi po części ściśle przylegającemi błonami difterytycznemi. Zranień części płciowych tak zewnątrz jak przy wewnętrznem badaniu nie dostrzeżono. W czasie przyjęcia, według brzmienia dziennika szpitalnego, złożyła „jasne, zgodne z zeznaniami wielu innych osób oświadczenie co do sposobu powstania jéj obecnéj choroby". Zeznała ona, że była w ciąży, która prze-

biegała normalnie; przed 14 dniami w celu wywołania spędzenia płodu pewna kobieta wprowadzała jéj co drugi dzień do części płciowych jakiś instrument (w ogóle 4 do 5 razy). Instrument ten był jak się zdaje długi około dwóch stóp, w przednim końcu zakrzywiony, stalowy. Operacya nie była bolesna. Po wyjęciu narzędzia osoba, która je wprowadzała, dmuchała w niego, zkąd mniema, że musiało być wydrążone. D. 25 grudnia miała kilkakrotne dreszcze poczém nastąpiło rozpalenie i ból głowy. D. 26 grudnia dostała bólów i wkrótce urodziła nieżywy płód razem z łożyskiem, który z początku pozostawał przy niéj w łóżku przykryty kołdrą, a późniéj owéj lekarce w pudełku został odesłany. Gorączka i bóle ponowiły się następnych dni. Chora utrzymywała téż, że po porodzie jak również przez cały następny dzień miała silny krwotok z części płciowych, w skutek którego była bardzo osłabiona. Z tém zeznaniem zgadza się zeznanie brata Th., który utrzymuje, że siostrę swą znalazł 25 grudnia wieczorem w łóżku chorą, a S. także zeznaje, że Th. 25 grudnia zachorowała. D. 26 grudnia nie wychodziła już z pokoju i po większéj części pozostawała w łóżku. Choroba jéj się wzmogła, twarz jéj była gorączkowo zaczerwieniona i niekiedy nawet odchodziła od przytomności. S. zauważyła także, iż Th. d. 27 grudnia bredziła, i podnieść się nie mogła dla przesłania jéj łóżka i dla tego ograniczyła się tylko na świeżém obleczeniu jéj poduszki i kołdry, przyczém dostrzegła na bieliznie plamy krwiste. Brat nadto poczuł wkrótce jakiś szczególny odór z łóżka siostry, a 29 grudnia po południu siostra zawołała go z kuchni, i podniósłszy w górę kołdrę powiedziała: patrz, mam tu dziecko, było nieżywe, czy słyszałeś jego krzyk?, zawiń go w gałgany i oddaj kobiecie, która stoi na dole". Przytém pokazała mu trupa dziecka, który był zawinięty w spódnicę i mocno śmierdział. Kobietą tą była oskarżona W., któréj mieszkanie właściwie podała. Poród dziecka jak mniema musiał nastąpić w nocy z 27 na 28 grudnia. Th. powiedziała nadto bratu, iż usłyszawszy na ulicy od jakiejś dziewczyny, że W. zajmuje się spędzaniem płodów udała się do niéj i prosiła ją aby przerwała jéj ciążę, skutkiem czego ona wprowadziła jéj kilkakrotnie instrument. Następnego dnia Th. była odwiezioną do szpitala i jak S. twierdzi bredziła jeszcze. Stan jéj w tym czasie był bardzo zły, tak iż można się było spodziewać śmiertelnego zejścia choroby.

W. zeznała, iż na 14 dni przed Bożém Narodzeniem Th. była u niéj i późniéj jeszcze kilkakrotnie przychodziła. Zaprzecza aby jéj robiła zaskarżoną operacyę, udzieliła jéj tylko niektóre rady, których tu nie przytaczamy jako niemające znaczenia. W późniejszém zeznaniu oświadczyła, że Th. ostatni raz była u niéj w drugi dzień Bożego Narodzenia, pierwszego zaś dnia tych świąt nie była. Odwiedzała ją pięć razy w ciągu ośmiu dni przed Bożém Narodzeniem.

W czasie ostatniéj bytności K. straciła dużo krwi siedząc na urynale, i prosiła W. aby ją przyjęła, żeby się brat jéj o niczém niedowiedział, czego jednak W. odmówiła. D. 22 grudnia powiedziała, że jakaś kobieta radziła jéj aby się udała do jakiegoś lekarza, który za pieniądze poradzi jéj, lecz nie wymieniła ani téj kobiety, ani lekarza. W drugie święto była tak osłabioną, iż odjechała dorożką a na zapytanie o przyczynę jéj osłabienia odpowiedziała, iż miała ciężkie przejście i była u lekarza, a teraz jest oswobodzoną.

Dnia 2 stycznia dopełniłem obdukcyę nowonarodzonego dziecka Th. i znalazłem co następuje:

Dziecko 17 cali długie, płci żeńskiéj, na głowie i całém ciele przedstawiało sino-zielone zabarwienie, tylko kończyny okazują jeszcze zwykłą trupią barwę. W związku z dzieckiem jest łożysko wielkosci dużéj pięści (zresztą normalne). Na całém ciele nie ma żadnych zranień. Próba płucna dała rezultat ujemny.

Dnia 7 stycznia zaś miała miejsce obdukcya zmarłéj Th., która wykazała: Ciało płci żeńskiéj lat dwadzieścia kilka liczące, dobrze odżywione, skóra i łącznica oczów żółtawo zabarwione. Z gruczołów piersiowych daje się wycisnąć nieco żółtawego mleka. Obrażeń żadnych na ciele nie było. Zwoje kiszkowe zwłaszcza na około macicy tak z prawéj jak i z lewéj strony zlepione z sobą, pokryte ropą, błona ich miejscami zaczerwieniona, skutkiem przepełnienia naczyń. Mała miednica wypełniona macicą i jéj organami dodatkowemi, a prócz tego zawiera znaczną ilość wodnisto-ropiastego płynu. Macica jest $4\,^1/_2$ cala długa, $3\,^1/_2$ szeroka, ściany jéj grube są $1\,^1/_2$ cala. Otrzewna maciczna pokryta jest ropą i zaczerwieniona. Po przecięciu macicy błona jéj śluzowa okazała się czarną, zgangrenowaną, po części pokrytą massą szaro-zielonéj ropy. Usta maciczne wielokrotnie powcinane, obrzmiałe, miękkie i pokryte gangrenowemi wrzodami. Na przecięciach massy mięśniowéj macicy wystają liczne rozpadające się ropiaste czopki zatykające naczynia. Błona śluzowa pochwy w części przylegającéj do macicy zaczerwieniona, pokryta błonami dyfterytycznemi trudno oddzielającemi się, na wargach macicznych liczne powierzchowne owrzodzenia. Reszta pochwy tak samo się przedstawia. Błona śluzowa pęcherza zaczerwieniona, miejscami pokryta dyfterytycznemi błonami. Śledziona sześć cali długa, trzy cale szeroka, jeden cal gruba, miękka i przekrwiona. Nerki zwykłéj wielkości, umiarkowanie przekrwione, substancya korowa stłuszczona. W lewéj połowie piersi wylew z obfitemi płatkami. Lewe płuco a zwłaszcza dolny jego płat pokryte zielono-żółtawą ropą.

Tak objawy znalezione na trupie Th. jak również i przypadłości chorobne obserwowane za życia dowodzą, że chora na krótki czas przed przyjęciem do szpitala odbyła poród. Pozostaje tylko wątpliwém czy poród ten nastąpił jak ona sama utrzymuje 26 grudnia, czy téż jak podaje brat jéj, w nocy z d. 27 na 28. Na mocy wysokiego stopnia zgnilizny ciała dziecka zdawałoby się, iż jéj zeznanie jest prawdopodobniejsze. Dziecko było urodzone nieżywo, normalnie ukształcone, miało około ośm miesięcy życia płodowego a zatém zdolne do życia, jak dowodzi téż i jego wielkość odpowiednia wszystkim innym znakom. Na dziecku nie było żadnych obrażeń, łożysko również nieprzedstawiało nic nienormalnego, jak więc z jednéj strony z samego dziecka nie można otrzymać dostatecznego dowodu, że takowe urodziło się przedwcześnie skutkiem sztucznych i gwałtownych środków, tak z drugiéj strony zbadanie dziecka i łożyska niewyjaśnia przyczyny jego obumarcia. Wszakże trzeba przyznać, iż niezawsze powody obumarcia tkwiące nawet w samym płodzie i jego częściach dodatkowych, za pomocą noża anatomicznego mogą być wykazane.

Czyli więc w obecnym wypadku uprzednia śmierć dziecka sprowadziła poronienie, czy téż ciężka choroba matki spowodowała śmierć dziecka i poronienie, nie można wyrzec z pewnością, gdyż niema do tego dostatecznych danych. Najbardziéj jednak prawdopodobném jest to, że śmierć dziecka wywołała dreszcze u matki, a następnie poronienie, gdyż obdukcya matki wykazała tylko zbiór objawów jakie często występują w przebiegu połogu, nie wykryła

zaś żadnéj innéj choroby, któréj wybuch u matki, mógłby wywołać śmierć dziecka i poronienie. Matka jak się z obdukcyi okazuje umarła na chorobę połogową występującą epidemicznie lub sporadycznie, mianowicie na zapalenie macicy i jéj części dodatkowych, z przejściem na błonę surowiczą tych części i sąsiednich kiszek, które to zapalenie miało charakter gangrenowy, difterytyczny i którego powstawanie przypisać należy ogólnym epidemicznym wpływom, albo téż usposobieniu indywidualnemu i które bynajmniéj nie może prowadzić do wniosku aby miało tu miejsce w ciągu ciąży gwałtowne postępowanie. Że jednak taka choroba u przygnębionéj moralnie i przejętéj trwogą osoby jaką była Th. ze względu na swe położenie, tém łatwiéj powstać może, jeżeli ciąża jéj przez gwałtowne postępowanie przerwaną zostanie, to niepotrzebuje dowodzenia. Bezpośredniego wszakże dowodu, — czy miały miejsce szkodliwe manipulacye, nie ma; gdyż nieznaleziono żadnych obrażeń pochwy ani macicy, któreby do takowych odniesione być mogły.

Objektywne zatém objawy tak u dziecka jak i u matki, a u téj ostatniéj tak za życia jak i po śmierci nie dowodzą zaskarżonych czynności ze strony W. Jakkolwiek zaś z wyjaśnieniem tego kończy się nasze zadanie, mniemamy wszakże, iż nie przekroczymy naszéj kompetencyi, jeżeli zeznanie Th. o ile takowe dotyczy naszego przedmiotu, jeszcze w kilku słowach roztrząśniemy.

Th. zanim złożyła powyższe zeznanie tak przed bratem jak i w szpitalu bredziła, w każdym razie zanim Dr. Maunkopf poświadczył jéj zupełną przytomność, kilkakrotnie już nie zupełnie była przytomną. Możnaby więc przypuścić, że to co ona opowiadała jako o rzeczy rzeczywiście doznawanéj, było tylko fantazyą gorączkową, że skoro przed chorobą nosiła się z tą myślą, gdyż o tém mówiła téż z innemi kobietami, myśl ta w jéj gorączkowéj wyobraźni przedstawiła się jako fakt, który jako rzeczywiste przypomnienie w chwili jasnéj opowiadała i o rzeczywistości którego była przekonaną. Temu przypuszczeniu jednakże sprzeciwiają się niektóre okoliczności. Mianowicie to, o czém W. w swojém zeznaniu wspomina, że Th. mówiła jéj, iż zrobiła ważny krok do owego lekarza, który za pieniądze jéj pomógł. To objaśnienie Th. złożyła przed zachorowaniem, w czasie gdy jeszcze o bredzeniu nie było mowy; zkąd zdaje się, że czy to ze strony W., czy téż jakiegoś lekarza, coś rzeczywiście u Th. zrobioném zostało, lub téż że ona ciągle i konsekwentnie kłamała. Żałować daléj potrzeba, co jednak nie mogło być zadaniem lekarza szpitala Charité, że nie zebrano od Th. bliższych szczegółów co do owych czynności przedsiębranych w celu spędzenia płodu. Czy ona przy tém leżała, czy stała, czy W. użyła do tego obu czy jednéj ręki etc. Lubo przebicie błon jajowych, albo oddzielenie ich od macicy nie jest trudném dla akuszera, wymaga wszakże pewnéj wprawy i zwykle użycia obu rąk; po przebiciu błon jajowych zwykle następuje odpływ wód; wszakże i proste kilkakrotne drażnienie szyi macicznéj przez wprowadzone w nią narzędzie wystarcza już samo przez się u osób drażliwych do wywołania poronienia, poczém woda zaraz nie wypływa. Daléj bardzo uderzającém jest zeznanie Th., że W. po zastosowaniu narzędzia w takowe dmuchała, gdyż to nie było w żadnym związku z operacyą przekłucia lub oddzielania błon jajowych, i ponieważ wskazuje, że narzędziem używanym do tego celu, jest kateter męzki, który odpowiada opisowi narzędzia jakie W. według zeznania Th. miała używać.

Ponieważ zeznanie Th. z powodu tych okoliczności zyskuje bardzo na wiarogodności, możemy przy braku wszelkich objektywnych objawów, udzielić opinię: że tak fakta zawarte w aktach jak rownież rezultat obdukcyi matki i dziecka jakkolwiek nie dowodzą stanowczo aby miało miejsce użycie opisanego przez Th. lub podobnego narzędzia, wszakże nie wyłączają możebności dopełnienia na niéj manipulacyi mających na celu wywołanie poronienia.

Oskarżenie zatém nie mogło być stanowczo dowiedzone. Muszę tu jednak zauważyć, że w rok późniéj w zupełnie innym procesie przeciwko baronowi K. o sfałszowanie aktu, w aktach znalazłem denuncyacyę skutkiem zemsty przeciw jego bratowéj zaniesioną, że taż W. na jéj żądanie spędziła jéj płód.

163. Spędzenie płodu dopełnione przez akuszerkę.

Ten wypadek skończył się skazaniem winnéj, która nie mogła się tłomaczyć, że spędzony płód był zaśniadem, gdyż takowy był w spirytusie przechowany. Był to płód czteromiesięczny. St. przez lekkomyślność i to już nie po raz pierwszy, kazała sobie spędzić płód akuszerce W. Ta akuszerka 11 września według jéj zgodnego z aktami przyznania, po założeniu wziernika macicznego wprowadziła jej do macicy około pięć cali głęboko, drewnianą igliczkę. Poronienie nastąpiło zaraz następnéj nocy. W opinii powiedziałem: „wprowadzenie igliczki do części płciowych w sposób podany przez W. jest środkiem zupełnie odpowiednim do wywołania poronienia. Wprowadzenie takiego ciała działa przez przebicie błon jajowych i zaburzenie w odżywianiu płodu, a mianowicie zwiotczenie łożyska, i skutkiem tego obumarcie płodu. Nie jest konieczném aby poronienie nastąpiło bezpośrednio po wprowadzeniu narzędzia, gdyż jeśli przypadkiem te błony niezbyt znacznie zostały zranione, może dopiero po pewnym czasie nastąpić.

Znany mi jest wypadek, w którym zgłębnik aż do dna macicy był wprowadzony a poronienie nastąpiło dopiero w kilka tygodni późniéj, zapewne po nastąpieniu nowego podrażnienia macicy przez przystawienie czterech pijawek na szyi macicznéj.

Tém bardziéj więc można przypuścić, że w nocy z dnia 11 na 12 nastąpione poronienie, było skutkiem przedsięwziętych w tym celu przez W. w dniu 11 manipulacyi".

164. Akuszerka oskarżona o wielokrotne spędzanie płodu.

W rzadkim tym wypadku, o którym wkrótkości już wyżéj wspomniałem, a który miał miejsce przed 18 laty, zadano mi dziesięć następujących pytań: 1) czy istnieją środki, skutkiem użycia których, płód przed donoszeniem może zostać wydalonym?; 2) czyli na mocy zeznań zamężnéj E. można przypuścić, że tego rodzaju środki przez akuszerkę S. u niéj użyte były?; 3) czyli w skutek tego odejście płodu zawsze musi nastąpić?; 4) czyli trzykrotne spędzenie płodu może pozostawić jakie ślady na częściach płciowych osoby, u któréj miało miejsce?; 5) czyli takie ślady znajdują się u E.?; 6) czyli części płciowe E.

znajdują się w stanie normalnym; 7) czyli na mocy akt przeciw postępowaniu akuszerki S. przy podawaniu pomocy E., jest co do nadmienienia?; 8) czy z tego postępowania można domniemywać się czegoś takiego coby potwierdzało zeznanie E.?; 9) czyli pomiędzy środkami lekarskiemi, które znalezione zostały u akuszerki S. lub pomiędzy znalezionemi u parobka E. znajdują się takie, które mogą bezpośrednio wpłynąć na spędzenie płodu?; 10) jaki jest stan umysłowy zamężnéj E.? — Ostatnie pytanie wywołane zostało dopiero przez moją opinię i dało powód do nowych sądowych wyjaśnień, badań świadków i t. d. i do zażądania powtórnéj opinii. Przytoczę tu tylko treść tych obszernych i wymotywowanych opinii. Zamężna E. źle żyła ze swoim mężem parobkiem w pewnym handlu, z którego dużo rzeczy nakradł i przechowywał w domu, do których to właśnie rzeczy odnosi się pytanie 9. E. mająca lat 37, poszła zamąż przed ośmiu laty. Pierwsza jéj ciąża ukończyła się przedwczesnym porodem, — kiedy?— niewiadomo. Później urodziła na czasie dwie córki. Przed dwoma laty była znowu ciężarną i według jéj zeznania udała się do akuszerki S. z żądaniem spędzenia płodu. Ta robiła jéj nastrzykiwania do części płciowych, które sprowadziły silne boleści w brzuchu i oprócz odejścia płodu skutkowały trzytygodniową chorobę, która według poświadczenia lekarza miała polegać na kataralno-aftowych wrzodach ust. W następnym roku E. znowu zaszła w ciąże i tą razą tak jak w następnéj ciąży w końcu tegoż roku, akuszerka S. robiła jéj takież nastrzykiwania, pierwszą razą z dobrym skutkiem, drugą zaś razą gdy skutek nienastąpił wyrwała jéj „coś" albo „kawałek mięsa" z brzucha, co znów skutkowało drugą chorobę. Po zaniesieniu skargi E. rzuciła się pewnego rana do wody, lecz była wyratowaną i z powodu wątpliwego stanu umysłu, odesłaną do szpitala Charité. Akuszerka była aresztowana, i aż dó śmierci która w ciągu śledztwa w więzieniu nastąpiła, odpierała jaknajkonsekwentniéj wszystkie zarzuty E. jako kłamstwa i potwarze, i utrzymywała, iż za każdą razą przywoływana była do skarżącéj wtedy, gdy groziło poronienie, że robiła jéj nastrzykiwania z bieluniu dla złagodzenia boleści, w którym to celu dawała jéj także kilka razy krople opiowe. Przy badaniu E. oprócz stanu piersi i skóry brzucha, właściwego wielokrotnie rodzącym, i małego wypadnięcia tylnéj ściany pochwy, nie znalazłem żadnego zboczenia ani obrażenia tak w pochwie jak i jéj okolicy. Część pochwowa była nieco wzniesiona, wargi okazywały dwa małe wcięcia pochodzące od poprzednich porodów, a zresztą na całém ciele nie można było dostrzedz nic godnego uwagi. Po objaśnieniu co do środków poronnych w ogólności, z pomiędzy znacznéj ilości przedmiotów zabranych u E. ośm różnych olejków eterycznych, olejek rycynowy, rubarbarum, gąbkę sosnową, szafran, aloes, musiałem uważać za środki, ktore pod pewnemi warunkami mogą sprowadzić spędzenie płodu. Przy dalszém dochodzeniu w téj sprawie coraz bardziéj wykazywało się, że pierwotne moje podejrzenie co do zboczenia w sferze umysłowéj E. rzeczywiście jest uzasadnione. Mianowicie przekonałem się, że jéj choroba umysłowa (albowiem podczas zatrzymania w więzieniu stan jéj szybko przyjął cechy rzeczywistéj choroby) — początkowo powstała z hysterycznéj trwogi o swoje zdrowie. Do téj téż sfery odnosiły się jéj złudzenia. I tak gdy naprowadzano na to rozmowę utrzymywała z płaczem i załamywaniem rąk, iż jest „cieleśnie zrujnowana", że zwłaszcza przez postępowanie akuszerki na zawsze uległa kalectwu, że przez to umrze i t. p. Wkrótce potém zaczęła utrzymywać, że jest téż otruta przez swego męża; nakoniec

wręcz powiedziała, że akuszerka i drugie jéj dziecko otruła. Żadne perswazye że nie ulega kalectwu, ani téż jest bardzo chora, że owszem jest silna i zdrowa nie mogły ją uspokoić i oświecić. To znów dostawała przywidzeń (halucinacyi), słyszała jakoby głosy męzkie pod swemi oknami, które mówiły jéj, że jest otruta etc. W takim stanie sprawy odpowiedziałem na zadane pytania w sposób następujący: że isnieją środki i sposoby, skutkiem użycia których płód przed donoszeniem może zostać oddalonym;—że nie jest prawdopodobném aby środki takie przez akuszerkę u E. używane były i aby w skutek takowych oba poronienia jéj miały nastąpić; — że spędzenie płodu a zwłaszcza trzykrotne mogłoby pozostawić ślady na częściach płciowych osoby, u któréj miało miejsce, tymczasem śladów takich niema u zamężnéj E.;—że części jéj płciowe znajdują się w stanie zupełnie normalnym;—że na mocy akt przeciw postępowaniu akuszerki przy udzielanéj przez nią pomocy — z wyjątkiem podania opiatów do czego nie miała prawa,—nie ma nic do nadmienienia, i nic takiego nie zachodzi coby popierało twierdzenie E.;—że pomiędzy środkami zabranemi u akuszerki nie ma takich, któreby były odpowiednie do spędzenia płodu, pomiędzy zaś znalezionemi u parobka E. znajdują się niektóre z takich środków;—że E. cierpi stały obłęd odnoszący się do tego, iż mąż jéj i akuszerka S. za pomocą usiłowanego otrucia i spędzenia płodu, ciało jéj niewyleczalnie uszkodzili.—Późniéj stanowczo stwierdzoném zostało, że wszystkie mniemane spędzenia płodu istniały tylko w chorobliwéj wyobraźni E.—Bezwątpienia wypadek takiego oskarżenia o wywołanie poronień, w stanie niepoczytalnym, z początku nieprzypuszczalny, i który długie uwięzienie dwóch osób skutkował, jest bardzo niezwykłym.

165. Proszek korzenia jalapy i mydło jalapowe jako środek poronny.

Sprawca ciąży dał niezamężnéj D. czarną ciastowatą massę do zażycia i ściągnął przez to podejrzenie usiłowania spędzenia płodu. Badanie zadanéj substancyi okazało, iż składała się z jednéj części proszku korzenia jalapy i trzech części mydła jalapowego. Cała massa wynosiła ośm gran, a że przy poprzedniém policyjném dochodzeniu około trzecia część zużytą została, to można przypuszczać, że zadanéj massy było razem dwanaście gran. Było więc w niéj trzy grana proszku korzenia i dziewięć gran mydła; a ponieważ mydło jalapowe składa się z równych części żywicy jalapowéj i mydła lekarskiego, przeto prócz trzech gran proszku korzenia było jeszcze $4 \frac{1}{2}$ grana żywicy, gdyż $4 \frac{1}{2}$ grana mydła były obojętnemi. Nadmieniłem przytém, iż jalapa jest silnym laksującym środkiem, który może posłużyć do spędzenia płodu, a przytém zwróciłem uwagę, iż prawo zabrania aptekarzom sprzedawać laksujące czyli czyszczące krew pigułki z tego rodzaju środków się składające.

166: Lubrika (*Rothstein*) w wódce jako środek poronny.

Pewna przyjaciołka niezamężnéj ciężarnéj M. środek ten doradziła. Objaśniłem, że lubryka jest to nic innego jak glinka zabarwiona czerwono

przez pewną domieszkę wapienia żelezistego i jako taka pod powyższym względem niema żadnego znaczenia, i nigdy do tak zwanych środków poronnych nie była zaliczana. Że wódka sama przez się używana w wielkich i częstych ilościach poronienie sprowadzić może, wskazuje codzienne doświadczenie na ciężarnych pijaczkach. Że zaś M. według akt użyła raz tylko i to małą ilość wódki zmięszanéj z lubryką, albo raczéj kilkakrotnie, lecz zaraz ją zwymiotowała, przeto objaśniłem, że środek tak jak był użyty spędzenia płodu nie mógł sprowadzić.

ODDZIAŁ CZWARTY.

Dochodzenie następstw zranień i wszelkiego rodzaju obrażeń bez zejścia śmiertelnego.

Przepisy prawa.

Pruskie ogólne prawo krajowe; tyt. VI. cz. I. § 115: Jeżeli skutkiem zrządzonego obrażenia pokrzywdzony pozbawionym zostanie możności wykonywania swego urzędu lub procederu w dotychczasowy sposób, to sprawca zmuszony będzie płacić mu takie alimenta jakie urząd ten lub proceder pokrzywdzonemu przynosił.'

§ 119: Jeżeli pokrzywdzony przy użyciu swych cielesnych lub umysłowych zdolności może w inny rzeczywisty sposób zarobkować, to zarobek ten potrąca się z alimentów.

§ 120: Jeżeli pokrzywdzony tylko na jakiś czas pozbawiony zostanie możności wykonywania swego urzędu lub procederu, to może wymagać tylko zwrotu strat i straconych korzyści.

§ 121: Koszta te oznaczają się według zasad § 115, lecz tylko w stosunku do czasu, w ciągu którego obrażenie nie dozwalało pokrzywdzonemu zajmować się swemi interesami.

§ 122: Według tychże zasad i przy względzie na szkodliwy wpływ jaki mieć może doznane obrażenie na warunki życia pokrzywdzonego, sędzia powinien téż oznaczyć wynagrodzenie w tych wypadkach, gdy pokrzywdzony nie stał się wprawdzie zupełnie niezdatnym do wykonywania swego urzędu lub procederu, lecz wykonywanie to stało się dla niego trudniejszém i kosztowniejszém.

§ 123: Jeżeli osoba niezamężna skutkiem doznanego obrażenia zostanie oszpeconą i skutkiem tego utrudnionėm jéj zostanie wejście w związki małżeńskie, to może téż wymagać wynagrodzenia od sprawcy.

§ 128: Jeżeli prócz tego obrażonemu egzystencya jego na świecie zostanie utrudnioną skutkiem rozmyślnie lub przez grubą nieostrożność zrządzone zbezkształcenie, przyznane mu téż być winno odpowiednie wynagrodzenie.

Kodex karny północno-niemiecki § 232: Dochodzenie lżejszych obrażeń bądź rozmyślnych, bądź téż przez nieostrożność zrządzonych, może mieć miejsce tylko na zaskarżenie, — o ile obrażenie to nie ma związku z przekroczeniem obowiązków urzędu, powołania, lub zatrudnienia.

§ 233: W razie wzajemnych lekkich obrażeń lub lekkich uszkodzeń na ciele, sędzia może etc. (następuje wymienienie kary).

§ 223: Kto umyślnie drugiemu zrządzi uszkodzenie na ciele lub zdrowiu, ulegnie stosownie do ważności uszkodzenia karze więzienia do lat trzech lub karze pieniężnéj do 300 talarów. Jeżeli czyn ten spełniony został na krewnych w linii wstępnéj, to kara więzienia wyrzeka się nie niżéj jednego miesiąca.

§ 224: Jeżeli skutkiem uszkodzenia pokrzywdzony utraci jaką ważną część ciała, wzrok na jedno lub oba oczy, słuch, mowę lub zdolność płciową, lub znacznie i trwale zostanie oszpecony lub ulegnie chorobie, sparaliżowaniu lub obłąkaniu, to winny ulegnie karze więzienia do lat pięciu lub aresztu nie niżéj roku jednego.

§ 225: Jeżeli jedno z powyższych następstw było zamierzoném i dokonaném, to ma być wyrzeczoną kara więzienia od dwóch do dziesięciu lat.

§ 227: Jeżeli w bijatyce zaszłéj pomiędzy kilku ludźmi zrządzoną będzie śmierć człowieka lub ciężkie zranienie (§ 224), to każdy z uczestników i t. d. (następuje oznaczenie kary). Jeżeli jedno z powyższych następstw wynikło skutkiem licznych zranień, z których każde z osobna nie sprowadziłoby go, lecz w połączeniu swém spowodować je mogły, to każdy i t. d. (następuje oznaczenie kary).

§ 251: Karą więzienia ..... dotknięty zostanie ten kto przy grabieży zada człowiekowi udręczenia lub zrządzi mu ciężkie uszkodzenie na ciele lub śmierć.

Austryackie prawo cywilne § 1326: Jeżeli osoba zraniona skutkiem doznanego obrażenia zostanie oszpecona, to jeśli jest płci żeńskiéj należy mieć wzgląd czyli to nie przeszkodzi polepszeniu jéj bytu.

Austryacki kodex karny § 152: Kto względem drugiego umyślnie lubo nie w chęci odebrania mu życia, lecz w złym zamiarze dopuści się czynu, skutkiem którego nastąpi uszkodzenie na zdrowiu, albo niezdolność do wykonywania obowiązków swego powołania przynajmniej przez dni 20 trwająca, zaburzenie umysłowe lub ciężkie zranienie, winny jest zbrodni ciężkiego uszkodzenia na zdrowiu. — § 155: Jeżeli skutkiem takiego czynu i w ten sposób przedsięwziętego, iż życie narażone było na niebezpieczeństwo, wyniknie tylko lekkie obrażenie, albo jeśli zamiar sprowadzenia jednego z wymienionych w § 152 następstw w inny sposób zostanie dowiedziony, choćby nawet pozostał bez skutku, albo jeśli z obrażenia wyniknie uszkodzenie na zdrowiu lub niezdolność do wykonywania obowiązków swego powołania przynajmniéj przez dni 30, albo jeśli czyn był połączony z szczególnemi udręczeniami pokrzywdzonego, — albo jeżeli czyn połączony był ze zmową lub podstępem i sprowadził jedno z następstw przewidzianych w § 152, albo jeżeli ciężkie obrażenie było groźném dla życia, — winny ulegnie karze ciężkiego i zaostrzonego więzienia od roku do lat pięciu. — § 156: Jeżeli zaś przestępstwo to pociągnęło za sobą dla pokrzywdzonego *a)* utratę lub trwałe osłabienie mowy, wzroku, lub słuchu, utratę zdolności płciowéj, utratę oka, kończyny, ręki, albo inne widoczne kalectwo lub

zbezkształcenie; albo *b)* nieuleczoną chorobę lub zboczenie umysłowe bez nadziei odzyskania zdrowia, albo *c)* trwałą niezdolność do wykonywania obowiązków swego powołania, to winny ulegnie karze ciężkiego więzienia od lat pięciu do dziesięciu.

Austryacka ordynacya kryminalna § 92: Przy uszkodzeniach na ciele winno być dopełnione obejrzenie pokrzywdzonego przez dwóch biegłych, którzy po dokładnym opisie obrażeń w szczególności zaopiniować winni, które ze znalezionych obrażeń same przez się, lub w połączeniu, bezwarunkowo, lub w warunkach danego wypadku, jako lekkie, ciężkie, lub grożące niebezpieczeństwem dla życia uważane być winny; jakie skutki zwykle pociągają za sobą i jakie w obecnym wypadku rzeczywiście wynikły; wreszcie jakim sposobem i jakiemi narzędziami zrządzone zostały. Narzędzia albo przedmioty, któremi czyn karogodny był spełniony, albo od nich pochodził, albo które na miejscu czynu pozostawione były, lub które w ogóle za jakiś dowód służyć mogą, powinny być w depozycie sądu zachowane, dokładnie oznaczone i opisane.

Bawarski kodex karny. Art. 234 rozróżnia obrażenia: 1) które sprowadzają śmierć pokrzywdzonego albo trwałe uszkodzenie na ciele lub zdrowiu, albo chorobę trwającą przeszło dni 60, albo zupełną lub częściową niezdolność do pracy (więzienie do lat 16); — 2) które sprowadzają chorobę trwającą przeszło pięć a nie więcéj jak 60 dni, przy zupełnéj lub częściowéj niezdolności do pracy (areszt nie niżéj czterech miesięcy).

Wirtembergski kodex karny. Art. 260 zagraża: 1) karą więzienia ciężkiego od 6—20 lat za zrządzenie nieuleczonéj choroby lub zboczenia umysłowego nie przedstawiającego nadziei wyzdrowienia; — 2) karą więzienia do lat 15 za pozbawienie zupełne i trwałe zdolności pełnienia obowiązków swego powołania, oraz pozbawienie słuchu, wzroku, mowy, zdolności płciowéj, albo jednego oka, jednéj kończyny, ręki, nogi; — 3) domem roboczym jeżeli zraniony ulegnie innemu kalectwu prócz opisanych w ustępie 2), lub utracie jakiego członka, albo będzie wyraźnie oszpecony; — 4) aresztem od jednego miesiąca do czterech lat, jeżeli obrażenie sprowadziło tylko przemijającą chorobę lub niezdolność do pracy *(k)*.

(k) Polski kodex kar głównych i poprawczych; art. 949: Kto drugiemu rozmyślnie ciężkie kalectwo zada, albo inne znaczne uszkodzenie na zdrowiu lub władzach ciała zrządzi, pozbawiając go wzroku, mowy, lub słuchu, ręki, nogi lub części płciowych; niemniéj kto jakimbądź sposobem nie zatarte na twarzy drugiego oszpecenie sprawi, ten w miarę większego lub mniejszego rozmysłu z jakim działał, w miarę srogości, którą przy dokonaniu przestępstwa okazał, w miarę środków w tym celu używanych, szczególniéj zaś jeżeli raz, którym kalectwo zrządzone zostało, zadany był zdradzieckim sposobem, niemniéj w miarę niebezpieczeństwa zagrażającego życiu okaleczonego lub na ciele uszkodzonego i cierpień jego, tudzież ważności skutków ztąd wynikłych pod względem bytu jego i środków utrzymania na przyszłość, — stosownie wreszcie do innych winę zwiększających lub zmniejszających okoliczności skazanym zostanie: na pozbawienie

§ 46. Wiadomości ogólne.

Z powyższych przepisów prawa okazuje się, że pod względem oceniania następstw obrażeń na żywych, zaszły ważne zmiany w kodexie karnym północno-niemieckim względnie do dawnego pruskiego kodexu z roku 1851, a to z korzyścią dla samych spraw. Doświadczenie bowiem uczy, że w żadnéj kwestyi granica obustronnéj (lekarskiéj, i sędziowskiéj) kompetencyi nie jest tak wachająca się, jak w kwestyi skutków obrażeń na żywych; w żadnéj różnica poglądów ze strony pojedyńczych sędziów, prokuratorów i instancyi sądowych nie jest wyraźniejsza jak tutaj. Podczas gdy w jedném miejscu lekarz sądowy zapytywany zostaje przez sąd, jak to prawie zawsze bywa w berlińskiéj urzędowéj praktyce, czy naprzykład N. w skutek doznanego obrażenia uległ znacznemu uszkodzeniu na zdrowiu lub ciele, i czyli obrażenie w myśl § 192*a* kodexu karnego (pruskiego) jest ważne lub w myśl § 193 ciężkie?—co dowodzi, że nasi sędziowie uznają kompetencyę lekarską do wykładu tego kodexowego pojęcia, — gdzieindziéj

---

wszelkicch praw i zesłanie do robót ciężkich w zakładach fabrycznych na czas od 4—6 lat; albo téż na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do Syberyi na osiedlenie. Jeżeli zaś zrządzenie ciężkiego kalectwa, uszkodzenia na zdrowiu lub niezatartego oszpecenia na twarzy, towarzyszyły udręczenia lub inne męczarnie, winny ulegnie pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do robót ciężkich w zakładach fabrycznych na czas od 6 do 8 lat.

Tamże art. 950: Kto drugiemu inne mniéj ciężkie kalectwo rozmyślnie zada, ten również w miarę większego lub mniejszego rozmysłu z jakim działał i w miarę zrządzonych cierpień, wynikłéj ztąd dłuższéj lub krótszéj niezdolności pokrzywdzonego do zwyczajnych zatrudnień i prac, tudzież stosownie do innych zwiększających lub zmniejszających winę okoliczności ulegnie: zesłaniu na mieszkanie do Irkuckiéj lub Jenisejskiéj gubernii z zamknięciem od dwóch do trzech lat i wzbronieniem wydalania się do innych syberyjskich gubernii przez 8 do 10 lat; albo zesłaniu na mieszkanie do gub. Tomskiéj lub Tobolskiéj z zamknięciem lub bez; a jeżeli nie jest od kar cielesnych prawem wyłączony, oddaniu do poprawczych aresztanckich rot na czas od 6—8 lat, lub od roku jednego do czterech lat.

Art. 952: Kto w zapalczywości lub gwałtownem uniesieniu drugiemu mniéj lub więcéj ciężkie kalectwo zada albo niezatarte na twarzy oszpecenie sprawi, wprawdzie bez rozmysłu, jednakże nie przypadkiem lecz z przeświadczeniem o skutkach swego czynu, ten stosownie do ważności zadanego kalectwa lub oszpecenia, do powodów uniesienia

znowu sądy dają do zrozumienia lekarzowi, iż on ograniczyć się ma tylko do wskazania zaburzeń zdrowia powstałych w skutek obrażenia, pozostawiając sędziemu, czyli i o ile on, któremu służy moc interpretacyi przepisów prawa zechce takowe podciągnąć pod pojęcie prawa karnego—„znaczny uszczerbek"—albo pod ten lub ów paragraf kodexu i t. d. Pomimo że najwyższa instancya lekarska na żądanie jednego z pruskich sądów objaśniła kodexowe pojęcie — „zdolności do pracy" — przez co naturalnie kompetencya biegłych lekarzy ze strony sądu uznaną została,—najwyższa instancya sądowa trzyma się zupełnie odmiennéj interpretacyi tego pojęcia. Pomimo że taż sama instancya lekarska w innéj sprawie na żądanie innego sądu objaśniała

---

i w miarę innych zmniejszających lub zwiększających winę okoliczności, ulegnie i t. d. (zesłanie na mieszkanie do Syberyi, aresztanckie roty od 1—2 lat, dom poprawy od 1—2 lat, wieża od 6 miesięcy do roku).

Art. 953: Kto drugiemu ciężką ranę rozmyślnie zada, ten stosownie do rodzaju rany i użytego narzędzia, tudzież stosownie do ważności zranionéj części ciała i wynikłéj ztąd krótszéj lub dłuższéj choroby zranionego lub niezdolności jego do zwykłych zatrudnień i prac, ukaranym zostanie i t. d. (osiedlenie w Syberyi, mieszkanie w Syberyi, aresztanckie roty od 4—6 lat lub od 1—2 lat).

Art. 954: Kto również rozmyślnie drugiemu jednę lub kilka lekkich ran zada, ten podobnież stosownie do rodzaju tych ran i narzędzia którém zadane zostały, tudzież do ważności zranionéj części ciała i t. d. (mieszkanie w Syberyi, aresztanckie roty od 1—2 lat, wieża od 1—2 lat).

Art. 955 mówi o nierozmyślném zranieniu lub uszkodzeniu tak ciężkiém jak i lekkiém, i stanowi za pierwsze karę zesłania na mieszkanie do Syberyi, lub roty aresztanckie od 1—2 lat, a za drugie osadzenie w wieży od 3—6 miesięcy).

Art. 957: Jeśliby kalectwo lub rany w bitwie lub kłótni między wielu osobami zaszłéj zadanemi zostały nietylko bez rozmysłu ale nawet bez zamiaru ich zadania, wówczas ci, co w gwałtownych przeciw okaleczonemu lub zranionemu czynach udział mieli, ukarani zostaną podług następnych prawideł: 1) Gdy jest wiadomém kto mianowicie kalectwo lub rany zadał, sprawca lub sprawcy ich skazani zostaną na osadzenie w wieży od 1—2 lat. 2) Gdy zaś sprawcy kalectwa lub ran nie są wiadomi, wówczas ci którzy hersztami bitwy byli albo słowem i czynem pobudzali do jéj przedłużenia lub wznowienia, skazani zostaną stosownie do rodzaju kalectwa lub ran tudzież w miarę innych okoliczności winę zwiększających lub zmniejszających, na osadzenie w wieży od 3 miesięcy do roku; wszyscy zaś inni, którzy udział w bitwie mieli, na areszt od 7 dni do 3 tygodni.

pojęcie kodexowe — „kalectwa" (*Verstümmelung*) a zatém znowu kompetencyę lekarską pod tym względem uznała, — miało miejsce później ustne odezwanie się bardzo wysokiéj prawniczéj powagi (ówczesnego ministra sprawiedliwości), że tłomaczenie tego punktu należy do sędziego.

Prawa pruskie jak widać z powyższych przepisów odróżniają:

1) Pod względem prawa cywilnego z uwagi na skargi o wynagrodzenie, obrażenia *a*) sprowadzające zupełną niezdolność do sprawowania obowiązków służby lub zarobkowania; *b*) czyniące obrażonego przez długi czas niezdolnym do pracy; *c*) czyniące go częściowo niezdolnym do pracy; *d*) sprowadzające utrudnienie w zdolności do pracy i *e*) sprowadzające oszpecenie obrażonego.

2) Pod względem prawa karnego, pruskie prawo odróżniało dotąd: *a*) ciężkie; *b*) ważne i *c*) lekkie obrażenia, przyczém

---

Art. 961: Za umyślne zadanie drugiemu ciężkiego niebezpieczeństwem życia zagrażającego pobicia lub innych takiegoż rodzaju udręczeń i męczarni, winny stosownie do okazanéj przy tém większéj lub mniejszéj srogości, stopnia zrządzonego uszkodzenia i innych czynowi jego towarzyszących okoliczności, ukaranym zostaje i t. d. (mieszkanie w Syberyi z czasowém zamknięciem, albo roty aresztanckie od 4—10 lat).

Art. 962: Jeżeli skutkiem pobicia, udręczeń i męczarni w art. 961 określonych zrządzone zostanie kalectwo lub ciężkie rany, o których mowa w art. 949, 950 i 953 albo nadwerężenie władz umysłowych, wówczas winny chociażby nie miał wyraźnego zamiaru zadania kalectwa, rany lub nadwerężenia władz umysłowych pokrzywdzonego, skazany zostanie na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w zakładach fabrycznych na czas od 4—6 lat. Jeśliby zaś skutkiem tego przestępstwa czyja śmierć nastąpiła, skazanym zostanie na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w twierdzach na czas od 8 do 10 lat.

Art. 964: Kary w poprzedzających artykułach oznaczone podwyższone będą o trzy stopnie gdy kalectwo, rany, nadwerężenie zdrowia lub władz umysłowych albo pobicie zrządzonemi zostały ojcu lub matce; o dwa stopnie gdy zrządzone zostały jednemu z krewnych w linii wstępnéj i t. d.

Art. 970: Oprócz kar w rozdziale niniejszym za zadanie kalectwa, ran, pobicia, udręczeń, lub męczarni i za zrządzenie znacznego na zdrowiu uszkodzenia oznaczonych, winny na zaskarżenie samego pokrzywdzonego lub téż rodziców jego, dzieci, współmałżonka, krewnych, opiekunów, lub pełnomocników, może być zobowiązanym do poniesienia wydatków na leczenie łożonych, tudzież do wynagrodzenia wszelkich zrządzonych mu strat i szkód.

jak prawie we wszystkich kodexach niemieckich, oraz w *code pénal* (art. 309 i następne) i zbliżoném do niego prawie włoskiém, miane są na uwadze tylko rzeczywiście wynikłe dla pokrzywdzonego następstwa obrażenia, nie zaś jak dawniéj możebność ich wystąpienia, lub samo niebezpieczeństwo obrażenia, które obecnie uwzględnia tylko kodex austryacki i hanowerski. Jakkolwiek więc w obecnym stanie rzeczy pruski lekarz sądowy ma niewątpliwie pewniejszą podstawę opiniowania i silniejsze stanowisko niż dawniéj, gdy musiał się poruszać na ślizgim gruncie rokowania i opiniować: czyli zaszłe obrażenie, te lub owe przez prawo wskazane skutki sprowadzićby mogło, to jednak pruski kodex karny uznał za dobre przyjąć ogólną klasyfikacyę obrażeń na ciężkie, ważne i lekkie. Taki bezwględny podział może wprawdzie odpowiadać potocznéj mowie, może nawet ze stanowiska sądowego być odpowiednim; ze stanowiska jednak lekarskiego nie jest takim, albowiem trudno jest i niepodobna ustanowić granic pomiędzy temi klassami. I tak mniemane lekkie zranienie, które pozostawia po sobie tylko nieznaczną bliznę, nieraz sprowadza niezdolność do pracy więcéj niż przez kilka dni i po kilku miesiącach a nawet latach pozornego zdrowia, pomimo, że opinia lekarska bezwątpienia w danéj chwili właściwie wyrzekła—„lekkie obrażenie",—staje się nakoniec przyczyną choroby umysłowéj skutkiem chronicznego zapalenia opon mózgowych, rosnących kostniaków czaszkowych i t. p. a nawet śmierci owego „lekko obrażonego" według brzmienia obdukcyi. Wypadki takie znane są prawie każdemu lekarzowi. A gdzież jest granica pomiędzy obrażeniami ciężkiemi a ważnemi, które to wyrazy często nawet w mowie potocznéj jako synonimy bywają używane. W pięciu czy sześciu wypadkach widziałem sparaliżowanie połowy ciała po pobiciu, uderzeniu w głowę, i ludzie dotknięci takiém nieszczęściem na całe życie bezwątpienia byli ciężko uszkodzeni, pomimo to jednak na mocy pruskiego kodexu musieli być uznani tylko jako „ważnie uszkodzeni", z powodu znacznéj różnicy w wymiarze kary, która przy „ważném" obrażeniu, oznaczoną jest nie niżéj sześciu miesięcy aresztu, a przy „ciężkich" grozi (hańbiącém) więzieniem ciężkiém do lat 20. Prócz tego jeżeli porównamy pruski kodex karny z kodexami innych krajów niemieckich, okaże się, iż zachodzi znaczna różnica w karze przestępców, którzy rozmyślnie zrządzają uszkodzenia. I tak: A. który rozmyślnie zrządził B. złamanie kości ręki lub nogi, w skutku czego B. pozostał kaleką, może być skazany w Prusach na areszt „nie niżéj sześciu miesięcy", w Bawaryi na karę więzienia ciężkiego do lat 16, w Wirtembergu na takież więzienie do lat 15. Ta niewłaściwość

pochodzi od dwóch ważnych niedokładności pruskiego kodexu, który skutkiem tego, że określa klassy obrażeń, nie może uniknąć niedostateczności swych określeń. Brakuje w nim bowiem całego szeregu codziennie zdarzających się obrażeń, które zmuszają pruskich lekarzy sądowych do wstawienia ich w tę klassyfikacyę i podciągnięcia pod wymienione w niéj skutki.

Porównywając pod tym względem dotąd obowiązujące inne niemieckie kodexa karne, znajdujemy w nich podane jako następstwa obrażeń, których nie znał pruski kodex karny z roku 1851:

1) Trwałe osłabienie (nietylko „pozbawienie") mowy, wzroku lub słuchu (Austrya).

2) Nieuleczona choroba (Austrya).

3) Szkodliwe następstwa dla zdrowia (Saksonia).

4) Trwałe uszkodzenie na ciele lub zdrowiu (Bawarya, Brunświk, Saksonia), do czego daje się odnieść wiele następstw obrażeń, przyczém jednak trudność rokowania i indywidualność ocenienia, doprowadzić może do różnic lekarskich.

5) Zaburzenia zdrowia (Austrya), choroba (Bawarya, Wirtemberg, Hanower, Brunświk, Hessya, Baden) nieuleczona choroba (Austrya, Wirtemberg).

6) Niezdolność do wykonywania obowiązków swego powołania, zupełna lub niezupełna (Austrya, Wirtemberg, Saksonia, Hanower, Hessya, Baden).

7) Wyraźne zbezkształtnienie (Austrya, Wirtemberg, Saksonia, Hanower, Brunświk, Hessya, Baden).

8) Utrata jednego oka, kończyny, ręki, nogi (Austrya, Wirtemberg, Hessya, Baden). Utrata obu kończyn, rąk lub nóg (Hanower), nieuleczalne pozbawienie użycia jednego z członków (Hanower).

9) Zboczenie umysłowe bez prawdopodobieństwa wyzdrowienia (Austrya, Wirtemberg, Baden).

Kodex karny północno-niemiecki już po części usunął te niepewności. Jeżeli nie wzniósł się jeszcze do zniesienia wszelkich kategoryi obrażeń, co dla powodów prawodawczych, których my oceniać nie możemy, nie byłoby może odpowiedniém, to jednak uprościł bardzo i rozjaśnił urzędowe ocenienie, zniósłszy dotychczasowe „ważne" obrażenia; — przez co „uszkodzenia na zdrowiu" zaliczone zostały do lekkich obrażeń a nadto rozszerzony został stosownie do wymagań przez urzędowe doświadczenie wskazanych za ciasny zakres „ciężkich obrażeń", który skutkiem tego lepiéj odpowiada wyżéj przytoczonym

zakresom ciężkich obrażeń ciała innych kodexów. Czyli jednak i o ile to nowe pojęcie, do którego stosuje się zarzut zrobiony w opinii Naukowéj Deputacyi [1]), odpowiada potrzebie, rozstrzyga pojęcie „ciężkiego obrażenia na ciele" w znaczeniu lekarskiém, i usuwa zachodzić mogące sprzeczności, pokaże dopiero doświadczenie.

Na inny jeszcze punkt musimy zwrócić uwagę:

Znane są okoliczności, na których dawne kodexa opierały utrzymanie, śmiertelności obrażeń, tak zwany stopień letalności, który naszczęście w większéj części teraźniejszych kodexów został pominięty. Bardzo właściwém jest, że tak północno-niemiecki jak i większa część innych kodexów nieobejmuje tego rodzaju uwarunkowań nawet pod względem obrażeń nie sprowadzających śmiertelnego zejścia, ani też nic odnoszącego się do indywidualności obrażonego, do sposobu i rodzaju podanéj mu pomocy, konieczności lub niekonieczności nastąpionych skutków i t. d., i że wyłącza wszelkie możebności innego skutku, mając na uwadze tylko to, co rzeczywiście nastąpiło. Pomimo to jednak tak w życiu jako też i w sprawach sądowych zdarzają się wszystkie te względy, które też zamieszczone bywają w pytaniach. Obrażony obecnie, to jest w czasie, w którym lekarz sądowy jest o niego zapytywany, niewątpliwie stracił ważny członek ciała i bez zaprzeczenia doznał „ciężkiego obrażenia na ciele" według § 224; lecz nie obrażenie zrządziło tę utratę ale nóż amputacyjny lekarza. — Czy więc amputacya była konieczną?, zapytuje się obrońca.—Albo naprzykład obrażenie ciężarnéj w trzecim lub czwartym miesiącu, uderzenie kijem w krzyż i brzuch, sprowadziły poronienie ze wszystkiemi jego szkodliwościami, mianowicie uszkodzeniem na zdrowiu (§ 223). Bezwątpienia jednak przyczyniły się do tego „właściwości organizmu obrażonéj", która właśnie w tym czasie była ciężarną. Z podobnemi wypadkami mieliśmy często do czynienia. Obrońca oskarżonego pomimo milczenia kodexu co do tego rodzaju pośrednich przyczyn, usiłuje stawiać odnoszące się do nich pytania. Stanowisko lekarza sądowego jest tutaj bardzo proste. Objawiamy w takich wypadkach, że według naszego zdania rzecz większa (*majus*) według § 185 dotychczasowego pruskiego kodexu obejmuje w sobie mniejszą (*minus*), to jest, że skoro lekarz sądowy obecnie

---

[1]) *Erörterung strafrechtlichen Fragen aus dem Gebiete der gerichtlichen Medicin. Eine Anlage zu den Motiven des Strafgesetz-Entwurf für den Nordd. Bund.*

według owego paragrafu nie jest mocen nawet przy obrażeniach sprowadzających śmierć rozważać owych pośrednich momentów dla ocenienia ich śmiertelności, tém mniéj więc może je rozważać tam, gdzie idzie o uznanie na żyjącym obrażenia za ciężkie lub lekkie [1]). Zresztą należy przedstawić dany wypadek ze wszystkiemi jego szczegółami, wykazać naprzykład, że i dla czego tutaj sprowadzająca kalectwo operacya chirurgiczna była lub nie była koniecznym [2]) skutkiem obrażenia, albo téż z drugiéj strony, że przy zwyczajnym przebiegu rzeczy można się było w skutek obrażenia obawiać znacznego zbezkształcenia, lub zniedołężnienia i tylko szczęśliwy zbieg okoliczności, odpowiednie leczenie i t. d. zapobiegły temu etc. i pozostawić dalszą interpretacyę sędziemu. W ogóle zaś we wszystkich wątpliwych wypadkach lekarz sądowy powinien dokładnie rozważyć kategoryę następstw danego obrażenia w stosunku do kodexu i w związku z innemi przytoczonemi tam następstwami.

§ 47· Ciężkie obrażenia na ciele według północno-niemieckiego kodexu.

W znaczeniu lekarskiém ciężkiemi obrażeniami są te, które mogą sprowadzić śmierć, to jest takie, które naprzykład wywołują trudny do zatamowania krwotok lub niebezpieczeństwo zapaleń surowiczych albo (jak przy oparzelinach), które pozwalają obawiać się przedraźnienia systematu nerwowego i t. p. Lekarz nazywa ciężkiemi i takie obrażenia, które lubo nie sprowadzają zejścia śmiertelnego, zagrażają wszakże utratą czynności jakiego członka, przez sparaliżowanie, zesztywnienie lub skurczenie, albo osłabieniem jakiego zmysłu i t. p., w ogóle wszystkie, o których z doświadczenia wie, iż trudno lub wcale sztuce jego nie są przystępne, lub po długiéj dopiero chorobie wyleczone być mogą. Austryacki lekarz sądowy z powodu, że § 152

---

1) Najwyższy sąd pruski w trzech wyrokach z dnia 15 września 1853 r., 3 maja 1856 i 5 listopada 1863 roku, objawił takie same zdanie. Zobacz téż Jessego *Arch. f. Preuss. Strafrecht.* II. S. 497.

2) Wyrok trybunału najwyższego mówi: że § 193 kodexu pruskiego nie wymaga aby utrata części ciała była bezpośredniém następstwem czynu, dostateczném jest raczéj aby skutek ten sprowadzony był zrządzonym przez obrażenie procesem chorobnym, choćby więc owa utrata była pośredniém następstwem obrażenia. Oppenhoff. Pruski kodex karny. S. 269.

jego kodexu mówi ogólnie o ciężkich obrażeniach, może dany wypadek obrażenia zastosować do swego indywidualnego lekarskiego przekonania i naprzykład z wszelką słusznością, może natychmiast przy pierwszém zbadaniu obrażonego, nie czekając ostatecznego rezultatu, uznać za ciężkie obrażenia: złamanie czaszki albo jéj wgniecenie, przenikającą ranę brzucha i t. p. Lekarz sądowy północno-niemiecki nie może tego uczynić, gdyż jego kodex wskazuje mu wyraźnie warunki (§ 224), pod któremi według prawnéj definicyi „ciężkie obrażenie" może przyjąć, to jest gdy skutkiem obrażenia jest: utrata ważnego członka ciała, zdolności widzenia na jedno lub oba oczy, słuchu, mowy, zdolności płciowéj, znaczne oszpecenie, zniedołężnienie, sparaliżowanie albo choroba umysłowa.

Nie można nie uznać, iż to nowe pojęcie stanowi ważny postęp względnie do dawnego pojęcia § 193, na mocy którego lekarz sądowy często był zmuszony określenie obrażenia jako „ciężkie" odrzucić i wbrew własnemu przekonaniu uznać obrażenie tylko za „ważne". I na to także trzeba zwrócić uwagę, iż w nowym kodexie zniesioną została tak wielka różnica co do wysokości kary, którą sędzia przy lekkich obrażeniach mógł oznaczać do trzech lat, a przy ciężkich od jednego roku aresztu, i dopiero przy widocznie ciężkich następstwach od dwóch lat ciężkiego więzienia. Wszakże trzeba zwrócić uwagę czyli nowy wykład nie jest za ciasny. Najprzód według tego wykładu uszkodzenie nie może być uznane za „ciężkie", jeżeli w czasie badania lekarskiego nie ma miejsca jedno z wymienionych następstw. Oprócz tego lekarz i obecnie jeszcze bywa zmuszony, uszkodzenia które według pojęć lekarskich w ogóle za „ciężkie" są uważane, przed sądem ze względu na § 224 nieuznawać za takowe.

Na poparcie naszego zdania przytoczymy tu kilka przykładów, które zdarzyły się jeszcze pod dawniejszym pruskim kodexem, a więc rzeczywiście według teraźniejszego nie były oceniane.

167. Przenikająca rana klatki piersiowéj.

Pewna 31-letnia kobieta na 14 dni przed mojém badaniem otrzymała pchnięcie nożem, który koło środka prawego obojczyka poniżéj dolnego jego brzegu wszedł w klatkę piersiową. Znalazłem ranę poprzeczną długości połowy cala już zupełnie zagojoną, lecz jeszcze niewątpliwe znaki zapalenia prawego płuca, na które téż ranna przez swego lekarza była leczona. Odłożywszy na późniéj stanowczą opinię co do tego bezwątpienia ciężkiego uszkodzenia, co nieraz jest konieczném w wypadkach, w których zejście śmiertelne albo zagra-

ża, albo jest możebném, nie mogłem po nastąpioném wyleczeniu podciągnąć go pod § 244, lubo żaden z lekarzy nie zawahałby się nazwać to uszkodzenie ciężkiém.

168. Spalenie ust kwasem siarczanym.

Pewnéj 12-letniéj dziewczynce 5 lipca wlano do ust kwasu siarczanego. Dziecko to zaraz przyniesione było do szpitala Bethania, gdzie znaleziono opalenie błony śluzowéj warg i języka. Dziecko skarżyło się na silne bóle w gardle i żołądku i zrucało wszystko co tylko przyjęło. Do tych objawów według dziennika szpitalnego przyłączyły się następnych dni objawy silnego zapalenia krtani, dziecko silnie gorączkowało, było bezprzytomne i wyzdrowienie było bardzo wątpliwém. Tymczasem ordynujący lekarz w swojém zeznaniu 28 lipca a zatém w 23 dni po obrażeniu nadmienił, że dziecko wyszło z niebezpieczeństwa i że nie można się spodziewać w następstwie obrażenia, ani zwężenia przełyku, ani innych szkodliwych skutków. Dopiero 11 sierpnia a zatém w pięć tygodni po zranieniu badałem to dziecko. Było zupełnie wyleczone ze swego ciężkiego uszkodzenia, które prawnie za takie uważane być nie mogło.

169. i 170. Stłuczenie kończyn dolnych.

Dwie dziewczynki, jedna 10-letnia a druga 2-letnia, na okrężném zostały przejechane wozem naładowanym zbożem. Obydwie z tego (niewątpliwie niebezpiecznego) obrażenia wyszły dosyć szczęśliwie, mniejsza otrzymała tylko dwa cale długą ranę zgniecioną w lewe udo, skutkiem któréj przez 32 dni nie mogła używać kończyny, większa zaś znaczne zgniecenie i obrzmienie prawéj goleni, tak iż przy obdukcyi w ośm tygodni po wypadku jeszcze kulała. Oba uszkodzenia prawnie nie były ciężkie.

171. Przenikająca rana brzucha.

Czeladnik N. otrzymał dwa pchnięcia nożem, z których jedno zraniło tylko skórę w okolicy dziewiątego lewego żebra, drugie zaś poniżéj przeniknęło do jamy brzusznéj, a w czasie przyjęcia do szpitala znaleziono nadto wypadnięcie siatki. Trzecie pchnięcie zachodziło głęboko w lewy pośladek. Rana brzucha w znaczeniu lekarskiém była w każdym razie ciężka. Wszakże przy badaniu sądowém w 12 dni po odłożeniu niezwłoczném siatki rana ta była prawie zagojona i pokrzywdzony zupełnie zdrów. Tylko rana pośladka była jeszcze nie wygojona, albowiem z powodu zatok ropnych trzeba było robić kontrapertury, które z powodu ciągłego ropienia przeciągnęły chorobę jeszcze o kilka tygodni. A więc sądownie było tu tylko lekkie obrażenie [1]).

---

[1]) Również opiniowałem niedawno co do uszkodzenia zrządzonego przez przenikające pchnięcie nożem w brzuch, w skutek którego nastąpiło zranienie kiszki i wyjście kału. Tymczasem rana zagoiła się bez fistuły kałowéj. Według § 224 nie było to zatém ciężkie obrażenie.

172. Zranienie toporkiem w rękę.

Cięcie toporkiem w staw nadgarstkowy ze złamaniem kości sprychowéj, każdy wezwany do rannego lekarz uznałby za ciężkie obrażenie. Ranny był czeladnikiem ciesielskim, badanie jego miało miejsce w szpitalu w trzy tygodnie po zranieniu. Stan ogólny był wtedy zadawalniający, na zewnętrznéj powierzchni lewego przedramienia znajdowała się $2\,^1/_2$ cala długa blizna po ranie ciętéj, któréj brzegi połączone były szwem krwawym. Na grzbiecie ręki obecnie jeszcze zajętym przez obrzmienie różowe znajdowały się trzy czy cztery rany cięte ropiejące. W opinii naturalnie zwrócono uwagę sędziego, że bardzo prawdopodobnie użycie lewéj ręki będzie trwale utrudnione, to nieodpowiada żadnemu z warunków § 224.

Nie można więc było uniknąć wątpliwości i objaśnień tego paragrafu, jak to z następnego bliższego rozważenia pojedyńczych jego warunków się okaże.

§ 48. Dalszy ciąg.

1) Utrata ważnéj części ciała.

Warunki jakie § 244 kodexu północno-niemieckiego uważa za cechy ciężkiego obrażenia są liczne:

1) Utrata ważnego członka. Warunek ten świeżo wprowadzony został do kodexu w miejsce dotychczasowego „kalectwa" (*Verstümmelung)*, przeciw któremu występowała naukowa Deputacya dla tego, że pojęcie to nie jest ani lekarskie, ani prawne, a nawet w mowie pospolitéj znaczenie jego nie jest ściśle oznaczone, i pod które w dawniejszéj opinii, naukowéj deputacyi oprócz utraty części ciała podciągnęła nadto znaczne nieuleczone zaburzenie funkcyi; dla tego była zdania, iż „kalectwo" lepiéj całkiem usunąć.

Prawodawca poszedł za wnioskiem naukowéj deputacyi. Ale zachodzi pytanie czyli odpowiedniém jest, raz doświadczeniem utarte pojęcie kalectwa, które bardzo łatwo przez dodatek—„kalectwo sprowadzające znaczne nieuleczone zaburzenie czynności", uzupełnione być mogło,—zastępować innem również niezupełném.

Możnaby zarzucić, że pojęcie kalectwa pod pewnemi warunkami może być wątpliwém, gdyż pruski kodex żadnéj części bliżéj nie oznaczył, podczas gdy inne niemieckie kodexa wymieniają kończynę, nogę, rękę; oraz że brak innych warunków w § 193 pruskiego kodexu zmusza do podciągnięcia tutaj zranień, które z pojęciem kalectwa

nie mają nic wspólnego, naprzykład zniesienie funkcyi jakiego członka bez oddzielenia takowego (*Arch. f. Preuss. Strafr.* 1860. VIII. S. 674); lecz zarzut taki zdradza pytanie czyli w obec określenia kodexowego — „utrata ważnego członka", sprzeczności te dadzą się uniknąć. Albowiem cóż to jest ważny członek? Czy to jest naprzykład ostatni członek palca? albo cały palec, kilka palców, albo cała noga? Oprócz tego warunki ważności członka są znowu zupełnie wątpliwe, i mogą wywołać te same rozprawy jak dawniejsza „niezdolność do pracy", albowiem ważność może być warunkową ze względu na zajęcie uszkodzonego, albo téż bezwarunkową. Znakomity wydawca kodexu północno-niemieckiego (Dr. Fr. O. Schwartze, *Das Strafgesetzbuch f. d. Nordd. Bund. Leipzig.* 1870. S. 250) mówi, że ważność członka według ogólnych lekarskich poglądów ocenianą być winna stosownie do rzemiosła, stanu, lub téż innych osobistych stosunków uszkodzonego; przyczém jednak ważność tę oceniać należy nie według możebności dostarczania warunków dalszego istnienia, albowiem w znaczeniu lekarskiém każdy członek jest ważny; a że istnienie (życie) nawet w skutek utraty członka może nie być zagrożone rozumie się samo przez się.

Jak dawniéj trzeba było objaśniać kalectwo, tak teraz trzeba prawodawczego wyjaśnienia, czyli „utrata członka" — nie ma miejsca i tam gdzie członek stanie się zupełnie bezużytecznym, bez oddzielenia go od ciała, albowiem pojęcie utraty pozwala zawsze przypuszczać oddzielenie.

§ 49. Dalszy ciąg.

2) Utrata wzroku na jedno lub oba oczy, albo słuchu.

Szczególniéj przy chorobach narządów zmysłowych lekarz sądowy napotyka często wątpliwości z tego powodu, że pruski kodex ustanowił tak mało pośrednich stopni pomiędzy nieznacznemi i ciężkiemi następstwami uszkodzeń bez zejścia śmiertelnego. Bardzo często się zdarza, że ktoś skutkiem zranienia głowy jakiegokolwiek rodzaju, czy to przez uderzenie, pchnięcie, cięcie, ciśnienie i t. d. ulegnie takiemu zboczeniu zmysłowemu, jak szum, albo utrudnienie słuchu na jedno lub oba uszy, błyskotanie, niewyraźne widzenie na oba oczy i t. p., przyczém jednak słyszy i widzi, tak iż niepodobna objaśnić, czy jest pozbawiony słuchu lub wzroku. Inne kodexa mówią wyraźniéj; jak austryacki, który wymienia „osłabienie wzroku lub słuchu"

i badeński, który wylicza „ograniczenie w użyciu członka lub organu zmysłowego".

W innych znowu wypadkach pruski kodex nasuwa nową wątpliwość. Ktoś naprzykład w skutek doznanego uszkodzenia jest niewątpliwie pozbawiony wzroku lub słuchu, lecz tylko na jedno oko lub ucho. Inne kodexa i pod tym względem są wyraźniejsze niż dotychczasowy pruski; austryacki wymienia „utratę jednego oka";—wirtembergski „pozbawienie wroku albo jednego oka", heski i badeński „pozbawienie jednego zmysłu albo jednego narządu wzrokowego".

Kodex północno-niemiecki usuwa po części te trudności, mówiąc o utracie wzroku na jedno lub oba oczy; nie może więc być już żadnéj wątpliwości, jak ocenione być winno zaślepnięcie na jedno przy dobrze zachowaném drugiém oku; przy mniéj zaś lub więcéj silném zaburzeniu i utrudnieniu możności widzenia, lekarz najlepiéj zrobi jeżeli opisawszy dokładnie stan rzeczy, na mocy takowego udzieli opinię czy znalezione upośledzenie uważać należy za równoznaczne z utratą wzroku, a władzom sądowym pozostawi ocenienie czy ostatecznie ma tu być uznana „utrata wzroku"—lub nie.

Również prawo nie zawiera wyraźnéj wzmianki o utracie słuchu na jedno ucho, lecz jak poprzednio mówiło o pozbawieniu słuchu, tak obecnie mówi o „utracie słuchu"—widocznie w znaczeniu całkowitém, zkąd wnosić trzeba, że utrata słuchu na jedno ucho przez prawodawcę północno-niemieckiego nie jest uważana jako podchodząca pod § 224. Co się tyczy większego lub mniejszego ograniczenia zdolności słuchu na jedno lub oba uszy, lekarz po dokładném opisaniu stanu rzeczy powinien nadmienić czyli i dla czego uważa daną osobę za dotkniętą utratą słuchu na jedno ucho, lub tylko osłabieniem tego organu, albo wreszcie tylko przemijającą i dającą się wyleczyć chorobą, i na zapytanie sądu udzielić opinię, czy uważa obrażonego za takiego, który „słuch utracił".

§ 50. Dalszy ciąg.

3) Utrata mowy.

Utratę mowy tak kodex północno-niemiecki jak i inne niemieckie kodexa podciągają również pod pojęcie „ciężkiego obrażenia" i przepisują za takowe stosunkowo cięższe kary. Austryacki wymienia nadto jeszcze „trwałe osłabienie mowy". Oba te następstwa uszkodzeń albo zranień bardzo rzadko są trwałemi, częściéj bywają przemi-

jające. Taką przemijającą utratę mowy obserwowaliśmy w jednym wypadku, który poniżéj przytoczymy. „Trwałe osłabienie mowy" może powstać skutkiem zranień głowy z naciskiem mózgowym, jak to bywa po paraliżach będących skutkiem chorób mózgu. Stwierdzenie tego w większości wypadków nie przedstawia żadnych trudności, a gdzie zachodzi wątpliwość, radzimy lekarzom sądowym aby tak jak we wszystkich wątpliwych wypadkach żądali zakomunikowania sobie akt sprawy,—które my w berlińskiéj praktyce prawie zawsze miewamy z góry komunikowane, — i z takowych starali się przekonać o objawach towarzyszących obrażeniu, użytém narzędziu i t. d., gdyż zeznaniom obrażonych nigdy nie można zupełnie zaufać. Można wtedy przekonać się o rzeczywistym stanie rzeczy i ocenić czy jest fizyologicznie możebném aby skutkiem tego uszkodzenia powstać mogło osłabienie mowy, przyczém obok materyalnych wpływów nie trzeba pomijać wpływów moralnych, jak silny przestrach i t. p. i stosownie do tego opinię swą udzielić. Czém jest dawniejsze „pozbawienie" a obecna „utrata" mowy? Pytanie to nasunęło się nam przedewszystkiém w naszym wypadku sądowym, i nie było łatwém do rozstrzygnięcia. Naturalnie nie można za utratę mowy uważać niemożności mówienia głośno i wyraźnie; gdyż w takim razie musielibyśmy brać za jedno głos i mowę i za pozbawionego mowy uważać mającego silną chrypkę z bezgłosem *(aphonia)*. Lecz i zupełnie pozbawiony głosu może przez artykulowane zrozumiałe dźwięki myśl swoją innym ludziom objawiać i przez to być z niemi w związku, dopiero gdy ta możność ustaje poczyna się utrata mowy. Nawet głuchoniemy wydaje tony a nawet głos, a jednak niewątpliwie jest pozbawiony mowy; albowiem głos jego nie jest artykulowany, a zrozumiały jest zaledwie dla niektórych osób przywykłych do niego i jego min, dla innych zaś niezrozumiały. Że takie pozbawienie mowy skutkiem obrażeń może nastąpić, jest niewątpliwém. Nigdy jednak w tego rodzaju wypadkach nie można wyrzec z pewnością czyli człowiek, który okazał się pozbawionym mowy podczas badania, nie odzyska jéj z czasem. W jednym przez nas obserwowanym wypadku nastąpiło nadspodziewanie zupełne wyleczenie w stosunkowo krótkim czasie. W innym znowu po kilku latach zboczenie w mowie z jednoczesném osłabieniem pamięci i rozumu trwało jeszcze. Czy więc człowiek późniéj wyleczony jest lub był dotknięty „utratą mowy"? Odpowiedź na to pytanie należy do sędziego. Lekarz sądowy powinien tylko po starannych co kilka tygodni powtarzanych badaniach, opisać jak obrażonego obecnie znajduje, wskazać możebność wylecze-

nia, jeżeli nadzieja takowego istnieje, i żądać nowego zbadania w późniejszym czasie, uznając obrażonego na teraz za ,,dotkniętego utratą mowy" pozostawiając resztę wyrzeczeniu sądu. Doświadczony lekarz będzie miał też na uwadze możebność udawania, lubo dla obrażonego trudno odrazu wpaść na pomysł takiego podstępu i takowy przez dłuższy czas konsekwentnie przeprowadzić; sama więc ta trudność pozwala przy pewnéj wprawie lekarza udawanie tego rodzaju z łatwością odkryć.

§ 51. Dalszy ciąg.

4) Utrata zdolności płciowéj.

Wszystkie kodexa niemieckie przepisują surowe kary za pozbawienie zdolności płciowéj skutkiem uszkodzenia lub zranienia, a kodex północno-niemiecki podprowadza takie obrażenia pod kategoryę ciężkich. Trudność stwierdzenia tego faktu w należących tu wypadkach przedstawioną już została w pierwszym rozdziale. Wszakże oskarżenia tego rodzaju zdarzają się bardzo rzadko, gdyż sam instynkt ludowy wskazuje, że tylko bardzo grube pokrzywdzenia są w stanie pozbawić zdolności płciowéj, przy pobiciach bowiem, upadnięciach i t. p. okolica części płciowych mniéj niż inne części ciała dotkniętą zostaje, a przy rozmyślném podstępie każdy inny uszczerbek na zdrowiu łatwiéj jest udać i t. d. Ze wszystkich wyżéj (§§ 2 i 7) wymienionych warunków niezdolności płciowéj tylko następujące uważane być mogą za następstwa obrażeń:

1) U mężczyzny takie zranienia członka, które z powodu swych skutków, do których i amputacyę trzeba zaliczyć, organ ten widocznie do jego funkcyi czynią niezdatnym. Kilku pijaków w napadzie rozpusty jednemu z pomiędzy siebie leżącemu bezprzytomnie ucięło członek, położyło go w małą brytwannę wziętą z zabawek dziecinnych i podstawiło pod nią palącą się szczapkę drzewa aby go ugotować! Ciężka choroba i amputacya członka była następstwem tego występnego czynu. Rozumie się, że w razie mniéj ważnych obrażeń członka trzeba być bardzo ostrożnym przy ocenianiu jego stanu odnośnie do wątpliwéj zdolności płciowéj.

Również rzadko zdarzają się obrażenia jąder. Jeżeli przy jaknajdokładniejszém badaniu nie daje się spostrzegać żadna materyalna zmiana w jądrach, naprzykład jakoby przez kopnięcie nogą zgniecionych, to lepiéj udzielenie opinii przy wymotywowaniu powo-

dów odłożyć do czasu późniejszego, aż obecne zapalenie, wylewy krwiste i t. p. zostaną wyleczone, niespuszczając też z uwagi możebności prostego udawania. Inaczéj się rzeczy mają, jeżeli skutkiem uszkodzenia zrządzoną zostanie utrata jednego jądra [1]), lub jego wyłuszczenie konieczném się stanie. Zachodzi tu taki sam wypadek jak przy utracie wzroku lub słuchu na jedno oko lub ucho. Przy utracie jednego jądra, lekarz fizyologicznie nie może przemawiać za „utratą zdolności płciowéj" i dla tego może tylko w swojéj opinii utratę jądra stwierdzić a sędziemu zastosowanie przepisów prawa pozostawić. W jednym wypadku z powodu powstałéj skutkiem obrażenia przepukliny pachwinowéj zarzucano pozbawienie zdolności płciowéj. Że przepukliny same przez się mogą uczynić mężczyznę niezdolnym do spółkowania niema wątpliwości. Za takie jednak uważać można tylko bardzo wielkie stare niedające się odłożyć i podtrzymać przepukliny worka moszennego, okalające członek męzki. Zresztą jak wskazuje doświadczenie wbrew mniemaniu pospólstwa a nawet wielu lekarzy, przepukliny powstają bardzo rzadko, skutkiem obrażeń, uszkodzeń, uderzeń, kopnięć i t. p. przynajmniéj przepukliny tego rodzaju, które tam gdzie się znajdują, o dawném ich trwaniu pozwalają wnosić. Z tego powodu w powyższym wypadku łatwo było udzielić opinię.

2) U kobiety skutkiem miejscowego zranienia i powstałego z tego powodu zapalenia, albo skutkiem sztucznéj pomocy może nastąpić tego rodzaju zrośnięcie pochwy, że spółkowanie staje się fizycznie niemożebném, a zatém osoba zostaje dotkniętą „utratą zdolności płciowéj". Fakt sam łatwy jest do stwierdzenia, ale pod względem następstw jego trzeba starannie rozważyć wszystko co wyżéj już przytoczone było o fizyologiczném znaczeniu zwężenia pochwowego.

Daleko częstszą przyczyną niezdolności poczęcia bywa zgięcie macicy ku tyłowi lub przodowi, które może być zrządzone przez silne obrażenie brzucha. Tutaj trzeba mieć na uwadze wyleczalność lub niewyleczalność tych zmian położenia, aby ocenić czy można przyjąć utratę zdolności płciowéj.

---

[1]) Kodex karny wymienia wyraźnie—„zbrodnię kastracyi"—i przepisuje za takowę karę dożywotniego więzienia, a jeśli śmierć pokrzywdzonego w ciągu dni 40 nastąpi, to karę śmierci (art. 316).

Daléj na mocy własnego urzędowego doświadczenia muszę przytoczyć, że poronienie (będące skutkiem uszkodzenia) nie jest wcale warunkiem późniejszéj niezdolności poczęcia lub donoszenia, w skutek czego téż w rozpoznawanych przez nas wypadkach, obrażenia które za przyczyny poronienia uważane być musiały, nie były uznawane za „ciężkie" sprowadzające „pozbawienie zdolności płciowéj". — Nadto przytoczony poniżéj wypadek dowodzi, że mogą się zdarzyć takie obrażenia, które lubo nie znoszą zdolności poczęcia, wszakże znoszą możność urodzenia, ponieważ części płciowe i ich organa sąsiednie skutkiem nich porozrywane i sztucznie spojone, przy akcie porodowym nie mogą przedstawić koniecznego oporu. Z tego też powodu powyżéj (§ 8) pojęcie zdolności rodzenia podciągnęliśmy pod pojęcie kobiecéj zdolności płciowéj.

§ 52. **Dalszy ciąg.**

5) Znaczne oszpecenie.

Pojęcie znacznego oszpecenia świeżo w kodexie karnym północno-niemieckim przyjęte, może być porównane z pojęciem „wyraźnego zbezkształcenia" innych kodexów. Pod oszpeceniem albo zbezkształceniem zgodnie z Hofmannem (*Die gerichtsärztliche Sprache. München.* 1860. S. 94) rozumiemy nieuleczoną zmianę postaci jakiejś części ciała, która sprawia wrażenie wstrętne i nieprzyjemne, a zatém odnosi się rzeczywiście do zmian piękności ludzkiéj postaci i wejrzenia. I tu wyraz „znaczne" sprowadza trudności, jeżeli niema być brany za jedno z wyrazem—„wyraźne"—„bijące w oczy". Przytém powstaje znowu pytanie czyli zmiana postaci sama przez się jest znaczna (naprzykład zrządzenie przepukliny) i tylko przez to nie jest bijąca w oczy, że znajduje się na częściach ciała przykrytych odzieżą. Oprócz tego, że oszpecenie jest znaczne, kodex wymaga aby było i trwałe.

Jeżeli oszpecenie połączone jest z nieuleczoném całkowitém albo częściowém zaburzeniem funkcyi zewnętrznéj części ciała, to stanowi „okaleczenie", które nie jest znane żadnemu kodexowi niemieckiemu, jednak naszém zdaniem bardzo łatwo do ciężkich następstw obrażeń zaliczone być może, ponieważ i bez rzeczywistego i znacznego oszpecenia, funkcyi jakiéj części ciała może stać na przeszkodzie.

§ 53. Dalszy ciąg.

6) Charłactwo (*Siechthum*).

Pod wyrazem „charłactwo" — rozumiemy trwałe, nieuleczalne, ogólne zaburzenie fizycznego lub umysłowego stanu zdrowia, które wycieńcza pokrzywdzonego i czyni go ciągle chorym, osłabionym i całkiem, albo po większéj części, niezdatnym do zajmowania się swojemi interesami. Pojęcie wycieńczenia, trwałości i ciągłości, zdaje nam się nieodłączne od charłactwa, albowiem inaczéj byłoby jednoznaczném z pojęciem ciężkiéj choroby. Prawodawca nie mówi téż o ciągłém charłactwie, i nie przyjął proponowanego przez naukową deputacyę pojęcia „trwałe" charłactwo;—ponieważ charłactwo już samo przez się każe przypuszczać długie trwanie, i prawo łatwo wtedy mogłoby dać powód do wątpliwości w wykładzie. Musi jednak pozostać nierozstrzygniętém czy prawodawca chciał uważać téż „przemijające charłactwo" jako jeden z warunków pochodzących pod przepis § 224.

§ 54. Dalszy ciąg.

7) Sparaliżowanie.

Pojęcie to jest także nowo wprowadzone do kodexu karnego, i tak jak oba poprzednie musi być wyjaśnione przez doświadczenie, albowiem pozostaje wątpliwém, czy § 224 wymaga zupełnego w znaczeniu lekarskiém sparaliżowania, albo téż czy dostateczném jest pozbawienie na zawsze możności używania części ciała choćby przez niezupełne sparaliżowanie aby pokrzywdzony mógł być uznany za ciężko uszkodzonego.

§ 55. Dalszy ciąg.

8) Zrządzenie choroby umysłowéj.

Wszyskie kodexa niemieckie zaliczają do ciężkich obrażeń nietylko uszkodzenia na ciele, lecz i na umyśle, albowiem te ostatnie więcéj jeszcze niż pierwsze wyłączają uszkodzonego od stosunków z innemi ludźmi. I tutaj jednak kodex pruski a za nim i północnoniemiecki cechuje się pewną sumaryczną krótkością, która o ile dla sędziego, rozszerzając zakres jego zdania, może być korzystną, o tyle

znowu jest krępującą dla opiniującego lekarza sądowego. Podczas gdy Austrya, Wirtemberg, Hanower, Saksonia, Hessya i Baden w razie zrządzenia skutkiem obrażeń choroby umysłowéj, pod względem wyrzeczenia kary rozróżniają: czy zachodzi możebność wyleczenia lub nie, północno-niemiecki kodex nie obejmuje tego rozróżnienia, lecz zapytuje tylko lekarza czyli choroba umysłowa ma miejsce? Podczas gdy Austrya, Wirtemberg, Hessya i Baden mówią o rozdraźnieniu umysłowém, kodex północno-niemiecki wymaga w ogóle choroby umysłowéj. Co jest jednakże choroba umysłowa? — względnie do paragrafów o uszkodzeniach, — gdzie jest granica pomiędzy zdrowiem umysłu a chorobą umysłu? Pytanie to nietylko w wypadkach wątpliwéj poczytalności ale i tutaj ma praktyczną wartość. Bardzo często bowiem zdarzają się obrażenia albo uszkodzenia wszelkiego rodzaju dotykające głowę, gdzie pokrzywdzony oświadcza przy badaniu:—„że ma ciągle głupio w głowie" albo że „doznaje takiego osłabienia głowy, iż często nie wie co robi" — albo „myśli się plączą tak, iż mówię od rzeczy" i t. p. — co téż zostaje stwierdzoném i okazuje się prawdą. Czy taki stan jest „chorobą umysłową"? czy „rozdraźnieniem umysłowém". Ocenienie zaś takich, na szczęście rzadkich tylko wypadków, w których wyraźne jest umysłowe zboczenie lub niewątpliwa choroba umysłowa, nie przedstawia żadnéj trudności. Tu jednak spotykamy inną powyżéj wzmiankowaną trudność, która zresztą rozciąga się w równym stopniu na wszystkie powyższe umysłowe stany pośrednie; mamy tu na myśli bardzo częste wypadki, w których w skutek miejscowego uszkodzenia jeszcze przez całe miesiące lub tygodnie późniéj przy badaniu daje się spostrzegać nienormalny stan umysłu u pokrzywdzonego, nie można jednak nie uznać, że zachodzi prawdopodobieństwo, lub uzasadniona nadzieja wyleczenia, o czém inne niemieckie kodexa ani téż północno-niemiecki nie wspominają. Jest tu więc „choroba umysłowa", przypuszczalnie jednak tylko na sześć miesięcy, rok lub dwa lata. Uciekać się w takich wypadkach do wybiegu, do którego nieraz zmusza sumienie i doświadczenie, to jest wstrzymawszy się z wyrzeczeniem, żądać nowego zbadania po upływie owego długiego przeciągu czasu, wzbrania rozumie się przebieg nowego postępowania sądowego, który nie dopuszcza rocznéj odwłoki spraw. Nie pozostaje więc w takich wypadkach lekarzowi sądowemu jak przedstawić swoje wymotywowane zdanie co do uleczalności obecnego nienormalnego stanu umysłowego, co do możebnego, albo prawdopodobnego, albo bardzo prawdopodobnego późniejszego

wyzdrowienia chorego, a interpretacyę i zastosowanie prawa pozostawić sędziemu.

§ 56. Lekkie uszkodzenie na ciele według północno-niemieckiego kodexu.

Kodex karny północno-niemiecki oprócz ciężkich wymienia jeszcze w wyżéj cytowanych paragrafach lekkie uszkodzenia na ciele. Podobne przepisy mają naturalnie i inne prawodawstwa. Austryackie prawo mówi o uszkodzeniach lekkich samych przez się; wirtembergskie o mniéj ciężkich uszkodzeniach; badeńskie wymienia mniéj wyraźne zbezkształtnienie albo proste ograniczenie użycia członka lub przyrządu wzrokowego i t. d. Wszystkie te następstwa obrażeń nie potrzebują żadnego objaśnienia i wszędzie łatwo stwierdzić się dają. Przeciwnie kodex północno-niemiecki nie określa co chce rozumieć pod owemi lekkiemi obrażeniami, lecz tylko ogólnie mówi o pokrzywdzeniach albo uszkodzeniach na zdrowiu. Ten jednak ujemny przepis dla praktyki sądowo-lekarskiéj jest zupełnie wystarczający. Albowiem dla północno-niemieckiego lekarza sądowego logicznie każde uszkodzenie na ciele będzie koniecznie lekkiém, które nie sprowadza żadnego z następstw przewidzianych w § 224, a zatém za ciężkie nie może być uznane. Muszę tu znowu zwrócić uwagę, że jak wszędzie tak i przy sprawdzaniu i ocenianiu mniemanych następstw dla zdrowia przez obrażenie albo zranienie zrządzonych, lekarz sądowy powinien być bardzo ostrożnym. Kalectwa, pozbawienie wzroku i t. d. nie łatwo mogą dyć udawane ze skutkiem, i dla tego udawanie ich nie zdarza się, pomimo gorącego pragnienia zemsty przeciwko sprawcy obrażenia, chęci wymożenia od niego wynagrodzenia i t. d. Nic jednakże nie jest łatwiejszego i przy złéj woli wymaga niewielkiéj nawet przebiegłości, jak udawanie zaburzeń i cierpień subjektywnych wszelkiego rodzaju, bólów, bezsenności, osłabienia, zawrotów i t. p. albo też przesadzanie rzeczywiście obecnych tego rodzaju objawów popartych nawet świadectwami prywatnych lekarzy, w celu podejścia lekarza sądowego i skłonienia go do opinii przychylnéj skardze. Wyraźne tego przykłady nieraz nam się zdarzały. Pewna 40-letnia źle odżywiana kobieta, skutkiem uderzenia w twarz miała doznać poświadczonego przez lekarza złamania poprzecznego prawéj szczęki dolnéj, które miało być widoczne przy powierzchowném nawet badaniu. Badanie jednak musiało być rzeczywiście bardzo powierzchowne, gdyż w 17 dni

po obrażeniu nie znalazłem ani śladu złamania szczęki, które niepodobna aby w tak krótkim czasie mogło się zagoić i zniknąć bez śladu. Im bardziéj więc lekarz przy badaniu stanu obrażonego, na pierwszy rzut oka, nie dostrzega jak tylko „lekkie" obrażenie, albo obrażenie bez niebezpieczeństw i szkodliwych następstw, tém więcéj radzimy mu być ostrożnym.

§ 57. Obrażenia pojedyńczych części ciała.

Obrażenia głowy.

W obec znanéj niepewności rokowania przy znacznych obrażeniach głowy bardzo często się zdarza, że lekarz sądowy, mający z urzędu oceniać to obrażenie lub uszkodzenie, zwłaszcza gdy bada uszkodzonego wkrótce po czynie, musi opinię swoją zawiesić, wskazując sędziemu powody tego. Lecz zajść może okoliczność, która takiego odłożenia niedopuszcza, a mianowicie gdy idzie o przyaresztowanie lub zatrzymanie nadal w areszcie oskarżonego sprawcę obrażenia. Przy oskarżeniach o zagrażające życiu lub przypuszczalnie takie obrażenia lub uszkodzenia, — „zbicie prawie na śmierć", pchnięcie nożem, cięcie siekierą w głowę i t. p. władza sądowa zarządza natychmiastowe aresztowanie obwinionego i według ogólnych przepisów prawa, które we wszystkich krajach są prawie jednozgodne, natychmiast go uwalnia skoro lekarz sądowy objawi, iż znalazł jedynie nieznaczne nie groźne a nawet może tylko udawane obrażenia. I nic téż nie jest częstszego jak takie wypadki, w obec głupoty pospólstwa, które w zakrwawieniu twarzy zaraz upatruje wielkie niebezpieczeństwo, albo w obec złéj woli i chęci zemsty obrażonego albo jego krewnych, którzy pragnęliby na sprawcę obrażenia jaknajwiększéj kary. Lecz i w przeciwnych wypadkach, sędzia od lekarza który raz lub parę razy odkładał swoją opinię, może zażądać wreszcie ze swego stanowiska słusznie, ostatecznéj opinii wydać się mającéj na mocy obecnego stanu rzeczy.

Pod takiemi kodexami, które mają na uwadze możebność przypuszczalnych w przyszłości następstw obrażenia, jak naprzykład pod austryackim, lekarz sądowy jest w lepszém położeniu w obec obrażeń głowy, albowiem często jeżeli nie z pewnością to z pewném prawdopodobieństwem może zaraz po czynie wyrzekać co do niebezpieczeństwa danego wypadku. Kodex zaś północno-niemiecki uwzględnia tylko rzeczywiste następstwa a zatém fakta, nie zaś możebności. Czę-

sto jednak i tutaj jeszcze przed przejściem choroby powstałéj z obrażenia, potrzeba opiniować czyli dane obrażenie pozwala obawiać się następstw objętych § 224 kodexu, lub nie, opierając się na stanie ogólnym, stanie ran i następstw jakie już podczas badania wystąpiły, chociaż następnie przy późniejszém badaniu można być zmuszonym do zmodyfikowania swéj opinii.

§ 58. Kazuistyka.

173. Uderzenia w głowę kanciastym kawałem drzewa.

Dnia 18 kwietnia K. dopuścił się usiłowania rabunku i morderstwa względem wexlarza X., któremu stojąc na kantorze zadał niespodzianie przyniesioną z sobą czterokánciastą o ostrych kantach szczapą drzewa 6—7 uderzeń w zupełnie łysą głowę. X. według własnego zeznania na razie był— „tylko przez krótką chwilę odurzony", ocuciwszy się jednak zawołał o pomoc i oświadczył, że nie stracił przytomności. W ciągu sześciu dni następnych badałem gó kilkakrotnie. Stan jednak jego był zadawalniający i tak prędko po czynie mogłem powiedzieć, że tu niema miejsca „ciężkie", lecz tylko „ważne" (według dawnego kodexu) obrażenie. Obecnie z powodu upływu kilku tygodni do zagojenia ran i również długiéj niezdolności do pracy, byłoby tu uznane „uszkodzenie na zdrowiu".

174. Uderzenie w głowę kamieniem.

H. na ośm tygodni przed badaniem jéj w szpitalu, w którym jeszcze pozostawała, była przez swego męża uderzona cegłą w głowę. Przyniesiono ją do szpitala bez przytomności z obrzmieniem w miejscu uderzenia, wymiotami i prawie bez ruchu. Po zrobieniu nacięcia w miejscu obrzmienia głowy znaleziono, iż przyczep mięśnia skroniowego w kilku miejcach jest oderwany, bez złamania jednak kości czaszki. Podczas badania znalazłem ją wprawdzie w łóżku, bladą, osłabioną, zwłaszcza na pamięci, lecz bez gorączki i z raną prawie zabliźnioną. Nie była ona w stanie — widocznie bez udawania—opowiedzieć okoliczności towarzyszące zranieniu, gdyż straciła wtedy przytomość, i musiała długo się namyślać zanim zdołała przypomnieć sobie wiek i imiona swoich dzieci. Zresztą była przytomną i o podejrzeniu „choroby umysłowéj" —a zatém „ciężkiego" obrażenia nie mogło być mowy. Bezwątpienia jednak pokrzywdzona doznała ważnego „uszkodzenia na zdrowiu". (Według dawnego kodexu pruskiego).

175. Uderzenie w głowę kastetą.

I tu miały miejsce ciężkie następstwa zranienia głowy. Pięćdziesięciodwuletni zdrów, silny N. na trzy miesiące przed mojém badaniem został ude-

rzony w głowę kastetą opatrzoną na końcu kulą ołowianą. Obecnie znalazłem tylko jeszcze bliznę na lewéj okolicy ciemieniowéj. Nie mógł jednak stać jak się należy, ani iść, i chód jego był kołyszący się z rozkraczonemi nogami. Z tego powodu wiarogodném było jego twierdzenie, iż nie był w stanie odbywać większéj drogi, jak to jego zajęcie wymagało, i że ciągle doznawał zawrotu w głowie. Austryacki lekarz sądowy musiałby przyjąć w tym wypadku „obrażenie niebezpieczne dla życia", bawarski ,,więcéj niż 60 dni trwającą chorobę i częściową niezdolność do pracy", — saski ,,obrażenie z niebezpieczeństwem dla zdrowia połączone",—hanowerski ,,obrażenie z niebezpieczeństwem trwałego mniejszéj wagi (?) uszkodzenia"; pruski z powodu ,,ważnego w każdym razie uszczerbku na zdrowiu", i „długiéj niezdolności do pracy"—która trwała już od trzech miesięcy, mógł przyjąć tylko ,,ważne" uszkodzenie na ciele. Podczas gdy według ówczesnego stanu prawodawstwa (dawny kodex) można było uznać tylko ,,ważne" obrażenie, obecnie ze względu, że stan ten trwał już od trzech miesięcy, mogłoby być uznane być może ,,ulegnięcie charłactwu".

Powiadamy ,,być może", gdyż następujący wypadek wskazuje, że jak już powyżéj zauważyliśmy — zależy od interpretacyi prawnéj, czy charłactwo ma być koniecznie trwałém, czy téż i przemijające charłactwo również podchodzi pod § 224.

176. Uderzenie w głowę. Przemijające charłactwo.

Powodem długoletniego procesu był wypadek pewnéj dziewczyny, która od swego pana dostała w policzek, a następnie uderzoną była głową o okno, przyczém zrządzone zostały dwie rany skórne na prawéj okolicy ciemieniowéj. Po dziesięciu miesiącach znalazłem u niéj zupełny brak czucia w całéj lewéj połowie ciała, ograniczonéj ściśle linią pośrodkową, powłóczyła ona lewą nogę, a lewą ręką nie mogła należycie poruszać. Według ówczasowego pruskiego kodexu nie było to ciężkiém obrażeniem, według teraźniejszego, przypuszczenie charłactwa trudniéj mogłoby być odparte. Sprawca był skazany na sześć miesięcy aresztu a w drodze późniéj wytoczonego procesu cywilnego zobowiązany do płacenia alimentów dziewczynie. W skutek jego podania do sądu, że obecnie wyzdrowiała, w sześć lat późniéj badałem ją znowu i znalazłem ją rzeczywiście zupełnie wyleczoną i zdolną do pracy.

177. Obrażenie na ciele. Charłactwo.

W dniu 3 sierpnia badałem B., który zraniony był w głowę skutkiem uderzenia szczotką od zamiatania podłogi. Chory cierpiał na niezupełne sparaliżowanie prawéj kończyny górnéj pod względem ruchu a nie pod względem uczucia. Prawa noga jest również niezupełnie sparaliżowana, badany powłóczy ją przy chodzeniu, lecz może sam i bez kija nawet postępować. Kończyna górna jest tak dalece niezdatną do użytku, iż badany tylko z wielką trudnością kończyną tą okno otworzyć może. Mięsnie prawéj kończyny górnéj okazują bardzo słabą czynność. Badany podanéj mu ręki nie może mocno ścisnąć. Stan ogólny jest dobry. Bólów głowy niema. Z akt okazało się, że to spa-

ralizowanie pochodzi od ucisku mózgowego, który był skutkiem doznanego przez chorego jeszcze 11 czerwca a zatém przed siedmiu tygodniami obrażenia, mianowicie uderzenia w głowę szczotką od zamiatania.

Pozostała po tém obrażeniu blizna jeszcze obecnie widoczną jest na lewéj okolicy ciemieniowéj, jest przesuwalna i niebolesna; uderzenie według wszelkiego prawdopodobieństwa sprowadziło wynaczynienie krwi w lewej półkuli mózgu, skutkiem czego powstały obecne objawy paralityczne.

Powiedziałem w opinii, że co się tyczy znaczenia obrażenia i jego następstw, niema obecnie niebezpieczeństwa dla życia, ani téż obawy aby takowe w skutek obrażenia mogło jeszcze nastąpić. Ponieważ objawy paralityczne w porównaniu do stanu opisanego przez D-ra S. znacznie się zmniejszyły w kończynie dolnéj a mniéj w górnéj, a choćby można było się spodziewać, że przy odpowiedniém leczeniu poprawa stanu ręki pewne postępy jeszcze uczyni, wszakże nie można wiedzieć czy B. w swoim fachu jako czeladnik krawiecki będzie mógł pracować, lub czy przynajmniéj zajmowanie się ważniejszemi, więszéj siły wymagającemi pracami nie będzie utrudnioném. Jak na teraz ręka jest zupełnie niezdatna do pracy jak zaś prędko stać się może zdatną, dopiero z czasem można rozstrzygnąć, w każdym zaś razie do owéj spodziewanéj używalności potrzeba dużo czasu, wielu nawet miesięcy, jeżeli takowe rzeczywiście nastąpi.

Z tego powodu zaopiniowałem: że z obrażenia B. niema na teraz żadnego bliższego lub dalszego niebezpieczeństwa dla życia; że B. dotknięty jest znaczném uszkodzeniem na zdrowiu i ciele;—że takowe skutkowało trwałą niezdolność do zajęć swego fachu i prawdopodobnie do innéj pracy.

Czyli zaś wypadek uważać należy za charłactwo, pozostaje wątpliwém.

178. Uderzenie w tył głowy, ciężkie następstwa;— „lekkie" obrażenie.

W 15 dni po uderzeniu w tył głowy kawałem żelaza, znalazłem u malarza pokojowego H. w tém miejscu ranę skóry wielkości cala kwadratowego z naruszeniem kości, a oprócz tego ślady siniaków na lewéj powiece dolnéj od uderzenia pochodzące. Przy zupełnie dobrym stanie ogólnym, skarżył się H. co było wiarogodném, że zawsze jeszcze cierpi zawrót przy stanu i chodzeniu i że wzrok jeszcze jest osłabiony. W oku znaleziono tylko utrudnioną ruchliwość źrenic. Polepszenie w każdym razie miało miejsce, a zatém nie ma ważnego ani ciężkiego obrażenia.

179. Uderzenie w głowę. Mniemane wydarcie włosów.

P. na 33 dni przed mojém badaniem kilkakrotnie i silnie uderzoną została kluczem w głowę, obaloną na ziemię i znaczną ilość włosów miała mieć przytém wydartą. Znalazłem ją leżącą w łóżku, w którém jakoby większą część dnia pozostawać musiała, a przytém brała lekarstwa, skarżyła się na ból i zawrót w głowie i zupełną bezsilność. Cały środek głowy pozbawiony był

włosów, duży pakiet których przez męża do skargi dołączony, miał być wyrwany przy pokrzywdzeniu. Wszystko to było kłamstwem. Na mój zarzut, że ta massa wychodzić musiała zwolna przy czesaniu z powodu osłabienia korzonków włosowych, przyczém w rzeczy samój włosy bardzo łatwo wyłażą, oboje małżonkowie nie tylko poświadczyli to, lecz nadto przedstawili jeszcze drugi pakiet włosów, twierdząc, że taki pakiet prawie codziennie wychodzi, że jednak to osłabienie cebulek włosowych zrządzone zostało dopiero przez pokrzywdzenie. Lecz i to twierdzenie musiałem odeprzeć w mojéj opinii. Obrażenie miało miejsce 18 kwietnia pod wieczór, a już 22 tegoż miesiąca mąż podał skargę, do któréj dołączył wielką ilość włosów. Nie można przypuścić aby takowy przez czesanie w ciągu czterech dni mógł być otrzymany lecz raczéj trzeba przypuścić, że te włosy od dawniejszego czasu zbierane były. Niezależnie od tego mniemanego wyrwania włosów, było niewątpliwém, że P. była chorą więcéj niż 20 dni i niezdolną do pracy, skutkiem czego obrażenie musiało być (wówczas) uznane jako ciężkie.

§ 59. Dalszy ciąg.

Obrażenia twarzy.

Żaden z kodexów nie wymienia wyraźnie obrażeń twarzy. Obrażenia te jeśli były ważniejsze przedstawiały dawniéj wielkie trudności i musiano zaliczać twarz do członków ciała, obecnie zaś łatwo do rzędu cierpień w § 224 przewidzianych odniesione być mogą. Przy bijatykach twarz stanowi bardzo wystawioną część i obrażenia jéj zdarzają się często. Najczęstszemi są: skaleczenia skóry i siniaki skutkiem pchnięć nożem, uderzeń tępém narzędziem, uderzenia w policzek, kopnięcia nogą i t. d., ukąszenie w nos, opalenie kwasem siarczanym i ługiem wapiennym, nawet żelazem rozpaloném, które w ogóle mogą pozostawić najszpetniejsze blizny, złamanie kości nosowych, wybicie zębów, sparaliżowanie mięśni twarzy. Jeżeli więc obecnie niema już wątpliwości, że oszpecenie pod pewnemi warunkami zalicza się do ciężkich uszkodzeń, to wszakże jak już wyżéj zauważyliśmy, może być wątpliwą ważność oszpecenia w niektórych wypadkach blizn na twarzy, co nawet ma miejsce przy wszystkich oszpeceniach, albowiem pojęcie oszpecenia jest zupełnie względném. Według prawa cywilnego (ogólne prawo krajowe pruskie tyt. VI. cz. 1. § 123) „jeżeli kobieta niezamężna skutkiem obrażenia na ciele zostanie oszpecona i przez to utrudnione zostanie wyjście jéj za mąż, to może wymagać posagu od sprawcy". O oszpeceniu szewczyków lub owczarków prawo nic nie mówi. Jeżeli więc lekarz w danym wypadku ma wątpliwość co do ważności następstw obrażenia (szpecące blizny na twarzy) to najwłaściwiéj postąpi, gdy rozstrzygnienie czyli wykład prawa pozostawi sę-

dziemu, a swój własny pogląd pod tym względem objawi nie jako zdanie biegłego, lecz jako indywidualne mniemanie. Albowiem co do ważności oszpecenia, sędzia sam na mocy własnego widzenia rzeczy może orzekać, opinia zaś lekarza potrzebna mu jest do tego czyli oszpecenie jest trwałe, lub czy oszpecenie skutkiem zmiany położenia lub zabarwienia, chwilowo niewątpliwie ważne, nie zmniejszy się później.

Przy obrażeniach twarzy często przychodzi pod ocenienie lekarza sądowego inne jeszcze następstwo, mianowicie wybicie zębów. Żaden z kodexów karnych nie wymienia wyraźnie téj części ciała, w skutek czego lekarze sądowi takie obrażenia zawsze pod który bądź z punktów prawa podciągnąć muszą. I tak można najprzód przyjąć tu kalectwo według dawniejszego kodexu pruskiego; i lekarze sądowi tam gdzie pojęcie kalectwa w terminologii kodexowéj jest przyjęte (Austrya, Wirtemberg), przynajmniéj takie wypadki gwałtownéj utraty zębów mogą uznawać za kalectwo, w których znaczna ilość zębów zostanie straconą, a skutkiem tego obie ważne funkcye trawienia i mowy zostaną uszkodzone. W północnych Niemczech tego rodzaju utrata zaliczyć się daje stosownie do okoliczności do trwalego ważnego oszpecenia, a przy utracie tylko kilku zębów do uszkodzeń na zdrowiu.

§ 60. Kazuistyka.

180. Obrażenie twarzy rozpalonem żelazem.

Pewien terminator ślusarski podczas kłótni w warsztacie, uderzony został w twarz kawałkiem rozpalonego żelaza. W dziewięć dni późniéj znalazłem na lewym policzku bliznę półtora cala długą, dwie linie szeroką, oraz lekkie jeszcze obrzmienie policzka i górnéj wargi, zresztą stan zupełnie dobry. Ponieważ można było przypuszczać powrót zdolności do pracy w ciągu dni ośmiu i nie było wcale ważnego uszczerbku na zdrowiu, przeto owo wzbudzające obawę obrażenie odpowiednio do kodexu karnego mogło być uznane tylko za lekkie, i w takim duchu opinia udzieloną została.

181. Uderzenie pieścią w oko.

Takąż opininię musiałem udzielić i w tym wypadku, w którym pewien kupiec otrzymał w sierpniu pchnięcie albo uderzenie pięścią w lewe oko, skutkiem czego według wiarogodnego lekarskiego świadectwa miało nastąpić sparaliżowanie mięśni wzrokowych lewéj strony. Również wiarogodném było, że, jak obrażony utrzymywał, cztery tygodnie nie wychodził z pokoju i nie

mógł się zajmować swemi kupieckiemi interesami. Dopiero w siedem miesięcy po obrażeniu badałem go. Lewe oko było nieco mniejsze niż prawe, żadne szkodliwe następstwa niepozostały, zwłaszcza sparaliżowanie mięśni wzrokowych nie było już obecne.

182. Uderzenie w policzek i róża głowy.

N. był uderzony w lewy policzek a przytém miał być pięścią pobity w okolicę łopatki. Skutkiem tego, jak również przestrachu, według świadectwa lekarskiego powstała róża pęcherzykowa (*Blatterrosa)* na twarzy. Jak wiadomo zaskarżony czyn nie bywa przyczyną róży, a choć przyczyny wewnętrzne, jak przestrach, mogą ją sprowadzić, wszakże to czysto subjektywne wrażenie nie może być ściśle stwierdzone. Z tego powodu uznałem związek pomiędzy policzkiem a różą za nieuzasadniony.

183. Uszkodzenie zębów skutkiem uderzenia.

W pewnym publicznym zakładzie, prostytutki ugodziły w twarz jednego 45-letniego mężczyznę słoikiem z musztardą, skutkiem czego trzy dolne zęby sieczne zostały zwichnięte, a czwarty wybity. W jedenaście miesięcy późniéj badałem tego mężczyznę. Braku jednego zęba i jeszcze teraz obecnego zwichnienia reszty dolnych zębów siecznych nie uważałem za ważny uszczerbek na zdrowiu i ciele, które obecnie stanowi proste uszkodzenie na zdrowiu.

184. Uszkodzenie zębów przez uderzenie.

Dziewięcioletni Emil 26 sierpnia skutkiem uderzenia w usta wielkim garnkiem, miał mieć uszkodzone trzy górne zęby sieczne w ten sposób, iż jeden został wybity, a dwa inne zwichnięte, tak iż chirurg Z., do którego chłopca tego dopiero 11 września przyprowadzono, widział się zmuszonym, jak twierdzi, wyjąć zwichnięte zęby. W cztery miesiące późniéj badałem chłopca z urzędu. Nie znalazłem ani śladu obrażenia na wspomnionych zębach; wszystkie zęby były zdrowe i całe, tylko lewy górny ząb sieczny dopiero się wyrzynał. Z tego zdawało się prawdopodobném, iż poprzednio uszkodzone zęby były zębami mlecznemi, i dla tego musiałem się powstrzymać z orzeczeniem, czy takowe w naturalny lub téż gwałtowny sposób wypadły i były zwichnięte (a następnie wyjęte). Przytoczywszy to nadmieniłem — że w każdym razie jest pewném, iż nie znalazłem żadnych skutków obrażenia.

185. Ukąszenie w nos zrządzone przez człowieka.

Szynkarz A. w swoim szynku 26 kwietnia został uderzony w głowę szklanką i ukąszony w nos. Lekarz, który go leczył poświadczył, iż na drugi dzień znalazł „okrągły płat skórny wielkości dwugroszówki oderwany i tylko

za pomocą małego mostka skórnego trzymający się nosa. Mniejsza ranka na ścianie przegrody nosowéj okazywała wyraźnie postać zęba". Obrażony leżał w łóżku trzy czy czterv dni, a z pokoju jakoby z zalecenia lekarza nie wychodził przez trzy tygodnie, i musiał się wstrzymać od prowadzenia wyszynku w wilgotnéj piwnicy, która była miejscem jego procederu. Przy badaniu mojém dopiero w czerwcu, znalazłem na lewém skrzydle nosa, ciemno-czerwoną półksiężycowatą bliznę, wierzchołek nosa jeszcze bolesny przy dotknięciu. Z uwagi, że to szczególne obrażenie dłuższą niezdolność do pracy sprowadziło, musiało być uznane za ważne w znaczeniu prawném, obecnie zaś z powodu, że nie było oszpecenia, za lekkie byłoby poczytywaném.

186. Liczne rany cięte i kłute.

Pewna 23-letnia, mała, lecz silnie zbudowana, ładna kobieta, podczas gdy siedziała spokojnie w pokoju, trzymając dziecko przy piersiach, napadniętą została i rzuconą o ziemię przez jednego mężczyznę. Czując się zranioną broniła się zrazu ze wszystkich sił przeciw napastnikowi, który dopiero wtedy ją puścił gdy udała, że jest zabitą. Gdy sprawca oddalał się wypełznęła za nim i krzyknęła o pomoc, w skutek czego był przytrzymany. Oprócz kilku krwawiących zadraśnień skórnych na grzbiecie prawéj ręki, znalazłem 12 ran ciętych i kłutych na prawéj okolicy ciemieniowéj, obu policzkach, lewém uchu i obu rękach, prawy policzek zwłaszcza był w długości 1 $1/_2$ cala przecięty. Stan ogólny od początku był dosyć dobry i przy późniejszém badaniu w cztery tygodnie późniéj wszystkie rany były zabliźnione. Kobieta ta jednak na twarzy znacznie oszpecona, skarżyła się, co było bardzo prawdopodobném, że jeszcze czuje się mocno cierpiącą i nie jest w stanie pracować jak dawniéj. Ponieważ wtedy więcéj już niż dni 20 od zranienia upłynęło, a choroba z niezdolnością do pracy trwała, przeto obrażenie musiało być uznane za ciężkie, teraz zaś tylko jako ważne byłoby uważane (§ 192 a kodexu karnego). Przestępca jednak i obecnie nie uniknąłby cięższéj kary, albowiem sąd przysięgłych uznał czyn za usiłowane morderstwo i skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia.

§ 61. Zranienie oka.

Mało tu możemy dodać do tego co się powiedziało w § 49. Co się tyczy ważnego osłabienia wzroku na jedno oko, najwyższy trybunał w jednym wypadku (*Archiv für Preuss. Strafrecht.* 1861. IX. S. 705) zmętnienie rogówki i soczewki powstałe w skutek obrażenia, nie uznał za obrażenie ciężkie, ponieważ tutaj zaszło tylko zaburzenie w zdolności widzenia. Jeżeli jednak mają miejsce znaczne zaburzenia wzroku na oba oczy w skutek obrażenia, to według opinii naukowéj deputacyi takie trwałe i głębokie uszkodzenia zdolności widzenia mogą być uznane za utratę wzroku, jak wskazuje poniżéj przytoczony wypadek.

Musimy jeszcze nadmienić, iż mogą się zdarzyć wypadki, w których skutkiem obrażeń wzrok na jedno lub oba oczy mniéj więcéj jest osłabiony, nie zaś zupełnie utracony i w których jeżeli pod tym względem zachodzą trudności w zastosowaniu § 224, — może być uznane „trwałe oszpecenie" — zwłaszcza gdy dotknięte zostały i okolice oka.

§ 62. Kazuistyka.

187. Zranienie głowy. Trwałe uszkodzenie zdolności widzenia.

W nocy z dnia 15 na 16 czerwca 1861 roku czeladnik ciesielski B. na ulicy w T. znaleziony został leżący na grzbiecie, bezprzytomny, ze znacznemi obrażeniami głowy. Obrażony objaśnił później, że wieczorem wyszedł z szynku razem z oskarżonym, a za niemi jechał wozem trzeci, że obydwa byli pijani, w drodze posprzeczali się i że nagle otrzymał uderzenie w głowę, w skutek którego upadł nieprzytomny. Znaleziono na twarzy dużą ranę odchodzącą od lewéj kości jarzmowéj, zaginającą się przy lewém oku i przechodzącą daléj przez okolicę czołową i ciemieniową aż na tył głowy, dochodzącą do okostnéj; druga rana bliżéj ucha, wreszcie rany obu uszów, z których lewe odcięte było od głowy tylko w górnéj trzeciéj części, a prawe trzymało się głowy tylko małym płatkiem skórnym. W 13 tygodni po zranieniu widać było jedną bliznę idącą od lewego ucha do szwu strzałkowego, drugą na lewéj muszli, zupełny zanik prawéj muszli usznéj, a oprócz tego „prawe oko silnie zwrócone było ku wewnątrz, tak iż źrenica znajdowała się prawie w wewnętrznym kącie oka i chory zwrócić oka ku zewnątrz nie był w stanie. Galka oczna zapalona i mocno zaczerwieniona. Na wewnątrz prawego brzegu tęczy znajduje się małe, wielkości ziarnka konopnego zakrywające źrenicę, spłaszczenie rogówki z jéj zmętnieniem,—źrenica oddziaływa na światło, — wzrok nadwerężony, albowiem chory jak twierdzi słabiéj widzi tém okiem i trzymane przed nim przedmioty rozpoznaje wtedy tylko gdy posunięte są ku wewnętrznéj stronie prawego oka". Inne paralityczne następstwa na nosie, ustach i lewéj kończynie nie należą tutaj. Ranny oświadczył, iż na prawe ucho i prawe oko niedobrze słyszy i widzi, zwłaszcza, że prawém okiem źle tylko i w zupełnie odwrotnym stosunku widzi, a prawéj ręki i lewéj nogi prawie całkiem używać nie może. Na posiedzeniu sądu objaśnił bliżéj, że uszkodzoném okiem widzi jak przez mgłę a obydwoma oczami wszystko widzi podwójnie i często cierpi zawrót głowy. Fizyk okręgowy Dr. W. zranienie to, z powodu, że głowa była bardzo oszpecona i nie można się było spodziewać zupełnego wyzdrowienia i odzyskania zdolności do pracy uznał za „bardzo ciężkie, jeżeli nawet nie za kalectwo", a w późniejszéj rozprawie sądowéj „za ciężkie samo przez się a jeszcze cięższe w swych skutkach". Rada lekarska prowincyi nie uznała kalectwa, lecz „bardzo ważne uszkodzenie, albowiem skutkuje dłuższą niezdolność do pracy, mianowicie tak ważne, iż zbliża się do ciężkiego uszkodzenia". Również i rozpoznanie narzędzia raniącego, mianowicie czy zranienie zrządzone

było siekierą lub przez przejechanie, było kwestyonowane i wyrodziło różnicę zdań, których rozważenie nie odnosi się tutaj. Na mocy tego moja opinia z dnia 21 maja 1862 roku brzmiała: „Z warunków których § 193 kodexu wymaga do „ciężkich obrażeń", zachodzą w obecnym wypadku tylko: uszkodzenie i pozbawienie wzroku oraz słuchu. Co do pierwszego: objawy znalezione u B. tak jak się obecnie w skutek zranienia przedstawiają, nasuwają przekonanie, iż on z powodu zawrócenia na wewnątrz prawego oka, w którém źrenicę zaledwie można dostrzedz, zaniku prawego oka i chwiejącego chodu stał się zupełnie zbezkształconym. (Wypadek ten byłby obecnie pod trwałe ważne oszpecenie podciągnięty). Lecz pojęcie zbezkształcenia, lub podobne, nie jest znane w pruskim kodexie karnym, zwłaszcza jako kryteryum „ciężkich" uszkodzeń na ciele, i dosyć często jak w obecnym wypadku nasuwa się pytanie w praktyce: czyli i o ile tego rodzaju następstwa obrażeń mogą być podciągnięte pod pojęcie kodexowe „kalectwa", które wspomniona naukowa deputacya w swéj wyczerpująco wymotywowanéj i ogłoszonéj opinii z dnia 14 stycznia 1857 roku określiła jako — „gwałtownie zrządzoną utratę jakiéj części ciała, skutkiem czego sprowadzone jest trudne lub wcale nieuleczalne zaburzenie jakiéj czynności". Z tym naszym poglądem najwyższy trybunał w wyroku swym z dnia 28 kwietnia 1858 roku zupełnie się zgodził. Późniéj jednak w roku 1861 ta najwyższa instancya sądowa wyrzekła przeciwnie, i w pewnym wypadku utratę wzroku na jedno oko uznała za kalectwo, z uwagi, że kalectwo i tam przyjęte być powinno, gdzie członek przeznaczony do pewnéj czynności bez oddzielenia go od ciała ludzkiego pozbawiony jest swojéj czynności. W obec tych przeważnych zdań najwyższego sądu, musimy trzymać się naszego własnego dokładnie rozważonego zdania, według którego oraz odpowiednio do znaczenia w pospolitéj mowie nadawanego, rzeczywista utrata części ciała jest głównym warunkiem kalectwa. Ponieważ taka utrata nie została zrządzona na ciele B. przez zranienie go, to nie możemy przyjmować, iż on uległ kalectwu, ani téż, że w tém znaczeniu według § 193 ciężko uszkodzony został. Możnaby tylko zbezkształcenie i oszpecenie jakiemu uległ B. jak w wielu podobnych wypadkach jako „ważne obrażenie na ciele" według § 192*a* kodexu uważać, gdyż skutkiem następstw tego obrażenia, pokrzywdzony niewątpliwie poniósł ważny uszczerbek na zdrowiu i ciele, który według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostanie na całe życie, a prócz tego nietylko przez dłuższy czas stał się niezdolnym do pracy, lecz prawdopodobnie zostanie takim przez całe życie. Inaczéj przedstawia się pytanie co do pozbawienia wzroku jako warunku kodexowego „ciężkiego" uszkodzenia na ciele, w swém zastosowaniu do obecnego wypadku. Prawą zupełnie na wewnątrz zawróconą źrenicą, przed którą znajduje się plama na rogówce, obrażony widzi wszystkie przedmioty jak za mgłą, nawet wtedy gdy się je przedstawi przed wewnętrzną stronę prawego oka. To jest to samo jakby w zwyczajny sposób wcale nie widział a zatém wzroku na prawe oko jest pozbawiony. Pominąwszy już spór często wszczynany, czyli utratę wzroku tylko na jedno oko przy normalnym stanie drugiego, można uważać za „pozbawienie wzroku" w znaczeniu § 193 lub nie, pominąwszy daléj pogląd najwyższego trybunału we wspomnionym wyroku (1861), według ktorego „kalectwo" w znaczeniu prawa nawet tam ma być przyjmowaném, gdzie obrażenie ciała skutkuje zniesienie zdolności widzenia na jedno oko jako trwały uszczerbek, pogląd na który

zgodzić się nie możemy; w obecnym wypadku przychodzi pod uwagę jeszcze inna ważna okoliczność. B. utrzymuje, co zdaje się wiarogodném, iż obydwoma oczami wszystko widzi podwójnie. Jedném więc okiem nie widzi prawie nic, dwoma zaś podwójnie. Tak silne zaburzenia funkcyi wzroku niewątpliwie uważać należy za jednoznaczne z „pozbawieniem wzroku". B. bowiem nie może wcale używać swoich oczów, a nie chcąc takiego wypadku jak obecny podciągać pod kodexowe pojęcie „pozbawienia wzroku", wypadałoby chyba takie tylko wypadki tu odnosić, w których nawet zdolność spostrzegania światła niema miejsca, co bezwątpienia nieodpowiada ani duchowi prawa, ani zestawieniu następstw ciężkich obrażeń w § 193. Pod względem tych następstw obrażenie zrządzone B. uznajemy za „ciężkie" w znaczeniu prawném. Przytém potrzeba nadmienić, że pruska najwyższa władza lekarska, obrażenia skutkujące głębokie i silne zaburzenie wzroku, uznała za pozbawienie wzroku a zatém za ciężkie, nie zaś za ważne obrażenia.

188. Utrata obu oczów skutkiem oblania wapnem.

Dnia 17 lipca wieczorem 15-letni Hugo B. przez robotników M. i K., którzy na podwórzu wapno mięszali, umyślnie czy téż przypadkowo, jak obaj utrzymują, został gorącém na pół gaszoném wapnem obsypany i opalony. Jeszcze tegoż wieczora badał go Dr. R., który znalazł bardzo silne zapalenie błony łącznéj gałki oka, powiek i rogówki. Dr. S. dnia 19 znalazł powieki obu oczów mocno obrzmiałe, zamknięte, zapalone i po części ropiejące. Przy rozsunięciu powiek łącznice obu oczów były obrzmiałe a rogówki zmętniałe w takim stopniu, że już wtedy obawiać się można było zupełnéj utraty wzroku. Sam badany oświadczył, że zaraz po wypadku doznawał silnych bólów w oczach i nie mógł ich otworzyć. Zastosowane dotąd leczenie pozostało bezowocném i z kliniki D-ra v. G., B. po 14-dniowém leczeniu wypisany został jako nieuleczony. Co do znalezionego przezemnie stanu oczów, takowy jest następującym: powieki lewego oka są obrzmiałe i zaczerwienione, prawego znacznie mniéj. W obu jednak oczach powieki są tak same z sobą jak i z gałką oczną zrośnięte, tak iż oczów wcale otworzyć nie można i ma miejsce zupełna niemożebność widzenia takowemi. To zrośnienie musi być skutkiem przebytego bardzo silnego zapalenia oczów jakie było obserwowane bezpośrednio po obrażeniu. Obecnie stan obu gałek ocznych nie może być wyjaśniony. Wystąpienie tak silnego zapalenia łatwo się da wytłumaczyć, jeżeli zważymy, że gorący żrący płyn w znacznéj ilości dostał się do oczów. Z objaśnieniem D-ra v. G. o nieuleczalności tego stanu muszę naturalnie się zgodzić i objawić w opinii, iż niema żadnéj wątpliwości co do pozbawienia tutaj wzroku (ciężkie uszkodzenie na ciele).

189. Utrata jednego oka skutkiem oblania kwasem siarczanym.

Pewna młoda osoba porzucona przez swego kochanka H. postanowiła się zemścić. Zasadziwszy się więc na niego oblała mu całą twarz kwasem

siarczanym dymiącym. Nieochybnym skutkiem było opalenie całéj twarzy. Wezwany aby przy względzie na § 192*a* i 193 kodexu karnego, zbadać H. w szpitalu, nie mogłem nic rozpoznać przy pierwszéj wizycie, gdyż nie chciałem usuwać starannie nakładanych opasek, a i bez tego musiałbym oczekiwać ostatecznego zejścia tego obrażenia. Przy późniejszém badaniu gdy obrzmienie powiek zmniejszyło się i zbadanie oczów było możebném, znalazłem, że widzenie prawém okiem nie było całkiem zniesione, że jednak lewe oko było zupełnie zropiałe i na zawsze stracone. W trzy miesiące późniéj na posiedzeniu sądu przysięgłych stan był następujący. Cała twarz była pokryta szpetnemi bliznami. Wargi z powodu braku skóry i blizn nie mogły się swobodnie poruszać we wszystkich kierunkach. Na prawém (dobrém) oku znalazłem zawrócenie na zewnątrz obu powiek (*Ectropion)*, a zatém niemożebność zamknięcia oka. Lewe oko zupełnie zamknięte skutkiem zrośnięcia powiek, przez które czuć było szczątek zanikłéj gałki. Objaśniłem ten stan rzeczy, pozostawiając sądowi—z zadowoleniem sędziów, prokuratora i obrońcy—rozstrzygnienie czy tu ma miejsce „pozbawienie wzroku" albo „kalectwo" jako ciężkie obrażenie przewidziane § 193, lub tylko „ważny uszczerbek na zdrowiu, albo dłuższa niezdolność do pracy", a zatém tylko ważne obrażenie odnoszące się do § 192*a*. Wyrok sądowy w tym ważnym pod względem sądowo-lekarskim wypadku, wyrzekł karę 10-letniego ciężkiego więzienia, uznawszy, iż ma miéjsce rozmyślne ciężkie uszkodzenie na ciele, skoro takowe skutkowało pozbawienie wzroku na lewe i okaleczenie prawego oka, które nie może być zamknięte i jest zagrożone. Obecnie ten wypadek uznany byłby za ważne trwałe oszpecenie.

190. Obrażenie i utrata wzroku na jedno oko.

Badany doznał uszkodzeń w bijatyce. Po ustąpieniu silnego zapalenia oka w trzy miesiące po obrażeniu, oświadczyłem, że G. obecnie jeszcze tak jak przedtém utrzymuje, iż na lewe uszkodzone oko jest zupełnie ślepy i nie jest w stanie odróżnić światła od ciemności.

Zapalenie było teraz o tyle usunięte, iż można było zbadać oko przy sztuczném oświeceniu przez wpadające światło za pomocą wziernika ocznego (oftalmoskopu). Okazało się przytém najprzód: że dolna połowa rogówki skutkiem utworzenia się blizny jest nieprzezroczysta i szaro-biała. Tęczówka jest z nią zrośnięta, skutkiem czego przednia jama oczna nie istnieje. Zrenica jest wyciągnięta ku górze, postać jéj nie zmienia się przy wpadającém świetle. Przednia ściana torebki soczewkowéj jest zmętniała przez massy wysiękowe, po częsci zabarwiona. To zmętnienie środka oka uniemożebnia obejrzenie jego dna za pomocą wziernika ocznego.

Zmętnienie to samo przez się nie wyłącza uczucia światła, gdyż osoby dotknięte zmętnieniem torebki nie tracą przecież tego uczucia. Wszakże zeznanie badanego, iż stracił możność rozpoznawania światła tém okiem ze względu na prawdopodobne istnienie w dnie tego oka jeszcze innego cierpienia jest zupełnie wiarogodne.

G. utrzymuje, że lewém okiem nie widzi jasnego płomienia. Jeżeli umieścimy pryzmat przed zdrowém okiem i każemy mu patrzeć na płomień, to

powiada, że widzi tylko jeden płomień. Osoba widząca na oba oczy przez taki pryzmat widzi dwa płomienie, nie wiedząc, że drugi obraz należy do drugiego oka. Toż samo miało miejsce gdy badanemu kazano patrzyć na punkt zrobiony na jednéj linii. Ponieważ trudno przypuszczać, aby człowiek tego stopnia ukształcenia jak G. znał prawa optyki, przeto można wyłączyć podejrzenie simulacyi lub przesadzania istniejącego cierpienia, lecz raczéj wypada uznać, iż badany na uszkodzone oko jest zupełnie ślepy i że prawdopodobnie zostanie takim na całe życie, gdyż nie można się spodziewać, aby stan jego oka się poprawił.

W każdym razie G. pod względem stanu swego zdrowia poniósł ważny uszczerbek, o ile wzrok jego znacznie i nieuleczalnie jest uszkodzony (§ 192*a*). Czyli ewentualnie ta utrata jednego oka uważana być ma za kalectwo albo za pozbawienie wzroku w duchu § 193, muszę pozostawić ocenieniu sądu.

191. Pchnięcie nożem w oko.

W bijatyce mającéj miejsce 3 października T. zraniony został w lewe oko, jak twierdzi, nożykiem kieszonkowym. Oskarżony L. utrzymywał, iż uderzył go tylko pięścią, a ze śledztwa okazuje się możebném, iż zranienie nastąpiło w skutku upadnięcia na żelazny nóż od wycierania nóg albo na skorupy szkła.

Co do samego obrażenia Dr. B. w dniu 4 października znalazł małą, powierzchowną ranę na granicy okolicy czołowéj i skroniowéj, „z któréj okazuje się, że raniący użył tnącego narzędzia", które zatém prawdopodobnie musiało mieć ostre równe brzegi. Daléj zauważył Dr. B. silne zaczerwienienie twardówki oka, na wewnętrznéj ścianie rogówki ranę, o stanie któréj nic nie powiedział, kątowate rozciągnięcie źrenicy, oraz zdawało mu się, iż ma miejsce także wypadnięcie tęczy. Badany zeznał, iż tém okiem tylko światło dostrzegać może.

Dr. K. 6 października poświadczył, iż znalazł po lewéj stronie czoła na granicy okolicy porosłéj włosami półksiężycowatą o brzegach równych ranę, długą prawie $1/2$ cala i jedną linię szeroką. Powyżéj rogówki lewego oka znalazł kilka linii długą o równych brzegach ranę przenikającą błony gałki ocznéj, z któréj wychodzi tęcza wypadnięta. Źrenicę znalazł rozciągniętą ku górze. Po za tęczą soczewka w swych $4/5$ dolnych częściach zupełnie zmętniała, łącznica lewego oka bardzo zaczerwieniona, ropiejąca, gałka oczna przy nacisku bolesna.

Badanie dopełnione przezemnie 28 stycznia wykryło bliznę na górnym wewnętrznym brzegu rogówki lewego oka, ku któréj źrenica jest rozszerzona. Soczewka niezupełnie zmętniała, w okolicy blizny torebka jéj jest zmętniała i pokryta białawym osadem.

Dno oka nie jest zranione i T. jest w stanie grubsze przedmioty, oraz calowe litery przy znaczném ich zbliżeniu rozpoznawać. Wyleczenia tego oka i odzyskania wzroku nie można się spodziewać, polepszenie na drodze operacyjnéj jest możebne. Jak na teraz siła widzenia tego oka w wysokim stopniu jest uszkodzona i nieodpowiednia do jakiejkolwiek pracy. Prawe oko jest zdrowe.

Co do sposobu powstania rany, zdaje się najprawdopodobniejszém, iż zrządzoną została narzędziem ostrém tnącém; powstanie jéj przez upadnięcie na żelazo do wycierania nóg, jak również przez uderzenie pięścią, nie jest dopuszczalne, gdyż niema wcale podbiegnięć krwi w okolicy oka, a nadto uderzenie pięścią nie zrządziłoby rany o równych brzegach. Co do upadnięcia na skorupy szklanne trzebaby przypuszczać bardzo szczególny zbieg okoliczności, do czego brakuje wszelkiéj podstawy, podczas gdy z góry ku dołowi prawą ręką napastnika kolnięcie w oko T., bardzo łatwo zranić mogło wewnętrzną górną okolicę lewego oka.

Z tego powodu zaopiniowałem, iż T. utracił w bardzo znacznym stopniu siłę widzenia lewego oka, oraz że w każdym razie z obrażenia tego powstał znaczny uszczerbek dla zdrowia, oraz dłuższa niezdolność do pracy, który to uszczerbek wyrównywa zupełnéj utracie wzroku na uszkodzone oko.

192. Osłabienie wzroku w skutek uderzenia pięścią w oko.

Wypadek ten jest trudniejszy, albowiem badana jeszcze przed obrażeniem, przynajmniéj na jedno oko wzrok miała bardzo osłabiony. D. 17 czerwca w bitwie z drugą kobietą została uderzona pięścią w prawe oko, skutkiem czego wystąpiło zapalenie z silném wylewem krwi *(chemosis)*. Badałem ją pierwszy raz w lipcu, drugi raz w listopadzie i znalazłem co następuje:

Badana utrzymuje, co zresztą i przez zeznania swiadków potwierdzone zostało, że przed obrażeniem była w stanie czytać, pisać i wykonywać roboty ręczne, czego obecnie dopełnić nie jest w możności, gdyż jéj prawe dotąd zdrowsze oko ucierpiało znacznie na swojéj sile, a lewe i poprzednio słabsze obecnie również nie jest do użycia przydatne.

Objektywne badanie prawego oka okazało:

1) Że zaczerwienienie łącznicy, które było obserwowane przy pierwszém badaniu ustąpiło; również wyrównało się znaczne wypadnięcie naczyniówki tego oka (*staphyloma chorioideae)* i w miejscu, w którém się znajdowało pozostała tylko czerwona plamka.

2) Rogówka zwłaszcza ku górze jest zmętniała.

3) Źrenica wielka, pionowo owalna, górny jéj brzeg niewidzialny, nie zwęża się przy wpadającém świetle, tęcza porusza się falowato.

4) Za pomocą wziernika ocznego widać poruszające się zmętnienie w ciele szklistém, w większéj ilości niż poprzednio. Dno oka okazuje normalne zabarwienie, naczynia z powodu zmętnienia przezroczystych części nie dają się wyraźnie rozpoznać.

5) Próby wzrokowe okazały, że pole widzenia nie jest ograniczone; jest w stanie rachować palce w oddaleniu pół stopy, na obwodzie pola widzenia. Pismo łacińskie Nr. 50 wzorów Snellen'a rozpoznaje w odległości $^1/_4 — ^1/_2$ stopy. Wzorów Nr. 20, 30, 40 wcale nie rozpoznaje.

Lewe oko jest w takim samym stanie jak przy pierwszém badaniu, to jest rogówka ku górze jest zmętniała i znajdują się na niéj białe plamy. Naczynia siatkówki obecnie przy lepszém oświetleniu mogą być wyraźniéj rozpo-

znane. Próby wzrokowe okazują możebność rozpoznania niemieckiego pisma Nr. 6 $^1/_2$ w odległości 3 do 4 cali.

Badana zatém na oba oczy jest krótkowzroczną i ma wzrok osłabiony w wysokim stopniu, tak iż chociaż nie może być uważana za ślepą, nie jest jednak w stanie zajmować się robotami ręcznemi.

Aby nastąpiło jakie znaczniejsze polepszenie jéj wzroku nie można się spodziewać, gdyż proces chorobny prawego oka już przeminął. Wszakże w stosunku do pierwszego badania nastąpiło polepszenie co do prawego oka, która to okoliczność przemawia za tém, że choroba tego oka była następstwem obrażenia go przez uderzenie pięścią.

Jeżeli teraz zwrócimy się do ocenienia następstw obrażenia w danym wypadku, to w obec braku znajomości stanu poprzedniego badanéj, nie jest możebném szczegółowo wskazać, które ze zmian znalezionych w jéj oczach, przyjąć trzeba na rachunek obrażenia, gdyż raz zmiany te mogą być dawniejszéj daty, a powtóre nie koniecznie skutkiem zewnętrznego gwałtu mogły nastąpić.

Oba oczy widocznie nie były poprzednio zupełnie zdrowe. Zmętnienia rogówki, które pozwalają przypuszczać poprzednie processa zapalne, są na obu oczach na pewno starszéj daty. Lewe oko, jak się zdaje, przed zranieniem prawego musiało być w takim samym stanie jak obecne; prawe jednak, można przypuszczać, że po obrażeniu i skutkiem takowego straciło wiele na swéj sile widzenia, gdyż zeznanie badanéj, że dotąd utrzymywała się z pracy rąk jest zupełnie wiarogodném; a nadto jest téż stwierdzoném, że Dr. Sch. zaraz po obrażeniu silny stan zapalny tego oka obserwował.

Z tego powodu zaopiniowałem:

Że skutkiem doznanego obrażenia prawego oka K. poniosła znaczny i trwały uszczerbek na zdrowiu, i że na zawsze pozbawioną została możności zarobkowania, że jednak niema miejsca zupełna utrata wzroku ani na prawe ani na lewe oko.

W obecnym stanie prawodawstwa nie wahałbym się wyrzec, że ma tu miejsce utrata wzroku na jedno oko.

§ 63. Obrażenia ucha.

Żaden z tych kodexów, które wyliczają pojedyńcze części ciała pod względem doznanych przez nie obrażeń nie wymienia ucha zewnętrznego, lecz tylko oko, rękę, nogę (Austrya, Wirtemberg, Hanower i t: d.). Bezwątpienia ucho zewnętrzne nie dorównywa tym częściom swą ważnością. Lecz niewątpliwém téż jest, że żadne oszpecenie, wyjąwszy dotykających nosa, nie jest tak przykrém dla oka, a zatém nie jest tak znaczném uszkodzeniem dla dotkniętego niém, jak oszpecenie zewnętrznego ucha w skutek obrażeń. Dla otaczających oszpecenia tego rodzaju tém bardziéj są przykre im bardziéj są rzadkie, oko bowiem daleko mniéj do nich jest przyzwyczajone niż do

blizn na twarzy, które po zranieniach, ospie i t. p. pozostają. Niewątpliwém jest także, że obrażenia, które dotykają tylko zewnętrzne ucho, jak uderzenie, odcięcie całego ucha, mogą sprowadzić osłabienie lub utratę słuchu na stronie obrażonéj z powodu zapaleń ucha wewnętrznego lub stwardnienia błony bębenkowéj.

§ 64. Kazuistyka.

193. Cięcie szablą przez ucho.

Kuczer P. na cztery dni przed mojém badaniem otrzymał cięcie szablą w lewe ucho, w ten sposób, iż górna połowa ucha całkiem oddzielona została i cięcie jeszcze na pół cala rozszerzało się na lewy policzek. Znalazłem ranę połączoną szwem krwawym a P. skarżył się jeszcze na szum w głowie. Już obecnie przyszyte ucho przedstawia niekształtną postać i jest wątpliwém czy takowe nie pozostanie na zawsze. Można tu więc było bez żadnego wachania przyjąć ważne uszkodzenie na ciele.

194. Głuchota skutkiem uderzenia w ucho.

H. utrzymywała, iż w skutek doznanych 24 października silnych i kilkakrotnych uderzeń pięścią w lewe ucho ogłuchła. O możebności związku przyczynowego pomiędzy zagłuchnięciem a uderzeniem nie można było wątpić. Aby jednak przekonać się czyli niema tu miejsca jak w wielu podobnych wypadkach, udawanie albo przynajmniéj przesada, przyłożyłem nie idący zegarek najprzód do lewego, a następnie do prawego zdrowego ucha. Po przyłożeniu do lewego ucha powiedziała, iż nie słyszy wcale bicia, a po przyłożeniu do prawego z początku utrzymywała, iż dobrze słyszy. Jednak zaczęła sama powątpiewać a gdy nieznacznie zamiast stojącego podsunęłem idący zegarek powiedziała, że teraz dobrze słyszy. Przy dalszém badaniu z bardzo charakterystycznego trzymania głowy i właściwego tonu mowy głuchych, jak również z reakcyi przy odpowiedziach na rozmaite podnoszenia i zniżania mojego głosu przekonałem się, że H. w każdym razie na lewe ucho trudno słyszy. Nie miałem jednak żadnéj wskazówki co do tego, czy ta wada nie istniała już przed obrażeniem, i dla tego objaśniłem tylko, że jeżeli utrudnienie słuchu było skutkiem obrażenia, w takim razie to ostatnie w duchu § 192*a* kodexu za ważne uważane być winno.

195. Przedziurawienie błony bębenkowéj po uderzeniu w twarz. Utrudnienie słuchu. Wyleczenie.

Wypadek niniejszy wskazuje jak trzeba być ostrożnym w udzielaniu opinii pod względem nieuleczalności. Tylko przypadkowi oskarżony zawdzięcza, że ważne uszkodzenie na ciele zamieniło się na lekkie.

S. zeznał, iż 6 lutego w skutek uderzenia ręką w okolicę lewego ucha utracił słuch. Zauważył zaraz trzaśnięcie w uchu i brzęczenie w głowie. Aż do powyższego dnia dobrze słyszał na oba uszy.

Badanie miejscowe dopełnione przezemnie w miesiącu maju okazało owalne przedziurawienie błony bębenkowéj w lewém uchu, objawów zapalnych nie było. Słuch na lewe ucho jest znacznie utrudniony jak można się przekonać z trzymania prawego ucha. Udawanie wyłączono dla tego, że badany trudności słyszenia na to chore ucho nie przesadza. Prawe ucho jest zdrowe.

Lubo przedziurawienie błony bębenkowéj i utrudnienie przez to słuchu skutkiem uderzenia w policzek rzadko się zdarza, to jednak rezultat ten nie jest nie możebnym i przypuściwszy słuszność zeznań badanego (przy względzie na zeznanie leczącego lekarza złożone na publiczném posiedzeniu sądu, że tegoż dnia znalazł ucho obrzmiałe, zaczerwienione i zapalone), o któréj powątpiewać nie mam żadnego powodu, za przyczynę obrażenia można uważać uderzenie.

Zaopiniowałem zatém: że S. poniósł znaczne uszkodzenie słuchu na lewe ucho,—i że przypuściwszy prawdziwość jego zeznań można uznać, że zrządzone mu 6 lutego uderzenie w policzek było przyczyną tego uszkodzenia.

Naznaczony w maju termin audyencyi sądowéj spełzł z powodu nie stawienia się świadków. Wyznaczony więc został nowy termin w listopadzie i wtedy skarżący objawił, iż słyszy zupełnie dobrze. Nie tylko, że przy zatkaniu prawego zdrowego ucha słyszał wymówione za nim po cichu wyrazy, lecz słyszał dokładnie przy dobrze zatkniętém prawém uchu, co w drugim końcu pokoju cichym głosem mówiono. A zatém było tu zupełne wyleczenie albo oszukaństwo. Ostatniego jednak z powyższych względów nie przypuszczamy. Dawniéj już skutkiem choroby powstałe przedziurawienie nie miałoby postaci owalnéj, lecz byłoby okrągłe, wreszcie w tym ostatnim razie nie nastąpiłoby tak zupełne wyleczenie, gdy tymczasem przy przedziurawieniach traumatycznych wyleczenie przez odrodzenie błony bębenkowéj bywało obserwowane.

196. Mniemana głuchota po przejechaniu. Ciężkie zranienie głowy.

Berta R. skutkiem przejechania w dniu 20 maja doznała uszkodzeń głowy i tegoż wieczora przeniesiona była do szpitala Charité. Tutaj znaleziono na prawéj stronie głowy otwartą ranę przechodzącą przez górną część muszli ku przodowi aż na policzek, a ku tyłowi aż na okolicę potylicową; w dnie téj rany miejscami można było wyczuć kość obrażoną z okostnéj. Podobna rana była na lewéj okolicy ciemieniowéj. Chora przybyła do szpitala prawie bez przytomności. Z lewego ucha wypływa niewielka ilość krwi, większa jéj ilość była wymiotowaną. D. 21 czerwca gdy stępienie (nieprzytomność) powiększyło się, dziecko to na żądanie rodziców było wypisane i przeszło w kuracyę D-ra G., który w dniu 23 czerwca stwierdził obecność wyżéj opisanéj rany oraz brak kawałka prawéj muszli ucha. Chora była jakby drzemiąca, na głośne jednak zapytanie dawała odpowiedzi odpowiednie i poznawała znanego sobie lekarza. Oddechanie było nieczęste, lecz ciężkie i z postękiwaniem, puls

rzadki i pełny, skóra gorąca. Przy leczeniu wspomnionego lekarza, wyleczenie po pięciu tygodniach o tyle postąpiło, iż w téj dacie zastał ją przy swéj wizycie wieszającą wypraną bieliznę przed domem, a rana prawie zupełnie była zagojona, prócz małéj reszty na prawém skroniu. W terminie naznaczonym na 21 października Dr. B. znalazł ranę na prawéj stronie głowy już zabliźnioną z utratą górnéj części prawéj konchy ucha, ranę lewéj strony głowy również zabliźnioną, tak, iż zgodnie z wezwanym jednocześnie doktorem G. dziecko to za zupełnie wyleczone uznał.

Moje zdanie było zupełnie zgodne z poprzedzającemi. Znalazłem dziewczynkę tę na dworze; z obu stron głowy w okolicach uszów znajdowały się buchciaste blizny zaczerwienione i jak się zdaje jeszcze nieco wrażliwe, górnéj części prawéj muszli ucha prawie w trzeciéj części brakuje.

Nie można zaprzeczyć, iż dziecko to doznało bardzo ważnego i grożącego niebezpieczeństwem dla życia obrażenia głowy, które z wstrząśnieniem mózgu połączoném było i sprowadziło kilkotygodniową chorobę. Obecnie po wyleczeniu obrażeń zachodzi pytanie, czy pozostawiło ono następstwa, któreby mogły być uważane jako ważny uszczerbek na zdrowiu, lub ciele.

Pod tym względem zwrócić trzeba uwagę na to, że ojciec dziewczynki w skardze swéj z d. 14 września utrzymuje, iż ona w skutek obrażenia upośledzoną została na umyśle i słuchu. Również i matka oświadczyła przedemną, iż jéj córka na lewe ucho nie słyszy.

Przy téj sposobności nie mogę wstrzymać się od uwagi, że matka stan jéj dziecka wyraźnie przesadza, że z trudnością przychodziło mi powstrzymać ją podczas badania od szeptania do dziecka i że dla tego zeznania jéj są podejrzane. Musiałem przeto polegać tylko na objektywném badaniu, które okazało:

Co do stanu umysłowego dziewczynki, takowy nie jest bynajmniéj nadwerężony, jest ona zupełnie przytomna, odpowiada na pytania szybko, odpowiednio i jest dosyć rozsądna.

Co do utrudnienia słuchu, zasługuje tu najprzód na uwagę brak trzeciéj części prawéj muszli ucha, oraz obrzmiałe blizny w okolicy uszów. Tak pierwsze jak drugie nie przeszkadzają słuchowi i sprowadzone przez nie oszpecenie nie może być uznane za bezkształtność, gdyż u kobiet górna część ucha włosami jest zakryta, a nadto utrata górnéj części muszli usznéj nie stanowi kalectwa, ponieważ słuch skutkiem takiéj utraty nie zostaje nadwerężony. Badana nawet utrzymuje, iż głuchą jest nie na prawe uszkodzone lecz na lewe ucho. W tém uchu nic chorobliwego zewnętrznie nie daje się dostrzedz, kanał uszny zawiera wiele woskowiny i pomimo zalecenia nie został oczyszczony przez matkę, tak iż i podczas drugiéj mojéj wizyty objektywne badanie pod tym względem było utrudnione. Pomimo to obserwacye moje były dostateczne, aby przekonać się, że utrudnienie słuchu na to ucho bardzo jest przesadzone, jeżeli nie zupełnie udane. Najprzód dziewczyna ta nietylko na każde zwrócone do niéj pytanie odpowiadała zaraz i bez wahania, nie zwracała ku mówiącemu zdrowego ucha jak to czynią głusi na jedno ucho, lecz nadto odpowiedziała również prędko na zapytanie, które skierowałem do niéj schodząc ze schodów z odległości paru kroków nie domyślając się, że jest badana; odpowiedała téż na pytania wymówione cichszym głosem, podczas gdy jakoby patrząc się na le-

we jéj ucho prawe dobrze zatkałem. Zresztą słyszała téż bicie zegarka kieszonkowego trzymanego przy lewéj okolicy czołowéj, co jest dowodem nienaruszoności przewodnictwa nerwów lewego ucha. Dopiero gdy przysunąłem jéj zegarek do lewego ucha utrzymywała, że nie słyszy. Gdy jednak zasłoniłem jéj oczy i zegarek oddaliłem o stopę od lewego ucha, tak iż skutkiem dotknięcia nie wiedziała, z któréj strony ją badam, przyznała, że słyszy bicie. Z powodu tych objektywnych faktów, powyższy wniosek uznałem za uzasadniony. Zresztą w terminie 21 października ani Dr. B., ani Dr. G. nie zauważyli bynajmniéj utrudnienia słuchu.

A zatém obrażenie sprowadziło ważny, lecz nie trwały uszczerbek na zdrowiu tego dziecka skutkiem kilkotygodniowéj choroby.

197. Pozbawienie słuchu na jedno ucho przez dwukrotne uderzenie w policzek.

Młody K. utrzymywał, iż 7 marca uderzony został dwukrotnie w policzek, skutkiem czego ogłuchł zupełnie na lewe ucho, a następnie skutkiem pchnięcia w piersi, upadł bez przytomności na ziemię, przyczém poszła mu krew ustami. Według świadectwa lekarskiego następnego dnia po obrażeniu okazywał wyraźne objawy kongestyi do głowy, lecz bez gorączki i skarżył się na ból głowy, szum w uszach, zagłuchnięcie na lewe ucho i zawrót w głowie. Na drugi dzień skarżył się na kłócie w piersiach. Podejrzenie złamania żebra nie okazało się usprawiedliwioném. Po całotygodniowéj kuracyi, był znowu w stanie powrócić do swoich zajęć. Na uchu i w uchu nawet przy badaniu wziernikiem usznym, badający nie dostrzegł najmniejszéj nienormalności. Przy badaniu mojém w sześć tygodni po obrażeniu dopełnioném, znalazłem K. zupełnie zdrowym, i tak na uchu jak i w uchu lewém nic nienormalnego nie dostrzegłem, błona bembenkowa była nienaruszona, a jeżeli K. jeszcze obecnie uskarżał się na osłabienie słuchu tém uchem, to dopełnione próby udowodniły, iż on udaje, albo téż jeszcze obecne nieznaczne osłabienie słuchu umyślnie przesadza. Z tego powodu nie mogłem przyjąć aby K. doznał pozbawienia słuchu (§ 193 kodexu), lub téż znacznego uszkodzenia na zdrowiu, albo ciele, skutkiem tego obrażenia (§ 192*a*), lub wreszcie aby skutkiem takowego miała miejsce dłuższa niezdolność do pracy, skoro w tydzień był już w stanie zająć się napowrót takową.

198. Mniemane pozbawienie słuchu przez uderzenie pięścią.

Zupełnie podobnym był wypadek następujący. Introligator G. podał, iż 15 czerwca otrzymawszy uderzenie pięścią w lewe ucho, natychmiast padł bez przytomności. Lekarz wolno-praktykujący Dr. E. następnego dnia znalazł w zewnętrznym przewodzie słuchowym szeroki, świeży siniak i prawie zupełny brak słuchu. W 14 dni późniéj tenże lekarz znalazł przedziurawienie błony bembenkowéj wielkości $^3/_4$ linii i poświadczył, że badany uderzenia zegarka kieszonkowego nawet przy dokładném przyłożeniu go do ucha tylko niewyra-

źnie słyszeć może. — „Nie jest i nie może być stwierdzoném" — objaśniłem w opinii—„czy małe przedziurawienie błony bembenkowéj nie było obecne już przed obrażeniem"; pytanie to jednak niema znaczenia, ważniejszém zaś jest inne postawione mi pytanie: czy G. rzeczywiście skutkiem obrażenia doznał ważnego uszczerbku na zdrowiu lub ciele? albo czy przez dłuższy czas był niezdolnym do pracy? (§ 192*a*), lub czy został przez to pozbawionym słuchu? (§ 193). Na te pytania muszę odpowiedzieć przecząco. Co się tyczy najprzód niezdolności do pracy, to sam badany nie zaprzecza, że już na drugi dzień po obrażeniu pracował jak zwykle. Małe przedziurawienie błony bembenkowéj, nie może być uważane za ważny uszczerbek, gdyż samo przez się bardzo mało, albo wcale nie uszkadza słuchu. Tymczasem G. utrzymywał przedemną, że nietylko utracił słuch całkiem na lewe ucho, lecz że także i na prawe ucho ma obecnie słuch bardzo osłabiony, i że uderzeń zegarka lewém uchem wcale nie słyszy. Nie waham się jednak uznać tego za udawanie, albowiem gdy rozmawiałem z nim dosyć cicho w warsztacie podczas mocnego hałasu na ulicy i podwórzu, z odległości 2 do 2 1/2 stóp, stojąc nieraz nawet z odwróconą od niego głową o rzeczach obojętnych, słyszał mnie doskonale i odpowiadał na wszystkie moje pytania szybko i odpowiednio, co byłoby niepodobném u człowieka pozbawionego słuchu. Na mocy tego musiałem objawić: że obrażenie jakiego doznał G. ani jest ważne (§ 192*a*), ani też nie sprowadziło ciężkiego uszkodzenia na ciele (§ 193).

§ 65. Nadwerężenie mowy skutkiem obrażeń.

Powiedzieliśmy już powyżéj co rozumiemy pod utratą mowy w znaczeniu prawném, tutaj więc przytaczamy tylko wypadki należące do téj kategoryi, ktore się nam zdarzyły.

199. Chwilowa utrata mowy po obrażeniach.

Najrzadszém następstwem obrażeń jest pozbawienie mowy. Tém więc ważniejszym (nawet patologicznie) był następny wypadek. Oskarżony był nauczycielem, dawniéj cierpiał pomięszanie zmysłów i znany był z gwałtowności charakteru. D. 17 lipca pobił on 12-letnią Elizę pięścią w piersi i plecy i porwał za szyję. Dziecko odprowadzone było do domu gdzie zaraz spostrzeżono siniaki na szyi i piersi oraz zauważono, że dziecko straciło mowę. Badanie moje miało miejsce w 14 dni po wypadku, i wtedy nie znalazłem już żadnych śladów obrażenia, dziecko było zupełnie zdrowe, mowa jednakże w porównaniu do poprzedniéj normalnéj była zmieniona. Dziecko to wydawało nieartykulowane dźwięki, zupełnie niezrozumiałe, i tylko z trudnością można było skombinować, co chciała wyrazić jeżeli odpowiadała na zadane pytanie. Tak samo jak nieartykulowanych, wyjących, urywanych dźwięków głuchoniemego, nie można nazwać mową, tak też i obecnego sposobu mówienia dziecka tego nie można za mowę uważać i byłem skłonny przyjąć tu — „pozbawienie mowy" jako następstwo obrażenia bez względu czy takowe sprowadzone było wpływem psychicznym, czy też naciskiem na odpowiednie nerwy. W obec

jednak nadzwyczajnéj rzadkości wypadku, i aby usunąć wszelkie podejrzenie udawania, wstrzymałem się z opinią i daléj obserwowałem to dziecko. W 15 dni późniéj stan był niezmieniony; dziecko nie mogło wymówić żadnéj spółgłośni i słychać było tylko samogłoski. Pozbawienie mowy było niewątpliwe, gdy dziecku kazano czytać słyszano tylko niezrozumiałą mięszaninę samogłosek. Miało zatém miejsce ciężkie obrażenie. W nadziei jednak, że cierpienie z czasem może ustąpić, żądałem i otrzymałem dalszą zwłokę. W cztery tygodnie późniéj widziałem znowu to dziecko zupełnie zdrowe i jaknajwyraźniéj mówiące. Według oświadczenia rodziny, polepszenie występowało zwolna i dopiero od ośmiu dni mowa do dawnego stanu wróciła. Obrażenie przeto nie mogło być uznane za ciężkie.

200. Nierozwinięcie się mowy jako następstwo ogólnego obrażenia.

Pewien chłopiec skutkiem przykrego traktowania go, uległ kalectwu, a mianowicie nie wykształceniu się mowy. Znaleźliśmy to pięcioletnie dziecko tak pod względem umysłowym jak i fizycznym nadzwyczaj upośledzone, małe jak na swój wiek, bardzo wychudnięte, z źle rozwiniętym skieletem klatki piersiowéj i miednicy. Wejrzenie jego miało w sobie coś zwierzęco głupowatego i cała fizyonomia była zbliżona do twarzy małpiéj. Odpowiednie temu było zachowanie się umysłowe; mianowicie dziecko to nie mówiło, lecz wydawało tylko niezrozumiałe głosy. „Z tego okazuje się” — powiedziałem w opinii— „że to umysłowe i cielesne zboczenie jest raczéj wrodzone, pochodzące od wady w pierwotnéj formacyi, braku naturalnego rozwoju, nie zaś nabyte skutkiem zewnętrznych wpływów, że zatém obrażenia jakie dziecko wycierpieć miało nie mogły sprowadzić tych następstw, których to obrażeń zresztą na całém ciele niema żadnego śladu.

201. Jąkanie się jako skutek poprzednich obrażeń.

Dwunastoletni chłopiec według własnego zeznania stwierdzonego przez świadków, często doznawał bardzo przykrego obejścia ze strony swoich rodziców. Urodzony został przez matkę bezślubnie, i do teraźniejszego jéj małżeństwa wprowadzony. Od dwóch lat jąka się.

Chłopiec ten jest odpowiednio do wieku fizycznie rozwinięty, zdrowego i ładnego wejrzenia, jego obejście jest skromne i łagodne. Fizyonomia dobra i szczera. Zeznania jego robiły wrażenia prawdy. Fizycznie nic nienormalnego w nim nie dostrzeżono. Na grzbiecie jego znajdowały się liczne 15—16 małe, wielkości ziarnka konopnego, białe, powierzchowne blizny, oraz kilka pręg, które łatwo pochodzić mogły od bicia prętami. Stan odżywiania był dobry; bielizna, którą miał na sobie czysta. Według zeznania jego otrzymywał co 14 dni czystą koszulę, często prędzéj. Jąka się w wysokim stopniu. Jąkanie to wystąpiło dopiero od dwóch lat i zwolna się wykształcało, nie nagle po obrażeniu. Czyta druk i pismo, jest w trzeciéj klasie w szkołach, wielu z jego współuczniów jest starszych od niego.

Z powyższego wypływa, że główne czynniki wychowania fizycznego: czystość i odżywianie nie są u tego chłopca zaniedbane, a nawet i wychowanie umysłowe zaniedbane nie zostało. Znalezione blizny mogą pochodzić od chłosty, nie dowodzą jednak wcale aby ta chłosta dokonywaną była w nadmiernym stopniu. W razie zbyt częstego i zbyt tyrańskiego jéj powtarzania zwykle nie tylko znajdują się ślady na ciele, lecz cierpi téż i stan odżywiania oraz rozwój umysłowy dziecka może być powstrzymany. Jeszcze mniéj można uważać za udowodnione, aby obecne jąkanie się było skutkiem mniemanego obrażenia, ponieważ ani nagle, ani po obrażeniu wystąpiło, lecz jak zwykle zwolna doszło do obecnego stopnia.

§ 66. Utrata węchu.

O utracie węchu i smaku nie wspomina żaden z kodexów jako o skutku obrażeń i słusznie, albowiem sama w sobie przy nienaruszoności odpowiednich organów utrata tych zmysłów nie była obserwowana, a prócz tego objektywne jéj stwierdzenie jest trudném. Przytaczam wszakże te organa zmysłowe, albowiem opiniowałem w wypadku mniemanéj utraty węchu w skutek obrażenia, w którym wykryłem udawanie.

202. Mniemana zupełna utrata węchu po uderzeniu pięścią w twarz.

W skutek zażądania odemnie opinii: — czyli możebném jest aby S. przez uderzenie pięścią w twarz, które nieskutkowało niezdolności do pracy, zupełnie węch mógł utracić, — ponieważ ogólna odpowiedź na to pytanie nie była możebna i jak się zdaje do obecnego celu nie była konieczną, postarałem się tylko stwierdzić: czy S. rzeczywiście węch stracił.

Ponieważ objektywnie tego niepodobna stwierdzić, i tego rodzaju udawanie tylko przez podstęp może być odkryte, przeto pojechałem do jego mieszkania i zapytałem zaraz po pierwszém przywitaniu, zanim mnie poznano i dowiedziano się o celu mego przybycia, co tak czuć w pokoju. Było to w południe i S. powiedział, że to zapewne galarepę, którą dopiero co jedli. Lubo silnie czuć galarepę, udałem, że nie dowierzam, w skutek czego S. wskazując na flakonik z piżmem na oknie powiedział, iż może ja czuję piżmo. Odpowiedziałem, iż to być może, podstawiłem mu flakonik pod nos i zapytałem czy ten zapach dobrze czuje, co on potwierdził, i na moje dalsze zapytanie czy czuje go po usunięciu flakonika o kilka kroków, także przytwierdził i zapewniał, że oba zapachy po galarepie i piżmie może dobrze odróżnić.

Wtedy dopiero zacząłem rozmawiać o doznaném obrażeniu i jego następstwach, czém był bardzo zmięszany i starał się tém tylko zasłonić, że węch od kilku dni powrócił, lecz że jedną dziurką, to jest prawą nic nie czuje.

Podstawiona jednak pod jego nos flaszeczka z amoniakiem w celu badania przyniesiona, wywołała łzawienie prawego oka, chociaż utrzymywał, że nic nie czuje i nie wstrząsał się, co czynił gdy trzymałem flaszeczkę przy lewéj dziurce nosa, a jakkolwiek być mogło, iż węch w prawéj dziurce był słabszy niż w lewéj, pewności pod tym względem niema, gdyż badany nieprzyjemne uczucie wywołane płynem amoniaku umyślnie mógł stłumić, widząc, że go badam i nie dowierzam mu, łzawienie zaś oka dowodzi, że nerw węchowy jest wrażliwy. Zresztą i to dodać potrzeba, że gdyby nawet naprawdę prawą dziurką nic nie czuł, to przy zachowanym węchu w lewéj o utracie węchu nie może być mowy.

Z tego powodu zaopiniowałem: że S. nie jest zupełnie pozbawiony węchu; przez co pytanie co do możebności téj utraty przez uderzenie pięścią zostało usuniętém.

§ 67. Obrażenia szyi.

Ważność części tworzących szyję, objaśnia fakt, że obrażenia jéj najczęściéj są śmiertelne, oraz, że w ogóle większa część wszystkich śmiertelnych uszkodzeń odnosi się do szyi, zwłaszcza jeżeli wliczymy w to tak częste samobójstwa przez powieszenie. Z tego wypływa, że wszystkie obrażenia szyi, które nie kończą się śmiercią, zwykle (w znaczeniu lekarskiém) są lekkie, gdyż stałyby się śmiertelnemi, gdyby nie były powierzchownémi, lekkiemi. Przez dłuższe ropienie i t. d. zapalenia szyi mogą doprowadzić do charłactwa lub trwałego oszpecenia i stać się ciężkiemi w znaczeniu kodexowém. W jednym rzadkim wypadku zaszła nawet kwestya co do utraty mowy.

§ 68. Kazuistyka.

203. Uderzenie w szyję ciśniętą butelką.

S. w skutek uderzenia ciśniętą w niego butelką, która się przytém stłukła, zraniony został w szyję i rękę. Na lewéj stronie szyi miał ranę $1\,^1/_4$ cala długą, $^1/_4$ cala głęboką i $^1/_2$ cala szeroką, na grzbiecie prawéj ręki drugą mniejszą rankę. Mięśnie, ścięgna, nerwy i naczynia szyi były nienaruszone, stan ogólny dobry. Ropienie (niezdolność do pracy) trwała bardzo krótko, 10—12 dni, i dla tego zranienie musiało być uznane za lekkie. To samo miało miejsce przy licznych zdarzających się tu ranach od pchnięcia nożem, jeżeli te zajmowały tylko powierzchowne części szyi.

204. Obrażenie szyi; poronienie.

Pewna 34-letnia kobieta w trzecim miesiącu ciąży została przewróconą, schwyconą za szyję i duszoną. W sześć dni późniéj w skutek silnego prze-

strachu miała poronić, co téż przez lekarza poświadczoném było. W ośm tygodni po wypadku znalazłem ją jeszcze tak osłabioną, iż zeznanie jéj, że dotąd jeszcze nie może się zajmować zwykłą pracą było wiarogodne, a nadto nie można było wątpić o związku przyczynowym pomiędzy napaścią i poronieniem. Z tego powodu miała tu miejsce „dłuższa niezdolność do pracy" jako skutek obrażenia, które zatém za „ważne" uznane być musiało.

205. Usiłowane zadławienie.

Dnia 25 lutego badałem S. Podała ona, że M. za to, iż miała stosunki z jéj mężem a nawet miała z nim dziecko, napadła ją 22 lutego i sznurem, który jéj zarzuciła na głowę z tyłu, ściągnęła ze stołka i takowy tak silnie zacisnęła, iż pozbawiła ją możności krzyczenia i przytomności. Jednocześnie uderzyła ją w twarz jakimś przedmiotem, którego nie może bliżéj oznaczyć, skutkiem czego miała silne krwawienie z nosa, a nadto oblała ją także rozcieńczonym kwasem.

W trzy dni po napadzie znalazłem S. zajętą gospodarstwem i nie chorą, jednak zauważyłem:

1) Na około szyi, mianowicie od krtani na obie strony ku tyłowi i górze wznoszący się, a na karku w blizkości części zarosłych włosami przebiegający rowek zaczerwieniony, z prawéj strony i od tyłu nieprzerwany, nieco obrzmiały, dwie linie szeroki, skutkiem pokrycia się strupem stwardniały i wrażliwy przy ucisku. Z lewéj strony mniéj wyraźny lecz przedstawiający tutaj na przestrzeni trzech linii małe punkcikowate wynaczynienia krwi, ugruppowane na przebiegu rowka. Krtań i tchawica wrażliwe na ucisk, wszakże mowa i połykanie nie utrudnione.

2) Łącznice obu oczów i powiek podbiegnięte krwią.

3) Na grzbiecie nosa z prawéj strony obok korzenia nosowego, nad brwiami i na lewéj stronie czoła znajdują się 3—4 linii długie zasklepione rany skórne, wszystkie trzy o nierównych, lekko zębatych brzegach.

4) Na około prawego oka zasinienie rozciągające się ku dołowi na połowę prawego policzka a ku górze na całe czoło, zasiniałe części są obrzmiałe i zaszłe krwią.

Wszystkie te uszkodzenia są świeże i bardzo mogą pochodzić od obrażeń zrządzonych dnia 22 lutego przed południem. Co do samego napadu, znalezione objawy potwierdzają zeznanie badanéj. Utrzymuje ona, iż wtedy siedziała, i rzeczywiście rowek przebiegający ku tyłowi i ku górze, jaki znajdowany bywa u powieszonych bardzo odpowiada temu, że S. z tyłu była uchwycona i ciągnięta ku sobie.

Duszenie, wnosząc ze znalezionego rowka i zaczerwienienia łącznic obu oczów, musiało być silne i zeznanie S., iż skutkiem takowego nie mogła krzyczyć i straciła przytomność, jest zupełnie wiarogodném.

Co do obrażeń opisanych *ad* 3), takowe zrządzone zostały przez uderzenie ciałem tępém; są za długie i za głębokie aby mogły pochodzić od zadrapania.

Siniak na około oka zrządzony został ciałem tępém, pięścią lub przez uderzenie głową o jakie twarde tępe ciało.

Kwasem siarczanym ani twarz, ani ręka nie są uszkodzone, i śladów oblania nim niema na ciele obrażonéj, na kaftaniku jednak są ślady polania kwasem siarczanym, lecz rozcieńczonym, ponieważ tkanka nie została zniszczona.

Obrażenia te razem wzięte są lekkie, gdyż ani znacznego uszczerbku na zdrowiu, lub ciele obrażonéj niesprowadziły, ani téż nie stały się powodem długiéj niezdolności do pracy, jednak duszenie łatwo mogło stać się śmiertelném, gdyby było nieco energiczniejszém.

Oskarżona sprawczyni obrażeń zaraz po czynie utopiła się, skutkiem czego badanie nie miało miejsca.

206. Usiłowane zadławienie.

Pewna stara kobieta była napadnięta. Jak uniknęła śmierci, nie jest mi wiadomém, gdyż nie miałem komunikowanych akt, a badanie dopełniłem tylko na ustne żądanie.

Zaopiniowałem jak następuje: 65-letnia ta kobieta przedstawia:

1) Nad prawem (nie zaś nad lewém jak w świadectwie powiedziano) okiem zielono-żółto zabarwione miejsce wielkości talara pochodzące od siniaka.

2) W środku prawéj połowy czoła zabliźniona i pokryta strupem $^1/_2$ cala długa, pionowa, lekko wygięta ranka skórna, która łatwo paznokciem zrządzona być mogła.

3) Oba oczy silnie podbiegnięte krwią, a mianowicie wewnętrzna strona prawego i zewnętrzna lewego oka.

4) Nad prawą brwią znajdują się także powierzchowne zaczerwienione plamy, jak się zdaje pochodzące od paznogci.

5) Na około szyi najwydatniéj na prawéj stronie, mniéj nad krtanią i na lewéj stronie, a bardzo niewyraźnie na tylnéj stronie szyi widać starcie naskórka, cienkim zeschniętym strupem pokryte, w postaci 3—4 linii szerokiéj pręgi, które pozwala przypuszczać zastosowanie tu narzędzia duszącego. Na prawéj stronie szyi w okolicy téj pręgi na przestrzeni talara skóra zabarwiona jest zielonawo-żółto i w tém mieiscu widać pojedyńcze wielkości łebka od szpilki, czerwone, jeszcze świeże zadrapania pochodzące jak się zdaje od paznogci. Innych siniaków na szyi pochodzących od ucisku palcami, to jest od usiłowanego duszenia nie dostrzegłem.

6) Na prawym stawie łokciowym starcie naskórka zaschniętym strupem pokryte.

Kobietę tę znalazłem w stanie lekkiéj gorączki, cierpiącą na katar żołądka, który bardzo łatwo mógł powstać skutkiem fizycznego i psychicznego wrażenia podczas napadu, i który mógł sprowadzić około ośmiodniową niezdolność do pracy. Innych ważniejszych uszczerbków na zdrowiu lub ciele nie było.

§ 69. Kazuistyka. Dalszy ciąg.

207. Obrażenia głowy, krtani i przełyku toporem i nożem.

Dnia 11 maja z rana, 29-letni parobek K. przybył do mieszkania M., z którą poprzednio żył w stosunkach miłosnych, i żądał od niéj uiszczenia się z długu. Zaledwie wszedł, M. uderzyła go tępą stroną topora dwa razy w głowę i trafiła go w czoło po nad lewém okiem w blizkości okolicy skroniowéj. Ogłuszony temi uderzeniami upadł, gdy zaś po chwili chciał się podnieść, M. porwała go i rzuciwszy na łóżko pchnęła go raz nożem w okolicę żołądka i kilka razy w przednią stronę szyi. Zaraz potém przeniesiony został do szpitala Charité, — gdzie znaleziono u niego na głowie — co i sam na drugi dzień widziałem,—na lewéj okolicy skroniowéj jedną większą aż do brwi dochodzącą i dwie mniejsze poprzeczne rany i podbiegnięcia krwi, a daléj na krtani i tchawicy dwie rany cięte poprzeczne, w skórze téj okolicy; następnie jedną ranę podłużną w skórze okolicy krtani i tchawicy, przenikającą do obu tych organów, dwa calę długą, od któréj ku dolnemu kątowi ust odchodziła jeszcze jedna rana poprzeczna około cala długa, ukośnie ku lewéj stronie przebiegająca. Przednia ściana krtani, chrząstki tarczowéj i obrączkowéj była całkiem wzdłuż przecięta, a nadto rana sięgała aż tylnéj ściany krtani i przedniéj ściany przełyku. Górne obrączki tchawicy były poprzecznie przecięte, tak iż rozpadały się na liczne kawałki. Przy dolnym końcu mostka w okolicy żołądka znajdowała się rana poprzeczna prawie dwa cale głęboka, lecz powłoki brzusznéj nie przenikająca. Pomijam tu pytania pośrednie do jakich dał powód ten wypadek, mianowicie: czy zraniony, jak oskarżona utrzymywała, sam sobie zrządził rany, czyli trzy nieznaczne rany cięte na lewéj jéj ręce zrządzone zostały przez K. a nie przez nią samą,—ponieważ ona przedstawiła ten wypadek jako usiłowane morderstwo ze strony K. a konieczną obronę ze swéj strony; pomijam także badanie dwóch noży na plamy krwiste i t. d. a zastanowię się tylko nad samemi zranieniami. K. w skutek takowych nie umarł. Po długiém leżeniu w szpitalu, po zagojeniu się ran głowy i brzucha bez wystąpienia objawów mózgowych, wyropiały liczne kawałki chrząstek krtani i tchawicy. W trzy miesiące po czynie badałem K. (jeszcze w szpitalu) aby wydać zawieszone poprzednio ocenienie zranień. Stan ogólny jego znalazłem dobry, rana kłuta w okolicy żołądka zupełnie zabliźniona, jak również i rany głowy. Co innego było z raną szyi; w środku gwiazdowatéj blizny w okolicy krtani widać było brak skóry komunikujący z pewnym brakiem ściany tchawicy, albowiem wychodziło powietrze z tego otworu i trzymany przed nim zapalony stoczek gasł przy oddechaniu. Przytém miało miejsce znaczne utrudnienie oddechania, albowiem K. ksztusił się ciągle i nie mógł długo mówić, oraz znaczna chrypka granicząca z bezgłosem.

Zranienie to, które pod dawnym kodexem, lubo każdy przyjąłby je za ciężkie, tylko za ważne uznane być mogło,—według obecnych przepisów łatwo i niewątpliwie pod charłactwo dałoby się podciągnąć.

208. Duszenie, palenie, kopanie nogą w twarz, a jednak tylko lekkie obrażenie.

Wielka różnica jaka zachodzi w ocenianiu obrażeń na ciele pomiędzy dawnemi a obowiązującemi obecnie przepisami prawa, nie mogła się dla sędziego i dla lekarza sądowego bardziéj uwydatnić jak w następującym wypadku, który miał miejsce pod nowym kodexem. Pewien czeladnik rzemieślniczy 23 stycznia napadł pewną starą kobietę w jéj mieszkaniu. Zarzucił jéj powróz na szyję, obalił na ziemię, następnie ponarzucał na nią poduszek i podpalił. W 22 dni późniéj znalazłem: 1) na prawéj i lewéj stronie szyi pręgi ciemno-czerwone szerokie na palec, dwa cale długie; 2) siniak na błonie twardéj prawego oka, cała okolica tego oka sino-zielona i obrzmiała; 3) na tylnéj stronie głowy starcie naskórka wielkości monety czterogroszowéj i opalenie włosów na około; 4) świeże ranki po upustach krwi w obu zgięciach łokciowych, które to upusty robione były z powodu bezprzytomnego stanu zaraz po obrażeniu. Zresztą obrażona obecnie po 12 dniach była zupełnie zdrowa. Jeżeli dawniejszy kodex pruski miał na względzie samo niebezpieczeństwo, samą możebność złych następstw po obrażeniach i zranieniach, jak to jeszcze obecnie istnieje w hanowerskim i saskim, to nie byłoby nic łatwiejszego jak przytoczyć niebezpieczeństwo dla życia, przy takich śmiercią grożących gwałtach, jakie tu miały miejsce. Dziś zaś gdzie tylko bierze się na uwagę rzeczywiście nastąpiony skutek, duszenie, opalenie, kopanie nogą w twarz, musiały być w obecnym wypadku uznane za lekkie obrażenia. Wypadek ten jest uderzającym przykładem tego co kodex karny austryacki nazywa „lekkiemi same przez się obrażeniami, przedsięwziętemi takiém narzędziem i w taki sposób, iż prawdopodobnie z niebezpieczeństwem dla życia były połączone".

§ 70. **Obrażenia piersi.**

Przy tych obrażeniach dosyć często się zdarza, iż wątpliwém jest czyli wewnętrzne choroby piersiowe jakiegokolwiek rodzaju, mianowicie ostre lub chroniczne zapalenia, rzeczywiście były skutkami obrażenia, gdyż choroby te mogą téż łatwo powstać dobrowolnie, a okoliczności w jakich najczęściéj zrządzone zostają tego rodzaju obrażenia, przy których obrażony często gniewem i walką jest pobudzony, albo rozgrzany i poddany nagłéj zmianie temperatury i t. d. same przez się sprzyjają powstawaniu zapalenia opłucnéj, kataru płuc i t. p. bez współdziałania właściwego obrażenia. Okoliczności danego wypadku muszą tu kierować zdaniem. Przy takich zranieniach lekarz sądowy często musi zawiesić opinię co do ważności obrażenia w czasie badania, albowiem nawet przy przenikających ranach piersiowych, rokowanie, jak wiadomo, zawsze jest wątpliwe

i miewają miejsce wyzdrowienia tam, gdzie zrazu nie można się ich spodziewać, albo też późniéj występuje śmierć tam, gdzie z uwagi na poprzednie okoliczności można było co najwyżéj uznawać ważne obrażenie. Przy nieprzenikających zranieniach piersi przedstawiają się znowu inne pytania. I tak zachodzi wielka trudność rokowania przy ważniejszych obrażeniach piersi kobiecych pod względem przyszłego wykształcenia złośliwych nowotworów gruczołu piersiowego. Doświadczenie wskazuje, iż trzeba być bardzo ostrożnym przy wyrzekaniu zdania sądowo-lekarskiego w czasie badania, badać wszelkie okoliczności danego wypadku i zwracać uwagę sędziego na możebne w przyszłości szkodliwe następstwa obrażenia, chociażby te w czasie badania nie były jeszcze widoczne. W jaki sposób mogą się zdarzyć obrażenia piersi kobiety karmiącéj, dowodzi wypadek 209. Wspomnieć jeszcze muszę o złamaniach żeber jako następstwie obrażenia, które wprawdzie nie są częste, jednak się zdarzają. Według kodexu północno-niemieckiego stanowią one obrażenia lekkie, jeśli nie sprowadzają charłactwa.

§ 71. Kazuistyka.

209. Uderzenie pięścią w piersi kobiety karmiącéj.

Na sześć tygodni przed mojém badaniem K., która karmiła dziecko, została uderzona pięścią w lewą pierś. Już następnego dnia wykształciło się zapalenie sutki, a powstałe ropienie sprowadziło konieczność przecięcia. Znalazłem piersi jeszcze zaczerwienione, bolesne przy naciśnięciu i bliznę po operacyi. Że to zapalenie było w przyczynowym związku z uderzeniem pięścią w pierś karmiącą, a zatém więcéj wrażliwą, uznałem za rzecz bardzo naturalną, lubo zwróciłem uwagę, że tego rodzaju zapalenia u kobiet karmiących powstają téż i dobrowolnie. Twierdzenie pokrzywdzonéj okazujące wszelkie cechy prawdy, i ta okoliczność, że zapalenie już następnego dnia po obrażeniu nastąpiło, związek przyczynowy pomiędzy obydwoma czynią bardzo prawdopodobnym. Zeznanie zaś leczącego doktora prawdopodobieństwo to zmienia w pewność. Z uwagi zaś, że choroba dotąd po sześciu tygodniach nie zupełnie jeszcze jest usuniętą i że K. wystawiona była na długie bóle i ropienie, nakoniec, że zmuszoną była odstawić dziecko, musiałem tu przyjąć „ważny uszczerbek na zdrowiu w skutek obrażenia" i takowe uznać za „ważne" w duchu § 192*a* dotychczasowego kodexu.

210. Pchnięcie w płuca śpiczastym pilnikiem.

Wypadek ten zasługuje na szczególniejszą uwagę.— Trzydziestosześcioletni czeladnik ślusarski M. w bitwie został pchnięty przez jednego ze swoich

kolegów śpiczastym pilnikiem w grzbiet, i zaraz dostał trudności w oddechaniu. Trzeciego dnia znalazłem pod prawą łopatką świeżą jeszcze ranę i całą jéj okolicę aż do biodra emfizematycznie obrzmiałą. Na przestrzeni ręki opukiwanie dawało ton tępy, a osłuchiwanie brak szmeru oddechowego. M. gorączkował, kasłał, wydzielał krwawe plwociny, był bardzo przygnębiony i z powodu duszności musiał ciągle w łóżku siedzieć. Do wyrzeczenia cenienia kodexowego tego obrażenia wypadek ten nie był jeszcze dojrzały, mogłem tylko objaśnić, że zejście śmiertelne jest możebne, obrażony jednak obecnie może być przesłuchanym. W trzy tygodnie późniéj widziałem go powtórnie. Stan jego znacznie poprawił się, był jednak jeszcze bardzo osłabionym, leżał w łóżku a zatém był niezdolnym do pracy. Skarżył się jeszcze, co na mocy ponowionego fizycznego badania było wiarogodném, na ciśnienie w piersiach, duszność i kaszel. Teraz więc z uwagi na wiek chorego i jego silną budowę można się było spodziewać dalszego powolnego chłonienia pozostałości zranienia w jamie piersiowéj, jeżeli nie zupełnego wyzdrowienia. Po takiém objaśnieniu musiałem dodać, że już obecnie bez żadnéj wątpliwości stwierdzoną jest „dłuższa niezdolność do pracy, jak również znaczny uszczerbek na zdrowiu, w skutek czego obrażenie to uznałem za „ważne" w znaczeniu kodexowém; uważałem jednak za obowiązek nadmienić, że takie obrażenia jak obecne w znaczeniu czysto lekarskiém, musiałoby być uważane za ciężkie, albowiem następstwa takowego w wieku późniejszym obrażonego nie dadzą się jeszcze z pewnością ocenić. Z tego powodu sprawca był skazany na cięższą karę. W sądzie apelacyjnym obrońca utrzymywał, że M. obecnie zupełnie wyzdrowiał i wykonywa najcięższe prace. Sąd ten uznał stwierdzenie tego podania za ważne pod względem wymiaru kary, w skutek czego musiałem badać M. po raz trzeci w pięć miesięcy po obrażeniu. Znalazłem, iż nic się w jego stanie niezmieniło, mianowicie obrażone miejsce płuca jest zupełnie nieprzenikalne, oddechanie widocznie jeszcze utrudnione, stan ogólny dobry. Zaprzeczył też aby mógł się zajmować najcięższemi pracami ślusarskiemi i kowalskiemi, co było wyraźnie wiarogodném. Tą więc razą byłem w stanie odpowiedzieć stanowczo na zadane pytanie: że M. od zrządzonego mu uszkodzenia nie jest zupełnie wyleczony, że jeszcze obecnie prawe jego płuco jest zajęte i że wyleczenie zupełne w przyszłości nie zdaje się możebne. Z tego powodu nie wdając się w prawną klassyfikacyę zranień, wypadek ten uznałem za podpadający obecnie pod § 224 (charłactwo).

211. Kopnięcie nogą w piersi.

Dwudziestotrzyletni, silnie zbudowany H. 20 stycznia podczas gdy wchodził na schody od piwnicy, przez pewnego człowieka, za którym szedł, był kopnięty nogą w piersi i okolicę żołądka, skutkiem czego w obec silnych bolów upadł nieprzytomny na ziemię. Utrzymywał, iż przez pięć tygodni nie był w stanie wychodzić z pokoju i zajmować się swemi zatrudnieniami, a przez ośm tygodni musiał się leczyć. Lekarz, który zaraz po obrażeniu był do niego zawołany, znalazł go w łóżku, skarżącego się na silne boleści w okolicy żołądka. Prawa strona piersi w okolicy żołądka była mocno obrzmiała. Nawet ośmiotygodniowe leczenie nieusunęło zupełnie obrzmienia i bólów i dla

tego lekarz przypuszczał, że we wskazaném miejscu musiał być naruszony związek pomiędzy żebrami a kością mostkową. Kazał mu pozostawać w łóżku i dopiero po czterotygodniowém leżeniu pozwolił mu wstać, poczém jednak gorzéj mu się zrobiło, i dopiero po pięciu tygodniach mógł mu pozwolić na powrócenie do swoich zajęć. Widziałem obrażonego dopiero w sześć miesięcy późniéj. Był wtedy prawie zupełnie zdrów, jednak w dolnéj części prawéj strony piersi w miejscu połączenia żeber z mostkiem znajdowało się obrzmienie zachodzące aż na dołek sercowy, wprawdzie nie zaczerwienione, lecz przy nacisku bolesne. Zdaje się zatém, że to była kostnina (*callus*), albo téż zapalne obrzmienie okostnéj żebrowéj i mostkowéj, skutkiem kopnięcia nogą, które w związku ze wstrząśnieniem splotu nerwowego w dołku, objaśnia zupełnie przypadłości, i zeznania tak obrażonego jak i jego lekarza czyni zupełnie wiarogodnemi. W znaczeniu prawném obrażenie to mogło być uznane tylko za „ważne", a obecnie byłoby tylko lekkiém.

212. Amputacya sutki.

Był to wypadek bardzo rzadki. Jak według dawniéjszéj definicyi „kalectwa" przez naukową deputacyę, potrzeba do jego przyjęcia widocznéj nieforemności, skutkiem czego utrata naprzykład jednego zęba nie jest kalectwem, utrata zaś całego szeregu zębów jest takowém, albo téż obrażenie piersi kobiecéj, sprowadzającę potrzebę częściowego lub całkowitego wyłuszczenia, raz uważane jest za kalectwo, drugi raz tylko za ważne obrażenie ciała, stosownie do tego czy funkcya piersi jest zniesiona lub nie, — tak i według dzisiejszego prawa całkowita lub częściowa utrata piersi — o ile nie jest uznawana za trwałe oszpecenie—rozmaicie musi być ocenianą, dla tego że organ ten zdolny jeszcze do funkcyonowania, bezwątpienia uważany być musi za ważny, czego o piersi kobiecéj niezdolnéj już do funkcyonowania powiedzieć nie można. Przykład tego daje następujący wypadek. B. mająca lat pięćdziesiąt kilka została przed półtora rokiem uderzoną w lewą pierś rzuconym na nią ciężkim kawałem metalu. Zaraz potém dostała bólów, które trwały ciągle. Po sześciu czy ośmiu tygodniach dostrzegła w téj piersi twardość, którą leczyła domowemi środkami, aż dopiero powiększenie się guza i wzmaganie bólów zmusiło ją poradzić się D-ra X., który na trzy miesiące przed mojém badaniem guz będący już wtedy wielkości jaja gęsiego wyłuszczył. Znalazłem tylko czerwoną bliznę po cięciu, piersi zaś wcale nie było. Nigdzie w jéj okolicy lub w dole pachowym i t. d. nie było śladów stwardnienia gruczołów i stan ogólny był zupełnie dobry. Zaopiniowałem, iż nie jest nieprawdopodobném aby cierpienie piersi było skutkiem obrażenia, gdyż obecne badanie nie usprawiedliwia przypuszczenia zakażenia rakowego, a rozwój cierpienia zdanie to popiera. Kalectwo zaś przypuszczać tu nie można, gdyż wiek i budowa téj kobiety dowodzą, że okres zdolności płciowéj już u niéj przeminął, a zatém o sprawie karmienia nie może być mowy. Czyli w obec takiego obrażenia dzisiaj przyjąć należy „utratę ważnego członka" lub „trwałe oszpecenie" jest wątpliwém.

§ 72. Obrażenia brzucha.

Przepukliny.

Przy obrażeniach brzucha przez uderzenia, kopnięcia i t. p. tak jak i przy obrażeniach piersi często zachodzi pytanie czyli choroby wewnętrzne, które nieraz dopiero po dłuższym czasie występują, mogą być skutkiem obrażenia, mianowicie ostre i chroniczne zapalenie watroby, nerek, jajników, macicy i t. d. ze wszystkiemi ich następstwami. Przy ocenianiu tych obrażeń jeżeli niema miejsca wyraźne charłactwo, nieraz pogląd lekarski co do ważności uszkodzeń na zdrowiu nie zgadza się z poglądem prawodawczym. Dwa jednak specyalne pytania odnoszą się do obrażeń brzucha i zadawane bywają przez sąd lekarzowi do rozstrzygnięcia; mianowicie czyli powstałe po obrażeniach brzucha przepukliny, lub poronienia są ich następstwem. „Zrobił mi rupturę", jest to ulubione wyrażenie u pospólstwa, jeśli po kopnięcu lub uderzeniu w brzuch występują zaraz boleści, Wszelako i lekarze sami są skłonni nieraz do przeceniania niebezpieczeństwa wypływającego z takich pokrzywdzeń, Albowiem doświadczenie w rzeczy saméj uczy, że gwałtowne rozszerzenie obrączki brzusznéj z wypadnięciem zawartości brzucha, w drodze mechaniczno-traumatycznéj daleko rzadziéj przychodzi do skutku niż to zwykle przypuszczają, lubo możebności tego skutku przy kopnięciu, uderzeniu, przewróceniu i t. p. nie można zaprzeczyć. Rezultat badania sądowo-lekarskiego bywa dwojaki: Albo nie znajdujemy wcale przepukliny i oskarżenie w dobréj lub złéj wierze było błędném,—w którym to razie pamiętać trzeba, że małe poczynające się przepukliny łatwo mogą być przeoczone, gdyż stosownie do położenia i postawy chorego lub napełnienia kiszek to występują, to znów się chowają. Albo też znajdujemy rzeczywiście przepuklinę a wtedy powstaje pytanie, czy takowa nie była obecną jeszcze przed obrażeniem, lub dopiero skutkiem takowego powstała. Odpowiedź może być trudna, jeżeli zbadanie mającego przepuklinę dopiero po upływie znacznego przeciągu czasu od obrażenia żądane będzie, tak iż bez względu na to czy przepuklina powstała od uderzenia lub nie, stała się już zadawnioną. W większości jednak wypadków rozpoznanie nie jest trudne. Trzeba tylko mieć na uwadze rzadkość powstawania przepukliny z przyczyn traumatycznych, względnie do częstości dobrowolnego ich powstawania, oraz

zważać na budowę ogólną i wiek badanego o ile takowe mogą usposabiać do przepuklin, daléj u kobiet fakt przebytych porodów a nakoniec dokładne zbadanie stanu obrączki brzusznéj. Jeżeli takowa jest bardzo rozszerzona i zwolniała, tak iż wygodnie wprowadzić w nią można jeden lub dwa palce, jeżeli przytém badanie jest niebolesne dla badanego, jeżeli nakoniec znajdujemy drugą przepuklinę na drugiéj stronie nie obrażonéj, to nie pomylimy się gdy nie uznamy przepukliny za świeżą i nie przyjmiemy związku jéj z zaskarżonėm obrażeniem. Inne pytanie jest takie: jak należy oceniać przepukliny jako następstwa obrażeń względnie do kodexu niemieckiego? Przedewszystkiém trzeba tu mieć na uwadze „oszpecenie i charłactwo". Za oszpecenie należy uważać takie przepukliny, gdzie zachodzi już widoczne na oko zniekształtnienie, które zatém stanowią nieuleczoną, uderzającą w oczy zmianę postaci ciała, robiącą przykre i wstrętne wrażenie, co nigdy przy przepuklinach brzusznych nie miewa miejsca; za charłactwo zaś takie, z któremi łączy się pojęcie stanu wycieńczenia. Inne warunki kodexowego ciężkiego obrażenia na ciele (§ 224), zdarzają się przytém rzadko, mnianowicie „pozbawienie zdolności płciowéj" z powodu przepukliny zrządzonéj przez obrażenie, które przypuściéby można chyba przy bardzo wielkich przepuklinach moszennych, które jednak pozwalają przypuszczać długie już istnienie, tak iż zwykle do zranienia odnoszone być nie mogą. Z tego powodu przepukliny jako następstwa obrażeń w północnych Niemczech nie należą do ciężkich.

§ 73. Dalszy ciąg.

Poronienia.

Innėm następstwem obrażeń brzucha u kobiet bywają nie rzadko poronienia, zgięcia i opadnięcia macicy i t. p. I przy tych cierpieniach nie można zaprzeczyć możebności powstania ich skutkiem znaczniejszych gwałtów dopuszczonych na całém ciele lub tylko na brzuchu. Lecz i tutaj tak jak przy przepuklinach potrzeba mieć na uwadze, że wszystkie tego rodzaju cierpienia nie tylko często powstają dobrowolnie, lecz nadto jak doświadczenie wskazuje daleko częściéj mają ten ostatni początek niż traumatyczny, wreszcie, że i tutaj w dobréj wierze lub z świadomością zanoszone są nieuzasadnione oskarżenia. Przy jakoby gwałtownie sprowadzoném poronieniu lekarz sądowy często nie jest w stanie upewnić się sam o kwestyi poronienia, zwłaszcza jeśli bada osobę kilkakrotnie już rodzącą i to dopiero w kilka miesięcy

lub dłużéj po mniemaném poronieniu. Twierdzenia mniemanych pokrzydzonych lub świadków z niższych klass a nawet akuszerek nie mogą bynajmniéj zastąpić własnéj obserwacyi. Jeżeli rzeczywiście zdoła stwierdzić poronienie i rozstrzygnąć co do jego przyczyny, to chyba na mocy odpowiednich do tego okoliczności danego wypadku, albowiem prawideł ogólnych tu niema. Co do indywidualnéj skłonności do poronień ze strony niektórych kobiet, jaka bezwątpienia się zdarza, czego przykłady nieraz widzieć się dają, w małżeństwach z tego powodu często bezpłodnych, a które to usposobienie mnie samemu posługiwało czasem za zasadę do zwolnienia oskarżonych od zarzutu, nadmienić trzeba, że tego rodzaju usposobienie jak wiadomo nie daje się ani stwierdzić ani udowodnić. Ten jednak trudny na pozór punkt niema wcale ważniejszego znaczenia w praktyce sądowo-lekarskiéj, od czasu jak wszystkie kodexa nie przyjmują indywidualności obrażonego za zasadę do oceniania obrażeń. Czemże jest poronienie w obec kodexu? Pozbawienie zdolności poczęcia, o którém mówią prawie wszystkie kodexa niemieckie, może być tu wyłączoném, gdyż nigdy nie bywa skutkiem poronienia z przyczyn traumatycznych. Niekiedy traumatyczne poronienie w Niemczech jest lekkiém obrażeniem, ponieważ żaden z warunków § 224 nie jest przy nich spełniony, chyba że wyjątkowo następuje po niém długie charłactwo, co bardzo rzadko się zdarza.

§ 74. Kazuistyka.

213. Zrucenie ze schodów. Opadnięcie macicy. Krwotok.

Na dziesięć tygodni przed mojém badaniem pewna 36-letnia wdowa miała być zrucona ze schodów, poczém miała doznać opadnięcia macicy i kilkotygodniowego krwawienia z części rodzajnych. Znalazłem opadnięcie w małym stopniu, objaśniłem jednak, że bezwątpienia jest ono skutkiem dwóch porodów jakie badana odbyła albowiem upadnięcie z kilku schodów jakiemu badana uległa, takiego skutku nie mogło sprowadzić. Krwawienia obecnie nie ma. Czyli takowe miało miejsce czwartego lipca (w cztery tygodnie po upadnięciu, którą to datę nosi świadectwo D-ra F.), nie wypływa z takowego, i nie pozostaje nic jak tylko proste podanie badanéj, które z powodu swéj nieoznaczoności mało ma wiarogodności. Albowiem nie można ocenić jakim sposobem po poniesioném obrażeniu miałoby powstać długie krwawienie z części rodzajowych, któreby znowu samo przez się ustało, i jest więcéj jak prawdopodobném, że miał tu miejsce odpływ miesięczny trwający dłużéj niż zwykle. W żadnym razie obrażenie nie sprowadziło ważnego uszczerbku na zdrowiu badanéj.

Dłuższéj niezdolności do pracy sama przedemną zaprzeczyła. A zatém w obec braku warunków ważnego obrażenia na ciele, musiałem uznać je jako „lekkie" w znaczeniu kodexowém.

214. Stwardnienie jajnika, poronienie, opadnięcie macicy, przepuklina pachwinowa w skutek obrażenia.

Wypadek ten był bardzo powikłany i niełatwy do objaśnienia. Sąd apelacyjny przysłał mi do zbadania włościankę B. i odnoszące się do niéj akta dla objaśnienia się, oraz żądał odpowiedzi na pięć pytań. Chodziło tu o zbadanie przyczynowego związku pomiędzy chorobami wymienionemi w tytule, a mniemaném obrażeniem. Zdanie moje oparte na faktach brzmiało jak następuje: „Już na dzień przedtém nim B. doznała pokrzywdzenia ze strony oskarżonego, pokłóciła się z zamężną S., przyczém ta ostatnia przewróciła ją na ziemię i wepchnęła w rów przy gościńcu, w który i sama na nią upadła, jak poświadczyli naoczni świadkowie D. i W. B. według jéj zeznania znajdowała się wtedy w szóstym tygodniu ciąży. Co do wysokości z jakiéj upadnięcie nastąpiło różnią się zeznania, albowiem podczas gdy z jednéj strony wysokość wału oznaczoną jest na cztery stopy, B. podaje ją na jedną a robotnik S. na $1\frac{1}{2}$ stopy. Przytém S. twierdzi, iż obie się raczéj z sunęły niż upadły a w każdym razie upadnięcie nie było silne. Następnego dnia świadkowie K., P., E. i S. widzieli B. zdrową, pracującą w polu, w skutek czego tém mniéj jest prawdopodobném aby poniżéj opisane uszkodzenia na zdrowiu badanéj od tego upadnięcia z wału pochodzić miały, skoro inny powód jest bliższy. D. 13 maja miały miejsce w mowie będące obrażenia B. przez oskarżonego, które według twierdzenia pierwszéj polegały na tém, iż była bita kijem po krzyżu i barkach, następnie przewrócona, poczém P. obcasem od buta kopnął ją w brzuch. B. utrzymuje, iż skutkiem tego obrażenia odbyła poronienie, uległa przeszło czterotygodniowéj chorobie, a następnie dostała opadnięcia macicy i stwardnienia jajników (dwa ostatnie stany według twierdzenia D-ra S.) i przepukliny pachwinowéj. Co do ostatniéj ta nie była objęta pytaniami, wszakże nie będzie zapewne zbytecznėm jeżeli nadmienię, że B. ma podtrzymywaną przez pasek przepuklinę pachwinową prawą, że jednak stan téj przepukliny pozwala wnosić o dawném już jéj istnieniu i usprawiedliwia mniemanie, że to uszkodzenie nie jest następstwem w mowie będącego obrażenia. B. jak zapewniają świadkowie, już poprzednio doznawała bólów w bokach, które wskazuje teraz jako reumatyczne (od darcia pochodzące), i skarżyła się, że „ma zadawnioną wadę", na którą cierpi (zamężna P.), albo jak L. zeznaje — „ma wewnętrzne uszkodzenie", — które jéj przeszkadza zajmować się cięższą pracą, — z czego téż prawdopodobném się okazuje, że przepuklina pachwinowa już dawno przed obrażeniem istniała".

Ślady uderzeń kijem w dniu zrządzenia obrażeń, Dr. S. widział u B. w postaci sinych plam i obrzmień na ramionach i prawém skroniu. O stanie brzucha świadectwo tego doktora nic nie mówi i tylko w dodatkowo pod dniem 2 czerwca poświadcza ten doktór, że z powodu grubości odzienia na brzuchu pokrzywdzonéj, śladów obrażenia znać tutaj nie było. B. utrzymywała, że jeszcze 13 maja wieczorem miała krwawienie, a 15 poronila płód półtoramie-

sięczny, co poświadczył Dr. S., bez żadnéj więc wątpliwości można przyjąć, że poronienie było skutkiem doznanego kopnięcia nogą. D. 20, 26 i 31 maja lekarz ten znalazł macicę rozdętą, bolesną i opadniętą, a na audyencyi sądowéj w dniu 8 listopada dodał, że późniéj — bez bliższego oznaczenia terminu — do tego opadnięcia przyłączyło się stwardnienie jajnika. Choroby te i związek ich z obrażeniem przez sąd apelacyjny, skutkiem odwołania się oskarżonego w pierwéj instancyi na rok aresztu skazanego, do stwierdzenia przedstawione mi zostały.

Przy badaniu zamężnéj B., która ma lat 43 i urodziła dziewięcioro dzieci, nie znalazłem opadnięcia macicy. Położenie jéj jak również i stan częsci pochwowéj były takie, jakie zwykle bywają u kobiet, które odbyły liczne porody. Z prawéj tylko strony ma miejsce umiarkowane opadnięcie pochwy i być może mniemana wrażliwość przy ucisku części płciowych, któréj B. ma doznawać, jest w związku z tém małoznacznem zboczeniem (*anomalia*), które u kobiet jest częstém i w żadnym razie do obrażeń w mowie będących odniesione być nie może. Tak więc same przez się załatwiają się stawione mi pytania odnośnie do opadnięcia macicy. Na lewéj stronie brzucha badanéj, w blizkości pępka, można wyczuć twarde miejsce objętości małego jabłka, przy nacisku którego B. jak twierdzi czuje ból. Dr. S. odważył się uznać ten guz za stwardnienie jajnika, lubo tego rodzaju cierpienie zwłaszcza w pierwszych czasach nadzwyczaj jest trudno rozpoznać i zmięszanie jego z innemi guzami jamy brzusznéj bardzo łatwo nastąpić może. W każdym razie po jednorazowém choćby nawet najdokładniejszém badaniu, nie mogę podzielić tego zdania, które dopiero po dłuższéj obserwacyi tego rodzaju choroby stwierdzone być może. Te okoliczności, że wskazane miejsce w którém guz czuć się daje, jest bardzo blizkiém linii pośrodkowéj brzucha, że stwardnienia jajnika rozwijają się bardzo powoli, podczas gdy tu upłynął stosunkowo bardzo krótki czas, że nakoniec choroby jajnika w większości wypadków nie z przyczyn zewnętrznych lecz z wewnętrznych powstają, nie przemawiają za tém aby w mowie będące obrażenia spowodowały stwardnienie jajnika u B. Istnienie zaś zapalnego guza w brzuchu badanéj jest niewątpliwém i z uwagi, że kopnięcie nogą w brzuch często sprowadza tego rodzaju następstwa, możebném jest i prawdopodobném, że i tu istnieje pomiędzy obrażeniem a cierpieniem związek przyczynowy. Stanowcze jednak orzeczenie z mojéj strony nie jest możebném, albowiem co do czasu powstania guza i jego przebiegu, akta nic nieobjaśniają a zeznania B. co do tego punktu są zupełnie niedostateczne.

Że nakoniec B. w dniu 15 maja rzeczywiście odbyła poronienienie na mocy wszystkich okoliczności, muszę uważać za stwierdzone, lubo z samego badania jéj fizycznego nawet z prawdopodobieństwem nie mógłbym o tém opiniować, gdyż B. już dziewięć razy poprzednio rodziła, a czas po mniemaném poronieniu (13 miesięcy) jest za długi aby można znaleźć jeszcze na ciele charakterystyczne objawy poronienia. Przyjąwszy zaś rzeczywistość tego poronienia u kobiety, która przynajmniéj według jéj zeznania nigdy poprzednio nie roniła, lecz urodziła dziewięcioro donoszonych dzieci, — jakkolwiek poronienie w dziesiątéj ciąży z czysto wewnętrznych przyczyn mogło téż nastąpić, — wszakże z uwagi, że obrażenie ciężarnego brzucha zwłaszcza we wczesnym okresie ciąży łatwo poronienie sprowadzić może, oraz że poronienie tutaj pra-

wie bezpośrednio po obrażeniu nastąpiło, — zdaje się usprawiedliwioném przyjęcie związku przyczynowego pomiędzy obydwoma temi wypadkami.

Po przytoczeniu powyższych okoliczności odpowiedziałem na zadane pytania:

1) Że B. cierpi na zapalny guz w brzuchu.

2) Że guz ten prawdopodobnie przed 13 maja nie istniał, lecz był następstwem dopiero doznanego kopnięcia nogą w brzuch.

3) Że poronienie B. nie może być uważane za skutek tego guza.

4) Że raczéj poronienie to było następstwem kopnięcia otrzymanego w brzuch.

5) Że opadnięcie macicy u B. obecnie niema miejsca.

215. Zrucenie ze schodów, kopnięcie w krzyż. Poronienie.

Pewna 23 letnia służąca K., 6 sierpnia przez jéj pana była z jednego schodu zrzucona i kopnięta nogą w krzyż, w którém to miejscu lekarz znalazł na drugi dzień zaczerwienienie bolesne. Była w trzecim miesiącu ciąży. Już następnego dnia dostała krwawienia z części płciowych, które trwało dopóty, dopóki 12 sierpnia w obec silnych boleści nie odeszły nadzwyczaj cuchnące skrzepy krwi, w których lekarz rozpoznał części płodu. K. była bardzo osłabiona i niezdolna do pracy i jeszcze 16 października znalazłem ją widocznie słabą, bladą i niedokrewną. Więcéj jeszcze za prawdziwością jéj zeznania przemawiał obecny jeszcze w małym stopniu odpływ połogowy i okrągły otwór zewnętrznych ust macicznych (bez wcięć) u téj kobiety nigdy poprzednio nie ciężarnéj, w któ.y to otwór koniec palca wskazującego wygodnie można było wprowadzić. Tak prędko po wstrząśnieniu macicy nastąpione krwawienie i późniejsze odejście płodu, który aż do zgnicia pozostawał w macicy, w związku ze sposobem obrażenia, które odpowiedniém było do wywołania tak wczesnego poronienia, musiało uzasadnić przypuszczenie rzeczywistego związku przyczynowego pomiędzy obrażeniem i poronieniem. Z powyższych więc powodów uznałem tu „ważne obrażenie”.

216. Uderzenie w brzuch. Przepuklina pachwinowa.

Dwunastoletni H. na cztery tygodnie przed mojém badaniem uderzony został przez innego chłopca kluczem w brzuch; według świadectwa lekarskiego uległ potém chorobie gorączkowéj i dostał obustronnéj przepukliny pachwinowéj. Znalazłem tego chłopca jeszcze w łóżku nie będącego w stanie stać i chodzić, obie okolice pachwinowe były jeszcze zapalnie obrzmiałe, lecz z żadnéj strony nie było śladów przepukliny. W obec jednak „długiéj niezdolności do pracy” (uczęszczanie do szkoły) zrządzonéj przez to obrażenie takowe uznane było za ważne.

217. Uderzenie kolanem w brzuch. Przepuklina pachwinowa.

Tutaj rzeczywiście była obecną (lewa) przepuklina pachwinowa, któréj pewna 38-letnia kobieta miała dostać skutkiem uderzenia w tę okolicę kolanem. Była to jednak osoba z bardzo dużym pomarszczonym obwisłym brzuchem w skutek dziewięciu porodów, wielką przepukliną łatwo odprowadzalną i obrączką brzuszną znacznie rozszerzoną. Z tego powodu uznałem za nieprawdopodobne aby przepuklina była następstwem obrażenia, prawdopodobniéj bowiem mogła powstać w skutek przebytych porodów.

218. Kopnięcie nogą w brzuch. Przepuklina pachwinowa.

Wypadek ten zdarzył mi się w sądzie apelacyjnym, w którym żądano odemnie superarbitrium co do opinii obcego fizyka okręgowego. Czeladnik piekarski Karol w czasie obrażenia 20 lat mający, według zeznania D-ra O. słabowitéj konstytucyi, w nocy z dnia 14 na 15 czerwca 1860 roku został przez oskarżonego i apelującego kilka razy silnie uderzony w policzek, następnie w tylną stronę ciała, a nareszcie w brzuch, skutkiem czego doznał tak silnego bólu, iż głośno krzyknął. Tegoż samego dnia, w którym został uderzony dostrzegł, że mu coś wychodziło z brzucha i zaraz to pokazywał świadkowi B., który poznał, iż to jest przepuklina. Według świadectwa fizyka okręgowego D-ra E. w A. tenże przy ostatniém badaniu 24 czerwca a zatém w 10 dni po uszkodzeniu znalazł u skarżącego z prawéj strony poczynającą się łatwo odprowadzalną przepuklinę pachwinową, do któréj późniéj przyłączyła się przepuklina w lewéj pachwinie, a którą to podwójną przepuklinę pachwinową widział u obrażonego i Dr. O. w dniu 23 sierpnia. Ja miałem tylko odpowiedzieć na pytanie: czyli przepuklina czeladnika piekarskiego Karola z O. powstała skutkiem zaskarżonego obrażenia, a mianowicie owego uderzenia lub czy przynajmniéj prawdopodobnie w inny sposób powstać mogła? Pomijając zatém inne pytania, mianowicie pytanie co do zdolności zarobkowania skarżącego i ważności przepukliny w znaczeniu prawném, pod którym to względem uznanie przez D-ra E. téj przepukliny za „ciężkie obrażenie" jest widocznie błędném gdyż żaden z warunków wymaganych § 193 kodexu dla ciężkich obrażeń, nie stosuje się do przepukliny pachwinowéj, które ani pozbawiają zdolności płciowéj, ani téż według wykładu naukowéj deputacyi do spraw lekarskich i najwyższego trybunału nie stanowią kalectwa, postarałem się wykazać, że związek przyczynowy pomiędzy mniemaném uderzeniem a obecną przepukliną pachwinową na mocy naukowych zasad przyjęty być nie może. Przepukliny pachwinowe jak doświadczenie wskazuje bardzo często powstają dobrowolnie, skoro obrączka brzuszna zwalnia się i rozszerza się, a w skutek tego leżące po za nią kiszki w nią wnikają. Może téż być tego powodem ogólna słabość konstytucyi, jaka miała miejsce u skarżącego,—i silne, szczególniéj forsowne natężenia ciała wszelkiego rodzaju. Pod tym ostatnim wzglę-

dem jest stwierdzonėm, że skarżący zajmuje się piekarstwem, przy którém to rzemiośle skutkiem podnoszenia ciężarów, nachylania się i prostowania i t. d. potrzebne są silne natężenia ciała. Z tego więc powodu skarżący w podwójny sposób był usposobiony do przepukliny, a ta okoliczność, że u niego po poprzednio powstałéj utworzyła się i druga przepuklina, dowodzi bardzo wyraźnie szczególnego usposobienia do tworzenia się przepuklin. Nieuprzedzone zaś doświadczenie wskazuje, że przepukliny nadzwyczaj rzadko sprowadzane bywają przez przyczyny zewnętrzne, mianowicie przez obrażenia. Jeżeli to ma miejsce, to jak doświadczenie uczy, występują inne objawy i inny przebieg niż tu obserwowane, mianowicie zapalenie, zewnętrznie dostrzegalne ślady obrażenia i t. p. Ważném jest także, że fizyk okręgowy Dr. E. pierwszą przepuklinę pachwinową, która miała powstać zaraz po kopnięciu, już po 10 dniach pomimo, że nie miało miejsca żadne leczenie, znalazł łatwo odprowadzalną, co wcale nie przemawia za świeżém jéj w skutek gwałtu powstaniem, lecz raczéj za dawniejszém istnieniem. Ta okoliczność, że skarżący sam zaraz po kopnięciu miał dostrzedz wyniosłość, co stwierdza także i B. bynajmniéj nie sprzeciwia się temu. Codziennie widzimy, że ludzie zwłaszcza z niższych klass nie przywykli zbyt starannie uważać na stan swego zdrowia, oddawna miewają przepukliny, o których nie wiedzą i dopiero przy jakiejś przyczynie spostrzegają je. Jeżeli więc Karol otrzymał kopnięcie nogą w swoją istniejącą już małą przepuklinę z powodu doznanego bólu, mógł dopiero wtedy zwrócić na nią uwagę. Daléj powstanie drugiéj przepukliny pachwinowéj u skarżącego jest ważną podstawą do przypuszczenia, że pierwsza nie skutkiem gwałtu, który powstania téj drugiéj przepukliny wcaleby nie wyjaśniał, lecz raczéj skutkiem wspomnionego usposobienia jego do przepuklin powstała. Słusznėm jest co Dr. E. przytacza, że do pierwszéj przepukliny pachwinowéj bardzo łatwo przyłącza się druga; lecz zdarza się to tylko u ludzi usposobionych do przepuklin i u których obrączka brzuszna z jednéj strony tak dobrze jest zwolniała jak z drugiéj. Jeżeli zaś obrączka brzuszna jednéj strony zostanie skutkiem gwałtu rozszerzona i przepuklina tędy wychodzi, to obrączka drugiéj strony nie bierze w tém udziału i skutkiem tego obrażenia nie zostaje z czasem sprowadzoną druga przepuklina. Że wreszcie para uderzeń w policzek, a nawet kopnięcie w tylną część ciała nie mogłoby sprowadzić przepukliny pachwinowéj, nie potrzebuje téż dowodzenia. Z tych powodów zaopiniowałem, że przepuklina czeladnika piekarskiego Karola z O. nie została sprowadzona przez zaskarżone obrażenia, a w szczególności przez mniemane uderzenie.

219. Przewrócenie. Zapalenie brzucha.

Wypadek ten zdarzył się na mocy obowiązującéj § 193 dawnego kodexu z jego „więcéj niż dwudziestodniową chorobę" i wykazał niedogodność takiego oznaczenia czasu. Trzynastoletni Rudolf w dniu 10 stycznia został przez swego mocno pijanego ojca podniesiony za kołnierz do wysokości głowy ojcowskiéj, a następnie tak gwałtownie rzucony na ziemię, iż nie mógł się podnieść i potém tylko pochylony mógł chodzić. Już następnego dnia wystąpiły boleści w brzuchu, potém wymioty, w pięć dni po obrażeniu przywołano lekarza, który rozpoznał zapalenie brzucha. Choroba trwała do 28 tegoż miesiąca, a na-

stępnego dnia chłopiec ten mógł już pójść do szkoły, a w 14 dni późniéj znalazłem go zupełnie zdrowym. Związek choroby (i niezdolność do pracy) z obrażeniem musiał być przyjęty, że jednak choroba trwała tylko 19 dni, przeto nie mogliśmy uznać ciężkiego obrażenia. I obecnie jednak nie byłoby uważane za ciężkie.

§ 75. Obrażenia części płciowych.

Obrażenia te są najrzadsze z pomiędzy wszystkich obrażeń, zewnętrznych części ciała. Tłomaczy się to przez samo położenie tych części, jak również ochronę jaką dla nich stanowi ubranie, szczególniéj u kobiet. Każdy wie jak drażliwemi i czułemi są te organa i dla tego uszkodzenie ich pozwala przypuszczać szczególniejszą złośliwość. Na szczęście obrażenia tego rodzaju są dosyć rzadkiemi. Częstém jednak obrażeniem części płciowych jest zranienie i zniszczenie błony dziewiczéj, i dosyć często w wypadkach zgwałcenia stawiane mi było przez sąd pytanie co do ocenienia tego obrażenia odpowiednio do ducha prawa. W znaczeniu jednak sądowo lekarskiém rozdziewiczenie nie może być uważane za obrażenie, gdyż nie można tu zastosować ani jednéj z cech jakie kodexa dla rozmaitych obrażeń wskazują. Nie jest ono ani zbezkształtnieniem, ani okaleczeniem, albowiem nie sprowadza żadnego zaburzenia czynności. Nie sprowadza też ani choroby, ani niezdolności do pracy, ani téż pozbawienia zdolności płciowéj, nie wywołuje niewyleczalnego charłactwa i t. d. Przy ocenianiu sądowém innych i rzeczywistych obrażeń części płciowych, takowe musi się stosować do okoliczności danego wypadku, które są tak różnorodne że obrażenie raz może być ciężkie i niebezpieczne dla życia jak naprzykład ucięcie prącia lub jąder, to znów zupełnie lekkie, jak naprzykład wyrwanie włosów na pagórku sromnym. Uszkodzenia części płciowych przez zarażenie syfilityczne nie należą do rubryki obrażeń, lecz do zatruć, które to pytanie zdarza się też lekarzowi sądowemu w wypadkach zgwałcenia.

§ 76. Kazuistyka.

220. Zranienie pochwy. Rozdarcie cewki moczowéj i pęcherza.

Dwudziestotrzyletnia Marta w dniu 5 sierpnia położyła się do łóżka razem ze swoim pijanym kochankiem czeladnikiem rzeźnickim i miała z nim stosunek płciowy. Przyczém czuła silny ból, który ją jak twierdzi pobudzał

do wymiotów i sprowadził bezprzytomność, a następnie okazało się, że części jéj płciowe są zranione i krwawią. Według zeznania oskarżonego po skończoném spółkowaniu „stosownie do przyjętego u nich zwyczaju"—wprowadził rękę do jéj części płciowych i być może z powodu, iż był wtedy pijanym, zrobił to za gwałtownie. Powstania zranienia na innéj drodze zaprzeczył, Marta zaś nie umiała objaśnić, w jaki sposób ono powstało. W czasie przyjęcia zranionéj do szpitala Charité znaleziono prawą małą wargę sromną w górnéj części przerwaną, od leżącéj pod nią tkanki oddzieloną i silnie obrzmiałą; w górnéj części wejścia pochwowego znajdowała się cal długa, od wewnątrz i góry ku zewnątrz i ku dołowi przebiegająca rana, odpowiadająca powyższemu oderwaniu, i naruszająca ciągłość cewki moczowéj i pęcherza, tak iż mocz mimowolnie odpływał. Stan ogólny był dobry. Przy badaniu mojém w sześć tygodni późniéj znalazłem wspomnioną ranę dosyć dobrze zabliźnioną a z jéj zębatonierównych brzegów można było jeszcze rozpoznać, że nie mogła być zrządzona ostrém tnącém narzędziem, lecz że raczéj musiała powstać w skutek rozdarcia. Błona śluzowa przedsionka pochwy na prawéj stronie była jeszcze mocno zaczerwienioną, obrzmienia już nie było. Cewka moczowa, która jak mi zakomunikowano, zaraz po zranieniu tak się ściągnęła, iż nie można było dostrzedz jéj otworu i obecnie nie była widzialną. Leczenie, mianowicie wprowadzanie kateteru tyle przyniosło skutku, że zraniona może przez jakiś czas zatrzymać mocz, który jednak jeszcze mimowolnie odpływa. Co do ważności obrażenia to niewątpliwą już jest „długa niezdolność do pracy" tém bardziéj, iż z pewnością przypuszczać można, że Marta jeszcze przez całe tygodnie a nawet miesiące pozostawać musi w szpitalu. Nie jest téż prawdopodobném aby zupełnie wyleczoną została, owszem zdaje się, iż na całe życie pozostanie u niéj osłabienie możności zatrzymywania moczu, albo fistuła moczowa, co niewątpliwie jako „ważne uszkodzenie na zdrowiu" — uważane być musi. Tak więc owo bezwątpienia bardzo ważne obrażenie, które obecnie mogłoby być określone jako sprowadzające charłactwo, wtedy uznane być musiało tylko za „ważne".

221. Rozdarcie pochwy skutkiem upadnięcia.

Dnia 25 listopada wieczorem 23-letnia Augusta wpadła lewą nogą w otwartą gnojówkę, podczas gdy reszta ciała zewnątrz takowéj pozostała. Lekarz domowy wkrótce po wypadku znalazł ją mocno jęczącą i leżącą w łóżku, i poświadczył: „stan gorączkowy, bóle w pachwinach, na wielu częściach ciała znaczne odgniecenia, rozdarcia mięśni i ścięgien, na wewnętrznéj stronie prawéj wargi sromnéj płaska, cal długa rana i rozdarcie wewnątrz pochwy napełnione krwią skrzepłą". Następnych dni występowały jeszcze od czasu do czasu krwotoki pochwowe, zwłaszcza w dniu w którym próbowała wstać. W tymże czasie część lewa dolnéj okolicy brzucha była bardzo bolesna i obrzmiała i dopiero po 14 dniach Augusta mogła łóżko opuścić. W dziewięć tygodni po wypadku przy mojém badaniu nie znalazłem ani na częściach płciowych, ani na brzuchu, ani na lewéj dolnéj kończynie nic nienormalnego. Jednak A. twierdzi, że jeszcze obecnie tylko z wielkiém wysileniem może chodzić po schodach, co nie zdaje się być udawaném, skoro nie skarży się na nic więcéj i otwarcie przyznaje, że po równém dobrze chodzić może; skutkiem czego skarga jéj pod

względem doznanych obrażeń mięśni i więzów kończyny dolnéj zdaje się wiarogodną. Pomimo więc upływu kilku miesięcy od daty wypadku uszkodzona nie odzyskała jeszcze zupełnie dawniejszéj zdolności do pracy, i dla tego trzeba było przyjąć tutaj dłuższą niezdolność do pracy i ważne obrażenie, gdy tymczasem podług dzisiejszego prawa prawdopodobnie obrażenie to tylko za lekkie byłoby uważane.

222. Zaciśnienie prącia.

W tym rzadkim wypadku zaszło pytanie co do możebnéj w przyszłośc zdolności płciowéj. W chęci zemszczenia się na rodzicach małemu ich dwuletniemu dziecku związano silnie włosami ludzkiemi członek męzki po za brzegiem żołędzi. W trzy tygodnie późniéj znalazłem dziecko i jego części płciowe zupełnie zdrowe i normalne, czego można się było spodziewać, gdyż zaciśnięcie członka trwało tylko cztery godziny i chirurg W. po wystąpieniu obrzmienia i silnych bólów natychmiast opaskę zaciskającą oddalił. Wszystkie zatém przypadłości zaraz ustąpiły, szkodliwe następstwa dla zdrowia nie miały miejsca i zdolność płciowa nie była zagrożona. Na pytanie zatém: czy zachodzi obrażenie w duchu § 193 kodexu karnego i o ile czynność ta mogła być szkodliwa dla zdrowia, musiałem obok zaprzeczenia ciężkiego obrażenia odpowiedzieć, że gdyby zaciskająca opaska dłużéj pozostawała, mogłoby powstać szkodliwe obrzmienie napletka, zapalenie cewki moczowéj i t. d. ,,czynność zatém dla zdrowia mogła być szkodliwą".

223. Mniemana utrata możności spółkowania po kopnięciu nogą.

Wyrobnik B. mający lat 31, zdrów i silny, żonaty, ojciec pięciorga dzieci, został 3 lutego kopnięty w lewą okolicę pachwinową, nogą obutą w drewniany pantofel. Dziennik szpitala Charité, w którym przez cztery tygodnie pozostawał na kuracyi, stwierdzał jego zeznanie, że w skutek tego obrażenia przez kilka tygodni cierpiał zapalne, bolesne obrzmienie lewego jądra i powrózka nasiennego oraz jego przepuklinę. Po czterech tygodniach z wszystkich tych cierpień wyleczony opuścił szpital. Podczas mego badania w sześć miesięcy od obrażenia doznawał jeszcze bólu przy silném naciskaniu na lewy już nie obrzmiały powrózek nasienny, a lewe jądro w porównaniu do prawego widocznie było zmniejszone i zanikłe. Puchliny jądra ani przepukliny nie było. Na zrobione mi w tym wypadku pytanie odpowiedziałem: „Że znalezione obecnie objawy pochodzić mogą od w mowie będącego obrażenia, które musiało sprowadzić silne zgniecenie dotkniętych części, nieulega żadnéj wątpliwości, jeżeli rozważymy rodzaj obrażenia i dokładnie opisaną chorobę, która bezpośrednio po niém wystąpiła.

Zdolność jednak płciowa pokrzywdzonego, któréj jakoby miał zostać pozbawiony, nie może być uważana za zniesioną, pomimo nawet twierdzenia B. że obecnie nie może jéj tak wykonywać jak poprzednio. Pominąwszy, że twierdzenie to w obec młodego wieku, ogólnego zdrowia i silnéj budowy B.,

oraz stanu jego części płciowych, nie daje się w żaden sposób udowodnić, —to pewne zmniejszenie zdolności spółkowania może być skutkiem pewnego jeszcze obecnego podrażnienia w lewym powrózku nasiennym, które z pewnością w przyszłości ustąpi. Co się zaś tyczy zmniejszenia lewego jądra, takowe nie może być brane na uwagę, albowiem doświadczenie uczy, że mężczyzna nawet o jedném zupełnie zdrowém jądrze, jak to ma miejsce u B., jest zupełnie zdolnym do zapłodnienia". Z tego powodu zaopiniowałem: 1) „że B. nie ma przepukliny; 2) że nie jest téż pozbawiony zdolnośći płciowéj; 3) że to co znajduje się obecnie za skutek obrażenia musi być uważane".

224. Utrata zdolności płciowéj skutkiem zranienia części płciowych.

Pewna młoda dziewczyna 18 maja 1860 roku wracając w nocy do domu z zabawy tańcującéj została napadnięta przez trzech parobków, z których jeden S. przewrócił ją na ziemię i przytrzymując ją tu gwałtem, rozszerzył nogi, położył się na niéj i schwyciwszy ją palcami za częśc i płciowe, napakował jéj tam piasku i kamyków, bił pięścią w twarz, a także i do ust wpychał pasek i kamyki. Skutkiem tego dzikiego postępowania przy dopełnioném wkrótce badaniu lekarskiém przez D-ra W. znaleziono następujące zranienia: Włosy na pagórku sromnym były zlepione skrzepłą krwią pomięszaną z piaskiem, wielkie wargi obrzmiałe i przy dotknięciu bolesne; — na wewnętrznéj powierzchni małych warg liczne zadrapania; bardzo wrażliwa pochwa była po części piaskiem i skrzepłą krwią napełniona; krzemień wielkości orzecha był ztąd w obec silnego bólu oddalony; okolica odbytu obrzmiała; międzykrocze zupełnie aż do odbytu rozerwane; mięsień zwieracz odbytu rozerwany także. Powierzchnie ran były nierówne i krwawiły jeszcze przy tém pierwszém badaniu. Skóra w kilku miejscach przedstawiała czarno-niebieskie zabarwienie; połączenie pochwy z kiszką stolcową rozciągało się na cal głęboko.

Obrażona przeniesioną została do kliniki chirurgicznéj i zupełnie tu wyzdrowiała. Już 10 sierpnia zarządzający kliniką zawiadomił, iż wykonano na niéj operacyę z dobrym skutkiem, że takowa „sprowadziła zupełne wyzdrowienie, ponieważ znaczny brak części miękkich kiszki stolcowéj i pochwy, został zastąpiony, a zupełnie przerwane międzykrocze się zrosło". Co do skutków obrażenia oświadczył, „iż możebném a nawet prawdopodobném jest, że rozległe blizny w okolicy części płciowych pozostawią tak wielką drażliwość tych części, iż G. nie będzie zdolną do odbywania spółkowania. W tém przypuszczeniu spełnione obrażenie sprowadziłoby niezdolność płciową G. odnoszącą się do § 193 kodexu. Prócz tego bardzo prawdopodobnie można przypuszczać, że w razie zajścia w ciążę przez G., nowo utworzone międzykrocze i kiszka stolcowa, przez akt porodowy napowrót zostałyby zniszczone". Z czasem okazało się, że pozostałe napięcie nowo utworzonego międzykrocza było tak znaczne, iż konieczną była następcza operacya, która dokonaną była 8 listopada i przyniosła pożądany skutek. Wszelako i w drugiéj swojéj opinii z dnia 16 tegoż miesiąca zarządzający kliniką utrzymywał — „że i obecnie jest możebném, iż obrażenie pozostawi niezdolność G. do spółkowania a przeto i niezdolność płciową".

Przy mojém badaniu prawie w trzy kwartały po obrażeniu G., znalazłem tę 20-letnią dziewczynę zupełnie zdrową i silną. Zwieracz odbytu jest zupełnie zagojony i zamknięty, tak iż i wiatry mogą być normalnie zatrzymywane, również kał nie przechodzi przez pochwę, która téż odzyskała swój stan normalny. Międzykrocze połączone jest przez szew a dawniejsze przerwanie zarośnięte przez bliznę. Blizna ta zachodzi daleko za dolne spoidło pochwy, która przez bliznowy brzeg międzykrocza wydaje się nieco pokryta. Pomimo to kanał pochwy jest łatwo dostępny i nie zdaje się aby przedstawiał trudność przy wprowadzaniu męzkiego członka. Pochwa jest szersza niż bywa u nierozdziewiczonéj osoby tego wieku, ściany jéj nie przedstawiają nic szczególnego i położenie macicy w pochwie jest zupełnie normalne. Kilkakrotne badanie pochwy palcem nie robiło G. bólu ani nieprzyjemnego wrażenia, jak to w większéj części wypadków ma miejsce. Regularność występuje w naturalnych peryodach. Nie powątpiewałem więc, że badana obecnie jest zupełnie zdolną do spółkowania.

Wszakże przy ocenieniu sądowo-lekarskiém w mowie będącego obrażenia nie chodzi o zdolność spółkowania, lecz o zdolność płciową. Wiadomo powszechnie, że zdolność do spółkowania u obu płci jest jednym z warunków zdolności płciowéj, że jednak do téj ostatniéj inne jeszcze warunki należą, pierwsza sama przez się nie stanowi bynajmniéj ostatniéj. Pod pojęciem „zdolność płciowa" rozumie się u płci żeńskiéj zdolność zostania zapłodnioną. Takowa we wszystkich wypadkach uwarunkowana jest przez odpowiednie dojrzewanie jajka, o którém u G., osoby młodéj, zdrowéj, mającéj normalną regularność i nie dotkniętéj uszkodzeniem jajników nie można powątpiewać,— daléj przez otwarcie kanału pochwy, dozwalające dojścia wstrzykniętego przy spółkowaniu nasienia do oddzielonego zdolnego do zapłodnienia jajka. Że i ten warunek u G. ma miejsce powiedzieliśmy powyżéj. Nie można jednak przemilczeć do czego właśnie zmusza ten rzadki i ważny wypadek, że dla zdolności płciowéj kobiety potrzebny jest jeszcze trzeci warunek, o którym przy obecności dwóch pierwszych zwykle się przemilcza, mianowicie możebność aby poczęty płód w sposób naturalny mógł być przez matkę wydalony, to jest urodzony. Pod naturalném wydaleniem płodu rozumie się, że u kobiety ciężarnéj poród z wszelkiém prawdopodobieństwem nie zagrozi jéj życiu, ani téż nie sprowadzi ważnych i trwałych uszkodzeń jéj zdrowia. Jeżeli prawdopodobnym jest przeciwny wypadek, to taką kobietę nie można uważać za zupełnie zdolną płciowo, albowiem w każdym razie jeden tylko poród będzie mogła odbyć w swém życiu, co sprzeciwia się naturalnym prawom zaludnienia. W takim zaś wypadku znajduje się G. Mając na uwadze, że międzykrocze sztucznie na całéj przestrzeni jest zastąpione przez twardą bliznową tkankę, a tym sposobem pozbawione zupełnie swéj normalnéj sprężystości, niezbędnéj do należytego rozszerzenia się tego organu przy przechodzeniu dziecka przez drogi porodowe, można z wszelkiém prawdopodobieństwem przypuszczać, że przy mogącém nastąpić w przyszłości rozwiązaniu G. jeżeli nie sztucznie utworzona pochwa i kiszka odbytowa, to niewątpliwie całe niepodatne międzykrocze łącznie z mięśniem zwieraczem odbytu napowrót rozerwane zostanie. Wtedy G. tém bardziéj uległaby trwałemu na całe życie i niewyleczalnemu przykremu kalectwu, iż udanie się nowéj operacyi na bliznowém międzykroczu nie byłoby możebném. Uważałem za mój obo-

wiązek zwrócić uwagę sędziego w téj sprawie na to, że udanie się nawet pierwszéj operacyi na tak znacznie uszkodzonych ważnych częściach należy do rzadkości, i może być uważane za dowód nie codziennie spotykanéj zręczności, bez któréj G. już obecnie byłaby dotknięta nieuleczoném kalectwem na całe życie. W duchu powyższych objaśnień, przy względzie na odpowiednie paragrafy prawa zaopiniowałem: że G. skutkiem zrządzonych jéj 18 maja obrażeń pozbawioną została zdolności płciowéj, a przeto obrażenia te za „ciężkie" w duchu § 193 kodexu uważane być winny. (Prokurator zgodził się na mój wykład, obrońca występował przeciw niemu, oskarżony jednak za „ciężkie" obrażenie na ciele, skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia).

§ 77. Obrażenia karku, ramienia i przedramienia.

Przy tych obrażeniach zdarzają się albo obecnie jeszcze podczas badania sądowo-lekarskiego złamania, zwichnienia, lub rany wszelkiego rodzaju, albo jako następstwa obrażeń, osłabienie i sparaliżowanie kończyny, długotrwałe ropienia, skoślawienia kończyny, skurczenia i zrosty w stawach. W razie zmiażdzenia kości, lekarz sądowy przy badaniu odbywaném za świeża, może zwrócić uwagę na możebną późniéj konieczność amputacyi z jéj następstwami: zbezkształceniem albo śmiercią. Badanie jednak sądowe z saméj natury rzeczy nienastępuje w większości tych wypadków tak wcześnie i wkrótce po zranieniu, jak przy innych obrażeniach, lecz późniéj gdy obrażony po części już doznał pomocy lekarskiéj, i wtedy zachodzi tu pewna okoliczność, w razie nastąpionego złamania właściwa tym obrażeniom, mianowicie: że dla lekarza sądowego zbadanie zaskarżonego obrażenia całkiem staje się niemożebném dla tego, że część obrażona znajduje się w opasce gipsowéj. W takich często zdarzających się wypadkach lekarz nie może sumiennie pod obowiązkiem przysięgi na urząd wykonanéj poświadczać, że zaskarżone złamanie kości rzeczywiście miało miejsce, może je tylko w dobréj wierze przyjąć i to sędziemu objawić. Co do następstw obrażenia nie można obecnie wyrzekać przed oddaleniem opatrunku, podczas gdy dawniéj można było przyjmować zawsze przynajmniéj „ważne" uszkodzenie na ciele, gdyż dłuższa niezdolność do pracy była niewątpliwą. Przy całkowitéj lub częściowéj utracie kończyny sprowadzonéj przez obrażenia (wyłuszczenie w stawie, — odjęcie) obrażony niewątpliwie przedstawia „utratę ważnego członka" i jest w znaczny sposób „trwale oszpecony". Ten ostatni wypadek odnosi się też do zadawnionych nie dających się już wyleczyć zwichnień, skurczeń, zrośnień stawowych i skoślawień kończyny (po złém wyleczeniu) jako skutków obrażeń. Przy niezupeł-

ném sparaliżowaniu, małych skurczeniach etc., austryacki lekarz sądowy ma tę korzyść, iż jego kodex wymienia „trwałe osłabienie kończyny", jak również i wirtembergski, który ma wyrzekać co do zupełnéj i trwałéj niezdatności do prac swego powołania. Rodzaj obrażenia, skutkiem którego zrządzone jest złamanie kości, mniéj lub więcéj gwałtowne przewrócenie, rodzaj raniącego narzędzia, nic nie stanowi dla sądowo-lekarskiéj opinii w tych wypadkach. Idzie tu więcéj o siłę z jaką narzędzie podziałało, oraz o indywidualność obrażonego. Uwaga ta ma również praktyczną wartość, zwłaszcza w takich często zdarzających się wypadkach, w których przy ogólnéj bitwie pomiędzy wieloma osobami co do narzędzia jakie sprowadziło złamanie kończyny zachodzą wątpliwości, jeżeli naprzykład A. używał tylko kija, B. drąga żelaznego, C. deski i t. d., które to wątpliwości wtedy lekarz sądowy rozstrzygać jest zmuszony.

§ 78. **Kazuistyka.**

225.—230. Złamania kończyny górnéj w skutek obrażeń.

225. A. został 2 lipca uderzony kłonicą. Następnego dnia po przywiezieniu go do szpitala Charité znaleziono poprzeczne złamania lewéj kości łokciowéj bez zmiażdżenia. Złamanie do 8 sierpnia zupełnie się wygoiło. Po 12 tygodniach nie znalazłem u tego 40-letniego silnego mężczyzny żadnego śladu złamania, lecz tylko wyraźne dające się wyczuć napięcie ścięgien strony zgiętéj lewego przedramienia, tak iż A. nie może ani zupełnie zgiąć kończyny, ani téż zgiętéj podnieść do góry, a zatém nie jest obecnie w stanie wykonywać swego dawniejszego zajęcia jako furman albo wyrobnik.

226. Złamanie w dwóch miejscach prawego przedramienia przez przejechanie, u 19-letniego B. zupełnie i bez śladu zostało zagojone. Musiał jednakże pozostawać w łóżku dni 24 a zatém uległ „dłuższéj niezdolności do pracy".

227. Na dziesięć tygodni przed mojém badaniem dwóch czeladników szewckich K. i S. pobiło się, przyczém pierwszy obalił drugiego w ten sposób iż S. upadł na jego kolano a prawe jego ramie uderzyło ukośnie o to kolano i złamało się. W Charité znaleziono złamanie poprzeczne kości ramieniowéj zaraz powyżéj stawu łokciowego, i drugie złamanie ukośne w dolnéj trzeciéj części ramienia, tak iż pomiędzy złamaniami pozostawał pryzmatyczny kawałek kości. W 27 dni po obrażeniu, kość była dobrze i należycie zrośnięta, lubo czuć było jeszcze wyraźnie kostninę (*callus*). Zeznanie S., iż czuje jeszcze ból w kończynie, zwłaszcza przy wyciąganiu dratwy, musiałem pominąć jako zupełnie podmiotowe, lubo zdawało się prawdziwém. W każdym jednak razie stwierdzoną była „dłuższa niezdolność do pracy".

228. Wdowa B. na dwa miesiące przed mojém badaniem skutkiem obrażenia miała złamane obie kości lewego przedramienia tuż po nad stawem nadgarstkowym. Cała okolica nadgarstkowa była jeszcze mocno obrzmiała, skutkiem czego ręka była niezdatna do użycia. Bezwątpienia miała tu miejsce dłuższa niezdolność do pracy i „ważne uszkodzenie na ciele".

229. W dni ośm po wypadku wezwany zostałem o zbadanie 17-letniego ucznia K., który przez jakiegoś pijanego przewrócony na ulicy, upadł na bruk, i według świadectwa lekarza szpitalnego, miał złamane przedramie, które poprzednio już dwukrotnie łamane, lecz za każdą razą dobrze wygojone, było zupełnie zdatne do użycia. Znalazłem chorego w opatrunku gipsowym. Dłuższa niezdolność do pracy była niewątpliwą.

230. Toż samo miało miejsce u 60-letniego szypra L., który w ogólnéj bijatyce był pokrzywdzony (przez zranienie w głowę) i według karty szpitalnéj miał złamane obie kości lewego przedramienia, i którego również znalazłem w opatrunku gipsowym.

We wszystkich tych wypadkach miały miejsce—na mocy powyżéj przytoczonych zasad, dawniéj „znaczne",—obecnie „lekkie" obrażenia.

231. Zwichnienie ramienia po obrażeniach.

Ceglarz M. dnia 30 czerwca pobił się z jednym ze swoich towarzyszy, który go wyrzucił za drzwi, przyczém uderzył się lewém ramieniem o jakiś przedmiot i upadł na ziemię. Klinika chirurgiczna poświadczyła zwichnięcie lewego ramienia w stawie barkowym, w skutek którego obrażony pozostawał tam do 23 lipca na kuracyi. W świadectwie kliniki z dnia 14 sierpnia poświadczono, że M. dotąd jeszcze, a zatém w szóstym tygodniu po obrażeniu zupełnéj używalności lewego ramienia nie odzyskał. Widziałem go dopiero w półtrzecia miesiąca po wypadku, znalazłem ramie zupełnie nastawione, łatwo poruszać się dające, a M. mówił, iż tylko w górę nie może zupełnie dobrze wyciągnąć kończyny. Obrażenie było zatém ważne, obecnie zaś byłoby lekkiém.

232. i 233. Chroniczne zapalenie kości ramieniowéj po pobiciu.

Na ośm tygodni przed mojém badaniem pewna służąca uderzoną była kilkakrotnie bawełnianym parasolem w lewe przedramie. Według świadectwa lekarskiego wystąpiło obrzmienie kończyny i siniaki; obrażona zaś skarżyła się jeszcze obecnie na bóle w kończynie, które przy nacisku, przy którém można było dostrzedz obrzmienie okostnéj, znacznie się powiększały, w skutek czego nie może ani prać, ani wody nosić i t. d. Była tu więc według dawnego kodexu dłuższa niezdolność do pracy, i „obrażenie ważne", według teraźniejszego tylko „lekkie obrażenie".

233. Na 42 dni przed mojém badaniem, wyrobnica A. była przewrócona i pokopana nogami. Skarżyła się jeszcze obecnie na bóle w okolicy górnéj brzucha pokrytéj śladami baniek ciętych, oraz w prawém ramieniu i stawie

barkowym, na którym dopiero na dzień przedtém bańki stawiane były. Ramię z trudnością tylko, bólem i to nie we wszystkie strony dawało się poruszać, co jak sam się przekonałem, nie było udawaném. Mianowicie A. nie mogła bez pomocy ubierać się i rozbierać, a tém bardziéj wykonywać dawniejsze ciężkie roboty. „Ważne" obecnie „lekkie" obrażenie na ciele.

§ 79. Obrażenia rąk.

Ręce są częścią ciała wystającą, ciągle czynną i zawsze narażoną na obrażenia. Bywają uszkadzane nietylko umyślnie przez uderzenia, pchnięcia, ukłócia, lecz także i nieumyślnie przy odpieraniu ciosów wymierzonych przeciw innym częściom ciała, jak naprzykład głowa. Przy takiém odpieraniu, jak również przy napadzie na przeciwnika zdarzają się też nierzadko rany ukąszone. Daléj przyczyną obrażenia rąk może być także upadnięcie z wyciągniętemi dla ochrony rękami, zwłaszcza jeżeli upadający padnie na szkło, skorupy, ostre kamienie i t. p. W innych znowu wypadkach bywają przedmiotem dochodzenia opalenia rąk, powstające przy czynnościach z gorącemi płynami, lub płomieniem (przy zdzieraniu palącéj się odzieży i t. p.). Zranienia rąk przez maszyny przychodzą tylko wtedy pod rozpoznanie sądowo-lekarskie, gdy zarzucane jest niedbalstwo ze strony osoby trzeciéj. Skutki wszystkich tych obrażeń są bardzo rozmaite; i tak zdarzają się krwotoki tętnicze, znaczne zmiażdżenia, złamania i zwichnienia, rozdarcia ścięgien i nerwów, a jako późniejsze następstwa: sparaliżowania, skurczenia, zrosty stawowe i t. d. W ogóle wszystkie te obrażenia ręki, téj tak skomplikowanéj i cudownie uorganizowanéj części ciała, w znaczeniu chirurgiczném są zawsze ciężkiemi, i budzącemi obawę obrażeniami. Z tego więc powodu, ponieważ ręka jest narzędziem niezbędném dla milionów ludzi do utrzymania życia, wiele kodexów (austryacki, wirtembergski i t. d.) wymieniają rękę lub obie ręce przy obrażeniach ciężkich. Kodex północno-niemiecki nie wymienia wyraźnie rąk, nie ma jednak wątpliwości, że ręka jest „ważnym organem", a zatém jéj utrata podchodzi pod § 224. Oprócz utraty jednéj lub obu rąk, inne kodexa niemiecka obejmują jeszcze mnóstwo określeń ciężkich następstw obrażeń, pod które obrażenia rąk stosownie do okoliczności danego wypadku dadzą się podciągnąć; i tak w austryackiém: „widoczne kalectwo lub zbezkształcenie",—„niezdolność do pełnienia swoich obowiązków przynajmniéj przez dni 30",—nieuleczona niezdolność do wykonywania obowiązków swego powołania";—w wirtembergskim „kalectwo" albo „widoczne zbezkształcenie"

albo „nieuleczalne pozbawienie użycia jakiéj części ciała",—albo „zupełna i trwała niezdolność do prac swego powołania";—w bawarskim „trwały uszczerbek na ciele", — „zupełna albo częściowa niezdolność do pracy". Ważniejsze obrażenia ręki łatwo podciągnięte być mogą pod który z tych rozmaitych przepisów kodexowych, i ocenione jako rzeczywiście „ciężkie" oznaczone być mogą. Północno-niemiecki kodex jest mniéj ścisłym, gdyż na mocy takowego wszystkie te obrażenia, które nie dają się podciągnąć pod „utratę"—„ważne trwałe oszpecenie", albo „sparaliżowanie", mogą być uważane tylko za lekkie obrażenie.

§ 80. **Kazuistyka**.

234. Zranienie ręki skutkiem upadnięcia.

Pewna 62-letnia kobieta była 4 maja przewrócona, upadła na lewą rękę i uległa złamaniu kości śródręcznych. D. 23 września widziałem ją znowu na posiedzeniu sądu. Cała ręka stała się niezdatna do użycia, gdyż wszystkie palce były sztywne i nieruchome. To dawniéj „ważne" obrażenie, obecnie byłoby tylko „lekkiém", albowiem nie było ani utraty, ani ważnego oszpecenia, ani sparaliżowania.

235. Upadnięcie ręką na skorupy.

Jeszcze smutniejszy był ten wypadek, gdyż zdarzył się siedmioletniemu chłopcu. Na dwa miesiące przed mojém badaniem upadł prawą ręką na potłuczoną doniczkę. Rana obecnie była zagojona i pozostała tylko półtora cala długa blizna przebiegająca od opuszki wielkiego palca na dłoń. Palec wielki i wskazujący były zupełnie nieruchome, a palec średni tylko z trudnością i w małym stopniu mógł być zginanym. W dwa miesiące późniéj na posiedzeniu sądu znalazłem ten sam stan. Objawiłem naturalnie, że dziecko to bardzo prawdopodobnie nie będzie mogło przez całe życie używać prawéj ręki, nie mogłem jednak z powyższych zasad uznać obrażenia za ciężkie, lecz tylko za „ważne", obecnie zaś jako połączone ze sparaliżowaniem, mogłoby być uważane za ciężkie.

236. Zranienie palca skutkiem cięcia toporem.

Przed sześciu dniami pewien kapelusznik uderzony został toporkiem w lewą stronę piersi i w głowę, a to ostatnie uderzenie które chciał odeprzeć prawą ręką, trafiło w takową i czwarty palec złamało. Obrażenia na piersiach i głowie były tylko lekkiemi. Stan jednak palca pozwalał domniemywać się dłuższéj niezdolności do pracy, i utrudnionego przez długi czas użycia ręki,

skutkiem obrażenia, ktore z tego powodu dawniéj było „ważne" a obecnie za ciężkie nie byłoby uznane.

237. Zranienie obu rąk przez rany cięte.

Artylerzysta G. w dniu 16 września zranionym został nożem do ścinania faszyny. Z dziesięciu zranień opisanych w świadectwie lekarskiém, znalazłem w trzy tygodnie po wypadku następujące siedm już bez śladu i szkodliwych następstw zagojone: 1) rana cięta na prawéj okolicy ciemieniowéj; 2) rana cięta w lewym kącie ust; 3) rana zgnieciona na lewéj okolicy ciemieniowéj; 4) rana cięta nad prawym łokciem; 5) takaż rana na lewém ramieniu i 6) rana zgnieciona na lewym stawie śródręcznym; 7) odłamanie korony lewego drugiego zęba siecznego; 8) zranienie części miękkich trzeciego członka lewego palca średniego nie było jeszcze zupełnie zabliźnione, blizkie jednak zagojenia. Ważniejszemi zaś były 9) i 10) zranienia obu rąk. Opisana w świadectwie dwa cale długa rana poprzeczna przez całą powierzchnię dłoniową prawego stawu nadgarstkowego, była prawie zagojona i blizna ściśle zamknięta, lecz G. ręki téj nie może zamknąć, a nadto ma upośledzone czucie w trzech średnich palcach téj ręki, tak iż małych przedmiotów przy ujęciu ich nie uczuwa i nie rozróżnia, co przez próby z rozmaitemi małemi monetami sprawdzone zostało; złamanie kości śródręcznych czwartego i piątego palca lewéj ręki było téż prawie zagojone, jednak i téj ręki G. nie mógł swobodnie używać. Po wyjaśnieniu anatomicznéj podstawy tych następstw obrażenia dodałem, że takowe na prawéj ręce więcéj niż prawdopodobnie przez całe życie a przynajmniej przez długie lata trwać będą, a na lewéj téż przez długi czas nieustąpią,—że jednak według brzmienia ówczesnego kodexu obrażenia te tylko za ważne uznane być mogą; obecnie zaś zachodziłaby co do nich wątpliwość czyli uważane być mają za oszpecenie, czy sparaliżowanie.

238. Ukąszenie w palec. Amputacya.

Wieczorem dnia 9 sierpnia czeladnik ślusarski P. w bitwie z tokarzem P. ukąsił go w mały palec lewéj ręki. W pięć dni późniéj chirurg H. widząc rannego znalazł palec ten dotknięty zapaleniem gangrenowém, objawiającém się przez czarno-niebieskawą barwę, odejście naskórka, zaczerwienienie i obrzmienie części okolicznych. Odpowiednie leczenie nie odniosło skutku. Zgangrenowane części miękkie odpadały po części, średni staw palcowy po zniszczeniu torebki stawowéj otworzył się i 31 sierpnia a zatém w 22 dni po ukąszeniu palec ze stawu musiał być wyłuszczony. Śladów zębowych na zgangrenowanym członku chirurg wspomniony już nie mógł dostrzedz, wnosił jednak z „zupełną pewnością" o prawdziwości zeznania rannego,—„albowiem torebka stawowa była zraniona". Oskarżony w tejże saméj bitwie jeszcze dwóch innych ludzi w palce pokąsał a jak świadkowie zeznają był pijany i w wysokim stopniu rozdraźnienia, dochodzącego prawie do szaleństwa. — „Obecnie (październik) rana amputacyjna jest zupełnie zagojona, lecz badany dotknięty kalectwem, gdyż jako pozbawiony lewego małego palca, ma utrudnione użycie

całéj lewéj ręki. Że w skutek ukąszenia człowieka w stanie gwałtownego rozzłoszczenia powstawać mogą niebezpieczne obrażenia, jest stwierdzone doświadczeniem. Że więc w obecnym wypadku tego rodzaju ukąszenie mogło doprowadzić do zapalenia i gangreny ze wszystkiemi jéj następstwami, oraz do konieczności odjęcia choréj części, bardzo jest możebném, i dla tego cały przebieg opisany przez obrażonego i chirurga nie przedstawia nic nieprawdopodobnego. Z tego powodu i ze względu na obecność „kalectwa" odpowiedziałem twierdząco na stawione mi pytanie: czy ma tu miejsce ciężkie uszkodzenie na ciele?;—obecnie zaś obrażenie to odniesioneby zostało do kategoryi utraty ważnego członka lub trwałego oszpecenia.

239. Ukąszenie w palec.

Tkacz M. przed trzema tygodniami pobity został w głowę, i ukąszony w czwarty palec lewéj ręki. Obrażenia głowy nie zostawiły już żadnych śladów, na palcu zaś była kolista blizna, był on zupełnie sztywny, skutkiem czego zdawało się wiarogodném zeznanie M., iż dotąd jeszcze nie jest w możności wykonywania swego rzemiosła, przy którém lewa ręka jest ciągle zajęta. Wątpliwém jest czy wypadek ten obecnie dałby się podciągnąć pod § 224.

§ 81. **Obrażenia kończyn dolnych.**

Wszystko co poprzednio powiedzieliśmy o obrażeniach kończyn górnych, stosuje się i tutaj i tak samo ocenianém być winno. Obrażenia kończyn dolnych są daleko rzadsze niż górnych, a obrażenia stóp należą do najrzadszych dla tego, iż są mało wystawione, a przytém ochraniane przez obuwie. Zdarzają się tu prawie wyłącznie rany od opalenia, postrzałowe, złamania i zwichnienia. Upadnięcia i przewrócenia są najczęstszym powodem uszkodzeń kończyn dolnych. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj staw kolanowy, którego choroby jak wiadomo są tak ważne, i którego obrażenia jeżeli rzeczywiście dosięgają stawu, są jeszcze ważniejsze i zwykle sprowadzają ciężkie następstwa, które we wspomnionych wyżéj kodexach niemieckich tak trafnie określone zostały, których jednak północno-niemiecki lekarz sądowy, jeżeli nie spowodowały amputacyi, trwałego oszpecenia, albo sparaliżowania, nie może uważać za ciężkie.

§ 82. **Kazuistyka.**

240.—242. Złamania kończyn dolnych skutkiem upadnięcia.

240. Według świadectwa lekarza szpitalnego, na pięć tygodni przed mojém obejrzeniem, H. skutkiem zrucenia ze schodów, uległ złamaniu prawéj goleni

ze zranieniem skóry, które pod względem lekarskiém niezawodnie było ciężkiém obrażeniem. Znalazłem kończynę w opasce gipsowéj i z przytoczonych powyżéj powodów mogłem uznać tylko ważne obrażenie.

241. Również u pewnego 36-letniego, silnego mężczyzny, który przy wyrzuceniu ze sklepu uległ złamaniu obu kości prawéj goleni, i którego znalazłem również w opatrunku gipsowym.

242. Sprawcą obrażenia był w tym wypadku byk, a przypuszczalne niedbalstwo ze strony jego dozorcy było powodem sprawy. Chorowita 65-letnia krawcowa, 15 listopada przewróconą została przez biegnącego byka, który ją uderzył rogami w brzuch, skutkiem czego uległa złamaniu lewéj goleni tuż nad stawem stępowym i rozdarciu ściany brzusznéj, które jednak nie było na wskroś i wypadnięcie trzewiów brzusznych nie miało miejsca. Była leczona w szpitalu przez dwa miesiące i o tyle wyzdrowiała, iż piątego lutego gdy ją widziałem, lubo z pewném natężeniem, mogła jednak stąpać lewą nogą zesztywniałą; a po ranie brzusznéj pozostała tylko twardość w mięśniach brzucha bez żadnego innego uszczerbku. W obec podeszłego wieku obrażonej można było na pewno przyjąć, iż zesztywnienie kończyny na resztę życia pozostanie.—„Oszpecenie".

243. Złamanie uda przez zrucenie ciężaru.

Skutkiem zrucenia worka z wełną, B. uległ 19 czerwca złamaniu lewego uda. D. 22 września znalazłem kończynę zupełnie wygojoną i można było wyraźnie wyczuć dwa odłamki kostne, wystające ukośnie przez grubą kostninę połączone (chory podczas kuracyi bardzo niespokojnie się zachowywał), i kończyna była o cal jeden skrócona, B. zatém był kulawy na całe życie. Podówczas można tu było uznać tylko „ważne obrażenie", podczas gdy obecnie trwałe oszpecenie byłoby niewątpliwém.

244. Zranienie uda żelazem rozpaloném.

Przed czterema tygodniami pewnemu 12-letniemu chłopcu przez złość, wbito w kuźni sześć cali długi rozpalony gwóźdź w prawe udo. Wprowadzony był na przedniéj powierzchni, a wyszedł na tylnéj. Znalazłem jeszcze obecnie od przodu ranę ropiejącą wielkości monety dwugroszowéj a z tyłu takąż ranę o połowę mniejszą, okolice obydwóch były jeszcze obrzmiałe i bolesne. Chłopiec z trudnością i tylko kilka kroków mógł postąpić. Dłuższa niezdolność do pracy była już i obecnie dostatecznie stwierdzona, a przytém nie zaniedbałem zwrócić uwagę na mogącej eszcze późniéj wystąpić „ważne uszkodzenie na ciele".

245. i 246. Zranienie kolana przez kopanie i uderzenia.

245. Stróż nocny W. w nocy z dnia 4 czerwca pokrzywdzony został czynnie przez uderzenie pięścią w piersi i kopnięcie w prawe kolano. Następ-

pnego dnia lekarz znalazł kolano to bardzo bolesném i wyraźnie spuchniętém, a w okolicy rzepki skórę na przestrzeni talara startą. W. musiał przez pięć dni usunąć się od swojéj służby, późniéj jednak pówrócił do niéj, z początku z trudnością, która po 8—10 dniach ustąpiła. Obrażenie zatém nie sprowadziło wcale następstw przewidzianych § 192 i musiało być uznane za lekkie.

246. Tutaj miało miejsce złamanie poprzeczne rzepki, któremu uległ pewien robotnik na pięć dni nim go zobaczyłem, skutkiem obrażeń mianowicie przewrócenie na ziemię. Leżał wtedy w szpitalu w opatrunku gipsowym. Musiałem wstrzymać się z wyrzeczeniem co do możebnego trwałego osłabienia prawéj kończyny dolnéj jako „ważnego obrażenia". Dłuższa niezdolność do pracy już wtedy łatwo przewidzianą być mogła.

247. Zdarcie skóry na goleni przez przejechanie.

Wypadek ten przytaczam z powodu jego rzadkości. Dotyczy siedmioletniego chłopca, który na trzy dni przed mojém badaniem skutkiem przejechania dorożką, uległ zdarciu skóry od górnéj części kolana prawego aż do połowy goleni. (Przy zranieniu głowy przez przejechanie, obserwowałem często podobne zdarcie skóry głowy). Rozdzielenie ciągłości połączone zostało krwawym szwem. Okolica rany, to jest prawie połowa goleni była obrzmiała i bolesna, a wszystkie ruchy kończyny utrudnione. Trwały uszczerbek na zdrowiu lub ciele nie był prawdopodobny, z uwagi jednak, że chłopiec do zupełnego wyleczenia i odzyskania zdolności do pracy potrzebować będzie kilka tygodni czasu, obrażenie musiało być uznane za ważne. Tutaj więc sądowo lekarskie kodexowe ocenienie obrażenia było cięższe niż czysto lekarskie, które proste rozdarcie powłok skórnych za lekkie tylko obrażenie uznaje.

§ 83. O pchnięciach nożem.

(Messerstiche).

Wypadki zranień przez pchnięcie nożem, które przed 20 jeszcze laty należały do rzadkości, obecnie tak w Berlinie jak i w innych miejscach, są coraz częstszym przedmiotem dochodzeń sądowo-lekarskich, jak przekonywają urzędowe sprawozdania. Gdy dawniéj bijący się zwykle posługiwali pięścią, obecnie chwytają za nóż i uderzają nim przeciwnika, w czém niemieckie pospólstwo nieustępuje wcale rozbójnikom południa. Jest to smutny znak wzmagającego się zdziczenia!. Na szczęście doświadczenie przekonywa, że większa część zdarzających się ran od pchnięcia nożem w znaczeniu lekarskiém, stanowią obrazenia lekkie. Niewielka utrata krwi i kilkodniowa niezdolność do pracy, jest to wszystko, co większość tego rodzaju ran sprowadza, w skutek czego lekarz sądowy i w znaczeniu kodexowém uznać może tylko „lekkie" obrażenie. W innych jednak wypadkach

rany te — pominąwszy już śmiertelne pchnięcia, — mogą sprowadzić ważne następstwa, jak osłabienie skutkiem znacznéj utraty krwi, długotrwałe bóle lub ropienie, zacieki ropy z długą chorobą, zapalenia różowe skóry głowy, a nawet mogą się zdarzyć bardzo ciężkie następstwa, jak naprzykład w powyżéj cytowanym wypadku poszarpania tchawicy, albo w innym wypadku, w którym skutkiem pchnięcia nożem w okolicę prawéj brwi, nastąpiło zupełne zaślepnięcie na odpowiednie oko. W takich wypadkach i u nas może być uznane „ciężkie" obrażenie, podczas gdy w większéj części wypadków pomimo dłuższéj niezdolności do pracy lub ważnych następstw, zachodzi tylko „lekkie" obrażenie. W innych krajach niemieckich przy ściśléj określonych wyrażeniach kodexowych owi nożem posługujący się przestępcy gorzéj wychodzą. Kodex austryacki mówi nietylko o „narzędziach, z któremi pospolicie łączy się niebezpieczeństwo dla życia"—lecz także o „grożących niebezpieczeństwem dla życia" obrażeniach w ogóle, które to określenia do ran pochodzących od pchnięcia nożem, często pod względem sądowo-lekarskim zastosowane być mogą. Inną wskazówkę dają północno-niemieckiemu lekarzowi sądowemu pozostające po takich ranach szpecące blizny. Bardzo często potrzeba dla przekonania sędziego porównać bliznę z nożem, jaki miał być użytym. Jeżeli miało miejsce ropienie, albo jeżeli pierwotna rana sztucznie musiała być rozszerzona, porównanie takie jest naturalnie zbyteczne. W większéj części innych wypadków można gładką mniéj więcéj cienką bliznę uznać za pozostałość rany od pchnięcia nożem, która raz okazuje się małą jak blizna po nakłóciu, mianowicie tam gdzie zraniona skóra leży bezpośrednio na kości, jak na czole, nosie i t. p., to znów jest większą, gdy nóż głębiéj wniknął i rana była zarazem kłótą i ciętą. Czyli zaś przedstawiony nóż zrobił daną ranę w większéj części wypadków, trudno rozstrzygnąć, i wtedy najodpowiedniéj będzie wyrazić się w ten sposób: że ten albo temu podobny nóż mógł być i musiał być użyty. Co do stwierdzenia na takowym plam krwistych, zobacz tom II. § 42.

§ 84. Kazuistyka.

248. i 249. Pchnięcia nożem w głowę.

248. S. przed dwoma dniami w nocy w swoim domu, gdzie chciał wzbronić rozpusty, został napadnięty przez kilku mężczyzn i srodze pokrzywdzony. Znalazłem na lewéj stronie czoła ranę pochodzącą od pchnięcia nożem, cal jeden długą, już zabliźniającą się, na wierzchołku głowy takąż samą

ranę i trzecią na prawém ciemieniu. — Cała prawa połowa twarzy była zaczerwieniona, obrzmiała i bolesna, powieki lewego oka od uderzenia pięścią zasiniałe. Za tego rodzaju pokrzywdzeniem przemawiało także zranienie wargi górnéj, która do zębów mocno przyciśnięta została. Prócz tego chory w skutek uderzeń w piersi pluł krwią; organa jednak oddechowe nie były zajęte, i stan ogólny pomimo bólów i przygnębienia był zadawalniający.

249. Trzydziestoczteroletni szewc M. na cztery tygodnie przed mojém badaniem otrzymał ranę nożem w prawy bark, obecnie już zabliźnioną, po któréj jednak pozostało lekkie obrzmienie stawu i utrudnienie możności pracowania,—oraz takąż ranę w prawy łuk brwiowy, która przebiegała z góry na dół, była cal długą i w brwiach się kończyła. Źrenica była bardzo rozszerzona i sparaliżowana, i miało miejsce zupełne zaślepnięcie *(amaurosis)* na to oko. Stwierdziłem pozbawienie wzroku na jedno oko i pozostawiłem sędziemu zastosowanie przepisu prawa, uznawszy obrażenie to za ciężkie. Opinia ta była przyjęta.

250. i 251. Pchnięcia nożem w grzbiet.

250. Przed 14 dniami P. otrzymał pchnięcie nożem w grzbiet. Znalazłem półcalową bliznę na wyrostku ciernistym trzeciego kręgu grzbietowego. P. skarżył się po zranieniu na duszność, miał puszczaną krew i przez kilka tygodni był leczony; jak najdokładniejsze jednak badanie organów nie wykryło obecnie w takowych nic nienormalnego.—„Ważne obrażenie".

251. M. przed 18 dniami był pchnięty nożem dwa razy w grzbiet i raz w lewy staw łokciowy. Był na kuracyi w szpitalu Charité. Znalazłem go bez gorączki, bladym, wycieńczonym, lecz zresztą w dosyć dobrym stanie. Objawów piersiowych nie było ani poprzednio, ani obecnie. Rana stawowa silnie ropiała i nie można było przewidzieć zejścia, zwłaszcza pod względem możebności zesztywnienia stawu. Ciężkiego obrażenia z powodu kalectwa (przez amputacyę, która nie była przewidywana), nie można było przyjąć, lecz ze względu na dłuższą niezdolność do pracy, bez względu na mogące późniéj nastąpić ważne uszkodzenie na ciele,—„ważne obrażenie" uznane zostało.

252. i 253. Zranienie nożem w piersi.

252. Piętnastoletni chłopiec przez swego współtowarzysza lat 11 mającego, podczas dziecinnéj kłótni został pchnięty nożem w lewą połowę piersi. Na cal po nad lewą brodawką znalazłem dwie linie szeroką czerwoną bliznę niezupełnie jeszcze zamkniętą; zresztą stan dobry. Ze względu na ośmiodniową niezdolność do pracy w fabryce, uznałem obrażenie za ważne.

253. Tkacz H. przed czterema dniami został pchnięty nożem pomiędzy ostatniemi żebrami prawéj strony a kością biodrową, w lewy staw barkowy, i w prawy brzeg szczęki dolnéj. Z rany głównéj utracił wiele krwi, zaraz jednak po zranieniu poszedł do domu, mógł na drugi dzień zasiąść do warsztatu i znalazłem go zupełnie zdrowym. Obrażenia więc te uznane być musiały za lekkie.

254. Zranienie nożem w piersi.

Sprawca gonił bratowę zranionego a gdy ta uciekła poranił go nożem. Był on już dwukrotnie karany za zrządzenie tego rodzaju zranień.

Zraniony w czasie mojego badania okazał się silnym, trzydzieści kilka lat liczącym mężczyzną. Miał trzy rany: 1) jedna około $^1/_2$ cala długa, już zasklepiona na lewéj stronie czoła tuż nad linią porastania włosów, zajmująca same części miękkie; 2) druga również zasklepiona rana w linii pachowéj na dziewiątém żebrze, równoległa do takowego i około $^3/_4$ cala długa, 3) pół cala długa, ukośnie przebiegająca rana tuż po nad lewą brodawką piersiową, ropiejąca.

Wszystkie te trzy rany mają brzegi ostre i odpowiednio do ich wejrzenia zrządzone zostały nożem lub téż podobném narzędziem.

Ostatnia rana przenikała części miękkie i sprowadziła chorobę płuc i osercnéj, co było udowodnione przez objawy przedmiotowe.

Przestrzenie międzyżebrowe są z lewéj strony wyrównane. Przy opukiwaniu z przodu z lewéj strony, od trzeciego żebra odgłos jest stępiony, po nad drugiém żebrem tympanityczny. Z tyłu po lewéj stronie wszędzie próżny. Drżenie klatki jest z lewéj strony zmniejszone, od tyłu nawet zupełnie zniesione. Na całéj powierzchni tylnéj szmeru oddechowego nie słychać, również od przodu poniżéj trzeciego żebra, podczas gdy powyżéj jest bardzo słaby.

Objawy te dowodzą objektywnie wejścia powietrza do jamy opłucnéj z następném zapaleniem opłucnéj trzewiowéj i żebrowéj (*Pneumopyothorax*).

Osłuchiwanie serca wykrywa szmer trący jednoczesny z uderzeniami serca, które nie są wzmocnione. Stępienie okolicy sercowéj znacznie powiększone. Dowodzi to zapalenia osierdzia (*pericarditis*).

Wspomnione objawy stanowią chorobę zagrażającą życiu, która wywołaną została przez zranienie organów położonych w jamie piersiowéj. Stan ogólny badanego pomimo tak ciężkiéj choroby stosunkowo zadawalniający. Nie gorączkował, skóra nie była rozpalona, oddech spokojny, kaszel niewielki.

Obecnie nie można jeszcze przewidzieć czy badany wyzdrowieje. W każdym zaś razie choćby nawet nie pozostał ważny uszczerbek dla jego zdrowia, zawsze wywołaną tu została długotrwała choroba.

Na mocy więc tego zaopiniowałem: 1) że obrażenia przez pokrzywdzonego doznane, zrządzone zostały nożem albo téż podobném narzędziem; — 2) że takowe uważane być muszą za ważne odpowiednio do § 192*a*.

W sześć tygodni po mojém badaniu na audyencyi sądu dowiedziałem się, że zraniony znajduje się jeszcze w szpitalu, że wysięk dotąd niezostał wchłonięty, — że jednak jest nadzieja wyzdrowienia. Nie miałem więc nic do odmienienia w mojéj powyższéj opinii; zwracam tylko uwagę, że według dzisiejszego kodexu, to bezwątpienia ciężkie w znaczeniu lekarskiém obrażenie, mogłoby być uznane za „lekkie", gdyż choroba 8 — 10-tygodniowa trudno aby mogła być przyjęta za charłactwo. Wypadek jest oczywistym dowodem, że przepisy § 244 są za ciasne. Sprawca skazany został na rok jeden aresztu.

255. Zranienie nożem w brzuch.

I tutaj zranienie, które bezwątpienia samo przez się sprowadziło wielkie niebezpieczeństwo, musiało też być uznane tylko za ważne. Rana zrządzona była dużym nożem, w okolicę wielkiéj krzywizny żołądka, nie przenikała jednak na wskroś ściany brzusznéj, i sprowadziła małą tylko utratę krwi. Po ośmiu dniach jeszcze ropiała a osoba zraniona była osłabiona i wycieńczona i prawdopodobnie jeszcze około 19 dni nie była w stanie do pracy swojéj powrócić [1]).

256. i 257. Zranienie nożem kończyny górnéj.

256. Pewna 24-letnia dziewczyna od swego pijanego kochanka otrzymała 11 ran zadanych przez pchnięcia nożem stołowym. Dwie były na czole, pięć na lewém przedramieniu i grzbiecie ręki, który jeszcze na ósmy dzień znalazłem gorący i obrzmiały, a cztery na prawém przedramieniu. Rany rąk otrzymała zasłaniając się niemi przed ciosami wymierzonemi w głowę. Nie było żadnych objawów mózgowych, stan ogólny dobry, miała jednak miejsce dłuższa niezdolność do pracy.—„Ważne obrażenie".

257. Pewien chłopiec uległ długiéj chorobie skutkiem pchnięcia nożem zadanego mu przez drugiego chłopca w lewe ramie. Po pięciu tygodniach znalazłem go w szpitalu leżącego w łóżku z kończyną w łubkach. Potworzyły się zacieki ropne, potrzebne były kilkakrotne rozszerzenia rany i głębokie cięcia, i chłopiec obecnie jeszcze po kilku tygodniach dalekim był od wyzdrowienia. Ważne obrażenie było niewątpliwe.

§ 85. Obrażenia małych dzieci.

Wspominam osobno o obrażeniach małych dzieci, albowiem oskarżenia przeciwko matkom i opiekunom, albo nauczycielom o srogie obchodzenie się z dziećmi są dosyć częste, i kwestya ta dla lekarza sądowego ma pewne właściwości.—Najprzód doświadczenie uczy, iż często żądne obmowy sąsiadki oskarżonych zanoszą przez zemstę zupełnie nieuzasadnione skargi, które przy sądowo-lekarskiém zbadaniu dziecka,—które w takich razach winno być zupełnie nago obejrzane,—za fałszywe uznane zostają. W innych wypadkach nawet przy

[1]) Niedawno musiałem oceniać ważność rany zrządzonéj przez pchnięcie nożem w brzuch przez męża na żonie. Kiszki zostały przebite, kał wychodził z rany. Pomimo to po kilku tygodniach nastąpiło wyleczenie. Tak więc to z pewnością ciężkie obrażenie nie dało się odnieść do § 224.

uzasadnionêm oskarżeniu, lekarz sądowy nie znajduje nic, albo też nieznaczne ślady dawnych sińców, zadrapań i t. p., gdyż zażądano od niego zbadania tak późno, iż skutki obrażeń miały czas już zniknąć. Najczęściéj tak bywa, albowiem wielka siła reprodukcyjna w wieku dziecinnym jest przyczyną, iż dzieci stosunkowo łatwiéj znoszą uszkodzenia niż dorośli. Kto nieraz obserwował tego rodzaju wypadki, wie jak zadziwiająco dzieci są wytrzymałe, jak szybko poprawiają się po doznanych pobiciach, uderzeniach, przewróceniach i t. p. Dla tego też tam gdzie dziecko badane jest wkrótce po obrażeniu, którego następstwa są jeszcze świeże, potrzeba być bardzo ostrożnym pod względem rokowania; albowiem jest to zawsze nieprzyjemnie i osłabia powagę lekarza sądowego, jeżeli będzie przewidywał charłactwo lub śmierć, a dziecko po kilku miesiącach na publicznêm posiedzeniu sądu przedstawi się zdrowêm i czerstwêm. Niema wątpliwości jak to już gdzieindziéj wspomniałem, że tego rodzaju srogie traktowanie małych dzieci, które prawie zawsze połączone jest z ujęciem zdrowego i dostatecznego pożywienia i zaniedbaniem koniecznéj czystości, przy częstéj zwykle chłoście przez dłuższy czas powtarzanéj, zawsze powoli podkopuje zdrowie i w końcu prowadzi do śmierci dzieci, skutkiem ogólnego wycieńczenia i przedraźnienia systematu nerwowego, przez ciągle powtarzany ból. Jeszcze inny punkt zasługuje na uwagę lekarza sądowego. Nic bardziéj i częściéj nie bywa przytaczane na uniewinnienie przez oskarżone matki i t. d., w razie znalezienia na ciele dzieci jakich podejrzanych śladów, jak to, że dziecko było dzikie i niespokojne, albo niegrzeczne, bądź też że upadło, uderzyło się i t. d. Bliższe zbadanie obecnych śladów obrażenia łatwo może wykazać czy to jest prawda czy kłamstwo. Równoległe, niebieskawo-czerwone późniéj zielono-żółtawe na plecach lub pośladkach znajdujące się pręgi dowodzą uderzeń kijem, nie zaś upadnięcia albo uderzenia się; cienkie tego rodzaju prążki albo czerwone punkciki na najrozmaitszych częściach ciała są śladami uderzeń rózgą, a nie upadnięć lub uderzeń się. Nadto okoliczności danego wypadku mogą być wskazówką do stwierdzenia rzeczywistego stanu rzeczy. Stosownie do tego w większości wypadków, gdy nie było śladów tyrańskiego traktowania dziecka z ciężkiemi następstwami obrażenia, lub gdzie nie było żadnéj wątpliwości co do samego faktu srogiego obchodzenia się, mogły być przyjmowane tylko lekkie obrażenia. Sędzia z swojéj strony w przepisach prawa o przekroczeniu prawa karności i t. p. ma środek te oburzające srogości powściągnąć, co nie dotyczy medycyny sądowéj.

§ 86. Kazuistyka.

252. Uszkodzenie u dziecka będącego przy piersiach.

Wypadek ten jest zajmujący nie tylko ze względu na poruszoną kwestyę, lecz także i psychologicznie z powodu niesłychanéj dzikości sprawcy. Trzymiesięczna będąca przy piersiach Agnieszka, 3 września została przez oskarżonego przewrócona na sofę i cybuchem grubości małego palca, po grzbiecie pokrytym tylko koszulką, pobita. Matka nieobecna w czasie czynu, która dziecko swe niedawno przedtém po długotrwającém kaszlu zostawiła zdrowe, powróciwszy znalazła znowu słabe z krwawiącemi ustami, i opowiedziała, że od 6 września było bardzo niespokojne, dzień i noc krzyczało, źle ssało pierś, widocznie chudło i pokarm za każdą razą zrucało. Dr. W. badał dziecko jeszcze czwartego września wieczorem i oprócz mało znacznych śladów obrażeń na tyle głowy i kolanach znalazł podbiegnięcia krwi na lewém oku. Dolna powieka zaczerwieniona i obrzmiała, lewy policzek niebieskawo-zielony i mocno obrzmiały, wewnętrzne połowy obu konch usznych mocno zaczerwienione, na lewéj stronie grzbietu dwie niebieskawo-czerwone pręgi $1/3$ cala szerokie i 1 do $1\,1/2$ cala długie, na lewym pośladku dwie niebieskie plamy w postaci pręg. Według tego opisu, dziecina daleko gorzéj jeszcze była pokrzywdzoną niż to z początku głoszono. W obec jednak tego doktora, dziecko ssało pierś dobrze i bez wymiotów, kaszlało wiele i mocno, a oprócz objawów kataru płucnego innych objawów nie było. Nie miało gorączki, ani téż było rozpalone. Ja sam przy mojém badaniu dnia 8 września znalazłem to trzymiesięczne i średniéj budowy dziecko na rękach matki spokojnie i appatycznie leżące, bez żadnéj ogólnéj choroby. Zwłaszcza nie było ani gorączki, ani rozpalenia głowy lub innych części, ani zaczerwienienia twarzy, skóra była normalna i źrenice zupełnie normalne. Dziecko téż w mojéj obecności ani kaszlało, ani wymiotowało. Z miejscowych śladów obrażeń znalazłem jeszcze zielonawe zabarwienie i obrzmienie lewego policzka i opisane wyżéj widocznie od uderzeń kijem pochodzące pręgi na grzbiecie i pośladkach przedstawiające już bladozielonawe zabarwienie. — „Co się tyczy żądanego ocenienia tych obrażeń" — powiedziałem w opinii — „to muszę przedewszystkiém zwrócić uwagę, iż wypadek ten jest tak niezwykły, że ocenienie jego możebne jest tylko na mocy ogólnéj analogii, a nawet stanowcze wyrzeczenie nateraz jest jeszcze niepodobne. Albowiem skoro wiadomo, że u tak małego dziecka nawet po tak silném pokrzywdzeniu jak opisane, nie zaraz występują wszystkie groźne dla życia objawy, przeto chociaż dziecko to obecnie zdaje się być zdrowém, tak iż nateraz nie możnaby przyjąć nawet — „ważnego uszkodzenia na zdrowiu i ciele" (§ 192*a*), — byłoby jednak niewłaściwém chcieć z tego wnioskować, że na późniéj nie mogą z tego wyniknąć ważne następstwa a nawet śmierć, w obec zwolna rozwijających się objawów chorobnych. Pominąwszy nawet wpływ pobicia kijem po grzbiecie i pośladkach trzymiesięcznego dziecka, co o ile mi wiadomo nie było dotąd przedmiotem dochodzenia sądowo-lekarskiego, a które to pobicie przez konieczne przy tém wstrząśnienie mlecza, chroniczne jego zapalenie, sparaliżowanie i t. d. sprowadzićby mogło, doświadczenie stwierdza téż

możebność szkodliwych następstw w takich analogicznych rzadkich wypadkach, w których u dzieci ssących przez upadnięcie lub rzucenie na głowę, co i tu miało miejsce, dopiero w późniejszym czasie i przy ogólnym rozwoju, występują niebezpieczne a nawet śmiertelne choroby mózgowe. Nateraz zaś, powtarzam, nie mają miejsca ważne uszkodzenia. Co do kaszlu, to sama matka oświadcza, że takowy miał miejsce już przed obrażeniami. Czyli doznawane wymioty, co jest bardzo możebném, z kaszlem tym zostawały w związku, nie mogę ocenić, gdyż ani kaszlu, ani wymiotów sam nie obserwowałem, zeznanie zaś matki z wielką ostrożnością trzeba przyjmować, gdyż widocznie jest przesadzone, jak się to okazuje z twierdzenia o widoczném wychudnieniu dziecka, które niepodobna aby było już dostrzegalne po czterech dniach. Do uważania owych wymiotów za objaw mózgowy, nieupoważnia obecny stan głowy (mózgu). Z następstw jakie według § 193 kodexu karnego, stanowią ciężkie obrażenia, nie wystąpiło dotąd żadne u tego dziecka. Z tego powodu zaopiniowałem: że u Agnieszki ważne uszkodzenia na zdrowiu i ciele w skutek zrządzonego jéj pokrzywdzenia dotąd nie wystąpiły, że jednak zachodzi obawa, iż takowe póżniéj wystąpić mogą". Do tego dodatku czułem się tutaj obowiązanym z powodu powyżéj przytoczonych zasad. Na publiczném posiedzeniu sądu obstawałem przy téj opinii, a obecnie 25 listopada podczas gdy dziecko dotąd prawie przez 12 tygodni po obrażeniach pozostało zdrowém,—musiałem chcąc nie chcąc odnieść je do kodexowéj kategoryi lekkich. Sąd jednak z powodu szczególnéj dzikości czynu skazał oskarżonego na karę aresztu przez trzy miesiące. Wypadek ten jako nowość, i względnie do innych kodexów, pozostaje bardzo wątpliwym. Zachodzi pytanie czyli możnaby tu przyjąć: w Austryi (§ 155) „obrażenie dopełnione w taki sposób, iż pospolicie z niebezpieczeństwem dla życia było połączone";—w Bawaryi (art. 234) „chorobę więcéj niż pięciodniową"; — w Wirtembergu (art. 260) „przemijającą chorobę"; — w Hanowerze zaś wypadek ten niewątpliwie byłby zaliczony (art. 242) do obrażeń połączonych „z niebezpieczeństwem trwałego w mniejszym stopniu uszczerbku, a w Saksonii (art. 132) do „połączonych z niebezpieczeństwem".

259.—263. Obrażenia na dzieciach.

259. Jest to dobitny dowód silnéj odporności wieku dziecinnego Siedmioletnia Luiza była 10 maja pobita i porzucona, a w trzy dni póżniéj badałem ją w szpitalu. Bardzo rozsądne i rozwinięte to dziecko odpowiadało na wszystkie pytania przytomnie i opowiedziało jak matka jéj, któréj mieszkanie dobrze wskazała, zawsze ją biła, szturchała i t. d. Znalazłem tak liczne niebieskie i zielone pręgi na całém ciele z wyjątkiem piersi i brzucha, iż byłoby zbyteczném wyliczać je tutaj. Cała mianowicie skóra głowy była obrzmiała i bolesna przy dotknięciu, w skutek silnych uderzeń w głowę, w poprzek na łopatkach przebiega zielonawa, czerwonawa przy brzegach pręga, pięć cali długa, pół cala szeroka, widocznie po silném uderzeniu kijem. Dwie podobne mniejsze przebiegają równolegle przez środek grzbietu. Okolice obu oczów były obrzmiałe i zasinione jak się zdaje od uderzeń pięścią. Toż samo zabarwienie okazują grzbiety obu rąk i t. d. Bardzo więc silne i srogie pobicie było nie-

wątpliwém. Pomimo to dziecko było zupełnie rzeźwe, jadło dobrze i dla tego można było tu uznać tylko lekkie obrażenie.

260. Okrutna matka wielokrotnie pastwiła się nad dzieckiem, a pomiędzy innemi zamykała je w zimnéj kuchni, skutkiem czego uległo zgangrenowaniu wielkich palców u nóg przez odmrożenie. Dopiero po kilku miesiącach badałem dziecko w szpitalu dziecinnym i znalazłem, że dziecko jest teraz dobrze odżywione i pod względem wewnętrznych organów zdrowe. Na prawéj nodze brak jest członka paznogciowego u wielkiego palca. U lewéj stopy brak wszystkich palców, tak iż tylko śródstopie i pięta są obecne.

Że obrażenie to jest ważne w obec długiéj choroby jaką dziecko przebyło nie potrzebuje żadnego dowodzenia, czyli zaś może być uważane za ciężkie, jest wątpliwém. Mojém zdaniem jest ciężkiém, ponieważ ma miejsce kalectwo lewéj stopy. Obecnie dziecko z trudnością tylko może chodzić, można jednak spodziewać się, iż z czasem lepiéj się chodzić nauczy, i teraźniejsze upośledzenie w czynności stopy będzie mniejsze. Funkcya téj stopy nie jest i obecnie zupełnie zniesioną, a czyli to utrudnienie czynności przez kalectwo zrządzone, za ciężkie uszkodzenie ma być uważane (§ 193), potrzebuje głębokiéj rozwagi. W kilka miesięcy późniéj na publicznéj audyencyi sądowéj widziałem znowu to dziecko. Było w stanie kwitnącym, nosiło trzewiki i chodziło trochę tylko kulejąc na prawą nogę. Jeżeli więc tu według dawnego kodexu kalectwo bezwątpienia mogło być przyjęte, — jest wątpliwém czyli obecnie uznaćby można oszpecenie.

261. Prokurator królewski zadał mi pytanie: „czyli u chłopca W. prawo karności rodzicielskiéj zostało przekroczone". Znalazłem go nie u rodziców, lecz u sąsiadów, którzy chłopcą przyjęli do siebie, a jak mówiła mi kobieta, u któréj się znajdował, zabrała go od rodziców aby ochronić od dalszych pokrzywdzeń. Był on czysto odziany, i głowa jego również była oczyszczona w celu oddalenia robactwa, podczas gdy dotąd jaknajbrudniéj miał wyglądać. Jak na swój wiek (12 lat) mało jest rozwinięty fizycznie i umysłowo. Śladów świeżych uszkodzeń nie znalazłem u niego, prócz kilku pręg na prawym pośladku, które widocznie pochodziły od uderzenia kijem lub rzemieniem. Chłopiec na zapytanie opowiedział, że często był bity, że matka rozbiła miskę o jego głowę. Na tyle głowy znajdowała się rzeczywiście gruba blizna pochodząca od rozdarcia skóry. Utrzymywał daléj, że miewał téż usta zakneblowywane, że jedną noc przepędził w łóżku związany etc. Zeznania wszakże tego chłopca są niedostateczne, gdyż zdaje się za mało intelligentny aby się mógł dobrze wytłomaczyć, albowiem na moje zapytanie: gdzie wtedy noc przespał gdy był związany, odpowiedział: w łóżku; a gdy był zapytany dla czego był bity, odpowiedział: za to że zawsze wyciągałem pieniądze"; — a dla czego brał pieniądze?—„bo byłem głodny;—co robiłeś z pieniędzmi? przejadałem je";— czy nie dostawałeś dosyć do jedzenia tyle co siostry? odpowiedział, że dostawał dosyć.

Objektywnie zatém w czasie badania nie było dostatecznych wskazówek, któreby mogly dowodzić, że chłopiec ten na krótko przedtém był nad miarę karany, ważnemi jednak pod tym względem są zeznania wielu świadków, zeznania samego dziecka, jak również i ta okoliczność, że dziecko to przez współmieszkańców tego domu zabrane było od rodziców, nie pragnęło do nich po-

wrócić, i przez nich samych, gdy pierwsze żądanie nie odniosło skutku, nie było więcéj reklamowane.

W interesie sprawy uważałem za właściwe nie ograniczać się tutaj na samym objektywnym rezultacie badania, i jeżeli nie z takowego to z przytoczonych okoliczności uważałem prawdopodobném, że prawo rodzicielskiéj karności przekroczoném tu zostało.

262. Pięcioletnia Klara S., którą dziś wskutek wezwania z d. 29 z. m. w mieszkaniu jéj matki badałem pod względem lekarskim, i która tylko co przed moim przybyciem przez swoją matkę z powodu łakomstwa (czy nie z głodu), według własnego jéj przyznania, dostała w policzek tak silnie, iż krew jéj z nosa poszła, jest wychudniętém, lecz w ogóle zdrowém dzieckiém, które w każdym razie przedstawiało na ciele liczne ślady srogiego karcenia. Na lewéj stronie czoła i na prawym policzku znajdowały się niebieskawe plamy, które matka przypisuje upadnięciu, lecz które łatwo téż pochodzić mogą od uderzeń. Na lewém kolanie strupy po starciach naskórka, o których toż samo można powiedzieć. Na grzbiecie i pośladkach widać świeże, czerwone, równoległe, 5—7 cali długie pręgi, pochodzące od bicia, i sama matka nie zaprzeczała iż dziecko pobiła trzciną. Rozumie się, iż bicie trzciną tak małego dziecka nie jest zwykłym i niewinnym sposobem karcenia go, lecz raczéj srogiem obchodzeniem się, a znajdujące się w aktach zeznania świadków popierają rezultat badania pod względem zwykłych i częstych pokrzywdzeń dziecka ze strony matki, którą i dziś bardzo rozzłoszczoną na dziecko widziałem. Mojém zdaniem ma tu miejsce w każdym razie przekroczenie prawa rodzicielskiéj karności, pozostawiwszy to jednak uznaniu sędziego, nie mogłem nie zwrócić uwagi, iż byłoby pożytecznem aby dziecko odebrane było matce dla zapobieżenia większym uszkodzeniom dla jego zdrowia i życia.

263. Szczególny był wypadek pewnéj jedenastoletniéj dziewczynki, któréj rodzice oskarżeni byli o srogie względem niéj obchodzenie się, jakiego ślady i przez lekarza były poświadczone. W oskarżeniu powiedziano, że dziecko „jest umierające". Twierdzenie to znalazłem zupełnie usprawiedliwionem, gdyż dziecko leżało w ostatnim okresie suchot płucnych, wychudnięte jak szkielet w gorączce. Żadnych śladów obrażeń nie znalazłem już na ciele. Z tego powodu mogłem tylko objaśnić, że jeżeli obrażenia dziecka miały miejsce, to choroba jego nie zostaje z niemi w związku, co nie potrzebowało żadnego dowodzenia.

264. Związanie łańcuchem.

O ile wypadek ten jest rzadkim i szczególnym ze względu na sam sposób pokrzywdzeń, o tyle zasługuje na uwagę ze względu na indywidualne okoliczności, i należy wraz z następującym do głośnych swojego czasu spraw naszego miasta. Właściciel pewnego zakładu naukowego męzkiego był oskarżony, iż obchodził się z dziećmi w nienależyty sposób, a przy dopełnionéj niespodziewanie rewizyi policyjnéj w jego mieszkaniu znaleziono w jego zakładzie trzynastoletniego D., który mi niezwłocznie do zbadania i opinii był przedstawiony, związanego żelaznym łańcuchem założonym przez brzuch. Był on jak na swój wiek bardzo nieodpowiednio rozwinięty i wyglądał na dziesięcio- lub

jedenastoletnie dziecko. Był blady i chudy, szczególniéj w tułowiu i kończynach górnych. Pośladki były pokryte jeszcze prawie świeżemi pręgami pochodzącemi widocznie od silnego oćwiczenia, co téż dziecko to potwierdziło. Na obu łopatkach znajdowały się zielonawe plamy, ostatnie ślady siniaków, które musiały pochodzić od uderzeń. Zeznanie dziecka, iż było pobite kijem było przez to poparte. Łańcuch z kawałem drewna do niego przyczepionym ważył 14 funtów 20 łutów. Był tak mocno koło brzucha po nad pępkiem ściśnięty, iż zaledwie palec wskazujący można było pomiędzy nim a ciałem przesunąć, a w okolicy prawego biodra był na zwyczajną kłódkę zamknięty. U tego łańcucha wisiał czworokątny kawał drzewa. D. dźwigał ten ciażar już od ośmiu dni i miał cierpieć tę karę jeszcze przez następne pięć tygodni. Na noc, ani w żadnéj innéj porze, łańcuch nie był zdejmowany, nawet i wtedy gdy potrzebował ze swego pokoju o parę schodów niżéj zejść do wychodka. Owszem według zeznania chłopca zmuszany był trzy razy dziennie za każdą razą po pół godziny przechadzać się z tym ciężarem. Ściana brzuszna okazywała, o czém obecni urzędnicy sądowi i policyjni przekonali się, bardzo wyraźny rowek od zaciśnięcia, 3 do 4-ch linij głęboki, w którym znać było czerwone pręgi od ogniw łańcucha. Tam gdzie była kłódka znalazlem czerwoną, okrągłą plamę wielkości małego bobu. Uderzającém też było napełnienie powierzchownych żył skórnych na obu dolnych kończynach, — na górnych tego nie było, — widocznie w skutek utrudnionego odpływu krwi z powodu zaciśnięcia. — Chłopiec był w stanie przygnębienia nerwowego, mówił tylko po cichu, lękliwie i łatwo płakał. Było tu naszém zadaniem ocenić następstwa tego traktowania odpowiednio do ówczesnego kodexu karnego. Że obchodzenie się tego rodzaju musiało wywrzeć szkodliwy wpływ na zdrowie owego słabowitego dziecka jest widocznėm. Mianowicie dwie ważne sprawy żywotne: odżywianie i sen musiały być przez to znacznie zaburzone, pierwsza przez uciskanie trzewiów brzusznych, druga przez leżenie na łańcuchu i niemożność nadania sobie w łóżku spokojnego położenia, przewrócenia i t. p. Do tego przyłącza się przedrażnienie systematu nerwowego przez ciągłe dźwiganie tak znacznego ciężaru i przez ciągłe srogie karcenie, jakiego ślady znajdowały się na ciele. Te zaburzenia czynnościowe ujawniły już obecnie swój wpływ na fizyczny stan dziecka, jak dowodzi opisane jego wejrzenie, i jeżeli chłopiec ten dotąd jeszcze nie uległ wyraźnéj chorobie, to dowodźi tylko, że — jak to wiadomo każdemu lekarzowi — zaburzenia najważniejszych nawet funkcyj przez jakiś czas znoszone być mogą. Z pewnością wszakże na mocy doświadczenia można przyjąć, że dalsze jeszcze przez kilka tygodni trwanie tego rodzaju traktowania, sprowadziłoby u dziecka tego zdeklarowaną chorobę i to przez dłuższy czas trwającą (to jest więcéj niż 20 dni), gdyż wtedy przedłużone zaburzenie ważnych czynności organizmu (choroba w znaczeniu § 193 ówczasowego kodexu) koniecznie sprowadziłoby jaką, prawdopodobnie gastryczną chorobę. Z tego powodu zaopiniowałem: że pokrzywdzenia te miały szkodliwy wpływ na zdrowie D. i że dłuższe ich trwanie skutkowałyby rzeczywistą chorobę, trwającą dłużéj niż dni 20. Oskarżony był skazany i zakład jego na zawsze zamknięty.

265. Pobicie kańczugiem. Tarcie śniegiem.

Do poprzedniego badania należał i niniejszy wypadek. Do tegoż zakładu około świętego Michała przyjęty był 10-letni K. Dziecko według zeznania jego matki było wtedy zupełnie zdrowe, co poświadczyła też służąca zakładu; ulegało tylko mimowolnemu moczeniu w nocy. Według zeznania służącej, w zakładzie z czasem bardzo zmizerniał, co pochodziło od traktowania jakiego tam doznawał. Często tak po położeniu go, jak i w inny sposób ćwiczony był po tyłku, plecach, lędźwiach i nogach kańczugiem skórzanym umyślnie do tego przez oskarżonego splecionym. Daléj aby go odzwyczaić od robienia nieczystości, albo go za to ukarać, często nie dawano mu kolacyi, skutkiem czego chłopiec nieraz skarżył się na głód. Wreszcie z tego samego powodu raz koło Bożego Narodzenia, wśród silnego mrozu, boso, tylko w trepkach drewnianych bez gatek i spodni, lecz w surducie, kamizelce i koszuli postawiony być miał w śniegu i takowym wycierany. Wprzód już obecne pęcherze od odmrożenia popękały potém. W pół roku matka jego znalazła go bardzo wychudniętym z nogami obrzmiałemi i wrzodami od odmrożenia i z wysypką na głowie. Odebrała go zatém z zakładu i oddała w kuracyę. Według jéj zeznania syn jéj cierpiał darcie we wszystkich członkach, odpływ krwi i śluzu z kiszki stolcowéj, był prawie zagłodzony i miał niebieskie i zielone plamy na kończynach od ćwiczenia. Trzeba tu nadmienić, że kurujący go lekarz już zmarł i dla tego historya choroby z téj strony otrzymaną być nie mogła. Istnieje jednak świadectwo D-ra L. z owego czasu, według którego chłopiec wtedy nie był wychudnięty, ponieważ podczas pobytu trzygodniowego u swojéj matki bardzo się poprawił. O kilka zaś wierszy poniżéj powiada ten Dr. dosłownie — „że jest chudy, nie można zaprzeczyć". Obecność wrzodu od odmrożenia i kilku małych pokrytych strupami staré na goleniach i przez D-ra R. jest téż poświadczona. Sam K. powiada: iż często dostawał do dziesięciu uderzeń kańczugiem po rozciągnięciu go, skutkiem czego jak i skutkiem ujmowania pokarmu stawał się coraz słabszym, zwłaszcza w ciągu ostatnich 2 do 3-ch tygodni, w ciągu których co wieczór odmawiano mu kolacyi. Wycieranie śniegiem także poświadcza. Chorobę jednak u matki przedstawia jako mniéj ważną, jako przeziębienie, w skutek którego kilka tylko dni leżał w łóżku. Lekarz wolnopraktykujący Dr. P. w świadectwie ośmnaście dni wcześniéj wydaném poświadcza, że chłopiec ten „na pierwsze spojrzenie przedstawia się chorowitym i wychudniętym, tak iż prawie ze skóry i kości zdaje się być złożonym". Znalazł również siniaki na lewéj goleni i zaczerwienienia na stawie nadgarstkowym; oba stawy stępowe nie tylko zaczerwienione, lecz nadto „silnie zapalone" i bolesne. Poświadczył téż obecność na palcach nóg wrzodów od odmrożenia. Dr. P. przypuszcza, że chłopiec ten ma usposobienie skrofuliczne i że w ostatnich dniach przed badaniem musiał być rozciąganym; przy późniejszém jednak sądowém badaniu oświadczył, iż trudno rozstrzygnąć czyli do stanu tego przyczyniło się usposobienie chorobne obecne u tego chłopca, czy téż obrażenia, w skutek czego odmówił stanowczego wyrzeczenia, co do uznania ciężkiego obrażenia w znaczeniu kodexowém. W obec tego wątpliwego stanu sprawy, zażądano odmnie ostatecznéj opinii. Zauważyłem najprzód, że choroba na jaką chłopiec po odebraniu z zakładu cierpiał, leczona przez zmarłego D-ra M., musi być cal-

kiem pominiętą, gdyż nie ma co do niéj żadnych pewniejszych danych. Zachodzi więc tylko pytanie 1) czy K. był chory w zakładzie i 2) czy choroba ta skutkiem niewłaściwego traktowania go wynikła, wreszcie 3) czy choroba trwała dłużéj niż dni 20 (§ 193 dawnego kodexu). Na wszystkie te pytania muszę odpowiedzieć twierdząco. Jeżeli choroba w znaczeniu przytoczonego paragrafu jest zaburzeniem zdrowia, sprowadzającém albo ogólne cierpienie, albo rzeczywiste zaburzenie funkcyi ciała, które nieistniało jeszcze przed obrażeniem, to K. rzeczywiście w zakładzie uległ chorobie, o czém wnosić trzeba nie dla tego, że ulegał mimowolnemu oddawaniu moczu lub stolca, albowiem jest więcéj niż prawdopodobném, iż ulegał temu od najwcześniejszego dzieciństwa,— lecz dla tego, że będąc poprzednio zupełnie czerstwym i zdrowym, wynędzniał i wychudł, co jest zupełnie stwierdzoném, i chudł stopniowo coraz bardziéj tak, iż w końcu została z niego „prawie skóra i kości". Taki upadek odżywiania bez zaprzeczenia jest „ogólną chorobą". Jeżeli Dr. P. pozostawia nierozstrzygniętém o ile to wychudnienie skrofulicznemu usposobieniu chłopca przypisane być winno, to muszę zauważyć, że to skrofuliczne usposobienie jest tylko hypotetycznym i osobistym poglądem wspomnionego lekarza. Matka nic nie wie o takiém usposobieniu. Lecz pominąwszy nawet, że to wyrażenie: „usposobienie skrofuliczne" jeżeli nie jest oparte na wyraźnych objektywnych i dostrzegalnych objawach na ciele, jak naprzykład wywrócone wargi, gruby brzuch, skłonność do obrzmiewania gruczołów i t. p.—jest tylko bardzo ogólném pojęciem lekarskiém, pominąwszy daléj, że w takiém ogólném znaczeniu nie byłoby ani jednego dziecka, szczególniéj z niższéj klassy ludności, któremuby nie można przypisać takiego skrofulicznego usposobienia, muszę zwrócić uwagę, iż w obecnym wypadku ani przedtém, ani późniéj nie były obserwowane żadne objawy, któreby świadczyły o rozwinięciu się tego usposobienia z wyjątkiem nieznacznego wyrzutu na głowie. Nie można zaś do takich objawów zaliczać ogólnego wychudnienia bez gorączki, albo pręg, sińców i t. p. Jeżeli więc choroba K., która wystąpiła w zakładzie, nie była rozwinięciem wcale niedowiedzionego usposobienia skrofulicznego, to okazuje się, iż musiała być skutkiem zewnętrznych wpływów. Obrażenia jakie dziecko według akt wycierpiało, objaśniają ją i dla nie lekarzy. Jeżeli dziesięcioletni chłopiec wystawiony jest nieustannie na tak srogie skarcenie, którego ślady późniéj jeszcze widać na ciele, jeżeli mu często odmawiano pożywienia — że już nie wspomnę o powyższém pokrzywdzeniu w zimie, gdyż miało miejsce tylko raz i nie jest dowiedzionėm czy odmrożenie powstało w skutek tego, — to byłoby nawet dziwném, gdyby z tego nie uległ stanowi chorobnemu jaki tu znaleziono to jest nie stał się chorowitym, osłabionym, wychudłym, jakby zagłodzonym, jak go znalazł Dr. P. Co się zaś tyczy trwania téj choroby, zwracam uwagę, że dziewczyna, która widziała chłopca zupełnie zdrowym w czasie przyjęcia,— „z czasem" to jest przynajmniéj w pierwszych miesiącach po przyjęciu widziała go już wynędzniałym, i że na Wielkanoc, a zatém w sześć miesięcy po jego wejściu do zakładu, wyniszczenie dziecka czyli jego choroba istniała, a zatém dłużéj trwała niż dni 20. Ze względu na to objawiłem zdanie: że obrażenia i pokrzywdzenia jakich doznał K., uważane być winny za ciężkie w duchu § 193 ówczasowego kodexu karnego. (Obecnie mogłyby być uważane tylko za ważne).

ODDZIAŁ PIĄTY.

Wątpliwe choroby ciała.

Przepisy prawa.

Kodex karny północno-niemiecki § 142: Kto rozmyślnie zrządzi sobie kalectwo lub w inny sposób uczyni się niezdatnym do służby wojskowéj, albo dobrowolnie drugiemu takie kalectwo zrządzić sobie każe, ulegnie karze aresztu od jednego roku; może być nadto dodany rygor utraty praw cywilnych. Takiejże karze ulegnie ten kto na żądanie czyje uczyni go niezdatnym do służby wojskowéj.

§ 143: Kto w celu uniknięcia całkiem lub częściowo służby wojskowéj, użyje środków podstępnych, ulegnie karze aresztu. Może być przytém dodany rygor utraty praw cywilnych. Tejże karze ulegną téż uczestnicy.

Instrukcya dla lekarzy wojskowych przy badaniu i ocenianiu zdolności lub niezdolności do służby wojskowéj lub téż niezdolności żołnierzy, z dnia 14 lipca 1831 roku (*m*).

§ 87. Wiadomości ogólne.

Jak często fizyczny stan zdrowia człowieka bywa wątpliwym i staje się przedmiotem sądowo-lekarskiego dochodzenia, mówiliśmy już powyżéj (str. 38). A. we własnym interesie utrzymuje, iż jest

---

(*m*) Polski kodex kar głównych i poprawczych art. 456: Kto w celu uniknienia służby wojskowéj, umyślnie kalectwo sobie zada lub zadać dozwoli, ulegnie aresztowi od trzech tygodni do trzech miesięcy, a jeśli nie jest od kar cielesnych prawem wyłączony, chłoście od 90 do 100 razów, poczém do służby wojskowéj oddanym zostanie.

Art. 457: Karze w poprzedzającym 456 art. oznaczonéj, ulegnie również popisowy, który będąc chorym w czasie zaciągu, w celu uni-

chory, B. w przeciwnym interesie zbija to twierdzenie, albo téż B. oskarża A. o zrządzenie mu choroby lub uszczerbku na zdrowiu, których ten zaprzecza. Wątpliwości mogą zachodzić pomiędzy prywatnemi, albo między prywatnym a jakąkolwiek władzą sądową, policyjną, towarzystwami ubezpieczeń na życie i t. p., tak w sprawach cywilnych lub kryminalnych. Udający używają albo tylko środków nieujętych jak kłamstwo, zręczność, zdolność naśladowania, albo téż i środków materyalnych różnego rodzaju, jak środki lekarskie, instrumenta ostre, krew, istot z silnym odorem, opatrunków, okularów, pasków przepuklinowych, kul i t. p. Często używane rozróżnianie chorób i wad zupełnie udanych i rzeczywistych, lecz rozmyślnie wywołanych, tak dla praktyki jak i dla ocenienia wypadku jest zbyteczne. Środek wymagający najmniéj siły moralnéj, — proste kłamstwo—najczęściéj bywa używane przy tego rodzaju udawaniach. Tutaj należy także udawanie dolegliwości rzeczywiście mających miejsce przyczém do czwartéj części istniejącego cierpienia dokłamuje się trzy czwarte. Doświadczenie uczy, że większa część wszystkich w praktyce zdarzających się udawań chorób fizycznych, należy do téj kategoryi. Zręczność i umiejętność naśladowania są już mniéj upowszechnionemi i krótkowidzący z przymrużonemi i cierpiący światłowstręt z mrugającemi oczami, głusi z przechyloną głową, kulawi, lub udający napady wielkiéj choroby, rzadko są w stanie tak udawać aby znający dokładnie objawy rzeczywistéj choroby nie mógł po jakimś czasie rozpoznać prawdy od fałszu. Dla tego takie wypadki rzadziéj zdarzają się w praktyce niż możnaby mniemać sądząc z dzieł o tém traktujących. Do materyalnych zaś środków aby rzeczywiście obecne złe uczynić ważniejszém i wyraźniejszém ucieka się jeszcze mniéj ludzi, nawet gdy chodzi o ważne cele. Moje przynajmniéj doświadczenie nauczyło mnie, że tego rodzaju wypadki należą do najrzad-

---

knienia służby wojskowéj, umyślnie rany swe rozjątrzy, lub innym sposobem na ciele uszkodzi.

Art. 458: Kto drugiemu na jego żądanie umyślnie w celu przeszkodzenia wzięciu go do wojska kalectwo zada, lub do zadania sobie kalectwa dopomoże, skazanym zostanie: na zamknięcie w domu poprawy od dwóch do trzech lat z utratą niektórych w art. 54 niniejszego kodexu opisanych praw i przywilejów. Kto zaś w podobnym zamiarze drugiego o kalectwo bez jego żądania i zezwolenia przyprawi, ulegnie na równi z zadającym sobie umyślne kalectwo, karze w powyższym 456 art. oznaczonéj. (*Przyp. tłom.*).

szych, tak iż można powiedzieć, że wielka ważność, którą do nich zwykle przywiązują jest bardzo przesadzoną. Nie miałem ani razu sposobności obserwowania i wykrycia podstępu takich naprzykład rodzących kacze mięso (Pyl), albo dziewczyny, która sobie wsuwała kamyki w cewkę moczową (Klein), lub chłopca, który miał jakoby urynować atramentem (Romeyn Beck), albo wymiotującéj żabami, albo takiéj dziwnéj choréj jak Rachela Herz (Herold), pomimo, że badałem bardzo wielu skazanych na wieloletnie lub dożywotnie więzienie a nawet na karę śmierci, nie mówiąc już o skazanych na areszt za długi, których udawane choroby sprawdzać, według istniejących dawniéj urządzeń, należało prawie do codziennych moich urzędowych obowiązków. Lekarze téż wojskowi przy rewizyach rekrutów, jak można wnosić z ustnych i piśmiennych ich komunikacyj, muszą być również pod tym względem doświadczonemi. Nie można jednak powątpiewać o wiarogodności obserwacyj niektórych prawie nieprawdopodobnych wypadków podawanych przez Hutchinsona, Percy i innych o upartém i konsekwentném udawaniu najtrudniejszego rodzaju, oraz dobrowolnie wywoływanych i podtrzymywanych wadach aż do wycierpienia w końcu amputacyi i t. p. Ciężka służba majtków okrętowych na morzu z jednéj strony i wygodne życie inwalidów majtków w pałacach z drugiéj strony, nadzwyczaj męcząca służba popisowych w napoleońskich wojskach, które cały świat wśród ciągłych bitew musiały przebiegać, były czynnikami, którym analogicznych trudno obecnie znaleźć. Takie szczególne stosunki objaśniają nam nadzwyczaj śmiałe przedsięwzięcie pod względem zdrowia i życia ze strony interesowanych w nadziei większego i trwałego zysku. Tego rodzaju jednak zdarzenia w nowszych czasach i z innych powodów stały się rzadszemi, mianowicie z powodu wielkich postępów w dyagnostyce lekarskiéj, wiadomość o czém przeszła i do publiczności, oraz z powodu lepszego urządzenia i ścislejszego ciągłego dozoru w więzieniach, w obec których przynajmniéj grubsze tego rodzaju oszustwa stały się tutaj niemożebne.

§ 88. Powody udawania i zatajania chorób.

Ważną jest rzeczą znać przyczyny skłaniające do tego rodzaju zaciemnienia prawdy, ponieważ znajomość ta sama często doprowadzić może do wyjaśnienia wypadku. Jak błędném jest mniemanie jakoby pod tym względem tylko mający być uwięzionemi albo przestępcy,

byli przedmiotem badania, okazuje się już z tego co mówiliśmy powyżéj w §§ 6 do 10, części ogólnéj, o celach badania sądowo-lekarskiego, do których to paragrafów obecnie odsyłamy. Przeciwnie tego rodzaju wypadki zdarzają się lekarzowi daleko częściéj w sprawach cywilnych niż kryminalnych. I tak udawane bywają choroby fizyczne, aby uwolnić się od jakiego uciążliwego obowiązku, naprzykład stawania w sądzie w charakterze świadka, przysięgłego (albo oskarżonego), albo dla wykonania przysięgi manifestacyjnéj; aby módz uniknąć opieki; aby rozwiązać wstrętne małżeństwo, aby uniknąć służby wojskowéj lub jakiéj innéj; aby utrzymać urlop; daléj ze względów pieniężnych, naprzykład aby uzyskać wynagrodzenie szkód po doznaném obrażeniu,—aby wyzyskiwać publiczne lub prywatne współczucie;—wreszcie w rzadkich wypadkach z prostéj próżności, aby dać o sobie mówić lub obudzić ciekawość. W innych znowu wypadkach udaje się chorobę: aby usprawiedliwić skargę przeciwko sprawcy obrażeń; aby uniknąć wyrzeczonéj kary więzienia; aby uwolnić się od kar dyscyplinarnych, zwrotu kosztów lub kary cielesnéj; aby osłabić oskarżenie o pewne przestępstwa płciowe; aby ze złego więzienia przeniesionym być do lepszego, albo do szpitala, lub uwolnionym od pracy więziennéj. Zatajane zaś bywają choroby, aby nie postradać służby lub urzędu, aby uniknąć rozłączenia małżeństwa, aby nie mieć przeszkody przystąpienia do towarzystwa ubezpieczeń, kassy wdowiéj i tym podobnych instytucyj; albo aby zataić ulegające karze spowodowanie choroby, naprzykład w wypadkach zarażenia syfilitycznego, zranienia w pojedynku, albo przy spełnieniu rabunku lub morderstwa otrzymanego i t. d. Dany wypadek wątpliwéj choroby, w którym lekarz o zdanie bywa zapytywany, już sam przez się naprowadza go na to, na który z powodów z tego obszernego szeregu zwrócić ma swoją uwagę.

§ 89. Ogólne rozpoznanie.

Każde tego rodzaju oszukaństwo jest w rzeczy saméj procesem niemateryalnym i za pomocą takichże środków zbijane być musi. Sposoby do tego każdy dobry dyagnostyk znajdzie łatwo. Tutaj właśnie jest pole, na którém lekarz sądowy może okazać swą zdolność kombinacyjną i dla tego wskazówki pod tym względem nie dadzą się nauczyć. Wprawa i doświadczenie w takich rzeczach znaczą wszystko. Nikt zapewne nie może pochwalić się aby w początku swego urzędo-

wania nie pomylił się nigdy. Późniéj dopiero wystarcza często obejrzenie ruchów, chodu, postawy, sposobu mówienia człowieka, do szybkiego zoryentowania się, do czego usposabiają liczne poprzednie obserwacye podobnych wypadków, które z początku wydawać się musiały trudnemi. Lekarz przekonać się może nieraz, że ludzie, którzy jakoby w skutek artrytyzmu i reumatyzmu z pokoju wychodzić nie są w stanie, nie znajdują się w domu podczas najprzykrzejszéj pogody, jeżeli się ich zejdzie niespodziewanie; — że inny znowu chory znajdujący się w łóżku okryty kołdrą, po podniesieniu kołdry okazuje się zupełnie ubranym; że chorzy wymieniający nieraz jakoby leczącego ich doktora, na żądanie przedstawienia używanego lekarstwa wyciągają flaszki, których sygnatury przed kilku laty były zapisane i t. d. W ten sposób lekarz uczy się ostrożności i w ten sposób niewprawni mogą jéj nabyć. Zdanie jakoby udawania nie wypadało nigdy podejrzywać, dowodzi wielkiéj naiwności a jeszcze większego braku doświadczenia w tych rzeczach. Wszędzie gdzie choroba stała się przedmiotem zaprzeczenia, albo z jakiegobądź powodu jako podejrzana przychodzi pod rozpoznanie, lekarz sądowy dobrze zrobi jeżeli pomyśli z góry, iż badany może powiedzieć nieprawdę, czy to prawdą będzie zdrowie lub choroba, i stosownie do tego badanie swoje będzie kierował. Tutaj wstępuje najprzód w swe prawa ogólne rozpoznania które ze wszystkiemi środkami pomocniczemi nowéj nauki i medycynie sądowéj znakomite usługi oddaje, i takie wypadki, które przez długie wieki w jéj literaturze uchodziły za zdumiewające obserwacye, jak żebraczka Fontany, która z przylepioną do piersi skórą żaby udawała cierpienie rakowate, lub żebrak Paraeus'a, który z wsuniętym do odbytu kawałem kiszki wołowéj udawał wypadnięcie kiszki prostéj, obecnie czyni niemożebnemi. Obok gruntownego rozpoznawczego badania możemy wskazać jeszcze następujące zasady:

1) W wątpliwych wypadkach nie trzeba się ograniczać na jednorazowém badaniu, i starać aby one były dla badanego niespodziewane. Albowiem chociaż nie wie ani dnia, ani godziny przybycia lekarza, to jednak wiedząc o sprawie, jest przygotowany do badania i na długo przedtém do takowego się przysposabia. Powtórnego zaś badania nie spodziewa się. Najmniéj jest ono spodziewaném gdy prawie bezpośrednio po pierwszém następuje. Często udało mi się wykryć nawet bardzo zręczne udawanie choroby, jeżeli wkrótce po odejściu, pod jakimkolwiek pozorem, naprzykład zapomnienia jeszcze jednego zapytania, powtórnie interesenta odwiedzi-

łem. Chorych leżących w łóżku zastawałem ubranemi i gotującemi się do wyjścia, albo téż całkiem nieobecnemi w domu.

2) Gdzie wypadek jest szczególnie trudnym, albo gdzie okoliczności na to pozwalają, jak naprzykład w więzieniach, szpitalach, koszarach i innych zakładach, obserwacya badanego, któréj się niedomyśla, jest wielkiéj wartości. Można się tym sposobem przekonać, często w bardzo wątpliwych wypadkach (zwłaszcza pod względem ogólnego zachowania się chorego na umyśle, o czém jeszcze mówić będziemy) o rzeczywistém istnieniu choroby albo przeciwnie.

3) Że przy badaniu cofnąć się trzeba do początku, przyczyny i ogólnego przebiegu mniemanéj choroby wskazują ogólne zasady badania chorób. Jeżeli w zeznaniach nie spotka się żadnéj sprzeczności z ogólném lekarskiém doświadczeniem, to już stanowi ważny krok dla naszego celu.

4) Toż samo stosuje się szczególniéj do podawanych objawów przy wszystkich mniemanych wewnętrznych chorobach. Tutaj nietylko można, ale nawet potrzeba uciec się do wybiegu, i po zbadaniu co do pewnéj liczby objawów, zadawać pytania, które z mniemaną chorobą nie mają najmniejszego związku. Jeśli naprzykład chory przyznaje, że obok swoich mniemanych bólów i t. d. miewa podwójne widzenie, drętwienie obu wielkich palców, porywanie na stolec co noc o północy, krwotoki z lewego ucha i t. p., to wiadomo co o tém trzymać.

5) Pożyteczném téż jest po wysłuchaniu skarg chorego, zadać mu pytania o rzeczy zupełnie przeciwnéj. I tak jeżeli skarży się na obstrukcyą nie dającą się niczém zwalczyć, następstwa której w sposób bardzo ważny opisuje; albo na bezsenność, skutkiem któréj zupełnie osłabł, można go się zapytać: „czy nie masz rozwolnienia"? albo „czy masz tylko bardzo twardy sen?"—Zobaczy się jak wtedy często skutkiem takiego skrzyżowanego badania kłamstwo stanie się wahającém. Udający w mniemaniu, że podał mylnie objawy zwykle odpowiada twierdząco na takie pytania.

6) Nigdy się jeszcze nie pomyliłem jeżeli uznałem za udających takich chorych, którzy występują z tuzinami swoich dolegliwości i nie mogą znaleźć wyrazów do opisania wszystkiego co cierpią we wszystkich częściach i we wszystkich organach. Wyjątek można zrobić tylko co do hysterycznych. Lecz trzeba być bardzo początkującym w praktyce lekarskiéj aby nie odróżnić skarżącego się na wszystko w dobréj wierze hysterycznego człowieka ze zdrowym udającym chorobę.

7) Że mniemane miejscowe cierpienia na częściach ciała zakrytych, jak wrzody, przepukliny, wypadnięcia, choroby skórne, guzy hemoroidalne, trypry, pocenie się nóg i t. p. bada się po obnażeniu tych części, rozumie się samo przez się, jak również po poprzedniém ich oczyszczeniu. Wszakże przy badaniu sądowo-lekarskiém (nie wojskowo-lekarskiém) prawie nigdy nie zachodzi konieczność badania przy obnażeniu całego ciała.

8) Nie trzeba się dać złudzić przez opatrunki wszelkiego rodzaju, ani przez bóle, paski przepuklinowe, ani przez znalezione wezykatorye, świeże ślady pijawek lub baniek. Zwłaszcza te ostatnie, które pospólstwo uważa za zdrowe, umyślnie bywają stawiane aby podejść lekarza; mógłbym przytoczyć cały szereg wypadków udawania wrzodu szankrowego,—przez czas trwania którego nie można było wsadzać do aresztu za długi, popieranego przez jakoby chorych mężczyzn wielkiemi opatrunkami, po odjęciu których przedstawiał się zupełnie zdrowy członek. Jeden z tego rodzaju interesantów, któremu się to dwa razy nieposzczęściło, starał się poradzić sobie za trzecią razą lepiéj i cały grzbiet członka obraził sobie, tak iż po oddaleniu niezgrabnego opatrunku znaleziono wszędzie starcia naskórka, lecz nigdzie szankra.

9) Do zeznań osób otaczających, współwięźniów, towarzyszy i t. d. przy udawaniu cierpień fizycznych (co innego przy umysłowych), nie można wielkiéj wagi przywiązywać, czego powody są bardzo widoczne. Lekarz powinien polegać na swojéj nauce i na swoich zmysłach.

10) Do użycia środków znieczulających (*anaesthetica*) w celu rozpoznania udawania, nie byłem nigdy w potrzebie uciekania się. Rozumie się, iż tego środka można wtedy tylko używać, gdy mniemany chory zostaje pod władzą lekarza, jak w zakładach wszelkiego rodzaju. W odpowiednich wypadkach nie odrzucałbym jego użycia.

11) Przeciwnie otrzymywałem dobre rezultaty u aresztowanych i t. d. z pozornych lekarstw, jak pigułki z chleba, woda zafarbowana i t. p. przy uwadze na zachowanie się chorego przy podobnéj mniemanéj kuracyi. W jednym nadzwyczaj trudnym wypadku udawania obłędu (który poniżéj przytaczam), dopiero ten środek po długiém wahaniu wprowadził mnie na dobrą drogę.

12) Środkiem zawsze z dobrym skutkiem zastosowywanym do przekonania upornie i konsekwentnie udających, jeżeli wszystko się nie udaje, jest zagrożenie użyciem nieprzyjemnych, wstrętnych i bolesnych środków i metod, a nawet użycie ich na próbę. Prawo takiego

postępowania nie może być odmawiane lekarzowi a doświadczenie stwierdza jego skuteczność.

Pewna kobieta przybyła z Czech do Berlina i zaraz po przybyciu ukradła z pewnéj otwartéj kuchni łyżkę i była zaraz aresztowana. W areszcie okazywała się zdrętwiałą, nieprzytomną, w skutek czego przeniesioną została do szpitala. Następnego rana znalazłem ją tutaj jeszcze od poprzedniego dnia ubraną, klęczącą na łóżku z założonemi rękami i patrzącą przez okno w niebo. Śniadanie swoje zjadła, nie zmieniała jednak tego położenia i nie odpowiadała na pytania. Zresztą jéj wejrzenie, puls, oczy, czucie i t. d. były zupełnie normalne i udawanie dosyć niezgrabne. Środek wymiotny w krótkim czasie na to poradził. Jednego udanego głuchoniemego, jedną znaną z łotrostwa kobietę i pewnego niebezpiecznego kilkakrotnie już karanego złodzieja, którzy dosyć zręcznie udawali kurcze, wyleczyłem przez ujęcie pokarmu w ciągu dwóch dni.

Zimne oblewania, zagrożenie chirurgicznemi operacyami, najlepiéj z pozorném przygotowaniem narzędzi, przypalenie za pomocą rozpalonego żelaza w bezpieczném miejscu, naprzykład w miejscu przyczepu mięśnia deltowatego, wezykatorye i t. p., tak nas jak i innych dosyć często do celu doprowadziły. Wprawdzie sam widziałem, iż występna siła charakteru i żądza osiągnięcia zamierzonego celu, nieraz opierała się i takim środkom. I tak pewien czeladnik garncarski w pewnéj sprawie przed aresztowaniem znajomemu cyrulikowi kazał sobie postawić cztery moxy na grzbiecie, aby poprzeć swoje twierdzenie, iż cierpi tam ciągłe nie do zniesienia bóle i nie może być pozbawiony domowego leczenia, a jednak był on i pozostał zupełnie zdrowym w więzieniu. W tego rodzaju wypadkach jak i innych trudnych które jednakże dosyć rzadko się zdarzają, jeżeli wszystkie poprzednie metody nie odnoszą skutku, nie pozostaje lekarzowi jak

13) Własne podstępy i dowcip zmierzyć z podstępem oszusta. Udanie tego sprawia łatwo dające się wytłomaczyć zadowolenie.

§ 90. Rozpoznanie szczegółowe.

Po tém co się dopiero powiedziało, byłoby zbytecznem wyliczać szczegółowo długi szereg chorób i wad udawanych. Rozpoznanie ich podaje nie medycyna sądowa ale patologia szczegółowa. Wspomniemy tylko o niektórych stanach z powodu pewnych właściwości metód

służących w tych wypadkach do wykrycia rzeczywistego stanu rzeczy.

1) Gdyby było jeszcze potrzeba zbijać wątpliwości, czy żaby, węże i t. p. (nieraz przypadkowo połknięte i zaraz napowrót wyrzucone), mogły być ciągle wyrzucane przez człowieka z powodu ciągłego przez nie znoszenia w nim jaj i odradzania się, to przytoczylibyśmy tylko doświadczenie Berthold'a, które wykazały, że wszystkie te zwierzęta w wysokiéj temperaturze żołądka nie mogą istnieć i wkrótce po swém dostaniu się tam zdychać muszą. Przytaczamy także dowcipne doświadczenie Sander'a, który żabę zwymiotowaną przez jedną taką osobę, mającą jakoby w sobie całe ich gniazdo, zaraz po wyrzuceniu otworzył i znalazł w jéj żołądku na pół przetrawioną muchę, którą zatém żaba niedawno przedtém zewnątrz żołądka udającéj połknąć musiała.

2) Niemożność zatrzymania moczu (*incontinentia urinae*). Widzieliśmy ją często udawaną, lecz częściéj rzeczywiście istniejącą. W saméj rzeczy nie jest tak trudno jak to nieraz utrzymywano, rozpoznać ten stan w wątpliwych wypadkach. Rada Hutchinsona aby podejrzanemu o udawanie, posławszy mu świeże prześcieradło, dać wieczorem dużą dawkę opium, a jeśli prześcieradło z rana okaże się suchém, wnieść z tego o udawaniu, nie może być uważana za stanowczą; metoda Fallota aby mniemanych chorych w nocy pilnować i co godzina lub pół godziny budzić, dopóki znudzeni tém nie wyzdrowieją, jest wprawdzie mniéj zawodną,—jest jednak zbyt męczącą i wymaga posługacza; obydwie więc te metody tylko w niektórych wypadkach, w więzieniach lub innych zakładach dają się zastosować. Wszędzie zaś może być użyta skuteczna metoda niespodziewanego wprowadzenia kateteru. W wielu jednak wypadkach i tego nie potrzeba. Przy istniejącéj od dawna rzeczywistéj niemożności zatrzymywania moczu, otwór cewki moczowéj zwykle jest ciągle wilgotny i po obsuszeniu zaraz się znowu wilgoci, co bardzo łatwo jest odróżnić od dowolnego wyciskania moczu, a nadto jeżeli choroba dawno już istnieje, to zwykle cała okolica części płciowych aż na uda jest zwykle podrażnioną, zaczerwienioną, nawet owrzodzoną, a części te obnażone wydzielają odór starego moczu, których to objawów ani dowolnie wywołać, ani przez zachowywanie czystości niepodobna zupełnie usunąć. Jeśli więc po niespodziewaném odwiedzeniu chorego w jego mieszkaniu każemy sobie przedstawić używaną pościel i bieliznę

i znajdziemy ją powalaną i wydzielającą woń moczu, to bez obawy pomyłki możemy przyjąc rzeczywistą obecność choroby [1]).

3) Krwotoki, zwłaszcza plucie krwią i wymioty krwawe. Ogólne wejrzenie, gruntowne rozpoznawcze badanie stanu mniemanego chorego tak ogólnie jak i miejscowo (ust, gardła, kiszki stolcowéj, cewki moczowéj i t. d., stosownie do źródła mniemanego krwotoku), może już samo stan rzeczy objaśnić. Czyli zaś mniemana wydzielina krwista jest rzeczywiście krwią, pod tym względem z pewnością rozstrzygnie mikroskop, zwłaszcza jeżeli będziemy mieli przedstawione świeże ślady mniemanéj krwi a nie dawno przedtém powalaną i porozdzieraną bieliznę.

Że nawet rzeczy na pozór drobne mogą się stać ważnemi, dowodzi wypadek jednéj staréj kobiety, którą przez długie lata badałem często, to z powodu skazania na areszt za długi, to znów z powodu skazania na karę, i która nakoniec gdy nieudało się udawanie mnóstwa innych chorób, zachorowała niby na wymioty krwawe, gdy miała być przeniesiona do więzienia, w którém umarła. Żaden objaw ani zaburzenie w czynności, nie popierał jéj twierdzenia. Lecz przysłała mi na dowód lnianą chustkę od nosa całkiem powalaną krwią. Ta chustka jednak ją zdradziła, nie było bowiem na niéj białych plam jak wtedy gdy biała chustka użytą zostaje przy wymiotach krwawych, lecz raczéj widocznie cała chustka była unurzana w krwi. Mikroskop wykazał owalne ciałka krwi, a zatém krew ptasią, i w skutku moich wymówek owa mniemana chora przyznała się z prośbą aby jéj nie robić nieszczęśliwą, że chustkę zmoczyła w krwi gołębiéj.

4) Wiele można naczytać się o cuchnących odpływach z uszu, nosa, pochwy i t. p., które wywoływane być miały przez środki drażniące, przy pomocy starego sera, asafetidy, czosnku i t. d. Nigdy jednak nie zdarzył mi się taki wypadek, któryby przy przestrzyknięciu czystą ciepłą wodą i obejrzeniu za pomocą wziernika przedstawiał jaką trudność.

---

[1]) Z papierów urzędowych dowiedziałem się o następującym wypadku: W szpitalu garnizonowym w Münster, najstaranniejsze badanie fizyczne, podawanie opiatów, nie mogło przekonać co do rzeczywistéj niemożnosci nocnego powstrzymywania moczu u jednego żołnierza. Badania zrobione w rodzinie, daly téż ujemny rezultat, dopiero uczucie wstydu pomogło, przestał bowiem udawać dopiero gdy przy apelu wystawiano zmoczony przez niego siennik przed całą kompanią.

5) Również rzadko a nawet jeszcze rzadziéj zdarzają się udawania napadów epileptycznych. Nie jest tak łatwo jak mniemają lepsi nawet autorowie, udawać tak dokładnie napady konwulsyjne, aby zwieść nietylko przechodzących na ulicy, ale i rzeczywistych znawców. Cechujące znaki rozpoznawcze napadów prawdziwych, nie mogą być udane, mianowicie toniczny lub kloniczny kurcz mięśni oka, ani niepobudzalność tęczy przez światło, ani zawsze nienormalne bicie serca i pulsu, nieczułość skóry na silne bodźce (przy trwającéj czułości reflexyjnéj), właściwy stan oddechania, powolnie występująca na ustach piana (sztucznie wywołana piana za pomocą kawałka mydła trzymanego w ustach, która zupełnie ma inne wejrzenie, zdradzi nawet udającego),—stan ciała i umysłu prawdziwego chorego bezpośrednio po ustaniu napadu. Jeżeli zwrócimy uwagę na czas, w których zwykle występują mniemane napady (przyczém trzeba pamiętać o rzeczywistéj epilepsyi nocnéj), a zwłaszcza ma miejsce na jakie podejrzany chory stara się upaść, to zaraz poznamy czy w danym wypadku trzeba przedsięwiąść usiłowania do wykrycia oszustwa [1]). Bodźcom rozmaitego rodzaju, uparci udający być może zdołają się oprzeć, lubo można wierzyć, że Cheyne wykrył podstęp za pomocą wpuszczenia wódki w oko podczas napadu, mniéj zaś oprzeć się zdołają dłużéj trwającym ograniczeniom, naprzykład osadzeniu w odosobnionéj izbie, ujęciu zwyczajnego pokarmu i t. d. Zresztą w praktyce często się zdarza, iż interesowani poprostu tylko utrzymują że cierpią na epilepsyą lub kurcze podobnego rodzaju, gdyż sądzą, bardzo zresztą słusznie, że lekarz sądowy nie jest w stanie zewnątrz napadu, ocenić ściśle ich stanu. Nie ma bowiem ani jednego stałego objawu w postawie, fizyonomii, rysach twarzy, stanie zębów i t. d., któreby z niejaką pewnością dowodziły istnienia epilepsyi w zwykłym jéj stopniu, nawet po upływie wielu lat od jéj pierwszego wystąpienia, jak to wiadomo każdemu praktykowi, zwłaszcza zaś przełożonym odpowiednich zakładów; wszystko zaś co znajdujemy powiedziane pod tym względem u nowszych autorów (Esquirol,

---

[1]) Co do jednéj kobiety, która nadzwyczaj uparcie udawała obłąkanie umysłu, a zarazem napady epileptyczne, które już od kilku lat miała miewać kilkakrotnie uznaliśmy stanowczo udawanie choroby umysłowéj a prawdziwość kurczów epileptycznych. Przy wprowadzaniu sprawy upadła nagle z ławki, co oddawna robiła bez zrządzenia sobie szkody, i głową zwróconą ku ścianie uderzyła tak silnie o podłogę, iż zraniła sobie ciężko głowę. — Tak nieupadają udający.

Cazauvielh, Romberg i inni) a co zdaje się temu sprzeciwiać, może odnosić się do pojedyńczych wypadków zadawnionéj epilepsyi, z pewnością zaś nie do większości wypadków. W takich więc wypadkach gdzie badający nie miał sposobności sam obserwować napadu u badanego, co do prawdziwości opisu jego mniemanéj choroby, jéj początku, samych napadów, używanych kuracyj i t. d., musi się oryentować zeznaniami świadków i na ich opierać swoją opinię. Jeżeli idzie jak zwykle w takich wypadkach o uchylenie się od aresztu za długi lub za karę, to bardzo często w podejrzanych z powyższych powodów wypadkach nie dających się z góry niewątpliwie rozstrzygnąć, należy przemawiać za przyaresztowaniem, które nie sprowadzi wcale uszczerbku i da nam sposobność doczekania się samego napadu, który w większéj części takich wypadków wcale już nie przychodzi.

6) Przy wątpliwych sparaliżowaniach kończyn i w urzędowéj praktyce rozróżnić trzeba sparaliżowania czuciowe i ruchowe. Czuciowe jeżeli są udane, łatwo zwykle wykryć przez niespodziane, bolesne bodźce. Przy sparaliżowaniach ośrodkowych, mianowicie mózgowych, nie brak zawsze i ogólnych objawów, o których nie wie udający lub nie jest w stanie ich naśladować. Sparaliżowania ruchowe dobrze udawane trudniejsze są do wykrycia i w niektórych wypadkach wymagają użycia wszystkich środków do wykrywania służących.

7) Skurczenia. Percy kazał rekrutom ze skurczeniami kończyn dolnych stać na zdrowéj nodze, przyczém u udających zaraz mniemana skurczona noga zaczyna drżyć i prostuje się. Larrey młodszy radzi aby w celu rozpoznania udanych skurczeń, zdrowéj kończynie nadać to samo położenie jakie ma mniemana skurczona i robić jednakowe usiłowania ruchów jednocześnie z obydwoma kończynami, przyczém niepodobna byłoby dla udającego jedną kończyną silniéj się opierać, poddając drugą swobodnie ruchom. Udawane jednak skurczenia zdarzają się rzadko, gdyż trudno jest takowe przez dłuższy czas udawać.

8) Krótkowzroczność bywa w Prusach daleko częściéj przedmiotem dochodzenia dla lekarzy wojskowych, aniżeli dla lekarzy sądowych. Tylko przy zachodzącéj kwestyi pod względem zdolności czyjéj do pewnéj służby, mianowicie do służby pocztowéj i telegraficznéj wymagane jest poświadczenie lekarskie co do normalnéj zdolności widzenia. W takich razach naturalnie krótkowzroczność nie bywa udawaną, lecz przeciwnie ukrywaną. Czasami kwestya ta zda-

rza się i w sprawach cywilnych. I tak pewien właściciel sklepu z towarami łokciowemi utrzymywał, iż nie może trzymać subjekta, który z powodu krótkowzroczności, nie jest w stanie rozpoznawać próbek leżących na półkach, w skutek czego nie jest w możności obsłużyć kupujących i dla tego żądał rozwiązania kontraktu, podczas gdy subjekt utrzymywał przeciwnie. Krótkowzroczność w wysokim stopniu daje się łatwo rozpoznać. Jeżeli podejrzywamy o to człowieka z mocno wypukłém okiem i bardzo sklepioną rogówką, to dosyć przedstawić mu książkę z zwyczajnym drukiem z odległości większéj niż ośmiu cali, a niezawodnie nie będzie mógł płynnie czytać. Takim zaś, którzy udają krótkowzrocznych, kładzie się okulary odległości ogniskowéj 12—20 cali, połączone w górze z okularami z szkła gładkiego i obserwuje się jak się zachowują ze swemi oczami.

9) Udawanie ślepoty (*amaurosis*) jest również trudne do konsekwentnego przeprowadzenia bez zdradzenia się przez zwrócenie głowy, lub ujęcie ręką rzeczywiście widzianego przedmiotu, i dla tego rzadko także się zdarza w praktyce sądowo-lekarskiéj. U bardzo upornych oszustów jak w rzadkim wypadku opisanym przez Mahon'a (*Méd. lég.* I) nie doprowadza do celu ani niespodziewane zbliżenie do oka ostrego narzędzia, zagrożenie operacyą i t. d. Poczynającym lekarzom sądowym radzimy aby w większych zakładach okulistycznych na licznych wypadkach rzeczywistéj ślepoty wprawiali się w rozpoznaniu ogólnego wyglądu tego rodzaju chorych, co nam się zdaje bardzo ważném przy rozpoznaniu udawania. Zupełna martwość wzroku, pewna nieruchomość w całém zachowaniu się, częste mruganie i zamykanie powiek,—wszystko wymagałoby wielkiéj zręczności w udawaniu i starannego studyowania oryginału. Przyglądanie się sławnym aktorkom w niektórych znanych rolach ślepych, potwierdza to twierdzenie. Wartość tego ogólnego zachowania się jest tém większa, skoro takie znaki jak nie oddziaływanie tęczy, kątowata źrenica, mgliste wejrzenie jakiego nabywa tylna komora oczna, lub zéz nie u wszystkich ślepych mają miejsce. Sztuczne rozszerzenie źrenicy łatwo wykryć przy dłuższéj obserwacyi ślepego, gdy będzie w niemożności ciągle je powtarzać a wiadomo iż jest ono przemijającém.

Wziernikiem ocznym bada się dla przekonania czy niema miejsce zmiana barwy, zwiotczenie, rozdęcie żył i t. d. w siatkówce. Bardzo dobrą jest podana przez Graefego dowcipna metoda do odkrycia jednostronnéj ślepoty (*Archiv für Ophtalm.* II). Przed zdrowym okiem trzyma się pryzmat z podstawą w górę lub ku dołowi zwróconą i pyta się przypuszczalnego udającego: czyli trzymaną za pry-

zmatem świecę widzi pojedyńczo lub podwójnie? Jeżeli widzi dwie jedna na drugą położone świece, które odpowiednio do obrotów pryzmatu przysuwają się ku sobie, to dowodzi udawania, albowiem jeden obraz pochodzi od drugiego oka. Przy mniemanéj obustronnéj ślepocie za pomocą wziernika ocznego, przy silném oświeceniu łatwo wykryć można rzeczywiście istniejące uczucie światła. Przy ślepocie pochodzącéj z cierpień w mózgu, trwającéj już od kilku miesięcy, v. Graefe dostrzegał zawsze za pomocą wziernika ocznego, białe włókniste przerodzenie nerwów wzrokowych i zanik siatkówki.

10) Trudność słuchu i głuchota są często wątpliwe i wtedy zwykle okazują się udawanemi. Zdaje się być bardzo łatwém udać brak zdolności słyszenia, a nawet niezwrócić uwagi na strzał po za sobą niespodziewanie dany jak ów rekrut w wypadku Percy. Naturalnie przedewszyskiém potrzeba przedsięwziąść gruntowne oczyszczenie przewodów słuchowych zewnętrznych aby oddalić ztamtąd obce ciała, stwardniałą woskowinę *(cerumen, Ohrenschmalz)* i t. p. i użyć wziernika usznego dla zbadania czy niema owrzodzeń, zwężeń, przedziurawienia błony bębenkowéj i t. d. Dobrze téż jest obejrzyć gardło czy niema przerostu gruczołów migdałkowych. Kateteryzacya trąbki Eustachego wymaga wielkiéj wprawy a ujemny rezultat operacyi téj w żadnym razie nie będzie dowodem udawania, gdyż zwyczajna paralityczna forma głuchoty nie zostanie przez to wyjaśniona. Podane przez Lucae (*Berl. klin. Wochenschrift.* Nr. 9 i 10. 1869) postępowanie do rozpoznania jednostronnéj głuchoty jest zbyt skomplikowane i wymaga szczególnych przyrządów aby mogło znaleźć powszechne zastosowanie.—Müller *(Berl. klin. Woch.* 1869. S. 155) podaje inny sposób, który z powodu swéj prostoty łatwy jest do użycia: przypuściwszy, iż badany utrzymuje, że jest głuchy na lewe ucho, mówi się po cichu i dosyć prędko za pomocą trąbki usznéj lub jakiejkolwiek rurki do jego prawego ucha i każe mu się głośno powtarzać to co słyszy. Przytém zwraca się uwagę na to jak prędko i jak szybko można mówić bez stania się niezrozumiałym. Potém pomocnikowi każe się robić to samo z lewém uchem. Jeżeli badany utrzymuje, że nie słyszy tego co się mówiło do tego ostatniego, to powtarza się doświadczenie z prawém uchem, przyczém obydwa badający mówią szybko i pocichu jednocześnie do obu uszów każdy co innego. Jeżeli badany rzeczywiście nie słyszy na lewe ucho, to wyrazy powiedziane do prawego ucha będzie powtarzał dobrze jak poprzednio, jeżeli zaś udaje to nawet przy najusilniejszém staraniu nie będzie w stanie tego uczynić. Wiele wartości ma téż w takich

wypadkach rozpoznanie fizyonomiczne. Rzeczywiście trudno słyszący lub głuchy na jedno ucho przy rozmowie instynktownie nadstawia zdrowe ucho z lekkiém zwróceniem głowy ku mówiącemu, przyczém usta mniéj lub więcéj ma otwarte. Daléj rzadko znaleźć można człowieka rzeczywiście głuchego, któryby mówił zwyczajnym głosem; być może dla tego, że sam się nie słyszy, głuchy mówi albo za głośno, albo za cicho. Do wykrycia upartego i ciągłego oszukaństwa tego rodzaju, daleko prędzéj doprowadzić może podstęp dający się zastosować w danym wypadku, aniżeli jakiekolwiek gwałtowne środki. Jeżeli liczymy na skłonności, namiętności, psychiczne usposobienia rozmaitych ludzi odpowiednio do ich towarzyskiego stanowiska, chwilowego powodu ich badania i t. d., to rzadko się zawiedziemy. Postępowanie zaś tutaj jest bardzo proste, zawsze łatwo dające się zastosować, gdyż zależy jedynie na nagłém zniżeniu głosu we właściwym czasie.

Pewna cudzoziemka z wyższém wykształceniem, przyjmowana w najpierwszych towarzystwach, do których długo uczęszczała wykrytą została nakoniec jako zwyczajna złodziejka i aresztowana. Aby być uwolnioną z pod aresztu udawała kolejno rozmaite cierpienia bez skutku. Nakoniec skarżyła się, że wilgoć jakoby niezdrowego (zupełnie suchego i obszernego) więzienia padła jéj na uszy i że straciła słuch. Nawet przy bardzo głośném mówieniu do niéj dawała (wyraźnie umyślnie) niestosowne odpowiedzi. Udawałem z początku, iż wierzę jéj skargom i odpowiednio ją traktowałem, przy późniejszéj wizycie wśród rozmowy prowadzonéj podniesionym głosem powiedziałem „mój Boże! czyż tu rzeczywiście jest robactwo" — i nagle ciszéj dodałem „wesz chodzi po pani lewym rękawie", a dama nie mogła powstrzymać się aby z wyrazem przestrachu i wstrętu nie spojrzyć na swoją lewą rękę, i tym sposobem się zdradziła. Cały okręgowy sąd przysięgłych w S. był świadkiem téj sprawy.

Pewna stara wieśniaczka sąsiadkę swą nazwiskiem Lewke w kłótni przy wspólnéj robocie w polu, cięła sierpem w lewe przedramie i zasiadła późniéj pod zarzutem ciężkiego obrażenia na ławie oskarżonych. Była jakoby osłabiona w skutek wieku, chorowita i zupełnie głucha. Posadzono ją tuż przed prezydującym, lecz pomimo to badanie nie szło i musiało być zawieszoném z zamiarem zażądania na następnéj audyencyi mojego współdziałania. Przy mojém wejściu oskarżona siedziała znowu przed sędziami i nie rozumiała żadnego pytania. Przy bardzo głośném krzyczeniu jéj do ucha zaledwie

z trudnością zrozumiała mnie. A jednak wygląd téj kobiety i wszystko co mi o niéj było powiedziane, dawało mi zupełne przekonanie, iż ona udaje.—„Jesteś oskarżona o ciężkie uszkodzenie Lewkowéj"—krzyknąłem jéj w uchu po dłuższéj rozmowie. — Odpowiedziała „to nieprawda".—„Lecz" — krzyknąłem znowu — „Lewkowa nie byłaby tak utrzymywała", — a potém prędko i po cichu ciągnąłem daléj — „Lewkowa bezwątpienia nie jest kłamcą". — Uczucie złości było silniejsze niż logika i obwiniona zawołała zaraz ku wielkiéj uciesze sądu—„tak, ona jest kłamcą" i badanie poszło daléj aż do skazania.

11) Jakkolwiek nadzwyczaj rzadko zdarza się w urzędowéj praktyce udawanie głuchoniemocy dla tego, że kontynuowanie przez jakiś czas wymaga wielkiéj wytrwałości, wszakże obserwowałem dwa tego rodzaju wypadki. Jeden z nich był bardzo niezgrabny. W. pochodząca z dawnéj szlacheckiéj rodziny, aresztowana za włóczęgostwo, od rana aż do przejścia godzin przeznaczonych na badanie późno po południu, była głuchoniemą. Potém jednak rozmawiała z towarzyszkami więziennemi, które jéj nie zdradziły, aż do nadejścia nocy. Zdradziła się jednak sama gdy pewnego rana przeniesioną została do gorszego więzienia, przeciw czemu zaczęła żywo protestować i wtedy już nie mogła zaprzeczyć, iż udawała. Kilkakrotnie już karany złodziéj A., badany w nowéj sprawie, podczas badania w ciągu którego odpowiadał, nagle przestał mówić i objaśnił znakami i przez napisanie, iż nagle stał się głuchoniemym i że to już raz przed laty mu się zdarzyło. Wezwany do zbadania i zaopiniowania tego wypadku, przystąpiłem do tego, naturalnie z przekonaniem o oszukaństwie. Przy rozmowie prowadzonéj z A. na piśmie w więzieniu celkowym, w chwili w któréj przez znaki kazałem pokazać sobie język stojący po za nim chirurg więzienny w skutek umówienia się stuknął laską o podłogę. A. nie obejrzał się, i nawet przy największym hałasie nie okazywał żadnéj reakcyi i przez to się wydał. Ścisła dyeta wystarczyła aby mu w ciągu paru dni mowę przywrócić.

Wiadomo, że rzeczywiście głuchoniemi mają uczucie drgania fal głosowych, gdy podstawa na któréj się znajdują zaczyna drgać. Doświadczenie to z dobrym skutkiem robiłem tak w tutejszym zakładzie dla głuchoniemych jak i przy wszystkich cywilno-sądowych dochodzeniach na głuchoniemych, i jestem przekonany o jego pewności. Rzeczywiści głuchoniemi, za któremi w pokoju zrobi się nawet lekki szmer, naprzykład stuknięcie nogą albo tylko upadnięcie pęczka małych kluczyków i t. p. obracają się zaraz w stronę szmeru i dają przez uśmiech poznać zadowolenie z tego, iż czują się w związku z światem

zewnętrznym, — którą to okoliczność w ostatnich czasach stwierdził także i professor Toscani *(Su di un segno indicato dal Casper a distinguere il sordomotismo varo dal simulto. Rome.* 1869) w Rzymie; jeżeli tylko szmer jest dosyć silny, i grunt łatwo w drganie wprowadzić się daje głuchoniemy dostatecznie zostaje pobudzony do objawienia reakcyi. Nie oddziaływanie więc takie pozwala wnosić o udawaniu. Daléj, drugi głuchoniemy albo lepiéj nauczyciel głuchoniemych po rodzaju migów łatwo rozpoznać jest w stanie prawdziwego głuchoniemego od udającego. Z tego okazuje się, iż udawanie głuchoniemoty daleko jest łatwiejsze do rozpoznania niż większa część innych udawań, chociaż jeden przez Maschkę opowiedziany wypadek *(Prager Vierteljahrschrift.* 1857. III. S. 111) obudza pod tym względem wątpliwości. U pewnego głuchoniemego włóczęgi posądzanego o udawanie okazało się również, iż szmer po za nim zrobiony nie budził reakcyi, i nauczyciel głuchoniemych tak z tego powodu, jak i z uwagi na niezwykłą mowę migową uznał go za udającego. Pomimo to Dr. Maschka nie mógł wydobyć mowy z tego człowieka, ani budząc go nagle w nocy, ani nawet przy obudzeniu z uśpienia chloroformowego, i dla tego uznał go za prawdziwego głuchoniemego. Któż z nich miał racyę?

Nie dodajemy do tego rozdziału kazuistyki, albowiem ważniejsze wypadki tu odnoszące się, po części w tekscie, po części w kazuistyce innych oddziałów przytoczone były, inne zaś są albo bardzo niezręczném oszukaństwem, albo prostém kłamstwem, odnoszącém się do podmiotowych cierpień, a zatém nic pouczającego nie obejmują.

ODDZIAŁ SZÓSTY.

WĄTPLIWE CHOROBY UMYSŁOWE.

O zdolności i poczytalności prawnej.

Przepisy prawa.

Pruskie ogólne prawo krajowe cz. I. tyt. 3. § 3: Gdzie nie ma możności swobody działania, tam prawo obowiązywać nie może.

Tamże § 7: O ile czyn jest swobodny, bezpośrednie jego skutki, sprawcy poczytane będą.

§ 8: I za pośrednie skutki o ile mogły być przewidziane, sprawca jest odpowiedzialnym.

§ 14: Stopień poczytalności tak przy bezpośrednich jak i pośrednich następstwach czynu, stosuje się według swobody działania ze strony sprawcy.

§ 24: Przy poczytaniu swobodnych czynności, prawa nie uwzględniają szczególnego stanu, albo sił umysłowych danéj osoby.

§ 25: Tylko przy przestępstwach i umowach, które pozwalają przypuszczać szczególne zaufanie pomiędzy działającemi, stopień poczytalności stosuje się według takich indywidualnych właściwości osób działających.

Reńskie prawo cywilne art. 901: Dla zrobienia darowizny między żyjącemi albo testamentu, potrzeba być zdrowym na umyśle.

Ogólne prawo krajowe cz. I. tyt. 1. § 27: Za szalonych i obłąkanych uważają się osoby, które są w zupełności pozbawione używania rozumu.

Tamże § 28: Ludzie którym brak zdolności ocenienia skutków swoich czynności, uważani są za niedołężnych umysłowo.

§ 29: Szaleni i obłąkani pod względem praw, z różnicą tylko co do wieku uważają się na równi z dziećmi (niżéj lat siedmiu) a niedołężni umysłowo z nieletniemi.

§ 698. cz. II. tyt. 1: Obłąkanie jakiemu ulegnie jeden z współmałżonków, może usprawiedliwiać wtedy tylko żądanie rozwodu, gdy trwa od roku bez nadziei wyzdrowienia.

Cz. I. tyt. 1. § 31: Osoby które z powodu nieletności lub z powodu braku zdolności umysłowéj, nie są w stanie interesów swoich należycie ocenić, zostają pod szczególnym nadzorem i opieką rządu.

Cz. II. tyt. 18. § 12: Obłąkani lub niedołężni umysłowo, którzy nie są pod opieką rodziców lub współmałżonka, winni być przyjmowani pod opiekę rządu.

Tamże § 13: Uznanie za obłąkanego lub niedołężnego umysłowo, należy do sędziego z przyzwaniem biegłych lekarzy.

§ 34: Obłąkani i nieprzytomni, winni znajdować się pod ciągłym nadzorem aby sobie lub drugim szkodzić nie mogli.

Cz. I. tyt. 12. § 21: Osoby jako obłąkane lub niedołężne umysłowo poddane opiece, dopóki opieka trwa, nie są zdolne do sprawowania samowolnych czynności prawnych.

Cz. II. tyt. 18. § 815: Opieka nad szalonemi, obłąkanemi i niedołężnemi umyłysłowo winna ustać, gdy ci wrócą znowu do zupełnego używania swego rozumu.

§ 816—817: Czyli to może nastąpić, opiekuńczy sąd winien starannie zbadać. Do zbadania tego, oprócz opieki, wezwany ma być przez sąd biegły.

Ogólna ordynacya sądowa cz. I. tyt. 38. § 1: Prawa stanowią aby nad obłąkanemi i niedołężnemi umysłowo ustanowiona była opieka; przedtém jednak przez sąd zbadaném być ma: czyli dana osoba rzeczywiście znajduje się w stanie takim, iż prawo swobodnego rozporządzania swoją osobą, interesami i majątkiem odjęte jéj być musi.

Reńskie prawo cywilne art. 174: Stan obłąkania przyszłych małżonków może być sądownie uznany za przeszkodę małżeństwa.

Ordynacya kryminalna pruska § 279: Charakter moralny i poprzedni sposób życia oskarżonego, powiększa lub zmniejsza wartość wykrytych wskazówek i przyczynia się do ocenienia stopnia poczytalności, i dla tego powinien być dokładnie rozpoznany.

Północno-niemiecki kodex karny § 51: Przestępstwo nie ulega karze, jeżeli sprawca w czasie spełnienia go znajdował się w stanie nieprzytomności i chorobnego zaburzenia czynności umysłowéj, skutkiem których swoboda woli jego zniesioną była.

Tamże § 55: Kto podczas spełnienia jakiego przestępstwa nie miał 12 lat skończonych, nie może być za takowe karany.

§ 56: Oskarżony który w chwili spełnienia przestępstwa miał więcéj niż lat 12, lecz mniéj niż 18, nie ulega karze jeśli przy spełnianiu go nie posiadał dokładnéj świadomości swéj winy.

§ 57: Jeżeli oskarżony mający więcéj niż lat 12 a mniéj niż 18 dopuścił się przestępstwa z dostateczną świadomością winy, to zastosowane być mają do niego następujące przepisy i t. d. (następują znaczne złagodzenia kar dla takich nieletnich przestępców).

Prawo pruskie z dnia 3 maja 1852 roku art. 81: Do faktów ulegających wyrokowi przysięgłych, należy uznanie poczytalności.

Austryacki kodex karny § 2: Czynności lub zaniedbania nie mają być poczytane za przestępstwo: *a*) jeżeli sprawca użycia rozumu zupełnie jest pozbawiony; *b*) jeżeli przy przepuszczającém powrotném zboczeniu umysłowém, czyn spełniony został w czasie gdy zboczenie to trwało; albo *c*) w stanie odurzenia trunkiem nie ze względu na przestępstwo nastąpionego, lub téż jakiegokolwiek innego pomięszania zmysłów, w którém sprawca mógł nie być świadomym swojego czynu; *d*) jeżeli sprawca nie miał jeszcze lat czternastu skończonych.

Austryacki kodex cywilny § 21: Osoby które z powodu nieletności, niedołężności umysłowéj lub z powodu innych stosunków, nie są zdolne w sposób właściwy zajmować się swemi interesami, zostają pod szczególną opieką prawa. Do takich należą: dzieci niemające lat siedmiu, sieroty niemające lat 14, nieletni niemający lat 24 skończonych, daléj obłąkani i upośledzeni na umyśle, którzy albo użycia swego rozumu są zupełnie pozbawieni, albo przynajmniéj nie są w stanie ocenić następstw swoich czynności.

Kodex karny bawarski § 67: Czyn nie uważa się za przestępstwo jeżeli sprawca w czasie jego spełnienia z powodu niedołężności umysłowéj, obłąkania, szaleństwa, wysokiego stopnia odurzenia trunkiem, albo z podobnych innych przyczyn pozbawiony był zdolności samopoznania lub ocenienia przystępności spełnionego czynu.

Kodex karny wirtembergski art. 97: Czyn zabroniony nie ulega karze jeżeli spełnionym został w stanie, w którym swobodne użycie rozumu jest zniesione. Tu należy głównie szaleństwo, obłąkanie, zupełne zniedołężnie umysłowe i przemijające zupełne pomięszanie zmysłów, lub umysłu (przyczém daléj umyślne odurzenie trunkiem jest wspomniane i wyłączone) (*n*).

(*n*) Polski kodex kar głównych i poprawczych art. 99: Powodami wyłączającemi poczytanie przestępstwa są: 1) zupełna niewinność działania, z którego w sposób przypadkowy i nieprzewidziany zrządzone złe wynikło.—2) Niedojrzały wiek, w którym obwiniony nie mógł jeszcze mieć pojęcia o naturze przedsięwziętego działania.—3) Obłąkanie lub wrodzona niemoc umysłu, oraz choroba przyprawiająca o szaleństwo lub o zupełną utratę przytomności umysłu.—4) Błąd przypadkowy lub będący skutkiem podstępu i t. d.

Art. 104 stosuje to i do osób, które skutkiem późnego wieku lub zgrzybiałości utraciły władze umysłowe i rozsądek, niemniéj do lunatyków, którzy w chwilach sennego napadu działają bez przytomności.

Art. 105: Głuchoniemi od urodzenia jako téż ci co stracili słuch w wieku dziecinnym, jeżeli jest niewątpliwém, że ani przez wychowanie, ani przez towarzystwo z innemi nie nabyli żadnego pojęcia o moralnych obowiązkach i o prawie, nie ulegają karom za popełnione przestępstwa i wykroczenia, i t. d.

Kodex cywilny Polski tyt. XI. art. 489: Tak pełnoletni jak i małoletni usamowolniony w ciągłym stanie niedołężności, pomię-

ROZDZIAŁ I.

Zasady ogolne.

§ 91. Trudność kwestyi.

Ze wszystkich kwestyj z jakiemi lekarz w praktyce sądowéj ma do czynienia, żadna nie jest tak trudną do rozstrzygnięcia jak kwestya wątpliwego stanu umysłowego człowieka. Zakres ścisłych wskazówek do badania i opiniowania jest tu nadzwyczaj mały, a nawet ta mała ilość wskazówek często nie jest dostateczną aby na nich jakieś wnioski budować. Nasze fizyologiczne i anatomo-patologiczne wiadomości o budowie systematu nerwowego, nie dają wcale dostatecznych podstaw dla patologii umysłowych chorób mózgu, i pomimo wszelkich postępów psychiatryi, nieraz musimy się uciekać w praktyce sądowo-lekarskiéj przy ocenianiu danych wypadków do empiryczno-psychologicznéj metody.

Lecz ocenienie to napotyka najrozmaitsze i ważne trudności. Najprzód zachodzą trudności indywidualne, pochodzące ztąd, że nie każdy lekarz, którego sędzia w takich wypadkach mógłby wezwać o zaopiniowanie, ma dosyć sposobności do psychiatrycznych i sądowo-psychologicznych obserwacyj, które przedewszystkiém wymagają znajomości rzeczy, ogólnego wykształcenia, wprawy, doświadczenia, ogólnéj znajomości świata i człowieka, zdolności kombinowania i przytomności umysłu. Daléj liczne trudności zachodzić mogą ze względu na samą sprawę, któréj przedmiotem jest odróżnienie czynności spełnionéj chorobnego stanu umysłowego od czynności dokonanéj w skutek namiętności lub występnego popędu. Prawnicy mniemają, że pytanie co do stanu umysłowego oskarżonego, daje się łatwo rozstrzygnąć tak z odpowiedzi na kilka pytań zrobionych przedstawionemu

---

szania zmysłów, albo szaleństwa zostający, powinien być pozbawiony własnéj woli, choćby nawet w stanie tym znajdowały się przerwy rozsądek okazujące. Takowe pozbawienie własnéj woli żądane być może także względem małoletniego i nieusamowolnionego a to na rok przed dojściem do pełnołetności, czyli po skończonym roku dwudziestym.

(*Przyp. tłom.*).

waryatowi, jak przez proste stwierdzenie jego niedorzecznych czynności [1]). Mogłoby to być słusznem gdyby sędzia i lekarz mieli do czynienia tylko z takiemi obłąkanemi, którzy po większéj części zapełniają sale zakładów dla obłąkanych, to jest z wypadkami niewątpliwéj i wyraźnéj choroby umysłowéj. Lecz tak nie jest. Mnóstwo czynności z natury swéj przeciwnych prawu, zdarza się w początkowych okresach chorób umysłowych, w czasie gdy choroba jest jeszcze trudną do rozpoznania, inne znowu zdarzają się w przebiegu chorób nerwowych, które sprowadzają umysłową chorobę mózgu i nieprzewidzianie skutkują nagłe mimowolne czyny z charakterem przymusowym i t. d.

Czyny takie ogólnie niebezpiecznéj natury, morderstwo, samobójstwo, zabójstwo, podpalenie, kradzież, pokrzywdzenia, opór, występki przeciw obyczajom, fałsze, spełniane bywają tak samo z pobudek występnych jak i przez obłąkanych, a okoliczności towarzyszące czynowi waryata często mało różnią się od czynów spełnionych przez przestępców zdrowych na umyśle.

Jeżeli więc lekarz obowiązany zostaje do wyjaśnienia sędziemu czy istnieje lub nie istnieje u badanego zaburzenie umysłowe, to spotyka przytém liczne trudności tak w kryminalnych jak i w cywilnych wypadkach, z których to trudności najważniejsze wymienimy.

Tu należy najprzód trudność a w niektórych razach rzeczywista niemożebność ustanowienia granicy pomiędzy umysłowém zdrowiem a umysłową chorobą. Już pod względem pojedyńczych zdolności umysłowych, widzimy wielkie wachania. Rzadkiemi są tak szczęśliwi wybrańcy losu, u których ma miejsce zupełna równowaga, zupełna harmonia wszystkich pojedyńczych czynności duchowych, a zarazem zupełnie normalne duchowe zdrowie. Przeciwnie codziennie znajdujemy ludzi naprzykład z zadziwiająco silną pamięcią, lecz bardzo słabą zdolnością sądzenia; innych z nadzwyczajnie rozwiniętą fantazyą, lecz upośledzoną wolą i t. d. Tutaj odpychająca gwałtowność charakteru znieważa wszelką przyzwoitość i przyjęte formy towarzyskie, i dosyć jest wydatna aby dać powód do wątpliwości; to znowu dzi-

---

[1]) Władze administracyjne nie lepsze o tych rzeczach mają wyobrażenie, jak się to okazuje ztąd, iż ilość posiedzeń badawczych oznaczona jest najwyżéj na trzy, i każda z nich nieraz całe godziny trwająca, płacona jest w sposób nawet wstyd przynoszący. (Rozp. Ministra z 14 listopada 1841, i taxa z roku 1815).

wna oryginalność nadaje cechę właściwą wszystkim czynnościom, tak iż wymaga dokładnego zastanowienia, dla wykazania czy owe granice nie zostały już przekroczone. Historya sztuki naprzykład obfituje w tego rodzaju osobistości, i bohaterowie sztuki w chronologii ich artystycznych czynności okazują przejścia, w których trudno jest oznaczyć granice, gdzie artystyczna swoboda genialnéj twórczości zaczyna przechodzić od rozstrojenia umysłu do zupełnego zboczenia duchowego. Zentuzyazmowany czciciel Beethovena nie może nieraz stłumić podziwienia, studyując najpóźniejsze dzieła tego nieśmiertelnego mistrza z nieszczęśliwych czasów jego cielesnego i umysłowego rozstroju, a genialny Blechen, który w końcu zupełnie zwaryował, pozostawił dzieła, mające pod tym względem wielką psychologiczną ważność, jeżeli się je porówna z wielkiemi utworami jego pędzla z najlepszych jego czasów, — mianowicie pojedyńcze obrazy, rysunki i t. d., w których można znaleźć już poczynające się zboczenie, niejako process fermentacyi ducha. Daleko częściéj i jaśniéj okazuje się to powolne, nieraz całe lata trwające przejście z jednego stanu umysłowego do drugiego, od normalnego do nienormalnego, przy czynnościach codziennego życia, w obec których pytanie co do granicy pomiędzy obydwoma stanami, ostatecznie rozstrzygnięte być może jedynie z indywidualnego stanowiska rozstrzygającego, przyczém naturalnie zarówno możebném i usprawiedliwioném byłaby przeciwna odpowiedź ze stanowiska innéj osoby;—opinia przeciw opinii. Tu należą wypadki, w których zdrowa umysłowa organizacya powoli i nieznacznie przechodzi w chorobliwą, i które stać się może przedmiotem dochodzenia lekarza sądowego, jeżeli stan umysłowy w czasie jakiego czynu podchodzącego pod kodex cywilny lub kryminalny dał powód do wątpliwości. Lekarz—nawet najdoświadczeńszy i najwprawniejszy,—nie zawsze może mieć tak przenikliwe rozpoznawcze oko, aby sumiennie zaufał sobie i odważył się na pewno przepowiedzieć, że dana osoba kroczy po pochyłości i nakoniec musi podpaść zupełnemu zboczeniu umysłowemu. Lecz zdarzają się i takie wypaki, w których jakkolwiek nie ma mowy o ostatecznym upadku umysłowego zdrowia, wszakże właściwy indywidualny umysłowy stan człowieka z swemi dziwactwami, kaprysami, dziwacznemi sympatyami i antipatyami, ruchami i t. d.. przedstawia nam prawdziwą psychologiczną zagadkę. Gdzież więc jest granica we wszystkich tych wypadkach? Daléj należy tutaj wiele przestępstw lub opuszczeń, spełnionych przez dzieci w skutek poprostu głupiéj swawoli, jeżeli już nie przyjmiemy w nich chorobliwéj podstawy (stępienia umysłu). Daléj chorobliwe

dziwactwa i psoty, osób dziedzicznie temu podlegających,—przekroczenia lub czyny występne spełnione w wielkiém roztargnieniu, i wreszcie takie wypadki niedokształcone „niedojrzałe", w których znaki choroby mało i tylko niewyraźnie występują. W bliższym jeszcze stosunku do naszego zadania zostają później wspomnieć się jeszcze mające wybuchy smutku, uczuć, lub namiętności, u osób słabych duchowo lub umysłowo, u których pytanie to często jest nadzwyczaj trudne do rozstrzygnięcia; dalej wypadki zwykłej umiarkowanej exaltacyi, lub zboczeń u osób cierpiących choroby nerwowe. Dalej należą tu bardzo częste w wielkich miastach, a wszędzie dosyć liczne wypadki, zupełnie upadłych moralnie, zdziczałych osób, mężczyzn lub kobiet, u których skutkiem trunków, rozpusty, włóczęgostwa, złego wyżywienia, fizyczne funkcye i systemat nerwowy są w zupełnym nieładzie, którzy dawno już zerwali z sumieniem i obyczajami, kroczą z przekroczenia w przekroczenie, z występku, w występek, i których życie oddawna jest ciągłą przemianą pobytu w więzieniach i domach roboczych, z dzikością i włóczęgostwem na wolności, u których często jest prawie niemożebném ściśle oznaczyć czy pzekroczyli oni granice umysłowego zdrowia czy nie.

Niemniejsze trudności przy opiniowaniu spotykamy także w owych wypadkach, w których dawniejszy obłąkany ma być uznany za wyleczonego, gdyż wtedy znowu oznaczenie granicy pomiędzy chorobą a zdrowiem tém więcéj może dać do myślenia lekarzowi sądowemu, gdy z saméj natury rzeczy (w wątpliwych wypadkach prawnych), najczęściéj nie jest możebném dla badającego dopełnić dostatecznie długiéj obserwacyi (kilka miesięcy). Rozumie się samo przez się, że we wszystkich takich wypadkach winien sumiennie wypowiedzieć sędziemu swoje zdanie.

Inną trudność naszego pytania stanowi fakt, że pobudki do czynów nawet najbardziéj rażących, często są tak szczególne i tak głęboko ukryte w duszy sprawcy, iż potrzeba wielkiego doświadczenia i głębokiego badania, aby nie zostać zwiedzionym i nie uznać mylnie czynu bogatego w następstwa za spełniony bez pobudek. Wrócimy jeszcze do tego przy rozważaniu przyczyny przestępstwa *(causa facinoris)*.

Nie mniéj trudno jest rozstrzygać w innych znowu wypadkach jeżeli przedmiot badania nie przedstawia się dosyć jasno i wyraźnie badającemu lekarzowi, lecz jeżeli podstęp i zła wola sfałszuje go do samolubnych celów, i zręcznie w fałszywém świetle zdoła go przedstawić. Łatwo też pojąć, iż wykrycie żadnego z rodzajów udawania

nie przedstawia większych trudności jak udawania nienormalnego stanu umysłowego.

Dalszą trudność w rozpoznaniu chwilowo przypuszczanego zaburzenia umysłowego, stanowi możebność utajenia rzeczywiście istniejącéj tego rodzaju choroby; tém bardziéj, że wielu waryatów posiada w wysokim stopniu sztukę panowania nad sobą i ukrycia swéj choroby przed badającym lekarzem. Poniżéj pomówimy jeszcze o tém do jak błędnych i niebezpiecznych twierdzeń, ta sztuka udawania ze strony waryatów może być powodem.

Nakoniec wspomnieć jeszcze trzeba o zewnętrznych trudnościach, które powstają przez to, iż brak jest często koniecznego materyału do gruntownego i klinicznego ocenienia wypadku, co sprowadza niedostateczność oberwacyi,—że daléj badania często muszą się odbywać w więzieniu, które nie jest bynajmniéj odpowiedniém do takowych miejscem, gdyż tu brak jest dwóch ważnych czynników do obserwacyi, a mianowicie kontroli przez doświadczone w téj rzeczy dozorujące osoby, i możności obserwowania zachowania się i postępowania badanego w swobodném obcowaniu z innemi osobami; które to czynniki nie dadzą się zastąpić zeznaniami dozorców więziennych [1]).

§ 92. Cel badania. Zdolność i poczytalność prawna. Zdolność do samoistnego działania.

We wszystkich wypadkach, w których lekarz dopełniać ma badanie wątpliwego stanu umysłu na żądanie władz sądowych, cel badania może być podwójny. Albo wątpliwém i sporném jest czy badany w obecnym stanie umysłu, bez szkody dla siebie i drugich może poznawać różnicę między „mojém i twojém", zawierać umowy, sporządzać testament, albo inny dokument prawny, składać zeznanie, przysięgę, sprawować urząd, objąć jakie obowiązki, lub dawniéj przyjęte nadal wykonywać, słowem jak mówi prawo cywilne—„zajmować się swemi interesami",—a według wyrażenia ogólnéj ordynacyi sądo-

---

[1]) Z tego powodu w trudniejszych wypadkach robiłem przełożenia aby osoby mające być badanemi, przenieść w celu obserwacyi na kilka miesięcy do oddziału obłąkanych w szpitalu Charité, zanim będę mógł wyrzec co do nich stanowczo i winienem podziękować za gotowość z jaką zawsze w tych razach przez tamtejszych panów kolegów wspierany byłem.

wéj (S. 356) czy jest w stanie rozporządzać swoją osobą, sprawami i majątkiem, to jest czy jest prawnie zdolnym do działania. Pytanie to co do prawnéj zdolności do działania zdarza się tylko w sprawach cywilnych.

W ogóle opinie co do prawnéj zdolności do działania są łatwiejsze niż co do poczytalności prawnéj, dla tego że w pierwszym razie pytanie zachodzi zwykle wtedy, gdy osoba mająca być badaną już jakiś czas zostaje w zakładzie obłąkanych lub w nim zostawała, albo gdy strona żądająca uznania bezwłasnowolności zwykle najbliższa rodzina interesanta, nie może już z nim sobie dać rady, a zatém znajduje się nagromadzony przez dłuższy czas materyał obserwacyjny; — powtóre dla tego, że w większości wypadków, bada się interesanta jak on jest, a zatém mamy przed sobą niezaciemniony przedmiot obserwacyi. I tu jednak mogą się zdarzyć wypadki nadzwyczaj skomplikowane i trudne do ocenienia, z powyżéj wspomnionych powodów. (Zobacz wyborną opinię D-ra W. Sander'a o stanie umysłowym refe rendarza N-N. — *Archiv f. Psychiatrie u. Nervenkrankheiten.* I. S. 655). Trudności jak powiedzieliśmy zachodzą zwłaszcza wtedy, gdy idzie o rozstrzygnienie pytania czy dotąd uważany za „niedołężnego na umyśle" po mniemaném wyleczeniu może się stać znowu własnowolnym. Specyalne pytania, które tu przychodzą pod rozwagę, naprzykład co do wiarogodności zeznań świadków cierpiących jakiekolwiek zboczenie umysłowe, albo ważności testamentów lub innych prawnych czynności przez takie osoby sporządzonych, co do zdolności prawnéj głuchoniemych i t. d. są wyłącznie pytaniami prawnemi, z których medycyna sądowa niema nic do czynienia i które téż zawsze przez kodexa stanowczo rozstrzygane zostają.

W sprawach kryminalnych, po spełnieniu przeciwéj prawu i występnéj czynności ze względu na sposób spełnienia, na postawę i zachowanie się oskarżonego, na zeznania świadków i t. d. może zajść wątpliwość czy sprawca w czasie spełnienia czynu nie znajdował się w stanie, w którym byłby pozbawionym „możności swobodnego działania",—albo „zdolności samopoznania", — albo w którym „swobodne używanie rozumu było zniesione",—według brzmienia rozmaitych kodexów, tak iż nie mógł ocenić następstw swojego czynu", — albo czy „przestępna czynność" wcale nie istniała, skoro sprawca w czasie jéj spełnienia znajdował się w stanie nieprzytomności lub chorobliwego zaburzenia czynności umysłowéj wyłączającéj wolną wolę.

Pojęcie to jest moralno-prawne. Łączy się z faktem swobody udzkich czynności, i pozwala przypuszczać, że każdy obecnie zrodzo-

ny na świecie, wzrosły i wychowany w moralnych pojęciach i wyobrażeniach społeczeństwa ludzkiego, przyswaja sobie taką ilość wyobrażeń moralnych i swobodnie niemi rozporządza, iż one stać się mogą prawidłem jego postępowania; że posiada dosyć rozumu do rozpoznania przestępności czynów przeciwnych temu prawu moralnemu, że ma dosyć siły woli aby odeprzeć popędy do przestępnych czynności i postępować odpowiednio do ogólnego pojęcia słuszności, i że wie, iż społeczeństwo stanowi i wymierza kary za czyny przeciwne moralności. Stosownie do tego trzeba oceniać jego czyn i o ile znajduje w niezakłóconém posiadaniu swéj duchowéj siły, a przytém jest w stanie przedstawić sobie następstwa swego czynu i jego przestępność, takowy poczytać. Poczytalność zatém w znaczeniu prawném (*imputabilitas*) jest psychologiczną możebnością działalności prawa karnego.

Zdaniem Caspera warunki poczytalności są wrodzonemi, a zatém zakorzenionemi w całéj duchowéj organizacyi człowieka, inne zaś duchowe procesa są tylko wynikami wychowania, wykształcenia, praktyki życia, i t. d., skutkiem czego zachodzi ważna dla lekarza sądowego różnica pomiędzy poczytalnością a zdolnością prawną, mianowicie, że pierwsza jest zawsze jednakową i w wielu takich wypadkach przyjętą być musi, w których druga może być zaprzeczoną. Co do nas, na zadanie to nie możemy się zgodzić. Warunki zdolności prawnéj są tak samo wrodzone jak i warunki poczytalności, ta ostatnia zaś sama przez się tak samo nie jest wrodzoną jak i pierwsza. Tak jedna jak druga jest rezultatem psychicznego rozwoju i wykształcenia człowieka, lecz obecność pierwszéj słusznie przez prawodawcę wcześniéj przyjętą została niż drugiéj, gdyż dojrzałość moralna wcześniéj się wykształca niż doświadczenie konieczne do usamowolnienia. Zresztą nie uważam za stosowne porównywać ważność obu, gdyż poczytalność odnosi się do danéj spełnionéj czynności, a zdolność prawna do ogółu dopiero mających się spełnić najrozmaitszych czynności. Człowiek jaknajzupełniéj zdolny prawnie może być podczas spełnienia czynu w warunkach niepoczytalności, i nawzajem nie zdolny jeszcze prawnie może być w warunkach poczytalności za spełnione przestępstwo. Czyli zaś człowiek z powodu upośledzenia umysłowego, mianowicie choroby niezdolny, może być uważany za będącego w warunkach poczytalności, jest to abstrakcyjna sprzeczność, któréj rozwiązanie pozostawione być musi do danego wypadku.

§ 93. Dalszy ciąg.

Powyższe wyjaśnienie pojęcia poczytalności rozstrzyga zarazem wielokrotnie rozstrząsane pytanie: czyli rozpoznanie jéj należy do lekarza czy do sądu? Z uwagi na zawsze i wszędzie w medycynie sądowéj przyjętą niezmienną zasadę, że lekarz zajmuje się wyłącznie tylko przedmiotem naturalnym (do celów sądu), z uwagi dalej, że przy pojęciu poczytalności idzie o zastosowanie kodexu karnego a zatém o zupełnie co innego niż o przedmiot naturalny, — nie może ulegać wątpliwości, że lekarz w danych wypadkach winien tylko dostarczyć naukowe materyały, a wyrzeczenie co do poczytalności pozostawić sędziemu. Prawo ma pod tym względem zupełnie inne sposoby zapatrywania niż nauka lekarska. Lekarz naprzykład uznaje jakiegoś człowieka na mocy niezbitych powodów za ulegającego zboczeniu umysłowemu, a tém samém i za będącego w warunkach niepoczytalności. Zgadza się tu z prawodawcą, albowiem i ten u takiego człowieka musiałby uznać wyłączenie wolnéj woli na mocy istniejącego zaburzenia umysłowego i odrzucić istnienie przestępnego czynu. Lecz prawodawca tego samego kraju skazuje takiego człowieka na wynagrodzenie szkód, skoro w § 41. tyt. 6. cz. I. ogólnego prawa krajowego stanowi, że „obłąkani i upośledzeni na umyśle bezpośrednie szkody jakie komu zrządzą, ze swego majątku winni są wynagrodzić". Dalszym dowodem, że rozstrzygnięcie co do poczytalności należy do kompetencyi prawniczéj, są stanowcze przepisy wszystkich kodexów co do poczytalności i karalności czynów przestępnych dopełnionych przez dzieci i nieletnich. Najwyraźniejszym jednak tego dowodem jest przepis prawa pozostawiający rozstrzygnięcie kwestyi co do wątpliwéj poczytalności w każdym pojedyńczym wypadku, orzeczeniu przysięgłych, osób niefachowych, często jak w sądach okręgowych z bardzo mało ukształconéj klasy wybranych, skutkiem czego kwestya ta traci swą ważność dla lekarza. Zresztą nie mogę nie zwrócić uwagi, że pomimo tego przepisu w praktyce nadzwyczaj często się zdarza, iż władze sądowe przy stawianiu zapytań lekarzowi, wyraźnie wymieniają „poczytalność oskarżonego", przypuszczając że lekarz sądowy, lub zapytywana władza lekarska, wie jak daleko zajść może pod względem tego pojęcia oraz jego wykładu i uzasadnienia. We wszystkich takich wypadkach lekarz, który wszędzie o ile można dosłownie stawionego mu pytania i wyrazów sędziego trzymać się po-

winien, jest zupełnie w swoim prawie, jeżeli w opinii stosownie do pytania wyrzecze o poczytalności.

Albowiem jeżeli lekarzowi zdarzy się pytanie co do poczytalności jakiego człowieka, znaczy to potrzebę wyjaśnienia, czy są obecne momenta chorobne, które mogłyby i musiałyby być miane na względzie przy poczytaniu jakiéj czynności jako wyłączające lub zmniejszające swobodę postanowienia i czynności ze strony badanego, i dla tego lekarz tém mniéj powinien usuwać się od odpowiedzi na pytanie co do poczytalności, skoro wydaje wyrok mający tylko moc technicznéj opinii, nie zaś moc prawną, skoro zdanie jego jest tylko wskazówką dla rozstrzygającego wyroku sędziego, i skoro on jako lekarz sądowy tak samo tu opiniuje jak wtedy gdy zapytany jest co do zdolności zarobkowania lub możności uwięzienia jakiéj osoby.

Z tego co się dopiero powiedziało o ogólném pojęciu poczytalności, widzimy, iż jest zbytecznėm, bezcelowném a nawet błędném, traktować o poczytalności jako o oddzielnéj nauce, naprzykład o poczytalności przestępnych czynów ze strony ciężarnych, rodzących, lub głuchoniemych albo epileptycznych i t. d., i że ta dawniéj powszechnie używana i ulubiona metoda całkiem z nauki usuniętą być winna. Wszystkie te stany, jak ciąża, poród, epilepsya i t. d. mogą być usposabiającemi momentami do zaburzeń umysłowych. Jeżeli te zaburzenia zdają się występować, trzeba je zbadać i stwierdzić. Obłęd szalony rodzącéj jest objawem psychicznéj choroby mózgu jak takiż obłęd u epileptyka; melancholia ciężarnéj nie różni się wcale od melancholii osób ulegających chorobom brzusznym lub każdego innego chorego i zupełnie według tych samych prawideł musi być badana i oceniana. Wszystkie te wypadki przez teoryę i tradycyę za specyficzne uważane, nie mają w sobie nic właściwego, i opracowywanie tego przedmiotu w oddzielnych rozdziałach podręczników naukowych, lub osobnych dziełach, jest owocem niewłaściwego uogólniania w medycynie sądowéj, w któréj wszędzie a nigdzie więcéj jak w rzeczach psychologicznych najwłaściwszą metodą jest indywidualizowania, — ścisłe wyjaśnienie pojedyńczego wypadku, przez zbadanie psychicznych anomalij, i patologicznego związku z takowemi zaskarżonego czynu. W podobnych wypadkach lekarz sądowy powinien przytoczyć, że ciąża, poród i t. d. mogą spowodować zaburzenia umysłowe znoszące wolną wolę,—że na mocy historyi oraz stanu osoby i sprawy w obecnym wypadku można przyjąć, że przyczyna ta rzeczywiście u oskarżonéj sprowadziła ten skutek i t. d. Objaśnimy przez to daleko wię-

céj niż przez bezcelowe wykłady, które często powiększają tylko zamięszanie w nauce, i szukającego objaśnienia w błąd wprowadzają.

Oprócz poczytalności, często w sprawach kryminalnych lekarz zapytywany bywa co do „możności sądowego badania" jakiéj osoby, zwłaszcza w wypadkach, w których sprawa przychodzi do sądu śledczego wprzód, opinia lekarska co do stanu umysłowego ściągnięta zostanie, a potém dopiero na zasadzie takiéj opinii na krótszy lub dłuższy czas odłożoną zostaje, albo w których opinia, pytanie co do poczytalności w czasie czynu pozostawia nierozstrzygniętém. i tylko oświadcza się za istnieniem choroby umysłowéj w czasie badania. Rozumie się, iż musi tu zachodzić pytanie co do zdolności zbadania sądowego, gdyż skarga raz zaniesiona tylko przez wyrok sądowy może być załatwioną, człowieka zaś umysłowo chorego badać nie można. Opisałem jeden taki wypadek (*Zweifelhafte Geisteszustände vor Gericht. Berlin.* 1869, wypadek 25), w którym to pytanie po upływie trzech lat przed najwyższym trybunałem było rozstrzygane lubo już pierwsza opinia oświadczyła się za niepoczytalnością badanéj w czasie czynu, i za niezdolnością do badania sądowego po zaniesionéj skardze i w którym pytanie co do zdolności późniejszego zbadania sądowego, mianowicie wyzdrowienia, przez najwyższą instancyę sądową podniesione było.

Zdolnym do zbadania sądowego pod względem psychicznym nazywam tego tylko, kto jest w stanie pojąć ważność badania sądowego względnie do niego i jego przyszłości, zrozumieć znaczenie i doniosłość zadawanych mu pytań, i odpowiadać przed sędzią.

§ 94. Dalszy ciąg.
Stopnie poczytalności. Częściowa poczytalność.
Przepisy prawa.

Ogólne prawo krajowe pruskie,—patrz wyżéj.

Austryacka ordynacya kryminalna § 95: Jeżeli zachodzi wątpliwość co do tego czy oskarżony jest w stanie używalności swego rozumu, lub czy cierpi na jaką inną chorobę umysłową, skutkiem któréj poczytalność jego zniesiona lub zmniejszona być może, to dopełnione być winno zbadanie stanu umysłu oskarżonego zwykle przez dwóch lekarzy.

Bawarski kodex karny art. 68 wymienia wypadki, w których zdolność samopoznania albo stan umysłu niezbędny do rozeznania przestępności czynu, albo téż swoboda woli działającego jeżeli nie zupełnie zniesiona, to w znacznym stopniu jest zmniejszona.

Wirtembergski kodex karny art. 98: Jeżeli czyn prawu przeciwny spełniony zostanie przez osobę, u któréj używalność rozumu wprawdzie nie jest zupełnie zniesiona, lecz która znajduje się w tak wysokim stopniu niedołężnienia lub osłabienia umysłowego, iż kara prawem przepisana nawet w najniższym stopniu byłaby w niewłaściwym stosunku do winy, to sądy mogą wyrzec karę niżéj tego stopnia. (Tu należy także art. 110, który oprócz naturalnego osłabienia umysłowego, uwzględnia także stan odurzenia trunkiem, o ile takowy nie znosi zupełnie poczytalności).

Jeżeli pojęcie poczytalności prawnéj samo przez się nie jest przedmiotem medycyny sądowéj, to i rozstrzygnienie często zachodzącego pytania: czyli mają być uznawane stopnie poczytalności?; powinno być pozostawione nauce prawa i prawodawstwom, które w ogóle w Niemczech, a w szczególności w Austryi, Bawaryi, Wirtembergu, a za poprzednich rządów także w Hanowerze i Saksonii oświadczają się za stopniami poczytalności. Wyjątek pod tym względem stanowi północno-niemiecki kodex karny, podczas gdy kodex cywilny je przyjmuje.

Nie jest tu miejsce do dyskusyi nad pożytecznością i koniecznością przyjęcia stopni poczytalności, z uwagi jednak na zdanie trybunału najwyższego, że stopniowe rozróżnianie poczytalności jest niewłaściwe (decyzye z dnia 6 września 1861 i 4 kwietnia 1855 roku. Oppenhof'a kodex karny p. 106) musimy zauważyć, iż rzeczywiście nawet i północno-niemiecki kodex karny przyjmuje zmniejszoną i zwiększoną poczytalność (Neumann, *Psychologische Reflexionen ueber das Preussische Strafgesetzbuch* etc. *Oppeln* 1870), mianowicie pierwszą u małoletnich między 12 a 18 rokiem życia, oraz u dzieciobójczyń, ostatnią zaś podwyższając karą oznaczoną w § 222 (zabójstwo przez niedbałość), jeżeli oskarżony z powodu swego urzędu szczególniéj był obowiązany do ostrożności, któréj zaniedbał.

Faktem jest jak twierdzi Schwartze, że przepisy o zmniejszony poczytalności w krajach gdzie istnieją, często stosowane bywają oraz że ciągle zdarzają się wypadki przestępstw i przekroczeń ze strony chorych na nerwy, pijanych, osłabionych na umyśle etc., albo silnie chorych na ciele i t d., w których zapytany lekarz nie może sumiennie utrzymywać, iż sprawca w czasie czynu ulegał obłędowi i niedołężności umysłowéj i że jego poczytalność skutkiem tego była wyłączona. Lekarze sądowi austryaccy, bawarscy i t. d., gdy w takich wypadkach pytanie co do poczytalności wyraźnie stawione im będzie, mogą opierając się na swoim kodexie przyjąć zmniejszoną

poczytalność i wypadek psychologicznie i praktycznie rozpoznawać. Co innego ma miejsce pod kodexem północno-niemieckim; tutaj lekarz winien sędziemu—jak i we wszystkich innych wypadkach—dany wypadek wyjaśnić we wszystkich jego szczegółach i właściwościach, wskazać czyli i o ile ma i miało tu miejsce zaburzenie zdrowia umysłowego a przeto i swoboda wyboru? i pozostawić sędziemu o ile on na mocy swego kodexu, który wcale nie uznaje stopni poczytalności, co wszakże nie krępuje jego wyrzeczenia,—nie uzna właściwém przyjąć „okoliczności łagodzących" kodexu, za podstawę do swego wyrzeczenia. Jeżeli zaś, co często się zdarza, sędzia pomiędzy pytaniami stawionemi lekarzowi lub władzy lekarskiéj zamieści wyraźnie kwestyę poczytalności, to uważam zupełnie usprawiedliwioném jeżeli lekarz w odpowiednich wypadkach tak jak w innych krajach niemieckich przyjmie stopnie poczytalności, to jest zmniejszoną poczytalność co też wielu autorów utrzymuje z czysto teoretycznego stanowiska. W tego rodzaju wypadkach ja posługuję się taką formułą, którą z doświadczenia mogę polecić: „że N. N. jest w stanie zdolności do poczytania przestępstwa, jednak miały miejsce momenta chorobne mogące zmniejszyć poczytalność zarzucanéj czynności". Przez takie wyrzeczenie nie pozbawia się sędziego podstawy prawnéj, i pozostawia mu się zupełną swobodę przyjąć okoliczności łagodzące gdzie to jest dozwoloném, w razie uznania główny nacisk na nie położyć albo też gdy mu się to nie wydaje właściwém pominąć je. Jest to w każdym razie daleko pożyteczniejszém w praktyce niż gdy lekarz udzieli opinię wahającą, naprzykład „stan niezupełnéj poczytalności, lecz także i niezupełnéj niepoczytalności" — i przez to zrobi w sprawie brak niczém zapełnić się niedający.

Wiele wreszcie mówiono o częściowéj poczytalności, do przyjęcia któréj szczególniéj skłonni są prawnicy, którzy mniemają, że badany może być „na jednym tylko punkcie" umysłowo chorym, a zresztą zupełnie zdrowym i dla tego będącym w stanie poczytalności prawnéj. Już z uwagi na to, że ostatecznie nie można połowy człowieka zamknąć w więzieniu a drugiéj w szpitalu obłąkanych, możnaby wnosić, że teorya o częściowéj poczytalności oparta jest na fałszywéj podstawie. Rzeczywiście tak jest. Nauka ta opiera się na przyjętém w dawnéj psychologii przypuszczeniu oddzielnych i samoistnych władz duszy, które osobno mogą uledz chorobie bez naruszenia drugich, i miała swe psychiatryczne wyrażenie w przypuszczeniu monomanii i pierwotnych zboczeń woli. W obec uznania solidarności władz duszy, oraz faktu, że wyobrażenie i wola rzeczywiście zależą od czucia

i że umysł nie może być chory bez jednoczesnego cierpienia wyobrażenia i woli i naodwrót,—teorya częściowéj poczytalności musi koniecznie upaść. Jeżeli zboczenie psychiczne u jakiego człowieka o tyle utrudnia psychiczną (umysłową i moralną) zdolność jego czynnościową, iż ta wychodzi po granice fizyologicznéj normy, to nie może być mowy o częściowéj lecz ewentualnie tylko o zmniejszonéj poczytalności.

§ 95. Zadanie pytania przez sędziego.

Ponieważ lekarz sądowy i władze lekarskie w ogóle stosować się muszą do pytań zadawanych przez sędziego (lub prokuratora) i ponieważ takowe stanowią podstawę i niejako skielet opinii lekarskiéj, w skutek czego sposób zadawania pytań jest interesującym dla lekarzy, przeto nie będzie zbyteczném rozważenie tego przedmiotu. Jeżeli bowiem sędzia ma niezaprzeczone prawo zadawania pytań w każdym pojedyńczym wypadku, według własnego uznania, to nie można też odmówić lekarzowi prawa udzielania takiéj odpowiedzi jaką dać może. Nieraz mówiono, że daleko właściwiéj byłoby aby sędzia za pośrednictwem lekarza stwierdzał czy oskarżony winien być uważany jako swobodny lub nieswobodny? niż żeby się pytał czy cierpi pomięszanie zmysłów? Na zdanie to nie możemy się zgodzić. Pominąwszy inne czysto teoretyczne, również często dowodzone jak i zaprzeczane zarzuty, — przez postawienie ogólnego pytania co do swobody woli, wprowadzałoby się biegłego w nieodpowiednią jego zadaniu dziedzinę, zmuszałoby się go do metafizycznych wywodów o wolności woli, i pozostałoby mu się zbyt wielkie i wątpliwe pole dla jego opinii. — Cóżby było naprzykład gdyby lekarz uznał namiętności i uczucia za warunki braku swobody woli? Że silne uczucie i namiętność u zdrowego zkądinąd człowieka może ograniczyć w wysokim stopniu swobodę woli nie można zaprzeczyć. Zasada swobody woli nie może więc być ogólnie stanowczą i musi być nieraz utrzymana poczytalność prawna, choćby swoboda woli w czasie spełnienia czynu była poniekąd nadwerężona. Oba pojęcia zatém nie zawsze i nie we wszystkich warunkach zgadzają się z sobą.

Również nie jest właściwém — jak to się zwykle w praktyce dzieje — przyjmowanie przez sędziego „poczytalności" za podstawę swego pytania, albowiem skoro ta jest pojęciem prawném a nie lekarskiém, to unosi znowu lekarza do wyjścia z właściwego sobie zakresu,

który stanowi zawsze tylko przedmiot naturalny mający być badanym, tu zatém jest nim przedmiot fizyczno-psychiczno-antropologiczny. Prawodawca wyraźnie wskazał, że pogląd taki uważa za właściwy, sędzia zaś przy formułowaniu pytania powinien się kierować odpowiedniemi przepisami prawa. Z tego powodu w Austryi naprzykład zapytywać się wypada: „co do pozbawienia użycia rozumu" albo peryodycznego zboczenia umysłowego" etc. ze strony sprawcy; w Bawaryi, co do upośledzenia umysłowego, obłąkania, szaleństwa, wyższych stopni opilstwa sprawcy i t. d. Północno-niemiecki kodex karny w § 51 mówi — „czyn przestępny niema miejsca jeżeli sprawca w czasie spełnienia czynności znajdował się w stanie nieprzytomności lub chorobliwego zaburzenia umysłowego wyłączającego swobodę woli. Stosownie do tego w danych wypadkach pytanie powinno brzmieć: czy oskarżony podczas spełnienia czynu znajdował się w stanie nieprzytomności albo chorobnego zaburzenia umysłu? a w obec takiego pytania lekarz do właściwego swego sprawadzony zostanie; rozstrzygnienie zaś co do tego czy przez to chorobne zaburzenie, swoboda woli zniesioną została, sędziemu pozostawione być może.

Jeżeli my z naszego lekarskiego stanowiska już z góry stan choroby umysłowéj uważać musimy jako sprzeciwiający się swobodnemu objawianiu się psychicznéj działalności, przeszkadzający swobodnéj grze wyobrażeń, a przeto ograniczający przytomność, to mamy usprawiedliwienie w tém, że motywa do § 54 bardzo ściśle biegłego lekarza do jego własciwéj dziedziny odsyłają i powyżéj wymieniony pogląd popierają:

„W tych warunkach"— mówią owe motywa [1]) — „niepozostaje prawodawstwu nateraz jak z jednéj strony przyjąć do prawa rozważane tu stany chorobne w najbardziéj urywaném ich określeniu, z drugiéj zaś wyraźnie zwrócić uwagę na konieczność ich stosunku do wyłączenia swobodnego działania woli. Z téj zasady wychodząc, z pomiędzy wielu dla zaburzenia umysłowego proponowanych określeń zdaje się najwłaściwszém przyjęte przez naukową deputacyę i przez fakultet lipski określenie — „chorobne zaburzenie czynności umysłowéj"—z powodów przytoczonych przez te powagi. Przez to zwłaszcza zadanie sądowo-lekarskie ściśle jest wskazane, gdyż lekarz sądowy

---

[1]) Schwarze, *Strafgesetzbuch für den Norddeutsches Bund. Leipzig.* 1870.

ma zbadać: czy choroba miała miejsce lub nie, a w ostatnim wypadku wstrzymać się od wszelkich dalszych objaśnień".

„Co się zaś tyczy określenia stosunku tego stanu do poczytalności, to formuła—„zniesienia wolnéj woli" *(Ausschlissung der freien Willensbestimmung)* przynajmniéj względnie zdaje się najlepszą. Nie trzeba się bowiem obawiać aby przez to wprowadzone były do postępowania kryminalnego rozmaite metafizyczne pojęcie o wolności woli w znaczeniu fizyologiczném, gdyż jasno jest wskazaném, że w pojedyńczym wypadku ma być tylko dochodzoném: czyli ma miejsce taki normalny stan duchowego zdrowia, do którego w pospolitém rozumieniu rzeczy przywiązane jest pojęcie odpowiedzialności karnéj, podczas gdy ten ostatni punkt ustalony jest przez prawo i w danym wypadku nie ulega nawet żadnemu dalszemu rozbiorowi".

§ 96. Sposób badania.

Przepisy prawa.

Kryminalna ordynacya pruska § 280: Sędzia obowiązany jest zwracać baczną uwagę na zachowanie się stanu umysłowego oskarżonego i szczególniéj dochodzić czyli on w czasie spełnienia czynu działał z świadomością. Jeżeli dostrzeże ślady obłąkania lub osłabienia umysłowego, to z przybraniem fizyka lub wykwalifikowanego lekarza powinien zbadać stan umysłowy oskarżonego i wymienić w aktach o środkach w tym celu użytych, przyczém biegły udzielić winien swoją opinię co do mniemanego powodu i prawdopodobnego sposobu powstawania wykrytego braku sił umysłowych.

Pruska ogólna ordynacya sądowa tyt. 18. (Jeżeli wniesione będzie podanie o sądowe uznanie obłąkania lub niedołężności umysłowéj jakiego człowieka, któremu zostaje dodany kurator) § 6 wtedy sąd winien zarządzić bliższe zbadanie stanu umysłowego téj osoby przez deputatów, z przyzwaniem kuratora, krewnych i dwóch biegłych lekarzy. Z tych biegłych jeden ma być wybrany przez kuratora, drugi przez krewnych.

Tamże § 7: Jeżeli kurator i krewni nie zgododzą się pomiędzy sobą na biegłych, to przeważa jednomyślnie opinia krewnych. Jeżeli zaś i ci nie zgadzają się pomiędzy sobą, w takim razie sędzia albo wyznacza z urzędu trzeciego biegłego i zarządza powtórnie badania wspólnie z takowym, albo też od każdego z pierwszych biegłych żąda oddzielnéj piśmiennéj wymotywowanej opinii, takowe przedstawia wraz z aktami radzie lekarskiéj prowincyi i téj prosi o wyrzeczenie ostatecznego zdania.

Pruska (reńsko-francuzka) ordynacya postępowania cywilno-sądowego art. 302: Jeżeli idzie o ściągnięcie opinii biegłych, takowe zarządzone zostaje przez decyzyę, w któréj okoliczności co do których opinia

jest żądaną, wyraźnie wymienione być winny. (Mowa tu jest w ogóle o biegłych każdéj kategoryi, a nie wyłącznie o biegłych lekarzach).

Tamże art. 303: Opinia winna być udzieloną przez trzech biegłych, chyba że strony zgodzą się aby przez jednego udzieloną została.

Tamże art. 317: Opinia układa się w sporném miejscu, lub téż w miejscu, dniu i godzinie, które przez biegłych w tym celu oznaczone będą. Protokół spisuje się przez jednego biegłego a przez innych podpisuje i t. d.

Tamze art. 318: Biegli udzielają jedną tylko opinię, objawiają tylko jedno zdanie większością głosów. W razie różności zdań wymienia się zasady każdego pojedyńczego zdanie bez wymienienia jakiego mianowicie zdania był każdy z nich.

Tamże art. 322: Jeżeli sędzia nie znajduje w opinii dostatecznego wyjaśnienia, to może zarządzić powtórne badanie pzez jednego lub więcéj biegłych, których wyznacza z urzędu, i którzy od poprzednich biegłych mogą żądać objaśnień jakie za potrzebne uznają.

Tamże art. 323: Sędzia nie jest obowiązany wyrokować według opinii biegłych, jeżeli jego zdanie jest przeciwne.

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 14 listopada 1841 r.: Jakkolwiek sądowo-lekarskie dochodzenia i opinie pod względem wątpliwych stanów umysłowych w skutek dopełnionéj rewizyi dawnych przepisów i wydania nowych rozporządzeń, dopełniane są obecnie przez wzywanych lekarzy, z większą ścisłością i dokładnością niż dawniéj, wszakże i teraz zdarzają się jeszcze wypadki, w których badanie to bywa niedokładne i niedostateczne. Niedokładność polega głównie na tém, iż w terminie badania brak jest nieraz lekarzom czasu potrzebnego do spokojnego i gruntownego zbadania i zaopiniowania co do stanu umysłowego osób często poprzednio im zupełnie nie znanych. Aby więc na przyszłość lekarskie badania i opinie co do stanu umysłowego w tego rodzaju procesach mogły się odbywać z wszelką możliwą rozwagą i gruntownością,—po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości polecam co następuje: 1) Biegli przed naznaczonym terminem do zbadania stanu umysłowego osoby przez władzę sądową wskazanéj, powinni się poinformować o stanie jej umysłu przez odwiedzanie chorego oraz badanie krewnych i domowego lekarza. 2) W terminie badania, lekarze ze swego stanowiska jako biegli, na zasadzie i przy uwzględnieniu rezultatu ich poprzednich informacyj, powinni zadyktować do protokułu, jak znaleźli badanego pod względem jego stanu fizycznego, wyglądu, zachowania się i t. d., jak również i rozmowę jaką w celu zbadania stanu umysłowego z nim prowadzili, z przytoczeniem pytań i odpowiedzi szczegółowo i dokładnie, i dołączyć tymczasową opinię o stanie jego umysłowym przy zachowaniu terminologii i określeń przyjętych w ogólném prawie krajowém, przyczém nie zabrania się im stan chorobny jednocześnie i w znaczeniu naukowém określić. Protokuły badania stanu umysłowego pod względem sądowo-lekarskim mają taką samą ważność i znaczenie, jak protokuły obdukcyjne, mianowicie stanowią zupełne wyjaśnienie, wykład i stwierdzenie wypadku badania jako podstawy do stanowczéj opinii. Aby tę pożądaną jednomyślność z obowiązującemi oddawna przy obdukcyach przepisami prawa jeszcze bardziéj uzupełnić biegli powinni: 3) Zawsze prócz w wypadkach wymienionych w końcu niniejszego rozporządzenia, udzielić władzy sądowéj po terminie szczegółową i wymotywowaną opinię, w któréj na podstawie wiado-

mości powziętych przy uprzednich informacyach, — akt sprawy, — i protokułu badania w terminie, jak również przy uwadze na cyrkularz z dnia 9 kwietnia 1838 r. Nr. 1746, należy podać dokładną historyę wypadku (relacyę), daléj przez porównanie i krytykę opisanych w niéj objawów chorobnych, poddać fakta danego wypadku lekarsko-technicznemu ocenieniu i nakoniec opinię w terminie udzieloną lub téż odmienną na wywodach naukowych uzasadnić. Królewskie ministerium sprawiedliwości poda obecnie przepisy do wiadomości władz sądowych i te ostatnie zarazem zawiadomi: *a*) aby lekarzy wybranych na biegłych wcześnie przed terminem badania o takowym zawiadamiały, aby mogli się wprzód o stanie wskazanych osób poinformować; i *b*) aby delegatom sądowym mającym kontrolować lekarzy zaleciły nadmieniać w protokule: czy ze strony lekarzy miało miejsce lub nie poprzednie badanie. Ponieważ z jednéj strony jest do życzenia aby lekarzom z powodu większéj straty czasu i większéj pracy przy téj czynności odpowiedniejsze wynagrodzenie było przyznawane, z drugiéj zaś strony konieczném jest aby zwykle znaczne, szczególniéj przy wzywaniu obcych lekarzy koszta nie były zbytecznie zwiększane ze szkodą stron lub skarbu państwa, minister sprawiedliwości polecił *c*) aby nigdy za więcéj jak za trzy wizyty przed terminem badania zrobione u osoby mającéj być badaną oznaczone taxą wynagrodzenie nie było przyznawane; i *d*) aby wynagrodzenie za mającą się udzielić po terminie szczegółową i wymotywowaną opinię odmawiane było wtedy gdy rezultat badania w terminie był niewątpliwy, w skutek czego stanowcze orzeczenie do protokułu mogło być podane. Od lekarzy wezwanych na biegłych wymaga się aby przed terminem odbywali wizyty tylko niezbędne do należytéj informacyi, i o ile możności zwłaszcza u obcych i ubogich interesentów ograniczali się w tym celu do jednéj wizyty. Nawzajem dozwala się lekarzom za porozumieniem się z deputatami sądowemi w takich wypadkach prostego zniedołężnienia umysłowego lub obłąkania, w których rezultat badania jest niewątpliwy zamiast osobnéj po terminie szczegółowéj i wymotywowanéj opinii, takową zadyktować odrazu do protokułu stosownie do obowiązujących wymagań. Zarząd królewski niniejsze rozporządzenie przez ogłoszenie w Gazecie urzędowéj i w odpowiedniéj drodze poda do wiadomości fizyków i lekarzy. — Berlin, dnia 14 listopada 1841 roku. Minister spraw duchownych, lekarskich i oświecenia publicznego (podpisano) *Eichhorn*.

Austryacka kryminalna ordynacya § 95: Jeżeli zachodzi wątpliwość czy oskarżony jest w stanie używania rozumu, lub téż czy cierpi jaką chorobę umysłową, skutkiem któréj poczytalność jego mogłaby być zniesioną lub zmniejszoną, to zbadanie umysłowego jego stanu zwykle przez dwóch lekarzy winno nastąpić. Lekarze ci o rezultacie swych obserwacyj składają sprawozdanie, obejmujące wszystkie fakta mogące wpłynąć na ocenienie stanu umysłowego oskarżonego, przy wykazaniu ich ważności tak po szczególe jak i w związku z sobą, i w razie jeśli uznają obecność zboczenia umysłowego, winni określić naturę choroby, rodzaj jéj i stopień i tak na mocy akt jak i własnych obserwacyj zaopiniować co do wpływu jaki choroba wywierała i wywiera stale lub chwilowo na wyobrażenia, popędy, postanowienia i czyny oskarżonego i czy ten nienormalny stan duszy w chwili spełnienia czynu i w jakim stopniu już istniał.

Przytoczone przepisy okazują najprzód w jak rozmaity sposób postępuje się w Prusach przy dochodzeniach stanu umysłowego. Według prawa reńskiego przyzwanie biegłych lekarzy w procesach cywilnych, zależy zupełnie od uznania sędziego, może on je uchylić, jakoż bardzo często rzeczywiście uchyla. Daléj może wezwać jednego albo trzech, co bynajmniéj nie wpływa na wartość opinii, może całkiem zaniechać przyzwania biegłych, i wreszcie opinią biegłego nie jest wcale związany. W dawném krajowym kodexie postępowania sądowego, a zatém w większéj części monarchii, przyzwanie lekarzy w wypadkach cywilnych i kryminalnych, w których ma miejsce wątpliwość co do stanu umysłowego, jest nietylko prawem koniecznie wymagane, lecz nadto prawodawca wcale nie powiada, aby sędzia nie był związany opinią lekarza. Nowa procedura kryminalna, według któréj sędzia więcéj kierować się winien własném przekonaniem i tutaj wprowadziła zmianę, a że zwłaszcza sędziowie przysięgli i w tym psychologicznym względzie nie trzymają się opinii biegłych, często się zdarza w praktyce. Rzadko zaś się zdarza aby sądy w sprawach cywilnych gdzie idzie o wątpliwą zdolność prawną, nie trzymały się opinii lekarza, lub żądanego późniéj zdania wyższych lekarskich instancyi [1]).

Ważną jest jeszcze i inna różnica w staro-krajowém pruskiém postępowaniu sądowém. W sprawach kryminalnych wymaga ono przyzwania jednego lekarza, w sprawach cywilnych dwóch lekarzy; bezwątpienia nie dla tego aby sprawdzenie wątpliwego stanu poczytalności uważało za łatwiejsze lub mniéj ważne, niż sprawdzenie wątpliwéj zdolności prawnéj człowieka, lecz bezwątpienia z ogólnych zasad prawnych, a mianowicie, że w ostatnim wypadku stoją naprzeciw siebie dwie strony i przyznają sobie słuszność, każdéj więc prawo dodaje biegłego. W sprawach téż kryminalnych dozwala się obrońcy w razie gdyby uważał zdanie fizyka za niedosyć przekonywające, żądać przyzwania obok fizyka innych jeszcze biegłych.

Co się tyczy czasu badania takich chorych, którzy znajdują się już w publicznych lub prywatnych zakładach dla obłąkanych, dobro publiczne jest pod tym względem bardzo interesowane, gdyż nie tylko

---

[1]) Sander, *Vierteljahrschrift f. ger. u. öff. Med.* N. F. III. 2. Nadzór państwowy nad pruskiemi zakładami dla obłąkanych przytacza tego rodzaju wypadki i zwraca uwagę na rzeczywiste niedokładności postępowania co do uznania niedołężności umysłowéj, pod względem formy i istoty.

dawniéj, lecz nawet w ostatnich czasach zdarzały się we Francyi a szczególniéj w Anglii wypadki, iż zamykano w takich zakładach pod pozorem choroby umysłowéj ludzi zupełnie zdrowych i pozbawiano ich tym sposobem wolności w celach występnych [1]. W Prusach rozkaz gabinetowy królewski z dnia 5 kwietnia 1804 roku stanowi: tymczasowe przyjęcie do zakładu, chorego na umyśle lecz sądownie jeszcze za takiego nieuznanego, z powodu braku téj formy nie może być odłożone; pewność jednak prawna i wolność osoby wymaga aby zaraz po przyjęciu właściwy sąd był o tém niezwłocznie uwiadomiony, aby stosownie do przepisów prawa mógł zarządzić staranne zbadanie i takowe rozpoznać, albowiem pod żadnym pozorem w zakładach tego rodzaju nie może być utrzymywany żaden obłąkany, któryby za takiego sądową decyzyą nie był uznany. Przepis ten jest objaśniony bliżéj rozporządzeniem ministra spraw lekarskich i wewnętrznych z dnia 16 lutego 1839 roku (S. Horn, *das Preussische Medicinalwesen* etc. I. S. 83).

Przepisy te obowiązują dotąd.

Na mocy tych przepisów czynność stwierdzenia choroby umysłowéj ze względu na potrzebę dodania opieki choremu, zależy:

1) Na uprzedniém odwiedzaniu chorego;

2) Na spisaniu protokułu w terminie badania i

3) W wielu wypadkach na mającéj się złożyć późniéj wymotywowanéj opinii.

§ 97. Dalszy ciąg.

1) Odwiedzanie uprzednie.

Jak przy łóżku chorego gruntowny examin poprzedzić musi rozpoznanie choroby, tak i w niniejszych wypadkach urzędowych, lekarz zanim w terminie sądowym zrobi rozpoznanie (udzieli swoją opinię), winien przez dokładne zbadanie fizycznego i umysłowego stanu chorego, objaśnić się o rzeczywistym. We wszystkich trudniejszych wypadkach mającego się stwierdzić stanu umysłowego człowieka, nawet

---

[1]) Jeszcze obecnie tego rodzaju zdarzenia dały powód do zarzutów i rozpraw nad francuzkiém prawem o obłąkanych z dnia 30 czerwca 1838 r. *Gazette de Hôp.* N. 34. 1870, i *Annales médico psychologiques. Janvier.* 1870.

częste odwiedzanie chorego samo nie jest dostateczne, i dla tego lekarz musi się starać o inne jeszcze środki objaśnienia. Do takich środków należą:

a) Zeznanie świadków. Lekarz bynajmniéj nie wkracza w dziedzinę sędziego jeżeli w wypadkach o jakich mowa bada małżonków, krewnych, sługi, otaczających, o stan poprzedni i życie dawniejsze badanego. Do takiego badania środków nietylko jest upoważniony, lecz przynajmniéj w Prusach przepisami obowiązany. W powyżéj przytoczonym rozporządzeniu powiedziano, iż lekarz ma się informować „przez znoszenie się z krewnemi i lekarzem chorego". Krewni dają albo dodatnie albo ujemne wyjaśnienia o chorym (albo oskarżonym). Zeznania dodatnie mogą mieć wielką wartość i mają ją w większéj części wypadków. Lecz badający lekarz powinien być ostrożnym co do nich przy rozpoznaniu. Głupota, wyrachowanie, zła wola, zwłaszcza gdy krewni jak to często bywa mają interes w uznaniu badanego bez własnowolnym, wprowadzają często do takich zeznań mnóstwo szczegółów, których lekarz użyć nie może. W ogóle trzeba przyjąć za zasadę aby takim tylko dodatnim zeznaniom świadków przyznawać wartość rozpoznawczą, które są w zgodzie z faktami przez samego lekarza dostrzeżonemi,—a przynajmniéj nie sprzeciwiają się takowym. Wtedy te zeznania mogą być wielkiéj ważności i lekarz bez nich błąka się po omacku. Szczególniéj to stosuje się do obłąkania często głęboko ukrytego. Z setkami takich chorych można całemi tygodniami rozmawiać bez odkrycia nawet śladu obłędu, jeżeli nie naprowadzi na to wypadek, podczas gdy wzmianka jakiego świadka naprowadza lekarza na prawdziwą drogę i dalsze badanie ułatwia. Że lekarz kurujący chorego z pomiędzy wszystkich świadków może być najlepszym, rozumie się samo przez się. Lecz lekarz badający w rzadkich bardzo wypadkach jest w możności korzystania z téj pomocy, mianowicie wtedy tylko gdy chory już przez dłuższy czas znajdował się w zakładzie obłąkanych, co według obecnie obowiązujących przepisów prawa poprzedzone być musi decyzyą sądu. Wtedy ma w ręku wyborny materyał, mianowicie historyę choroby zakładu i może z niej korzystać. Przy dodatnich a zatém potwierdzających istnienie choroby umysłowéj zeznaniach świadków, trzeba strzedz się aby nie podpaść złudzeniu w inny jeszcze sposób, gdyż jak sami obserwowaliśmy, udający—oszukaństwo swoje posuwają nieraz do tego stopnia, iż nietylko przed sędzią i doktorem, lecz przedsięwziąwszy w obec grożącego oskarżenia udawanie choroby umysłowéj, starają się nawet przed swemi znajomemi uchodzić za waryatów, co tém ła-

twiéj im się udaje, skoro osoby te składające w sprawie zeznania dodatnie o obłąkaniu mniemanego waryata, nie są w stanie odróżnić prawdy od kłamstwa, oryginału od kopii.

Co do ujemnych zeznań świadków, które bardzo często po części są w zgodzie z tém wszystkiém co się słyszało, po części różnią się od zeznań dodatnich, badający lekarz może przywiązywać do nich małą tylko albo żadnéj wartości. Wiadomo jak często lekarz sądowy gdy idzie o usprawiedliwienie wątpliwéj opinii, musi zbijać powszechnie rozszerzone błędy, nawet między wykształceńszemi osobami i dowodzić im, że nie każdy waryat ciągle plecie niedorzeczności albo kąsa i pluje; że nieraz człowiek, który na pozór zdaje się zupełnie spokojnym, zajmuje się swemi interesami, może być pomimo to niewątpliwym waryatem, przygotowującym i wykonywającym pod względem swego obłąkania czyn prawu przeciwny, chociaż po spełnieniu jego znowu przy badaniu sądowém jest spokojny i na wszystkie pytania właściwie odpowiada. Jeżeli więc to odnosi się do ludzi wykształconych o ileż więcéj musi stosować się do nieukształconych wyrobników chłopów i t. p., którzy mogą stawać jako świadkowie pod względem stanu chorego. Ludzie tacy bardzo często utrzymują, iż znając badanego od lat kilku nigdy nie dostrzegli nic takiego coby im wskazywało, że jest waryatem albo że „ma źle w głowie" i t. p. Mogą oni nawet zeznania te na żądanie sądu z czystém sumieniem zaprzysiądź a pomimo to dla lekarza nie będą one mieć wielkiéj wartości. Albowiem do spostrzegania w takich wypadkach potrzeba nieraz innego oka, niż oko takich świadków. Zdarzały mi się jeszcze inne wypadki. Wypytywani przezemnie krewni dawali odpowiedzi przeczące co do mniemanego chorego, ponieważ nie chcieli go kompromitować, ponieważ mieli w tém interes aby nie był oddany pod kuratelę, ponieważ w wypadku oskarżenia o ile można jaknajdłużéj odwlec chcieli karę i t. d. Wybadywanie więc krewnych i otaczających mniemanego waryata jest wprawdzie ważnym źródłem informacyi dla lekarza wezwanego do sądowego rozpoznania; rezultaty jednak tych badań przyjmowane być powinny z wielką ostrożnością.

b) Objaśnienie z akt. We wszystkich wypadkach, w których to jest możebne lekarz jeszcze w czasie wizyt uprzednich powinien szukać objaśnień z protokułów śledczych w aktach znajdujących się. Znajduje tam nie tylko podpisane zeznanie świadków ale nadto dużo rzeczywistych objaśnień, opis życia, świadectwa lekarskie i t. d., które stanowią ważny materyał do psychologicznego ocenienia stanu badanego i uwalniają od marnowania czasu niezbędnego wtedy gdyby

lekarz jedynie i wyłącznie ograniczyć się chciał do własnego badania. To odnosi się tak do spraw cywilnych jak i kryminalnych. W pierwszych (przynajmniéj w praktyce berlińskiéj) wszystkie protokuły badań bez wyjątku przedstawiane zostają zawsze w terminie badania lekarskiego następującym po uprzednich wizytach lekarza. Lecz odkładać objaśnienie się z akt do tego terminu możnaby tylko przy bardzo małéj łatwo dającéj się przejrzyć objętości akt, lubo i wtedy lekarz przy swych uprzednich wizytach pozbawiony będzie ważnego źródła objaśnień, i wskazówek jakiemi kierować się winien przy badaniu, niepodobna zaś przy znacznéj objętości akt wymagających do przejrzenia dłuższego czasu. Wreszcie zdarzają się wypadki, w których lekarze aż do skończenia terminu badania nie są w możności przejrzenia akt, i zmuszeni są jeżeli wypadek tego wymaga, żądać wtedy dodatkowo ich przejrzenia i wyznaczenia drugiego sądowego terminu.

§ 98. Dalszy ciąg.

2) Termin badania.

Właściwy sąd oznacza czas i miejsce, kiedy i gdzie termin ten ma nastąpić. Co do tego ostatniego koniecznem jest, aby chory pozostawiony był w zwykłych swych warunkach (mieszkanie własne, zakład obłąkanych i t. d.). Wtedy schodzi się go niespodziewanie z jego czynnościami i popędami, znajduje się go przy układaniu niedorzecznych pism, skarg, wierszy i t. p. widzi się dziwaczne urządzenia, szczególne wynajdywane zamki zabezpieczające przeciw obawianym rozbójnikom i t. p., które to spostrzeżenia są naturalnie wielkiéj ważności, i które byłyby zupełnie stracone gdyby chory przeprowadzony był w inne miejsce. W Prusach rozporządzeniem z ministeryum spraw lekarskich dnia 25 października 1834 roku wydaném, ten sposób postępowania jest nawet zaleconym.

Osoby które stosownie do przepisów w terminie badania winny być obecne są: delegat sądowy i jego protokulista, kurator badanego, wybrany przez niego do téj czynności lekarz, i drugi lekarz wybrany przez krewnych chorego. Pytania zadawane badanemu i odpowiedzi jego powinny być o ile możności dosłownie (przeciw czemu prawnicy prawie zawsze uchybiają) do protokułu zapisywane, przyczém potrzeba wielkiéj przytomności ze strony dyktującego, aby w wypadkach w których waryat wyrzuca niepowstrzymane potoki słów, i jednym

tchem na tysiączne przedmioty przeskakuje, uchwycić to co jest najistotniejszego. Prócz tego tak zwany protokół migowy (*Geberdenprotokoll)* ma też wielką wagę przy ocenianiu stanu chorego, zwłaszcza dla później rewidującéj władzy lekarskiéj [1]), która o wypadku sądzi tylko z akt. Nie można więc pomijać zamieszczenia w protokule opisu wejrzenia, rysów, postawy, zachowania się etc.

Pytającemi są obadwaj lekarze, przyczém naturalnie delegat sądowy może w tém przyjmować udział. Wspólne umówienie się jest tu zawsze najlepszém. Co do sposobu zapytywania niedadzą się naturalnie wskazać żadne ogólne prawidła, można to tylko powiedzieć, iż trzeba uważać kogo się ma przed sobą, i naprzykład wysokiego urzędnika, uczonego, wykształconego, inaczéj trzeba się pytać niż chłopa lub parobka. Chory (jak w niektórych wypadkach głębokiego zniedołężnienia umysłowego lub ciężkiego melancholicznego przygnębienia) albo wcale nieodpowiada, tak iż ani słowa z niego nie można wydobyć, a wtedy ustne badanie kończy się bardzo prędko i lekarze tylko na mocy innych wykrytych rzeczywistych okoliczności winni orzekać czy już obecnie są w stanie sumiennie zaopiniować; albo też czy mają żądać—do czego mają prawo — odroczenia sprawy i wyznaczenia nowego terminu. Albo też chory jest—jak to po większéj części bywa—wielomówny. Odpowiada na pierwsze pytania odnoszące się do jego ogólnych stosunków i warunków, które w pamięci jego są przytomne i od których to pytań najlepiéj jest zacząć, naprzykład od imienia, nazwiska, rodziców, współmałżonka, dzieci, wieku, zajęcia i t. d. — na te wszystkie zapytania odpowiada zwykle albo zupełnie dobrze, albo prawie dobrze. Następnie przechodzi się zwolna do stosunków, które poznane zostały z poprzednich wizyt, zeznań świadków i t. p., i które odnoszą się do błędnych wyobrażeń, i przedłuża się rozmowę tak długo dopóki z jednéj strony nie nabędzie się przekonania, że dalsze jéj prowadzenie więcéj już nic nie wyjaśni,—a z drugiéj strony protokół nie stanie się dostatecznym do dania później opiniującym jasnego poglądu na rzeczy.

---

[1]) W Prusach wszystkie dochodzenia stanów umysłowych posyłane są najprzód Radzie Lekarskiéj prowincyi do rewizyi, a potém jeszcze najwyższéj naukowéj instancyi lekarskiéj, — Naukowéj Deputacyi w ministeryum do superrewizyi.

§ 99. Dalszy ciąg.

3) Opinia.

Nowe rozporządzenie ministeryalne z dnia 14 listopada 1841 r. regulujące w Prusach lekarskie postępowanie przy dochodzeniach stanu umysłowego, wskazuje w punkcie drugim i trzecim wszystko na co lekarz przy swojéj opinii zwracać powinien uwagę, a ponieważ wymagania ze stanowiska nauki są jednakowe wszędzie, przeto i we wszystkich innych krajach tego rodzaju opinie według tych samych zasad i wymagań powinny być wydawane. Doświadczenie uczy, że to co pomienione rozporządzenie uważa za wyjątek, zwykle się zdarza to jest że w znacznéj większości wypadków już w terminie można zadyktować do protokułu stanowczą opinię, przyczém rozumie się samo przez się, że takowa winna być odpowiednio wymotywowaną i na pewnych zasadach opartą. Ponieważ opinia zawsze ma na celu objaśnienie i wskazówkę dla sędziego w jego celach prawnych, konieczném jest, przeto aby lekarz stosował się w niéj do terminologii prawnéj choćby to mogło być dla niego niedogodném. W skutek tego psychologiczne opinie udzielane w sprawach cywilnych odnosić się muszą do dwóch kategoryi—mianowicie: Niedołęztwo umysłowe *(Blödsinn)* i obłąkanie (*Wahnsinn)*. Nie jest obojętném za którą z tych form opinia się oświadczy, albowiem według prawa cywilnego każda z nich odmienne dla chorego pociąga skutki. Szaleni *(Rasende)* i obłąkani (*Wahnsinnige*) uważani są, przy względzie na prawa zależące od różnicy wieku, na równi z dziećmi niżéj lat siedmiu, a niedołężni umysłowo na równi z nieletniemi. Obłąkanie współmałżonka jest powodem do rozwodu, zniedołężnienie zaś nie. (Pomiędzy powodami rozwodu zniedołężnienie umysłowe nie jest wymienione). Gdzie więc kodexa nie dają definicyi swéj terminologii prawnéj, konieczném jest aby lekarz pomimo swego naukowego przekonania, wyrzekali: czy ma miejsce zniedołężnienie umysłowe albo obłąkanie. Co innego ma miejsce w Prusach i wszędzie gdzie prawodawca wyraźnie wymienił co chce rozumieć pod tém pojęciem. Prawo pruskie za szalonych i obłąkanych uważa tylko takich ludzi, „którzy używania rozumu całkiem są pozbawieni", nie „swego rozumu"—lecz „użycia" swego rozumu, na co Neumann bardzo słusznie zwrócił uwagę *(Die Teorie und Praxis der Blödsinnigkeitserklärung nach Preussischen Gesetze. Erlangen.* 1860. S. 179); — za zniedo-

łężniałych zaś umysłowo tych, którzy nie są w stanie ocenić skutków swoich czynności, w tém znaczeniu, iż nie są zdolni swą osobą, interesami i majątkiem swobodnie rozporządzać (ogólna ordynacya sądowa). Widocznem więc jest, że przy takiém określeniu pojęcia obu tych form chorobnych, lekarze nieraz postawieni są w sprzeczności z swém lekarskiém sumieniem. Albowiem jak z jednéj strony w licznych wypadkach obłąkania nie można twierdzić aby chory był zupełnie pozbawiony użycia swego rozumu, w którym to razie nie mógłby w znaczeniu prawném być uważany za obłąkanego, lecz chyba za zniedołężniałego, gdyż każdy kto ulega jakimkolwiek błędnym wyobrażeniom niewątpliwie nie jest w stanie ocenić następstwo swoich czynności; tak z drugiéj strony jeżeli ta definicya ma być stosowaną do każdego w jakimkolwiek stopniu i zakresie „zniedołężniałego umysłowo", od osłabionego na umyśle aż do kretyna, to lekarz przy badaniu sądowém nie może uznać takiego chorego za zniedołężniałego, albowiem on nietylko nie może ocenić skutków swoich czynności, lecz nadto jest w zupełności pozbawiony użycia swojego rozumu, a zatém odpowiednio do określenia prawnego powinienby być uznanym przez (pruskiego) lekarza za obłąkanego. Że opiniującemu ze względu na jego sumienie wolno jest co do tego naukowo w danym wypadku wbrew sędziemu się oświadczyć, powiedziałem wyżéj. Lekarz zatém dobrze uczyni jeżeli w takich wypadkach zawsze wyraźnie objawi, że on (obłąkanego) chorego w prawném znaczeniu wyrazu uważa za niedołężnego umysłowo, niedołężnego zaś w témże znaczeniu za obłąkanego; albo téż jak to w praktyce tutejszego sądu od pewnego czasu jest wprowadzoném, jeżeli będzie całkiem unikać tych wyrażeń „obłąkany i zniedołężniały umysłowo", i po przestanie tylko na wyjaśnieniu, że i dla czego badany pozbawiony jest zdolności ocenienia następstw swoich czynności, albo „swego rozumu całkiem jest pozbawiony".

W sprawach kryminalnych lekarz przy badaniu i opiniowaniu co do oskarżonego zapytywany bywa odpowiednio do § 51 (poczytalność prawna) północno-niemieckiego kodexu karnego.

Przedewszystkiém lekarz nie powinien się zbyt spieszyć z udzieleniem opinii, i nie dawać jéj zaraz po pierwszém obejrzeniu chorego, nawet choćby sąd tego żądał, co w sprawach kryminalnych przy obecném publiczném postępowaniu nieraz zdarzyć się może. I tak naprzykład zostaje wezwany na posiedzenie sądu w sprawie dochodzenia przeciwko N., która to sprawa i osoba są mu zupełnie nieznane, w terminie tym musi być obecny przy całém śledztwie i z niego czerpać

objaśnienie do mającéj się w końcu udzielić psychologicznéj opinii. W licznych podobnych wypadkach ani razu nie mogłem tego sumiennie uczynić, nawet wtedy gdy trzeba było całą sprawę z tego powodu zawiesić i zapewniam, iż nietylko nigdy nie żałowałem mego postąpienia, lecz że w najważniejszych, karą śmierci zagrażających wypadkach, oskarżeni zachowali życie dla tego, iż na szczęście wstrzymałem się od wydania zbyt pospiesznéj opinii, któréj odemnie żądano. To bowiem co się przedstawia na posiedzeniu sądu jest często zupełnie dostateczném do ocenienia większéj części spraw, nigdy jednak, jak to wie dobrze każdy lekarz sądowy lub psychiatra, do stwierdzenia wątpliwego stanu umysłowego. Pominąwszy możebność dobrze przeprowadzonego udawania na ławie oskarżonych, które nawet najwprawniejszy nie jest w stanie od pierwszego razu i w ciągu kilku godzin rozpoznać, daleko częstsze i ważniejsze są takie wypadki, w których oskarżony przez czas całego badania nie okazuje ani śladu choroby umysłowéj, gdyż (co często się zdarza) może się hamować i nie zdradzić swoiego stanu, lub podlega napadom obłąkania tylko od czasu do czasu, posiedzenie żaś sądu przypada w czasie przerwy.—Świadkowie też nie zawsze dostarczają lekarzowi dostatecznego objaśnienia, jak to już powiedzieliśmy powyżéj. Zeznaniom zawsze mało wiarogodnych współwięźniów, jeżeli opisują oskarżonego jako obłąkanego wtedy tylko można zaufać, gdy te zeznania przedstawiają warunki wewnętrznéj prawdy, to jest gdy są zgodne z psychologiczném doświadczeniem i z tém co sam lekarz u badanego dostrzeże. Nadto trzeba tu zwrócić uwagę, że niźsi urzędnicy więzienni, dozorcy i t. d. pozostający w ciągłych stosunkach z więźniami, i z doświadczenia obznajmieni z podstępami i kłamstwami tych ludzi, — często wpadają w drugą ostateczność, i nawet w wypadkach gdzie rzeczywiste istnienie choroby umysłowéj, przy dłuższéj obserwacyi okazało się niewątpliwém na wszystkie zapyatnia odpowiadają lekarzowi z powątpiewaniem, które może wzbudzić w nim wątpliwość, jeżeli sam niema już dosyć doświadczenia. Tego rodzaju okoliczności na pozór mało znaczące utrudniają rozpoznanie lekarskie przy badaniach stanów umysłowych więcéj niż możnaby mniemać.

Byłoby do życzenia aby w więzieniach małych miast urządzone były stacye obserwacyjne i aby tylko tacy lekarze naznaczani byli na posady lekarzy więziennych, którzy przez jakiś czas pozostawali przy szpitalach dla obłąkanych.

W każdym razie jednak lekarz znajduje zwykle ważne wskazówki do swojego badania w aktach sądowych, których zawsze może

żądać do przejrzenia, jeżeli sędzia z własnego popędu takowych mu nie przyszle.

§ 100. Oznaki czynu będącego skutkiem zboczenia umysłowego. (Rozpoznanie niepoczytalności).

Aby dać sędziemu naukową podstawę do uznania niepoczytalności, lekarz powinien przedstawić mu dowody zboczenia psychicznego, i ich związku z zaskarżonym czynem. W wielu wypadkach czyn ten przedstawia się jako bezpośredni wynik choroby umysłowéj, w innych jednak bardzo licznych wypadkach jest z nią w dalszym bezpośrednio nie dającym się wykazać związku, w miarę tego jak przytomność umysłu konieczna do swobodnego wyboru pomiędzy spełnieniem a zaniechaniem jakiéj czynności przez zaburzenia psychiczne i ich następstwa jest zniesiona, albo ciężko nadwerężona.

Dla tego téż główną rzeczą nietyle jest tutaj sam zaskarżony fakt i psychologiczne jego objaśnienie, o ile osoba oskarżonego która jak najdokładniéj przedstawiona być winna pod względem jéj fizycznego i psychicznego stanu, o ile to ze zbadania stanu poprzedniego i bezpośredniéj obserwacyi jest możebném. Psychologiczne objaśnienie faktu wypływa dopiero z rozwoju i charakterystyki osoby danéj stosownie do obecnych lub nie obecnych neuro lub psychopatycznych objawów, a ocenienie jego powinno się samo przez się czytelnikowi opinii nasuwać. Rozumie się, że taki ideał nie zawsze daje się osiągnąć.

Jednostronne ocenienie faktu prowadzi do dwóch błędów.

Raz do czysto psychologicznéj dedukcyi, która spowodować może przeoczenie chorobnych momentów, będących podstawą rozwoju saméj osoby. Dedukcya ta, która ma wyłącznie na celu zachowanie się oskarżonego przed, podczas i po czynie, była głównym celem dawniejszych sądowych opinij i środkiem rozstrzygania pojedyńczych wypadków prawnych (Feuerbach, *Actenmässige Darstellung merkwürdiger Verbrechen. Giessen.* 1828).

Powtóre do niesłusznego i z naturą rzeczy niezgodnego przypuszczenia specyalności czynów, odpowiednio rozmaitości stanów obłąkania.

Nie chcemy przez to zmniejszać zasługi Morela (*Traité de la Méd. légale des aliénés. Paris.* 1866), który utrzymuje że poprzednia

moralność, wychowanie, ukształcenie, stanowisko towarzyskie chorych, nic nie pomogą przeciwko fatalnym przekształceniom jakie choroba umysłowa sprowadza w ich wyobrażeniach i czynnościach, że niebezpieczne ich czynności nie mają nic wspólnego z czynnościami popełnianemi z pobudek występnych i że rozmaite rodzaje obłąkania stosownie do ich patologicznego początku skutkują pewne niebezpieczne czynności i nadają im cechę charakterystyczną. I tak zdaniem jego naprzykład umysłowo chory epileptyk, który mimowolnie i automatycznie spełnia morderstwo, podpalenie, kradzież etc., różni się od hypochondryka postępującego przy tém z namysłem i wyrachowaniem, a ten znowu do nałogowego pijaka i t. d. Lecz jakkolwiek szacowném i zajmującém może być to zdanie, że czyn pojmowany być winien tylko jako objaw choroby, a nawet może mieć praktyczną ważność tam gdzie czyn jest pierwszym wyraźném objawieniem się epileptycznego, lub hypochondrycznego obłędu, to jednak fakta takie nie mają wcale ogólnego znaczenia i nie można w ogóle powiedzieć aby czyny obłąkanych stereotypowo istocie ich choroby odpowiadały.

Sam czyn naszém zdaniem, tak pod względem psychologicznym jak i psychopatycznym może nam nasunąć tylko przypuszczenie, tylko prawdopodobne rozpoznanie, i w każdym razie nie może być uważany za nic innego jak za grupę objawów, których dalsze ocenienie według okoliczności danego wypadku nastąpić winno. Czyn badany być ma w obu kierunkach, lecz rozpoznawczo oceniony być może dopiero po i przez objaśnienie się co do saméj osoby i obecnych zaburzeń jéj zdrowia.

Przy wszystkich zaś takich badaniach trzeba trzymać się téj zasady, że tutaj tak jak przy innych lekarskich rozpoznaniach nie można sądzić z jednego objawu, lecz tylko z kombinacyi obecnych objawów, ich objaśnienia i wykrycia, ich kolejnego rozwoju wnioskować można o psychicznéj chorobie osoby.

W każdym razie czyn zaskarżony jest pierwszą rzeczą, która łącznie z powierzchowną znajomością osoby, przychodzi do wiadomości sędziego i lekarza i dla niego bez praktycznego pożytku byłoby zestawienie tych przeważnie psychologicznych znaków, których obecność spowodowywa sędziego do zarządzenia dalszego badania przez biegłych, i których ocenienie i wymotywowanie obok wskazania obecnych neuro- lub psychopatologicznych objawów obowiązuje lekarza; przedewszystkiém zaś byłoby pożyteczném w takich wypadkach,

w których lekarz w obec powziętych przez sędziego (sędziego śledczego, obrońcę) podejrzeń obecności zaburzenia psychicznego u sprawcy, takowe podejrzenia ma sprawdzić.

Pod tym względem trzeba mieć na uwadze następujące momenta:

1) Uważa się czyli czyn jest odosobniony w duchowém życiu sprawcy lub nie, czy powstał nagle w umyśle, jak błyskawica na pogodném niebie, albo téż czy nie był raczéj ostatniém ogniwem długiego łańcucha grzesznych i występnych życzeń, nadziei i dążeń. Rozważenie to znaczy to samo, co dawne prawnicze wyrażenie: czy można było po sprawcy spodziewać się tego czynu? — Zbadanie tego punktu jest wielkiéj ważności gdyż nie łatwo się zdarza aby człowiek przeniewierzył się nagle całemu swemu dotychczasowemu życiu i postąpił wbrew swoim dotychczasowym dążeniom, jeżeli nie miały miejsca w chwili czynu warunki patologiczne, zaburzenia umysłowe, zniesienie swobody wyboru, które to psychopatyczne warunki wtedy zwykle winny być wyjaśnione i ocenione. Literatura przedstawia liczne przykłady tego co nazywamy czynem odosobnionym, do których należą téż poniższe (wypadek 287 i 289), w których ojcowie, po których z uwagi na całe ich dotychczasowe życie nie można się było wcale takiego czynu spodziewać, nagle swoje najukochańsze dzieci zabili. Z drugiéj strony potrzeba zwrócić uwagę na poprzednią karalność i brak oświaty oskarżonego, i dokładnie zbadać czyli już poprzednie przeciwprawne i niemoralne czynności nie były spowodowane przez zaburzenia psychiczne, zanim się uzna poprzednie występne życie jako obciążające badanego. I takie przykłady przedstawia kazuistyka. (*Zweifelhafte Geisteszustände vor Gericht. Berlin.* 1869. Str. 51).

2) Wyjaśnienie pobudek do czynu (*causa facinoris*) dało powód do rozmaitych uwag i zdań, i prawnie tyleż głosów oświadczyło się za tém, że zbadanie tego przedmiotu jest ważnym warunkiem do psychologicznego ocenienia oskarżonego, jak i za tém, iż okoliczność ta niema znaczenia. Zarzut, że pobudki czynności człowieka są często tak głęboko ukryte w jego duszy, iż nikt trzeci a zatém ani sędzia, ani lekarz nie jest w stanie ich odkryć i trzeba je pozostawić Wszechwiedzącemu, nie zasługuje na zbijanie, albowiem nie jest niczém innéni jak nieświadomém, wygodném usunięciem trudności pod pokrywką prostego frazesu.

Ważniejszemi jednak są następujące zarzuty przeciwników ważności *causae facinoris*, *a)* że pobudki do czynności człowieka są

bardzo rozmaite, stosownie do rozmaitych indywidualności; *b)* że często u niewątpliwych zbrodniarzy zachodzi wyraźny niestosunek a nawet rażąca sprzeczność pomiędzy drobną pobudką i straszliwym przez nich spełnionym czynem; wreszcie *c)* iż są liczne przestępstwa i opuszczenia, przy których całkiem brakuje podstawy do tak zwanéj *causa facinoris*, a które wszakże nie mogą być wykreślone z szeregu czynów poczytalnych, naprzykład wszystkie przestępstwa przeciw obyczajom, przestępstwa skutkiem marzeń politycznych i t. d. Wszystkim jednak tym zarzutom brak jest dostatecznéj siły.

Co do *a*) niewątpliwém jest, że istnieje wiele rozmaitych pobudek do czynów prawu przeciwnych, jak również wiele rozmaitych charakterów, z czego wynika, że dla jednego człowieka może być pobudką do czynu skłaniającą do jego spełnienia taka okoliczność, która dla innych nigdyby nie mogła stać się powodem do spełnienia podobnego czynu. Markmann widział w karczmie, że przechodząca tamtędy stara kobieta niosła w koszyku świeżo wypraną koszulę. Posiadanie jéj tak go podnieciło, iż poszedł za nią, napadł i zabił na drodze. Pewien młody wykształcony urzędnik leśny H. w publicznym ogrodzie w obec swojéj narzeczonéj i licznéj publiczności po nagłéj i żywéj sprzeczce dostał w policzek przez pewnego młodego człowieka, czém rozgniewany dobył nabitą krucicę, którą z powodu obowiązkowéj inspekcyi lasów zawsze przy sobie nosił, strzelił do napastnika i zabił go. Nie potrzebujemy dodawać, że H. nie spełniłby wcale zabójstwa dla zrabowania koszuli, a Markmann nie miałby tak drażliwego uczucia honoru, aby nie miał się zadowolnić oddaniem otrzymanego policzka. A jednakże każdy z tych ludzi miał właściwą sobie pobudkę do czynu. Aby zaś takową rozpoznać, oceniający w każdym wypadku musi się postawić na stanowisku sprawcy, a zaprzeć się niejako własnego, co jest konieczném i nieodzownem prawidłem, przy zachowaniu którego można uniknąć licznych błędów przy rozstrzyganiu tego pytania.

Co do *b*), powierzchowne rozważenie tego momentu dało powód do licznych niedających się przyjąć lekarsko-psychologicznych opinii. Bardzo pospolitą jest taka loika: „jak mógł Markmann zapragnąć staréj koszuli,—jak mógł Brettschneider (który zastrzelił śpiącego G. aby mu zabrać zielony woreczek z sześcioma srebrnemi groszami) dla kilku groszy zamordować swego towarzysza?; musieli więc obaj być w owéj chwili obłąkanemi". Podobna loika przynosi zaszczyt moralnemu uczuciu ludu, jest jednak świadectwem ubóztwa umysłowego w biegłym. Dla czegóżby morderstwo dla kilku groszy nie

miało być poczytalném przestępstwem? Małoważność *causae facinoris* może zarówno dowodzić wielkiéj niegodziwości sprawcy, jak w pewnych warunkach niepoczytalności sprawcy. Albowiem jak my życie komara za nic uważamy i zabijamy go bez wewnętrznéj walki aby zabezpieczyć się od nieprzyjemności jego ukłócia, tak w umyśle człowieka zepsutego i moralnie upadłego jak Brettschneider, może nie nastąpić żadne wahanie gdy idzie o pozyskanie kilku groszy, które dadzą mu utrzymanie przez kilka dni kosztem życia człowieka, którego sen tak sprzyjał czynowi. W jak wielu wypadkach, słowo obelżywe, policzek dany przez gospodarzy, pobudziło młode służące wiejskie do podpalenia domu. Niestosunek pomiędzy przyczyną a czynem mógłby się tutaj zdawać za wielki aby nią objaśnić czyn na tak prostéj drodze. Przypuszcza się więc współdziałanie czegoś trzeciego, a mianowicie chorobnego popędu do podpalania. Lecz prócz wielu innych powodów można przypuszczać, że sprawczyni była nieukształconą, głupią, a zatém złośliwą, jeszcze na pół dzieckiem, i jako takie mogła być pobudzoną do zaspokojenia swéj zemsty w tak dogodny i ukryty sposób. Jeżeli więc postawimy się tutaj na stanowisku sprawczyni, punkt odnośnie do małoważności przyczyny czynu wystąpi w swojém właściwém świetle.

Innéj odpowiedzi wymaga zarzut *c)*, że istnieje cała klasa przestępstw, w których *causa facinoris* nie daje się znaleźć, naprzykład przestępstwa przeciw obyczajom. Lecz to ma miejsce wtedy tylko gdy pojęcie *causae facinoris* weźmiemy w ściślejszém znaczeniu i odniesiemy je do chęci zysku, lub chwilowéj korzyści. Takiéj pobudki zapewne doznaje tylko oszust, złodziéj, fałszerz, rozbójnik etc., lecz nie gwałciciel, królobójca. Tutaj ma miejsce innego rodzaju *causa facinoris;* świadomy popęd do przeciwnego prawu zaspokojenia samolubnéj rozkoszy, rozkoszy jakiegokolwiek rodzaju, czy to skierowanéj do posiadania, czy do zaspokojenia żądzy cielesnéj, pragnienia zemsty, próżności, zrobienia sobie imienia historycznego, a w niektórych wypadkach nawet do prostego pastwienia się, jest bardzo często jedyną —lecz rzeczywistą pobudką — do przekroczeń a nawet zbrodni. Tu należy naprzykład trudno na pozór dające się objaśnić od czasu do czasu zawsze powtarzające się rozcinanie lub oblewania sokiem, kwasem siarczanym osobom zupełnie nieznanym, zranienia i tym podobne napaści [1]). Tutaj muszę jeszcze szczególniéj zwrócić uwagę, że

[1]) Naprzykład gwałciciele dziewcząt w Augsburgu (*Annaten der Criminalrechtspflege Altenburg*. 1840. Bd. XIII). W latach 1819 i 1820

w takich razach pobudką do przestępstwa może być radość ze złego czynu, zadowolenie z okrucieństwa, które popycha do przestępstwa, którego niesłychaność zbyt często prowadzi do fałszywych wniosków o wyłączającym poczytalność stanie umysłowym sprawcy. U niektórych małych chłopców widzimy ten rys charakteru w zadowoleniu okazywaném przy kaleczeniu zwierząt i bawieniu się widokiem ich męczarni; w ten sposób—począwszy od Tyberiusza i Nerona—na nieszczęście wszystkie wieki wydawały zwierzęce natury dla których było rozkoszą zrządzać ruinę, męki i najokrutniejszą śmierć innych. Hrabia Charleroi (Burbon), który pomiędzy innemi zarzucanemi mu morderstwami przekonany był, iż służącego swego na dachu zastrzelił, jak leśne zwierze (albowiem życie to nie było więcéj warte dla wyrodnego księcia), zbrodniarz, który, jak opowiada Bottex, rzucił jakiegoś chłopca w wodę aby się ubawić jego usiłowaniami ratowania się; okrutny Gottfried Gesche i kobiety Zwanziger i Jäger, które truły swych mężów, dzieci, sąsiadów, i z ukontentowaniem przypatrywały się ich mękom; ochydna matka Pöhlmana (wypadek 92 w tomie drugim), która nałapała w lecie mnóstwo os i puściła je na dziecko swoje, które chciała pozbawić życia; te i tym podobne wypadki stanowią przykłady na poparcie powyższego zdania [1]. Naturalnie są autorowie, którzy z tych i tym podobnych wy-

---

w Augsburgu 15 dziewcząt zostało poranionych przy napadnięciu w nocy. Trzydziestosiedmioletni Karol Bertle przyznał, iż on poranił wszystkie te dziewczyny i zapewniał, iż dokładał wszelkich starań aby je nie niebezpiecznie ranić. (Ważna wskazówka co do stanu jego umysłu podczas czynu). Na swoje usprawiedliwienie podawał niepochamowany popęd. Znaleziono u niego siedm sztyletów. Sąd uznał, iż żadne powody nie przemawiają za niepoczytalnością sprawcy, i jako lekarstwo przeciw temu chorobnemu niepokonanemu popędowi przepisał osadzenie w więzieniu ciężkiém przez lat cztery, co bezwątpienia popęd ten uleczyć musiało.

[1]) Trucicielka Zwanziger (Feuerbach, *aktenmässige Darstellung merkwürdiger Verbrechen. Giessen.* 1828. I. S. 26) mówiła o osobach, które truła arszenikiem „muszę powiedzieć, że miałam w tém uciechę, iż ludzie, którzy się tak męczyli musieli womitować" i patrzyła na przedstawioną jéj używaną przez nią truciznę „oczami połyskującemi od zachwycenia". Dodała potém, „że jéj śmierć będzie szczęściem dla ludzi, gdyż nie mogłaby przestać ich truć". — Gesche Gottfried, który otruł 30 ludzi (pietnastu na śmierć), powiedział przy badaniu „trucie ludzi wcale mi nie ciążyło na sercu; mogłem zadawać truciznę bez najmniejszego wyrzutu sumienia i z zupełnym spokojem; miałem w tém pewien rodzaj upodobania, spałem spokojnie i mo-

padków przy chęci i dążeniu uogólniania i szematyzowania wszystkiego, usiłują utworzyć pewne upodobanie do mordów tam gdzie ma miejsce tylko zbrodnicza natura w swéj najwyższéj dyabelskiéj potędze, która niepochamowana pobudza do najdziwaczniejszych nawet wybuchów złego.

Gdzie więc taka jak tu określiliśmy pobudka czynu, prawdziwa *causa facinoris* w danym wypadku daje się znaleźć, gdzie ta pobudka po staranném wykazaniu i porównaniu z życiem poprzedniém i ze sposobem myślenia sprawcy się zgadza, mamy jeden z najpewniejszych znaków poczytalności sprawcy w czasie czynu, i nawzajem gdzie nie można wykazać egoistycznéj czyn objaśniającéj pobudki, zwłaszcza przy wyraźnie niezwykłym czynie, tam jest mocne podejrzenie obecności pewnéj psychopatyi i zwykle takowa daje się wykryć.

Albowiem przestępca wie czego chce: jego pobudki (z jego stanowiska) są łatwe do pojęcia i rozsądne. U umysłowo chorych, albo nie wykrywa się żadna pobudka, ponieważ takowa nie przychodzi wyraźnie do ich świadomości, albo że pobudzeni są do czynu przez przemijające złudzenia zmysłowe i marzenia, o których sami zaraz zapominają, przemijającém złudzeniem, albo wreszcie, że nie pamiętają wcale nic o swoim stanie w czasie czynu; lub téż pobudka jest tylko pozornie rozsądna a w rzeczy saméj polega na mylnych przez błędne uczucia lub wyobrażenia sfałszowanych praemissach, lub zasada sama jest umysłowo słaba.

Że wreszcie są wypadki, w których nawet głęboka rozwaga i ocenienie *cauae facinoris* napotyka trudności i zrodzić może ważne wątpliwości, nie można zaprzeczyć. Ma to miejsce zwłaszcza wtedy gdy treść błędnych wyobrażeń nie bardzo oddala się od rzeczywistéj możebności, jak błędne wyobrażenia zniewag, bezprawiów, niewiary małżeńskiéj i t. d. i w takich wypadkach gdzie występne poprzednie życie było już wyrażeniem nienormalnego psychicznego stanu w skutek silnych dziedzicznych dolegliwości, pijaństwa etc. Lecz powiedzieliśmy już wyżéj, że nie na mocy jednego tylko kryteryum sądzić należy.

---

głem z zadowoldniem robić źle". (Vogel, *Lebensgeschichte der Gesche Marg. Gottfried. Bremen.* 1831. S. 244). Berliński podpalacz Horst powieszony ze swoją nałożnicą mówi w napisanych przez siebie wierszach, ,,w piesni podpalacza i innych: potrzeba podkładać ogień, lubię to dla zabicia czasu, łuna to mój przyjaciel" i t. d. (*Kurze Geschichte des Criminalprocess wider den Brandstifter Horst, Berlin.* 1819).

§ 101. Dalszy ciąg.

3) Zawsze ważném jest wyjaśnienie czyli sprawca przy zaskarżonym czynie działał z pewnym planem lub nie. Moment ten jednak w większości wypadków małą ma rozpoznawczą wartość, jakkolwiek zdawałoby się, że wykazane działanie według pewnego planu musi dowodzić zdrowego umysłowo przestępcę i nawzajem. Lecz skutkiem zbiegu okoliczności, siły, namiętności i t. d. zdrowe osoby spełniają często przestępne czyny, bez żadnych uprzednich przygotowań i przysposobień; a z drugiéj strony znowu, jak każdemu doświadczonemu wiadomo, zupełnie obłąkani, o których niepoczytalności nikt nie mógłby powątpiewać, często z jak największą chytrością i przebiegłością tak jak najprzytomniejsi ludzie, a często nawet przez dłuższy czas rozmyślają nad planem spełnienia zakazanych czynności, naprzykład cierpiący tak zwany obłęd prześladowania (*Vervolgungswahn*), gdy układają zemstę, obłąkani oskarżyciele gdy pragną swą sprawę wprowadzić przed sąd, cierpiący melancholiczne przygnębienie z błędnemi wyobrażeniami w chęci zostania straconemi, dostania się do więzienia i t. d.; czego przykłady zawiera kazuistyka; waryaci zamknięci w specyalnych szpitalach często przez długi czas obmyślają plan i przysposabiają środki ucieczki ze szpitala. I tak pewien waryat pomieszczony w zakładzie prywatnym dla obłąkanych w Londynie, z jak największą zręcznością, ukradł pracującym w tym domu ślusarzom kawał metalu, za pomocą którego późniéj przepiłował żelazne kraty swego okna i przyprowadził do skutku swój długo knuty plan ucieczki,— okoliczności dowodzą najspokojniejszą rozwagę — a potém pobiegł prosto do pałacu księcia Welingtona i zameldował się tam jako jego najstarszy syn. (Knaggs, *unsoundmess of mind considered in relation to the question of responsibility for criminal acts. London.* 1854—8. S. 14). W takich wypadkach gdzie ułożony plan i przygotowania same okazują cechę zboczenia umysłowego, zamąconéj przytomności, zaćmienia duchowego w jakiém sprawca był pogrążony, wykrycie ich może nawet rzucić pewne światło na stan umysłowy sprawcy. Przytém rozumie się rozróżnić trzeba brak planu i rozwagi jaki zdarzyć się może i u poczytalnego zbrodniarza w chwili niespodziewanego zejścia i zamętu, i które często zdradzają go (naprzykład pozstawienie *corpus delicti* lub tym podobnych przedmiotów w miejscu czynu). To jednak nie odnosi się do uplanowania czynu w jego całości.

Baron X. dawniéj oficer w Poczdamie, chciał udać się do Berlina, aby do księcia ** zanieść niedozwolone żądanie. Pożyczył sobie w tym celu garderobę. Następnie zrana pomaszerował razem z batalionem, któryż wyruszył do Berlina, a w którym nie miał ani jednego znajomego, aż do trzeciéj części drogi, i wtedy zmęczony siadł na wóz, jadący z meblami do Berlina. Koléj żelazna zaś kursowała z Poczdamu do Berlina od samego rana co dwie godziny, a X. miał w kieszeni więcéj niż dziesięć razy tyle niż potrzeba było na zapłacenie podróży tą drogą.

Wieśniaczka Z. od wielu lat cierpiąca głębokie rozdraźnienie umysłowe, zamierzyła pozbawić życia troje swych ślubnych dzieci przez poderznięcie gardła brzytwą swego męża. W tym celu na sześć dni przed czynem wzięła pokryjomu brzytwę z jéj zwykłego miejsca i ukryła. Lecz mąż posiadał tylko tę jedną brzytwę a używał jéj co drugi dzień, musiał jéj więc wkrótce potrzebować a nie znalazłszy pytał się żony swéj, z którą sam w odosobnionym domu przy Miejskiéj ulicy mieszkał, co się z nią zrobiło. I gdzież ona tę brzytwę schowała? Oto w starę szafkę, która stała zawsze otworem, gdyż oddawna już klucza od niéj nie było. Naturalnie mąż znalazł brzytwę i położył ją znowu na gzymsie gdzie zwykle leżała i z którego to miejsca ta nieszczęśliwa na chwilę przed zabiciem dzieci ją wzięła. Czyż człowiek umysłowo zdrowy mógłby robić tak niedorzeczne i zaraz budzące podejrzenie przygotowania do zamierzanego czynu.

Przykłady te jakich wiele moglibyśmy jeszcze przytoczyć okazują jak błędném jest wnioskowanie z samego tylko wykazanego namysłu nad czynem, o poczytalności sprawcy, jak to osoby niefachowe (prokuratorowie, sędziowie, przysięgli) często utrzymują.

4) Trzeba wyjaśnić czy oskarżony robił usiłowania w celu uniknięcia kary za swój czyn. Najprzód zaś trzeba rozróżnić czy te usiłowania miały miejsce przed czy po czynie. W pierwszym razie jeżeli naprzykład przebierał się albo starał się zmienić w jakibądź sposób swój zewnętrzny wygląd (zgolił brodę, lub sztuczną sobie przyprawił i t. p.) albo też usiłował późniéj zatrzeć ślad, robił przygotowania do ucieczki, oczekiwał nocy lub nieobecności świadków i t. d., w takim wypadku nasuwa się podejrzenie, iż przy spełnieniu czynu miał świadomość jego karalności. A podejrzenie to jest usprawiedliwione a nawet nabywa siłę ważnego rozpoznawczego znaku jeżeli w tych przygotowaniach okazuje się rozsądna rozwaga i odpo-

wiedniość danemu celowi, jeżeli nie były poprostu czynami waryata, u którego często obserwować można jeszcze niewyraźne przeczucie różnicy pomiędzy dobrém a złém; lubo u takich chorych przy niezupełnie jeszcze zniesionéj świadomości karalności obserwowano téż, że oni mogą do pewnego stopnia panować nad sobą. Cała karność w instytutach dla obłąkanych polega na słuszném uznaniu tego faktu.

Pewna 68-letnia dama, która przed 15 laty cierpiała obłąkanie przez lat kilka po wyzdrowieniu, gdy już wróciła do zupełnego używania swego rozumu, do którego to czasu odłożone być musiało jéj zbadanie sądowe, złożyła bardzo zajmujące pod tym względem zeznania. Opowiadała mi z jaknajwiększym spokojem wiele szczegółów o swéj chorobie i swych wybrykach podczas takowéj, i z wielką jasnością opisywała ówczesne swe wewnętrzne objawy. Przez jakiś czas miała popęd do rzucania kamieni w szyby. Wiedząc jednak jak to jest niewłaściwém robiła to bardzo ostrożnie aby szkło nie pękło i gdy się jéj to udało cieszyła się bardzo. Chciała rozedrzeć swoją kotarę nad łóżkiem, a ponieważ takowa w sposób niezwykły była zawieszona i ona podejrzywała że to umyślnie zrobiono aby ją wstrzymać od zniszczenia kosztownego przedmiotu, przeto zaniechała swego zamiaru. Taka sama dążność, takaż logika okazywała się we wszystkich innych jéj czynach i nie mogła mi dosyć opisać jak zagadkowemi są obecnie dla niéj ówczesne jasno przed oczami jéj przedstawiające się wewnętrzne objawy.

Często obłąkani robią też przygotowania do wykonania czynu; przygotowania te jednak noszą wyraźną cechę waryacyi i właśnie dla tego stanowią doskonałą wskazówkę przy opiniowaniu. Przytoczona powyżéj włościanka Z. gdy zdecydowała się przystąpić do zabicia swoich dzieci, zasłoniła fartuchem jedyne okno izby, do któréj wołała dzieci jedno po drugiém, aby je zamordować, podczas gdy mąż jéj był w polu; zrobiła to nie w innym celu, jak aby czyn jéj nie był widziany przez świadków, którzy mogliby przechodząc drogą przypadkowo zajrzeć w okno. Lecz krok ten był niedorzeczny i nieodpowiedni celowi, albowiem przekonano się późniéj, że fartuch nie zasłaniał okna jak zaledwie w jednéj trzeciéj części, tak, iż każdy przechodzący tamtędy bardzo łatwo wszystko mógł zobaczyć. Tapicer Schulze, który czterém najukochańszym swym dzieciom w przystępie melancholii popodrzynał gardła, starał się oddalić z domu jedynego świadka, swoją gospodynię, gdy przystąpić miał do uprzednio obmyślanego zamordowania dzieci. Napisał więc list do daleko mie-

szkającego księdza i posłał ją z nim. Lecz adresant nie znał wcale Schulzego a list zawierał tylko te wyrazy „*Ew. Wohlgeboren. Schulze*".

W ujemnym przeto znaczeniu zdanie to niema żadnego znaczenia, i brak przygotowań przed czynem robionych nie upoważnia do wniosku o niepoczytalności sprawcy, i naodwrót. Albowiem rzeczywiście poczytalny przestępca nie jest często w stanie przedsiębrać takowych, jak naprzykład przy zbrodniach spełnionych w stanie pobudzenia namiętności, lub spełnionych w obec świadków i zachowuje się wtedy zupełnie tak samo jak obłąkany, który działając w skutek ślepego popędu, w większości wypadków nie myśli o tego rodzaju przygotowaniach, ponieważ nie jest w stanie poznać następstw swéj czynności a zatém i stosunku jéj do prawa karnego.

Innego ocenienia wymaga obecność usiłowań tego rodzaju mających miejsce dopiero po czynie, jak uporne kłamstwo, ukrywanie siebie lub *corporis delicti* i t. d. Przestępca przytomny w większości wypadków ucieka się po czynie do takich środków, lubo nie zawsze brak ich u przestępców umysłowo chorych; tylko zbrodniarze którzy spełnili przestępstwo przez zemstę lub z powodów politycznych, głęboko zepsuci przestępcy którzy przez swe dotychczasowe szczęście do zbrodni stali się zbyt zuchwałemi, śmiało występują naprzeciw prawu i wstydzą się robić jakieś kroki dla uniknięcia kary. Zachowują się pod tym względem tak jak ci obłąkani, którzy tak przed jak i po czynie w swéj że tak powiem nieszczęsnéj naiwności czują się bezpiecznemi i jak Morel powiada sami oddają się w ręce sprawiedliwości.

§ 102. Dalszy ciąg.

5) Skrucha, obecność której z powyższych powodów pozwala wnosić o poczytalności sprawcy a brak jéj o stanie przeciwnym, jest bardzo szacownym rozpoznawczym momentem, jak wiadomo każdemu, kto z powołania ze zbrodniczym światem dokładnie jest obznajmiony. Najprzód wiadomo, że całe klassy przestępstw po większéj części wyłączają skruchę, naprzykład kradzież, lekkomyślne bankructwo, wiele przestępstw cielesnych, przestępstwa spełnione przez zemstę i t. d. U ludzi z tak wyrodną naturą chyba bardzo silne wstrząśnienie przez zbrodnię cięższéj kategoryi zdoła obudzić drzemiące ich sumienie. Któż widział kiedykolwiek złodzieja z pro-

fesyi, lub oszusta objawiającego skruchę? Lecz nawet po pełnych zgrozy zbrodniach widzimy niestety prawie u połowy przestępców, iż skrucha nawet po dłuższym czasie nie budzi się, lecz zatwardziałość serca stanowi psychologiczną podstawę ich charakteru. (Casper, *Mörderphisiognomien Berlin.* 1854). Widziałem rzeczywiście znaczną liczbę morderców, których podczas ich długiego zatrzymania w więzieniu dobrze poznałem, wstępujących na szafot lub udających się na dożywotnie ciężkie więzienie, których obojętność bez śladów skruchy, a nawet lekkomyślność aż do ostatniéj chwili, robiły przykre wrażenie. Tak zachowuje się po spełnionym czynie wielu zbrodniarzy, i niektórzy obłąkani podlegli błędnym wyobrażeniom.

Nie trzeba jednak dać się złudzić przeciwnie obecnością skruchy i niewyprowadzać z niéj ogólnych wniosków o zdolności rozpoznawania i swobodzie woli w czasie czynu. Tak jak u człowieka zdrowego na umyśle jeżeli skutkiem namiętności doprowadzony został do przeciwnego prawu czynu nie brak jest skruchy, tak też można ją obserwować tam gdzie przemijające zaburzenie umysłowe da powód do występku. Albowiem zdarzają się takie stany chorobne umysłu, które po spełnionym czynie z rozmaitych powodów ustępują,—i takie, o jakich późniéj mówić będziemy, w których sprawca późniéj podczas badania oraz sądowéj i lekarskiéj obserwacyi tém większą i nieudaną skruchę okazuje choć nawet czyn jego nie był tak bardzo występnym. A zatém skrucha na mocy tych faktów doświadczeniem wskazanych zawsze z pewną ostrożnością powinna być oceniana.

6) Ważniejszą rozpoznawczą ważność ma ta okoliczność czy oskarżony zachował pamięć samego faktu i najbliższych towarzyszących mu okoliczności. Podczas gdy pamięć w wielu wypadkach pozostaje u obłąkanych, którzy dokładnie podają najdrobniejsze szczegóły i okoliczności towarzyszące czynowi, jak tego przykłady zawiera kazuistyka, doświadczenie uczy, że przy pewnych chorobach umysłowych brak jest zupełnie pamięci odnośnie do przeciągu czasu, w którym zaskarżony czyn był spełniony, albo też wspomnienie jego przedstawia się jak we śnie. Zdarza się to po ciężkich ze wstrząśnieniem mózgu połączonych zranieniach głowy, w stanach połączonych z silnym nawałem krwi do mózgu i symptomatycznemi bredzeniami *(deliria)*, po usiłowaniach uduszenia się, przy przemijających napadach manii u epileptyków, hysteryczek, rodzących etc. przy ostrém zatruciu alkoholowém, zączadzeniu, przy silném zmorzeniu snem, przy bezprzytomności z anemii mózgu po porodzie. Te fakta zasługują na uwagę ze względu na częste udawanie braku pa-

mięci. Nic w rzeczy saméj częstszego jak takie zeznanie ze strony osób podejrzanych o dzieciobójstwo lub innych oskarżonych. Zawsze jest to podejrzaném jeżeli badany utrzymuje, że nic sobie nie przypomina o czynie, a nic nie upoważnia do przyjęcia jednego z powyżéj wymienionych stanów, i najczęściéj w takim razie zdradza się nietylko przez to zeznanie, ale i przez zeznania jakie złożyli co do towarzyszących czynowi pozornie małoważnych szczegółów niebędących z nim w związku zanim się spostrzegli, iż są poddani badaniu lekarskiemu.

7) Słyszenie tajemnych głosów wołających: — „musisz to zrobić", często bywają ostateczną pobudką do czynu, w niektórych zaś według twierdzenia oskarżonych przy braku wszelkiéj innéj przyczyny bywają jedyną i wyłączną przyczyną przestępstwa, ponieważ oskarżony coraz bardziéj naglącemu przymusowi nie mógł się nakoniec oprzeć. Kto niema dosyć doświadczenia, niech zwiedzi więzienia karne, a przekona się jak większa część ciężkich zbrodniarzy, jeżeli czyn ich był od mniéj więcéj długiego czasu obmyślany, a nie był wynikiem niespodziewanego wzburzenia, kończą rozmowę takiém zeznaniem — „nie pojmuję sam, jak do tego przyszło, lecz było mi tak, jakbym musiał to uczynić, myślałem o tém dzień i noc i nie miałem ani chwili spoczynku, myśl ta powracała ciągle, że muszę to wykonać" i t. d. Twierdzenie takie o głosie szepczącym „zrób to, musisz to zrobić"—jest bardzo łudzącém i zdawałoby się rzeczywiście wskazywać różnicę pomiędzy świadomą wolą i czynnością a ślepym popędem przez zaburzenie umysłowe i złudzenie zmysłowe spowodowaném. Lecz te tajemnicze głosy dopuszczają i wymagają zupełnie innego tłomaczenia. Najprzód potrzeba z tego wyłączyć znaczną część wypadków, w których oskarżeni dla zatajenia z pewnych przyczyn niewyraźnych rzeczywistych powodów czynu, utrzymują, iż nie wiedzą dla czego go spełnili, że musieli to uczynić i t. d. (przyczém nawet mówią czystą prawdę). Daléj wyłączyć trzeba liczne indywidua, jak dzieci lub bardzo młodzi przestępcy a nawet starsi, lecz upośledzeni umysłowo, którzy nie są w stanie zdać sobie sprawy co do swych wewnętrznych objawów nawet po dłuższym czasie (w ciągu śledztwa), pomimo chęci i pomimo, że sędzia i lekarz w tém im dopomagają, zwłaszcza jeżeli czyn nie miał wyraźnéj ogólnie znanéj przyczyny, jak zemsta, popęd do kradzieży i t. p., lecz inną nie jasno uczuwaną, naprzykład swawolę. Tacy oskarżeni do których należy większa część dzieci podpalających, nie kłamią jeżeli wyznają zupełną nieświadomość pobudek i jeżeli przy śledztwie powtarzają ciągle: że musieli to uczynić, tak im się tego zachciało. To jednak, że tak po-

wiemy, mystyczne głosy same przez się nie mają żadnéj wartości pod względem przypuszczenia braku zdolności rozróżniania lub swobody wyboru, raczéj są tylko stwierdzeniem walki wewnętrznéj pomiędzy chęcią spełnienia czynu i oporem przeciw takowéj; niczém innném jak uprzedmiotowaném sumieniem. Łatwo więc pojąć jeżeli oskarżony w takiéj walce niema spoczynku i bardzo jest jasném jeżeli przy takich wewnętrznych objawach zdaje mu się coraz bardziéj, że musi to wykonać.

Takie zeznania mogą wszakże mieć i rozpoznawcze znaczenie, jeżeli badanie lekarskie wykazuje patogenetyczne i przyczynowe momenta przemawiające zatém, że badany znajduje się w chorobnym stanie umysłu sprowadzającym przymusowe wyobrażenia, że być może już cierpiał na złudzenia zmysłowe i błędne wyobrażenia, o czém bliżéj pomówimy w następującym paragrafie.

§ 103. Dalszy ciąg. Znaki neuro- i psychopatyczne służące do rozpoznania obłąkania.

Jakkolwiek ważném jest zbadanie samego czynu i zachowania się sprawcy przed, w czasie i po spełnieniu takowego, główną jednak rzeczą jest poznanie całéj historyi sprawcy, jego stanu pod względem neuro- i psychopatycznym i przedstawienie znaczenia tu należących objawów, aby tam gdzie idzie o zdolność prawną módz ocenić czy badany jest albo był poprzednio niezdatnym do zajmowania się swemi interesami, a tam gdzie zachodzi kwestya co do poczytalności aby wykazać, że za czyn zaskarżony sprawca kryminalnie nie może być odpowiedzialnym. To nazywa się innemi słowy, że rozpoznanie oparte jest na zasadach psychiatrycznych, psychiatryczna zaś klinika jest szkołą dla lekarza sądowego. Nie można więc od urzędowego rozpoznania stanu umysłowego nic odrębnego oczekiwać. Rozwija się ono równocześnie z rozwojem psychiatryi i jak uczy historya idzie za nią zawsze, nawet po jéj rozdrożach.

Pytanie czy upewnego człowieka czynności psychiczne mózgu chorobnie są zaburzone, łatwém jest do rozstrzygnięcia, jeżeli zmiany w sposobie jego czucia, myślenia i postępowania są wyraźne i stosunkowo prędko stwierdzone być mogą. W innych jednak wypadkach wyrzeczenie wymaga długiéj obserwacyi i gruntownego zbadania. Zdarza się to mianowicie wtedy jeżeli zmienność charakteru lub oso-

bistości nie jest widoczna, być może polega tylko na wzmożeniu już istniejących właściwości, powoli się rozwija, albo gdzie idzie o wrodzone od najwcześniejszéj młodości istniejące stany, albo gdy badany w czasie badania zdaje się być w stanie zupełnie normalnym, podczas gdy wszystkie okoliczności wskazują, że w czasie zarzucanego czynu znajdował się w chorobliwym stanie. Przypominamy tu oprócz tego to, co się już powyżéj powiedziało o trudności ocenienia wypadków stojących niejako na granicy zdrowia i choroby, o stanach przemijających, okresach początkowych, o peryodyczności obłąkania z długiemi przerwami, i o grupach obłąkanych, u których złudzenie zmysłowe i właściwe błędne wyobrażenia nie zostają odkryte i u których większy lub mniejszy stopień psychicznego osłabienia więcéj objawia się przez przewrotność ich czynności niż przez słowa, u których nakoniec tylko stopień zboczenia z granic fizyologicznych i ogólny obraz zachowania się, może dopomódz do wyrzeczenia i uzasadnienia w sposób przystępny nawet dla niefachowych, chorobnego zboczenia ich czynności umysłowéj.

Nauka wskazuje że choroba umysłowa nie jest czémś abstrakcyjném, lecz jest sprowadzaną przez choroby mózgu i nerwów, przy których zaburzenia psychicznéj czynności dodatkowo lub przeważnie występują i w rozwoju oraz przebiegu swém odpowiadają im. Mózg może zachować idyopatycznie albo też cierpienie jego może być sympatyczne. Lubo cierpienie mózgu w sprzyjających okolicznościach może być wywołane przez każdą chorobę (naprzykład tyfus, cholera, gorączki wysypkowe, zapalenie płuc, róża, reumatyzm ostry [1]), choroby brzuszne, organów płciowych, i serca, gruźlica etc.) oraz przez pewne stany fizyologiczne (rozwój, regularność, ciąża, poród, karmienie, epoka rozwoju wstecznego, starość) i psychiczne (namiętności, wstrząśnienia umysłowe, natężona praca umysłowa etc.), to przecież doświadczenie wskazuje, iż szczególniéj choroby nerwowe, mianowicie przy już istniejącém usposobieniu psychopatyczném, nietylko stanowią najczęstszy moment przyczynowy psychicznego zaburzenia, lecz nawet często same stanowią takowe, który to fakt doświadczeniem stwierdzony, jest podstawą przyczynowego grupowania chorób umysłowych.

---

[1]) Cheron, *Obs. et recherches sur la folie consecutive aux maladies aigues. Paris* 1866. — Simon, *Geisteskrankheit im Verlauf des acuten Rheumatismus. Annal der Charité.* XII. 1867.

Trzeba jednak pamiętać, że te ogólne usposabiające momenta często istnieją i bez choroby umysłowéj i nie koniecznie zaburzenie umysłowe skutkować muszą, że zatém z ich obecności nie wypływa koniecznie wniosek o chorobie umysłowéj; gdzie jednak zboczenia psychiczne są dostrzegalne, mogą być obecnością ich objaśnione i uzasadnione, jak również tam gdzie czyn według powyższych wskazówek skłania do przypuszczenia obecności psychosy istnienie ich może być użyte za dowod obecności choroby już przed czynem.

Pod tym względem następujące momenta powinny być miane na uwadze:

1. Dziedziczność.

Że choroby umysłowe zstępnych często dają się odnieść do chorób wstępnych, jest faktem nieulegającym zaprzeczeniu. Rozumie się, że dziedziczność nie jest rzeczą konieczną i również dla praktyki sądowéj sam goły fakt, że ojciec, albo matka, albo rodzeństwo, znajdują się w zakładzie obłąkanych nie jest dostatecznym, gdyż obłąkanie może skutkiem przypadkowéj przyczyny powstać u jednego tylko członka rodziny. Pomimo to jednak stwierdzenie warunków dziedzicznych jest bardzo ważném. Rozróżnić tu trzeba: dziedziczne usposobienie i dziedziczne obłąkanie.

Z ogólnego, przez odziedziczony zarodek wykształconego, i na neuropatycznych stanach wstępnych polegającego usposobienia, w razie przyłączenia się innych sprzyjających wpływów rozwija się często choroba psychiczna. Daje się to wykazać u wielkiéj liczby umysłowo chorych.

Im bardziéj pojęcie dziedziczności w tym kierunku będziemy pojmować i z jednéj strony będziemy mieć na uwadze nietylko wstępnych w linii prostéj lecz i pobocznych krewnych i usposobienie familijne; z drugiéj strony oprócz innych chorób ciała jeżeli będziemy mieli na uwadze nietylko choroby psychiczne w ściślejszém znaczeniu lecz i choroby nerwowe, a zwłaszcza choroby mózgu, pijaństwo, wielką różnicę wieku albo podeszły wiek rodziców, właściwą słabość charakteru, exaltacyę, wycieńczające skłonności, namiętności rodziców, — tém bardziéj obowiązani będziemy w dochodzeniach urzędowych wymagać ścisłego wykazania nienormalnego psychicznego rozwoju i nienormalnego psychicznego zachowania się danéj osoby, któréj czynności w danym wypadku przychodzą pod ocenienie.

Powtóre do ogólnego pojęcia dziedziczności potrzeba zaliczyć wypadki chorób psychicznych, w których przez silne usposobienie dziedziczne wywołane zostają choroby umysłowe, które stanowią formę dziedzicznego obłąkania. Pod naciskiem dziedzicznego brzemienia osoby są tu nie tylko usposobione, lecz zdają się być od urodzenia przeznaczone na obłąkanych, albo też choroba umysłowa jest już wykształconą od urodzenia.

Morel (*Traité des maladies mentales Paris.* 1866, i *Traité des dégénerescances physiques, intellectuelles et morales de l'espèce humaine. Paris.* 1859), który szczególniéj zbadał stosunki dziedziczności, opisuje rozmaite sposoby objawiania się tego dziedzicznego obłąkania (*folie héréditaire)*, w stopniowym i progresyjnym postępie od postaci która się przedstawia jako nadzwyczajne rozmożenie nerwowego temperamentu rodziców, aż do takiéj, która skutkiem spotęgowanéj dziedziczności przedstawia się jako od urodzenia istniejąca niedołężność umysłowa, głupowatość (*imbecillitas)*, idyotyzm, kretynizm, połączone z fizycznemi zwyrodnieniami.

W pośrodku stoją głównie nas tu zajmujące formy, rozwijające się u osób, które wcześnie odznaczają się wielką psychiczną drażliwością, dziwacznością, uporem, zarozumieniem, przy być może jednostronném wykształceniu umysłowém, przewrotnością ducha lub złym kierunkiem upodobań, zwłaszcza w popędach płciowych, i których stan objawia się więcéj przez niedorzeczne czynności, złe skłonności i głęboką niemoralność swych czynów niż przez obłędne rozmowy.

Już Esquirol (*Maladies mentales* § 1 p. 65) dziwactwa, wczesne excentryczności w myślach, namiętnościach, nawyknieniach, skłonnościach i postępowaniu takich osób uważa za oznaki wywiązującego się dziedzicznego obłąkania.

Z podanych przez Morela w rozmaitych miejscach jego pism, opisów tych dziedzicznych chorób umysłowych dadzą się wyprowadzić następujące wskazówki, które z powodu ważności przedmiotu tutaj zestawiamy. Takiemi są mianowicie: wczesne lub jednostronne umysłowe zdolności obok braku wyższéj rozumowéj czynności; wczesne występowanie popędów instynktowych; skłonność do okrucieństwa i podłości. Zdarza się, iż niektóre dobre intellektualne zarodki skutkiem przebytéj choroby zostają w dalszym swym rozwoju wstrzymane lub też cofnięte. Daléj drażliwość charakteru, dziwactwa, fantazye, nierozwaga w czynnościach zwyczajnego życia, co wszystko powiększa się z wystąpieniem dojrzewania płciowego. Za-

burzenia w równowadze objawów czynności intellektualnéj i czynności duszy. Chwile przygnębienia (*depressio*), które uniemożebniają zajęcie się pracą, występują naprzemian z chwilami pobudzenia (*excitatio*), w których występuje nadmierna drażliwość, niepokój, łatwość ulegania wzruszeniom, ruchliwość, gorączka do pracy. Osoby takie dają tak rażące przykłady umysłowéj excentryczności i dziwactwa, iż wiele osób wyśmiewa się z nich jak z oryginałów, zbłąkanych geniuszów, na pół błaznów. Jeżeli wtedy nie można jeszcze mówić o obecnéj chorobie umysłowéj, to najdrobniejsze przyczyny fizyczne lub psychiczne, dalekie od wielkich namiętności popychających zwykle człowieka do zbrodni, jak zemsta, chciwość etc. raczéj nic nieznaczące pobudki pobudzają do spełnienia natychmiastowych, będących skutkiem mimowolnego popędu czynności, mianowicie do podpalenia, morderstwa, przestępstw płciowych, po których występuje niewątpliwe już obłąkanie.

Co do objawów fizycznych za takowe uważa zboczenia w budowie czaszki, przerodzenia uszów, wstrzymanie wzrostu, późny rozwój płciowy, wady rozwoju części płciowych etc.

Krafft-Ebing na dowód tego, że podstawa tych dziedziczno-psychopatycznych konstytucyj jest czysto materyalna i polega na zboczeniach w budowie lub odżywianiu mózgu, przytacza zachowanie się wielu takich osób pod względem uczuć i alboholu. „Okazuje się" —powiada on—„szczególny objaw, że uczucia takich ludzi łatwiéj się objawiają, mają charakter więcéj patologiczny, częściéj występują przy silnych objawach kongestyjnych i mających więcéj charakter przemijających napadów szaleństwa. Również często się zdarza, że tacy ludzie już we wczesnym wieku na długo przed wybuchem psychozy odznaczają się niezwykłą nietolerancyą dla napojów wyskokowych, po użyciu ich większém zaraz bredzą, tracą przytomność, przedstawiają pobudzenie maniackie.

Takie osoby są to te właśnie, które tak często dawały powód do sprzecznych opinij, i dawać go będą dopóty, dopóki trzeba będzie je uważać za stojące na granicy pomiędzy zdrowiem a chorobą, lub dopóki nie uda się wykazać, że ulegają chorobie mózgu, i u których ostatecznie tylko stopień psychicznego zboczenia od fizyologicznych granic, orzeczeniem kierować może.

Osoby takie są to te, których czyny często przez swą szkaradę zdumiewają sędziego i lekarza, i same przez się kwestyę co do ich poczytalności wywołują na usta wszystkich, i które były powodem do przyjęcia tak mało zadawalniających wyobrażeń i pojęć, jak naprzy-

kład: *Manie sans delire*,—*folie lucide*,—*Manie instinctive*, — *folie des actes*,—*Moral insanity*, — obłęd zbrodniczy, i wszystkich możebnych „manij" i „instynktowych monomanij", o których później mówić jeszcze będziemy.

Osoby takie są to te, z których znowu inna część już wcześnie podpada umysłowéj i duchowéj ociężałości, które z trudnością uczą się opierają się wszelkim staraniom kształcenia ich moralnego, wcześnie okazują skłonności do złych nałogów i zdrożności, skutkiem czego zaludniają domy poprawy, i które można nazwać duchowemi idyotami, które w każdym razie nawet pod wpływem innych momentów łatwo i szybko popadają w zniedołężnienie umysłowe.

§ 104. Dalszy ciąg.

2) Szkodliwości dotykające bezpośrednio mózgu.

Z pomiędzy rozmaitych chorób mózgu i jego opon mogących doprowadzić do obłąkania, musimy tu głównie przytoczyć zranienia głowy i wstrząśnienia mózgu (Krafft-Ebing, *Ueber die durch Gehirnerschütterung und Kopfverletzung hervorgerufenen psychischen Krankheiten. Erlangen.* 1868). Mogą one doprowadzić do choroby umysłowéj w dwojaki sposób. Albo bezpośrednio gdy wprost skutkiem obrażenia rozwija zniedołężnienie umysłowe, albo pośrednio gdy poprzednio występują skutkiem zranienia zaburzenia w czuciu, ruchu i wrażeniach zmysłowych a następnie zmiana charakteru, i te dopiero do wyraźnego zniedołężnienia umysłowego prowadzą. W obu razach widoczną jest ciągłość. „Chory"—mówi Krafft-Ebing,—staje się drażliwym, opryskliwym, kłótliwym, dopuszcza się nadużyć w piciu i użyciu płciowém i coraz bardziéj zbliża się do obrazu maniakalnego. U niektórych, zwłaszcza takich, u których później wywiązuje się szaleństwo, okazuje się już teraz pewna maniacka exaltacya w postaci niestałości, chęci do włóczęgostwa i skłonności do nadużyć. Zwykle są to zapowiednie objawy manii, które otwierają szereg psychicznych zboczeń; rzadziéj i zwłaszcza tam gdzie choroba prowadzi do paraliżu, objawy zapowiednie składają się ze znaków wyczerpania mózgowego, cechującego się osłabieniem pamięci, stępieniem, obojętnością, zmniejszeniem się duchowéj czynności.

Inną razą znowu w kilka lub więcéj lat po obrażeniu lub wstrząśnieniu mózgu występują choroby umysłowe, które polegając

na zmianach organicznych lub osłabieniu energii mózgowéj, przypadkowo skutkiem innéj przyczyny wybuchają. To usposobienie objawia się przez wielką drażliwość, osłabienie umysłu połączone z występującemi od czasu do czasu bólami głowy, objawami paralitycznemi. Oprócz często powtarzających się kongestyj do głowy, wskazujących możebność przyszłego obłąkania, anatomiczną ich podstawą, jak Griesinger słusznie przypuszcza (*Pathologie* etc. S. 181), mogą być małe w zgęszczonym stanie długo bez szkody znoszone ogniska ropne, małe apoplektyczne ogniska, chroniczne procesa w błonie twardéj i t. p., na około których późniéj z jakiejkolwiek innéj przyczyny zwolna rozszerzające się zapalenie błony twardéj, albo substancyi mózgowéj występuje. Inną razą powolne tworzenie się kostniaka (*exostosis*), nowotworu, albo zgorzeli kości czaszki, może być punktem wyjścia, od którego przekrwienia i procesa wysiękowe daléj się rozszerzają.

Odniesienie chorób umysłowych do obrażeń głowy zaszłych dawno przedtém, pomimo pozornego późniéj zdrowia albo przynajmniéj mało ważnych objawów, musi być dla tego przyjęte, tém więcéj, że najlepsi psychiatrzy, jak Esquirol, o fakcie tym wspominają i wyraźne tego obserwacye przytaczają.

W praktyce jednak sądowéj trzeba być ostrożnym. Przy zaskarżonych lub udawanych chorobach umysłowych żaden moment w praktyce nie jest tak podstępnie przytaczany jak ten, przyczém osoby interesowane powołują się na jaką małą bliznę na głowie pozostałą jeszcze z wieku dziecinnego, chociaż nie było najmniejszego oddziaływania ze strony ówczesnego obrażenia.

Potrzeba zatém wykazać a przynajmniéj prawdopodobnym uczynić związek pomiędzy takiém dowodzoném zaburzeniem psychiczném a poprzedném zranieniem głowy.

Przy trudném rozpoznaniu potrzeba mieć na uwadze ogół punktów podanych w przytoczoném dziele Krafft-Ebinga, lubo nie trzeba zapominać, że z małemi wyjątkami niema właściwie objawów specyficznie cechujących dla wpływów traumatycznych.

Ludzie którzy w skutek tych wpływów byli lub stali się obłąkanemi, są skłonni do czynów gwałtownych i stawiani bywają przed sądem zwykle z powodu bijatyk, zranień, czynów oporu etc.

§ 105. Dalszy ciąg.

3) Neurozy, szczególniéj padaczka *(epilepsya)*, hypochondrya, hysterya.

Że cierpienia peryferyczne w obec pewnego usposobienia mogą wywołać współudział w podrażnieniu ze strony organu ośrodkowego i przyjąć cechy przebiegu choroby umysłowéj okazuje się z najnowszych badań psychiatrycznych. Blizki związek pomiędzy chorobami nerwowemi i zaburzeniami w mózgu okazuje się nietylko jak widzieliśmy powyżéj w ich wspólnych przyczynach i prawach dziedziczności, lecz także w objawach obu tych rodzajów zaburzeń. Wyraźnie nacechowane neurozy mogą się zamienić na inne (naprzykład hysterya na epilepsyę), również pojedyńcze napady mogą być podstawiane przez psychiczne albo nerwowe objawy. Pewne zboczenia czucia stanowią często jedyną podstawę zaburzenia umysłowego, które z usunięciem pierwszych ustępuje. Griesinger *(Archiv der Heilkunde. VII. S. 338)* uważa za takie naprzykład pewne uczucia w dołku w rodzaju nie wybuchającéj aury, z któréj powstaje nieład w myślach, właściwe uczucia w przedniéj części głowy *(Frontalgia, Dysthymia, frontalis)*, w organach miedniczych (*Dysthymia hypogastrica*), a Schüle (*Dysphrenia neuralgica. Carlsruhe.* 1867) cierpienia nerwów międzyżebrowych, splotu lędźwiowego i krzyżowego, nerwu tyłogłowowego i czołowego, uważa za takie, które zradzają przemijające zaburzenia w mózgu. Toż samo co się dopiero powiedziało o zaburzeniach czucia, odnosi się także do zaburzeń ruchowych (Arndt, *Chorea und Psychose. Griesinger, Archiv.* I. S. 509).

Podcza gdy rozszerzenie się tych nerwobólów (*neurosis*) na ośrodki wywołuje lekkie tylko zaburzenia umysłowe, stosownie do usposobienia i pobudzalności osoby, — mogą téż być wywołane wyraźniejsze współczucia i współwyobrażenia (wyobrażenia przymusowe — *Zwangsvorstellungen)*, które stosownie do swojéj treści nie są w związku z samym bólem, albo téż zaburzenie psychiczne może być następstwem usuniętych nerwobólowych napadów, jakby rodzaj transformacyi. Do tych lżejszych wypadków przyłączają się ważne dla nas, takie, w których przez rozpromienienie (*irradiatio*) bodźców czuciowych lub ruchowych na ośrodki psychiczne, w obec całkowitego lub częściowego wyczerpania przytomności, powstaje uczucie jaknajsilniejszego przestrachu, z którego rodzą się omanienia *(hallucina-*

tiones) i bredzenia *(deliria)*, odbijające się w przymusowym popędzie woli, które odpowiadają stanowi przestrachu i zamętu umysłowego i zradzają czyny, zdarzające się w czasie napadów epileptyków, hysteroepileptyków i w tak zwanym szale melancholicznym *(raptus melancholicus)* [1]).

Padaczka *(epilepsia)*. Częstszemi niż wspomnione wypadki i znanemi oddawna, lubo nie zawsze rozpoznanemi są zaburzenia psychiczne przywiązane do epilepsyi. Nie mówimy tu jednak tylko o znanych nawet niefachowym konwulsyach zajmujących całe ciało lecz i o takich napadach padaczkowych, które mogą się ograniczyć do peryodycznych przypadłości, drgań pojedyńczych mięśni twarzy, ruchów połykowych, wytrzeszczania oczów, urywania mowy z następném mruczeniem ostatnich wyrazów i nagłém ograniczeniem lub utratą przytomności *(vertigo epileptica)*. Znane są nawet wypadki szczególniéj dla nas ważne, w których napady nie objawiają się przez żadne inne dostrzegalne znaki, jak tylko przez peryodyczne właściwe epileptykom zaburzenia umysłu i ducha, nadzwyczajną drażliwość, ujemne popędy (morderstwo, samobójstwo etc.), zupełne przerwy w pamięci, występujące naprzemian z swobodnemi przerwami mniéj więcéj nienaruszonéj czynności duchowéj, i gdzie dopiero późniéj rozwijają się kompletne napady padaczkowe (*epilepsie larvée*, Morel). Są to jednak rzadkie wypadki. Gdzie zaburzenie psychiczne ma związek z padaczką, występuje jak wiadomo po napadach lub zamiast nich, lub też może wystąpić w przerwie. Może być przemijającém lub trwałém. Stany przemijające od lżejszych zboczeń duchowych i zaburzeń umysłowych, aż do napadów gwałtownego szaleństwa, zastępujących napady padaczki i po nich następujące z przerażającemi omamami i ślepą zapalczywością, cechują się najczęściéj przez zupełną utratę przytomności i dawniéj już były dobrze poznane. Obok tych napady epileptyczne modyfikujących objawów psychicznych z jasnemi przerwami, zajmują nas szczególniéj peryody pośrednie, przerwowe. Powodu do wątpliwości nie dają takie wypadki, w których choroba

---

[1]) Schüle, *Dysphrenia neuralgica. Carlsruhe.* 1867. S. 50. Od czasu do czasu występujące u pewnéj osoby dziedzicznie do zaburzenia umysłowego usposobionéj, wraz z exacerbacyami nerwobólu tyłogłowowego napady silnego popędu do morderstwa i niszczenia. — Krafft-Ebing. Z nerwobólem tyłogłowowym w związku będące napady przestrachu i popędu ujemnego. *Vierteljahrsschrift f. ger. u. öff. Med.* III. S. 59. 1867.

umysłowa jest wyraźna (najczęściéj zniedołężnienie umysłowe), ani czynności przestępne, które bądź to w przerwach, bądź w czasie napadów spełnione zostają, lecz takie w których podczas przerwy trwa nienormalna duchowa drażliwość, lekkie melancholiczne zaburzenia, albo lżejsze osłabienie umysłowe; albo w których szereg czuciowych lub psychicznoczuciowych objawów obok bardzo lekkich, krótkich, niewyraźnych, rzadkich napadów, występuje na pierwszy plan i pochłania uwagę badającego, któremu przedstawia się jako hypochondryczne cierpienia, niespokojność, drażliwość, niepokonane występowanie nieprzyjaznych usposobień i uczuć względem krewnych, smutek, uczucie jakby ludzie wiedzieli coś przeciw choremu, uczucie własnéj winy i ztąd pochodzące usprawiedliwienia mowy i czyny,—na które to stany Griesinger zwrócił uwagę w swojéj ostatniéj pracy (*Archiv* I. S. 317); daléj również w chwilach wolnych, występują pozornie przytomne czynności i mowy, przy których jednak przebija się stan głębokiego rozważenia, tak iż niepozostaje żadne albo tylko chwilowe ich przypomnienie (Krafft-Ebing).

Jeżeli rozpoznanie jest tutaj samo przez się trudném, to trudności powiększają się jeszcze bardziéj przed sądem, gdzie czas obserwacyi jest ograniczony i gdzie inna jeszcze okoliczność utrudnia rozpoznanie. Już z tego co się wyżéj powiedziało widać, że jednym z najważniejszych rozpoznawczych momentów jest utrata pamięci o czynie który to brak stanowi albo zupełną przerwę pamięciową, albo też jakby senne przypomnienie czynu, które odnoszą się nietylko do samego głównego czynu cechującego się raptownością działania, lecz też i do innych towarzyszących mu obojętnych działań niepodchodzących pod sądowe dochodzenie. Ten ważny moment nie traci wprawdzie przed sądem swojéj ważności, lecz wartość jego jest zmniejszona skutkiem skłonności epileptyków do udawania albo do przesadzania tego co rzeczywiście istnieje.

Rozstrzygnienie czy epileptyk działał z świadomością lub tylko udawał, może być trudném i dla tego musi opierać się na szczegółach danego wypadku.

Oprócz tego można oprzeć zdanie na obserwacyi badanego pod względem innych obojętnych czynności, o które w danym wypadku nie idzie, oraz na saméj naturze tych czynności. Nie można naprzykład przypuścić epileptycznéj przerwy przytomności, jeżeli czyn wymaga skomplikowanéj czynności umysłowéj, przygotowywany był przez całe tygodnie i miesiące, z pewném wyrachowaniem, jak naprzy-

kład oszustwa i t. d. i jeżeli banany nie zapomina obojętnych rzeczy z tego peryodu, i tylko utrzymuje, że o zaskarżonéj czynności nie wie.

W ogóle więc padaczka nie może być uważana za chorobę odejmującą „swobodę" i nie może stanowić uniewinnienia za wszelkie możebne w ciągu jéj trwania spełnione przestępstwa. Przemawia zatém i to, że jak z doświadczenia wiadomo wielu epileptyków nie doznaje wcale szkody w umysłowych zdolnościach, pod którym to względem możemy się powołać na tak sławnych epileptyków jak Caesar i Napoleon.

Hysterya. Jak u epileptyków tak i u hysteryczek napad może być skomplikowany przeważnie psychicznemi objawami, albo téż przez nie zastąpiony. Wszakże tego rodzaju przeobrażenia cechują się tém, iż towarzyszące im błędne wyobrażenia więcéj mają charakter extazy niż przestrachu, nie są niebezpieczne dla drugich, a zatém rzadziéj sądownie bywają obserwowane. Co innego ma miejsce przy chroniczném obłąkaniu hysteryczek. Już sam nastrój umysłowy hysteryczek usposabia je do współcierpienia psychicznych czynności mózgu.

Drażliwość, podwyższona czułość, skłonność do rozdraźnienia i namiętności, wraźliwość, brak energii psychicznéj i stałości, łatwo uleganie wpływom cielesnym i psychicznym, dziwaczność, zmienność nastroju bez żadnéj lub małoznaczącéj przyczyny, skłonność do podstępu i kłamstwa, do przesady i udawania, do bezprawi, grymasów, złośliwości i podłości, obok bystréj przytém intelligencyi są to psychiczne właściwości, które obok cielesnych z pewnemi przerwami lub zwolnieniami występujących objawów, mniéj lub więcéj wybitnie spotykane są u hysteryczek, podniesione zaś do wyższego stopnia przekraczają widocznie granice zdrowia, i same przez się lub pod wpływem innych przyczyn, jak dziedziczność, wzruszenia psychiczne, nadużycia różnego rodzaju etc., doprowadzić mogą do zupełnego obłąkania, którego objawy coraz liczniéj i silniéj występują, i w którém panowanie nad sobą coraz bardziéj jest niemożebne. Lubo pierwiastek lubieżny w urojeniach tego rodzaju chorych rzadziéj jest obecny niż to powszechnie mniemają, to jednak musimy zgodnie z Morelem zwrócić uwagę na to, iż są obserwowane wypadki, w których skutkiem błędnych wyobrażeń i omanień, tego rodzaju chorzy utrzymują, iż spełnione na nich przestępstwa przeciw moralności, zgwałcenia, zapłodnienia, spędzenia płodu i mniemane te zdarzenia opisują ze

wszystkiemi szczegółami i najgłębszém przekonaniem, tak iż możnaby nie wątpić o ich prawdziwości, jak to widać z wypadku podanego w kazuistyce. Coś podobnego miało też miejsce w wypadku poprzednio już opisanym.

Inne znowu tego rodzaju indywidua często od początku ograniczone i neuropatyczne, które z powodu zwykłych hysterycznych cierpień bywają leczone, albo mają napady hysteryczne lub hysteroepileptyczne, cechują się tém, że jak poprzednio z otaczającemi, tak potém ze swemi lekarzami się kłócą. Nadzwyczaj są rozdrażnione podczas regularności, w przerwach można z niemi jeszcze jakoś przyjść do ładu, a nawet stan ich tak się poprawia, iż często to są przyjmowane, to znów wypisywane ze szpitalów dla obłąkanych. Nie wszystkie ulegają błędnym wyobrażeniom. U tych, które ich doznają odnoszą się one zwykle do stanu zdrowia, zdaje im się, że doznawały wielè uszkodzeń, odjęto im rękę, wyłupowano oczy, przecięto im nitkę życia, płuca ich się zmniejszyły, są otrutemi, w rozmaity sposób dręczonemi i mordowanemi, często jednak gdy się je troskliwie dopytuje, można się przekonać, że same nie we wszystko wierzą co utrzymują. Wszystkie zaś nawet przy braku błędnych wyobrażeń mają nienormalne uczucia cielesne, przesadzają takowe, skłonne są do udawania, roszczą wielkie pretensye, skarżą się na posługaczki, innych chorych, lekarzy, szkalują ich w rozmaity sposób, twierdzą, iż źle są utrzymywane, nie dostają nic do jedzenia, albo też tylko strawę dla świń przeznaczoną etc. i są ciężarem dla zakładów przez swe zawsze niezadowolone i przykre zachowanie się, swe intrygi i nikczemność sposobu myślenia. Zachowanie ich pozostaje toż samo i po wystąpieniu innych obłędnych wyobrażeń, wstępują tylko coraz bardziéj w stan coraz większego zamętu. Wszędzie mają spory, żaden zakład nie jest dla nich dobry, w każdym chwalą te, w których się znajdowały, a przyganiają tym, w których się obecnie znajdują. Z pomiędzy nich rekrutują się najuporniejsze oskarżycielki, skarżą się w najrozmaitszy sposób i gdy się raz wda z niemi w rozmowę, trudno się od niéj uwolnić.

Przy dochodzeniach niedołężności umysłowéj zdarzało mi się często spotykać osoby tego rodzaju, które nie rzadko przedstawiały trudność w ocenieniu.

Zewnątrz zakładów przychodzą pod ocenienie stanu umysłowego w sprawach kryminalnych z powodu ubliżenia władzy, włóczęgostwa, przeniewierzeń, kradzieży i oszustw.

Jak histeryczki pomimo nadczułości (*hyperaesthesia*), nieczułości (*anaesthesia*), sparaliżowań, lub konwulsyj, nie mogą być uważane za umysłowo chore jeżeli psychiczna ich energia nie jest uszkodzona, tak też toż samo powiedzieć można o hypochondryi.

Hypochondrya. Ten nerwoból mózgowy, który jest powodem, że chorzy zajmują się ciągle swemi chorobnemi uczuciami, rzeczywiście obecnemi lub wymarzonemi, i uważają się za dotkniętych tyluż niebezpiecznemi objawami chorobnemi zwykle sama przez się nie jest jeszcze dostateczną w zwyczajném życiu, oraz sądownie, do uważania chorego za ulegającego pomięszaniu zmysłów, — ponieważ pomimo obecnego nastroju umysłowego, fałszywego tłómaczenia tego co się czuje i braku energii, woli chorego, zachowuje on przytomność, nie doznaje przeszkód do logicznego zastanowienia się nad swemi uczuciami i wyobrażeniami, a jego mniemania utrzymują się w granicach możebności. Jednak skutkiem wzmożenia się objawów chorobnych mogą się tu zdarzyć wypadki, które w danym razie zmuszają do zastanowienia się nad niemi. I tak Leuret (*Fragments psychologiques*) opowiada o jednym chorym, który sprzedał cały swój majątek dla nabycia renty w celu uwolnienia się od zarządzenia majątkiem, całe jego staranie zwrócone było do pieczy o swoje zdrowie, nic nie robił, tylko się nudził i spał, a nakoniec nie miał odwagi rozebrać się, ciągle siedział w ciemności, cierpiał męczarnie nie do opisania, nareszcie wychudł jak skielet, stracił powonienie i smak, nie mógł chodzić, siedzieć, ani spać.

Albo w wypadku opisanym przez Morela, w którym pewien 24-letni mężczyzna znaleziony był przez niego w stanie najwyższego wychudnienia i wycieńczenia, a jednak z jak największą jasnością odpowiadał na zadawane mu pytania. Miał on „nerwowe napady", podczas których wzrok jego stawał się osłupiałym, język przylegał do podniebienia. Na stole u niego były zgromadzone liczne lekarstwa, syrupy i potrawy, z których co chwila to lub owo przyjmował. Nieraz długo się morzył głodem, to znów rzucał się z obrzydliwém łakomstwem na jadło. Po sto razy dziennie zwoływał matkę i siostrę aby im opowiadać o swoich bólach, dawać im zlecenia, i zaledwie przybyły, kazał im się napowrót wynosić. W chwilach nerwowego rozdraźnienia rzucał się w ich objęcia i draźnił systemat nerwowy tych kobiet, tak iż one same dostawały kurczów i były ofiarami jego dziwactw. Miał on szczególne przywidzenia. Mniemał, że życie jego jest zagrożone gdy nie trzyma w ręku swego członka i obnażał się dla uspokojenia wewnętrznego żaru, nie żenując się wcale tych dam.

Tutaj nie można się było już wahać w rozpoznaniu błędnego wyobrażenia, z którego wykazaniem udowodnione też było obłąkanie.

Wyższe stopnie hypochondryi skutkiem wzmożenia się uczucia tęsknoty, przechodzą zwolna w melancholię i obłąkanie, czemu towarzyszą błędne wyobrażenia tajemniczych na chorego wywartych wpływów, nieprzyjaznych zamiarów, magnetyzmu etc. Albo też złudzenie, zagrożenie bytu, które pierwotnie ograniczało się do fałszywego tłomaczenia uczuć pod względem stanu zdrowia, rozciąga się do zapewnienia duchowego i moralnego dobra przezco ma być zagrożone istnienie, cześć, honor, swoboda, stosunki prawne, która to gruppa objawów znana jest w terminologii psychiatrycznéj jako mania prześladowania. Silne złudzenia i omamienia takiego chorego w czynnym okresie choroby mogą skłonić go do obrazy władz, przestępstw przeciw osobom, morderstwa, samobójstwa, do czynów spełnianych z obmyśleniem, pozornie z zimnym wyrachowaniem i podstępem, i które tém więcéj mogą złudzić władzę, skoro tego rodzaju chorzy z wielką energią i sztuką maskują swoje błędne wyobrażenia i wszystkie nawet najdrobniejsze rzeczy, których są świadkami, z dziwną logiką zużytkowują dla swoich złudzeń i na ich korzysć tłomaczą. W okresie usystematyzowania i ustalenia się ich błędnych wyobrażeń ta kategorya chorych dostarcza często oskarżycieli lub pieniaczów.

Morel twierdzi, że stany te patogenetycznie są pokrewne z hypochondryą, i z nią w ścisłym zostają związku; obserwował bowiem, że hypochondrya, w któréj chorzy doznają złudzeń odnośnie do chorób ciała, często rozwija się jednocześnie z inną hypochondryą więcéj umysłowéj natury, w któréj chorzy upatrują wszędzie niesłychane intrygi godzące na ich spokojność i honor. Pomiędzy wieloma wypadkami przytacza jednego hypochondryka sprawującego wysoki urząd nauczycielski, który co rano badał pod mikroskopem swój mocz i swoje wypróżnienie stolcowe, rozbierał chemicznie swoje śniadanie dla przekonania się czy nie przymięszano do niéj jakiéj szkodliwéj zdrowiu istoty. Następnie zanim się wziął do pracy w celu odczytów swoich przebiegał miasto wszersz i wzdłuż dla śledzenia swoich nieprzyjaciół wskazywał podejrzane osoby i pluł aby nie wchłonąć w siebie ich szkodliwych wyziewów, — mówił kabalistyczne wyrazy, robił dziwaczne ruchy, aby zniszczyć projekta swoich nieprzyjaciół, a szczególniéj zwieść policyę, która sprzysięgła się na jego zgubę. Wieczorem zabarykadowywał się w mieszkaniu, jadł tylko przez samego siebie tu i owdzie kupowane produkta, aby zniweczyć spisek usiłujących go otruć, wstawał w nocy i mył się od stóp do głowy,

a jednakże miewał lekcye, w których żadnego zboczenia dostrzedz nie było można.

Nakoniec wspomnieć jeszcze musimy o dalszym postępie choroby, czyli przemianie na idee wielkości (W. Sander, *Ueber eine specielle Form der primären Verrücktheit Arch. f. Psychiatrie und Nervenkrankheiten*), które nieraz obserwowałem i które czasem albo z powodu niebezpiecznych czynności, albo z powodu obrazy Majestatu i t. p. przychodzą pod rozpoznanie sądowe. „Ocenienie stanów takich"—powiada słusznie Sander — „jest tém trudniejsze im więcéj chorzy są w stanie panować nad sobą i utajać swoje błędne wyobrażenia, szczególniéj zaś, co nieraz się zdarza, jeżeli ma miejsce rzeczywista mniéj lub więcéj ważna przyczyna nienawiści przeciw ofierze czynu. Prócz tego takie indywidua nie tylko z powodu nagłych wybuchów silniejszych uczuć, lecz i w stanie spokojniejszéj przerwy, nieraz są przedmiotem sądowego badania, zwłaszcza jeżeli w czasie gdy przemagają u nich idee wielkości, pobudzone takowemi w rozmaity sposób, znieważają wysoko położone osoby.

§ 106. Alcoholismus.

Poniżéj przy rozbiorze szczegółowych postaci obłąkania obszerniéj jeszcze mówić będziemy o zatruciu alkoholowém (szale), o obłędzie pijackim (*delirium tremens*) i o nałogowém pijaństwie. Tutaj wspomnimy tylko, że nie tylko smutek, nieszczęście, nędza, próżniactwo, złe przykłady, lub niepowściągliwość, zradzają namiętność do gorących napojów, lecz że u pewnéj liczby pijaków popęd do pijaństwa odnosi się do dziedzicznego usposobienia i spłodzenia przez pijaków i waryatów, a zatém polega na warunkach organicznych. Rodzice pijacy bardzo często rodzą dzieci upośledzone na umyśle, idyoty, epileptyczne, jedném słowem do chorób umysłowych usposobione.

Oprócz tych wypadków i ostrych napadów obłędu pijackiego, nadużycia napojów alkoholowych dają dosyć często powód do zaburzeń umysłowych, tak pod formą melancholii jak i manii. W przywidzeniach swych chorzy zdają się spostrzegać zwierzęta, groźne widma, których zbliżenia się obawiają, i pod wpływem takich złudzeń zmysłowych i błędnych wyobrażeń spełniają morderstwa na otaczających i nieznajomych osobach.

Ważném jest daléj, że alkoholizm bardzo często zwolna, w obec ciągle zwiększającego się osłabienia psychicznéj energii, prowadzi do

obłąkania, rozstrojenia i zniedołężnienia, a nie rzadko kombinuje się z ogólnym bezwładem. Tego rodzaju indywidua nieraz by wają st wiane przed sądem. Tutaj może zachodzić pytanie czyli zwyczajny nastrój umysłowy pijaków, który objawia się bądź przez dziwaczną jowialność, bądź przez drażliwość i rozrzewnienie bez głębokiego uczucia, bądź przez stępienie umysłowe, już sam przez się ma być uważany za stan chorobny w znaczeniu prawném, przyczém stopień osłabienia w porównaniu do fizyologicznéj przeciętnéj wyrokiem kierować muszą.

Z drugiéj strony przy badaniu i ocenianiu tego momentu potrzeba pamiętać, że nadużycie napojów wyskokowych samo już może być objawem choroby umysłowéj. Często spostrzegamy nadużycia napojów wyskokowych (tak jak i nadużycia płciowe) w początkowym okresie ogólnego paraliżu.

§ 107. Dalszy ciąg.

5) Objawy chorób ciała.

Mają one tutaj bardzo podrzędną wartość, gdyż mogą tylko dowodzić, że badany jest fizycznie cierpiący. Wprawdzie prace nowszych badaczów zwłaszcza Lambroso *(La medicina legale delle alienazioni mentali etudiata col metodo esperimentale. Pavia.* 1865) dążą do wykrycia fizycznych rozpoznawczych znaków obłąkania w celu sądowo lekarskim, wszakże badania ich są jeszcze zbyt odosobnione aby można do nich już teraz przywiązywać jaką wagę.

Ważniejszemi są zboczenia czuciowe, ruchowe i zmysłowe, gdyż często pozwalają wnosić o zaburzeniach czynności mózgu; a jeżeli jednocześnie obecne są podejrzane psychiczne objawy, to nie można ich wprost uważać za udawane lecz loiczném jest oba szeregi objawów wyprowadzać z jednego źródła. Nieczułość, nadczułość, ból głowy bezsenność, zawrót, kurcze, sparaliżowania, drżenie, powinny więc zwracać na siebie uwagę. Wiadomo że zaburzenia ruchowe, zwłaszcza nierówność źrenic, drganie warg, drżenie języka i rąk, zaburzenia koordynacyi ruchów rąk i nóg, zaburzenie w mowie etc. towarzyszące paraliżowi ogólnemu, często pojedyńczo lub gruppami występują wcześniéj nim objawy psychiczne staną się wyraźnemi; z ich obecności więc można wnosić o istniejącéj już chorobie mózgu w czasie gdy takowa nie objawia się jeszcze widocznemi psychicznemi zaburzeniami.

Z drugiéj jednak strony braku powyższych objawów nie można uważać za dowód nieobecności choroby psychicznéj, gdyż niewątpliwi obłąkani nie przedstawiają często żadnych chorobnych objawów cielesnych.

§ 108. Dalszy ciąg.

6) Przywidzenia *(hallucinationes)*. 7) Błędne wyobrażenia. 8) Stan intelligencyi.

Przywidzenia *(hallucinationes)* i złudzenia *(illusiones)*, gdzie mają miejsce, są zawsze bardzo podejrzanym znakiem, albowiem te zboczenia zmysłowe znajdują się u większéj części umysłowo chorych (Esquirol podaje stosunek 80:100) a bardzo są rzadkie przy innych chorobach mózgu. Mogą dotykać wszystkie zmysły, a najczęściéj słuch. Ważniejszemi są jeszcze gdy występują wspólnie z pewnym stanem chorobnym i uczuciem przestrachu, gdy nie są uważane za złudzenia i dają powód do rzeczywistych marzeń i błędnych wyobrażeń. Przywidzenia oprócz ich ogólnéj rozpoznawczéj wartości,—jako objawy obecnego zadraźnienia mózgowego są dla nas tém ważniejszemi, gdyż znaczna ilość czynów gwałtownych spełnionych na sobie lub drugich bierze początek w zboczeniach wrażeń zmysłowych osób chorych na umyśle i do takowych odniesiona być winna.

7) Jeszcze większą wartość przy rozpoznaniu obłąkania mają błędne wyobrażenia *(Wahnvorstellungen)*. Jeżeli dla uznania choroby umysłowéj nie potrzeba koniecznie obecności błędnych wyobrażeń, gdyż choroba ta z początku polegać może na zboczeniach uczucia i popędów, przyczém wyobrażenia mogą być tylko formalnie zmienione pod względem ich assocyacyi i równowagi, to jednak doświadczenie wskazuje, że w większéj części wypadków wykształcają się błędne, to jest ze względu na ich treść fałszywe wyobrażenia, które tak samo jak chorobne usposobienia lub uczucia skutkiem trwania i natężenia występują przemagająco, tak iż nie mogą być zwalczone i usunięte, lecz utrwalają się i gdy okaże się, iż powstały z chorobnego usposobienia albo chorobnych przywidzeń, stanowią dowód za obłąkaniem. Oprócz wspomnionych początkowych okresów obłąkania błędne wyobrażenia mogą niewystępować u osób umysłowo osłabionych lub zniedołężniałych oraz nowéj grupy chorych umysłowych,

którą przy ocenianiu dziedziczności chorób umysłowych, uznaliśmy za dziedziczną.

Nakoniec trzeba jeszcze zauważyć, że błędne wyobrażenia mogą się nie objawić podczas badania, chociaż były obecne w czasie czynu, lecz jak przy przemijających postaciach nie zostają przypomnianemi albo jeżeli są jeszcze obecne mogą być ukrywane jak to często się zdarza.

8) Ważnym lubo często sądownie nadużywanym momentem jest wzgląd na stan intelligencyi w ogóle, jak się przedstawia w przebiegu dochodzenia u danéj osoby. Zdarza się nieraz w sprawach kryminalnych, że świadkowie, krewni, znajomi oskarżonego, zeznają zgodnie i wiarogodnie, co téż i badanie stwierdza, że ten człowiek na jakiś już czas przed spełnieniem czynu był głupowaty, gadał od rzeczy, był do niczego niezdatny i t. p.; z czego łatwo słusznie lub niesłusznie wyprowadzić moment uniewinniający i niepoczytalność. Tymczasém nizka intelligencya, słabość umysłu, same w sobie nie mogą być powodem niepoczytalności, lecz trzeba zawsze zastanowić się nad tém, w jakim stosunku jest zaskarżony czyn do sfery umysłowéj sprawcy. Przytém zwłaszcza u upośledzonych umysłowo i młodych przestępców trzeba zwracać na to uwagę, co w ich objawach zewnętrznych i moralnych pojęciach jest własną ich produkcyą zrodzoną przez zmysłowe lub umysłowe wrażenia, a co jest nabytego skutkiem naśladowania, przykładu, wyuczenia, i na mocy tego oceniać czy w danym wypadku miała miejsce zdolność rozróżniania, to jest nietylko świadomość, lecz i rozpoznawalność karalności czynu, albowiem prawodawca tego właśnie wymaga, skoro w motywach do północno-niemieckiego prawa karnego mówi: „do przyjęcia zdolności rozróżniania niewystarcza w sprawcy możność odróżnienia w ogólności dobrego od złego, dozwolonego od niedozwolonego, lecz potrzeba takiego stanu umysłowego, jaki niezbędny jest do przypuszczenia zdolności takiego rozróżnienia względnie do danéj spełnionéj czynności i cech charakteryzujących ją jako przestępną; sprawca musi być w stanie rozpoznać, że jego obowiazek wymaga zaniechania téj czynności".—Definicya ta odnosi się wprawdzie tylko do bardzo młodych, nie zaś do starszych przestępców, może być jednak zastosowana i do indywiduów, o których mowa, pomimo przekroczenia tego wieku, ponieważ oni pod względem prawa karnego porównani zostali z nieletniemi. Okoliczności te i stopień słabości umysłowéj rozstrzygają czyli i o ile lekarz może być zmuszony przez przedstawienie psychologicznego stanu, skłonić sędziego do przyjęcia „zmniejszonéj poczytalności". Byłby

to jednak szczególny wypadek, gdyby z jakichkolwiek przyczyn zniedołężniali umysłowo, na których dotąd otaczający nie zwracali uwagi, nagle z powodu jakiego wewnętrznego wstrząśnienia, uczucia, wprowadzeni w stan roznamiętnienia, szału, zamętu, skłócili się i z prawem, albo u których niedostatecznie rozwinięte jako niezdolne do rozwoju obyczajowe lub moralne zasady nie mogły stawić dostatecznego oporu popędom, — i do którychby z tego powodu bądź to „okoliczności łagodzące, bądź zupełną niekaralność zastosowano.

§ 109. Dalszy ciąg.

9) Przebieg ogólny.

W wielu wypadkach prawidłowy ogólny przebieg obłąkania, dające się wykazać powstanie istniejących zboczeń wyobrażenia i woli z chorobnych stanów uczucia, wykazanie typowéj peryodyczności, dobrowolnych wzmożeń (*exacerbationes*), zwolnień (*remissiones*) i przerw (*intermissiones*) dostarcza nam rozpoznawczą wskazówkę choroby umysłowéj. Przy peryodycznych powrotach choroby zdarzyć się może, iż objawy chorobne nietylko okresu początkowego przy następnych powrotach mogą nietylko przyjmować coraz inny charakter w miarę coraz większego rozwoju choroby, tak jak to bywa w chorobach systematu nerwowego w ogóle, lecz i przy daleko już nawet posuniętéj chorobie można obserwować występowanie naprzemian stanu przygnębienia (*depressio)* i rozdrażnienia (*excitatio*). Już Pinel mówi o stanach melancholicznych przechodzących w manię, a Esquirol powiada: „Zwolnienie w niektórych wypadkach jest tylko przejściem jednéj formy obłąkania w drugą. Przemianę tę spostrzegamy i w stanach chronicznych z drugiemi przerwami (mania). Na mocy regularnéj przemiany peryodów rozdrażnienia, przygnębienia i przytomności, w ciągu któréj to ostatniéj choroby zachowuje sie prawie jak człowiek zupełnie zdrowy, Baillarger i Falret przyjmują—*folie à double forme* i *folie circulaire*".

Nie zapuszczając się tutaj w patogenetyczne usprawiedliwienie tych form, wspominamy o tym ważnym dla nas fakcie dla tego, że udowodnienie jego nadaje więcéj pewności rozpoznaniu i z dobrowolnéj od zewnętrznych warunków niezależnéj przemiany w objawach, wnioskować można o warunkach organicznych.

Zwolnienia i mniéj więcéj swobodne przerwy, zdarzają się zwłaszcza u hysteryczek i epileptyków.

Daléj jak to wspomnieliśmy wyżéj, znaczne nieraz zwolnienia bywają przy ogólnym paraliżu, lubo z jednéj strony tak w sprawach kryminalnych jak i cywilnych trzeba się strzedz przytém złudzeń i błędów, a z drugiéj strony wykazanie obecnego lub poprzednio zaszłego zwolnienia téj choroby orzeczenie czyni pewniejszém. Szczególniéj ważném jest wykazanie peryodyczności w niektórych wypadkach obłąkania dziedzicznego, które często tak trudno jest rozpoznać. Zdaniem Morela „wielkie przygnębienie umysłowe" przy usposobieniu dziedzicznem przechodzi często, w regularnych odstępach czasu i w skutek peryodycznie powracających przyczyn, w nadzwyczajne rozdrażnienie. Obecna już drażliwość zostaje powiększona. Niektórzy dotknięci są prawie nie do zwalczenia obrzydzeniem życia skutkiem prześladujących ich idei stałych (*fixe Ideen*), które po części są śmieszne i niedorzeczne, po części zaś przez swą treść ochydną wprawiają tych nieszczęśliwych w przerażenie i zamęt.

Nakoniec peryodyczny powrót psychopatycznych objawów bywa też przywiązany do peryodycznych, fizyologicznych lub patologicznych stanów, jak regularność, *gastricismus*, wysypki, stany kongestyjne etc.

§ 110. Dalszy ciąg.

10) Fizyognomia, postawa, zachowanie się. 11) Pisma.

Uważać trzeba daléj na fizygnomię, postawę, zachowanie się, sposób wysławiania, słowem na wszystkie objawy badanego i sposób ich przedstawiania się. W niektórych wypadkach zdradza chorego jego wygląd i często można z niego rozpoznać formę zaburzenia umysłowego, i nieraz też na téj drodze rozpoznajemy melancholików, idyotów, maniaków, sparaliżowanych.

Rezultaty otrzymane pod tym względem z obserwacyj niewątpliwych chorych służyć mogą w innych wypadkach mniéj wyraźnych, szczególniéj zaś są ważnemi przy podejrzeniu udawania, o czém jeszcze mówić będziemy. Sposób wyrażania się badanego może mieć znaczenie dyagnostyczne nie tylko pod względem treści, lecz i pod względem formy, szybkości, powolności etc., zwłaszcza jeżeli te cechy zgodne są z treścią mowy i innemi wykrytemi objawami.

Również ważném, a zatém gdziekolwiek jest możebne, nie powinno być zaniedbywaném:

11) Badanie pism. Marcé który ocenił wartość pism osób obłąkanych pod względem semiotycznym i sądowym w bardzo zajmującéj swéj pracy (*De la valeur des écrits des aliénés au point de vue de la sémiologie et de la Méd. légale. Annales d'hygiène publ.* 1864), utrzymuje słusznie, że w znacznéj liczbie wypadków, pisma obłąkanych są w stanie wesprzeć rozpoznanie, w innych zaś mogą tylko służyć do wykazania obecności obłąkania. Są więc bardzo ważne tak w sprawach cywilnych gdzie idzie o ważność testamentu, darowizn, kontraktów i t. p., a zwłaszcza wtedy gdzie przez kodicile, dodatki, zmiany, postęp choroby daje się udowodnić.

W sprawach téż kryminalnych jeżeli nie stanowią same przez się *corporis delicti* (obraza Majestatu, zniewagi względem władz i urzędników. potwarze, fałsze), są też ważnemi dla poparcia rozpoznania, zwłaszcza przy ukrywaniu obłąkania. W pismach tych trzeba uważać nietylko na ich treść (majaczenia, brak związku), lecz i na formę, charakter pisma i t. d. Któż z lekarzy sądowych, z pism pewnych obłąkanych, a mianowicie z zawartych w nich wyrazów lub zdań podznaczanych, popodkreślanych, przerw, dodatków, znaków zapytania i t. p., mianowicie z pism tak zwanych donosicieli, które prócz tego napchanę są nadto cytatami paragrafów prawa, nie stwierdził przy bliższém zbadaniu, powziętego na mocy akt podejrzenia. U innych obłąkanych znajdujemy znowu albo właściwy układ zdań, albo utworzone przez nich samych niezrozumiałe wyrazy i określenia etc. jak to każdemu psychiatrze wiadomo. Charakterystycznemi są też często pisma w początku sparaliżowania przez swoją pośpieszność, opuszczanie wyrazów i zdań, powalanie i t. d. Można też zauważyć tutaj już dosyć wcześnie niepewność ruchów ręki przy pisaniu.

Z drugiéj strony trzeba rozważyć, że pismo pozornie rozsądne i poprawne nie upoważnia wcale do wniosku o nieobecności choroby umysłowéj podczas czynu.

Im obszerniéj traktować rzecz będziemy w tych paragrafach odnoszących się do rozpoznania czynu pochodzącego z choroby umysłowéj, tém treściwszemi będziemy mogli być przy opisie pojedyńczych form chorób umysłowych, albowiem właściwe zastosowanie tych znaków rozpoznawczych do każdego pojedyńczego wątpliwego wypadku, stanowi główne zadanie lekarza przy jego psychologiczno-sądowéj opinii, i jest rzeczywistym warunkiem słuszności i siły téj opinii.

§ 111. Zarzucana (przypuszczana, dowodzona) i udawana choroba umysłowa.

W sprawach cywilnych może się zdarzyć wypadek zarzucania choroby umysłowéj z rozmaitych pobudek, mianowicie w celu uznania kogoś za niedołężnego umysłowo i otrzymania zarządu nad jego majątkiem lub dochodami, albo aby nie utracić korzystnéj opieki nad pupillem, który jakoby jeszcze nie wyzdrowiał i nie stał się prawnie zdolnym.

Wypadki te jednak są rzadkie. Częściéj zdarza się skarga o unieważnienie testamentu z powodu, że testator bez względu czy zmarł w domu obłąkanych lub nie, w czasie jego sporządzenia miał być niedołężnym umysłowo lub obłąkanym.

Przy sporządzaniu testamentu wszystkie prawodawstwa przepisują stałe przepisy, według których sędzia ma postępować, aby się przekonać o zdolności rozporządzania ze strony testatora [1]), a przyzwanie biegłych z saméj natury rzeczy należy do wielkich rzadkości. Wprawdzie w znacznéj większości wypadków i sam sędzia nie bywa obecny wtedy gdy ludzie piszą swą ostatnią wolę, aby jednak późniéj po złożeniu testamentu w ręce sędziego miała powstać wątpliwość co do zdolności rozporządzania testatora, można to przypuścić chyba w takich tylko wypadkach, w których postąpienie, zachowanie się i postępowanie jego jest tak rażącém, iż wypadek nie będzie zbyt trudny do ocenienia. Trudniejszém ocenienie jest wtedy gdy jak to zwykle bywa, lekarz nie posiada żadnych wskazówek co do stanu umysłowego zmarłego już testatora, prócz złożonego do akt testamen-

---

[1]) W ogólném prawie krajowém pruskiém, mianowicie w § 145, tyt. 12, cz. I. powiedziano: „sędzia przez odpowiednie pytania winien przekonać się czyli testator pod względem stanu umysłowego znajduje się w takim stanie, iż może działać z wolną wolą". Daléj w § 147: „jeżeli sędziemu wiadomo, ze testator czasami cierpi na brak rozumu *(Abwesenheit des Verstandes)*, to winien się dokładnie przekonać, iż w czasie gdy zeznaje testament, lub gdy go zeznawał, rzeczywiście zdrów był na umyśle". W §§ 148 i 149: „jeżeli to jest wątpliwém, to winien przyzwać biegłego, jeżeli zaś rzecz nie cierpi zwłoki, to sędzia może odbyć czynność, zarazem jednak opisać winien w protokule z jaknajwiększą dokładnością wszystkie okoliczności, które nasuwają wątpliwość pod względem zdolności do własnowolnego działania ze strony testatora.

tu i zeznań świadków w sprawie interesowanych. Toż samo ma miejsce przy stwierdzaniu stanu umysłu w dawno już ubiegłym czasie zawarcia jakiego kontraktu, sprzedaży i t. p., których ważność jest zaprzeczona. Tutaj interesowani składają zeznania pod względem obecnego w owym czasie obłędu, zbijane przez stronę przeciwną, twierdzącą zwykle, że choroba wtedy już była wyleczona, albo téż gdzie brak jest dowodu popierającego istniejące zaburzenie umysłowe, przytaczają przynajmniéj, że osoba ta w owym czasie była tak exaltowana, oddająca się pijaństwu, skutkiem choroby ciała rozstrojona i t. d., iż przyjąć potrzeba, iż znajdowała się już w stanie graniczącém z obłąkaniem.

Nakoniec zdarza się nieraz, iż współmałżonkowi uznanemu już za chorego umysłowo, zarzucany jest przez drugiego współmałżonka wyższy stopień choroby, gdyż proste zniedołężnienie umysłowe, nie jest powodem do rozwodu, co skłania do zarzutu, że współmałżonek przed pewnym czasem za niedołężnego umysłowo uznany, powinien być uznany za obłąkanego, gdyż obecnie jest nim rzeczywiście.

Dla rozstrzygnięcia téj kwestyi służą te same zasady jakie wyżéj już przytoczyliśmy.

W sprawach kryminalnych bądź to z powodu niezwyczajności lub dziwaczności czynu, bądź towarzyskiego stanowiska oskarżonego i t. d., choćby nawet jego zachowanie się nie dawało sędziemu bezpośredniego powodu do podejrzywania poczytalności, nieraz lekarz sądowy na żądanie niższych władz sądowych obowiązany jest zbadać stan umysłowy oskarżonego, a to dla zapobieżenia mogącemu się zdarzyć późniéj zarzutowi niepoczytalności ze strony obrońcy. Inną razą znowu, jeżeli to nie miało miejsca przy pierwotném śledztwie, obrońca na audyencyi sądowéj dowodzi niepoczytalności swojego klienta, skutkiem czego sprawa odsyła się lekarzowi.

Rozstrzygnienie tych wypadków, zwłaszcza jeżeli mają miejsce jednocześnie pewne momenta budzące podejrzenie psychicznego zboczenia, jest nadzwyczaj trudne, albowiem trudniéj jest udowodnić, że ktoś nie jest chory, niż że nim jest, zwłaszcza jeżeli natura jego czynności daje pole do takiego przypuszczenia. Obok dowodu nieobecności choroby głównie idzie tu o zbadanie psychologicznego rozwoju i rozjaśnienie czynu, przedewszyskiém zaś słuszne ocenienie *causae facinoris*.

Pobudką do udawania zaburzeń umysłowych może być w ogóle to wszystko, co w innych przypadkach daje powód do udawania fizycznych chorób, a nadto jeszcze chęć uwolnienia się od odpowiedzialno-

ści za popełnione przestępstwa. Lecz tak o pobudkach jak i o rozpoznaniu udawania chorób obszernie mówiliśmy powyżéj, i wszystko cośmy tam powiedzieli odnosi się także i do wykrywania udawania chorób umysłowych. Że to może być trudniejszém niż rozpoznanie udawania chorób somatycznych,—że tutaj potrzebna jest jak najściślejsza obserwacya, i dokładne uważanie na wszystko, często na małoważne pozornie okoliczności, naprzykład pojedyńcze odpowiedzi, nawet pojedyńcze wyrazy,—że tu musi mieć miejsce subtelne kombinowanie okoliczności danego wypadku, — że tu potrzeba znajomości nietylko istoty zaburzeń umysłowych i zachowania się obłąkanych, do czego najlepiéj służy zwykle zaniedbywane studyowanie ich w wielkich szpitalach specyalnych, że dopiero zbadanie i poznanie społeczeństwa, zbrodniarzy może dać lekarzowi niejaką pewność przy rozpoznaniu, wszystko to wypływa z saméj natury rzeczy. Albowiem jeżeli w niektórych wypadkach może być słuszném, że zdrowy rozsądek wystarcza dozorcy więziennemu lub inkwirentowi do wykrycia oszukaństwa, to w większości wypadków z pewnością niepodobna uniknąć wezwania biegłego lekarza. Wiadomo też, że przez swą wytrwałość, zręczność, intelligencyą i siłę woli, niektórzy udający zdołali nieraz zwieść nawet najbieglejszych psychiatrów, przynajmniéj na jakiś czas.

Nie mogę jednak nie zwrócić uwagi na to co już w dziele mojém o „Wątpliwym stanie umysłowym w obec sądu" nadmieniłem, że fakt częstości udawania zdaje mi się przesadzonym, przynajmniéj według mego dotychczasowego doświadczenia takowe mniéj często się zdarza niż można by sądzić z większéj części dzieł medycyny sądowéj. Tego co P. Zacchias powiada: „*Nulla morbus fere est qui facilius et frequentius simulari soleat, quam insania*" nie można bezwątpienia dziś utrzymywać, i pod tym względem zgadzam się zupełnie z Vingtrinier, Laurent i innemi.

Że przy wykrywaniu udawania chorób umysłowych postępować należy według tych samych zasad jak przy sprawdzaniu innych chorób w ogóle, rozumie się samo przez się. Co do mnie, uważam za najwłaściwsze, jak to już wyżéj zauważyłem, badanie takich wątpliwych wypadków w zakładach dla obłąkanych, przedstawiających wszelką konieczną gwarancyę pod względem nadzoru i t. p., przeciw ucieczce tego rodzaju osób; mianowicie zaś urządzenie stacyj obserwacyjnych połączonych z więzieniami. Tutaj podejrzani chorzy niespodziewanie i bez wiadomości o tém mogliby być obserwowani.

Oprócz bezpośredniéj obserwacyi i badania, nieraz dla zdemaskowania uporczywych udających, może być koniecznym i skutecznym podstęp, zagrożenia etc. Nie możemy nie wspomnieć, że Chambert i Auzouy zdemaskowali dwóch udających obłąkanie tym sposobem, iż będąc przekonani o ich kłamstwie odesłali ich do oddziału waryatów szalonych. W ogóle oprócz obserwowania podejrzanych chorych bez ich wiadomości, potrzeba jeszcze przy badaniu według wskazówek powziętych z akt, nie dać się domyśleć badanemu, iż mu się niedowierza, gdyż w ten sposób najłatwiéj sam się złapie. W odpowiednich wypadkach trzeba go zaopatrzyć w materyały do pisania.

Za wskazówkę do uzasadnienia udawania i stwierdzenia go przez dalsze badanie, służyć mogą następujące doświadczeniem stwierdzone wskazówki:

1. Udający zwykle nie są w stanie dokładnie i konsekwentnie naśladować objawów pewnéj danej formy choroby umysłowéj, lecz pospolicie spotykamy u nich brak zgodności pomiędzy objawami, ich treścią, a sileniem się i wyglądem badanego. Udający zwykle przesadza. Naśladuje zwykle fałszywie wejrzenie chorego, którego może nigdy nie widział i które do udawanego przez niego umysłowego zaburzenia niepasuje.

2. Udający sam się często zdradza. Wzbudza zaraz podejrzenie gdy sam ciągle mówi, że jest obłąkanym i że sam nie wie co robi, a nawet jak to w jednym wypadku się zdarzyło, opowiada nieustannie, że cierpi manię prześladowania. Nic tak na pewno nie zdradza udawanie jak tego rodzaju zabiegliwość. Prawdziwi waryaci skarżą się wprawdzie dosyć często na cielesne chorobliwe uczucia w głowie, ciążenie, ucisk, duszność, mdłości etc., nigdy jednak na to, że cierpią błędne wyobrażenia, naturalnie bowiem w chwili rozpoznania obłąkania jako obłąkania, takowe przestaje istnieć jako takie. Jeżeli więc przestępca wie, jak powiada, iż cierpi na manię prześladowania, przeto wie, że tylko błędnie sobie wyobraża, iż jest prześladowany i wie téż, że nie jest prześladowany. Rzeczywiści obłąkani z bardzo prostych psychologicznych powodów obstają raczéj przy tém, że są zupełnie zdrowi i nie obłąkani i oburzają się przeciw powątpiewającym. Na takie przyznanie nie zdecyduje się udający, z obawy aby mu nie uwierzono.

Nie jest téż dostatecznéni, że osoba badana oświadcza, iż słyszy głosy, które do niéj szepczą i do przestępstwa popychają. Obłąkany w właściwy sposób robi takie zeznanie. Fizyognomia, mimika, migi, zdradzają mającego rzeczywiste przywidzenia. Więcéj objawiają się

one u niego wtedy gdy jest sam niż w obec innych ludzi. Boi on się raczéj zdradzić i wierzy w swe fałszywe wrażenia zmysłowe. Udający zaś opowiada o nich, oczekuje sposobności przytoczenia ich w swych odpowiedziach, i lubi do nich powracać. Prawdziwy waryat jeżeli zwierza się pytającemu, nie mówi, że ma tę lub ową halucynacyę lub wrażenie, lecz przypuszcza, iż wiadomo jest co go obciąża, nie wymienia nikogo, lecz mówi — „szkalują, powiadają" i t. d. Jeżeli ze złudzeń zmysłowych rozwiną się błędne wyobrażenia, to najprzód są tajone, udzielane w nieokreślony sposób, sprzeciwianie się drażni chorego pobudza go do silnych wybuchów, przynajmniéj dopóty, dopóki do jego waryacyi nie przyłączy się zniedołężnienie w niższym lub wyższym stopniu.

3. Udawanie form monomanii, jak powiedzieliśmy wyżéj, jest rzadkie, również i manii, częściéj zdarza się udawanie form spokojnych, zwłaszcza zniedołężnienia.

Co się tyczy maniakalnego pobudzenia, trudno jest naśladować prawie ogólną i ciągłą żywość działania, udający potrzebuje więcéj snu i spokoju i nie jest tak zdolny do ciągłego naprężenia siły muskularnéj jak maniak. Co do braku związku w mowie, jest on spowodowany przez nadzwyczaj szybkie następstwo wyobrażeń, które nie mogą dostatecznie pobudzić uwagi. Odpowiedzi jakie się otrzymuje, nie są wprost sprzeczne z pytaniami, ani też są prostemi niedorzecznościami niemającemi związku z zadaném pytaniem. Maniak na zapytanie ile ma lat, nie odpowie: ośmdziesiąt jeden talarów dziesięć srebrnych groszy, lecz chyba paralityk, który jednak po innych znakach niewątpliwie może być poznany.

Niemniéj podejrzaném jest, jeżeli badany przy kilkakrotnych dłuższych rozmowach dopóki się z nim rozmawia o przedmiotach obojętnych, daje jaknajtrafniejsze i jak najwłaściwsze odpowiedzi i wtedy dopiero gdy się da rozmowie wątpliwy dla niego obrót, zaczyna nagle mówić od rzeczy. Rozumie się, iż tu niema mowy o częściowych waryatach, ktych systematyczne obłąkanie przypadkowo w ten sposób objawiać się może.

4. Co do psychicznéj słabości i zniedołężnienia, to można powziąść podejrzenie udawania, jeżeli oskarżony, co często się zdarza, z powodu jakoby wielkiéj słabości umysłu, na wszystkie pytania sędziego nieodpowiada na to co mu może szkodzić a odpowiada na to, co może być pomocném, albo też i niedaje żadnéj odpowiedzi, skoro pytania dotyczą jego winy, podczas gdy jego osłabienie pamięci nie prze-

szkadza mu pamiętać o innych dawniéj lub w tym samym czasie spełnionych lub obserwowanych faktach.

Daléj podejrzaném jest, gdy oskarżony na wszystkie tak ważne jak i mniejszéj wagi pytania nie daje żadnéj odpowiedzi, na wszystko tylko odpowiadając „nie wiem, tak mam słabą głowę" i t. p. Gdzie niema miejsca zupełne zniedołężnienie i stępienie,* w których to stanach chorzy rzeczywiście wcale nieodpowiadają, lecz które zaraz z fizyognomii i wyglądu dają się rozpoznać, to chorzy tacy odpowiadają zwykle dobrze na pytania o ich wiek, nazwisko i tym podobne rzeczy, które długo w ich pamięć się wrażały. Widać po nich, że usiłują zadosyć uczynić pytającemu, podczas gdy udający obawia się skompromitować takiemi odpowiedziami.

Również nie zdarza się aby ktoś dziś cierpiał wyraźne apatyczne zniedołężnienie a nazajutrz znowu przedstawiał obraz obłąkania z błędnemi wyobrażeniami. Udający mylą się głównie w tém, iż udają ostre i nagle występujące zniedołężnienie, które jeżeli nie jest wrodzone, jest tylko końcową formą poprzedniéj choroby umysłowéj. Stan taki może być chyba wzięty za otępienie, lecz brak innych objawów tego stanu zdradzić może udającego.

Daléj osłabieni umysłowo błąkają się w rozmowie jaką się z niemi prowadzi przy badaniu, gdyż jest dla nich obojętna, uwaga ich nie jest krępowana, z wzrokiem bez żadnego wyrazu powtarzają wprzód każde zrobione zapytanie nim na takowe odpowiedzą, jakby potrzebowali się najprzód dobrze namyśleć. Jeżeli jest przytém obecny ktoś ze znajomych, współmałżonek, brat, przyjaciel, to chory po zapytaniu spogląda na niego jakby chciał aby go naprowadzono na zbyt trudną dla niego samego odpowiedź. Inni znowu są porywczy, niespokojni, przebierają palcami, skubią odzież, nie dają się utrzymać na krześle, lecz wstają chcąc wyjść z pokoju, inni śmieją się bez powodu etc.

5. Wspomnieliśmy już wyżéj, że i w jakich warunkach może mieć miejsce zupełna przerwa pamięci, albo téż niedokładne jakby przez sen przypomnienie. Jeżeli podziałały przyczyny, które na mocy doświadczenia mogły pociągnąć za sobą przemijający obłęd (alkohol etc.) i oskarżony utrzymuje, iż nic nie pamięta, to może być nadzwyczaj trudno wydać stanowczą opinię, czy ma miejsce udawanie czy przesada, czy téż mówi prawdę. Trzeba tutaj najsumienniéj rozważyć okoliczności danego wypadku. Przypomnienie jest czémś podmiotowém, i udawanie mogłoby być tu udowodnioném chyba przez wyraźne sprzeczności w zeznaniach, albo przez pobudzenie namiętności

badanego, w któréj się wyda, że doskonale pamięta zdarzenia, o których twierdził, że nic nie wie.

6. Nakoniec wspomnieć jeszcze potrzeba, że udawanie a zwłaszcza przesada nie wyłącza choroby umysłowéj. Ma to miejsce zwłaszcza u osób osłabionego umysłu, hysterycznych, epileptycznych.

Jeżeli fakt ten równie nie może być zaprzeczonym, jak kombinacya przestępstwa i obłąkania, to może on być zajmujący i ważny tylko dla lekarza, dla sędziego zaś jest obojętny, gdyż dla niego badany może być tylko jednym z dwojga albo udającym, albo chorym umysłowo, i jeżeli lekarz ma powody przypuszczać pierwsze, to powinien to objaśnić i uzasadnić.

§ 112. Kazuistyka.

A. Zarzucana (przypuszczana—dowodzona) choroba umysłowa.

266. Czyli przed trzema laty spełnione cudzołoztwo było dokonane w stanie choroby umysłowéj.

W wypadku tym żona, która w procesie cywilnym, dotyczącym zawarcia kontraktu kupna, w uznaniu którego za nieważny była bardzo interesowaną, utrzymywała, że mąż jéj zawarł go w stanie choroby; — w procesie rozwodowym wytoczonym w dwa lata późniéj, w którym chodziło o dowód cudzołoztwa (naturalnie poczytalnego), zupełnie przeciwne o stanie umysłowym swego męża objawiła zdanie. Przypisywała mu zatém zdrowie lub chorobę, stosownie do swego interesu. Nie było trudném na mocy podanych objawów i przebiegu, wnieść o ogólnym paraliżu.

Pytanie przy zakomunikowaniu grubych akt, przez sąd w P. zadane, brzmiało: „czy oskarżony właściciel dóbr P. w ciągu miesiąca sierpnia i września 1856 roku cierpiał szaleństwo i obłąkanie, i czy czynności wymienione w punktach od 1) do 8), jeżeli spełnione zostały, nastąpiło w napadach choroby umysłowéj".

Dnia 23 października 1856 roku, skarżąca zaniosła żądanie o uznanie za obłąkanego jéj męża, z którym poprzednio przez 13 lat żyła w małżeństwie. Żądanie to opierała na wyliczeniu szeregu czynności jego z ostatnich czasów, które w każdym razie musiały być widocznemi. Od czasu jak w lipcu 1856 r. kupił majętność ziemską, zaczął prowadzić życie nieporządne i marnotrawne, podczas gdy dawniéj odznaczał się skąpstwem. Okazywał zupełną zmianę charakteru, robił bezpotrzebne podróże, prowadził ordynarne rozmowy, zaciągał długi, przedsięwziął budowę domu mieszkalnego anszlagowanego na 20,000 talarów, co nie było odpowiednie z dochodami majątku; aby dostać potrzebnych na to pieniędzy, wystawiał wexle, które eskontował ze znaczną stratą (co działo się w sierpniu), mówił, że chce kupić wielkie dobra w Węgrzech i wyrobić sobie tytuł hrabiego i t. d.

Podczas obecności P. w Berlinie w dniu 14 września nastąpił rzeczywisty napad szaleństwa, w którym na brata swego rzucił krzesłem i następnie wyskoczył oknem, co spowodowało umieszczenie go w domu obłąkanych. Dnia 15 tegoż miesiąca przyjęty był do tutejszego zakładu Klinsmanna, a tameczny lekarz Dr. S. w świadectwie swém z dnia 17 uznał go za obłąkanego i niezdolnego do prawnego działania. Pozostawał w zakładzie aż póki teraźniejszy lekarz zakładowy Dr. E. w dniu 15 lipca 1857 roku nie objawił: że jakkolwiek P. nie jest jeszcze zupełnie wyleczony, o tyle jednak stan jego się polepszył, iż może zezwolić na jego odebranie z zakładu. D. 3 października 1857 roku wyznaczony był termin badania prawnego, w którym biegli Dr. Ideler i Dr. Magnus tego obecnie 73-letniego mężczyznę za zdrowego fizycznie uznali. Ponieważ mianowicie Dr. Ideler z własnéj dawniejszéj obserwacyi we wrześniu 1856 roku poprzednią chorobę umysłową P. jako niewątpliwą stwierdził, obaj biegli objaśnili, że wprawdzie takowy nie może być obecnie uważany za obłąkanego lub niedołężnego umysłowo, wszakże nie można jeszcze z zupełną pewnością twierdzić przeciwnie, i dla tego żądali nowego terminu do zbadania. Termin ten naznaczony był na 11 lutego 1858 roku i wtedy obaj biegli na mocy obserwowania P. przez czas od wyjścia z zakładu uznali, iż jest umysłowo zdrowym.

Dnia 24 kwietnia 1858 roku zamężna P. wystąpiła ze skargą o rozwód, w któréj przytacza szereg rysów charakteru i czynności jéj męża, mających uzasadniać jéj skargę, głównie zaś ośm punktów, które w mojéj opinii, jak również w opinii D-ra Idelera były miane na uwadze, których jednak zdaniem skarżącéj nie można odnosić do choroby umysłowéj jéj męża z owego czasu. Według téj skargi P. — 1) i 2) w sierpniu i wrześniu 1856 roku (w czasie kwestyonowanym) odbywał podróże do Hamburga i Berlina, w obu tych miejscach zadawał się często z publicznemi kobietami, uczęszczał do domów publicznych. 3) i 4) W sposób również nieprzyzwoity zachowywał się ze znajomemi. 5) Przytoczony jest list odnoszący się do utrzymywania pewnéj dziewczyny. 6) Brat jego miał go widzieć w Berlinie wchodzącego do pewnego osławionego domu. 7) Złożony jest list pewnéj dziewczyny, z którego mają się okazywać bardzo blizkie stosunki i dopełniane cudzołoztwo. 8) Brat oskarżonego Dr. P. miał niespodzianie zejść P. wraz z kimś innym w Hamburgu na stosunkach z pewną publiczną dziewczyną. Oskarżony zbijał wszystkie punkta skargi i twierdził, że ewentualnie mógł działać w szaleństwie lub obłąkaniu. Z tego powodu odpowiedni sąd zażądał wyjaśnienia téj kwestwi od D-ra Idelera, który w swéj z dnia dziewiątego października 1858 roku udzielonéj opinii, twierdząco ją rozstrzygnął.

Nie będę tu oceniać ani téj opinii, ani jéj krytyki przez skarżącą i postaram się tylko o wymotywowanie mojéj własnéj opinii, do któréj skarżąca się odwołuje. W tym celu muszę się zastanowić nad przebiegiem życia oskarżonego w ostatnich latach, jak się on z akt przedstawia. Muszę najprzód przytoczyć, że skarżąca, która w poprzedniéj skardze starała się dowieść, że jéj mąż od początku lipca 1856 roku (kupno majątku ziemskiego) ulegał zaburzeniom umysłowym, i że powyżéj wymienione czynności z tego i najbliższego czasu są czynami obłąkania, — że taż sama skarżąca w swéj późniejszéj skardze rozwodowéj dowodzi przeciwnego stanu rzeczy, a mianowicie zupełnéj poczytalności swego męża za powyższe w tymże czasie przypadające czynności, i dla

tego chce z nim (nie obłąkanym i nie będącym w stanie niepoczytalności) być rozwiedzioną. Ta widoczna sprzeczność osoby tak zbliżonéj do P. o tyle może wpływać na stan sprawy, iż budzi wątpliwość co do jéj zeznań o charakterze męża, i jego zachowaniu się przed czasem kwestyonowanym. W skardze rozwodowéj skarżąca określa charakter swego męża jako nadzwyczaj szorstki i gwałtowny, przy braku energii i siły czynu, z czém znowu nie zgadza się poprzednie twierdzenie, że on dawniéj (przed czasem kwestyonowanym) odznaczał się skąpstwem. Ordynarne dawniej niezwykłe wyrażenia miały być dostrzeżone przez skarżącą przy dowodzonym przez nią samą wybuchu obłąkania, podczas gdy w skardze rozwodowéj twierdzi i faktami popiera, iż on i poprzednio dopuszczał się niedozwolonych w małżeństwie wybryków i złego prowadzenia się, a nawet miał być syfilitycznie zarażony. Ważniejszém od tych sprzeczności jest, że podani przez skarżącą świadkowie twierdzeń jéj odnośnie do powyższych ośmiu punktów w takim stopniu nie potwierdzają. Brat oskarżonego Dr. P. zeznaje, że powyższe twierdzenie, jakoby go zastał z publiczną dziewczyną nie jest prawdziwém. Referendarz Schlacht, który odbył razem z P. wspomnianą podróż do Hamburga, znajdował go w całéj téj podróży milczącym i roztargnionym. O zadawaniu się P. z publicznemi kobietami, Schlacht nic nie wie i widział raz tylko, że P. w Berlinie z pewną prostytutką wyszedł z publicznego domu, zapewne aby ją odprowadzić, a drugi raz o podobném zdarzeniu słyszał od niego. Ważniejszém jest też zeznanie M. szwagra P. W lecie 1856 mianowicie w sierpniu, jak powiada, P. kilkakrotnie udawał się do Berlina i okazywał się niezupełnie przytomnym. Chodził w zwyczajném ubraniu, bez czapki i bielizny i bez wyraźnego celu, przy wysiadaniu z dorożki zapominał płacić, przesadzał ogromnie dochody ze swoich dóbr, w skutek czego świadek był już wtedy zupełnie przekonany o jego obłąkaniu. Wszystkie te fakta okazują ciągłość psychologicznych objawów, które zdanie o tym wypadku czynią niewątpliwém. Dowodzą bowiem zwykłego i doświadczeniem stwierdzonego powstania w kwestyonowanym czasie i rozwoju zboczenia umysłowego aż do stopnia wybuchów szaleństwa. Z opisu jego charakteru podanego przez żonę i przytoczonych przez nią faktów, okazuje się, że oskarżony do tego rodzaju zboczenia był usposobiony. Albowiem codzienne doświadczenie wskazuje, że „wygórowana pycha, przesadzona próżność i zarozumienie" (wywody skarżącéj z dnia 13 grudnia 1858 roku) bywają najczęstszą przyczyną do ostatecznego wybuchu obłąkania, ponieważ koniecznie stale uczuwany obłędny stosunek pomiędzy urojoną swą wartością a miarą według jakiéj świat wartość tę ocenia, ciągle wprowadza i utrzymuje w stanie pobudzenia i naprężenia wszystkie siły duchowe. Skarżąca podaje, iż mąż jéj już dawniéj o tém mówił, że chce odzyskać dawny swój jakoby tytuł szlachecki, co bardzo dobrze odpowiada „wygórowanéj pysze". Od takiego mniemania do ostatecznego obłędnego wyobrażenia, że on (bez dostatecznych środków) może i chce kupić wielkie dobra w Węgrzech i nabyć tytuł hrabiowski, przejście nie jest wcale niezwykłém. Mniejszą wartość ma to wszystko, co skarżąca mówi o nieporządném życiu swego męża. Albowiem choćby u kogo wbrew poprzedniemu sposobowi życia, wystąpiło rzeczywiście w wysokim stopniu pobudzenie płciowe objawiające się przez coraz bardziéj nieprzyzwoite postępowanie, o jakie P., należący do wykształconego towarzystwa, był oskarżony, to możnaby z tego wnosić tylko o chorobném pobudzeniu systematu nerwowego, lubo pod

tym względem zeznania skarżącéj jak się powyżéj powiedziało, nie mogą być uważane za faktycznie dowiedzione, i co najwyżéj można z nich wnosić, o chorobnych tylko wybrykach jéj męża. Przytém z akt nie można się dowiedzieć o ile oskarżony poprzednio lubił się oddawać rozkoszom płciowym. Wyżéj przytoczone, odnoszące się do tego fakta z dawniejszego czasu jago małżeńskiego pożycia, zdają się mniéj przekonywającemi co do jego zaskarżonego zachowania w Berlinie i Hamburgu, o ile stwierdzone zostały przez świadków. Ważniejszą jest przez samą skarżącą, która o tém najlepiéj wiedzieć mogła, dowodzona zupełna odmiana charakteru P. od kwestyonowanéj epoki jego życia. Twierdzi ona w swéj skardze—„że on dawniéj odznaczał się skąpstwem" i dopiero od czasu kupna majątku ziemskiego zaczął być marnotrawnym i objawiał zupełnie odmienny sposób życia. Dla każdego świadomego rzeczy, objaw taki jest bardzo podejrzanym i stanowić może prawie pewny prognostyczny moment co do nastąpić mającego wybuchu choroby umysłowéj. Sprawdziło się to i u P., albowiem wkrótce po téj przemianie w jego charakterze wystąpiło u niego obłąkanie stwierdzone zgodném poświadczeniem czterech lekarzy, które przeto nie potrzebuje dalszego dowodzenia. Wyraźném jest, iż cofając się w stecz od czasu wybuchu szału (14 września), do początku lipca (kupno majątku ziemskiego), widać w życiu oskarżonego nieprzerwany i ciągły łańcuch psychologicznych objawów, które niewątpliwie dowodzą, że czynności jego z tego przeciągu czasu (od sierpnia do początku września), łatwo wyjaśnione być mogą tém rozwinięciem się u niego już w lipcu zaburzenia umysłowego, które tak szybko się wzmogło, iż zrobiło koniecznêm umieszczenie go w domu obłąkanych. Spotykamy tu taki przebieg obłąkania jaki prawnie w większości wypadków daje się spostrzegać, i z tego powodu na mocy wszystkich przytoczonych okoliczności nie wahamy się zaopiniować: że oskarżony posiadacz dóbr Traugott Pert w ciągu miesięcy sierpnia i września 1856 roku cierpiał szaleństwo i obłąkanie i czynności jego wymienione w punktach od 1) do 8) jeżeli je popełnił, wykonywane były w napadach owéj choroby umysłowéj. O rezultacie procesu rozwodowego nie jest mi wiadomo.

267. Czy pani T. jest obłąkaną, czy téż zniedołężniałą na umyśle.

Jest to jeden z tych wypadków o jakich wyżéj wspomnieliśmy, w których małżonek w celu pozyskaniu rozwodu utrzymywał, że żona jego uznana za zniedołężniałą umysłowo, jest obłąkaną. Spodziewać się można, że z wprowadzeniem nowogo kodexu postępowania cywilnego definicya prawna obłąkania i zniedołężnienia umysłowego pogrzebaną zostanie. Wypadek ten jednak zasługuje na wspomnienie, ponieważ tutaj bliżéj rozważyłem znaczenie tego pojęcia.

T. na mocy świadectwa doktorów M. i B. w dniu 2 lutego 1866 roku jako dotknięta chorobą umysłową przyjęta była do zakładu obłąkanych. Stosewnie do tego świadectwa, T. od 15 lat cierpi zaburzenia umysłowe, które czasami słabną, lecz nigdy zupełnie nie ustępują, a zatém musiały już istnieć przy zawarciu małżeństwa przed siedmiu laty. Według tegoż świadectwa złudzenia słuchowe najrozmaitszego rodzaju są powodem obłędnych wyobrażeń.

Usiłowania otrucia jéj lub jéj męża, propozycye małżeństwa rozmaitych osób, zaczepki i intrygi jéj krewnych, zajmowały naprzemian wyobraźnię choréj, a często dziwaczne zachowanie się jéj zmusiło do przeniesienia jéj do zakładu.

Według świadectwa D-ra L. z dnia 10 sierpnia 1866 roku zachowanie się jéj w tym czasie było takie samo i występowały tylko krótkie peryody polepszenia.

Według świadectwa D-ra F. z dnia 7 grudnia 1866 roku stan jéj wcale się niepolepszył, mówi wiele, lecz bez odpowiedniego logicznego związku, prosi aby ją uwolnić od pewnych osobistości, najczęściéj mężczyzn, którzy siedzą w ścianie, lżą ją, obwiniają ją o niemoralność i szczególniéj w nocy chcą ją skłonić do excessów płciowych. Względem osób otaczających okazuje pewien brak zaufania, nie jest jednak niechętną rozmowie towarzyskiéj i w ciągu takowéj okazuje szybkie przeskoki myśli, często w bardzo nieprzyzwoitych wyrazach.

Dnia 11 kwietnia 1867 roku na mocy badania i opinii doktorów F. i L. z dnia 16 marca 1867 roku, sąd uznał F. za zniedołężniałą umysłowo.

Spisany z niéj wtedy protokół brzmi jak następuje:

Pytanie: Jak się pani nazywasz?—Odpowiedź: Emilia T. z B.

Pyt. Czy jesteś zamężna?—Odp. Ośm lat, 1 listopada 8 lat.

P. Jak pani się wiedzie w małżeństwie? — O. No jak zwykle, plotki szczególniéj z służącą się zdarzały.

P. Cóż pani miałaś ze służącą? — O. Służąca chciała mnie otruć ultramariną w mleku. (Tu zaczyna opowiadanie bez związku).

P. Dla czego służąca chciała panią otruć?—O. Aby rozerwać nasze małżeństwo. (Znowu długie opowiadanie o służącéj, która ją wybiła, o D-rze M., przy którym się to stało, o zsieczeniu).

P. Czy z tą dziewczyną i mężem sama pani mieszkałaś? — O. Wszyscy razem mieszkaliśmy.

P. Czy było spokojnie w mieszkaniu?—O. Przytomny pies dawał przedstawienia. (Znowu opowiadanie, w którém M. wymieniany był, iż ją podejrzywał i t. p.).

P. Czy mieszkałaś pani na ulicy Królewskiéj (*Königstrasse*)?—O. Tak (wymienia innych współmieszkających).

P. Naprzeciwko sądu miejskiego? — O. Tak (tu opowiada o chorobie, któréj uległa).

P. Na cóż więc jesteś pani chora? — O. Na prężenie w głowie. Dr. H. leczył mnie pigułkami. Myślałam, że muszę być obłąkana. Myślałam, że chcą mnie przez to zamordować.

P. Czy chciałabyś pani kogoś jeszcze zamordować? (Wraca do mniemanego otrucia przez służącą).

P. Czy nie radcę sądowego P.?—O. Ten mnie zawsze wołał.

P. Czy to było na ulicy Ś-go Mateusza?—O. Tak.

P. Kto panią wołał?—O. U radcy sądowego P. słyszałam głosy. W śnie podglądano mnie. Cisnął się jeden koło drugiego,—jakiś mężczyzna, który na mnie wołał po imieniu.

P. Czy i tutaj jesteś pani ścigana?—O. Ciągle tutaj wołają na mnie po imieniu, wczoraj było szczególne widowisko.

P. Dla czego byłaś pani ścigana?—O. Nie wiem tego na pewno. Macie swoje idee. K. i radca lekarski G. odjechali. (Znowu historya o fałszywych lekarstwach, którą trudno spisać).

P. Gdzie pani teraz jesteś?—O. W zakładzie dla obłąkanych.

P. Czy jesteś pani obłąkana? — O. Nie, jestem przytomna (znowu zaczyna mówić o otruciu przez służącą).

P. Czy i tu zdarzają się otrucia?—O. Nie, tu tylko dają słabą kawę.

P. Czy jesteś pani tu prześladowana?—O. Tu krzyczą ciągle. (Zaczyna następnie mówić o Cesarzu Rossyjskim. Przez jakiś czas nie odpowiada na pytania, lecz powtarza ciągle poprzednie historye o otruciu).

P. Czy chcesz pani wrócić do domu? — O. W każdym razie nie do służącéj. (Znowu historya o służącéj i jakimś starym panu).

P. Czy chcesz pani być zdrową? — O. O tak haftuje już teraz mój kołnierz.

P. Do męża chcesz powrócić?—O. Tak, lecz nie do rodziny.

P. Któż to jest?—O. Rodzina mego męża.

P. Czy chętnie wróciłabyś pani do swojéj rodziny? —O. Tylko z wizytą, mogę żyć sama z własnych funduszów.

P. Czy mąż pani ma též majątek? — O. Nie, mój mąż jest dla mnie teraz zupełnie czém innėm, jak jaki książe, wygląda jak kobieta.

P. Jaki książe?—O. Jak młody książe Albrecht. Wygląda jak kobieta. (Znowu zaczyna mówić o służącéj, że usiłowała zabić psa i t. d., następnie o Cesarzu Rossyjskim, wielkim księciu ...... jak wyżéj).

P. Coś pani miała do czynienia z Cesarzem? — O. Powiedział mi gdy przyszłam do Niego, iż nie powinnam się smucić stawieniem przed sądem. Frzed gmachem sądu miejskiego zawołał na mnie: teraz będziesz mówić lub nie. Następnie zawołał — stara panna. I tutaj woła na mnie, że nie wyjdę ztąd wprzódy aż zostanę metresą D-ra F. I na ulicy wołają mnie do Cesarza i na ulicę Królewską.

Z tego protokułu okazuje się, że badana cierpi obłąkanie ogólne z jednoczesnemi błędnemi wyobrażeniami, nie jest w stanie pzowadzić rozmowy, i prócz kilku faktów głębiéj w jéj pamięć wrażonych, jak naprzykład nazwiska i t. p., na żadne inne pytanie w sposób odpowiedni nie odpowiada.

Według objaśnienia lekarza zakładu, od czasu jak badana tu pozostaje występuje od czasu do czasu stan powiększonego pobudzenia dochodzący aż do szału, oraz chwilowe zwolnienia, w ciągu których badana zachowuje się spokojnie a błędne wyobrażenia nie występują z taką energią, nigdy jednak nie jest zupełnie wolną od błędnych wyobrażeń, a dni gorsze do lepszych w ciągu roku mają się jak 7 do 5.

Fakta te zatém muszę uważać jako stwierdzone.

Przy moich wizytach znajdowałem T. w takim samym stanie jak protokół przedstawia. Rozmowy niepodobna z nią było prowadzić. Zaczynała zaraz nieodpowiednią do pytań paplaninę, w któréj występowały zaraz na jaw, tak jéj słabość umysłu, jak i błędne wyobrażenia, oparte na złudzeniach słuchowych i smakowych. Napadów szału nie obserwowałem.

A zatém badana od dawnych lat cierpi chorobę umysłową z obłędnemi wyobrażeniami i skutkiem długiego trwania téj choroby znajduje się w stanie psychicznego osłabienia z występującemi od czasu do czasu napadami pobudze-

nia i szału, a w czasie spokojniejszym błędnemi wyobrażeniami, a zatém jest osobą nie zdolną do normalnych czynności, potrzebującą nadzoru, wyleczenia któréj spodziewać się nie można.

Jeżeli zaś idzie o zastosowanie tutaj terminologii §§ 28 i 29 prawa krajowego, to muszę zauważyć, że jest więcéj rzeczą sędziego rozstrzygnąć czy takiego człowieka jak tu opisano uważać trzeba za niezdolnego do ocenienia następstw swoich czynności, czy téż za pozbawionego całkiem używania rozumu, gdyż to nie jest kwestya specyalnie lekarska, lecz raczéj psychologiczna, i ponieważ sami prawnicy co do wykładu pojęcia prawnego „niedołężności umysłowéj i obłąkania" nie są jednomyślni. I tak według Kocha, ogólne prawo krajowe za niedołężnego umysłowo uważa takiego człowieka, którego czynność duchowa chorobnie jest obezwładniona; — takiego zaś którego czynności duszy nie są kierowane rozsądkiem, uważa za szalonego albo obłąkanego (*Coment.* 1856. Bd. 1. S. 97), według czego badana niewątpliwie do obłąkanych zaliczoną być winna, lubo zupełne pozbawienie rozumu nie może tu być upatrywane przynajmniéj bez przerwy i zawsze, gdyż wymienia swoje nazwisko, wie jak dawno jest zamężną, być może zdołałaby znaleźć swoje mieszkanie, słowem nieraz okazuje, iż jest zdolną do zastanowienia i kombinowania.

Z mojego zaś stanowiska muszę zauważyć, iż zastosowanie subtelnego wykładu terminologii prawnéj jest trudném. Albowiem jak z jednéj strony zdrowy umysłowo człowiek nie jest zawsze zdolny ocenić skutków wszystkich swoich czynności, tak z drugiéj umysłowo chorzy z wyjątkiem kretynizmu i melancholii cum stupore oraz szalonych, nie zawsze użycia rozumu zupełnie pozbawieni być mogą, ponieważ jak u badanéj, u większéj części obłąkanych obserwowane bywają reszty czynności umysłowéj, a nawet rozsądne i odpowiednie jéj zastosowanie. Terminologia więc prawa krajowego nieodpowiada wcale zasadom nauki, lecz chyba tylko praktycznym celom, i idzie tu raczéj o różnicę, pomiędzy osobami choremi umysłowo, nie pod względem istoty, lecz stopnia, co prawodawca przez to samo już wskazał, iż obłąkanych porównywa z dziećmi młodszemi od lat siedmiu, a niedołężnych umysłowo z nieletniemi.

Jeżeli więc co do badanéj stwierdzoném zostało, iż ona już prawie od lat 20 i nieuleczalnie jest chorą na umyśle, że czasami znajduje się w stanie szaleństwa, w którém o używaniu rozumu nie może być mowy, że daléj wystąpienie tego rodzaju napadów nie daje się obrachować, że nigdy nie jest zupełnie przytomną, lecz w najlepszym razie tylko spokojniejszą, zawsze zaś obłędnym wyobrażeniom podległą,—że daléj jest zupełnie niezdolną zająć się czémkolwiek a tém mniéj gospodarstwem domowém, — że zatém nie jest zdolną w ogóle i stale do pożytecznego i odpowiedniego użycia swych władz umysłowych ze względu na powody na chorobie mózgowéj polegające, nie waham się: uznać T. za zupełnie pozbawioną użycia rozumu.

Oba następujące wypadki zestawione razem są bardzo pouczające. Podobne są do siebie psychologicznie pod wielu względami. W obu już przed sądem śledczym składaną była opinia lekarska, z powodów wypływających z saméj opinii.

268. Usiłowane morderstwo kochanki.

Bonvin, dnia 2 lipca wstawszy z rana po spędzeniu nocy w hotelu l'Union z Emmą Kunszt zranił ją wystrzałem z pistoletu i oskarżony został o usiłowane morderstwo.

Kunst jest dziewczyną 18-letnią z prostytucyi utrzymującą się, już za kradzież trzymiesięczném więzieniem karaną i zostającą pod nadzorem policyi.

Bonvin poznał ją w lutym 1867 roku pod nazwiskiem Heleny Lange i był kilkakrotnie przez nią oszukany pod tym względem, iż przyrzekała mu poprawić się i zaprzestać haniebnego sposobu życia, a nie dotrzymywała słowa.

Badany zakochał się w téj dziewczynie, starał się ją poprawić, umieścić w instytucie Magdalenek, pogodzić ją z familią, która się jéj wyparła; dokazał rzeczywiście tego, iż została napowrót przyjętą w dom jéj rodziców, i że weszła do zakładu Magdalenek. Na nieszczęście jednak po kilku dniach policya zabrała ją ztamtąd do aresztu, po umorzeniu zaś jéj kary nie powróciła do domu rodzicielskiego, lecz udała się do Bonvina, który wtedy był w Bautzen.

Poświęcił on téj dziewczynie całe swe przywiązanie, a pomimo, że widział, iż wszystkie jego usiłowania są daremne, jednak pałał dla niéj miłością.

Najprzód był studentem, następnie odbył kampanię Szlezwigską, prowadził się dobrze, chciał pozostać w wojsku, skutkiem jednak swéj skłonności do kobiet zabrnął w długi, był lekkomyślny, raz zabałamuciwszy się z jakąś dziewczyną wykroczył przeciw punktualności służbowéj, skutek czego przepadł na examinie oficerskim; uczył się jednak znowu, odbył kampanię austryacką, pod Giczynem był ciężko ranny, pomimo to chciał jeszcze pozostać w wojsku, awansował na oficera, w Bautzen pewnego wieczora zobaczył się z Emmą; co ostatecznie wpłynęło na jego postanowienie. Zażądał wtedy i natychmiast otrzymał uwolnienie od służby jako inwalida. Z powodu długów miał odsiedzieć czterotygodniowy areszt, powrócił następnie do Berlina, odnowił stosunki z Emmą i na nowo zapisał się do uniwersytetu.

Przez ten czas namiętność jego do Emmy nie ostygła. Pisane do niéj listy okazują, jak usilnie ją upominał, marzył o szczęściu z nią i przez nią, i zamierzał się z nią ożenić po opuszczeniu służby wojskowéj.

Ojciec Emmy stwierdza, że oskarżony chciał się z nią ożenić, chociaż go od tego odwodził.

Ze swoją rodziną poróżnił się z powodu lekkomyślnego zaciągania długów i stosunków z Emmą, starał się i pozyskał na jakiś czas przyjęcie w rodzinie cyrulika Kunsta, lecz w końcu opuścił i ten dom z powodu miłostek ze starszą córką, które jakoby dla tego tylko przedsięwziął aby dowieść, że ona nie jeset lepszą od swojéj siostry.

Widząc się tak niegodnie zwiedzionym przez Emmę, do któréj kilkakrotnie się zbliżał, i która mu robiła najlepsze obietnice, lecz nigdy ich nie dotrzymywała, czuł się bardzo nieszczęśliwym, jak to świadczy referendarz K., który dnia 17 maja był z nim razem w restauracyi i razem z nim poszedł do Emmy, która go bardzo niegrzecznie przyjęła.

Ta okoliczność tedy, poróżnienie z własną rodziną i zwichnięcie karyery, do takiej go doprowadziły rozpaczy, że postanowił odebrać sobie życie.

Kupił sobie więc 1-go lipca pistolet i potrzebne naboje, najął mieszkanie w hotelu de l'Union, nie mogąc dla różnych przeszkód dopełnić w swém mieszkaniu swego zamiaru i postanowił jeszcze raz jeden widzieć się z Emmą. Poszedł tedy w środę wieczorem do niéj; nie mogąc się jednak natychmiast do niéj dostać, wdał się w rozmowę z jéj gospodynią, p. Bauer, któréj jego niespokój i wzburzenie w oczy wpadły. Mówił tak, jak gdyby sam nie wiedział co mówi; opowiadał, że na zawsze z Berlina się oddala, że brat mu kupił folwark, na którym idyliczne życie pędzić zamyśla. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu przyjęła go Emma tą razą bardzo mile i sama oświadczyła się z chęcią spędzenia z nim cały wieczór, w skutek czego pojechali do hotelu pod Lipą, gdzie Bonoin wypił dwa kufle piwa Leitmeryckiego.

Emma zgodziła się w końcu spędzić z nim i całą noc; poszli więc razem do hotelu de l'Union, gdzie cokolwiek powieczerzali, kufel piwa wypili i w końcu razem spać się położyli. Bonoin spółkował z Emmą kilka razy wieczorem i nocą. Bonoin twierdził, że nabity pistolet, który przy sobie miał, w nocy położył na komódce, przy łóżku stojącéj, pod bieliznę. Emma zaś, że czuła w nocy coś twardego pod poduszką, lecz na to nie wiele zważała. Nazajutrz rano, około 8-éj godziny, chciała wstać, lecz Bonoin ją uprzedził, wystawił bóty przed drzwi, które na klucz zamknął, a powróciwszy do łóżka usiadł na nim i zapytał ją: „Emmo, gdzie mam ci strzelić, czy w serce, czy w skronie?“ Zrazu wzięła to za żart. Lecz gdy spostrzegła, że on przytem cały w twarzy zapłonął, strach ją ogarnął, a pomnąc, że Bonoin już jéj pierwéj groził, że ją zastrzeli, jeśli mu będzie niewierną, chciała sięgnąć pod poduszkę za owym twardym przedmiotem. Lecz on ją uprzedził, chwycił za pistolet, skierował go ku jéj piersi i wystrzelił, nim jakikolwiek ruch do ucieczki zrobić zdołała. Spostrzegłszy jednak, że Bonoin dobywa ze szkatułki drugi nabój dla nabicia pistoletu, zdołała uciec. Dodała jeszcze, że Benoin, widząc, iż ona się śmieje na jego pytanie, gdzie ma do niéj strzelić, wyrzekł: „na tom cię tu przecież sprowadził“. Bonoin pokazywał jéj już raz dawniéj pistolet, oświadczając, że się nim zastrzeli, a ona mu go wyrwała i oddała swemu ojcu.

Skaleczenie Emmy było lekkie. Już 9-go lipca wyszła ze szpitalu. Kula weszła między 2 a 3-ciem żebrem lewém w ciało, przebiegła wzdłuż 3-go żebra i została wyjętą w okolicy niższéj trzeciéj części zewnętrznego brzegu lewej łopatki. Wygląd rany wskazywał na to, że strzał padł z bliska, z odległości kilku stóp najdaléj.

Bonoin opisuje cały wypadek o tyle inaczéj, że miał Emmie powiedziéć, iż się chce zastrzelić, i zapytał ją żartem, czy ją ma także razem zastrzelić, i w którą część ciała ma wymierzyć? Gdy zaś na to odpowiedziała „w usta“, więc ją ucałował. Opowiada daléj, że chwycił za pistolet, który nie z wieczora jeszcze miał włożyć pod poduszkę, lecz dopiero nazajutrz rano, aby się zastrzelić, że kurek naciągnął, i że wtedy Emma na niego się rzuciła, aby mu go wydrzeć, przy czém pistolet wystrzelił. Przedstawia więc całe wydarzenie z Emmą jako czysty przypadek, gdy tymczasem natychmiast po spełnieniu czynu wyznał przed urzędnikiem policyi a późniéj przedemną, iż miał postanowienie się zastrzelić; przekonawszy się zaś nad ranem, że wszystkie słodkie słówka Emmy są tylko złudną miłością a nawet szyderstwem, wzburzony po

myślał sobie: „a więc niech i ona ginie". Nawet przy dalszém badaniu trzymał się tego twierdzenia, że ów czyn popełnił w stanie wzburzenia umysłu. Sprzeczność pomiędzy tém a poprzedniém twierdzeniem stara się tém wytłumaczyć, iż wtedy sądził, że Emma ciężko i śmiertelnie została zranioną i że tym sposobem chciał dopiąć swego zamiaru, t. j. śmierci.

Tuż po wystrzale wstrzymała go służba hotelowa od powtórnego nabicia pistoletu, zastawszy go wdziewającego spodnie. Pistolet leżał na stole, przysposobiony do nabicia. Bonoin zdawał się być nadzwyczajnie wzburzony, drżał na całém ciele i potem oblany zawołał, uderzając się w czoło: „jam szalony" i żądał aby go przed policyą stawiono.

Nie mogąc się widzieć z Emmą, aby ją prosić o przebaczenie, napisał w pokoju gospodarza do jéj ojca list następujący:

Berlin 2 lipca 1868 r.

Szanowny panie Kunst!

Kielich został nakoniec przepełniony. Rozpacz nie dała mi spokoju i zrobiła mię nieszczęśliwym. Byłem wczoraj z Emmą w hotelu pod Lipą, i strzeliłem potém do niéj. Ona ciężko ranna.

Lituj się pan nad nieszczęśliwym

Bonoin.

Na drodze do policyi palił cygaro. Komisarzowi policyi wydawał się bardzo wzburzonym, cieleśnie i umysłowo, gdyż mu kilkakrotnie słowa w ustach zamierały.

W aktach śledczych nie ma ani śladu o jego ówczesnym stanie umysłu; nie ma też w nich ani wzmianki prawie o jego umysłowém usposobieniu z dawniejszego życia. Podczas śledztwa i swego pobytu w więzieniu nie dał on również swojém zachowaniem się najmniejszego powodu do tego, aby można było powziąść najmniejszą wątpliwość co do prawidłowości jego władz umysłowych. Pomimo to, bacząc na niezwyczajność wypadku, Prokuratorya królewska powzięła pewne wątpliwości co do poczytalności obżałowanego, których usunięcie okazywało się konieczném już w tym okresie śledztwa.

Te wątpliwości prokuratoryi opierały się na następujących okolicznościach:

Na wyznaniu p. Bauer, że obżałowany wydał się jéj bardzo wzburzonym i nie wiedzącym, co mówi, już wtedy, gdy do niéj po Emmę przyszedł.

Na wyznaniu Emmy Kunst, że bezpośrednio przed czynem, obżałowany był mocno wzburzony, że jego ręce drżały a twarz cała płonęła.

Na téj okoliczności, iż bezpośrednio po czynie zawołał do wpadających sług hotelowych, że jest szalonym; tudzież na wyznaniu komisarza policyi Hartmanna, iż tak był wzburzonym, że mu kilkakrotnie mowę odejmowało.

Obżałowany otrzymał był w kampanii 1866 r. postrzał w głowę. Prawdopodobnie było to przyczyną jego uwolnienia z wojska jako inwalidę. Byćby więc mogło, że i władze umysłowe obżałowanego wskutek onego strzału ucierpiały.

Nakoniec i stosunek obżałowanego, który, pomimo swéj lekkomyślności, jest człowiekiem naukowo wykształconym i w zasadach honoru i moralności wychowanym, do Emmy Kunst, prostytutki, o tyle jest niezwykłym i ekscentrycznym, że miał zamiar dziewczynę poprawić i z nią się ożenić. Czyn więc sam daje się z trudnością psychologicznie uzasadnić.

Z tych więc powodów domaga się Prokuratorya królewska sądowo-lekarskiéj opinii co do poczytalności obżałowanego.

Bonoin ma lat 25, jest synem pastora, budowy ciała odpowiednio do swego wieku i silnie rozwiniętéj, dobrze odżywiony, zdrów na ciele, którego organa prawidłowo funkcyonują; nie przebywał żadnych dotąd chorób, z wyjątkiem zwykłych dziecięcych. Ojciec jego już nie żyje, tylko matka i rodzeństwo. W rodzinie jego nikt, jak podaje, nie doznawał chorób umysłowych lub kurczowych, lub też innych jemu znanych nerwowych.

Oblicze jego ruchliwe, intelligentne, czasami dobrodusznością tchnące; źrenice jego miernie szerokie, wzrok nie zdradza żadnéj zadumy lub marzycielstwa; wzięcie skromne, grzeczne, uprzejme, odpowiednie stopniowi jego wykształcenia i społeczeńskiego stanowiska. Rozmowa płynna, ścisła, dość zajmująca, nie odbiegająca od rzeczy, lubo z pewném zadowoleniem z siebie występuje i wydaje się być próżnym. Wyrażenia jego trącą niekiedy burszostwem i nieraz doznałem wrażenia, jakoby z przyjemnością się widział głównym przedmiotem w téj sprawie, chociaż nie można powiedzieć, jakoby czynem swym chciał się przechwalać; zdaje sie przeciwnie, że do takiego pełnego zadowolenia wywnętrzania się powodował go sam udział w sprawie. Czasami mowa jego przybiera pewien dźwięk nosowy. Na prawe ucho głuchy, wskutek wspomnionego już zranienia, przy którém kula weszła tuż koło ucha prawego i wyszła cokolwiek niżéj, na lewym policzku, tuż koło górnego odrostka szczęki dolnéj, nadwerężywszy cokolwiek kość, tak że blizna się na niéj poruszyć nie daje.

Według jego opowiadania, téj ranie towarzyszyło wstrząśnienie mózgu; zdaje się mu,że leżał bezprzytomny około 2 godzin; ale już po kilku godzinach był w stanie lekarzowi napisać karteczkę z prośbą, aby go przetransportowano do Görlitz, dokąd innych rannych przenieść miano i przyszedł do siebie w stosunkowo krótkim czasie; przytem nigdy nie miał powodu użalać się na ból głowy lub bóle nerwowe, wychodzące z blizny.

O swym czynie opowiadał mi tak samo, jak i przy pierwszém swojém badaniu. Opisywał swą miłość do Emmy jako uczucie, które zupełnie nim owładnęło, a udręczenia, które mu jéj niewierność sprawiała, jako nadzwyczaj bolesne, tak że powziął zamiar odebrać sobie życie, zwłaszcza, że i z rodziną swoją się poróżnił, i całą karyerę zwichnął. Że ugodził Emmę, przypisuje to przypadkowi, gdyż nie miał zamiaru ją zabijać, co się starał wykazać bardzo bystremi dowodami.

Ponieważ akta śledcze nie zawierały wiele wiadomości o jego życiu, a ja bym jego opowiadania nie mógł był tak spisać, jakby należało, by oddać jego charakterystykę, więc wezwałem go, aby mi opisał swe życie, mianowicie zaś, aby mi psychologicznie rozwinął, jakim sposobem przyszedł do postanowienia odebrania sobie życia i względnie, do zamiaru zamordowania Emmy.

Tego opisu nie podaję tutaj dla zbytecznéj jego obszerności [1]). To w ciągu trzech dni prawie bez wszelkiéj poprawki ukończone i około 40 stronnic w druku wynoszące pismo i przedsięwzięte przezemnie lekarskie badanie

---

[1]) Znajduje się w dziele: „Wątpliwy stan umysłowy“ (Zweifelhafte Geisteszustaende, str. 253.)

dowiodły, że Bonoin jest to człowiek hojnie od przyrody obdarzony, zdolny, dobroduszny, lecz próżny, słabego charakteru, lekkomyślny, łatwowierny, ekscentryczny, namiętny i gwałtowny, który swój zawód kilkakrotnie zmieniał i ostatnią razą z wściekłości natychmiast swego uwolnienia zażądał, a to dla tego, że z własnéj jego winy wybór jego na oficera został unieważniony a on sam na kilka jeszcze miesięcy pod dozór policyjny poddany; który z téj przyczyny długami przyciśnięty, wszystkich swych siłwcale nie dobywa, by się z tego upadku podźwignąć, chociaż ten swój upadek dobrze widzi, tylko się na nowo rzuca w objęcie dziewczyny, przed którą go własny jéj ojciec ostrzega, i o któréj sam się kilkakrotnie przekonał, że jest nieponiem.

On jest namiętnym, a całe jego postępowanie względem téj dziewczyny, zachwyt, z jakim ją opisał, i wpływ, jaki wywarła na całe jego życie, dowodzą, że namiętność dla niej pochłonęła wszystkie jego uczucia; ta namiętność, o któréj sam mówił, że go „pozbawiła przyjaciół, stanowiska i rodziny", ta namiętność, którą się usprawiedliwić starał, którą sobie romansowo wyidealizował, do któréj wniósł „najświętsze swoje uczucia" i która go zaślepia.

Z owego pisma nie widać zaś wcale, ażeby jakiekolwiek inne umysłowe cierpienia (choroba lub brak władz) były dla niego przeszkodą do logicznego osnucia swych myśli lub też spełnienia swych postanowień. Przeciwnie, to w tak krótkim przeciągu czasu, bo w ciągu 48 godzin, ułożone i dobrym stylem napisane pismo dowodzi jego zdolności do szybkiego i logicznego osnucia swych myśli.

Namiętność go zaślepiła; ona nie pozwoliła mu należycie ocenić stosunków, doprowadziła go do rozpaczy i do postanowienia samobójstwa; ona też była dźwignią zbrodniczego czynu, spełnionego czy to z rozwagą, czy też w stanie wzburzenia umysłu, wywołanego przez obrażoną próżność, wzgardzoną miłość, przekonanie o tém, że tyle ofiar poniósł bezkorzystnie, i węża własną piersią ogrzewał, czego rozstrzygać nie mam powodu. Nigdy jednak nie utracił ani na chwilę świadomości o niecn ści swego postępowania i swej skłonności, o „nikczemności" swéj uległości i słabości względem niéj.

Nie moja to rzecz rozstrzygać, jak dalece namiętność, która go ogarnęła, i zaślepienie miłości nim władającéj, mogą posłużyć za powód łagodzący przy osądzeniu jego czynu; do mnie należy tylko zbadać, czy istnieją jakiekolwiek zarodki chorobne, pod wpływem których ta namiętność charakteru mogłaby się rozwinąć lub też uledz podnieceniu.

Otóż w téj mierze muszę zaprzeczyć.

Najprzód trudno przypuścić, ażeby u zdrowego człowieka popęd płciowy mógł nabrać takiéj gwałtownéj i niepowściągnionéj siły, którejby wszystkie inne względy uledz musiały i nikt jeszcze nie uznał dotąd sprosnego popędu mężczyny lub kobiety, chociażby taż była Kleopatrą lub Katarzyną, za tak gwałtowny, żeby wszelką wolność woli mógł znieść. Nie można więc przypuścić, ażeby chorobliwie rozbudzony popęd płciowy potrącił Bonoina do popełnienia wszystkich jego głupstw, jak to się zdarza wreszcie przy chorobach umysłowych, w których ten popęd bywa chorobliwie spotęgowanym i w obec prawa staje się bezkarnym.

Bonoin jest człowiekiem zdrowym, zrodzonym z rodziny zdrowéj, i nie zdradzającym ani chorób nerwowych, ani też jakiegokolwiek usposobienia do chorób umysłowych.

Na szczególniejszy rozbiór zasługuje wreszcie w tej mierze rana postrzałowa, którą w r. 1866 na wojnie był otrzymał.

Nie jest to najprzód obrażenie, któreby i mózg dotknęło, lecz rana przebiegająca na podstawie czaszki przez gardziel, która tylko przez parę godzin trwające wstrząśnienie mózgu spowodowała, w stosunkowo bardzo krótkim czasie jednak się zagoiła i żadnych dolegliwości po sobie nie zostawiła.

Lecz i wstrząśnienie mózgu samo przez się mogłoby sprowadzić chorobę umysłową w dwojaki sposób; wiodąc najprzód nieprzerwanym przebiegiem wprost do zniedołężnienia umysłu (dementia), lub sprowadzając najpierw inne choroby umysłowe takim sposobem, że z początku zaburzenia w sferze ruchu, czynności zmysłów i zmiana charakteru, jako zwiastuny obłędu powstają, bezpośrednio z przebiegiem obrażenia się wiążą i w końcu dopiero do wyraźnego zniedołężnienia umysłu wiodą. W obu tych razach uwydatnia się ciągłość objawów, któréj w tym wypadku nie widzimy, tak jak niepodobna było dostrzedz dotąd po obrażeniu żadnych zaburzeń w czynnościach nerwowych, a charakter Bonoina nie był przed obrażeniem innym jak i po obrażeniu. Możnaby wprawdzie głuchotę na prawe ucho tutaj uwydatnić, która się natychmiast po obrażeniu rozwinęła w skutek nadwerężenia prawéj kości skroniowéj, lecz to obrażenie nie spowodowało żadnych dalszych zaburzeń w sferze czynności nerwów zmysłowych.

Powtóre: w kilka, a nawet w wiele lat po obrażeniu mózgu, a nawet wstrząśnieniu jego, powstają choroby umysłowe, które, opierając się na organiczném przeobrażeniu substancyi lub też osłabieniu dzielności (energie) mózgu, nagle wybuchają, wywołane przez jakąkolwiek przypadkową przyczynę.

I ten wypadek tutaj miejsca nie ma, gdyż nie zważając na to, iż żaden obłęd u obżałowanego obecnie nie istnieje, nie widzimy żadnych objawów peryodycznych lub zwyczajnych uderzeń krwi do głowy, które w podobnych wypadkach zwykle mają miejsce. Bonoin nie uskarżał się nigdy, po zagojeniu rany, na bóle głowy, coby jednak nastąpić było musiało, gdyby cierpiał na kongestye krwi do głowy, lub też gdyby umiejscowione patologiczne zmiany, — otorbielone wylewy krwi i t. d. w mózgu się u niego znajdowały.

Z drugiéj strony, jeżeli przyjmiemy, że czyn był popełniony w stanie wzburzenia gwałtownéj namiętności, to łatwo się dadzą wytłómaczyć wszystkie przez prokuratoryją przyłączone powody, a mianowicie, że drżał na całém ciele, że płomienie na twarz mu uderzyły i że zawołał do stróża, iż jest szalonym. To wykrzyknienie jest zaś właśnie dowodem, iż w chwili po dopełnieniu czynu był już panem siebie. Również i zeznanie p. Bauer nie przedstawia się więcéj tak uderzającém, jeżeli wspomnimy, w jakiém wzburzeniu Bonoin się znajdował podczas swych odwiedzin u niéj i w jakim celu do niéj przyszedł.

Nakoniec, co się dotycze stosunku obżałowanego, jako człowieka wykształconego, do Emmy, jako prostytutki, to on jest rzeczywiście nadzwyczajnym, ale nie niesłychanym; gdyż nietylko młodzi marzyciele odgrywali całe romanse

z podobnemi dziewczętami, marnując z niemi najszlachetniejsze swe uczucia młodzieńcze, lecz i mężowie, których umysłowemi pracami ludzkość się szczyci, (Göthe), lub téż których wola i dzielność narody pobudzała (Mirabeau), okazywali się w miłości słabymi, niewolnikami swéj namiętności, marnującemi swe uczucia z osobami nie zawsze ich godnemi.

Wnoszę więc, pod przysięgą jako urzędnik, że Bonoin jest człowiekiem ekscentrycznym, który ów czyn popełnił w chwili wzburzenia i namiętności, u którego jednak nie ma żadnych chorobliwych zmian, zdolnych do wzniecenia lub téż podtrzymania jego namiętności.

Na posiedzeniu sądowém, na którem po przeczytaniu tego zdania nawet obrońca nie podał w wątpliwość poczytalności obżałowanego, przysięgli wyrzekli: „niewinien".

269. Zabójstwo kochanki.

Dnia 21 styc. 1857 r. o 8 godzinie wieczorem, Franciszek Mann zastrzelił służącą Luizę Brand. Od niejakiego czasu utrzymywał on z nią miłosne stosunki, dał jéj widocznie obietnicę żenienia się z nią i został przez nią z początku rzeczywiście wysłuchany, chociaż ta dziewczyna utrzymywała jednocześnie drugi podobny stosunek z żołnierzem (Fenner). Gdy jednak otrzymała wiadomości o jego przeszłém życiu, gdy przytem nie miała chęci do opuszczenia wraz z nim Europy, jak tego żądał, gdy nakoniec posłyszała od niego kilkakrotnie groźby, że sobie i jéj życie odbierze, jeśli jego żądaniom nie będzie powolną, wymówiła mu swą przyjaźń, i odrzuciła stanowczo wszystkie jego dalsze przedstawienia. Mann, któremu się zdawało, że bez téj dziewczyny żyć nie może, postanowił w końcu ją i siebie zabić. W tym celu udał się onego wieczora z dwoma nabitemi krucicami w kieszeni do niéj, a gdy mu i teraz stanowczo przyjęcia odmówiła, zadał jéj dwa strzały, jeden w pierś, z którego dziewczyna piątego dnia umarła, drugi w brzuch, lecz powierzchowny, nabił potém drugi raz krucicę, chcąc siebie zastrzelić, zadał sobie jednak tylko nieznaczną ranę w okolicy żołądka, jak twierdził dla tego, że po ciemku musiał nabijać i przez to źle nabił, poczem się jako „zabójca" przedstawił, i swego uwięzienia zażądał. Wzięcie jego przy pierwszém badaniu zrobiło na sędziego śledczego „wrażenie człowieka niezupełnie przytomnego" w skutek czego prokurator zażądał odemnie ustanowienia wątpliwéj poczytalności obżałowanego.—Franciszek Mann, wieku lat $23\frac{1}{2}$, budowy ciała zbitéj, podsadkowaty, włosów ciemnych, cery śniadéj, oczu wielkich, ciemnych, wypukłych, o wzroku mało ruchomym, zdradzającym jednak rozwagę i przezorność, na ciele jest zupełnie zdrowym i silnym, a jego twierdzenie, jakoby w skutek częstego, od 14 roku życia popełnianego samogwałtu, cierpiał na częste polucye, osłabienie ciała i władz umysłowych, a nawet na padaczkę, okazało się po ściągnięciu wiadomości od lekarzy, którzy go w Betanii i w kąpielach zimną wodą leczyli, jako też od sług kąpielowych i nadzorcy Betanii Schultze, zupełnie fałszywém. Wszyscy lekarze zeznali jednogłośnie, że Mann nie przed-

stawiał żadnego objektywnego objawu chorebliwego stanu, a jego, kosztem dobroczynnych osób sprowadzone przyjęcie do obu wzwyż wymienionych leczniczych zakładów, było tylko, jak się pokazało, następstwem mnogich i nieprzerwanych oszustw i lekkomyślności, których obżałowany przez całe swoje życie dał tyle dowodów. Chociaż moje badanie, jak już nadmieniłem, zupełnie stwierdziło jego dobre zdrowie i silną budowę, to przeciwko jego podaniu o niszczącém wpływie wrzekomo nader często spełnianego samogwałtu na zdrowie, mówi jeszcze i jego własne wyznanie, że zawsze czuł wielką skłonność do płciowego obcowania z kobietami i że nawet owego wieczora, wkrótce przed spełnieniem zbrodniczego czynu, spółkował dwa razy, z dwoma kobietami, wkrótce jedna po drugiéj. Ta, sama przez się, nie mało ważna okoliczność nadmiernego spółkowania utraca przy zastosowaniu swojém do obżałowanego tym bardziéj całe swoje znaczenie, że doświadczenie lekarskie uczy, iż owa okoliczność wtenczas, gdy się przyczynia do wytworzenia umysłowych zaburzeń, pociąga za sobą zwykle umysłowe i cielesne nadzwątlenie, aż do rzeczywistego porażenia i zniedołężnienia umysłu, o czém jednak nie może być tutaj i mowy, mając przed sobą tego przytomnego, żywego, zawsze zręcznie i roztropnie się wyrażającego i cieleśnie silnie rozwiniętego człowieka. —Co się zaś tycze jego dotychczasowego życia, to biografia jego przedstawia prawdziwy wzór lekkomyślnego, moralnie zaniedbanego, wielkomiejskiego proletaryusza. Jego matka sama wyznaje, że będąc jeszcze dzieckiem już więcéj po za szkołę jak do szkoły chodził. Jego brat zaś, że zawsze był lekkomyślnym i to do jednéj to do drugiéj czynności się rzucał. Jego stosunki rodzinne nie były również tego rodzaju, aby mógł był w nich znaleść podporę moralności. Według jego zeznania, żyje jego matka z zarobku córki, będącéj utrzymanką młodego rozpustnika, brat jego żyje na wiarę ze sławną nierządnicą, którą w swém zarobkowaniu popiera, drugi zaś brat powiesił się w więzieniu. Sam Mann przypisuje tym stosunkom wielki wpływ na siebie. Nie mając najmniejszéj wytrwałości i chęci do pracy, był on po kolei przedawcą broszur i ulotnych pisemek, tapicerem, cukiernikiem, ślusarczykiem, posługaczem, krawcem, robotnikiem, a w końcu miał być — i misyonarzem, prócz tego udaje się czasami za studenta, a nawet na prowincyi za pastora. Do wszystkich tych stanowisk trzeba jeszcze dodać i stanowisko zbrodniarza, gdyż Mann był już kilkakrotnie karany więzieniem za kradzież, sfałszowanie swojéj książki legitymacyjnéj, drugą kradzież z włamaniem się i za oszustwo. W ostatnich czasach żył wyłącznie z pomocy drugich i długów, które z wielką zręcznością wszędzie zaciągać umiał, otrzymując tym sposobem niekiedy znaczne summy od swych wierzycieli. Charakterystycznym rysem jego jest to, że te wszystkie pieniądze zawsze wkrótce przetracił po szynkach na bawarskie piwo i dziewczęta, równie jak i samo jego przyznanie się, które złożył z ową szczerością i ową lekkomyślną bezczelnością, z jaką się odzywa w ogóle o swojém całém życiu i, o czém jeszcze późniéj mówić będziemy, o swoim ostatnim zbrodniczym czynie. W tych wszystkich opowiadaniach i zeznaniach uderza przedewszystkiem używanie częste religijnych frazesów, i to stanowi właśnie drugą okoliczność, którą przy osądzeniu jego umysłowego stanu zbadać należy.

Mann został podczas swego pobytu w domu poprawy przez tamtejszego pastora „rozbudzony“ jak się przedemną wyraził. Przez tegoż pastora wszedł on po swojém uwolnieniu w stosunki bliższe z innymi duchownymi,

których umiał tak ująć dla siebie, że przez długi czas żył tylko z ich zasiłków. Taką samą pomoc udzielił mu gminowy nadzorca biednych Schultze, aby mógł odbyć leczenie mlekiem. Mleko brał od przekupki mlekiem luterskiego wyznania Schwieghaus, a gdy ta często z nim o zasadach wyznania luterskiego rozmawiała, a nawet go kilkakrotnie z sobą do kościoła brała, oświadczył obżałowany w końcu życzenie przejść na luterskie wyznanie, i został rzeczywiście od luterskiego kościoła, po otrzymaniu stosownéj nauki, wkrótce przed pierwszą niedzielą adwentową przeszłego roku, uroczyście przyjęty. Nieomieszkał jednak w tym czasie wydrwić po mału od owéj przekupki pod najrozmaitszymi pozorami około 50 talarów, po czem oświadczył gotowość zostać misyonarzem dla nawracania pogan. Byłoby zbytecznem iść za nim krok w krok na téj drodze najrozmaitszych oszustw. Albowiem, chociaż Mann w początkach swego uwięzienia upornie się trzymał tego podania, iż ma powołanie na misyonarza, i dotąd jeszcze religijnemi frazesami mowę zdobi, np. że Pan go znaleźć powinien pokutującego i t. d., dotychczasowe sądowe śledztwo wykryło jak najdowodniéj, że ten cały religijny epizod w ostatnich czasach nie był u niego niczém inném, tylko nowém zręczném oszustwem, i że, chociaż zaprzeczać nie myślę, iż kilka religijnych zdań i prawd powierzchownie się go uczepić i w umyśle pozostać mu mogło, to przypuszczenie byłoby jednak bez wszelkiéj podstawy, jakoby u tego człowieka rzeczywistą pobudką do spełnionego czynu stanowiło zwichnięcie umysłowe, spowodowane mistyczno-religijném umysłowém zajęciem. Fakta, w aktach śledczych opisane, sprzeciwiają się temu stanowczo. Z akt widać, że z początku przynosił do zakładu hydropatycznego do czytania książki religijne, wkrótce jednak same tylko książki sprosne. Wkrótce po swém przejściu na luterskie wyznanie wyraził się do świadczącéj pani v. H. „że tego przejścia dla tego żałuje, iż mu w jego karyerze przeszkodzić może.“ a w końcu sam wyznał, „iż się spodziewał materyalnych korzyści po swojém przejściu i że się tylko z téj przyczyny duchownym rzucił w objęcie.“ Zdaje się przeto, że tak pobudzenia onanistyczne, jako też i religijne uniesienia, jako przypuszczalne przyczyny choroby umysłowéj, zostały tym sposobem dostatecznie ocenione i stanowczo zbite. Zachodzi teraz tylko to pytanie, czy w ogóle można przyjąć u niego jakiekolwiek inne zboczenia umysłowe, istniejące mianowicie w chwili popełnienin czynu, któreby niepoczytalne usposobienie ducha spowodować zdołały? I na to pytanie wypada wprost przeczącą dać odpowiedź.

Zdaje się mi, iż w poprzednich wywodach dowiodłem, że osobistość obżałowanego jest tego rodzaju, że się po nim „podobnego czynu“ spodziewać można. Z urodzenia lekkomyślny, wyrosły bez karności i wychowania, powziął już od dzieciństwa wstręt do pracy i oddał się cały bez hamulca najgorszym zmysłowym namiętnościom; już od pierwszéj młodości popadł on kilkakrotnie w ręce sądu karnego za rozmaite zbrodnie. Nieprzyzwyczajony do powściągania swych samolubnych dążności, lekkomyślny, a jednak zręczny i przebiegły na tyle, aby zawsze dojść do zamierzonego celu, nie mający za nic przepisów moralności i obyczajowości, postanowił sobie dojść do posiadania owéj dziewczyny z ową namiętną żądzą, z jaką zawsze lgnął do kobiet, tym bardziej, że jej początkowa uprzejmość go w tém postanowieniu jeszcze mocniéj utwierdzała. Od chwili, w któréj Luiza Brand się zachwiała w swojém usposobieniu i przyrzeczeniach dla niego, i na korzyść drugiego kochanka, jego rywala, się prze-

chyliła, powstała w nim myśl, którą w dniu 21 stycznia wykonał. Według jego zeznania przy badaniu i przedemną, postanowienie jego, zabić najprzód dziewczynę a potém siebie, miało w nim powstać jeszcze w początkach stycznia. Jeszcze 6 stycznia, a zatem na 15 dni przed spełnieniem czynu, kupił sobie parę pistoletów, a gdy mu te zostały odebrane przez pastora K., wskutek lekkomyślnego chlubienia się pojedynkiem, który miał mieć z jakimś oficerem, kupił sobie nazajutrz zaraz drugą parę i udał się natychmiast 10 stycznia z nabitą bronią do Luizy Brand „w celu, aby ją i siebie zastrzelić". Nie było zaś wtedy sposobności do spełnienia tego czynu; zabrakło mu oraz, jak sam powiada, „odwagi."

To samo powtórzyło się kilkakrotnie; lecz za każdą razą nie przyszło do czynu, raz, jak zeznaje, że mu zabrakło odwagi, inną zaś razą, że go jakaś wewnętrzna trwoga od tego wstrzymała. Ów brak odwagi, owa wewnętrzna trwoga, dowodzą jak najjawniéj, że nawet w tym lekkomyślnym i grzesznym człowieku głos sumienia zupełnie nie zamilkł i go ostrzegał; dowodzą, że posiadał „władzę rozeznania", „władzę zastanowienia się nad skutkiem swego czynu, że wiedział, iż jego własna śmierć w drodze sądowéj będzie następstwem tego czynu, wskutek czego własnie postanowił raczéj sam sobie życie odebrać. Gdyby Mann był chciał późniéj wyprzeć się swego zeznania, iż przez kilka tygodni z tym zamiarem się nosił, to go potwierdza świadectwo niezbite, t. j. list Luizy Brand do swoich rodziców z dnia 17 stycznia, w którym donosi, że Mann ją wszędzie śledzi i na jéj życie nastaje, że ona jednak nigdy za niego nie pójdzie, „niech się stanie co Bóg dopuści, życie lub śmierć".— Temi groźbami straszył on ją aż do spełnienia czynu. Jeszcze na dwa wieczory przed tém, przyszedł do niéj z nabitemi pistoletami, żądał od niéj stanowczéj odpowiedzi i dał jéj jeszcze parę dni do namysłu. W dzień spełnienia czynu wytumanił jeszcze futro, które za 2 tal. 25 sgr. sprzedał, aby sobie za te pieniądze jeszcze sprawić lusztyg, gdyż wieczorem „z pewnością życie zakończy". Że zaś przy tém ciągle miał na myśli zabić i kochankę, dowodzi najlepiéj ta okoliczność, że oddawszy w zastaw za futro jeden ze swoich pistoletów, natychmiast drugi sobie kupił. Wieczorem wyszedł za bramę miasta dla wypróbowania obu pistoletów, strzelając z nich, i nabił je potém na nowo przed pójściem do Luizy Brand. Do ocenienia usposobienia umysłowego i uczuć obżałowanego bezpośrednio przed spełnieniem czynu, jest nadzwyczaj ważną ta okoliczność uderzająca, że on tego samego wieczora spełnił spółkowanie z dwoma innemi kobietami, z drugą nawet w czystém polu, po wypróbowaniu pistoletów, w drodze do Luizy Brand. Zdarzały się wypadki zabójstwa kobiety bezpośrednio po dopełnieniu z nią spółkowania (zob. przeszły wypadek, P. T.). Ażeby zaś człowiek, noszący się z zamiarem zabójstwa dziewczyny, wrzekomo zapamiętale przez niego kochanéj, i zabierający się do urzeczywistnienia tego zamiaru, na kilka chwil przed tém jeszcze zmysłowéj swéj żądzy z dwóma innemi kobietami mógł zadosyć uczynić, jest zpewnością bez przykładu i dowodzi tylko usposobienia, któreby można nazwać wyrazem najostateczniejszego znikczemnienia, nie będąc za nadto ostrym, i które w każdym razie uważać można za dowód, że w owéj chwili, wkrótce przed czynem, walka w nim była rozstrzygnięta, a owa „wewnętrzna trwoga" z dni poprzednich stanowczo zwalczona; że Mann z zimną krwią, t. j. z rozwagą zupełną, do spełnienia zbrodni przystępował, że w istocie to spełnił, co sobie na ten dzień za-

łożył, t. j. że sobie na ostatek jeszcze pohulał. To zachowanie się jego podczas ostatnich chwil przed spełnieniem swego czynu, rzuca dostateczne światło na znaczenie jego twierdzenia, przy pierwszém badaniu, jakoby ten czyn spełnił: w usposobieniu ducha chorobliwém, w miłosnéj tęsknocie i smętności, w stanie niepoczytalnym, jakoby przez ten cały dzień był rozdraźnionym i smutnym; twierdzenie, które późniéj tak przy badaniu jak i przedemną stanowczo cofnął. On cofnął również i początkowe swoje kłamstwo, jakoby drugi strzał, który Luizę Brand w okolicy biodra ugodził, był mimowolnym, przypadkowym, wskutek szamotania się przy wstrzymywaniu téj dziewczyny, która po otrzymaniu pierwszego śmiertelnego strzału, uciekać chciała. Owszem przyznał, że i drugi razz umysłu do niéj strzelił, mniemając, iż pierwszy strzał jéj śmiertelnie nie ugodził. Uderzający kierunek drugiego strzału, sprowadzającego jedynie draśnięcie, da się tém wytłómaczyć, że przy pierwszym strzale jedyne światło zagasło, a walczący odtąd w ciemności zostali. On zaś sobie stanowczo postanowił ją zabić, i on sam wyznaje, że tę dziewczynę zabił z umysłu i z rozwagą [1]), i że do czynu przystąpił, gdy podczas półgodzinnéj rozmowy na kurytarzu, do którego go wpuściła, wyraźnie i stanowczo oświadczyła, że za niego nie pójdzie, jeśli się nie poprawi. Wtedy to, jak się wyraża: zły duch do niego przystąpił, i on dziewczynę zastrzelił.

To nas prowadzi do rozbioru pobudek tego czynu. Powtarzam ponownie i zapewniam, mówi Mann, — że jéj przez zemstę nie zabiłem. Moim głównym zamiarem było siebie samego zastrzelić; ażeby zaś kto inny, mianowicie Ferner, jéj nie dostał, postanowiłem późniéj i ją zabić. Pobudką do tego zabójstwa była zatem pewna zazdrość. Ja zaś chciałem się zastrzelić, bo mam do 100 talarow długu i sfałszowałem akt, za co się kary obawiałem. — Również i do mnie wyraził się on swoim zwykłym jasnym i zuchwałym sposobem: „Zawiść i zazdrość zrobiły mnie mordercą.“ Chociaż to zeznanie nie jest bez rzeczywistéj podstawy, mamy przeto przed sobą egoistyczny popęd do przestępnego czynu, zgadzający się zupełnie ze sposobem myślenia obżałowanego, a zatém rzeczywistą, zupełnie ważną causam facinoris; muszę jednak zwrócić uwagę na to, że Mann tutaj nie wyrzekł całéj prawdy. W jego zeznaniach znajduje się bowiem oczywista sprzeczność. Gdyby on swoje samobójstwo rzeczywiście z powyżéj przytoczonych powodów był postanowił, to niepodobna, aby nosząc się z tym zamiarem, jak sam zeznaje, przez tyle tygodni, i przygotowując się do jego spełnienia, nieraz mu nie było przyszło na myśl, że całe położenie rzeczy natychmiast się zmieni, gdy Brand się namyśli i jego wysłucha. Nie mógł przecież przypuszczać, że to jest niepodobném, gdyż jeszcze w ostatniéj chwili z nią się układał i ona go ciągle do siebie przypuszczała. Cóżby się więc było stało w tym dla niego pomyślnym przypadku z jego postanowieniem samobójstwa? Mann, człowiek z takim charakterem, jaki powyżéj skreślono i z taką przeszłością, nie należy z pewnością do tych, którzy

---

[1]) Pruski kod. karn. § 175: „Kto z umysłem i rozwagą człowieka zabije, spełnia morderstwo i zostaje śmiercią karany.“ Obecnie Póln. niem. kod. karn. § 24: „Kto z umysłu człowieka zabije, zostanie, jeśli to zabójstwo spełnił z rozwagą, za morderstwo śmiercią karany.

sobie życie odbierają dla długów i dla tego, że imię matki podpisał na wekslu (jego „sfałszowanie aktu")! Jeśli zaś weźmiemy pod rozwagę jego gwałtowny popęd do kobiet w ogóle, jego pożądliwość téj dziewczyny właśnie, żądło wzgardzonéj miłości, zatrute jadem uzasadnionéj zazdrości, wiedząc dobrze, że ona innemu dała przyrzeczenie, to psychologicznie zdaje się najprawdobniejszém, że on w danym wypadku postanowił najprzód jéj śmierć, a dopiero potém, gdyby swéj zemście zadosyć uczynił i swój cel pozbawienia rywala dziewczyny osięgnął, i sobie życie odebrać, dla uniknienia haniebnéj śmierci. Jego zachowanie się po czynie, zgadza się w istocie więcéj z tém przypuszczeniem, aniżeli z jego zeznaniem. Wprawdzie on usiłował spełnić zamobójstwo, gdy go dziewczyna stanowczo odrzuciła i on do niéj z obu pistoletów wystrzelił. Możnaby mu nawet dać wiarę, że ono z tego powodu się nie udało, — wystrzał uszkodził tylko nieznacznie skórę na brzuchu, — iż musiał nabijać w ciemności, a zatém niedokładnie, gdyż światło jedyne zagasło. Gdy zaś z akt śledczych się pokazuje, że on zdołał umknąć, to zawsze jest uderzającém, że po za domem, przy świetle gazowém latarni, natychmiast na nowo nie nabił, i swego tak „stanowczego zamiaru samobójstwa" nie spełnił. I ta okoliczność zdaje się wskazywać na to, że mu bardziéj chodziło o śmierć dziewczyny, jak o jego własną. Jednakże tutaj spotykamy poraz pierwszy, przy wyjaśnieniu jego charakteru i zachowania, odnoszącego się do zbrodni, rzeczywiście uderzające postępowanie jego. Wypadłszy bowiem na ulicę, spostrzegł niezamężną Wassermann w rozmowie z dragonem Platte, a zwracając się do obu i wskazując na ranę zawołał: „że na Luizę dwa razy wystrzelił i siebie zranił" i prosił owego Platte aby mu pistolet nabił, gdyż on już odwagę do tego stracił, żeby się mógł zastrzelić. Podobnie jak tutaj, tak i w obec gospodarza zranionéj dziewczyny zeznał otwarcie swój czyn i rzekł: „że on to uczynił;" a przed pastorem swego kościoła, superintendentem L., ktory niedaleko tego miejsca mieszka, do którego natychmiast się udał, zarekomendował się temi słowy: „Oto przedstawia się morderca," przez co jednak, wskazując przy tém na swą ranę, chciał ukazać na siebie jako samobójcę, gdyż dopiero później wyznał, iż zastrzelił dziewczynę, i zażądał, aby go uwięzić kazał. L* znalazł go wtedy „jak zawsze" bardzo przytomnym, niezdradzającym a ni śladu niepoczytalności, albowiem on sam wezwał sierzanta Schafert, któryr na to nadszedł, ażeby go związał i „zrobił z nim co mu się podoba". Wp awdzie takie postępowanie, bezpośrednio po spełnionym czynie, może się nie jednemu na pierwszy rzut oka wydać dziwném. Mniéj dziwném jednak okaże się jego natychmiastowe otwarte przyznanie, jeśli na to zwrócimy uwagę, co każdemu w tych rzeczach doświadczonemu jest znaném, że często ludzie po spełnieniu krwawego czynu w uniesieniu namiętności, którego uniesienia tutaj zaprzeczyć nie można, znajdując w samém spełnieniu czynu zupełne zaspokojenie, sami się w ręce sędziego oddają. Mann, czyniąc to, dał tylko dowód, iż dobrze wiedział co czyni, i że nie niebył wcale „przy zmysłach" jak z początku twierdził, i właśnie dla tego, że „był zupełnie przy zmysłach" jak świadkowie twierdzą, wiedział on o tém dobrze, iż ten czyn spełnił prawie w obecności świadków, gdyż mieszkańcy, którym po większej cześci był znany, usłyszawszy strzały, natychmiast powybiegali i jego widzieli, tak że nie było dla niego wielkiej korzyści uciekać, albo też czynu się wyprzeć. Nie może zaś nikogo dziwić, że człowiek tak lekkomyślny bez granic jak obżałowany, i życie swoje lekkomyślnie

naraża, a tym mniéj jeszcze podobne postępowanie i wyrażenia, któreśmy przytoczyli, posłużyć do uzasadnienia przypuszczenia obłędu. Natomiast nie zaprzeczam, że wezwanie dragona Platte, aby mu pomógł do samobójstwa, przedstawia rys niezwykły i uderzający. Przypuściwszy jednak, że owej chwili, tuż po spełnieniu czynu, jego usposobienie umysłu było nieprawidłowe, to przecież fakt jeden, bez związku z drugimi, nie zdoła osłabić znaczenia tylu innych, powyżéj przytoczonych i ze sobą w zgodności będących, dla urobienia sobie zasadniczego zdania o jego umysłowém usposobieniu przed i podczas spełnienia czynu.

Za dowód zaś, że ów nadzwyczajny i nieprawidłowy stan umysłu szybko go opuścił i on wkrótce przyszedł do swojego zwyczajnego stanu, może posłużyć ta okoliczność, iż zaraz przy pierwszym badaniu starał się uniewinnić, twierdząc, iż ten czyn popełnił w stanie umysłu chorobliwym, smętnym, od miłości zbolałym i niepoczytalnym. Zdaje się mi, iż mi się udało dowieść jasno, że podobny stan umysłu nie istniał u niego nigdy, ani w chwili spełnienia czynu ani kiedykolwiek przed tém. To przypuszczenie potwierdzają spostrzeżenia wszystkich i tak licznych świadków, a dla krótkości chcę tylko nadmienić, że włączywszy świadectwo lekarza w Betanii i zakładu leczenia wodą, dwudziestu trzech świadków upewnia, iż u niego nigdy, ani przed, ani po spełnieniu czynu najmniejszego śladu zboczenia umysłowego nie dostrzegli. Nakoniec, szczególniéj ważnym w téj mierze jest protokół sędziego śledczego z d. 28 p. m. który, poznawszy dokładnie charakter obżałowanego w ciągu kilkakrotnego, obszernego badania, nazywa Manna: „człowiekiem nader lekkomyślnym, do wszystkich złych nałogów skłonnym, niezłośliwym, lecz przebiegłym i skrytym, bez charakteru i bez zasad życiowych; który pozornie obłęd, smętność i niepoczytalność tylko symuluje, lecz przez swoje bystre i trafne odpowiedzi dał dowód zupełnéj poczytalności.“ Podzielając w zupełności według moich własnych spostrzeżeń, tę charakterystykę obżałowanego, i dodając jeszcze i tę uwagę, iż Mann obecnie czasami okazuje krótkie objawy żalu, które jednak widocznie również są udane, w końcu moje zdanie ostateczne wyrażam w tych słowach:

„Że Franciszka Mann trzeba w ogóle, nie tylko obecnie, lecz i w chwili spełnienia czynu uważać za zupełnie na umyśle zdrowego i poczytalnego.

Mann został na śmierć skazanym; w drodze łaski jednak ten wyrok na wieczyste więzienie w domu poprawy zmienionym.

270. Zamach na pastora podczas jego urzędowania.

I w tym wypadku prokurator musiał słusznie, ze względu na nadzwyczajność czynu, poczytalność winowajcy w wątpliwość podać. Zdanie sądowo-lekarskie wypracowane zostało przez mego kolegę Skrzeczka, który mi je uprzejmie udzielił, dla pomieszczenia go w tém miejscu.

Otto Bieland został oskarżony o morderstwo niedokonane.

8-go sierpnia odprawiał Licencyjat Dr. Heinrici nabożeństwo w tumie. Podczas kiedy, przed ołtarzem stojąc, z twarzą ku modlącym się zwróconą, „wierzę w Boga“ odmawiał, Bieland, który dotąd stał w oddaleniu 10 kroków od ołtarza, wystąpił nagle kilka kroków naprzód, poprzed stojące przed nim osoby, i wystrzelił z czterema kulami nabitego pistoletu do niego. Chybił go jednak, a ku-

la, odbiwszy się od kraty przy ołtarzu, zadrasnęła lekko w policzek stojącego obok i w chórze śpiewającego chłopca, nie wyrządziwszy żadnéj innéj szkody. Stojącemu w bliskości Bielanda rzemieślnikowi U n t z e, zdawało się, że słyszał jak B. podczas wystrzału, wyrzekł „przez zemstę,“ nie może jednak z wszelką pewnością zaświadczyć, iż to były rzeczywiście te wyrazy.

B i e l a n d a uwięziono natychmiast, bez wszelkiego z jego strony oporu; a przy badaniu w policyi wyznał natychmiast, iż pastora chciał zabić. Powodem zaś do tego czynu było jedynie to, że on jest materyalistą, nienawidzącym wszelką religią a zatém i wszystkich duchownych. Dr. H. nie jest mu osobiście znanym, a słowa, które podczas wystrzału wyrzekł, miały być „ty łżesz!“— To zeznanie powtórzył i przy sądowém badaniu nazajutrz d. 9 sierpnia, i wyraził to przekonanie, że on przez swój czyn rzecz słuszną zamierzał. Następstw swojego postępku był on zupełnie świadom i był przygotowanym na śmierć, na przypadek, gdyby pastora był ugodził.

O t t o B i e l a n d urodził się d. 18 sierpnia 1851 roku w Lauke (obwód Niższy-Barnim), z ojca jeszcze żyjącego i będącego tamże kowalem i z matki, zmarłéj przed rokiem na chorobę płucną. Wiadomość o jego młodych latach zebrałem po części od ojca, po części od jednego z jego towarzyszy, ucznia gimnazyalnego E. M.

Był on dobrodusznym, lecz zawsze żywym i łatwo w zapał wpadającym chłopcem, posiadającym znaczne umysłowe zdolności. Od swego 5 — 10-tego roku życia uczęszczał do szkoły wiejskiéj, potém pobierał nauki prywatnie od nauczyciela, którego sąsiedni młynarz M. do swych dzieci trzymał, a gdy wtedy i znaczniejsze zdolności okazał i szybko się uczył, chciał mu ojciec dać lepsze wychowanie, w tém mniemaniu, że będzie mógł wyjść na weterynarza, albo coś podobnego. Oddał go więc do Berlina, gdzie mając lat $12^1/_2$ dostał się do seksty szkoły realnéj na Dorotheerstrasse, w któréj w 16 roku swego życia doszedł do sekundy, opuściwszy ją po pół roku. Już wtedy, gdyż wraz z E. M. pobierał prywatnie nauki, wydał się temuż „dumnym“ i zarozumiałym na swoje umysłowe zdolności, a to się jeszcze powiększyło, gdy wieś opuścił i do Berlina poszedł. Już bardzo wcześnie zaczął czytać bez planu i wyboru rozmaite romanse i dramata i lubił z nich deklamować wyjątki. Późniéj zaczął sam próbować swych sił w poezyi a nawet miał zacząć pisać dramat. W szkole okazywał pilność tylko chwilami, doryweczą. Głównie zajmowała go niemiecka literatura i religia. W jego obejściu przebijała się zawsze wygórowana ambicya tak że bardzo łatwo czuł się w niéj obrażony i dotknięty, co nieraz do gwałtownych wybuchów z jego strony powód dawało. W jego niemieckich wypracowaniach objawiała się bardzo wydatnie wyobraźnia, górująca nad spokojną rozwagą.

Gdy doszedł do sekundy, przeznaczył go ojciec do stanu nauczycielskiego, odebrał go ze szkoły i dał go do zakładu nauczycielskiego przygotowawczego dla przysposobienia się w nim do seminaryum, co jednak z jego skłonnościami i zamiarami wcale się nie zgadzało.

Wychowany w domu rodzicielskim w zasadach religijnych surowych, zdaje się że już w szkole zaczął wiele nad religijnemi przedmiotami się zastanawiać i o nich czytać, co go rzuciło na zupełnie przeciwne tory.

Życie w zakładzie przygotowawczym i przeznaczenie, narzucone mu wbrew jego woli, rozbudziły właśnie na dobre jego ducha przeciwieństwa, do czego się jeszcze przyczyniło czytanie książek filozoficznych. Zaprenumerował się na popularne wydanie tych dzieł i zatopił się właściwym sobie trybem i z szczególnym zapałem w dzie-

łach Spinozy i Kanta. Tym sposobem doszedł do tego, że wszelką religię odrzucił i przeszedł na stanowczego zwolennika materyalizmu.

Ze swemi znajomemi, których jednak nie wielu posiadał, lubił bardzo o tych rzeczach mówić, i zdawało się, że nie małą upatrywał chlubę w tém przez siebie obraném stanowisku, a przynajmniéj niém niejako się przechwalał. Zupełnie więc z tém okazuje się zgodnem, że klął na ogłupienie ludu przez księży i względem nich wszystkich wielką nienawiścią pałać się zdawał.

Zamiar, dawno w nim powstały, zostania aktorem, dojrzał tymczasem w nim zupełnie. Egzaminu, od którego zawisło jego przejście do seminaryum nauczycieskiego, oczekiwał on z zupełnym spokojem. Życzył sobie tego, aby przepadł na nim, gdyż spodziewał się wtedy uzyskać od ojca pozwolenie na zawód aktorski.

I to mu się w zupełności udało. Na wiosnę b. r. przepadł na egzaminie, czém się, jak jego gospodyni, pani L. zeznaje, i on sam nie zaprzecza, nie wiele zasmucił. Pomimo to, napisał do ojca list, który mi przedstawiono, i w którym w przesadnych wyrazach opisuje swą rozpacz, grozi samobójstwem i nakoniec zawiadamia, że był już u dyrektora Uranii, że ten go wypróbował, upatrzył w nim talent niezwykły i zapowiedział mu, iż po pół rocznéj nauce, na którą 40 talarów mu potrzeba, miejsce z pewnością dostanie. Ojciec dał z niechęcią swoje zezwolenie i potrzebne pieniądze, a Otto Bieland zaczął się gotować do nowego zawodu. Odtąd zaczął, jak gospodyni jego świadczy, nieregularnie żyć, wracał często późno do domu, chociaż, jak dodaje, prawie nigdy pijany. Pani L. poskarżyła się w końcu na niego przed ojcem, który nakoniec, po części dla tego, że mu za wiele pieniędzy wydawał, po części zaś dla tego, że syn sam życzył sobie dla rozpoczynającéj słabości zdrowia, na wieś wyjechać, zabrał go z sobą do domu. Odtąd starał się go ojciec, który nie wierzył, aby w zawodzie aktorskim daleko zaprowadził, namówić, aby do dawnych swoich nauk powrócił. Syn okazywał się zamkniętym w sobie, mówił mało, czytał wiele, w końcu zdawało się, że życzeniom ojca chce być powolnym; wystarano się więc o potrzebne świadectwa, ażeby egzamen w Oranienburgu mógł powtórzyć i do tamtejszego seminaryum wstąpić. Ta powolność jego była jednak tylko udaną.

Dnia 6 sierpnia oświadczył, iż chciałby odwiedzić znajomego w Stolzenhagen, który mu w stanie dać o Oranienburgu dokładne wiadomości, i wyjechał, —lecz do Berlina.

Przy wyjeździe zostawił do ojca list, pełny wyrzutów, że ojciec słowa swego nie dotrzymał, załączając równocześnie jego list, w którym mu daje zezwolenie na zawód aktorski i przyrzeczenie dostarczyć mu środków utrzymania aż do Października, i kończy temi słowy: „nie każ mię szukać: pojadę na kilka dni do Woltersdorf, aby raz jeszcze babkę zobaczyć,—a potém...—Ty nie wiesz co to jest rozpacz— tak więc nie masz już syna. O, to twoje zaślepienie!“

Tego samago dnia napisał z Berlina kilka słów do ojca; są one następujące:

„Jestem w Berlinie. Nie mogłem dłużéj znieść twego widoku. To, żeś swoje słowo złamał, żeś mię chciał zmusić do zawodu, którego w obecnéj formie nienawidzę, zagódź sam z sobą. Ja już tylko czas krótki przy życiu pozostanę, daj mi więc dotąd spokój, inaczéj przyspieszysz śmierć moją. Byłbyś wtedy moim mordercą.

Berlin, 6 sierpnia 1869 roku.

O. Bieland.“

Z domu zabrał z sobą krucicę, którą niegdyś ojcu dał do przechowania. On sam odebrał ją był koledze szkolnemu, który się nią chciał zastrzelić. Nabił ją je-

szcze w Lauke kulą, którą sobie ulał z starego medalu na cześć Szylera. Według jego zeznania, powziął on był już wtedy zamiar zastrzelić nią duchownego i to z jak największym rozgłosem, aby przez to „całéj publiczności swe przekonania dać poznać.“

Dnia 6 sierpnia wieczorem odszukał w Berlinie jednego ze swoich znajomych L. H. i poszedł z nim na chwilę na przechadzkę. W nocy zwiedził kilka sal tańcowych, i nie zmrużył oka.

Nazajutrz, w sobotę, przyszedł znowu do L. H., odwiedził w jego towarzystwie kogoś z rodziny i przenocował w mieszkaniu przyjaciela. W niedzielę, 8 sierpnia wstali obaj o 8 godzinie, odwiedzili o 9 jednego znajomego, od którego O. B. się oddalił, nie mówiąc wcale, dokąd idzie.

Podczas gdy L. H. widział Bielanda zawsze mocno wzburzonego i ekscentrycznego, zdaje mu się, jakoby w ostatnich dwóch miesiącach właśnie był o wiele spokojniejszym, mianowicie w ową niedzielę rano miał być bardzo spokojnym i chłodno usposobionym, tak że w jego wzięciu żadnéj dziwaczności lub wzburzenia nie dostrzeżono.

B. opuściwszy swych przyjaciół, udał się wprost do tumu, gdzie wkrótce swój zamach spełnił.

O. B. jest wzrostu średniego, regularnie zbudowany, dosyć barczysty, ciemnych włosów i oczu, i bladéj cery, na górnéj wardze pokazuje się lekki zarost. Jego zachowanie odpowiadające formom towarzyskim i zdradza pewną pewność siebie. Jego wzięcie spokojne, chociaż nie apatyczne. Nie widać w nim żadnego wyrazu marzycielstwa. W rozmowie lubi wyrażać się krótko i węzłowato, odpowiada zwykle ściśle na pytania, nie wychodząc po za ich obręb. Wypadek mojego badania jego władz umysłowych i jego obecnego stanu umysłu, dokonanego w ciągu częstych z nim rozmów, jest w zupełnéj zgodzie z tém, co według zeznań jego ojca i jego znajomych, jako też i akt śledczych powyżéj przytoczyłem.

Swoje poglądy na religią i filozofią, rozwijał on, wprawdzie w części niezgrabnie, jednak dość jasno i loicznie, przy czém wpływ Spinozy na niego łatwo można było dostrzedz. W młodzieńczém zapale nie wzdraga się wcale wysnuć wszystkie ostatecznie wyniki ze swego surowo-materyalistycznego poglądu na świat, a przekonania swoje przyjąć za normę dla swego praktycznego życia. Według jego poglądu wszelka religia służyła dotąd za środek do trzymania ludów w stanie niepełnoletności, a chociaż przyznaje, że dla pewnych ludów i w pewnych czasach mogła praktyczne dać korzyści, to jednak utrzymuje, iż obecnie stanowi więzy, które powinny być zerwane. „Popów“ (Pfaffen), którzy tylko lud ogłupiają i przez religią w uległości go trzymają, nie nawidzi najwięcéj a to uczucie przyczyniło się najwięcéj do tego czynu, który popełnić zamierzył. Nie było ono jednak jedyną do tego pobudką, jak się bez wielkiéj trudności o tém przekonać można.

Ów pogląd na świat, jaki sobie wyrobił, nie zadawalał go wcale, a życie takie, jakie się mu przedstawiało, budziło w nim nieraz odrazę. Nie mniéj jest widoczném, że mu pobyt w zakładzie przygotowawczym musiał być nieznośnym, a zawód nauczycielski, któremu się miał poświęcić, przy obecném stanowisku jego nienawistnym. Zdawało się mu, że jako aktor mógłby prowadzić życie z większém dla siebie zadowoleniem. Nie mając nadziei, ażeby na innéj drodze mógł coś zdziałać przeciwko „zgubnemu wpływowi popów“ i złamać ich potęgę, spodziewał się tego dopiąć choć w części z desek sceny. Gdy więc, zaledwie zacząwszy swój nowy zawód, silną spotkał zawadę, gdy go ojciec na nowo starał się namówić, aby do znienawidzonego mu

seminaryum nauczycielskiego powrócił i odmówił mu zupełnie niezbędnego do aktorskiego zawodu zasiłku, powstał w nim zamiar położyć koniec swemu życiu. Lecz to nie miało nastąpić w sposób pospolity. Jego zawsze uwydatniająca się próżność wymagała, aby to nastąpiło z rozgłosem, przy czém jeszcze chciał paść jako męczennik w obronie swych idei. Wraz z zamiarem odebrania sobie życia, powziął i ten: „swe stanowisko publicznie w sposób rozgłośny uwydatnić, swéj nienawiści uczynić zadość.“ Zamierzył więc zabić duchownego w miejscu najwidoczniejszém, gdzieby ten wypadek mógł wywołać wielkie wrażenie, a potém, jeśli będzie można, sam siebie zabić, lub też, gdyby się to nie udało, ponieść śmierć z ręki kata. Idąc do tumu, zabrał z sobą mocny i ostry cyrkiel. On przewidywał wprawdzie, że go po spełnieniu czynu natychmiast schwycą, spodziewał się jednak podczas przeprowadzenia do więzienia lub też w więzieniu samém znaleźć sposobność do przeszycia sobie nim serca.

Czyn cały przedstawia się tym sposobem jako rodzaj modyfikowanego samobójstwa [1]). Chciał on wprawdzie z życiem skończyć, lecz zarazem i światu i swoim wymarzonym nieprzyjaciołom zadać raz w twarz. Sposób zaś, w jaki to uczynić zamierzał, jest zupełnie zgodny z jego przesadném, próżném, teatralném usposobieniem.

Jest to również zgodne z jego charakterem, iż żadnego żalu właściwie nie uczuwa. On przyznaje wprawdzie, że wykonanie było głupie, że nawet i całe rozumowanie, z którego wypłynęło, niecо fałszywém być mogło, utrzymuje jednak stale, że miał zupełnie prawo je wykonać. Wykazuje, że każdy czyn i każde postanowienie jest wynikiem i cielesnej organizacyi człowieka i zewnętrznych wpływów, działających na niego. Będąc takim, jakim jest i jakim się stał, i pod wpływem swego ówczesnego usposobienia, musiał on koniecznie ów czyn spełnić. W ogóle wolna wola nie istnieje ani też poczytalność. Natomiast nie odmawia społeczeństwu i państwu wcale prawa do zrobienia, dla swéj obrony, takich ludzi, jak on, w jakikolwiekbądź sposób nieszkodliwemi i przyjmuje z zupełnym spokojem oczekującą go karę jako loiczne następstwo swego czynu.

Według mojego zdania, przy należytém uwzględnieniu całego przebiegu umysłowego rozwoju O. B., czyn, który spełnił, przybiera pozór rzeczy niepojętéj i niczém nieuzasadnionéj. Pozostaje zawsze jeszcze do rozstrzygnięcia to pytanie, czy jego rozwój przybrał tak odrębny kierunek wskutek jakiéj choroby? czy, słowem, on jest umysłowo chorym?

Przy odpowiedzi na to pytanie ważną jest przedewszystkiem ta okoliczność, że niepodobna oznaczyć chwili, w któréjby ta choroba mogła była się rozpocząć. Już od swego chłopięcego wieku zacząwszy, rozwijał się on w sposób dość jednostajny, w tymże samym kierunku a od jednego okresu do drugiego widzimy stosunkowo odpowiedni postęp na jednéj i téjże saméj kolei. Nie można nigdzie wykazać przerwy, jak to zwykle ma miejsce przy zachorowaniu poprzednio zdrowych na umyśle,—któraby uwydatniła nagłą zmianę w prawidłowém dotąd usposobieniu jego. Nawet i obecny jego stan psychiczny nie da się przyjąć za chorobliwy. O obłędzie niema mowy

---

[1]) Przy publiczném badaniu „zmodyfikowane samobójstwo“ przybrało inną postać. B. zeznał tutaj, że postanowienie spełnienia owego czynu powziął bez wszelkiego zamiaru samobójstwa i dokonał go również bez podobnéj myśli. Cyrkiel miał był z sobą jedynie dla tego, aby przy „niegodném z nim postępowaniu“ się zabić.

a złudzeń zmysłowych również nie ma. Jego poglądy na życie, religią i t. d. noszą na sobie cechę niedojrzałości, młodzieńczéj wybujałości i niedokształcenia; nie są jednak tego rodzaju, aby na nim wycisnęły piętno obłąkania. Pamięć jego dobra, jego umysł rozwinięty odpowiednio jego wiekowi i stopniowi wykształcenia; usposobienie jego nie jest przeciwne ani jego położeniu, w którém się znajduje, ani jego sądowi o niém; objawów nerwowego lub mózgowego cierpienia u niego nie widać; odkąd pamięcią sięgnąć jest w stanie, był w ogóle zawsze zdrowym, chociaż w dzieciństwie miał często słabować. Jako dziecko miał podczas ząbkowania raz cierpieć na konwulsye i, jak ojciec zeznaje, późniéj na zapalenie gardła z napadami prawdziwéj dławicy. Wprawdzie ojciec dodaje, że wraz z dławicą było i zapalenie mózgu, lecz to miało miejsce w pierwszéj młodości O. B. Gdyby nawet ten punkt był stwierdzonym, toby późniejszy pomyślny rozwój jego intelligencyi, dowiedziony jego postępami w szkole, nam niepozwolił przypisywać mu większéj wagi. Już podczas swego pobytu w tutejszéj realnéj szkole, O. B. jak sam sobie przypomina, przebył podobny napad dławicy, który jednak z żadném cierpieniem mózgu nie był połączony. Podczas ostatniego lata B. zaczął pokaszliwać i udał się o poradę do lekarza, który go zbadał i cierpienie serca rozpoznał, które i dotąd istnieje. Serce jest cokolwiek powiększone, przy pierwszém tonie daje się słyszeć nad komórką lewą szmer, bicie serca silne i obszerne. To już od wielu lat u niego istniejące cierpienie serca, nie sprawiło mu jednak dotąd jeszcze nigdy żadnych dolegliwości. Przy szybkiém biegu, wejściu po schodach, dostawał małego bicia serca, któremu jednak nigdy nie towarzyszyły żadne uderzenia krwi, zaduszenie i t. p. Jest to jedyna wadliwość jego ciała, którą wyśledzić można; wszelkie zaś sprawy odżywiania odbywają się prawidłowo. Nigdy nie miewał mdłości, zawrotu głowy lub téż jakichkolwiek porażeń. Mowa jego wyraźna, chód i postawa prawidłowe, źrenice jednakowe i na światło prawidłowo oddziaływające.

Szczególną moją uwagę zwróciły na siebie dwa listy, które O. B. pisał do swego nauczyciela Feldnera, i jedyne pisma jego stanowią, jakie w aktach się znajdują. Obydwa dają nam jasny obraz przesady, drażliwości, łatwo obraźliwego, i zbyt wysoko wygórowanego poczucia własnéj godności i ambicyi natenczas zaledwie 16 lat mającego autora.

Drugi z nich zawiera kilka zwrotów, któreby łatwo wzniecić mogły podejrzenie rzeczywistego istnienia u niego jakiegoś chorobliwego stanu. Mówi on w nim o „nadzwyczajnéj trwodze,“ ogarniającéj go, gdy wieczorem sam w swéj izbie zostaje. „Padam wtedy na kolana, walczę, błagam miłosierdzia i władzy nad sobą, ulgi swoim cierpieniom.“

A daléj mówi w tymże samym liście: „i doznałem, gdy mi samemu pozostać wypadło, znowu okropnéj trwogi, a przynajmniéj, przeczucia téjże.“

Podobne „przypadki trwogi“ stanowią nie mało ważny objaw istnienia nie jednéj umysłowéj choroby, wskutek czego starałem się śledzić daléj za w liście zawartemi wskazówkami onéj.

Sam O. B. nie umiał mi nic o tém powiedzieć, czy kiedykolwiek miewał podobne napady, chociażem mu odpowiedź w usta prawie wkładał. Przypomina sobie owe listy, zarazem jednak i owe drobiazgowe zdarzenia w szkole, które powód do nich dały. Opisał on mi swój stan psychiczny w owym czasie; walkę, toczącą się w jego wnętrzu, między religijnemi poglądami, wyssanemi od dzieciństwa, a pojęciami, które późniéj go owładnęły; zapalczywość, z jaką wszelką urazę lub niezasłużoną według niego naganę, w szkole przyjmował, swoją wówczas jeszcze powstałą odrazę do nauczycielskiego powołania, jak on się wtedy często w rozpaczliwém i nieszczęśliwém

usposobieniu znajdywał; żadną jednak miarą nie zdołałem z niego nic takiego dobyć, cobym mógł poczytać za napad uczucia wewnętrznéj trwogi i niespokojności. Podobnież ani jego ojciec, ani jego przyjaciele nie są w możności nic takiego przytoczyć, coby za istnieniem napadów tego rodzaju mówiło. Prócz tego nie można spuszczać z uwagi, że napuszoność tego listu jest także sama, jak i listu do ojca, w którym, według własnego zeznania, całą swoją rozpacz i samobójcze zamiary dla tego tylko przedstawił, aby na ojcu wymódz pozwolenie na zostanie aktorem. Tak w tym jak i w tamtym liście, niepodobna niedostrzedz pewnéj affektacyi i teatralnéj przesady.

Że mianowicie podczas spełnienia czynu o podobném napadzie trwogi przysercowéj ani mowy być nie może, widać z tego wszystkiego, co powyżéj o zachowaniu się obżałowanego przed i podczas czynu przytoczono. W tym czasie był prawie nieprzerwanie w towarzystwie swego przyjaciela H., który szczególnie na to kładzie nacisk, że B. tak poprzedzającego wieczora, gdy byli w odwiedzinach, jako też i rano tego samego dnia, w którym ów czyn popełnionym został, a z którego zamiarem już od dawna się nosił, zupełnie był spokojnym.

Nadmienić wypada nakoniec jeszcze i to, że w jego rodzinie nie pojawiały się nigdy choroby umysłowe, a zatem nie ma u niego żadnego do nich dziedzicznego usposobienia, i że jego ekscentryczność tym sposobem wytłómaczyć się nie da. Ojciec jego jest to człowiek spokojny, surowy; matka miała być gwałtowną i drażliwego temperamentu i nie raz cierpieć na migrenę, daleką jednak od wszelkiéj choroby umysłowéj. Również i jego dziadowie byli w tym względzie zawsze zdrowymi.

Z jednéj strony nie byłem przeto w możności wykazać u O. B. istnienia choroby umysłowéj; z drugiéj zaś strony, czyn, o który został oskarżony, daje się psychologicznie bardzo dobrze wytłómaczyć przez wykazaną przewrotność jego umysłowego rozwoju, z któréj istnienie choroby umysłowéj żadną miarą wywnioskować się nie da.

Moje zdanie sądowo-lekarskie, jest więc następne:

że O. Bieland nie jest umysłowo chorym, że jest zdolnym do przewidzenia następstw swéj czynności, i że nie ma najmniejszego powodu do tego przypuszczenia, iż podczas spełnienia czynu znajdował sie w odmiennym stanie umysłowym [1]).

271. Kradzież w sklepie. Postawiona niepoczytalność wskutek konwulsyj podczas ciąży.

Szczególny bardzo przebieg miał następujący wypadek. Nie łatwo to się zdarza, ażeby prokurator stanął w obronie oskarżonéj przeciwko zdaniu lekarza i na twierdzenie tegoż, iż nie ma choroby, powodującéj niepoczytalność, rzecz przeciwną dowodził i wniosek na uznanie „niewinności“ postawił.

Badana, młoda żona traktyernika, weszła dnia 4 czerwca 1869 roku do sklepu blacharskiego, chwyciła potajemnie, nie wiedząc, że ją właściciel przez szklanne drzwi

---

[1]) Bieland zmarł, wkrótce po swojém skazaniu, w więzieniu na suchoty.

podpatrzył, garnuszek wartości 5 sgr. i ukryła go pod płaszczem. Gdy właściciel wszedł do sklepu, zażądała gnota do lampy, a gdy go chciał odciąć, rzekła, iż jéj tylko kawałeczka dla zmiany trzeba. Gdy zaś ze sklepu wyjść chciała, właściciel ją przytrzymał. Zlękła się, podała mu rubla z temi słowy: „nie rób mię pan nieszczęśliwą“ i chciała uciec, widząc, że on na to nie przystaje. Była ona w ciąży w ósmym miesiącu. Lekarz wystawił jéj świadectwo, że jest temperamentu nerwowego, cierpi na konwulsye i w chwili czynu była w stanie niepoczytalności, przedewszystkiem zaś ze względu na jéj towarzyskie położenie i bardzo nizką wartość skradzionéj rzeczy. Jedyny świadek, który został przesłuchany, zaświadczył, że w istocie podczas ciąży dwa razy miała konwulsye, po czém przez czas niejaki była mniéj przytomną i często w restauracyi przy gotowaniu jedzenie psuła, tak, że jéj więcéj do prowadzenia kuchni użyć nie mógł. Podczas gdy się ta sprawa toczyła, przeniosła się z mężem i gospodarstwem całym do Hanoweru.

Wezwany komisyjnie Dr. B. w Hannowerze do ocenienia jéj umysłowego stanu, zdał sprawę, że jest anemiczną, wreszcie obecnie zdrową na ciele i umyśle.

Ja przedstawiłem, że ani wartość skradzionego towaru, ani stanowisko towarzyskie obżałowanéj, nie ma tutaj znaczenia, gdyż kradzieże po sklepach popełniają nawet panie wysoko położone, a przedmiot, jakkolwiek małéj wartości, dla n i é j mógł miéć wartość znaczną, i nie może być przewodnikiem przy osądzeniu sprawy; że tutaj chodzi jedynie o rozstrzygnięcie tego pytania, czy można przypuścić, iż po domniemanym napadzie konwulsyjnym była o tyle bezprzytomną i odurzoną, że jéj tego czynu poczytać nie można, zwłaszcza, iż tutaj o istnieniu niedołęztwa umysłowego lub chorobliwych żądz podczas ciąży i mowy być nie może. Spuszczając nawet z uwagi to, że o napadzie konwulsyjnym w tym dniu nie ma żadnych wiadomości, to już jéj zachowanie się p o d c z a s i p o spełnieniu swego czynu, dowodzi, że nie była wcale nieprzytomną. Równie też nie można przypuścić, jak to ów lekarz uczynił, że dopiero z przestrachu, widząc się odkrytą, przyszła do przytomności, gdyż przed odkryciem jeszcze dała przez swoją wymówkę, iż chciała tylko kawałeczek gnota dla próby kupić, dostateczny tego dowód, iż dobrze wiedziała, o co chodzi. Gdyby nagle była do siebie przyszła, toby albo była musiała okazać się zdziwioną, zkąd przyszła do tego garnuszka, który ukrywała, albo też udać, że nie wie, jakim sposobem u niéj się znajduje. Ona zaś przeciwnie starała się ofiarą talara uchronić od hańby njawnienia czynu. Czyn ten przedstawia się zatem jako zwyczajna, poczytalna sklepowa kradzież kobiety przypadkowo ciężarnéj, któréj konwulsye, gdyby nawet były dowiedzione, co jednak nie nastąpiło, żadnego znaczniejszego wpływu na stan jéj umysłowy w chwili czynu nie byłyby wywarły.

P r o k u r a t o r zaś dowodził, że zachowanie się jéj podczas czynu niczego nie dowodzi dla tego, że i osoby niepoczytalne spełniają czyny z pewną rozwagą i, że gdyby czyn niepoczytalny nie nosił na sobie cechy poczytalnego, niktby nigdy poczytalności w wątpliwość nie podawał. Również jest wiadomem, że nawet idioci przeprowadzają swe plany z przebiegłością; dla tego trzeba tutaj wziąść w rachunek i inne okoliczności, mianowicie konwulsye, które notorycznie istniały, powodując bezprzytomność, chociaż nie jest wiadomém z pewnością, czy rzeczywiście w dniu czynu miały miejsce. W tych okolicznościach wartość przedmiotu i stosunki majątkowe nabierają w istocie tak wielkiego znaczenia, że on nie czuje się w możności stawić wniosek na „winę“. Sąd wyrzekł: „niewinna“.

Cóż więc, można się słusznie zapytać, spowodowało prokuratoryą do podniesienia skargi, kiedy jéj wszystkie fakta, z wyjątkiem mojego zdania sądowo-lekarskiego,

jeszcze przed wniesieniem jéj były znane, a obżałowana na sądzie nawet nie była przytomną, wskutek czego upadło nawet i osobiste wrażenie, któreby na publicznego oskarżyciela wpływ wywrzeć było mogło? Biada nam biednym, jeżeli i my byśmy sobie powiedzieć musieli: ten jeden co nas zrozumiał, i ten nas nie zrozumiał!

272. Podejrzenie choroby umysłowéj.

Również wypadek nie zwykły. Obżałowany, rębacz drzewa od lat 30-stu, tak się na sądzie z powodu bójki odbytéj w sposób uderzający rozwodził i w taki sposób niezwykły u ludzi jego stanu wyrażał, że prezydujący posiedzenie zamknął i ode mnie badania zażądał.

Ja odpisałem: Badany ma lat 40, wygląda blado, jest jednak w ogóle, nie uważając na przemijające cierpienie żołądkowe (przed niejakim czasem wymiotował by kilkakrotnie krwią), zdrowym. Pozornie ma słaby wzrok, i wpada zwykle w oko przez swoje zachowanie się bojaźliwe i właściwy kiwający ruch głowy. Jest bezżenny i zeznaje, że już od lat 30-stu zarabia na chléb codzienny rąbaniem (między innemi i dla król. sądu miejskiego), był w ogóle zawsze zdrowym i że i w jego rodzinie choroby umysłowe lub nerwowe się nie zdarzały. Od lat 10-ciu mieszka on wspólnie z pewnym S c h., pisarzem u jednego z tutejszych adwokatów, z którym żyje w ściśléj przyjaźni a nawet dotąd przy rodzinie swego szwagra razem z nim mieszkał. Przez śmierć jego siostry, stosunek ten na chwilę się rozerwał, tak, że przez niejaki czas mieszkał sam w Schönhauskiéj alei; lecz obecnie, opuściwszy to mieszkanie, przeprowadził się napowrót do niego. Temu człowiekowi zawdzięcza on wiele, gdyż z jego pomocą daléj się mógł kształcić.

Przedewszystkiem uderza natychmiast, że M. nietylko prawidłowo po niemiecku się wyraża, chociaż nie posiada wielkiéj łatwości mówienia, lecz i wykształcenie posiada, wychodzące daleko po za obręb jego stanowiska, a przy dłuższéj rozmowie się pokazuje, że to nie jest wcale wykształcenie płytkie lub przewrócone, lecz nabyte czytaniem i r o z w a ż a n i e m tego, co się czytało. Tak np. wydał sąd bardzo piękny o „Momsena Rzymskiéj historyi", mówiąc, że ona go dla tego najwięcéj zajęła że czytelnikowi zupełnie w ducha starożytności wniknąć pozwala, tak, że można zrobić porównanie z teraźniejszością. O dziele „Gerwinusa o Szekszpirze" mówi on, że można natychmiast zauważyć, iż autor był przejęty zapałem dla swego przedmiotu, gdyż usiłuje chwalić nawet jego niedostatki, z czém jednak, będąc bezstronnym, zgodzić się nie można. Co do swych religijnych poglądów zrobił on tę uwagę, że, jak się domyśleć mogę, widząc, że jest wielbicielem Szekspira, nie ma żadnych przesadnych poglądów, gdyż, jeśliby Szekszpir żył dzisiejszego dnia, toby z pewnością do najwolniéj myślących mężów należał.

Gdym mu oświadczył swoje zdziwienie nad tém, że się w chwilach wolnych taką niezwykłą dla ludzi jego stanu lekturą zajmuje, odpowiedział mi, że dawniéj czytywał inne książki, t. j. romanse i t. p., musi jednak wyznać, że mu one nie sprawiały wiekiéj przyjemności, gdy spostrzegł, że były pisane dla chleba lub też w zamiarach tendencyjnych.

Nie byłoby dla mnie możliwém podać tutaj w zupełności całą treść mojego długiego i obszernego badania, którego wynikiem jest to, że jego zachowanie się było przyzwoite, uprzejme, spokojne, skromne i odpowiednie, że jego odpowiedzi były szyb-

kie, ściśle i bez uniesień, że mówi zwięźle, chociaż czasami odpowiedniego wyrazu nie zaraz może znaleźć, że nigdzie nie zdradza obłędu, złudzeń zmysłowych, myśli o prześladowaniu lub téż na niedołężném ocenieniu okoliczności opartéj podejrzliwości, że się wprawdzie przedstawia jako człowiek niezwykły, może nawet trochę dziwak, ale nigdy jako chory na umyśle, że na mnie zrobił wrażenie człowieka szanownego, który ani w swém postępowaniu ani w swych poglądach żadnéj nie objawia przesady i nadętości, o czém już z tego wywnioskować można, iż pomimo swego dążenia do czegoś wyższego, szlachetniejszego, od trzydziestu lat pozostał wiernym swojemu zajęciu jako rębacz drzewa.

Rozmawiałem i z jego przyjacielem S., który stwierdza, iż u niego nie spostrzegł nigdy śladu jakichkolwiek umysłowych zboczeń, że przez lat 10 żyje z nim wspólnie z krótką tylko przerwą, że u szwagra M. stolarza, wiele czytywali i nad tém *rozprawy toczyli*. Oni obaj obcują mało z ludźmi i dla tego to uchodzą za dziwaków. I ten człowiek zrobił ta[illegible]mnie bardzo przychylne wrażenie i byłoby to może stosowném przyzwać go jako świadka dla przekonania się o charakterze i dobrém imieniu obżałowanego.

Co dotycze czynu zaskarżonego, to M. go przedstawia w sposób przekonywający, bez przesady lub chęci uniewinnienia się, a z jego przedstawienia wypływa, że, rozdrażniony wyrządzonym mu pokrzywdzeniem, uniósł się i spełnił czyn zaskarżony żeby zaś coś więcéj uczynił, nad to, że przeciwnikowi H. dał w twarz, żeby go mianowicie chwycił i na ziemię powalił, zaprzecza stanowczo.

Również i w wyjaśnieniu zaskarżonego czynu, nie mogłem wynaleść żadnéj podstawy do przypuszczenia, żeby M. miał wskutek obłędu, złudzeń zmysłowych lub téż umysłowéj niedołężności, fałszywie oceniać stosunki, w których żyje i które go otaczają i z tego powodu oświadczam, na podstawie swéj przysięgi urzędowéj:

że M. nie jest obecnie, ani też nie był w chwili popełnienia czynu, ni obłąkanym, ni umysłowo-niedołężnym, że owszem był i jest zdolnym do ocenienia skutków swych czynności.

273. *Sprosne zachowanie się względem 5-go letniego dziecka. Pozorne epileptyczne zboczenie umysłowe.*

Badany oskarżony został o tę zbrodnię na podstawie pewnych manipulacyj palcami, które świadkowie z daleka podchwycić mieli. Obrońca wystąpił przed sądem z tém twierdzeniem, że klient jego jest epileptykiem i w chwili spełnienia czynu był niepoczytalnym, że zatem ta okoliczność powinna w tym wypadku być wziętą pod rozwagę; żądał przeto usilnie przedsięwzięcia zbadania stanu jego umysłu, do czego prof. *Westphal* przedstawił.

Moje zdanie, z którém, jak się na posiedzeniu sądu dowiedziałem, zgodném było zdanie mego kolegi, było następujące:

Według treści aktów i wyniku przeprowadzonego sądowego śledztwa, oraz mojego własnego badania, zdaje się niepodlegać wątpliwości, iż badany cierpi na epileptyczne, od czasu do czasu występujące konwulsye.

Ostatni napad miał miejsce, według zeznania badanego, w miesiącu marcu, objawiający się zwykle tém, że wtedy badany pada na ziemię, dostaje drgawek i potem

usypia, że podczas napadu pozbawiony jest całkiem przytomności, gdy zaś napad przeminie, do dawnego swego umysłowego stanu powraca.

Gdy nikt nie twierdził, iż istnieje jakiekolwiek zboczenie umysłowe, w ściślejszém znaczeniu tego słowa, któreby z napadami epileptycznemi było w związku, ani też takowego badanie lekarskie nie wykryło, to nam wypada roztrząsnąć jedynie dwie rzeczy:

1. Czy ogólny psychiczny stan badanego jest tego rodzaju, iż wskutek chorobliwego zaburzenia w czynnościach umysłowych władza rozsądku, a zatem i objawy wolnéj woli zostały zmienione a przynajmniéj przytłumione, wskutek czego czyn zaskarżony nie mógłby mu być poczytanym?

2. Czy są jakie znaki, po których by można poznać, że ów czyn został popełniony w stanie (epileptycznéj) bezprzytomności?

Otóż niepodobna się zgodzić ani na jedno ani na drugie. Nie można zaprzeczyć, że epileptyczne napady, powtarzające się często od długich lat, osłabiły w ogóle umysłową dzielność tego obecnie 60 letniego, zniędołężniałego i już zewnętrznie nędznie wyglądającego człowieka, i nie tylko całe jego postępowanie, o ile mi ono zostało opisane, dowodzi, iż cierpi na umysłowe zniedołężnienie w pewnym stopniu, lecz i badania samo wykazuje, iż jego myśl jest leniwa, a zarazem i ubytek jego umysłowéj dzielności istnieje.

Bez zajęcia i zarobku, sprzedawszy jeszcze w roku 1850, po dwóchletniém istnieniu owych drgawek, swoje gospodarstwo, do prowadzenia którego okazał się niezdolnym, żyje obecnie przy swoim bracie, b. urzędniku magistratu, na teraz emerycie. Podobnie, jak podczas swojego gospodarstwa, zamiast usilném wyzyskiwaniem onegoż, tylko dziecinnemi zabawkami się zajmował, — jak np. założeniem stawu na ryby, kopaniem piwnic w piasku i t. d. — tak i obecnie, aż do ostatnich czasów, miał się często zajmować jedynie różnemi dziecińSTwami i igraszkami. I tak opowiadają, że szczepił róże na drzewach, że piasek w małém wózku woził wśród tłumu dzieci i t. p. W gazecie nie czyta nigdy żadnych obecnie zajmujących wiadomości, lecz tylko uwiadomienia, gdzie co jest do kupienia i sprzedania, kto umarł i t. d.

Chociaż więc przyznać potrzeba, że M. cierpi na osłabienie władz umysłowych wskutek epileptycznych napadów, to ono nie istnieje w tak wysokim stopniu, ażeby nie mógł był pojąć i znać tego, co jest złego i kary godnego w przypisanym mu czynie albo też, żeby powstającéj żądzy nie był w stanie zwalczyć, żeby zatem czyn zaskarżony jako bezpośredni wynik tego stanu umysłowego osłabienia koniecznie przyjąć należało.

Wypływa to prosto ztąd, że się zaparł tak czynu, jak i wszelkiego usiłowania do spełnienia go, że całą sprawę przedstawia za nieporozumienie, chybaby go pamięć zupełnie opuścić była musiała.

Że zaś to nienastąpiło, i że,—przystępując tém równocześnie do odpowiedzi na drugie pytanie,—on ani w napadzie epileptycznéj bezprzytomności, ani téż w stanie sennym nie działał, wynika ztąd jak najdowodniéj, że sobie wszystkie szczegóły i drobnostki z przedpołudnia owego dnia, którego ów czyn był spełniony, jak najdokładniéj przypomina. Podaje on opis jak najniewinniejszy całego zdarzenia i stara się przekonać, iż zaszło tylko złudzenie ze strony jego oskarżycieli, którzy najniewinniejsze podniesienie dziecka, posadzenie jego na płocie i t. d., wziąść musieli za czyn zaskarżony, o którym nic a nic wie.

Że ztąd raczéj coś przeciwnego a nie bezprzytomność lub téż osłabienie umysłowe, wywołane epileptycznym napadem, który wreszcie ani owego dnia ani wieczorem

poprzód nie miał miejsca, wywnioskować wypada, nie potrzebuje żadnego dowodzenia, wskutek czego następne składam pod przysięgą zdanie:

że M. w chwili spełnienia czynu nie był ani w stanie bezprzytomności, ani też na żadne zboczenie władz umysłowych nie cierpiał, mogące znieść objaw wolnéj woli.

274. Zgwałcenie pederastyczne, na dziecku dopełnione. Postawione domniemanie umysłowéj choroby u sprawcy.

Niniejsze zdanie sądowo-lekarskie zostało przezemnie złożone, jak się już z napisu domyślać można, w sprawie Zastrowa. Obrażenia, znalezione u chłopca Handtkie wskutek owego zgwałcenia, uszkodzenia i ślady zamachu na jego życie, opisałem już powyżéj (zob. Rozd. o Pederastyi). — Tutaj chodzi tylko o poczytalność sprawcy, przeciwko której obrona, po przeczytaniu oskarżenia i tłumaczenia się obżałowanego, wątpliwość swoją objawić za rzecz stósowną uznała. Chociaż, według ogólnego usposobienia, chciano w tém widzieć tylko manewr na korzyść obżałowanego, aby zyskać na czasie, sprawę przedłużyć i t. d., gdyż podczas sześciomiesięcznego śledztwa, nikt najmniejszéj wątpliwości nie wyraził względem poczytalności obżałowanego, to my jednak na to się nie zgadzamy i uważamy to za rzecz bardzo słuszną, że obrońca to pytanie o poczytalności podniósł, gdyż tak zaskarżony czyn, jako też i zaskarżony winowajca, dostarczają dostateczne powody do wzniecenia podobnego podejrzenia.—Mianowicie czyn dla tego, że między zbrodniami w ogóle, a w szczególe między cielesnemi, jest on rzadkim, że szczegóły jego nie wykazują żadnego rozsądnego celu, i że zupełne ma podobieństwo do zdarzenia, zaszłego w Paryżu w r. 1866, w którym $3^1/_2$ letni chłopczyna takichże samych w otworze odchodowym doznał obrażeń, został w napletek ukąszony i z śladami zaduszenia n szyi i z roztrzaskaną czaszką znaleziony, a dwaj sprawcy okazali się jako pederaści, z których jeden miał lat 57 i był umysłowo zniedołężniały, drugi zaś lat 16 i był chłopcem głęboko zepsutym.

Lecz i obżałowany obudza wątpliwość; albowiem, spuszczając z uwagi sam czyn, on tak swojém postępowaniem, jak téż i mowami zwrócił był na siebie oczy wykształconych osób i daje się w nim dostrzedz owe tajemnicze, niewyjaśnione, występne, zboczenie płciowe, którego rozwój psychologiczny, niestety, dotąd jeszcze nie zbadany.

Jeżeli się tego człowieka przez cztery dni z rzędu przy sądowém śledztwie widziało i ów szereg osób, które jego popęd płciowy pobudzały, począwszy od chłopięcia do zgrzybiałego starca, z których wszyscy do stanu wyrobniczego należą; jeżeli się słyszało to, co obżałowany dla usprawiedliwienia swego popędu płciowego publicznie przytaczał, jak tę karykaturę miłości porównywał z artystyczném poczuciem greckiego ducha, czyż nie godziło się zapytać: nie ma też tutaj przekroczenia granic zdrowego stanu?

Jeżeli się zaś przeciwnie zwróci uwagę na zajęcie i wytrwałość, z jaką śledził przebieg téj tak powolnie wlokącéj się sprawy; tę oględność, z jaką wyznania świadków na swą korzyść tłómaczył, przytomność, z jaką każdéj chwili odpowiedź miał pod ręką, zręczność, z jaką każde, mogące mu szkodzić zeznanie, unieważnić się starał, prze-

dewszystkiem zaś ciągłą świadomość o niemoralności płciowych nadużyć i o kary godności zarzuconego mu czynu, możnaby przypuścić, że bez wszelkiéj wątpliwości obżałowany powinien być za odpowiedzialnego przed sądem uznany; a jednak ścieżka, po któréj my biegli [1]), przy naszém osądzeniu iść musimy, nie jest wcale gładką i równą, a to z powodu, że przyczyna, psychologiczny rozwój pederastyi w ogóle jeszcze jest ciemny i niezbadany, przeto i w obecnym przypadku należycie nie może być wyświęcony.

Postarajmy się przedstawić obżałowanego, w krótkich zarysach, tak jakeśmy go przed oczyma mieli.

51 letni v. Z a s t r o w jest wrzostu wysokiego, smukłego, normalnéj budowy, na ciele, z wyjątkiem anemii w nizkim stopniu, zdrowy, nigdy też od dzieciństwa nie chorował. Nie można przedewszystkiem dostrzedz u niego żadnych śladów choroby mózgowéj lub nerwowéj. Organa płciowe należycie rozwinięte. Z wyjątkiem wrodzonego zwężenia napletka (phimosis) nie można w nich dostrzedz nic nieprawidłowego, a prącie ma należyte rozmiary. U otworu odchodowego nie ma również nic nieprawidłowego.

W jego ubiorze i zachowaniu nie widać nic kobiecego; nigdy też nie dostrzeżono u niego skłonności do kobiecych zajęć. Nosi brodę, włosy na połowie głowy rozczesane i miernie długie.

W ubiorze nie ma nic uderzającego; głos jego męzki.

Wzięcie i postawa wskazują na człowieka wyższego stanu; jest grzecznym, uprzejmym, uprzedzającym, w ruchach zdradzającym przyzwoitość zewnętrzną i polor.

Odpowiada szybko, a co do formy i sposobu wysłowienia, jak człowiek wykształcony.

Pomimo zręczności i żywości mowy, pozornéj dialektyki i przytomnéj bystrości, nadzwyczaj dobréj pamięci, i logiczności myślenia, jak to się okazało nie tylko przy naszém badaniu, ale i z całego z p. Z. przeprowadzonego śledztwa, jak również i z tego faktu, że sobie z wielką oględnością z wszystkich a tak licznych zeznań świadków sprawę zdać umiał, okazuje on jednak pewne psychiczne niedołęztwo tak w sferze umysłowéj jak i uczuciowéj, z których ostatnie łatwo się zdradza przez lekkość pobudzenia, uniesienia, skłonność do marzycielstwa, mianowicie na polu religijném, czułostkowość (Sentimentalitaet), przesadę, słabość woli.

Pod względem umysłowym zdradza się ono przez szczebiotliwość, rozwlekłość w mowie, niejasność w mowie i piśmie, próżność i wysokie o sobie mniemanie przy zupełném braku wszelkiéj zasługi w czynnościach swego zawodu; mianowicie zaś widać je w jego rozwodzeniu się nad swemi skłonnościami płciowemi i ich prawowitością, jako téż i w zachowaniu się jego względem osób, które uwieść zamierzał.

W żadnéj gałęzi czynności, którym się poświęcił, niczego nie dokonał. Ani jako żołnierz, ani jako prawnik, ani nakoniec jako artysta.

---

[1]) Do złożenia sądowo-lekarskiego zdania, wezwano równocześnie i profesorów S k r z e c z k a i W e s t p h a l, którzy zgodnie z tém zdaniem swoją opinią złożyli. Byłoby bardzo ciekawém, gdyby zdania sądowo-lekarskie obu panów kolegów zostały drukiem ogłoszone.

Wszechnicę opuścił bez egzaminu, jako aktor nie miał powodzenia, jego dzieła w muzyce i malarstwie nie dosięgają nawet mierności, chociaż w wyrazach dobranych swoje usposobienie do wszystkiego, co jest szlachetne, wzniosłe, piękne, uwydatnić umie i lubi.

W pismach jego znajdujemy potwierdzenie tego sądu. Chociaż czasami spotka się i lepsza poezyjka, to jednak w jego listach panuje często wielki zamęt. Znamionuje je dostatecznie przesada i napuszoność, czcza i płytka gadanina, w której się gubi, odstępując od rzeczy, wylanie uczuć nawet względem osób, do których tylko przypadkowo w sprawach zwyczajnych pisze, nadzwyczaj częste podkreślenie różnych słów i frazesów. Do jego listów z więzienia dodane są często poezyjki.

Znacznéj liczbie świadków wpadł on również w oczy przez swoją gadatliwość, plotkarstwo, ekscentryczność, dziwactwo, niejasność, zamęt, przewrotność w słowie i czynie [1]) i oni zeznają, że jest bardzo próżnym, lubi się słyszeć mówiącym o najrozmaitszych przedmiotach, i lubi pochwały na swoją sztukę w malarstwie i muzyce; że swoich przyjaciół nudzi śmiertelnie deklamowaniem i czytaniem różnych ustępów, że stawia najdziwaczniejsze twierdzenia, przez co w towarzystwie wywołuje wstręt i sprzeczkę, przy której zawsze chce słuszność zachować, że lubi prowadzić rozmowy o religijnych przedmiotach i miłości mężczyzn, nad którą się unosi i w rozmowie zawsze do niéj wraca.

Już od roku 1863 był on tutejszéj policyi dobrze znanym wskutek sprosnego napadu na sierżanta nocnych stróżów J a e n s c h. Ten w swojém zażaleniu podał, że go w nocy do parku w Betanii sprowadził, tam go ucałował, części płciowe ze spodni mu wyjął, z zapałem do siebie go przycisnął, a jego ręce do swoich części płciowych przytknął [2]).

v. Z. starał się przed policyą usprawiedliwić przez załączone podanie z 13 sierpnia 1863 roku, które tym większą ma wagę, że pochodzi z czasu, który od obecnego zaskarżenia znacznie jest odległym [3]).

---

[1]) W téj mierze np. przytaczają, że chciał się różować aby na pogrzebie jednego blizkiego krewnego nie wyglądał tak blado; że swego ranionego brata chciał leczyć grą na fortepianie; że złożył odwiedziny kondolencyjne rodzinie, którą znał, a któréj córka umarła, i tamże wtedy, kiedy zwłoki zmarłéj jeszcze leżały w sąsiednim pokoju, o 12 w nocy zaczął grać na fortepianie, tak że go narzeczony zmarłéj musiał z domu wydalić. Majątek swój cały nosił przez czas niejaki pod pachą w skórzanéj mapie i t. d.

[2]) Przed sądem świadek posunął się daléj i zeznał, że Z. stanowczo się zabierał do użycia go a p o s t e r i o r i, że on jednak nie sądził, aby go obowiązek służbowy zniewalał do cierpienia podobnego zamachu.

[3]) Podajemy tutaj to pismo charakterystyczne. Ono brzmi następnie: „Wskutek podania sierżanta straży nocnéj J a e n s c h do prezydenta policyi pod d. 11 sierpnia 1863 r., téj treści:

„że go Z. zeszłéj nocy do parku w Betanii zaprowadził, tam go ucałował, części płciowe ze spodni mu wyjął, z zapałem do siebie go przycisnął, i jego ręce do swoich własnych części płciowych przytknął“

v. Z. wystosował następujące pismo do król. Prezydium Policyi:

Już dawniéj wydarzyło się mu kilka podobnych wypadków, np. w roku 1852 w Dreznie, a w r. 1856/7 w Kassel; z Drezna wydalono go za to przewinienie, a w Kassel obłożono dobrze kijami.

W aktach znajduje się wreszcie znaczna ilość wypadków, do których się oskarżony w części przyznaje, w części zaś pozornie przedstawić stara jako „proste powierzchowne dotknięcia," o których ci, co byli ich przedmiotem, nie potrzebują głosić; wypadków, z których wynika, że w sprosnych zamiarach mężczyzn za części płciowe chwytał i czasami ręczném gwałceniem ich się zadawalniał.

„Pozwalam sobie król. karnemu sądowi, ze względu na przedstawione przez sierżanta Jaensch zażalenie na mnie, dla możliwego zabezpieczenia moich narażonych osobistych praw, oprócz tego, co już poprzednio oświadczyłem, jeszcze niniejszém następujące uwagi dodać. Nie słyszałem nigdy, ażeby zbliżenie się przez dotykanie, nawet między osobami téjże saméj płci, mianowicie śród okoliczności łagodzących pozornie przyjacielskiego, już od dawna istniejącego, stosunku i przy zupełnéj poczytalności i swobodzie woli, mogło być przedmiotem sądowo-karnego śledztwa. Moje czynności, chociaż w wielu względach dalekie od tego, aby w zupełności odpowiadały żądaniom własnego nieprzekupnego sumienia, jeszcze nigdy jednak (o czém świadczy szczerość i otwartość całéj méj istoty) nie lękały się oka sprawiedliwości, które jaśniéj, bezprzesądniéj i wyrozumiałéj, i gdzie potrzeba pobłażliwiéj patrzy i sądzi, aniżeli namiętność lub ograniczoność walczących z sobą stronnictw to przypuszcza lub ocenić umie. Gdyby mój oskarżyciel posiadał w sercu mniéj żółci, mniéj podstępności i nieufności, a za to więcéj życzliwości, a w głowie więcéj dowcipu i pojętności na jedną fizyologiczną i psychologiczną zagadkę, toby wkrótce był poznał, że ludzie tacy, jak ja, zwykle mniéj są winni, — nie mówię zaś niewinni — jak raczéj więcéj nieszczęśliwi, aniżeli toby się zdawało z początku przy powierzchownéem na rzecz poglądzie; byłby poznał, że głupota i złość świata im samym daleko więcéj wyrządza szkody, aniżeli oni jemu zaszkodzić są w stanie, lub téż zamierzają. Kto mnie zna bliżéj, ten wie dobrze, że mnie potrzebniejszy lekarz ciała i duszy, życzliwy przyjaciel ludzkości, aniżeli karzący sędzia, chociaż, jak obecny wypadek najlepiéj dowodzi, z pod wpływu ostatniego już mi się usunąć niepodobna. Ponieważ jednak już oddany jestem pod władzę prawa, to niechże mię prawo przynajmniéj gruntownie pozna; zeznaję więc o sobie, co następuje: Już od dzieciństwa posiadałem serce wrażliwe, czułe, tkliwe, które się na widok wszelkiej piękności w przyrodzie i u ludzi, wszystkiego co wartość i szczęście człowieka stanowi, co jest wzniosłém i pięknéem, szybko zapałem przejmowało; lecz równocześnie padło mi w udziale, — jak daleko pamięć moja sięga, — pewne nerwowe, nadzwyczaj fantastyczne pobudzenie które nawet niewinne sny w mojém dzieciństwie owładnęło, i szkodliwie wpłynęło na zdrowy rozwój zmysłowości w płciowym względzie, a nawet ją w zarodku zniszczyło, jak tego dowodzi ta okoliczność, że nigdy kobiety nie zaznałem. Nim jeszcze wyrobiła się u mnie wola i wybór był możliwy, rozwinął się we mnie już ów, we fizyologicznym i psychologicznym względzie nadzwyczaj zagadkowy kierunek skłonności, który świat nacechował mianem: przeciw—przyrodzonego występku. Polubiłem już swą skłonność, opanowała mię ona już zupełnie, nim jeszcze wiedziałem, że społeczeństwo z pogardą się od niéj odwraca. Mogę się jednak szczerze i wiernie zaświadczyć bogiem miłości i prawdy, w którego święte panowanie niezłomnie wierzę, żem nigdy się nie poddał na tyle karygodnemu

Osoby te należały do najniższéj warstwy ludności; najmłodszą był z nich chłopak 14-sto letni, najstarszą 71 letni starzec. Zbliżał się do nich zwykle, pytając ich o drogę, czas, lubo coś podobnego, chwaląc ich postać lub zajmujące rysy. Opowiadał im o miłości mężkiéj i mężkiéj wierności, która w Grecyi istniała i z którą się miłość kobieca i wierność kobieca, ani porównać nie da, czego jednak ci, do których mówił zwykle, nic a nic nie rozumieli. Przy téj sposobności zaczynał swe ręczne manipulacye, obmacywał biodra, brzuch i zbliżał się ku częściom płciowym. Jeden ze świadków opisuje to w ten sposób, że w okolicy części płciowych zaczynał palcami ruszać podobnie, jak grający na klarynecie a chociaż się uchylił od niego i miał wielką ochotę dać mu w twarz, on jednak potrafił trzy razy ten manewr wykonać. Równocześnie patrzył na niego tak ognistemi oczy, jakby go chciał poknąć, mówiąc po prostu. — Wielu świadków zeznaje, że mu ręce przy tém drżały.

---

popędowi, abym swego bliźniego, dla własnéj rozkoszy, przez przeciwne przyrodzie i gwałtowne zadosyć uczynienie swéj namiętności, pod względem fizycznym lub moralnym, przez użycie gwałtu lub środków przymusowych, w jakikolwiek sposób miał uszkodzić, albo mu ból zadać. Ponieważ całe moje usposobienie w ogóle więcéj jest łagodne i cierpliwe, jak dzikie i zapalczywe, to mi nie było trudném uchronić się od pewnych zboczeń, które ludowy dowcip wybitném ochrzcił mianem, a w którego istnienie mi jednak uwierzyć trudno. W rzeczy saméj mogę powiedzieć: że moje serce, mój popęd wewnętrzny kochać i przez miłość być szczęśliwym i nawzajem uszczęśliwiać, jest we mnie jednak silniejszym i potężniejszym jak wzburzenie niecnéj zmysłowości, że jestem więcéj nieszczęśliwym jak winnym; i na Boga, ktoby mnie zdołał uwolnić od mojéj słabości, od owéj trucizny we krwi, która od najwcześniejszych lat mnie samemu więcéj udręczenia sprawia, niż innym, dla tego uczuł bym, a nawet świat cały, najgorętszą wdzięczność, gdyż wróciło by do niego całe i bez podziału, serce wierne i kochające, któreby tylko to co szlachetne i dobre pełnić pragnęło. Sprawiedliwości państwa nie lękam się. Niech mię z tych wyrazów pozna takim, jakim jestem i sądzi według zasługi. Prawem praw jest jednak miłość, od któréj wszystko, nawet chłosta pochodzi, która może nakształt gorzkiego lekarstwa dla choréj duszy jest potrzebną. „Miłujcie się nawzajem.“ Za tém dążyłem od młodości. „W me objęcia, miliony! tym całunem witam świat! (Seid umschlungen Millionen, Diesen Kuss der ganzen Welt). Tak i jabym chętnie zaśpiewał wraz z najczulszym i najbardziéj ludzkim z wszystkich naszych poetów, pełen bezpłciowéj od brudu zmysłowości oczyszczonéj, najczystszéj i najszlachetniejszéj miłości ludzkości. Pismo moje kończę zaś słowami drugiego, który również walczył mężnie z sercem odważném i duchem światłym, których ugiąć nie zdołały napaści i prześladowania nizkich i pospolitych dusz:

„Wy cnemi się mienicie? Ja zaś czuję,
Że gorzéj winy ta myśl cześć wam psuje;
Że wina, co utratę raju znaczy,
Darzy nas skrzydły, wzbić się w górne nieba.
Jeszczem tak nie zblakł, by mi różu trzeba;
Niech mnie zna świat cały i niech przebaczy!“

„Niech mnie zna świat, i niech przebaczy! Tak i ja wołam i oddaję się temi słowy pod ochronę prawa, które mnie i wtedy bronić będzie, wprawdzie w wyższém

Gdzie się tylko da, chwyta również natychmiast, bez swzelkich zachodów, za części płciowe; raz np. z temi słowy: „Masz tęgi worek," albo też „masz tęgiego małego." Inni zaś wyznają: „On stukał po mojém ciele, starał się mię ucałować, i w chwili, gdym się nie miał na baczności, wsunął nagle z s z y b k o ś c i ą j a s t r z ę b i a rękę w rozporek od spodni, tak, żem go musiał uderzeniem w piersi odtrącić." W ten sposób postępował zwykle w nocy, a przynajmniéj w ciemnościach i samotności, lecz nie względem osób wyższego towarzystwa. Jeżeli się podobnych napaści dopuszczał w publiczném miejscu, to zwykle w ten sposób, że rękę ukrywał pod chustką od nosa, tak, że tylko widną była osobom, które miał na oku. Przy tém wszystkiém postępował on z wielką nieostrożnością, albowiem często wyjawiał swe nazwisko, stanowisko i mieszkanie.

Wypadków dokonanéj pederastyi (zadosyć uczynienia lubieżności przez *immissio penis in anum*) czynnéj lub biernéj, nie ma w aktach, z wyjątkiem tylko jednego mającego pozór próby przyciśnienia części swych płciowych nieodsłoniętych do tyłka 13-sto letniego chłopca S c h w, również nie odsłoniętego, co jednak okarżony zaprzecza [1]).

Co się tycze powstania i rozwoju tego nieprawidłowego kierunku popędu płciowego zeznał on następnie:

Od samego dzieciństwa i to od 6-go lub 7-go roku rycia oddawał się on samogwałtowi i w tymże samym czasie rozwinęła się u niego skłonność do mężczyzn.

Wybujałéj wyobraźni i pobudliwy, narzucał się już wcześnie starszym osobom z pieszczotami, a nawet wyraźnie ich zaczepiał. Utrzymuje, że go nikt nie zepsuł tylko że to samo z siebie u niego się rozwinęło. Przeciwnie, względem swych współ uczni zachowywał się zawsze bardzo zimno. Popadłszy raz w pewien rodzaj zachwytu po raz pierwszy sam się obmacał i to się mu wydało czémś pięknem, szlachetném i wzniosłém. Że jednak owa skłonność do mężczyzn u niego jest wrodzoną, to mu się dopiero w ostatnich czasach stało jasném [2]). Od chwili dojrzałości, aż do obecnéj, ta skłonność trwała niezmieniona. W swoich snach lubieżnych, będąc młodym człowjekiem, nie widywał kobiet, lecz miał się sam za przemienionego, za dziewczynę,

---

znaczeniu tego słowa, niezrozumiałém tak łatwo dla ludzi zwyczajnych, gdyby nawet pozór kary przyjąć miało. Kara jest usprawiedliwieniem winnego, a jeśli przed prawem jestem winnym, to jarzmo, które mi zostanie narzucone, przyjmę niby dar miłości, jakoby z rąk Boga. Dla grzesznika lepiéj, jeśli go oko sprawiedliwości strzeże, aniżeli, jeśli się błąka w tém rozpustném, dzikiém życiu, ślepy, bez sternika, igraszką zachcenia i namiętności, a nawet rozwięzłych, głupich i złych ludzi. — Kończę więc to pismo z mocną ufnością w sprawiedliwość, mądrość i miłość Boga, zmieniające nawet zło w nasze dobro. Sąd moich sędziów ziemskich, jakikolwiek on wypadnie, uznam jako w imieniu jego wyrzeczony i sprawiedliwy.

Berlin 13 sierpnia 1863 r.

Karol. v. Zastrow.

Ulica Waldemarska Nr. 69 I-sze piętro.

[1]) Podczas sądu jawili się jednak świadkowie, zeznający, że im podobne propozycye wprost czynił.

[2]) Na sądzie mówił jednak tylko, iż mu się z d a j e że ta skłonność jest mu wrodzona.

z którą, leżącą na spodzie, spełnia się spółkowanie. Nawet i późniéj jeszcze miewał podobne sny. W tych snach pojawiały się mu często osoby, którym był winien uszanowanie, a chociaż ich lubił (jak np. dyrektora muzyki St.), nie śmiał się do nich zbliżyć. Wreszcie w téj mierze nie był wcale wybrednym. Wszyscy byli dla niego dobrzy czy żebrak czy król. Dojrzałość męzka więcéj go jednak pobudzała jak niedojrzała młodość [1]. Skłonności do kobiet nigdy nie miał, ani też z żadną nie spółkował. Przed dwudziestu laty wprawdzie raz w towarzystwie dziewczyny nastąpiło rozdrażnienie, lecz był za nadto delikatnym, aby dać jéj uczuć swą słabość i odrazę. On może się nazwać jedynie człowiekiem trzeciéj płci, pochodzącéj według tego, jak kto chce liczyć, czy od Adama, nim Ewa była stworzona, czyli téż od Platona, tego duchowego hermaphrodity. On Ewę posiada w sobie, a ta kobieta w nim poszukuje prącia. *Anima muliebris in corpore virili inclusa.*

Dalsze badanie nie wykazuje wcale, ażeby ta skłonność do nieprawidłowego zadosyć uczynienia swemu płciowemu popędowi u obżałowanego była połączona z chorobliwemi, od systemu nerwowego, zawisłemi objawami. Z wyjątkiem braku zadowolenia, pewnéj żałości i nieukontentowania z siebie samego, gdy swoje chuci przez samogwałt zaspokoił, nie przyznaje się aby kiedykolwiek na smętne usposobienie, ból głowy, zawroty, mdłości, napady drgawek, lub jakie bóle był cierpiał; nie zauważył też żadnéj peryodyczności w swym „szale obmacywania się.“ Wprawdzie, zdaje mi się, że to miało miejsce częściéj na wiosnę i w jesieni; jednakowoż i w tych czasach były dnie, w których niczego się niedopuszczał, jeżeli właśnie czuł żal lub też miewał konfrontacye. Lecz i w innych czasach od tego się nie wstrzymywał, z tą tylko różnicą, że wtedy owych obmacywań nie tyle szukał, jak raczéj biernie się im oddawał. Stan jego umysłowy i uczuć nie był w tych dniach, w których swojéj chuci zadosyć uczynić szukoł, wcale innym od tego, w jakim się znajdował zwykle. Był on zawsze „jednakowo się udzielającym,“ tylko po uwięzieniu miewał zwykle „gorzkie chwile“ (*Katzenjammer*). Gdy swojéj chuci nie mógł zadosyć uczynić, nie wpadał wcale w szczególne rozdrażnienie, nie cierpiał na bezsenność, i niesdostrzegał w ogóle nic nadzwyczajnego w sobie; to tylko może powiedziéć, że po dłuższém natężeniu umysłowém np. po dłuższém czytaniu w głos, wpadał w stan półsenności, który na niego szyderstwo otoczenia ściągał, i często podczas chodu go napadał, tak, że się przez zapytanie przechodniów oryentować musiał. „Występek taki jak ten, któremu był oddany, musiał choć jeden skutek za sobą pociągnąć.“ Jego samego przerażały owe straszliwe sprzeczności, które w nim się znajdowały; obok upodobania we wszystkiém co piękne i szlachetne, upodobanie w spółkowaniu cielesném z mężczyznami, należącemi do samego motłochu. Lecz to jest pogaństwo, odzywające się w nim, cześć Priapa. Byle tylko zajrzeć do Goethego, to się można przekonać, co to amor z ludźmi wyrabia, czego on jednak chwała Bogu, nie zna i znać nie chce. Stanowi on odrodek odrodka. Już to on zawsze wytężał swe siły, aby powściągnąć ten popęd jako nieuprawniony, patrząc ze stanowiska wyższego duchowego porządku, przez wzniesienie się religijne, i to nie w słowach, ale sercem. Również byłoby to błędném, gdybyśmy z jego słów wyczytać mieli, że nim płciowość owładnęła. Owszem, on się

[1]) Co jednak się nie zgadza z faktami, przy badaniu dobytemi; gdyż tak dobrze niedojrzałych chłopców, jak i 70 letnich starców zaczepiał i chciał ich użyć do swoich lubieżnych wybryków.

zawsze starał ten popęd poddać pod władzę wyższych umysłowych i moralnych dążeń i znajdować się w towarzystwie ludzi wyższych umysłowych i duchowych przymiotów. Odkąd w więzieniu zostaje, udawało się mu zawsze pohamować wyobraźnię i dochodził do tego i kiedy indziéj zawsze, gdy szczerze wytężył wolę, mianowicie przez obcowanie z dowcipnemi i bystremi osobami, których się nie ważył dotknąć, lub też nie uczuł tego potrzeby. Jeśli jego współwięzień Pötsch zeznaje, że się do niego zbliżył, to zeznanie jego tak mało jest prawdziwém, jak i zeznanie Manna; on się zwierzył obu więźniom tylko przez swoją zwyczajną rozmowność. Tylko bytność prezydenta policyi w więzieniu wydała się mu jakby świetlnym zjawiskiem; jego głos ma dla niego coś nadzwyczaj sympatycznego, i jemu to napisał był list, w którym przebija namiętność. On mu chciał dać do zrozumienia, że jeżeliby miał cośkolwiek do zeznania, to on byłby przez swoją moc nad nim pierwszym, któremuby wszystko odkrył.

Jeżeli to wszystko zbierzemy, to trudno się oprzeć temu wrażeniu, że mamy tutaj do czynienia z powstałym jeszcze w dzieciństwie, a może nawet wrodzonym, popędem do własnéj płci. Nie byłoby to po raz pierwszy, że podobne przypuszczenie staje się koniecznem. Casper utrzymuje, że w licznych wypadkach, nawet najczęściéj, to ma miejsce i wyjaśnia tym sposobem, dla czego wielu pederastów oddaje się platonicznéj lubieżności z zapałem większym od tego, z jakim osoby różnéj płci, uczuwają wzajemny i prawidłowy pociąg do przedmiotu swéj skłonności; że w innych razach szukają zadosyć uczynienia swéj chuci we wzajemnie na sobie spełnionem podrażnieniu przez masturbacyą i wstręt czują do obrzydliwego zadowolenia per anum.

W obecnym wypadku trzeba jednak jeszcze na jednę okoliczność jako przyczynę, zwrócić uwagę:

W rodzinie obżałowanego zdarzały się zboczenia umysłowe. Wiadomém to jest o dziadku po matce. Nie zważając na wypadek napadu wściekłości, opisanego przez Heima, który się jednak podczas dalszego i to długiego życia radcy stanu Lemke (zob. daléj Mania transitoria) więcéj nie powtórzył, ów dziad był według zeznania świadczącéj Apel i naszych własnych poszukiwań nawet u lekarzy, jemu współczesnych, człowiekiem dziwacznym, który na pięć lat przed owym napadem, jak Heim twierdzi, już raz miał podobny [1]. O jego matce trzeba, według zeznań oskarżonego, przyjąć jako rzecz prawdopodobną, a według naszych poszukiwań, pewną, że od czasu do czasu cierpiała na obłęd melancholiczny (np. że jéj, dzieciom zagrażało otrucie, a jéj ojciec i mąż zostali otruci). Jedyny zaś brat jéj o którym głośno mówiono, że się oddaje przeciwnaturalnym płciowym chuciom, zakończył życie samobójczo przez wystrzał.

Według doświadczenia lekarskiego, da się istniejąca u p. v. Z. przewrotna płciowa skłonność do nieprawidłowego zadowolenia swojego, połączona, jak już nadmieniono, z lekkim stopniem osłabienia umysłowego, przez owe oddziedziczone usposobienie wyjaśnić, a on sam zaliczyć do owéj, psychiatrom dobrze znanéj gruppy osób, które pod ciężarem dziedziczności przez całe życie swoje na granicy między zdrowiem i chorobą umysłu się ślizgają, już wcześnie przez swoje dziwactwa, uporczywość i przewrotność wszelkiego rodzaju uderzają i według orzeczenia pewne-

---

[1] Por. Henke, Abhandlungen fur gerichtl. Medizin. Bd V. str, 166, gdzie ten wypadek in extenso przytoczony.

go bystrego psychiatry, przez całe swe życie jakby z drążkiem do balansowania w ręku między umysłowém zdrowiem i umysłową chorobą się ważą.

Lecz przypuściwszy nawet, że istniejące u p. v. Z. zboczenia od prawidłowości, na organicznéj, dziedzicznéj podstawie spoczywają, to jednak, dla oznaczenia poczytalności przed sądem, musimy wziąść pod rozwagę s t o p i e ń jéj działania, a zatém wznieść to pytanie:

czy jego popęd do nieprawidłowego zadowolenia płciowego popędu przeszedł granice fizyologiczne, i jest o tyle chorobliwym, że się uchyla od władzy wolnéj woli czyli przymusowe czynności sprowadza; a daléj: czy istniejące umysłowe osłabienie tak dalece się wzmogło, że mu następstw swoich czynności przewidzieć nie pozwala, zkądby niepoczytalność w obec prawa wypłynąć musiała?

Otóż ani jednego ani drugiego twierdzić nie możemy.

U badanego niedostrzeżono ani obecnie ani téż dawniéj żadnych przywidzeń, lub téż obłędu, ani téż nie ma obecnie, ani nigdy nie było żadnéj umysłowéj choroby pod jakąkolwiekbądź określoną formą. Niepodobna odszukać żadnych chorobliwych, cielesnych objawów, któreby go pchały do zadowolenia swéj skłonności, towarzyszyły mu, lub téż występowały przy stłumieniu jéj. Całe jego postępowanie porusza się w granicach wadliwego przyzwyczajenia, występku, tak, że on sam nigdy inaczéj na nie nie spoglądał, pomimo wszelkich pozorów, jakimi ono się stara ubarwić w swych własnych oczach, lub w oczach drugich.

Podobnież i opisane psychiczne osłabienie nie dochodzi nigdy do stopnia rzeczywistego ubytku (*Defectus*). Nie ma właściwego zniedołężnienia (*Schwachsinn*), któreby kiedykolwiek mu nie pozwoliło poznać znaczenia spełnionych występków pod względem obyczajowym i karnym.

Przeciwnie, jego liczne pisemne i ustne wywody dowodzą, że on się sam uważa jako przygnieccionego „klątwą obmierzłego, wstrętnego, najnikczemniejszego, nieprzepartego, brzydkiego przyzwyczajenia," któremu się oddał „przez słabość, wbrew jego świadomości Boga, i jego wszystkich szlachetniejszych popędów," i że on doszedł do tego poznania nie dopiero teraz, lecz je miał już od najdawniejszego czasu.

Już podanie jego do prezydenta policyi w roku 1863 dowodzi, że już oddawna toczył walkę z temi swojemi występnemi skłonnościami, a kłamstwa, wykręty przy ich wykryciu, usprawiedliwienia i obrony, których w ostatnich czasach używał, przyswoiwszy sobie niedorzeczne nauki U l r i c h a, dowodzą dostatecznie, że nigdy nie przestał być świadomym „swéj moralnéj nędzy i znikczemnienia."

Również i ze względu na kodeks karny umie on bardzo dobrze rozróżnić między tém, co jest zezwoloném, a tém, co nie jest dozwoloném pod względem stosunków płciowych z mężczyznami. Wystarczy jedynie przytoczyć jego słowa z powyższego podania do prezydenta policyi: „Jeszczem nigdy nie słyszał, aby zbliżenie się przez dotykanie, nawet między osobami téjże saméj płci, mianowicie śród okoliczności łagodzących pozornie przyjacielskiego, już od dawna istniejącego, stosunku i przy zupełnéj poczytalności, oraz swobodzie woli, mogło być przedmiotem sądowo-karnego śledztwa," gdy tymczasem wie o tém bardzo dobrze, że pederastya w ściślejszém znaczeniu, popełniona z gwałtem, jako téż i sprosne obcowanie z dziećmi, należą do zakazanych przestępnych czynności.

Jeżeli więc nie przyjmuje się w ogóle żadnéj nieprzepartéj siły popędu płciowego u zresztą umysłowo zdrowych ludzi, a zgwałcenie przez umysłowo zdrowego mężczyznę, lub téż popęd lubieżności u kobiety, jako spowodowany nieprzepartą siłą popędu płciowego, nigdy przed sędzią usprawiedliwienia nie znalazły, to i u obżałowanego, pomimo jego powyżéj przytoczonego i od zwyczajnego odstępującego psychicznego zachowania się, nieprzepartego popędu do zadowolenia swoich zresztą niezwykłych chuci, przypuścić nie można:

Zwłaszcza, że w chwili występku nie dawała się dostrzedz ani peryodyczność, ani równocześnie istniejące uczucie niespokojności wewnętrznéj i trwogi, ani téż żadna zmiana umysłowego usposobienia i t. d.;

daléj, że stłumienie ich chwilowe i rzeczywiste nie pociągało za sobą ani nieprawidłowych umysłowych, ani też uczuciowych objawów;

nakoniec, że zawsze miał tyle siły, iż według okoliczności zdołał swą skłonność wstrzymać lub stłumić; jako też i sam zeznaje, iż wie o tém dobrze, „że przy stanowczém natężeniu swéj woli w s t a n i e jest odmówić zadowolenia temu popędowi a nawet odmówić m u s i według wymagań zewnętrznéj przyzwoitości, a tym więcéj jeszcze według praw moralnych.“

Jeżeli więc, wskutek tego, co dotąd wyłożyłem, nie mogę w ogóle przyjąć, aby nieprawidłowa skłonność płciowa obżałowanego wywierała na niego moc swą nieprzepartą, to nie mogę tego tym bardziéj przyjąć względem przypisanego mu czynu; gdyż przedewszystkiem tego jednego trzymać się należy, że tu wcale nie o to chodzi, czy obżałowany tego lub owego z dorosłych mężczyzn za części płciowe chwytał i z a t o do odpowiedzialności może być pociągnięty, ale o to, czy wzwyż przytoczone pederastyczne zgwałcenie ma mu być jako zbrodnia poczytane.

Co zaś do samego czynu, toby się tylko uszkodzenie prącia dziecka jako wszelkiego rozumnego celu pozbawione wydać i przez to powód do wątpliwości o poczytalności przestępcy dać mogło. Tymczasem usunięcie napletka mogłoby mieć na celu odsłonięcie żołędzi i posłużyć do osiągnięcia lubieżnego zamiaru, tak, że ten fakt sam w sobie ani do przypuszczenia, ani też do zaprzeczenia poczytalności nie upoważnia.

Co do powodów tego czynu nie mogliśmy się nic bliższego dowiedzieć, gdyż Z. i przed nami się go wypiera, wszelki stosunek do niego zaprzecza, nie przyznaje się do żadnéj skłonności do pederastyi, w ściślejszém znaczeniu tego słowa, a tym mniéj do dzieci, przeciwnie, przy swéj niewinności obstaje, i, zły na obrońcę, który podobne śledztwo co do jego stanu umysłowego wywołał,—swoją niewinność wykazać się spodziewa, albowiem żadnéj wagi do uznania go niepoczytalnym nie przywięzuje, lecz pragnie, ażeby „w obec świata, moralnie został usprawiedliwiony.“

Pytanie więc, czy Z. w chwili czynu był niepoczytalnym, możemy tylko tak postawić: czy można przypuścić, że w chwili czynu w odmiennym od obecnego stanie umysłowym się znajdował.

Lecz i tego przypuścić nie możemy, gdyż nie ma u niego chorób nerwowych lub drgawek i kurczów, w następstwie których dostrzegać się daje działanie senne, stanowiące przerwę przytomności, — ani téż ich nigdy nie było; z drugiéj zaś strony podobne przypuszczenie wszelkiemu lekarskiemu doświadczeniu by się sprzeciwiało.

Wypadki zaś przemijających (*transitorisch*) z utratą przytomności połączonych napadów szaleństwa, zauważanych u osób niepodlegających drgawkom lub chorobliwéj ospałości, odznaczają się wściekłością, wykluczającą, rozumie się, wszelkie rozsą-

dne i loiczne postępowanie. W takim jednak stanie i obżałowany nie byłby mógł popełnić zaskarżonego czynu.

Składam więc w następnych wyrazach moje zdanie:

że Zastrow ani obecnie nie jest obłąkany lub też niedołężny zmysłowo, w prawném znaczeniu tego słowa, ani téż nigdy nim nie był; że przeciwnie zdolnym był i jest do przewidzenia i zastanowienia się nad skutkami przypisanego mu czynu.

---

§ 112. Kazuistyka.

13. Choroby umysłowe udane (symulowane).

275 Karol Schraber [1]), Książe meklemburgski.

Karol S. został oskarżony o wielokrotne i znaczne fałszerstwa i uwięziony. Oszukanym wmówił, że w sądzie N. złożył summę 10,000 talarów, otrzymaną w dziedzictwie i przedstawił im odpowiednie dokumenta, które jednak bardzo zręcznie co do treści i formy (wraz z pięczęciami sądu w N. i t. d.) były podrobione. Przy pierwszém badaniu d. 7 września, złożył S. otwarte zeznanie i podał, że jest synem żyjącego jeszcze kupca suknem S. w G. (meklemburgskim), i posiada starszego brata, umysłowo chorego (co się téż sprawdziło) i siostrę. Aż do ostatniego badania, był wiernym temu zeznaniu i podał mnóstwo bardzo dokładnych szczegółów, które dla nas tutaj jednak, tak jak i jego powody uniewinniające, żadnego nie mają znaczenia. W ciągą całego swego badania S. nie przedstawiał,— według zapisek sędziego śledczego, — najmniejszego śladu zboczenia umysłowego, lub téż osłabienia władz umysłowych; pokazał się owszem we wszystkiém jako nadzwyczaj przebiegły i wyrafinowany oszust, tak, że o jego poczytalności żadnego powątpiewania być nie mogło. Z tego też powodu nie zwrócono na to uwagi, że żona obżałowanego, która podczas swoich poprzednich i częstych badań, oraz w swych piśmiennych podaniach, ani słowa nie wyrzekła o jakiémkolwiek uderzającém zachowaniu się swego męża, nagle w podaniu z dnia 11 Listopada po raz pierwszy objawiła: „ze już nieraz były chwile, w których jéj mąż w stanie zupełnéj bezprzytomności znajdować się musiał, gdyż to co mówił i robił nie świadczyło wcale o rozwadze i zastanowieniu i nie miało związku,“ — i skazano obżałowanego w pierwszéj instancyi na dwa lata więzienia i karę pieniężną w ilości 6200 talarów, a ewentualnie na sześcioletnie więzienie w domu roboczym. Ten wyrok ogłoszono mu 20 listopada, po czém oświadczył, że zamierza apelować, naznaczył obrońcę, prosił, aby go dyrekcyi więzienia przy tymczasowym rozpoczęciu odsiadywania swéj kary polecono, iżby mógł zająć

---

[1]) Pseudonim.

się piśmiennemi pracami i pozwolono mu z swą ż o n ą się widzieć, aby się z nią o dostarczenie potrzebnych pieniężnych środków porozumieć. W pięć dni potém dostarczono mu na jego życzenie materyałów pismiennych. Pisma, które w następstwie przedstawił, datowane są z dnia 30 listopada i składają się z dwóch listów do króla i wielkiego księcia meklemburgsko-strelickiego, oraz z pewnego rodzaju obrony. Królowi przedstawił się jako k s i ą ż ę k r w i (Prinz), i blizki krewny, z prośbą, aby go do królewskiego zamku kazał przenieść, żeby tam „pod opieką swego wysokiego królewskiego krewnego, sprawę, dotyczącą jego książęcego rodu, jako też i inne nieprzyjemne zajścia, jak najspieszniéj mógł załatwić.“ Wielkiemu księciu oświadczył zaś w drugim liście, iż jest „prawowitym synem ś. p. K s i ę c i a N. z Meklemburg-Strelitz.“ Będzie to rzeczą tém łatwiejszą za pomocą jego posłannika, Justycratha H. (obranego przez niego obrońcą), przedsięwziąść najstosowniejsze poszukiwania, że służba jego „w Bogu spoczywającego Ojca“ zostaje przy dworze W. Księcia. Ażeby zaś „apanaża domu nie spadła na kraj, to chce usługi swe poświęcić N. P. królowi Pruskiemu a księciu Z. spadek cały po ojcu pozostawić bez uszczuplenia go.“

W swéj obronie, wynoszącéj 11 stronnic cało-arkuszowych, wspomina najprzód o swojéj obustronnéj przepuklinie i swojéj chorowitości i dodaje; „że na los i siłę wypadków spaść powinna większa część téj winy, którą na jego barki włożono, nie znając stosunków, zmuszających go do zejścia choćby na chwilę z kolei sprawiedliwości, na któréj nas nasz Zbawiciel Najwyższy Jezus Chrystus uprzedził.“ Wymaga daléj najgruntowniejszych, lecz razem i jak najoględniejszym poszukiwań, mówi o swych, „dziedzicznych względach“ i wyraża nadzieję, że J. Król. Mość zechce zapomnieć jego błędy, pomnąc, iż będzie użytecznym K. domowi, państwu i armii. „Niech to będzie dostateczném, — pisze on, — jeżeli tymczasem na Rosyą ukażę; powinniśmy się wzmocnić, aby temu kolosowi podołać; powinniśmy lądową siłę umocnić, lecz też i wielki czas wytworzyć w naszych Prusiech siłę morską. Chcę więc krajowi utworzyć siłę morską i t. d.“ Opowiada potem, w sposób cokolwiek rozsądniejszy, iż na życzenie swego „pseudo-ojca“ czyli téż „ita dictu ojca“, kupca suknem w Hannowerze, handlu się nauczył, przy czém i o losie swego chorobę umysłową cierpiącego brata z przytoczeniem prawdziwych szczegółów wspomina. Potém znów od rzeczy odskakuje, donosi, że w Getyndze się bił na rapiry („gepaukt“), że nazajutrz będzie pogoda, a zatem i parada, i prosi Justizratha H., którego „najłaskawiéj swoim tajnym radcą mianuje,“ aby królowi doniósł, iż chciałby wyjechać i stanąć tam w uniformie pułkownika gwardyi, i żeby z tego powodu konie, broń i uniformy dla jego wysokiéj świty były w pogotowiu. — Z Hannoweru przeniósł się był do domu handlowego w Bremie, gdzie około dwóch lat pozostał, i w roku 1827 wrócił do ojczyzny, od którego to czasu jego cierpienia początek wzięły. Jego „matka przybrana“ (Zieh-mutter) — przy czém nadmienić wypada, że głoskę „Zieh“ d o p i s a ł d o p i e r o p ó ź n i é j, — już umarła i t. d. Kończy nareszcie tém zeznaniem, iż tylko „najniepojętniejsze zaślepienie i niedbałość“ go wstrzymały od wcześniejszego upomnienia się i poszukiwania praw swoich.

Wskutek tego podania zarządzono zbadanie stanu umysłowego i przesłuchano licznych świadków. Żona jego wyznaje: „że często w nocy wstawał i przez całe godziny pisywał, gadał przy tém wiele o swoim wielkim majątku; nazajutrz zaś zwykle nic z tego nie pamiętał. Czasami się téż zdarzało, że mię miał za inną kobietę, i np. nocą o tém mówił, coby téż jego żona powiedziała, gdyby się dowiedziała, że ona leży obok niego. Często mi też opowiadał, że jest synem nieprawego łoża W. Księcia Meklemburgsko-Strelickiego.

Dr. S. który Schrabera przed dwoma laty krótki czas leczył, nabył tego przekonania, że S. jest człowiekiem ekscentrycznym, widocznie ograniczonym i cokolwiek „przewróconą głowę mającym,“ który mu „najdokładniejszych szczegółów o swoich stosunkach familijnych“ udzielił, (świadek nie mówi tutaj nic o tém, że się mianował księciem) u którego nie dostrzegł jednak żadnych śladów obłąkania. Makler od wełny S. i jego wuj, adwokat K., znający dobrze obżałowanego, nazywają go „bardzo lekkomyślnym, ekscentrycznym i przesadnym,“ u którego jednak nigdy żadnego śladu obłąkania niedostrzegli. W rodzinie S. ma jednak istnieć szczególniejsze zboczenie umysłowe i z wyjątkiem ojca, prócz umysłowo chorego brata, i siostra okazuje chwilami objawy obłąkania.

Oszukanemu prez się cieśli V. i p. G. wydał się zupełnie „rozumnym.“ Ważném jest zeznanie jego ojca, kupca S. On przytacza liczne napaści syna na obcych rodzinę i jego samego, przypisując je „nieograniczonéj jego hucie i wyniosłości.“ Żeby zaś ta wyniosłość doszła aż do zboczenia umysłowego, tego dotąd nie dostregł. „Wiedział on dobrze co robi, i kiedy przyszła chwila aby jemu i drugim ustąpić.“ Co zaś dotycze jego książęcego pochodzenia, to on nie umie powiedzieć, czy to podanie jest „znakiem obłąkania, czy też li kłamstwem.“

Urząd miejski w jego miejscu urodzenia zaświadcza, że S. okradał i oszukiwał kilkakrotnie swego ojca i miewał z nim częste spory, które się w bijatykę wyradzały. Ze sprawy, będącéj jeszcze dotąd w Meklemburgu przedmiotem śledztwa przeciwko pewnemu N. i jego towarzyszy, okazało się nawet w ostatnich czasach, że S. bardzo prawdopodobnie w lecie 1842 roku przedsięwziął zamach na życie swojego ojca przez zatrucie go arszenikiem, aby tylko wejść prędzéj w posiadanie handlu i sklepu.

Moje wielokrotne badania obżałowanego doprowodziły do następnych wniosków: 38 letni kupiec S., średniego wzrostu, ciemnych, obfitych włosów, posiada cerę cokolwiek żółtawą, wzrok niemiły, kolący, przy tém rysy twarzy nie brzydkie, czoło kształtne, pewien wyraz otwartości i stanowczości w twarzy, i odpowiednią temu śmiałą postawę. Nie zdaje mi się jakoby na swą powierzchowność wiele zważał. Jego mowa płynna, zwięzła, słowa niekiedy dobrane, i zdradza człowieka wprawdzie na wpół wykształconego ale zręcznego, jak to widać również z jego układu, grzeczności i t. d. Cieleśnie S. nie jest zdrowym. Więcéj jeszcze niż cera twarzy świadczą o zboczeniu w funkcyach trzewiów brzusznych liczne plamy i ostudy na piersi i brzuchu, co może posłużyć do wyjaśnienia chociaż nie usprawiedliwienia jego wyżéj przytoczonéj wyniosłości i gwałtownéj popędliwości. Jego obustronna przepuklina przyczynia się niezaprzeczenie do zwiększenia jego skłonności do zatwardzenia, na które często cierpi. Z tegoż samego źródła nakoniec wynika niezaprzeczenie objaw, na który się S. już od kilku miesięcy uskarża, t. j. głód nieustanny, pragnienie, które obfitą ilością zimnéj wody zaledwie ukoić zdoła i odpowiednie, nadmierne wydzielenie zresztą prawidłowego moczu. Zmian dotykalnych wątroby lub śledziony jednak nie ma. Podczas moich pierwszych odwiedzin dnia 9 grudnia p. r. rozpocząłem z nim rozmowę od jego przepukliny i przeszedłem pomału na jego pobyt w Hanowerze. Przez długi czas mówił o tém do mnie płynnie, szybko i zręcznie, nakoniec przeszedł na swoje obecne położenie, które mu się podwójnie okropném wydało, gdyż jest z rodu księciem,“ z czém nagle i niespodzianie wystąpił. O swéj (ciężarnéj) żonie mówił i mówi zawsze jako o swéj „małżonce“ i rzekł nawiasem, wracając później często do tego, że jest bardzo ciekawym, czy wyda na świat księcia lub księżniczkę. Z największą ogłędnością starałem się go zawsze zwrócić

nieznacznie do stosunków jego pochodzenia i udało mi się wyłudzić u niego na moje pytanie to wyznanie: „że jego obłąkany brat jest podobnym do niego.“ Przy sposobności jego wyrażenia się o gwałtowności starego S. i jego samego rzekłem: zapewnie to jest wada familijna? a on mi odpowiedział: „tak, to już leży w naszéj całéj familii.“ 18 grudnia zastałem S., który dniem poprzód, z powodu dolegliwości żółciowych, zażył był na wymioty, leżącego na sienniku. Wzrok jego był jasny i naturalny, język jednak cokolwiek obłożony. On wkrótce zwrócił mowę na Króla i W. Księcia, który go przed tygodniem był odwiedził, lecz ja odstąpiłem od tego przedmiotu. Wspomniałem mu raczéj, że znam jednego z jego rodaków, lekarza tutaj mieszkającego i zapytałem go, czy tu się więcéj jego rodaków znajduje? Wymienił mi, jak się tego spodziewałem, adwokata K. który z nim jest spokrewniony. Pytając o stopień tego pokrewieństwa, odpowiedział mi, że ojciec R. ożenił się z siostrą jego ojca. Jego współwięźniowie użalali się tego dnia, że S. wieczorem mocno hałasuje, o królu rozprawia i t. d. Dnia 23 grudnia widziałem go znowu. W tym dniu, podczas przechadzki, rzucił się był na jednego z więźniów, a w nocy o 1-széj godzinie, tak mocno hałasował, że nadzorca musiał zejść do więzienia.

Tego dnia wszedłem w kierunek myśli obżałowanego i namawiałem go, aby się dokładniéj zastanowił nad niepodobieństwem swojego podania. Wszakże nie jesteś, rzekłem do niego, nic a nic do księcia podobnym; na co mi nic odpowiedzieć nie umiał, tylko: „nie? a to dziwna, — trudno się nawet domyśleć, dla czego by on mię miał tak lubić?“ — Dla czegóżeś więc pierwéj nie wystąpił z tém oświadczeniem? — „Bo żył szczęśliwy i nie było powodu do zmiany jego położenia, teraz zaś sądzi, że czas upomnieć się o swoje prawa.“ — Wzrok jego okazał sie tego dnia niespokojniejszy, ruchliwy, i skarżył się na gorycz w ustach; język był lekko obłożony. Dnia 27 grudnia użalał się S. po raz pierwszy przedemną na swój wielki głód, pragnienie i częste chodzenie z moczem, o czém już powyżéj była mowa, i wspomniał, że się czuje słabym. Objektywnych chorobnych znaków, prócz powyższych, nie znalazłem żadnych. Zapytałem go, czy się już przekonał o błędności swojego podania? — Na to mi odpowiedział: „już wiele nan tém rozmyślałem, ale jednak ono mi się zawsze jeszcze tak zdaje. Ja panu zaraz od początku nie ufałem, sądząc, żeś pan od strony przeciwnéj przysłany,“ przez co dom W. Księcia rozumiał. Zwróciłem się do jego cierpień cielesnych i rzekłem, ze jego tak obfity mocz wskazuje na bardzo rzadką chorobę, tak nazwany cukromocz. Jakim sposobem mogłeś przyjść do tak dziwnéj choroby, która jest zawsze dziedziczną; (co nie jest prawdą) czy i ojciec cierpi na nią? — S. zamyślił się przez chwilę i odrzekł: „przecież ten już nie żyje“ i t. p.

W dniu 31 grudnia zastałem obżałowanego przykutego do łańcucha, z powodu, że przed kilkoma dniami wykonał napaść na jednego ze współwięźniów. Był on, czy też zdawał się być tego dnia zmienionym, używał sprosnych wyrażeń i był nader gburowatym. „A co to pana obchodzi?“ zawołał na moie pytanie: „Każ mi pan dać więcéj jeść i pić;“ wkrótce jednak zaczął znowu mówić o swéj „małżonce“. oczekiwaniu syna „księcia“ i sprawie o jego dziedzicznego prawa następstwa i t. d. Zachowanie się jego owszem dostarczyło mi pożądaną sposobność do nadania mojemu badaniu przy najbliższéj rozmowie (18 stycznia) nowego kierunku. Bez wszelkiego powodu, wystąpił znowu z księciem. Odpowiedziałem mu więc szorstko, przypominając jego ostatnie nieprzyzwoite zachowanie się, że jego głupstw już się dosyć spokojnie nasłuchałem i oszczędzałem go dotąd dla tego tylko, że był cierpiącym. Lecz teraz, gdy

ię ma już dobrze, jak sam zapewnił, żądam, aby mi dał pokój ze swojemi głupstwami, sna których się już dawno poznałem i t. p. Wrażenie tych słów na niego było zadziwiające. S. się widocznie zmięszał i odpowiedział, utopiwszy we mnie wzrok, po niejakim namyśle i upadły na duchu: „lecz ja jestem mocno o tém przekonany i żałuję bardzo, że pan nie chcesz w to wierzyć.“ W dwa tygodnie późniéj, powiedział mi na moje pytanie, że jego „małżonka“ jest rodem C. i opisał mi z żywością i loicznie jéj zalety i historyę swego ożenienia“ i t. d.

Oto są główne wyniki moich częstych badań obżałowanego, na których podstawie mam przedstawić żądane zdanie sądowo lekarskie, dotyczące jego „obecnego umysłowego stanu, a w razie danym i jego poczytalności w chwili spełnienia czynu,“ w którém będę się starał dowieść, że Schraber obłąkanie tylko udaje. — Nie można zaprzeczyć, iż u niego istniały warunki, wywołujące usposobienie do chorób umysłowych, mogące je nawet przy dalszym rozwoju spowodować. Człowiek, który tak jak S., jak to z opisu jego widzimy, cierpi na trzewia brzuszne, nieograniczoną pychę i wyniosłość posiada, (charakter, który, według doświadczenia, nierównie więcéj od innych do obłąkania usposabia), który do tego jest w ogóle „ekscentrycznym, przesadzonym, wyegzaltowanym“ i nakoniec trunkowi się oddaje; taki człowiek może łatwiéj od tysiąca innych w obłąkanie popaść. Jeżeli do tego jest jeszcze pewném, że jego brat cierpi na nieuleczone obłąkanie i że jego siostra nie miała być wolną od chwilowych przypadków obłąkania, to możliwość istnienia i u niego rzeczywistego obłąkania, jeszcze bardziéj się uwydatnia. Przy sądowém ustanowieniu zaś jakiéjkolwiek okoliczności, a tém bardziéj stanu umysłowego człowieka, nie chodzi wcale o możliwość, lecz o ile możności pewne dowody rzeczywistego ich istnienia. Widoczném zaś jest, iż z okoliczności, dotąd przytoczonych, nie da się wyprowadzić tego wniosku, że obżałowany rzeczywiście stał się obłąkanym. Jakkolwiek charakter podobny jak jego, bardzo łatwo do zboczenia umysłowego doprowadzić jest wstanie, codzienne doświadczenie jednak uczy, że ono u ludzi podobnego rodzaju bardzo często nie występuje. Co do obłąkanego brata, to o nim w aktach nie ma żadnych bliższych szczegółów; nie wiadomo, jakie czysto indywidualne cielesne lub psychiczne przyczyny to cierpienie spowodowały i t. d., a co dotycze przytoczonego zboczenia umysłowego siostry, to mamy w téj mierze tylko jedno zeznanie adwokata K., który o niém mówi tylko ze słuchu. Byłoby to zatem rzeczą zbyt śmiałą, z tych stosunków zdrowia rodzeństwa chcieć wnioskować o zdrowiu obżałowanego, a tym bardziéj, że nawet wtedy, gdyby stan umysłowy owych osób był nawet dokładniéj zbadany, gdyby nawet było ustanowioném, że u obojga rodzeństwa przy takimże samym charakterze i na podstawie onegoż powoli się obłąkanie wywiązało, to i wtedy nawet z téj jednéj okoliczności nie dałoby się wyciągnąć tego wniosku, że pozornie obłąkane zachowanie się S. musi być odniesione do rzeczywistéj i w rodzinie dziedzicznéj choroby umysłowéj, jako swéj przyczyny.

Lecz i z jego postępowania, które niżéj dokładniéj wyświeconym zostanie, — nie da się nic wywnioskować, gdyż objawioném zostało podejrzenie, bardzo łatwo nasunąć się mogące, że jego mowy i postępowanie w ostatnich czasach są wynikiem woli.

Natomiast doniesienie żony S., w jéj przedstawieniu z dnia 11 listopada z. r., którego treść powyżéj podaną została, nie powinno pozostać bez uwzględnienia, gdyż według niego, przypuściwszy, że ono jako téż i odpowiednie późniejsze ustne jéj zeznanie, jest niezaprzeczenie prawdziwém, trzebaby przyjąć stanowczo, iż obżałowany

już p r z e d owym czynem, o który został zaskarżony, cierpiał na jawny i tenże sam obłęd, który się jeszcze i teraz u niego spostrzegać daje.

Podobnéj zaś niezaprzeczonéj prawdziwości ja z mojéj strony zeznaniom żony S., wreszcie niezaprzysiężonym, przypisać nie mogę, chociaż nie spuszczam wcale tego z oka, iż to pisemne podanie datuje z dnia 11 listopada, gdy tymczasem jéj mężowi wyrok dopiero 28 został ogłoszony Pomimo to nasuwają się i to tym bardziéj wątpliwości pod względem wiarogodności tych zeznań, że trudno się domacać, co żonę S sktonić mogło dopiero w dniu 11 listopada, a zatem dopiero w $2^1/_2$ m i e s i ą c a po uwięzieniu męża, wystąpić z zeznaniem, mającém tak wielką wagę dla niego; zeznaniem, którego w dawniejszych jéj przedstawieniach nie ma ani śladu, i które, oprócz tego, nie przy pierwszém swojém ustném badaniu, ale późniéj niewezwana składa. Owe wątpliwości nabierają jeszcze większéj wagi, jeżeli się zważy, że ta pani w swéj prośbie do dyrektora sądu karnego z dnia 29 października przytacza: „iż jéj mąż codziennie swego wyroku w pierwszéj instancyi oczekuje i po jego wydaniu natychmiast przewiezionym zostanie.“

Nie należy to wcale do zakresu sądowego lekarza pytać, zkąd ona o tém wie? i czy tąże samą drogą nie mogło nastąpić porozumienie pomiędzy obojga małżonkami pod względem zachowania się ich późniejszego? Jest jednakowoż pod względem p s y c h o l o g i c z n y m bardzo ważném zwrócić na to uwagę, że j e s z c z e i t e r a z, w blizkiém oczekiwaniu wyroku (29 października) w prośbie, którą w owym czasie podała, swoją t a k w a ż n ą wiadomość o stanie umysłowym męża dla siebie chowa i dopiero w c z t e r n a ś c i e d n i p ó ź n i é j z nią występuje. W tych okolicznościach tracą wszystkie przez żonę S. podane szczegóły wszelką wartość dla ocenienia wypadku, a ja się zatrzymałem dla tego jedynie tak długo przy ich rozpatrzeniu, że pozornie stanowią główny dowód przeciwko mojemu poglądowi na stan umysłowy obżałowanego. Z tego to powodu widzę się zmuszonym przytoczyć jeszcze jeden w e w n ę t r z n y dowód, mówiący przeciwko podaniu żony S., jakoby jéj mąż już od roku (od czasu ożenienia się) miał ową myśl obłędną tkwiącą (fikse Idee) o swojém książęcém pochodzeniu, to jest tę okoliczność, iż przy zawarciu ugody kupna z kupcem G., przez niego oszukanym, temuż oświadczył, że j e g o o j c i e c jest bardzo bogatym kupcem w Meklemburgu. Chociaż jest widoczném, że w sprawie pieniężnéj takie zeznanie musiało być dla niego daleko korzystniejszém, aniżeli to, że jest naturalnym synem zmarłego księcia, to jednak sprzeciwia się wszelkiemu lekarskiemu doświadczeniu, ażeby ludzie, cierpiący rzeczywiście na myśl błędną tkwiącą (idée fixe), chwilami nietylko zapominali o niéj, lub się jéj wypierali, ale nawet w p r o s t w p r z e c i w n ą w i e r z y l i lub ją utrzymywali. Lecz przypuściwszy, żeby się przyjąć dało z powyżéj przytoczonych powodów, iż S. już p r z e d, a zatém i p o d c z a s spełnienia swoich fałszerstw, cierpiał na obłęd stały, to i wtedy jeszcze nie trudno dowieść, że i w takim wypadku poczytalność za dopełnioną zbrodnię nie może u niego być wykluczoną.

Byłoby to rozprzestrzenieniem dziedziny niepoczytalności daleko po za granicę słuszności i bezprzesądnego psychologicznego prostego spostrzegania, gdyby chciano myśl obłędną tkwiącą s a m ą p r z e z s i ę do niéj włączyć. Przedstawia ona bowiem przykucie w sobie i w ogóle wolnego ducha do jednéj błędnéj myśli, a doświadczenie pokazało w tysiącznych wypadkach, że ludzie, owładnięci taką monomanią, nie przedstawiali po za jéj obrębem nawet pozoru umysłowego zboczenia w swych

mowach i czynnościach [1]), tak długo przynajmniéj, dopokąd duch nad tą błędną myślą panuje, uprzedmiotowując ją sobie, uznając ją jako obłęd, od którego się jednak uwolnić nie zdoła. Dopiero wtedy, gdy owa myśl bardziéj rozum owładnie, tak, że jéj tenże więcéj jako obłęd rozpoznać nie jest wstanie; gdy człowiek potem zostanie popchnięty do przewrotnych, ze stanowiska swéj błędnéj myśli przedsięwziętych czynności, wtedy dopiero te czynności, choćby przestępne, nie mogą być mierzone miarą zwyczajną, a chory, jak doświadczenie uczy, staje się wtedy powoli z częściowo obłąkanego, ogólnie obłąkanym. Gdyby więc np. S. jeszcze przeszłego lata, w tym obłędzie, iż jest księciem Meklemburgskim, owemu lub naszemu monarsze się był narzucał, albo ich osobiście napadał i t. p„ toby wtedy był działał ze stanowiska swego obłędu; gdy tymczasem podrabianie aktów publicznych, nie mających styczności z jego książęcém pochodzeniem, tylko dla tego, aby sobie przysporzyć pieniędzy na założenie sklepu, nie ma najmniejszéj podstawy w jego (pozornym) obłędzie. Natomiast wszystko mówi za tém, że obżałowany znajdował się przed i podczas spełnienia czynu w swobodném, nienaruszoném użyciu swych władz umysłowych. Ani jego ojciec, ani żaden z przesłuchanych świadków, nie dostrzegł u niego nigdy pierwéj najmniejszego śladu umysłowego zboczenia. Powyżéj przytoczony sposób, w jaki swoje fałszerstwo przeprowadził, dowodzi niezbicie, z jaką nadzwyczajną rozwagą, przemyślnością, chytrością, zręcznością i obmyśleniem wszystko było dokonane, a ta czynność stoi w najdokładniejszym związku psychicznym z nieograniczoną lekkomyślnością S., człowieka, który prawdobnie nawet ojcobójstwa się nie lęka, byle tylko dojść do swego celu, t. j. zbudowania sobie samodzielnego towarzyskiego bytu. Z tego powodu nie mogę się wahać ze złożeniem swego zdania w odpowiedzi na jedno z zadanych mi pytań w następujących słowach: „że Schraber był w chwili spełnienia czynu w stanie poczytalności.“ Jeżeli zaś, jak sądzę, udało się mi dowieść, że on w chwili spełnienia czynu nie podlegał obłędowi, toby się zdawało, że równocześnie i to, iż i obecny wrzekomy obłęd w rzeczywistości u niego nie istnieje, i on go tylko w swym własnym interesie udaje, już o tyle zostało dowiedzioném, o ile obecne obłąkanie ma być jedynie dalszym ciągiem dawniejszego. To przypuszczenie stwierdzają i bezpośrednie dowody. Najprzód, nie jestem od tego przytoczyć tutaj jako dowód, zewnętrzny układ S. i jego codzienny ubiór, na co nie bez celu zwróciłem mą uwagę. Jakkolwiek swoboda jego, jako więźnia w więzieniu karném, w tym względzie jest ograniczona, to jednak uderzającą jest na człowieka, który się księciem mieni, ta niedbałość i nieschludność z jaką się nosi. Proszę się w domach obłąkanych przypatrzeć owym wrzekomym królom, książętom i t. d. i porównać z ich układem i dumą, bijącą z ich twarzy, zewnętrzność i wzięcie się S. I on także mówi o swéj „małżonce“ o „księciu,“ którego na świat ma wydać, lecz w taki sposób, że tylko niedoświadczonego mógłby złudzić, i zdradzający zbyt jawnie jego zamiary. Znaczniejszemi są jednak liczne jego sprzeczności, zewnętrzne i wewnętrzne, w jego ustnych zeznaniach, listach

---

[1]) Nie sądziłem, ażeby mi wolno było uczynić jakiekolwiekbądź poprawki w zdaniu sądowo-lekarskim, przez Casper'a złożonym; nie usunąłem go zaś z powodu ogólnego znaczenia, jakie dla nauki posiada. Por. późniejszy wywód w tekście, w rozdziale: monomania.

Przypisek wydawcy Dr. Limana.

i rozmowach ze mną. Już w samém podaniu, jakoby dla tego nie poszukiwał wcześniéj swoich mniemanych praw rodowych, wysokich, że się w swojém położeniu czuł szczęśliwym, leży wewnętrzny fałsz psychologiczny. Jeżeli rzeczywiście mniemał, iż jest księciem meklemburgskim, jak się obecnie pisze i nazywa, to się nie mógł czuć „szczęśliwym“ w swém nizkiém i uciśnioném położeniu, które właśnie przez popełnione oszustwa poprawić się starał. Niemniéj sprzeczności przedstawia jego postępowanie, gdy raz późno wieczorem w więzieniu wyprawia hałasy, inną razą w podwórzu na więźnia napada, to znowu gburowato względem mnie postępuje i sprośnych słów używa, które mu nigdy nie były właściwe. W tych wszystkich wypadkach miesza albowiem, — jak to często symulanci czynią, — objawy obłędu z objawiamy szału (Tobsucht) i t. d.

Wielkiéj wagi dla ocenienia jego stanu, są nakoniec w rozmowie ze mną wyłudzone na nim wyrażenia, przez które, jak sądzę, S. się najjawniéj jako symulant zdradził, wypadając ze swéj roli. Jeżeli dopuszcza, że jego umysłowo chory brat do niego jest podobnym, że gwałtowność jest przymiotem całéj rodziny Schraberów, że ojciec adwokata K. ożenił się był z siostrą jego ojca, to dopuszcza zarazem i to, że on jest Schraberem i zapomina, iż z książąt pochodzi. Rzeczywisty zaś chory na myśl obłędową tkwiącą, dopokąd nie zostanie wyleczonym, nie zapomina nigdy swéj roli, właśnie dla tego, że nie odgrywa takiéj roli jak S. Nakoniec, dla ocenienia jego obecnéj poczytalności, nie mogę i tego pominąć, z jaką gorliwością obżałowany stara się ustnie i pisemnie usprawiedliwić swe występki. „Jeżeli choć na chwilę porzucił drogę dobrego, to na los i siłę wypadków część winy spaść powinna;“ — wierząc mu, to on nigdy nie myślał oszukiwać, tylko zaciągnąć pożyczkę na swój po matce, albo po babce oddziedziczony — (a zatém nie książęcy) majątek, i t. d. Przez takie wyjaśnienia on jednak tylko pokazuje, iż i obecnie jest w stanie bardzo dobrze poznać, że „drogę dobra“ opuścił; on uznaje karygodność swoich czynności, skoro je z siebie zrzucić się stara, i przyznaje przez to mimowiednie, iż dziś jeszcze posiada władzę dobre od złego odróżnić, pomimo wszelkich jego czynów i listów, mających być następstwem obłąkania. Wszystkie tutaj przytoczone sprzeczności dadzą się wyjaśnić tylko przez to jedno przypuszczenie, że Schraber nie podlega wcale rzeczywistemu ani ogólnemu ani częściowemu obłąkaniu. Jeżeli nadto i to uwzględniliśmy, że on jest człowiekiem, po którym się podobnych czynów, jak zaskarżone, łatwo spodziewać można, i że wrzekome obłąkanie się objawiło dopiero wtedy, gdy go na ciężką karę skazano, to zdaje się będę usprawiedliwionym, gdy w końcu, ze względu na powyższy wywód, moje zdanie następnie wyrażę:

„że obżałowany Karol Schraber tak podczas spełnienia czynu, jako téż i obecnie za poczytalnego uważany być winien i że jego wrzekome obłąkanie jest tylko udaniem.“

Wskutek tego zdania sąd skazał go na odsiedzenie zawyrokowanéj już kilkoletniéj kary w domu poprawy. Przed wywiezieniem swoim do owego karnego zakładu wyznał w końcu, że mu to teraz i tak nic nie pomoże, a zatem przyznaje, iż nas chciał tylko wszystkich w pole wywieść i, że ze zdania mojego jest zadowolony.

276 [1]). Wrzekoma nieprzytomność po porodzie. Śmierć dziecięcia.

Dnia 14 września urodziła niezamężna E., 36 lat licząca, która przed 15 laty już raz rodziła, chłopca, o którym się przy sądowo-lekarskiém badania zwłok pokazało, że żył podczas i po porodzeniu. Obżałowana utaiła była ciążę, chociaż nie była dla niéj „wątpliwą“. W owym dniu miała dostać około południa dreszczów i niespodzianie, bez bólu, dziecko porodziła. Podczas porodu miała leżeć w łóżku, kołdrą szczelnie obwinięta, a dziecka, na któróm żadnych śladów życia niedostrzegła, nie wyjmować, lecz przez 3 — 4 godzin pod kołdrą między nogami pozostawić. Potem dopiero przerwała pępowinę „tuż przy pępku“ a dziecko położyła w łóżku przy sobie. Nazajutrz rano wstała, ubrałą się, zawinęła zmarłe dziecko, którego poród również utaiła, w stare szmaty i zaniosła do jednego z publicznych budynków, gdzie je porzuciła.

Przy późniejszym badaniu wyznała: „iż czuła, że coś z ciała jéj wychodzi, chociaż wskutek dreszczu przytomność prawie utraciła.“ Dopiero po 3 godzinach, przez które leżała „w gorączce z ciągłemi dreszczami, które cokolwiekbądź przedsięwziąść wzbraniały,“ nagle, między udami „coś zimnego“ uczuć miała, i dopiero wtedy się „jéj wyjaśniło“, że urodziła dziecko, gdyż dotąd „nie miała na tyle przytomności,“ by nad tém się zastanowić, co z niéj, wyszło. Gdy dziecko wtedy wzięła w ręce, było już „zimne i sztywne,“ nie dające najmniejszego znaku życia, przez co prostuje dawniejsze swoje zeznanie i dodaje, że poród miał miejsce w kwandrans prawie po jéj położeniu się do łóżka. Na jéj żądanie, uskarżając się już przy powrocie do domu i przed położeniem się jeszcze do łóżka, na ból głowy, przyniosła jéj kucharka rumianku do sypialni, w któréj obżałowana wtedy już w łóżku i po szyję mocno okryta, leżała; a na pytanie: czy ją głowa bardzo boli, które jéj kucharka, przychodząc do niéj kilka razy, zadawała, odpowiedziała w końcu: „że jeszcze ma silny ból głowy, ale że już lepiéj.“ Kucharka nie spostrzegła u niéj podczas gdy w łóżku leżała, prócz silnego zarumienienia twarzy, nic nadzwyczajnego, mianowicie żadnego braku przytomności, gdyż jéj na wszystkie pytania zawsze dobrze odpowiadała. I przed swoją matką, która około 12 godziny, a zatem wkrótce po obżałowanéj, przybywszy do domu, natychmiast ją w łóżku odwiedziła, użalała się na silny ból głowy. Po 3-ciéj godzinie usiadła matka znowu z drugą córką przy niéj przy łóżku i pozostała tam aż do wieczora, gdy się ściemniło.

Nie ma to już wielkiego znaczenia, choćbyśmy dodali, że matka i siostra co chwila z pytaniami do E. się zwracały, na które ta wyraźne i stanowcze dawała odpowiedzi, gdyż stan jéj umysłowy w téj porze dnia nie podlegał żadnéj wątpliwości. Przy późniejszém jeszcze badaniu twierdziła ona: że dopiero późniéj, gdy już herbata przed nią stała, na tyle ze swego cielesnego i umysłowego osłabienia, do siebie przyszła i tyle sił nabrała, że mogła cokolwiek herbaty z filiżanki łyknąć, lecz

---

[1]) Zobacz wypadek tutaj należący w rozdziale: „Wątpliwy stan umysłowy,“ str. 144.

że ją natychmiast także na nowo dreszcze porwały, że popadła w stan zupełnéj bezprzytomności i otrętwienia. Sądowo-lekarskie badanie zwłok dowiodło, że dziecko stanowczo po urodzeniu żyło i z zaduszenia śmiercią apoplektyczną umarło. Lecz czynnéj przyczyny do takiéj śmierci nie ma; owszem, utrzymujemy, że ona najprawdopodobniéj została spowodowaną przez 3 — 4 godzinne pozostawienie żywo urodzonego dziecięcia pod szczelnem przykryciem matki kordłą. Gdy mi zaś obecnie przedstawione zostało pytanie względem wiarogodności zeznania obżałowanéj, więc wypada mi, zdaniem moim, najprzód wykazać, że porody przy utracie przytomności przez położnicę do połowy, a nawet całkiem, nie należą do nadzwyczaj rzadkich wydarzeń. Przedewszystkiem następuje bardzo często w ostatniéj i stanowczéj chwili porodu chwila, wprawdzie bardzo krótka,—wielkiego odurzenia, spowodowanego silnemi bólami i natłoku krwi do organów centralnych.

Trwając zaś dłużéj mogą owe kongestye, mianowicie do głowy, odjąć zupełnie przytomność i najniebezpieczniejsze przypadki sprowadzić. Stan pośredni pomiędzy chwilową i dłużéj trwającą utratą przytomności, jak np. w obecnym wypadku, w którym wrzekomo 3 — 4 godzin trwać miała, zwłaszcza wtedy, gdy nic nie przedsięwzięto, ażeby ten stan za pomocą sztuki usunąć, należałby według doświadczenia, do wypadków podobnych niezwykłych, chociaż niechcemy przez to zaprzeczyć możliwości jego istnienia. Mamy jednak ważne dowody na to, iż zeznania obżałowanéj względem tego stanu, nie zgadzają się z prawdą, nieuważając już na sprzeczności, w które wpadła, zeznając, iż rodziła podczas obiadu swéj rodziny; tymczasem jest to rzeczą pewną, że już było po obiedzie i że i kucharka była już po obiedzie, gdy jéj herbatę przyniosła. W téj chwili więc urodziła i to nie dawno. Lecz ona wtedy nie znajdowała się wcale „w stanie bezprzytomności, osłabienia lub otrętwienia,“ jak opiewa pytanie mi przedstawione, gdyż rozmawiała z przynosicielką ziółek przytomnie i ta na niéj nic nadzwyczajnego nie dostrzegła. Nie jest wreszcie i to bez wagi, że ów poród nie był pierwszym u obżałowanéj, która już przed 15 laty rodziła, i że ma już lat 36. W takich okolicznościach nie da się nigdy przypuścić nieobeznanie z objawami i okolicznościami rodzenia, jak to ma miejsce u młodych pierwiastek. Mianowicie musiała obżałowana wiedziéć, że przed i względnie podczas porodu, — chociażby jéj nawet zawierzyć można, iż poród odbył się szybko i prawie bez bólu,— zawsze znaczna ilość wody i bardzo wiele krwi z części rodnych odpływa, a przypuścić nie można, aby osoba, która się o swém bólu głowy przytomnie wyraża, czuć nie miała, iż leży oblana płynem ciepłym. Sama przynajmniéj wyznała, iż czuła, „że jéj coś z ciała wyszło.“ Tymczasem stara się te sprzeczność zagodzić, zeznając późniéj, że w początku cokolwiek do siebie przyszła, lecz późniéj na nowo w swój stan popadła. To zeznanie nie jest wiarogodném o tyle, że podobne chwianie się w stanie psychicznym położnic zwykle nie bywa dostrzegane, zwłaszcza, powtarzam, jeżeli się cały wypadek, jak to miało miejsce tutaj, pozostawia jedynie siłom natury, a nie zapomocą upustów krwi np. chwilowe nietrwałe polepszenie się sprowadza. Jeżeli więc przypuścić należy, że E. była zupełnie przytomną, gdy jéj kucharka rumianku do łóżka przyniosła, przeto i dziecko i płyny porodowe pod sobą w łóżku czuć musiała, to wypada również i to przyjąć, że była zupełnie w stanie dać swemu dziecku potrzebną i jéj dobrze znaną pomoc, trzeba mianowicie dopuścić, że jéj świadomą i przytomną być musiała ta okoliczność, iż pod kołdrą między jéj udami leżące dziecko zadusić się może, jeżeli się powietrze zewnętrzne do niego nie dostanie. Albowiem i to zeznanie obżałowanéj nie zasługuje na wiarę, iż niedostrzegła na dziecku żadnego znaku życia, i dopiero po 3 godzinach uczuła, iż jest zimne i sztywne. Widząc bowiem to znaczne

przepełnienie płuc dziecka powietrzem, jakie się przy badaniu na zwłokach okazało, można z pewnością twierdzić, że dziecko pod kołdrą krzyczało, tak jak to każde żyjące i zdrowe dziecko zaraz po urodzeniu robi, a chociażby nawet wkrótce umarło, to jednak nie mogło już w trzy godziny być zimném i sztywném, gdyż ani chłód trupi, ani skostnienie pośmiertne nie jawią się w podobnych okolicznościach tak szybko po śmierci.

Sądzę więc, że po tém wszystkiém, co dotąd wyjaśniłem, mogę zdanie moje w odpowiedzi na przedstawione mi pytanie, w następny sposób wyrazić: „iż według stanu akt, nie można przypuścić, że się obżałowana podczas i natychmiast po urodzeniu dzieciącia w stanie bezprzytomności, osłabienia lub otrętwiałości znajdowała, przez coby przeszkodzoną była dać pomoc dziecku, będącemu jeszcze przy życiu, i że zeznanie obżałowanéj, jakoby nie dostrzegła żadnego znaku jego życia, nie zasługuje na wiarę."

277. Wrzekomy „obłęd prześladowczy" u niebezpiecznego zbrodniarza.

Wypadek bardzo pouczający, w którym chodziło o zdemaskowanie nadzwyczaj zatwardziałego i złego człowieka, wielokrotnego zbrodniarza, jeżeli udawał, i w takim razie równocześnie i o zbicie sądowo-lekarskiego zdania psychiatry i lekarza więziennego, którzy stale istnienie obłąkania utrzymywali.

Rzecz ta dotyczyła 26 letniego dopiero golarza Teck, któregom dopiero wtedy poznał, gdym na życzenie urzędnika karno-policyjnego przy jego badaniu jako mu nie znany i przypadkowy świadek był przytomnym. „Już podczas tego długiego badania," rzekłem w mojém późniejszém sprawozdaniu, gdym \ inowajcę już w więzieniu dostatecznie obserwował, „przyszedłem na domysł, że T. udaje, chociaż niezgrabnie ale konsekwetnie." Ten domysł zmienił się potem w pewność przy dłuższéj obserwacyi.

T. jest najprzód cieleśnie zdrów zupełnie. Wszystkie znaki objektywne wskazują na prawidłowy stan wszystkich cielesnych funkcyj, tak, że z téj strony zboczenie umysłowe żadną miarą uzasadnić by się nie dało. Jego wzrok jest wprawdzie niezwykły i uderzający. Lecz kto tylko wiele obcował ze zbrodniarzami, ten nie uzna w oczach głęboko-leżących i kolących wzroku obłąkanego, ale ową wyzywającą i bezwstydną zuchwałość, jaką T. we wszystkich swoich mowach i czynnościach objawia, wzbranlając się np. ciągle w więzieniu od nałożonéj na siebie roboty plecienia słomianek i nie dając się nawet zagrożeniem srogiéj kary zastraszyć.

Przedewszystkiem uderza to, że w rozmowach T. podaje się to za umysłowo-zdrowego, to za chorego, w miarę tego, jak przy chwilowym obrocie mowy, jego interes jednego lub drugiego wymaga. Uznałem za rzecz stosowną w celu zbadania zachowania się badanego, wziąść go niejako na dietę głodową i przenieść go z wspólnéj sali, gdzie „z kapelusznikami z wielkiém swojém zadowoleniem" pracował, na powrót do odosobnionéj celki. Przeciwko temu ograniczeniu protestował on kilkakrotnie i stanowczo, jako przeciw rzeczy niepotrzebnéj i bezcelowéj, „gdyż jest zupełnie zdrów cieleśnie i umysłowo." Z drugiéj strony żalił się na to, że go „bezprawnie z Charité do Stadtvogtei na powrót przeniesiono, gdyż jako nieuleczony z Charité został wypuszczony, a więzienie w Stadtvogtei, nie jest miejscem właściwym dla umysłowo-cho-

rych.“ W każdym razie, — mówi inną razą, — powinno być ściągnięte zezwolenie jego ojca na podobne obchodzenie się z „umysłowo-chorym,“ wskutek czego żąda powrócenia swego do Charité. Przypominam tylko, że T. już raz był uciekł z tego zakładu, którego miejscowość bardzo dobrze zna jeszcze z czasów, gdy jako uczeń felcerski był tam na praktyce.

To zestawienie prawdziwych faktów musi uderzyć każdego, nawet nie lekarza, gdyby mu nawet wiadomém nie było, że prawdziwy obłąkany nie będzie się nigdy podawał to za obłąkanego, to za umysłowo-zdrowego. Tutaj łączy się jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność.

Jeżeli, przyjmując jego zeznania, zapytać go o jego wyobrażenia obłędowe, to zawsze odpowiada jedno i to samo, że cierpi na „obłęd prześladowczy.“ To wyrażenie, przejęte z najnowszéj francuzkiéj naukowéj terminologii, bywało w ostatnich czasach bardzo często przez panów lekarzy w oddziele obłąkanych w Charité używane i z tego powodu źródło wiadomości T. bardzo łatwe do wynalezienia. Otóż wrzekomo prześladowanie ma swą podstawę w tém, w Charité i w więzieniu całkowém przez lekarzy jako rzetelne uznaném podaniu T., że go niewidome siły „elektryzują.“ Podobne przywidzenia zdarzają się rzeczywiście bardzo często u umysłowo-chorych, a złudzenia umysłowe tego rodzaju nazwano w istocie „obłędem prześladowczym,“ (*délire de persécution*). Lecz nigdy podobny chory sam nie m ó w i ani też nie wierzy, że na podobny obłęd cierpi; nawet protestuje przeciwko takiemu lekarzowi, który mu to objawi; gdyż to jest właśnie znamieniem chorobliwego o b ł ę d u, że jego złudzenia chory b i e r z e z a r z e c z y w i s t ą p r a w d ę. Dla tego to on uważa świat cały, który w j e g o złudzenia nie wierzy, za obłąkany, siebie zaś za zdrowego. Jeżeli więc to wie, że jego „obłęd prześladowczy“ jest obłędem, to i wie, iż go nikt nie elektryzuje i t. d. powinienby zatem sam wszystkie swoje na tém oparte żądania i zaskarżenia za niesłuszne uznać.

Lecz T. cierpi wrzekomo nie tylko na to złudzenie zmysłowe, lecz i na inne umysłowe zboczenie. On wynalazł wóz biegnący szybcéj od parowozu, i za pomocą jego chce drożyznę żywności zmniejszyć, i t. d., nad czém się w słowach niejasnych i zagmatwanych szeroko rozwodzi. Podczas dzisiejszéj rozmowy wystąpił nawet z nową rzeczą, t. j. że wynalazł również perpetuum mobile. Lecz przez takie mowy odkrywa T., nie przeczuwając tego, tylko nowe słabe strony. Rzeczywisty t. zw. obłęd prześladowczy (jeżeli go się za osobny rodzaj uznaje), jest to obłąkanie jednėm, stałém obłędném wyobrażeniem (*fixer Wahnsinn*), stanowiące osobną formę ogólnego obłąkania, któreby na podstawie ostatnich jego słów przypuścić należało. Nie zdarza się to tak często, aby się u jednego i tego samego chorego obydwie formy téj choroby objawiały. Sprzeciwia to się jednak wszelkiemu doświadczeniu, nabytemu przy obserwacyi podobnych chorych, którym się zdaje, że takie cudowne wynalazki, jak np. perpetuum mobile, porobili, że T. się przy swojém zajęciu w téj mierze całkiem biernie zachowuje. Podczas kiedy rzeczywiści obłąkani tego rodzaju, zdarzający się nie tak rzadko, nieustannie nad swemi wynalazkami się mozolą, całe arkusze ich opisami zapełniają, rysunki kreślą i t. d., nie przyszło dotąd T.. który przecież ma tabliczkę do pisania, T., który, odmawiając roboty, już od kilku tygodni po całych dniach sam i niczém niezajęty w swéj celi siedzi, ani razu na myśl użyć owéj tabliczki do skreślenia rysunku i t. d. swoich wynalazków. Ta, pozornie nieznaczna, okoliczność, posiada jednak wysoką wartość przy ocenieniu psychologicznego stanu badanego.

Nasuwa się obecnie pytanie: jakie powody mogłyby T, skłonić do podobnéj symulacyi. Akta sądowe, charakter i zachowanie się tego człowieka wyjaśniają to jak najdowodniéj. T., którego mi opisano jako jednego z najzatwardzialszych zbrodniarzy, został z powodu powtórnéj. z włamaniem się połączonéj kradzieży, został na lat 7 wiezienia w domu poprawy skazany, z których jeszcze 3 mu do odsiedzenia pozostaje. O jego bardzo łatwo zrozumiałém życzeniu dostania się do Charité już powyżéj była mowa. Jeżeli mu zarzucą, że według własnego przyznania jest zupełnie zdrowym, to wtedy powtarza ciągle, iż w takim razie powinien być przeniesiony do Spandau lub Brandeburga [1]).

Biorąc przy tém na uwagę, że według świadectwa lekarza z domu poprawy, „pierwsze objawy choroby umysłowéj" natychmiast znikały, gdy mu zezwolono na opuszczenie swéj celki i na zajęcie się robotą na w o l n é m powietrzu, wspólnie z innymi więźniami, i że natychmiast powracały, gdy go do celki zamknięto, to odpowiedź na pytanie o przyczynach symulacyi będzie bardzo łatwą zwłaszcza, iż każdy rzeczy znajomy wie, jak często zbrodniarze wszystkich środków się chwytają, nowe zbrodnie nawet popełniają, byle tylko do innego więzienia się dostać. Jeżeli w końcu dodam, że T., który, jak przyznać należy, swoją rolę przeprowadza z całą bezczelną konsekwentnością, stanowiącą jego znamię, i przez to łatwo w błąd wprowadzić może, jednak się często zapomina, i sam z właściwém sobie uśmiechem z swych żartów, za jakie bezwątpienia sam swe słowa trzyma, się śmieje, to zdaje się mi, żem dostatecznie wyliczył powody, na mocy których moje następne zdanie w odpowiedzi na przedłożone mi owe pytanie składam: że

„T. nie jest umysłowo chorym, lecz obłąkanego tylko udaje, że zatém można go pozostawić w dotychczasowém jego otoczeniu, i że tak w dyscyplinarnym, jak i każdym innym względzie, nie ma powodu zwracać uwagi na jego wrzekomą umysłową chorobę."

Późniéj, przy opóźnieniu celkowego więzienia, przeniesiono T., bez wszelkiego względu na jego „chorobę umysłową," do innego, po za obrębem Berlina leżącego zakładu karnego.

278. Oszustwo we wrzekomym stanie zniedołężnienia umysłowego (*Bloedsinn*).

Dnia 1 lipca przyprowadził majster szewcki F. do policyi 22 letniego żydka: S a m u e l a W a l t e r, syna zegarmistrza i doniósł, że tenże przed 6-ma tygodniami wieczorem do niego przyszedł, i o stare złoto i srebro pytał. Gdy mu je złożono, żądał, aby je mógł zabrać do otaksowania, a gdy F. na to nie chciał zezwolić, obstalował parę butów i namówił F., aby poszedł do jego rodziny, którą A b r a m s o n nazwał, gdzie obstalunek na nowe pięć par butów otrzyma. Na

---

[1]) Zwyczajne domy poprawy, gdy tymczasem T. siedzi w więzieniu celkowém

to F. oddał mu złoto, wziąwszy talar zadatku; lecz obżałowany już się więcéj u niego nie zjawił, a skarżący tym mocniéj jest o tém przekonanym, że został oszukany, iż w podaném mu mieszkaniu żadna rodzina imienia Abramson nie mieszka.

1-go lipca F. natknął się przypadkiem na ulicy na Waltera, zatrzymał go i sprowadził natychmiast do policyi, gdzie obżałowany wręcz zaprzeczył, iż złoto od niego kupował, co jednak przez świadków zaprzysiężoném zostało. Natomiast przytacza obżałowany, że, gdy sobie parę butów obstalował, małżonkowie F. pokazali mu złote rzeczy i zażądali za nie talara, którego też i zapłacił, lecz natychmiast potem poznał, iż to tylko mosiądz, a gdy im z tego powodu robił wyrznty, to go czeladnicy schwycili i zbili tak mocno, że aż przytomność stracił.

Zaprzecza też z wielką przebiegłością wszystkie inne zeznania F. mianowicie przy badaniu 17-go listopada. Poniżéj podam, jak całkiem odmiennie Walter się przy badaniu lekarskiém zachował. Ojciec jego wystąpił bowiem z tém oświadczeniem, iż on jest umysłowo-chorym i często miewa drgawki, i powołał się w téj mierze na znajdujące się w aktach świadectwo Dr. D., z dnia 2-go lipca ubiegłego roku i na akta komissyi rekruckiéj okręgowéj, która obżałowanego niby z powodu „zniędołężnienia umysłowego“ jako zupełnego inwalidę całkiem uwolniła. Lecz Dr. D. zaświadcza tylko, że obżałowany „od niejakiego czasu na bóle reumatyczne cierpi i słabe władze umysłowe posiada,“ nie wspomina jednak nic ani o drgawkach ani o rzeczywistém umysłowém zboczeniu.

W celu należnego zbadania udałem się dnia 24 b. m. do W., zastałem jednak tylko ojca, o którym sędzia śledczy w protokule zaznaczył, iż go ma w podejrzeniu, że swego syna uczy jak ma udawać obłąkanie. Przy dłuższéj rozmowie z W. to podejrzenie nabrało dla mnie pewności. Opisywał on mi syna w najprzesadniejszych wyrazach, a na moje pytania dawał zawsze takie chytre i wymijające odwowiedzi, że nie trudno było przeniknąć, że ma zamiar nie tylko mię w kłopot wprowadzić, ale i całe moje badanie o ile możności udaremnić. I tak np. podał, że jego syna właściwie nigdy w domu nie zastanie, gdyż on przez cały dzień biegać musi, n na moje pytanie: kiedy obiad jedzą? odpowiedział: kiedy obiad gotów, czasem o 12-téj, czasem o 1-éj, o 3-éj i t. d. Kazałem więc, aby się syn stawił do mnie, gdzie téż w towarzystwie swego ojca się zjawił, chociaż tenże twierdził, że on zawsze sam po ulicy biega.

W. ma lat 20 i kilka i na oko zupełnie zdrów na ciele. Kazałem odejść ojcu, nie byłem jednak w stanie wydobyć z obżałowanego kilku słów w związku z sobą będących. Do mego pokoju wsuwał się jakby na wpół porażony, z ramionami zwieszonemi, głową na piersi opuszczoną, i niepodobna mi było zniewolić go do zmiany téj postawy; na wszystkie moje pytania nie odpowiadał mi, tylko tyle „nic nie wiem“. A chociażem daléj mocniéj na niego napierał i powiedział mu, że znam akta śledcze, nie zmienił jednak swojéj postawy i odpowiedzi, tak, że mi nic nie pozostało, tylko przerwać badanie.

Nie mam jednak najmniejszéj wątpliwości w tym względzie, że Samuel W. w sposób najniezgrabniejszy udaje. Jego wyżéj opisana postawa przemawiała już na pierwszy rzut oka tym bardziéj za umyślném zamiarem, że ona wcale nie odpowiada postawie rzeczywistego niedołęgi. Do tego trzeba dodać, że gdyby owa postawa, owe wleczenie się, owe pozorne porażenie całego ciała, były rzeczywiste a nie udane, to by obżałowany nie był w stanie sam jeden i wrzekomo po całych dniach po ulicach się włóczyć, żeby, przeciwnie, takiego człowieka, któryby co chwila musiał się zabłąkać, każdéj chwili na ulicy przytrzymano i odprowadzo-

no. Pomimo to pozwala mu ojciec codziennie samemu chodzić, chociaż uznał za rzecz stosowną towarzyszyć mu do mnie, mając zapewne nadzieję, że jego wpływ i jego wyjaśnienia podczas badania jakikolwiek skutek miećby mogły.

Nareszcie, przy śledztwie sądowém musiał się obżałowany zupełnie inaczéj przedstawić, jak dzisiaj, inaczéj nie byłoby można z nim ani razu przeprowadzić badania. Na taką zasadniczą zmianę jego stanu umysłowego w ciągu dwóch miesięcy nie ma jednak najmniejszego powodu ani objaśnienia, a przebiegły jego ojciec byłby z pewnością, niezaniedbał przytoczyć taki powód, chociażby tylko przypuszczalny, gdyby był dopuszczał, że on może mieć jakiekolwiek znaczenie.

To samo da się powiedzieć i o porównaniu obecnego zachowania się obżałowanego z jego zachowaniem w chwili czynu, a zatém przed 8 miesiącami. On, co w téj chwili bardzo licho naśladuje obraz rzeczywistego kretyna, i nic nie może powiedzieć, tylko te słowa: „ja nic nie wiem" zaledwie wyjąkać zdoła, wtedy, jak się z sądowych akt pokazuje i wyżéj w krótkości podano, z wielką chytrością, podając i fałszywe nazwisko i fałszywe mieszkanie, nie tylko oszustwo spełnić, ale i późniéj w obronie swojéj powody przytoczyć umiał.

Przypuszczenie tak wielkiego i istotnego pogorszenie stanu umysłowego w tak krótkim czasie, bez przyczyn najważniejszych, np. obrażeń głowy, nie zgadza się z lekarskiém doświadczeniem, a tym mniéj tutaj, gdzie ojciec podaje, że jego syn już od dzieciństwa,—od chwili, w któréj go mamka na ziemię upuściła, na chorobę umysłową cierpi. To wszystko jest najprawdopodobniéj kłamstwem, to zaś z pewnością i niezaprzeczenie przez doświadczenie lekarskie dowiedzioném, że gdyby niedolężność umysłu była powstała w skutek obrażenia głowy w dzieciństwie otrzymanego, toby nie miała była tego przebiegu, jak wrzekomo u W., i nie byłaby się dopiero teraz, po dwudziestu kilku latach, tak nagle silnie wzmogła.

Na tych podstawach odpowiedź na pytania sędziego brzmiała następnie:

„że Samuel W. zniedołężnienie umysłowe tylko udaje, i tak w chwili czynu jak i obecnie był w stanie poczytalności."

Oskarżony został skazany [1]).

279. Zamach na życie. Twierdzenie ze strony obżałowanego obecności zboczenia umysłowego, szczególnie w chwili czynu. Symulacya.

Wyrobnik Märker, 24 lat mający, wypuszczony w roku 1861 z zakładu dla moralnie zaniedbanych dzieci, w którym od 10-go roku swego życia zostawał, w roku 1862 za niepostaranie się o utrzymanie, dwa razy, w tymże samym roku za usiłowane ciężkie złodziejstwo więzieniem skarany; w roku 1863 za powtórne złodziejstwo powrotne więzieniem; 1863, za ponowne złodziejstwo więzieniem i do-

---

[1]) Zobacz wypadek tutaj należący: „Wątpliwy stan umysłowy" str. 116.

zorem policyi na 2 lata: 1865 za złodziejstwo osadzeniem w domu poprawy i dozorem policyjnym na dwa lata; 1867 za złodziejstwo osadzeniem w domu poprawy na dwa lata, i pod dozorem policyjnym przez 3 lata; a 1850 za przybranie fałszywego nazwiska więzieniem karany, zjawił się dnia 11 grudnia 1869 roku, zaczwoniwszy, u pani S., która, mieszkając na 4 piętrze, wywiesiła była kartę na odnajęcie umeblowanego pokoju. W mieszkaniu znajdował się prócz sługi, zajętéj w kuchni, jeszcze uczeń H., zajmujący pokój od przodu en chambre-garniste. Gdy S. oskarżonemu drzwi otworzyła, zapytał tenże zaraz o ogłoszony umeblowany pokój, do którego S. też go zaprowadziła. Tutaj zapytał on o cenę, o czas w którym będzie wolny, oświadczył gotowość najęcia go wespół ze swoim przyjacielem, lecz zarazem i to, że się natychmiast sprowadzić musi. Niezapytany nawet podał że jest zegarmistrzem, i pracuje pod lipami, i zapytał przy tém S. czy jéj mąż w domu, na co mu odpowiedziano, że mąż jest przy swém zajęciu. Nadmieniwszy, że chce dać S. swój adres, napisał na karteczce: „S. W. Carlssohn, urod. 27 kwietnia 1846 r., zegarmistrz, w robocie pod lipami".

Prnieważ obżałowany przy natychmiastowém swojém sprowadzeniu się obstawał, to mu G. zaproponowała, aby tymczasem zajął wązki pokoik, ku tyłowi położony i do jéj mieszkania należący i zaprowadziła go do niego. Gdy się tutaj o warunki najmu umawiali, obżałowany, który tię zatrzymał u wchodu i potwierdził jéj pytanie, czy nie u zegarmistrza F. pracuje, rzucił się nagle na G. i schwycił ją silnie za ramię. G. rzuciła się spiesznie ku oknu i stłukła dwie szyby, pomimo to, że ją oskarżony trzymał, wołając „ratunku!" Wtedy oskarżony oderwał G. od okna, wciągnął ją na środek pokoju, rzucił ją gwałtownie na ziemię, tak, że padła twarzą na dół a plecami do góry, i przycisnął ją silnie kolanami w tém położeniu do ziemi; potém zaczął ją dusić, chwyciwszy za szyję i ścisnąwszy ją silnie obiema rękami, tak, że G. przytomność straciła.

Studiosus H. słyszał w swym pokoju wołanie o pomoc G., nie mógł jednak się tak prędko zorientować, zkąd pochodziło. Otworzył więc swój pokój, wyszedł na korytarz, i przekonał się natychmiast, że ów na pół przytłumiony krzyk wychodzi z tylnego pokoju. W kilka sekund po jego wyjściu otworzyły się nagle drzwi od owego pokoju, a z nich wypadł spiesznie oskarżony i wybiegł z domu z gołą głową, bez swego szarego kapelusza, który w pokoju frontowym, o którego najęcie się pozornie układał, zostawił. H. biegł za nim daremnie. Obżałowany przesłał 16 grudnia G. następny niefrankowany list (udaną łamaną niemczyzną pisany):

„Kochana Pani. Ten pan co w sobotę był u pani, jest moim znajomym i opowiedział mi wszystko, co dotycze owego rozbojowego napadu (sic!) lecz nie z zamiarem, żebym go zdradził. Rzecz się tak ma, że ją chciał zamordować, lecz nie mógł noża z kieszeni tak prędko dostać, inaczéj byłoby się stało. Nazywa się pełném nazwiskiem swojém F. W i l h e l m M ä r k e r, urodził się 21 kwietnia 1846 roku, miał już dwa razy dom poprawy. Donieś to pani M o r k e n w a r t o w i, mieszkanie 68. Ja jestem zdrajcą 34."

Märker został w krótce przytrzymany przez strażnika policyjnego, który go zamiast ze zwykłém nakryciem głowy, z czapką na niéj napotkał, i któremu on na pytanie, gdzie kapelusz podział? odpowiedział, że go zgubił, i przez G., która ów list przedstawiła, za tego samego uznany. M. zeznał też wszystkie szczegóły tak w policyi jak i przed sędzią śledczym. Wyznał, że miał zamiar zabić G., w czém mu jedynie przeszkodziło usłyszenie szmeru otwierających się

drzwi, zapowiadającego zbliżenie się świadka, tak, że od swego zamiaru odstąpić musiał. Obżałowany został 15 listopada 1869 roku z więzienia w Lichtenberg uwolniony i udał się do Berlina, gdzie mu inspektor wychowania R. wyszukał mieszkanie, żywnościami i pieniędzmi go wspierał i w fabryce p. F. zyskowną robotę mu wynalazł. Oskarżony porzucił jednak wkrótce tę robotę, która mu nie była po myśli i pozbawił się przez to wszystkich środków utrzymania, gdyż teraz i inspektor R. odjął od niego swą rękę, jako od człowieka niepoprawnego. W téj potrzebie, mówi on, powziął zamiar przez kradzież utrzymać swe życie, przytém jednak przeciw każdemu, coby mu w tem stanął na przeszkodzie, użyć gwałtu, a nawet do zabójstwa się posunąć, używając w tym celu noża, który mu pani R. pożyczyła. Wywieszona karta zwróciła jego uwagę na mieszkanie G. tak, że postanowił kradzież tam wykonać, pod pozorem, że chce nająć mieszkanie. Gdy przyszedłszy do G. przez wypytywanie się, dowiedział, że męża jéj niema w domu, przedłużył umyślnie z nią rozmowę, aby uzyskać sposobność do spełnienia kradzieży i z tego to właśnie powodu udawał, iż natychmiast sprowadzić się musi i adres swój napisał. Ponieważ go jednak G. ciągle miała na oku, i on owéj kradzieży nieznacznie dopełnić nie zdołał, więc postanowił G. najprzód ogłuszyć, aby ucichła, a potém jéj nożem gardło poderżnąć, żeby późniéj przeciwko niemu nie świadczyła. W skutek szmeru, który wziął za otworzenie drzwi, został zniewolony od zamiaru odstąpić. Uciekłszy, wrzucił nóż do Sprei. Ów list miał napisać z rozpaczy, chociaż z początku najżarliwiéj go się wypierał, a do kradzieży i do zamachu na życie miała go „zmusić potrzeba“.

To ostatnie wyrażenie objaśnia się tém, że się wkrótce przed spełnieniem ostatniéj zbrodni, będąc bez przytułku i niechętnym do pracy, jako „chory“ do Betanii pod fałszywém nazwiskiem był udał. Gdy mu tutaj przyjęcia odmówiono i jeszcze nadto na trzy dni do kozy skazanym został, wyszedł na ulicę, aby „coś zbroić!“ Tym to sposobem powstał w nim, na widok kartki na mieszkanie u G., pomysł do zaskarżonego czynu.

Pomimo to stan jego umysłowy przedstawił się wątpliwym. Najprzód z powodu ogólnego, bliżéj nieokreślonego wrażenia, jakie na sędziego śledczego wywarł, daléj z powodu niezgodności między jego zeznaniem a wyparciem się pisania owego listu; tudzież z powodu zeznania kilku świadków, którzy w nim pewne „wzburzenie“ dostrzedz mieli, nie przytaczając jednak na poparcie swoje nic faktycznego, nakoniec przedewszystkiem dla tego, że w aktach się znajdowała uwaga komisarza sądowego P i c k a, iż obżałowany „czasami obłąkanie udaje“, co się odnosiło do sprawy jeszcze w listopadzie przedmiotem śledztwa będącéj.

Po dokonaniu badania doniosłem, że owe akta, które do owéj uwagi powód dały, nie mogły być dostawione. Natomiast twierdzi strażnik policyjny L a n g m a n n, który go przy owéj sposobności aresztował, że owego czasu nie dostrzegł na nim ani obłąkania ani symulacyi, i że mu nie wiadomo, na jakich podstawach zawyrokowano, aby go przesłać do domu obłąkanych; od czego jednakże odstąpiono, gdy się dowiedziano, że uwięzionym jest Märker, który tylko przybrał był fałszywe nazwisko.

Nie jest to rzeczą mało ważną z góry zaraz zwrócić na to uwagę, że tym sposobem cały fakt zamierzonéj symulacyi choroby umysłowéj, a jeszcze więcéj istnienia rzeczywistego obłąkania, jest mocno wątpliwym, tak, że osta-

tnia wcale nie zcstała pomieszczoną w aktach śledczych, pierwsza zaś tylko wskutek przelotnego i przypadkowego nadmienienia jednego z urzędników policyjnych.

Prócz tego, obserwacya lekarza więziennego, radcy zdrowia D-ra Arnd, którego uwagę wyraźnie na to zwrócono, nie wykazała nic, coby z jakiéjkolwiek strony dać mogło podstawę do stanowczego orzeczenia, czy to jest psychiczne zboczenie, czy też udanie takowego, albowiem Dr. A. donosi, że jego śledzenie niedostarczyło podstaw do ustanowienia psychicznego zboczenia.

Badanie, przezemnie przedsięwzięte, zgadza się zupłnie z tym wynikiem.

M. jest na ciele zupełnie zdrów; wprawdzie on przytacza, iż w dziecięctwie miał cierpieć na napady drgawek, lecz te nie są ani dowiedzione, ani też według jego własnego opisu żadnego znaczniejszego wpływu na jego dalszy rozwój nie wywarły. Ma stępienie słuchu w lekkim stopniu wskutek śluzotoku z ucha, które również pozostało bez wpływu na jego czynności mózgowe. I w psychicznym względzie nie dostrzegłem w nim żadnéj nieprawidłowości prócz téj, że jest człowiekiem zaniedbanym, który sam wyznaje, że sobie już tyle a tyle razy postanowił poprawić się, lecz zawsze był ,,za nadto słabym" do wykonania swych przedsięwzięć, najwięcéj zaś dla tego, iż nie znalazł ani jednéj przyjacielskiéj duszy, którąby się nim była zająć chciała. On zeznaje, że łatwo w gwałtowność wpada, tak, że sam siebie nie zna i nie wie, co robi; lecz z jednéj strony ta popędliwość jego, jeżeli rzeczywiście istnieje, nie stoi w żadnym związku z jakąkolwiek chorobą drgawkową lub téż inną nerwową, z drugiéj zaś strony, wszystkie jego zbrodnie, mianowicie zaś ostatnia, nie zostały z pewnością w zapalczywości lub zapamiętałości popełnione, gdyż do pierwszéj nie było powodu, i on te wszystkie czyny, a nawet ich szczegóły, jak najlepiéj pamięta.

W ogóle czyn przez niego popełniony nie przedstawia nigdzie znaków, któreby to przypuszczenie nasuwały, iż został spełniony w obłąkaniu. I obecnie można z nim rozmowę w zupełności przeprowadzić. Jego słowa są z sobą w związku i nie zdradzają niczem obłąkania.

Z tego bardzo szczegółowo z nim przeprowadzonego badania wynika, że M. nie jest ani obłąkanym ani na umyśle słabym, że nie cierpi na żadną chorobę mózgową lub nerwową, mogącą owładnąć jego władzę rozróżniania lub swobodę działania, że przeciwnie jest człowiekiem bez podstaw moralnych, nad którym złe dążności łatwo zapanować mogą, i u którego żadna psychiczna choroba wykonaniu na nim wyroku sądowo karnego się nie sprzeciwia.

Z tego powodu składam następne moje zdanie:

„ze Märker nie jest ani obłąkanym ani też niedołężnym na umyśle.

To zdanie przedstawiłem 12 lutego 1870 roku. W październiku 1870 roku przesłano mi nowe wezwanie do zbadania Märkera i ja złożyłem natenczas następne oświadczenie:

Märker, jak się zkąd inąd dowiedziałem, został z powodów mu nieznanych, w 4 miesiące blizko po mojém badaniu, t. j. około czerwca b. r. do oddziału obłąkanych w Charité przeniesiony, ztamtąd jednak wkrótce na powrót do więzienia zwrócony, i, jak się od różnych dozorców więziennych do-

wiedziałem, zachował się od chwili swojego prwrotu do więzienia bardzo spokojnie i ulegle, chociaż dniem przed swojém wypuszczeniem z Charité miał okazywać objawy szału.

Z tego widać, co jednak lekarzom z Charité do osądzenia pozostawiam, że musiało być prawdopodobnie pokuszenie się o symulacyą obłąkania, a przynajmniéj najniezgrabniejsza przesada, gdyż nawet dowiedzione udawanie nie wyklucza istnienia obłąkania.

Lecz tak samo, jak po jego powrocie do więzienia, nie dostrzeżono żadnego obłąkania, tak i moje obecne badanie, zgodnie z poprzedniém, nie zdołało wykryć ani śladu zboczenia władz umysłowych, mogącego oskarżonego uczynić niezdolnym do poddania się śledztwu lub też usprawiedliwić ten wsteczny wniosek, iż w chwili czynu znajdował się w nieprawidłowym stanie umysłowym.

Co do jego obecnego stanu, to jest taki sam, jaki już dawniéj skreśliłem. Wprawdzie uskarża się w sposób wiarogodny na bezsenność i ból głowy; ale, przypuściwszy nawet, że te cierpienia są u niego tak silne, jak opisuje, to jednak wykazać się nie da, aby one jakikolwiek wpływ na swobodę jego psychicznego zachowania się posiadały. Przeciwnie, codziennie dowodził i dowodzi ciągle, że zupełną ma władzę nad sobą, a chociaż wyrzekł przedemną, że nie „wybucha gwałtownie i nie szaleje, bo obecnie wszystko w sobie dusi i połyka", to właśnie dowodzi przez to, że jest w stanie jak najlepiéj nad sobą zapanować.

On twierdzi, że cierpi na drgawki i jest „chorym," i że go to do wszystkich dawniejszych, jako też i do ostatniego zaskarżonego czynu popchnęło. Ale chociaż nie jest niepodobném, że w dziecięctwie na drgawki mógł cierpieć, to jednak ani w Charité, ani w więzieniu nie dostrzeżono dotąd żadnych nowych napadów w sposób niewątpliwy, wskutek czego uważam jego twierdzenia przynajmniéj za niedowiedzione, jeżeli nie są kłamstwem.

Lecz przypuściwszy nawet istnienie tych drgawek, to nie potrzeba na to żadnego wywodu, że zaskarżonego czynu ani w stanie przez nie spowodowanego zboczenia umysłowego, ani też w stanie przez nie wywołanego zniedołężnienia umysłowego, nie spełnił, ani się też obecnie w podobnym stanie nie znajduje, gdyż tak teraz jak i dawniéj zdoła zdać sprawę ze wszystkich szczegółów swego czynu.

Całe jego zachowanie się nosi raczéj na sobie piętno rozmysłu i przygotowania, aby tylko wmówić, że jest chorym, i że z tego powodu nie w więzieniu osadzonym lecz do szpitala oddanym i za swój czyn niepoczytalnym uznany być winien. Jednakże niepodobna wykazać u niego żadnéj ze znanych form umysłowego zboczenia, ani też jakiéjkolwiek choroby mózgu lub nerwów, mogącéj spowodować obłąkanie, ani nakoniec niemocy umysłowej (*Schwachsinn*). Uważam go przeciwnie, jak już pierwéj wyrzekłem, za człowieka bez moralnych podstaw, nad którym złe skłonności łatwo górę biorą, a u którego pełnemu zastosowaniu kodeksem karnym przewidzianych kar żadna choroba psychiczna nie przeszkadza.

Z tego powodu składam następne sądowo-lekarskie zdanie:

„że nie ma powodu do przypuszczenia, iż Märker cierpi obecnie na jakąkolwiek chorobę mózgu lub nerwów; lub też na nie w chwili czynu cierpiał, która to choroba pozbawiła by go władzy zastanowienia, lub

też swobody działania, i że nie jest ani obłąkanym, ani umysłowo niedołężnym (§ 46) (blödsinnig).

M. został w rzeczy saméj dnia 24 lutego 1870 r., a zatem wkróce potem, gdy zauważył, że sędzia śledczy ma pewne wątpliwości pod względem jego umysłowego stanu, na wniosek lekarza więziennego jako „obłąkany" do Charité przewieziony, przyczem lekarze tamtejsi zostali wezwani do złożenia sprawozdania ze swych spostrzeżeń nad nim. Złożyli oni dwa sprawozdania nader zajmujące, które tu przytaczam; jedno z nich złożyli profesorowie Westphal i Jastrowitz pod d. 27 maja, a drugie prof. Westphal sam pod d. 10 sierpnia 1870 roku.

Pierwsze sprawozdanie.

Obżałowany Märker był w początku po swém wejściu mało dostępny, gdyż dawał o sobie tylko skąpe i do tego widocznie umyślnie przekręcane wyjaśnienia. Przechadzał się przytem wielkimi krokami, z założonemi rękami po pokoju, mówił krótko i krnąbrnie, czasami w żargonie przez siebie samego wytworzonym, który wydawał za mowę turecką i gryzł słomę, wołając, żeby mu dano spokojnie wypalić swoje cygaro. Mienił się oficerem, który nocnym pociągiem przybył z Konstantynopola dla odbycia ślubu swego z pewną panną von Platen, i żądał szpady, epoletów, uniformu, a w końcu swojéj wolności. Takich i podobnych mów zaprzestał on jednak już w kilka dni, i zachował się z wyjątkami, o których natychmiast przytoczymy, przynajmniéj zewnętrznie, rozsądnie. Gdyż, jakkolwiek często się trzymał na uboczu i zdawał się być zwykle zamyślonym, markotnym i posępnym, dało się to wytłómaczyć jego położeniem, i on innemi czasy czuł potrzebę rozmowy z drugimi i popęd do zajęcia, któremu przez spełnienie rozmaitych domowych robót i czytanie książek zadość czynił. Mowa jego nie była bez związku, odpowiedzi były odpowiednie i dowodziły takiéj wierności pamięci i tyle poznania i zrozumienia własnego i ogólnych stosunków, mianowicie okoliczności, mogących mu posłużyć do usprawiedliwienia, że o jakimkolwiek nadwątleniu jego władz umysłowych w wyższym stopniu i mowy być nie może.

Natomiast objawiały się u niego od czasu do czasu, z początku częściéj jak w ostatnich tygodniach, w części po silniejszych wzruszeniach umysłu, zwykle jednak dobrowolnie, nagłe napady szału, trwające przez pół do kilku godzin, podczas których pokazywał się nader gwałtownym i wściekłym, tak, że go żadną miarą nie można było uspokoić. W tym stanie biegał po izbie, machając rękami, wrzeszcząc i łżąc przeklętych ludzi „którzy go nieszczęśliwym zrobili," stukał i bił nogami, wybijał szyby, rozbijał stoły i stołki, napadał wszystkich, którzy mu się sprzeciwiali i poskramiać go chcieli, pienił się i czerwieniał z wściekłości, rozbierał się w części i tarzał niekiedy po ziemi. Przed i po takich wybuchach uskarżał się często na ból głowy i okazywał się przed tém już o tyle zmienionym, iż z twarzą ponurą i niespokojny biegał w koło i był jeszcze drażliwszym niż przed tém.

Jako powód do tego postępowania, o którém późniéj pamiętał, podawał, stawszy się spokojniejszym, że czuje do tego popęd, któremu się oprzeć nie zdoła. Jeżeli sobie wspomni swoje położenie i długie lata czekającego nań więzienia, to dostaje silnego uczucia trwogi, a gdy jeszcze kobietę zobaczy, to pewnego uczucia, jakoby gorąco i zawrót podnosiły się z brzucha do głowy, przy czem powstają bóle, myśli mu się mięszają i zdaje się mu, że się musi koniecznie wybiegać i bronić. W takich razach staje mu często przed oczyma jego dawniejsza narzeczona, na którą jest zagniewany za to, że za innego poszła, a wtedy zaczyna łżyć i bić w mniemaniu, że ją dosięgnie, tym bardziéj, że słyszy głosy, wołające nań ,,bij"! Z zamiarem, łatwo odgadnąć się dającym, dodaje wtedy, widocznie symulując, że uczuwa żądzę krwi i chciałby się rzucić na kobiety, które, czy to stare czy młode, los jego mu przypominają, będący ich winą, i on je za to wytępić musi. Rzeczywiście, chciał on jednego razu w ogrodzie przeleźć przez płot, wołając na znajdujące się po drugiéj stronie kobiety, że je pozabija i zastrzeli; drugą razą zaś wybił szyby u okna do piwnicy, przez które kobiety zobaczył. Co zaś do jego ogólnego zdrowia, to z wyjątkiem trwającego już od wielu lat i ustępującego już cierpienia ucha, nie skarżył się nigdy na nic, apetyt miał zawsze dobry, jak i sen, według świadectwa dozorców, czuwających nad nim nocą według przykazu.

Z tych wszystkich spostrzeżeń wypływa dla nas ten wniosek, że z wielkiém prawdopodobieństwem przyjąć wypada, iż Märker cierpi na obłąkanie i nie jest prostym symulantem. Albowiem wyżéj opisane napady szału z owym gwałtownym popędem do ruchu, wraz z zapowiadającemi i towarzyszącemi im okolicznościami, trudnemi do udania, gdyż są zgodne z doświadczeniem u innych obłąkanych zrobionėm,—tak silne wrażenie swéj rzetelności wywołują, że niepodobna utrzymać się przy myśli prostéj tylko symulacyi. W uznaniu tego stanu, jako chorobliwego, nie może, na co wyraźny nacisk kładziemy, ta okoliczność doprowadzić do błędu, że go w części naturalne pozornie powody wywołują, ani też to, że Märker przytem nie jedno udaje i wmawia, z czego sobie w swém położeniu, jako oskarżony o dopełniony na kobiecie rozbój i zamach na życie, obiecuje korzyści.

Prócz tego usiłuje widocznie zapanować nad sobą, żąda w takich chwilach sam odurzającego lekarstwa, które mu zapisano, i poprawił się już nieco;—okoliczności, które u prostego symulanta nie tak łatwo by się objawiły.

Wreszcie już pastor domu poprawy w Lichtenbergu, gdzie w przeszłym roku karę swą odsiadywał, kreśli go w liście, znajdującym się w aktach, jako człowieka gwałtownego, dzikiego, niesfornego, łżącego boga i ludzi, z którym trzeba mieć nadzwyczaj wiele cierpliwości i wyrozumiałości, tak, że zachodzi pytanie, czyli w tych słowach opisu nielekarza nie należy szukać stanu tego rodzaju, który my za chorobny uznajemy. Märker miał bowiem, jak mówi, w Lichtenbergu bardzo podobnie chorować, mianowicie zaś przy uwolnieniu swojem czuć taki ból głowy, że się wyraził, iż będzie się chyba musiał udać do szpitalu. W téj mierze nie małe ma znaczenie znajdująca sie w aktach uwaga komisarza sądu karnego Pick, że on czasami symuluje obłąkanie, a to z tego powodu, iż ona według dokonanych poszukiwań, ztąd wypłynęła, że Märker w listopadzie prz. r., a więc nie długo po swém uwolnieniu, i przed spełnieniem swojéj ostatniéj zbrodni, w Betanii się przedstawił jako chory, pod nazwiskiem John z Londynu, i że wtedy jeszcze mówiono o tém, aby go, —

widocznie dla tego, że się zachował w sposób uderzający,—w domu obłąkanych jako umysłowo chorego umieścić, gdyby policya go nie była poznała i za przybranie fałszywego nazwiska, jak twierdzi, ukarała. Według jego zeznania, miał mu wtedy w głowie panować taki sam nieład, jak i w więzieniu i podczas jego przybycia do Charité tak, że w części świadomie, w części zaś bezwiednie gadał głupstwa. To zeznanie zasługuje dla tego na uwzględnienie i wiarę, że trudno pojąć inaczéj, z jakiegoby innego powodu miał być z Betanii do domu obłąkanych przeniesiony, lub też coby wtedy przez proste udanie obłąkania dopiąć zamierzał.

Co zaś do właściwéj istoty jego umysłowego cierpienia, to w téj mierze nie udało się jeszcze uzyskać pewności i będzie na to potrzeba dłuższego jeszcze czasu, mianowicie z tego powodu, że przy jego gwałtowności, drażliwości i znacznéj fizycznéj sile, dla uniknienia wszelkiego pobudzenia, badanie nasze tylko powoli postępować może. Ponieważ zeznaje, że w młodości cierpiał na drgawki, wreszcie i tutaj w nocy bezprzytomny z łóżka miał wypaść, co bardzo łatwo mogło ujść uwagi, gdyż dla niebezpieczności swojéj, sam jeden sypia, to byłoby bardzo ważném dowiedzieć się, czyli w Lichtembergu więzienny lekarz lub ktokolwiek z urzędników, nie dostrzegł u niego napadów epileptycznych, a dokładne sprawozdanie owego zakładu o nim, a nawet przesłanie akt zawierających spisane o nim tamże spostrzeżenia, przyczyniłoby się bez wąpienia bardzo wiele do wyjaśnienia rzeczy i zrozumienia tego, osądzeniu i tak nie mało trudności stawiającego, wypadku.

Drugie sprawozdanie.

Po dalszéj obserwacyi wiad. Mârkera, który tymczasem z Charité uwolniony i do więzienia na powrót przewiezionym został i po przejrzeniu akt policyjnych i sądowo-karnych, mam zaszczyt następne przedłożyć o nim sprawozdanie.

Märker, nie zostający zwykle w odosobnieniu, zachował się w ogóle zewnętrznie spokojnie; wyraz jego twarzy okazywał się częściéj, mianowicie gdy wiedział, że go ze strony lekarskiéj miano na oku, ponurym, niechętnym, markotliwym; czasami jednak okazywał się swobodniejszym, otwartym, niekiedy nawet wesołym, użalał się też w ogóle mniéj na ból głowy i szum w uszach, na co w początkach mocno się uskarżał. Istnieje bowiem u niego od dawna szum w uszach który daćby mógł powód i do bólu głowy. Często jednak,—może być cokolwiek rzadziéj jak w początku,—występują u niego w pierwszym sprawozdaniu przez nas opisane przypadki gwałtownego wzburzenia i to w części wskutek bardzo nieznacznych powodów, czasami nawet pozornie bez wszelkiego powodu.

W takich razach biega z mocno zaczerwienioną twarzą, wrzeszcząc, łżąc, tupając nogami, po sali, zrzuca z siebie odzież, wybija szyby, rozbija stołki, potrąca i odpycha gwałtownie osoby, które go chcą wstrzymać od tego, otworzył nawet raz, będąc sam, gwałtownie zamek od swéj celki i rozbił drzwi. Z powodami do swego postępowania, z tym widocznym zamiarem dawniéj podawanemi, aby ztąd korzyści dla siebię, jako o zbrodnię na kobiecie dokonanéj oskarżonego, wyciągnąć, mianowicie: „jakoby widok kobiety do takiéj

wściekłości go pobudzał, że uczuwa żądzę przelania krwi, i że mu się jego przeniewiercza narzeczona pokazuje, którą uderzyć usiłuje," występował dotąd rzadziéj, a jeśli fałszywość tego podania była dotąd jeszcze wątpliwą, to owa wątpliwość musiała zniknąć, widząc, że Märker usiłował w ostatnich czasach, nawet wtedy, gdy to choćby chwilowo niespostrzeżenie mógł uczynić, z kobietami, które na podwórzu w ogrodzie i t. d. dostrzegł, zawrzeć przyjazne stosunki i uwagę ich jakimkolwiekbądź sposobem na siebię zwrócić.

Wszystkie przyjacielskie napomnienia, aby odstąpił od swego porządek zakłócającego postępowania, okazały się dotąd bezskutecznemi, a sprzeciwienie się mu w chwilach jego napadów wzburzenia było niepodobném z powodu jego gwałtowności i zaciekłości.

Co się tycze pytania, czy Märker na chorobliwe zboczenie władz umysłowych cierpi? to uważam za rzecz stosowną z góry już zwrócić uwagę na to, że mamy tutaj przed sobą wypadek, którego naukowe wyjaśnienie nie jest bez znacznych trudności.

Z akt policyjnych można się przekonać, że obżałowany się już od swéj młodości (od 6 — 7 roku życia) z pod wszelkiéj karności domowéj wyłamywał, tysiące razy od rodziców uciekał, w beczkach z ryb, na schodach i t. d. nocowywał, a sprowadzony do domu, czasami natychmiast na nowo uciekał.

Jako powód podawał zawsze to,—jako kłamstwo wykazane,—twierdzenie, że się jego ojczym źle z nim obchodzi, i że go tenże wysełа na ulicę po to, aby mu pewną summę dziennie przynosił. Matka jego zeznała sama do protokułu miedzy innemi i to, że sobie z nim rady dać nie można, że zagraża życiu drugich dzieci,—na co jednak faktu nie dostarczono,—i że zaledwie czysto zostanie ubrany, wkrótce obszarpany i pełen robactwa jéj zwróconym zostaje. Oddano go do zakładu poprawy, lecz i to bez skutku; gdyż zaledwie wypuszczony rozpoczynał na nowo karyerę zbrodniarza, przyczem, wracając ciągle do swego, tak często w ręce sprawiedliwości popadał, że mając dopiero lat 25, większą część życia w więzieniu i domu poprawy przepędził, i zawsze tylko przez czas krótki bywał na wolności. W końcu popełnił zbrodnię, za którą obecnie pod sądem się znajduje.

Badanie jego stanu umysłowego nie zdołało dotąd u niego wykryć jakiego kolwiek zboczenia umysłowego (w ciaśniejszém znaczeniu tego słowa). Niema u niego ani zboczenia form myślenia, ani też pamięci, władzy sądzenia, kombinacyi i t. d., z którego też powodu i wszystkie, podczas jego ostatniéj zbrodni zaszłe okoliczności i zbrodnię samą, bardzo dobrze ocenia. — Również i treść jego myślenia nie okazuje się wcale chorobliwie zmienioną lub wadliwą, o tyle przynajmniéj, o ilo u niego nie ma mowy o mimowolnie lub gwałtownie nasuwających się mu obłędowych wyobrażeniach. Wprawdzie, mając wzgląd na podany przez nas zaraz w początku naszego pierwszego sprawozdania opis jego zachowania się, możnaby to przypuścić; ale obecnie nie podlega najmniejszéj wątpliwości, że ów żargon, w którym Märker przy swojém przyjściu do Charité bez związku najniedorzeczniejsze rzeczy prawił, tak samo jest sztucznym i wymyślonym, jak i owe pozornie obłędne myśli same. Już po kilku dniach nie było więcéj o tém mowy i dotąd nigdy się do nich nie wrócił.

Nawet i zbrodnia, za którą jest pod sądem, nie jest wcale spowodowaną ani myślą obłędną, ani też ujarzmiającém go wyobrażeniem w połączeniu z prącym go do niéj popędem; a chociaż w pierwszych dniach swojego przybycia swój

zbrodniczy czyn w ten sposób chciał przedstawić i upozorować, to jednak było to jedynie, aczkolwiek bardzo zręcznėm, i do przekonania trafiającém, kłamstwem, do którego sam w krótce się przyznał; szło bowiem głównie wtedy, jak sam kilkakrotnie twierdził i jak się z akt pokazuje, o kradzież wykonaną z wielkiém zastanowieniem.

Nie na większą wiarę zasługuje jego podanie, że mu się podczas jego napadów szału jego narzeczona objawia, na którą jest zagniewany za to, że za innego poszła; że wtedy lży i bije w mniemaniu, iż ją dosięgnie, i że słyszy głosy, wołające na niego: „bij, bij,“ i że wtedy w ogóle przeciwko wszystkim kobietom okropnie jest rozwścieczony. Dłuższa obserwacya pokazała, że i to trzeba uważać za jego wymysł,—jak już wyżéj przytoczono,—że zatem w rzeczywistości, istnienie złudzeń zmysłowych ztąd wywnioskować się nie da.

Chociaż więc, według tego, cośmy przytoczyli, nie dadzą się wykazać chorobliwe zboczenia w dziedzinie umysłowéj (w ściślejszém znaczeniu), a również i istnienie złudzeń zmysłowych musi być odrzucone, to jednak, w objawach owéj psychicznéj czynności, którą zwykle imieniem serca lub uczucia oznaczają, spostrzegać się daje szereg szczególnych zjawisk. Märker okazuje się być człowiekiem, u którego uczucie moralne nigdy, — nawet w najwcześniejszéj młodości, — nie istniało, lub przynajmniéj nigdy najmniejszego wpływu nie miało; człowiekiem, którego nigdy nic nie zdołało poprawić, ani napomnienie, ani przykład, ani żadna kara; który przeciwnie już od najpierwszego dziecięctwa miał popęd do włóczęgostwa, kłamstwa, oszczerstwa i złodziejstwa, i nigdy żadnéj pracy trwale się oddać nie był w stanie. Istnieją wprawdzie psychiczne chorobliwe stany, mianowicie dziedziczne i wrodzone, w których się rzeczywiście spostrzegać dają do powyżéj opisanych zupełnie analogiczne zboczenia uczuciowéj sfery, tak, że wypada postawić pytanie: czy przewrotny stan uczuciowy Märkera również jako objaw istniejącéj psychicznéj choroby przyjąć się nie da? Nie byłem jednak w możności zebrać na to dowodów. W podobnych chorobliwych stanach widzimy bowiem, obok tego przewrotnego stanu uczuciowego, przedewszystkiem objawy nadwątlenia władz umysłowych, bodaj w niższym stopniu, i — co szczególnie na uwagę zasługuje,—nadzwyczaj często epileptyczne przypadki. Już wyżéj przytoczono, że o nadwątleniu umysłowém u Märkera ani mowy być nie może, gdyż nie ma do tego najmniejszéj podstawy. Trudniéj jednak rozstrzygnąć pytanie, czy obżałowany cierpi na padaczkowe przypadłości? On sam zeznał w téj mierze, że „w dziecięctwie przez rok na padaczkę cierpiał,“ i że i obecnie w Charité w nocy, śpiąc w odosobnieniu, kilka razy z łóżka miał wypaść. Jeżeli jednak zważymy, jak często Märker kłamliwe i wymyślone zeznania o sobie podawał, jak wiele objawów, które znał jako chorobne, udawał, mianowicie gdy mu się zdawało, że mogą mieć jakiekolwiek znaczenie, to owym zeznaniom bez sprawdzenia zawierzyć nie podobna. Epileptyczny napad nie był nigdy u niego dostrzeżony; i w aktach więzienia nic podobnego się nie znajduje. Nie jest to jednak samo przez się żadnym dowodem przeciwko istnieniu epileptycznych napadów. Nie przedstawiają się bowiem często w znanéj formie ogólnych drgawek z utratą przytomności, lecz występują nie rzadko, — z całém znaczeniem rzeczywistych drgawek, — jako bardzo lekkie, w chwili przemijające napady zawrotu, podczas których chory nie pada, i zaledwie swoje zajęcie na chwileczkę przerywa, tak, że te napady przez długi czas przez

otoczenie mogą nie być zauważane. Co więcéj jeszcze, — zamiast przytoczonych objawów drgawek lub chwilowego zawrotu i utraty przytomności przychodzi czasami do nagłych napadów nader silnéj trwogi lub szału i wściekłości, w którym to stanie spełniane bywają czyny gwałtowne, o których czasami chory pamięć zachowuje, do których jednak nieprzezwyciężenie bywa popchnięty, a których sobie inną razą wcale nie przypomina. U obżałowanego znajdujemy rzeczywiście napady najgwałtowniejszego wzburzenia i wściekłości, któreby w sposób wzwyż wymieniony, można sobie tłómaczyć, i my byliśmy z początku skłonni, jak to z pierwszego sprawozdania naszego widać, do podobnego przypuszczenia, że Märker chwilami rzeczywiście zboczeniu umysłowemu podlega. To przypuszczenie było tym prawdopobniejsze, że równocześnie i pewne, w podobnym stanie zauważyć się dające zapowiednie objawy istnieć się zdawały, gdyż Märker nie raz się na to skarżył, że go pewna trwoga ogarnia i uczucie ciepła z zawrotem z brzucha do głowy mu podchodzi, poczem silny ból głowy go chwyta i nieprzezwyciężony popęd do wybiegania się i wyszalania. Tymczasem obecnie i na to zeznanie małą tylko wagę położyć mogę. Te „napady" występowały bowiem, jak się pokazało, każdą razą i wtedy, gdy się Märkerowi zrobiło jakąkolwiek uwagę z powodu jakiego zaburzenia, w sposób choćby najprzyjaźniejszy, najwzględniejszy i najlżejszy; natychmiast chmurzyło się wtedy jego czoło, wstawał, wychodził, zamykając za sobą drzwi z trzaskiem i zaczynał wtedy lżyć i kląć, biegając po kurytarzu tam i nazad, machając rękoma, bijąc w ziemię nogami i odtrącając gwałtownie na bok każdego, co mu zaszedł w drogę. Niekiedy nawet bez wszelkich upomnień, na samo wspomnienie o jego położeniu, przychodziło do podobnych zajść, tak, iż rzeczywiście tylko rzadko można było z nim poprowadzić spokojnie rozmowę przez czas niejaki. Przytoczone przypadki gwałtowności bywały tutaj więc zawsze wywoływane przez zewnętrzne, chociaż bardzo drobne powody. Czasami jednak zdawały się podobne napady powstawać dobrowolnie, chociaż być może, iż wywoływała je jednak okoliczność, która uwagi uszła, a może też wprawiała go czasami i myśl o tém, że tak długo będzie musiał siedzieć w więzieniu, i o swém nędzném położeniu, w rodzaj rozpaczliwego usposobienia, które w powyżéj opisanych gwałtownych wybuchach szukało ulgi. Że Märker się często w takim rozpaczliwém usposobieniu znajdował, w którém mu zupełnie było obojętném, co się z nim stanie, zdaje się potwierdzać jego denuncyacya samego siebie. Ażeby ona była wynikiem zboczenia umysłowego nie da się wykazać. Jeszcze przytem ważną rzeczą stwierdzić, że jego wściekłość zwracała się czasami przeciwko osobom, do których, jak się potém pokazało, miał jaką urazę; tak żonę nadzorcy zelżył w sposób najgminniejszy i zagroził jéj, a na niego samego czynnie napadł za to, iż zauważył, że oni oboje jego usiłowania zbliżenia się do pewnych kobiet w więzieniu wykryli i o nich zawiadomili.

Według tego, co dotąd powiedziałem, nie ma przeto dla mnie żadnéj wątpliwości, że owe napady wzburzenia, gniewu i wściekłości nie mogą być żadną miarą wzięte za równoznaczniki napadów epileptycznych, i muszę jeszcze dodać, iż dokładna pamięć tego, co się z nim działo, zawsze była obecną.

Byłyż więc owe napady li sztucznie wywołane, udane? Na to można odpowiedzieć: że zbyteczna drażliwość, gwałtowna, wszelkie granice przechodząca zapamiętałość przy najmniejszych powodach, egzaltacya w zewnętrzném zacho-

waniu się Märkera są jemu właściwe, a nie sztucznie wywołane, co i akta więzienia karnego potwierdzają. Pomimo to, wiele z tego, co w podobnym stanie robi, trzeba uważać nie tylko jako wynik jego wzburzenia i usposobienia, lecz i za umyślny wybryk wskutek tego wyobrażenia, z którém się nieraz wręcz odezwał, że tutaj w Charité, muszą zię przecież z nim obchodzić jako z chorym, i nie mogą go za to karać, wreszcie nie pominął żadnéj sposobności, by na to położyć nacisk, że przecież jest chorym i nie można mu nic poczytać; i dla tego sądził, iż mu wolno wszelkie względy porzucić.

Z tego wszystkiego wynika, że Märker jest człowiekiem, pod względem moralnym zupełnie zaniedbanym, któremu dążność do włóczęgostwa, łgarstwa, kradzenia, w ogóle wszelkich czynności karygodnych i zbrodniczych, już od dzieciństwa jest właściwą, — w czém jednak wychowania winić się nie da, — posiadającym usposobienie w wysokim stopniu drażliwe, namiętne, do najgwałtowniejszych wybuchów skłonne, do wszelkich czynności bezwzględnie uzdolnione, u którego jednak dowodu istnienia chorobliwego zboczenia władz umysłowych wykazać się nie da.

Gdyż mówić o chorobliwém zboczeniu władz umysłowych jedynie na téj podstawie, że Märker już od dzieciństwa objawiał złe dążności i jest zbrodniarzem niepoprawnym, do tego nie upoważniają nas znane dotąd naukowe fakta.

Według akt przedstawił się był Märker raz, — jeszcze przed spełnieniem zbrodni, — pod nazwą: John w Betanii do przyjęcia; nieprzyjęto go dla tego, że miał obudzić podejrzenie umysłowéj choroby. On sam mówi, że miał wtedy mieć zamęt w głowie. Chociaż ten wypadek zasługuje na uwzględnienie, to jednak mamy w téj mierze tak mało pewnych danych, że przy obecnie lepszéj znajomości charakteru Märkera, — z tego nic wywnioskować sie nie da.

Jakkolwiek podobne charaktery posiadają wiele sobie właściwego i niepojętego, to jednak nie wolno umiejętności, na obecném jéj rozwoju, podać ich za chorobliwe, jeżeli się nie da równocześnie istnienia innych chorobliwych objawów w systemie nerwowym wykazać. Gdyby np. u Märkera, jak powyżéj wskazano, niedołężność umysłowa lub epileptyczne napady wykazać się dały, to bym się ani chwili nie wahał uznać go za chorego i to na podstawie tego naukowego faktu, że tak lżejsze stopnie umysłowéj niedołężności jak i epilepsya stoją w bardzo ścisłém stosunku z podobnym umysłowym stanem, który się moralną przewrotnością, nieprawidłową pobudliwością i napadami wzburzenia odznacza. Ponieważ zaś w tym wypadku takiego dowodu dostarczyć nie można, a raczéj stwierdzić się daje u niego tylko moralna przewrotność i namiętność bez innych chorobnych zjawisk, to nie pozostaje nic innego, tylko uważać go za człowieka, któremu podobny charakter już od dziecięctwa jest właściwy, u którego jednak chorobliwe zboczenie władz umysłowych wykazać się nie da.

Na téj też podstawie osądzono sprawę Märkera, który w końcu upadł bardzo na sercu, i twierdził, że ma „drgawki i przeto chorym być musi.“ Skazano go na 12 lat więzienia w domu poprawy.

280 Wrzekoma niedołężność umysłowa. *(Blödsinn).*

Ten wypadek przedstawiał nie małe trudności przez to, że z początku tego długiego śledztwa było tyleż powodów za przyjęciem choroby umysłowéj, jak i przeciw temu. Mieszkający na prowincyi kupiec mąką został oskarżony o znaczną defraudacyą i zachorował umysłowo w ciągu śledztwa, które przerwaném zostało. Pozornie miała ta choroba powstać wskutek uderzenia konia kopytem w głowę,—którego bliznę jeszcze dotąd widać,—i oraz wskutek umysłowego wzruszenia, wywołanego przez obecną sądową sprawę. To jest pewném, że R. był przez cztery miesiące w szpitalu obłąkanych jako chory leczony i jako „niewyleczony" z niego wypuszczony, i że poważani lekarze tego zakładu w zdaniach wymotywowanych zniedołężnienie umysłowe zaświadczyli, za którém i jego długoletni domowy lekarz się oświadczył. Przez długi czas sąd dostawiał mi nieraz kilkakrotnie R., który każdą razą w towarzystwie swéj żony się jawił i zachowywał tak, jak człowiek zupełnie niedołężny.

Z głową naprzód pochyloną, oczyma nieruchomemi, wytrzeszczonemi, osłupiałemi, siedział on obwisły i w sobie zapadły, i nie zdołał na najprościejsze pytania o jego nazwisku, zajęciu, stosunkach rodzinnych i t. d. innéj dać odpowiedzi, tylko te szybko na wpół z mrukiem wyrzucone słowa: „nie wiem," przy czém za każdą razą na swą żonę długo patrzał. Kilkakrotnie musiałem oświadczyć, że z tym człowiekiem żadne badanie sądowe przeprowadzić się nie da i zapomniałem prawie zupełnie o tém wypadku, gdy więcéj jak po roku wraz z aktami doszło mię wezwanie zbadać na nowo R., jako o nową defraudacyą podatków zaskarżonego i przekonanego. Według akt, spełnił on ją, zakupiwszy mąkę w podróży, bez wszelkiego nadzoru nad sobą, odbytéj, i wprowadziwszy ją do siebie przemyconym sposobem z taką zręcznością i chytroscią, że już z tych akt nabrałem przekonania, iż R. umysłowo innym człowiekiem być musi.

Dla tego też i nieczekałem wcale jego przybycia do mnie, lecz zrobiłem mu swojemi odwiedzinami niespodziankę. Zastałem go w sklepie i natychmiast zmiarkowałem, że mię nie poznał. Zawiązawszy z nim rozmowę pod pozorem, że zamierzam u niego zakupić hurtem kilka artykułów, dostrzegłem w nim bystrego, wszystko szybko i obrotnie obejmującego kupca, który mi na wszystkie pytania z największą gotowością odpowiadał. Śród téj rozmowy weszła żona, która mię natychmiast poznała i po imieniu pozdrawiając nazwała. Wpływ na R. był stanowczy! Natychmiast zamilkł, zwiesił tak jak i poprzednio dolną wargę, przestał odpowiadać, nie wiedział co na pytania najprościejsze powiedzieć i t. d. tak, że nie mogłem być w pod tym względem w wątpliwości iż R. obecnie nie jest umysłowo niedołężnym, lecz po prostu udaje, co téż w swojém zdaniu przytoczyłem. W skutek tego sądowe śledztwo zostało na nowo rozpoczęte, R. przed sąd stawiony i skazany. Kiedy dawniejsza choroba została wyleczoną i jak się R. przez ten czas zachowywał? to wszystko było nieświadomém, gdyż go przez więcéj jak rok nie widziałem. O tém jednak wiem, że mię tak ten jak i następny przypadek:

281 W ą t p l i w e o b ł ą k a n i e n i e b e z p i e c z n e g o z b r o d n i a r z a.

jeden z najbardziéj pouczających dla sądowego lekarza, jeszcze ostrożniejszym w podobnych przypadkach zrobił, jak już od dawna byłem.

G o r n, mający lat 29, wysoki i silnie zbudowany, został przed kilku dniami posądzony o powtórną ciężką kradzież i, już dawniéj karany, na nowo uwięziony. Według tego, co się dowiedziałem, zachował się on pierwszego dnia spokojnie i rozsądnie; lecz już nazajutrz wieczorem wystąpiły wrzekome objawy obłędu, trwające przez następne dni i stające się przy badaniu sądowém, na którém same tylko niedorzeczności prawił, tak uderzającemi, że spowodowały wezwanie mię do jego zbadania.

Już obserwując go przez okno w jego celce, przyszedłem do tego przekonania, że nie udaje, tylko jest rzeczywiście chorym. Niespokojny, trzymając jakąś starą szmatę w ręku i zajmując się nią, biegał po celi. Moje wejście, któremu dałem pozór przypadkowości, wydając rozporządzenie nie odnoszące się do niego, nie zrobiło nań żadnego wrażenia. Gdy się nim zajmować zacząłem, nie dawał i mnie żadnych odpowiedzi, tylko prawił, podobnie jak i w obec sędziego, o swoim mieczu, o koronie, przedewszystkiem zaś znowu o „czarnych,“ o zwierzętach, pełzających po ścianie, i pokazał mi, że schwytał „belzebuba,“ podnosząc przewrócony kubek, pod który położył kawałeczek słomy i pajęczyny. Te czarne i te zwierzęta powtarzały się ciągle. Przy tém miał on jednak wzrok nader charakterystycznie niespokojny i biegał swemi oczyma, w których się dzikość i pomięszanie przebijało, po wszystkich kątach swéj celi. Tętno było przyspieszone, a wzburzenie zdradzało się jeszcze i tém, że był skłonny do płaczu. Dozorca więźniów zawiadomił, że G. nocą jest niespokojnym i szaleje (*tobt*). Cały stan jego nosił na sobie piętno napadu obłędu opilczego; zaleciłem przeniesienie go do oddziału obłąkanych w Charité, czém dopełniłem na teraz mojego zadania. W szpitalu okazał podczas swojego kilkomiesięcznego pobytu obraz największego umysłowego przygniecenia (*depression*). Po całych dniach stał nieruchomy u drzwi nie mówiąc i słowa i patrzał przed siebie osłupiały. Najsilniejsze środki pobudzające, jak np. z a w ł o k a na karku, nawet m o k s a na grzbiecie, nie zdołały wyprowadzić go z tego stanu apatii. Gdy nakoniec zbadanie, czy nie udaje, koniecznem się okazało, został z a c h l o r o f o r m o w a n y, lecz i wtedy okazał się bezpośrednio po zbudzeniu z odurzenia takim samym apatycznym, jak i poprzednio, tak, że wszelkie podejrzenie oszukaństwa znikło. Pewnego jednak poranku, przy przeprowadzeniu go wraz z innemi choremi do kąpieli, G. znalazł przygodną sposobność i umknął. Udał się natychmiast do znajomych i do towarzyszy, którzy obecnie wyznali, że im się wtedy wydał zupełnie przytomnym, wziął nawet udział, jak się zdaje, w kilku kradzieżach, został jednak w kilka tygodni odszukany i uwięziony. Aresztującemu go dozorcy policyjnemu wydał się bardzo przytomny, rzucił mu jednak nagle tabakę w oczy, aby przez to pozyskać sposobność do ucieczki.

B e z p o ś r e d n i o po swojém uwięzieniu pokazał się znowu zupełnie pomięszanym. Tą razą zachowanie się jego, po całych dniach i przez kilkanaście tygodni bez przerwy konsekwentnie przeprowadzone, było takie, że G. z żało-

żonemi rękami bokiem się przechadzał, lub nieruchomie w niebo wlepiał wzrok, nie mówiąc do nikogo ani słowa na żadne zapytanie, prócz tych: „Tak, tak,— wszystko wzięto, co moje,—tak, tak“— Przy tém miał znowu tak jak dawniéj wzrok w słup postawiony, czoło zmarszczone i przedstawiał w rzeczywistości obraz mocno umysłowo-chorego człowleka. Jego współwięźniowie zapewnili mnię, że G. ani na chwilę innym się nie okazał. Nocami był zawsze spokojny, a czynnosci jego fizyczne odbywały się prawidłowo. Doświadczenie, nabrane z czasu po jego ucieczce z zakładu obłąkanych, musiało tym bardziéj i tym silniejsze wzbudzić podejrzenie symulacyi, jakkolwiek obżałowany z taką złudności jako rzeczywiście chory umysłowo przedstawić się umiał, że to nadzwyczaj dziwném się wydało, iż natychmiast po swojém nowém uwięzieniu jako rzeczywiście obłąkany niby się zachował, gdy go bezpośrednio przedtem na wolności przy zupełnie zdrowych zmysłach widziano. Osadzono go więc na moje żądanie w sali odosobnionéj,—a lekarz więzienny kazał mu już przed tém zgoloną głowę bardzo bolesną maścią emetykową dobrze nasmarować,—i posadziłem go na ćwierć porcyi lazaretowéj, która żadną miarą do zaspokojenia głodu człowieka zdrowego i silnego nie wystarczała. G. wytrzymał i tę nową próbę z konsekwencyą zadziwiającą przez więcéj jak tydzień i przez cały czas zachował się niezmiennie, jak się o tem przekonać mogłem przy często i o najrozmaitszéj porze dnia powtarzanych obserwacyach moich przez dziurkę od klucza we drzwiach. Nawet moje umyślne uwagi, że jest chorym, i trzeba będzie tę kuracyę tak długo prowadzić, dopokąd nie wyzdrowieje, pozostały bez skutku, albowiem powtarzał zawsze jedne i te same niedorzeczności, i nie dał ni znaku, że mię rozumie. Wytrzymał nawet jeszcze inną bardzo twardą próbę. Kazałem go raz w nocy zbudzić z głębokiego snu, lecz on nieprzemówił wcale ani jednego słowa do dozorcy, któreby go zdradzić mogło, lecz zamilczał, spojrzał na dozorcę, i przewrócił się spokojnie na drugi bok.

To jednak, czego zawłoka, moksa, chloroform i maść emetykowa nie dokazały, to dokazał w końcu—głód. Gdy ową kuracyą głodową przez 9—10 dni przeprowadzono, podczas któréj,—a powtarzam to na podstawie wielokrotnéj własnéj obserwacyi, — G. po całych dniach albo po swéj samotnéj celi się przechadzał i szalone miny wyprawiał, albo też siadał pod ścianą na podłodze, z nogami pod łóżko wyciągnionemi, i nocą nawet do łóżka się nie kładł, lecz koło niego na gołej podłodze leżał;—przetrzymawszy—powtarzam—głód tak długo, powitał jednego poranku dozorcę, który mu jego szczupłe śniadanie przyniósł, najgrubszemi wyrazami i zażądał od niego, aby mu „coś porządnego do żeru“ przyniósł, i od téj chwili był ze swego obłąkania wyleczonym, które się téż więcéj nie powtórzyło, gdym mu oświadczył, że w takim wypadku moje tak skuteczne leczenie na nowo się rozpocznie.

Jakie zdanie dałem rozumie się samo z siebie. Muszę tutaj dodać tylko tę uwagę, że mu obserwacya rzeczywistych obłąkanych w zakładzie była bardzo użyteczną, gdyż on jednego z nich, którego umyślnie odszukałem i obserwowałem, przy ostatniém swojém udawaniu jak najwierniéj skopijował.— Ów często już karany złodziéj został skazany na wieloletnie więzienie w domu poprawy.

Następujące dwa przypadki należą do owych wątpliwych stanów umysłowych, które tak często u włóczęgów napotkać można. W niektórych wypadkach wałęsanie się włóczęgoskie stanowi już następstwo zboczenia umysłowego, rozpoczą̨wszego się nieznacznie. W swém stanie nieustannéj niespokojności i pobudzenia dniem i nocą, w którém się podobne osoby znajdują, będąc w niemożności oddać się jakiemukolwiek regularnemu zajęciu lub regularnemu sposobowi życia, opuszczają nieustannie i zmieniają służbę, zajęcie fabryczne, lub pracę rzemieślniczą, wałęsają się bez celu, wstępują do nowego zajęcia, aby go również bez dostatecznego powodu bardzo prędko opuścić, i dochodzą wkrótce do tego, że ich nie można więcéj nawet w miejscu ich zamieszkania utrzymać. „Odtąd rozpoczyna się ciągła po świecie wędrówka od jednéj wsi lub miasta do drugiego, aż nakoniec z czasem zarodek choroby umysłowéj dojrzeje, a wędrówka pewnego dnia nagle, wskutek wybuchu widocznego obłąkania, w podobnym zakładzie kres swój znajduje. Z tego, z doświadczenia poczerpniętego faktu, wynika to, że w razach wątpliwych, mianowicie, gdy ludzie, skazani na życie do miejscowości przykute, zaczną zmieniać nieustannie miejsce swego pobytu i bez celu, albo téż pod różnemi nieuzasadnionemi pozorami, włóczyć się po świecie i wędrować, trzeba uwagę natężyć, dobrze rozważyć, a potem jako lekarz prywatny lub sądowy podług okoliczności działać. Wynika daléj jeszcze i to, że w różnych wypadkach, gdy z zachowania się późniejszego takiego człowieka, choroba umysłowa już wyżéj rozwinięta wywnioskować się daje, a czynności cywilno-lub karno-sądowe, pozornie w stanie umysłowém jeszcze wątpliwém spełnione, przychodzą do rozpoznania,— upoważnieni jesteśmy do wniosku wstecznego, jeżeli przy objaśnieniu dawniejszego życia, dla uzyskania anamnestyczno-etiologicznéj podstawy do początku umysłowego zboczenia, jesteśmy wstanie owe wałęsanie się i włóczęgostwo wykazać i udowodnić.

W większéj liczbie zdarzających się wypadków, życie włóczęgów staje się przeciwnie przyczyną umysłowéj choroby. Z jednéj strony nie ma już z góry u podobnych osób podstaw moralnych, a wstręt do pracy i upodobanie w życiu rozpustnym, skłania je pierwotnie do opuszczenia zatrudnienia stałego, z drugiéj zaś strony przyłączają się do tego najrozmaitsze, od włóczęgostwa nierozdzielne szkodliwości, jak np. pijaństwo rozpusta, głód, złe wyżywienie, niespokój w nocy, zaziębienie przy spaniu w polu, w nowych domach i t. d. szkodliwości, nie działające pojedynczo i przemijająco, lecz trwale, przez czas dłuższy, tak, że razem wzięte nie omieszkają wywrzeć głę-

bokiego wrażenia na umysł i uczucie i wywołać w nich zboczenia. Nie dosyć na tém. Życie podobnych ludzi przechodzi wkrótce w nieustanne starcia z władzami policyjnemi i sądowemi, a ja znałem wiele podobnych osób, których życie przez długie lata przedstawiało nieustającą zmianę między więzieniem, domem obłąkanych, domem pracy, wygnaniem, domem poprawy i t. d. U podobnych mężczyzn i kobiet rozwija się w pewnym czasie niezawodnie stan umysłowy, przedstawiający taką dziwną mięszaninę obłąkania, zdrowości umysłowéj i do tego jeszcze bardzo często udania pierwszego, że nawet najwytrawniejszy znawca się zachwieje i nie raz w tém położeniu się spostrzeże, że się nawet po częstém, osobistém i najtroskliwszém zbadaniu takiéj osoby w końcu zmuszonym widzi swoje zdanie tylko na prawdopodobieństwie oparte złożyć.

Tak jak wszędzie, tak i tu musi cały wypadek ze wszystkiemi swoimi szczegółami i antecedencyami,—które, niestety, często wcale nie są wiadome, albo tylko niedokładnie zbadane, a zeznania własne badanych osób prawie żadnéj nie mają wartości, — posłużyć za podstawę do wydania sądu. Dla tego też i ten sąd w wielu wypadkach, wydany przez różnych biegłych, wypadnie różnie, stosownie do ich osobistego zapatrywania się na rzecz. Że zaś my przez te słowa niechcemy dać powodu do tego wniosku, jakobyśmy byli za tém, by się u podobnych osób *eo ipso* zawsze do przyjęcia umysłowéj choroby, istniejącéj podczas badania, albo téż w chwili spełnienia zaskarżonego czynu, skłaniano, niech następne dwa wypadki posłużą za dowód. Podobnie jak my powyżéj się starali uzasadnić przyjęcie symulacyi, to przy osądzeniu innych włóczęgów dotyczących wypadków, zdawało nam się rzeczą stósowna złożyć zdanie, ustanawiające ich niepoczytalność [1]); a chociaż przy ocenieniu następujących wypadków doznaliśmy zaprzeczenia ze strony biegłych, to się tém musimy pocieszyć, że w powyżéj przytoczonych wypadkach spotkaliśmy w wyższych instancyach również sprzeczność, przyjmując istnienie choroby umysłowéj.

282. Przeniewierzenia i oszustwa, spełnione przez kobietę włóczęgę.

Zjawiskiem rzadkiém i pod względem psychologicznym nader ciekawém, będącém dla najbieglejszych psychiatrów i sędziów przedmiotem najtrudniej-

---

1) Zob. "Wątpliwy stan umysłowy" str. 71 i 151.

szego badania, była niezamężna v. Trapke, albo jak się sama często mianowała, von Keiserling. Kto ona jest w rzeczywistości nie można było nigdy dociec, pomimo wszelkie pisemne poszukiwania władz od lat 12. Gdyż w tym tak długim przeciągu czasu była ona niezliczone razy stawiana przed sądem i karana za włóczęgostwo, oszustwa, przeniewierstwa, i t. d., chociaż w roku 1859, kiedyśmy ją po raz ostatni badali, miała lat 31 dopiero.

Jak zawsze tak i w téj sprawie podawała jak najrozmaitsze zeznania co do swego pochodzenia. Raz mówlła, że się urodziła w Grebinie pod Gdańskiem 13 kwietnia 1828 roku.—lecz taka miejscowość wcale nie istnieje, chociaż podsędna mówi wyraźnym dialektem pruskim,—inną razą udaje jak najobłudniéj, że nie wie skąd pochodzi, twierdząc, że jéj rodzice pomarli, gdy 11 miesięcy miała. Zwyczajny jéj sposób, za pomocą którego wyłgiwała pomoc lub pożyczkę i t. d., był ten, że ludziom wmawiała, iż jest posiadaczem znacznego majątku.

W ostatnim wypadku,—podobnie jak i w innych,—opowiadała swym głosem piskliwym, rzucając sie po swéj ławce dla oskarżonych, jak dzikie zwierze po klatce, co i w więzieniu zwykle czyniła, że ów wielki majątek, który posiada, jest pod zarządem kuratora, barona v. Deycks; że u pewnego pana v. T. w Friedrichsfelde ma 10,000 talarów, inne zaś summy mają być w przechowaniu w sądzie miejskim. że ma siostrę, hrabinę v. Keiserling, która jest damą dworską w Petersburgu przy cesarzowéj matce; że jéj brat służył w Berlinie w drngim pułku gwardyi i w roku 1848 padł zabity na Królewskiéj ulicy; że jéj narzeczony, syn prezydenta von Puttkammer padł w pojedynku z księciem Hohenlohe, wskutek czego dostała pomięszania zmysłów i przez sześć lat zóstawała w domu obłąkanych w Greifswalde. Tylko tym sposobem udało się jéj stamtąd wydobyć, że przekupiła jednę z kobiet dozorujących, która oddała na pocztę jéj listy, jeden do ministra von Raumer, drugi zaś do owéj siostry w Petersburgu.

Po swém wypuszczeniu z domu obłąkanych zostawała u swego kuratora jako gospodyni; musiała jednak porzucić to miejsce z powodu nieprzyzwoitych przedłóżeń ze strony owego kuratora. Udała się ona z nim natychmiast do trybunału, gdzie jéj 150 talarów, jako odsetek od jéj kapitału wypłacono, z którymi to pieniędzmi od kuratora uciekła i przez 2 miesiące w Schönebergu mieszkała. Swego kuratora opisała jako bardzo przeniewierczego zarządzcę, który, jak utrzymywała, podczas jéj bytności w domu obłąkanych, 10,000 talarów z jéj majątku przetracił.

Do takich kłamliwych opowiadań dołączała zwykle opis swojego chwilowego kłopotliwego położenia i braku pieniędzy, oświadczając przytem, że jéj rzeczy znajdują się jeszcze w domu obłąkanych, że co tylko bilet bankowy na 100 talarcw zgubiła, gwałtownie jednak pieniędzy potrzebuje, aby do swego kuratora się dostać, który się jeszcze dotąd znajduje pod Szczecinem na letniém mieszkaniu. Innym zaś mówiła, że potrzebuje pieniędzy, aby mogła być za umysłowo zdrową uznaną i zamówić adwokata, któryby jéj sprawę przeciw kuratorowi poprowadził. Przez podobne gadaniny wyłudzała bardzo często od łatwowiernych pieniądze, odzież, mieszkanie, żywność i t. d., a wszyscy ci litościwi zostali oszukani i okradzeni. Śledztwo wykazało jako rzecz pewną, że jéj całe życie, począwszy od 18 roku, było jednym łańcuchem zagmatwanych

przygód, i że większą część tego czasu prze' yła w więzieniach, domach roboczych i t. d. i na bezcelowém wałęsaniu się po gościńcu.

Jeżeli już w ogóle nie małéj przebiegłości na to potrzeba, ażeby stosunkowo znaczne summy od nieznajomych lekkim sposobem wydrwić, to jednak dziwić się trzeba, do jakiego stopnia chytrości i kłamliwości T. doszła, jaką w najrozmaitszych miejscowościach i względem najrozmaitszych osób rozwinęła Nazwisko, stan i stosunki ludzi, które w jednéj miejscowości poznała lub o nich usłyszała, używała ona w drugiéj do osnucia całéj powieści, podając ich za swoich opiekunów, krewnych, protektorów, dłużników i t. d., umiejąc jednak zawsze wzbudzić na nowo wiarę w swój znaczny majątek, który, według jéj podania, to tu, to ówdzie miał być złożony.

Pomimo to, jéj postępowanie było tego rodzaju, że ją wielu lekarzy, sędziów i urzędników uważało za umysłowo chorą i że w skutek tych rozbudzonych wątpliwości i po przeprowadzeniu prawem wskazanego postępowania sądowego dnia 11 marca 1852 roku sądownie jako umysłowo niedołężna (*blödsinni*) uznaną została. Lecz już w dwa lata późniéj, gdy mi ją w nowéj, przeciwko niéj wytoczonéj sprawie karnéj przedstawiono, i dokładniejsze wiadomości o jéj dawniejszém życiu i prowadzeniu się, o jéj zwyczajach i postępkach powziąłem, musiałem oświadczyć przeciwne zdanie, którego i przy późniejszych kilkakrotnych jéj badaniach nie zmieniłem. Z mojego ostatniego sprawozdania przedstawiam tutaj następny, to zdanie uzasadniający wyjątek:

„Zachowanie się T. względem osób przez nią oszukanych, nie byłoby nigdy dało powodu do powątpiewania o jéj umysłowém zdrowiu, tym mniéj, że i one same, ile ich tylko przesłuchano, nigdy nic uderzającego w niéj nie dostrzegły. Owa wątpliwość była jednak uzasadnioną ze względu na zachowanie się T. w obec wszystkich władz i lekarzy od chwili zetknięcia się z nimi. — To zachowanie jéj było i jest jeszcze do dziś dnia bardzo uderzające. Na przedłożone pytanie odpowiada z wielką gadatliwością, lubi jednak często przerwać mowę, aby się pozornie namyśleć, chwyta się potém za głowę, mówi, że jest zbyt słabą, poczém wpada w wykrzykniki, jak np. „tak, tak, to tak było" i t. d. i odskakuje ciągle od przedmiotu, umiejąc zawsze dobrać odpowiednich zwrotów mowy, jak np. jak to „ludzie są źli, jak to haniebnie się z nią wszędzie obchodzono, nawet ją zamordować chciano" i t. d. Tak samo zmienne są jéj ruchy i gestikulacya jak i jéj mowa. Gdy zacznie opisywać swoje wrzekome nieszczęście, wylewa strumień łez, przyczém jednak nieraz się zdarza, że go nagle głośny wybuch śmiechu przerwie, na pozór niczém nie uzasadniony. Tak samo nieraz mówi z początku przyzwoicie, głosem stłumionym, nagle zrywa się i zaczyna krzyczeć i rozwodzić na nowo swoje skargi na „ludzi". Z aktów pokazuje się nawet, że w chwilach podobnéj pozornéj egzaltacyi dopuszczała się w więzieniu kroków, które nawet biegłym lekarzom za objaw napadu szału przyjąć się zdarzało. Inną zaś razą, i to dość często, podsądna zmienia swe zachowanie. Staje się uprzejmą, poufną, schlebiającą, albo też roztargnioną, zapytuje pośród najważniejszéj nawet dla niéj rozmowy o zupełnie oboczne i obojętne dla niéj przedmioty i t. d. Przytém, według jéj zeznania, umysł jéj osłabiony w skutek tylu krzywd, które doznała; zaledwie może od biedy czytać i pisać, i na palcach początkowe liczby zliczyć.

Uważne badanie téj osobistości przekonywa jednak, że wszystkie te podania są czysto wymyślone i udane. T. jest hysteryczką, — cierpienie żołądkowe, na które się dawniéj skarżyła i obecnie na nowo się użala, ma ten charakter, — która w skutek wyżéj opisanego rozwiozłego i nieporządnego życia już dawno wszelkie moralne podstawy utraciła. Przyzwyczajona od wielu lat, sypiać na gościńcu, nie mając żadnego zajęcia i zmieniając nieustannie sposób życia; przyzwyczajona wżyć się myślą w stosunki obce, wymyślone, nie mając podpory ani w sobie ani w drugich, popadła ona w ów stan, będący często udziałem włóczęgów, który z doświadczenia znanym jest jako stojący na granicy między umysłowém zdrowiem i umysłową chorobą.

Dla sędziego i sprawiedliwości, jak np. w obecnym wypadku, zachodzi pytanie: czy osoba tego rodzaju zostaje przez to swéj władzy „rozsądku" pozbawioną lub też stała się niezdolną działać z „wolną wolą?". Co do T. muszę na oba pytania przecząco odpowiedzieć. Ta podobnie, jak zawsze, starannie ubrana i niczém, jak to z obłąkanemi kobietami zwykle bywa, w oczy nie bijąca osoba, poznała mię po wielu latach natychmiast po nazwisku i zatrudnieniu, i udało się mi, nie dając się zbić ztoru przez jéj powyżéj opisane wybryki i powtarzając konsekwentnie swe raz postawione pytania, przyprowadzić ją kilkakrotnie do tego wyznania, że ona to wszystko robi i robiła tylko z potrzeby i rozpaczy, gdyż nie wie, jakimby innym sposobem życie utrzymać mogła i t. d. Obłąkany nie odezwie się nigdy w ten sposób. Że będąc na wolności nigdy jako obłąkana pokazać się nie mogła, łatwo pojąć, gdyż niktby nie zawierzył i dał pieniądze i t. d. osobie takiéj, jaką się T. w więzieniu pokazywała.

Z biegiem czasu zdradziła się ona kilkakrotnie i pod innym względem. Osoba, która nawet trzech zliczyć nie umie, robiła na wolności liczne interesa pożyczkowe, zamienne i fantowe, wymagające sto razy większych wiadomości z arytmetyki, aniżeli te, do których się przyznawała. Ta sama osoba, która na żądanie zaledwie parę wierszy z biedą napisać była w stanie, złożyła do akt w swój sposób dobrze napisane dosyć długie podania.

Chcąc jednak przypuścić, że T. cierpi na rzeczywiste umysłowe zboczenie przepuszczające, które jako takie tylko czasami występuje, to do takiego przypuszczenia brak wszelkiego powodu, zwłaszcza, że na to trzebaby rzeczywiście najdziwniejszego przypadku, ażeby podobne jasne chwile przypaść miały zawsze na ten czas, w którym T. żyje na wolnéj nodze i — pieniędzy potrzebuje. Oświadczam przeto, że T. nie cierpi ani na obłąkanie, ani na umysłowe niedołęztwo [1]). W skutek tego osoba ta została ukaraną.

Zaledwie odsiedziała swą karę, natychmiast dopuściła się według swego zwyczaju mnóstwa nowych oszustw, i po dwóch latach zobaczyliśmy ją na nowo w więzieniu i na ławie oskarżonych. W niczém się nie zmieniła a my pozostaliśmy przy naszém dawniejszém zdaniu, poczém na nowo na dwa lata więzienia skazaną została.

Co do jéj ostatniego zachowania się przed sądem, przytaczam tylko to, że była bardzo szczebiotliwą, ustawicznie prokuratorowi, prezesowi i świadkom

---

[1]) Ze względu na § 40 pruskiego kodeksu karnego.

wrzaskliwym głosem przerywała, w milczeniu jednak i z natężoną uwagą ustnego mego sprawozdania słuchała, którego znaczenie pojmowała. Jedno tylko uderzało, że każdego wchodzącego okiem od głowy do stóp z miną zadziwienia mierzyła i w końcu z poufałością, którą często przybierała, sąd prosiła, aby jawność wykluczył, gdyż ma coś na sercu, coby potajemnie wyznać chciała. Gdy prośbie uczyniono zadość, nie miała nic więcéj do powiedzenia, tylko to, że miała — „wiele narzeczonych", a gdy się żaden z nich z nią nie ożenił, więc powzięła nienawiść do całéj ludzkości.

283. Karolina Luiza Glaser, nawiedzona przez czartów.

Ten wypadek wywołał w Berlinie słusznie jak największe zajęcie, i należy w istocie do najpamiętniejszych psychologicznych sądowo-karnych wypadków. Zdarza to się albowiem z pewnością bardzo rzadko, ażeby ktoś przez lat dziesięć najrozmaitsze i najbieglejsze władze sądowe oszukiwał i pod względem swojéj poczytalności łudził; rzadko, ażeby taka kobieta jak ta G. w ciągu tych lat sześciu, lekarzy, a między nimi trzech sądowych i jednego mistrza w swym zawodzie, po kolei pod względem swego umysłowego stanu w błędzie utrzymać zdołała; rzadko, ażeby to złudzenie nie znikło nawet w ciągu jéj pobytu w domu obłąkanych prez rok cały; rzadko, mówię, ażeby nastąpił sądowy wyrok domagający się orzeczenia niedołężności (*Blödsinnigkeits-Erklärung*) na podstawie powołanych dwóch i—oszukanych lekarzy; rzadko wreszcie, — co ten wypadek nawet i dla prawnika robi pamiętném,—aby nakoniec, gdy nam się udało zdemaskować tę od wielu lat „obłąkaną" jako bezczelnego oszusta,—nastąpił wyrok karzący na tę dotąd jeszcze pod cywilno-sądową klątwą niedołężności umysłowéj stojącą obżałowaną!

W mojém sądowi złożoném orzeczeniu, z którego tutaj jedynie wyciąg podać mogę, zestawiłem najprzód według akt, siedm woluminów wynoszących, opis biegu jéj życia:

Według przedstawionych mi akt, jawi się oskarżona po raz pierwszy w roku 1847 jako osoba bez przytułku i legitymacyi, za co ją w domu roboczym osadzono. Już wtedy nazywała się ona zamężną Kuffner, podała, mając wtedy 23 lat, że rodziców swych nie zna, gdy tymczasem w ostatnich latach zawsze jakiegoś wyrobnika czyli téż szpitalnego kalekę, imieniem Martin, za ojca podaje, zeznała daléj, że jest artystką przy sztucznych jeźdźcach konnych i wychowanicą tego rodzaju artysty Wohlbrück, z którym dotąd podróżowała, ale dostawszy w drodze napadu gorączki, w rowie przy gościńcu bez przytomności leżąc, pozostawioną została. Wszystkie te zeznania okazały się czystém łgarstwem, gdyż sztuczny jeździec nazwiskiem Wolbrück nigdy nie istniał i t. d. D. 11 sierpnia wypuszczono ją z domu roboczego a 26 ej. została na nowo uwięzioną z powodu rozpustnego wałęsania się i podejrzenia o tajne wszetecznictwo, przyczém okazała się syfilitycznie zarażoną. D. 22 października powróciła z Charité do domu roboczego uleczona, gdzie zaprzeczywszy zupełnie, że była zarażoną, dawne kłamstwa o Wolbrücku i t. d. opowiadała. D. 31 marca 1848 r. z tego

domu uwolniona, zostaje już 2 kwietnia na nowo schwytaną, jako będąca bez przytułku i osadzoną w policyjnym areszcie. Tutaj podaje miejscowemu chirurgowi: „że aż do przedwczorajszego dnia przez rok cały prawie nieprzerwanie z powodu choroby umysłowéj w Charité się znajdowała". „I obecnie,— dodaje chirurg, — cierpi jeszcze tak mocno na umysłowe osłabienie, że nie zdoła przypomnieć sobie imienia i nazwiska téj ciotki, u któréj dawniéj przemieszkiwać miała".

Ta z aktów wyjęta okoliczność, o któréj się teraz dopiero dowiedziałem, jest nadzwyczaj ważną, i utprawiedliwia moje dawniejsże od wielu lat wypowiedziane i utrzymywane twierdzenie, że G. chorobę umysłową tylko udawała i wciąż udaje, gdy jéj to potrzebne. Albowiem, jak powiedziałem, było to kłamstwem, że w Charité z powodu obłąkania była; zdaje się nawet, że jéj wtedy po raz pierwszy na myśl przyszło, udawać umysłowo chorą, dla uniknienia kary lub osiągnięcia innych korzyści. Gdy już raz to kłamstwo (o przebytém obłąkaniu) wypowiedziała, któremu znikąd nie dałoby się zaprzeczyć, pozostała stale przy niém, i już w dwa dni po jéj aresztowaniu zaświadcza miejscowy chirurg aresztu (4 kwietnia 1848 r.), że G. zachowuje się „w więzieniu niespokojnie, jest złośliwą i niebezpieczną, i że klnie, łży, szaleje, suknie drze na sobie, wszystko rozbija i t. d." Z tych, rozumie się, czysto dowolnych, przez każdego w każdéj chwili łatwo wykonać się dających, postępków, wnosi ów chirurg, o którym jednak nadmienić muszę, że on G. wtedy nie znał i obecnie zupełnie innego o niéj jest zdania, że jest umysłowo chorą i żąda „z powodu jéj częściowego szału", bezzwłocznego przewiezienia jéj do Charité, gdzie téż 6⁰ ej. ją przyjęto.

Lekarz domu obłąkanych, Dr. Ideler, złożył 18 maja pierwsze o niéj sprawozdanie. Gdy się, mówi on w niém,—po przyjęciu Glaser niespokój i posępność jéj ukoiła, oświadcza obecnie, że należała do trupy sztucznych jeźdzców i prowadziła życie rozpustne, o co sobie teraz nader gorzkie robi wyrzuty. W skutek tych nieustannych zgryzot sumienia, zaczęły ją wkrótce nocą zjawiska czartów dręczyć i przywidywać, że ją tłumy czarnych postaci bez głowy otacza, że płomienie piekieł widzi i t. d. Zamilczała jednak o tém, aby, wyleczona z syfilis, nie była w Charité zatrzymaną. Zaledwie jednak do swego mieszkania powróciła, zaczęły ją owe zjawiska djabłów i we dnie ścigać, tak, że się ratowała ucieczką. „Gdy jednego razu,— pisze Dr. I. daléj,—spostrzegła obraz Chrystusa w oknie wystawy, rzuciła się przed nim na kolana, błagając o wybawienie od czartów. To obudziło powszechną ciekawość, a gdy się w swém pomięszaniu niczém wylegitymować nie mogła, została do Stadtvogtei zaprowadzoną". Tutaj owe postacie czartów na powrót się jéj pokazały, zaczęła tłuc szyby i została do Charité przewiezioną. Wypada ją przeto,— tak się sprawozdanie kończy, — w znaczeniu prawném ogłosić za umysłowo niedołężną".

Z żalem moim wielkim tego wniosku ostatecznego żadną miarą podzielić nie mogę. Widocznem jest, że to sądowo lekarskie zdanie opiera się znowu jedynie na własnych zeznaniach G., któréj wiarogodność już wyżéj została określoną a w dalszym ciągu jeszcze bardziéj zostanie roztrząśnioną. Jak już wykazano, w areszcie policyjnym przyszła jéj pierwsza myśl udać chorobę umysłową, a łatwiéj jeszcze, jak przez gwałtowne postępki, udawało

się jéj udać oszukiwać wszystkich przez opowiadanie o przywidzeniach! Lecz i tutaj można było G. dowieść jedno widoczne kłamstwo, którego Dr. I. jednak rozpoznać nie mógł, to jest: ową przez nią opisaną scenę z wizerunkiem Chrystusa. Niepodobna przyjąć, ażeby takie głośne zajście mogło było pozostać niewiadomém aresztującemu ją policyjnemu urzędnikowi, i żeby on tego zajścia w swém doniesieniu o aresztowaniu nie był przytoczył! a jednak nie znajduje się tam o tém ani słowa!

Jeżeli zaś Dr. I., stosownie do swego psychologicznego poglądu, zapewnie jak najsłuszniéj, wielką wagę na zgryzoty sumienia jako przyczynę chorób umysłowych u grzeszników kładzie i z tego powodu i wrzekome zgryzoty sumienia u G. jako fakt przyjmuje, to się odwołuję do wszystkich, którzy to indywiduum od tylu lat po więzieniach i przed kratkami sądowemi widzieli, jeżeli się z najbardziéj uzasadnionémi i najsilniejszém powątpiewaniem mojém o rzetelności zgryzot sumienia u takiéj osoby, któréj postępowanie jeszcze poniżéj należycie będzie wyjaśnione, wystąpić ośmielam.

Tymczasem ona przez długi czas pozostawała w domu obłąkanych, a gdy tutaj zauważano jeszcze i epileptyczne drgawki, na które G. ma cierpieć i które ,,wyzdrowienie jéj utrudniają", to według istniejących przepisów oznaczono termin na dzień 3 kwietnia 1849 r. do sądowego uznania jéj jako umysłowo niedołężnéj. Na tém posiedzeniu sądowém przytaczała te same kłamstwa, co i dawniéj, o Wohlbrücku, pozostaniu w rowie przy gościńcu, i opowiadała potém bardzo obszernie i rzetelnie, z dokładném podaniem dat o swoich kilkakrotnych przyjęciach i uwolnieniach z domu obłąkanych i roboczego, przyczém jednak obecnym lekarzom nie wpadło w oczy, że na temże samém posiedzeuiu na pytanie wiele zostaje odciągnąwszy 26 od 49? odpowiedziała: ,,na takie rzeczy odpowiedzieć nie mogę, moja głowa na to za słaba". Potém rozpowiadała szeroko o swoich czartowskich przywidzeniach. Zdanie sądowo-lekarskie stwierdza najprzód według jéj własnych spostrzeżeń obecność u G. gruzełków w płucach, z czego jednak lekarze słusznie żadnego wniosku na jéj zboczenie umysłowe nie wywodzą, i przyjmuje, zawsze na podstawie własnych zeznań podsądnéj, że cierpi na drgawki, których napady, — jak sama podaje, — ,,okresem wściekłości się rozpoczynają". ,,Badana, — mówi się w owém zdaniu, — nie pokazuje obecnie więcéj żadnych śladów choroby umysłowéj i zdaje się być z niéj uleczoną".

Z tego powodu wyznaczono nowy termin do ostatecznego złożenia stanowczego o niéj zdania. D. 1 maja zostaje G. jako ,,nieuleczona" do domu roboczego zwrócona a 20 czerwca „czasowo" w odwiedziny do Dauterów wypuszczona. Tutaj wydarza się po raz pierwszy to, co się potém tak często powtarzać miało. Przywłaszcza sobie albowiem natychmiast cały ubiór pani Dauter i oddala się potajemnie z domu! Przy swojém uwięzieniu nazajutrz nie umie więcéj podać swego nazwiska, mówi, że jest Chrystusem i t. d. w trzy dni jednak nie zapomina reklamować swéj kaletki: ,,z 1 talarem i 10 sgr., oraz z dwoma złotemi pierścieniami, z wyrytemi wewnątrz imionami", które jéj przy aresztowaniu odebrano! Zastępca fizyka znalazł ją cieleśnie chorą i przytém ,,stanowczo umysłowo chorą", dla tego odseła się ją do Charité, zkąd jednak bardzo szybko, bo już 9 lipca jako ,,z polepszeniem" do aresztu zwróconą zostaje. Takie ,,polepszenie" ,,stanowczo na chorobę umy-

słową" chorującéj, w ciągu czternastu dni, jest uderzającém i musi wzbudzić przypuszczenie, że tu musiało zajść złudzenie.

Po dwóch dniach, 11 lipca, wypuszczona, zostaje już 18 ej, na nowo przyaresztowaną z powodu „rozpustnego wałęsania się nocą" i na nowo, lecz już dla choroby cielesnéj do Charité odesłaną, zkąd po czterech tygodniach zostaje wypuszczoną. D. 30 sierpnia przyszło doniesienie, że się udała do wdowy Kliche, tam się za dozorującą jéj córkę w chorobie przedstawiła, i w imieniu téjże kilka sztuk ubioru zażądała i otrzymała, z nimi zaś na nowo (po drugi raz) uciekła. Że tą razą nie nazwała się Chrystusem, ani też żadnego śladu obłąkania nie pokazywała i nic o swoich przywidzeniach szatana nie wspominała i t. d. rozumie się samo z siebie, inaczéjby Kliche owych sukni nie była jéj powierzyła! W więzieniu pozostała jedenaście dni.

W początkach października b. r. wydarzył się ów znakomity epizod w sprawie Schall'a, który wszystkim znawcom téj kryminalnéj sprawy bardzo dobrzę jest w pamięci. Chodziło tu o nadzwyczaj trudne ustanowienie tożsamości osoby znalezionego zabitego człowieka. Otóż owa Glaser wystąpiła nie wezwana, podała się za żonę komisyonarza Fröhlich z Driesen, i utrzymywała, że zabity był jéj mężem, Lecz i to nazwisko było wymyślone i cały szereg faktów, za pomocą których starała się utwierdzić swoje zeznanie, a które z taką obmyślaną konsekwencyą jak się sędzia wyraził,—utrzymać umiała, że nakazano wykopanie trupa, którego jednak G. nie uznała za ciało swego męża. Z akt, dotyczących tego Schall'a, które z urzędu przeglądałem, wiadomo mi dobrze, jak długie i staranne poszukiwania w najodleglejszych kątach kraju na mocy zeznań owéj wdowy Fröhlich'a czyniono, dopokąd się w końcu nie wykryło, że to wszystko jest mystifikacyą. I tak np. nie istniał nigdy człowiek tego imienia, którego za swego męża podała i t. d.

Z tego wynika niezaprzeczenie, iż wtedy żaden sędzia, słowem nikt nie mógł mieć nawet podejrzenia, że mają obłąkaną przed sobą, inaczéj nie byłyby z pewnością miały miejsca owe tak kosztowne i mozolne poszukiwania. Chociaż się nasuwa pytanie, co téż umysłowo zdrową G. do takiéj pozornie bezcelowéj mystifikacyi spowodować mogło? to zadaniem tego sprawozdania nie jest na to odpowiadać. Chcę tylko napomknąć, że osoba, która w urzędowym raporcie tutejszego policyjnego prezydium, nazwaną została: „największym oszustem, jaki tylko istnieć może", może mieć wiele powodów do podobnego oszustwa i że o prawdopodobném związku G., z owym Schal, który się potém jako morderca przyznał, albo z jednym z jego towarzyszy, podczas sądowych rozpraw w ciągu owéj sprawy głośno była mowa.

Dnia 9 listopada odesłano ją z Spandau do domu roboczego, gdzie 8 kwietnia 1850 roku odbyło się posiedzonie sądowe dla ostatecznego zbadania i ustanowienia jéj stanu umysłowego. Tu już nie jest ona tą samą osobą, jaką była, spełniając przeniewierstwo i przed sędzią śledczym w Spandau. Tu już ma „tysiąc ojców i matek, a ojciec jéj nazywa się Papendeckel, tu nie można nic dostać żryć, jéj urodziny są każdego dnia, jeżeli „ma co jeść" i t. d.— Zaczęła wszystkich przytomnych obrzucać najpospolitszemi wyrazami obelżywemi i hańbiącemi, krzyczeć, że ona nie potrzebuje nic odpowiadać, że ona

jest więcéj od sędziego, bo jest cesarzem i królem (tym razem już nie Chrystusem!), — i wygadywać największe niedorzeczności. Tutaj muszę zauważyć, że wprawdzie podała, iż nie może pamiętać wszystkich swoich nazwisk, ani téż wieku inaczéj oznaczyć, jak tylko, że zapewnie ma lat 30—40, jednakże nazwisk (rzeczywiście istniejących i znanych) jeźdźców sztucznych Lejars i Kolter, u których miała być w truppie, nie zapomniała! I to jeszcze nadmienić wypada, że bardzo dobrze o tém wiedziała, iż była w Charité w oddziale obłąkanych i nie wezwana dodała: „Profesor Dr. Ideler niech przyjdzie do mnie". Mały ale bardzo charakterystyczny rys, jeżeli się wie, że i w następnych latach, w późniejszych stawaniach przed sądem, zawsze do zdania D-ra I. się odwoływała, którego zdanie o sobie dobrze znała. Nie mniéj zasługuje na uwagę, że w tym sądowym terminie ani jednego słowa nie rzekła, coby na obłęd religijny wskazywało, że nawet na zapytanie odpowiedziała: „ja nie mam żadnéj religii; ja jestem Turkiem, poganem!" i dopiero w końcu, gdy ją zapytano, czy jéj się w nocy nie zjawiają jakie postacie,— nie prędzéj —odpowiedziała: „Czarty!".

Lekarze zebrali to wszystko, co się dowiedziano w Charité i na obecnym terminie sądowym,—chociaż, jak już nadmieniłem, — to wszystko było wynikiem czystego wymysłu w słowach i postępowaniu podsądnéj, — przytoczyli jéj dawniejsze wałęsające się życie i epileptyczne drgawki, i postawili w końcu wniosek, jakoby „żadnéj nie ulegało wątpliwości, iż G. winna być za „umysłowo niedołężną, w myśl prawa karnego uznaną", co dało powód do orzeczenia w d. 15 maja przez sąd jéj niedołężności umysłowéj. Trzeba mocno żałować, że lekarze, przed swém orzeczeniem, nie pomyśleli nawet o możliwości udania, chociaż, nie znając osobistości G. i przeszłego jéj życia, w istocie żadnéj nie mieli do tego podstawy. Została aż do 30 października w domu roboczym, i została potém, na mocy oświadczenia miejscowego fizyka, że wprawdzie jest chorobliwie gwałtownego charakteru, łży, jest krnąbrna i szaleje, jednakże tyle rozumu posiada, iż może być wypuszczoną,— do jednéj z jéj krewnych odesłaną.

Z roku 1851 znajduje się w aktach ta jedna wzmianka, że d. 24 lutego została na ulicy leżąca w napadzie padaczki znalezioną, przytrzymaną i do aresztu zaprowadzoną, gdzie się za—raz znowu,—zamężną Kuffner podała. W r. 1852 d. 30 stycznia zaprowadzono ją ną odwach, gdy się dowiedziano, że niebezpiecznego złodzieja, Kuffnera, swego kochanka, potajemnie u siebie przechowywała. Przy jego przytrzymaniu i odprowadzeniu zaczęła krzyczeć i szaleć i zelżyła najokropniéj aresztującego policyjnego urzędnika, co téż i jéj uwięzienie spowodowało.

Dnia 16 sierpnia 1853 r. zostaje z powodu „niezameldowanego nocowania" przytrzymaną, podpisała się na protokóle: Kuffner, i została 13 września wypuszczoną. D. 25 października schwytano ją na nowo na nocném włóczęgostwie. Podaje ona różne mieszkania z całą dokładnością, w których miała mieszkać, co się jednak wszystko nieprawdziwém okazało, i zostaje wkrótce znowu wypuszczoną. D. 23 października przychodzi znowu (po raz trzeci!) skarga, że się z mieszkania zamężnéj Reinike, która ją z litości do siebie przyjęła, potajemnie oddaliła, zabierając ubiór i pieniądze z sobą. Wyśledzono ją, lecz ona umiała uniknąć policyjnych poszukiwań, aż nakoniec 7 listopada zostaje z powodu „silnego podejrze-

nia o tajemne wszeteczniictwo" przytrzymaną i do Charité odesłaną, zkąd ją 6 stycznia 1864 r. wypuszczono, lecz téż zaraz 23 ej. znowu „dla pijaństwa" przyaresztowano.

Przez ten czas najęła sobie przytułek u wdowy Lange, a gdy się sama w jéj mieszkaniu znalazła, ukradła (po raz czwarty) pięć sztuk odzieży i uciekła z nimi. D. 20 stycznia popełniła (po raz piąty!) w tenże sam sposób taki sam czyn, skradłszy z mieszkania Bendler, u któréj na nocleg pozostała, suknie i pieniądze, z którymi uciekła. Przed panią Lange nakłamała, że dyrektor Balk ma jéj książeczkę na odbieranie jałmużny i prosiła ją, aby do niego poszła po jéj zasiłek. Podczas jéj nieobecności popełniła ową kradzież. Panią Bendler zaś prosiła, aby jéj odzieży do ubrania się i pieniędzy pożyczyła. Z jednóm i drugióm znikła. Gdy jéj przy badaniu rzbiono te zarzuty, starała się znowu usprawiedliwić swą — słabością umysłu! Nie wie nawet, czy wzięła ślub z Kuffnerem i upoważniona jest do noszenia tago nazwiska i t. d. W zdaniu mojém z d. 8 lutego, którego wtenczas zażądano, wspomniałem, jak w rozmowie ze mną w sposób bardzo prawdopodobny i nie bez bystrości umysłowéj i przebiegłości swoje zbrodnie dobrze wystawić i siebie usprawiedliwić umie i przez to stwierdza, że posiada władzę rozróżnienia złego od dobrego; dowiodłem faktami, wziętemi z tejże saméj rozmowy i zachowania się jéj podczas niéj, że posiada „serce złe, usposobienie skore do złości i mściwe", że jednak nie ma u niéj żadnych śladów właściwego obłąkania, i uznałem ją ztąd za poczytalną. W terminie sądowym następnym, d. 27 marca, pojawiła się G. znowu niby umysłowo chora. Odskakiwała widocznie umyślnie od zadanych jéj pytań i t. d. Wreszcie chcę pominąć swoje własne spostrzeżenia w tym dniu i tylko przytoczyć urzędowy protokół, w którym wyraźnie stoi: „Obżałowana nie podała nic rozsądnego, odskakiwała ciągle od pytań, zadawanych jéj co do złożonéj na nią skargi, lżyła natomiast sędziego i inne osoby, dawała jednak, gdy jéj inne do rzeczy nie należące pytania zadawano, odpowiedzi stosowne". Była jednak w końcu tak pospolitą i gburowatą, że ją musiano wyprowadzić. Trzej przesłuchani świadkowie zeznali, że u niéj nigdy ani śladu zboczenia umysłowego nie dostrzegli. Ja trzymałem się przy mojém zdaniu, które dzisiejszém jéj zachowaniem się w oczach każdego bezstronnego, mocno zostało poparte, i G. została za „kradzież", powrotne oszustwo, noszenie fałszywego nazwiska i obrazę świadka" na sześć miesięcy więzienia skazaną, którą to karę odsiedziała d. 7 października. Lecz już 27 listopada została na nowo osadzoną za przeniewierstwo, chociaż z braku dowodów wkrótce wypuszczoną być musiała. D. 21 kwietnia 1855 r. zostaje na nowo za kradzież i przeniewierstwo przyaresztowaną. D. 11 listopada dostała się była do zamężnéj Fürstenberg, i wyłudziła u niéj, wykonawszy dniem poprzednio u wdowy Schön (po raz szósty) tenże sam manewr, pod pozorem, że ma iść na wesele, kilka sztuk odzieży i klejnocików, z któremi (po raz siódmy!) uciekła; przy badaniu swojém wyparła się znowu wszystkiego, wyszczególniła te sztuki odzieży z pożyczonych, które zamężnéj Fürstenberg odesłała, z wielką dokładnością, i podała również dokładnie dnie, w których to nastąpiło, zrobiła jednak na sędziu śledczém wrażenie, jakoby chorą umysłowo była, w skutek czego na nowo mego zdania zażądano, które też 12

maja złożyłem. Gdyby mi przy dawniejszych badaniach jeszcze jakie wątpliwości pozostać były mogły, że G. wszystkie swoje dawniejsze wrzekome widzenia i napady umyślnie udaje, toby one tym razem podczas mojéj długiéj z nią rozmowy, zupełnie ustąpić były musiały. Starałem się tym razem pozyskać jéj ufność, co téż zupełnie osiągnęłem a razem i zamierzony cel. Powiedziałem jéj pozornie w zaufaniu, że się już z pewnością dowiedziano, iż ona Fürstenbergowéj pieniądze—co dotąd uporczywie zapierała — rzeczywiście zabrała, i że zatém powinna późniejsze swoje zeznania do tego zastosować. Przyjęła to z największym spokojem, opowiedziała mi dokładnie, jak to się stało, i zapewniła mię, iż żaden człowiek tego widzieć nie mógł, gdyż w izbie nie było nikogo, prócz małego chłopczyny (!) i że jest niewinną i t. d. Na mój pozornie całkiem przyjacielski zarzut, że dla niéj i tak nie ma żadnego ratunku, gdyż jak ją tylko z więzienia wypuszczą, — co tyle razy doświadczono, — natychmiast na nowo rozpoczyna swoje oszustwa, okłamywania i kradzieże, odpowiedziała mi z największą spokojnością, prosząc mię abym jéj w tém dopomógł, że gdyby tylko tym razem się wywikłać mogła, z pewnością po raz ostatni tego się dopuściła. Po takiém przekonywającém oświadczeniu, którego żaden człowiek, nie utraciwszy w skutek zboczenia umysłowego władzy przewidzenia skutków swych czynności, nie złoży, które, przeciwnie, w sposób niezbity dowodzi, iż G. wiedziała, że czyni źle, za co ją czeka kara, musiałem ją na nowo uznać za poczytalną, w skutek czego sprawa poszła daléj swym torem. To było jednak dla niéj niespodzianką. W czerwcu zachowała się w więzieniu tak gwałtownie, że jéj musiano zawdziać kaftan, z powodu „obłąkania i szału" jak się urzędnik wyraził w swém doniesieniu. D. 30 czerwca zażądała swego obrońcy, by się z nim rozmówić i wniosła, aby na termin jéj badania, przywołano: 1) tkacza w fabryce jedwabiu Adolfa Kuffner, ulica Wassmanna Nr. 29, na podwórzu u wdowy Felgenhauer; 2) zamężną Herrmann, zajmującą się wyrobami z fiszbinu, ulica Kamienna Nr. 5; 3) tkacza jedwabiu Burmeister, Blumengasse Nr. 9 u wdowy Gerlach; 4) czeladnika tkackiego w fabryce jedwabiu Becker, ulica Prenzlauska Nr. 26, jako świadków uniewinniających. W interesie swéj obrony, t. j. w przekonaniu, że jéj na nowo niebezpieczeństwo grozi, zapomina się raz znowu i ta sama osoba, która w 11 dni potém, przed sądowemi kratkami, dla tego „że jéj głowa zbyt słaba", nie jest w stanie podać swego nazwiska i miejsca urodzenia, składa powyższém, jak widzimy, na 11 dni przedtém, dowód bardzo wiernéj pamięci, podając dokładnie siedm imion i nazwisk obcych osób i cztery mieszkania!! Takie zestawienie faktów z akt wyjętych mówi samo za sobą! Na możliwy zaś zarzut istnienia tylko chwilowéj „słabości głowy" czyli peryodycznego obłędu, postaramy się poniżéj dać odpowiedź. Wyżéj wspomniany termin badania jest jeszcze z innéj strony pod względem zachowania się G. godnym uwagi. Gdyż po złożeniu przez nią wyżéj wspomnianych dokładnych wskazań i swoich wniosków do obrony, stoi zapisaném: „gdy sprawa doszła do tego punktu, pochwyciła obżalowana nagle protokół, podarła go w kawałki, zaczęła głośno łżyć sąd i musiała przemocą być wydaloną". Gdyby podobne postępowanie nie chciano policzyć na karb rzadkiéj złościwości, rubaszności i gwałtowności charakteru, nie zadziwiającego tych, co G. już od dawna znają,

lecz na karb choroby umysłowéj; wzburzenia szałowego, toby się, przy takiéj zmianie wszelkich umysłowych objawów w krótkim przeciągu jednego posiedzenia, znaleziono w sprzeczności z wszelkiém lekarskiém doświadczeniem.

W terminie sądowém zachowała się znowu nader nieprzyzwoicie, lżyła sąd ostatniemi słowy w sposób najgminniejszy, widocznie z tym zamiarem, aby tym sposobem uzasadnić przypuszczenie zboczenia umysłowego. Tymczasem po wysłuchaniu mojego ponownego, stanowczo przeciwnego zdania o jéj stanie umysłowym i charakterze, poprowadzono sprawę daléj, nie zważając na jéj szałowe uniesienia. Wezwany jako świadek komisarz kryminalny Pick zeznał: „Przesłuchałem G. przy jéj aresztowaniu i zwracałem na nią uwagę, i przy innych śledztwach. Zdawała mi się zawsze zupełnie przy rozumie. Wiadomo mi, że na wolnéj stopie zawsze się rozumnie zachowuje, za każdą razą jednak odgrywa umysłowo niedołężną, gdy zostanie uwięzioną. Przedemną złożyła zupełne wyznanie". Posiedzenie zawieszono z powodów formalnych i odroczono. Tymczasem, na wniosek obrońcy, wezwano Prof. D-ra Ideler na drugiego biegłego, który téż na posiedzeniu sądu 28 listopada stanął. G. okazała się tym razem nie gwałtowną i wściekłą, lecz jakby złamaną i osłabioną na wzór choréj. Na przedstawione pytania dawała spokojne odpowiedzi; nagle dostała padaczkowego napadu, który jednak wkrótce przeminął, tak że sprawa mogła być daléj prowadzoną. Dziewięciu przesłuchanych świadków nie zeznało ani słowa o tém, aby kiedykolwiek u obżałowanéj umysłowe zboczenie byli dostrzegli. Oświadczyłem więc na nowo moje przekonanie, że G. obłąkanie udaje i to bardzo niezręcznie i jest poczytalną. Dr. Ideler oświadczył zaś z swéj strony, że w Charité nie miał powodu uważać ją za symulantkę. Przed 14 dniami zobaczył ją na nowo. Zapytał ją wtedy —według jego ustnego w protokóle sądowym nie pomieszczonego oświadczenia,—czyli zawsze jeszcze djabła widzi? a ona wtedy „się żaliła, że ją jeszcze zawsze czart w postci kozła prześladuje". Te spostrzeżenia,—prowadził daléj Ideler, — nie mogą jednak nic stanowić o owym czasie, w którym oskarżona swój czyn popełniła. Dzisiaj wydała mu się obżałowana zupełnie przy rozumie. Jaki zaś jéj stan umysłu był w chwili spełnienia czynu, o tém stanowczo orzekać nie może. „Mogła go rzeczywiście spełnić w stanie epiliptycznemi napadami sprowadzonego osłabienia umysłowego". Wyrok przyjmował wprawdzie poczytalność G., pomimo to została z innych, czysto prawnych powodów uwolnioną.

Otóż w roku 1856 wydarzył się ów osobliwszy wypadek, z powodu którego Glaser obecnie pod śledztwem się znajduje. W ostatni dzień grudnia znaleziono ją w M-ch-g na ulicy w drgawkach i odwieziono do szpitala. Tym razem była i została—niemą. Jeszcze następnego dnia nie można się było z nią rozmówić, lecz za pomocą „opisów na migi" zdołano się porozumieć z nią, w skutek czego powzięto podejrzenie dokonanego na niéj rozbojowego napadu. Ten fakt z najnowszego życia G. jest bardzo wielkiéj wagi. Dotąd nie zauważono u niéj jeszcze nigdy, w skutek napadu epileptycznego, chwilowéj nawet niemoty, a cóż dopiero trwającéj dzień cały! Wreszcie, według lekarskiego doświadczenia, niemotę, tak długo trwającą w skutek podobne-

go paroksyzmu, należałoby zaliczyć do wypadków prawie nieznanych. Chociaż i tym razem możemy śmiało przyjąć jakiś zamiar, to zachodzi jednak pytanie, coby mogło być celem téj, rozumie się samo przez sie, tak łatwo wykonać się dającéj symulacyi? Odpowiedź na nie, jak również i wyjaśnienie téj całéj zadziwiającéj mystifikacyi władz sądowych, nie trudna. G. widziała dobrze, że jest bez wszelkiéj legitymacyi, i że sobie z nią postąpią jak z każdą wałęsającą się publiczną włóczęgą. Takiego postąpienia mogła się jeszcze łatwiéj spódziewać, gdyby się o jéj nazwisku dowiedaiano. Chciała więc widocznie coś nowego obmyśleć, aby zapobiedz nowemu uwięzieniu i karze, i udała niemotę, a zatém niemożliwość podania jakichkolwiek wiadomości o sobie, dla zyskania czasu na wymyślenie jakiegokolwiek kłamstwa. Skutek pokazał, jak doskonale jéj się to udało.

Dopiero na trzeci dzień napisała na tabliczce „Krüger", a siódmego rozgadała się obszerniéj podczas swego przesłuchania. Powiedziała, że się nazywa Karolina Luiza Emilia zamężna kupcowa towarów galanteryjnych Krüger, z domu Kroschel, lat 41, ewangeliczka (a zatém nie Turczynka lub poganka! tym razem) i podała opis rozbojowego napadu na nią i jéj wrzekomego męża, dokonanego podczas ich podróży na jarmark w nocy, przyczém cały ich zaprzęg został uprowadzony. Ta sama osoba, która tyle razy „swém osłabieniem głowy" się tłumaczy, wymyśla obecnie całą powieść o napadzie rozbójniczym i rozbojowym ze wszystkiemi najdrobniejszemi szczegółami, wprowadzającemi w zadziwienie. Owa kobieta „z głową osłabioną" opisuje swego męża, wóz, konia, zawartość kufrów i skrzyń na wozie, bieliznę z jéj znakami, osoby i ubranie (od stóp do głowy) obu rozbójników, psa, którego z sobą miała i t. d. podczas swoich kilkakrotnych długich badań z taką dokładnością szczegółów i z taką zadziwiającą konsekwencyą, nie widząc ani jednego razu czarta i nie wymawiając ani jednego przewrotnego słowa, mogącego naprowadzić na myśl obłąkania, że sędzia śledczy widział się spowodowanym do publicznego obwieszczenia o tym rozbójczym napadzie i do najspieszniejszego wyśledzenia go [1]).

---

[1]) Urzędowne obwieszęzenie jest za nadto ważném dla charakterystyki Glaser, aby go tu dosłownie nie przytoczyć: Obwieszczenie, dotyczące rozboju. Zeszłego Sylwestra wieczorem, jechał kupiec galanteryjnych towarów, Karol Henryk Emil Krüger z swoją żoną Karoliną, Luizą, Emilią, rodem Kroschel z Klein-Posemuckel w obwodzie Bomst, na jednokonném wózku, drogą z Kistrzyna do Berlina i znajdował się około 6-éj godziny wieczorem na niéj między Jahnsfelde i Müncheberg, gdy z małego sosnowego gaju dwóch ludzi z psem wyskoczyło, konia za uzdę chwyciło, K., który natychmiast wyskoczył, nogi pałką poderwało, a zamężnéj K., która również zeskoczyła i uciec chciała, kaletkę pieniężną z 46 do 48 brzęczącemi talarami odebrało. Zamężna K. dostała się tego samego wieczora piechotą do M-ch-g i przez kilka dni nie zdołała wyrzec słowa, i aż dopiero teraz, odzyskawszy mowę, całe to zajście opisać była w stanie. Uprzęży i męża jéj podobnie jak i złoczyńców nie można było dotąd odnaleźć. Według podania

Rozumie się samo z siebie, że to całe podanie było prostym wymysłem, do którego należało i to, że jéj i jéj męża papiery legitymacyjne miały się znajdować w kufrze i wraz z nim zostały zrabowane i zaginęły. Nie była więc na teraz włóczęgą i musiano ją umieścić w szpitalu i tam żywić! W skutek owego urzędowego obwieszczenia i poszukiwań tutejszéj policyi, prezydium téj policyi wpadło na myśl, że ową wrzekomą Krüger nie jest kto inny tylko Glaser, i zażądało przewiezienia téj, jak w tém piśmie ją nazwano, „kobiety największego oszusta i matacza, jakiego sobie tylko pomyśleć można, która obłąkanie udaje", do Berlina. Dnia 31 stycznia tutaj dostawiona i poznana — chwyta się natychmiast na nowo swego tyle razy wypróbowanego sposobu obrony. Oświadcza, iż w napadzie obłąkania ztąd wyszła i nie chce nic o niczém wiedzieć, co się w M-ch g wydarzyło. Tymczasem umieszczono ją w szpitalu, z którego zaś potajemnie ucieka i dru-

---

zamężnéj K., uprzęż składała się czterokołowego jednokonnego wózka z wasążkiem z desek, pomalowanym na niebiesko, i z wypisaném na tylnéj osi, czarną farbą i łacińskiemi literami, nazwiskiem C. Krüger. Cztery koła były świeżo na zielono pomalowane. Na drewnianym, na łańcuchu zawieszonym hamulcu było również nazwisko C, Krüger czarno wypisane. Pod wozem wisiała deseczka, na któréj spoczywał mały, biały, czarno cętkowany piesek, zwany laddy (lady), przywiązauy na łańcuszku. Do wózka była zaprzężona klacz mała, czarna, z białą plamką na czole; uprzęż jéj była skórzana a na téj wyrżnięte nazwisko C. Krüger. Nad wasągiem była rozpięta płócienna buda, zaznaczona z tyłu literami C. K. czerwono napisanemi.

Na wozie znajdowało się: 1) Dwie skrzynie z suwanemi pokrywami i kłótkami, na pokrywkach wypalone nazwisko C. Krüger, w jednéj ze skrzyń ostatki zabawek dziecięcych, w drugiéj zaś, jeszcze dobrze napełnionéj, towary galanteryjne i inne: jak noże, widelce, nożyczki, łyżki i t. d.; 2) kufer niezamknięty, skórą obity, w którym się brudna i czysta bielizna znajdowała, męzka naznaczona literami C. K, żeńska E. K. i w numera od 1—6 zaopatrzona, numera począwszy od 4 zapewnie czyste, 1 i 2 zaś brudne. Bielizna składa się z koszul, pończoch, chusteczek do nosa, fartuchów i t. d. W kufrze był prócz tego czerwony skórzany pulares z papierami legitymacyjnemi K.; 3) pierzyna i dwie wielkie poduszki, wsuwki z białego w niebieskie paski dómowego płótna, a poszewki z takiegoż samego płótna w białe i czerwone kratki, wszystko czerwono naznaczone; 4) dwa worki, naznaczone C. K. Posemuckel; w jednym z nich jeszcze owies; 5) kosz na paszę z nazwiskiem C. Krüger; 6) wiadro z żelaznemi obręczami i uchami i wypalonėm nazwiskiem C. Krüger; 7) czarny kożuch, bez pokrycia; 8) z przodu wozu wisiała na rączce drewnianéj latarka blaszana z olejną lampką.

K., który podczas napadu zeskoczył z wozu i na nim szary sukienny płaszcz poz stawił, jest wieku lat 41, wzrostu wysokiego, silnéj budowy, z wąsem, i miał na sobie brunatne bukskinowe spodnie w szare paseczki, wsunięte w wielkie buty z cholewami, brunatny sukienny paletot z aksamitnym kołnierzem i z wielkimi materyalnymi guzikami, czerwoną pluszową kamizelkę w białe paski, zapinaną pod szyję, z guzikami z perłowéj macicy, sześć łokci

giéj w szpitalu będącéj kobiecie (po raz ósmy!), zamężnéj Kühlstein, suknie i kwit zastawny zabiera. D. 4 maja na nowo schwytana, tłómaczy się znowu obłąkaniem, które aresztujący ją komisarz Bock „notorycznie udanym" nazywa, podaje téż przy pierwszém przesłuchaniu, że cierpi na „drgawki w głowie", odpiera przytém jednak wszelką skargę o kradzież przytoczeniem rozmaitych wrzekomych faktów.

Na 27 czerwca naznaczona była ostateczna sądowa rozprawa. Ona zaś prosi o naznaczenie innego dnia i żawezwanie Prof. Ideler „ażeby oświadczył, że ona umysłowo słaba". Posiedzenie sądu odbyło się tedy d. 3 lipca na które Prof. I. i ja byliśmy wezwani. Z początku zachowała się całkiem spokojnie i zeznawała rozmaite szczegóły. Naraz zaczęła z wielkiém zdziwieniem i sądu i publiczności głową nieustannie ku ścianie kiwać i zrazu cicho potém coraz głośniéj mówić. Potém głośno zakrzyczała: „Wypędźcie naj-

---

długi na drutach robiony, niebiesko-zielono-biały szal, nową wielką futrzaną czapkę z klapami, pokrytą zielonym suknem, lnianą koszulę, naznaczoną C. K. 3, i brunatny, wełniany, na drutach robiony kaftanik. Prócz tego miał bicz, zieloną skórą obszyty i przy zeskakiwaniu zabrał z sobą nabitą krucicę, z niebieskim zapustem, brunatną rączką i zamkiem perkusyjnym. Przy sobie miał portmonetkę czyli kieszonkę z brunatnéj skóry, taśmą gumową ściśniętą, zawierającą jego pozwolenie na handel od domu do domu (*hausirschein*); daléj zwyczajny zegarek kieszonkowy z szildkretową kopertą, niebieskawym stalowym łańcuchem i kluczykiem i tabakierkę z nowego srebra, wewnątrz pozłacaną.

Zamężna K. opisuje jednego z rozbójników jako człowieka dość rosłego i silnego, dobrze wyglądającego, mającego włos ciemny, ryżawą brodę, faworyty i wąs, kończasty nos, zdrową cerę, lat około 30. Miał na sobie dobry, pod szyję zapięty bajowy surdut z kołnierzem innéj materyi, spodnie w butach wysokich i pałkę w ręku. O nakryciu głowy nic powiedzieć nie może. Psa miał wielkości owczego, żółtéj sierści, z długim ogonem i długimi kudłami; wołano go: „karo". Towarzysz zaś jego, wzrostu nizkiego, szczupły, wynędzniały, miał także ryże krótkie włosy i takież same faworyty, sięgające pod brodę, na twarzy był blady i wychudły. Miał na sobie surdut sukienny, podarty, ciemne spodnie, na buty, zielony szal grubo koło szyi okręcony i szarą sukienną czapkę z daszkiem. W bójce z K. miał zostać po twarzy podrapanym, a towarzysz miał go zwać: „Juliuszem"; mógł mieć około lat 38—39. Mężczyzna w bajowym surducie, miał K., która ze swemi pieniędzmi, znajdującemi się w kiesce niciané], robionéj szydełkiem, z stalowemi obrączkami i kutasikami, uciec chciała, odebrać je, a jéj zatkać gębę kawałkiem muślinu, pochodzącego z firanki od okien.

Wszyscy ci, coby mogli dać jakąkolwiek wiadomość o pobycie K., jego uprzęży, woza, lub jakiegokolwiek przedmiotu, który się na tymże znajdował, lub téż o mniemanych sprawcach czynu, wzywa się tém usilnie, aby o tém do najbliższych sądowych lub policyjnych władz jak najspieszniéj donieśli. Nie poniosą z tego powodu żadnych kosztów. M-ch-g, 7 stycznia 1856. K. obwodowa sądowa komisya.

przód djabła", i zaczęła gwałtownie szaleć. Na pytanie: gdzie tego djabła widzi? odpowiedziała: „tu, tu on stoi!" i chwyciła za stołek, którym nacierać poczęła na siedzącego obok niéj kr. zastepcy prokuratora, tak, że ją trzeba było natychmiast wydalić. Z obu biegłych wyzwany został do złożenia swego zdania najprzód Dr. I., który Glaser uznał „za rzeczywiście umysłowo chorą i całkiem niepoczytalną, jako też i w ogóle za niezdolną do dalszego z nią sądowego postępowania, opierając się na jéj przywidzeniach djabła" w zakładzie obłąkanych i na jéj wieloletniéj epilepsyi.

Ja zaś złożyłem zdanie: że obecne posiedzenie sądowe tylko mię utwierdza w mojém dawnym poglądzie, iż oskarżona jest nadzwyczaj przebiegłym i wytrawnym oszustem, udającym jedynie obłąkanie. Jest to nader zadziwiającém, że w ostatnich czasach obłąkanie u niéj się pojawia tylko wtedy, gdy jest pod oskarżeniem, a obłąkanie stanowi bardzo wygodny środek obrony, i że ją natychmiast opuszcza, gdy zostaje z więzienia uwolnioną. Również ma wielką ważność w téj mierze jéj własne wyznanie, które mi w więzieniu dawniéj złożyła (a które już poprzednio przytoczyłem). Zmuszony jestem zaprzeczyć, że epilepsia łączy się zwykle z obląkaniem, gdyż jest wiele epileptyków, których rozum przez to nic nie ucierpiał. Muszę oświadczyć, rzekłem, że uznaję obżałowaną za zupełnie poczytalną, i zdawało się mi, że na podstawie mojego sądowo-lekarskiego doświadczenia, bezpiecznie to uczynić mogę. „Jeżeli się oskarżonéj uda—zakończyłem rzecz,—skłonić sąd do tego przypuszczenia, iż jest umysłowo chorą i w skutek tego wyjdzie bezkarnie, to opuszczając ławę oskarżonych będzie tryumfować. Przepowiadam jednak, że wolności swéj użyje wkrótce na popełnienie nowéj zbrodni". Ta przepowiednia ziściła się téż bardzo prędko. Posiedzenie sądowe albowiem zawieszono a obaj biegli byli wezwani do przedłożenia swych przeciwnych zdań na piśmie, aby zwykłą koléj do najwyższéj naukowéj instancyi przejść mogły. G. zaś została tymczasem uwolnioną. Lecz już d. 21 września na nowo ją uwięziono za to, że (już po raz dziewiąty!) na swém noclegu u kupcowéj odzieżą, rozwódki Hahn, urod. Schmidt, skradła odzież i uciekła.

G. ma obecnie 30 kilka lat, wzrostu smukłego, chuderlawa i bladéj cery. Chorobowych zmian u niéj żadnych nie dostrzeżono, z wyjątkiem nieznacznego i nie mającego w tym razie żadnego znaczenia, gruźliczego nacieku w płucach. Jest jednak u niéj stępienie czucia (*Parese*) w prawéj górnéj kończynie, którego źródła dojść było niepodobném. Wzrok ma przeszywający, nieprzyjemny i stanowczo złośliwy. Nie można zaprzeczyć, o czém się przez własne badanie na jedném z sądowych posiedzeń miałem sposobność przekonać, że ona rzeczywiście na padaczkę cierpi, i prawdopodobnie już od wielu lat na nią cierpiała. Dr. Ideler podnosił tę okoliczność kilkakrotnie. i z wielką słusznością jako bardzo ważną dla osądzenia jéj umysłowego stanu Wiadomém jest albowiem z doświadczenia, że padaczka trwając długo, wywiera wpływ szkodliwy na władze umysłowe. Lecz i to jest wiadomém, że szczęściem najczęściéj nie ma miejsca, i wielka ilość podobnych chorych, nawet przy dłuższém życiu, żadnego takiego wpływu nie doznaje, jak to w mojém na piśmie złożoném zdaniu przykładami wyjaśniłem, przytaczając kilku znakomitych ludzi, o których z pewnością wiemy, że cierpieli na padaczkę. Sądowemu lekarzowi wypadnie więc zawsze w danym i wątpliwym wypadku roz-

wiązać najprzód to przedwstępne pytanie, t. j. ustanowić ten fakt, czy u podsądnego zboczenie umysłowe rzeczywiście istnieje, nim będzie mógł przystąpić do uzadnienia swego orzeczenia i dla rozwinięcia historycznie powstania tego obłędu, cofnąć się w tył, biorąc za podstawę długo trwałą chorobę nerwową. Wtedy dopiero będzie ona miała znaczenie dla osądzenia wypadku; inaczéj zaś mieć go nie może, gdyż, jak już nadmieniono, padaczka nie sprowadza koniecznie i w każdym przypadku, zboczenia umysłowego. Chodzi więc zawsze o rozwiązanie tego pytania: czy epileptyczna G. jest obłąkaną lub nie? Jéj słowa, wyrażenia i postępowanie, doprowadziły Dr. I- do tego,—przypuściwszy ich rzetelność wewnętrzną, — zupełnie słusznego mniemania, że ona cierpi na ,,obłęd szatański" (*Teufelswahnsinn*), t. j. na ową formę obłędu religijnego, którą nazwano Demonomanią. Jest to jednak bardzo uderzającém i niezgodném z lekarskiém doświadczeniem, ażeby padaczka tę formę obłąkania właśnie spowodować miała, gdyż jest wiadomém, że ta choroba nerwowa, jeśli działa szkodliwie, powolne osłabienie władz umysłowych dochodzące do otępienia i zniedołężnienia umysłu, sprowadza. Lecz Dr. I., chcąc uzasadnić swoje przypuszczenie o istnieniu ,,obłędu szatańskiego" posiłkuje się jeszcze innym ważnym objawem, t. j. zgryzotami złego sumienia G. z powodu jéj złego życia, o których sama mu zeznała. Pominąwszy to, cośmy wyżéj już w téj mierze napomknęli, muszę jeszcze raz zwrócić uwagę na to, że u G. nie można poszukiwać wielkiéj tkliwości na to, co słuszne lub niesłuszne, w téj kobiecie, która ciągle obraz rzadkiéj szorstkości, surowości i najrubaszniejszéj i najniższéj gburowatości przedstawia, która władzę sądowe wciąż mystifikuje, a biednych ludzi, tych samych, co ją z litości do siebie tulą, wciąż oszukuje i okrada. Wreszcie przeciwko owemu mniemaniu mówi jeszcze i to, że zgryzoty sumienia nie bywają zwykle peryodycznemi, gdy tymczasem domniemany ,,obłęd szatański" G. ma charakter peryodyczny, przepuszczający, do czego jeszcze późniéj powrócę. Pomimo to, jako pozornie pewny zostaje ten fakt, że Dr. Ideler ,,leczył G. przez rok cały wrzekomo na ciężką chorobę umysłową" w domu obłąkanych. Z żalem muszę tu przytoczyć, że urzędowy żurnał szpitala, do którego zajrzeć uważałem sobie za obowiązek, ten fakt nie koniecznie niewątpliwie stwierdza. G. została 6 kwietnia 1848 do zakładu przyprowadzona. Opowiadała najrozmaitsze kłamstwa, które powyżéj przytoczono. ,,Podczas przyjęcia", stoi w żurnalu chorych, ,,okazywała wielką niespokojność. Dręczona swoją wielką grzesznością, widziała czarne postacie, pastora i czarta". Zachorowała na zapalenie tchawicy, ale pastora widziała jeszcze do 30 kwietnia. Już od następnego miesiąca czytamy uwagę: ,,W maju nie dało się widzieć żadne rzeczywiste umysłowe zboczenie", tak, że tylko czysto cielesne cierpienia, nieżyt, reumatyzm, objawy suchotnicze w tym miesiącu zostały wciągnięte. W czerwcu ,,wystąpiło kilka silnych napadów wzburzenia, podczas których szalała i klęła, tak, że trzeba było użyć środków przymusowych; lecz te napady nie były długie". O ,,obłędzie szatańskim" nie ma tu już ani wzmianki a ,,miotanie zaś przekleństw, łżenie i szalenie" stanowi, jak to urzędnikom z Stadtvogtei aż nadto dobrze jest znaném, u téj tylko za pomocą środków przymusowych poskromić się dającéj kobiety, objaw zwyczajny, wypływający z jéj już tylekroć opisanego charakteru. W lipcu cierpiała więcéj cieleśnie niż umysłowo. Wzmianka jest o padaczce, biegunce i objawach

płucnych, przytém wyraźną zrobiono w tym miesiącu uwagę, że „umysłowo nie zdawała się więcéj cierpieć”. W sierpniu „słyszała głosy wołające, iż jest wielką grzesznicą i nic jeść nie powinna, tak, że tylko w skutek namowy usilnéj cokolwiek jadła”. Ten objaw wołających głosów, nie był dotąd jeszcze zauważanym i już się więcéj nie powtórzył. G. musiała zapewnie na sali od innych, rzeczywistych umysłowych chorych o tych częstych złudzeniach zmysłowych słyszeć i tę wiadomość natychmiast do swoich celów użyć. To przypuszczenie nabiera pewności przez drugi wrzekomy objaw, dający się często widzieć u rzeczywiście obłąkanych, to jest, przez wstrzymanie się od jadła, co również u chorych w swém otoczeniu dostrzedz musiała. I o tém ani przedtém, ani téż później nie było już więcéj mowy. A chociaż to już samo przez się wpaść musi w oczy, to jednak nie mniéj godną uwagi być się zdaje ta okoliczność, że się przecież „namówić” dała do jedzenia, gdy tymczasem, jak wiadomo, rzeczywiście obłąkani, zacząwszy raz od jadła się wstrzymywać, nie dają się zwykle „namową” skłonić do przyjęcia jadła, tak że najczęściéj wypada w tym celu rzeczywistych przymusowych środków użyć. Lecz dłuższe wstrzymywanie się od jadła było właśnie dla umysłowo wcale nie choréj G. daleko trudniéj do udania, aniżeli proste podanie o „widzeniu djabłów”, lub téż proste łżenie i szalenie, i ta okoliczność właśnie jest bardzo charakterystyczną, iż ani to następstwo obłąkania, ani téż inne, również częste, lecz przez dłuższy czas nie dające się udać, to jest: nieustanna, zupełna bezsenność przez kilka nocy, nie zostały ani razu, ani w Charité, ani téż gdziekolwiekindziéj, zauważane.

W żurnalu znajduje się daléj z września, pominąwszy padaczkę i cierpienie piersiowe, jeszcze wzmianka o „jéj licznych narzekaniach na siebie samą, i o jéj złośliwości i uporności, uwydatniających się tak samo jak i w zeszłych miesiącach; a z października, znowu prócz napadów drgawek: „w częstych sprzeczkach z innymi chorymi uwydatniło się jaskrawo jéj surowe, rubaszne i zuchwałe usposobienie. Narzekań na siebie samą nie było”. Z listopada: „umysłowo była zdrową”. W grudniu: „przez kilka dni wstrzymywała się od jadła, twierdząc, że na niego nie zasługuje”. O jéj umysłowém zachowaniu się w tym miesiącu nie ma dalszéj wzmianki, mianowicie nie wiadomo, czy i tym razem za „namową” się skłoniła do jedzenia. Ze stycznia 1849 r. stoi w żurnalu tylko tyle, że pominąwszy padaczkę i hysteryczne napady, „stan jéj umysłowy był ten sam” (jaki?). W lutym zanotowano tylko napad lekki biegunki, „wreszcie nie było żadnéj zmiany”. W marcu nie okazało sie „ani śladu choroby umysłowéj” a w kwietniu została wypuszczoną.

Zdaje mi się, iż sądząc według powyższego, ściśle według urzędowych zapisek przytoczonego, zachowania się jéj przez rok cały w Charité, nie zbłądzę, twierdząc, że to jest faktem, iż G. się przez rok cały w oddziale obłąkanych w Charité znajdowała, że jednak to twierdzenie: „iż przez rok cały na ciężką chorobę umysłową cierpiała”, żurnał szpitalny wcale nie potwierdza. Z wyjątkiem pierwszych czasów po jéj przyjęciu do zakładu, nie było, według zeznania jéj saméj, przez cały rok ani mowy o zjawiskach djabłów. I rzeczywiście, każdego, kto tylko nabrał doświadczenia przez dłuższe obcowanie ze zbrodniarzami i symulantami i kto zna obżałowaną, jéj charakter i życie, musiało to z góry uderzyć, ażeby właśnie ta forma religijnego obłędu

u niéj się wyrobić mogła! Lecz ten obłęd się u niéj wcale nie wyrobił. Przedstawia on bowiem u odpowiednich chorych takie właściwe sobie piętno, nawet w samym zewnętrznym wyglądzie, żeby nie mógł był ujść baczności, przez rok cały nań zwróconéj. A jednak w żurnalu chorych nie ma o tém ani słowa! Sprzeciwia to się daléj powszechnemu doświadczeniu, ażeby człowiek, cierpiący rzeczywiście na obłęd religijny, wyrzekł te słowa,—które Dr. Ideler musiały dotąd pozostać nieznane—jak to G. uczyniła,—„że nie ma żadnéj religii i jest „Turkiem, poganinem". I ona się, co do swéj niewiadomości istoty chorób umysłowych tak samo zdradza, jak i wszyscy symulanci, którzy najistotniejsze objawy różnych chorób umysłowych z sobą mięszają. I tak mówi raz: „jestem cesarzem, jestem królem" i t. d., czego żaden demonomanią owładnięty nie powie, gdyż on tkwi w zupełnie innem kole myśli. Nie mniéj téż obłęd religijny właśnie nie stanowi zwykle wcale formy choroby umysłowéj peryodycznéj czyli przepuszczającéj. Że zaś ta okoliczność, iż G. przez lat dziesięć tylko chwilami obłąkaną się okazywała, mogłaby łatwo dać powód do przyjęcia peryodyczności jéj wrzekoméj choroby umysłowéj, która w podobnych chorobach zbyt powszechnie znany objaw stanowi, to dla zbicia podobnego tłómaczenia, nie można zaniedbywać zwracać usilnie uwagę na tę niezbitą i aktami stwierdzoną okoliczność, że G. na wolnéj nodze nigdy obłąkaną się nie okazała; natychmiast zaś w obłąkanie wpadała, szalała i t. d., gdy ją z powodu nowych zbrodni uwięziono lub w więzieniu kara jéj zagrażała, lub też w obec lekarzy się znajdowała, na których osądzenie tym sposobem wpłynąć chciała, co się jéj téż przy swojéj nadzwyczajnéj przebiegłości tak często udawało! Żaden, powtarzam, ani jeden z owych licznych, przy najrozmaitszych zdarzeniach przesłuchanych świadków, nie zeznał ani razu aby kiedykolwiek coś do obłąkania podobnego u niéj był spostrzegł.

Gdyby jednak przypuścić chciano, że nielekarze nie są zawsze w stanie uczynić w téj mierze rzetelnego spostrzeżenia, toby to jednak do „obłędu szatańskiego" G. zastosować się nie dało. Gdyż jéj szalenie, łżenie, jéj wykrzyki: tu stoi djabeł! jéj rzucanie na niego i t. d., stanowią z pewnością objawy, któreby każdemu, nawet najmniéj wykształconemu, koniecznie w oczy wpaść musiały. Jéj tak przebiegle przeprowadzone oszustwa i omanienia byłyby się jéj téż nigdy nie udały, gdyby z podobnemi objawami była wystąpiła. Że zaś tak tych jak i w ogóle całego swego wrzekomego obłąkania już od początku jako środek obrony jedynie używała, i w tym celu je nawet wprost wymyślała, dowodzi tego najlepiéj jéj uderzające kłamstwo, którego się dopuściła po jedném z pierwszych uwięzień, d. 2 kwietnia 1848 r. podając, że aż do przedwczorajszego dnia przez rok cały prawie nieprzerwanie jako umysłowo chora w Charité się znajdowała. Że to sobie wprost z palca wyssała, najlepszym dowodem akta. Odtąd też zaczęła, jak to już pierwéj przytoczono, swój pomysł daléj rozwijać, i rzeczywiście na nowo, niby powtórnie (wrzekomo), w obłąkanie wpadać! O tym celu nie zapomina téż „słabéj głowy" obżałowana ani na chwilę, a podczas terminów exploracyjnych, jako téż podczas jéj badania i przed sądem, kiedy tak „słabéj głowy" się okazuje, że nie jest w stanie podać swego rodowodu, swego nazwiska, jéj pamięć jednak wystarcza do zachowania nazwiska i tytułu p. Idelera, którego przy wezwaniu kilka-

krotnie żąda z powodów, które już dostatecznie zostały wyświecone. Tak więc, w całém jéj usposobieniu i zachowaniu w ciągu tych dziesięciu lat, które akta śledcze obejmują, i według moich własnych spostrzeżeń, objawia się niezwykła siła nizkiéj, rubasznéj pospolitości, czelność i zuchwałość rzadka nawet u moralnie upadłych, lubo téż i nie mniejsza chytrość, i roztropna przebiegłość, lecz nie objawia się ani jeden z tych znaków, które według doświadczenia znamienie rozwijającego się lub téż późniéj rozwinąć mającego się rzeczywistego zboczenia umysłowego stanowią. To niezwykłe zespolenie przymiotów umysłu i serca było zapewne dostateczném do omamienia najdzielniejszych nawet sędziów, lekarzy i władz, lecz nie osób, które wprawne w obcowaniu ze zbrodniarzami i podobnymi osobistościami jak G., może być i w skutek doznanych już w téj mierze dawniejszych złudzeń i zawodów, do większéj oględności i ostrożności w wydaniu swego sądu zostali zniewoleni.

Stosownie więc do powyższych wywodów złożyłem na nowo moje zdanie, brzmiące następnie: „że Karolina Glaseer dotąd obłąkanie tylko udawała, i że nie tylko w ogóle ale i co do obecnie zaskarżonego przestępstwa za poczytalną uważaną być ma".

Na 31 grudnia 1856 został naznaczony nowy termin sądowy, gdyż tymczasem i mój kolega Dr. I. złożył był swoje powodami uzasadnione sądowo-lekarskie zdanie. Do oddania naszych zdań do wyższych instancyi do rozsądzenia wcale nie przyszło i było też niepotrzebném. Gdyż skoro się Dr. I. dokładnie z akt obeznał z życiem i postępowaniem téj dziwnéj osobistości i kilkakrotnie ją jeszcze poddał swemu badaniu, doszedł i on nareszcie do tego przekonania, które w swojém, ze zwykłą gruntownością opracowaném, zdaniu wypowiedział: „iż teraz sam uznaje, że go G. „grubo oszukała" i że obecnie z zupełném przekonaniem z mojém zdaniem się godzi". Posiedzenie sądowe otwarto więc na takich podstawach i wezwano G. aby się dzisiaj spokojnie zachowała, gdyż sąd nabrał tego przekonania iż jéj obłąkanie jest tylko udaniem, które się jéj więcéj na nic przydać nie może. Lecz ona się tém nie dała wcale zbić z toru, a chociaż już więcéj nie występowała z przywidzeniami djabłów, to na wszystkie pytania takie zuchwałe i bezczelne, to po części przewrotne dawała odpowiedzi, że ją wkrótce musiano wydalić, a skazanie jéj na więzienie w domu poprawy nastąpiło zaocznie. Zdaje się, że ta rzadka i nader społeczeństwu szkodliwa osoba na długo nieszkodliwą uczynioną została [1]).

---

[1]) Od czasu, gdy to zostało napisaném, Glaser pokazała się znowu w r. 1858. Wkrótce po swojém uwolnieniu z więzienia wydurzyła od jednéj służącéj pod jakimś pozorem wszystką jéj odzież. Stawiona przed sądem, zachowała się teraz zupełnie spokojnie, prawie skromnie, i tak jak każdy człowiek przy zmysłach, przyjęła wyrok bez szemrania, prosiła tylko, przywodząc stosowne powody, o odroczenie wykonania wyroku, na co się jednak nie zgodzono.

ROZDZIAŁ II.

Sądowa psycho-nosologia w szczególności.

§ 113. Uwagi ogólne.

Już od najdawniajszych czasów prawodawstwa ustanawiały zawsze, z dziwną zgodą co do zasadniczych podstaw, podział różnych form obłąkania na kilka tylko klas, najwięcéj na dwie lub trzy. Rzymskie prawo mówi tylko o *dementibus*, do których *mente capti* i *furiosi*, jako rodzaje zalicza. Za tym swoim wielkim przewodnikiem poszły i późniejsze prawodawstwa, mianowicie wszystkie prawie niemieckie, tudzież *code civil*, a rozróżniając jedynie obłąkanie (*Wahnsinn*), szaleństwo (*Raserei*) i zniedołężnienie (*Blödsinn*) postawiły je jako niby prawne rodzaje chorób umysłowych i przyjęły wyłącznie (z małemi, nieznacznemi odmianami w niektórych niemieckich kodeksach). Również i prawo cywilne pruskie (*Allgem. Landrecht*) przyjmowało [jedynie szaleństwo, obłąkanie i zniedołężnienie, utożsamiając przytém w określeniu obłąkanie z szaleństwem, a kodeks karny pruski (z r. 1851) przyjmuje nawet tylko obłąkanie i zniedołężnienie jako dwie odrębne klasy.

Nazwy te przeszły przeto z prawa cywilnego do kodeksu karnego. Co jednak pod temi nazwami rozumieć należy, pozostawało niejasném. Jedni, tak prawnicy jak lekarze, trzymali się podanego w prawie cywilném nietrafnego i niepraktycznego ich określenia; inni zaś utrzymywali, że pojęcia użyte w kodeksie karnym, nie mają żadnego związku z prawem cywilném, i używali tych wyrażeń w znaczeniu téj lub owéj szkoły. Gdy jednak nie zawsze można było sobie dać z tém radę, więc wielu sądowych lekarzy używało w sprawach karnych tych wyrazów w ogólném ich znaczeniu, nazywając każde wykazane i dla sądu znaczenie mieć mogące zboczenie umysłowe, nie odpowiadające we wszystkiém naukowemu określeniu zniedołężnienia, — obłąkaniem, i używając tych nazw jedynie dla zadosyćuczynienia literze prawa. Niechcemy tutaj w to wchodzić, czy to uogólnione znaczenie wyrazu: obłąkanie, nie było stosowniejszém i nie odpowiadało lepiéj duchowi prawa rzymskiego jak wytłómaczenie

słowa *dementia* przez „obłąkanie i zniedołężnienie"; gdyż o ile nam wiadomo, pojęcie słowa: *dementia*, jest daleko obszerniejszém; Cicero przynajmniéj mówi już o: „*temeritas dementissima*", a komentator [1]) najnowszego belgijskiego kodeksu karnego, zawierającego na wzór francuzkiego *code pénal* tylko tę jedną kategoryą „*demence*", mówi wyraźnie, że ten wyraz oznácza chorobę umysłową w ogóle, i znajduje potwierdzenie dodatkowe w artykule 901 kodeksu cywilnego: „*pour faire une donation ou un testament, il faut être sain d'esprit*", jako też i w motywach do art. 64 kodeksu karnego, gdzie stoi: „Czyn nie jest zbrodnią, jeżeli przestępca „*ne jouissait pas de la plénitude desses facultés intellectuelles*".

Północno-niemiecki kodeks karny nie stawia w § 51 żadnéj określonéj formy zboczenia umysłowego i wymaga jedynie wykazania, że u przestępcy istniało w chwili spełnienia czynu chorobliwe zboczenie czynności umysłowych, wykluczające swobodę woli, lub też, że przestępca w chwili czynu był nieprzytomnym (*bewusstlos*). Nadmieniliśmy już wyżéj, że to wykluczenie ma się odnosić nie do postanowienia woli, ale do jéj swobody, i dla tego w każdym wypadku, w którym choroba umysłowa technicznie wykazaną zostanie, przyjętém być winno. Nie bez słuszności nazwano z tego powodu chorobę umysłową patologicznie zawarunkowaną niewolą. Co do nieprzytomności (*bewusstlosigkeit*), to ją według naszego zdania, niepotrzebnie do prawa wciągnięto, gdyż owe przemijające stany, w których popełniają się czynności, nie pozostawiające w pamięci albo żadnego wspomnienia, albo też zaledwie takie jak przez sen, są również chorobliwym stanem, wykluczającym swobodne postanowienie woli.

Dziwném więc wydać się musi, że właśnie wtenczas, gdy prawodawca uznał za stosowne ustanowić taką małą ilość kategoryj, lekarze wręcz przeciwnie sobie postąpili, i nie w celach jedynie naukowo nosologicznych lub też praktyczno-psychiatrycznych, których tutaj rozbierać nie zamierzamy, lecz przedewszystkiém w celach sądowo-lekarskich liczne podziały i poddziały form chorób umysłowych, na klasy, rodzaje i gatunki ukuli, tak, że w nowszych autorach znajdujemy ich do 60, 80 a nawet i więcéj. Bardzo naturalnie, że przy takiém postępowaniu nie można się było spodziewać żadnéj zgody między nauczycielami, którzy coraz to nowe podziały, coraz to bar-

---

[1]) Le code pénal belge, interpretè par Nypels. Bruxelles. 1864.

dziéj szczegółowe formy stawiali i przez to nie mało się do pomnożenia tego zamięszania w poglądach psychologicznych, które w praktyce sądowéj tyle złego spowodowało, przyczynili.

Zachodzi więc pytanie, czy wbrew poglądu prawodawców wszystkich wieków, okazuje się rzeczywiście konieczność takiego szczegółowego rozdrobnienia form zboczenia umysłowego dla celów sądowych? My temu zaprzeczamy stanowczo. Tak jak te trzy zasadnicze władze umysłu, wyobraźnia, uczucie i wola, nie działają osobno, lecz ich nieustannie między sobą zgodna i nawzajem warunkująca się czynność, podstawę zdrowéj działalności stanowi, tak też i w chorobliwie umysłowém działaniu ta wspólność ma miejsce. Naprzeciw umysłowego zdrowia trzeba więc postawić umysłową chorobę jako jedność, a jedyną naszą potrzebą jest właśnie rozbiór i rozjaśnienie każdego danego przypadku w rzeczywistości, ginący tak łatwo przy rozbiciu choroby umysłowéj na niezliczone gatunki i ich odmiany, jak to się rzecz miała niegdyś w czasach istnienia nauki o śmiertelności obrażeń, kiedy to jeszcze, gdy w danym wypadku postawiono pytanie o śmiertelności rany, zajmowano się przedewszystkiém przymiotami rany, a główne zadanie i oznaczenie jéj związku ze śmiercią, pozostawiano bez rozstrzygnięcia. Takiego samego poglądu trzymają się i nowocześni psychiatrzy. Do nich należy Neuman [1], który mówi: „Jest to wprawdzie zwykle rzeczą łatwą orzec stanowczo, czy pewna osoba jest umysłowo-chorą lub nie, jeśli zaś chodzi o oznaczenie rodzaju téj choroby, to spór lekarzy natychmiast się rozpoczyna". A daléj: „Uważamy wszelką klasyfikacyą zboczeń umysłowych za przedsięwzięcie sztuczne, a zatém: nie wiodące do celu; nie uwierzymy dopótąd w rzetelny postęp psychiatryi, dopokąd nie spostrzeżemy powszechnego postanowienia, wszelką klasyfikacyą wyrzucić za okno i oświadczyć za nami, że nie ma tylko jeden rodzaj zboczenia umysłowego. Nazywamy go obłędem". A jeszcze daléj: „Sztuczne podziały nie są wcale pomocą dla rozpoznawania a dla praktyki sądowéj stały się nawet zgubnemi. Skłonność lekarzy do imponowania sądziemu systematycznemi nazwami (monomania, pyromania i t. d.) zamiast coby mu mogła dać wyjaśnienie przez psychologiczny rozbiór danego wypadku, ma główne swoje źródło w sztucznéj systematyce, a sądowa psychologia zajmie dopiero wtedy go-

---

[1]) Neumann: Lehrbuch der Psychiatrie. Erlangen 1859. str. 166, 167, 237.

dne stanowisko przed kratkami sądowemi, gdy zrzuci z siebie okowy szkoły". Podobnież wyraża się i Morel [1]) *il n'y a pas qu'une folie, mais diverses variétés de cette affection*".

Choroba umysłowa jest to coś, co się rozwija pod wpływem usposabiających warunków i summy czynników, których główniejsze powyżéj (§ 102) przytoczone zostały. Jest ona sprawą chorobną (mózgu) i ma zatém na równi z innemi chorobami przebieg, prowadzący bardzo często i widocznie śród zmian usposobienia ogólnego (smutek, niespokojność, trwoga i t. d.) i występujących złudzeń zmysłowych i obłędnych wyobrażeń (*Wahnvorstellungen*) do choroby umysłowéj, która jeśli nie zostanie wyleczoną, daléj do zniszczenia przytomności i świadomości wiedzie. Z tego powodu rozróżniono wiele okresów: zadumę, szał, obłąkanie, szaleństwo, obłęd, zniedołężnienie. Lecz te wszystkie okresy, to sztuczne nazwy, których granice są zatarte, tak, że uważamy za rzecz stosowną, dla naszych celów, rozróżnić tylko dwa wielkie działy,—inni przyjmują ich trzy,—t. j. pierwszy: rozwoju i trwania, a drugi: zejścia choroby.

PIERWSZY ODDZIAŁ.

Zboczenie umysłowe.

(Zaduma (*melancholia*), mania, obłąkanie (*Wahnsinn*), pomięszanie zmysłów (*Verrücktheit*).

§ 114. Uwagi ogólne.

Głównym charakterem tego okresu jest obłęd (*Wahn*), zwichnięcie samowiedzy, oparte na obłędnych uczuciach lub też obłędnych przedstawieniach. Świadomość siebie, uznanie swéj własnéj osobistości, nie ginie tu jeszcze wcale, jak to w najwyższym stopniu zniedołężnienia ma miejsce, — nawet w szale (*Tobsucht*), w którym zawsze jeszcze choć iskierka samowiedzy tli. Opowiadania wyleczonych z szału nie dozwalają w téj mierze najmniejszéj wątpliwości, choćby tego nawet troskliwa obserwacya ich zachowania się podczas choroby nie dowodziła. Lecz samowiedza zboczyła od swojéj zdrowéj

---

[1]) Morel: Traité de la Méd. légale des alienès. Paris. 1869. str. IV.

podstawy, a przyczyną tego zboczenia i pomięszania są przedstawienia obłędne jakiegokolwiekbądź rodzaju, które w jakikolwiekbądź sposób lub też z jakiéjkolwiek bądź przyczyny w umyśle utkwiły. To utkwienie zaś, to zakorzenienie się błędnego czucia, błędnego wyobrażenia i przekonania stanowi dopiero to, co nazywamy wyobrażeniem obłędném, nie zaś błędne wyobrażenie samo przez się.

Nikt się temu nie dziwi, jeżeli z jakiegokolwiekbądź właściwego powodu stajemy się posępnemi lub też wesołymi, lecz uważamy to za stan chorobliwy, jeżeli ktoś bez powodu wpada w smutek lub wesołość zbyteczną, lub też jeżeli powód wprawdzie istnieje, lecz na nas albo zbyt silnie, albo też zbyt długo działa. To samo można powiedzieć i o wyobrażeniach.

Jeżeli w ciemności bierzemy drzewa w oddaleniu za ludzi, to prostujemy natychmiast to błędne mniemanie przez dokładniejsze przyjrzenie się lub zbliżenie do nich. Błędne przedstawienie owładnęło nas tylko na chwilę, lecz nie straciliśmy zdolności zniszczenia go miarą prostującego go rozumu. Dopiero tam, gdzie ta możność ginie, rozpoczyna się obłęd.

Niedorzeczna myśl przyjdzie każdemu choć raz do głowy. Jeżeli o takiéj myśli zapominamy, jeżeli się da usunąć i rozbija się o siłę przeciwnych, władających wyobrażeń, to nie jest chorobliwą. Dopiero gdy jéj owładnąć nie można, gdy utkwi, korzenie zapuści i człowiekowi zawsze i wszędzie się nasuwa, nazywamy ją chorobliwą.

Ezop ma się za Adonisa, a Xantyppa za młodą, piękną, łagodną kobietę. Tysiące partaczy uważało się w sztukach za mistrzów i geniuszów. Są to wszystko sądy i przekonania, nie odpowiadające wcale rzetelnéj rzeczywistości, powszechnemu w téj mierze uznaniu. Takich ludzi nazywają waryatami, chociaż nikt nie myśli zamykać ich w domu obłąkanych. I słusznie, gdyż owo błędne mniemanie jest tylko powierzchownèm, nie tkwiącém głębiéj. Człowiek sam w to nie wierzy mocno, on powątpiewa. Albowiem dla czegóżby „stary głupiec", mający się za młodego i ładnego, miał sobie farbować siwe włosy i dla czegóżby stara „waryatka" różowała sobie zmarszczone i zżółkłe lica, gdyby nie w skutek wewnętrznego ich powątpiewania, czy też ich ciało rzeczywiście jest tak ponętném? Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że granice stałe między zdrowiem a chorobą nie dadzą się tak łatwo pociągnąć, jak to często widzimy przy objawach psychicznych,— że i w życiu, w danym przypadku, okazać się może trudném ściśle oznaczyć, gdzie się kończy zdrowe „waryactwo" a gdzie chorobliwe się zaczyna, jeśli się tak wyrazić można. Tak np, prze-

chodzą roztropna oszczędność lub hojnie utrzymywane gospodarstwo pomału i widocznie w skąpstwo i rozrzutność, które znowu ze swéj strony długo, nawet przez całe życie w granicach umysłowego zdrowia pozosta,ć lecz też i po za te granice przejść i przy właściwych warunkach etiologicznych do rzeczywistych wyobrażeń obłędnych doprowadzić mogą, tak że wtedy skąpiec już więcéj nie je i nie pije i uzbrojony na straży swych skarbów staje, broniąc je od napaści mniemanych rozbójników, a zniszczony rozrzutnik, jako mniemany właściciel całych księztw, grosz wyżebrany marnuje. Jak wszędzie tak i tu, powinno rozstrzygać w praktyce postępowanie człowieka, a pojedynczy przypadek powinien być rozbierany i sądzony według ogólnych psychologicznych i psychiatrycznych znamion i zasad.

Według naszego przekonania, nie chodzi tu wcale ani o rodzaj ani o charakter obłędnych wyobrażeń, a najmniéj w sądowo-lekarskim względzie. Ontologiczne zaś uszczegółowienie obłąkania według charakteru (często zmiennych) obłędnych wyobrażeń, używane już oddawna przez ustanowienie np. osobnego „miłosnego", „religijnego obłędu" i t. d., a w ostatnich czasach przez Francuzów jeszcze pomnożone przez przyjęcie „obłędu wielkopańskości" (*Höhenwahn*), „prześladowczego" i t. d., do któregobym i „obłęd pieniaczy" (*quaerulantenwahn*) mógł dorzucić, przyjęcie bardzo wątpliwéj wartości nawéj dla saméj psychiatryi, winny być w sądowéj psychologii tym bardziéj odrzucone, że wszelkie uogólnienia i ustanawiania rodzaju ich odmian jedynie według charakteru wyobrażeń obłędnych, jak doświadczenie uczy, nadzwyczaj łatwo do błędu i do niebezpiecznych następstw w sądowo-lekarskich orzeczeniach i do olśnienia sędziego prowadzi. Taki podział ma taką samą wartość, jak np. podział kliniczny wodnéj puchliny na *anasarca. ascites*, *hydrops saccatus* i t. d. t. j. żadnego.

Ważniejszą daleko rzeczą zbadać źródło obłędnych wyobrażeń dla odniesienia ich do swego początku, którego nie trudno odszukać czy to w przyczynach usposabiających (dziedzictwo, wychowanie i t. d.), czy też w chorobach mózgu i nerwów, sprowadzających obłęd (ogólne porażenie, padaczka, hypochondria; opilstwo i t. d.). Treść bredzenia *(delirium)* zmienia się według okresu przytłumienia lub pobudzenia; w pierwszym razie jest posępną, smutną, przerażającą, w ostatnim hałasującą, obraźliwą, często sprosną. Bredzenie zmienia się wraz ze zmianami choroby, któréj umysłowy objaw stanowi. W okresie zwątlenia bywa bez związku. Jest ono chwilowo ustającém,

przepuszczającém, peryodyczném. Może powstać nagle, niespodziewawanie, jak np. u hysteryczek, epileptyków, sennie rozmarzonych, w skutek złudzeń zmysłowych. Lecz wszystkie te różnice nie dostarczają podstawy do ustanowienia ontologicznych chorobowych rodzai. Sander [1]) mówi bardzo słusznie: „Przy diagnozie pojedynczych form, jak w ogóle przy całém uchwyceniu choroby, nie chodzi wcale o chwilowo istniejące umysłowe lub uczuciowe usposobienie, o tę lub ową myśl obłędną, jak raczéj o pierwotne psychiczne usposobienie, o przyczynę i przebieg choroby, słowem o bieg jéj rozwoju w całości, a zatém znowu o historyę rozwoju choroby w danym przypadku".

Te same uwagi mają swe znaczenie i w drugim kierunku.

Jakkolwiek istnienie obłędnych wyobrażeń ma wielką wartość dla rozpoznania pomięszania zmysłów w ogóle, to jednak pominąwszy to, cośmy powyżéj o rzekomym braku ich powiedzieli, zeznania samych obłąkanych mogą w téj mierze w błąd wprowadzić. Widzimy to mianowicie u owych w sobie zamkniętych, podejrzliwych, mściwych, przez złudzenia zmysłowe opętanych obłąkanych, jako też i u owych chorych, którzy wszystkie swe uczucia i wrażenia przesadzają i potwornemi robią. Prócz tego widzi się nieraz chorych, mianowicie dziedzicznych, u których bredzenie objawia się przez nieprawidłowe uczucie raczéj i przewrotne czynności, jak przez wyrazy lub myśli bez związku, których nawet, przy powierzchownéj obserwacyi przez lekar‹zy i nielekarzy, u chorych się nie uważa, dla tego, że przecież „mówią do rzeczy", a zatém i umysł ich żadnego zboczenia doznawać nie może.

Ztąd wynika, że prócz zboczenia umysłowego jako objawu bredzenia, trzeba koniecznie badać stan uczuciowy, czyli, aby użyć wyrazu nowożytnego, chociaż dobitnego „bredzenie czynności" (*délire des actes*). Zdarzają się bowiem wypadki, w których postępowanie człowieka, w jego, pod rozbiór podchodzących czynnościach, sprzeciwia się wprost wrodzonemu każdemu człowiekowi popędowi do zachowania własnego zadowolnienia z siebie samego w najobszerniejszém znaczeniu tego słowa, przy czém wbrew własnemu interesowi się zachowuje, jak tego nigdy nie uczyni żaden człowiek, dopókąd jest przy zdrowych zmysłach. Tak działa np. ów co spełnia zbrodnię, aby tyl-

[1]) Archiv für Psychiatrie etc.

ko ponieść upragnioną śmierć z rąk kata [1]), albo też ów, który swój własny i majątek swoich trwoni, by zakupiony kawałek piaszczystéj ziemi zmienić w w rozkoszną wiejską siedzibę [2]); lub też nakoniec ów, co z wrzekomego, mniemanego zamiłowania do koni najdziksze konie wykupywał, do małego wózeczka, rodzaju dziecinnego wózka je zaprzęgał i potém nimi uganiał po polach i lasach jak szalony, co chwila na utratę życia narażony.

Obserwacya ciągła i nieprzerwana wykaże nietylko w podobnych wypadkach i inne przewrotne czynności i mowy (zboczenia umysłowe), lecz je niemniéj podoła odnieść, za pomocą innych zboczeń organizmu, do pewnych form chorobowych, tak jak naprzykład w powyżéj przytoczonych przykładach, przy najdokładniejszém zbadaniu poznano paralityków.

Otóż fakt, że ludzie, których władze umysłowe pozornie zdrowemi się być zdają, popełniają czynności uderzające swą dziwacznością, zaczął mocno zajmować psychiatrów, odkąd Pinel swą uwagę na tę zagadkę zwrócił. Pinel mówi: „Nie mało byłem zdziwiony, widząc kilku chorych, którzy, nie pokazując nigdy oznaków zboczenia umysłowego, nagle napadów szału dostawali, tak, jak gdyby ich władze uczuciowe *(facultès affectives)* były chore". Ten pogląd popchnął rozmaitych autorów do ustanowienia rozmaitych form chorobowych, jak *manie sans délire*, *folie raisonante*, *folie moral* (*moral insanity* u Anglików), *folie lucide* i t. d., jak gdyby obłąkanie mogło istnieć bez zwichnienia umysłu i jak gdyby z pojawieniem się obłąkania nie następowała li zmiana w świadomości siebie, w sprawach myślenia i życia, lecz zupełna ich zagłada. A jednak i obłąkany myśli i nie może nie myśleć. Należy tutaj również i ustanowienie różnych monomanij uczuciowych *(affective)* i popęduciowych *(instinctive)*, z których każda cieszyła się przywilejem istnienia jako osobna całość, istota chorobna *(krankheitsentitaet)*; jak np. *monomanie homicide*, *kleptomania*, *pyromania*, *aidiomania* i t. d. — Lecz ustanowienie podobnych nietykalnych i niepojętych istności *(entitaeten)* wypada, przynajmniéj przed sądem, odrzucić, dla tego, że powodują zamięszanie, i sprowadzić je do owych zasadniczych form chorobnych, których są objawem. Psychologiczne ich wyjaśnienie byłoby nadzwyczaj trudném. Dość

---

[1]) Zob. 290 przyp.
[2]) Zob. 266 przyp.

będzie, jeżeli się nam uda wyjaśnić patologiczne warunki ich powstania. Późniéj powrócimy jeszcze do tego przedmiotu.

Powiedzieliśmy powyżéj, że majaczenie pokazuje się różném według stanu i okresu przytłumienia i pobudzenia, ku którym wszystkie inne objawy obłąkania ciężą, które kilkakrotnie się zmieniają, a nawet w najpóźniejszych okresach spostrzegać się dają.

Dawniéj uważano je za formy zasadzicze pomięszania zmysłów i opisywano już od najdawniejszych czasów jako melancholia (zaduma) i mania.

§ 115. Dalszy ciąg.

Przytłumienie *(depression)*. Smętność (posępność, ponurność?) *(Schwermuth)*. Zaduma *(melancholia)*.

Smętność (zaduma) polega na chorobliwém owładnięciu umysłu przez stan przykry, psychicznie bolesny, spowodowany przygniatającemi uczuciami. Jest rzeczą w téj mierze zupełnie obojętną, czy przyczyna tych uczuć rzetelna, polegająca na cierpieniu bolesném, lub stanowiąca dalszy ciąg przedmiotowo uzasadnionych bolesnych uczuć, albo też z góry obłędnemi wyobrażeniami wywołana. Nawet i w pierwszym wypadku przyłączają się zwykle wkrótce obłędne wyobrażenia do pierwotnego cierpienia, i występują złudzenia zmysłowe. Takim to sposobem powstaje smętność u hypochondryka, z czysto cielesnych przyczyn, u człowieka nieszczęściem i nędzą przygnębionego który siebie i rodzinę widzi pastwą nędzy, i nakoniec u tego, któremu się tylko zdaje, iż nim jest, chociaż jego stosunki życia może są najszczęśliwsze i najświetniejsze.

Wszystkie te majaczenia zadumy, odznaczają się jednak jedną istotną cechą, to jest uczuciem przygniecenia, smutku, zupełnego owładnięcia i opanowania, zmieniając się i różniąc według stopnia wykształcenia, charakteru, przygód i przypadkowych wrażeń chorego. (Oczarowanie, namagnetyzowanie, naelektryzowanie, otrucie, prześladowanie, obawa śmierci z głodu całéj rodziny i t. d.). I złudzenia zmysłowe noszą na sobię to samo piętno bolesnego usposobienią duszy. Ruchy są powolne, leniwe, chorzy w sobie zamknięci, obojętni na wszystko w koło siebie, albo też biegają bez celu, płacząc, łamiąc ręce i rozpaczając. Charakterystycznem jest daléj, wraz z ogólném przytłumieniem umysłowéj czynności, porażenie woli, należące do zasadniczych zboczeń w zadumie i objawiające się bezczynnością i za-

niedbaniem wszelkiego zajęcia, ciągłém powątpiewaniem, chwiejnością i niestanowczością. Jeżeli już w życiu zwyczajném człowieka zdrowego lecz słabego charakteru tak nazywamy dla tego, że się nie może opamiętać i z błędnika powodów za i przeciw wydobyć, chociażby o najprościejszą rzecz chodziło, np. pójście na przechadzkę, to w zadumie ta słabość woli potęguje się do bezwładności, która w najwyższym stopniu do zupełnego i prawdziwego otępienia i otrętwienia (*abulie*) prowadzi.

Lecz nam właściwie nie chodzi o te do podobnéj wybitności mniéj lub więcéj szybko dochodzące wypadki i nie one to przedstawiają największe trudności sądowo-lekarskiemu orzeczeniu, lecz o owe, w których z początkowego zasadniczego stanu uczuciowego rozstroju, niespokojności, psychicznego bólu, wywiązują się czynności mające charakter wrogi, niszczący, zwrócony przeciwko własnéj osobie lub też często choremu najdroższym osobom, stanowiące niejako gwałtowne samo-okaleczenie.

Zaliczamy tutaj wypadki samobójstwa lub zabójstwa ukochanych dzieci z niedostatku i rozpaczy [1]) z przesytu życiem, z chęci być śmiercią karanym i t. d., wypadki, w których obłędne wyobrażenia się jeszcze nie wyrobiły, lecz bolesny rozstrój odpowiednie im wyobrażenia i czynności na chorym wymusza i poniewolne czyny wywołuje [2]). Wybitniejszemi są już te wypadki, które się z napadów niepokoju i trwogi wywiązują, połączone ze złudzeniami zmysłów lub bez nich, będącemi często religijno fanatycznéj treści i wyzywającemi do zabójstwa, samobójstwa, podpalania i t. d.; albo też owe, które w skutek tego obłędnego wyobrażenia, że wszystko w świecie jest czczém i nikczemném, wszystko podłém, złém, na zagładę skazaném, i że z tego powodu daleko lepiéj niewinne dzieci np. od nędzy tego świata śmiercią wczesną i gwałtowną zbawić, do zabójstwa ich prowadzą; albo też nakoniec owe, w których, wywiązujące się z chorobliwego rozstroju złudzeń zmysłowych, obłędne wyobrażenia o otruciu, prześladowaniu, do zemsty pobudzają i społeczno szkodliwe czyny sprowadzają. Trudności mogłyby tutaj powstać jedynie ztąd, że ów obłęd ma rzeczywiście jakąś rzetelną podstawę, np. niewierność

---

1) Zobacz prócz kazuistyki Tom I str. 28 i 336 przyp.

2) Porównać znakomitą rozprawę Krafft Elbinga: Beitraege zur Erkennung und richtigen forensischen Beurtheilung krankhafter Gemäthszustaende. Erlangen. 1867.

małżeńską, albo też przez to, że obłęd zostaje utajonym, mianowicie w wypadkach już powyżéj przytoczonych, w których już się zaczął systematyzować (pomięszanie melancholiczne, obłęd prześladowania, pieniaczy), a samo spełnienie czynu przez swoje obmyślenie i stosowność w błąd wprowadziéby mogło.

„Albowiem każdy, mówi Hoffbauer [1]) z wielką prawdziwością,— może z łatwością zrobić na sobie samym to spostrzeżenie, które się z równą łatwością objaśnić daje, iż w położeniu rozpaczliwém i niepokojącém, w którém sobie łatwo rady dać nie możemy, doznajemy pewnego zaspokojenia, gdy się nam uda powziąść jakie postanowienie, choćby ono w innych okolicznościach jak największego przezwyciężenia nas kosztowało. Wszelkie nasze troski zwracają się wtedy jedynie ku temu jak spełnić owe postanowienie. Jeżeli ono jest w naszéj mocy, to doznajemy przynajmniéj tego zaspokojenia, do którego wnet dochodzimy przy rozmaitych wypadkach i położeniach życia, które nas niepokoją i straszą, dopokąd się jeszcze nie ziściły, lecz skoro tylko przejdą w teraźniejszość, natychmiast nam spokój wracają, przez to, że wszelki powód niknie do niepokoju i obawy o nie. Właśnie dla tego, że podobne postanowienie nam daje spokojność, nie można się spodziewać, aby ktoś odstąpił od tego postanowienia, którém go obłęd melancholijny natchnął, dopokąd się nie zmienią okoliczności, na których się ono oparło. Z tego, co powiedziano, również łatwo pojąć, dla czego człowiek w czasie między postanowieniem a jego spełnieniem, działa z uderzającą może spokojnością umysłu a jednak od owego postanowienia odstąpić nie może i t. d.". (Podamy niżéj stosowne przykłady do tego opisu). Ten to stan nazywa Hoffbauer: pobudką przez związanie się zamiarem (*Anreiz durch gebundenen Vorsatz*), nazwa niebezpieczna, a zatém i do odrzucenia,—gdyż bez wszelkiego naciągnięcia może być zastosowaną do usposobienia uczuć każdego zbrodniarza, którego zamiar do spełnienia złego, po długiéj walce z sobą nakoniec spełnionego czynu, przez parcie namiętności i żądzę spodziewanych przez to korzyści, rzeczywiście został „związany".

Owa Hoffbauerowska „pobudka" i t. d. nie jest właściwie niczém inném, tylko owym stanem uczucia, któremu E. Platner na dziesięć lat przedtém nadał ową sławną czyli osławioną nazwę:

---

[1]) Hoffbauer: Die Psychologie in ihren Hauptanwendungen auf die Rechtspflege. Halle 1809. str. 333.

Amentia occulta, i tém samém dał popęd do wytworzenia całego choć małego szeregu podobnych ontologicznych hypotez, które powodując w sądowo-lekarskiéj praktyce nadzwyczaj spaczone i fałszywe orzeczenia, najwięcéj się téż do zdyskredytowania onych przyczyniły. Platner ograniczył swoją teoryą o tyle, że ją wyłącznie do gwałtownych czynności stosował: *Est igitur amentia occulta nisus et conatus animi oppressi ad actionem violentam, hanc actionem secreto appetentis et molientis, tamquam sua appressionis levamen et liberationem* [1]). Ta i téj podobne nazwy pochodzą jeszcze z owych czasów, w których w nosologii w ogóle *nomen morbi* było główną rzeczą, i w których więcéj o to chodziło postawić prawidłowy systemat chorób, jak ścisłym i dokładnym badaniom nad nimi się poświęcić.

A na jakiejże to bogatéj obserwacyi rzeczywistości, na jakichże to faktach doświadczenia opiera się Platner przy swojém ustanowieniu tego nowego i tyle nadużywanego rodzaju? Na dwóch, mówię, dwóch wypadkach, przedstawionych wydziałowi Lipskiemu w aktach, a których orzeczenie nawet bez wynalezienia „nowéj choroby" najmnie,széj nie przedstawiało trudności. W głównym przypadku rzecz szła o dobrodusznego, lecz słabego, umysłowo-wątłego, przesądnego i hypochondrycznego człowieka, który swojego towarzysza podejrzywał, że go środkami sympatycznemi i czarami prześladuje i mianowicie zabójcze pary na niego puszcza. Aby pozyskać spokój wprawił się najprzód w rzucanie ołowianą kulą i potém zabił takim rzutem swego domniemanego prześladowcę, poczém sam się oddał w ręce sądu, oświadczając w mowie bardzo rozsądnéj, że woli zginąć z rąk kata, aniżeli dłużéj takie męki od swego nieprzyjaciela ponosić.

Drugi wypadek zaś odnosi się do 17-letniéj podpalaczki; należy więc do wypadków bardzo zwyczajnych i wcale nie ciemnych, o których późniéj mówić będziemy, a w którym nawet Platner sam się

---

[1]) Bardzo nauczającemi w téj mierze są dwa wypadki, które Brière de Boismont w swéj rozprawie o tym każdemu świadomemu rzeczy dobrze znajomym fakcie w *Annales d'hygiène publ.* 1863, paźdz. XX, str. 360 i 362 przytacza. Dziewczyna obłąkana (która sądziła się być ciężarną od św. Ducha) pisywała erotyczno-szałowe listy, jednego razu zaś napisała list, długi dwie stronnic i bardzo rozsądny do jednego radcy stanu. Pewna matka, chora na nymphomanią, napisała list (wydrukowany gdzieindziéj), pełen głębokiego uczucia, wzruszający i rozumny do swych dzieci, śród najsilniejszego wzburzenia obłąkania, i równocześnie prawie do znajomego drugi, który jest czystym wypływem obłąkania.

zawahał orzec zupełną niepoczytalność. Na takich to podstawach zbudował Platner swoją teoryą, i takim to sposobem bez wszelkiéj a tak łatwéj krytyki, jaką daje nie wielkie nawet praktyczne doświadczenie, wprowadzono *Amentiam occultam* do sądowéj medycyny!!

Nie można bowiem dość często zwracać uwagę nielekarzy (prawników) na tę okoliczność, że niewątpliwi i rzeczywiści obłąkani, a ztąd i chorzy, ciepiący na smętność, swój obłęd najczęściéj z wielką przebiegłością i wytrwałością ukrywają i osłaniają, że jak najlogiczniéj kombinują, listy i długie podania piszą (które zwykle lekarzom dowodem umysłowéj ich zdrowości być się wydają), a w których nie widać ani śladu chorobliwego stanu umysłowego, że nawet z wielką zręcznością zarzuty zdradzonych planów i postanowień odpierają i t. d., jak tego liczne dowody widzieć można w każdym zakładzie dla obłąkanych, gdzie zawsze pewna ilość podobnych chorych się znajduje, i jak o tém przekonywają setki samobójców z zadumy, których się zaledwie w towarzystwie opuściło, gdzie nikt nic uderzającego w nich nie dostrzegł, z nazajutrz, usłyszawszy o ich śmierci, z pozostałych dopiero po nich papierów o tém się dowiadywał, jak długą walkę z cierpieniem oni staczali.

Pewien człowiek, posiadający najpiękniejsze przymioty umysłu i serca, kochany i szanowany przez swych znajomych i przyjaciół, kochający tkliwie swą żonę i dzieci, pozabijał ich wszystkich jednéj nocy, bez wszelkiego zwyczajnego powodu, nie zdradziwszy nigdy żadnych objawów istniejącego obłąkania. Skazano go na śmierć (w Anglii), lecz już w więzieniu rozwinęło się zupełne obłąkanie, z którego w rok po skazaniu zmarł. Taylor, człowiek ze wszech miar zacny i ojciec kochający, popadłszy w niedolę, zadusił najprzód dwoje, a potém tejże saméj jeszcze nocy i drugie dwoje swoich dzieci, „ażeby je na ulicę nie wyrzucono". Uściskał każdemu z nich ręce, nim pętlę na szyję założył. Uwięziony nazajutrz, zeznał wszystko jak najdokładniéj, nie broniąc się wcale. Żaden świadek nie dostrzegł u niego nigdy ani śladu obłąkania. Lecz pewien lekarz obłąkanych wystąpił z tém twierdzeniem, iż leczył obżałowanego babkę i siostrę na obłąkanie, z których druga (która się od św. Ducha w ciąży być sądziła) również swe dzieci wymordowała. Sąd uznał go niewinnym [1]).

[1]) Knaggs. Unsoundness of mind considered in relation to the question of responsability for criminal acts. London. 1854, str. 10 i 11.

A zatém widoczny obłęd z zadumy, podobnie jak i w naszych, poniżéj przytoczonych przypadkach, w których przebija tak częsta zręczność w ukrywaniu przed światem swoich uczuć i obłędnych wyobrażeń, dopokąd nie nadejdzie chwila, w któréj wypielęgnowany zamiar czynem się staje. Gdybyśmy jednak przy tém wszystkiém dokładniejsze mieli dane o powyższych i wielu, bardzo wielu innych przytaczanych wypadkach; gdybyśmy z akt wyczytać mogli zachowanie się tych osób w ostatnich chwilach przed czynem, tak jakeśmy to przy naszych własnych obserwacyach poznać mogli, toby wtedy znikło najpewniéj jeszcze wiele tych niejasności, które w tém wszystkiém nie zdają się jeszcze być należycie wyświecone, mianowicie dla nielekarza. To jednak, co się można było dowiedzieć o powyżéj przez Platnera przytoczonym wypadku, nie pozostawia żadnéj wątpliwości, że to był nader zwyczajny, codziennie zdarzający się wypadek tak zwanego „obłędu prześladowania", co po przytoczeniu powodu owego czynu żadnego dalszego wyjaśnienia nie wymaga. Nie wymaga też niemniéj podobnego wyjaśnienia i dążenie do wykazania całego niebezpieczeństwa wynikającego dla praktyki sądowo-lekarskiéj z teoryi o *amentia occulta*, opartéj na niedokładnéj obserwacyi, i mogącéj posłużyć za płaszczyk wygodny dla pokrycia wszystkich rzeczywistych zbrodni, popełnianych w podobnych okolicznościach.

Nie ma więc żadnego osobnego rodzaju obłąkania, któryby się specyficznie od innego obłąkania odróżniał i nazwanie: *amentia occulta* usprawiedliwiał. Téj nienaukowéj i niebezpiecznéj nazwy tedy w praktyce używać nie wolno a patogeniczne wyjaśnienie i rozbiór danego wypadku według ogólnych zasad diagnostyki (§ 99—102) czyni ją też w zupełności zbyteczną.

§ 116. Ciąg dalszy.

Pobudzenie. Mania.

Mania rozwija się rzadko bez wszelkich poprzedzających objawów pomięszania; mianowicie poprzedza ją zwykle okres zadumy, przechodzącéj zwolna w szał *(Tobsucht)*, lub też rozwija się z istniejącego już stanu nieprawidłowéj drażliwości uczuć, jawiącéj się często jako następstwo, lub też towarzyszącéj chorobom nerwowym ciężkim nadużyciu alkoholu, w okresie zwiastującym *dementiam paralyticam*,

albo téż pozostającéj po przebytych chorobach umysłowych lub występującéj w chwilach wolnych między dwoma napadami rozwiniętego szału.

Otóż właśnie te początkowe okresy zasługują przedewszystkiem na naszą uwagę.

Tak samo, jakeśmy za podstawę fizyologiczną czynów, popełnianych z zadumy, uznali tę okoliczność, że, z powodu bolesnego skupienia i jednostajności uczucia, swobodny bieg wyobrażeń zostaje zatamowany, ich zespolenie i przeciwieństwo wstrzymane, a w wyższym stopniu choroby nawet wolna wola ograniczona i zniesiona przez to, że podobnie jak czucie i wyobrażenie, tak i wola przymusem zostaje związaną, chorobliwy zaś rozstrój prze do wylania się na zewnątrz,— tak i w maniakalném pobudzeniu na niższym stopniu rozwoju, wyobrażenie (*Vorstellen*) bierze udział tylko jako spotęgowanie żywości i szybkości wyobrażeń, tak, że żaden pojedynczy obraz w świadomości się ustalić, żadna sprzeczność przeciwnych sobie wyobrażeń uwydatnić nie zdoła, przez co przy dalszym rozwoju pomięszanie i obłędne wyobrażenia powstają. Jeżeli więc na niższych stopniach tego stanu zdrowe wyobrażenie nie ma już miejsca, to przy dalszym rozwoju choroby o wolności czynu tym mniéj mowa być może.

Mówiąc o tych przedwstępnych okresach mamy przedewszystkiem na oku pewien stan nieustannego rozstroju, złego usposobienia, podejrzliwości, skłonności do przeciwieństwa i sprzeczki, znajdujący się nie rzadko fizyologicznie u ,,zdrowych" (mianowicie kobiet), który jednak natychmiast jako chorobliwy winien być uznany, jeżeli się rozwinie na podstawie innych chorób nerwowych, hypochondryi, zboczenia menstruacyi, niedokrewności, jeżeli się jawią psychicznie nie uzasadnione zwolnienia i jeżeli w natarczywie nagabujących, dobrym chęciom i rozumnéj wiedzy przeciwnych uczuciach (*moral insanity*) początek swój bierze. Sród wzmagającego się rozstroju, niezadowolenia, goryczy, niczém nieuzasadnionych wybuchów złości i wzmagającéj się zapalczywości, wpadają podobni ludzie, mianowicie jeżeli jest dziedziczne usposobienie, w końcu w szał wyraźny.

Poczytalność przestępstw (obelgi, bójek, obrażeń) w podobném stanie usposobienia popełnianych, należy osądzać według danego stanu rzeczy.

W innych wypadkach objawia się ten poczynający szał, uprzedzający zwykle w postaci zwiastującego okresu wybuch rzeczywistego szału i obłąkania, istniejący zaś czasem długo w formie maniakal-

nego pobudzenia, w zupełnie inny sposób. Chory jest niespokojny, objawia chorobliwą skłonność do ciągłéj zmiany, jego wrażenia zmysłowe są przemijające, rozmowa powierzchowna, uwaga jego rozrzucona, nic w nim nie utkwi, „nigdzie się dłużéj nie zatrzyma, zaledwie się zjawi, już znika"; włóczy się z miejsca na miejsce, okazuje ruchliwość bez celu, oddaje się największéj wesołości, widzi świat i przyszłość w świetle różowém, kupuje, sprzedaje, snuje wielkie projekta, przetraca pieniądze w krótkim czasie, wybucha łatwo gniewem, mianowicie gdy się ktoś jego postępowaniu sprzeciwia, nie wygaduje jeszcze wprost niedorzeczności, broni się nawet pozornie ważnemi powodami (*folie raisonnante*), lecz już się okazuje zapalonym, wzburzonym, żywi przesadne wyobrażenie o swojéj osobistości; w jego postępowaniu przebija się próżność i przesadna miłość własna; on chce wszystko, może wszystko, do tego usposabiają go jego zdolności, jego zdrowie, jego siła, jego piękność i t. d. On żyje tylko dla swoich zmysłów, staje się „samolubem *par excellence*" (Neuman). Występujące popędy, mianowicie płciowe, bywają zaspakajane bezwzględnie czy to w małżeństwie, czy po za nim; zewnętrzność bywa zaniedbaną; on nie zważa na żadne towarzyskie formy, gada każdemu głupstwa, rozpoczyna zwady, traci kontrolę nad własném postępowaniem, dopuszcza się ekscentrycznych czynności, nadwerężających jego cześć i cześć rodziny i staje się niezdolnym do roboty i zarobku. Wtedy już przestaje być zdolnym do władania samym sobą i do odpowiedzialności przed prawem za swoje w tym stanie popełnione czynności.

Czasami zachodzi trudność w oznaczeniu granicy, wskazujacéj przekroczenie fizyologicznéj granicy szerokości nabytych i jeszcze owładnąć się dających wad charakteru. Chorobliwość da się jeszcze wtedy najłatwiéj wykazać, gdy zaburzenie rozwinęło się we względnie krótkim czasie i jest się w stanie porównać przeszłość; gdy się wyraźne pokazują zwolnienia i choroby nerwowe lub inne cielesne objawy równocześnie istnieją.

Do rzędu podobnych stanów, będących często przedmiotem sądowego dochodzenia i dających powód do karogodnych czynów, mianowicie do kradzieży, powstającéj pozornie z gwałtownych żądz i błędnych wyobrażeń, należy okres początkowy paralitycznego zniedołężnienia (*dem. paralitica*), w którym wnet stan ogólnego psychicznego rozburzenia górę bierze, wiodący do zachowania się chorych w sposób wyżéj opisany, mianowicie co do największéj niedbałości w sprawach pieniężnych, płciowego pobudzenia w słowie i czynie,

pewnego rodzaju nagłości w myślach i ruchach i skłonności do wałęsania. „Wałęsanie się zaś paralityka”,—mówi Neuman [1]), którego jaskrawego opisu tego stanu niepodobna nam tutaj nieprzytoczyć, „odznacza się pewną bezwzględnością i gburowatością; on nocą wpada w obce miejsca i nie może drogi znaleźć do wycofania się ztamtąd; on utkwi w błocie i nie wie jak sobie ma poradzić, by z niego wyleźć; wda się w bójkę i zyskuje na tém tylko rany i sińce; z winiarni lub publicznego domu wyrzucają go z powodu najgburowatszego wyuzdania; włóczy się po okolicy w towarzystwie rozpustnych kobiet, napada na karczmy, w których wesoło się bawią; tańczy z dziewkami a potém wybija szyby; bywa w teatrze w towarzystwie osławionych osób, które *coram populo* pieszczotami swemi obsypuje i dochodzi po tych wszystkich manowcach zwykle bardzo prędko do tego, że się niemożliwym staje”.

Nie potrzeba żadnego dalszego wyjaśnienia na to, aby poznać, że podobny stan daje początek całemu szeregowi przestępnych czynności, jak niemniéj i na to, jak sobie postąpić przy ocenieniu ich przed sądowemi kratkami, które przy ścisłéj obserwacyi nie będzie trudném, zwłaszcza, że wtedy zwykle nietylko już pierwsze wyraźne oznaki zaburzeń w sferze ruchu istnieją, ale i w krótkim bardzo czasie wydatniejsze obłędne wyobrażenia o godności i znaczeniu własnéj osobistości występują, z wydatnym charakterem nadwątlenia, wyrażającym się przez sprzeczność, wyobrażenia obłędne, olbrzymiość rozmiarów treści tych wyobrażeń ze względu na ich osobistość, mienie i t. d. (*manie des grandeurs*) i nakoniec przez wcześnie rozpoczynający się bezład myśli.

Wszystkie te stany przechodzą mniéj lub więcéj szybko, jeśli nie nastąpi wyleczenie, w jawne obłąkanie i szał.

Według tego, co dotąd wyjaśniono, nie ma wypadku manii, w którymby nie było równocześnie i zaburzenia w wyobrażeniach. Nawet na stopniu najniższém, wyobrażenie bierze udział w ogólném pobudzeniu, chociażby tylko więcéj co do formy. Dopokąd poczynający chory tylko się wałęsa i na miejscu usiedzić nie zdoła, to u niego może się jeszcze nie uwydatnić żadne co do swéj treści fałszywe wyobrażenie. Lecz skoro tylko stosunki błędnie oceniać zacznie, na stosunki rodzinne gniotące i troski nie zważa, wszystkie przeszkody,

[1]) Lehrbuch der Psychiatrie. Erlangen. 1859, str. 130.

będące jego życzeniom na zawadzie, pomija, siebie i swoją możność przecenia, wtedy już nie oblicza się więcéj z danymi czynnikami i wkracza w dziedzinę wyobrażeń obłędnych.

Szał oddzielono od obłąkania dla tego niby, że w obłąkaniu wyobrażenia obłędne mają warunkować podniecenie nastroju uczuciowego i być panującym żywiołem, gdy tymczasem szał przedstawia jedynie chorobę władzy pożądliwości, w któréj wola nie zdoła więcéj poskromić dziko rozkiełznanych chuci.

Lecz i lekarze obłąkanych, jak np. Griesinger [1]) oświadczają, że te obydwa stany w ścisłym z sobą są związku, jeden w drugiego nawzajem przechodzą, i jeszcze częściéj częściowo z sobą się mięszają. I inne powagi, jak np. Jacobi, Ideler i t. d., zwróciły na to uwagę, że właściwych, charakterystycznych różnic między szałem a obłąkaniem nie ma, gdyż szalenie i hałasowanie téj różnicy stanowić nie mogą, z powodu, że się i w stanie ogólnego obłąkania znajdują, a wściekłość, ślepy popęd do niszczenia, gwałtowność ruchów nie u wszystkich w szale występuje.

Tak więc i szał nie jest odosobnioną chorobą władzy woli, w którejby taż była oswobodzoną i rozpętaną; albowiem rozkiełznanie woli, stanowiące rzeczywiście punkt środkowy napadów maniakalnych, zmięszane jest tak samo, jak i w obłąkaniu, z obłędnemi wyobrażeniami, biorącemi jednak udział w tym zamęcie i w téj nagłości, władającéj stroną ruchową duszy i ulegającemi zamięszaniu w skutek téjże gwałtowności, gdy tymczasem we właściwém obłąkaniu podniecony nastrój uczuciowości swoją ma podstawę w głębiéj tkwiących wyobrażeniach obłędnych.

Tylko wtedy moglibyśmy uważać za dostateczny dowód przeciwko temu twierdzeniu, że obłąkanie i szał nie stoją naprzeciwko siebię, gdyby się okazało, że są chorzy, u którychby istniał szał bez równoczesnego zboczenia władz umysłowych.

Po Ettmüller'ze (*Prax.* II. *cap.* 4), który rzeczywiście pierwszy wspomniał o *melancholia sine delirio*, w któréj *recta ratio sine delirio* istnieje, wprawił mianowicie Pinel, mąż największych zasług pod innemi względami, przed więcéj jak pięćdziesięciu laty, przyjęciem w swojém znakomitém dziele *maniam sine delirio* jako

---

[1]) Pathologie der psychischen Krankheiten. Stuttgart. 1861, str. 276.

osobny rodzaj obłąkania, całą armią uczonych piór w ruch, trwający aż do ostatnich czasów. Zbadajmyż najprzód fakta, na których tę budowę oparto. Pierwszy przypadek Pinel'a [1]) ma dopiero „*les prémières nuances de cette espéce d'aliénation*" pokazać. Jedynak pewnéj matki przyzwyczaił się do popuszczania wodzów wszelkim swoim zachceniom. Jeżeli w czémś spotka opór, to staje się gwałtownym, wzburzonym, naciera śmiało i wiecznie ma spory i zatargi. Jeżeli go coś zgniewa, czy to koń, baran lub pies, natychmiast ginie z jego ręki. W towarzystwie, na zabawach, wpada w złość, odbiera bicie i sam bije. Z drugiéj strony, gdy jest spokojny, okazuje się bardzo rozsądnym, zarządza swym znacznym majątkiem bardzo dobrze, spełnia swe towarzyzkie obowiązki i jest dobroczynnym. Rany, procesa i kary pieniężne były dotąd jedynym owocem jego nieszczęsnéj skłonności do zwady. Lecz jednego dnia wpada w gniew na kobietę, która go słowami obraziła i wrzuca ją w studnię. Ten wypadek możnaby nazwać okropną gazeciarską plotką, lecz nie obserwacyą. Jaki dowód mogą nam dostarczyć te szczupłe dane? Z nich nie da się wywnioskować ani choroby umysłowéj, ani też poczytalności. Czy też u tego człowieka nie rozwinęło się może powoli obłąkanie w skutek jego złośliwości i zapalczywego usposobienia, lub też innych przyczyn, których się nawet nie przeczuwa? Jaki był jego rozwój, jakie jego zachowanie na krótki czas przed czynem, jakie po czynie? A może to był rzeczywiście charakter zapalczywy, który się poskromić nie zdołał, bo się poskramiać nie chiał? Na te i wiele innych pytań Pinel nie daje odpowiedzi. Przeciwnie, wprowadzając ten wypadek, robi z góry uwagę, że złe wychowanie, czyli raczéj charakter nieposkromiony (!!) najniższy stopień téj choroby stanowi. Ten wypadek nie da się wcale użyć za dowód istnienia *manie sans delire.*

Jego drugi wypadek odnosi się do człowieka, który od czasu do czasu dostaje *des accès de fureur* z pieczeniem w kiszkach, silném pragnieniem i uporczywém wstrzymaniem stolca; żar wznosi się ku piersi, szyi i twarzy i twarz czerwienieje, tętnice skroniowe biją silnie, nakoniec zaburzenie nerwowe dochodzi do mózgu i wtedy porywa tego człowieka nieprzeparta żądza krwi. Jeżeli w tym stanie dostanie mu się w ręce ostre narzędzie, to się rzuca z wściekłością na pier-

---

[1]) Traité médico-philosophique sur l'aliénation mentale. 2 édit. Paris. 1809, str. 156.

wszą lepszą osobę i jest w stanie ją zabić. Wreszcie, nawet podczas tych napadów, nie traci wcale pod innemi względami swéj rozwagi i przytomności, odpowiada rozumnie na zadane mu pytania i nie zdradza żadnego nieładu w swych wyobrażeniach, żadnego znaku obłędu. On uczuwa nawet głęboko okropność swego położenia i doznaje nadzwyczajnego żalu, jak gdyby z powodu tego nieprzepartego popędu na nim ciążył wyrzut. Raz ostrzegł swą ukochaną żonę przed takim napadem i wołał na nią, aby uciekała, dla uniknięcia gwałtownéj śmierci. Coś podobnego zdarzyło się w szpitalu. Te same peryodyczne napady wściekłości, ten sam mimowolny popęd do okrucieństwa, zwrócony nawet przeciw dozorcy, którego łagodności i staranności nachwalić się nie mógł. Ten wewnętrzny rozstrój wprowadza go w rozpacz tak, że już często probował dobrowolną śmiercią położyć koniec temu nieznośnemu rozdwojeniu. Pewnego dnia zadał sobie gnypem głęboką ranę w piersi i ramię z któréj silny krwotok miał miejsce. Kaftan i ścisłe zamknięcie *ont arrêtès le cours de ses projets suicides*. (Czy zostawał przez całe życie, lub lata, lub też miesiące w tym kaftanie??). Ten wypadek odnosi się widocznie do epileptyka, stanowi świadectwo tak zwanéj „monomanii zabójczéj" i daleko stosowniéj będzie ocenić go wraz z nią (§ 121). Ostatni wypadek Pinela jest jednak najsławniejszym. Tłumy pospólstwa, które podczas rewolucyi napadały na więzienia, dla uwolnienia domniemanych ofiar tyranii, wpadły i do zakładu Pinela (*Bicêtre*) i znalazły tam człowieka związanego, który „*plein de sens et de raison*" mówi i gorzko się na to żali, że go trzymają skrępowanego i między obłąkanymi zamkniętego. Nikt mu nie może nic zarzucić, i jest to krzycząca niesprawiedliwość; dla tego zaklina przybyłych, aby go uwolnili. Uwalniają go pomimo oporu dozorcy, narażającego swe życie, i prowadzą z tryumfem, krzycząc: „Niech żyje Rzeczpospolita!". Widok tylu uzbrojonych, ich krzyki wściekłe, ich twarze rozpłomienione od wina, obudzają szał obłakanego. Nagle wyrywa silną dłonią szablę sąsiadowi, zaczyna nią na prawo i na lewo rąbać i musi napowrót do zakładu być zaprowadzonym. Oto jest najgłówniejsze świadectwo *Manii sine delirio* [1]! — Uczeni tacy jak Reil, Hoffbauer, Mitter-

---

[1]) Jak powierzchownie zkądinąd wielce zasłużony Pinel z miłości dla swéj teoryi z swemi obserwacyami się obchodzi, dowodzi jeszcze rzecz następująca: W uwadze do owych wypadków, mówi on: „W pierwszym oddziale przytoczyłem jeszcze inne przykłady *manii sine delirio*". Tymczasem znajdujemy tam tylko następny: (dosłownie) „kobieta bardzo żywa, zaleca-

maier, Hartmann i inni, nie wahali się do téj teoryi przyłączyć, gdy tymczasem Esquirol, Henke, P. Iessen i inni przeciwko niéj walczyli [1]). Starano się wypadek Pinela inaczéj wytłómaczyć i zaliczyć go, wraz z innemi podobnemi, do rubryki: szał przepuszczający, obłędna myśl tkwiąca (*fixe Idee*), chorobliwa zapalczywość i t. d., lecz przytém spuszczano zawsze z uwagi — dokładność i czystość obserwacyi, którą w milczeniu przypuszczano. Któż to był owym spętanym chorym Pinela? Jakaż to była jego *vita anteacta*? Jak długoż on już zostawał w zakładzie i z jakich powodów tam został pomieszczony? Jak się tam zachował? Wszakże Pinel go leczył! A nakoniec kto byli owi świadkowie, od których jednych się dowiadujemy, że mówił *plein de sens et de raison*? Tłuszcza spita,— *brigands* nazywa ich Pinel, który ani słowa ze swych własnych spostrzeżeń i wiadomości o nim nie przytacza! Czyż on może dla tego nie był obłąkany (*sans delire)*, że sam owemu tłumowi oświadczył, iż nim nie jest i zażądał by go uwolniono? Każdy uczeń wie o tém, iż większość obłąkanych tak twierdzi. Tak więc i ten wypadek nie ma umiejętnéj podstawy. Taki sam był i ów przez Reil'a przytoczony ,,nie obłąkany szaleniec", który, wreszcie również epileptycznym będąc [2]), między innemi na długi czas przed spełnieniem

---

jąca się swemi domowemi cnotami, oddawała się od niejakiego czasu niepohamowanéj złości z przyczyn najbłachszych; najmniejsze opóźnienie w spełnieniu jéj rozkazów, najmniejszy błąd sług lub dzieci, wywoływał natychmiast burzliwe sceny. Ta nieszczęśliwa skłonność zakończyła się obłąkaniem téj kobiety (!!). Trzy obłąkane dziewczęta zostały przyjęte do szpitala. Jedna wpadła w obłąkanie w skutek widoku wrzekomego białego upiora, którego jéj młodzi ludzie w nocy pokazali; druga z powodu silnéj burzy podczas jéj regularności, a trzecia z przerażenia na widok bordelu (*mauvais lieu)*, do którego ją podstępnie wprowadzono". Z zadziwieniem każdy zapyta, co mają znaczyć te całkiem pospolite wypadki i jaki mianowicie mogą dać dowód za istnieniem osobnego rodzaju: *mania sine delirio*.

[1]) Zobacz literaturę krytyczną w tym przedmiocie, bardzo obszerną w Henke: *Abhandlungen aus dem Gebiete der gerichtlichen Medizin. 2 Aufl.* B. II i V.

[2]) Reil'a krótkie doniesienie jest tak samo powierzchowne jak i Pinela. W wypadku Reila pokazało się późniéj przy zeznaniu świadków, że podsądny cierpiał już w pierwszéj młodości na epileptyczne napady, że miał brata, który je miewał w wysokim stopniu, że już od kilku lat był obłąkanym i zostawał w kurateli (!!), że napady obłąkania były nieraz tak gwałtowne, iż musiano go pętać. Mówił, że od Boga ma natchnienia, miał się za Chrystusa i t. d. Wreszcie o czynie swoim nie zachował pamięci.

swego gwałtownego czynu w napadzie szału, objawiał popęd do rzucania na ludzi kamieniami i t. d.! Takich historyjek nie można wydawać za „przypadki". Nie ma jeszcze ani jednego, dobrze obserwowanego i dokładnie opisanego przypadku, któregoby można użyć za dowód, że w rzeczywistości istnieje jakiś osobny rodzaj manii, t. zw. szał bez obłąkania, i dowód ten nigdy nie zostanie dostarczonym, gdyż taka mania jest, według trafnéj uwagi Idelera, prawdziwą *contradictio in adjecto* [1]). Szalonych można czasem przez przemówienie do nich na krótki czas przywrócić do przytomności, tak że rozsądne dają odpowiedzi. Lecz to dowodzi tylko, jak Jessen [2]) nadmienia, możliwości chwilowych remisyj i intermisyj, „albowiem chory nie szaleje, gdy roządnie mówi, a nie mówi rozsądnie, gdy szaleje". Przeciwnie, u szalonego pobudkę do jego czynności w napadzie stanowią obłędne wyobrażenia, inaczéj jego czyn nie miałby piętna szalonego czynu, a chory Pinela nie byłby zaczął rąbać swych wybawców, gdyby rzeczywiście tak był *plein de sens et de raison.*

Pinela następcy opisali jeszcze inne stany, np. powyżéj wymienione wypadki smętności z gwałtownemi czynami, usystematyzowanego i ukrytego obłędu z gwałtownemi wybuchami i t. d., jako *mania sine delirio.* Ta jedna okoliczność byłaby już dostateczną do porzucenia téj nieumiejętnéj nazwy.

Reil leczył go był w szpitalu przez trzy tygodnie, aż do chwili niedługo przed owym czynem i nie dostrzegł w nim ani śladu jakiejkolwiek zmiany. (Henke: *Abhandlungen* Bd. II. str. 332 i 337). Ten wypadek jest zatém bardzo zwyczajnym, przez Reil'a niedostatecznie obserwowanym, i na korzyść postawionego pytania, żadnego dowodu nie dostarczającym.

[1]) Przytoczonych przez M. Jacobi (*Die Hauptformen der Seelennstörungen 1 Leipzig.* 1844) wypadków szału bez obłąkania, nie mogę również wyjąć od owego sądu. Kto je dokładnie i bez uprzedzenia przeczyta, ten się przekona, iż ani jeden z nich nie zasługuje na wyjęcie. U chorego Nr. 1, „uwydatniły się,—jak podano,—chwilowo przemijające obłędne wyobrażenia". U Nr. 2, nie było „obłąkania", a jednak nastawał „na obcięcie swoich zupełnie zdrowych palców"!! I nie byłyż to obłędne wyobrażenia, które, pośród najgwałtowniejszych wybuchów szału „przeszywający śmiech szyderski" lub też „wyjący płacz" wywoływały? Wypadki 4—34 zalicza Jacobi sam do „szału z majaczeniem, lub pomięszania bez obłąkania", tak że właściwie chodziłoby tutaj li o spór o słowo. We wszystkich przytoczonych napadach szału „bez obłąkania" wyprzedzały je zresztą, według samego opisu choroby, zawsze objawy zniedołężnienia lub obłąkania.

[2]) Berl. Encyclop. Wörterb. XXII, str. 420.

Lecz na tém nie dosyć, aby tę nie dającą się utrzymać hypotezę o *mania sine delirio* tylko z umiejętności wykreślić [1]); sądowo lekarska praktyka i sprawiedliwość karna mają jeszcze pilniejszy obowiązek wyrzucić ją ze swéj dziedziny. Gdyż ona jest dla nich jeszcze niebezpieczniejszą, aniżeli hypoteza podobnego rodzaju dla nauki, i narobiła nie mniéj złego jak ta ostatnia, stając się płaszczykiem najhaniebniejszych właśnie i z całą swobodą woli dokonanych zbrodni; przyjmowano bowiem np. pozornie ślepe i bezcelowe pastwienie się nad ofiarą pobicia lub zabójstwa u nieobłąkanych zbrodniarzy za wynik téj *mania sine delirio*. Casper [2]) wykazał był jednak już wcześniéj na podstawie faktów, jak często się zdarza, że mordercy w chwili czynu swą ofiarę w sposób najniepotrzebniejszy ranią i szarpią, a zmuszeni do wyznania, jednomyślnie oświadczają, że ich po pierwszém uderzeniu prawdziwa „wściekłość" opanowywała, w któréj potém na oślep bili i rąbali. A badania sądowo-lekarskie potwierdzają nam te okropne wyznania. Na ciele dzieciny, którą gospodyni V. przez złe obchodzenie się i bicie zabiła, znaleziono po

---

[1]) To już po części sam Pinel zrobił. W drugiém wydaniu swego dzieła mówi on na str. 138, że on swój pogląd na *Mania sine delirio* zmienił, że ona nie stanowi osobnego rodzaju, tylko odmianę, *puisque ces aliénés, dans le moment, où ils raisonnent avec justesse, donnent d'autres marques d'égarement dans leurs actions et offrent d'autres caractères, propres aux maniaques*. A zatém chwilami ich zboczenie umysłowe nie objawia się zewnętrznemi znakami! To samo można powiedzieć i o „*folie raisonnante*", o któréj Brière de Boismont (*Annales* 1863) mówi: „Obserwacya tych obłąkanych (których czynności i złe skłonności są w przeciwieństwie z ich wrzekomo rozsądnemi słowami) wykazuje jasno ich zmienność, bezzasadność, sprzeczność, brak loiczności w myślach, ich podstępy, kłamstwa, chytrość, zmowy, oszczerstwa i nikczemność, ich niemożność nie myśleć głośno, nie zdradzić swych zamysłów pomimo że to jest przeciwném ich sprawie, brak wszelkiego zmysłu dla moralności, wyrodzenie się najnaturalniejszych uczuć, zboczenie rozsądku, a chociaż przez całe godziny (*sic!* a zatém nie zawsze) z obcymi rozsądnie rozmawiają, pozornie z przytomnością badaniom sędziego śledczego się poddają, to jednak są niezdolni do zachowania się tak jak inni ludzie, bo utracili możność kontroli nad sobą samym". Obserwacya wykazała też na 25 wypadków, 22 razy obłędne wyobrażenia, złudzenia zmysłowe i przywidzenia, tylko w trzech wypadkach nie było tego widać, chociaż czynności, pisma i t. d. istnienie ich niewątpliwie pokazywały (*Annales* 1867). Tak więc i te, jako *folie raisonnante* opisane wypadki nie są wcale dowodem istnienia manii bez zboczenia umysłowego.

[2]) Mörderphysiognomien. Berlin. 1854.

śmierci 46, na ciele krawca zamordowanego przez Haube 42, a na ciele szewca, zabitego przez Mankendorffa 24 obrażeń! [1]). Są to rzeczywiście przypadki „wściekłości bez obłąkania", przypadki, w których szatańska natura sprawcy niepohamowanie wybucha; lecz właśnie dla tego, że są dowodem wściekłości bez obłąkania, stanowią podstawę do przyjecia poczytalnéj zbrodni. Nie ma zatém osobnego rodzaju *mania sine delirio*. Téj nieumiejętnéj i niebezpiecznéj nazwy nie należy w praktyce używać, a patogenetyczne zbadanie i wyjaśnienie każdego danego szczególnego przypadku czyni ją též niepotrzebną.

§ 117. Dalszy ciąg.

Sposób powstania. *Mania transitoria.*

Pomięszanie zmysłów przedstawia daléj różnice, według sposobu swego powstania, przebiegu i psychicznego ograniczenia, mające rzetelny związek z nauką o poczytalności. Co do sposobu jego powstania, to nie trudno ocenić owe zwyczajne przypadki, w których, u osób dotąd zdrowych, w skutek jednéj z najrozmaitszych przyczyn, nagle pomięszanie wybucha i jako takie dłużéj lub krócéj, będąc dla diagnostyki ciągle jasném, trwa.

W innych zaś, może nawet większość stanowiących i już wspomnianych przypadkach, rozwija się ta umysłowa choroba zwolna. Zmiana obyczajów i zwyczajów występuje chętnie jako zwiastun, stanowiąc okres pierwszy téj, często nawet nie przeczuwanéj choroby. Kupiec, dotąd punktualny, zaczyna swe obowiązki zaniedbywać, usprawiedliwiając się różnemi, przy jego właściwościach, w oczy wpadającemi powodami; człowiek, dotąd porządny, domowe zacisze lubiący, zaczyna się włóczyć bez celu; matka, dotąd troskliwa, zaniedbuje dzieci i zaczyna się zajmować różnemi fraszkami. Coraz bardziéj występują u tych osób uderzające i niepokojące czynności, dziwne pisma do nieznajomych, wysoko położonych osób lub władz, dają się widzieć kroki do sprzedaży domu i mienia, mowa staje się bez związku, a w końcu, co jednak długo ciągnąć się może, nie można więcéj wątpić o istnieniu zupełnego obłąkania. Przedewszystkiem

---

[1]) Zob. II tom, 90, 98, 137 wypadek.

forma obłędu smętnościowego zwykła występować tak nieznacznie. Dotychczasowe żywe zajęcie się ulubionemi przedmiotami lub osobami słabieje widocznie; kobieta, dotąd schludna i strojna zawsze, zaniedbuje swoją powierzchowność, dotychczasowe zwykłe umysłowe zajęcia ustępują bezcelowemu próżniactwu; chory unika rozrywek, towarzystw dotąd lubianych i szuka samotności. Nie zdradzając się jeszcze żadnym bezładem w myślach, tak że ge swoi zaledwie za cieleśnie cierpiącego uważają, upada coraz bardziéj i żadne napomnienie nie zdoła go podnieść, ocucić. Pomału występują niepokojące objawy: żniwa przepadną, dzieci umrą, majątek zginie i t. d. i nakoniec obłąkanie, dotąd tajne, staje się widoczném i jawném.

Albo też nakoniec: obłąkanie wybucha u człowieka psychicznie zupełnie zdrowego, w skutek jednego z owych powodów, które przez doświadczenie dokładnie są określone, i to zupełnie nagle, lecz potém nie przybiera swego zwykłego przebiegu, ale się wyczerpuje w tym jedynym napadzie, z którego zakończeniem i zboczenie umysłowe również zupełnie się kończy, aby się często nigdy już więcéj nie pojawić. (Że w dziedzinie cielesnych chorób te same trzy rodzaje powstania mają miejsce, chcieliśmy tylko nawiasowo przytoczyć). Tak się też miało z radcą stanu Lemke, którego chorobę Haim przed trzydziestu laty ogłosił [1]), wypadek, który nabrał takiego znacznego choć niezasłużonego rozgłosu jedynie dla tego, że na nowo dał powód do ustanowienia osobnego rodzaju obłąkania przechodniego szałowego obłędu (*Mania transitoria*).

Ów powszechnie poważany mąż powrócił był z wycieczki na polowanie, którą dniem poprzednio odbył, przepędziwszy czas południowy w wesołém towarzystwie, nie używając jednak niczego nad miarę, do Berlina i tego samego dnia przygotował się jeszcze do swojego referatu, który nazajutrz na posiedzeniu swéj władzy miał przedstawić. Około pierwszéj godziny w nocy prosi go żona, aby dłużéj nie pracował, a że ją szanował i kochał, odłożył natychmiast pracę, położył się do łóżka i oboje spokojnie zasnęli. W godzinę potém budzi się żona i słyszy, że mąż chrapi. Woła więc na niego, stara się go ocucić, lecz nadaremnie; biegnie tedy do służącego aby go po lekarza wysłać, i słyszy zawsze jeszcze męża tak chrapiącego, jak gdyby konał. Po dłuższém trzęsieniu nim na różne strony przestaje nakoniec chrapać, podnosi się na łóżku, i patrzy na żonę oczyma odemkniętemi, w słup postawionemi, nie mówiąc ani słowa. Żona nie przestaje ciągle na niego wołać tak głośno jak tylko może: Mężu! upamiętaj się! przyjdź do siebie! Czy mię nie poznajesz?

---

[1]) Horns: Archiv. 1817. Bd. I. Str. 73.

To ja, twoja żona! Lecz te wszystkie wołania i krzyki nie wracają mu przytomności. Nakoniec, po kilku minutach zrywa się nagle z łóżka, wyskakuje, chwyta żonę za włosy, rzuca ją z największą wściekłością o ziemię i krzyczy na całe gardło: „kanalio, bestyo, ty musisz teraz umrzeć!" Zaczyna ją więc włóczyć po sypialnym i przyległym pokoju, krzyczy nieustannie: „kanalio, musisz umrzeć, muszę cię oknem wyrzucić". Dwa razy nie udaje się mu ten zamiar, gdyż żona zdołała za każdą razą, podniesiona z ziemi, okno pierwéj zamknąć; za trzecim razem chwyta ją jednak tak silnie i niespodziewanie, że jéj to się więcéj nie udało, zdołała się jednak tak mocno ramy od okna uczepić, że ją napowrót na ziemię opuścił. Służącego zaś, który tymczasem nadszedł, odtrącił z taką gwałtownością, że ten uciekł i nieszczęśliwą kobietę samą, bez pomocy, z tym szaleńcem zostawił. — Przez ten cały czas, który trwał około pół godziny, nie przestawała ona wołać o pomoc a na swego męża krzyczeć: „Mężu, upamiętaj się przecież, to ja, twoja żona!". „Co, ty moja żona, kanalio, będziesz to musiała drogo opłacić, ty bestyo, ty mi nie uciekniesz". Nakoniec zaczyna się uspakajać i puszcza żonę. Ona podnosi się z ziemi, chwyta go łagodnie za ramię i prowadzi go powoli, gdyż oboje są nadzwyczaj zmęczeni i drżą na całém ciele, nie mówiąc ani słowa jedno do drugiego, do łóżka, w którém się też ułożyć pozwala. Nadchodzi lekarz; on go poznaje, pyta co się stało, spogląda bystro na żonę, i pyta markotny, co się stało? Ona mu daje do zrozumienia, że to on ją tak urządził, wtedy na nowo zaczyna wołać: „Co, ja bym się miał z tobą tak obejść? Nie, *ma chère!* tego już za wiele! tego już nie przepuszczę,—ty jesteś kanalią, musisz umrzeć!! I na nowo wpada w zaciekłość, chce wyskoczyć z łóżka i na żonę się rzucić. Przytrzymują go; pomału się uspokaja i coraz więcéj do przytomności powracać zaczyna, pyta żony: „jakże ty wyglądasz?" pojmuje nakoniec, że on ją tak sponiewierał, płacze gorzko i błaga przebaczenia. Zadany środek wymiotny zaczyna skutkować, a gdy mocno zwymiotował, zasnął i spał przez dwadzieścia cztery godzin, nie ocknąwszy się ani razu, poczém, obudziwszy się, nic nie pamiętał co się działo. Tylko coś bardzo niejasno zdawał się przypominać sobię, że ze złodziejem miał do czynienia. Aż do końca swojego długiego życia nie doznał nigdy podobnego napadu „przemijającego szału"; na pięć lat przed tém, zbudził był raz nad ranem swego sekretarza, mówiąc, że złodziéj wkradł się do pokoju i chwycił za strzelbę aby do niego strzelić, czemu tylko sekretarz przez podstęp przeszkodził.

Podobnie jak ten wypadek u człowieka śpiącego (epileptyka?) się wydarzył, tak też i wielka ilość należących w ogóle tutaj wypadków, była u mocno śpiących zauważaną, którzy, przebudziwszy się, najgwałtowniejsze czynności a nawet przestępstwa popełniali [1]). W innych wypadkach podobne przemijające szałowe napady, a w nich przestępne czyny, wywoływane były przez wpływy trujące (alkohol,

---

[1]) Zbiór wypadków, zob. P. Jessen. Versuch einer wissenschaftlichen Begründung der Psychologie. Berlin. 1855, str. 670—691.

tlenek węgla), przeobrażenia epilepsyi, histeryi, hysteroepilepsyi, newralgie, napływ krwi do głowy, poród i jego następstwa, zadraźnienia kiszek i t. d. [1]. Wprawdzie jest to fakt niezachwiany, że podobne cielesne stany mogą przemijająco wywołać nagły wybuch zboczenia umysłowego z objawami szału, który jednak z usunięciem przyczyn ustaje. Ale zdaje nam się to uchybieniem zasadom ogólnéj patologii, aby te wybuchy obłąkania, które tylko zewnętrznie zgodne obrazy chorobowe przedstawiają i są li objawami innego każdą razą stanu, za osobny rodzaj obłędu ogłaszać, tym bardziéj, że niepodobna sam czas trwania choroby, czém się przecież „szał przemijający" od każdego innego różni, przyjąć za cechę odrębną i właściwą osobnego rodzaju choroby. Nie chcemy również pominąć milczeniem tego, że z innéj strony dają się słyszeć głosy, jakoby pomięszanie zmysłów było procesem, wynikającym z zespolenia pewnych objawów, nawzajem się warunkujących, w którym przeto nie może być nic niespodziewanego, nic przemijającego w prawdziwém znaczeniu tego słowa. Co w tém jest przemijającego, to chyba tylko czyn, powstający w ciągu choroby i stanowiący najwydatniejszy jéj objaw. Na niebezpieczeństwo zaś przyjęcia owéj formy, nie potrzebujemy więcéj zwracać uwagi, albowiem nie ma nic łatwiejszego, jak się też już dość często zdarzało, jak wybuch zaciekłości człowieka, posiadającego zdrowe zmysły, tak przed jak i po spełnieniu w nim zbrodniczego czynu, przypisać wykluczającéj poczytalność „*mania transitoria*". A chociaż Haim przy ogłoszeniu wypadku Lemkiego z obawą wyrzekł: „nie ma wątpliwości, że nie jeden w rękach kata, na torturach, po fortecach i więzieniach, swe życie wyzionął, choć był całkiem niewinnym, i tylko to miał nieszczęście, że dostał napadu takiego szału, który i najlepszego człowieka nawiedzić może", to jednak doświadczenie uczy, że możnaby naznaczyć nagrodę na wynalezienie choćby jednéj kryminalnéj sprawy, w któréjby rzeczywisty zbrodniarz uniknął swéj kary pod pokrywą choroby umysłowéj, gdy tymczasem ustanowienie podobnego rodzaju obłąkania i przyjęcie go w praktyce sądowo-karnéj sprowadziło zupełnie przeciwny skutek, t. j., że daleko więcéj oskarżonych i zasługujących na śmierć miało to szczęście życia

---

[1]) Por. Krafft-Elbing: Die transitorischen Störungen des Selbstbewusstseins. Erlangen. 1868. Bogata kazuistyka i literatura. Autor odróżnia wprawdzie samodzielną *mania transitoria*, nie uważa jednak sam wszystkich przez siebie przytoczonych przypadków za dostateczne (str. 80).

nie stracić! Wypada zatém trzymać się tego, że takie przemijające napady rzeczywiście istnieją, ale że nie ma osobnego rodzaju szału, t. z. *mania transitoria*. Téj zaś nieumiejętnéj i niebezpiecznéj nazwy nie wolno w praktyce używać, a rozwój patogenetyczny i wyjaśnienie każdego pojedynczego wypadku według ogólnych zasad diagnostyki, czyni ją też w zupełności zbyteczną.

§ 118. Kazuistyka [1].

284. Hysteroepilepsya, połóg, zaduma, zamach samobójczy a może i zabójczy na życie dziecięcia.

Kobieta Sch. usiłowała d. 21 lipca p. rano o 8 godz. powiesić się na sznurku od głowy cukru, lecz odcięto ją jeszcze żywą. D. 2 lipca odbyła połóg w zakładzie położniczym w Halli nad S.; znaleziono u niéj zapalenie jednéj piersi i z tego powodu oddano ją wraz z dzieckiem do Charité.

Dziecko znaleziono leżące w łóżku, mające flaszeczkę z ssawką, mlekiem i kąwą napełnioną, tak głęboko w gardło wetkniętą, że było już sine i blizkie zaduszenia. Gdy świadcząca Vogel flaszeczkę odjęła i dziecinę podniosła, zawołała na nią z sznurkiem na szyi na stołku stojąca Sch. „zostaw pani dziecko, niech leży, wszak jeszcze nie umarło, jeszcze żyje!".

Pewna Petrosini, u któréj Sch. od dziewięciu dni mieszkała, nie dostrzegła nigdy u niéj niechęci do dziecka. Przyjęła ją do siebie z litości i w mniemauiu, że sobię znajdzie dla dziecka pomieszczenie a dla siebię służbę. Wieczorem przed owym czynem miała P. słyszeć S. już w pomięszaniu z sobą rozmawiającą. Miała także dostrzedz, iż się dzieckiem nie zajmuje należycie i zaniedbuje go.

Dr. P., któremu ogląd dziecka polecono, nie dostrzegł na niém żadnych śladów gwałtu.

W Charité umieszczono S. w oddziale wewnętrznych chorych kobiet; musiano ją jednak już za kilka dni (27) przenieść do oddziału obłąkanych, gdyż okazywała wyraźne objawy zboczenia umysłu. Siedziała zwykle obojętna nie troszcząc się ani o dziecko, ani o otaczających. Nagle obejmowała ją trwoga, stawała się niespokojną, zaczęła chodzić, płakać, skarżyć się i mówić sama do siebię. Widocznie doznawała przywidzeń, podczas których starała się uniewinnić od wrzekomo jéj zarzucanych różnych przestępstw. Na pytania odpowiadała bardzo niedostatecznie i opowiadała rzeczy, nie mające żadnego związku z pytaniem. Bardzo często mowy otaczających brała do siebie i czuła się pokrzywdzoną przez swoje towarzyski. Prócz tego wzbraniała się od

[1] Zob. należący tu wypadek „melancholii bez obłędnych wyobrażeń" w „*Zweifelhafte Geisteszustaende*" str. 38.

przyjęcia jedzenia. Wieczorem trudno ją było nakłonić, by się spać położyła, a przez swój ciągły niepokój i przechadzanie się niepokoiła ciągle innych chorych.

Sch. znajdowała się tedy dotąd w oddziale obłąkanych, zkąd 12 marca, nie tak, jak drukowany szemat żurnału szpitalowego opiewa „jako uleczoną", lecz jak się w lekarskim żurnale, który mam przed oczyma, znajduje „jako nie do uleczenia" została wypuszczoną. Równie też, według brzmienia tego żurnału, miała być przeniesioną do „lazaretu" dla nieuleczonych.

Dla czego ona jednak pomimo to jako uleczona do „więzienia" została odesłaną, nie tu miejsce roztrząsać.

O jéj zachowaniu się w domu obłąkanych daje wiadomość lekarskie świadectwo z 20 grudnia 1868 r., według którego znajdowała się w stanie niespokojnego wzburzenia i pomięszania i objawiała ogólne osłabienie umysłu niezaprzeczone. Nie zdołała porządnéj dać odpowiedzi, lecz często odpowiadała głosem cichym, niezrozumiałym, nie do rzeczy, dla tego, że ją szyja boli, i nie zdołała się niczém stale zająć, tylko wszelką pracę od siebie odsuwała pod różnemi dziecinnemi pozorami. Często darła suknie na sobię, niepoznawała otoczenia, upatrywała w lekarzach i otaczających ją chorych, swych blizkich krewnych. Często podawała, że słyszy głosy, nie zdołała jednak objaśnić co słyszy, dla tego, że jéj głowa jest za słaba i dla tego nie mogła dać żadnych objaśnień co do swych stosunków i swéj choroby, tak że w tym czasie nie mogła być uznana jako zdolna do stawienia się przed sądem.

Jeszcze w styczniu zostało zapisane, że jednego dnia okazywała wielką niespokojność, biegała po korytarzu, ściskała pięści i lżyła kogoś. Z jéj wyrazów można się było domyśleć, że się zdawała być zelżoną przez mężczyznę, który jéj w nocy powiedział, iż się stała bydlęciem. Nie można jéj było uspokoić, i musiano ją oddać pod ścisły nadzór, gdyż często skakała i do drzwi się rzucała. Wprowadzona do dolnéj sali, rzuciła się natychmiast na swoje towarzyski, potém padła na ziemię, dostała drgawek na całém ciele, oddechała kurczowo, przyczém chwilami lepki, zielono-żółty śluz wyrzucała i głośno krzyczała.

Od połowy lutego prawie zaczęło się jéj polepszać. Stała się spokojniejszą i zajmowała się pilnie robotą, chociaż zawsze pozostała obojętną na wszystko.

Muszę tu dodać jeszcze tę uwagę, że prócz owego, wyżéj opisanego napadu drgawek, którym podsędna już dawniéj, przed swą ciążą jesze. podlegać miała, i które się bezprzytomnością podczas napadu z następném osłabieniem i odurzeniem odznaczały, kilkakrotnie znaczne rozszerzenie lewéj źrenicy u niéj zauważono.

Moje spostrzeżenia są tylko dalszym ciągiem w Charité przy końcu czynionych.

Z wyjątkiem osłabienia władz umysłowych w niższym stopniu, objawiającego się przez pewną nieśmiałość i głupowatość w zachowaniu, jako też przez odpowiedzi nie zawsze dostateczne, podsędną obecnie o tyle za wyleczoną uważać należy, że może być sądownie badaną.

Jednakże co do zaskarżonego czynu, nie jest w stanie dać żadnego objaśnienia, mianowicie nie wie nic o stanie dziecięcia owego dnia z rana i o odpowiedzi, którą dać miała.

Opowiada, że sobie wtedy nadzwyczajnie wzięła do serca swoje położenie i opuszczenie, chociaż w rzeczywistości jéj narzeczony, jak się zdaje, miał o niéj podczas połogu staranie, i że udręczona bólami w piersiach, życie sobie odebrać chciała. Lecz jéj opis szczegółów tego czynu i bliższych okoliczności mających przy tém miejsce, jest bardzo niejasnym i zawiłym i niezgodnym z faktami, przez sąd wyprowadzonemi, gdyż według jéj opowiadania miano jéj przeszkodzić już podczas przygotowania do powieszenia, gdy tymczasem Petrosini zeznaje, iż właśnie „głos chrapliwy", który wydała, zwrócił jéj uwagę na siebię i skłonił ją do przyjścia w pomoc. O dziecku nic powiedzieć nie umie, i obecnie powiedzieć nie jest w stanie, gdzie się podziało, jak ze łzami zeznaje; żadnych jednak dotąd nie przedsięwzięła środków, aby się o jego pobycie uwiadomić.

Cały przebieg choroby badanéj, podany powyżéj, mianowicie zaś ta okoliczność, że została chora na ciele do Charité przywiezioną i tutaj dopiero jéj choroba umysłowa odkryta, wyklucza wszelkie podejrzenie symulacyi.

Badana jest raczéj osobą, podlegającą hysteryczno-padaczkowym napadom, która po skończeniu napadu przez czas niejaki pozostaje w stanie odurzenia i u któréj podczas połogu rozwinęła się psychiczna egzaltacya, w któréj usiłowała spełnić samobójstwo, a może być nawet i czyn przeciwko życiu dziecięcia.

Jedno i drugie zostało jednak wywołaném chorobliwém usposobieniem uczuciowém, w którém zniweczoną została u niéj zdolność do wyboru z rozwagą między popełnieniem a zaniechaniem zaskarżonego przestępnego czynu, który jéj też, jak to pod przysięgą moją orzekam, poczytanym być nie może.

Ponieważ podsądna jeszcze nie wyzdrowiała zupełnie, a prawdopodobnie w niejakim czasie tak dalece się polepszy, że będzie mogła jeszcze sama na swe utrzymanie zarobić, to wnoszę, aby ją jeszcze na czas niejaki w miejskim lazarecie dla obłąkanych umieścić.

285. Kradzieże. Okres początkowy porażenia.

Pewien Strenz oskarżony jest o kilka małych kradzieży, mianowicie przedmiotów do jedzenia, które w biufecie dworca kolei żelaznéj Poczdamskiéj skradł i na sofce położył. Prócz tego popełnił on tego samego dnia kilka kradzieży po sklepach.

Po uwięzieniu go, lekarz więzienny, R. S. Dr. Arnd objawił, że jest obłąkany, chociaż przy jego przesłuchaniu 5 października, przynajmniéj według protokołu, nic podobnego się nię objawiło. Według oświadczenia D-ra Arnd, miał on podać, że oddalony został ze swego stanowiska ekonoma wiejskiego dla tego, iż jego pryncypał miał w nim odkryć, że on do czegoś wyższego jest przeznaczony. Raz powiada, że go do Paryża wysełają dla zostania oficerem przy huzarach, to znowu śpiewa i świszcze, aby dać dowód swych zdolności na śpiewaka w operze. Na objad żąda wina i wybrednych zup, czém dowodzi, że sobie nie zdaje sprawy z miejsca, w którém się znajduje. Przy rewizyi 7 października zażądał od sędziego śledczego uwolnienia, gdyż ma wystąpić w Walhali jako aktor.

Tych kilka faktów wystarcza do powzięcia po przeczytaniu aktów tego przypuszczenia, że się tutaj ma do czynienia z obłąkanym, cierpiącym na t. z. powszechne porażenie; przypuszczenia, które się po uskutecznieniu przezemnie badania w Charité, dokąd go przewieziono, zupełnie stwierdziło.

Cieleśnie można w tym młodym człowieku dostrzedz niewątpliwe zwichnienie mowy, drżenie języka i mięśni twarzy, nierówność źrenic, chociaż ani chód ani postawa nie zdradzają żadnego zboczenia ruchów.

Z temi objawami porażenia łączą się jak najwydatniejsze wyobrażenia własnéj wielkości. Ma on zaślubić dziewczynę, imieniem Alwina, posiadającą 1000 wsi, on sam jest bardzo bogatym; ma się również żenić z aktorką Rabe (która właśnie występowała w teatrze jako gość) i założyć harem; pod Paryżem był jako porucznik od huzarów, schwytał 8000 więźniów, buduje wciąż zamki, koleje żelazne, jest śpiewakiem w operze i t. d.

Zastałem go w wielkiém wzburzenin, hałasującego i krzyczącego, że jest zdrowym, chce wyjść i żenić się z Alwiną. Zaoszczędził sobie 5000 talarów i tylko co wrócił z Kalifornii i t. d. Pomimo to, żem go cokolwiek uspokoił, nie można się było z nim w żaden sposób rozmówić, gdyż największe wygadywał niedorzeczności, w których wszystko, majątek, zdolności, zamiary, do nieskończonych rozmiarów potęgował. Również i list do: „najukochańszéj Alwiny”, w którym często tak samo jak i w napisie, całych głosek brakuje, całe słowa są niezrozumiałe i znajduje się rysunek „Trianonu”, jakby ręką żaka robiony, napisany jest w tenże sam sposób niezrozumiały, bez ładu i związku; ciągle w niéj z jednéj rzeczy przechodzi na drugą: „koléj żelazna prowadzi przed drzwiami przodem, przebywam cały szereg krużganków z filarami jak przy kościele św. Piotra w Rzymie. W środku idzie anioł Galm, z białego marmuru, z lirą i mieczem, to jestem ja, Mormon” i t. d. On jest „prześlicznym”, „nieśmiertelnym”, „Don Juan” z Ameryki południowéj balonem do Australii przewieziony, „król puszczy”, „doznał tysiącznych przygód, które potomstwu przekaże”, jest „baron Richard lwie serce Strenz”, otrzymał od króla, poprzed którego burzą przebiegł, order *pour le mérite*, „order korony z mieczami”, i osobny „krzyż żelazny” i t. d. Niepodobna postępować za temi wszystkiemi wyobrażeniami, które się w jego głowie jak w kołowrocie snują, podczas jego nader szybkiéj mowy. To, co przytoczono, wystarczy, aby dowieść, iż Strenz jest ciężko umysłowo chorym.

Nie waham się przypuścić, że i podczas spełnienia zaskarżonego czynu już był umysłowo chorym i spełnił go w stanie umysłu, w którym nie był więcéj panem swych czynności. Chociażby owe obłędne wyobrażenia nie były jeszcze wystąpiły w dniu 5 października, co nie jest prawdopodobném, to je uprzedza często stan podniesionego samo-poczucia, w którym właśnie kradzieże zwykle się popełniają. Sposób wykonania ostatniéj kradzieży, to, że badany skradzione rzeczy składał na sofce, a zatém oczywiście na gorącym uczynku musiał być złapany, popiera jak najmocniéj to przypuszczenie, że ją popełnił w chorobliwym stanie.

Ztąd wynika, że Strenz, chory na ogólne porażenie, jest obecnie i był w chwili spełnienia czynu umysłowo chorym i dla tego zaskarżone czyny przypisane mu być nie mogą.

286. Kradzież. Okres początkowy zboczenia umysłowego.

Wolle, aresztowana 25 sierpnia p. z powodu kradzieży, została 22 września z powodu choroby umysłowéj do Charité odesłana. Tu się okazała nadzwyczaj wzburzoną, w ruchach swych porywczą, a w odpowiedziach objawiała widoczne psychiczne osłabienie. Była bardzo niespokojną, wstawała nocą, wybijała okna i wystawiała nogi przez nie, zabierała odzież drugich chorych i chciała z nią do domu wracać. Nawet wtedy, gdy jéj wzburzenie się uspokoiło, zbierała często niepotrzebne rzeczy i zaszywała je w swoje suknie; czasami kradła i potrzebne rzeczy i kryła je. Gdy w stanie jéj nie zaszła żadna znaczniejsza zmiana, odesłano ją 12 grudnia do domu.

Mąż jéj podaje, że już w chwili spełnienia zaskarżonéj kradzieży spostrzegł w swéj żonie widoczną zmianę. Z podróży, którą przedsięwzięła, nie wróciła do Berlina, tylko wysiadła już w Luckenwalde ,,ponieważ jéj powiedziano, że to Berlin'', tam zabawiła trzy dni, dała sobie skraść z palca swój ślubny pierścionek, a powróciwszy, znajdowała się w pewném niezwykłém usposobieniu, śpiewała wiele, czego nigdy nie czyniła i t. d.

Według mojéj obserwacyi, podsądna znajduje się obecnie w lepszym o wiele stanie, lecz jéj jednak za wyleczoną uważać nie można. Osłabienie umysłowe w niéj widoczne, objawiające się przez niczém nieuzasadniony śmiech i płacz, szybko po sobie następujące i dziecinne prawie zachowanie się podczas mojego badania. A jednak było możliwém rozmówić się z nią i nabrać przekonania, że wprawdzie pojmuje, iż kradzież jest złem, że jednak o zajściu w owym czasie wyraźnego i przytomnego wyjaśnienia dać nie jest w stanie.

Ponieważ jest prawdopodobném, że, ze względu na chorobę umysłową, która się u niéj widocznie rozwinęła, nie będzie można inaczéj postąpić, tylko ją jako niepoczytalną w chwili spełnienia czynu uznać, gdyż wypadnie przypuścić, że już w owym czasie była pod wpływem rozwijającéj się choroby umysłowéj, gdy wszelkie obecne stawanie przed sądem łatwo na nią szkodliwie wpłynąćby mogło, a możliwe jéj skazanie na karę podobny wpływ szkodliwy z pewnościąby wywarło, więc składam moje zdanie, iż:

Wolle obecnie jeszcze nie jest zdolną do stawienia się przed sądem.

267. Smętność (*Schwermuth*). Blaich, morderca swych dzieci.

D. 17 stycznia 18.. r. majster stolarski B. popodrzynał brzytwą gardło obu swoim własnym, z małżeństwa pochodzącym, synom, Pawłowi, lat 4 i Karolowi $1^1/_2$ r. mającem, w skutek czego oba natychmiast prawie pomarli. Ten czyn okropny musiał jego żonę i wszystkich jego znajomych tém bardziéj uderzyć, że się przy jego charakterze, dotychczasowym sposobie życia i zachowaniu względem dzieci takiego czynu po nim żadną miarą nie można

było spodziewać. Wszyscy świadkowie zeznali w téj mierze jednomyślnie, a ich zeznania dały niezmącony obraz obżałowanego, co, w połączeniu z zupełnie zgodnym wynikiem mojego własnego badania, dostarczyło pewnéj podstawy do utworzenia sobie psychologicznego sądu. B. był już od pięciu lat z swą żoną ożeniony i spłodził z nią czworo dzieci, z których drugie zmarło wkrótce po urodzeniu, a czwarte urodziło się dopiero po jego czynie. Małżeństwo jego było, jak żona zeznaje i wszyscy świadkowie zaświadczają, bardzo szczęśliwe. Swoje wówczas żyjące dzieci kochał on nadzwyczajnie, i ciągle o ile mógł pracował, by rodzinę swoją wyżywić. Świadek R. zeznaje w téj mierze, że B. dzieci zawsze ładnie ubierał, z dumą je innym pokazywał i często im łakotki kupował, chociaż „pieniądz u niego był skąpy".

Takiéj miękkości serca można się było spodziewać po człowieku, jakim się obżałowany zawsze okazywał. Jeszcze z r. 1845 przedłożone jest świadectwo jego majstra E., który go „zawsze znał, jako człowieka rzetelnego, cichego, pilnego, pracowitego, w każdym względzie moralnego", tak że zawsze z największą dla niego był ufnością. Te same przymioty: spokojny, porządny, pilny, trzeźwy, cicho dla siebie żyjący, swą żonę i dzieci kochający, przypisują mu jednogłośnie wszyscy świadkowie, mianowicie M., który go znał z dzieciństwa i położył na to nacisk, że swe dzieci „prawie zanadto kochał".

Według zeznania tego samego świadka, datuje się od roku 1845 dziwna zmiana w stanie cielesnym i umysłowym B., którą tenże sam potwierdza. Latem owego roku otrzymał on był podczas rozruchu, w którym nie brał wcale udziału, przypadkiem uderzenie kolbą w głowę. Od owego czasu uskarżał się wielokrotnie na bóle, zawrót i osłabienie głowy i wtedy to M. wpadło w oczy, że B. odtąd zaczął zamyślać się i wpadać na różne „obłędne myśli" (*fikse Ideen)*. Mianowicie o tém mówił, że wynalazł *perpetuum mobile;* to też ciągle nad tém się zatapiał, nieustannie odnoszące się do tego plany na warsztacie to na czémś inném rysował, które potém starannie ukrywał, i powiedział M., że już wszystkiego doszedł, i że teraz otrzyma owe trzy beczki złota, które Anglia za ten wynalazek naznaczyła, że za to każe w swém rodzinném mieście kościół postawić i t. d.

Od tego pomysłu nie dał się B. przez żadne przedstawienia przyjaciół odprowadzić, lecz się nieustannie aż do ostatnich czasów tym przedmiotem zajmował, a nawet zbudował odpowiednią machinę, która jednak jego pomysłowi nieodpowiadała, co go do nowych zaciekań powodowało a jego żonę do tego skłoniło, że tę machinę spaliła, aby go od tych myśli odprowadzić. M. zeznaje, że w swym warsztacie taką machinę zbudował i nad nią przez całą noc przy zamkniętych drzwiach i zasłoniętych oknach pracował. Takie postępowanie musiało zwrócić na siebie uwagę jego znajomych. Kupiec R. zapewnia, że już od dawna robił na niego wrażenie człowieka, co ma bzika, i zbyteczne wyobrażenie o swoim rozumie i zręczności, w skutek czego świadek już dawno o niego się obawiał i nieraz do innych mówił, że B. jeszcze kiedyś rozum straci. Wdowa S. widziała go w domu już od wielu lat chodzącego zawsze zatopionego w myślach i często mówiącego od rzeczy, a jego żonie już od początku ich zamęścia się wydawało, iż nieustannie nad czémś rozważa i w myślach się zatapia. Na to usposobienie jego nie mogło wpłynąć pomyślnie przykre i ścieśnione położenie, w którém się wówczas znajdowali.

Nie zarabiając wiele, popadł w długi i musiał zastawiać swe rzeczy. Od tego czasu usposobienie jego jeszcze bardziéj się pogorszyło. W ostatnim tygodniu przed czynem ciągle za czémś niespokojnie szperał po warsztacie, robota mu nie szła sporo, lecz ciągle z wlepionemi oczyma przed siebię patrzył; równocześnie zauważył M., że blado i nędznie wygląda i radził mu, aby poszedł do lekarza. Świadkowie G. i S. słyszeli go w ostatnich dniach nieustannie gadającego „trzy po trzy i niestworzone rzeczy". Przez długi czas miał oczy wlepione w jeden punkt, przy czém mu aż „na wierzch wychodziły". Żona jego stwierdza to zachowanie się i dodaje, że miał szybki oddech, gorączkę, sen niespokojny, krwią pluł i na ból piersi i głowy się skarzył. Przy tém wyglądał czerwony w twarzy, biegał niespokojnie po izbie, na pytanie jéj zaledwie odpowiadał i mówił kilkakrotnie, że go towarzysze za nadto głęboko zgryźli, że jego duszę udręczyli, przy czém, wskazując na głowę, dodał, że tam jest coś, czego się pozbyć nie może. On sam stwierdza to wszystko i zeznaje, że od spieki wody do picia mu było za mało i że pomimo zimna (w styczniu), spał zawsze przy otwartém oknie, bo mu się zawsze zdawało, że się zadusi. W głowie mu ciągle coś chodziło, jak w zegarku. W tym stanie zastał go czeladnik stolarski E. jeszcze na kilka godzin przed czynem. Czyn zaś sam spełnił takim sposobem, że korzystając z nieobecności żony, dzieci przed sobą ustawił, brzytwą gardło im popodrzynał, i ciała na ziemi obok siebie ułożył. Dla czego to uczynił, sam nie wie, mówi tylko „że nie mógł dłużéj znieść przycinków do siebie i ojca". Natychmiast po spełnieniu owego czynu chciał sobie gardło poderznąć, lecz nie miał do tego siły. Poszedł więc na strych i chciał się siekierą zarąbać, lecz i to mu się nie udało. Wtedy zamierzył się powiesić, natychmiast jednak został odkryty, i będąc już w stanie uduszenia, przez lekarza do życia powrócony i do Charité zawieziony. Wyleczywszy się tutaj ze swoich lekkich zewnętrznych obrażeń, w cztery tygodnie zaczął się skarżyć na nowo na zawrót głowy, szum w uszach, iskry w oczach, gorąco w głowie i dręczące uczucie zamętu, mógł jednak pomimo to 14 marca jako „uleczony" z szpitala być uwolnionym. Przy oględzinach sądowych dzieci, widzieliśmy go, jak się rzucił przed nimi na kolana, i wołał: „o moje biedne dzieci!" poczém mu głos zamarł w piersiach i drżenie go pochwyciło, tak że po dłuższym czasie dopiero mógł się zdobyć na odpowiedź, i wtedy zawołał: „ach! cóż się to ze mnie zrobiło! gdzież się podział ów poczciwy człowiek! a ja byłem takim dobrym i uczciwym!" tak był jednak wzruszony i osłabiony, że dalsze z nim postępowanie musiało być wstrzymane.

Wynik mojego badania następny: B. ma lat 32, jest średniego wzrostu, bladéj cery, prawidłowéj budowy czaszki, rysów, wyrażających otwartość i dobroduszność. Co do jego cielesnego zdrowia, to ciągle się jeszcze, tak jak i poprzednio, uskarża na ucisk i dręczące uczucie w piersi, którego jasno opisać nie jest w stanie, na takie same uczucie w głowie, jak gdyby mu pierś i głowa „pęknąć" miały i na sen niespokojny z ciężkiemi marzeniami. Trawienie w porządku, lecz puls uderzająco przyśpieszony. Fizyczne badanie piersi okazało, że obżałowany cierpi na przerost *(hypertrophia)* serca, co nam wyjaśnia dawniejsze i obecne jego skargi fizyczne i psychiczne, kaszel, plucie krwią, przyspieszenie tętna, niespokojny sen, ciężkość w głowie i piersiach, uczucie niespokoju i trwogi. Na głowie jego dały się mi również blizny po dawniéj otrzymanych w głowę obrażeniach wyraźnie wymacać.

O swojém czynie powiedział mi to samo, co i przy dotychczasowych swoich badaniach. Opisuje swoją tkliwą miłość dla dzieci, „jaka zapewnie dotąd się nie zdarzyła", dziwi się, co się z nim stało, co tak zawsze był szczerym i uczciwym i wszystko robił, by o swoich mieć staranie, i wypowiada to wszystko i wiele innych podobnych rzeczy z wyrazem najgłębszego przekonania, który, tak jak jego całe zachowanie się, sprzeciwia się najmniejszemu nawet podejrzeniu symulacyi. Na pytania zaś takie, jak: czy przecież sam o tém nie pomyślał, jak występnym jest jego postępek? odpowiadał zawsze, że nad tém się nawet zastanowić nie mógł, gdyż mu tak okropnie to dopiekało, że mu towarzysze w warsztacie majstra R. tak mocno dokuczali i t. d.

Rozmawiałem z nim i o jego *perpetuum mobile*, i jest to rzecz uderzająca, jak w oka mgnieniu całe jego zachowanie wtedy się zmienia, jeżeli ktoś tego przedmiotu się dotknie, a mianowicie jakąś wątpliwość co do wykonalności wyrazi. Ożywia się wtedy natychmiast i oświadcza, że dla człowieka nic nie ma niemożliwego, jeżeli tylko ma do czego uzdolnienie; przecież i Ameryka została „wynalezioną", wbrew zdania i utrzymywania współczesnych, przyczém powieść o jajku Kolumba wiernie przytacza;—on był już na drodze do swego wynalazku, lecz się przekonał, że tak nie idzie, i t. d. Zarazem przytacza, i potwierdza tém to, co się w aktach o jego wygórowaném wyobrażeniu o sobie znajduje, że nieraz widział, jak jego towarzysze nie mogli z ukończeniem stołu przyjść do ładu, a on tylko wziął jedną deskę, potém drugą i trzecią i natychmiast im pokazał, jak wszystko łatwo i dobrze się składa.

Znaków właściwego żalu, — muszę w końcu jednak dodać, — u B. dostrzedz nie zdołałem, chyba żeby chciano proste jego skargi na swój los wziąść za nie.

Już od dawna przyjęto z wszelką słusznością przy ocenieniu wątpliwéj poczytalności jako najważniejsze kriteryum tę okolicznośc, czy się można było spodziewać po sprawcy spełnionego czynu? t. j. czy ten czyn może być uważany za wypływ jego całego usposobienia lub nie? Że to u B. stanowczo nie ma miejsca, nie potrzebuje obszernego wywodu. Ojciec tak tkliwy nie zabija swych dzieci, zwłaszcza bez wszelkiéj rozumnéj przyczyny.

Taka sprzeczność z najświętszém i najsilniejszém przyrodzoném prawem, pozwala nawet niewtajemniczonemu zrobić natychmiast,—i to słusznie,—wniosek, że sprawca znajdować się musiał w chwili spełnienia czynu w usposobieniu umysłowém i uczuciowém, w którém świadomość i wpływ tego prawa zostaje zniesiony, w stanie zboczenia czynności psychicznéj, sprowadzającéj zboczenie władzy uczucia i woli. Podobne postępki, jak obecny, stanowią właśnie ów przypadek, w którym owa w ogóle bardzo niebezpieczna zasada: „że z samego czynu można uczynić wniosek na niepoczytalność winowajcy, znajduje jednak swe usprawiedliwienie. Bardzo niebezpieczna, mówię, gdyż po większéj części jest to obowiązkiem tego, co pod względem sądowo-psychicznym winowajcę osądza, wykazać pierwéj obecność zboczenia umysłowego i warunków jego, i dopiero z téj obecności w danym razie wywieść, że czyn został w obłąkaniu spełnionym i jest jego wypływem; gdy tymczasem tutaj przypuszcza się, i jest przypuszczalném, że czyn sam przez się zboczenia umysłowego dowodzi.

Lecz powstanie takiego zboczenia da się u B. i z góry bez trudności dowieść. Dwie cielesne i jedna umysłowa okoliczność wielkiéj wagi, złożyły

się tutaj na wytworzenie pomięszania czynności umysłowych; mówię tu o przed laty otrzymaném obrażeniu głowy i wadzie serca, oraz o próżności obżałowanego, ktorą tylu świadków stwierdziło. Wpływ tylko jednéj z tych okoliczności był już nieraz aż za nadto dostatecznym, do wywołania zboczeń umysłowych, a u B. działały one wszystkie trzy razem.

Pod względem obrażenia głowy mogę się odnieść do znanego nawet nielekarzom doświadczenia, gdy tymczasem nielekarzom zapewne mniéj jest wiadomém, że przerost serca wywoływa bardzo łatwo ciężkie hypochondryczne i smętne usposobienie, zwiększające sie wraz z postępem choroby. Taki chory, jeżeli się jeszcze do tego w zaślepieniu próżnosci do czegoś wyższego powołanym czuje, łatwo wpada na myśl pokuszenia się o wynalezienie *perpetuum mobile;* i czym mniejsza pomyślność wieńczy jego dążenie, tym bardziéj zatapia się on w swych zaciekaniach. Czym bardziéj,—jak to w ostatnich czasach miało u niego miejsce,—choroba cielesna wzrasta, tym mniéj doprowadzą go do celu jego dążenia. Tym sposobem powstaje nieustanna walka chęci i bezwładności, w któréj już setki innych i silniejszych umysłów od B. i mniéj do zboczeń umysłowych usposobionych, upadło i rozum postradało. Jeżeli wtedy rozwinie się ów stan, w którym się stają niezdolnymi do zastanowienia się nad (prawnemi) następstwami swych postępków, których się dopuszczają tylko przez nacisk wrodzonego popędu, wykluczającego miarę prawa, wtenczas nie kodeks karny, nie zawierający żadnego w téj mierze określenia, lecz kodeks cywilny *(Allg. Landrecht)* określa podobny stan, jako: „zniedołężnienie" *(Blödsinn*—nazwa, nieodpowiadająca lekarskiemu pojęciu). W tém położeniu musiałem moje zdanie sformułować, że u obżałowanego, w chwili spełnienia czynu, „zniedołężnienie umysłu" w myśl § 40 ówczesnego kodeksu karnego [1]) wykluczyło objawienie się wolnéj woli. — B. oddano do szpitala dla nieuleczonych obłąkanych.

288. Smętność. Dietrich, zabójca swego syna.

Przypadkiem, znpełnie do poprzedzającego podobnym, ztą tylko różnicą, że obłąkanie jeszcze mniéj przed czynem od poprzedniego zwróciło na siebię uwagę, był następny: Tkacz D. człowiek lat 53, mały, słabowity, zestarzały, wstał jednego dnia rano, gdy już wszyscy w domu byli przy robocie w pobocznéj izbie, przyniósł z sąsiedniéj kuchni siekierę, przystąpił do łóżka swego najmłodszego i jeszcze śpiącego syna i roztrzaskał mu nią głowę. Spokojnie opowiedział o tym w oczach świadków prawie dokonanym czynie i spokojnie dał się uwięzić. Zaraz przy pierwszém, przedwstępném przesłuchaniu, nie będąc jeszcze przez jakiekolwiek zeznanie świadków do akt o tém uprzedzeni, znaleźliśmy powód do lekarskiego zbadania obżałowanego.

Przy tém badaniu okazało się najprzód wyraźne obrzmienie lewego zrazu wątroby, z wszystkiemi jego oznakami, których tutaj przytaczać nie chce-

---

[1]) Niedostateczne prawne określenia pojęć: obłąkanie i zniedołężnienie (zobacz powyżéj § 113), zmuszają sądowych lekarzy w Prusiech codziennie do przypuszczenia zniedołężnienia w wypadkach sądowych tam, gdzie obłąkanie istnieje.

my.—Zaraz pierwszéj nocy po swojém uwięzieniu dostał silnego napadu wymiotów krwawych; trawienie było całkiem osłabione, a wypróżnienia bardzo leniwe, tak że go wkrótce na oddział chorych przenieść trzeba było. Zamiasł się uskarżać na swoje cierpienia, musiano wszystkie wiadomości z niego pytaniami prawie wydusić, i wtedy odpowiadał z taką samą obojętnością, z tymże samym apatycznym spokojem, z jakim ciągle odpowiadał i na pytania, dotyczące jego czynu. Zmianę w swém całém usposobieniu, którą dobrze czuł, przypisywał on nietylko swojemu brzusznemu cierpieniu, jak raczéj ukąszeniu muchy przed rokiem w grzbiet ręki, poczém na niéj (zaraza księgosuszowa!) powstały bardzo złośliwe wrzody, które długo się jątrzyły i po których blizny jeszcze obecnie widzieć się dawały.

Od owego czasu czuł on wewnętrzny niespokój i trwogę, które, skąpiąc słowami, jako nadzwyczaj dręczące opisywał. Owładnęły one go, mówił na pięć do sześciu tygodni przed czynem, i dręczyły go nieprzerwanie aż do spełnienia onegoż. Nie dawała mu spokoju ta myśl, że jemu i jego rodzinie zagraża w krótkim czasie, przy jego ubóstwie i zupełnym niedostatku, śmierć głodowa. Moja uwaga, ze według tego, com słyszał, jego ubóstwo nie było przecież tak wielkie, kiedy jego żona i najstarszy syn również pracowali i codziennie mieli mięso na objad, nie zdołała go przekonać. Na dzień przed czynem, miał oddać sztukę wyrobionéj materyi, lecz spostrzegł, że była całkiem zbrukaną i kilka łokci brakowało; to go jeszcze bardziéj przekonało, że się już stał niezdolnym do pracy, i zwiększyło tym bardziéj jego niepokój, iż nadchodził termin zapłaty komornego. Wtedy coraz jaśniéj zaczął pojmować, że najlepiéj będzie dla wszystkich, jeżeli on i jego rodzina ten świat opuszczą. Te myśli dręczyły go też ciągle podczas bezsennych nocy. Według swego zeznania, popełnił on też ów czyn dnia 23 lipca, całkiem zimno i spokojnie. O następstwach jego ani myślał, jak mówi, a na mój zarzut iż przecież musi widzieć, jaka ciężka kara za to go czeka, odpowiadał zawsze z wielką otrętwiałością: że on na nią „w dwój- i trójrasób zasłużył", i że jego czyn jest „niesłychany i haniebny". Nie była to jednak,—wyraziliśmy się,—surowa obojętność zatwardziałego serca zbrodniarza, jak to każdy przyzna, kto podobne osobistości poznał i ich wzięcie z wzięciem D. porówna. Jest to raczéj obojętność zupełnéj otrętwiałości uczucia, zupełnego zakończenia rachunku z sobą i światem, spokojność chorobliwa człowieka w rozpaczy. I tak przy stawieniu na oczy trupa okazał się cokolwiek wzruszonym na chwilę, lecz wcale nie żałującym albo też głębiéj dotkniętym.

Pomimo tych wszystkich danych, przy mojéj zupełnéj nieznajomości życia przeszłego D. uważałem za stosowne wstrzymać się z przedłożeniem ostatecznego zdania. I rzeczywiście, i tutaj dostarczyły mi dopiero akta śledcze stanowczych podstaw do jego sformułowania. Zaświadczono, iż D. był człowiekiem zawsze w sobie zamkniętym i samotnie żyjącym, utrzymującym spokój ze wszystkiemi w domu, w którym przez lat dziesięć żył „spokojnie, porządnie i prac wicie". Komorne płacił zawsze na termin a zeznanie gospodarza, iż by go z tego powodu nigdy nie był naciskał, było ze względu na wyżéj przytoczone obawy, przez niego wyrażone, bardzo ważném. Nikt nigdy nie zauważył żadnego sporu, kłótni lub gwałtownego zajścia w téj cichéj rodzinie, w któréj najmłodszy syn za ulubieńca ojca uchodził. Ważném było jeszcze i zeznanie jednego świadka, że widywał D. w niedzielę i dni powszednie od

rana do wieczora siedzącego przy robocie. A jeszcze ważniejszém zeznanie fabrykanta, dla którego D. robił, że materya, na dzień przed czynem mu oddana, nie była ani zabrudzoną, ani też mniéj łokci zawierającą, o czém się jednak D. nie dał przekonać, chociaż mu ją w oczach przemierzał.

W naszém zdaniu dotknęliśmy więc i rzemiosła obżałowanego, jego siedzącego życia, jego ciężkiéj choroby trzewiów brzusznych, jego charakteru, nie dającéj się rozwiązać sprzeczności między jego miłością dla dziecka i zabiciem onegoż, jego zachowania się podczas i po czynie, widomego zboczenia umysłowego już przed czynem, przy czém wspomniano i o teoryi, dotyczącéj *amentia occulta*, którą tutaj z taką łatwością przez nadużycie zastosować można było i wszystko to, co wyżéj w § 117 przytoczono i tu się odnieść dało, i na przedłożone pytanie daliśmy tę odpowiedź: „że tkacz D. był w chwili spełnienia czynu umysłowo chorym, że jeszcze obecnie na to zboczenie umysłowe cierpi, że ów czyn popełnił w tém, w prawném znaczeniu tego słowa jako „zniedołężnienie umysłowe" określić się dającém usposobieniu i jako poczytalny nie może być uznanym". D. oddano do domu obłąkanych, w którym po roku zmarł na ogólne porażenie.

289. Smętność. Zabójstwo czworga własnych dzieci.

Okropny ten wypadek zajmował przez długie lata najrozmaitsze władze, co głównie przypisać trzeba porządkowi procedury sądowéj. Gdyż dopiero wtedy wniesiono zarzut niepoczytalności obżałowanego, gdy skarga o zabójstwo została wniesioną, a on stawiony przed sądem przysięgłych. Przy pierwszém zaraz badaniu nie mieliśmy żadnéj wątpliwości co do istniejącéj już od dawna u obżałowanego choroby umysłowéj, która się objawiała jako obłęd ze smętności, który starannie przed wszystkimi znajomymi ukryć umiał (*amentia occulta*). Lecz gdy sprawa raz już na porządku dziennym sądu przysięgłych stanęła, nie chciano więcéj akt wprost na bok odłożyć, lecz zadawano pytania powtórne, zażądano zdania w téj sprawie od wszystkich technicznych instancyj (które zgodnie z naszemi wypadły); poczém na nowo, dla umożliwienia wytoczenia na nowo sprawy, i uzyskania oświadczenia niepoczytalności ze strony właściwego sędziego, t. j. sądu przysięgłych, podano w wątpliwość „zdolność do stawienia się przed sądem" obżałowanego, do czego tym większy był powód, iż tymczasem rozpoczęte zostały przed sądem cywilnym kroki do uznania go w stanie zniedołężnienia umysłowego, a orzeczenie obu lekarzy jego „zdolność do władania sobą" (*Dispositions-fähigkeit*) zawierało.

Takim więc sposobem przerzucano obżałowanego to z więzienia do zakładu obłąkanych, to na powrót do więzienia i t. d., z policyjnego aresztu do domu roboczego tam i na powrót, aż nakoniec znalazł pomieszczenie w szpitalu kalek nieuleczonych. Ten z wielu względów ciekawy wypadek zasługuje na obszerniejszy rozbiór.

Ów wtedy 40-letni, dotąd nieposzlakowany tapicer Schultze, został oskarżony, że 11 marca o dziewiątéj godzinie rano swoim czworga własnym dzieciom brzytwą zadał rozmyślne rany w szyję, z których dwoje natychmiast umarło, gdy tymczasem najstarszy syn wyzdrowiał, i drugi również, lecz późniéj zmarł na szkarlatynę. Obrońca podniósł wątpliwość

co do poczytalności obżałowanego. „Taka wątpliwość",—powiedziałem w mojém pierwszém sprawozdaniu, — „okazuje się usprawiedliwioną, jeżeli się taki czyn okropny widzi popełnionym przez człowieka, po którym się tego, według wszelkich o nim wiadomości, nie tylko spodziewać nie można było, lecz o którym przeciwnie powszechnie utrzymują, iż jak najtkliwiéj swe dzieci kochał".

Już pierwszy jego majster w Dreznie, który co do charakteru nazywa go „poważnym i spokojnym", nie mógł mu wystawić innego, tylko „celujące świadectwo". Gospodarz, u którego przez 5 — 6 lat mieszkał, nie może tylko „jak najkorzystniéj" o nim zaświadczyć. Jego służąca Baar, która od $1\frac{1}{2}$ roku, aż do spełnienienia czynu, była u niego na służbie, nazywa go „bardzo dobrym ojcem, który swe dzieci kochał, pielęgnował, i dobrze się z niemi obchodził"; nazywa go „człowiekiem pilnym, porządnym, dom lubiącym, który nigdy do szynku nie uczęszczał, nie pił i pieniędzy nie trwonił". Jego zewnętrzny wygląd robił na tych i innych świadków wrażenie „człowieka, nie popedliwego, lecz raczéj cichego i rozważnego, który żył więcéj dla siebie". Utrata żony, która po dłuższéj chorobie w lutym 1855 roku zmarła, i po dziesięcioletniém bardzo spokojném i szczęśliwém pożyciu te czworo dzieci mu zostawiła, mocno go, według jego wyznania, dojęła. Ta choroba właśnie i inne okoliczności przyczyniły się wielce do niedostatku obżałowanego, tak że mianowicie komorne pozostał dłużnym, z którego się, przy braku roboty podczas zimy, zastawiwszy nawet wszystko, bez czego się tylko w domu obejść można było, żadną miarą uiścić nie zdołał.

W skutek tego nastąpiło pewne zwaśnienie między nim a gospodarzem domu, który, po kilkakrotném lecz bezskuteczném napomnieniu i usiłowaniu zgodnego załatwienia rzeczy, gdy Sch. jeszcze 3-go marca pisemnie o przedłużenie terminu go prosił, w odpowiedzi wezwanie o sądowne wyrzucenie go z mieszkania podał, a 4-go i 5-go b. m. jeszcze raz go przez stróża upomniał. Wtedy to już 4-go marca przyszła mu poraz pierwszy myśl samobójstwa do głowy, widząc, że nie ma dla niego żadnego wyjścia z jego chwilowéj gwałtownéj potrzeby, nie ma mieszkania dla niego i rodziny, że zatém jest bez przytułku, a jak mówił, przecież z dziećmi do „głowy wołéj" iść nie mógł [1]. Tego dnia napisał list nader szczególny do prezesa ministrów, do którego jeszcze późniéj powrócę, a którego tymczasem nie odesłano i w którym swój testament złożył.

W swojém przesłuchaniu 18 marca opisuje swego gospodarza jako „człowieka srogiego, który się po barbarzyńsku z nim obszedł". D. 7 zjawił się u niego komornik z napomnieniem aby 8 zapłacił, inaczéj będzie wyrzuconym. D. 8 komornik przyszedł znowu. Obżałowany zamknął drzwi, i zawołał: że gospodarza zapłaci swą krwią, a gdy potém późniéj otworzył, jak komornik zeznaje, wyglądał nadzwyczaj pomięszany. Tego dnia i następnego, który przypadł w niedzielę, pozostało jeszcze wszystko w dawnym stanie.

Dnia 10 marca wyszedł, aby gdzieś wyszukać pomocy i zaradzić biedzie. Udał się mianowicie do znanego mu bankiera i dwóch pastorów, z których je-

---

[1]) „Głowa wola" *(Ochsenkopf)* nazwa domu roboczego w Berlinie pospolicie używana.

den zeznaje, *że* mu się wydał „zupełnie spokojnym i powierzchownie obojętnym"; że zaś żadnym z nich nie był znajomym, więc kroki jego pozostały bez skutku. Podczas jego nieobecności komornik znowu się zjawił i znaglił służącą do ubrania obu chorych dzieci i opuszczenia z nimi mieszkania. Lecz gospodarz zostawił mu jeszcze jeden termin do 11 z rana. Sch. znalazł się, jak mówił, „w położeniu rozpaczliwém". Lękał się przedewszystkiem tego, że w skutek egzmissyi „straci całą swoją robotę i swoją wziętość". „Równocześnie",—dodaje on,—„wpadły mi na myśl obie moje dziewczątka. Zastanowiłem się nad tém, że po mojéj śmierci zostaną same, bez opieki, że będą się musiały światu dać poniewierać, który tak jest nielitościwy, mianowicie młodsza, kulawa, i takim sposobem przyszło mi jeszcze 4-go marca do głowy obie te dziewczęta wraz z sobą z tego świata zgładzić", myśl, którą wrzekomo wkrótce porzucił i tylko przy zmiarze samobójstwa pozostał, gdyż—mówi on,—„ogarnęła mię nadzwyczajna smętność".

D. 11 marca oczekiwał komornika i egzmissyi. Jest pewném, chociaż i teraz jeszcze twierdzi, iż nic o tém nie wie, że tego rana osłodził dzieciom szczególnie mocno kawę, którą zwykle pili gorzką, i tylko w razach wyjątkowych więcéj słodką, i że dzieciom kazał nie iść do szkoły, lecz pozostać w domu. Zajęty swemi samobójczemi myślami zamierzył z domu wydalić Baar, którą jako bardzo tkliwą osobę opisuje. Napisał więc pozornie list do pewnego pastora, o którym wiedział, że daleko mieszka i kazał jéj ten list natychmiast do niego zanieść i na odpowiedź zaczekać. W tym liście znajdowały się tylko te dwa słowa: „Wielmożny Schultze". Z tego więc powodu, zwłaszcza, że żadnego tapicera Schultze nie znał, pastor rzekł do służącéj: „twój pan chyba zwaryował!" Po oddaleniu się służącéj z domu, obżałowany przeniósł wszystkie jéj rzeczy z komórki do kuchni, „ażeby je potém razem zebrane znaleźć mogła", a przechadzając się po niéj z brzytwą w kieszeni, którą już od kilku dni przy sobie nosił i rozmyślając nad spełnieniem samobójstwa, nakoniec, — jak obecnie, w sprzeczności ze swojém dawniejszém zeznaniem, twierdzi, która to sprzeczność jednak nie ma znaczenia, jak późniéj okażę—„gdy mu nagle nieszczęśliwe położenie obu małych dziewcząt po jego śmierci na myśl przyszło, — zrodziło się w nim w jednéj chwili postanowienie zabić je i tym sposobem uwolnić od oczekującego je nieszczęśliwego na tym świecie losu!"

W kilka minut więc zabrał się do dzieła. Najprzód przystąpił do łóżka najmłodszéj ułomnéj córeczki, która, jak i wszyscy inni, więcéj nie spała i poderżnął jéj gardło. Potém, nie mówiąc ani słowa, rzucił się na starszą córkę, a gdy go przy tych dwóch zabójstwach „największe ogarnęło wzburzenie", wpadło mu, o czém dotąd jeszcze ani razu, jak twierdzi, nie myślał, „nagle" na myśl, i obu chłopców z świata sprzątnąć, gdyż pozostając sami jedni w świecie, byliby i tak tylko nieszczęśliwemi istotami. Natychmiast więc zranił cięciami w szyję najprzód najmłodszego chłopca a potém najstarszego, którzy go nie tylko błagali, aby im nic złego nie robił, ale się nawet bronili, poczém sobie samemu natychmiast zadał dwa cięcia, z jednéj i z drugiéj strony szyi.

Czy się rzeczywiście i powiesić usiłował, dotąd nie wyjaśniono. Wkrótce stracił przytomność, i miał ją dopiero w szpitalu odzyskać. „Zabójstwo obu dziewcząt— mówi on,—wprawiło mię w zapamiętałość i wściekłość. Ten stan nie

da się opisać, nie wiedziałem sam o sobie i podczas spełnienia czynu byłem jak obłąkany, chociaż wiedziałem o tém dobrze, co robię". Że i przed czynem przytomności nie utracił, dowodzą tego pięć wierszy, które tuż przed spełnieniem onegoż miał napisać i w których wykazuje te summy, jakie służącéj się w zasłudze należą i po jego śmierci ma odebrać. Równie też i Baar widziała go aż do swego wyjścia z domu nie tylko zupełnie przytomnego, ale nawet „zupełnie spokojnego i w dobrym humorze, nie będącego ani niespokojnym i pomięszanym ani rozpaczającym".

Po spełnieniu czynu, w szpitalu, był zupełnie obojętnym i nazajutrz po czynie chodziło mu jedynie o to, że nie miał dość do jedzenia. W aktach znajduje się jednak wzmianka i o przeciwnym zupełnie stanie. Gdy 1-go lipca b. r. przy badaniu po raz pierwszy swego najstarszego syna zobaczył, okazał się „nadzwyczaj wzruszonym i tkliwym, uściskał chłopca zanosząc się od płaczu i prosił, aby mu téj pociechy częściéj dozwolono, i aby puszka do botanizowania, znajdująca się między jego rzeczami, którą sobie chłopczyna sam ze swych oszczędności sprawił, mogła mu pozostać na własność. Prócz tego prosił jeszcze, ażeby z pieniędzy, które w więzieniu przez pracę zarobi, mógł kupić książkę treści religijnéj i synowi ją podarować".

S. jest to człowiek lat 40, wzrostu małego, wątłéj budowy. Co do chorób cielesnych to podaje, że przez cztery lata prawie chorował na „kurczę żołądka", ktkre przed 1 $^1/_2$ rokiem ustać miały. Sądząc po umiejscowieniu tego bólu w okolicy lewego zrazu wątroby i obecnie jeszcze wyczuć dającego się obrzmienia w dołku sercowym, również po téj okoliczności, iż często miał cierpieć na zatwardzenie, przeciwko któremu lekarstwa używał, trzeba przypuścić, że ów „kurcz żołądka"—codzienne lekarskie doświadczenie,—miał swój początek w chorobie wątroby. Za tém przemawia cera obżałowanego. Ma on bladą cerę twarzy, na któréj widać miejscami plamy miedziano-czerwone i białe pryszczyki. Zresztą jest zupełnie zdrowym. Owe cierpienie wątroby zaś jest nie małéj wagi, gdyż wiadomo powszechnie, jak wielki wpływ wywierają zmiany w funkcyach organów brzusznych na usposobienie umysłowe człowieka. Jestem jednak dalekim od tego, aby na tym jednym znaku stanowcze budować zdanie. Do psychologicznego ocenienia obżałowanego niemniéj ważnym jest jego charakter, taki jak go powszechnie opisują i jak go sam stwierdziłem.

S., który zawsze żył „cicho, dla siebie", jest to człowłek spokojny, pozornie nawet flegmatyczny, jak go i świadkowie opisali. Chód jego powolny, niejako miarowy, mowa jego powolna, głos uderzająco jednostajny, wzrok, wyrażający prędzéj dobroduszność i spokój wewnętrzny, jak uczucia przeciwne. I z jego słów i wszystkiego, co mówi, bez wszelkiéj prawie gestikulacyi, wieje pewien spokój, pewna powolność. Z tego, że nigdy słowo niedorzeczne lub coś bezmyślnego z jego ust nie wyszło, byłoby, — według codziennego lekarskiego doświadczonia, — błędem wnosić, — co u nielekarzy codziennie się zdarza,—że obżałowany nie może być „obłąkanym".

Nie zatrzymuję się dłużéj na téj okoliczności, bo nie mam zamiaru stawiać dowodów przeciwko temu, że S. jest obłąkanym. Rzeczywiście, on nim nie jest, jeżeli zwraca się wzgląd wyłącznie na władze umysłowe i ich dziedzinę, i zboczenie w téj dziedzinie jedynie obłąkaniem zwie. Lecz u tego człowieka trzeba zwrocić większą uwagę na inną dziedzinę, na drugiego potężnego psychicznego czynnika, na jego uczuciowość (*Gemüth*). To

nas prowadzl do rozstrząśnięcia jednéj z najważniejszych okoliczności we wszystkich wypadkach wątpliwéj poczytalności, to jest do pytania: czy zaskarżony czyn znalazł się w umyśle winowajcy, jeżeli się tak wyrazić mogę, zupełnie odosobniony, bez związku z czémś innóm, lub nie? S. jest najprzód człowiekiem, według akt, zupełnie prawym, moralnym, nie zdradzającym żadnych namiętności, pilnym i pracowitym, i takim go opisali wszyscy świadkowie, bez wyjątku. Lecz, powtóre, on jest i kochającym ojcem. Nie jest to wcale psychologiczném przeciwieństwem, jeżeli w człowieku, powierzchownie zimnym, poważnym, spokojnym i beznamiętnym, przypuścimy głębokie uczucie i rzeczywistą wzruszająco-tkliwą miłość dla dzieci. Akta i badanie dostarczają dostatecznych i niezaprzeczonych na to dowodów. Świadectwo służącéj przytoczono powyżéj. Również i jego zachowanie przy pierwszém widzeniu się z synem. Ta scena pozwala zajrzeć głęboko w jego sercе, widząc, nie tyle to, że płakał i łkał, i mocno wzruszonym się być zdawał, a raczéj to, że pamięta o puszcze syna do botanizowania, sprawiającéj dziecku zawsze radość, któréj go obecnie nie chciałby pozbawić przez to, że została wraz z innemi rzeczami sądownie zabraną!

Takich rysów, dowodzących niezwykle głębokiego uczucia u obżałowanego, jak powyższy, i mających najbardziéj stanowcze znaczenie, można więcéj przytoczyć. Przedewszystkiém należy tutaj § 11 poniżéj przytoczyć się mającego, jego ręką na siedm dni przed spełnieniem czynu spisanego testamentu, opiewający dosłownie: „stanowię, ażeby u mojéj najmłodszéj córki, kulawéj na prawą nogę, żadną miarą nie krajano nogi lub innéj części ciała, dla przyśpieszenia jéj wyleczenia, tylko aby ją codziennie i to wieczór w słodzie kąpano, co najlepiéj pomaga, i zaraz do łóżka; imieniem Anna". I ta córka, dla któréj tutaj taką nadzwyczajną tkliwość okazuje, była właśnie z wszystkich dzieci pierwszą, którą w siedm dni późniéj śmiertelnie rani. Nie mniéj znaczącą jest i jego obawa, ażeby obie jego córki, osobliwie ta młodsza, kaleka, nie były po jego śmierci w świecie poniewierane i „poszturkiwane", w którym to trafnym wyrazie przebija się nie mniéj jego tkliwa miłość dla dzieci, jak i z zachowania się jego na moje pytanie, czyby mu to nie zrobiło radości, gdyby syna mógł znowu wkrótce zobaczyć? na co ten zawsze w słowa skąpy i poważno spokojny człowiek odpowiedział, „o tak", a potém, po chwili namysłu dodał, „a jednak i nie", przyczém mocno się rozpłakał i rzekł: „wszakże ja teraz więcéj dla swego dziecka nic uczynić nie mogę!".

Przy sposobności oględzin zwłok jego, długo po obrażeniu na szkarlatynę zmarłego, syna, których sądownie dopełniłem, zdawał się być wzruszonym, chociaż zachował się spokojnie i tylko w sposób uderzający na nogi jego spoglądał, a gdy go o przyczynę tego spytano, rzekł: „chciałem tylko widzieć czy się u niego zgoiły odmrożenia". Nakoniec należy tutaj jeszcze i zeznanie służącéj Baar, która, wspominając o jego miłości dla dzieci, rzekła: „właśnie ta mała (kulawa) Annusia była ulubieńcem S. a gdy kazał przynieść cukru, to on zwykle dla niéj był przeznaczony", — powtarzam jeszcze raz, dla téj, którą pierwszą zabił. — „Gdy zaś, — mówiła Baar daléj — cukru raz przyniesiono, to go dawał nie tylko Annusi lecz i reszcie dzieci dla osłodzenia kawy". Nie potrzebuję na to kłaść nacisku, jaki dowód stanowczy nadzwyczajnéj tkliwości obżałowanego dla swych dzieci, stanowi ten rys nader

znaczący. Że tego rana, przed czynem, dzieciom dał kawę z cukrem, co tylko wyjątkowo czynił, prokuratorya użyła tego jako dowód przeciwko niemu. Ja zaś ze swéj strony muszę ten postępek jedynie na równi z owemi wszystkiemi rysami jego charakteru postawić. Czy S. już 11 marca rano śmierć dzieci wraz z swoją własną postanowił, czy też, jak sam twierdzi, pierwotnie w tym dniu tylko własną, był to objaw jego tkliwości, jedyny prawie możliwy jeszcze w jego położeniu, najostateczniejszy w jego życiu, jeżeli im przed rozstaniem się z nimi, lub też przed ich pożegnaniem się ze światem, jeszcze raz przynajmniéj chciał dostarczyć przyjemności smaku osłodzonéj kawy. Te wszystkie z sobą połączone i we wszystkiém zgodne między sobą rysy nie są właściwe zbójcom, nie są to poruszenia serca, rysy charakterystyczne poczytalnych złoczyńców!

Obżałowany jest zatém, jak to zaświadczoném zostało, człowiekiem spokojnym, moralnym, nienamiętnym, człowiekiem głębokich uczuć i drobiazgowéj prawie tkliwości dla swych dzieci. Jeżeli taki człowiek w jednéj chwili przystępuje do zabicia wszystkich swoich dzieci, to się nam nastręcza wypadek, jak rzadko, do pomówienia o zupełném odosobnieniu czynu w życiu duchowém winowajcy. Tu nam się przedstawia psychologiczna przepaść, która jedynie, przez przyjęcie zwichnięcia uczuciowości przed i podczas czynu, da sie wypełnić. Że takie zwichnięcie działało, to wykazać jest dalszém naszém zadaniem.

S. jest to albowiem człowiek, posiadający pewną dumę i ambicyą, a ta strona jego charakteru była, w czém się z oskarżycielem zgadzam, tylko w przeciwném znaczeniu, główną dźwignią jego czynu. W skutek powyżéj przytoczonych okoliczności wpadł on był w gorzką nędzę, tak dalece, że jak twierdzi, niepodobném mu nawet było to nieznaczne miesięczne komorne zapłacić, za które dłużnym pozostał. Wprawdzie były jeszcze rzeczy w domu, lecz przechodząc z nim po szczególe wszystkie przyaresztowane przedmioty, według znajdującego się w aktach spisu, dowiódł mi, że między nimi nie było nic takiego, coby mógł był w kasie pożyczkowéj zastawić, w czém mu zupełnie dać wiarę potrzeba. Wtedy to objęła go trwoga, żeby w skutek eksmisyi nie dostał się do „woléj głowy", nie stracił swéj „wziętości" i swych chlebodawców, a w testamencie napisał: „lepiéj tym sposobem się rozstać, jak może jako łajdak ostatni, coby też inaczéj być nie mogło!".

Człowiek z mniéj wygórowaną ambicyą byłby sobie może powiedział, że w tak wielkiém mieście jak Berlin chlebodawcy się nie troszczą o domowe stosunki swych robotników, a tém mniéj jeszcze znanemu im z uczciwości rzemieślnikowi dla tego tylko roboty odmawiają, że w chwilową wpadł biedę. Lecz on nie w oczach chlebodawców, lecz w swoich własnych stał się „łajdakiem". I nader charakterystycznemi są znowu te kroki, które przedsięwziął aby się z biedy wydobyć i „wziętość" swoją zachować. Wpadł bowiem w pewne zakłopotanie i nie mógł mi dać dostatecznéj odpowiedzi na to moje pytanie, dla czego się nie udał o pomoc najprzód do swoich własnych chlebodawców, z których wielu jest bogatych, lecz wolał iść do osób nieznanych i tych prosić o pomoc, mogąc się jéj mniéj od nich spodziewać? Lecz wiadomo, że człowiekowi ambitnemu mniéj jest przykrém pokazać się żebrakiem przed nieznajomym, jak przed tym, z którym się żyje w codziennych stosunkach.

Muszę jeszcze daléj nadmienić, że S. posiadał jeszcze dobre i wartość mające przedmioty od swoich chlebodawców do przechowania, a jeżeli mu nawet na myśl nie wpadło dojść w sposób niegodziwy do posiadania kilku talarów, któreby go mogły były w téj przykréj chwili z owéj biedy wybawić, dając mu czas aż do wiosny, kiedy się roboty na pewno mógł spodziewać, to i to przemawia znowu za jego uczciwością i ambicyą. Wszędzie odepchnięty, ze stanowiska swego nie widząc nigdzie pomocy w swéj biedzie, z widokiem na „wolą głowę" i w największéj trwodze o swoje dzieci, nie możnaż mu zawierzyć, że wpadł w „rozpacz" i—jak się słowem, umiejętnie zupełnie właściwym i jego stan najlepiéj cechującym, wyraża, w smętność zupełną.

Smętność jest chorobą uczuciowości, zwichnięciem uczuć i czucia, występującą nieraz bez równoczesnego zwichnięcia rozumu, bez zboczenia umysłowego, tak, że człowiek smętny, melancholiczny, chociaż chorobliwe uczucia nim władają i tym sposobem wstrzymują postanowienia jego wolnéj woli, jeszcze jest w stanie działać z loicznością, w sposób zwyczajny się wyrażać i zachowywać. W każdym domu obłąkanych spotykamy liczne okazy do stwierdzenia tego faktu, a to nam tłumaczy, dla czego i obżałowany nie okazał się na oko takim, jak zwykły „obłąkany", a tém mniéj jeszcze oczom nielekarza. Przy dłuższém jednak trwaniu chorobliwéj smętności, zwykle, i to czym dłużéj tym więcéj, i rozum, władza umysłu roztrząsająca i kombinująca, bywa wciągniony w ten wir zwichniętego usposobienia duszy. To się stwierdza właśnie u obżałowanego, a bijącym w oczy dowodem, mającym stanowcze znaczenie dla osądzenia go, jest właśnie owe powyżéj przytoczone podanie, które na siedm dni przed czynem do nieznanego mu zupełnie, jak twierdzi, prezesa ministrów napisał. Ono tak się zaczyna: „pod tym słowem: porządny człowiek, rozumię takiego, co jest pracowitym, nie kradł, z istniejącém prawem, chociaż ślizkie furtki posiada, nie źle wychodzi, pracuje, że mu aż język z gardła wyłazi, podatki płaci i płacić musi, chociażby mu ostatnie łóżko lub sprzęt został wzięty, na którym nie jedna kropla łez spoczywa, tam widzi się przepych, wielkie budowle, posągi, pieniądze na to wyciśnięte przemocą z motłochu.....". W tym tonie dalsza treść tego podania, w którém, na co żadnego wyjaśnienia nie trzeba, przedstawia się objaw umysłowego pomieszania obżałowanego. Bez względu na to, że on, jak i świadkowie zeznają i on sam mnie zapewnił, najmniejszego udziału w stowarzyszeniach demokratycznych nie brał, a podobne zdania, jak powyższe, w ustach jego zastanowić muszą, to podanie, z przeznaczeniem takiém jak to, najmniéj stosowném było miejscem do wylania się ze swoimi socyalno-demokratycznemi wyobrażeniami!

A w jakimże to celu było napisane to podanie?, w którém nie widać ani słówka z żądaniem o pomoc ktorego nawet człowiek rozsądny po takim wstępie na tém miejscu ani się spodziewać nie mógł? Lecz dalsza treść tego pisma wykazuje jednak pewien cel, albowiem zawiera ono nie więcéj ani mniéj tylko jego—testament w 11 paragrafach, jego „ostatnią wolę umierającego", w której dzieci swoje ustanawia swemi spadkobiercami, na swego gospodarza, tego przeklętego „krwiożercę", wkłada obowiązek zajęcia się jego pogrzebem; w § 7 umieszcza następne jedynie słowa: „Panie, sługa twój przybywa wcześniéj, jak go wołasz", a w powyżéj wymienionym § 11 wszelką operacyą na nodze swego dziecięcia zakazuje. I ten swój testament adresuje

do nieznajomego sobie wysokiego męża stanu? I jemu to przekazuje rozporządzenie, aby jego dziecko miało codziennie słodowe kąpiele i po każdéj z nich natychmiast do łóżka poszło? Rozumie się samo z siebie, iż przy swojém badeniu i o tych dokumentach mu wspomniałem Nie umiał mi jednak dać innéj na to odpowiedzi, tylko tę, że nie wie, jak do tego pisma przychodzi, i że, — co znowu nie bez pewnéj dumy dodał, — „on przecież nigdy tak głupio i niedorzecznie nie pisał", — czém jedynie to jak najlepiéj wypowiada, czego po tylu dowodach naukowo tłómaczyć nie potrzebuję.

Jezeli więc, jak ztąd wynika, rzeczywiste chorobliwe usposobienie duszy obżałowanego j e s z c z e p r z e d c z y n e m jest niezaprzeczenie niewątpliwém, jeżeli dla wyjaśnienia go istnienie sprowadzających go zwykle przyczyn, t. j. nędzy i wygórowanéj ambicyi i w tym przypadku dowiedzioném zostało, to całe zachowanie się S. podczas czynu i bezpośrednio po nim, wyjaśnia się w sposób jak najprościejszy. Wiadomém jest aż za nadto, jak często smętność do samobójstwa usposabia. Że i obżałowany powziął tę myśl niewątpliwie przynajmniéj już 4-go marca, dowodem powyżéj przytoczone podanie. W jego zaś tutaj wyświeconém usposobieniu i przy jego nadmiernéj miłości dla dzieci, które za cząstkę samego siebie uważał, czyn jego nie był właściwie uiczém innném, tylko pięciorakiem samobójstwem. Że ten wypadek jako taki nie jest wcale nowym i odosobnionym, to w téj mierze przypominam sądowi z własnego doświadczenia, i z najnowszysh nawet czasów, znane dobrze wypadki dwóch podobnież umysłowo chorych, t. j. stolarza B l a i c h i tkacza D i e t r i c h [1]., którzy również swoje najukochańsze dzieci, i także z obawy przed zagrażającą im nieszczęśliwą przyszłością, zabili.

Kiedy w nim powstała po raz pierwszy ta myśl, prócz siebie zabić i swoje dzieci?, — czy już p r z e d chwilą spełnienia samobójstwa lub późniéj? czy przy tyludniowém noszeniu brzytwy w kieszeni on myślał tylko o sobie lub też już i o swoich dzieciach? Odpowiedź n a t e pytania ma według tego, co wyżéj objaśniono, ze stanowiska psychologicznego o tyle małe znaczenie, o ileby miało nadzwyczaj wielki, ze stanowiska prawnego, u zbrodniarza poczytalnego. Gdyż nie da się zaprzeczyć, że S. „r o z w a ż a ł", czy to nie lepiéj będzie dla dzieci zabrać je z sobą z tego świata, ażeby ich na nim „nieposzturkiwano", a chorzy na smętność „rozważają" i zatapiają się często i lubują się nawet w rozmyślaniach nad podobnemi zamiarami, aż je nakoniec w wykonanie wprowadzą, a pewna n a g a n n a n a u k o w a h y p o t e z a wynalazła nawet dla oznaczenia podobnych wypadków, jak ten, osobną teoryą o tak zwanéj *amentia occulta*, jako osobnym właściwym rodzaju obłąkania. Lecz zawsze trzeba mieć na oku, że podobne „rozwiązanie", podobny „zamiar" (kodeks karny), którego pierwotne istnienie u S. przypuścić potrzeba, są jeszcze (jak wyżéj powiedziano) w obrębie możliwych psychicznych operacyj u m y s ł u c h o r e g o, u j a r z m i o n e g o. W innym względzie można obżałowanemu bardzo łatwo zawierzyć, jeżeli podaje, a co się przy tak okropnych czynach jak ten, i to tak samo u zbrodniarzy jak i umysłowo chorych, często powtarza i co nadzwyczaj liczne fakta z doświadczenia

---

[1]) Zob. oba poprzedzające wypadki.

stwierdzają, które każdy sędzia i każdy lekarz sądowy dobrze zna, to jest, że po spełnioném zabiciu obu dziewcząt wpadł w stan takiego „uniesienia i wściekłości", że się posunął i do zabójczego napadu na chłopców, których zabicia on przed tém nie miał mieć na myśli.

Nie można pominąć milczeniem zachowania się podsądnego po czynie. Według świadectwa lekarza, mamy przed sobą jego słowa, stwierdzające najlepiéj nasze wyżéj przytoczone ocenienie jego ówczesnego umysłowego stanu. Jeżeli bowiem Dr. W. zeznaje, że S. okazał się nazajutrz po czynie „zupełnie obojętnym" i że główna jego troska do tego się tylko odnosiła, że nie dosyć jeść dostaje, to według tego wypadałoby przypuścić, że S. jest albo wszelkich ludzkich uczuć pozbawionym, bez serca, i dzieci swe li jako ciężar uważającym zbrodniarzem, albo też człowiekiem, którego sumienie przez chorobę umysłową zostało zamglone. Że zaś S. z pwnością powyższym zbrodniarzem nie jest, tego zaprzeczyć się łatwo nie da. Wszak i tkacz Dietrich [1]), który, według swego przekonania w taką samą popadł biedę, chociaż takimże samym tkliwym był ojcem jak i S., dziś jeszcze w domu obłąkanych mówi najobojętniéj o zabójstwie swego syna.

Dwóch jeszcze wypowiedzeń jego nie mogę przemilczeć, któreby mogły być użyte do zbicia mojego zdania. S. twierdził kilkakrotnie, że tak przed jak i podczas czynu był zupełnie siebie świadom. Opis wypadku dostarczył też faktycznych dowodów za prawdziwością tego powiedzenia. A ja jestem dalekim od powątpiewania w téj mierze. Lecz nie mniéj nie można mu przypisać najmniejszego znaczenia dla osądzenia tego wypadku. Gdyż fakt świadomości siebie nie stanowi wcale osi przy zbadaniu wątpliwego stanu umysłowego, albowiem mało mamy ściśle określonych form umysłowego zboczenia, w którychby świadomość siebie była przyćmiona lub zupełnie zniesiona, co w większéj ilości tych form właśnie nie ma miejsca. I w téj mierze codzienne lekarskie doświadczenie dostarcza licznych przykładów, do których się tylko odwołać potrzebuję, aby się nie stać bardzo rozwlekłym. Daleko bardziéj uderzającém natomiast jest rzeczywiście inne jego oświadczenie, które i na sądzie i przedemną w więzieniu kilkakrotnie powtórzył, t. j. że obecnie tak się stawia, jakby o całym swoim czynie nie miał żadnéj pamięci, usiłuje nawet zaprzeczyć śmierć obu córek, „których zwłok mu przecież nie pokazano".

Jeżeli zaś zwrócimy na to uwagę, że już od siedmiu miesięcy znajduje się w więzieniu wspólnie z innymi więźniami, to rozumie się podobne oświadczenie traci wszelkie znaczenie. Jeżeli zaś wreszcie dam to zapewnienie, że S. mi odpowiedział na moje pytanie: „czy on nie wie jaka kara go czeka?" ze swoją zwykłą spokojnością: „śmierć, na którą też zasłużyłem, i jestem rad z tego, bo się mi życie już sprzykrzyło", — to z téj sprzeczności wynika tylko to, że owe zaprzeczenie pamięci jest u niego rzeczą li zewnętrzną, w niego wmówioną, a nie objawem, płynącym z jego wnętrza. W żaden sposób zaś to jedyne, odosobnione, wyrzeczenie nie zdoła osłabić tych wszystkich faktów, które w ciągu moich wyjaśnień nagromadziłem. Jeżeli nakoniec dodam, że moje tylekrotne badania S. w więzieniu aż do ostatniéj chwili zawsze jeden i ten

---

[1]) W którém późniéj zmarł w skutek porażenia.

sam wynik dawały, i tym sposobem dowód, że, jak się tego można było spodziewać, obżałowany cieleśnie i umysłowo nic a nic się nie zmienił, to w końcu, według mego najszczerszego przekonania, mogę przedstawić tylko to zdanie: że tapicer S., w chwili spełnienia żaskarżonego czynu, nie był poczytalnym, ani też obecnie za poczytalnego uważanym być nie może.

W pół roku, gdy i obie wyższe techniczne instancye takie same zdanie objawiły, przedstawiono mi pytanie: „czy stan S. o tyle ustne przesłuchanie jego czyni niemożebném, żeby dane przez niego objaśnienia uważać wypadało za dane w stanie niepoczytalnym?" Na to pytanie musiałem odpowiedzieć twierdząco, gdyż chorobliwe wyobrażenia, które zaskarżony czyn spowodowały, i któreby treść główną publicznego badania sądowego były stanowiły, trwały u S. tak samo jak i dawniéj. Podówczas znajdował się w domu obłąkanych a w dziewięć miesięcy późniéj zapytano mnie: czy moje dawniejsze zdania mają być uważane za tyle pewne i stanowcze, że na ich podstawie można rozpocząć w drodze cywilnéj postępowanie względem ustanowienia go w stanie prawnym „zniedołężnienia?" Ponowne badania pokazały, że S. pozostaje zawsze jeszcze w tym samym stanie głębokiego wewnętrznego pomięszania. Mówił on o swych dzieciach jak o sukni, którą się miało, lecz bezpowrotnie utraciło. Tylko duma jego jeszcze bardziéj się uwydatniła. Nie uznawał on swoich chorych towarzyszy za „dostatecznie wykształconych", i opowiadał z zadowoleniem, iż się przyłączył do „nadzorcy". Swojego jedynego jeszcze żyjącego syna już więcéj nie widział, bo się „wstydził stanąć przed nim w téj szpitalnéj odzieży i t. d.". Oczywiście, że się oświadczyłem za rozpoczęciem owego prawnego postępowania i przez półtora roku nic więcéj o tym wypadku nie słyszałem.

Z wielkiém mojém zadziwieniem dowiedziałem się obecnie, że S. nawet do więzienia został przewieziony i nowy termin sądowy dla przesłuchania go wyznaczony, przed którym jednak miano pierwéj sażądać mego zdnnia,—a to z powodu, że lekarze, wezwani przez sąd cywilny, i nieznający antecedencyj, na mocy swego **własnego** badania S., który zapewnie,—o czém wcale nie wątpię,—na ich pytania odpowiedzi wystarczające im dawać musiał, nie czuli się spowodowani do przyjęcia obłąkania lub zniedołężnienia w prawném znaczeniu tych wyrazów, w skutek czego sąd cywilny wezwanie o postępowanie w drodze cywilnéj dla uznania go zniedołężniałym odrzucił. Aby nie przytaczać rzeczy zbytecznych dodam tylko, że S. pokazał się i tu w więzieniu takim samym, jakim był dawniéj, i że się w nim i z nim nic a nic nie zmieniło. Takim sposobem pozostało mi jeszcze to jedyne zadanie skreślić, dla objaśnienia sędziego, różnicę między umysłem, rozumem a uczuciowością (*Gemüth*) między poczytalnością a zdolnością do rozrządzenia samym sobą, i utrzymać w swéj mocy dawniejsze swe orzeczenie. S. oddano w końcu, bez sądu, na moje przedstawienie, do szpitala dla nieuleczonych kalek i umysłowo chorych, gdzie też prawdopodobnie swe życie zakończy.

290. Zabójstwo chłopca w smętności.

Ten wypadek zamieszczam tutaj w krótkim wyciągu z bardzo obszernego sprawozdania dla tego mianowicie, że daje dowód nie tylko tego, jak przy

widoczném istnieniu obłąkania najbliżsi znajomi go nie uznają a nawet zaprzeczają, lecz przedewszystkiem i tego, z jaką zręcznością, rozmysłem i obmyśleniem najdrobniejszych szczegółów obłąkani wykonanie bezprawnego czynu przysposobić umieją.

Jan Gnieser, 52-letni, małego wzrostu, wątły, na całéj prawéj połowie ciała apoplektycznie porażony mężczyzna, dawniéj kupiec meblami, obecnie z kapitału żyjący, sprzykrzył sobie życie i chciał mu koniec położyć. Synek jednego z przyjaciół, którego bardzo lubił, pomagał mu w jego małym gospodarstwie, gdy go dwa lub trzy razy w tygodniu do siebie przyzwał. Według jego zeznania chciał sobie już raz gardło poderznąć,—bliznę od tego widziałem, — ale mu się to nie udało; usiłowanie utopić się, również się nie powiodło, gdyż ludzie byli w pobliżu. Wtedy to przyszło mu na myśl zabić owego chłopczynę. Rozrzucił więc kostki od domina w koło kłody do rąbania w piwnicy, w téj nadziei, że chłopczyna, gdy do piwnicy wejdą dla porąbania drzewa, po nie się schyli, a on go będzie mógł wtedy tym łatwiéj z tyłu siekierą uderzyć i trafić.

Jak pomyślał tak i zrobił! Z jego licznych i zawsze jednakowych zeznań, przytaczam następujący opis, dający najlepszy pogląd na rzecz całą: „Życie mi się sprzykrzyło i chciałem pójść ze świata. Sam sobie życia odebrać nie zdołałem, a podczas nocy bezsennych, dręcząc się tą myślą, jakby zejść z tego świata, przyszło mi na myśl zabić chłopca H. Wczoraj w południe przyszedł on do mnie na moje wezwanie. Już przedtém włożyłem łuczywo do koszyka a na to siekierkę kuchenną. H. wszedł pierwszy do piwnicy a ja za nim. Wtedy chwyciłem za siekierę, a gdy się H. schylił dla podniesienia kilku kostek od domina, zadałem mu lewą ręką raz siekierą w tył głowy z zamiarem aby go zabić. Jak tylko głową do ziemi upadł, zaczął jęczeć i chrypieć; uderzyłem go więc, widząc że żyje, jeszcze trzy lub cztery razy siekierą w głowę. Potém odrzuciłem ją na bok, wyszedłem z piwnicy, zamknąłem drzwi za sobą i poszedłem natychmiast do policyi, gdziem złożył zeznanie o moim czynie" — i uczynił to, wszedłszy, następującemi słowy: „zabiłem chłopca i chciałbym aby mię jak najprędzéj stracono!"—„Ja widzę",—mówił on daléj, — „żem źle zrobił, ale nie mogłem inaczéj sobie poradzić. Myśl, czy mam to uczynić lub nie? tak mię dręczyła, żem na ostatku pomyślał, gdy to uczynię, to najprędzéj z świata zejdę. Ten chłopiec nigdy mi nic złego nie zrobił, ani też jego rodzice (co stwierdzoném zostało), lecz musiałem użyć jego, bo nie miałem innego. Już od trzech tygodni nosiłem się z tą myślą. Rozważyłem sobie nawet, że najlepszym dniem na to będzie środa lub sobota, bo wtedy popołudniu nie mają szkoły". (Czyn ten spełniono rzeczywiście w sobotę, o trzeciéj popołudniu).

Co zaś dotycze świadków, to jego szwagier zeznał, że G. oddawał się dawniéj mocno pijaństwu. Wydawał mu się zawsze głupowatym, lecz nigdy „obłąkanym" lub „zniedołężniałym". Na jedenaście dni przed czynem pokazywał G. swojemu bratańcowi kartkę, na któréj stało: Rentier Gnieser, i rzekł, że raz do niego piszą: „kupiec meblami", to znowu „rentier"; żeby tylko radzca policyjny D. się nie dowiedział, że on dwa tytuły nosi, bo by go kazał wziąść. Według zeznania siostrzeńca, miał on jeszcze wiele innych „niedorzecznych myśli". Ojciec chłopczyny utrzymuje, iż w nim nie dostrzegł nigdy umysłowego zboczenia, nawet i tego dnia nie, gdy przyszedł po

chłopca. To samo stwierdza i siostra chłopca. „Był zupełnie spokojny i taki sam jak zawsze". Natomiast utrzymywali jego siostrzenica i świadkowie H. i R., z którymi wiele obcował, i którzy go nigdy, nawet w dniu czynu, nie widzieli pijanym, że mu w głowie „klepki brakuje", gdyż często wygadywał rzeczy niestworzone, których świadkowie nie rozumieli. Wreszcie znali go jako człowieka miękkiego serca, który nikogo cierpiącego nie mógł widzieć i — aż do ostatnich 4-ch tygodni, — wesołego i dobrego był humoru. Przy przesłuchaniu zachował się G. w sposób bardzo uderzający. Dla przykładu przytaczam tutaj tylko, że podczas badania nagle zapytał, która godzina i dał za powód, że o w pół do szóstéj go do spania przykuwają. Inną razą ucieszył się mocno, gdy badanie przerwano, mówiąc: „iż drugi raz na dłuższy czas będzie służył". Co do jego udziału w obligacyi na 1390 tal., nie było podobném wydobyć od niego jasnéj odpowiedzi, tak jak i w ogóle nie było podobném przeprowadzić z nim porządnéj rozmowy z powodu nieustannych jego zboczeń od rzeczy. Takim samym znalazłem go i ja przy mojém badaniu, — „trzyma się pochyło i jest porażony na całéj prawéj połowie ciała już od dzieciństwa, wrzekomo po ospie; prawa ręka zanikła i skurczona, prawa noga krótsza, tak że kuleje i w ogóle robi wrażenie ułomnego człowieka. On wyznaje, że cieleśnie jest zdrowym, co i zbadanie potwierdziło. Budowa czaszki nie przedstawia nic nieprawidłowego, tylko tył głowy jest cokolwiek zbyt płaski. Wzrok jego niebieskich oczu jak i cała fizyonomia ma wyraz łagodny, dobroduszny i i ujmujący. Zwykle nosi głowę pochyloną ku przodowi i tylko czasami wzrok do góry podnosi. Rozmowa z nim nadzwyczaj trudna, hm! tak! nie! oto jego zwyczajne odpowiedzi. Czasami, jeżeli sądzi, że coś wyrzekł, co nie podpada wątpliwości, np. że to rzecz bardzo łatwa umrzeć na szafocie, podnosi głowę i mówi tonem najgłębszego przekonania" i t. d. Ważném jest jeszcze i to, że G. podczas jednego badania wystąpił nagle z tém oświadczeniem, iż z chłopcem zabitym miał stosunki nieczyste i zabił go, dla tego, że się bał aby go nie zdradził.

Lecz wkrótce i jednostajnie zeznawał przy wszystkich późniejszych badaniach, że — duchowny napomniał go aby zeznał, czy nie było w tém jakich sprosnych zamysłów. Wtedy to pomyślał sobię: „że przecież musi podać jakiś powód, i że wtedy pójdzie wszystko prędzéj i on prędzéj śmierci się doczeka". Ojciec chłopca, którego o to pytano, zaprzeczył stanowczo istnieniu podobnego stosunku, o którymby mu syn, przy swojéj otwartości, z pewnością nie był zamilczał. W naszém zdaniu rozwinęliśmy nasz w tym rozdziale przedstawiony pogląd i wymotywowali ten nasz sąd: „że G. ani w ogóle za poczytalnego nie może być uznanym, ani też w chwili czynu był poczytalnym". — Przewieziono go do domu obłąkanych, w którym też zmarł.

291. Podpalenie. Smętność z obłędnemi wyobrażeniami.

Dnia 5-go listopada 1861 roku spaliło się w Gross-G. między piątą a szóstą godziną rano kilka budynków. Pożarł wynikł w domu Boggasch'a i rozprzestrzenił się ztąd daléj.

Gdy na krzyk swéj starszéj siostry, Luiza, córka B., z domu wybiegła, spostrzegła, że dach własnego domu już się pali na niewielkiéj przestrzeni, wielkości ogniska. Na tém miejscu dostrzegła ona stojącą wdowę Lorenz, na kupie słomy, z któréj można było dostać do nizkiego dachu, i rękami około palącego się dachu zajętą.

Długo jednak wdowa L. w tém miejscu bawić nie musiała, gdyż jéj syn, wieśniak L. wybiegł był natychmiast, usłyszawszy gwałt i krzyk, w koszuli na ulicę, i przekonawszy się, że to dom sąsiada się pali, wrócił do domu, by rzucić na siebie najniezbędniejsze ubranie.

Gdy wtedy zaraz powtórnie z domu wyszedł, spotkał matkę u drzwi wchodowych, nie zważając na to wcale, zkąd się tutaj wziąść mogła w téj chwili. Gdy już wszystkie trzy wiejskie domy stały w płomieniach i wszystko bydło z nich uratowano, a zatém już po upływie znacznego czasu, napotkał wieśniak L., wracając do chaty, swoją matkę na podwórzu stojącą na rogu chaty „z głową opaloną" mocno. I rzeczywiście, L. była po swoim powrocie do domu powtórnie u ognia widzianą; mianowicie widział ją Karol B., gdy już dach cały był w płomieniach, jak po strychu biegała, „niedotknąwszy ani jednéj z tych rzeczy, które tam się znajdywały. Gdy zeszła ze strychu, padła w progu na ziemię, jak kilku świadków zeznaje. Paliły się na niéj włosy, czapka na głowie i odzież, i wołała tylko: Boże! o mój Boże!, gdy pewna Matwal nadeszła, nią się zajęła, ogień na niéj ugasiła i od domu ją odprowadziła, aby ją ochronić od niebezpieczeństwa.

Jéj zięć Regin, do którego w ciągu przedpołudnia na ulicę wyszła i przed nim się skarżyła, że się mocno popiekła, kazał ją położyć do łóżka, uważając stan swéj swiekry za niebezpieczny, i postanowił popołudniu tego samego dnia wziąść ją do siebie do domu, aby ją tam dać leczyć przez lekarza, gdyż jéj syn, mając liczną rodzinę, byłby może w niemożności z należytą troskliwością ją pielęgnować. Leczono ją przez kilka dni domowemi środkami, gdyż na lekarza się zgodzić nie chciała. Po kilku dniach sprowadzono jednakże chirurga G. z H., przy którego staraniach rany z oparzenia się wkrótce zgoiły.

„Już w pierwszych dniach swojego pobytu u nas", opowiada jéj córka R., która, dla lepszego pielęgnowania matki, w jednéj izbie z nią sypiała, „jęczała moja matka mocno, co jednak przypisywałam jéj cielesnym cierpieniom". W poniedziałek, 11-go, te jęki tak się jednak wzmogły, że córka ich więcéj uważać nie mogła za następstwo cielesnego cierpienia, i wśród łez i jéj namowy wyznała w końcu matka przed nią, że to ona ogień u B. podłożyła. Matka nastawała przytém na to, aby córka natychmiast poszła do sądu i o tém uwiadomiła.

Te jęki trwały przez całą noc, tak że R. widziała zię zmuszoną kilkakrotnie wstawać, świecę zapalać i matkę uspokajać; raz matka nawet z łóżka wyskoczyła i oświadczyła, że gdyby nóż znalazła, toby sobie gardło poderżnęła, w skutek czego córka wszystkie noże troskliwie pochowała.

Na żądanie matki córka wyjawiła jéj zeznanie swemu mężowi Reginowi, a matka powtórzyła mu je z wszystkiemi szczegółami, które natychmiast przytoczymy, poczem ją R. na własne jéj żądanie do syna odwiózł, i sąd o tém uwiadomił, który ją też natychmiast przesłuchał i przez dwóch ludzi na straży pilnować kazał.

Wdowa Lorenz ma do 66 lat, jest wzrostu wysokiego, budowy silnéj, trzyma się prosto, a jéj organa zmysłowe są, według świadectwa Dr. G. w stosunku do jéj wieku, nie nieupośledzone. Cera twarzy i wygląd jéj nie zdradzają żadnéj choroby ciała. Nigdy też, według zeznania syna, nie chorowała. Tylko na trzy tygodnie przed owym pożarem oświadczyła się przed córką z życzeniem, aby ją taż wzięła do siebie, gdyż nie czuje się już dość na siłach do zajmowania się swém gospodarstwem. Przed niejakim czasem dostała była w swéj izbie przy gotowaniu kawy zawrotu głowy, tak że upadła.

Wdowa L. żyła bowiem przy swoim synie na komorném; miała osobną izbę, krowę i świnię i zajmowała się tém wszystkiém sama. Nie miała przyczyny troszczyć się o swą przyszłość. Żyła przy synu, który się uprzejmie z nią obchodził, z zadowoleniem i postanowiono, że gdy krowę sprzeda i świnię zabije, to się sprowadzi do swego zamożnego zięcia Regina, jak sobie tego życzyła. Nie tylko ze swą rodziną ale i z sąsiadami żyła ona „w spokoju i przyjaźni", którzy ją, jak wszyscy zeznają świadkowie, zawsze za kobietę zgodną i dobroduszną uważali, nie mającą mianowicie do rodziny Boggasch'a żadnéj nienawiści.

Wszyscy świadkowie, żyjący w bliższych stosunkach z wdową L., tak jéj syn, jéj córka i zięć, jako też i pani Boggasch, która, „odkąd myśleć zaczęła", zawsze była jéj sąsiadką, oświadczyli, że nigdy nic takiego nie spostrzegli, coby na zboczenie umysłowe u niéj wskazywało, tylko że im się zawsze zdrowa na umyśle wydawała.

I ta kobieta podłożyła ogień według jéj własnego zeznania i według całego śledztwa!

Co do szczegółów tego czynu, podaje ona w swém sądowém zeznaniu z d. 2 grudnia, zgodnie z tém, co już przedtém tak przed swemi krewnemi i innemi świadkami, jako też na sądzie w dniu 14 listop. zeznała, w ogóle następujące okoliczności:

„Zjadłszy bułkę, którą mi syn wraz z ryżem z Reppen przywiózł, położyłam się do łóżka, gdyż się już tymczasem zciemniało, nie zapaliwszy nawet świecy. Gdym się kładła spać, miałam całą swoją przytomność i pamiętałam wszystko, com przez dzień robiła. Idąc spać ani mi było na myśli dom Boggasch'a podpalać. W nocy spałam dość spokojnie i nie przypominam sobie, abym się była choć raz przez noc przebudziła. Gdym rano wstała, było jeszcze zupełnie ciemno. Na raz przyszło mi do głowy wstać, do sąsiada Boggasch'a na podwórze pójść i dom mu zapalić. Co mię do tego spowodowało, tego sobie wówczas w łóżku nie powiedziałam, i nie mogłabym z tego i dzisiaj zdać sprawy. Gdy mi ta myśl do głowy przyszła, wstałam, wzięłam latarnię z szafy w méj izbie, gdzie ona zwykle stała, zapaliłam ją zapałką, wyjęłam potém z łóżka garść słomy i udałam się przez nasze podwórze około stodoły na podwórze sąsiada Boggasch'a aż pod jego dom. Tam stanęłam na kupie słomy leżącéj przy samym domu tuż pod dachem, otworzyłam latarnię, zapaliłam przyniesioną z sobą słomę przy świecy, przytknęłam potém palącą się słomę do słomianego dachu na chacie Boggasch'a i zapaliłam go tym sposobem. Widziałam, jak dach zaczął się palić z brzegu, tam gdzie go zapaliłam. Com daléj po tém zapaleniu dachu robiła, nie umiem teraz powiedzieć, gdyż pamięć moja już słaba, a od owego czasu już dla mnie za długo".

Zapytana o powód do tego czynu, oświadcza, że obecnie żadnego powodu podać nie może, tak jak i przed spełnieniem czynu właściwie żadnego nie miała. Swojéj córce powiedziała zaś w chwili swojego zwierzenia się, na pytanie jéj, dla czego ogień podłożyła: „myślałam, że mi dacie zginąć i podłożyłam ogień, aby się spalić" Zięciowi Reginowi powiedziała również owego dnia rano, po zwierzeniu się córce: „że jéj to w nocy przyszło na myśl, aby u Boggasch'a ogień podłożyć i tam się razem spalić".

Przy pierwszych swoich zeznaniach, przed pastorem Horlitz, i przed chirurgiem Gruhn, jako też i przy pierwszém sądowém badaniu d. 14 listopada zeznawała, to „że nie wie, dla czego to zrobiła", to znowu: „że się chciała spalić".

Co się zaś dotycze zachowania się i stanu umysłowego obżałowanéj po czynie, to oświadczają jéj dzieci i jéj zięć, że miała zawsze zupełną przytomność, gdy tymczasem wrażenie ogólne, jakie na pastora H. i chirurga G. w dniu 14 listopada zrobiła, było to, że jéj zdolność do zarządzania sobą nie uważali wcale za niewątpliwą, chociaż chirurg Gruhn 4-go grudnia swoje zdanie sądowo-lekarskie w ten sposób formułuje, iż w tych dniach, w których ją obserwować miał sposobność, na zboczenie umysłu nie cierpiała, lecz była przytomną.

Równie też i w protokole badania z dnia 2-go grudnia jest zapisane, iż urzędnicy sądowi podczas badania nabrali tego przekonania, że wdowa L. „znajduje się w stanie zupełnéj rozporządzalności sobą, przy władzach umysłowych niezmąconych, i że najmniejszego śladu zboczenia umysłowego w niéj dostrzedz się nie daje".

Tymczasem wypada koniecznie wyjąć z akt i zestawić jeszcze kilka faktów, mających nie mało wagi dla ocenienia umysłowego stanu po spełnieniu czynu. Prócz nieprzerwanego jęku, stękania i narzekania w chwili, w któréj rany od oparzenia już się prawie zgoiły i zeznań córki L., zauważył jeszcze sędzia śledczy przy pierwszém badaniu 14 listopada, że wdowa L., okazująca się z początku powierzchownie spokojną i zimną, nagle stała się niespokojną, zaczęła, patrząc dziko, rękami i palcami niezwykłe i dziwne wyprawiać ruchy, mianowicie zaś skubać po łóżku, tak że jéj badanie przerwać był zmuszony. Coś podobnego dostrzegł i pastor Horlitz dniem poprzód.

Swego syna, który w dwa dni po pożarze do matki przybył, by się o jéj zdrowiu dowiedzieć, przyjęła zaraz przy wejściu jego, temi słowy: „A ty co tu robisz?" i dodała zgniewana: „ruszaj lepiéj do domu i pilnuj bydła". Gdy ją zięć zawiózł do domu syna, rzekła zaraz przy wstępie do niego i całéj rodziny jego: „że wszystko spaliła".

Dnia 17 listopada, gdy syn wszedł rano do matki, aby jéj przyłożyć przepisane plastry, zastał ją siedzącą w łóżku. Zdawała się zewnętrznie zupełnie obojętną, tylko śpiewała sobie coś mrucząc pod nosem, tak że rozróżnić było można tylko ten wyraz: „Latteretteta"; a gdy wyszedłszy z izby późniéj ztowu wszedł, widział matkę spoglądającą na niego niemo i z wzrokiem w słup postawionym.

Dnia 18 listopada, zauważył chirurg Gruhn, że wdowa Lorenz, któréj rany już prawie zupełnie były zgojone, skarży się na zimno i brak troskliwości koło niéj, chociaż nie było do tego żadnéj przyczyny.

Również i obu straż trzymającym, Boggasch i Benneke wpadło w oko, że wdowa Lorenz, chociaż się im „w ogóle przytomną" być zdawała, jednak rano po przebudzeniu się w sposób właściwy i niestosowny śpiewać zaczynała. W pierwszych dniach tygodnia wyrzekła wdowa Lorenz, — dodaje Benneke, — pewnego wieczora następne słowa: „ah! a gdzież moja głowa? miała być opatrzoną, a tu się teraz gdzieś podziała". Ta rozmowa z sobą samą,—mówił on daléj,—ciągnęła się dobrze przez godzinę, przyczém, siedząc w łóżku, ciągle przed siebie oczy miała wlepione. W następnych dniach była znowu spokojną i przytomną.

Od 22 listopada zamieszczono w protokole, iż podczas sądowego śledztwa, które z nią przeprowadzić chciano, jéj odpowiedzi były „po największéj części niezrozumiałe", tak, że nawet na pytauie: „gdzie się obecnie znajduje?" nie umiała dać należytéj odpowiedzi. Skarżyła się też na ból w głowie,

Dozorca więzienny Strempel zeznaje pod d. 18 marca, iż żal za czyn spełniony i obawa przyszłości w ten sposób na wdowę Lorenz działają, że w stan zupełnego otrętwienia wpada.

Nakoniec fizyk obwodowy B. miewał z nią częste rozmowy w więzieniu i przedstawił swoje zdanie względem poczytalności badanéj pod d. 15 lutego, w którém ją uznaje za zupełnie zdolną do przewidzenia następstw swoich czynności i za poczytalną. On przytacza, że Lorenz wprawdzie słabéj jest pamięci, lecz ma przytomność umysłu odpowiednią stopniowi jéj wykształcenia, że podczas rozmowy z nim zachowała się spokojnie i powolnie, że ile razy mowa padła na ogień przez nią podłożony, dużo zawsze płakała, kilkakrotnie sama się oskarżała i potępiała, i wykrzykując zadawała sobie pytanie: „jak mi to mogło przyjść na myśl? jak ja to mogłam uczynić?!".

Wykazuje on jednak, że wdowa Lorenz ma być i przed czynem za poczytalną uważaną, gdyż nie ma żadnego powodu do przypuszczenia pojawienia się u niéj choroby umysłowéj nagłéj i szybko przemijającéj, ani też można przypuścić, że czyn był wynikiem przerażenia, przestrachu lub pomięszauia, albo nakoniec sennéj nieprzytomności (*Schlaftrunkenheit*).

W naszém zdaniu wyrzekliśmy, że z wszystkich stron opisują wdowę Lorenz jako osobę moralną, dobroduszną, żyjącą z całém swojém otoczeniem i sąsiedztwem w spokoju i zgodzie, mającą za sobą życie długie beznaganne, i po któréj się takiéj zbrodni żadną miarą spodziewać nie można było.

Jeżeli więc taka kobieta nagle i niespodziewanie swemu sąsiadowi dom nad głową zapala, to rzecz taka już sama przez się musi się wydać uderzającą i wzbudzić wątpliwość. Jeżeli jeszcze przy tém wszystkiém pomimo pozornego rozmysłu, z taką nieoględnością sobie postępuje, że jéj odkrycie z pewnością prawie nastąpić musi, jak w tym wypadku, gdzie dom z zewnątrz zapala i przy palącym się dachu pozostaje i to na tém samém miejscu, gdzie ogień podłożyła, i do tego jeszcze ogień rękami podnieca i nie ucieka nawet, słysząc, że w domu ludzie już „pali się" wołają;—jeżeli nakoniec, pomimo najtroskliwszego śledztwa i badania podsądnéj, niepodobna było wynaleźć zrozumiałéj i zbrodniczéj do spełnienia takiego czynu pobudki, jak np. nienawiści, nieprzyjaźni, zemsty i t. d. względem swych sąsiadów lub czegoś podobnego, tak że nawet sądowy oskarżyciel musi zeznać: „że pobudki do czynu niepodobna wyjaśnić", to już z góry więcéj niż wątpliwém się okazuje, czy w ta-

kim wypadku nie istnieją nieprawidłowe psychiczne warunki, które wolność woli zniosły lub zachwiały, a to przypuszczenie staje się zupełnie usprawiedliwioném, że ten czyn został popełniony w stanie umysłowym niepoczytalnym i jest jego wynikiem. To przypuszczenie zaś traci ten swój charakter i staje się pewnością, gdy się okoliczności tego wypadku bliżéj rozważy.

Czyn ten musiał mieć pobudkę, chociaż nie koniecznie zbrodniczą. Obżałowana nie złożyła wprawdzie w tym względzie zgodnych z sobą zeznań, utrzymując, to że się sama chciała spalić, to że nie umie podać powodu, gdyż żadnego nie miała. Lecz ona wypowiedziała do swéj córki, w chwili swego przed nią zwierzenia się, nadzwyczaj charakterystyczne i do rozstrzygnienia i wyjaśnienia tego wypadku bardzo ważne słowa: „myślałam, że mi dacie zginąć i podłożyłam ogień, aby się spalić".

W jéj trzech zeznaniach nie ma wprost żadnego przeciwieństwa i wypada na to szczególny położyć nacisk, że powyższe ostatnie zeznanie co do czasu, właśnie jest pierwszém, że i swojemu zięciowi powiedziała, iż się chciała spalić, gdy tymczasem zeznanie, iż powodu nie wie, dopiero późniéj, w obec pastora, się jawi, i odtąd z zeznaniem, że się chciała spalić, na przemian podawaném bywa.

Kładziemy dla tego wagę na te okoliczności, że zbrodniarz, szukający tylko wykrętu, prawdopodobnie przeciwną byłby sobie obrał drogę.

Że zaś w ogóle owe jéj zeznanie, iż się chciała spalić, które w najrozmaitszych czasach podawała i którego z wielką konsekwencyą się trzyma, nie jest prostym wymysłem dla wywiedzenia w pole, to wynika, nie tylko z tego wrażenia prawdziwości, jakie zeznania jéj córki i zięcia wywierają, ale i z wszelką dostatecznością i z téj okoliczności, że p. Lorenz rzeczywiście usiłowała zginąć w ogniu.

Gdy już dach na domu Boggasch'a był cały w płomieniach i pobyt na strychu stał się już nader niebezpiecznym, widziano ją biegającą tamże bez celu; wróciła ona tam na strych, gdy ją syn już po rozpoczęciu ognia na swym podwórzu był spotkał i zbiegła ztamtąd z palącą się głową i odzieżą w płomieniach, wołając, że już daléj wytrzymać nie może i padła zemdlona na progu domu.

To usiłowanie przemawia więc mianowicie za tém, iż w istocie miała z góry zamiar spalić się, i że jéj zeznanie w téj mierze nie jest późniejszym dopiero wymysłem. Otóż ta myśl, szukać śmierci w płomieniach palącego się domu, byłaby pomimo to, że wyobraźnia samobójców jest w pomysły niewyczerpana, tak niezwykła i potworna, iż ją samą przez się wypadałoby nazwać szaloną; tym bardziéj więc trzeba ów czyn uważać za wynik chorobliwego stanu uczuciowości, jeżeli się okaże, że i ten stan wynikł z wyobrażenia obłędnego. A było to myślą obłędną, gdy wdowa Lorenz wyrzekła: „myślałam, że mi dacie zaginąć", gdyż jéj stosunki nie były właśnie tego rodzaju, aby do podobnego przypuszczenia upoważniały; stała bowiem, jak wyżéj wykazano, na bardzo dobréj stopie ze swą rodziną, które nie tylko w dostatku ją utrzymywała, ale nawet z pewną tkliwością ją pielęgnowała.

W obec tego późniejsze zeznanie L., że gdy ogień zobaczyła, taka ją ogarnęła trwoga, iż postanowiła się spalić, nie ma żadnego znaczenia. Zostało ono uczynione podczas sądowego badania 2-go grudnia i jest to wielce nieprawdopodobném, aby taka kobieta, która w ogóle nie wiele sobie z tego

przypominać zdoła, co wkrótce po czynie z nią się działo, i w ogóle opisywaną jest jako słabéj pamięci, zdołała po tak długim przeciągu czasu z jasnością wypowiedzieć to, co się we wnętrzu jéj działo.

Lubo łatwo uwierzyć można, że myśl podpalenia i samobójstwa nagle w duszy badanéj powstała, to jednak nie jest bardzo prawdopodobném, ażeby i powód do téj myśli, t. j. owe wyobrażenie błędne, również nagle w jéj umyśle mógł był powstać; podobniejszém do prawdy jest to, że już oddawna na smętność cierpiała. Wprawdzie brak pośrednich ogniw a obserwacya przedstawia luki. Lecz zwrócić trzeba uwagę z jednéj strony, na to, że już na trzy tygodnie przed czynem podsądna uczuć musiała, iż jakaś zmiana w niéj zachodzi, albowiem w owym to czasie właśnie, doznawszy napadu zawrotu, prosiła swéj córki, by ją do siebię zabrała, gdyż już swego gospodarstwa daléj prowadzić nie może i staje się coraz to słabszą. A jest to rzeczą bardzo uderzającą, jeżeli taka wiekowa osoba pragnie zmienić swój zwyczajny sposób życia i swoje samodzielne, dostatnie stanowisko u syna, zamienić na zależne położenie w rodzinie swojéj córki.

Z drugiéj strony nie ma w tém nic uderzającego i często się daje widzieć, że właśnie osoby, smętnością owładnięte, swe myśli obłędne przed swém otoczeniem kryją, i w nich się zatapiają gdy są same i sądzą, że nikt na nich nie zważa, gdy tymczasem w oczach ludzi je zręcznie ukryć umieją. Przypuściwszy to, dałoby się wytłómaczyć, dla czego jéj usposobienia nikt z jéj otoczenia nie dostrzegł, tym bardziéj, iż ono nie było tyle zboczeniem umysłowém, jak raczéj zboczeniem uczuciowości, smętnością.

Bardzo częste są bowiem te wypadki, w których całe otoczenie ma osoby smętne za zupełnie zdrowe, gdyż one ten stan, jako też i wynikające z niego obłędne wyobrażenia, zręcznie ukrywać umieją, dopokąd się nakoniec jakimś uderzającym czynem nie objawią, zwróconym zwykle przeciwko własnéj osobie, albo też przyjmującym postać moralnego niejako pokaleczenia własnéj osoby przez zabójstwo ulubionych dzieci i t. p., wskazującym przy dokładniejszém zbadaniu bardzo wyraźnie na istniejący już przedtém chorobliwy nastrój uczucia.

Brak wprawdzie rzeczywistych faktów, na podstawie których dałoby się z pewnością twierdzić, że i obecny wypadek do nich zaliczyć wypada, że u L. istniały już od dawna ze smętności wynikłe wyobrażenia obłędne. Ale ten brak nie zmienia w niczém fizyologicznego ocenienia tego wypadku, i tym mniéj, iż po czynie istnienie takiego zboczenia da się niezbicie wykazać. Fakta, w opisie całego wydarzenia w téj mierze zestawione, dostarczą nam potrzebnego materyału i same za sobą przemawiają.

Bez względu na opis zachowania się obżałowanéj po spełnieniu czynu, jéj jęków i narzekań, jéj samobójczych myśli w mieszkaniu córki, nie można przecież przypuścić, iż ona li cieleśnie chorą była lub też bredziła w skutek ran z oparzenia. Gdyż te nie były zbyt znaczném obrażeniem, i nie mogły spowodować ani podrażnienia mózgu lub róży na głowie, lub jakiejkolwiek innéj choroby tego rodzaju, i w skutek tego owego widocznego zboczenia umysłowego; mają one bowiem przebieg oznaczony, i wszedłszy raz na drogę polepszenia, nie sprowadzają więcéj żadnych objawów, od mózgu pochodzących.

U podsądnéj był zaś stan umysłowego upośledzenia wielce zmiennym; albowiem, chociaż rany od oparzenia już się dobrze podgoiły, to jednak chora

14 listopada była jeszcze w stanie zupełnéj prawie niezdolności do stawienia się przed sądem, a dozorująca straż zastała ją jednego poranku śpiewającą, jeden zaś z niéj zauważył u niéj więcéj niż całogodninną rozmowę z samą sobą. Dnia 18 listopada, chociaż rany już były prawie zgojone, chora skarżyła się na dreszcze i „niedostateczne pielęgnowanie", do czego, jak świadek zeznaje, najmniejszego nie miała powodu. Gdy już obżałowana z ran wyzdrowiała i stała się zdolną do przewiezienia, okazała się 28 listopada jednak niezdolną do stawienia przed sądem i w więzieniu nawet miewała, według zeznania dozorcy więziennego „napady umysłowego otępienia".

Przypuścić symulacyą nie ma w obecnym wypadku najmniejszego powodu i tym mniéj, że podsądna swoich przewrotności przecież nie objawiała; owszem, ukrywała je i jako symulantka nie byłaby się sama oskarżyła i potępiła. Nakoniec i obraz, który Dr. B. wezwany do złożenia swego zdania, o niéj kreśli, mianowicie jéj zachowania się podczas swoich z nią rozmów, owe „zatopienie się w sobie", jęczenie i narzekanie, którém rozmowy przerywała, nadaje się jak najdokładniéj do ram melancholicznéj choroby uczuciowości.

Na tém powinnoby się właśnie zakończyć ocenienie tego wypadku, gdyby nie okazało się konieczném choć kilkoma słowy potrącić kilka punktów, zdających się być w sprzeczności z powyżéj rozwiniętém zdaniem, a które rzeczywiście dały powód do przypuszczenia poczytalności przez badającego ją lekarza i posłużyły oskarżeniu za podstawę.

Prócz téj okoliczności, że dotąd niezauważano u L. nigdy żadnego zboczenia umysłowego, a którą już powyżéj oceniono, należą tutaj głównie rozmysł, z jakim L. podpalenie uskuteczniła, pamięć szczegółów całego czynu, i w końcu żal okazany. Te okoliczności mają jednak znaczenie podrzędne i nie są w stanie zachwiać wyrzeczonego zdania o niepoczytalności L.

Nie jest to rzadką rzeczą, że obłąkani z największą przebiegłością i konsekwencyą swe postanowienia obmyślają i zamysły wykonywają, a każdy dom obłąkanych dostarcza dowodu np. przy usiłowaniach ucieczki, że rozmysł, z jakim sprawca postępuje, sam dla siebie nie stanowi oznaki poczytalności. Wreszcie wspomnieliśmy już na wstępie, jak ta kobieta, pomimo całego pozornego rozmysłu jednak niedorzecznie i gorzéj od dziécka sobie postąpiła. Mniéj jeszcze ważném okazuje się przypomnienie sobie szczegółów czynu, gdyż pamięć nie potrzebuje być upośledzoną pomimo głębokiéj choroby umysłu, a przypomnienie sobie szczegółów ze strony L. było tym możliwsze, że jéj choroba nie pochodziła głównie, jak powyżéj pokazano, od zboczenia umysłowego, lecz uczuciowości.

Że wreszcie jęków i narzekania L. nie można wziąść za oznakę i wyraz jéj żalu z powodu czynu, lecz raczéj za wynik jéj smętnego nastroju uczucia, wypływa ztąd, że we wszystkich jéj ogólnych wykrzyknikach: „Ach, co się ze mną stanie!, co to ze mną będzie!" i t. d. nieodbija się wcale świadomość wielkości sprowadzonego przez nią nieszczęścia, lub też żalu, iż sąsiadom taką wielką szkodę wyrządziła.

Jeżeli więc zważymy, że według dotychczasowego rozbioru, L. jest umysłowo chorą, i że spełnione przez nią podpalenie wynikło z obłędnéj myśli w nastroju uczucia smętnym, to musimy nasze zdanie sformułować w tych słowach: „że obżałowana w chwili czynu nie była w stanie poczytalnym".

292. Zamach na życie w wątpliwém nastroju uczuciowości.

Znowu bardzo zajmujący i niezwykły wypadek, gdyż dostarcza nowego i niezbitego dowodu, jak ważną jest do uzasadnienia sądowo-lekarskiego psychologicznego zdania prócz własnéj, chwilowéj obserwacyi, i znajomość akt, również i powtórnego, znakomitego dowodu na potwierdzenie tego, jak zręcznie obłąkani swoje pomięszanie przez całe lata ukrywać i tłumić umieją, i jak z tego powodu, nie mając żadnéj wiadomości o przeszłém życiu i postępowaniu badanego, można dojść do błędnego zdania. Przytaczam ten wypadek w taaim porządku, w jakim się w ogóle, mianowicie zaś w obec mnie rozwijał i jak się z obu moich sądowych zdań okaże:

I. Sądowo-lekarskie zdanie z 6-go sierpnia 18.... Dnia 21 lipca b. r. miał obżałowany kucharz H. żywą sprzeczkę z swoją wrzekomo pijaną matką, która go lżyła a nawet rondlem w rękę zraniła. On zaś pochwycił nabitą krucicę, wrzekomo dla tego jedynie by się bronić. Przybyły brat widział się zmuszonym wezwać pomocy dwóch policyantów, a gdy jeden z nich się zabierał uwięzić go, krzyknął on: „kto mnie dotknie, tego zastrzelę". I rzeczywiście wypalił z krucicy, którą z zanadrza dobył i ku piersi policyanta skierował, do niego; na szczęście jednak tylko kapsla wypaliła, strzału zaś nie było i Schmidt pozostał nie tknięty. H. zaprzeczył temu wszystkiemu tak przy swém przesłuchaniu jak i przedemną i twierdził ciągle, że ową broń wziął do ręki tylko dla obrony w potrzebie. Jego poczytalność została w wątpliwość podaną mianowicie dla tego, że już przed siedmiu laty miał się znajdować w Charité w oddziale obłąkanych. Według znajdującego się tam opisu choroby, był on w skutek bankructwa umysłowo chorym i przyjętym został do zakładu jako będący „w stanie szału". Wydawało mu się, że jest politycznym przestępcą i jako taki zostaje prześladowany; wygrażał się więc najokropniéj swoim prześladowcom, uzbrajał się, okazywał przytém skłonność do religijnego marzycielstwa, modlił się wiele, czytywał przez całe nocy w biblii i t. d. Wypada tutaj zrobić uwagę, że to wszystko się działo przed jego przyjęciem do zakładu. Tymczasem w zakładzie już pierwszego dnia zapisano: „w rzeczywistości nie można było u niego drstrzedz żadnych objawów chorobnych", tak że w ciągu jego pięciomiesięcznego tamże pobytu nie zapisywano nic, tylko o jego przykrym i nieznośnym charakterze. W końcu sierpnia t. r. wyszedł on, po jednodniowym urlopie, z którego więcéj nie wrócił, z zakładu. Od owego czasu ani jego matka, ani jego brat nie dostrzegli więcéj w nim obłąkania lub szału, tylko matka zeznaje, że zdaje się być w religijnych myślach zatopiony, gdyż ciągle w biblii siedzi a w niedzielę po trzy razy do kościoła chodzi. Badany ma lat 36, jest cieleśnie zdrowy, zachowania się przyzwoitego, wzięcia spokojnego, stosownego, wzrok ma otwarty, jasny, i zewnętrznie nie okazuje nic uderzającego. Lecz i w umysłowym względzie nie zdołało mi badanie najmniejszego śladu jakiego zboczenia wykryć. Ani w religijnym ani też w żadnym innym względzie nie uwydatnia się u niego żadna myśl obłędna; jego myśli są loiczne, poglądy ja-

sne, odpowiedzi ścisłe, pamięć nie osłabiona, i zręcznie oskarżenie odeprzeć umie.

To, że się, do czego się przyznaje, z zamiłowaniem oddaje czytaniu biblii, nie może być, rozumie się, za religijne zatopienie się uważane. Jeżeli tenże przed więcéj niż siedmiu laty, i to nie długo, był rzeczywiście obłąkanym, to ztąd tym mniéj wynika, iż nim jest i obecnie, gdyż przez cały ten długi przeciąg czasu nie dostrzeżono u niego żadnych dalszych wybuchów obłąkania. Nie mniéj też i czyn zaskarżony i jego zachowanie się ówczesne, jakkolwiek ono było niezwykłém i uderzającém, nie noszą na sobie cechy obłąkania, którego objawów ani obaj policyanci przy aresztowaniu, ani też sam sędzia śledczy przy przesłuchaniu go wcale nie zauważyli, albowiem jednemu z nich zdawał się „zupełnie przytomnym i przy rozumie", a ostatni „znalazł go zupełnie poczytalnym". On sam zaś rzekł do mnie, że podczas owego zajścia był „mocno rozdrażniony" i daje tym sposobem z wewnętrzną prawdziwością klucz do swego zachowania się „w chwili czynu". W skutek tego, w braku wszelkich przeciwnych faktów i według ówczesnéj wiadomości mojéj o rzeczy, nie mogłem inaczéj sądzić, jak tylko, „że H. ani w chwili czynu na obłąkanie lub zniedołężnienie (§ 40 kodeksu) nie cierpiał, ani też obecnie nie cierpi, owszem, za poczytalnego uważanym być ma".

II. W jedynaście tygodni po złożeniu tego zdania stawiono H. przed sądem przysięgłych. Obrońca wniósł zarzut niepoczytalności i zachował sobie przeprowadzenie dowodu przez złożenie pism ręki obżałowanego. Te pisma przesłano mi w grudniu. Składały się one z zeszytu aktowego zawierającego mnóstwo listów, po części bez, po części z napisami do wysoko położonych dam, i z całych arkuszy wierszów, zawierających najnędzniejsze niedorzeczności i najohydniejsze i najplugawsze sprosności! Na szczęście większa ich część miała datę, tak że się można było przekonać, iż te pisma pochodzą z ostatnich pięciu do sześciu lat!

Pod dniem 10 grudnia przedstawiłem więc następne drugie zdanie: W mojém zdaniu z d. 6 sierpnia b. r. musiałem według ówczesnego stanu akt i wyniku swego własnego badania ówczesnego stanu obżałowanego, przyjść do tego przekonania, że H. w chwili czynu nie cierpiał na obłąkanie lub zniedołężnienie (§ 40 kodeksu karnego) ani też i obecnie nie cierpi, owszem, za poczytalnego uważanym być ma. Zaskarżony wówczas czyn miał wprawdzie na sobię cechę wściekłego prawłe wybuchu złości. Gdy jednak granice między namiętnemi wprawdzie, ale zawsze jeszcze poczytalnemi wzruszeniami a rzeczywistém umysłowém zboczeniem tylko z wielką trudnością ustanowić się dają, to ostatniego nie można użyć do wyjaśnienia, a względnie, uniewinnienia bezprawnego czynu li na podstawie onegoż, lecz tylko wtedy, gdy są i inne jeszcze dowody, przemawiające za istnieniem obłąkania z czasów, przed, i po czynie, lub w chwili onegoż. Od tych zasad zdrowéj sądowéj psychologii lekarz sądowy odstępować nie powinien.

Dowody zaś podobne, jak wyżéj przytoczone, nie były mi wówczas przy złożeniu mojego zdania, znane i obecne. H. znajdywał się wprawdzie na siedm lat przed czynem jako szalony w domu obłąkanych, lecz i ten fakt utracił swoje znaczenie z uwagi na to, że w samym zakładzie, jak wyżéj wykazałem, lekarze żadnéj właściwéj choroby nie dostrzegli, i że, co bardzo ważném okazać się musiało, w ostatnich siedmiu latach aż do chwili czynu, ani

jego rodzina sama, ani też jego państwo żadnego umysłowego zboczenia w nim nie dostrzegli.

Jeżeli do tego się jeszcze i to dołączy, że H. się przedemną najmniejszym znakiem jako umysłowo chory nie zdradził, to niepodobna mi było przyjść do innego zdania, jak do tego, które powyżéj złożyłem. Późniéj doszły do mojéj wiadomości nowe fakta z akt, które całéj sprawie odmienną nadają postać i na nowym znakomitym przykładzie owe stare doświadczenie stwierdzają, że niewątpliwie obłąkani umieją swą chorobę, czasami z zadziwiającą konsekwencyą przed oczami drugich, nawet najbliższego swego otoczenia, przed lekarzami i t. d. ukryć i utaić.

Obecnie nam znane bazgraniny, pisane ręką obżałowanego i pochodzące z lat ostatnich aż do ostatnich kilku dni przed czynem, dostarczają najniewątpliwszego dowodu, że on cierpi na obłąkanie przepuszczające (!). Lecz owe w ściśléj tajemnicy przez niego trzymane wylania się obłąkanéj głowy dostarczają dowodu jeszcze i na to, że H. jeszcze na kilka dni przed czynem stanowczo w takim okresie obłąkania się znajdywał, w skutek czego obecnie, ów wtedy już uderzający charakter jego czynu, niczém prawie nieuzasadniony wściekły wybuch pożądliwości, w innéem zupełnie świetle się przedstawia i z powodów wyżéj przytoczonych obecnie już za namiętny wybuch umysłowo zdrowego, lecz do najwyższego stopnia wzburzonego człowieka, żadną miarą wziętym być nie może. Wtenczas, kiedy własna jego rodzina nic innego uderzającego w nim dostrzedz nie zdołała, tylko to, że dużo w biblii czytywał a nawet całe noce nad nią trawił, kiedy więc przypuścić trzeba, że w swojém codzienném domowém życiu nigdy jako obłąkany się nie pokazywał, pisywał on, jak obecnie wiemy, przez całe lata nieustannie i potajemnie swoje szalone wiersze i listy, ktorych oburzająco zmysłowy i gminny styl mianowicie niezawodnie na karę lub naganę by go był naraził, gdyby kiedykolwiek do rąk przyzwoitéj rodziny były się dostały. Był zatém przez całe lata obłąkanym, nie mając wcale tego pozoru.

Że to samo jeszcze i dotąd istnieje, możnaby z góry przyjąć, gdyż od lat siedmiu nie poddano go żadnemu poważnemu leczeniu, a choroby podobne nie leczą się same, siłą przyrody, bez zastosowania somatycznéj i moralnéj kuracyi i karności w ścisłe karby ujętego lekarskiego pielegnowania. Pozornie mały lecz bardzo nauczający rys z najostatniejszych dni życia więziennego H., dowodzi jednak wyraźnie, nawet *a posteriori*, że jego zboczenie umysłowe ciągle trwa, chociaż nim zdoła owładnąć tak jak i poprzednio. Mówię tu o co tylko w aktach zamieszczonym i w więzieniu napisanym liście jego do swéj żony z d. 29 lutego b. r. W tym długim piśmie opisuje jéj swoje położenie, dowiaduje się o swém dziecku, mówi o stanie swéj sprawy przed sądem, objawia ufność w Bogu i t. d. i to wszystko w wyrazach jasnych, w związku z sobą będących, aż nagle w tekscie pisze: „ach pamiętaj droga duszo,—na biednego wierszoklętę;—tu poetą znać mię muszą,—bo mię wzięli na dyetę.—Bywaj zdrowa, drogie życie,— Bóg na Niebie nam przebaczy,—Nie kradnij nie cudzołóż przecie?—Mnie Bóg w niebie pomścić raczy" — i zamyka list, nazywając się: „twój w więzieniu tęskniący mąż". Nie trzeba na to wiele słów, aby scharakteryzować przebieg duchowego życia takiego

człowieka. Byłyby one bardzo dziwne w liście więźnia, który sam przed sobą wyznać musi, że na nim ciężka skarga ciąży, nawet wtedy, gdyby nigdy nie dał żadnego powodu do podejrzenia zboczenia umysłowego; cóż dopiero u oskarżonego, u którego dostarczają właśnie dowodu jego głęboko jeszcze istniejącego obłąkania. Według tego wszystkiego co tutaj powiedziałem, składam obecnie po uzyskaniu dokładniejszych wiadomości, moję zdanie i odpowiedź na przedstawione mi pytanie w następujących słowach: „że H. już od wielu lat cierpiał na obłąkanie (§ 40 kodeksu karnego), że chwila popełnienia czynu pada na okres tego obłąkania, że jeszcze dotąd z niego nie jest wyleczonym, i że w skutek tego ani w chwili czynu nie był poczytalnym ani też obecnie za poczytalnego uważanym być nie może". Na podstawie tego zdania oskarżenie upadło.

292. Obrażenie majestatu w przystępie szału.

Pewien Schneider został oskarżony, iż o Najjaśn. Królow. i Jéj Wysok. Następczyni Tronu sprosnemi słowy się odezwał. W niedzielę, d. 14 listopada po południu o piątéj godzinie widziano go na ulicy: Königs Mauer, jak z odkrytą piersią i rozpiętemi spodniami, wywijając trzciną, szedł i z właściwym sobie patosem wołał: „Ja jestem Abraham Lincoln, męczennik ludu!" — a wskazując na bliznę na piersi, — „oto tędy kula przeszła!". Już w poniedziałek, na zgromadzeniu Berlińskiego zjednoczenia robotników wpadł on był w oczy przez swoje ekscentryczne i rewolucyjnemi ideami nasiąknięte pomysły. Gdy go po owym zdarzeniu na odwach zaprowadzili, zawołał: „Ot teraz złapali Blücher'a!" i wywoływał daléj największe niedorzeczności. Gdy mu zagrożono, aby się owego dnia na ulicy Königs Mauer znowu nie zjawił, odpowiedział tonem rubasznym: „A przecież jeb... truba!"—„Wilhelm nie potrzebuje metres, — Augusta jeszcze mu wystarczy". „Wiktorya może nam wszystkim.... nadstawić". Według akt policyjnych, znajdował się on już w rokn 1849 z powodu obłąkania w Charité i tak dalece był szałem owładnięty i niebezpieczny, że jego żona musiała wezwać pomocy policyi. Wypuszczony z zakładu przed dwoma laty, — musiano wprawdzie ciągły nad nim mieć nadzór policyjny,—nie okazał się jednak nigdy tak niebezpiecznym, aby jego powtórne pomieszczenie w zakładzie było się stało koniecznością. Od 14 dni stan jego tak się jednak pogorszył, że natychmiastowe przeniesienie go tamże zdaje się być nieuniknioném. Na rodzinę swoją rzucił się był z pałaszem, tak, że wszyscy uciekać musieli, zapalił ogień w izbie, tak, że go tylko z trudnością ugasić można było i porozbijał wszystkie naczynia w kuchni. Na drodzę do domu obłękanych zdołał uciec, a natarłszy w Moabitach na szynkarkę wielkim nożem, który przy téj sposobności połamał, schronił się do Jungfernhaide, gdzie jednak przez trzech ludzi został schwytany i do biura policyi w Moabitach odstawiony. Wróciwszy do domu śmiał się, plótł co mu ślina na język przyniosła, wpadł w szał, tak, że znowu przez kilku ludzi musiał być strzeżony. Do zakładu obłąkanych przywieziono go, według podania miejscowego lekarza, w stanie szału, a gdy się cokolwiek uspokoił, dostrzeżono u niego stanowcze pomięszanie myśli.

Moje spostrzeżenia zgadzają się zupełnie z temi w aktach policyi czerpanemi faktami.

Już samo pojawienie się i wystąpienie S. zdradza natychmiast obłąkanego. Z zaciśnionemi pięściami, któremi sobie boki podparł, krokiem pewnym i głośnym, z włosem na wszystkie strony rozwianym i rozczochranym, — wzrokiem dzikim, złośliwym, ustami mocno zaciśniętemi, wszedł do pokoju i spojrzał na mnie ponuro, gdym mu dzień dobry powiedział i do siedzenia zaprosił. Chwycił rubasznie za krzesło, i postawił je silnie na ziemi z temi słowy: „i ja to mogę zrobić". Na pytanie, ile ma lat, odpowiedział mi, patrząc na mnie wyzywająco: „urodzony 11 lipca 1819". A więc ile masz pan lat teraz? Tu zażądał papieru aby to obliczyć. To musi na włos się zgodzić. Pozwoliłem mu robić co chciał; starał się więc obliczyć ile ma lat, lecz nie mógł z tém przyjść do końca. Chciał on odciągnąć 1865 od 1819, roześmiał się przy téj robocie kilkakrotnie, liczył na palcach i nie można go było od tego odwieść, gdyż chciał koniecznie obliczyć wszystko na godzinę i minutę. Gdym mu zrobił uwagę, że obecnie lipiec, nie czerwiec, jak utrzymuje, wpadł w wielkie wzburzenie, zerwał się z krzesła, przystąpił do mnie z zaciśniętemi pięściami i spytał szybko: „Czy pan mię masz także za waryata? Chcę mieć natychmiast ostatni numer gazety sądowéj, to się zaraz dowiemy, czy to obecnie mamy lipiec". I już mu nie można było przerwać. On chce żeby go puszczono na wolność; chce wiedzieć, za co go tutaj trzymają, a jeśli ja nie wiem, dla czego on tu jest, to mi powie, djabeł go tutaj sprowadził. Dr. Ideler kazał go sprowadzić, wieczorem o w pół do dziewiątéj, gdy był nieproszonym gościem przy chrzcie i t. d. Musiałem tutaj przerwać rozmowę, gdyż za nadto był wzburzony i na drugi dzień probować pomówić z nim o zaskarżonym czynie.

Był on cokolwiek spokojniejszym, lecz każdéj chwili groził wpadnięciem napowrót w swój szał. Na ciele nie można u niego dostrzedz żadnych widocznych chorobnych objawów. Lecz i tym razem nie dało się z nim poprowadzić rozmowy. Jak twierdzi, żyje on w małżeństwie nieszczęśliwém, ma z żoną czworo dzieci, chociaż mu od samego początku małżeńskiego posłuszeństwa odmówiła; plótł przytém tysiączne niedorzeczności, z których się tylko to pokazuje, że płciowo mocno jest rozbudzony. Owe zaskarżone wyrażenia stoją widocznie w związku z tém chorobliwém rozbudzeniem jego płciowego popędu. Wreszcie oświahcza, że to kłamstwo. Jak się mu zdaje to on ma niewierną żonę, Wiktorya niewiernego męża, a reszty mogę sie sam domyśleć, co potém na nasze naleganie tak objaśnił, że on chce mieć Wiktoryą. Nawet i słowa, które na Najj. Panią powiedział, nazwał kłamstwem, przytém jednak tejże saméj chwili takich najostatniejszych wyrazów względem niéj użył, że ich nawet tutaj napisać niepodobna.

Z tego wszystkiego wynika, że S. jest człowiekiem już od dawna obłąkanym, u którego zatem o symulacyi ani mowy być nie może, który przeciwnie obecnie jak i dawniéj jest obłąkanym i owych zaskarżonych wyrazów użył w przystępie obłąkania. Składam tedy pod przysięgą moje zdanie w tych słowach:

że S. nie można uważać ani obecnie ani też w chwili czynu za poczytalnego,

i dodaję równocześnie tę uwagę, że według moich spostrzeżeń S. jest szkodliwym człowiekiem, który nawet przy wrzekomém polepszeniu się, bez dozoru, sam sobie nie może być pozostawionym.

294. Nagły napad szału [1]) wywołany przez otrucie czadem.

Wypadek bardzo zajmujący! Oskarżonym był całkiem nieposzlakowany 29 letni właściciel okrętu D., człowiek, któremu świadkowie przed sądem, gdzie i ja zostałem wezwany do złożenia mego zdania, jednogłośnie dali świadectwo, iż jest co się zowie porządnym i spokojnym. Był on zaskarżony o pogwałcenie cudzéj własności i czynny opór urzędnikom w służbie. Przyszedł on bowiem w dzień Nowego Roku 18... bardzo wcześnie do szynkowni, wypił filiżankę kawy i nikt z obecnych tego na nim nie zauważył, aby był pijanym. Przez czas niejaki zachował się spokojnie; nagle zerwał się, wpadł do kuchni do znajdujących się tam dziewcząt, oświadczył, że on jest djabłem, szatanem, że muszą jego wolę spełnić i natychmiast iść do izby gościnnéj. Potém wrócił do téj izby, zaczął się kłócić z gośćmi, połamał stołki, i napadł na gospodarza z nogą od krzesła w ręku. Przybyłych konstablów obraził nie tylko słowami, wołając, iż mu nie mają nic do rozkazania, on zaś jest cesarzem, jedynym cesarzem i t. d., lecz napadł na nich czynnie, mianowicie w jeden hełm tak silnie uderzył, że aż strzałkę na nim złamał. Związano go, co go jeszcze do większéj wściekłości doprowadziło, i w tym stanie sprowadzono go do aresztu. Wyspawszy się stał się nazajutrz zupełnie spokojnym i twierdził, iż nic nie pamięta co się z nim poprzedniéj nocy działo.

Przy wstępném przesłuchaniu i w obec sądu oświadczył, że mu krew często uderza do głowy, zwłaszcza, jeżeli w kajucie napali węglem brunatnym lub kamiennym, tak, że się nieraz zdarzało, iż wychodząc, musiał się o coś wesprzeć, aby się nie przewrócić. W nocy Sylwestra zapalił również kamiennym węglem w kajucie i czytał aż do pierwszéj po północy romans rycerski i od téj chwili nie pamięta nic co w téj nocy się działo. Na sądzie objaśniłem, że ten wypadek można sobie tylko trzema przypuszczeniami wytłumaczyć: namiętnością charekteru, złośliwością i t. p., co jednak, według zeznań świadków u obżałowanego przyjąć się nie da,—lub rozmysłem i symulacyą, do której jednak wystarczającego powodu wynaleźć niepodobna i przeciw czemu mówi zbyteczne wytężenie muskularnéj siły, któréj podczas napadu dał dowody,—albo też nakoniec nagle powstałém umysłowém zboczeniem.

Dla przypuszczenia tegoż nie potrzebuję się odwoływać do przyjętego przez wielu właściwege rodzaju t. z. *mania transitoria*, gdyż obecny wypadek dostarcza nam dostateczne skazówki do przyjęcia nagle powstałego pomięszania zmysłów. Mówi za tém i istniejące usposobienie jego do uderzeń krwi do głowy i pobyt nocny w małéj, zamkniętéj kajucie, napełnionéj czadem z wiadomém narkotyczném działaniem tego gazu. Ze względu więc na te okoliczności, jako też i na to, że ów czyn stoi zupełnie bez związku z innemi, ze względu na charakter sprawcy, brak wszelkich pobudek i t. d. muszę wyrzec niepoczytalność D. w chwili czynu. Prokurator odstąpił od oskarżenia.

---

[1]) Zob. wypadki przemijających napadów szału w skutek epilepsyi w *Zweifelhafte Geisteszustaende*, str. 53 i 57.

295. Przemijający napad szału, spowodowany alkoholicznćm otruciem.

Szynkarz Schumann został oskarżony o zabójstwo, po części dokonane, po części zamierzone.

Wieczorem 5-go stycznia 1871 r. miał miejsce, jak zwykle, publiczny bal w Friedrichstadzkiéj balowéj sali. Wszystkie przestrzenie tego zakładu były oświecone i przez gości zajęte. Drzwi od wchodowego pokoju, biufetu, sali obocznéj i salonu do tańca stały otworem. W owéj sali raczył się obżałowany trunkami w towarzystwie zarządzcy Mann, przez kilka godzin, począwszy od 10-éj godziny. Obaj wypili razem cztery flaszki madery i dwie butelki erlangeńskiego piwa, z czego zaledwie cztery kieliszki wina użyli do poczęstowania innych osób. Po północy polecił M. kelnerowi Klasse podać szklankę grogu kasyerowi lokalu Runge. Kelner pomylił się i wlał octu zamiast araku do grogu. Gdy oskarżony o tém się dowiedział, wpadł w gniew, poszedł z tym napojem do kuchni, wylał go tam, szklankę rzucił na kucharkę, wyburczał ją mocno i kazał jéj wyjść z kuchni. Odgrażając się, iż pójdzie po swój spicrut na górę, z którym wkrótce powrócił, kilkakrotnie nim w stół uderzył, że aż szkło i naczynia porcelanowe popękały i zawołał: „niech piorun wszystkich trzaśnie!”. Zażądał potém od stróża i odźwiernego Neumann'a światła, a gdy ten mu go odmówił, uderzył go trzy razy tym biczykiem przez plecy a raz przez twarz.

W téj chwili wszedł do kuchni, już od lat dziewięciu w tym zakładzie zostający kelner Fischer, usłyszawszy ten hałas. Gdy zobaczył, że oskarżony, obróciwszy biczyk, rączką od niego odźwiernego bić się zamierza, skoczył pomiędzy nich, aby ich rozłączyć. Obżałowany obrócił się do F. z temi słowy: „I tobie się może coś oberwać”, odstąpił jednak od odźwiernego, po tém kazał F. iść na górę, co też ten i uczynił. Gdy nareszcie i obżałowany opuścił kuchnię, wróciła kucharka, która dotąd na podwórzu wyczekiwała. Była ona tak przestraszona i strwożona, że nie była w stanie wziąść się do czegoś, a gdy obstalowano pieczonéj wątroby, żonę obżałowanego poprosiła, aby pieczeń sporządziła. Podczas gdy p. Sch. przy kuchni stała, wszedł oskarżony po raz trzeci do kuchni i rzekł do kucharki, aby się nie bała, że jéj nic złego nie zrobi, niech tylko robi po swojemu a żony jego nie słucha. Potém przystąpił do swéj żony, uderzył ją księgą rachunkową, leżącą w kuchni na stole, w głowę i potrącił brytwannę tak, że się masło na ziemię wylało. Nakoniec kazał żonie wyjść z kuchni, inaczéj ją głową naprzód w piec wetknie. Żona usłuchała. Nakazawszy kucharce, aby na nowo masła włożyła, sam udał się napowrót na górę.

Po chwili, — mogło być około w pół do drugiéj po północy, — kelner F., nie mając właśnie nic do czynienia, stał sobie w salonie do tańca, oparty o poręcz schodów, prowadzących na galeryą, — przystąpił oskarżony do niego i zapytał: czego on tu tak stoi? Ponieważ wyraz gniewu w twarzy obżałowanego napędził F. strachu, to udał, że tam ktoś szklanki piwa zażądał. Obżałowany rzekł więc do F. żeby z nim wyszedł, gdyż mu coś ma na cztery oczy powie-

dzieć. Lecz F. odrzekł: „Nie, tego nie zrobię; to, co mi pan masz do powiedzenia, możesz mi przy świadkach powiedzieć". Gdy zaś obżałowany ze złością zażądał, aby sobie wyszedł i poszedł do domu, odpowiedział mu, że pierwéj musi odebrać pieniądze od gości, którym usługiwał. Wtedy obżałowany dał F. ręką w twarz, tak że ten się aż zatoczył, F. zawołał na to: „Już ja ci się przysłużę, mam świadków!". Obżałowany chwycił go wtedy za krawat, rzucił go tyłem na ostatnie stopnie schodów i sam padł na niego. Podczas bójki, która się wtedy wszczęła, F. zdołał go tak zmódz, że go dostał pod siebię i twarz mu paznogciami zdrapał.

W téj chwili przystąpił znajdujący się między gośćmi towarzysz z polowania obżałowanego, Preusse, do bijących się i oderwał F. od Sch. Gdy ostatni, podniósłszy się z ziemi, dostrzegł, że jest w twarzy zakrwawionym, rzucił się naprzód wołając: „gdzie mój rewolwer!".

Tymczasem Friedrych Schumann, brat obżałowanego, dzierżawiący wyszynk piwa w tym zakładzie, i kilka innych osób, chcących zapobiedz dalszéj bójce, naglili na F. aby natychmiast poszedł do domu, i w tym celu zmusili go wyjść dolnemi schodami przez kuchnię. Gdy F. z kuchni wyszedł na podwórze, chcąc się dostać na ulicę, spotkał obżałowanego, wychodzącego z sieni domu na przodzie, który tymczasem w biufecie z szafy rewolwer był schwycił i z nim w to miejsce wrócił, na którym się jego bójka z Fischerem odbyła. Gdy tam w koło siebie spoglądał, szukając Fischera, kilku gości mu powiedziało, że już poszedł do domu. W skutek tego szybko się zwrócił i pobiegł przez salę boczną, biufet, pokój wchodowy i przednie schody na dół, aby Fischerowi drogę zastąpić.

Spostrzegłszy Fischera na podwórzu, krzyknął: „a toś psie!" i wystrzelił z jednéj lufki rewolwera do niego na odległość dwunastu blizko kroków. Kula nie trafiła. Fischer przebiegł pędem koło obżałowanego na ulicę, obżałowany za nim i zatrzymawszy się u bramy, około rynsztoku, wystrzelił z drugiéj lufy do niego, będącego wówczas na środku ulicy. Lecz i ten strzał chybił. Wtedy oskarżony się zwrócił i wszedł do domu. W sieni uwiesiła się mu zamężna D., będąca zwyczajnym gościem w tych salach, u ramienia i starała się go uspokoić. Przy téj sposobności obżałowany wyraził się z gniewem o tém, że się Fischer do niego porwał, a najbardziéj, że się to w obec tylu gości stało. D. zaprowadziła obżałowanego do kuchni, zkąd znowu na górę się udał. Gdy z rewolwerem w ręku wszedł do biufetu i wszyscy się tém przerazili, przystąpił Mann do niego, rzucił go na ziemię i wydarł mu rewolwer z rąk. Wtedy obżałowany pochwycił odtylcową srzelbę, wsadził kilka nabojów do prawéj kieszeni w spodniach i nabił obie lufy. Gdy wyszedł z po za stołu biufetowego, chwycił Preusse za strzelbę, i trzymając lufy w górę wykręcił oba naboje. Obżałowany nabił po raz drugi, lecz Preusse wyjął naboje po raz drugi.

Nareszcie odebrał Preusse obżałowanemu strzelbę zupełnie. Gdy jednak tenże, uzbroiwszy się w pałasz, zażądał strzelby, oddał mu ją Preusse w téj nadziei, że to jego uspokoi. Lecz ten chodził po salach zakładu przez czas niejaki z strzelbą, wielce niespokojny. Udał się przedniemi schodami przez podwórze do kuchni i pytał kucharki, tudzież obecnéj tamże służącéj Minna Graeser, gdzie Fischer? Gdy mu odpowiedziano, że ten już dawno poszedł do domu, wybiegł szybko napowrót na podwórze. Poszedł potém

znowu na górę, groził, że żonę swą zastrzeli i zaczął jéj szukać. W garderobie damskiéj, w któréj się rodzaj wiszącego pokoiku znajduje, służącego dla obżałowanego i jego żony za sypialnią, uderzył strzelbą o podłogę téjże i zawołał na żonę, żeby „to ścierwo" zeszło.

Zamężna Walter, żona ślusarczyka, i również zwykłym gościem tego zakładu będąca, znajdująca się właśnie w garderobie, uciekła z niéj śpiesznie i wybiegła przez wchodowy pokój po przednich schodach na ulicę. Obżałowany, sądząc, że to jego żona, pobiegł za nią aż do bramy, wołając: „Stój, ścierwo, stój!". Gdy tak za żoną szukał, udało się téjże wymknąć się z domu niepostrzeżenie.

Nakoniec odebrano mu jednak strzelbę i wyniesiono. Kelner Klasse postawił ją w bocznéj sali w miejscu, odgraniczoném na wyszynk piwa. Kilku z obecnych gości wyprowadziło obżałownnego z biufetu do poboczuéj sali, aby go tam uspokoić.

Obżałowany przymknął drzwi łączące oba pokoje. Gdy Wiede, właściciel lokalu i szwagier obżałowanego to uwidział, otworzył drzwi na nowo i rzekł, zwrócony do niego: „Ja tu jestem gospodarzem, ty nie masz tu nic do rozkazu". Spór o drzwi stał się żywszy i przeszedł we wzajemne trącanie się, aż obżałowany wpadł do biufetu, stanął za stołem biufetowym, rozbił mały stolik, tamże się znajdujący, i zaczął butelkami na Wiedego ciskać. Gdy Wiede zawołał: „rzucaj, rzucaj, tam stoi jeszcze więcéj", chwycił obżałowany za karabin perkusyjny, wiszący po za nim na ścianie, szukał czegoś po biufecie, i poszedł potém ze strzelbą przez salę boczną na dół do kuchni. Ze znajdujących się tam myśliwskich przyborów nabił obie lufy karabinu szrutem i nałożył kapslę. P. D., która za oskarżonym do kuchni poszła, widząc to, pobiegła szybko na górę i powiedziała Wiedemu, co widziała. Lecz Wiede odpowiedział jéj: „Daj mu pani pokój, on nikomu nic złego nie zrobi". W téj chwili obżałowany wszedł z nabitym karabinem do biufetu. Kłótnia między nim a Wiede'm wszczęła się na nowo. Podczas téj sprzeczki, rzekł Wiede do niego: „Gdy umrę, to umrę jako uczciwy człowiek; a ty umrzesz, jako łajdak!". Obżałowany, który dotąd stał przed stołem biufetowym, wszedł po za niego i zawołał na Wiede'go: „Chodź no tu!". Wiede poszedł również za ten stół, stanął wprost przed obżałowanym i rzekł: „No strzelaj, jeśli masz odwagę, ale ty nie masz odwagi". Obżałowany odrzekł: „Otóż pokażę, że mam", naciągnął kurki, trzymając strzelbę zamkiem przy biodrach, i wystrzelił w tém jéj położeniu z obu luf szybko po sobie na Wiede'go. Wiede stał w téj chwili na pięć lub sześć kroków od niego. Pierwszy strzał ugodził go w pierś. W tém sie obrócił i drugi strzał ugodził go w bok. Padł natychmiast na ziemię nie wydawszy nawet głosu i został bez... życia.

Obżałowany przekroczył szybko przez ciało leżącego na ziemi i przeszedł przez boczną salę do kuchni, tam nabił karabin na nowo szrutem i nałożył kapsle. Tymczasem na ulicy nagromadziła się massa ludzi przed bramą domu. Gdy się dowiedziano, że S. zastrzelił swego szwagra i w kuchni na nowo strzelbę nabija, wcisnęło się kilkanaście osób, a między nimi i podoficer Kühlmejer z pułku gwardii piechoty, na podwórze. Przez okno w kuchni spostrzegli z nich niektórzy, że w oświeconéj jasno kuchni obżałowany stał na środku i rękojeścią na ziemi oparty karabin w ręku trzymał, Kühlmeyer, chcąc obżałowanemu przeszkodzić, aby więcéj nieszczęścia nie narobił, otwo-

rzył drzwi od kuchni. Zawahawszy się na chwilę i potoczywszy nadaremnie oczyma w koło, aby znaleźć jakikolwiek przedmiot, za którymby się mógł schronić, rzucił się nagle na obżałowanego. W tejże saméj chwili S. podniósł karabin ku biodrom i skierowawszy obie lufy poziomo na Kühlmeyera wystrzelił z jednéj, Kühlmeyer znajdował się wtedy zaledwie o dwa kroki od niego i postrzał go ugodził w górną część uda. Pomimo to przypadł do obżałowanego, chwycił go za gardło i już więcéj nie puścił. Podczas gdy obżałowany, trzymając strzelbę ciągłe poziomo i rękę przy kurku, chciał się wyrwać, wypaliła druga lufa; lecz postrzał nie ugodził nikogo. Gdy ten drugi strzał padł, przyszło kilka osób Kühlmeyerowi w pomoc, schwyciło obżałowanego i zaprowadziło go do najbliższéj policyjnéj straży.

Przy obszukaniu obżałowanego znaleziono u niego w jednéj kieszeni od spodni dziewięć nabojów do broni odtylcowéj i cztery naboje do broni perkusyjnéj; w prawéj zaś kieszonce od kamizelki około 50 kapsli, które się do téj broni nadawały. Kühlmeyer, którego natychmiast do szpitala garnizonowego wojskowego odstawiono, zmarł tamże 22 stycznia 1871 z następstw poniesionéj rany.

Obrońca postawił pytanie względem poczytalności. Oskarżony, który już raz z powodu dopuszczenia się gwałtowności był na cztery miesiące więzienia skazany, nie używał zresztą złéj reputacyi. Jest to człowiek, silnéj budowy i pozornie dobrego zdrowia, twierdzi jednakże, iż od niejakiego czasu nie czuje się dobrze. Obecnie cierpi na pęcherz, a gdy jeszcze był w wojsku, leżał raz przez sześć tygodni chory na tyfus, i od owego czasu cierpi często na silny ból głowy. Straty, które poniósł po sprzedaniu „Frydrychstadzkiego salonu" szwagrowi w Charlottenburgu, dotknęły go mocno; aby więc stłumić swój frasunek wypije czasem szklankę więcéj nad pragnienie. Za każdą razą jednak uczuwa wtedy zawrót w głowie, robi mu się czarno przed oczyma i traci przytomność, tak że musi wyjść na świeże powietrze albo się spać położyć. Co do ostatniego zajścia, to mówi, że o nim nic a nic nie pamięta. Gdy się dowiedział o pomyłce z szklanką grogu, powstała w nim wściekłość; sądził, że to wina żony lub kucharki, pobiegł z tego powodu do kuchni. Co się zaś w kuchni działo o tém nic prawie nie pamięta i nawet o tém nic nie wie, jak twierdzi, że potłókł porcelanę, biczem w koło siebie uwijał i bił, że go Fischer od Neumanna oderwał. Oskarżony twierdzi, że sobię tylko tę chwilę cokolwiek przypomina, gdy spotkał w sali Fischera i widział jak pił piwo, nie troszcząc się o gości. Tém zgniewany, wezwał go, aby za nim poszedł, a gdy ten nie posłuchał, przystąpił do niego i chwycił go za ramię. W skutek tego wszczęła się bójka, podczas któréj obaj na ziemię upadli, uczuł tylko, że w twarzy jest skrwawiony, co się zaś potém stało, to o tém nic nie pamięta. Na wszystkie dalsze pytania ma jedną tylko odpowiedź: „tego nie pamiętam". On twierdzi, że doznane od Fischera publicznie pobicie do wściekłości go doprowadziło. To uczucie i użyte napoje tak wpłynęły na niego, że gdy ich z Fischerem rozłączono, zaćmiło mu się w oczach i stracił pamięć tego, co robi; przytomność wróciła mu dopiero wtedy, gdy prowadzony przez dwóch nocnych stróży i konstabla, w drodze był do policyi i na ulicy Krausenstrasse przed domem Nr. 10 przez kilka prywatnych osób został czynnie znieważony. Na przedwstępném przesłuchaniu zeznał był S., że przyszedłszy na odwach policyjny, zdziwił się, widząc, że upicie u niego tak prędko przeszło, a gdy mu

zrobiono wyrzut, jakiego nieszczęścia narobił, coś niejasmo mu sie przypominać zaczęło, że miał strzelbę w ręku, że strzelał, że był w kuchni i broń nabijał, i że się z kimś pasował, przy czém broń; którą miał w ręku, z obu luf wypaliła. Przed sądem zaś twierdził jednak, iż o tém wszystkiém nic nie pamięta, nawet o tém, iż broń miał w ręku i z niéj wystrzelił. Przy badaniu S. na odwachu znaleziono na nim na głowie dwie znaczne rany, o których nie ma jednak bliższéj wiadomości, jak dawno istnieją i przez kogo zadane.

Lekarz więzienny zobaczył obżałowanego po raz pierwszy 6-go stycznia rano między godziną 10 i 11. Najwięcéj wpadła mu w oczy rana na głowie, koło trzech cali długa i sięgająca aż do kości. Stan umysłowy jego zdawał się mu zupełnie prawidłowy, nic też ani w owéj chwili, ani też w ciągu pobytu jego w więzieniu, nie zauważył takiego, coby mogło dać powód do przypuszczenia u niego zboczenia umysłowego, nie zauważył też ani śladu pijaństwa u niego. Straż policyjna, która go aresztowała, zeznaje, że oskarżony wyrażał się z wielką spokojnością i że o żadnéj zarzucanéj mu zbrodni nic wiedzieć nie chciał. Nie chciał nawet pojąć wrzekomo, iżby miał zabić swego szwagra, i mówił że go dopiero przed paru godzinami widział. Do chwili, w któréj go lekarz więzienny odwiedził, S. nie zmrużył ani oka. Z zeznań świadków trzeba jeszcze to nadmienić, że go wszyscy mieli za pijanego, że jednak nie wiedzą, czém sobie wytłómaczyć owe jego „bydlęce spicie". Zajmującém jest jeszcze świadectwo kelnera Fischera, który oskarżonego opisał jako człowieka dobrodusznego, lecz popędliwego, przepraszającego nazajutrz, gdy się dzień przedtém dał unieść swemu gniewowi. W ostatnich czasach już nie znosił tyle trunków co dawniéj. Gdy owéj nieszczęsnéj nocy do niego przystąpił, miał wzrok dziki, a oczy mu ledwie z głowy nie wyskoczyły, z ust toczyła mu się piana, tak że się on sam przeraził jego wyglądem i przeląkł. Ważném jest jeszcze zeznanie domowego lekarza, który oświadcza, że oskarżony wrócił był w sierpniu czy wrześniu p. r. z polowania, na którym mocno się zmęczyć miał. Wezwano go do niego, gdyż był chory. Zastał go w silnéj gorączce; skarżył się na ból głowy i we wszystkich członkach. Zaordynował okłady zimne i oddalił się. W nocy wezwano go powtórnie, mówiąc, że jest bezprzytomny i w łóżku go utrzymać nie można. Na nieszczęście jego własny stan zdrowia nie pozwolił mu wyjść w nocy z domu; poszedł jednak na drugi dzień raniutko do niego. Zastał go w stanie do szaleństwa podobnym, nie dał się niczém uspokoić, tak że mu zapalenie błon mózgowych przyjąć wypadało. Nakazał więc żonie, aby wezwała dwóch silnych ludzi do pilnowania go i wszystko z pod rąk jego usunęła. Prócz tego zdawało się mu, że i pobyt w tym pokoju jest jeszcze dla niego niebezpiecznym, dla tego kazał przedewszystkiem zabić dół cokolwiek nizko sięgającego okna, aby przez okno nie mógł wyskoczyć. W tym stanie przebył S. trzy dni, poczém nastąpiło spokojniejsze nieco majaczenie. Przebieg tyfusu, który się po tém rozwinął, trwał około trzech tygodni, wyzdrowienie było bardzo powolne, tak że dopiero po 8—10 tygodni zdołał wyjść po raz pierwszy na powietrze.

W sądowo-lekarskiém zdaniu, złożoném przy końcu badania przed sądem, objawiłem:

1) że ilość użyta napojów wyskokowych, była dostateczną do sprowadzenia upojenia i sprowadziła je;

2) że przebieg tego upojenia nie był zwyczajny; i

3) że nie ma u obżałowanego żadnych organicznych przyczyn, usposabiających do tego nieprawidłowego przebiegu upojenia. Wyżéj przytoczone podania o przypadłościach, objawiających się u niego po wypiciu mniejszych ilości trunków, były widocznie przesadzone. W tym wypadku przynajmniéj po wypiciu mniejszéj ilości nic podobnego nie nastąpiło, gdyżby to Sch. już pierwéj był musiał zauważyć. Chorobą, przez lekarza domowego obserwowaną, był rzeczywiście tyfus, z którego podsądny jednak zupełnie wyzdrowiał. Majaczenia i szał, które towarzyszyły jego rozpoczęciu, mogą najwięcéj posłużyć za dowód, że jego czynności mózgowe łatwo ulegają wpływowi zmienionego składu krwi;

4) że ważną tutaj okoliczność stanowi wzburzenie uczucia, pobudzone u obżałowanego, i że tutaj tak samo można mówić o upojeniu, spotęgowaném przez wzburzenie, jak i o wzburzeniu spotęgowaném przez upojenie. To jest pewném, że podsądny był zdolny do niepohamowanych wybuchów zapalczywości w stanie upojenia;

5) że utrzymywany przez podsądnego brak przypomnienia, pomimo pozornie rozmyślnego działania, i mów nie bezmyślnych, jako objaw subjektywny nie może być stwierdzonym, że zaś doświadczenie lekarskie wskazuje, iż podobne rzeczy są możliwe, jak to można widzieć w wielu wypadkach codziennego życia, które się nie rozstrzygają wcale w obec sądu karnego;

6) że przy śledztwie nie dostarczono żadnych okoliczności, któreby mogły zadać kłamstwo temu twierdzeniu podsądnego, iż nic sobie nie przypomina, że przeciwnie znajdują się okoliczności, przemawiające za prawdziwością tego twierdzenia. Zaliczam tutaj ową okoliczność, że podsądny podaje, iż nagle wpadł w bezprzytomność, ale jednak nie na tyle zupełną, aby sobie nie mógł przypomnieć różnych pojedynczych okoliczności, które, mianowicie w początku zajścia miały miejsce. Późniéj nastąpiła zupełna przerwa pamięci, i dopiero na ulicy przychodzi nagle do siebie. Czuł, że go chwycono za ramię i słyszał głosy ludzkie. O pogwałceniu, doznaném przez rozjątrzone pospólstwo, nic nie wie. W tém opisie jest wewnętrzna prawda. Również przemawia za prawdziwością jego podania opis, dany przez świadka o jego wyglądzie w czasie zajścia: wzrok dziki, wysadzone na wierzch oczy, piana na ustach i t. d. Nakoniec samo zajście, mianowicie pozornie oburzająca obojętność, z jaką przekracza przez ciało dopiero co zamordowanego przez siebie szwagra, do którego nie miał najmniejszéj złości, i na nowo do obrony się gotuje. Naprzeciw tego dadzą się postawić i inne okoliczności, podające w wątpliwość te jego zeznania. Do nich należy ta okoliczność, że on przesadził widocznie, a może i zełgał wpływ, jaki alkohol zwykle na niego wywiera, a daléj, że kilkakrotnie czy to w skutek użycia siły, czy też namowy podczas napadu dał się uspokoić. Przeciwko temu zarzutowi możnaby powiedzieć, że nie jest to rzadkiém zjawiskiem w domu obłąkanych, iż owładnięci nawet szałem dadzą się wśród napadu, chwilowo, na czas niejaki uspokoić. Uderzającém tylko jest zakończenie tego stanu. Podczas gdy zwykle stan taki kończy się głębokim snem, lub też, jeżeli pijany w sen nie popadnie, to występuje okres pomięszania, po którém zwolna przytomność wraca, tutaj wróciła ona nagle, od razu. Do wytłumaczenia tego faktu brak mi analogii. W ogóle jednak muszę na mocy tych dowodów przyjąć, że podsądny znajdował się w stanie umysłowego zboczenia, spowodowanego otruciem wyskokowém, wykluczającym wolność posta-

nowienia i woli. Mój przyjaciel i kolega Westphal przedstawił takie same zdanie. I on przyjął bezprzytomność jako rzecz możliwą w tym wypadku; nie ma tylko na to dowodu, gdyż brak przypomnienia, jedyne kryterium, jest znakiem subjektywnym, nie mającym tutaj znaczenia. W rozbiór faktów, robiących wyznanie jego mniéj lub więcéj prawdopodobném, nie wdawał się wcale. Przysięgli potwierdzili jego winę, nie uznali stanu bezprzytomności, przyznali jednak okoliczności łagodzące, tak że winowajca został skazany tylko na trzy lata więzienia.

§ 119. Przestanki z przytomnością czyli jasne *(Lichte Zwischenperioden)*.

Postanowienia prawne.

Pruskie prawo cywilne § 20, tyt. 11, cz. I: Osoby, które tylko czasami bywają rozumu pozbawione, mogą w przerwach z przytomnością na przypadek śmierci prawnie stanowić.

Tamże § 147: Jeżeli sędziemu wiadomo, że stanowiący testament czasami na brak przytomności cierpi, to powinien się dokładnie przekonać, czy on w chwili, w któréj testament sporządza lub składa, ma rzeczywiście przytomność umysłu.

§ 148: Jeżeli w téj mierze napotka wątpliwość, to powinien przywołać biegłego. Jeśli rzecz nie cierpi zwłoki, to w sądzie powinien wprawdzie akt rozpocząć i t. d. (odnosi się do sporządzania protokułu).

Pruska procedura sądowa ogólna § 9, tyt. 3, cz. II: Osoby, które tylko czasami i to z pewnemi zmianami na bezprzytomność (*Abwesenheit des Verstandes*—nieobecność rozumu) cierpią, nie powinny zwykle do zawarcia układów uciążliwych być dopuszczane, lecz pod opiekę poddane. Gdyby się zaś zdarzyło, że podobna osoba w przerwie z przytomnością chce zawrzeć układ, a rzecz jest tak pilna, że urządzenia formalnéj opieki bez jawnéj dla nich szkody nie da się wyczekiwać, to sędzia winien się, wezwawszy nawet lekarza, jak najdokładniéj przekonać, czy strona znajduje się w danéj chwili rzeczywiście w takim okresie jasnéj przerwy i czy jéj władze umysłowe nie są jeszcze tak osłabione, aby nie mogło rozważyć swych czynności i ich następstw.

Tamże § 227, tyt. 10: Jeżeli ktoś tylko czasami przytomności umysłu bywa pozbawiony, to może być w przestankach jasnych wezwany do tłomaczenia się z okoliczności, które w podobnych przestankach miały miejsce, lecz zawsze z wielką ostrożnością i nigdy ze znaczeniem zupełnego dowodu.

Francuzkie i nadreńskie prawo cywilne § 489: Pełnoletni, znajdujący się zwykle *(en état habituel)* w stanie niedołężności umysłowéj, obłąkania lub szaleństwa, powinien być ubezwłasnowolniony, chociażby okazywały się przerwy jasne.

Dalsze rozróżnienie pomięszania zmysłów odnosi się do przebiegu choroby. W téj mierze obłąkanie jest albo, i to najczęściéj,

ciągłém (z remisyami), albo też przepuszczającém, t. j. napady jego występują na przemian z okresami, w których pierwéj obłąkany rzeczywiście lub pozornie do swobodnego użycia swoich władz umysłowych i przytomności powraca, aby w danéj chwili znowu wpaść w obłąkanie.

Pewna 35-letnia hysteryczna dama, opowiada Morel [1]), przedstawia od 12—13 lat następne objawy. Pośród największego spokoju i zupełnéj jasności umysłu, bez wszelkich innych zwiastunów, prócz uczucia i wyrazu wewnętrznego zadowolenia ze swego stanu zdrowia i życzenia wypisać się z zakładu, dostaje nagle wśród snu uczucia udręczenia i trwogi *(cauchemar)*. Podnosi się wtedy, wydaje krzyk największego przerażenia i wyskakuje z łóżka. Rozpoczyna się jéj wzburzenie i napad odbywa swój zwykły przebieg. Oblicze zmienia się niesłychanie, chce sobie głowę o mur rozbić, odmawia przyjęcie pokarmów, bije, kąsze i drze wszystko co dostać może, dręczona okropnemi przywidzeniami. Napad ten trwa zwykle 25—26 dni. Około 21 dnia zaczyna łagodnieć, wpada w osłupiałość i wraca powoli do zdrowych zmysłów. Podczas 21-dniowego przestanku jest zupełnie przyzwoitą i rozsądną w swych uczuciach, myślach i czynnościach. Wszystkie fizyologiczne sprawy są u niéj wtedy w porządku, a wyraz twarzy zupełnie naturalny. Nowy napad wraca z temi samemi objawami. Wprawdzie i w przestankach daje się obecnie spostrzegać lekkie osłabienie umysłu, ale też ten stan trwa już od lat trzynastu.

Innym razem wracają napady szału regularnie lub nieregularnie po zupełnie wolnych przestankach, co rok, co dwa, lub trzy lata. Oczywiście, że stwierdzenie takiego przebiegu choroby ma stanowcze znaczenie dla sądowo-lekarskiéj praktyki, albowiem nasuwa się pytanie: czy i jak dalece człowiek obłąkany może być prawnie odpowiedzialnym za czynności, które w chwili podobnego przestanku popełnił? Rozwiązanie tego pytania, jednego z najważniejszych, jeżeli się go weźmie abtrakcyjnie, zrobiono sobie bardzo łatwém, uogólniając je. Doświadczenie uczy, mówiono, że obłąkany, chociaż jest pozornie spokojnym i przytomnym, w głębi zawsze wyobrażenia obłędne kryje, które przy pewnych powodach napowrót wybuchają i jasnemu przestankowi koniec kładą. Ergo obłąkany jest i podczas jasnego prze-

[1]) L. c. str. 477.

stanku obłąkanym i pod względem psychologiczno-sądowym powinien być za takiego uważanym. Z drugiéj strony równie często utrzymywano, że jeżeli człowiek, chociażby kiedyindziéj napadom obłąkania podlegał, w pewnéj danéj chwili okaże się wolnym od wszelkiego umysłowego zboczenia, jak to już sama nazwa: „okres jasny" oznacza, to powinien za tę chwilę i wszystkie w tym okresie popełnione czynności być odpowiedzialnym. Że i prawodawstwa nie stoją pod tym względem na jedném i tém samém stanowisku, uczy prosty rzut oka na pruski kodeks, którego powyżéj podane przepisy nawet są chwiejne. Podczas gdy każdy peryodycznie obłąkany na równi z każdym innym idyotą, obłąkanym lub szalonym, według prawa nadreńskiego musi być pod opiekę poddany, w innych częściach monarchii może w jasnych przestankach prawnie na przypadek śmierci rozporządzać, w danych okolicznościach według procedury sądowéj uciążliwe umowy zawierać, gdy tymczasem ta sama procedura „zwykle" na to nie zezwala, tylko się dla niego opiekuna domaga! Nowy kodeks karny i wszystkie nowsze karne kodeksy nie przyjmują wcale peryodycznego obłąkania ani też jasnych przestanków, tylko żądają jedynie wykazania znoszącego wolną wolę umysłowego zboczenia w chwili popełnienia występnego czynu. Austryacki kodeks karny mówi wprawdzie o „przemienném pomięszaniu zmysłów", wymaga jednak również dla uniewinnienia oskarżonego wykazania, że czyn przypisany został spełniony w chwili „trwania owego pomięszania". Angielskie prawo stanowi, jak Knaggs (str. 53) podaje, że jeżeli obłąkany ma jasne przestanki, to jest odpowiedzialnym za to, co w takiéj chwili zdziała, tak samo, jakby nie był wcale chorym.

Te wszystkie trudności dotykają jednak więcéj prawodawcę jak lekarza, który natomiast ma do czynienia z innemi i o wiele znaczniejszemi. Nikt nie zaprzeczy, że, jeżeli obłąkany zostanie dobrze i trwale wyleczony, rzeczywiście w *status quo ante* postawiony, to wtedy na równi z innemi umysłowo zdrowemi uważany być powinien, podobnie jak człowiek, co dawniéj był chory na chorobę cielesną, która znikła bez śladu. Lecz kiedy można uważać obłąkanego za stale i dobrze wyleczonego? Kiedy przychodzi ta chwila, w któréj się już nie trzeba obawiać, że on się znajduje li w okresie intermisyi, jasnego przestanku? Zakłady obłąkanych, które tyle chorych jako „wyleczonych" wypuszczają, mogłyby wiele o wznowieniach powiedzieć. W wielkich, dobrze urządzonych zakładach, zaprowadzono nie na darmo oddziały dla wyzdrawiających, niejako karantyny, w których pozornie wyleczeni poddają się jeszcze przez czas dłuższy ścisłéj kar-

ności i obserwacyi, nim na wolność zostaną wypuszczeni. Chociaż mówią: *sublata causa tollitur effectus*, to i przy znanéj przyczynie nie wie się dokładnie, czy ta jest usuniętą, a doświadczenie uczy, że nie ma takiego diagnostycznego kriterium, któreby nam pozwoliło z dostateczną pewnością rzeczywiste wyleczenie od prostego uśpienia obłąkania w okresie jasnego przestanku odróżnić. Ważném i prawie stanowczém jest to wprawdzie, jeżeli badany wszystkie swoje obłędne wyobrażenia sobie uprzedmiotować i jako obłędne uznać zdoła, ze spokojnością o nich mówi i stosownie do tego działa, gdy tymczasem w przeciwnym razie wrzekomo jasny przestanek jako taki został tylko wyrozumowany. Przy wszystkich badaniach umysłu obłąkanych lub takich co byli obłąkanemi, w przypadkach zwyczajnych, w których chodzi o ustanowienie lub zdjęcie opieki, ma się tysiąckrotną sposobność obserwować ludzi obu owych kategoryj, z rzeczywistemi i wrzekomemi jasnemi przestankami. Mówimy jednak: prawie stanowczém, gdyż najdoświadczeńszy nawet może być oszukanym przez chytrość tych ludzi, którzy tym łatwiéj, — powtarzamy to zawsze,—swe w umyśle ciągle tkwiące i nurtujące wyobrażenia błędne, dla dopięcia swych celów, np. uwolnienia z zakładu lub od opieki,—sztucznie ukryć umieją, czym w danéj chwili większą przytomność po okresie wzburzenia z obłąkania i w ogóle pewien spokój napowrót odzyskują. Barrows, któremu nie można odmówić zdolności obserwacyjnych, wypuścił ze swego zakładu młodego lorda, który się już od wielu miesięcy ze swego szału zdawał być wyleczonym, najrozsądniejsze listy do swéj matki pisywał i t. d. Nawet i u niéj w zamku zachowywał się przez dłuższy czas rozsądnie. W tém jednego poranku wstaje raniutko, wybiega na wieś i wraca ztamtąd z odzieżą zawalaną i podartą. Matka zrobiła mu kilka lekkich wyrzutów, a on chwycił za obcęźki od komina i zabił ją! Pewien pruski junkier, który z nieograniczonéj pychy i buty dostał pomięszania zmysłów i przez długi czas w jednym ze znakomitszych zakładów był leczony, został jako pozornie wyleczony, wypuszczony. Bezpośrednio po swojém przybyciu do Berlina odwiedził mnie i podczas długiéj z nim rozmowy znalazłem w nim człowieka zupełnie innego, jak był dawniéj; stał się poważnym, rozsądnym, zupełnie sobie jasnym. Przypadkiem odpiął swój paletot, a na fraku pod nim spostrzegam—gwiazdę ze złotego papieru i tektury; „order", który, jak mi z uśmiechem zadowolenia i z wyrazem zupełnie zmienionym, powiedział, „z powodu swojego powinowactwa z domem Hohenzollerów otrzymał!". To nie były wyzdrowienia, nawet prawdziwe jasne

przestanki. Nie mniéj jest to niezaprzeczoną zasadą, z doświadczenia wziętą, że przy diagnozie nie można się również kierować długością czasu trwania pozornéj jasności. Proste jasne przestanki, bez rzeczywistego wyleczenia, trwają niekiedy bardzo długo, a wznowienia następują bardzo często nawet po całych latach.

Te trudności napotyka lekarz badający bardzo często w tych sądowych wypadkach, w których się ma do czynienia ze sprawami cywilnemi, gdzie chodzi o samą rozporządzalność badanego i nabierają one wtedy bardzo wielkiego znaczenia; za przewodniczącą zasadę można wtedy polecić oględne rozważenie wszystkich okoliczności. Mianowicie w wypadkach ogólnego porażenia téj zasady trzymać się potrzeba. Arndt [1]) przytacza chorego, który dwa razy cierpiał na ogólne porażenie z obłędem wielkości, przez całe miesiące znajdował się w stanie pobudzenia z zagrażającemi napadami szału i dwa razy o tyle się uspokoił i do przytomności przyszedł, że sądownie nie mógł być jako zniedołężniały uznany. Z doświadczenia mogę to potwierdzić, że te wypadki względnie często się zdarzają.

W wypadkach sądowo-karnych, gdzie chodzi o ustanowienie wątpliwéj poczytalności obłąkanego, który występek popełnił, a zeznania świadków, przeciwnych sobie, zaświadczających zupełną jego przytomność umysłową podczas spełnienia czynu, tém twierdzeniem odpiera, sam albo też przez usta lekarza lub obrońcy, że się tylko w okresie jasnego przestanku znajdował, w takich wypadkach owe trudności są nierównie mniejsze. Gdyż tutaj sądowy lekarz, mając stosownie do wszędzie prawie istniejących przepisów karnych i natury rzeczy, jedynie do orzeczenia, „czy sprawca w chwili spełnienia czynu znajdował się w stanie chorobliwego zboczenia umysłu, winien li dany wypadek mieć na oku, i jeżeli wówczas i czyn i sprawcę zmierzy powyżéj podaną ogólną diagnostyczną miarą, to zwykle, chociaż nie zawsze z pewnością, to jednakże z wielkiém prawdopodobieństwem zdoła powiedzieć, czy ów czyn był spełniony w obłąkaniu lub też w stanie zupełnéj przytomności i siły woli. Jeżeli ten stan z większą lub mniejszą pewnością, jako „podczas czynu istniejący", zostanie wykazany, wtedy można sędziemu pozostawić swobodę, czy zechce uznać istnienie obłąkania przed czynem, jako okoliczność łagodzącą lub nie. Doświadczenie zaś uczy co do tego pytania o przestankach ja-

[1]) R. Arndt: Archiv. f. Psychiatrie und Nervenkrankheiten II. 3.

snych, czego dotąd nigdzie nie znalazłem wypowiedzianém, że, wziąwszy rzecz praktycznie, ono nie wielkie ma znaczenie, gdyż na sądzie nigdy prawie się nie przedstawia. Przynajmniéj mnie, na kilkaset psychiatrycznych sądowych wypadków, o których me sądowo-lekarskie zdanie składałem, nie wydarzył się ani jeden, w którymby rzecz chodziła o ustanowienie jasnego przestanku. W wypadkach sądowo-karnych obżałowani, lub też ich obrońcy, posuwają się we własnym interesie, o ile tylko wypadek się do tego nadaje, natychmiast daleko daléj, przywodząc istnienie umysłowéj choroby w chwili czynu, albo też dawniejsze umysłowe cierpienie, które w jakikolwiekbądź sposób usprawiedliwić są w stanie, i na podstawie tegoż daléj twierdzą, iż „od owego czasu nigdy już więcéj umysłowo nie byli zdrowi" i t. d. A wtedy cały wypadek wstępuje na zwykłą koléj wypadków o wątpliwéj poczytalności.

§ 120. Kazuistyka.

296. Ogólne porażenie (?). Zwolnienie. Odroczenie terminu.

Dnia 1 grudnia 1862 roku, przyjęto do zakładu obłąkanych tokarza W. jako chorego na „zniedołężnienie wraz z porażeniem ogólném", albowiem prócz objawów wielkiego wzburzenia zauważano wydatne objawy obłędu wielkości. On twierdził, że jest pierwszym poetą i pisarzem, plótł ciągle o swoich wielkich zamiarach i przedsiębiorstwach, o zbudowaniu kolei żelaznéj do Ameryki z poprowadzeniem mostu przez Atlantyk; o zakupieniu wszystkich pierwotnych lasów i zużytkowaniu ich na małe folwarki (*farm*); o założeniu wielkich fabryk, i niepokoił, przez swoją ciągłą gadatliwość i ruchliwość, całe otoczenie. O objawach porażenia cielesnego w świadectwie nie ma jednak mowy. W marcu 1870 roku wypadło nam badać chorego.

I my nie znaleźliśmy ani podczas naszego przedwstępnego badania, ani też na posiedzeniu sądowém, ni w mowie, ni w postawie, ni wchodzie, ni też nakoniec w różnicy źrenic, żadnych objawów porażenia. W naszém zdaniu po zbadaaiu chorego objawiliśmy również, że i co do władz umysłowych żadnych zboczeń z pewnością postawić się nie da, gdyż w jego mowie jest związek i wyraża się jak człowiek ukształcony, nie objawił przynajmniéj żadnych obłędnych pomysłów, co u osób mniéj ukształconych większe wątpliwościby wzbudziło (np. oczytanie w klasykach), a u niego, jako człowieka, który złożył egzamen dojrzałości, i tylko z braku środków daléj się nie uczył, nie może być jako po za granicami możliwości leżące, uznane.

Badany znajduje się w każdym razie, chociaż nie w stanie zupełnego wyleczenia, to przynajmniéj w okresie remisyi, co go czyni zdolnym do uznania byłych obłędnych wyobrażeń za takowe i uczyniłoby go zdolnym do zarządzania własnemi sprawami. Gdy jednak według doświadczenia, po takich

remisyach umysłowych cierpień następować zwykły pogorszenia, i tylko dłuższy przeciąg czasu i dalsze zachowanie się badanego o tém zdoła rozstrzygnąć, czy go jako wyleczonego uważać należy, to wnosimy: aby sprawę odroczyć do trzech miesięcy i potém nowy termin naznaczyć, a lekarzowi zakładu zostawiliśmy wolność wypuścić go na próbę do domu, gdyby polepszenie, które od nie wielu dni nastąpiło, przez czas niejakiś stale się utrzymało [1]). Tak też i uczyniono, a na terminie po upływie sześciu miesięcy, gdy badany nie tylko się dobrze trzymał, ale jeszcze bardziéj polepszył na zdrowiu, mogliśmy go uznać za zdolnego do rozporządzenia samym sobą. Odtąd nigdyśmy więcéj nie mieli z nim do czynienia.

297. Remisya psychozy. Czy zdolny do osadzenia w więzieniu?

Badany, który w więzieniu już kilkakrotnie chorował na piersi, został dnia 12 listopada 1868 roku do Charité odstawiony z powodu choroby umysłowéj, objawiającéj się głównie przez natręctwo (*queruliren*) osobiste i na piśmie i przez wymyślanie najrozmaitszych i ekscentrycznych planów (zob. list do Karlhofa względem utworzenia „handlu powszechnego", obejmującego świat cały dla zaprowadzenia i utwierdzenia rzetelności w kupiectwie i dostarczenia tronowi podstaw niewzruszonych). W Charité widział się prześladowanym i ciemiężonym przez cały tłum urzędników, lecz zachował się w ogóle spokojnie, i w całém swém zachowaniu zdradzał silne psychiczne nadwątlenie; twierdził również, że lekarze go tylko na życzenie jednego wyższego urzędnika policyjnego za umysłowo chorego uznali i w każdym słowie upatrywał wskazówki swojego przyszłego losu. Skradłszy pokryjomu dozorcy klucze, zdołał uciec, lecz tego jeszcze samego wieczora został napowrót przyprowadzony. Tłómaczył się, że chciał tylko od lekarza zażądać świadectwa co do swego stanu umysłowego, jednemu redaktorowi chciał podyktować historyę swoich cierpień i t. d. Z Charite wypuszczono go dnia 2-go stycznia 1869 roku niewyleczonego i oddano do miejskiego lazaretu dla chorych nieuleczonych, ztamtąd zaś oddano go żonie do pielęgnowania.

Denuncyacya tajna, dołączona do akt, wykazuje, że Wikowski wyzdrowiał, może być karanym, chwali się, iż nigdy nie był obłąkanym i odbywa znaczniejsze podróże w interesach jednego z domów kupieckich. Zeznania żony i świadectwa lekarza opiewają jednak inaczéj.

Według zeznania pierwszéj, bywa on często niespokojnym, trwożliwym, widzi w każdém przypadkowém zdarzeniu zamysł przeciwko sobie wymierzony, miewa swe „właściwe poglądy", których w obec gości w sklepie żywo broni i tém ich płoszy, tak że żona, robiąca na wszystkich dobre wrażenie, tylko niechętnie go samego w sklepie zostawia; według świadectwa drugiego zaś,

---

[1]) W téj mierze badany podał, iż „szum w głowie" od czternastu dni dopiero ustał, a jego wyobrażenia błędne snem mu się wydają. Jednéj nocy przyszedł do przekonania, że to były wyobrażenia obłędne.

które wyjąłem, występują u niego jeszcze teraz z powodu najmniejszéj drobnostki psychiczne uniesienia, i miewa wyobrażenia, jakoby go prześladowano i zniszczyć zamierzono.

Według mojego własnego badania, jest on cieleśnie nie mało chorym. Już w więzieniu leczono go w oddziale chorych na „gruźlicę płuc", t. j. ważną chorobę płucną. I teraz wygląda bezkrwisty, kaszle dużo i jest widocznie cieleśnie znacznie cierpiącym. Pod względem umysłowym przedstawia się jako człowiek słabego umysłu i pomięszany, jak bywają zwykle ludzie po ubiegłych chorobach umysłowych. Pozornie rozmawia do rzeczy, chociaż nieraz i rzeczy bez sensu mówi, które się jednak mało wykształconym osobom takiemi nie wydają. Opowiada, że największa ilość obłąkanych udaje, że wielu z nich tam się dostało i bywa trzymanych tylko przez intrygi żon, i że i on miał żonę swą w podjrzeniu, iż ona to była powodem jego przewiezienia do Charité, podejrzenie,—dodał w jéj obecności,—które obecnie porzucił. Takim oświadczeniom nie wiele jednak można ufać, wiedząc jak obłąkani swe obłędne wyobrażenia ukrywać lubią. Twierdzi, że nigdy nie był obłąkanym, tak jak inni obłąkani, i trzyma swój pobyt w domu obłąkanych za większą hańbę od pobytu w domu poprawy. Prosił mnie również, aby mógł wnet przyjść do odsiedzenia swéj kary, jeżeli go mam za zdrowego, tylko aby się napowrót do domu obłąkanych nie dostał. Tém zbija on równocześnie wszelkie podejrzenie symulacyi. Wyznaje, że się zajmuje interesami p. Köbelmanna, lecz jego żona utwierdza, że są bardzo nieznaczne.

W ogóle być może, iż stan W. względnie do przeszłości, cokolwiek się polepszył, to jest jednak pewném, iż nie jest wyleczonym, i że stoi na przejściu do nieuleczonego zniedołężnienia, tak że jego osadzenie w więzieniu spowodowałoby tylko pogorszenie jego choroby umysłowéj i przyspieszyłoby jedynie jego upadek psychiczny.

Z tego powodu przedstawiam moje zdanie, że W., przez odsiedzenie czteromiesięcznéj kary w więzieniu, zagraża poniesienie niczém wynagrodzić się niedającéj szkody na ciele i umyśle.

298. Kilkakrotne wybuchy obłąkania. Przestanki. samorozporządzalność.

W listopadzie r. 1865 sprowadzono Ackermann'ową z powodu rozmaitych, chorobę umysłową zdradzających czynności, do domu obłąkanych. Otaczających pobiła, z ogniem obchodziła się nieostrożnie, tak że ztąd pożar wynikł, zapaliła wszystkie swoje świece i lampy w jasny dzień i uiluminowała swe okna, dawała powód do zbiegowisk ulicznych przez to, że przez okno w sposób najpospolitszy lżyła, nago w oknie stawała, głowę serwetami na kształt turbanu owijała i t. d.

Według świadectwa Dr. E., jéj lekarza, będąc dziewczyną, była już umysłowo chorą i przebyła w roku 1835 od maja do czerwca w zakładzie Klinsmanna, w r. 1848 przez trzy miesiące w zakładzie Filtera, w r. 1854 od kwietnia do lipca w Charité, a wr. 1860 przez cztery miesiące w zakładzie Klinsmana. Pobyt jéj ostatni w podobnym zakładzie trwał aż do sierpnia 1868 r.

Wszystkie napady jéj choroby były jednakowe. Wpadała w stan bezsenności, pobudzenia, gadatliwości, biegała nieustannie i tysiączne głupstwa popełniała. W terminie, odbytym 1-go maja w celu jéj ubezwłasnowolnienia, była znowu widocznie na drodze polepszenia, gdyż w protokole nie ma nic, coby mogło dać podstawę do uznania jéj zniedołężniałą, a biegli sformułowali swe zdanie za jéj ubezwłasnowolnieniem jedynie na podstawie częstych powrotów jéj choroby, nie mając na to dostatecznych podstaw w rezultacie swego badania.

Od owego czasu zachowała się badana przyzwoicie. Wiadomości, ściągnione od jéj otoczenia, mianowicie Dr. E. z 16 stycznia 1869, tak jak i zeznanie panny B., u któréj mieszka, są bardzo pomyślne pod względem jéj wzięcia i prowadzenia się. I podczas moich kilkakrotnych badań nie mogłem u niéj wykryć żadnego umysłowego zboczenia.

Ackermann jest cieleśnie zdrowa i odpowiednio do swych 66 lat rozwinięta. Jéj wzięcie jest odpowiednie do jéj wykształcenia. Z spokojem i pojęciem swego położenia udziela wiadomości o sobie i uznaje dokładnie to nieszczęście, które ją już kilkakrotnie nawiedziło a które natychmiast po bezsenności i niespokojności swéj poznaje. Przestanki były jednak dotąd zawsze bardzo długie. Nie jest to mało ważném, że się w swém obecném położeniu szczęśliwą czuje i przedemną wyznała zamiar pozostania i nadal przy pannie B., nie mając powodu do zmiany swego mieszkania; — że, daléj, nie przytacza za powód do życzenia swego, aby z niéj było zdjęte ubezwłasnowolnienie, iż chce sama rozporządzać swym majątkiem, tylko że chciałaby kapitał złożyć w banku i dwom krewnym, mianowicie jednemu z nich, urzędującemu w banku, zawiadywanie swemi sprawami poruczyć. O wielkości swych dochodów, swego majątku i t. d. miała wiadomość jasną i umiała bardzo dobrze należne procenta obliczyć.

Według dotychczasowego przebiegu nie można twierdzić, iż badana nigdy więcéj nie będzie obłąkaną, ale z powodu: że dotąd były znaczne przerwy między pojedynczemi napadami, że po znanych jéj dobrze znakach zbliżenie się psychicznych zboczeń poznaje, że obecnie jest zdrową zupełnie na ciele i umyśle, a mianowicie w ostatnim względzie nie przedstawia najmniejszego śladu osłabienia umysłowego, to nie ma powodu do twierdzenia, iż nie jest zdolną do zawiadywania sama swemi sprawami i rozrządzania swą osobą, wolnością i mieniem. Przedstawiam więc moje zdanie:

że Ackermann obecnie odzyskała w zupełności swobodne użycie swych władz umysłowych (§ 115, tyt. 18, cz. II. A. L. R.).

§ 121. Dalszy ciąg.

Pomięszanie zmysłów. Mania cząstkowa (*Monomania*). Obłęd systematyczny. Myśl obłędna tkwiąca lub ustalona (*idée fixe*).

Zajmującém jest dla nas dalsze rozróżnienie obłąkania według jego psychicznego rozgraniczenia. Odpowiednio do tego rozróżnia

się całkiem sprawiedliwie ogólne pomięszanie zmysłów (*amentia, demantia, bezum, Verrücktheit*) od jednostronnego, psychicznie ograniczonego, t. zw. obłędu tkwiącego (*fixer Wahn*), pomięszania częściowego. W pomięszaniu ogólném, prócz niezdolności chorych do głębszych uczuć, rozerwanym jest logiczny łańcuch, opasujący władzę myślenia; wyobrażenia i myśli, nieskrępowane więcéj, cisną się i wyciskają nawzajem, zmieniając się bez ładu; świadomość siebie jest zwichniona, pomięszana; nieustanne urojenia władają mniéj lub więcéj tyranicznie, stosownie do stopnia rozwoju choroby w danym przypadku, wszelkiemi czynnościami chorego, który, przy mniejszém natężeniu swoich obłędnych wyobrażeń, jeszcze ukryć je jest w stanie. W obłędzie zaś ograniczonym, usystematyzowanym, czyli ustalonym, tkwi w umyśle tylko jedna myśl obłędna, lub też mały krąg połączonych z nią złudzeń, gdy tymczasem we wszystkich innych kierunkach czynności jego zdają się być prawidłowe, tak że z wyjątkiem owego małego kółka obłędnych myśli, człowiek zdaje się być rozsądnym. Francuzcy lekarze nadali temu ustalonemu obłędowi etymologicznie bardzo odpowiednią nazwę: monomania. Lecz ta nazwa nabrała u nich i w wielu innych krajach obszerniejszego znaczenia przez nadanie jéj to różnym stanom zadumy z obłędnemi wyobrażeniami, to rozmaitym odmianom charakteru obłąkania, mianowicie tak zwanym „popędom", tak że zaczęto mówić o monomanii erotycznéj, religijnéj, prześladowania, zabijania, poczuciowéj i t. d. Z tego powodu, bacząc na to, jakie pomięszanie pod względem tego „lekkomyślnego" [1]) pojęcia monomanii panuje, byłoby najlepiéj w sprawach sądowych, jako dającego powód do nieporozumień, wcale go nie używać.

Dla udowodnienia monomanii umysłowéj w ściślejszém znaczeniu tego słowa, t. z. obłędu ustalonego, mamy w literaturze tysiące przykładów, — i bardzo słusznie, gdyż on jest w życiu bardzo częstym, częstszym nawet, niż się zwykle domyślają, jeżeli tutaj i mniejsze, z łatwością owładnąć się dające, lubo całkiem nieprawidłowe wyobrażenia, igraszki wyobraźni, do których się duch już przyzwyczaił, a które w skutek łączności myśli nieustannie wracają, t. n. bziki, dziwactwa, wybryki i t. p. do myśli obłędnych ustalonych zaliczyć chcemy i musimy. Czyż to było co innego u Kanta, jeżeli tylko wtedy z katedry płynnie mówić umiał, jeżeli mógł oko utkwić w guzik jednego na pewném stałém miejscu przed nim w ławce siedzącego ucznia, a natych-

---

[1]) Solbrig l. c. str. 27.

miast wątek tracił, gdy na tém miejscu przypadkowo nikt nie siedział? Coś podobnego wiemy o najznakomitszych osobach w dziedzinie umiejętności i sztuki. Lecz myśl obłędna tkwiąca może mieć na sobie nawet piętno szalonego wyobrażenia, nie tylko bzika lub dziwactwa, a jednak całość umysłu wreszcie nie być pozornie naruszona.

Ów nieszczęśliwy młodzieniec, którego życiorys Casper podał [1]), zachował swoją myśl obłędną tkwiącą (?! P. T.), rumienić się przy najmniejszéj sposobności, i przez to ściągać na siebie oczy innych, stając się ich pośmiewiskiem, od dzieciństwa do późniejszego wieku, przy czém jednak wszystkie swe egzamina jak najlepiéj pozdawał i t. d., aż go nakoniec przemogła i do samobójstwa doprowadziła. Z dwóch innych osób, których lekarzem domowym był Casper aż do ich starości, miał jeden tę myśl obłędną tkwiącą, że jest człowiekiem niebezpiecznym dla drugich i z tego powodu wszelkiego zetknięcia się z ludźmi unikać musi. Casper sam nieraz widział, jak ten dobroduszny, szlachetny, miły człowiek, nieżonaty, żyjący w najemnych mieszkaniach, rano przed wyjściem wszystkie naczynia wypróżniał i wywracał do góry dnem, aby tylko w nich ani kropli nie pozostało, gdyż inaczéj jego gospodarze niąby się struć mogli; — widział, jak on o całą ulicę z drogi zbaczał, spostrzegłszy z daleka kogokolwiek nadchodzącego z małém dzieckiem, aby go tylko uniknąć i nieszczęścia nie spowodować. A był jednak kupcem poważanym, dobrym opiekunem i t. p. Drugi z nich był urzędnikiem podrzędnym i miał od dzieciństwa tę dziwną „monomanię", że gdy przechodząc około rymarza, spostrzegł na wystawie batogi, w téj chwili opanowywały go uczucia i popędy lubieżne, którym natychmiast zadosyć czynił!! [2]).

Morel [3]) wspomina o pewnym urzędniku sądowym, który z największą pewnością siebie prezydował na sądach, którego wnioski były wzorem jasności i rozumu, którego życie zaś było jednym nierozerwanym łańcuchem największych dziwactw. Od wielu lat żył rozłączony z swą rodziną i mieszkał w hotelu, w jednym pokoiku, do którego nikomu nigdy wejść nie było wolno.

---

[1]) Denkwürdigkeiten zur med. Statistik und Staatsarzeneikunde. Berlin 1846. „Biographie eines fixen Wahns". T. 165.

[2]) Hoffbauer (l. c. str. 351, 353 i 362) robi z takich wypadków nie tylko natychmiast osobny rodzaj, który „ślepém psychologiczném pokonaniem" zowie, nie tylko że inne myśli obłędne tkwiące, jak np. że sobie brzytwą gardło poderżnąć trzeba, pod inny rodzaj: „ślepy popęd do pewnéj czynności" podsuwa, lecz używa nawet jednego wypadku, w którym człowiek w szczęśliwych stosunkach żyjący, powziął zamiar się utopić i w końcu rzeczywiście się utopił, do wytworzenia trzeciego rodzaju, mówiąc: „Temu wypadkowi dam nazwę: „zamiaru nagle wymuszonego!". Iluż to naśladowców znalazł Hoffbauer w tym zapędzie do uogólniania.

[3]) L. c. str. 530.

Wyszedłszy na ulicę, obmijał starannie krzyżujące się linie trotuaru, gdyż bał się stanąć nogą prostopadle do linii poprzecznéj, przez co wytworzyłby się krzyż, zwiastujący mu nieszczęście. Na wzmiankę zasługuje również nadzwyczaj zajmujący przykład z obcego kraju, pomijając setki innych, nie mniéj ciekawych. Pewien Anglig zostawił część swego majątku swemu gospodarzowi z tym warunkiem, żeby przypilnował, aby jedna część jego jelit została przerobiona na struny do skrzypiec, druga część zmieniona w pachnidło, reszta zaś ciała zeszklona i na soczewki optyczne przerobiona!! I dodał: „ja wiem, że to ogłoszą za dziwactwo, ale mam taki wstręt do wszelkich pogrzebowych pochodów, że pragnę, aby me ciało posłużyło do celów użytecznych". Ten testament starano się zwalić, lecz sąd go uznał za ważny, gdyż dowiedziono, że zmarły testator był zawsze człowiekiem rozsądnym, zdolnym przemysłowcem i t d. [1]). Angielski sędzia przyznał przeto zupełną rozporządzalność sobą człowiekowi z cząstkowym obłędem.

To pytanie, jako też i rzecz o samorozporządzalności podobnych osób, przedstawia się bardzo często w sądowéj praktyce i zajmowało nas bardzo często. Według mego zdania wypada tu rozróżnić dwie rzeczy. Obłęd usystematyzowany (częściowe pomięszanie) wypada raz uważać jako pozostałość po ubiegłéj chorobie umysłowéj, jako stan następczy. Stan zaburzenia uczuciowości przeminął i przeszedł w stan przewlekły, z pozostawieniem pojedynczych obłędnych wyobrażeń. Zewnętrzna przytomność powróciła, podobnie jak i regularny bieg czynności umysłowych. „Lecz nie jest to już",—mówi słusznie Griesinger, — „równowaga dawniejsza. Chorzy nie są to dawniejsi ludzie, więcéj kilka błędów lub myśl obłędna; przeciwnie oni się stali na wskroś innymi". Jest to zatém proces ubiegły, którego resztki stanowią owe myśli obłędne, nie dające się dowolnie odrzucić, lub przez rozumowanie usunąć; jest to uleczenie z ubytkiem (*defect*), jak Neumann się wyraża, który to ubytek staje się przez to widocznym, że musiała pozostać przerwa w myśleniu, umożliwiająca istnienie obłędu. Jest bowiem widoczném, iż nie tylko na powstanie, ale przedewszystkiém na to, aby się wyobrażenie obłędne w świadomości utrzymać mogło, trzeba koniecznie osłabienia uwagi, rozsądku, zastanowienia, woli, gdyż inaczéj owe obłędne wyobrażenie żadną miarą istniećby nie mogło; albowiem ono obraża zdrowy rozsądek i tenby się starał je sprostować; niemożliwość zaś oswobodzenia się od niego zdradza słabość umysłu i woli. Psychologiczne doświadczenie uczy przytém, że w wielu podobnych wypadkach częściowy zamęt nie na tém polega, że chory tylko o jednym przedmiocie fałszywie

---

[1]) Knaggs l. c. str. 48.

myśli, tylko że swoje wyobrażenia obłędne li w jednym kierunku głównie objawia; a gdy takich ludzi zbadamy do gruntu, to się okaże, że i jak ich obłęd sięga we wszystkie, a nawet w pozornie zdrowe zakresy myśli. „Wzywam kogokolwiekbądź,—rzekł jeden mówca w paryzkiéj akademii, — do wynalezienia jakiéj *monomanie pure;* w żadnym szpitalu paryzkim nie znajdzie ani jednego wypadku". „Mniemanie, ażeby ktoś mógł być zupełnie zdrowym, z wyjątkiem jednego tylko wyoobrażenia,—mówi Krafft-Ebing [1]),—będzie zawsze błędem badania i przypuszczeniem, sprzeciwiającém się zasadniczym podstawom psychologii, jako umiejętności doświadczalnéj". Lecz przez to samo osądzono już i samorozporządzalność i poczytalność podobnych osób i usunięto „częściową poczytalność".

W innych wypadkach, w których się „obłędne myśli tkwiące" dostrzega, i tę nazwę zachowałbym jedynie dla ich oznaczenia, stanowią one raczéj objaw chorobny, jak chorobę. Osoba nie jest jeszcze przesiąkła zarazą. Znajdują się one głównie u osób, mających dziedziczne usposobienie, hypochondryków, kandydatów do porażenia, lub téż innych chorych, i do tego rzędu wypadków możnaby odnieść wielką część owych anegdotek, które za historye choroby uchodzą. Tego rodzaju „obłędne myśli ustalone" mogą, jak doświadczenie uczy, istnieć, nie wywołując przez całe, czasem bardzo długie, życie dotkniętéj osoby ogólnego umysłowego oddziaływania, dla tego że je się uznaje, że dotknięta nimi osoba zdoła sobie je uprzedmiotować i nimi owładnąć, że nie stały się częścią jéj jaźni, i tylko, tak mówiąc, więcéj do niéj przylgnęły a ona się ich pozbyć nie może. Ludzie tego rodzaju znoszą wychylenie się téj myśli obłędnéj, sami sobie z niéj drwią, jak to często się widzieć daje, nie mogą się tylko z nią rozłączyć. Jeżeli zaś, jak to się często zdarza, podobne wyobrażenie obłędne coraz to głębsze korzenie w umyśle zapuści, wysunie się naprzód jako myśl władająca i uciska czynności umysłowe, tak że równowaga władz wyobrażenia zostanie wstrząśniona i zniszczona, a to dla tego, że już nie jest więcéj mamidłem wyobraźni, bzikiem, kaprysem: — jeżeli człowiek wyjdzie po za tę myśl, a ona inne myśli wyradzać zacznie, nie dopuszczając powstawania wyobrażeń przeciwnych,—jeżeli sprowadzi czynności, zmusi do nich niejako, jak to mianowicie ma miejsce, gdy podobne wyobrażenia wyrosną

[1]) V. Krafft-Elbing. Ueber gewisse formelle Störungen des Vorstellens. Vierteljahresschft. f. ger. Mediz. XII. 1.

z namiętności, próżności, zawiści, sprzeczności, zazdrości i t. d., jeżeli daléj śród tych namiętności i przez nie coraz bardziéj się odżywiać i rosnąć zacznie,—jeżeli w innych wypadkach ograniczone zboczenie umysłowe, powstałe ze zboczenia somatycznego, wraz z tą wzrastającą cielesną chorobą jednocześnie i odpowiednio wzrasta,—jeżeli w końcu chorego do spełnienia przestępnéj czynności, przedsięwziętéj z jéj stanowiska, popchnie, wtedy otrzymujemy dowód, że chory przestał panować nad ową obłędną myślą tkwiącą, że przeciwnie ona zapanowała i wtedy to, pierwéj częściowo obłąkany, uznany być winien jako cierpiący na ogólne obłąkanie, tak jak też i jest w istocie. Lecz tacy chorzy nie znoszą też więcéj wtedy wychylenia się swych wyobrażeń obłędnych, nie oddziaływując na nie chorobliwie. Pewien woźny tutejszego sądu, będący, według urzędowego świadectwa, człowiekiem „cichym, spokojnym, pilnym, w służbie ścisłym i odpowiednim", zajęty był codziennie roznoszeniem mnóstwa listów i akt i miał już od siedmiu lat to wyobrażonie obłędne tkwiące, że jest następcą tronu. Podczas ostatniéj zmiany tronu, według swego przekonania, z następstwa „wyparty", czekał jeszcze z największą cierpliwością przez długie lata aż do nowego opróżnienia tronu! Nakoniec zaczął robić dziwaczne podania, tak że wypadało zbadać jego stan umysłowy. Pewnego dnia przy badaniu, podczas którego zachowywał się z wszelką przytomnością i wyjaśniał mi zakres swego zajęcia i t. d. podsunąłem z umysłu to słowo: „najwyższy rozkaz", który względem sądowych woźnych ma istnieć. Natychmiast zmieniło się jego zachowanie; stał się niespokojnym i posępnym: „e to same głupstwa; do wydania najwyższych rozkazów tylko on jeden ma prawo, i t. d." (por. wypadki w następnym paragrafie).

W jednym razie jest więc usystematyzowany obłęd pozostałością minionéj choroby, w drugim razie „myśl obłędna tkwiąca" punktem wyjścia w danym wypadku wzrastającéj choroby umysłowéj, co właśnie mać być ustanowionem za pomocą anamnezy i obserwacyi. A więc i tutaj rozwój patogenetyczny i wyjaśnienie każdego danego wypadku według ogólnych zasad rozpoznawania jest rzeczą główną, będącą zawsze w zgodzie z przedstawionemi powyżéj poglądami. Trzymając się téj zasady okazuje się to kilkakrotnie już stawiane pytanie: czy częściowo obłąkany może być odpowiedzialnym za czyn przestępny, nie mający żadnego wewnętrznego związku z jego obłędną myślą tkwiącą? a zatém np. nasz wyżéj przytoczony kupiec za sfałszowanie wekslu, liczą zabawką, równie jak wszystkie inne tego rodzaju oderwane py-

tania, np. czy głuchoniemi są samorozporządzalnemi lub nie? zabawką bezowocną dla praktyki dla tego, że takie oderwane pytanie można tak dobrze stwierdzić jak i zaprzeczyć. Stanowczemi są tylko okoliczności danego wypadku.

Do kategoryi „obłędnych wyobrażeń tkwiących", należą i psychiczne zachcenia ciężarnych, nie będące co do swéj istoty niczém innėm, tylko obłędem ustalonym, który ciężarne, jak doświadczenie uczy, bardzo łatwo opanować zdoła, chociaż je czasem i do przestępnych czynności, z jego stanowiska przedsięwziętych, rzeczywiście popchnąć jest w stanie. Lecz i tutaj dany wypadek rzuci światło należyte (zob. uderzający wypadek 325). Że lekarz sądowy powinien się w podobnych razach mocno strzedz prostéj symulacyi takiego zachcenia ciężarnéj, i że ciężarność nie może być zabezpieczeniem od kary za zbrodnie i przystępstwa, rozumie się samo przez się i nie potrzebuje wywodu.

§ 122. **Kazuistyka.**

299. Obłęd usystematyzowany. Zabójstwo domniemanego współzalotnika.

W dniu 15 września przebił Hoffmann swego towarzysza w mieszkaniu i dobrego znajomego, robotnika Hundt'a, nożem od chleba. Przy pierwszych badaniach zachował się przecząco. On miał tylko bójkę z Hundtem, który jego żonę uwiódł i z nią się kurwił", hańba, któréj nie mógł ścierpieć po 28 latach małżeńskiego pożycia, spłodziwszy z żoną 10 dzieci. Wprawdzie on nigdy nie widział Hundta razem ze swą żoną, „jednak mógłby na to dziesięć razy przysiądz, że oboje się kurwili, i wszystko tego dowodzi".

Z powodu tego podejrzenia o cudzołożne obcowanie żony z Hundtem miewał Hoffmann, mianowicie w ostatnich czasach, często z nim zatargi i bójki i wyznał nawet przy pierwszém badaniu, że w dniu czynu miał bójkę z Hundtem i uderzył go pięścią w piersi; ale go tylko pięścią uderzył, lecz nie czémś kłującém w niego mierzył. „Niech no kto wystąpi i powie, że ja miał co w ręku, a jeśli na to przysięże, to fałszywie przysięże!".

Na zarzut, że Hundt umarł na ranę przez niego zadaną, odpowiedział: „Czy tak, więc umarł? To musiał się niebezpiecznie ukłóć! Byłoby mi żal, żeby umarł. Nie miałem zamiaru go zabić. Nie mogłem go cierpieć z powodu jego kurwienia się z mą żoną, lecz nie myślałem go zabić. Chciałem go tylko porządnie obić i t. d.". Gdy mu przedstawiono nóż z pytaniem, czy to jego nóż? odpowiedział: „tego nie wiem, podobne noże są i u mnie". Przy naoczném stawieniu w obec trupa, zachował się zuchwale i obojętnie, nie okazując ani śladu żalu. Nawet i w czternaście dni późniéj, przy przesłuchaniu w dniu 20 września, zaparł się tego, że go zranił i zapewniał, „iż to co po-

wiedział, jest tak święte, jak amen w kościele, iż nic z tego nie cofa; obecnie sobie nie może więcéj przypomnieć, co oni tam z Hundtem między sobą mieli, wreszcie to wszystko i tak już zapisane". „Cóż mam opowiadać?— rzekł w końcu, — „wszak panowie to już wiecie; dzisiaj tego jeszcze raz powtarzać nie mogę; głowę mam za nadto ciężką, zziąbłem jak w lodzie, hemoroidy uderzyły mi do piersi i głowy, tak że z bólu zaledwie wytrzymać mogę; muszę usilnie prosić, aby mię na dzień rozkuto, żebym się mógł po więzieniu ruszać".

Sędzia śledczy zapisał tę uwagę, że choroba Hoffmanna nie zdaje się być udaną; jak tylko wszedł, wyglądał już cierpiący; przy końcu drżał na całém ciele, a jego stan rodził obawę, że co chwila zemdleje. Jeszcze przy przesłuchaniu dnia 19 października rzekł podsądny: „nic nie mogę zeznać; to com powiedział, przy tém obstaję" i dodał przytém następne znaczące słowa: „jak moja żona przyjdzie, to każcie sobie panowie pokazać ten wielki rozporek w jéj spodnicy, a wtedy się przekonacie, jak daleko podłość takiéj kurwy dochodzi". Twierdził daléj, że jego żona i Hundt się obstalowali, to szło tak „dzień i noc *toujours*". Hundt sprowadził „sobie śmierć tylko przez to kurewstwo", ale nie na ranę umarł.

Ludwig Hoffmann ożenił się był przed 28 laty i spłodził z swą żoną 10 żyjących jeszcze dzieci. Do ostatnich Zielonych Świątek utrzymywał się w końcu z komisyonerstwa; około tych świąt (na sześć miesięcy przed czynem) zaczął robić swéj żonie wyrzuty, — które ta, mając obecnie lat 51, całkiem za nieuzasadnione oświadcza, i „tysiąc przysiąg" na to chce złożyć, — że ze swojém sąsiadem, w tym samym domu mieszkającym robotnikiem Hundt, cudzołożne ma związki. Podczas ostatnich sześciu tygodni (przed czynem) sypiał co noc na ziemi koło samych drzwi, urządzając sobie pościel tak, że głowa spoczywała na poduszce, leżącéj na desce, opartéj w ten sposób o drzwi, iż przy ich otworzeniu w nocy, byłaby koniecznie wypaść musiała na zewnątrz. Prócz tego drzwi zamykał na kłótkę i przymocował już dawniéj do nich sznur z guzami, które co dnia rano opatrywał i obliczał.

Na kilka tygodni przed czynem obiecał był swemu zięciowi B. talara za to, ażeby jednéj nocy czuwał i pilnował. Pomimo to wszystko twierdził ciągle, że żona jego nocą do Hundta chodzi, a gdy mu córka raz żartem na to powiedziała, że matka wyszła oknem,—mieszkanie leży na trzeciém piętrze,— odrzekł: „masz słuszność, matka umie się wspinać!". W nocy przed czynem, podsądny wcale się spać nie kładł, lecz spędził ją siedząc z głową na stole opartą.

Nazajutrz przed południem przyszedł do zamężnéj B. i rzekł: „Dzisiaj wyzwę tego huncwota na pojedynek, tu mam puginał", i uderzył przytém na kieszeń boczną w swoim surducie. Po jedenastéj godzinie widział go rządzca domu F. na podwórzu machającego kijem w powietrzu. Zdawał się on mu pijanym, co go spowodowało przestrzedz Hundta, którego stosunek do niego mu był znanym. Po objedzie przysunął Hoffmann krzesło do łóżka, na którém głowę położył. Po pięciu minutach jednak zerwał się, tak spiesznie i nagle, że przez córkę przeskoczył, kazał Hundta wywołać z jego izby i zapytał go: „dla czego chce go wsadzić do gazety? przez trzy kwartały kurwił się z jego żoną, lecz teraz już tego dosyć". Zelżywszy się nawzajem kilku obelżywemi słowami, pchnął na raz Hundta nożem, otrzymał jednak przy-

tém uderzenie trzonem miotły przez głowę od niego, przy czém to tylko jest dziwném, że to wszystko stać się mogło w oczach wielu mieszkańców domu, — i wrócił potém do swéj izby, zkąd wkrótce wzięty i do aresztu zaprowadzony został. „Rozwiozłość méj żony z Hundtem", — zeznaje przy pierwszém przesłuchaniu, — „spowodowała mię do tego czynu; Hundt stał się największym moim wrogiem, i powziąłem myśl sprzątnąć go ze świata" cofa jednak natychmiast to zeznanie, podając, że chciał Hundta tylko raz „dobrze obrobić", i pamiątkę mu zostawić, i że dotąd tylko z bojaźni przed karą się wypierał, iż noża na zmarłego nie podniósł. Taki już od dawna powzięty zamiar zemszczenia się na swym przeciwniku daje się widzieć i ze zeznań jego żony, według których podsądny w ostatnich sześciu tygodniach często się odgrażał, „iż jednego z huncwotów zabije", pod czém swą żonę, Hundta i B. rozumiał, i w skutek czego już od sześciu tygodni i nóż domowy przy sobie (w surdu-ie) ukryty nosił.

Hoffmann ma obecnie lat 66 i jest jeszcze jak na swój wiek czerstwy i na oko silny. Jego małe oczy mają pewien wyraz złośliwości i jakby ciągle kurczowo były przymrużone, co wraz z pewnym zarysem ciągłego uśmiechu około ust, nadaje całéj jego twarzy pewien wyraz ironiczny. Jego postawa ma coś stanowczego w sobie, a jego mowa jest krótka, zwięzła, szybka, jeżeli, jak to się czasami zdarza, ni jest w sobie zamkniętym i małomownym. Jest nadzwyczaj drażliwym, mianowicie na wszelkie sprzeciwienie się tkliwym, i staje się wtedy łatwo gwałtownym, albo milczącym, tak że dalsza rozmowa z nim staje się niemożliwą. Funkcye ciała są prawidłowe, tak że trzeba go uznać jako na ciele zdrowego, co też przy większéj spokojności swojéj sam przyznaje. Cera jego twarzy prawidłowa, nos tylko ma barwę pijaka. Co do jego charakteru, to wszyscy świadkowie zeznają, że jest człowiekiem kłótliwym i skłonnym do bójki, który codziennie ze swą żoną i rodziną żył w swarach i niezgodzie.

Zdaje się jednak, że te wszystkie zeznania odnoszą się do ostatnich czasów, tak przynajmniéj wynika to z zeznań jego żony i rządzcy domu F., który pierwéj nie miewał nigdy powodu skarżyć się na niego. Oboje podają jednak, że wielka z nim zaszła zmiana na pół roku przed czynem (od Zielonych Świątek), na którą przedewszystkiem uwagę zwrócić wypada. Hoffmann zaczął się oddawać mocno pijaństwu, napijał się codziennie po kilka razy i „w ostatnich sześciu tygodniach powracał prawie zawsze pijany do domu, nie jadł prawie nic i zdawał się prawie żyć tylko wódką". Od tego też czasu wszyscy się go bać poczęli i każdy chętnie z drogi mu ustępował. „Zdawało się", — mówiła żona daléj, — „że Hoffmann zupełnie już rozum stracił". Jego myśl szalona, że ja z Hundtem trzymam, przeszła w fiksacyą, od któréj go nie można było odwieść. On już dawniejszemi laty był zazdrosny, lecz się wnet uspakajał, gdy podejrzanego mu człowieka już więcéj nie widywał. Lecz z Hundtem było inaczéj; ten mieszkał obok nas, tego codziennie widywał, a przez to i jego niedowierzanie się wzmagało i t. d.

W więzieniu zmieniło się zachowanie podsądnego bardzo znacznie. Już czwartego listopada zawiadomił pastor Bl. o prośbie Hoffmanna, ażeby go zbawił od wybuchów zemsty swéj żony, która wieczorem, otoczona ogniem, do niego do więzienia przychodzi i niesłychanie go dręczy, dopokąd jéj po imieniu nie zawoła, poczém natychmiast bez śladu znika. Te wrzekome zjawiska

i przygody w więzieniu powtarzają się u Hoffmanna ciągle aż do dzisiejszego dnia, i to „haniebne obejście się" w dniu 10 listopada skłoniło go też do pewnych zeznań. On ma „zejść na psa i być bitym aż do śmierci; 2, 10, 15 kobiet patrzą na niego, co dlań jest najokropniejszém, przez szybę obserwacyjną, jakby na małpę amerykańską, punktują po jego tchnieniu to co on myśli i co okiem błyśnie, siennik mu tak rozduwają, że się całkiem zatyka i tchem wszystko wychodzi, co ma na sercu i t. d.".

Przy mojém pierwszém odwiedzeniu go rozpocząłem rozmowę od nieznacznego zadraśnięcia na nosie, a Hoffmann odrzekł natychmiast, sypiąc szybko wyrazami: „otóż to właśnie,—potłukli mi nos,—oni wnikają, — ci obserwatorowie, — w mą duszę, to okropnie. Obserwacye swe robią z góry, przez szybę, a nawet przez dziury w ścianach" i t. d. Objawiania się mu małych zwierzątek (jak to ma miejsce w „obłędzie opilczym") zaprzeczał zupełnie. Zapytany o ukrycie noża, odpowiedział z wielką spokojnością, powracał jednak ciągle do wyżéj przytoczonegc opowiadania, przy czém trzeba zrobić tę uwagę, że jego giesta i sposób wyrażenia się nosił na sobie cechę najgłębszego przekonania.

To samo można powiedzieć i o moich wszystkich innych badaniach Hoffmanna. W rozbiór tego, co poda, nigdy się nie wdaje, co jest nadzwyczaj charakterystyczném, tylko z ironiczném kiwnięciem głowy potwierdza czynione mu zarzuty. Już kilkakrotnie zalewał całkiem wodą okienko, znajdujące się nadedrzwiami jego więziennéj izby, a to dla tego,— rzekł do mnie,— że ostatniéj nocy było ich aż piętnaście.

Wchodząc dnia 31 grudnia do niego, zastałem okno jego numeru pokryte miotłą; nie chciał mi dać w tym względzie objaśnienia, tylko kiwnął głową i rzekł krótko: że ja się już sam domyślę. „Czy pan ich nie słyszy?"— zawołał inną razą, gdy głośne rozmowy więźniów do nas dochodziły, — „otóż znowu zaczynają i t. d.".—Jestże obłąkanie, objawiające się w słowach i wzięciu Hoffmanna, prosto symulacyą, lub nie? Każdy, kto tylko miał sposobność obserwować go cokolwiek dłużéj, tak jak pp. sądowi urzędnicy, nie będzie miał w téj mierze najmniejszéj wątpliwości, to jest w tém, że Hoffmann nie udaje wcale, tylko rzeczywiście cierpi na obłąkanie ogólne.

Już powyżéj napomknąłem o tém głębokiém przekonaniu, które się we wszystkiém, co podaje, objawia. On jest przejęty prawdziwością swoich podań. Nie kładę ja wielkiéj, a nawet żadnéj wartości na jego nocne hałasowania, na takie czynności jego jak pokrycie okna miotłą i t. d., gdyż możnaby w tém bardzo łatwo dopuścić zamiar, wymyślony podstęp, chociaż to zachowanie się, w związku ze wszystkiemi innemi objawami, jest bardzo zadziwiającém; lecz tym większą wagę ma zachowanie się obżałowanego, gdy się mu jakiekolwiek robi zarzuty przeciw jego szalonym wyobrażeniom.

Chcieć zaś takie postępowanie Hoffmanna za podstęp podwójny uważać i przypuścić, że on umyślnie to czyni dla usunięcia pozoru symulacyi, byłoby tém bardziéj wymuszoném tylko, że są powody, wyjaśniające dostatecznie powstanie rzeczywistego obłąkania. Za takie poczytujemy „namiętność zazdrości i opilstwo" i t. d. (Tutaj podaném jest wyjaśnienie wpływu tych czynników). „Jest faktem, iż w ostatnich sześciu tygodniach dzień w dzień prawie był pijanym, nic nie jadł i tylko wódką żyć się zdawał. Szcze-

gółowe wyjaśnienie zgubnego wpływu podobnego życia na umysł, kipiącą namiętnością znękanego człowieka, zdaje się tutaj tym mniéj potrzebném, że można się raczéj odważyć na postawienie tego twierdzenia, iż zachowanie prawidłowego i zdrowego nastroju umysłu odpowiadałoby w tych okolicznościach daleko mniéj doświadczeniu lekarskiemu.

W takiém to, jak wyżéj opisano, ogólnym nastroju uczuciowości znajdował się Hoffmann 15 września. Pierwszym, z czynem, który tu objaśnić zamierzamy, w bliższym związku stojącym krokiem, było ukrycie narzędzia zabójczego już na kilka tygodni przed tém. Ta czynność okazuje widocznie nie tylko zamiar czynu, lecz zdaje się nawet rozmysłu i obmyślenia dowodzić. Lecz tylko zdaje się. Niezliczone doświadczenia na niewątpliwie obłąkanych pokazały, jak dalece oni są w stanie, zatapiając się w rozmyślaniu nad spełnieniem jakiego czynu, najwłaściwsze wybrać środki, czasem bardzo dobrze, a nawet z wielką przebiegłością, obmyślane. W innych zaś razach pokazuje się wprawdzie właśnie w powzięciu tych środkow piętno zamętu, jak to miejsce miało i u Hoffmanna, który nóż stołowy przez tygodnie ukrywa; nóż, którego ubytek prędko musiał być poznanym, i którego zabranie z trudnościąby mu przyszło utaić.

Gdyby jaki poczytalny zbrodniarz zamierzał siebie zabezpieczyć od wykrycia, toby z pewnością nie groził tak jak Hoffmann tygodniami naprzód, iż ma tak krwawe zamiary, a tym mniéj jeszcze głośno o tém mówił, „iż jednego z huncwotów zabije". Jak tém, tak i tém, że ów czyn w oczach prawie kilku świadków spełnił, chociażby mu przy istniejącym rozkładzie mieszkań nie trudném było Hundta potajemnie sprzątnąć, dowodzi tylko, iż mu przed czynem wcale nie chodziło o to, by się przez stosowne kroki od wykrycia i kary zabezpieczyć, — okoliczność, nadzwyczaj ważna przy osądzeniu wątpliwéj poczytalności.

Wzięte pojedynczo, same dla siebie, to owe wszystkie mowy i czynności przed czynem nie mają rzeczywiście bezwzględnie żadnego znaczenia; lecz wzięte razem i w związku z zachowaniem się podsądnego podczas czynu i po nim, stają się nadzwyczaj ważnemi dla owego osądzenia. Nie położywszy się wcale spać poprzedzającéj nocy, zapowiada nazajutrz rano formalnie swój zamiar, mówiąc do B. o „puginale", który ma w surducie i na który „dziś huncwota wyzwać" zamyśla. Upija się jak zwykle, wywija na podwórzu kijem po powietrzu w stanie pozornie pijanym, tak dalece, że F. ostrzega przed nim Hundta wyraźnie, a po objedzie, gdy nakoniec tak dawno już powzięty zamiar w nim dojrzał, zrywa się nagle, przeskakuje przez swą córkę, rozpoczyna z Hundtem kłótnię i rani go wtedy śmiertelnie. Przy opisanym powyżéj i już dawno przed czynem istniejącém, umysłowém zboczeniu obżałowanego, podobne zachowanie się podczas czynu jest o tyle jasném, o ileby się pogodzić wcale nie dało z przyjęciem prawidłowego stanu umysłowego u sprawcy.

Nie jest jednak bez obudzenia pewnéj niepewności ów niewątpliwy fakt, że czyn Hoffmanna nie jest pozbawiony *causae facinoris*, którą otwarcie i konsekwentnie wypowiadał, mianowicie zaś, że ma za podstawę taką namiętność, jak zazdrość, z któréj naturalnym porządkiem nienawiść i zemsta wypływają. W obecnych zaś okolicznościach nie ma najmniejszéj wątpliwości, że owa *causa facinoris* miała u obżałowanego za podstawę obłęd, i że ze

stanowiska tego usystematyzowanego, a przez jego żonę „fiksacyą" nazwanego obłędu, Hoffmann spełnił swój czyn zaskarżony. I początkowe wypieranie się obżałowanego mogłoby również wywołać wątpliwości, albowiem wytłomaczyć się inaczéj nie da, tylko jako usiłowanie do uchylenia się od kary za swój czyn, co nawzajem do tego wniosku prowadzi, iż świadomość karygodności tego czynu posiadał. Lecz i tutaj powtarza się owo znane i częste doświadczenie na ludziach, którzy jawnie będąc umysłowo bezwłasnowolni, dopuszczali się przestępstw i po spełnieniu czynu, podobnež kroki przedsiębrali, wypierali się, uciekali, kryli się i t. p.

Nie zawsze bowiem obłąkani tracą świadomość, iż spełniony przez nich czyn gwałtowny jest złem; ztąd bardzo naturalném jest ich usiłowanie uwolnić się od kary sądowéj, przyczém jeszcze i na to pamiętać trzeba, że o poczytalności człowieka nie rozstrzyga li pytanie: czy on wiedział, że on coś złego zamierza? ale że bardziéj stanowczém w téj mierze jest drugie pytanie: czyli istniały w nim wpływy, wstrzymujące go od spełnienia czynu, przez niego za złe uznanego? Taki właśnie wypadek mamy tutaj przed sobą. Zdaje się mi więc, iż tém, co dotąd powiedziano, dowiodłem:

1) że Hoffmann obecnie obłąkania nie tylko nie udaje, ale nawet rzeczywiście jest obłąkanym;

2) że wzmagająca się coraz bardziéj zazdrość i pijaństwo już przed czynem owe obłąkanie sprowadziły, i że ów czyn w tym stanie i ze stanowiska swego obłąkanego pomięszania umysłu popełnił.

Hoffmann zmarł po roku w zakładzie obłąkanych na ogólne porażenie.

300. Usystematyzowany obłęd [1]). Usiłowanie zabójstwa.

Sprawcą w tym wypadku był pewien doktór nauk administracyjnych, S. Na kilka dni przed mojém badaniem jego umysłowego stanu, strzelił on był do młodego, nieznajomego mu człowieka, w biały dzień, na ulicy; chybił go jednak i miał go natychmiast wezwać, aby się z nim do sądu udał; w téjże chwili sam został uwięziony. Podsądny jest to człowiek 43-letni, znacznie wychudły, średniego wzrostu, cery śniadéj, wybitnych żydowskich rysów, o głęboko leżących, mocno żacienionych, błyszczących oczach, z czarnemi, długiemi, w nieładzie rozrzuconemi włosami. Stan zdrowia jego organizmu dosyć zadawalniający. „Na ciele"—rzekł do mnie i,—co bardzo jest znaczącém,—dobrowolnie dodał: „i umyśle jestem zupełnie zdrowy". Według jego zeznania życie jego nie miało być zwyczajne. Będąc poprzednio rabinem, przeszedł nagle na chrystianizm, uczył się prawa i nauk administracyjnych, i zajmował się przez dłuższy czas przysposabianiem młodych prawników w urzedzie do egzaminów państwowych, co mu rocznie, mając, jak podał, po 70 słuchaczy, do 5000 talarów przynosiło.

---

[1]) Więcéj odnoszących się tutaj przypadków zob. w *Zweifelhafte Geisteszustaende* przypadek 22, 24, 34, 35 i d.

W tymże samym czasie miał on i na polu literackim wystąpić i z tymże samym wyrazem źle ukrytéj skromności i uśmiechającego się zadowolenia wewnętrznego, z jakim w ogóle o swojéj wiedzy i swoich umysłowych pracach mówił, wyraził się i o owych pismach, o powszechném uznaniu, które zyskały, i o nadziejach, jakie przez nie w umiejętności pobudził. Tymczasem i ten zakres działania nie czynił mu zadość; poszedł wiąc do Zürich, gdzie się jako profesor uniwersytetu habilitował. „Naturalnie", — dodał, — „nie mogło mi się tam podobać, mając tylko pięciu słuchaczy, gdym ich poprzednio w Berlinie po siedmdziesięciu liczył". Pomimo to był on, — według swego twierdzenia przedemną, — w Zürichu wewnętrznie spokojnym. Dawniejsi jego współwyznawcy bowiem, rzekł, którzy go od jego przejścia na chrystyanizm ciągle prześladowali, uradowani małém jego niepowodzeniem w Zürichu, dali mu teraz pokój. Poszedł potém do Ameryki, aby zostać adwokatem, lecz napotkał tutaj trudności w wyrobieniu sobie potrzebnych na to praw obywatelstwa, i dla tego po roku wrócił do Europy, z początku do Szwajcaryi, zkąd jednak późniéj do Berlina się przeniósł. „Z początku", — mówił, — „przyjęto mnie tutaj z powszechném poważaniem; obcowałem, — dodał mi dzisiaj słowo w słowo — z samymi tylko ministrami i prezydentami"; wszędzie spotykał tylko pochwały i uznanie z powodu swoich pism; ma nawet „powód do myślenia, że i dwór nie był obcym temu usposobieniu dla niego".

Lecz to wszystko się zmieniło, nie może sam powiedzieć, jakim sposobem i dla czego? i odtąd zaczęło się względem niego systematyczne prześladowanie, o którém się w sposób najniedorzeczniejszy wyraża. W jednéj rozmowie powiedział mi, że jego prześladowcy obserwowali go nieustannie przez dziurkę w stropie jego pokoju, przeszkadzali mu w pracy, a nakoniec kradli mu nawet myśli, a gdy pokończył manuskrypta, z których każdy arkusz powinien mu był przynieść „dziesięć fridrichsdorów" złotem, to utracały wszelką wartość, bo nim poszły do druku, już mu wrogi co w nich było najlepszego wykradli.

Podczas innéj rozmowy zaprzeczył temu rodzajowi obserwacyi, mniemał jednak, że mnóstwo obcych ludzi, nawet z wyższych stanów, zamieszkało przy téj ulicy wprost naprzeciwko niego, że często widywał zajeżdżające tam ekwipaże, z których wysiadali zupełnie obcy ludzie, i że ci wszyscy byli to sami szpiegi, prześladowcy i obserwatorowie jego. Aby się od nich uwolnić, miał niby chodzić do „ministrów i prezydentów", aż nakoniec był zmuszonym sam sobie pomódz. Z tego to powodu, przy wyjściu na ulicę, zabrał z sobą pistolety i spostrzegłszy zbliżającego się do niego młodego człowieka z długą brodą, który w ogóle, jak podsądny z oburzeniem się wyraził, miał „bardzo podejrzaną minę" i był „jednym z tysiąca na niego nasłanych szpiegów", strzelił do niego. I zwykle z uśmiechem dodawal, że go wcale nie ugodził; a dzisiaj, wprowadzony na ten temat, rzekł: że tu w wiezieniu zostaje jako obwiniony, gdy tymczasem on tutaj jako oskarżyciel znajdowaćby się powinien; jednakże o swój los nie jest wcale niespokojnym, a nawet przeciwnie za nadto rozmownym, uśmiechającym się i wesołym.

Nie trudno wykazać, że Dr. S. jest umysłowo chorym, że próżność jest źródłem jego obłędu, i że ów czyn popełnił w tym obłędzie. Jest to niezaprzecznnie człowiek z niezwykłém wykształceniem, chociaż akta nie zawierają żadnych na to dowodów. Jeżeli zaś ktoś przez długie lata uczył i działał ja-

ko rabin, potém jako nauczyciel nauk prawnych i administracyjnych audytoryum zebrać i utrzymać umiał, kto kilkoma językami mówi i nakoniec jako autor na polu naukowém występuje,—do tego przecież ową nazwę zastosować można. Lecz S. przecenia swoją wiedzę i swoje wykształcenie, ma za wielkie rozumienie o sobie. Wysocy i najwyżsi dostojnicy oddają mu uznanie, obcuje tylko z ministrami i prezydentami, i jest to ze względu psychologicznego barozo naturalném i codzienném zjawiskiem, że mu wkrótce żadne stanowisko wystarczyć nie może. W Berlinie, mając stanowisko jako prywatny nauczyciel dobre i dochodne, wydało mu się jednak, jak sam przedemną wyznał, za nadto podrzędném, i porzuca to świetne położenie swoje, aby wejść na wyższe, akademickie pole działania, na którym jednak powodzenie mniéj pewném okazać się musiało. Ono się też okazało takiém, że go zadowolnić nie mogło i wywędrował do Ameryki i t. d. Te wszystkie zmiany nie poprawiły bezwątpienia jego materyalnego bytu, a nawet, jak to wnieść można z jego brudnéj i biednéj zewnętrzności, mocno przez to podupaść musiał, i wtedy nastąpiło to, co w podobnych wypadkach zwykle następuje, gdy ludzie z wygórowanemi roszczeniami do świata doznają zawodu, że przyczyny swojego niepowodzenia zaczął szukać w stosunkach zewnętrznych, w swoich nieprzyjaciołach zawistnych, prześladowcach, gdyż próżność przeszkadza mu widzieć jasno, iż przyczyny owéj w samym sobie szukać powinien. Coraz bardziéj owlada nim stopniowo ów nastrój i staje się w końcu obłędną myślą tkwiącą. Jeżeli więc według tego, w zeznaniach obżałowanego spoczywa wewnętrzna prawdziwość i czyni je wiarogodnemi, to i okoliczności, towarzyszące spełnieniu czynu i sposób jego zachowania się nie zezwalają na przyjęcie symulacyi, do któréj niepodobna nawet wynaleźć pobudki. Że jego własne twierdzenie, iż jest zdrowym umysłowo, nie dowodzi symulacyi, nie potrzebujemy wyjaśniać jako codzienne zjawisko właśnie u obłąkanych, gdy tymczasem symulanci prawie nigdy nie mają odwagi wystąpić z takiém twierdzeniem.

Jest więc niewątpliwém, iż Dr. S. był już od niejakiego czasu umysłowo chorym i cierpiał mianowicie i cierpi dziś jeszcze na ten obłęd stały, że go ciągle szpiegi i wrogi prześladują i śledzą. Lecz i czyn jego nosi na sobie całkiem i jedynie cechę tego obłędu. On, prawnik, który wiedzieć musiał, co go czeka, gdy strzeli na człowieka, naraża się z zupełną spokojnością na wszelkie następstwa tego, że nie czycha na „jednego z tysiąca szpiegów" w zasadzce, w ciemności, potém ucieka, lub też odkryty, wypiera się, i t. d., lecz w biały dzień, na ruchu pełnéj ulicy, na zupełnie nieznajomego strzela i z wszelką prostotą go zaprasza, aby się z nim przed sędzią stawił.

Ileż to przewrotnych kroków w tém wszystkiém! Mógłże on, prawnik, myśleć, że go sędzia uniewinni, że jego samozaradność, i to takiego rodzaju, iżby łatwo śmiertelne skutki sprowadzić była mogła, zostanie uznaną za prawowitą? Mogłże się spodziewać, iż zatracony wewnętrzny spokój odzyska, sprzątnąwszy jednego z tysiąca swych prześladowców? Mamy tutaj bez zaprzeczenia przed sobą czyn, pozbawiony wszelkiéj rozsądnéj pobudki, czyn, spełniony jedynie ze stanowiska chorobliwego obłędu, na którém stojąc sprawca, tak mało następstwa jego rozważył, jak mało był w stanie je rozważyć. Niezaprzeczony zamiar do czynu, dowiedziony tém, że z nabitym pistoletem wyszedł i sam wyznał, iż sam chciał sobie zaradzić, nie może być użyty za dowód przeciwny, gdyż jest wiadomém, iż obłąkani tego rodzaju spełniają codziennie prze-

wrotne i przestępne czyny, do których już od dawna i często nawet z wielką bystrością i przebiegłością zamysł powzięli a wykonanie z rozmysłem przygowali i t. p. I D-ra S. osadzono w domu obłąkanych.

301. Hypochondryczny obłęd prześladowczy. Bezwłasnowolność.

Dr. Juliusz L., lat 38, rodem z Berlina. Jego rodzice zmarli, według jego podania, na suchoty i choroby gardła. Do roku 1868 miał on być zupełnie zdrowym; odtąd zaczął chorować na cierpienia trawienia i trzewiów brzusznych, przeciwko którym sam używał środków rozwalniających, na niespokój wewnętrzny, bezsenność i dręczące uczucia trwogi. Zerwał wszystkie związki towarzyskie i w końcu wcale z domu nie wychodził, gdyż mu świat dawał poznać, że jest syfilitycznym. Leczywszy się u kilku lekarzy niby na syfilis, gdy cierpienia jego, które od samego początku miał za następstwa zatrucia, ciągle się zwiększały, stał się niespokojnym, zaczął hałasować i krzyczeć; więc z rozporządzenia policyi w listopadzie 1868 roku został do domu miejskiego obłąkanych oddany, a ztamtąd w styczniu 1869 roku do Charité przeniesiony, i ztąd w trzy miesiące jako nieuleczalny wypuszczony. Krótki pobyt na łonie rodziny i lekcye, które na nowo zaczął dawać, tak go wzburzyły, że powtórnie do zakładu obłąkanych musiał być oddany. Chory, jest to człowiek chudy, wysoki, zdrowego, swojemu wiekowi odpowiedniego wyglądu i pomimo tylokrotnych skarg na najrozmaitsze cierpienia i bóle, cieleśnie ma się dobrze. Wzięcie ma człowieka wykształconego, a na wszystkie pytania daje odpowiedzi ścisłe i loiczne, tylko cichym głosem. Przy rozmowie trzyma się jak człowiek mocno przygnieciony, opowiada płacząco, że już od wielu lat jest ciągle przedmiotem najrozmaitszych prześladowań; jego posługaczki struły go kawą, dziewczyna, któréj dawał lekcye i z którą dziecko spłodził, zaraziła go syfilitycznie; wprawdzie, lekarze go zapewniali, że tak nie jest, lecz ludzie na ulicy dawali mu to do zrrzumienia i pluli mu w oczy, stronili od niego i wyśmiewali go. Prawdopodobnie podburzona została na niego publiczność przez: „*Beobachter an der Spree*". Świstano i krzyczano, gdzie się tylko pokazał; wszędzie mu docinano i mówiono o nim, on ma lat 60 a ona 40, mówili nawet obcy ludzie. Kladderadacz dał na niego karykatury; było to prawdziwe wzburzenie. Dorożkarze nawet trzaskali z biczów i wołali: „oto jest". Nie czytał wprawdzie żadnego artykułu o sobie ani w Beobachterze ani w Kladderadaczu, ale wnosi o nich ze skutków. Dopuszczano się względem niego okropnych zbrodni. Lekarze zatruli go rtęcią, w zakładzie obłąkanych oślepiono go galwanizmem, potargano mu nerw wzrokowy w uchu, kiszki mu się pościągały i t. p. Te z początku zmieniające się obłędne myśli, opierające się widocznie na przywidzeniach uczuciowych, ułożyły się w końcu w jedną całość spowodowanych przez drugich uszkodzeń zdrowia, i systematycznego prześladowania, tak że na téj podstawie zaniósł skargę o otrucie na swe dozorczynie chorych, lekarzy lży i t. d., i że w rzeczywistości tak dalece został pozbawiony wszelkiéj sprężystości, że sam nie wie, co robić, czy zostać w zakładzie, czy wyjść, że w końcu mu wszystko jedno pozostać, gdyż jest właściwie bez zajęcia i zupełnie bezczynnym, z wyjątkiem iż w karty gra.

Chociaż pamięć ma jeszcze dość dobrą, zdaje się jednak, iż uwaga osłabła do pewnego stopnia, gdyż, będąc w domu, nie umiał poznać, że ilość jego rzeczy, pościeli, sprzętów i t. d. ciągle się zmniejsza przez to, że go posługaczka okrada. Ztąd wynika, że chory, przy ocenieniu najprościejszych stosunków życia i tego co się dzieje, ulega wpływowi swych myśli obłędnych, mamiących go tak dalece, że nie jest zdolnym władać swoją osobą, wolą i mieniem samodzielnie, a przeto i niezdolnym do przewidzenia następstw swych czynności.

302. Bluźnierstwo, wynikiem przywidzeń.

Szczególniejszą formę obłędu tkwiącego z charakterem religijnym czyli szczególniejszego przymusu przez przywidzenie, przedstawia następny wypadek. Krawiec S. lżył w jasny dzień, na otwartéj ulicy i tak głośno, że wszyscy przechodnie tém się gorszyli, nie będąc wcale pijanym, Chrystusa Pana najostatniejszemi wyrazy, w skutek czego został za bluźnierstwo przed sąd stawiony. Przy przesłuchaniu tłomaczył się tak samo jak i przeddemną i jak poniżéj opowiem. S. jest pozornie i według własnego podania, zdrowym na ciele, wieku lat 55, luter, rodem z Waltershausen pod Gotha. Jako krawiec miał on w ostatnich latach nie wiele zarabiać na życie, a ta okoliczność wraz z życiem siedzącém, które prowadzić zmuszony, dała zapewnie powód do tego zboczenia jego władz umysłowych, które obecnie widzimy i niewątpliwie u niego istnieje. S. wyraża się albowiem o rzeczach zwyczajnych, np. o swém zatrudnieniu krawieckiém, o swoich dawniejszych stosunkach zupełnie jasno i rozsądnie; skoro tylko zaś rozmowa zwróci się na przedmioty religijne, zamęt myśli natychmiast występuje. On się znajduje dla tego w więzieniu, że założył protest „ewangelicko-lutersko-chrześciański", że protestował i musi protestować, dopokąd „zastęp wozów" czyli „wóz ognisty" nie zostanie zniszczony, rozumiejąc pod tém koleje żelazne, z których zbudowaniem wszelka sprawiedliwość w świecie znikła, a mianowicie ciągle uszczuploném mu bywa jego „ewangeliczno luterskie prawo". W takich razach jego zwykle blada twarz rumieni się, oko zwykle osłupiałe staje się połyskującém, twarz zwykle dobroduszna, gniewną, czoło się marszczy, ruchy się ożywiają i on mówi i rusza się jak człowiek, wewnętrznie głęboko wzburzony. Według tego opisu samo z siebie się rozumie, że niepodobna go przekonać o niedorzeczności tych jego mów i tym podobnych, jak np. że jego rodzinne miejsce Waltershausen jest owém miejscem, w którém „Mojżesz" po wyjściu z Egyptu w końcu zamieszkał. Z temi to obłędnemi wyobrażeniami stoi przypisana mu zbrodnia w najściślejszym związku. Według jego zdania prześladuje go ciągle głos, wołający na niego, aby ukląkł i modlił się. Jeżeli tego natychmiast uskutecznić nie zdoła, np. na ulicy, albo gdy się u swych kundmanów znajduje, lub zakupy robi i t. d., wtedy zmusza go ów głos do wynużenia głośno owych nikczemnych lżących wyrazów, od czego się żadną miarą jak twierdzi wstrzymać nie może. Zarzut symulacyi musi tutaj być odrzucony. Nie zważając na to, że niema u S. pobudki, mogącéj nim powodować do spełnienia tak rzadkiego i nikczemnego występku, to z obserwacyi nad nim wynika niewątpliwie, że nikt nie jest mocniéj przekonany o nikczemności swego postępowania, jak on sam. Nie może nawet, z wyra-

zem najszczerszego wewnętrznego przekonania w twarzy dość słów znaleźć, aby określić „nikczemnosć i podłość" tego postępowania, jakiego się ów głos względem niego dopuszcza. On jest oburzony sam na siebie i na to, że musi siedzieć za to w więzieniu zamiast pracować, i że tu nawet nie ma spokoju przed tą nikczemnością i t. p. Że złudzenia zmysłów, mianowicie słuchu, towarzyszą często obłąkaniu, jest to faktem powszechnie znaném. I u S. obecność przywidzenia stwierdza jedynie obecność rzeczywistą obłąkania. Chociaż ten wypadek w istocie jest rzadkim, ażeby człowiek przez takie halucynacye był mimowolnie do mów podobnych zniewolnym, to jednak nie jest on bez przykładu, i z własnego mego doświadczenia mógłbym łatwo przykłady analogiczne przytoczyć. A że nie zamiar występny, lecz chorobliwy popęd zbłąkanego umysłu takiego człowieka jak badany, który się rzeczami świętemi i religijnemi z upodobaniem zajmował, do takich właśnie mów zniewala, jak te, o które został oskarżony, jest jasném jak na dłoni. Uznałem więc S. za obłąkanego według § 40 kodeksu karnego.

Jednę klasę obłąkanych z usystematyzowanemi obłędnemi wyobrażeniami, nie o wiele mniéj częstych od tych, którzy się za prześladowanych od całego świata i tajemnie dręczonych mają, a którąby tylko odmianą prześladowawczego obłędu nazwać można, stanowią obłąkani uparci w swém zdaniu, szaloni procesowicze i pieniacze. Już wyżéj wykazano, jak dalekim jestem od tego, z tego obłędu pieniackiego chcieć ustanowić osobny rodzaj obłąkania. Nie dałoby się to tutaj tym mniéj przeprowadzić, że i ten charakter mięsza się i zlewa u pojedynczych chorych z innemi charakterami, mianowicie z „obłędem wielkości" i prześladowczym. Postawienie takiego obłędu pieniackiego jako osobnego rodzaju byłoby zaś tak samo uprawnionėm, jak i wynalezienie owych przez francuzkich autorów postawionych rodzajów, dla których ustanowienia wystarczającą już była częstsza obserwacya napadów obłąkania z tymże samym charakterem obłędnych wyobrażeń, czego jednak nigdy dopuścić nie można. Uważam się atoli w obowiązku zwrócić uwagę na dość nie rzadkie pojawianie się podobnych wypadków, aby w danym razie można znaleźć podporę w analogii z wielu innemi podobnemi przypadkami. Wyjaśnienie wytworzenia się takiego obłędu nie trudne. Obłęd pieniacki rozwija się tak samo jak i prześladowczy, a w chwili systematyzowania swych obłędnych wyobrażeń przez chorogo, jest to zwykle rzeczą czystego przypadku lub wynikiem zewnętrznych okoliczności, jeżeli zaczyna pieniać, nie zdołając z powodu osłabienia swych władz umysłowych pojąć, że z zapadnięciem wyroku sądowego sprawa się kończy; inną razą rozwija się ten obłęd wprost z „obłędu prześladowczego". Złudzenia zmysłowe i oparte na

nich majaczenia, przedstawiające im, że potrawy zatrute, że ludzie im języki wystawiają, plują na nich, lub też że przechodzący z nich szydzą i t. p., sprowadzają im niezadługo sprzysiężenia i policyą na kark. Ztąd wynikają ich oskarżenia, których nikt nie słucha; ich zaskarżenia o wynadgrodzenie, które im odrzucają, lub które przegrywają, powodują nowe podania a nakoniec obrazy i t. d. Tutaj powstaje więc pieniactwo następczo z uprzedzających zmysłowych złudzeń i majaczeń, które się usystematyzowały. W innych zaś i mniéj licznych wypadkach początek może być i następny: Świadomość słuszności i sprawiedliwości jest jedném z najgłębiéj wrytych uczuć w człowieku. Swiadomość człowieka, że mu słuszność i sprawiedliwość jest zapewniona i być nią musi, wiąże go z państwem, będącym opiekunem sprawiedliwości dla wszystkich, tak samo, jak z drugiéj strony sprowadza tego państwa zagładę, jeżeli w masach narodu zostanie zachwianą. Z tego to powodu człowiek tak głęboko uczuwa rzeczywiste lub mniemane pogwałcenie swego prawa. Szczególnie zdarza się to u osób ograniczonych, i zarazem, przeciwnie, u osób z wyższym polotem, albo też u tych, którzy w próżności swojéj nim się chełpią. U pierwszych dla tego, że nie jest w stanie przeniknąć powodów, wstrząsających jego poczucie sprawiedliwości, u drugich zaś dla tego, że sobie w swém samolubstwie już z góry przyznają prawa, których społeczeństwo i prawo za takie uznać nie może, których im przeto, przedstawiciel tychże, sędzia, odmówić musi. Z tego to powodu widzimy podobne, do cierpień umysłowych już usposobione osoby, że coraz bardziéj i głębiéj ulegają wewnętrznemu wstrząśnieniu i przygnieceniu, gdy im konsekwentnie i ciągle, na mocy sądowych wyroków to, co uważają za należącą się im słuszność, odmówioném zostaje. W coraz burzliwiéj i gwałtownéj występującém dążeniu do osiągnięcia i wywalczenia sobie przynależnego im prawa, trwonią majątek, nagabują instancye sądowe, aż do najwyższéj, coraz nowemi podaniami i zaskarżeniami, ślęczą dzień i noc nad krajowemi prawami i burzą coraz bardziéj podstawy swego zewnętrznego i wewnętrznego bytu.

Naturalną więc rzeczą, którą doświadczenie codziennie potwierdza, że podobni ludzie po wielu latach daremnego procesowania i pieniactwa, w końcu rzeczywiście uszczerbku w swych władzach umysłowych doznają i że myśl, iż oni mają słuszność, a świat cały w obec nich niesłuszność, przechodzi z początku w obłęd tkwiący, który potém nie bardzo rzadko, w ogólne obłąkanie się zmienia. Wtedy zarzucają szalonemi pismami, zawierającemi najgminniejsze obelgi, „przekupione i z ich wrogami pod jedną kołdrą śpiące" sądy,

sprzeciwiają się otwarcie sądowéj egzekucyi, uwięzieniu i t. d. i jeżeli nie wcześniéj to wtedy stan ich umysłowy staje się przedmiotem sądowo-lekarskiego badania. Robię jeszcze tę uwagę, że ta właściwa forma obłąkania nie tylko u wykształconych i z prawem obeznanych osób się zdarza, lecz i w stanach najniższych, nawet u kobiet, na co dowody następnę, z wielu innych wyjęte, przytaczam.

303. Pieniacz umysłowo-chory.

Dr. jur L., wieku lat 42, zwrócił był już od więcéj jak 20 lat uwagę swych władz na siebie przez swoje postępowanie. Już w roku 1819 uwięziono go w Lipsku za eksces uliczny z jednym krawieckim czeladnikiem, śpiewającym sobie piosnkę, którą on wziął do siebie. W latach 1825, 1827, 1828 i 1830 obraził on wiele osób słowami lub czynnie, sądząc się przez nich zelżonym i na honorze pokrzywdzonym, chociaż wszyscy się tego stanowczo wyparli. Nawet w lutym 1828 roku dopuścił się on w Lipsku w teatrze publicznego skandalu, który zakończył ugodzeniem puginałem obcego człowieka, od którego się pokrzywdzonym być mienił, za co na ośm tygodni więzienia był skazany. Prócz tych czynów obrony własnéj, oskarżył on w ciągu owych lat wiele bardzo osób o wyrządzone mu wrzekomo obrazy, jednego dnia nawet (26 stycznia 1828) podał trzy takie skargi, przy czém jednak to jest uderzającém, że zwykle do wszystkich i licznych skarg swoich dołączał kr. saskie rozporządzenie z 1712, przeciw wymierzaniu sobie zemsty. W r. 1834 został wydalony z Drezna z powodu braku legitymacyi; w r. 1837 użył on w swém zażaleniu z powodu zaprzeczonego mu przyjęcia na poddaństwo takich obelżywych wyrażeń, że go skazano na karę pieniężną. W tymże samym roku tak się w teatrze i na spacerach w Teplicach nieprzyzwoitym okazał, że go musiano ztamtąd wydalić. Mianowicie w teatrach popełniał on najwięcéj podobnych ekscessów, z powodu, że się tam najczęściéj obrażonym być mienił przez spojrzenia, miny, uśmiechy i t. d. obcych ludzi, które wszystkie zawsze do siebie stosował.

W roku 1838 został powtórnie z Drezna wydalony, przeciwko czemu protestował licznemi, w aktach znajdującemi się, zażaleniami i przedstawieniami, odznaczającemi się w części rabulistyczną ostrożnością, mającemi jednak już na sobie piętno rzeczywistego umysłowego zboczenia. W wyższym jeszcze stopniu ma to miejsce w podaniu do zarządu miejskiéj policyi w Dreznie, w roku 1840, w którém zapewnia, „że w r. 1837 był w Dreznie mężczyzną najpiękniejszym, a przynajmniéj przez kobiety najwięcéj wyszczególnianym, i że wiele dam z miłości do niego, inne zaś w skutek wzgardzonéj miłości z jego strony, w szał wpadły”. Dla sprawdzenia téj rzeczy wzywa w tym piśmie najpiękniejszego mężczyznę z zarządu policyi, samego dyrektora policyi, aby z nim do teatru się udał i oświadcza to przekonanie, że za nim cały świat się oglądać będzie, a na dyrektora nikt nawet nie spojrzy.

W roku 1842 musiał się jego stan tak dalece pogorszyć, chociaż w aktach nic bliższego o tém nie ma, że jako umysłowo chory do krajowego

zakładu obłąkanych w Jena został odesłany, lecz ztamtąd już 23 grudnia tego samego roku, jako uleczony, wypuszczony. Udał się znowu do Drezna, gdzie przebywał aż do roku 1844 u swego brata, będącego tam adwokatem, gdy na nowo miał być wydalonym, jako będący pruskim poddanym, z powodu nieustannego nagabywania władz wajmarskich. Jego brat, który się wielokrotnie za nim wstawiał, wspomina z owego czasu o „nieukróconych wybuchach jego wrzekoméj obrażonéj dumy i jego arrogancyi, nie dającéj się poskromić żadnemi względami". Pod d. 19 listopada pisze badany do magistratu w Erfurcie i prosi go, dla zapobieżenia wszelkim możliwym wieściom, o wydanie mu świadectwa, że podczas jego pobytu w szpitalu miejskim tamże w r. 1841 nikt, ani ze strony magistratu, ani też z kądinąd, jego części płciowych nie obmacywał i jego prącia nie mierzył.

W téj sprawie podał on wiele pism do różnych władz, zaczął jednak na nowo w kwietniu b. r. ludzi na ulicy napastować i lżyć, w skutek czego wydany został nowy rozkaz do wydalenia go z kraju, przeciw któremu na nowo liczne zakładał protesta. Uwagi godném jest jeszcze i to, iż do jednego z policyjnych urzędników się wyraził, jakoby na promenadzie słyszał, że minister sprawiedliwości o nim wyrzekł, iż ma małe prącie, myśli więc za to pozwać ministra. Z tego samego czasu i zawsze z powodu jakoby doznanych pokrzywdzeń pochodzą przedstawione liczne zażalenia przeciwko kalkulatorowi W., kandydatowi baronowi L., prezydentowi v. Z., D-rowi W. i t. d., w których nie brak licznych cytatów z ksiąg praw i podręczników prawa karnego. 28 sierpnia 184.., L. opuścił nakoniec Drezno i udał się do Berlina, gdzie królewski urząd sprawiedliwości zażądał zbadania jego obecnego umysłowego stanu.

L. jest to człowiek dość małego wzrostu, chudy, z obfitym, ciemnym, małe płaskie czoło ocieniającym włosem, ziemistą cerą twarzy i wzrokiem przeszywającym. W jego wykrzywionym uśmiechu, z jakim zawsze mówi, uwydatnia się pewien wyraz złośliwości i chytrości. Cieleśnie można go nazwać względnie zdrowym. Mieszka w małym pokoiku, mającym dwa lustra z których jedno zupełnie zakrył, i to, jak na moje pytanie odpowiedział, dla tego, że go w oczy razi, co jednak nie może być prawdą. Do przyległego pokoju prowadzą drzwi, zasłonięte podwójną zasloną. Lecz L. oblepił tę zasłonę jeszcze pozeszywanemi arkuszami papieru, dla tego jak mówi, aby mu rozmowy w bocznym pokoju nie przeszkadzały. Drzewo zamknął w biórku, a stół pokryty jest różnemi pismami jego ręki, których, dla nieobudzenia w nim nieufności, przeglądać nie chciałem. Przedstawiłem się mu jako lekarz, który przez jednego pana w Dreznie, zapewnie jego znajomego, został grzecznie uproszony, aby się dowiedzieć o jego zdrowiu. Natychmiast cofnął się o krok w tył i objawił mi swoje zdziwienie z powodu „tego bardzo uderzającego i jego nadzwyczaj obrażającego polecenia" owego jegomości z Drezna.

Na mój zarzut, że takie polecenie lekarzowi znajomemu jest czémś bardzo zwyczajném, powtórzył swoje zdziwienie z nie bardzo ukrytą złością, i że to musi uważać za wielką obrazę dowiadywać się o czyjeś zdrowie. Mojéj odpowiedzi, że przecież pytanie: „jak się pan ma?" jest pozdrowieniem najpowszedniejszém a nie obrazą, nie przyjął i rzekł, że on przeciwko temu musi wystąpić do ministeryum sprawiedliwości, i dał mi dość jasno do zrozumienia, że i ja nienawistnie względem niego postępuję. Zrobił uwagę, iż mię zapewnie do tego jedynie używają, aby „kasztany z ognia dobyć", i ostrzega mnie,

nie puszczać się „na to", gdyż mię może zapewnić, że już raz pewien lekarz z powodu takiego samego zachowania się względem niego o mało do fortecy się nie dostał. Coraz usilniéj zaczął na mnie nalegać, aby mu powiedzieć nazwisko owego pana, a gdy nakoniec, pod pozorem, że sobię listu przypomnieć dobrze nie mogę, zmyślone przeze mnie nazwisko „B r ü c k n e r" mu podałem, oburzył się jeszcze bardziéj i rzekł, że teraz już mu wszystko jasne, że teraz pojmuje całą intrygę i nalegał na mnię aby wyznać mu, czy nie chcą się przezemnie dowiedzieć, czy nie ma pomięszania, przy czém nie szczędził wyrazów swego zadziwienia i niechęci.

W ciągu méj długiéj z nim rozmowy prtrąciłem o kilka w aktach znajdujących się nazwisk, jako to pana v. M. i P., na co mi krótko odpowiedział, wzmiankując o odnoszących się tutaj wydarzeniach jako o błędnych i niczém nieuzasadnionych oskarżeniach, i wrócił nawet do owéj obrazy, będącéj powodem moich u niego odwiedzin. Widząc, że go z tego tematu na inny nie sprowadzę, przerwałem dalszą rozmowę.

Motywów do mego uniewinniającego go zdania nie przytaczam, gdyż z tego com opisał, są łatwo zrozumiałe.

304. Pieniaczka umysłowo chora.

W tym wypadku była przedmiotem naszego badania żona stolarza, która z powodu obelg najgminniejszych, przez nią na sąd król. rzuconych, dostała się pod śledztwo i względem któréj postawione nam było to niezwykłe pytanie: „czy można przypuścić, że oskarżona ma monomanią i z tego powodu jest niepoczytalną?". Była to kobieta lat 58, u któréj zewnętrznie, prócz cery, na cierpienia brzuszne wskazującéj, nic w oko nie wpadało. Zaraz przy pierwszéj z nią rozmowie, wystąpiła ona z owemi zażaleniami i skargami przeciwko swema (rozwiedzionemu) mężowi, które stanowiły przedmiot jéj udręczającego pieniactwa po rozmaitych władzach i kilkakrotnie już wymiar kary na nią spowodowały. Z charakterystyczną gadatliwością powtarzała ciągle, że ją mąż o 20,000 talarów, które na loteryi wygrać miała, oszukał, że jéj zabrano pieniądze, w sądowym depozycie złożono, i bezprawnie je tam zatrzymują. Każdy zarzut, każde zaprzeczenie podobieństwa do prawdy jéj podań, wprowadza ją w jeszcze większe wzburzenie. Ciekawém było widzieć, jak do rzeczy wcale nie należące sądowe wyroki, same nawet sądowe pozwy i t. d. przedstawia za dowód swéj słuszności i tego, że nie jest pomięszaną, i że nawet z wyroków sądowych, odrzucających jéj żądania, wyprowadzała swą słuszność. To postępowanie jéj trwało już od lat piętnastu, nie mogliśmy się więc ani na chwilę wahać, zwłaszcza ze względu na tylokrotne własne doświadczenie, z przyjęciem postawionéj w pytaniu „monomanii" i „niepoczytalności".

305. Umysłowo chora pieniaczka.

Pewna pani, z klasy zamożnéj towarzystwa, została w sprawie o rozwód za winną uznana i rozwód zawyrokowany. Ta, jak to z jéj całego ubioru, jéj wzięcia i każdego jéj słowa widzieć się dawało, nadzwyczaj próżna pani uczuła się przez to mocno obrażoną, w swém prawie pokrzywdzoną i zaczęła

42*

procesować się. Jéj niczém nieuzasadnione skargi i żądania zostawały ciągle odrzucane i w końcu przyszło do tego, co zawsze w takich razach następuje. Zatopiła się w prawie cywilném i zbiorze praw, stała się swym własnym adwokatem, i zaczęła pisać całe pliki swych zażaleń i wywodów, dowodzących jéj mniemanego prawa. Gdy jednak po kilku latach krewni jéj złożyli prośbę o jéj „ubezwłasnowolnienie", i ja urzędownie znajomość jéj zrobiłem, jéj pomięszanie umysłowe nie było już wątpliwém. Nie mogło mię też zadziwić, mając w téj mierze tyle doświadczenia, iż w ostatnich czasach podała prośbę do izby deputowanych w téj sprawie, ani też jéj oświadczenie, że owe zgromadzenie powzięło w jéj sprawie ważne postanowienie, „którego mi jednak jeszcze udzielić nie może, gdyż jestem lekarzem ze strony rządu". Pomiędzy innemi rysami muszę jeszcze i ten przytoczyć, że i do ówczesnego księcia rejenta prośbę podała, żądając paszportu, „dla poszukiwania sobie za granicami Prus sprawiedliwości, któréj jéj tutaj odmawiają". Wyrok nie mógł być wątpliwym.

305. Szewc K. umysłowo chory pieniacz.

Człowiek ten był jednym z najzawziętszych pieniaczy. W skutek uporządkowania spuścizny po rodzicach, wypadło mu, na 10 lat przed naszém badaniem, opłacić koszta sądowe. Egzekucya nie doprowadziła do niczego, chociaż późniéj się pokazało, że złożył fałszywą przysięgę t. z. manifestacyjną (t. j. że nic nie posiada prócz tego co ma na ciele), gdyż między innemi utaił srebrny zegarek kieszonkowy i t. d., w skutek czego został skarany za krzywoprzysięztwo. Od owéj chwili rozpoczął się nieskończony szereg próśb, nawet bezpośrednich do majestatu, i skarg, których celem było wykazanie jego niewinności (między innemi dowodził, iż krzywo nie przysiągł, gdyż zegarek miał przecież na ciele, że w ogóle nie powinni byli żądać od niego przysięgi, albowiem żadnych kosztów nie był winien i t. d.). Niezliczone nowe skargi, a gdy z powodu ciągłego pieniactwa otrzymał ostrzeżenie, a nawet z powodu grubych obelg na sąd został pieniężnie ukaranym, dalsze skargi do ministerstwa sprawiedliwości i wyższego sądu na sądy podwładne i nowe obelgi z powodu nałożenia nań nowych kar i t. d. sprowadziły go nakoniec po dziesięciu latach przed nasze oblicze dla rozpoznania jego stanu umysłowego. „Szewc K., — pisałem w mém sprawozdaniu —któregom przy robocie zastał spokojnego i pozornie przy zdrowém rozsądku, ma lat 37, i nie przedstawia nic uderzającego, chyba tylko bladą cerę twarzy, która jednak u osób jego rzemiosła jest częstą, i wzrok mdły i przygasły. Cieleśnie jest zdrowym, z wyjątkiem bólów krzyża, które za skutki swego dłuższego siedzenia w więzieniu podaje. Nie było wcale trudném, sprowadzić tego „niezmordowanego pieniacza", jak go w aktach nazywają, na przedmiot badania. Z tąże samą uporczywością, z jaką postępował w swoich rozmaitych skargach i remonstracyach, twierdził on i przedemną, że go już podczas sprzedaży ojcowizny na jego prawach skrzywdzono, co popiera kilku pozornie słusznemi dowodami. Ż tąże samą konsekwencyą żąda, aby akta zostały przesłane królewskiemu sądowi w Berlinie, od którego się spodziewa wymiaru sprawiedliwości. O tém zaś, że sędziowie w G. u prezydenta tamtejszego wyższego sądu nie mogą jednak być tak podłemi ludźmi, jak ich jeszcze w ostatniéj swéj skardze opisał,

nie daje się żadną miarą przekonać. Wszystko, co mowi, wypowiada z spokojem, pozorną jasnością i loicznością. Byłoby to jednak błędném wnosić ztąd na jego umysłowe zdrowie. Ludzie tacy jak on, zdarzają się bardzo często. Przy pierwotnéj ich drażliwości wypada jakiś ważny spór prawny na ich niekorzyść. Uważając się wtedy za skrzywdzonych, apelują, przegrywają znowu, cięźer kosztów spada przy tém na nich, zużywają jedna za drugą wszystkie drogi prawne — nadaremnie. Czym bardziéjby się przekonać powinni o niesłuszności swych roszczeń, tym więcéj się w nich zagnieżdża przeciwnie to przekonanie, że mają do czynienia jedynie ze złą wolą, z wrogami, z przekupstwem sędziów i t. d., i czym bardziéj pobudzoną zostaje ich namiętność przeciw sędziom, władzom, królowi i t. d., tym prędzéj ich npór zmienia się w stały obłęd". Objaśniłem dałéj, że jego postępowanie względem władz sądowych i urzędników jak dawniéj tak i obecnie miało charakter czynności, spełnionych ze stanowiska jego stałego obłędu, w skutek czego niepoczytalność K. uznaną została.

307. Podobny wypadek.

O innym wypadku, dotyczącym człowieka gburowatego z najniższéj warstwy ludności, przytoczę tylko w krótkości, że gdy ciągnące się przez lata skargi, odnoszące się do sprzedaży młyna, chytre wnioski prawne i t. d. na nic się nie przydały, gdy za obelgi władz sądowych został skarany, bezpośrednio podania do majestatu zostały odrzucone, ten szczególny objaw miał miejsce, iż zaczął pisać obelżywe pisma do najwyższego ziemskiego sędziego, a gdy wtedy za obrazę majestatu był skazany, do najwyższego sędziego w niebie i wywoływać najgminniejsze bluźnierstwa! Ten występek dał powód do badania, którego skutek nie mógł być wątpliwym.

§ 123. Zboczenie umysłowe w skutek pijaństwa. Otrucie alkoholem. Opilstwo.

Orzeczenia prawne.

Kodeks cywilny prus. § 28, tyt. 4, część I: Osoby, które w skutek upicia zostają pozbawione przytomności (rozsądku), mają być uważane na równi z obłąkanemi, dopokąd ten stan upicia trwa.

Północno-niemiecki kodex karny § 361, 5 (odnosi się tylko do ukarania osób upitych).

Austryackie praw. karn. (zob. pow. str. 631) § 2: Czynność lub niespełnienie nie poczytuje się za zbrodnię, jeżeli czyn został spełniony w upiciu, sprowadzoném bez zamiaru odnośnego do zbrodni — w którym to stanie sprawca swych czynności nie był świadom.

Bawarski kodex karny (zob. pow. str. 631), art. 67: Nie ma karygodnéj czynności, gdy sprawca w chwili czynu z powodu — lub najwyższego stopnia upicia — nie posiadał zdolności do władania sobą i t. d.

Pruskie prawo cywilne a wraz z nim i kilka innych prawodawstw, zaliczają stan umysłowy podczas upicia z największą słu-

sznością tam, gdzie on należy, t. j. do obłąkania. Gdy zaś północnoniemieckie prawo karne wcale upicia i pijaństwa co do ich poczytalności nie uwzględnia, nawet tego słowa nie przytacza, wymaga również, przynajmniéj *implicite*, podporządkowania pijaństwa pod chorobliwe zboczenie umysłowych władz, a względnie pod nieprzytomność. Wszystko więc, co dotąd o zboczeniu umysłowém w ogóle powiedziano, dałoby się i do tego szczegółowego, przez zatrucie wyskokiem sprowadzonego, zboczenia zastosować, tak że zdawałoby się niepotrzebném daléj o tém mówić. Doświadczenie też uczy w rzeczywistości, że to pytanie nie ma w ogóle ze stanowiska sądowolekarskiéj praktyki téj doniosłości, jaką mu autorowie ze swego teoretycznego stanowiska powszechnie przypisują, gdyż sędziowie rozstrzygają, jak to w Berlinie codziennie prawie widzimy, najczęściéj o karogodności lub niekarogodności czynów, w pijaństwie spełnionych, bez wezwania sądowych lekarzy całkiem samodzielnie, albowiem lekarz nie mógłby osądzić danego wypadku i tak nigdy na podstawie własnéj obserwacyi, tylko z referatów o stanie już dawno minionym; stan ten zaś sędziom dobrze jest znanym, tak że od świadków tylko tego wyjaśnienia żądają, czy obżałowany w chwili czynu był „do bezprzytomności" pijanym („zupełne upicie", austr. pr. kar.) lub nie. Słusznie więc przyjmują powszechnie, iż jest dwojakie upicie; upicie, podczas którego pijany jest jeszcze „przy zmysłach" i pijaństwo, w którém „zmysły traci". Ztąd to ustanowiono kilka stopni pijaństwa, dwa, trzy, cztery. Nie mogę pominąć przytoczenia bardzo dowcipnego neapolitańskiego przysłowia, które te różne stopnie bardzo dobrze charakteryzuje: „pierwsze kieliszki, których użyjesz, są to krew jagnięcia, usposabiają łagodnie; drugie, krew tygrysa, prowadzą do wściekłości; ostatnie, krew świńska, po nich walasz się w błocie!". Że upicie się przebiega od pierwszéj chwili aż do ostatniéj, w któréj wszystkie objawy się summują, rozmaite okresy, wiadomo każdemu. Można jednak, — gdyby o to chodziło, — te objawy rodzielić na dwa okresy, czyli stopnie. W pierwszym, w okresie podpicia sobię, stają się przez pobudzenie systemu krwionośnego i nerwów, wszystkie czynności człowieka, cielesne i umysłowe, bardziéj ożywionemi; milczący staje się gadatliwym, spokojny żywo gestykulującym; myśli płyną żywiéj, wyobrażenia cisną się mocniéj, a jak umysł pobudzony już w téj chwili zrywa te zapory, które obyczaj, interes własny i przyzwyczajenie postawiły, pokazują to nieprzyzwoitości, nawet gminne postępki, których podpiły się dopuszcza, pokazuje owe rozwiązanie języka, zdradzającego czyny lub wady,

które człowiek dotąd krył w swém wnętrzu, na potwierdzenie tego przysłowia: *in vino veritas*. Znamieniem tego okresu jest niestałość, ulotność wszelkich postanowień, lekkomyślność w czynach, mających tym mniéj piętno gwałtowności, że podpity, czasem nawet wbrew swojego charakteru, staje się weselszym i serdeczniejszym, i prędzéj cały świat jako brata do serca przyciśnie, aniżeli bić będzie. Jest on jeszcze panem swych zmysłów i złudzenia ich poczynające w stanie jest jeszcze sprostować; z ulicy się jeszcze cofnie, na którą wszedł przez pomyłkę, by się wrócić na swoją, jeszcze mu znaną, widzi także jeszcze dobrze, czy szklanka lub butelka próżne lub nie i t. d. Inaczéj się dzieje w drugim okresie. Czym bardziéj upicie się wzmaga, napływ krwi do głowy pomnaża, tym bardziéj wzmaga się wraz z powiększeniem czysto mechanicznego ciśnienia na mózg, wyjaśniającego przytłumienie czynności mięśni, polegające w części zapewnie na spowodowaném przez otrucie alkoholem porażeniu naczynioruchowych nerwów, i nacisk i przymus niejako na władze umysłowe. Zmysły opuszczają upitego, wraz z nimi ginie i świadomość jego stosunku do świata zewnętrznego, namiętności występują rozkiełznane, i gwałtowność staje się psychologicznym jego znamieniem; upity wpada, mianowicie gdy się przyłączy do tego wzburzenie uczuć, w szał z wszystkiemi jego znamionami. Nie zdaje się potrzebném przyjmować wiecéj nad te dwa stopnie upicia. Lecz, co ważniejsza, z postawienia pewnych stopni upicia, czy to będą dwa, trzy lub cztery, nie można się spodziewać dla celów sądowo-lekarskich żadnéj korzyści. Gdyż niepodobna pociągnąć granic pomiędzy temi okresami z jakąkolwiek pewnością ani w ogóle, ani też w szczególnym wypadku. W ostatnim względzie nie może, co powszechnie jest wiadomém i nie wymaga objaśnienia, rozstrzygać ani rodzaj (ilość zawartego wysku) napoju, ani ilość jego, gdyż sposób życia, przyzwyczajenie, budowa ciała i t. d. sprowadzają największe różnice w téj mierze. Nie pozostaje więc nic innego, tylko każdy pojedynczy wypadek oceniać osobno, a ta nasza przez całą sądową psychiatryą przeprowadzona i utrzymana zasada indywidualizowania pojedynczych wypadków nie jest może przy żadnéj innéj formie tak prawdziwą, jak właśnie przy upiciu. W téj mierze lekarz, aby się ustrzedz od przydarzającéj się codziennie prawie symulacyi stanu upicia do utraty zmysłów przez podsądnych, jeżeli go w ogóle przyzwą, powinien zwrócić uwagę na te okoliczności, które do jego zakresu należą, chcąc ocenić, czy owa podana ilość tego właśnie trunku, który jako przyczyna opilczego obłędu podany został, może być według doświadczenia

jako taka rzeczywiście przyjętą, u owego człowieka, który codziennie dwa razy tyle może wypijał, albo też może zwykle nigdy nie pił, albo na uderzenia krwi do głowy zwykle cierpiał, albo nakoniec do cierpień nerwowych lub umysłowych był usposobiony. Gdyż, co nie wszystkim jest wiadomém, są budowy ciała, które już przy użyciu względnie bardzo małych ilości wyskokowych trunków szybko się w wyższym stopniu upijają i u których trujące własności alkoholu w skutek już istniejących wad mózgu wywierają wpływ wyższy i odmienny od tego, jaki mają na osoby zdrowe. Należą tutaj nie tylko osoby skłonne do przekrwienia mózgu, bólu głowy i zawrotów, ale przedewszystkiem epileptycy i z dziedzicznêm usposobieniem, daléj i te, co już raz cierpiały na manią lub inne zboczenia umysłowe, co na wadliwy stan mózgu w następstwie obrażeń głowy, lub też w skutek zwyczaju upijania się, na przewlekłe choroby błon mózgowych cierpią. Gdyby zaś stan upicia w chwili spełnienia zaskarżonego czynu był rzeczywiście stwierdzony, wtedy cały wypadek zalicza się po prostu do ogólnéj kategoryi tego umysłowego stanu, do którego właściwie należy, to jest do (chwilowego, przemijającego) obłąkania i wtedy powinien być rozpoznanym według ogólnych diagnostycznych zasad. Z tego powodu wypadnie tutaj zwrócić uwagę prócz innych uwydatniających się patologicznyzh objawów, i na *causam facinoris*, i na osobistość sprawcy ze względu psychologicznego, na jego zachowanie się podczas czynu i po czynie i t. d., podobnie jak i w każdym innym wypadku. Człowiek, który był znany ze swego patryotycznego i wiernopoddańczego usposobienia i w chwilach najcięższych w tym kierunku bardzo był czynnym, dopuścił się w pijanym stanie najgminniejszych obelg przeciw królowi. Artysta spokojny i wielce moralny zabił w stanie upicia się piwem swego ukochanego szwagra szpadą, którą mu przeszył piersi [1]). W tych wypadkach musiano przyjąć rzeczywisty obłęd od upicia. Najważniejszą okoliczność stanowi i tutaj, jak i we wszystkich do kategoryi przemijającego obłędu należących wypadkach, stan bez przytomność cechujący, zupełny, lub prawie zupełny brak przypomnienia, —znak, który uwzględnić trzeba li z wielką i ścisłą krytyką pojedynczego wypadku. Podobne wypadki kończą się zwykle snem lub pomięszaniem, jeżeli nie przechodzą w napad obłędu opilczego (*deli. potat.)*, a wtedy nie przedstawiają już żadnéj wątpliwości.

---

[1]) Zob. wypadek sekcyjny w II T. 81 przyp.

§ 124. Dalszy ciąg.

Opilstwo, pociąg opilczy *(Trunksucht)*.

Ludzie, którzy się stali nałogowemi pijakami, postępują trzema drogami. Albo panują nad swym nałogiem o tyle,—i do nich należy wiekszość, —że mu się w zupełności nie poddają. Piją codziennie, nie upijając się jednak właściwie, osłabiają tym sposobem swe trawienie, oraz, i to coraz więcéj, i sprężystość ducha i giną wcześniéj lub późniéj na choroby cielesne, biorące początek w chroniczném zatruciu wyskokiem, z któremi się często aż do pomięszania zmysłów i zniedołężnienia (§ 105) dochodząca choroba mózgu łączy. Albo też wpadają z téjże saméj przyczyny w ową formę peryodycznego obłąkania, która aż nadto pod nazwą obłęd opilczy *(Säuferwahnsinn,—delirium potatorum, del. tremens)* powszechnie jest znaną, a która tak samo małą ma wagę pod względem sądowéj medycyny, jak i każda inna psychoza, zawdzięczająca swe istnienie pijaństwu, téj tak częstéj przyczynie chorób umysłowych w ogóle. Albowiem osądzenie przestępnych czynności, popełnionych w obłędzie opilczym, nie różni się pod żadnym względem od osądzenia czynu, popełnionego w jakiejkolwiekbądź innéj formie obłąkania. Albo też nakoniec, pijak nałogowy wpada, w przypadkach wreszcie dość rzadkich, w ową formę obłędu opilczego, którą Brühl-Cramer [1]) pociągiem opilczym *(Trunksucht)*, Erdmann [2]) zaś dipsomanią *(Sauf-sucht)* nazwał, a któréj rzeczywistne istnienie Clarus [3]), Fuchs [4]), Rademacher [5]) i wielu innych przykładami poparli, do których i ja następne z własnéj obserwacyi dołączam.

Pewien młody, wykształcony człowiek miał w pewnym książęcym domu, którego całe zaufanie posiadał, prócz innych spraw domowych, i piwnicę z winem pod swym zwierzchnim nadzorem. Na tém stanowisku zaczął się upijać winem, przeszedł potém do mocniejszych trunków i nakoniec popadł w w opilczy pociąg. Co dwa do trzech miesięcy napadał tego rosłego, nadzwyczaj sil-

---

[1]) Ueber die Trunksucht und eine rationelle Heilung derselben. Berlin. 1819.

[2]) Beiträge zur Kenntniss des Inneren von Russland. Dorpat. 1835.

[3]) Beiträge zur Erkenntniss und Beurtheilung zweifelhafter Seelenzustaende. Leipzig. 1828, str. 130.

[4]) Henkes Zeitschrift. u. s. w. 1837, 3, str. 55.

[5]) Erfahrungsheilkunde. Berlin. 1843, str. 753.

nego, i mocno zbudowanego, nieżonatego, trzydziestoletniego człowieka okropny i nieprzezwyciężony pociąg do picia. Kazał sobie wtedy przynosić do pokoju całe kosze wina, piwa i rumu i pił przez całe dnie nie wytrzeźwiając się wcale ze swego ciężkiego upicia, dopokąd odraza i wymioty go nie pochwyciły i z przygotowanych w koło siebie trunków ani kieliszka więcéj nie dotknął. Wtedy jawił się na nowo, udając, że z podróży w interesach wrócił lub też z lekkiéj choroby wyzdrowiał, w pałacu księcia, w którym jego opilstwo przez długie lata zostawało tajemnicą, gdyż w innym czasie nigdy więcéj wina nie wypił jaka dwa lub trzy kieliszki u stołu swego pana. Umarł on młodo, lecz nigdy mi nie wyjdą z pamięci rzewne łzy i prośby tego nieszczęśliwego, aby go od téj nędzy uwolnić, i mogę temu dawno zapomnianemu dać to świadectwo, że mu na woli do tego tak mało zbywało jak i na moralnéj odrazie do siebie samego. — Podobniuteńki obraz, tylko z o wiele niższéj warstwy społecznéj, przedstawia nam owa kobieta, któréj uwagi godny opis sekcyi, po śmierci dokonanéj, w drugim tomie podam [1]). Była to żona destylatora, oddała się pijaństwu i wpadła w obłąkanie opilcze. Jeżeli ją ów pociąg do picia napadł, to wychodziła z domu, zabierając z sobą tyle pieniędzy i odzieży, ile tylko mogła. Wtedy przepijała bez ustanku najprzód pieniądze a potém odzież, jedną sztukę za drugą, aż nakoniec na w pół obnażoną i głęboko spitą z ziemi zabierano i sprowadzano do domu! Jak się w końcu wzięła do picia kwasu pruskiego i eterycznych olejków i tym sposem śmierć sobie przyczyniła, opowiem w innem miejscu. Że zaś w wolnych od napadu chwilach nic nie piła i gospodarstwo swoje porządnie prowadziła, zaświadczają jéj mąż i inni świadkowie [2]).

Że zatém tak zwany pociąg opilczy jako osobna „choroba" nie istnieje, nie możemy przeciwnikom (np. Heinroth'owi i Ideler'owi) na widok tylu z doświadczenia wziętych i zaprzeczyć nie dających się faktów, przyznać, chociaż nie widzimy wcale potrzeby z tych objawów stanu neuropatycznego w ogóle tworzyć osobny rodzaj monomanii, tak zw. dipsomanią. Idelera głęboka i z moralném oburzeniem napisana krytyka [3]), występuje, na wzór znanéj grzechowéj teoryi Heinrotha w nauce jego o chorobach umysłowych [4]), głównie przeciwko przymusowi, popędowi gwałtownemu do użycia trunku z przyczyn cielesnych, i upatruje w tém jedynie następstwo występnego przyzwyczajenia i t. d. Z pewnym pozorem słuszności użył on „niesłychanego powodzenia stowarzyszeń wstrzemięźliwości" jako dowodu przeciwko przyjęciu osobnéj choroby: po-

---

1) T. II. 293 przypadek.

2) Zobacz także opisany przezemnie wypadek we: *Vierteljahresschrift für gericht. u. öff. Medizn.* 1765, str. 168.

3) L. c. str. 321.

4) Zobacz miejsce o pociągu opilczym, w Heinroths *System der psychisch gerichtlichen Medizin*, str. 263.

ciąg opilczy. „Jakim sposobem”,—mówi on,—„można jeszcze o fizycznym mówić przymusie, za pomocą którego pociąg opilczy, podobnie jak każda inna ciężka choroba ciała, wzbraniającą się wolę zupełnie ubezwładnia, wtenczas kiedy nakazująca potęga, z jaką przykład moralny wielkich stowarzyszeń najsłabszej nawet woli ludzi do naśladowania pobudza, miliony znikczemniałych pijaków z drogi zwierzęcego opilstwa na drogę bezwarunkowéj wstrzemięźliwości sprowadziła?”. Lecz „nieograniczone powodzenie stowarzyszeń wstrzemięźliwości” jak wiadomo co do jego wytrwałości nie jest jeszcze niestety! wcale udowodnione. Jak dalece najznamienitsze nawet stowarzyszenia wstrzemięźliwości się rozbiły, porównaj w téj mierze L. Pappenheima: Podręcznik policyi lekarskiéj, Berlin, 1858, który miał sposobność śledzić naocznie przez wiele lat zupełnie bezskuteczne usiłowania owego wielkiego górno-szlązkiego stowarzyszenia wstrzemięźliwości po roku 1840. To samo pokazało się i w Irlandyi i t. d. Po takich doświadczeniach na wielką skalę, odwoływanie się do *temeperance societies* w kwestyi pijaństwa, nie jest na miejscu. Prócz zwiększenia użycia herbaty przez tak zwanych *Teatotallers* (nie pijący nic tylko herbatę) i *temperance societies* w Anglii zwiększyło się również i—użycie *opium* w trójjedyném państwie nadzwyczajnie, zmieniła się przeto u wielu tylko nazwa środka upajającego! Główną zaś rzeczą w krytyce powodzenia stowarzyszeń wstrzemięźliwości, będącego w ogóle niezaprzeczenie bardzo zbawienném i pocieszającém, główną mówię dla nas rzeczą jest ów fakt niezaprzeczony, że tego powodzenia u milionów znikczemniałych pijaków po szczególe nikt nie sprawdzał, i że nie ma jeszcze na to dowodu, aby i tak tylko rzadko i pojedynczo objawiające się wypadki „pociągu opilczego”, przez samą wstrzemięźliwość dobrowolną rzeczywiście wyleczone zostały. Mamy nadzieję, że, występując przeciwko tym zdaniom, nie wpadniemy w podejrzenie, iż należymy do autorów, którzy wszędzie tylko cielesność uwydatniają, i potęgę duchowéj siły do zwalczenia niemoralnych chuci i namiętności zaprzeczają. Z przyczyn, które natychmiast podamy, nie uważamy z drugiéj strony za rzecz naszą podawać tutaj patologią pociągu opilczego, który w pewnéj ilości wypadków według ogólnych zasad fizyki nerwów, według nauki o pobudzeniu i wysileniu przez nadmierne pobudzenie, patogenetycznie da się wyjaśnić [1]), w innych zaś wypadkach, na równi z opil-

---

[1]) Że według tych praw pociąg opilczy można wziąść za jedno z opiofagią, nie chcemy nawet wspominać, gdyż przeciwnicy mogliby i tę

stwem, do stosunków dziedzicznych i do newropatycznego usposobienia, odnieść. Musimy zaś i chcemy przypuścić pojedyncze istnienie podobnych wypadków, jak wyżéj opisane.

Jądrem zaś rzeczy, który całkiem z uwagi spuszczono, jest to: że spór o istnienie tak nazwanego pociągu opilczego jest wagi podrzędnéj, a nawet żadnéj, dla sądowo-lekarskiéj (nauki) praktyki. Rzecz ta ma albowiem w owych tylko krajach pewne znaczenie, których prawodawstwo zawiera różnicę między zawinionóm i niezawinionóm opilstwem, i gdzie lekarzowi mogą przedłożyć pytanie: „czy upicie tak zwanego nałogowego pijaka było umyślne lub nieumyślne? w tém znaczeniu, jak np. zupełnie bezwinne upicie się nastąpić może w skutek przypadkowego napicia się mocnego trunku, środka odurzającego, przez trzecią osobę zadanego, przez przebywanie w miejscu napełnionóm parą alkoholu i t. p. I tak, według dawniejszego pruskiego kodeksu karnego powinna było temu, „który się przez upicie i t. d. postawił w takich okolicznościach, w których jego władza swobodnego działania, została ograniczoną lub zniesioną, zbrodnia, spełniona w tym stanie, być w miarę jego przewinienia poczytaną".

To postanowienie nie znajduje się więcéj w obecném prawie karném, jak w ogóle, żadne, odnoszące się do poczytalności pijanych.

---

chorobę zaliczyć do „występków", chociaż podobne twierdzenie nie jest w stanie wyjaśnić częste wypadki cieleśnie chorych, którzy się do użycia tego ból uśmierzającego środka przyzwyczaili i już więcéj bez niego obejść się nie mogą. Lecz nowszy, nadzwyczaj ciekawy i jedyny przez Büchnera *(Archiv für pathol. Anatomie u. Physiologie* 1859. XVI, str. 556) podany wypadek gwałtownéj i nieprzezwyciężonéj potrzeby wdychań chloroformów, których chory w miejsce opium używał, jest niezaprzeczonym dowodem istnienia pociągu opilczego z powodów czysto fizycznych a wcale nie „występnych". Sprawodawca mówi między innemi: „co cztery lub sześć tygodni w przecięciu zastawałem chorego w stanie upojenia chloroformem. Odurzenie, sprowadzone jednokrotném wdychaniem, trwało zawsze tylko kilka minut, tak że chory był zmuszony co 10—15 minut na nowo skraplać chustkę i przytknąć ją do ust i nosa. Jeżeli to powtarzał przez kilka godzin, to następowało zwykle kilka godzin spokojnego snu, po którém chory na nowo swój manewr rozpoczynał i tym sposobem utrzymywał się w tym stanie przez kilka dni i nocy, nie posilając się ani kęsem pokarmu. Jeśli mu chloroformu odmówiono, to wpadał w stan niesłychanéj wściekłości i szaleństwa, w którym wszystko tłukł, i uciekał się nawet do użycia *kollodium*, będącego zawsze pod ręką" i t. d. W chwilach wolnych, ten człowiek (fotograf) był pilnym, spokojnym i rozsądnym tak długo, „aż się po kilku tygodniach ta scena na nowo powtórzyła".

Tak więc ani u nas, ani też w innych krajach z podobnym prawem karnym, pociąg opilczy nie stanowi sądowego przedmiotu a w razie danym upicie się człowieka z pociągiem opilczym winno być ocenionóm tak jak i każde inne upicie w ogóle (§ 123). Lecz i według prawodawstwa austryackiego, wirtembergskiego, badeńskiego i t. p., w którém jest mowa o umyślném upiciu nie może ono nigdy być przyjętém u człowieka z pociągiem opilczym, który w napadzie swoim tylko z chorobliwego przymusu, nie zaś z jakiejkolwiek innéj przyczyny pije i upija się. Pociąg opilczy posiada więc interes więcéj patologiczny aniżeli sądowo-lekarski a dalsze jego wyjaśnienie należy do nosologii.

§ 125. Kazuistyka [1].

308. Obrażenie zadane w pijaństwie i w stanie uderzenia krwi do głowy.

Majster szewski Ernst zadał w d. 2 września po objedzie swojéj sąsiadce, Straube, gnypem ranę kłótą w lewy bok, nieskaleczywszy jéj jednak mocno. Wkrótce przed tym czynem powrócił on w stanie pijanym, przez kilku świadków stwierdzonym, do domu, a mówiąc o Str. rzekł: „oto stoi ta pstra tyka!" i pchnął ją nożem, potém wybiegł na podwórze i zawołał: „dziś mam ich więcéj na pieńku", i śród podobnych groźb wyraził si; o synie pani Str.: „tego bezręcznego majkuta kupię sobie to samo".

Bezpośrednio przed owym czynem widziała go B. siedzącego u okna w swéj izbie i bijącego ciągle pięścią w ścianę, a gdy go ostrzegła, ażeby przypadkiem nie wypadł przez okno, odpowiedział jéj: „że jéj przecież nic nie zrobił". Przy uwięzieniu swojém nie opierał się wcale. Po sprowadzeniu do więzienia, główny chirurg tegoż znalazł u niego „guzy hemoroidalne nabrzmiałe i zapalone".

Przy przesłuchaniu podał E., że 2-go września pracował do południa, potém wyszedł dla zakupienia skóry. Po drodze wypił wódki za dwa silbrgr. i potém, sam nie wie dla czego, skóry nie kupił, ale w drugim sklepie jeszcze za jeden silbrgr. wódki wypił, i od owéj chwili nie wie, co się z nim działo, dopokąd nazajutrz dopiero w więzieniu nie przyszedł do przytomności. Przed swoimi towarzyszami w więzieniu i przedemną tłómaczył się również w tenże sam sposób. Jego żona i kilku innych wezwanych na świadectwo znajomych jednogłośnie zeznali, że ten w niczém nieposzlakowany człowiek dotąd był zupełnie spokojnym i cichym i tylko wtedy, gdy się upił, stawał się gwałtowniejszym i hałaśliwym. Żona zeznała, że on codziennie pije pół kwaterek wódki ale na dwa razy, „gdyż jest za nadto słaby, aby wszystko naraz mógł wypić".

Sąd uczuł się w obowiązku postawić mi pytanie: „czy nie istnieje jaka

---

[1] Zobacz 294 przyp. Daléj: *Zweifelhafte Geisteszustaende* przyp. 32, 33, 34, 35.

wątpliwość co do jego poczytalności w czasie spełnienia czynu?". „Obżałowany", — odpowiedziałem, — „wieku lat 39, jest blado wyglądającym, chudym i wątłym mężczyzną z małą ilością włosów na głowie, wzrokiem wprawdzie otwartym ale nieco bojaźliwym. Twarz jego ma wyraz słabości i dobroduszności: mowa cokolwiek powolna, tak jak jego cały skład i postawa. Funkcye zwyczajne ciała odbywają się prawidłowo i dotąd nie żali się na żadne dolegliwości; skarży się tylko, że mocno cierpi na hemoroidy a ztąd często na ból głowy, uderzenia krwi, ból i parcie w stolcu, osobliwie gdy guzy hemoroidalne na wierzch wyjdą. To podanie ma wewnętrzną prawdę za sobą i jest tym wiarogodniejsze, że obżałowany przez swoje życie siedzące jako szewc łatwo do nich może być usposobiony.

Przy mojém pierwszém badaniu obstawał stale przy tém, że przyczyny swego aresztowania nie wie, i tego, co się z nim dniem poprzód działo, żadną miarą sobie przypomnieć nie może. Póżniéj jednak kilkakrotnie do tego powracał, iż obecnie ze śledztwa się dowiedział, co popełnił i że tego mocno żałuje. Jego zeznania noszą na sobie piętno otwartości. Że w d. 2-go września przed i podczas czynu nie posiadał w zupełności swoich władz umysłowych, o tém nie mam, według tego, co z akt, po części z jego zeznań przedemną i z jego zachowania się wynika, żadnéj wątpliwości. Powtarza ciągle, że nie może znieść wódki, przynajmniéj nad pewną miarę, do któréj przywykł, i wszyscy świadkowie to stwierdzają.

Jest szczególnie jedna okoliczność, na którą wypada położyć wagę, przy ocenieniu jego stanu umysłowego w d. 2-go września. Jest to rzeczą przez doświadczenie stwierdzoną i fizyologicznie łatwą do wyjaśnienia, że użycie trunków w czasie uderzeń krwi do głowy sprowadza niezrównanie szybsze i mocniejsze upicie. Otóż z akt wypływa, że E. wkrótce przed czynem wypił wódki za trzy silbrgr. i że w d. 2-go września, według lekarskiego świadectwa, miał obrzmiałe i zapalone guzy hemoroidalne u otworu kiszki odchodowéj, które to zaburzenie sprowadziło prawdopodobnie na kilka dni przed czynem zauważane i przez żonę zaświadczone cielesne i umysłowe rozstrojenie. Współdziałanie tych dwóch momentów mogło zasadnie u takiego wątłego i drażliwego człowieka jak E., wywołać stan umysłowego rozdrażnienia i uniezdolnienia do rozsądnego działania, a przytoczone powyżéj słowa i postępki dowodzą, że u niego taki stan rzeczywiście miał miejsce.

Ttém się też tłomaczy dostatecznie i ów, u człowieka zwykle tak spokojnego, pracowitego i nigdy nie karanego, uderzający czyn, który łatwo mógł pociągnąć tak ciężkie dla niego następstwa, gdyż nader łatwo mógł i Str. i jéj syna niebezpiecznie poranić, a któregoby się przy zdrowych zmysłach z pewnością był nie dopuścił, a przynajmniéj nie w tym stopniu. Odpowiedziałem więc twierdząco na przedłożone mi pytanie.

309. Przewlekłe zatrucie alkoholem. Pomięszanie.

Niejaki Esch. oskarżył się sam o krzywoprzysięztwo i został w skutek tego pod sąd oddany.

Z powodu, że podczas przesłuchania sądowego na zadane sobie pytania wcale nic, albo też niedorzeczy odpowiadał i przy końcu dopiero nakłonił się

do tego oświadczenia, iż swoje samooskarżenie odwołuje, a nawet nie wie, jak do tego przyszedł, i we wszystkiém, co mówił, pewien zamęt okazywał, sędzia śledczy powziął w końcu wątpliwości co do zdrowia umysłowego obżałowanego, a nawet podejrzenie symulacyi zboczenia umysłowego. Co do E. to nic nie wiadomo, co przedtém z nim zaszło; współtowarzysze więzienni tylko opowiadają, że go przyprowadzono mocno upitego, i że nie wiedzą co o nim trzymać, gdyż się tak zawile wyraża, że nie wiedzą co mają na to odpowiedzieć.

E. ma lat czterdzieści kilka, jest blady, cokolwiek nabrzękły, ręce jego drżą łatwo przy wyciągnięciu, a według swojego wzięcia, sposobu wyrażenia się, skłonności do płaczu, ma zupełnie wyraz człowieka, cierpiącego na chroniczne zatrucie alkoholem. On sam zeznaje, że dużo pije, i że nawet raz miał coś w głowie, gdy się czémś mocno zmartwił. I fizycznie nawet robi wrażenie człowieka, osłabionego umysłu w skutek chronicznego alkoholizmu. Rozmowy zwięzłéj z nim prowadzić nie można. Ciągle odskakuje od rzeczy i baje, pamięć ma słabą, odpowiedzi na pewne pytania są niejasne, jakby w rozmarzeniu dawane, po dłuższym namyśle i niepewne. O symulacyi nie mogło w tym wypadku być ani mowy, gdyż oskarżony nie wiedział z kim mówi, a ja przedmiotu jego zaskarżenia ani tykałem. Co zaś tego dotycze, to on nie pamiętał ani dnia, w którym został uwięziony, ani dla czego? On opowiadał, że został uwięziony, potém wypuszczony i znowu uwięziony, co oczywiście nie było prawdą; nie zdołał jednak podać ani dnia ani daty swego uwięzienia. Co zaś do rzeczy saméj, to tylko głową na to rusza. „A tobym chyba etc." rzekł i dał do zrozumienia, że się chciał poskarżyć na to, iż pani Rahn twierdzi, że on krzywo przysiągł. To wszysto było jednak powiedziane tak niejasno i zawiło, iż nikt z tego nie mógł być rozsądnym.

Uważam wiąc na téj podstawie E. za człowieka, cierpiącego na chroniniczne otrucie wyskokiem, za człowieka osłabionych władz umysłowych i pomięszanego, który, jeśli przypisane samozaskarżenie uczynił, i rzeczywiście dobrze był zrozumiany, nie był wcale w stanie przewidzieć jego doniosłości.

311. Bankructwo przez niedbalstwo. Wątpliwa zdolność do samowładania.

Kupiec, niegdyś bogaty, oddał się trunkowi i popadł w końcu w konkurs. Okazało się, że prowadził swój handel jak najlekkomyślniéj, tak iż rozpoczęto przeciw niemu śledztwo o bankructwo przez niedbalstwo, przy którém zrobiono jednak zarzut jego niezdolności do władania samym sobą, o czém mieliśmy przedstawić nasze zdanie. Widzieliśmy go w więzieniu. Z. jest to człowiek silny, dobrze odżywiony, wieku lat 36, który otwarcie się przyznaje, że się oddał pijaństwu, nawet zagrzązł w niém.

Przy badaniu jego położenia i zmiany z człowieka niegdyś tak majętnego a obecnie bankruta, przyznał z równąże otwartością i obojętnością, jak lekkomyślnym był w prowadzeniu handlu, jak będącemu pijanym, wszystko jedno było, czy od kogo np. kupił 50 szalów jednego i tego samego koloru i gotówką zapłacił, czy też towar dobry i t. p. Jednakże nie rozpacza i pociesza się tém przekonaniem, „że Bóg tam już pomoże!". Sprowadzony w rozmowie na inne, domowe stosunki, jako męża i ojca rodziny, widać było w nim wyra-

źnie rzeczywistą miłość dla nich, lecz na zarzut, jak uderzającém było jego postępowanie, jego marnowanie majątku i brak wszelkiego względu na tak kochaną przez niego rodzinę, nie umiał jednak nic innego odpowiedzieć, tylko winę zwalić na pijaństwo i swoją lekkomyślną obojętność. Zachowanie badanego nie dało mi więc żadnego powodu, upoważniającego mnię do wywnioskowania u niego rzeczywistego umysłowego zboczenia.

Nie ma jednak wątpliwości, iż jest człowiekiem, przez pijaństwo i życie sprosne, moralnie nizko upadłym i lekkomyślnym w takim stopniu wysokim, jak to się rzeczywiście bardzo rzadko zdarza. Ze względu na różne podania w ciągu śledztwa, według których owe przez niego w handlu użyte wykręty, żadną miarą w jego głowie nie były się mogły zrodzić, chętnie przypuszczam, że Z. jest człowiekiem, który w swéj nieograniczonej lekkomyślności i w stanie pijanym do wszystkiego złego da się łatwo nakłonić i przeto łatwo stać się mógł i stał ofiarą złych ludzi, którzy go nadużywali. Lecz to nie upoważnia do przyjęcia takiego zboczenia, któreby zdolność do władania sobą u niego znosiło. Nawet i pewne osłabienie pamięci, które u niego zauważyłem i za niewątpliwe następstwo pijaństwa poczytuję, nie upoważnia mię do tego. Gdyż upamiętanie się jest u niego jeszcze możliwém a doświadczenie już nieraz nauczyło, jak podobni ludzie, jeżeli tylko raz weszli na inną drogę i na silnéj dobréj woli im nie zbywało, napowrót na dawniejszéj swéj wysokości moralnéj stawali. Tak samo, jak obecnie Z. jest świadom tego, że w swych kupieckich sprawach popełniał głupstwa i lekkomyślności, musiał on być tego świadom i wtedy, gdy był trzeźwym, a jeżeli miał o tém świadomość, to dowiódł i dowodzi jeszcze obecnie, żeby inaczéj mógł był „rozporządzić", gdyby to szczerze chciał był uczynić. Ze względu więc, iż ani obłąkanie, ani zniedołężnienie umysłu (kodeks cywilny) nie istnieje, ani też żadna inna choroba umysłowa, oświadczam, że kupiec Z. nie może być uważany za niezdolnego do władania samym sobą.

126. Dalszy ciąg.

Zaspałość (*Schlaftrunkenheit*). Lunatyzm.

Stany umysłowe, które sen wywołuje niekiedy, o ile powszechnie są znane, o tyle dotąd psychologicznie nie są jeszcze wyjaśnione. Lecz wynika to już z natury rzeczy, że przed sądem bardzo rzadko stają się przedmiotem rozbioru. Utwory senne, są właściwie utworami fantazyi, wywołanemi przez samodzielną czynność mózgu, działającą, bez dalszego pobudzenia przez wrażenia zmysłowe, pochodzące od zewnętrznego świata, i we śnie a nawet na jawie podczas marzenia. Podstawą tych utworów są albo przypomnienia doznanych wrażeń, odtwarzających się w tysiącznych i najrozmaitszych postaciach i fantastycznych plątaninach, albo też podmiotowe cielesne uczucia (np. duszenie zmory i t. p.), dające powód do najdziwaczniejszych wybujałości mózgu. Zkąd to pochodzi, że li pewne zmysły,

przedewszystkiém wzrok, rzadko kiedy słuch, a tym mniéj jeszcze smak i węch (?) podczas tych sennych marzeń są czynne, i wiele innoch do fizyologii snu należących objawów, tego tutaj rozbierać nie będziemy, zostawiając to psychologii. Stan senny przechodzi nieznacznie w stan zaspałości, w ów stan pośredni między spaniem a czuwaniem, w którym nici łączące z światem zewnętrznym przy zasypianiu jeszcze nie ze wszystkiem są zerwane, a przy przebudzeniu się, jeszcze nie zupełnie napowrót zawiązane. Stan sennego marzenia jest stanem zupełnego snu, zaspałość pół snem, pół ocknięciem. Zmysły są w niéj jeszcze czuwające lub już ocknięte, lecz otoczone mrokiem sennego marzenia. Zaspany widzi i słyszy, lecz on widzi zamiast rzeczywistych przedmiotów samotworne widma, słyszy wtedy wystrzał, o którém się mu śniło, gdy w rzeczywistości krzesło się wywróciło. On oddziaływa w sposób zwykły, loiczny, trwający, jak wiadomo, nawet w najgłębszym śnie, na otrzymane wrażenia a to oddziaływanie może wtedy przybrać najnieprawidłowszy kierunek, gdyż czynność mięśnia we śnie nie jest zatamowaną. Owe sławne zdarzenie z Bernardem Schidmaizig [1]), który we śnie widział straszne białe widmo, idące ku niemu, i zerwawszy się w pół senny siekierę schwycił, nią rąbać zaczął w koło siebie i żonę swą zabił; ów młody człowiek, który, ciężkiemi sny, osobliwie podczas jasnych, miesięcznych nocy, dręczony, raz, gdy ojciec jego w takiéj nocy wstał i on drzwi skrzypiące usłyszał, za strzelbę uchwycił i ojca zastrzelił [2]); ów drugi podobny wypadek, który się młodemu właścicielowi ziemskiemu wydarzył i taki sam miał przebieg [3]); ów człowiek, który ciężkim snem dręczony, jakoby z wilkiem walczył, leżącego koło siebie przyjaciela nożem zabił [4]); ów kramarz koczujący Taylora [5]), który mając przy sobię laskę ze szpadą, przy drodze był zasnął, i przebudzony przez nieznajomego człowieka, za laskę schwycił i owego nieznajomego przebił; te wszystkie i wiele innych jeszcze dawniejszych wypadków [6]), dostarcza smutnego dowodu, że najokropniejsze

---

[1]) Klein'a: Annalen der Gesetzgeburg. T. VIII.

[2]) Henke: Zeitschrift. 1851, str. 346.

[3]) Vierteljahresschrift. XII. 2, str. 327.

[4]) Oest. Zeitschr. f. praktische Heilkunde. T. I, str. 42.

[5]) Knaggs: l. c. str. 52.

[6]) Zobacz literaturę w Krafft-Ebing: *Transitorische Störungen des Selbstbewusstseins. Erlangen.* 1868.

nawet czyny mogą podczas sennego marzenia w stanie zaspałości być spełnione. Lecz jest to zarazem rzeczą tak jasną i niezaprzeczoną, iż żadnego nie wymaga wyjaśnienia, że każdy czyn, spełniony w tym stanie, powinien być uważany jako wynik owego, na błędnych wyobrażeniach opartego, zwichnięcia samowiedzy, które istotę „obłąkania" stanowi, i że z tego powodu życie senne i zaspałość pod względem poczytalności zaliczone być winny wprost do kategoryi obłakania. Gdyż ani zasada moralna, ani stosunek do świata zewnętrznego, ani też świadomość tych wpływów nie kieruje czynnościami zaspałego, lecz tylko jego ciemne i niejasne poczucia i czucia. Z tego powodu nie byłoby w danym wypadku rzeczą trudną zrobić rzetelne rozpoznanie, na przypadek udania ospałości w celu ochronienia się od prawnych następstw za czyn poczytalny. Powyżéj przytoczone ogólne, diagnostyczne znaki, mianowicie przypomnienie tylko ogólnikowe, dałoby dostateczny kierunek do rzetelnego osądzenia tego dziwnego i odrębnego stanu.

Drugim podobnym stanem jest lunatyzm (*somnambulismus*). Wiadomém jest każdemu doświadczonemu lekarzowi, iż często bardzo, zwłaszcza podczas jasnych, miesięcznych nocy, dzieci wstają, do łóżka matki lub też innego pokoju przychodzą i t. d. i na nowo do snu muszą być układane. W pewnéj rodzinie, mającéj pięcioro dzieci, zauważyłem ten stan nawet u każdego z nich; znikł on późniéj, jak zwykle, w późniejszych latach. Jeżeli się więc wie, a któż tego nie wie, że somnambulyzm jest u dorosłych bardzo rzadkim, to owe tysiączne powieści o najcudowniejszych i najnieprawdopodobniejszych sztukach, które pływający, wspinający się, bijący, kłójący, grający, piszący, śpiewający lunatycy wyprawiać mają, powinny tym więcéj wzbudzić nieufności i do krytycznego rozbioru wyzwać, że największa ich ilość z dawniejszych wieków pochodzi, a teraźniejszość w podobne cuda bardzo jest uboga. To jedno wykazuje już z pewnością niejako, niedostateczność dawniejszych obserwacyj, zabobonność i oszustwo. Aby się od ostatniego ustrzedz, zbadanie danego wypadku według ogólnych psychologiczno-diagnostycznych zasad (§ 101—102) będzie większą pomocą, aniżeli wszelkie zalecone, ale w rzeczywistości zapewnie nigdy niewyprobowane zawięzywanie oczów domniemanemu lunatykowi, wołanie go po imieniu i t. d. Jakżeż dziwném wydaje się np. następne wydarzenie: Parobek pewien w Halli, który miał być lunatykiem, zakochał się był w dziewczynie i ślubowali sobie małżeństwo. Lecz inny zalotnik do dziewczyny rozbudził jego zazdrość, a myśl, że on może noce u niéj przepędza, coraz bardziéj go ogarniała.

Jednéj nocy wstał z łóżka, wylazł przez okienko w dachu, przeszedł po dachu do okienka sąsiedniego domu, wszedł przez niego do poddasza i zamordował dziewczynę nożem, który z sobą zabrał. Tą samą drogą wrócił do siebie. Przy śledztwie cały wypadek przedstawił jako coś, co mu się niby śniło [1]). A więc zabójstwo z zazdrości! I to popełnione w stanie lunatyzmu? Spałaż więc dziewczyna przy otwartém oknie, lub też on wybił szybę, gdy włazil, a dziewczyna się od tego nie przebudziła? Byłoż zeznanie sprawcy rękojmią prawdziwości lunatyzmu? Nie wątpię prawie, że gruntowne zbadanie całego zdarzenia, zupełnie inny rezultatby było wydało. Wreszcie lunatyk jest, rozumie się samo przez się, niejako jawnośpiącym, lub zaspałym i w danym razie winien być sądzony na równi z nim.

§ 127. Kazuistyka.

312. Spółkowanie, dopuszczone w pozornéj zaspałości.

Następne wydarzenie było rzadkiém sądowo-lekarskiém *curiosum*. Parobek browarny H. został przez restautora F. oskarżonym, że w nocy z d. 28 na 29 maja położył się do łóżka do jego żony i z nią spółkował. Zamężna F. utrzymuje, iż, wstając codziennie bardzo rano, zajmując się czynnie przez cały dzień domowym gospodarstwem i kładąc się późno spać, ma sen bardzo mocny, i miała go także i owego dnia, tak że się F. nie sprzeciwiała. Rozporządzeniem z d. 21 p. m. zostałem wezwany, aby objawić swe zdanie, czyli do tego czynu obżałowanego § 144, Nr. 2 kodeksu karnego (obecnie 176. 2) da się zastosować lub nie? Ten paragraf orzeka na sprosne czyny, spełnione na bezwładnych lub bezprzytomnych osobach, karę więzienia poprawczego. Lecz za taką osobę F. w chwili spełnienia czynu nie może być poczytaną. Na swém przesłuchaniu albowiem podała, że naraz „uczuła", że ktoś leżał na niéj, swe części płciowe do jéj przytknął, że się wtenczas cokolwiek ocknęła i zapytała: „Mężu, czy to ty?" — Tém wyznaniem F. jasno stwierdziła, że była przytomną, czując, iż ktoś na niéj leży, i pytając go, czy on jej mąż? nawet wątpliwość, leżąca w tém pytaniu, dowodzi, co nawet łatwém do uwierzenia, że dostrzegła różnicę w osobitości spółkującego, a zatém i przytomną być musiała, nie mogła się przeto znajdować w stanie głębokiego snu lub zaspałości, znoszącym przytomność. Jeżeli zaś przytomność nie da się wykluczyć, to też nie można przyjąć bezwładności u osoby dorosłéj, młodéj (29 lat), zdrowéj, czego obszerniéj dowodzić nie ma potrzeby. Z téj przyczyny oświadczam więc: że zamężna F. w chwili zaskarżonego spółkowania nie znajdowała się w stanie bezwładnym lub bezprzytomnym.

---

[1]) Stelzer: Ueber den Willen, str. 273.

313. Stan podobny do lunatyzmu zupełnie odrębnego rodzaju zdarzył się u czternastoletniego chłopca i dał powód do zapytania sędziego: „czy się ten chłopiec nie znajduje w stanie pomięszania umysłu? Już wzrost jego i cała zewnętrzność pokazywały, że w rozwoju swojém zostat w tyle po za swym wiekiem. Głowa jego mianowicie odznaczała się spłaszczeniem tyłogłowia. Ciemne, kołtuniaste włosy pokrywały jego czoło, a wzrok miał lękliwy, bez wyrazu, w jedno miejsce zawsze utkwiony. Uśmiech ustawiczny dopełniał tego obrazu głupoty. Według podania ojca, ten chłopiec zwykł był już od wielu lat co miesiąc podczas pierwszéj kwadry księżyca dom rodzicielski opuszczać i przez dwa dni i nocy po świecie, bez schronienia się tułać. Od straży policyjnéj, która go kilkakrotnie chwytała, dowiedziano się, że wtedy spędzał te noce na cmentarzach, w nowo budujących się domach i t. d. Powodu do tego włóczęgostwa ojciec nie umiał przytoczyć, gdyż chłopczyna miał w domu i „dobrą pościel i należytą pieczę". Nie pomagały żadne środki, nawet uwięzywanie, gdyż chłopiec zawsze się zdołał oderwać, wybijał szyby i uciekał w pole. Od niego zaś samego nie mogłem się ani słowa dowiedzieć, ani co do tego włóczęgostwa, ani co do innych rzeczy; na wszystko bowiem odpowiadał swoim głupowatym uśmiechem i zaledwie zdołał swe imię zrozumiale wymówić. Rozumie się, że pytanie sędziego potwierdziłem [1]).

§ 128. Ciąg dalszy. Namiętności i uniesienia (porywy) (*affekte*).

Postanowienia prawa.

Pr. pow. pr. k. *(Allgem. Landrecht)* § 29, tyt. 4, cz. I (Na równi z obłąkanemi mają być uważanemi): Ci, co przez przestrach, przerażenie, gniew, lub inne gwałtowne namiętności zostali doprowadzeni do stanu, w którym tracą władzę rozumu.

Północno-niemieckie prawo karne § 54: Nie ma czynu karygodnego, jeżeli został wywołany koniecznością własnéj obrony. Obrona w potrzebie jest tym rodzajem obrony, jaka jest potrzebna do odwrócenia od siebie lub drugiéj osoby napaści nieprawnéj, zagrażającéj bezpośrednio. Przekroczenie obrony w potrzebie nie jest karaném, jeżeli sprawca w przestrachu, zalęknięciu lub przerażeniu przekroczył jéj granice.

Tamże § 213: Jeżeli zabójca został bez własnéj winy, przez napaść na siebie lub swojego krewnego lub też przez ciężką obelgę do gniewu dopro-

---

[1]) Gdyby owe zdarzenie, które w kazuistyce Casper'a pozostawiam, dziś mię spotkało, tobym według analogii z drugiemi podobnymi wypadkami, przezemnie zauważanemi, zwrócił uwagę na padaczkę (por. *Zweifelhafte Geisteszustaende.* Przyp. 8 i 9).

wadzony, i przez to natychmiast do spełnienia czynu porwany, albo też jeżeli są inne okoliczności łagodzące, to podlega karze więzienia nie mniéj od sześciu miesięcy.

Już powyżéj wspomnieliśmy o namiętnościach jako pobudce do obłąkania; tutaj chcemy tylko wyjaśnić ich wpływ na nieprawne czyny umysłowo zdrowych, wywołane wyłącznie przez namiętności i porywy. Jest to rzeczą pewną i niezaprzeczoną, gdyż każdy ma tego dowód we własném doświadczeniu, że każdy człowiek zdoła w psychologicznych warunkach wrodzone sobie jednostronne skłonności swéj władzy uczucia i pożądliwości (namiętności), a nawet szybko powstające i również szybko przemijające najwyższe spotęgowanie jéj (porywy, *affecte)* owładnąć i opanować. Lecz jest niemniéj rzeczą w ogóle niezaprzeczoną, że on je owładnąć musi, gdyż spowodowane przez ów poryw zmącenie przytomności i zaburzenie równowagi w masach wyobrażeń, stanowiących jaźń, zostaje natychmiast przez wyobrażenia przeciwne sprostowane, a wola owładnięta, tak że czyn nie staje się niewolniczym. Przypuszczenie przeciwne doprowadziłoby wkrótce do zupełnego rozbicia społeczeństwa. Z tego powodu jest też nie mniéj niewątpliwém, że samo wzburzenie przez namiętności lub ich porywy poczytalności znosić nie powinno. Inne zaś pytanie jest następne: czy się zdarzają okoliczności, zmuszające do przypuszczenia, że zwykła możliwość opanowania namiętności może być w danym wypadku zniesioną? przy czém, dla uniknienia wszelkiéj pomyłki, zauważyć trzeba, że tutaj, jak to się samo z siebie rozumie, nie może być mowa o takich namiętnościch, które nie działają z gwałtownością uniesienia, lecz więcéj powoli, chronicznie, a które raczéj występkami, jak namiętnościami nazwaćby należało. Nikt jeszcze graczowi, który w swéj namiętności całe swe mienie zmarnił i nakoniec przez niedbałość zbankrutował, lub skąpcowi, który z namiętności skąpsta dziecku swojemu dał powoli z głodu zginąć, téj namiętności za dobre nie poczytał! Co zaś dotycze owych nagle i gwałtownie występujących namiętności, to dalszy rozbiór tego przedmiotu posiada właściwie dla praktycznéj sądowéj Medycyny bardzo podrzędne znaczenie, gdyż wszystkie prawodwstwa, począwszy od rymskiego, kwestyą tę już dawno rozstrzygnęły twierdząco, tak że sędzia w samém prawie znajduje należytą podstawę dla swego wyroku, przeto i pomocy i współdziałania lekarza zwykle wcale nie potrzebuje, i jéj dla tego najczęściéj nie żąda. Nasze prawo karne wyklucza, zgodnie z wszystkiemi innemi niemieckiemi prawodawstwami, przy czynach, mających charakter czysto obronny, spełnionych w „przestrachu, zalęknięciu lub przerażeniu", wszelką

odpowiedzialność i stawia „pobudzenie do gniewu", przez które sprawca natychmiast do napastnego czynu został porwany, na równi z innemi łagodzącemi okolicznościami, co praktycznie wziąwszy nieznaczy nic innego, tylko że za czyny, w uniesieniu gniewu spełnione, poczytalność zmniejszoną przypuszcza.

Doświadczenie uczy, że ów stan umysłowego wzburzenia, znoszący poczytalność, może być w oka mgnieniu wywołanym przez nagły i niespodziewany napad na najdroższe ziemskie dobro człowieka, na życie, honor, mienie, do których człowiek całą duszą jest przywiązany. Człowiek wpada w „zalęknienie, przestrach, lub przerażenie, on wpada w pomięszanie". Zmąconą i zniszczoną okazuje się zgodność władz duszy; nie może znaleźć słowa, by swemu obrazicielowi odpowiedzieć; osłupiały patrzy w płomień, który nagle i niespodziewanie całe jego mienie ogarnął i niszczy, lub też odpowiada w téj dysharmonii, w któréj mu zaginęło przewidzenie skutków swojego czynu, zabójczą bronią na nagłą napaść na swój honor lub życie i postępuje z największym nierozsądkiem, któregoby się inaczéj zapewnie nigdy nie był dopuścił. Pomiędzy powodami nie trzeba, mianowicie w sądowo-karnym względzie, zapominać o jednéj okoliczności, zdolnéj w pewnych położeniach tak łatwo wywołać „zalęknięcie, przestrach, przerażenie", a zatém pomięszanie, przy czém i położenie samo, pozbawiające zwykle sił cielesnych i możności do niesienia sobie pomocy, na niemałą zasługuje uwagę, t. j. o akcie porodu u kobiet niezamężnych, odbywających połóg w samotności i opuszczeniu. Stan pomięszania posiada psychologiczne powinowactwo z życiem we śnie i z tego powodu dadzą się w zupełności usprawiedliwić odnoszące się do niego postanowienia prawne wszystkich czasów.

Co innego z owemi, w swych następstwach tak niebezpiecznemi, namiętnościami, jak gniew i zemsta. Jak silnym jest ich wpływ, pokazuje jasno ich czysto fizyczne działanie. Tętno bywa przyśpieszone, twarz i oczy czerwienieją, temperatura się podnosi a oddzieliny i wydzieliny stają się obfitsze. Że podobny stan wysokiego wzburzenia może wpłynąć tak samo tamująco i na „wolną wolę", jak powinowaty stan upicia, da się nietylko z góry przyjąć, ale potwierdza się i doświadczeniem, a stare przysłowie: *ira furor brevis*, lub niemieckie: *Zorntrunkenheit*, a po polsku szał złości są czémś więcéj jak prostém porównaniem. W pojedynczym wypadku, wątpliwym co do tego, czy obżałowany znajdował się w chwili czynu w takim wysokim stopniu zapamiętałości z gniewu, że do czynu został „porwany, że zatém możność wolnego wyboru była zniesiona, lub nie, wypada się w osądzeniu swojém kierować również ogólnemi diagnostycznemi

zasadami, mającemi zastosowanie tak w tym, jak i we **wszystkich** wypadkach wątpliwego stanu umysłowego. Jak przy upiciu tak i tutaj nie trudno znaleźć i inne okoliczności objaśniające i chroniące jeszcze bardziéj od kłamliwego tłómaczenia się ślepą wściekłością gniewu; a mianowicie, gdy przy badaniu winowajcy znajdą się takie okoliczności, których współdziałanie wpływ wzburzonéj namiętności koniecznie wzmocnić musiało, przedewszystkiem czynniki organiczne, biorące udział w przebiegu uniesienia, i zmieniające go a nawet i skutek jego ostateczny, w nieprawidłowy, chorobliwy, łączący się przez równoczesne zniesienie przypomnienia z formami przemijającemi obłąkania. Zalicza się tutaj nieprawidłowa drażliwość usposobienia na podstawie dziedziczności już od dzieciństwa u takich osób, których krewni we wstępnéj linii, cierpieli na obłąkanie lub cieżkie choroby nerwowe, jak to bardzo pięknie rozwiniętém zostało przez naukową deputacyą (ref. Griesinger [1])), wyznaczoną do rozbioru podobnych wypadków; lub też u osób, które już same cierpiały na psychozy, i u których pozostało osłabienie władz umysłowych w nizkim stopniu wraz z nieprawidłową drażliwością usposobienia, lub też nakoniec u takich, którym wybuch podobnéj psychozy właśnie zagraża, czy to jawiącéj się u nich po raz pierwszy, czy też będącéj tylko wznowieniem, albo też wreszcie, u których, w skutek ciężkich chorób nerwowych, jak np. padaczki, chorób mózgowych po zatruciu alkoholem, obrażeń, udaru, uderzeń krwi do głowy, głębokich zaburzeń we funkcyach ciała (wady serca, gruźlica, cierpienia trzewiów brzusznych), albo już z góry istniejącego psychicznego kalectwa (otępienie umysłu, głuchoniemota), albo w końcu, przez połączenie się kilku tutaj wymienionych czynników z sobą (padaczka i pijaństwo, dziedziczność i napływy krwi do głowy) energia psychiczna znacznie jest upośledzona a siła oporna, mianowicie przy współcześnie istniejących objawach uderzenia krwi do głowy, znacznie jest zmniejszona. Z tych wszystkich stanów Platner, a za nim inni, utworzyli osobny rodzaj obłąkania: *Excandescentia furibunda* (zapalczywość szaleństwa, rozognienie szaleństwa i wściekłości). Lecz on nim nie jest, tylko znakiem najrozmaitszych zboczeń psychicznych (możnaby tutaj zaliczyć pierwszy z powyżéj pod *Mania sine delirio* przytoczonych wypadków Pinela) jakeśmy to już powyżéj przy *Amentia occulta*, *Mania sine delirio* i t. d. szerzéj rozwinęli a których to zarzutów tutaj powtarzać nie myślimy.

---

[1]) Vierteljahresschrift für ger. u. öff. Medizin. N. F. VI, str. 296

§ 129. Kazuistyka.

314. Obłąkanie w stanie uniesienia gniewem.

Pisarz B. powrócił d. 29 kwietnia po południu, jak żona zeznaje, pijanym do domu i rozpoczął sprzeczkę z dziećmi. Już na podwórzu. jak świadek R. zeznaje, zachował się „jak szalony" i trzymając swoje, $1\frac{1}{2}$ lat mające dziecko na ręku, rzucał się na robotników, uderzając ich, jak wściekły. R. starał się go uspokoić, w skutek czego podał mu rękę, nazwał go przyjacielem i zaprosił go do swego mieszkania.

Przyszedłszy tutaj, B. położył swe dziecko na łóżko i rzucił się na R. z temi słowy: „Czego tutaj chcesz w mojém mieszkaniu?" z narzędziem w ręku, które już przed tém w rękawie miał mieć ukryte; lecz ten go odparł i zawołał dwóch żołnierzy. Za tymi poszedł B. pozornie spokojny aż do bramy; lecz tam znaglił ich, że się z nim do jego mieszkania wrócili. Tu przyszedłszy wyrwał jednemu z nich karabin i zaczął się bronić, ukąsił jednego z otaczających w ramię, aż nakoniec udało się go związać i zaprowadzić na odwach. R. podaje, iż on podczas tego całego zajścia nie był tyle pijanym, jak raczéj przez szaleństwo opętanym. Takie same zdanie wyraża i gospodarz domu, utrzymując, iż sądząc po dawniejszych podobnych zajściach jest przekonanym, że B. cierpi na „chwilowe obłąkanie", a według zeznania innego świadka, B. był wówczas „tak rozwścieczony, że postępował jak szalony".

Rzecz jasna, iż stan jego umysłowy został w wątpliwość podany. Znalazłem w nim, człowieka lat 39, budowy ciała krępéj, silnéj, z żółtawém cokolwiek zabarwieniem skóry, wreszcie zupełnie cieleśnie zdrowego. On przyznał, iż jest nadzwyczajnie drażliwego usposobienia, i nie znosi sprzeciwiania się lub jakiéjkolwiek napaści, gdyż go to natychmiast do wściekłości doprowadza. Przyznaje również, iż w podobnych razach często i względem swéj żony się zapomina, chociaż nie czynnie, i nieraz meble, naczynia i t. p. tłucze i rozbija, co też i żona potwierdza. Jedno z dawniejszych wydarzeń miało cokolwiek większe znaczenie. Podczas przechadzki za miastem burza rozłączyła go z żoną. W skutek nieporozumienia ona poszła do domu, wtenczas gdy on myślał, że u bramy miasta zaczeka na niego. Po długich poszukiwaniach na wszystkie strony i daremném czekaniu, przy czém w coraz większe wpadał wzburzenie, poszedł w końcu do domu i zastał tam już żonę. Wtedy w taką wpadł zapamiętałość, że nie zdołał panować nad swemi dowolnemi ruchami. Chciał się rozebrać i nie mógł z tém przyjść do końca. Chciał iść na stolec i nie zdołał na nim usiąść, tak że wszystko poszło na podłogę i t. d. Takie przypadłości, jak zeznał, wydarzały mu się dość często.

W chwilach spokojnych, nie będąc rozdrażnionym, B. okazywał się rozsądnym, miał wzięcie przyzwoite, spokojne, spełniał swe obowiązki, starał się o dom, i nie pokazywał ani śladu zboczenia umysłowego. Musiano więc w tym razie przyjąć ten rzadki wypadek stanu, w którym takie wzburzające poruszenie umysłu, jak gniew, złość i t. d. chwilowo aż do rzeczywistego szaleństwa się wzmaga, zwłaszcza, że tutaj przyczyniał się jeszcze stan upojenia, chociaż nie do utraty przytomości posuniętego; na podstawie więc wyłuszczonych powyżéj zasad potwierdziliśmy przedstawione nam przez sędziego śledczego pytanie o niepoczytalności B. w chwili spełnienia czynu.

315. Zabójstwo w stanie następczym po silném upiciu. Zmniejszona poczytalność

Wypadek nadzwyczaj pouczający przez okoliczności mu towarzyszące. Wydarzył się on jeszcze przed dwudziestu laty, podczas istnienia dawniejszego prawa karnego, dopuszczającego podobnie jak i obecne prawo cywilne, stopnie poczytalności, których obecne prawo karne wcale nie zna. Kowal arsenałowy, Zoch, nigdy dotąd nie karany, zranił śmiertelnie 5-go sierpnia zamężną Buggs, swoją sąsiadkę, bijąc ją młotem w głowę. Spór i kłótnia rozpoczęły się między nimi jeszcze wieczorem przed czynem, a zmartwiony doznanemi od niéj najpospolitszemi obelgami, poszedł jeszcze późno wieczorem napić się wódki za kilka silbergr., tak że powrócił do domu tak pijany, iż go żona rozebrać i do łóżka położyć musiała.

„Nazajutrz, gdy wstał",—mówiła daléj, — „miał głowę zmęczoną i pomięszaną, jak to zawsze bywa u niego po upiciu, tak że nie wiedział co robi". Rozpoczęła się też na nowo kłótnia między nim a B., do któréj się i mąż téjże wmięszał. Z. pobiegł przez podwórze do swego mieszkania w suterynie i zamknął drzwi. B. przypadł z miotłą i zaczął trzonem od niéj bić we drzwi a żona jego wyzywać i lżyć, tak że, jak wdowa G. zeznawała, „Z. chybaby nie miał w sobie żółci, gdyby go to nie miało było wzburzyć i do zapalczywości doprowadzić!". Z. otworzył nakoniec drzwi a B. uderzył go miotłą w twarz tak silnie, że się aż złamała, zapytując go, jak on śmiał napadać na jego żonę?". Z. zawołał: „A długoż ty mi tu jeszcze będziesz morały prawił? Ja was tu wszystkich pozabijam!" schwycił za młot i uderzył nim B, którego tylko lekko ranił. Żona B. chciała mężowi przyjść w pomoc; wtedy odwrócił się Z. do niéj z temi z wściekłością wypowiedzianemi słowy: „a toś ty jeszcze tu, przeklęta czarownico?" i uderzył ją młotem w tył głowy. Poczém wrócił do mieszkania i zaczął kuć i świstać. Żona jego wyraża się o jego ówczesném usposobieniu: „on stracił rozum i przytomność i nie wyrzekł ani słowa, nie pił nawet kawy". Urzędnikowi policyjnemu, który go aresztował, odpowiedział na zarzut, jak on mógł coś podobnego popełnić? „Ach mój Boże! czego się człowiek nie dopuści w zapalczywości!", „był zaś wtedy, powolnym, spokojnym, nie zdradzającym najmniejszego wzburzenia". Co do jego charakteru, to wszyscy znajomi zeznawali na jego korzyść i na największą uwagę zasługuje w téj mierze podanie, przez wielu jego towarzyszy fabrycznych podpisane z d. 30 listopada, w którym sąd o łagodność dla niego błagają i opisują go jako człowieka „uczciwego, zacnego, nadzwyczaj dobrodusznego, spokojnego i uprzejmego, zasługującego na największe pochwały". Wszyscy świadkowie zaś zeznają, że lubi wódkę i że, będąc w stanie trzeźwym porządnym, cichym i pracowitym, jak tylko się upiję staje się kłótliwym i zapalczywym, że wtedy „sam siebie nie zna", i potém przez kilka dni nic robić i do siebie przyjść nie może". Z tém świadectwem zgadzały się własne zeznania obżałowanego co do jego usposobienia w chwili czynu. „Nie wiem nic, com zrobił", — mówił on przy przesłuchaniu, — „chociażby mnie natychmiast na szubienicy powiesić mieli. Obelgi B. do takiéj mię przywiodły zapalczywości i wściekłości, że nawet nie wiem czym ją bił. W owéj chwili iskry mi latały przed oczyma i dawna moja choroba mię napadła". Na pytanie, coby to było? odpowiedział

„ach Boże! nie ma o czém mówić, czasami dostaję silnego bólu, gorączki i uderzenia krwi do głowy". Daléj opowiada: „Nie wiem, czym miał młot w ręku; gdybym był miał na tyle rozumu aby wiedzieć, że mam młot w ręku, tobym był miał i na tyle rozumu, aby go porzucić". Nakoniec zapewniał z płaczem, iż tego czynu szczerze żałuje, którego okoliczności nic a nic nie pamięta".

W naszém sprawozdaniu przytoczyliśmy również: Tak samo wyrażał się Z. i w prywatnéj rozmowie z nami. Obżałowany jest to człowiek bardzo wysokiego chociaż szczupłego wzrostu, lat 39, lubo starzéj wygląda, bardzo blady, u którego zaczerwieniałe i podrażnione oczy, — prawdopodobnie jako następstwo jego zajęcia i picia wódki, tłómaczącego równocześnie i małe drżenie rąk, — a wzrok nawet łagodny i dobroduszny, uwagę na siebie zwracają. Jego wzięcie się spokojne, z pewnym rodzajem powagi, mowa powolna, wyraźna, łagodna; pewien stopień nerwowéj drażliwości objawia się w jego wielkiéj skłonności do płaczu. Nigdy, zmuszony nawet mówić o zmarłéj Bogge i jéj rodzinie, nie pokazuje ani śladu rozdrażnienia, zapalczywości lub nienawistnego usposobienia; objaśnia tylko ze zwykłą swoją spokojnością, jak złośliwie ta rodzina względem niego się zachowała.

Co do jego stanu zdrowia, to Z. się uskarża na nieustanne bolesne naprężenie w górnéj części brzucha, która przy badaniu wyczuwa sie twardo; na wielką skłonność do zatwardzenia stolca i na częsty ból głowy, tak że często „myśl traci" i „wszystko mu się mąci". Te napady miewa często w więzieniu. „Niech pan jednak nie myśli, że ja przez to mam pomięszanie" — rzekł on, co na uwagę zasługuje, dobrowolnie do mnie, — „ja przy zupełnie zdrowych zmysłach". Jakby nawiasowo, — i w ogóle całe jego wzięcie i sposób wyrażania się ma pewien pozór prostoty i otwartości, — rzekł do mnie, że księżyc wywierał zawsze na niego znaczny wpływ, że podczas nocy księżycowych miał zawsze sen niespokojny albo przerywany. I przedemną zeznaje, że mu jego czyn, „snem" się wydaje, i że gdyby wtedy był przy rozumie, toby go z pewnością nie był spełnił.

Znakomici autorowie przyjęli pewien stan właściwy i przemijający, który spowodowanym bywa przez gwałtowne wzburzenie gniewu i w którym żądza z taką ślepą gwałtownością występuje, że człowiek nie jest w stanie zatrzymać miarę prawa moralnego w swoich chwilowych czynnościach. Byłoby to rzeczą łatwą, opierając się na owych powagach, czyn ten odnieść do téj t. zw. zapalczywości szaleństwa i jego tym sposobem uznać niepoczytalnym. Nasze zdanie jest jednak wyższe nad proste podsunięcie pewnéj osobistości w moralno-umysłowym względzie pod jedną przez naukę postawionych kategoryj; naszém dążeniem jest owszem wszędzie i zawsze zbadać, jakim sposobem w każdym pojedynczym wypadku badany czyn w sercu i myśli tego winowajcy właśnie powstał, i czy tutaj i płód i grunt płodny stoją w ogólnym i koniecznym stosunku wzajemnie do siebie lub nie? Jeżeli Zoch popełnił swe zabójstwo w zwyczajnym napadzie popędliwości gniewu, lub też z prostéj żądzy zemsty na Bugge'owéj, to tak samo nie może być uznany za niezdolnego w owym czasie do rozpoznania związku swojéj czynności z prawnemi jéj następstwami, jak i każdy inny popełniający zbrodnię w uniesieniu namiętności, który za poczytalnego uznany być musi. Lecz w tym wypadku działały wpływy, zmniejszające do przyjęcia czegoś więcéj jak prostéj popędliwości gniewu.

Człowiek z taką ogólną drażliwością nerwową, jaką Zoch posiada, a nawet z taką chorobliwą drażliwością, że, według jego znania, o którego szczerości powątpiewać nie mamy powodu, już od wielu lat na ów stan nerwowy w niższym stopniu cierpi, który lunatyzmem nazywamy; człowiek, który doznaje periodycznego bólu głowy i to tak gwałtownego, że dostaje zamętu i pomięszania; człowiek nakoniec, który z natury swéj nader jest skłonnym do gwałtownych wybuchów gniewu,—taki człowiek oddaje się trunkowi, a zatém wpływowi, który więcéj od każdego innego cały system nerwowy osłabia, rozdraźnia, rozstraja. Jak dalece ten wpływ już podziałał, poznajemy to nie tylko ze drżenia jego rąk, nie tylko ztąd, że jego prawdą wewnętrzną odznaczające się skargi na cierpienia brzuszne za tém przemawiają, lecz, i przedewszystkiem, z jednozgodnych zeznań świadków, dających dowód o tym stanie, w który wpada, gdy się upije, jak to często się dzieje. Nie mamy tutaj wcale na myśli popędliwości gniewu, która się u tysiąca ludzi na wyższych stopniach upicia pojawia, lecz ów, przez świadków również dostatecznie stwierdzony stan, w którym się obżałowany często nawet przez kilka dni po upiciu znajdował, i w którym i niezdolność do pracy i bardzo uderzające zachowanie się okazywał. Jest to rzeczą dowiedzioną, że w d. 4 Sierpnia, późno wieczorem przed czynem i to, na co szczególnie uwagę zwrócić należy, w stanie umysłu przez kłótnię i spór już wzburzonym, za „kilka srebrnych groszy" wódki wypił i że tém oczywiście, tak mocno się upił, że go żona rozebrać i do łóżka położyć musiała. Bardzo wiarogodném i przez żonę stwierdzoném jest daléj jego zeznanie, że on tę noc,—na którą, według kalendarza, przypadła pierwsza kwadra księżyca,—bezsennie przepędził, a nie mniéj i to jest wiarogodném, iż go żona nie bardzo przytomnego znalazła; wszak u niego skutki picia trwały nieraz przez kilka dni jeszcze. W tym niezwykłym chorobliwym stanie wszczyna się spór z małżeństwem Bugge, który się wkrótce w taką obelżywą napaść wyradza, że „ten człowiek musiałby chyba być bez żółci", gdyby takie słowa spokojnie przyjmował. Te obelgi nie przestają nawet wtedy, gdy Z. ich uniknąć się stara przez zamknięcie się w swém mieszkaniu; owszem, stają się jeszcze gwałtowniejsze i przechodzą w czynną napaść. B. łamie trzonek miotły na jego głowie, i wtedy to zapalczywość chwyta Z., i, nie mając oznaczonego celu—gdyż najprzód rani męża, a potem dopiero żonę jego,—rozbija jéj młotem głowę.

Że ten czyn, w tych tutaj przedstawionych okolicznościach, nie został spełniony z zupełną poczytalnością winowajcy, nie potrzebuje żadnego dowodu więcéj; gdyż w tym wypadku współdziałało tyle różnych czynników, z których każdy sam przez się wolną wolę człowieka ograniczyć i zupełnie znieść jest w stanie. Lecz nie mogę się również przekonać, aby Z. miał był ten czyn popełnić w stanie zupełnéj niepoczytalności. Wiedział on albowiem, że ma przed sobą B. swoją nieprzyjaciółkę, „przeklętą czarownicę"; on wiedział, że miał w ręku t. z. zabójcze narzędzie, on wyrzekł nawet nieostrożnie, że „wszystkich nim pozabija", i żaden ze świadków nie mógł zaświadczyć, że się w owéj chwili znajdował w stanie bezprzytomnym. On bez wątpienia utracił był władzę nad sobą, wpadł w zapamiętałość, lecz nie stracił przytomności, gdyż umiał sobie dobrać narzędzie stosowne, sięgając po młot, aby się ochronić od napaści B. i ich obelg. Tak więc, ze względu na powyższe wyjaśnienie, mogę me

zdanie w ten sposób tylko sformułować; że Z. popełnił owe zabójstwo w stanie zmniejszonéj tylko poczytalności.

Zdanie to przyjęto i wymierzono łagodniejszą karę. Jeżeli zaś Casper, z powodu w dawniejszych wydaniach dołączonego tutaj wyjaśnienia, jak ten wypadek według prawa karnego z r. 1851 osądzić wypadało, oświadcza, że przy końcu należałoby wskazać, iż owe wszystkie stwierdzone wpływy, zwłaszcza razem wzięte, wykluczają przyjęcie niczém nieograniczonego i zupełnie swobodnego działania w chwili czynu,—to już przez to samo wskazaną została droga, jak ten wypadek według obecnego pół. niem. karn. prawa osądzić by należało. Gdyż, jeśliby ktoś chciał podać nawet w wątpliwość „bezprzytomność", dla któréj przyjęcia są dostateczne podstawy, to jednak niktby nie zdołał o tém wątpić, że wyświecone powyżéj wpływy spowodowały chorobliwe zboczenie umysłu, wykluczające wolność woli i postanowienia w chwili czynu. Jeżeli zaś to miejsce miało, jak sam Casper przyznaje, to wypadek ten, podług prawa karnego, należał do dawniejszéj kategoryi: „zniedołężnienia". Z drugiéj strony nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że i dzisiaj, co właśnie Casper swojém zdaniem wówczas zamierzał, sędziowie zastosowaliby przepisy o „okolicznościach łagodzących," co jednak zresztą sądowo-lekarskiéj czynności wcale nie obchodzi.

313. Wrzekoma popędliwość.

Tutaj należy ów wypadek, dotyczący sprawy zamierzonego rozboju na młodéj, swe dziecię karmiącéj kobiecie, któréj poranienia ztąd powstałe, powyżéj, w 168 przypadku, zostały opisane;—wypadek, który ze wszech miar do psychologicznie niezwykłych należy. Już wyżéj przytoczono, iż ta kobieta spokojnie w pokoju siedziała, gdy oskarżony wszedł i zażądał, aby mu ów stary metal pokazała, o którego kupno z mężem miał się już ugodzić. Kazała mu czekać, odmówiła jego żądaniu wyjść do przedpokoju i on spokojnie usiadł. Wkrótce potém zażądał noża, by uciąć koniec u cygara i rzucił się z nim nagle na kobietę, rzucił ją o ziemię, i zaczął ją nożem kłuć, gdzie mógł aż zmarłą udała, poczém do przedpokoju wyszedł, prawdopodobnie aby rabować. Uciekł, gdy zraniona się podniosła, lecz został schwytany i uwięziony. Na sądzie okazało się, że on już przed sześciu laty w K. podobny napad na zegarmistrza wykonał, pozornie bez wszelkiéj pobudki. Wtedy to już przytoczył jako powód uniewinniający, iż mu przed siedmiu laty spadła cegła na głowę i że od tego czasu staje się często bezprzytomnym, mianowicie zaś wtenczas dostaje zamętu w głowie, gdy przez trunki wyskokowe lub inne przyczyny zostanie mocno pobudzony. Wkrótce przed napadem na kobietę miał się względem niéj dopuścić nieprzyzwoitego kroku i odepchnięty, a oprócz tego jeszcze i upity, miał wpaść w wściekłość.

Z mojego sądowo-lekarskiego zdania przytoczę tylko to, co najważniejsze: Miller ma lat 34, jest silnym i na ciele zdrowym. Oko jego żywe, prawie ogniste, cera zawsze rumiana. Co do jego usposobienia to świadkowie uniewinniający zeznali, a najprzód F., że obżałowany był „zawsze cokolwiek opryskliwym", że jednak nigdy sobie nie przypomina, aby go widział w takiém wzburzeniu, aby aż przytomność postradał. To samo zeznaje sierżant policyjny B.; „kłótliwym, popędliwym i mściwym", kreśli go zamężna L. I przede-

mną podał się obżałowany za człowieka gorącego i łatwo w rozdraźnienie wpadającego, mianowicie gdy jest pijanym lub z jakiegokolwiekbądź innego powodu wzburzonym. Co dotycze wydarzenia z cegłą, to jednak jest zastanawiającém, iż mi M. nic dokładniejszego o niém nie umiał powiedzieć, mianowicie o czasie jego, który „na przed siedmiu laty podaje", to znowu na „dawniéj jak przed siedmiu laty", to „około siedm lat temu", gdy tymczasem z akt widno, że już w r. 1848 o tym niedawno temu wydarzonym wypadku mówił, tak że według tego on już przed dziesięciu laty wydarzyć się musiał. Dawniejsi jego znajomi nie wiedzą nic o tém wydarzeniu. Dokładne zbadanie jego cienkim i rzadkim włosem pokrytéj głowy nie wykazało mi nigdzie najmniejszego śladu działania upadku tak ciężkiego przedmiotu na głowę, mianowicie ani zagłębienia, jak obżałowany utrzymuje, ani blizny. Wszystkie te okoliczności wzbudzają podejrzenie co do rzetelności owego podania. Przypuściwszy jednak, że owe wydarzenie rzeczywiście miało miejsce, jak obżałowany podaje; przypuściwszy, że upadek cegły na głowę wywrzeć może zaburzenie w czynnościach umysłowych tak ciężko obrażonego, chociaż tego się szczęściem po największéj części nie spostrzega, to w danym wypadku, podobnie jak przy wszystkich tego rodzaju wrzekomych uszkodzeniach, wypada rozstrzygnąć najprzód to wstępne pytanie: czy w ogóle istniało umysłowe zboczenie przed czynem i podczas czynu? a dopiero potém, mając odpowiedź twierdzącą, przystąpić do wyjaśnienia powstania tego zboczenia i podaną przyczynę jego roztrząsnąć.

U M. nie da się jednak żadną miarą wykazać jakiekolwiek, wolności woli i wyboru w czynnościach ograniczające lub znoszące zboczenie. Ani jego wygląd, ani jego słowa lub mowy nie przedstawiają nic uderzającego lub też zachowanie się umysłowo-chorego człowieka przypominającego. Nadmieniam, żem nie miał sposobności widzieć obżałowanego w więzieniu w stanie pijanym lub też sztucznie wzburzonego. Sądząc jednak po jego zachowaniu się przed, podczas i po czynie, muszę wątpić, ażeby podobne chorobliwe wzburzenie, spowodowane przyczynami, które on podaje, do owéj napasci na zamężną N. popchnąć go była miało. Już to jest zastanawiającem, że podaje dwie przyczyny tego wzburzenia, upicie i chuć. „Byłem upity do bezprzytomności", zeznał on na sądzie 8 grud. Lecz N. oświadczyła, iż on był „bardzo trzeźwym"; i nie można też przypuścić, ażeby kobieta młoda, z dziecięciem u piersi, chciała pozostać tak długo sama w mieszkaniu z człowiekiem jéj zupełnie nieznanym, silnym, i do tego pijanym do nieprzytomności i jeszcze go do poczekania namawiała, i t. d. Powód, z którym się do niéj załgał, nastawania, aby do przedpokoju wyszła. żądanie noża do obcięcia sobie cygara i t. d. mówią przeciwko takiemu upiciu. Nie więcéj też wiarogodném jest i to twierdzenie, jakoby chuć sprosna chorobliwą popędliwość u niego spowodowała, gdyż niepomnąc na to, że z tém dopiero późniéj wystąpił i jeszcze teraz o tém chwiejno i niejasno się wyraża, to i N. zaprzecza wręcz, iż on jéj jakiekolwiek tego rodzaju przedstawienia robił, a ona im odmawiała. Chociaż tém zaprzeczać nie myślę, iż czyn M. ma w sobie coś uderzającego i właściwego, to jednak dalekim jestem od tego, abym go miał odnosić do chorobliwéj pobudki. Według przytoczonych świadectw, jest on bez zaprzeczenia człowiekiem, którego każdy opór i każde przeciwieństwo do złości i wściekłości pobudzić zdoła. Taki opór napotkał on tutaj na swe żądanie, aby go do przedpokoju zaprowadzono, gdzie, jak wraz ze skargą przypuścić trzeba, chciał popeł-

nie kradzież, a przy takiém charakterze, jak jego, nie jest to wcale rzeczą tak trudną do wyjaśnienia, że swego celu chciał dopiąc. Jak mało był „pijanym do bezprzytomności“ lub też w zaciekłości lubieżnéj, dowodem najlepszym to, że zaraz po czynie z największym spokojem nadsłuchiwał, czy się pozornie zmarła nie rusza i w dopełnieniu zamiaru nie będzie mu mogła przeszkodzić. Lecz i późniejsze jego zachowanie się po czynie dowodzi jasno, jak dobrze wiedział co czynił. Według złożonych świadectw był on tego samego wieczora i przez parę dni potém niespokojnym, roztargnionym, trwożliwym, bezmyślnym, niemogącym usiedzieć na miejscu, chowającym swą twarz", a rany na ręce otrzymane podczas napaści wytłómaczyć się starał upadnięciem na szkło. Wszystkie te okoliczności, zgodne z sobą, nie wykazują wcale chorobliwego wzburzenia w chwili czynu; owszem na podstawie powyższych wyjaśnień, muszę objawić swoje zdanie: „że Müller znajdował się w chwili czynu w poczytalnym stanie umysłu i że go i obecnie za poczytalnego uważać należy". Podczas posiedzenia sądu przysięgłych podano za dowód nazwyczajnéj popędliwości Müllera, iż chciał przed laty wytresować psa, a gdy się ten nie okazał dość pojętnym, to go w złości tak gwałtownie o ścianę rzucił, że padł nieżywy. Jeden z przysięgłych, pensionowany oficer sztabowy, podniósł to pytanie, jakim sposobem człowiek tak gwałtowny mógł awansować na podoficera? i zażądał jęgo wojskowéj konduity. Przeczytano ją i ona była przychylną. Wyjaśniłem wtedy, że ta okoliczność jest właśnie ważną podporą mego zdania, gdyż pokazuje, że M. swoją popędliwość poskromić może, jeżeli poskromić ją musi, jak to w wojsku było koniecznem. — Skazano go na piętnaście lat więzienia w domu poprawy.

§ 130. Zboczenie umysłu. Dalszy ciąg. Tak zwane chorobliwe popędy.

Nauka o chorobliwych popędach, któréj zastosowanie w sądzie najwięcéj się przyczyniło do odjęcia zaufania sądowo-lekarskim żdaniom w karno-psychologicznych wypadkach i w czém zmuszeni jesteśmy przeciwnikom oddać słuszność, ta nauka jest dziełem Francyi, które niemiecka wiedza przyjęła za swoje. Jéj źródłem pierwotnym jest Pinela *manie sans délire*, z któréj się późniéj w systemacie najznakomitszego jego ucznia Esquirol'a wywiązała tegoż monomania, która ze swéj strony do *mania instinctiva* doprowadziła, aż nakoniec w skutek zbytecznéj skłonności naszych sąsiadów do klassyfikacyi i szematyzowania, jako podgatunki téj ostatniéj, tak zwane chorobliwe popędy, np. mania zabójcza, kleptomania i t. d., niby dekoracye na scenę zostały wysunięte. Wprawdzie, niemiecka umiejętność przysposobiła sobie była również już dawniéj swój „chorobliwy popęd" w postaci popędu do podpalania (*Pyromania*), lecz on stał długo sam jeden, niby oaza, w sądowéj fizyologii, a właściwe wyrobienie téj nauki,

któréj nie brakło na umiejętnéj szacie, należy przypisać Francyi, zkąd jednak, jak wszystko obce, otwartemi ramiony w Niemczech przyjętą zostało.

Ideler, który, jak wszyscy niemieccy gruntowni i rzeczywiście doświadczeni sądowi lekarze i psychiatrzy, tę niebezpieczną i w powietrzu wiszącą naukę z wszelką słusznością odrzuca, i jéj z duszy nie lubi. mniema, iż ona początek swój zawdzięcza téj okoliczności, że się lekarze nie chcieli skłonić do przyjęcia „zmniejszonéj poczytalności", a „potrzeby ludzkości z potrzebami sprawiedliwości pogodzić pragnęli". Gdyby zaś jedynie podobne względy i cele miano na oku, toby wynalezienie téj nauki przynajmniéj ze stanowiska praktycznego było usprawiedliwioném, chociaż, i w takim razie spuszczonoby z uwagi, że co się jedną ręką ludzkości dało, to się drugą sprawiedliwości brało. Mnie się jednak zdaje, że wewnętrzna przyczyna powstania, bez względu na ów zewnętrzny popęd do klasyfikacyi i systematyzowania, był zupełnie innym, mianowicie zbyt powierzchowny rozbiór psychicznych objawów w pojedynczych wypadkach. Trzymano się przedmiotu bez względu na podmiot. Przedmiotem np. u człowieka z „popędem złodziejskim", była rzecz skradziona, podmiotem sam złodziéj. Tymczasem przedmiotem śledztwa jest sam złodziéj. Jeżeli on okaże dowody umysłowego zboczenia, to dla kryminalnéj psychologi jest rzeczą zupełnie obojętną, do jakiego rodzaju występnych czynności to zboczenie poprowadziło, albo mu też przeszkodziło w niespełnieniu takiéj czynności. Jeżeli zaś przestępca nie okazuje znaków takiego zboczenia, to i przedmiot jego zaskarżonego czynu jest również obojętnym dla lekarza i dla sędziego tylko jest rzeczą ważną w celu wymiaru kary rozróżnić, czy oskarżony z przestępno-samolubym zamiarem kradł, podpalał, rozbijał i t. d. Jednakże ten fakt—mówią—że wielu obżałowanych śród pewnych i zawsze jednakowych okoliczności, które zatém cechy osobnego gatunku stanowią, kradło, podpalało, zabijało i t. d. dowodzi właśnie, że zupełnie coś innego, a nie prosty zbrodniczy popęd, dało powód do tych zdrożnych czynności, że w człowieku istnieją chorobliwe popędy. Otóż ta choroba popędowa, stanowiąca w systemacie gatunek, posiada tak samo stałe znaki jak i choroba skrofuliczna. Są to te popędy, które Falret „pierwotnie bezrozumnemi" nazywa i naprzeciw owych popędów stawia, które dopiero następczo bezrozumnemi się stają, gdy zostaną wciągnięte w strumień owych myśli i uczuć, które chorym owładnęły. W pierwszym wypadku, t. j. przy pierwotnie bezrozum-

nych popędach zadowolenie ich jest „k o n i e c z n o ś c i ą n i e p r z e p a r t ą, a gwałtownoćć żądzy robi chorego ślepym przy wyborze środków". Przez to określenie ów przywódzca w psychiatryi zbija siebię i swoją hypotezę o chorobliwych popędach. Widoczném jest bowiem, że twierdzenie, jakoby takiéj rozumnéj istocie jak człowiek, mogło być coś wrodzoném, co jest „pierwotnie nierozumném" żadną miarą przyjąć się nie da. Nawet nieraz już przytaczane porównanie i utożsamienie popędu z poczuciem (instynktem) zwierzęcym, nie byłoby wystarczającém do usprawiedliwienia tego określenia. Przeciwnie, w zwierzęciu, téj istocie bezrozumnéj, wrodzone poczucie jest raczéj jedynym rozumnym pierwiastkiem, a przynajmniéj jedynym, choć bardzo biednym zastępczym środkiem rozumu. Lecz właśnie ta okoliczność, że przy odróżnieniu nie określano dokładnie znaczenia wyrazów *besoin*, *instinct*, od wyrazów *propension*, *penchant*, i przez to potrzebę i skłonność wzięto za jedno,—że w niemieckim języku wyraz: popęd (*Trieb)* ma również odnośnie podwójne znaczenie, przyczyniła się nie mało do całego zamięszania w téj nauce. Mówią się o popędzie (skłonności, pociągu) do złego i popędzie (potrzebie) do zaspokojenia płciowéj żądzy. A to prowadzi nas do koniecznego rozróżnienia naturalnych, wrodzonych popędów, od hypotetycznie tylko postawionych, chorobliwych.

§ 131. Ciąg dalszy.

Wrodzone naturalne popędy są tylko częścią większéj całości, t. j. popędu samozachowawczego. I tak np. głód i pragnienie, sen, oddechanie, parcie do wypróżnienia wydzielinowych materyj, są to przyrodzone popędy, których zaspokojenie przyczynia się do osiągnięcia wielkiego przyrodzonego celu, zachowania jodnostki, popęd płciowy zaś nie mniéj ważnego celu zachowania rodzaju. Te przyrodzone popędy, jako wrodzone istocie rozumnéj są i muszą być rozumnemi, i o nich to można powiedzieć to, co F a l r e t tak błędnie o „chorobliwie bezrozumnych" twierdzi, że ich zaspokojenie (właśnie z powodu ich wielkiego celu) jest nieprzepartą koniecznością. Przez to słowo wyrzekło się jednakże bardzo ważną zasadę do osądzenia takich wypadków, w których nieprzezwyciężone parcie do zaspokojenia takiego samozachowawczego popędu do spełnienia przestępczego czynu pobudza. Podobne rzeczy już się działy po części, a po części można je z góry przypuścić; np. kradzież żywności z rzeczywistego głodu, zaśnięcie na ważnych czatach pod-

czas wojny w skutek zmożenia gwałtowną potrzebą snu; wyłamanie się z więzienia i t. p. w skutek duszenia się w zepsutém powietrzu przepełnionéj ludźmi więziennéj komnaty i t. d. Jeżeli się rozważy to, co dotąd powiedziano, i co z doświadczenia wiadomo, do jakich okropności dłuższe niezaspokojenie owych przyrodzonych popędów, przedewszystkiem głodu doprowadzało nieszczęśliwych i powodowało ich np. przy rozbiciach okrętu, zapadnięciu się w kopalniach i t. p. szukać jego zaspokojenia nawet na trupach ludzi, to się uzyska dosyć podstaw do wyjaśnienia sędziemu nieprzepartéj siły podobnych popędów, z czego wykluczenie wolnéj woli i postanowienia obżałowanego w chwili czynu, a zatém i jego niepoczytalność, sama przez się wynika. W każdym razie jednak będzie musiał i tu, jak to się samo z siebie rozumie, każdy dany wypadek, ze wszystkiemi swojemi okolicznościami, dokładnie być zbadany i ściśle wykazany, że w istocie miały miejsce okoliczności, udowodniające spotęgowanie takiego przyrodzonego popędu aż do nieprzezwyciężenia, co zwykle nie przedstawia wielkich trudności.

Ażeby zaś nie być źle zrozumianym, muszę tutaj dodać, że jeden z owych przyrodzonych popędów, t. j. popęd płciowy, tém się od innych co do swéj istoty różni, że nie jest wypływem i treścią popędu s a m o - zachowawczego, lecz tylko popędu zachowawczego rodzaju. On więc jeden z wszystkich przyrodzonych popędów związany jest z pewną epoką życia, z któréj wystąpieniem się jawi i wraz z nią ginie; przedewszystkiem zaś, a co tutaj jest najważniejszém, różni on się od wszystkich innych tém, że u człowieka zdrowego nie potęguje się aż do niepowściągliwości, t. j. do tego stopnia, ażeby człowieka, podobnie jak inne popędy, nieprzeparcie do bezprawnych czynności porwać zdołał. W przeciwieństwie więc z poprzedniemi wypadkami n i e przyjmujemy u ludzi zdrowych, którzy o zgwałcenie lub kazirodztwo i t. d. byli oskarżeni, tego pozoru, że ich do tego czynu niepowściągnione parcie ich popędu płciowego ślepo i mimo woli porwało. Doświadczonie codzienne bowiem przekonało niewątpliwie, że dłuższa wstrzemięźliwość od zaspokojenia tego popędu,—w czém się również jak najistotniéj od innych odróżnia,—nietylko go coraz bardziéj aż do niepowściągliwości n i e potęguje, ale owszem zmniejsza i uspokaja i to t y m w i ę c é j, czém dłużéj ta wstrzemięźliwość trwa. Ja też nigdy nie doznałem, aby obrońca w tak licznych wypadkach oskarżenia mężczyzn o zgwałcenia lub inne występki płciowe, chociaż był spró-

bował postawić nieprzezwyciężoną potęgę płciowego popędu u oskarżonego za powód łagodzący, albo żeby sąd w tym kierunku sprawę jaką był rozstrzygnął. U kobiet zdrowych wszelkich stanów, od historycznie sławnych i wysoko stojących aż do najniższych warstw społecznych, widzi się bardzo często najnieprzyzwoitszą i najniemoralniejszą rozpustę z powodu lubieżności; jednakowoż nikt w tém nie zechce przecięż upatrywać działania potęgi ślepéj, nieprzepartéj.

To jednak nie znosi pewnéj właściwości popędu płciowego, to jest téj, że on jeden z wszystkich przyrodzonych popędów stoi pod panowaniem wyobraźni i jeżeli jest spokojnym, przez nią może być rozbudzonym i podnieconym. Opis najsmaczniejszego nawet objadu może wzbudzić u sytego łaknienie, lecz nigdy głodu; widok najmiększego nawet łoża nie rozbudzi u czuwającego i ożywionego potrzeby snu; gdy tymczasem sprosne obrazy, rozmowy, pisma, kobiety, śpiący popęd płciowy natychmiast budzą i podniecają. Jeżeli to się stało, jeżeli oskarżony uległ parciu rozbudzonego popędu, wtedy można przypuścić, iż na pół drogi zatrzymać się nie był w stanie, lecz z pewną niepowściągliwością zupełnego zaspokojenia i nasycenia swego rozbudzonego popędu się dobijał. Że jednak podobne wypadki inne położenie wytwarzają, jak wypadki odnoszące się do innych popędów, jest jasném samo przez się. W sądzie dadzą się te zasady w odpowiednich razach z wielką korzyścią użyć i zastosować.

§ 132. Ciąg dalszy.

Wszystkie te przyrodzone popędy, dadzą się jednak, jak wiadomo, przez czynniki cielesne spotęgować aż do chorobliwości. Brzemienna, która przez poczucie, dla zobojętnienia w żołądku znajdującego się kwasu, kredę z pożądliwością pochłania, cierpi na głód chorobliwy, chory zaś na mózg lub kamień, cierpi bardzo często na podniecenie popędu płciowego aż do *satyriasis*, a świądem części sromnych dręczona aż do *nymphomanii*. Są to wszystko popędy, przez chorobę spotęgowane, ale nie „chorobliwe popędy”, gdź choroba nie leży w nich, lecz po za nimi. Te przez chorobę wadliwie zmienione popędy nie mają więc nic wspólnego z t. chorobnemi popędami do złodziejstwa np. i t. p., a wszystko, co tylko kiedykolwiek od tamtych wzięto, opierając się na doświadczeniu i analogii, dla uzasadnienia tychże, niema podstawy i podpory.

Owe osławione „chorobliwe popędy" (*instincts maladifs*) tedy, mają, niby bracia przyrodzonych, również być czémś pierwotném, wrodzoném, i biada temu nieszczęśliwemu, który w podarunku urodzin podobny popęd z sobą na świat przyniósł, gdyż on już z góry ma przeznaczenie być złodziejem, zabójcą, gwałcicielem, podpalaczem, a jego jedyną pociechą co do swego zewnętrznego bytu może być to, że w danym wypadku kara go nie dosięgnie, gdyż sądowo-lekarskie zdanie rozciągnie nad nim ochronną tarczę, niepoczytalność uzasadniającego, niepowściągnionego chorobliwego popędu. Jak dalece to będzie z korzyścią dla sprawiedliwości, czyli inaczéj mówiąc, dla społeczeństwa, to inne pytanie. A czy i na długo jeszcze prawo karne potrzebném będzie, jeżeli psychiatrya i sądowa psychonosologia i nadal nauki o chorobnych popędach rozwijać nie przestaną, okazuje się bardzo wątpliwém! Przypatrzmy się, czegośmy się już dobili? W Niemczech wytworzono już, pierwotnie przez Henke'go i Masius'a, popęd do podpalania, chorobliwe zamiłowanie w ogniu, (*Pyromania*) a Harless „zasłużył się nauce" (!) postawieniem „chorobliwego popędu do trucia", w obec tylu kobiet, (zwłaszcza), które, jak np. Gesche Gottfried lub Małgorzata Zwanziger, ludzi całemi tuzinami przez proste zamiłowanie trucizną zabijały. Nawiasem chociaż nie bez celu musimy zrobić uwagę, że ów „popęd do trucia" niemiecki nie mógł się jakoś przyjąć. Gdyby go jaki Francuz był wynalazł i nadał mu jaką wysoko brzmiącą nazwę, np. „*Toksicomania*", coby nieochybnie było nastąpiło, gdyby podobna okropna kobieta, jak markiza de Brinvillers, zamiast w siedmnastym wieku, w naszym dziewiętnastym oświeconym była żyła we Francyi, toby nasi sądowo lekarscy kompilatorowie téj „toksikomanii" z pewnością nie byli pominęli! Mamy jednak jeszcze, i to wszystko pochodzenia francuzkiego, chorobliwy popęd do złodziejstwa (*kleptomania)*, chorobliwy popęd lubieżny (*aidoiomania*), chorobliwy popęd samobójczy (*monomanie suicide*), chorobliwy popęd zabójczy (*monomanie homicide*) i jako najnowsze zbogacenie—misopedią. Tak nazywa Boileau de Castelnau ową formę „chorób moralnych", która się tém odznacza, iż rodzice ze swemi własnemi dziećmi jak najgorzéj się obchodzą, męczą i dręczą je w najrozmaitszy sposób i zabijają! (sic! sic!). Większego zwycięztwa nauka o *instincts maladifs* dotąd jeszcze nie dostąpiła i,—mówiąc na seryo,—nie dała dobitniejszego dowodu, z jakim niewypowiedzianym brakiem krytycznego rozbioru rzecz cała o chorobliwych popędach dotąd obrab..na była. Nie wiedziano jeszcze, iż w Berlinie, Paryżu, Londynie, Wiedniu i we wszystkich wielkich miastach w ogóle, miso-

pedia jest chorobą najbardziéj rozprzestrzenioną. Gdyż wszędzie są i były matki wyrodne, które przez dzikość uczuć z najrozmaitszych, najhaniebniejszych, najsamolubniejszych przyczyn, swe dzieci, będące najczęściéj płodem nieprawych związków, stające się w pewnych stosunkach nieznośnym ciężarem dla nich, czy to przez to, że stoją na zawadzie ich innym, upragnionym związkom, lub im przeszkadzają opuszczać dom wtedy, kiedy się im podoba, lub też, że koszt na ich wyżywienie radeby raczéj obrócić na strój własny i zabawę, męczą i dręczą w sposób najokropniejszy, aby się ich bezkarnie i nieznacznie pozbyć, lub nakoniec poprostu je mordują. Te tysiące cierpią przeto na misopedią. W żadnym rozdziale nie uwydatnia się owa przez nas tutaj tylokrotnie ganiona i zwalczana ontologiczna dążność do uogólnienia, i wciskania czysto duchowych objawów życia w ciasne ramy nosologicznego szematu, w żadnym wpływ niedostatecznéj i niedokładnéj obserwacyi pojedynczych wypadków, w żadnym brak głębszego krytycznego rozbioru, w żadnym z tego powodu haniebniejsze nadużycie słowa: „doświadczenie“, w żadnym nakoniec następstwa nieznajomości sądowo-lekarskiéj praktyki i świata zbrodniarzy u teoretycznych nauczycieli tak jaskrawie i dobitnie, jak właśnie w tym. Wynalazki takie, jak *mania sine delirio*, *amentia aculta* i t. p. nie dadzą się co do swéj szkodliwości nawet porównać z tym, który najprostszych zbrodniarzy stawia wprost pod osłonę leżącego w oskarżonym chorobliwego popędu do téj zbrodni.

Ja wcale nie zaprzeczam i wiem z własnego doświadczenia aż zanadto dobrze, że obłąkani mają niekiedy często stanowczy pociąg do złodziejstwa, podpalania, rozpusty, zabójstwa, i wskazałem już na to, że i jak często przy istniejącém już rozstrojeniu osób i pod wpływem przypadkowych przyczyn podobne wyobrażenia w skutek jednostajności i natężenia w myśli i świadomości stają się panującemi i przybierać mogą nietylko charakter, ale i moc wszechwładną wyobrażenia obłędnego. Podobne wypadki były już przezemnie ogłaszane [1]) i przytoczę jeszcze inne jako dowód. Ale w tych wszystkich wypadkach parcie nie jest samą chorobą, lecz jéj następstwem, objawem choroby, którą po innych znakach rozpoznać wypada i przez sądowego lekarza powinna być dowiedzioną. Wreszcie podobne wypadki są u obłąkanych łatwe do pojęcia, jeżeli się na to zwróci uwagę, że właśnie u obłąkanych, u których rozsądek nie ma więcéj władzy,

---

[1]) Zweifelhafte Geisteszustaende. Wyp. Nr. 2.

samolubne dążności, skłonności i namiętności przez rozum i moralne zasady, nie bywają i nie mogą być hamowane, przeto od władzy obu oswobodzone, wyrywają się i szaleją.

§ 133. Ciąg dalszy. Popęd do kradzieży, kleptomania.

Matthey określił swoją klopemanią (późniéj kleptomanią), jako „popęd do kradzieży bez konieczności, bez zmuszenia do tego gwałtowną potrzebą nędzy" [1]. Nietylko sędzia kryminalny i doświadczony sądowy lekarz, nie, lecz każdy najpodrzędniejszy policyjcyjny urzędnik, każdy właściciel magazynu, sklepu z materyami i t. p. w większych miastach się uśmiechnie, gdy o tém za drugimi powtórzoném określeniu „popędu do kradzieży", tém zupełném pomięszaniu pojęcia *causae facinoris* usłyszy! Jak gdyby zawsze tylko *„le besoin pressant de la misère"* było powodem do kradzieży! Że to u pięć szóstych wszystkich prostych złodziei nie ma miejsca, że wykwintni kieszonkowi złodzieje we wszystkich europejskich stolicach rzecz skradzioną natychmiast przemarnują i t. d., są to fakta tak zwyczajne, że nie warto się nad nimi dłużéj zastanawiać. Akta berlińskiego kryminalnego sądu i nasze własne doświadczenie wskazują nam nie jedną wysoko położoną damę, która materye jedwabne i t. p. po sklepach kradła, nie z *„misère"*, tylko z zamiłowania do stroju, na którego zaspokojenie środki własne nie wystarczały. Z tego to samego powodu kradła biedna, chociaż nie żyjąca w nędzy dziewczyna przy pożarach, które sama podkładała. Pewna, z własnych funduszów żyjąca dama, kradła pieczenie podczas swego zakupu w sklepach mięsa, aż dopókąd na uczynku schwytaną nie została, i to z pewnością nie z *„misère"*, lecz dla tego, że fundusze nie wystarczyły na zakupienie tyle pieczeni, ile jéj potrzeba było (320 wyp.). Pewna młoda zagraniczna dama, z wysokiém wykształceniem, miała dostęp w najwyższych nawet sferach i wiele o niéj mówiono. Nakoniec i my zrobiliśmy z nią znajomość — w kryminalném więzieniu. Wyłamawszy zamek od biórka u jednéj przyjaciołki, popełniła znaczną kradzież (por. 323 wyp.). Powszechnie też znaną jest wszędzie wydarzająca się skłonność zbieraczy utworów sztuki lub przyrody, osobliwości i t. p. do przyswojenia sobie bardziéj ciekawych, lecz nie łatwo dają-

---

[1]) Nouvelles recherches sur les maladies de l'esprit. Paris. 1816, str. 134, 146.

cych się zakupić okazów z muzeów, gabinetów i zbiorów, które zwiedzają, sposobem nieprawym dla zaspokojenia swéj namiętności do zbierania. Po tak licznych doświadczeniach tedy, pierwsza okoliczność, na którą (według rady Marc'a [1]) zwraca się uwagę, t. j. położenie społeczne obżałowanego i wartość skradzionego przedmiotu w stosunku do jego mienia,—jest zupełnie obojętną. Czy inne, przez Marc'a, obrońcę kleptomanii, podane wskazówki są rzetelniejsze? „Najgłówniejszym dowodem téj monomanii,—mówi on,—jest dobrowolne przyznanie się złodzieja, przedewszystkiem zaś zwrot skradzionéj rzeczy, lub przynajmniéj szybkie wynagrodzenie przez drugą osobę poniesionéj straty".

A więc dobrowolne przyznanie się do winy zbrodniarza, ma być dowodem umysłowego pomięszania, chorobliwego popędu?! Byłoż to przyznanie się wszędzie dobrowolne? a przedewszystkiem nie byłoż ono u schwytanych na uczynku złodziei w skutek popędu do kradzieży najściśléj połączone ze zwrotem skradzionéj rzeczy i szybkiém wynagrodzeniem, przyczém objaśnienie, iż przez to zamierza się uniknąć wykrycia, hańby i kary, nierównie prostszém, prawdopodobniejszém i rzetelniejszém być się wydaje, aniżeli przypuszczenie popędu! „Tu należy również,—mówi Marc daléj,—poniewierka skradzionego przedmiotu, który odrzucają albo komu innemu darowują." To „podarowywanie drugiemu" skradzionéj rzeczy, uznałby prostoduszny i nieuczony sędzia, z większą daleko słusznością, za dostateczną *causam facinoris* takiéj za prostą i zwyczajną uchodzącéj kradzieży; mniéj jasną okazuje się rzeczywiście „poniewierka skradzionego przedmiotu który się porzuca;" chociaż niepodobna pominąć tego milczeniem, że ani Marc, ani też nikt inny na tyle przez nich przytoczonych wypadków, choćby jednego nie przytaczają, w którymby te przedmioty zostały wzgardzone i porzucone [2]), chyba by to przypuścić trzeba w obserwacyi, przytoczonéj według Nenke'go [3]), według któréj złodziéj skradł młot i na ulicy go porzucił, nie troszcząc się o niego, aż po kilku dniach, w bra-

[1]) De la folie, considerèe dans ses rapports avec les questions médico-judiciaires. Paris. 1840, str. 258.

[2]) Prosimy, aby nam nie wyrzucać naszego własnego i zaraz następnie podanego 317 wypadku, w którym skradzione przedmioty rzeczywiście zostały porzucone. Lecz sprawca był rzeczywistym i niewątpliwym obłąkanym, cierpiącym i na przywidzenia i t. d.

[3]) L. c. str. 255.

ku pieniędzy, po niego się wrócił, aby go sprzedać, przez co i kradzież się wydała;—albo też w następnym wypadku, który Marc w następnych wyrazach, dosłownie przytacza:

„114. Obserwacya. Wiadomo, że Viktor Amadeusz, król Sardynii, wszędzie przedmioty małéj wartości, zabierał.—

Jeżeli to ma być obserwacya i na podstawie podobnych obserwacyj, proszę tylko porównać anegdotki o kleptomanach u różnych pisarzy! — mają być zbudowane psychologiczne teorye, wtenczas—krytyka jest nader łatwą. Potrzeba je tylko przytoczyć, aby je okazać w całéj swéj nagości.

Na poparcie popędu do kradzieży przytaczają jeszcze, że obłąkani kradną w obłąkaniu w zakładzie. Fakt ten, jako prawdziwy, przyznajemy, nie popierając przez to bynajmniéj hypotezy kleptomanii. Zwykle kradzież obłąkanych jest oznaką poczynającego się zniedołężnienia. Spostrzegamy ją również—a wtedy jest dla nas bardzo ważną, — w okresie poczynającego się powszechnego porażenia [1]. Chorzy wtedy rozrzucają pieniądze, robią kupna nad możność i t. d., nim jeszcze wyobrażenia obłędne się uwydatniają. W téj to chwili chwyta się ich często na uczynku, jak najrozmaitsze, często nawet małéj wartości przedmioty chowają, nie kryjąc ich jednak zbyt troskliwie. Lecz i u innych umysłowo-chorych, zdarza się, że kradną, np. u pijaków, epileptycznych, histerycznych, obłąkanych, u zniedołężniałych. Radość z posiadania, skłonność, a nawet żądza do powiększenia go, jest głęboko w człowieku wkorzenioną, wrodzoną, jak to już zachowanie się dziecięcia dowodzi. Jak ta żądza u człowieka umoralnionego staje się bodźcem do twórczéj czynności,—podnietą namiętności jego u skąpca i chciwego,—pobudką do kradzieży, rabunku i rozboju u ludzi przewrotnych, nie tu miejsce wyjaśniać. To pewném, że każdy człowiek urodzony ma tę skłonność w sobie, i że obyczaj i rozsądek opanować ją i poskromić mogą i muszą, podobnie jak i każdą inną żądzę. Inaczéj się to dzieje w obłąkaniu, gdy oba owe pęta zostaną zwolnione a nawet rozwiązane. Jeżeli w takim razie owa skłonność przez poczucie niejako wystąpi, to ujawnia się wówczas taki sam duchowy proces, jaki się objawia u obłąkanych i względem innych wrodzonych i wtenczas więcéj nie hamowanych żądz, np. zmysłowości.

---

[1]) Zobacz także: Sander, *Die Stehlsucht in Geisteskrankheiten, besonders in der paralytischen Form. Vierteljahrschrift f. gericht. Medizin.* 1863.

Kradzież u obłąkanych jest przeto znakiem ich obłąkania, lecz nie chorobą umysłową samą [1]).

Innego psychologicznego wyjaśnienia wymagają owe powyżéj nadmienione, chociaż nader rzadkie wypadki, w których ludzie popełniali kradzieże, pozornie bez celu i ukradzione przedmioty, wrzekomo nawet z wynadgrodzeniem, odsyłali. Jeżeli się rozważy, nie oglądając się na poprzednio już wymienione pobudki i nie uwzględniając niewczesnych żartów, nie należących tutaj, jeżeli się tedy rozważy, ile to zręczności, przebiegłości, chytrości i odwagi do każdéj tajemnéj kradzieży potrzeba, jak wiele na tém zależy wypatrzeć zręczną i stosowną chwilę, i zręcznie i szybko powzięty plan przeprowadzić, ile uciechy sprawia udanie się w tych warunkach spełnionego czynu, jakie zadowolenie ono sprawia próżnemu, to się łatwo i bez przymusu da wytłómaczyć, że pojedyncze osoby w tém polowaniu na cudzą własność, bez względu na jéj wartość, pewną przyjemność znajdować mogły i rzeczywiście znajdowały. Mówię polowaniu. Gdyż jeżeli namiętny myśliwy przy swych niebezpiecznych gonitwach kark swój naraża, aby tylko kilka zajęcy lub lisa upolować, i w tym celu przez całe godziny w lesie na śniegu i wietrze stoi i śledzi, jeżeli rybołówca, tak namiętny np. jakich mamy w Anglii, przez całe dnie z wędką w ręku na brzegu siedzi i wcale się nie nudzi, lecz z największém natężeniem oczy w haczyk u wędki ma wlepione, to przyznać trzeba, że tu się te same co i tam psychologiczne odbywają procesa.

Że owa określona uciecha w tajemnéj kradzieży nierównie rzadziéj się zdarza, aniżeli uciecha w łowach i rybołówstwie, nie może osłabić tłómaczenia. Wreszcie już dawno byłem tego przekonania, że i u naszych rzemieślników złodziei, obok innych wprost występnych pobudek i ów psychologiczny proces ważny bierze udział. Inaczéj by się żadną miarą nie dały wytłómaczyć te codziennie wydarzające się wypadki, że dopiero co z długiego i surowego więzienia wypuszczony złodziéj, natychmiast za wytrych i żelazo do wyłamywania chwyta, chociaż wie, że ponowne schwytanie go podwójną karę na niego sprowadza. Nie potrzeba wreszcie ani jednego słowa wię-

---

[1]) I nader zajmujący wypadek Mauthnera *(Caspers Vierteljahr.* 1862. I, str. 75) odnosi się do człowieka, który widocznie cierpiał na obłąkanie z chwilowemi napadami szału, a którego zwyczaj kraść jak kruk i chować prócz pieniędzy i innych wartości najnieużyteczniejsze drobiazgi i szmaty był również wypływem ogólnego pomięszania zmysłów, nie zaś przewrotnym odosobnionym popędem zresztą zdrowego umysłu.

céj dodawać, że przytoczona tutaj uciecha z okazania swéj zręczności i t. d. w kradzieży, jak każda inna skłonność, przez uczucie moralne może być pohamowaną, a nawet stłumioną, i że ona podobnie jak każda inna chroniczna namiętność lub występek najmniejszego nie ma związku z t. zw. chorobnym popędem złodziejskim, który nieprzeparcie i instynktowo do kradzieży prze i przez to poczytalność wyklucza; przypuszczenie, za którém nie przemawiają ani dobrze obserwowane fakta, ani też żadna uzasadniona psychologiczna teorya; „przypuszczenie",—mówi jak najsłuszniéj pewien kryminalista-psycholog [1]), „któreby postępowanie karne, mające i tak wiele ze złodziejami do czynienia, w niesłychany kłopot wprawiło, nie chcąc każdego takiego indywiduum wraz z jego organem złodziejstwa, bez dalszych korowodów, natychmiast po pierwszém złodziejstwie, na haku powiesić".

Kleptomania powinna być przeto z sądowo-lekarskiéj terminologii wykreśloną!

§ 134. Kazuistyka [1]).

317. Wątpliwy stan umysłowy złodzieja.

Trzydziestoletni kupczyk W. był oskarżony i przyznał się, że u swego pryncypała skradł różnemi czasy rosmaite towary z słoniowéj kości i innych materyałów, a jego zachowanie się przy śledztwie dało powód do zbadania jego stanu umysłowego. Na ciele był zdrów; jego zachowanie się i wzięcie miało zaś rzeczywiście już na pierwszy rzut oka coś uderzającego, coś wymuszonego, tancerskiego, czemu odpowiadała i jego wymuszona i przesadna mowa. Przy mówieniu ostrzył usta, wyprawiając rozmaite grymasy, nie wymawiał jezt tylko gezt, Zeut zamiast Zeit i t. d. i uśmiechał się ciągle bez wszelkiéj przyczyny. Nawet gdy mowę sprowadzono na jego oskarżenie i uwięzienie, uśmiechał się ciągle i mówił, że „to drobnostka, to nie objektywne". Gdyby w tém upatrywać chciano tylko osobistą manierę, to się sprzeciwiały temu inne ważniejsze okoliczności. Zostało dowiedzioném, że kilkakrotnie w biały dzień rzeczy skradzione, nim jeszcze jakiekolwiek podejrzenie na niego padło, do Zwierzyńca nosił i w krzaki rzucał, a gdyśmy mu to wyrzucali, mrucząc odpowiadał niezrozumiałemi frazesami, jak np. „no tak, dla czegóż nie?" i t. d. Co więcéj. Twierdził on, iż utrzymuje związki miłosne z pewną Bertą H., z którą się nawet zamierzał ożenić, i pokazało się, że to jest osoba czysto wymyślona, istniejąca w jego tylko wyobraźni. Odbijające

---

[1]) V. Weber: Handbuch der psychologischen Anthropologie. Tübingen. 1829, str. 345.

[2]) Diebstähle im Anfangsstadium der Paralyse ausgeführt. vgl. d. Fälle 285 u. 286.

się w tém erotyczne pobudzenie okazało się jeszcze wydatniéj przy jego zamknięciu w więzieniu, gdzie jednego ze swych nowych towarzyszy natychmiast za części płciowe chwycił. Dodać trzeba nakoniec, że się na każdym kroku przez jakiegoś „nieznajomego" prześladowanym być mienił, czego, jak i wszystkich innych objawów, symulacyi przypisać nie było możliwém. Według więc tego cośmy zbadali i znaleźli, wypadało go uznać za obłąkanego, w znaczeniu lekarskiém tego słowa. Zwracam tutaj uwagę, że tu mieliśmy przed sobą jeden z owych nie bardzo rzadkich wypadków, w których się rozmaite rodzaje obłąkania, w tym wypadku erotyczny i t. z. „obłęd prześladowania" łączą i wiążą.

318. Podobny wypadek,

odnosi się również do młodego kupczyka, który został oskarżony o kradzież u swego pryncypała popełnioną. Przyzwano mię do sądu podczas toku téj sprawy dla dania swego zdania co do wątpliwego stanu umysłu obżałowanego, na podstawie rezultatów badania sądowego, nie stawiwszy mi poprzednio tego człowieka na oczy i nie udzieliwszy nawet poprzednio akt śledztwa przedwstępnego. Jak zawsze tak i teraz odmówiłem temu wezwaniu; zażądałem czterech dni dla lekarskiego zbadania obżałowanego, przedstawienia akt i dostawienia pism przez niego pisanych, o których na sądzie była mowa, abym się mógł obznajomić ze stanem rzeczy. To wszystko się stało i dostarczyło niespodziewanego materyału do następnego zdania: Obżałowany, 19-letni młodzieniec, Falk, przyznaje, że 14 lipca podczas roboty w sklepie swego pryncypała, wrzucił zwitek jedwabnych chustek pod szafę, co w sąsiednim pokoju zajęty pryncypał zauważył i swego ucznia o zamierzoną kradzież zaskarżył.

Obżałowany zrobił jednak przed sądem ten zarzut, że jest umysłowo słabym i bezprzytomnym, i że w chwili spełnienia czynu nie był przy zmysłach. Jego wygląd i zachowanie się podczas posiedzenia sądowego i kilka wyrazów, o przeznaczonym do druku zbiorku poezyj, wzbudziły u podpisanego natychmiast pewne wątpliwości co do stanu umysłowego tego młodego człowieka, które obecnie w zupełności zostały potwierdzone. Co najprzód dotycze pism, na moje żądanie zajętych, to zawierają one po największéj części li prosto wypisy wesołych poezyjek z rozmaitych poetów, które oskarżony pod dziwném nazwiskiem: Victoria, zamierzał wydać; pomiędzy nimi znajdowały się jednak i kawałki,—pisane oczywiście bez zamiaru i przeczucia jakiegokolwiek ich sądowego przejrzenia w pryszłości,—które dstarczają dostateczny dowód jego umysłowego zboczenia. Nadmieniam tu np. o wierszu do kochanki, pełnym takich gminnych sprosności, że go tu nawet przytoczyć nie można (Falk twierdzi, że on to napisał jedynie dla żartu), list, w którym się podpisuje: „cietrzew", a który również do ukochanego cietrzewia jest zaadresowany; po hebrajsku napisany list i próbki stylowe pozornie po hebrajsku pisane. — Oskarżony, ewangielik, utrzymuje, jak się do mnie wyraził, że tylko dla swéj ciekawości po hebrajsku pisać się uczył, „co przecież tak trudném nie jest i t. p."; na zakończenie przytaczam tu jeszcze list jego, pisany do mnie 11 b. m. dotyczący zabrania jego pism, w którym urzędnika policyjnego, spełniającego to poruczenie, nazywa „rozbójnikiem" (*Schnapphahn)* [1]),

---

1) Wyrazy w tym liście użyte są: *Schnapphahn*, *wegschnappen*, *Spassvogel*, których jednak w tém znaczeniu na polskie dosłownie przełożyć

który mu w pokoju wszystko zrabował (*weggeschnappt*) i prosi mię abym mu to wszystko przez tego żartownisia (*Spassvogel*) odesłał.

Ten list do mnie podpisał on: Refalk", nazwa, którą sobie i w innych swoich pismach nadał. Na mój zarzut w téj mierze odpowiedział z uśmiechem: że jego przyjaciele żydzi nazywali go zawsze Redolf, zamiast Rudolf i z tego powodu on się też czasami Refalk podpisywał! Oskarżony jest małego wzrostu i słabowity. Trzyma głowę zwieszoną cokolwiek na piersi i ma układ spokojny, chociaż często bez przyczyny się uśmiecha. Jego skargi na nawał krwi do głowy potwierdza puls niezwykle twardy i pełny, oraz czerwoność twarzy i co bardziéj uderza, czoła. Wreszcie zdrowym jest na ciele. To, że żyjąc u rodziców bez niedostatku nie miał powodu do (tylko małéj) kradzieży, zdaje się potwierdzać i to przedemną złożone oświadczenie, iż wcale nie wie, co sobie w chwili spełnienia czynu właściwie przy ukryciu owego zwitka myślał. Ważniejszém jednak jest jego zachowanie się podczas czynu, który w sposób najniestosowniejszy wykonał, t. j. w biały dzień i wtenczas, kiedy jego pryncypał w obocznym pokoju się znajdował, on przeto łatwo mógł miarkować, że go podpatrzeć może; gdy tymczasem aż nadto jest widoczném, iż człowiek z umysłem zdrowym, będący w jego położeniu i zamierzający popełnić kradzież, byłby to mógł uczynić w sposób inny i nadzwyczaj łatwy, nie narażający go wcale na doraźne wykrycie.

Oskarżony objaśnia swoje dobrze mu znane zbłąkanie umysłu przymusem, jaki mu zadano, zniewalając go do oddania się kupiectwu, gdy tymczasem on czuł w sobie nieprzezwyciężony pociąg do zawodu aktorskiego. I teraz nawet postanowił się mu oddać. Zastałem go zajętego wyuczaniem się roli „Mortimera", w któréj już w przyszłym miesiącu na jedném z mniejszych teatrów tutaj wystąpić zamyśla. I ten, pozornie mało znaczny rys, jest ważnym dla psychologicznego osądzenia Falka. Albowiem będzie to przynajmniéj za przecenienie siebie i złudzenie w stopniu niezwykłym musiało być uznaném, jeżeli osoba małego wzrostu, nieznaczna, wątła, uważa się szczerze za zdolną do wystąpienia w roli Mortimera, i to tém bardziéj, iż powinien był o tém wiedzieć, że większych rozmiarów dramata Szyllera nie grywają się i nie mogą być grywane na małych scenach przedmiejskich tylko na wielkich, do którychby taki „bohater" jak on z pewnością przystępu nie otrzymał. Lecz obżałowany nie ma o tém wszystkiem jasnego pojęcia, i dla tego odpierał uśmiechem i nic nieznaczącemi wykrzyknikami, wszystkie rozsądne uwagi i przedstawienia w tym kierunku. Według tego wszystkiego, obżałowany przedstawia się jako człowiek, który, spętany niejasnemi wyobrażeniami o świecie, żyje w świecie urojonym, bez podstaw moralnych, i będący tak dalece zarozumiałym, co nie jest rzadkiém w jego wieku, że posiada zdolności poetyczne

---

nie można. Autor, przytaczając ten ustęp z jego listu, chciał właśnie dać charakterystykę jego umysłowego spaczonego kierunku, odbijającego się w tych wyrazach, mianowicie, jeżeli je zestawimy z innemi, jak: *Auerhahn* (cietrzew), *Refalk* i t. d. znamionującego pewne zboczenie w erotycznym kierunku, stanowiące podstawę jego zamiłowania w igraniu temi wyrazami. *(Przyp. tłomacza).*

i dramatyczne, co go już nieraz do niedorzeczności doprwadziło. Że ta wygórowana wyobraźnia, wyprowadziła go już po za obręb umysłowego zdrowia, dowodzą niezbicie powyżéj przytoczone fakta, jego list hebrajski, jego podpis jako „cietrzew" albo „Refalk" i t. p. stanowiące czynności człowieka z obłędnemi wyobrażeniami. Zebrawszy więc wszystko, oświadczam to przekonanie, że „oskarżony cierpi na zboczenie umysłowe (§ 40 kodeksu karnego), i że już w chwili czynu w tym stanie się znajdował". Uwolniono go.

319. Kradzieże. Zboczenie umysłowe.

Tutaj należy również i przypadek z kobietą, o któréj świadkowie, którzy z pewnością nigdy o „kleptomanii" nie słyszeli, zeznają, że posiada „manią kraść!" Maeder, kobieta wysokiego wzrostu i silnie zbudowana, która swego wieku podać nie jest w stanie i rok już dawniéj za nieznaczną kradzież była karaną, zostałą oskarżoną, iż w d. 30 wrz. rano chciała z drzwi sklepu z odzieżą jedną sztukę skraść. Podczas aresztowania znaleziono u niéj w kieszeni parę pantofli, które zabrała ze drzwi sklepu szewskiego.

Przyznała się do obu tych kradzieży, a przedemną jeszcze wyznała, że skradła i kocioł, o którym w aktach nic nie stoi. Prócz tego zeznał krawiec Drescher, iż słyszał, że mularzom podczas ich roboty skradła kozioł mularski i tak samo „otwarcie" krawcowi Boder bieliznę; zamężna Rodeck zaś ze słuchu, że oskarżona zamężnéj Fuchs skradła pierzynę, wiszącą na sznurze, a gdy jéj tęż odebrano, wkrótce potem inną, która również na sznurze wisiała. Jako ważne przytoczyć jeszcze trzeba zeznanie rzeźniczki, zamęż. Michaelis, iż Maeder skradła z jéj sklepu dwie kiełbasy i w kieszeni ukryła, a gdy jéj te zostały odebrane, wkrótce do tego samego sklepu wróciła i za rączkę od dzwonka chwyciła." Wielu z tych świadków zeznało, iż Maeder ma „wprost manią do kradzenia," a mąż jéj zeznał, że od niejakiego czasu jest umysłowo pomięszaną, gospodarstwo domowe i swą osobę zupełnie zaniedbuje, po całych godzinach na jedném miejscu siedzi, i tylko czasami słówko wyrzuci, pokazując, „żeby pewne rzeczy mieć chciała".

Wszystkie te fakta i podania spowodowały zbadanie stanu umysłowego obżałowanéj, które też niewątpliwie istnienie zboczenia umysłowego u niéj ujawniło. Na ciele Maeder była zdrowa, a nawet subjektywnie na żadne dolegliwości się nie żaliła. Jéj wzrok jednak i jéj uśmiech nieustanny, zdradzały natychmiast chorobę umysłową. Z największą prostotą i uśmiechem przyznawała się do jednych kradzieży, gdy tymczasem inne uśmiechem odpierała. W więzieniu nie zajmowała się niczém, chociaż jéj towarzyszki pilnie szyły i mnie zapewniały, że ona dla tego bez zatrudnienia, że niepodobna jéj jakąkolwiek pracę ręczną powierzyć, gdyż ją natychmiast popsuje. Ona i w więzieniu zaniedbywała zupełnie swą osobę, tak że ją trzeba było myć i czesać. Spytana o przyczynę swych kradzieży i o stosunki swe pieniężne, nadmieniła, że wcale nie jest w potrzebie, przytaczała jednak równocześnie obliczenia, które były widoczną przesadą, jak np. to, że w kasie oszczędności ma złożonych 1900 talarów, że jéj mąż na loteryi wygrał, co wprawdzie jedno i drugie możliwém było, dodała jednak i to, że tygodniowo zarabia 3

talary szyciem cienkiéj bielizny, gdy tymczasem wszystkie cztery jéj towarzyszki w więzieniu utrzymują, że pomimo kilkakrotnych prób okazała się niezdolną nawet do robienia pończochy. Do tego jeszcze obżałowana była nocą niespokojna, wstawała często i n i c p r a w i e n i e s p a ł a, przy tém ciągle chciała wyjść, gdyż, jak do mnie mówiła, „jéj kara już się dawno skończyła, bo o n ją skazał tylko na trzy dni, które już minęły."

Nie wiedziała więc nic o tém, że się znajduje dopiero w pierwszym okresie przedwstępnego badania, i że wyrok jéj wcale ogłoszonym nie był; z wszystkiego zaś było widać, iż żyje w odrębnym świecie obłędnych wytworów, t. j. że cierpi obłąkanie. Opierając się więc na tém i przytoczywszy przez świadków zaświadczoną „manię kradzieży," rozwinąłem powyżéj wyłuszczone zasady, utrzymując fakt jéj obłąkania, czyniącego ją niezdolną do opanowania i pohamowania wrodzonego naturalnego popędu do przyswajania sobie i posiadania, i t. d. wskutek czego oskarżenie, podobnie jak i we wszystkich innych wypadkach tego rodzaju, cofnięto. Główną, istotną, była tutaj,—powtarzam jeszcze raz,—jak i we wszystkich innych wypadkach, umysłowa choroba, stanowiąca podstawę, lecz nie miano wcale do czynienia z nieprawidłowym, chorobliwym i w zdrowém umysłowém życiu o d o s o b n i o n o tkwiącym popędem.

320. Kradzież w stanie wrzekomego umysłowego osłabienia.

Znowu przypadek, który powyżéj już został potrącony, i w którym nie był wcale „*le besoin pressant de la misère*" powodem do kradzieży.

Jeszcze na wiosnę i w początku lata 18.. rzeźnik R. zrobił to spostrzeżenie, że mu często kawałki mięsa giną ze sklepu. Przez dwa miesiące nastąpiła potem przerwa, poczem na nowo kradzieże kilkakrotnie miały miejsce. Późniéj wyśledzono, że oskarżonéj obecnie k a p i t a l i s t k i M. przez owe dwa miesiące w Berlinie nie było. Podejrzenie zaczęło się zwracać na nią, jako sprawczynię tych kradzieży, gdy 1 września w środę na nowo sztuka cielęciny ze sklepu znikła, a właściciel się dowiedział, że M. niedawno z kąpiel powróciła.

W następną niedzielę schwytano ją rzeczywiście na uczynku. Przyszła była do sklepu i targowała sztukę mięsa, gdy R. spostrzegał, że kawałek świniny, który umyślnie na pniaku zostawił, nagle znikł, a M. mająca na sobie wielką chustkę, przewieszoną przez ramię, ku drzwiom się zwróciła, jak gdyby ze sklepu wyjść chciała. R. przystąpił tedy do niéj, zarzucił jéj prosto kradzież w oczy, i odwinął równocześnie ową chustkę, a spostrzegłszy skradzione mięso pod prawą pachą, natychmiast go odebrał. Oskarżona zaczęła się wtedy tłómaczyć, że ona tylko mięso lepiéj przy świetle koło drzwi obejrzeć chciała, a potem kupić, przy czem pokazała talar, przygotowany na zapłacenie go. Świadcząca K. odpiera to uniewinnienie tą uwagą, że ten wypadek się zdarzył rano, w dzień jasny, i że sklep jest tak jasny, iż nie trzeba do drzwi chodzić, aby się rozpatrzeć.

Na przeciw tych zaprzysiężonych zeznań świadków, M. wyparła się przy swojém badaniu wszelkiego zamiaru kradzieży i twierdziła, że ona tak mocno cierpi na „chwilową nieprzytomność" wskutek dawniejszego apople-

ktycznego napadu, i na częściowe osłabienie umysłu, że bardzo łatwo to nawet zapomina, co bezpośrednio przedtem się działo. Podczas mego badania trzymała się z rzadką stałością tego twierdzenia. I rzeczywiście nie było w możności od niéj co innego wydobyć jak tylko to, że ona o niczém nic nie wie, że jéj głowa tak słaba, że nie ma żadnego powodu do kradzenia, że u znajomego oberżysty X... „tyle dostaje jeść, ile tylko zechce" i t. d. Nie przypomina sobie nawet dobrze, czy w niedzielę była w sklepie, a tym mniéj jeszcze, czy owe skradzione mięso nawet widziała i t. p. Całe zchowanie się M. nie jest wcale zachowaniem się osoby wątłego umysłu, a tym mniéj jeszcze osoby, u któréj przez napad apoplektyczny,—którego przed laty dostać miała,—to nadwątlenie sprowadzone zostało.

Nie pomnąc już na to, że u niéj nie można nigdzie dojrzeć ani śladu apoplektycznego porażenia, jest ona bardzo żywą, tak jak to podobni chorzy nie bywają. Wrzekoma zaś jéj słabość pamięci odnosi się tylko do zaskarżonéj kradzieży. I tak zdolną jest podać dokładnie nazwisko i mieszkanie trzech lekarzy, którzy ją leczyli; zna dokładnie swój stosunek do domu X., wie dobrze, iż na stole sklepowym zostawiła swój koszyk, przez co chce poprzeć swe twierdzenie, iż nie zamierzała z mięsem odejść, słowem, podobnie jak wszystkie tego rodzaju osoby, ma bardzo dobrą pamięć na wszystkie uniewinniające, lecz niby żadną na wszystkie obciążające okoliczności, i podaje się przez to samo w podejrzenie, jak tego żaden rzeczywiście na nadwątlenie umysłu chory nie czyni.

Jeżeli przytem zważymy, że zaskarżony przestępny czyn nie jest pozbawionym stosownéj *causa facinoris*, gdyż nawet nie cierpiąc na rzeczywisty niedostatek, może to być dla człowieka niemoralnego pożądaném, mieć częściéj pieczeń na stole, chociażby w zakazany sposób, aniżeli środki na to pozwalają, jak tego dowodzą wybitniejsze od obecnego wypadki; jeżeli zważymy,—nie uwzględniając dawniejszych kradzieży w sklepie R., o których nie dowiedziono, że M. była ich sprawczynią,—że dotąd nie wyśledzono ani jednego rzetelnego i wiarogodnego faktu, dowodzącego utrzymywane zapominanie się i chwilową nieprzytomność u oskarżonéj, prócz jednego zaskarżonego czynu, co jest nader uderzającém z uwagi na to, że ten stan już od tylu lat ma istnieć;—jeżeli daléj zważymy, że właśnie ten czyn został przedsiewzięty z przebiegłością i stosowném obmyśleniem,—z zamiarem uniknienia wykrycia, co na świadomość przestępności czynu wskazuje, i spełniony, to muszę przyjść do przekonania, które niniejszém orzekam: „że M. spełniła zarzucony jéj czyn, nie w obłąkaniu, ani w stanie zniedołężnienia umysłowego (§ 40 kod. kar.), lecz przy zupełnéj poczytalności umysłu."

Na sądzie i na ławie oskarżonych zachowała się M. w sposób niezgrabny, i największe podejrzenie budzący, upierając się nieprzeparcie przy tém, że przez swoje zwątlenie umysłowe o niczém nie wie. Nawet swego nazwiska i swego wieku nie umiała podać i na wszystkie pytania sędziego odpowiadała „nic nie wiem." Z powodów formalnych musiano przerwać posiedzenie sądowe, a M. pojawiła się znowu po kilku miesiącach na ławie oskarżonych. Jéj zachowanie się było znowu takie same. Nie było najmniejszego powodu do odstąpienia od mego pierwszego zdania, które obecne jéj zachowanie jeszcze bardziéj stwierdzało, a M., któréj bardzo pomyślny stan

majątkowy dopiero, toraz dokładnie został ujawniony, skarano jako prostą złodziejkę.

321. Kradzież, spełniona przez wykształconą osobę.

Na wiosnę r. 18.. spostrzegł uczeń v. Z. na ulicy mężczyznę w paletocie, który mu w lutym wieczorem w jednéj kawiarni został skradziony, a poszukiwania wykryły, że student medycyny, Edward, zabrał ów paletot z sobą, i sprzedał go kupcowi odzieżą, Isaac, z którym już kilkakrotnie podobne „interesa" robił.

Obżałowany podał, iż w chwili czynu był do bezprzytomności pijanym, i że po kilku dniach sprzedał paletot za 4 talary, gdyż nie mógł sobie przypomnieć lokalu, w którym go z sobą zabrał. Obkradziony zaś objawił, że Edward, widząc się odkrytym, był u niego i błagał go, żadnych dalszych kroków w téj sprawie nie robić. Inne zeznania świadków brzmiały o wiele pomyślniéj dla obżałowanego. Jego brat, lekarz, oświadczył, że „on już od dawna na bezprzytomność i zboczenie umysłowe cierpi." Inny lekarz który z Edwardem razem w wojsku służył, przytoczył kilka dziwactw z jego strony; np. że raz w mundurze i kapeluszu cywilnym na głowie wyszedł. To potwierdził chirurg kompanii, dodając, że Edward bywał często bardzo roztargniony, czasami „bezprzytomy prawie;" i tak zacytował raz swemu szefowi na pytanie o stanie jednego chorego z wszelką powagą pewne miejsce z Szylera. (Niewiadomo, czy to nie była cytata stosowna).

W sprzeczności z temi świadectwami ze służby wojskowéj obżałowanego, okazało się jednak nader pomyślne urzędowe świadectwo uwalniające najwyższéj lekarskiéj wojennéj władzy, która przecież o postępowaniu swoich podwładnych dobrze uwiadomioną bywa, i któréj przeto czynności uderzające i na zboczenie umysłowe wskazujące, żadną miarą nieświadomemi nie byłyby pozostały. Wyżéj wspomniany R. zeznał był wreszcie późniéj, że on owego wieczora wprawdzie z Edwardem do kawiarni poszedł, że tenże jednak takie prawił „androny," iż go wnet opuścił. Tym bardziéj zadziwiającém musi się to pokazać,—rzekliśmy późniéj w naszém sprawozdaniu,—że Edward w dniach następnych nie rozmówił się ze swym przyjacielem o zdarzeniach w kawiarni, o obcym paletocie i t. d. lecz tenże wprost sprzedał.

Postawiono daléj jako rzecz ważną, że rodzice obżałowanego są w dobrém położeniu i synowi posełali tyle, ile mu potrzeba było na utrzymanie; dziewczyna z piwiarni zeznała, że często śmiano się serdecznie z jego „pozornie szalonych psot," że np. raz przyszedł do lokalu w jednym bucie i w jednym pantoflu (!), często rzeczy drugim ukrywał i t. d. Ja sam znalazłem w nim 26 letniego, silnego, dobrze zbudowanego młodego człowieka, który mnie ani śladu zboczenia umysłowego nie okazał, lecz jako człowiek na umyśle zupełnie zdrowy się zachował. I przedemną utrzymywał on, iż się w kawiarni był upił, nie zdołał jednak rozwiązać téj zarzuconéj mu sprzeczności, że jego podanie, jakoby ani nazajutrz ani też późniéj nie mógł sobie przypomnieć, do któréj kawiarni dniem poprzód wieczorem, trzeźwym jeszcze będąc, poszedł, z doświadczeniem lekarskiém o pijaństwie się nie zgadza.

Z przedstawionego zdania przytaczam tylko koniec: Kilka zeznań świadków byłoby w stanie dowieść chyba tylko to, że E. cierpi na roztargnienie i lubi czasem dziwactwa. Taki stan umysłowy często się zdarza, lecz nie daje wcale powodu do przyjęcia umysłowéj niewoli w podobnym przypadku. Gdyż świadomość różnicy między złem i dobrem tkwi w umyśle i nie bywa zmienioną nawet przy pewnych umysłowych zboczeniach w niższym stopniu, których tu wcale przyjąć nie możemy. Że zaś ta świadomość u obżałowanego istniała, dowodzi jego zachowanie się po czynie. Gdyby owego wieczora był rzeczywiście tak mocno pijanym, jak twierdzi, toby ten stan jego był już w kawiarni niewątpliwie oczy wszystkich gości na siebię zwrócił; pomimo to, okradziony miał tego według swego zeznania nawet nie dostrzedz. Utrzymywanie jego, iż nie pamiętał miejscowości po zniknięciu upicia, zostało już powyżéj należycie wyjaśnione. Nie przemawia to również za zboczeniem umysłowém i bezmyślném postępowaniem, jeżeli obżałowany po kilku dniach paletot do kupca niesie i gotowy pieniądz za to bierze, a potem, gdy się widzi odkrytym, do okradzionego idzie i błaga, aby skargę cofnął, przed sądem zaś utrzymuje, że jemu paletot wrócił.

W wątpliwość mógł by najwięcéj wprowadzić pozorny brak dostatecznego powodu do czynu, a wspominam o tém przy końcu, gdyż on nie zdaje się leżeć po za obrębem psychologicznego ocenienia i sprawy i czynu. Twierdzą, że rodzice E. są majętni, jemu tyle dawali ile mu było potrzeba, a summa, którą za paletot otrzymał, tylko 4 talary wynosiła. Ale małoznaczność pobudki sama przez się nie powinna nigdy być wzięta za powód do przyjęcia niepoczytalności sprawcy, co jak się zdaje nie potrzebuje być tutaj obszerniéj wyjaśnionèm. Wreszcie zwracam na to uwagę, że tutaj, gdzie idzie o młodego człowieka, mieszkającego w wielkiém mieście i daleko od swoich, stosunki pieniężne stanowią bardzo względne pojęcie i że okoliczność, przez kupca odzieżą zaświadczona, iż E. z nim często w podobny sposób miał do czynienia, nie powinna być całkiem spuszczona z oka. Zapytany o poczytalność obżałowanego w chwili czynu, oczywiście ją stwierdziłem.

322. Kradzież wykształconéj pani z upodobania w brzęku metalu.

Jest to jeden z owych powyżéj (§ 132) wspomnianych uwagi godnych psychologicznych karno-prawych wypadków. On tak silnie sam za sobą przemawia i jest tak pouczającym, i tak trudno go w wyciągu pomieścić, że wolę moje zdanie w całości tutaj przytoczyć. Malwina T. (pseudonim), pociągniona obecnie do odpowiedzialności za powtórną kradzież i krzywoprzysięztwo, ma lat $21\frac{1}{2}$, i jest córką wysoko położonego, w szerokich kołach wysoko poważanego duchownego, (mieszkającego daleko za granicą). Od dzieciństwa odebrała jak najstaranniejsze wychowanie i wysoki stopień umysłowego wykształcenia. I tak mówi dobrze a nawet pięknie po francuzku i angielsku, gra wybornie na fortepianie, i w ogóle jest bardzo muzykalną. Lecz i z moralnéj strony odbierała z różnych stron najzaszczytniejsze pochwały.

Pewien niemiecki lekarz, w którego domu przez czas niejaki żyła, świadczy, że pod względem charakteru i przymiotów umysłu, na największe po-

chwały zasługuje, że jest dobrą i moralną, tylko cokolwiek próżną, lubiącą pochlebstwo. Burmistrz jéj rodzinnego miasta, zaświadcza urzędownie jéj pobożność i chwalebne zachowanie się, jako też i rzadkie umysłowe przymioty, a cała rodzina i cały dom hr. W. była dla niéj przejęta największą miłością, powszechnym szacunkiem, i nieograniczoném zaufaniem. Weszła do tego domu na wsi w maju 1855 jako guwernantka, na którém to stanowisku pozostawała przez $2^1/_2$ roku z obopólném zadowoleniem, dopokąd nie nastąpiło jéj oddalenie z powodu obecnie zaskarżonego przewinienia, pobierając wynadgrodzenia, prócz mieszkania i stołu, 140 talar. rocznie i prócz tego, według zeznania hrabiny W., bardzo piękne podarunki, tak że jéj nigdy nie brakło pieniędzy na zaspokojenie swych potrzeb.

Nadmieniam już teraz, jako rzecz tutaj należącą, że obżałowana, o wiarogodności wszystkich zeznań któréj późniéj moje przekonanie wyrażę, mię zapewniła, potwierdzając powyższe dane, że pieniądz nie miał nigdy u niéj wartości, i że mianowicie biednym bardzo szczodrze dobrodziejstwa świadczyła. Jako świadka podaje służącego Meyera, który najlepiéj wiedział, „że wtenczas, kiedy inni w zamku o pomoc żebrzącemu biednemu 5 sgr. dawali, ona mu przez tegoż Meyera talara wysłała." Jeszcze w domu rodzinnym powzięła ona głęboką skłonność do jednego krewnego, oficera od artyleryi, który późniéj był jéj narzeczonym. Niespodziewanie jednak umarł, właśnie wtenczas, gdy bawiła w G. jako guwernantka u hrabiego W. i to w końcu r. 1855. Ta strata była, jak się jéj ojciec w jednym liście wyraża, „gorączką sercową" dla Malwiny. Jak dalece i obecnie téj straty żałuje, o tém mię przekonały jéj skargi i strumienie łez.

W sierpniu 1857 rozpoczęły się owe zadziwiające przypadki, które się stały powodem do tego badania. Hrabstwo W. bawili wówczas u swoich krewnych w K., gdy pewnego dnia jednéj z córek z niezamkniętéj komody 3 talary, w kilka dni późniéj 1 talar, i równocześnie jéj zamężnéj siostrze 2 talary zostały skradzione. W początkach września wrócili hrabstwo z całą rodziną do G., i tutaj następowały kradzieże szybko jedna za drugą w okolicznościach najdziwniejszych.

Według akt i aktu oskarżenia, zginęła p. Hedwidze W. 10-go wrześn. kaletka z dwoma frydrychsdorami, 19-go zaś z biórka zawsze zamkniętego 18 tal., i tego samego dnia p. Tekli W. również z jéj zamkniętéj szafki 2 frydrychsdory, 1 talar w papierach i rozmaita inna moneta.

Dziewiątego paźdz. zginęło p. Hedwidze znowu z zamkniętego biórka 6 tal. wraz z woreczkiem, i drugi woreczek z monetą miedzianą, a po rozpatrzeniu się i p. Tekli woreczek z 1 talar. i 3 czyli 4 obwinięte talary, obok leżące. W tymże samym czasie zginęła i pani v. F., goszczącéj w zamku, kaletka z 10 talarami. Czwartego listopada odkryła hrabina W. że z jéj zamkniętego biórka zginął perłowy woreczek z 6 frydrychsdorami, 1 frydrychsdor i 1 napoleondor, prócz tego 23 talary, będące w dwóch szufladkach. Te dziwne kradzieże stały się tym dziwniejsze i bardziéj zagadkowe przez to wykrycie, że w tymże samym czasie został haft na skórze powalany mydłem, kwiaty balowe zbryzgane atramentem, spodnie rękawki poplamione olejem i atramentem, a głowa Chrystusa, własność guwernantki Malwiny, również atramentem. Z pewnych powodów powzięto podejrzenie na służącego

Meyara, i pociągniono go do śledztwa. Przy tém śledztwie zeznała Malwina, jako świadek pod przysięgą między innemi i to, że nic nie wie o tém, gdzie te rzeczy się znajdują, a gdy późniéj wykryto ją jako sprawczynię tych wszystkich kradzieży, dało to powód prokuratoryi, do wytoczenia jéj procesu nie tylko o kradzież ale i o krzywoprzysięztwo.

Różne okoliczności, a mianowicie jako nie mało ważny dla celu tego sprawozdania i ta, że Malwina, nie okazywająca dotąd żadnéj zmiany w swém postępowaniu, owszem wyrażająca zawsze wielkie oburzenie na sprawcę, w ostatnich dniach przed wykryciem do panny W. rzekła: w końcu złodziéj jeszcze dom zapali, przy czém bardzo strwożoną się okazała, jako też i ta okoliczność, że sobie najmłodszéj córce kazała pokazać, jak się biórko hrabiny otwiera; nakoniec znalezienie jednego ze skradzionych woreczków nadpalonego w pięcu, od wewnątrz pokoju hrabiego opalanego, naprowadziły na domysł, że sprawcą nikt inny być nie może, tylko guwernantka. 11 listopada hrabia W. zaczął jéj robić wyrzuty; z początku zaparła się wszystkiego, lecz późniéj przyznała się do tych wszystkich kradzieży. Pomimo najusilniejszych próśb, musiała natychmiast dom opuścić. „Nie okazując ni zawstydzenia ni żalu" odjechała wkrótce, pożegnała nawet z powozu rodzinę hrabiego przy odjeździe kiwnieciem głowy, i napisała zaraz następnego dnia list do hrabstwa, prosząc aby ją na powrót do domu przyjęto. To hrabiemu słusznie wpadło w oczy, podobnie jak i „ów chłód lodowy, niezmieniony wyraz twarzy, brak wstydu i żalu," podczas wykrycia jéj kradzieży.

W dniu 17 listopada została w klasztorze R. dokąd się udała, aresztowaną, a 24, po raz pierwszy sądownie słuchaną. Zeznała bezwzględnie wszystkie swe kradzieże. Te, które po pierwszéj nastąpiły, miała z tego powodu popełnić, aby odwrócić podejrzenie od służącéj, na którą padało, a która następnych żadną miarą popełnić nie mogła; tak i dalsze, aby w podejrzeniu będącego Meyera uniewinnić; fałszywe podanie kradzieży u siebie popełnionéj, zrobiła dla tego jedynie aby podejrzenie od siebie odwrócić. Na témże samém posłuchaniu zeznała jednak jeszcze inaczéj: „pierwsze kradzieże popełniłam jedynie z upodobania w pieniądzach. Nie brakowało mi niczego, a dla zaspokojenia moich potrzeb miałam dosyć pieniędzy. Już na długo przed pierwszą kradzieżą drżałam na widok pieniędzy. Z całéj siły zwalczałam jednak popęd do przywłaszczenia sobie tych pieniędzy. Dopiero w K. i cokolwiek jeszcze wcześniéj w G. nie mogłam się oprzeć temu pociągowi i dałam się popchnąć do spełnienia kradzieży. Gdy Mayera o to rskarżono, sumienie się we mnie obudziło, i chciałam wszelkiemi sposobami oczyścić go od tego zarzutu. Duma i wstyd nie pozwoliły mi jednak tego uczynić przez szczere wyznanie mego przestępstwa." I powyżéj przytoczone poplamienia miała jedynie dla tego uskutecznić, aby podejrzenie od Meyera odwrócić, a „krzywoprzysięztwa dla tego się dopuścić, że nią wtenczas jeszcze chciwość władała, i ona tym sposobem sumienie swoje uspokoić chciała."

Pomimo „właściwego nieruchomego wzroku i wyrazu w oczach," które sądowy dyrektor jeszcze w listopadzie u Malwiny zauważył, nie widziano jednak powodu do zwrócenia uwagi na stan jéj duszy, aż w początkach stycznia b. r. zawiadomiono, że są dnie, w których w więzieniu wygląda przerażona, twierdżi, iż duchów słyszy, a mowy jéj i wzięcie, zboczenie umysłowe

przypuszczać każą. O tém, jako też i o tém, że tu nie ma udania, gdyż ten stan się ciągle zmienia, dyrektor sądu miał sposobność naocznie w więzieniu się przekonać. Te zmiany pokazały się jednak już w kilka tygodni po jéj uwięzieniu. Co do swéj kradzieży to powiedziała nadzorcy więzienia: „że szła za nieprzezwyciężonym popędem, że mianowicie każdy dźwięk pieniędzy silnym dreszczem ją przejmował i aby się uspokoić, wszystką brzęczącą monetę sobie przywłaszczała; że w braku pieniędzy, zbierała żelazne gwoździe, wkładała je do woreczka i nimi brząkała. Opowiadała mu także o swojéj (i w liście ojca stwierdzonéj) magnetycznéj sile, o czém późniéj jeszcze wspomnę. Była jednak dotąd jeszcze zawsze starannie ubraną, zajmowała się czytaniem i t. d.

W grudniu zachorowała na kaszel z krwią, nie wstawała przez całe dnie, lub też chodziła w długiéj białéj sukni z rozpuszczonemi włosami, lubiała głowę, na którą się ciągle uskarżała, nosić w tył przewieszoną z oczyma nieruchomie w jeden przedmiot wlepionemi, a w styczniu wystąpiły rzeczywiste obłędne wyobrażenia. Płakała nieprzerwanie nad domniemaną śmiercią swéj matki, widywała, szczególnie w nocy, duchy, które ją straszyły; twierdziła, iż w niéj siedzi duch pukający, że może rozmawiać z duchami i trupami, była w największéj trwodze, że ją chcą zamurować i t. p. Dozorca więzienia, Otto i jego żona, poświadczyli to jéj zachowanie się i opisali szczególniejszy wypadek; pewnego rana bowiem, wchodząc do więzienia jéj, zastali ją siedzącą przy stole, na którym nagromadziła papiery, które zapaliła, tak że pożar musiał być szybko przygaszony. Również i do obserwacyi wezwany Dr. G. potwierdził wielką zmianę, jaka w jéj zachowaniu się zaszła, o któréj w d. 27 gr., a o pogorszeniu dalszém w początkach stycznia donosi, dodając: „iż prawie nic nie śpi, przed siebię nieruchomie patrzy, prawie nic nie je i niczém więcéj się nie zajmuje," tak że mu nic innego uczynić nie wypada, tylko uwierzyć „że u M. zboczenie umysłowe się rozwinęło," przy czém trafnemi dowodami przypuszczenie symulacyi zbija. Wtedy to uznano za konieczność chorą przenieść do szpitalu obłąkanych, w skutek czego d. 27 stycz. do szpitala Charité odesłaną została. Leczący ją lekarze Dr. Ideler i Meyer stwierdzili u niéj, na podstawie troskliwych i przez dłuższy czas prowadzonych badań, w swym raporcie z d. 4 b. m., ból głowy i twarzy, który podają za nerwowy, ogólny wygląd t. z. suchotniczy, chwilowe napady palpitacyi serca i ściskania w gardle wraz z niespokojnością i zaduszeniem i chwilowo występujące napady rzeczywistego obłąkania, przy czém raz własne rzeczy w piec w ogień rzuciła, inną razą w nocy z łóżka wyskoczyła, wołając, że się pali, częstą bardzo bezsenność w nocy, przywidzenia rozmaite i widzenia duchów, i przyszli do tego orzeczenia, że jest „umysłowo-chorą."

Moje własne badanie stwierdziło w zupełności opis cielesnego stanu M. przez powyższych lekarzy. Wzrost wysoki i smukły téj młodéj dziewczyny, charakterystyczne niebieskawe zabarwienie białkówki oka, cera delikatna, jasna skóra z podejrzanym różowym rumieńcem policzków, płaskość piersi, wyniki fizycznego ich zbadania i niedawne napady kaszlu z krwią, nie pozostawiały żadnéj wątpliwości, że w niéj jest usposobienie do suchot. Mając zaś na oku cel naszego poszukiwania, to na te oznaki wielkiéj wagi kłaść nie można. Ważniejszą jest natomiast u niéj inna cielesna wadliwość, będąca niewątpliwą, t. j. wysoki stopień drażliwości nerwowéj. Wszystko, co chora

o tém opowiada, ma wewnętrzną, z doświadczeniem zgodną prawdę za sobą i stwierdza się po części listami jéj ojca, sięgającemi jeszcze jéj lat dziecinnych, tak, że i w téj mierze, jak w ogóle i co do wszystkich jéj podań i czynności, nawet podejrzenie symulacyi istnieć nie może, nie tylko dla tego, że całe jéj wzięcie się w niczém symulacyi nie przypomina, lecz i z tego powodu, że wiele stwierdzonych faktów, jéj nieczułość na zimno, brak snu, jéj tylekrotnie przezemnie zauważane strumienie łez przy płaczu, zmiany ustawiczne jéj stanu, brak wszelkiéj sprzeczności, a nakoniec zupełna zgodność przyczyny ze skutkiem, jaką doświadczenie lekarskie na podobne wypadki stanowi, nigdy u prostych symulantów widzieć się nie dają. W téj mierze trzeba przyjąć jako ważny dowód jéj nerwowéj drażliwości, że już od dzieciństwa była zawsze magnetyczną, tak że w jéj rodzinném miejscu zwano ją „magnetyczną dziewczyną" i palcami na nią wskazywano.

Pewien stary lekarz skorzystał z téj jéj własności, i wprawił ją raz w stan snu magnetycznego, który to stan ona jako nader przykry i zgubny dla siebie opisuje. Ta drażliwość wyjaśnia istnienie u niéj niewątpliwego wysokiego stopnia hysteryi, za którą stanowczo przemawiają objawy, jak: ściskanie w gardle, czyli, jak mi to dokładniéj wyjaśniła, uczucie posuwającéj się kuli w szyi, (ów lekarzom tak dobrze znany *globus hystericus)*, niespokojność i trwoga, bicie serca i t. d., istnienie zatem choroby, która więcéj jak każda inna przejście niejako od choroby ciała do choroby umysłowéj ułatwia, tak że już od dawna z pewną słusznością „hysteryczne obłąkanie," jako osobną formę chorób umysłowych przyjmowano. Nie myślę wcale twierdzić, że M. dla tego jest obłąkaną, lub się nią stać musiała, iż jest hysteryczką w wyższym stopniu; lecz tu chodziło o ustanowienie u niéj istnienia choroby, prowadzącéj łatwo i często do obłąkania. Coś podobnego można powiedzieć i o następujących wpływach: Jak głębokie wstrząśnięcie wywołała u niéj strata narzeczonego i jak żywo ona go i dotąd jeszcze opłakuje, powiedzieliśmy powyżéj. Ona twierdzi z wszelką wiarogodnością, że jéj zdrowie cielesne zostało przez to mocno podkopane, tak że po kilka a nieraz nawet do ośmiu dni, miewała wstrzymanie stolca. Jéj czyszczenia miesięczne, dawniéj nieregularne, nie pojawiły się w końcu r. 187..., a zatem w tym czasie, w którym się owe kradzieże wydarzyły, przez cztery miesiące; przekonywujemy się przeto, że zaskarżone czynności były popełnione przez osobę, w wysokim stopniu nerwowo rozdrażnioną, fizycznie do głębi wstrząśniętą, wreszcie cieleśnie chorą. Są to jednak wszystko wpływy, z których każdy pojedynczo, a tym bardziéj razem zebrane, mogą dać powód do umysłowéj choroby. I nie będzie nam trudno dowieść, że w tym wypadku rzeczywiście taki skutek miały.

Zadziwiło to powszechnie z wszelką słusznością, jakim sposobem taka osoba, jak Malwina, mogła się dać porwać do popełnienia tak nizkich przestępstw i zbrodni, które w całym jéj duchowém życiu stają zupełnie odosobnione, nie mające żadnego związku z jakimikolwiek występnemi dążnościami lub przymiotami, tak że „podobnéj czynności nikt się po niéj spodziewać nie mógł," jak to dawne wyrażenie trafnie brzmi. Do tego wszystkiego, co powyżéj o niéj powiedziano, dodam jeszcze i następne zeznanie hrabiny W.: „od pierwszéj chwili swego wejścia w nasz dom aż do swego odejścia, odznaczała się rzadkiém poczuciem swych obowiązków, miłém i łagodném obejściem z dziećmi, których całe zaufanie posiadała, obyczajném i wykwintném zacho-

waniem się, uderzającą skromnością, skwapliwém wypełnieniem mych życzeń, zgodnością, niezwykłemi przymiotami umysłu i wiadomościami, wielką pilnością i wytrwałością we wszystkiém co zamierzyła, głębokiém uczuciem religijném, słowem, w każdym względzie takiemi zaletami, że sobie przywiązanie i przychylność wszystkich pozyskała."

I taka osoba targnie się nagle nieprzerwanie i w sposób najpodstępniejszy na mienie swych dobroczyńców, przyjaciół, wychowańców! I osoba, z takiém „głębokiém religijném uczuciem," używa na złe imienia swego boga i zbawiciela dla popełnienia krzywoprzysięstwa! Tu niedostaje psychologicznie naturalnego i koniecznego związku między władzą myślenia a czucia i wynikającemi ztąd czynnościami; tu już pokazuje się przepaść, którą jedynie przypuszczenie pętających wolę wpływów wypełnić jest w stanie, a którą stwierdza nie mało rozważenie innéj ważnéj okoliczności, t. j. pobudki do czynności oskarżonéj.

Że obżałowana nie dała się pociągnąć do spełnienia owych kradzieży przez chciwość i dla przysporzenia sobie środków do używania i innych korzyści, nie wymaga więcéj wyjaśnienia, mając wzgląd na to, co już powyżéj o jéj stanowisku, jéj pieniężnych zasobach i pogardzie pieniędzy powiedziano. Nie sądze przytem, aby różne wypadki,—które się i mnie już wydarzyły,—w których rzeczywiście poczytalni złodzieje, bez wszelkiéj potrzeby, lecz w skutek zdrożnych dążności, kradli, chciano zastosować do takiéj moralnie czystéj i religijnéj osoby, jak obżałowana. Wszak ona sama podaje, nawet i mnie, z wszelką otwartością, powód, *causam facinoris* i upodobanie w brzęczącéj, połyskującéj monecie, w metalicznym jéj brzęku, które ją nagle ogarnęło, i którego opanować nie zdołała, pomimo najsilniejszéj z niém walki. Nawet i teraz, kiedy, jak późniéj wyjaśnia, w stanie zupełnego wyzdrowienia się znajduje, tak, że np. podczas próby, (jak sądzi), którą jedna z dozorczyń zrobiła, kładąc pieniądz przed nią na stole, ta pokusa żadnego na niéj wrażenia nie zrobiła, gdy tymczasem dawniéj „w walce ze swym popedem nieraz palce aż do krwi sobie pokąsać miała," nawet i teraz, powtarzam, mówi z ożywieniem, z błyszczącém okiem i radośnym uśmiechem, przerywając płacz swój,—znowu znak, przeczący symulacyi,—o téj rozkoszy, jaką jéj sprawiało w samotności brzęczenie pieniędzmi, goździami, okruchami szkła, które także zbierała, dziwiąc się obecnie sama temu niepojętemu jéj zjawisku. Tak samo jest obecnie niepojętą dla niéj,—jak się przedemną wyraziła,—pobudka do walania obcych i swoich rzeczy, którąby psychologicznie wyjaśnić zdołało jedynie,—gdyby nawet zbryzganie jéj głowy Chrystusa tylko za podstęp uważać chciano,—przyjęcie charakteru, całkiem jéj charakterowi przeciwnego. Przyznając wszystko, ona utrzymuje nawet z wyrazem największego zdziwienia, że nie wie wcale, jak do tego przyszła, tak jak i dotąd pojąć nie może, co ją skłoniło do złożenia fałszywéj przysięgi, czy wstyd, czy też jaka inna pobudka.

I o pożarze, w więzieniu przez nią zamierzonym,—„o pomyśl pan tylko,"—mówiła mi,—„jak to okropnie, wszak ja mogłam przez to życie stracić, gdyż to był czysty wypadek, że dozorca do mnie wszedł,"—i o tym pożarze utrzymuje, że ją pewna niespokojność, pewna trwoga do tego (bezcelowego) kroku popchnęła. Na mój zarzut, że według akt, to raz i nie brzęczący banknot sobie przywłaszczyła, odpowiedziała spokojnie, że ten banknot

znajdował się przecież w tym woreczku, który przywłaszczyć sobie zamyślała i dodaje (zgodnie z prawdą), że pewną czerwoną książkę w biórku hrabiny, o której wiedziała, że jest pełna banknotów, jednak zostawiła nietkniętą. Pomiędzy tysiącami bzików i dziwactw, u hysterycznych kobiet, znajdowały się już i takie rzeczy przewrotne. Do praktycznego ich wyjaśnienia, nauka nie podaje dotąd jeszcze dostatecznych podstaw, gdyż daleki jestem od przyjęcia na równi z niektórymi teoretycznemi autorami, osobnych chorobliwych popędów, np. złodziejskiego, do podpalania i t. d.; hypotez, nic nie wyjaśniających, tylko stawiających wyrazy zwodnicze, praktyce szkodliwe i ztąd do odrzucenia, gdyż nader łatwo do powierzchownego roztrząśnięcia danego wypadku prowadzą, które to rozstrząśnięcie stanowi właściwie cel każdego sądowo-lekarskiego badania. Że obłąkani, nie posiadający władzy do powściągnięcia swych zachceń i popędów, kradną, ogień podkładają i t. d., nie daje jeszcze prawa do powyżej przytoczonych przypuszczeń, czego daléj tutaj rozwijać nie chcę, aby się nie rozpisywać szeroko; tym bardziéj, że co do obecnego wypadku, może być za rzecz stanowczą przyznane, iż dobrze świadoma, jako moralności i prawu przeciwną uznana i z charakterem winowajcy zgodna pobudka Malwiną przy spełnieniu jéj zaskarżonego czynu wcale nie kierowała.

Nakoniec zachowanie się obżałowanéj tak przed jak i po jéj czynie potwierdza w zupełności dotychczasowe objaśnienia. Jeżeli hrabina W. zeznaje, że owa znaczna kradzież w listopadzie około 100 tal. wynosząca, z jéj zamkniętego biórka nie mogła być przez nikogo popełnioną, tylko przez Malwinę, która klucz od biórka miała i sama tylko wiedziała o leżących tam pieniądzach; jeżeli oskarżona dopiero najmłodszéj córce pokazać sobie każe, jak się to biórko otwiera, co według akt prawdopodobnie przed ostanią z tylu kradzieży, które dawno już uwagę całego domu na siebię zwróciły, nastąpiło; jeżeli w ciągu ośmiu tygodni dziesięć kradzieży, szybko jedna po drugiéj, spełniła, co koniecznie podejrzenie na domowego złodzieja zwrócić musiało; jeżeli skradziony woreczek pali w piecu, który się tylko z wewnątrz pokoju opala i t. d. to jest jak najbardziéj widoczném, jak dalece przez to wszystko podejrzenie obudzić i na siebie ściągnąć musiała, co też i rzeczywiście do wykrycia doprowadziło, i że osoba z tak wysokiemi umysłowemi zaletami, jak ona, niebyłaby sobie jako poczytalna złodziejka tak głupio postąpiła. Że zaś nią nie była, dowodzi jeszcze dobitniéj jéj zachowanie się po wykonaniu swego przestępstwa.

Haniebnie z domu wypędzona, w którym tak długo szacunkiem i przychylnością się cieszyła, żegna się kiwnięciem głowy z całym domem, jak gdyby nic między niemi nie było zaszło, prosi zaraz nazajutrz listownie o przyjęcie, na pożegnanie pokazuje całéj rodzinie, podobnie jak i późniéj podczas śledztwa, zupełny brak wstydu i żalu, a nawet „chłód lodowy,” uczucia, będące w sprzeczności z jéj usposobieniem, a zatem przeciwne jéj naturze i zmuszające do tego przypuszczenia, że ona już nie jest sobą samą, że się stała inną. Jéj początkowego wypierania się nie można naprzeciw tego stawiać. Codzienne doświadczenie bowiem uczy, że niewątpliwi obłąkani jeszcze pewne niejasne pojęcie o złém i dobrém zachowują (kod. kar.), i w razie potrzeby, kłamstwem lub podobnemi środkami dobrze usprawiedliwiać się umieją.

Gdyby po tém wszystkiém, co dotąd powiedziano, jeszcze potrzeba było dowodu, że Malwina się w chwili spełnienia czynu nie w stanie poczytalnym, lecz owszem w stanie poczynającego obłąkania zoajdowała, to by go była dostarczyła najbliższa przyszłość, która dojrzałą, zupełnie rozwiniętą umysłową chorobę (już w kilka tygodni po ostatniéj kradzieży) tak wybitnie ujawniła, jak powyżéj wykazano. Ze względu na te wszystkie okoliczności wniosek ten będzie zupełnie usprawiedliwionym, że ta, od stycznia zauważana choroba, jest tylko ciągiem dalszym i spotęgowaném tamtéj, i że ta ostatnia „zrobiła ją niezdolną do zastanowienia się nad skutkami swych czynności." W skutek stosownego leczenia, Malwina znajduje się obecnie na drodze do wyzdrowienia. Jéj obecne zachowanie się jest takie samo, jak zostało w aktach określone: spokojne, przyzwoite, wymierzone, prawie pańskie, odzież czysta, włosy porządnie uczesane, jéj wzięcie i sposób wyrażania się odpowiednie wysokiemu stopniowi jéj wykształcenia, jéj zdrowie cielesne w lepszym daleko stanie; ona opłakuje swe przewinienia i niczego tak szczerze nie pragnie jak tego, ażeby choć najskromniejsze miejsce jako guwernatka pozyskać, i na powrót do czynności regularnéj wziąść się mogła.

Jéj przywidzenia nie opuściły jéj jeszcze zupełnie i przed kilku dniami dopiero widziała w nocy pewną znajomą (panią G.) siedzącą przy łóżku. Ona jest przeto w okresie wyzdrowienia ale jeszcze nie wyleczoną. Ze względu jednak na ten znaczny postęp można sie zupełnego jéj wyzdrowienia spodziewać. Jéj cielesne i umysłowe zasadnicze usposobienie i przymioty pozostaną oczywiście i wtedy te same, niezmienione, a ze stanowiska lekarskiego nie dałoby się zaręczyć, że nowe umysłowe wstrząśnienia, jakiegokolwiek bądź rodzaju, lub też nowe cielesne choroby lub zboczenia funkcyj i t. d. nie wyzwą nowego wybuchu umysłowego zboczenia. Z tych powodów odpowiadam na przedłożone mi pytania następnie:

ad 1) Malwina Torström jest jeszcze dotąd obłąkaną;

ad 2) że w chwili spełnienia przestępstw, o które zostało oskarżoną, w stanie poczytalności się nie znajdowała;

ad 3) że, gdy nastąpi wyleczenie, z pewnością ani nawet z prawdopodobieństwem powiedzieć się nie da, czy przy dalszém prowadzeniu śledztwa T. na nowo w obłąkanie nie wpadnie.

322. Kradzież w skutek żądzy, wywołanéj wrzekomo przez ciężarność

Wypadek, nadzwyczaj ciekawy, w którym żądza w ciąży została stwierdzoną bez wszelkiéj wątpliwości i tylko o to chodziło, by w drodze sądowo-lekarskiéj ustanowić, czy powtórne kradzieże, spełnione przez wysoko położoną damę, mogą być téj przyczynie przypisane. Pani X. obstalowała w Styczniu 18.. u pewnego złotnika podarunek dla swego męża, i korzystała z chwili, w któréj się sama w sklepie pozostała, aby się nachylić na szafeczkę oszkloną, którą się zaprzątnęła." Gdy ją pomocnik jubilera przy tém zeszedł, zbladła, zażądała szklanki wody, któréj się zaledwie kilka kropel napiła,

i oddaliła się spiesznie. Znajdowała się wtedy w piątym miesiącu swéj pierwszéj, po jéj zamąż pójściu zaszłéj ciąży.

Właściciel sklepu zauważył natychmiast zniknięcie kilku klejnotów, między innemi pieczątki i rodzaju medalionika. W początkach maja, na 4 tygodnie przed połogiem, przyszła pani X. do drugiego jubilera, wybrała kólczyki w cenie trzech talarów, i chciała je zapłacić staremi klejnotami, mianowicie kawałkami owego medalijonika; na wezwanie, aby za te rzeczy coś więcéj sobie wybrała, odpowiedziała, że w téj chwili „nic więcéj" nie potrzebuje, skłoniła się jednak wziąść jeszcze srebrne łyżeczki do herbaty i dziesięć talarów gotówką. W tymże samym czasie poszła do trzeciego sklepu, zażądała srebrnéj łyżeczki od herbaty i podała w zapłacie dolną część owéj pieczątki. Tymczasem jubilerzy, żyjący z sobą w przyjaźni, powzięli przeciwko niéj pewne podejrzenie, a jeden z nich udał się do niéj w połowie maja, aby ją pod jakimbądź pozorem zrekognoskować. Ledwie do domu wrócił, już się do niego zjawiła owa blizko swego rozwiązania będąca pani, i zaklinała go „z widocznemi oznakami trwogi, na wszystko co mu święte, aby jéj powiedział, po co właśnie był u niéj?"

Dnia 29 maja porodziła, a 8-go otrzymała wezwanie od sądu, aby się stawiła, które męża mocno zdziwiło. „Jak gdyby ze snu do siebie przyszedłszy"—objawił tenże przed sądem, „zrobiła następne wyznanie: że podczas ciąży opanowała ją jakaś dotąd nieznana i niepohamowana żądza do wszystkiego, co się świeci, mianowicie, świecącego złota i srebra, tak że nie doznawała większego szczęścia nad posiadanie tych rzeczy." Tak więc w zupełném obłąkaniu zabierała te rzeczy ze sklepów. Inną razą zapewniała, że nic o wszystkiém nie wie, a inną razą znowu, że wyszła z zamiarem wszystkie rzeczy pozwracać, że jednak w drodze się upewniła iż one słusznie są jéj własnością. W takich samych sprzecznościach wikłała się i podczas swego sądowego badania.

Co do jéj osobistości akta śledcze zawierały następne wiadomości. Ta 22-letnia pani pochodziła z dobrego domu. Już wcześnie rozwinęła się u niéj „śmieszna próżność i uderzająca skłonność do stroju," na co się jednak mąż nie chciał zgodzić, nazywając ją „rozsądną, spokojną, zupełnie prawą i religijną." Jednakowoż jednozgodne zeznania licznych świadków, począwszy od domowéj służby do znakomitych jéj krewnych, wykazały niezbicie, że się u niéj wkrótce po zajściu w pierwszą ciążę szczególniejsza zmiana całego usposobienia objawiła. Stała się roztargnioną, zapominającą, a mianowicie rozwinęło się u niéj dziwne upodobanie do świecidełek, które w sposób najdziwniejszy zaspokajała. I tak np. czyściła wszystkie mosiężne rzeczy pomimo oporu, aby się świeciły, bawiła się nowemi świecącemi talarami i t. p. a mąż jéj oświadczył, iż raz przed nim się żaliła, że u znajomych, posiadających świecące srebro i inne przedmioty, taka ją bierze chętka wszystko sobie nawet gwałtem przywłaszczyć, że lepiéj aby tam więcéj z nią nie chodził, bo się sama o siebię lęka. Co do tego zapominania się i żądzy świecidełek, zeznano mnóstwo faktów, z których jeden tylko tutaj przytaczamy, że jednemu z swych krewnych zabrała w swym domu nożyk z okładkami z perłowéj macicy, a w pewném towarzystwie marki wistowe świecące z przed oczu grających, czego nie brano za żart, lecz za dowód, że jéj obecnie „w głowie się przewróciło."

Lekarz domowy oświadczył się przed sądem za niepoczytalnością, nasz zaś doświadczony poprzednik w urzędzie, nie tylko nie przyjął zmniejszonéj, ale owszem oświadczył się za zupełną poczytalnością. Przy takiéj sprzeczności zażądano kollegialnego *superabitrium*, któreśmy ułożyli i które zostało przyjęte i przedstawione. Przyjęto jako rzecz niewątpliwą: że oskarżona była opanowana zachceniami ciężarnych, że nawet umysł jéj podczas ciąży i w innym kierunku był zboczony, gdyż była w domu nieuważną, zapominającą się, roztargnioną. Wreszcie jest to zgodném z doświadczeniem, dodaliśmy, że świadomą była tych zachceń swoich, jak to wynika z zeznania męża, aby z nią nie chodził do znajomych, posiadających świecące srebra.

Tak samo zachowywa się każdy, co jest opanowany częściowo zachceniem, myślą obłędną tkwiącą, od któréj się oderwać nie może, nad którą jednak rozum jego włada, uznając jéj istnienie. Dziwném tylko jest to, że znając to swoje zachcenie, nie unikała jeszcze bardziéj od odwiedzin swoich przyjaciół, odwiedzin po magazynach, pełnych „świecących rzeczy" i nie lękała się ich, lecz owszem, bez naglącego powodu, bez zamiaru kupna jakiegoś oznaczonego przedmiotu, które w jéj położeniu jako osoby ciężarnéj, dałoby się było uskutecznić i przez sługę, dalekie przechadzki po mieście do różnych sklepów odbywała, których niebezpieczna dla niéj zawartość jéj przecież znaną być musiała.

Tutaj wyświecono daléj jéj podejrzane zachowanie się względem pojedynczych okradzionych właścicieli sklepów, ową ważną okoliczność, że raz, zamiast chwycić za świecące przedmioty, które otrzymać mogła, wolała sobie kazać dać gotowe pieniądze z temi słowy: „że obecnie nic nie potrzebuje;" rozebrano ów fakt, że swoją kradzież trzymała w najgłębszéj tajemnicy przed mężem; uwydatniono należycie tę znaczącą okoliczność, do któréj sama się przyznała, iż raz wyszło aby wszystko pozwracać, a jednak się wstrzymała od tego; zwrócono uwagę daléj na ten fakt, nie należący wcale do zakresu jéj zachcenia w ciąży, iż zawsze skradzione rzeczy łamała, aż do niepoznania, jak nie mniéj i na to, że zawsze do innego złotnika sie udawała; zestawiono w końcu tysiączne jéj kłamstwa i sprzeczności w zeznaniach i wyprowadzono ztąd wniosek, że podane zachcenie w ciąży pani X. nie było nieprzezwyciężoném, że jéj do owych trzech kradzieży chorobliwie niejako nie popchnęło, że owszem też miały charakter czynności poczytalnych, i że oskarżona przeto za poczytalną uznaną być winna.

Nastąpiło ukaranie téj pani, rozwód, a—po kilku latach, wtenczas gdy nie była w ciąży, nowa kradzież w sklepie sztuki czarnéj jedwabnéj materyi!

324. Kradzież w skutek zachcenia w ciąży.

Zamężna D. była w r. 1858 z powodu przeniewierzenia się ukaraną więzieniem, a w r. 1860, z powodu kradzieży, skazaną na sześciotygodniowe więzienie, a w r. 1861 na nowo o kradzież obwinioną, którą przyznała, t. j. że w sklepie szewskim, kupując jedną parę bucików, skradła drugą i tuż za tém w drugim sklepie drugą parę, z którą się właśnie chciała oddalić, gdy ją przytrzymano i uwięziono. Podała za powód, że już w r. 1869 podczas ostatniéj ciąży, czuła w sobie nieprzezwyciężony pociąg do kradzieży i że

ową kradzież w r. 1860 z tego powodu popełniła, otóż i obecnie utrzymywała, że będąc w ciąży w siódnym miesiącu, miała przez tenże sam pociąg być opanowaną i w tym stanie psychologicznym obie te kradzieże popełnić. Mąż jéj stwierdził jéj zeznanie co do jéj usposobienia podczas ciąży. Była to kobieta lat 38, wątła, lecz na ciele zupełnie zdrowa.

Innych chorobliwych stanów, prócz podanego zachcenia, ani dawniejsza ostatnia ani też obecna ciąża za sobą nie pociągnęła. Nie mam zamiaru,—rzekłem w mojéj opinii,—jéj podania o owém zachceniu w ciąży podawać za prostą wymówkę lub udanie, gdyżbym na to nie miał dowodu, a jak zeznaję, sposób, w jaki D. mi tę rzecz objaśniła, nie jest pozbawiony wewnętrznéj rzetelności. Lecz tutaj nie chodzi o to, czy obżałowana czuła w danéj chwili w sobie pewną chorobliwą skłonność do kradzieży? lecz raczéj o to, jak dalece panem jest swych władz umysłowych i czy jest w stanie ową skłonność opanować i pohamować, jak tego wrodzone prawo moralne wymaga? Otóż na to pytanie muszę, ze względu na wszystkie okoliczności, które w tym wypadku pod uwagę wziąść należy, odpowiedzieć twierdząco. Jest to najprzód rzecz uderzająca, żeby oskarżona, będąc przed r. 1859, pięć razy w ciąży, dopiero w szóstéj a obecnie w swojéj siódméj ciąży, owe zachcenia dostać miała, gdy tymczasem zwykle w podobnych wypadkach każda ciąża podobne skutki za sobą pociąga [1]). Do tego trzeba dodać, że D. umiała bardzo wyrachowanie sposobność do swych kradzieży zużytkować, i że tym sposobem wchodziła w posiadanie bardzo użytecznych, dla niéj nawet niezbędnych, a na jéj stosunki dość kosztownych przedmiotów.

Jeżeli przytém ten ważny fakt rozważymy, że ona już dawniéj, przed pierwszą kradzieżą i nie będąc w ciąży, do kradzieży zupełnie podobnego przestępstwa, t. j. przeniewierstwa się dopuściła, a nakoniec, że najmniejszego śladu jakiegokolwiek innego zboczenia umysłowego u niéj nie dostrzegłem, to zdaje się będzie usprawiedliwioném, gdy moją opinią następnie wyrażę: „że D. zarzuconych jéj kradzieży nie popełniła w stanie chorobliwego i poczytalność wykluczającego zachcenia, i że w chwili czynu, tak jak i obecnie, nie była ani „obłąkaną," ani „zniedołężniałą," (§ 40 kod. kar.). Oddano ją przeto pod sąd, a na ostatniém publiczném sądowém posiedzeniu zdanie moje zostało potwierdzone.

Obie okradzione szewcowe zeznały, że D. już od dawna miały na oku. Przychodziła co sześć do ośmiu tygodni, i zawsze umiała jakieś powody przytoczyć, aby nic nie kupić, lecz po każdéj obecności jéj brakło pary trzewików lub butów. Przy schwytaniu podczas ostatniéj kradzieży, znalazła jedna z szewcowych—wielką, złodziejską kieszeń w sukni obżałowanéj! Na wspomnienie o zachceniach w ciąży, odpowiedziały świadczące

---

[1]) Pewna wysoko położona dama z mojéj praktyki lekarskiéj dostawała przy każdéj ze swych sześciu ciąży nieprzezwyciężone zachcenie do surowéj kaszki, którą zawsze w małym woreczku przy sobie nosiła. Odezwanie się tego zachcenia było dla niéj każdą rażą znakiem, że zaszła w ciążę.

w sposób bardzo drastyczny, że w takim razie musiałaby chyba obżałowana co ośm tygodni być w ciąży. Oczywiście że została skazaną.

325. i 326. Kradzieże spełnione wrzekomo w roztargnieniu.

Obżałowani podają nieraz na swoje uniewinnienie, że kradzież została spełniona w roztargnieniu. Rozumie się, że przedewszystkiem należy tutaj usunąć wszelkie podejrzenie nieprawdziwości i stwierdzić, na mocy zeznania świadków, iż oskarżony jest znanym z tego, że cierpi na roztargnienie, zapomnienie się, na owe właściwe, zwyczajne, a nie przemijające tylko umysłowe osłabienie, czyniące człowieka niezdolnym doześrodkowania w każdéj chwili swéj władzy myślenia na chwilowo danym celu swych czynności, przy któróm mianowicie pamięć jest znacznie osłabiona.

Takie roztargnienie może w istocie do tego doprowadzić, że człowiek spełnia nie tylko niedorzeczne, z jego charakterem niezgodne czynności, jak np. że w szlafroku wychodzi na ulicę lub bez czapki i t. d., ale i przestępcze, jak np. że wchodzi do obcego mieszkania, które za swoje uważa, obce rzeczy zabiera i t. p. Że zaś takie usposobienie do roztargnienia samo przez się nie znosi wolności w wyborze swych czynności i rozsądku, dowodzą tego wiadome wszystkim przykłady znakomitych ludzi, znanych ze swego roztargnienia. Stopień więc roztargnienia i okoliczności, towarzyszące danemu przypadkowi, są dla opinii stanowcze, która przeto rozmaicie wypadnie i wypaść będzie musiała.

325. Niezamężna Krause ukryła potajemnie w sklepie sztuczkę na kamizelkę w swym zarękawku i została schwytaną na uczynku, gdy ta sztuczka z zarękawka wypadła. W pierwszéj instancyi na 6 tygodni więzienia skazana, wystąpiła z twierdzeniem, że cierpi na roztargnienie i w tym stanie, bez zamiaru, tę kradzież popełniła. Jéj sąsiadka w mieszkaniu, zamężna G. zapewniła mię powtórnie, co już już przy sądowém śledztwie pod przysięgą zeznała, że na podstawie znajomości z obżałowaną, i zwracania uwagi na to co robi, dostrzegała u niéj zawsze uderzające roztargnienie. Opowiedziała, że Krause raz zapomniała, iż co tylko naleśnik usmarzyła i że coś podobnego często się w kuchni zdarzało. Inną razą dostrzegła ona u niéj zupełnie dziecinne zachowanie się, Niedawno wypadło jéj zapalić na kominie; położyła więc wióry na stole kuchennym i wzięła zapałkę do ręki, by je zapalić, tak że trzeba było dopiero zwrócić jéj uwagę na niestosowność tego postępku. Wkrótce przed kradzieżą zdarzyło się, że obżałowana zamietła schody i o tém wnet zapomniała. Nie mniéj też było nie mało ważną rzeczą, że świadcząca stwierdziła u niéj nieraz podawany przez obżałowaną

krótki wzrok, pozostały w skutek okoliczności, o któréj natychmiast mówić będziemy.

Krause miała lat 43 i była nadzwyczaj drażliwą. Tę drażliwość i nadzwyczaj krótki wzrok przypisywała ona chorobie ócz, która się u niéj przed wielu laty w Halberstadt, wskutek ukąszenia przez muchę, księgosuszem zatrutą, rozwinąć miała; to ukąszenie spowodowało, jak podaje, silną różę głowy, trwającą długo, po któréj się owe osłabienie głowy pozostało. To podanie okazywało się tém bardziéj prawdopodobném, że miało pewną wewnętrzną rzetelność za sobą, gdyż podobne wypadki zdarzają się rokrocznie bardzo często w okolicach Halberstadtu, a blizna i znaki pokaleczenia powieki prawego oka wyraźnie o przedsięwziętéj operacyi w tém miejscu świadczyły. Przy takiém od wielu lat trwającém osłabieniu głowy, można było przyjąć z łatwością roztargnienie t. j. niemożność skupienia swych myśli i panowania każdéj chwili nad niemi, w tym stopniu, w jakiém ono zostało podane i przez świadków stwierdzone. Że owa kradzież mogła być w tém usposobieniu umysłu spełniona, okazywało się tém prawdopodobniejszém, że Krause używała dotąd reputacyi nieskazitelnéj, i że, czego jednak samego przez się jako przyczynę jedyną przytaczać nie myślę, żyła w okolicznościach, które nie objaśniają kradzieży tak małéj wartości przedmiotu z chciwości.

Z tych wszystkich powodów oświadczyłem: że niezamężna Krause cierpi na osłabienie głowy i roztargnienie, które jéj nie zawsze dozwala rozważyć skutki swéj czynności, i że co do zaskarżonéj kradzieży, nie można jéj uznać za poczytalną.

326. Maass, 19-letni zdrowy młodzian, z kwitnącą cerą twarzy, został oskarżony, iż wieczorem zabrał z piwnicy obcy paletot. Najprzód go miał na ręku, a potem go wdział,—a była to bardzo zimna noc grudniowa,—na swój własny paletot, pod którym miał jeszcze i surdut, i został w nim schwytany w pewnym domu, w pobliżu piwiarni, ukryty za bramą gdzie, jak mówił, przybycia umówionéj dziewczyny oczekiwał. Nie wyparł się wcale tego zaboru i wyznał go również i przedemną, lecz utrzymywał, że to uczynił w zapomnieniu, tak że właściwie sam nie wiedział, dla czego ten paletot zabrał.

Świadkowie stwierdzili to roztargnienie obżałowanego, i dla poparcia przytoczyli okoliczności nie mające wielkiego znaczenia, np. to, że raz z kapeluszem w ręku zamiast na głowie, szedł przez ulicę. Zdawała się jednak nierównie ważniejszą ta okoliczność, że w aktach znajdowało się kika przychylnych świadectw jego dobrego prowadzenia się, jako też i dowody, że on nie był wcale wtedy w potrzebie, lecz miał środki dostateczne. Przypuściwszy, obecność zwyczajną roztargnienia, to nic łatwiejszego do wyjaśnienia jak to, że taki roztargniony w towarzystwie obcy kapelusz, laskę i t. d. zamiast swojego zabierze. Lecz wątpliwszą okazałaby się natychmiast rzecz cała, gdyby np. zabrał dwa kapelusze, dwa paletoty i t. d. gdyżby przy użyciu tych rzeczy natychmiast swą pomyłkę musiał poznać, jeżeliby nie był... nie tyle roztargnionym, t. j. niezdolnym do skupienia w każdéj chwili swych myśli i utrzymania ich w tém skupieniu, jak raczéj prawie umysłowo słabym albo też z jakiéjkolwiek innej przyczyny bezprzytomnym. Tego zaś sam Maass nie utrzymywał i kilkakrotnie na moje pytanie: czy nie był przy-

padkowo podpitym, albo upitym, zaprzeczył. Lecz w takim razie czyn jego musiał się okazać zastanawiającym. Ubrawszy się w swój własny, ze ściany zdjęty paletot, zdejmuje jeszcze drugi. W swém roztargnieniu on nie zapomina wcale o tém, jak to się codziennie zdarza, co już zrobił, nie bierze obcego paletota za swój własny, i nie ubiera się w niego, jako w swój własny, aby się udać do domu, lecz wychodzi z nim podczas ostrego mrozu, przewiesiwszy go przez ramię, i ubiera się w niego dopiero na ulicy, gdzie go nikt nie widzi i gdzie ma więcéj czasu.

To nie jest zachowanie się roztargnionego, lecz owszem, każe się domyślać rozmysłu. „Rozmysł ten podają w wątpliwość,"—kończyłem moją opinią,— dla tego, że obżałowany nie znajdował się w potrzebie, lecz owszem w posiadaniu dostatecznych środków. Gdyby jednak z tego chciano wywnioskować, że kradzieże popełniają się tylko z potrzeby, to każdy biegły, sędzia, urzędnik policyjny i lekarz sądowy wie dobrze o tém, jak błędnym byłby taki wniosek, i jak często,—i mnie samemu,—zdarzają się wypadki, w których przy środkach więcéj jak wystarczających, popełniane bywają kradzieże ze skąpstwa, próżności, zamiłowania w osobliwościach. Wreszcie nie trzeba zapominać, że posiadanie środków pieniężnych jest bardzo względne pojęcie, i że u młodego człowieka, żyjącego w wielkiém mieście, pieniądz, który posiada, łatwo może się stać niewystarczającym do pokrycia jego potrzeb. Nie zdaje mi się, aby to tłumaczenie postępku obżałowanego było wymuszoném; mogę tylko zapewnić, że nie znalazłem ani podczas badania ani też w całéj téj sprawie, ani jednéj podstawy, mogącéj mię skłonić do przyjęcia istnienia u obżałowanego w chwili czynu jakiegokolwiek zboczenia umysłowego, zdołającego uczynić go niezdolnym do rozważenia następstw swych czynności, tak że w końcu muszę wyrzec to zdanie: iż obżałowany w chwili czynu był poczytalnym."

§ 135. Ciąg dalszy. Popęd do podpalania. Pyromania.

Z tym stanowczo już rozstrzygniętym przedmiotem możemy się krótko sprawić, zwłaszcza, że Fleming, Majr, Brefeld i Richter dowodami psychologicznemi, a Casper sam nie tylko nimi ale i faktami z statystyki kryminalnéj wykazał, że trudno byłoby znaleźć drugą psychologiczną zasadę, którąby nie z natury, z życia była wziętą, lecz tak lekkomyślnie z faktów, powierzchownie zbadadanych, i należycie nawet nie stwierdzonych, przy biórku postawioną i potém tradycyjnie daléj krzewioną, jak właśnie ta osławiona nauka o chorobliwym popędzie do podpalania [1]). Któż moze zliczyć te wszystkie wypadki, w których sprawiedliwość przy jednéj z najha-

---

[1]) Das Gespenst des sogen. Brandstiftungstriebes. *Caspers Denkwürdigkeiten* zur medic. Statistik u. Staatsarzeneikunde. Berlin. 1846, str. 251—392.

niebniejszych, bo najtajniejszych, najtrudniéj wykryć się dających i najszkodliwszych dla dobra ogółu zbrodni została w błąd wprowadzoną przez lekarzy, przyjmujących u zbrodniarzy chorobliwy popęd, który ich tak do podłożenia ognia miał zmuszać, jak zgłodniałego do jedzenia! To co w tém jest faktyczném, ograniczało się na tém, że najprzód, jak obrońcy pyromanii utrzymywali, wypadki, w których młode osoby obojej płci, mianowicie dziewczęta, ogień podkładały „bardzo często" się zdarzały, co musi być zastanawiającém, i że, powtóre, nie można było zwykle wynaleźć żadnego widocznego powodu do téj zbrodni, a nawet ci młodzi zbrodniarze nic w téj mierze podać nie byli w stanie, chyba tylko to: że ich tak coś pchało do tego, aby to uczynili, albo też, że głos wewnętrzny im to nakazywał. „Te fakta", przyodziano potém w sukienkę teoryi. Owi mali i młodzi przestępcy byłyto osoby w wieku rozwoju a w tym okresie życia „przeważa krew żylna, oko szuka instynktownie światła, t. j. płomienia, dla utlenienia przeładowanéj węglem krwi" i t. d. Lecz to wcale nie wpadało w oczy, że okres dojrzałości rozciągnięto od ósmego roku życia do 22-go, aby tylko można było zebrać te wszystkie, częstość tych wypadków, dowodzące fakta. Na każdy sposób przynajmniéj częstość tych wypadków się ostawała, a Friedreich zebrał już przed dwudziestu jeden laty 69 takich spostrzeżeń z czasopism i t. p., składających się wprawdzie najczęściéj z tych tylko słów: ten lub ta 8, 9, 10, 17-letnia N. N. podłożyła tu i tu ogień [1]). Dalecy jesteśmy od tego, by temu zaprzeczyć; jednak wypadało przedewszystkiém ową częstość tych zbrodni, którą wszędzie na czele stawiano, poprzednio statystycznie i porównawczo z innemi przestępstwami młodych złoczyńców zbadać i stwierdzić.

W téj mierze wykazaliśmy w inném miejscu, na podstawie tablic pruskiéj kryminalnéj statystyki za lat 12 liczbami urzędowemi, niezbitemi, że na sto tysięcy chłopców i młodych dziewcząt przypadł tylko jeden podpalacz, a trzydzieści dziewięć złodziei i w związku z nimi będących!! Już tém samém upada właściwie „chorobliwy popęd do podpalania" w okresie dojrzałości, gdyż ta zbro-

---

[1]) Henke, Abhandlungen u. s. w. III. 2 Auf. str. 226. — Friedreich. System d. ger. Psych. 2 Aufl. 1842, str. 272; zobacz także nauczającą tablicę H. E. Richtera: Ueber jugendliche Brandstifter 1844, który już wtedy zwracał uwagę na to do nadużycia wiodące rozszerzenie okresu dojrzałości płciowéj.

dnia objawia się w tych latach, jak widzimy, nie „bardzo często", lecz bardzo rzadko, gdy tymczasem pragnienie światła często chłopców i dziewczęta do—kradzieży popycha.

Nie wpadało też również w oczy, że ta „nowa choroba", jak ją A. Meckel nazwał, jedynie w Niemczech się pokazywała i nigdzieindziéj (bo zagraniczni lekarze nadawali tym wypadkom psychologicznie rzetelniejsze tłumaczenie), i że prawie wszyscy pyromani zdarzali się na wsi a nie w mieście, chociaż okres rozwoju dojrzałości płciowéj z pewnością nie wpływa wyłącznie tylko na niemieckie dziewczęta i na same tylko wieśniaczki.

Co się zaś dotycze tak często powtarzanego wrzekomego braku pobudki do poczytalnéj zbrodni, który „drogą wyłączenia" do przyjęcia chorobliwego popędu doprowadził, to w tém widzimy znowu ów błąd niebezpieczny, zdarzający się tak często w sądowéj psychologii, na któryśmy już powyżéj uwagę zwrócili. Jeżeli chłopcy i dziewczęta nie umieli wcale powiedzieć, dla czego podpalali? albo jeżeli może (i to z pewnością bardzo często, gdyż od czasu, jak w naukę wprowadzono pyromanią, przy śledztwie ją podsuwano) odpowiadali: że im to sprawiało radość, albo nakoniec, jeżeli zeznawali, jak to i w wielu innych wypadkach się działo, że je słówko lżące państwa, zatrzymanie wieczerzy lub też chęć powrotu do rodzicielskiego domu i t. d. do podpalenia pociągnęło, wtedy niestosunkowość przyczyny do skutku zdawała się tak trudną do wyjaśnienia, że aż musiano się uciekać do hypotezy chorobliwego usposobienia. Nie chcemy tutaj powtarzać tego, cośmy już powiedzieli o konieczności postawienia się przy roztrząsaniu *causae facinoris*, na stanowisku sprawcy, a jak w tym wypadku, po części rzeczywiście głupiéj, po części wstręt do pracy mającéj, lub rozpustnéj i zepsutéj, złéj młodzieży, wprawdzie na w pół jeszcze dzieckiem będącéj, która, z psychologiczną konsekwencyą przez swe złe skłonności parta i czująca upodobanie w czynie występnym, najoczywiściéj do takiego się skłaniała, do którego spełnienia nie potrzeba ani cielesnego ani umysłowego natężenia, tylko jednéj chwili dogodnéj, w któréj nikt na nią nie zważał, i jednéj zapałki lub żarzącego się węgla, znajdujących się wszędzie pod ręką. Co zaś dotycze się wewnętrznych głosów, które przy śledztwie podobnych zbrodniarzy również jako przyczyna podawane bywają, to odsełamy w téj mierze do tego, cośmy już wyżéj o tém powiedzieli.

Tak samo, jak kradzież, może i ten „chorobliwy popęd" być objawem choroby umysłowéj. Mianowicie przy zboczeniu umysło-

wém u hysteryczek (przyp. 322) zdarzają się podobne podpalania, jako też i w okresie maniakalnych wzburzeń (przyp. 298), lub też melancholicznego rozstroju, jeśli taki stan, jakeśmy to już powyżéj wyjaśnili, do gwałtownych czynności prowadzi [1]); albo też bywa pobudką podpalenia usystematyzowane obłędne wyobrażenie, treści hypochondrycznéj (przyp. 251), religijnéj, politycznéj, albo też nakoniec, spostrzega się to w licznych względnie wypadkach u umysłowo osłabionych, zniędołężniałych lub idyotów, z których pewna część, w skutek upośledzenia swéj psychicznéj organizacyi, nie ma siły oprzeć się pociągowi naśladowania, lub też wynikającym z owego upośledzenia złym popędom. W ostatnim wypadku chodziłoby znowu o wyjaśnienie stopnia oddalenia się od przeciętnéj, dla dojścia do sądu łagodzącego lub też wykluczającego poczytalność. Prawodawca zrobił już postanowieniami §§ 56 i 57, północno-niemieckiego kodeksu karnego wyjątek na korzyść dwunastoletnich dzieci i wyjął również z pod tego prawa młodych ludzi niżéj 18 lat, jeżeli przy spełnieniu karygodnego czynu nie posiadali dostatecznego rozumu do rozpoznania jego karygodności.

Z tego powodu pyromania winna być z sądowo-lekarskiéj terminologii wykryślona.

§ 136. Kazuistyka [2]).

327. Młoda podpalaczka.

Karolina St., 15½ lat licząca, została oskarżoną o podpalenie swego gospodarza (młynarza). Zeznała ten swój czyn przed aresztującym ją żandarmem i przedemną zgodnie; przy pierwszém zaś przesłuchaniu po swém uwięzieniu zaparła się go i przypisała pożar przypadkowi.

W czternaście dni potem, przy drugiém badaniu, zeznała wszystko szczegółowo: „Byłam zajęta w kuchni. W tem wpadło mi na myśl, że mogłabym memu gospodarzowi w ogrodzie znajdującą się szopę zapalić, i nie myśląc wcale o tém, że ten pożar może wiele nieszczęścia narobić, i nawet nie zastanowiwszy się nad tém wcale co robię, udałam się z dwoma zapałkami w kuchni, do zabudowań stajennych. Tutaj była w oknie jedném rozbita szyba, przez którą aż na zewnątrz sterczały znajdujące się tam w wozowni szczypy i drzazgi sosnowe. W te wsunęłam zapaloną zapałkę, od czego się też wyschłe drzewo natychmiast zajęło. Zrobiwszy to, wróciłam natychmiast

---

[1]) Przypadek 9 w *Zweifelhafte Geisteszustaende.*

[2]) Por. inne przypadki w Caspra: *Denkwürdigkeiten der med. Statistik und Staatsarzeneikunde*, *Berlin 1868*, i *Vierteljahrsschrift f. ger. Medizin. Bd. III*, str. 34.

do domu i stanęłam we drzwiach." Znalazłem St. na swój wiek silną i rosłą, i płciowo o tyle rozwiniętą, że dziewicze jeszcze części płciowe były już włosami pokryte a piersi się zaokrąglały, gdy tymczasem miesięczne czyszczenie się jeszcze nie pojawiło, nawet zapowiadające go objawy jeszcze się nie pokazały. Głowę nosi cokolwiek pochyloną i patrzy w ziemię lub w bok, rzadko kiedy zaś albo nigdy pytającemu wprost w oczy, tak że na pierwszy rzut oka ma w sobie coś nieśmiałego, niedołężnego, głupiego.

Temu odpowiadał i jéj sposób mówienia. Na pytanie obojętne odpowiada wprawdzie dość szybko i płynnie, natychmiast jednak staje się nieśmiałą i zmięszaną, gdy się badanie zwróci na czyn zaskarżony. Nie zdołałem mianowicie wydobyć z niéj wyznania co do przyczyny podpalenia, i żadną miarą nie chciała się przyznać do tego, co już raz przed urzędnikiem policyi wyznała, że ją zemsta do gospodarza do tego pobudziła. To zadziwia tym bardziéj, że na moje pytania nie robiła tajemnicy, iż miała powód ze swego stanowiska do zemsty na swych gospodarzach.

Twierdziła bowiem, że się na służbie z nią źle obchodzono, nie tylko co do pożywienia, ale i co do nadmiaru pracy, a nawet że bicie ze strony gospodarzy znosić musiała. Z tego powodu wymówiła służbę, lecz tego nie przyjęto. Gdy swoje wymówienie powtórzyła, na trzy tygodnie przed czynem prawie, to nie tylko, że tego nie przyjęto, ale jeszcze ją obito. Po tém zeznaniu i przyznaniu się dalszém, żeby chętnie do swéj rodzinnej się wróciła, łatwo było powziąść to podejrzenie, że podpalenie spełnione było z zastanowieniem i rozmysłem, i że zemsta była jego psychologiczną podstawą.

Oskarżona milczała jednak uporczywie, jak już nadmieniłem, na te wszystkie kilkakrotne pytania, nie mając odwagi temu zaprzeczyć, tak że musiano każdą razą przerwać rozmowę. Jeżeli do tego dodamy, że gospodyni obżałowanéj zeznaje, iż ta nie była nigdy „pilną i porządną", a jéj gospodarz że, podobnie jak i ja, nie widział u niej nigdy śladów smętności lub zboczenia umysłowego, to nie zdaje się, aby istniał jaki powód do podniesienia wątpliwości względem jéj poczytalności co do spełnionego przez nią czynu, gdyby w nauce sądowo-lekarskiéj z dawniejszych czasów nie było wzmianki o pewnéj właściwéj monomanii, zwanéj: pyromanią, która osoby takie, jak właśnie St., do podpaleń pobudzać miała. Lecz taki odrębny rodzaj chorób umysłowych w ogóle nie istnieje, i t. d., a u obżałowanéj nie było nawet ani jednego znaku z tych, które wynalazcy téj hypotezy swéj wrzekoméj pyromanii przypisywali. Jak sama zeznaje, nie miała nigdy wielkiego upodobania w ogniu i płomieniu, jéj rozwój nie był bezprawidłowy, nigdy nie doznawała t. zw. *molimina menstrualia*, jako to: bicia serca, zawrotu głowy, ciężkich snów, uderzeń krwi i t. d., a najmniéj jeszcze czyn jéj nosi na sobie znamię ślepego, instynktowego popędu, i czuć się daje brak rozsądnego powodu. Że nim było uczucie zemsty, można tu było łatwo przeczuć. Nakoniec zwrócono uwagę na cały jéj zewnętrzny wygląd i na jéj całe na wpół jeszcze dziecinne zachowanie się i zawnioskowano w końcu: „że podczas spełnienia czynu była poczytalną, a czyn sam uważać trzeba jako wypływ dziecinnéj zemsty".

328. Znowu „głos wewnętrzny" młodego podpalacza.

Przytaczam tutaj ten przypadek, w którym mego, wprawdzie surowego ale nie nieuzasadnionego sądu, przysięgli nie podzielili, już dla osobliwości swojéj w całości: Czeladnik stolarski Voigt, obecnie lat 19, został oskarżony i zeznał, iż 11 listopada r. z. rano, w szafie matki, w któréj i jego rzeczy wisiały, ogień podłożył, przez co wszystka odzież się spaliła. Jako pobudkę do tego czynu podał najprzód, mianowicie przy swojém samooskarżeniu, złożoném natychmiast przed policyą, zemstę na swéj matce, która mu na dzień przed tém robiła wyrzuty z powodu jego wstrętu do pracy i kilkakrotnéj ucieczki z roboty. Przy sądowém śledztwie zaparł się potém tego zeznania, wyrażając się o swém czynie, podobnie jak i przedemną, w następujący sposób: Owego poranku przyszło mi na myśl, że muszę spalić szafę méj matki. Był to prawdziwy głos wewnętrzny, który mi ciągle szeptał, abym ogień w szafę podłożył. Z początku opierałem się temu parciu, lecz potém poszedłem do kuchni, narąbałem drobnych drzazg łuczywa, zapaliłem zapałkę a nią łuczywo i położyłem je do szafy. Teraz mi dopiero wpadło na myśl, że jednakże źle robię, wyjąłem więc palące się łuczywo z szafy i zagasiłem je. Potém usiadłem sobie na krześle w pokoju. Po kilku minutach przyszła mi na powrót ta myśl do głowy, i ciągle mi jakby w pomięszaniu po głowie chodziła, abym szafę z odzieżą koniecznie spalił. Zapaliłem więc na nowo łuczywo i włożyłem je do szafy. Ale mi się na nowo żal zrobiło; wyjąłem je więc znowu i zgasiłem, nim się jeszcze w szafie cokolwiek zatliło. Potém przeszedłem się kilka razy po izbie, starając się stłumić w sobie myśl o podłożeniu ognia. Ale to się na nic nie zdało; owszem, głos wewnętrzny ciągle mi szeptał: „ty musisz to zrobić, ty musisz to zrobić; ty musisz łuczywo z ogniem w szafę włożyć!". Położyłem więc po raz trzeci palące się łuczywo do szafy i zamknąłem ją i t. d. Poczém z mieszkania wyszedł. Lecz zaledwie stanął na ulicy, zaczął go żal ogarniać; poszedł więc do policyi, aby się sam oskarżyć. Teraz zaś oświadczył, iż mocno tego postępku żałuje.

Oskarżony jest silnie zbudowany i cieleśnie zupełnie zdrowy. Jego cerę bladą trzeba przypisać kilkomiesięcznemu już więzieniu. Jeżeli się na to skarży, że czasami cierpi na ból głowy, to stwierdzenie tego czysto subjektywnego uczucia nie da się uskutecznić, i nie ma też znaczenia, gdyż chwilowy „ból głowy" ani zbrodni wyjaśnia, ani też nie uzasadnia uwięzienia woli w wyborze swych czynności. Wzrok jego przygasły, obojętny i nie zdaje się wskazywać na wyżéj u niego rozwiniętą intelligencyą. Czaszka jego zbudowana prawidłowo. A chociaż się skarży na niemoc umysłu, to jéj w słowach jego jednakże nie widać. Owszem odpowiada bardzo przytomnie, szybko, pewnie, jasno i logicznie. Jakichkolwiek szczególnych ruchów, giestów, wykrzywień twarzy i t. d. nie widać u niego ani śladu, tak jak i czego innego, wpadającego w oczy, chyba tylko to, że jeszcze i teraz, mając lat 19, i będąc płciowo zupełnie rozwiniętym, nie ma ani śladu zarostu na brodzie. Co do jego usposobienia duszy, to w téj mierze ma przedewszystkiém wielkie znaczenie najnieprzychylniejsze świadectwo jego dawniejszego majstra, który go nazywa niechętnym do pracy, — co obżałowany dostatecznie stwierdził, uciekając kilkakrotnie od swych majstrów, aż do Brandenburga i Friesak, i włócząc sie po

kraju,—skrytym, krnąbrnym, podstępnym, mściwym, tak że jego żona zawsze się go bała i on był rad z tego, gdy się go pozbył z domu.

Natomiast ani jeden z przesłuchanych świadków nie dostrzegł u niego nigdy ani śladu pomięszania zmysłów. Równie też i moje badanie nie wykryło żadnego śladu jakiegoś umysłowego zboczenia u niego.

Pomimo to okoliczności, towarzyszące spełnieniu jego szczególniejszego czynu, dały powód do wątpliwości co do jego umysłowych czynności i chodzi teraz o to, by dowieść, czy te wątpliwości są według ogólnego psychologicznego doświadczenia uzasadnione. Że jego czyn nie jest całkiem pozbawiony rzetelnéj *causae facinoris*, t. j. świadomego parcia do przestępnego zaspokojenia samolubnego zachcenia, chęci zemszczenia się na matce, która mu jeszcze dzień przed tém, a nawet wkrótce przed tém robiła wyrzuty i zagroziła domem roboczym, jużeśmy wyżéj przytoczyli.

Mając wzgląd na opisane jego usposobienie duszy, to się można było po nim spodziewać złego czynu, który, co dla osądzenia jest nie mało ważnym, nie jest bez związku z jego charakterem. Natomiast jego twierdzenie, że go do czynu popchnął „głos wewnętrzny", wołający nań: „ty musis to uczynić", z czego możnaby wyprowadzić wniosek, iż u niego działało ślepe i nieprzezwyciężone parcie chorobliwie czynności swe odbywającego umysłu, jest rzeczywiście olśniewającém. Jednakże ten „wewnętrzny głos", jest to zjawisko które się w podobnych wypadkach bardzo często powtarza. Myśl podpalenia przychodzi obżałowanemu do głowy. Jak do niéj przyszedł, już powyżéj przytoczono. Gdy jest sam, nikt na niego nie zważa, a czyn sam może być spełniony z jak najmniejszém wysileniem sił i fizycznych i umysłowych, przystępuje do wykonania go. Żal mu się jednak robi i stara się odrobić to co zrobił. A zatém wie, że przedsięwziął coś złego, co do żalu pobudza, i dowodzi przeto, że w owéj chwili, nie brakowało mu rozsądku. Wtedy nadeszła chwila, jakto najczęściéj bywa u zbrodniarzy przed spełnieniem czynu, w któréj zaczyna z sobą walczyć, a ta walka trwała tutaj stosunkowo dość długo, gdyż zabierał się do czynu aż trzy razy, nim go dokonał.

Jest to owa chwila, w któréj u każdego zbrodniarza, który jeszcze walczyć może i chce, własay głos wewnętrzny, na to wewnętrzne pytanie: „mam to uczynić, lub nie?", gdy nakoniec popęd do złego zwycięży, odpowiada: „czyń!" i prze do wykonania, a Voigt ma przeto zupełną słuszność i nie używa żadnych wykrętów, podając, że mu się tak zdawało, jakoby głos wewnętrzny wołał na niego: „ty musisz to zrobić!". Albowiem nie mam potrzeby wyjaśniać dokładniéj, że ten t. zw. „głos wewnętrzny" nie może być wzięty u niego ani za przywidzenie, ani za złudzenie zmysłów, stanowiące objaw obłąkania, gdyż on wcale obłąkanym nie jest.

Inna zupełnie okoliczność mogłaby jednak zrodzić pewne wątpliwości, mianowicie ta, że obżałowany swoją własną odzież razem spalił. W wielu podobnych wypadkach zauważano już coś podobnego. Voigt, ten do pracy niechętny, gołobrody chłopak, którego matka dotąd żywić musiała, nie kładzie jeszcze takiéj wartości na własność, jak człowiek rozsądny i porządny, który sobie własność sam zdobyć musi z trudnością. Charakterystycznem jest jego zeznanie w téj mierze przedemną: „Miałem jeszcze", — mówił on, — „dobry surdut, spodnie i kamizelkę na sobie, a te, co się w szafie znajdowały, były za ciasne, abym je mógł był wdziać na tamte". Przy takiéj rozwadze, owe

wątpliwości tracą swe znaczenie, a ta okoliczność dwodzi tylko tego, jak mało obżałowany w chwili czynu był pomięszanym lub bezprzytomnym, jak raczéj dobrze wszystko rozważał i obliczał, a zatém ani „swego rozumu całkiem pozbawionym", ani też „niezdolnym do zastanowienia się nad skutkkmi swych czynności" nie był, t. j. że nie był w znaczeniu prawa ani obłąkanym ani zniedołężniałym (R. L. R. § 27, 28, tyt. I, cz. I.—kod. kar. § 40).

Zapytany wreszcie w ostatnim względzie: czy nie wiedział, że się naraża na wielką karę, gdy swój zamiar wykona? odpowiedział mi obżałowany: że w owéj chwili wcale o tém nie myślał. Chcieć zaś ztąd wyciągnąć ten wniosek, że nie był w stanie prezwiedzieć następstw, byłoby tyle, co wszelką zbrodnie z rozwagą zaprzeczyć, gdyż każdy zbrodniarz (poczytalny złoczyńca) zna „następstwa swéj czynności", lecz w chwili czynu nie myśli o nich, będąc pod wpływem potężniejszych chwilowych pobudek. Nawet i natychmiastowe tak uderzające samooskarżenie, Voigt sam wyjaśnia bardzo prosto. On powiedział sobie, i to słusznie, że „czy tak, czy tak", zostanie zawsze za sprawcę uznany, gdyż znajdował się sam jeden w mieszkaniu, a w szafie od sukni nie mógł w biały dzień powstać ogień bez umyślnego podłożenia. Zgryzota sumienia tylko a może nawet i zamysł złagodzenia kary przez dobrowolne przyznanie się, pobudziła go, znowu w skutek rozważnego uwzględnienia okoliczności, do samooskarżenia.

Nie uważałem tego za rzecz zbyteczną zapytać obżałowanego, czy kiedykolwiek nie lubiał bawić się z ogniem, nie śnił o ogniu i nie oddawał się rozpuście pod względem płciowym? Będąc stanowczym przeciwnikiem osławionéj hypotezy o t. zw. popędzie do podpalania, uznałem jednak za rzecz stosowną nie unikać w tym osobliwym przypadku jakichkolwiek zarzutów, któreby późniéj na podstawie owéj szczęśliwie zwalczonéj teoryi mogły być uczynione. Voigt odpowiedział przecząco na te wszystkie pytania, a zachowanie się jego dowiodło, że mu były zupełnie obce, i że nigdy nic w nim takiego nie powstało, coby wskazywało na niewytłómaczoną i chorobliwą chęć i żądzę ognia i płomienia.

Nie jest to zadanie sądowego lekarza stanowić różnicę między zbrodnią z nikczemności i złego usposobienia a prostą psotą nieokrzesanego chłopca; takie rozróżnienie jest rzeczą innego sędziego. Co zaś dotycze mego stanowiska, to zdaje się mi, żem dostateczne przytoczył powody, bym mógł w końcu moje zdanie w następnych streścić słowach: „że Voigt ani teraz nie jest, ani też był w chwili czynu obłąkanym lub zniedołężniałym, lub też istniały u niego jakiekolwiek wewnętrzne przyczyny, ujarzmiające swobodę jego woli" (§ 40 kod. kar.). Przysięgli wyrzekli co do podpalenia winien, zaprzeczyli zaś poczytalność!

329. Poczytalność młodego podpalacza cierpiącego na umysłową niemoc.

Dnia 16 czerwca 1846 (przed wprowadzeniem kod. kar. z 1851 r.) wybuchł pożar na strychu stajni, należącéj do podmajstrzego mularskiego Appel i zniszczył większą część dachu. Wieść przypisywała podpalenie najmłodszemu synowi właściciela, a w dwa dni późniéj powtórzył tenże przed komisarzem policyi wyznanie, zrobione już pierwéj ojcu, że to on podłożył ogień

dla tego, iż ojciec i starszy brat go surowo do pracy napędzają, i że z tego powodu daleko musi chodzić. Dla tego rozmyślał już dawno o tém, aby robotę bliżéj pozyskać, a najlepszym sposobem w tym celu zdawało mu się spalenie stajni, gdyż wtedy będzie musiała być na nowo postawioną.

Po téj krótkiéj rozmowie komisarz policyi nie wahał się w swojém zawiadomieniu zrobić tę uwagę, że jak to z opowiadania obżałowanego wynika, on jest umysłowo niedołężnym w znaczeniu prawném tego słowa (!). Lecz tenże zrobił późniéj zupełnie inne zeznania. Według zeznania przy pierwszém sądowém badaniu d. 23 czerwca miał on wieczorem powrócić z zabawy w lalki do domu, i zastać go już palącym się, przyczém dał do zrozumienia, że pożar wynikł zapewnie przez niebaczność woźnicy, i zapewniał, że zeznanie swoje przed komisarzem policyi złożył zmuszony, z obawy, aby nie został ukarany, jeśli się nie przyzna. I przy tém badaniu zrobiono uwagę: „że A. zdradza wyraźne objawy umysłowéj niemocy".

Przy badaniu, w mojéj obecności z nim odbytém d. 11 p. m. nie mógł podać roku swego urodzenia; podobnież i późniéj, w rozmowie ze mną, wiedział tylko tyle, że ma 21 lat, i że 13 lutego jest dzień jego urodzin. Zadane sobie przy wszystkich rozmowach pytania, powtórzył zawsze wpierw, nim na nie odpowiedział: np. jak się nazywasz? — „jak sie nazywam?" — i t. d., rys charakterystyczny i cechujący według doświadczenia zwyczajne zachowanie się niedołężnych ludzi, tak jakby sobie przez takie powtórzenie pytania wpierw wyjaśnić go pragnęli, nim się do odpowiedzi nań zabiorą.

O powodach do czynu dawał obżałowany podczas tego badania, tak jak i późniéj przedemną, odmienne odpowiedzi, w ogóle jednak kręcące się około tego zeznania, że to uczynił dla tego, ażeby się w domu choć raz dobrze zmartwili, za to, że mu tak często dokuczali. Nie bez uśmiechu głupowato-złośliwego, nie bez uczucia złośliwego zadowolenia wyraża się on jeszcze i teraz w tenże sam sposób o tém. Szczególniejsze zeznanie, które na owém śledztwie zrobił, iż ma „narzeczoną" (któréj jednak policya dotąd, podług adresu, przez niego podanego, odszukać nie mogła), że jednak ani jéj, ani też żadnéj innéj kobiety dotąd jeszcze nie dotknął, oraz to, które przedemną nie wezwany uczynił, że „co wieczór" oddaje się samogwałtowi, dało mi powód do potrącenia późniéj tego przedmiotu. Zeznał przytém, że i w domu codziennie samogwałtowi się oddawał, a na pytanie moje: czy to nie dało powód do plam, któreby matka zauważyła? odpowiedział z uśmiechem, że ma małego pieska, i że wmówił w matkę, iż te plamy od niego pochodzą. Dziesięcioro przykazań A. zna i wie, że podpalenie wprawdzie w nich nie jest wyraźnie wspomniane, że ono jednak jest czynnością grzeszną. Moje pytanie: Czy przed spełnieniem swego czynu tego wszystkiego nie wziął pod rozwagę, a mianowicie, że za to ulegnie karze, że nawet, paląc własność ojca wraz i swoją własną niszczy? — zaprzeczył i dodał, że na to nie zwrócił był uwagi, on tylko chciał, aby się dobrze poprzestraszali.

Ojciec obżałowanego wniósł w kilka dni po czynie do sądu cywilnego prośbę o sądowe orzeczenie ubezwłasnowolnienia syna, którą, oprócz świadectw dwóch jego nauczycieli, jeszcze wielu innemi dowodami popierał. Utrzymuje on, iż syn jest w stanie widocznéj niemocy umysłowéj, którą przypisuje przypadkowi omdlenia w piątym roku jego życia i przytacza wiele rysów na poparcie tego twierdzenia; jak np. że jego syn nie jest w stanie rozeznać pie-

nięrdzy, że dotąd w rzemiośle mularskim nie doprowadził wyżéj, tylko ciągle jest prostym robotnikiem, że jako dorosły już chłopiec przez całe dnie z dziećmi małemi się bawi; że pieniądze, dawane mu na zakupienie żywności, sam przejada, mówiąc, że to wszystko jedno, kto za nie je; że raz się u znajomego rozebrał do naga i w biały dzień położył do jego łóżka i t. d.

Po zbadaniu osobistém A. wyznać muszę, że się po nim tego wszystkiego rzeczywiście spodziewać można. Jest to młody człowiek widocznie samogwałtem nadwątlony, postawy obwisłéj, z wzrokiem przygasłym, głupowatym, nie patrzący nigdy na mówiącego, tylko w bok i przerywający uśmiechem głupowatym swe odpowiedzi, które leniwo wypowiada, powtórzywszy poprzód każde pytanie. Rozmowy dłuższéj z nim żadną miarą poprowadzić nie można. Dziecinna obojętność, dziecinne myśli, dziecinny brak wszelkiéj wstydliwości stanowią najwydatniejsze rysy jego charakteru. „Moje dziesięć lat (więzienia) mam pewne"—rzekł on i to z taką obojętnością, jakiéjby najzatwardzialszy nawet zbrodniarz nie pokazał,—„ale po 10 latach"—dodał spokojnie, — „będę miał 31 lat, to będzie jeszcze dość czasu, aby jeszcze coś rozpocząć". Myśli dziecinne, powtarzam, gdyż ojciec jego powiada, że wszędzie pieniądze pożycza, by pójść na przedstawienia lalek.

Że nie ma najmniejszéj wstydliwości, tak jak każde dziecko, a nie jak młodzieniec, mający lat 21, daje najoczywistszy dowód tém, jak się przed sędzią i przedemną o swych codziennych draźnieniach części płciowych wyraża, o których z taką obojętnością mówi, jakijéby na próżno szukać u kogo innego.

Lecz tak jak dzieco wie, że przewiniło, gdy coś rozbije i t. d., tak i A. uczuwa winę swego czynu, lecz tylko tak. On, którego przecież nikt nie mógłby nazwać zatwardziałym złoczyńcą, gdyż na to nie ma najmniejszego dowodu, on nie pokazuje najmniejszego śladu żalu lub też jakiegokolwiek objawu ubolewania nad tém, że swym rodzicom przyczynił zmartwienia, chociaż z jego mowy widac, iż jeżeli nie ojca, to swą matkę kocha. Nie mniéj uderza, i to zostaje nam jeszcze do rozważenia, że skłamał zaprzeczając, iż był sprawcą (karygodność) owego czynu, nie mniéj i to, że ten czyn nie jest bez przyczyny. Lecz to kłamstwo nie trwało nawet długo, gdyż za pierwszém poufném i łagodném przedstawieniem, przyznał się do wszystkiego, a przypuszczoném już zostało, że on w rzeczy saméj czuje, iż przewinił, tylko się przyznać nie chce, jak to i dzieci zwykle czynią w podobnych wypadkach. Jeżeli zaś przy spełnieniu tego czynu kierowało nim widoczne uczucie zemsty na ojcu i bracie, a zatém zwyczajna *Causa facinoris*, która tu słusznie przyjętą być może, to jednak nie trzeba zapominać, że tutaj zamierzona była raczéj prosta psota, jak on sam mówi, że chciał tylko ojcu „napędzić strachu", i że przyczyna i skutek w tak wielkiej z sobą stoją sprzeczności, iż wypada go uznać albo za niezwykle wielkiego zbrodniarza, albo też za dziecinnego głupca. Że A. pierwszym nie jest, wynika to tak samo z treści akt jak i z wszelką oczywistością z dotychczasowych wyjaśnień, z których przeciwnie ten wniosek wyprowadzam i na nim się opierając to zdanie formułuję: „że A. na bardzo nizkim stopniu swego umysłowego rozwoju się zatrzymał, z którego to powodu poczytalność w nizkim jedynie stopniu przypisać mu można". Sąd orzekł uwolnienie A.

Prokurator jednak zaapelował, a ja i w drugiéj instancyi obstawałem przy mojéj opinii, gdyż żadne nowe fakta nie zostały wykryte. Pytanie, które

mi w końcu zadano, było bardzo niezwykłe: „czy uważam za odpowiednią stosowną karę? i jaką karę bym zaproponował?" na co odpowiedziałem, że karę cielesną uważam za najstosowniejszą. W skutek tego osądzono go na dwadzieścia rózg, w dwóch razach wymierzyć się mających.

330. Usiłowanie otrucia i podpalenia przez młodego kupczyka.

Wypadek ten był nader ciekawym nie tylko z powodu szczególniejszych złośliwych psot winowajcy, ale i z powodu powikłania zbrodni z prostemi przestępstwami, w czém ów wrzekomy „popęd do podpalania" nie stanowił jednego i wyłącznego powodu. Winowajcę miałem sposobność poznać dopiero na samém posiedzeniu sądu przysięgłych. Był to 15-letni uczeń kupiecki Müller, który przez pięć miesięcy był na nauce u kupca korzennego i w tym krótkim czasie następne rzeczy nabroił:

1) Duia 20 czerwca nalał kwasu siarcznnego do garnczka, w którym się kawa dla jego pryncypała i jego rodziny grzała; dziwnym sposobem ten postępek nie pociągnął za sobą żadnych złych następstw.

2) W tymże samym miesiącu rzucił jednego wieczora, kawał chubki którą od lampy zapalił, w piwnicy, gdzie go po masło posłano, pod schody; lecz i tą razą szczęśliwie do pożaru nie przyszło.

3) Dnia 5-go lipca, gdy o piątéj rano wstał, aby pójść do sklepu, rzucił palącą się zapałkę na plecione krzesło, na którym surdut jego pryncypała leżał, który się zetlił.

4) W połowie lipca wlał w piwnicy kwasu siarczanego do beczki śliwowicy na sprzedaż i z téj śliwowicy sprzedał potém kobiecie. Wyparłszy się z początku wszelkiego usiłowania do podpalenia i przyznawszy się tylko do usiłowania zatrucia, obstawał przy tém, że nic złego przeciwko osobie lub mieniu pryncypała wcale nie zamierzał, a ten oświadczył, iż między nimi objema stosunek był zawsze najlepszy, tak że sobie postępowania obżałowanego objaśnić nie jest w stanie. Ten zaś utrzymuje, „że chyba był u niego nieprzeparty popęd do złego"; na sądzie okazało się jednak, że urzędnik policyjny, który go najprzód badał, tę myśl mu podsunął (!). Ani obecny ani dawniejszy pryncypał jego nic złego o nim nie zeznawali. Ojciec jego nazwał go „dobrodusznym lecz nadzwyczaj dziecinnym, tak że np. lubiał bawić się z małemi dziećmi, i w téj mierze nawet swą pięcioletnią siostrę przeszedł". Ja znalazłem w nim chłopca małego, bez zarostu, chociaż części płciowe były rozwinięte i obrosłe. Samogwałtu nie dopuszczał się według swego zeznaia. Głowę nosił na przód pochyloną, wzrok miał mdły, bez życia, i w ogóle robił wrażenie głupowatego chłopca.

Przysięgłym starałem się to wszystko rozjaśnić, i przyjąłem mniejszy stopień poczytalności. Lecz sąd nie podzielił tego zdania i uznał: „że M. jest kilkakrotnego usiłowania podpalenia, usiłowanego obrażenia ciała i uszkodzenia cudzéj własności „winnym" i skazał go aa utratę kokardy, zamknięcia w więzieniu poprawy na trzy lata i zwrót kosztów". Oskarżony przyjął ten wyrok, lecz ojciec założył apelacyą, któréj skutek nie jest mi wiadomym.

Dodatek.

Spokrewnione z t. zw. popędem do podpalania u młodych ludzi, popełniających podobne zbrodnie tak często wprosto z dziecinnéj zuchwałości i rozpusty, są podobne niedorzeczne figle, które, trzymając się jedynie samego faktu, mianowicie zaś przy błędném pojmowaniu pobudki do czynu, również w sobie coś tajemniczo-zagadkowego mają i już nieraz w ten sposób były tłomaczone. Już przy określeniu pojęcia: *Causa facinoris*, zwróciliśmy uwagę na podobne „niewyjaśnione zbrodnie", które się często przez popęd do naśladowania daléj udzielały i przez całe miesiące ludność w przerażeniu utrzymywały. Miało to miejsce z t. zw. strzelcami *(piqueurs)* koło 20 roku i ich naśladowcami, t. zw. „gwałcicielami dziewcząt" od 1819—32 r. w Augsburgu, którzy na dziewczęta się zaczajali i sztyletami je ranili, albo też z owemi nikczemnikami, którzy nieznajomym kobietom suknie po teatrach i t. d. kwasem siarczanym oblewali; tak samo i z południowo-niemieckiemi „odcinaczami warkoczy" z r. 1858, którzy kobietom wieczorem (choć nie wiadomo, z jakich powodów) warkocze obcinali i t. p. Wszystkie podobne nikczemności pochodzą z tego samego psychologicznego źródła; mają za podstawę zupełnie naturalne wewnętrzne processa, i nie warunkują żadną miarą potrzeby przyjęcia jakiegoś tajemniczego demonicznego popędu i niepoczytalności winowajcy. Przytaczam poniżéj dwa takie dziwne wypadki, z których pierwszy wyjaśniając podałem szczegółowy rozwój podobnych psychicznych procesów, co też i przez sąd przyjęte i za podstawę do wyroku użytém zostało. Być może, że się da zastosować i do innych podobnych wypadków.

331. Młody niszczyciel grobów.

Według doniesienia urzędnika policyi G. rozrzucono w niedzielę 30 kwietnia w południe na dwóch cmentarzach kwiatami ubrane mogiły pięciu grobów, które z ziemią zrównano. D. 10 maja, jako w dniu pokuty kościelnéj, zostały również dwa, wysoką kratą otoczone familijne groby, na zupełnie innym cmętarzu zbezczeszczone, kwiatami ozdobione mogiły rozrzucone, a kwiaty i wazony zdeptane.

A w następną niedzielę dnia 14 maja zostały podobnież na innym znowu cmętarzu cztery mogiły grobów dziecięcych rozrzucone.

Jako sprawcę téj rozpusty wykryto czeladnika tkackiego Karola Müller'a, 26 lat mającego, rodem z Berlina, który na pierwszy zarzut policyi natychmiast zeznał, iż rzeczywiście zniszczenie jednego z familijnych gro-

bów zamierzył, na dalsze zaś pytanie co do zniszczenia innych grobów odpowiedział pytaniem: jakich grobów? i po dłuższém wahaniu się odrzekł, iż sobie tego obecnie przypomnieć nie może. Uwięziono go wtedy i przy pierwszém przesłuchaniu sądowém złożył następne zeznanie: W ciągu wiosny odwiedzałem często sam cmętarze, leżące za bramą Halską. Dla czego tam chodziłem, z tego sobie sam rachunku zdać nie umiem. Chodziłem tam zawsze w niedzielę, gdym nie był przy pracy. Na trzech cmentarzach pozrywałem z kilku grobów kwiaty i inne ozdoby, podeptałem je i zniszczyłem. Nigdy zaś nic z tych grobów nie zabrałem. Co mię do tego skłaniało, aby podobnych nadużyć się dopuścić, sam nie wiem. Sam sobie tego nie umiem wyjaśnić. Nie znam wcale tych rodzin, do których te groby należą. nie mogłem więc tego czynić przez nienawiść do nich. Nie byłem też wtedy ani pijany, ani nieprzytomny, owszem uczyniłem to przy zupełnéj przytomności umysłu. A jednak nie umiem sobie wyjaśnić powodu téj czynności. Zaciekłości religijnéj nie czułem również żadnéj, i żebyście mnie panowie pytali, nie wiem jak długo, co było tego powodem, to zawsze bym musiał powtórzyć, że go podać nie jestem w stanie. Widzę dobrze, że mój postępek był naganny i karygodny. Szkoda przezemnie wyrządzona, więc ją będę musiał odpokutować. Dziś stoję po raz pierwszy przed sądem. Prowadziłem się zawsze uczciwie i porządnie, i zarabiałem tyle ile mi było potrzeba. Temu wszystkiemu akta nie zaprzeczały.

Przesłuchani świadkowie, mianowicie grabarze, nie złożyli żadnych zeznań, mających znaczenie dla naszych celów. Tylko glazurnik M. zeznaje, o czém tu wspomnieć wypada, że d. 10 maja obżałowanego widział przełażącego przez kratę od cmentarza, a potem, jak się na wszystkie strony uważnie obejrzał i przez kratę od jednego z grobów rodzinnych przelazłszy, do wnętrza wszedł. Tam nogami rozkopał mogiły, potém zaczął uciekać przed goniącym za nim świadkiem, aż go grabarz schwycił. W skutek tego Müller został skazany na sześć miesięcy do robót i na zapłacenie kosztów. Gdy zaś w dalszym ciągu obrony jego obrońca stan umysłowy obżałowanego podał w wątpliwość, wezwano podpisanego do zbadania onegoż.

To badanie nie dostarczyło jednak żadnego ważniejszego spostrzeżenia. Müller jest to młody człowiek wątły, bardzo blado wyglądający, średniego wzrostu, z wzrokiem mdłym, bez wyrazu, i rysami twarzy, niewyrażającemi prawie nic prócz głupowatości. Wszelkich płciowych nadużyć zaprzecza. Przyznaje, że na ciele jest zupełnie zdrowym, co i badanie stwierdza. Co do występku, przez niego popełnionego, to mi dał taką samą odpowiedź jak i przed sądem i utrzymuje, iż nie jest w stanie podać, zkąd mu przyszła ta myśl niszczenia grobów. Mówiąc o tém wyrażał się z pewném zakłopotaniem i urywkowo, gdy tymczasem o innych przedmiotach, np. o swoim rzemiośle, sposobie życia i t. d. był mowniejszym, otwartym i wyrażał się jak w ogóle jasno, zwięźle, zrozumiale, tak że nigdzie nie mogłem dostrzedz śladu zboczenia umysłowego.

Jakkolwiek na pierwszy rzut oka ten wypadek zdaje się bardzo dziwnym, to się da jednak podporządkować pod ogólne psychologiczne prawa. Oskarżony podał, że ani chciwość, ani nienawiść do nieboszczyków lub religijna zagorzałość nie poprowadziły go do spełnienia zniewagi, i nia ma powodu powątpiewać o jego szszerości w téj mierze, gdyż żaden z grabarzy nie dostrzegł

aby coś z grobu skradziono, czego i on zaprzecza, a nienawiść do tylu zmarłych, których groby znieważył, tak mało jest dopuszczalną u tego umysłowo mało rozwiniętego, prostotnego człowieka, jak i uniesienie jakiegokolwiekbądź rodzaju, do któregoby i religijną zagorzałość zaliczyć należało. Przy takim pozornie zupełnym braku wszelkiéj *causa facinoris*, możnaby rzeczywiście przyjść na myśl, że go jakieś ślepe wewnętrzne parcie, jakaś podnieta, ze zboczenia umysłowego pochodząca, do tego popchnęła, albowiem, chociaż to zaprzeczano, trudno nie przyjąć, że tam, gdzie nie można wynaleźć rzeczywistéj *causa facinoris*, nie ma i zbrodni, gdyż człowiek kieruje się w swych czynnościach, dopokąd władze jego umysłowe swobodnie działają, zawsze powodami i ogólnemi ludzkiemi prawami myślenia i czucia. Jednak prawda, że dla zbadania owéj *causa facinoris*, wypada się koniecznie postawić na stanowisku sprawcy, a wtedy przekonamy się zawsze, że wszędzie, gdzie tylko w poczytalném usposobieniu przeciwko prawom moralności i karnym wykroczono, istniała pobudka, tkwiąca w duchowych i obyczajowych przymiotach winowajcy i popchnęła go do czynu, którego karygodność mu nie była nie znaną, chociaż dla tysiąca innych ludzi owa pobudka nie byłaby wystarczającą do spełnienia takiego samego czynu. Stosując tę zasadę do obżałowanego, nie będzie nam trudno wyjaśnić psychologicznie, bez naciągania, jego na pozór tak dziwne przewinienie, nie wpadając przytém w tak częsty błąd wielu, którzy na téj jedynie podstawie, że czyn przedstawia się niezwykłym i dziwnym, i że powód do niego nie leży jak na dłoni, *eo ipso* o niepoczytalności wyrokują.

Parcie do działania i okazania téj działalności tkwi głęboko w naturze człowieka. Okazuje się ono już w dziecięciu, niszczącém swą zabawkę, gdy już urok nowości dla niego straciło. Czym więcéj rozum i obyczaj to parcie hamują, tym więcéj ono się w części uszlachetnia, w części zaś bywa stłumione. U człowieka rozumnego i wykształconego staje się bodźcem do wyszczególnienia się przed swemi rówiennikami, chociaż i on nie wzdraga się zbić laseczką główkę u kwiatu lub w chwast uderzyć i t. d. gdy chwilą swobodną przechadzkę odbywa. Lecz on na gościńcu głośno nie śpiewa i nie wykrzykuje radośnie, ani też nie rozbija latarni, pomimo sposobności do tego, tak jak to czyni młody zuchwalec lub też nieokrzesany i niewykształcony ulicznik.

Czym mniéj człowiek jest uszlachetnionym przez kulturę rozumu i moralnych uczuć, i czym mniejszego fizycznego i umysłowego wysilenia na to potrzeba, tym więcéj objawia się to parcie czynnościami pospolitemi, gminnemi, nikczemnemi, co daje klucz do wyjaśnienia wielu pozornie niewyjaśnionych wypadków przestępstwa i zbrodni. Przypominam tylko t. zw. „strzelców", owe wypadki oblewania nieznanych osób kwasem siarczanym, a do téj kategoryi wyłącznie należy i cały szereg młodych podpalaczy, z których jeden przedemną samym wyznał,—chociaż badanie sądowe długo za taką *causa facinoris* u niego śledziło, — że ogień podłożył dla tego, „iż leżąc sobie bezczynnie w stajni na owce, myśl mu przyszła, z czémś światu się pokazać!". Otóż tę wolę okazać swą działalność, tę swą wolę powinien rozum i obyczaj poskromić, a tam, gdzie ona jako swawola rozpustna w formie czynności przestępnych występuje, prawo moralne z wszelką słusznością ją potępia i karci.

Lecz każdy taki wrodzony popęd bywa poskromiony przez zajęcie, chociaż u ludzi stojących umysłowo i moralnie nizko, tylko chwilowo, gdyż praca daje duchowi stały kierunek; dla tego też i przysłowie ludowe: że próżniactwo jest początkiem wszystkiego złego, jest zupełnie prawdziwém i da się i do tego wypadku zastosować. Obżałowany, młody człowiek z niższych warstw społeczeństwa, oddający się czysto mechanicznemu tkackiemu zajęciu, a którego wyraz twarzy, jak wyżéj opisano, na pierwszy rzut oka nizki stopień umysłowego życia zdradza, zeznaje, że często w niedzielę, „gdy pracą nie był zajęty", cmentarze sam zwiedzał, akta zaś stwierdzają, że on swoje znieważenia grobów tylko w niedziele i święta popełniał. Tutaj, będąc sam jeden, nie będąc ani fizycznie czynnym, ani umysłowo zajętym, i próżnując, mogła w nim łatwo ta myśl powstać, uwydatnić swoją osobistość w sposób uderzający, środkami najłatwiejszemi, lekkiém wysileniem swych rąk i nóg, a przytém sprawić sobię tę wielką przyjemność, zniszczyć to, co inni z takim nakładem czasu i pieniędzy zbudowali, i módz sobie jeszcze może zawołać, to ja sam uczyniłem! Że on obecnie tego pochodu myśli nie jest sobie świadom, nie dowodzi nic, — gdyby nawet wprost zaparcia się przyjąć nie chciano, — przeciwko naszemu wywodowi, albowiem samo poznanie téj pobudki wymaga bystrości umysłu, któréj ani u Müllera przypuścić nie można, ani u innych podobnych jemu osób, którzy już nieraz takie same powody swych czynności zeznawali. Lecz on dobrze wiedział o tém, według swego własnego zeznania i według świadectwa akt, i obecnie o tém dobrze wie, iż popełnił czyn karygodny. Według świadectwa naocznego świadka R. „oglądał się z przezornością na wszystkie strony" nim przez kratowe ogrodzenie grobów rodz. K. przelazł, — i zapewnie tak samo czynił i innemi razami, kiedy go nikt nie widział, — i uciekał, gdy go goniono; to wszystko dowodzi, że był świadom karygodności tego co czynił, co łatwo da się pogodzić z tą przez niego podaną okolicznością, którą za prawdziwą uznać można, że się dotąd dobrze prowadził, uczciwie żył, i że nigdy dotąd karanym, ani nawet pod śledztwem nie był. Nareszcie nie ma najmniejszego powodu do tego przypuszczenia, ażeby chwilowe lub trwałe umysłowe zboczenie stanęło było M. na przeszkodzie do zaniechania tego, za karygodny uznanego czynu, gdyż ani akta, ani moje własne badanie nie wykazują najmniejszego śladu umysłowéj choroby, a niepoczytalności przypuszczać nie wolno. Z tych więc powodów formułuję następnie moje zdanie: „że czeladnik tkacki Karol Müller był podczas spełnienia wyżéj przytoczonego przestępstwa poczytalnym i obecnie za poczytalnego uważany być ma". Na mocy drugiego wyroku został „za uszkodzenie cudzéj własności ze swawoli" na sześciomiesięczne więzienie skazanym.

332. Młody oszust bez widocznéj pobudki do czynu.

Był to wypadek rzeczywiście dziwny, a sędzia uznał za potrzebę stwierdzić stan umysłowy obżałowanego i jego poczytalność. H. 18-letni kupczyk, żydowskiego pochodzenia, przyjechawszy za sprawunkami kupieckiemi do Berlina, udał się do kilku sklepów, wydając się za hrabiego Bernickiego i mówiąc łamaną niemczyzną, i obstalował rozmaite towary, które sobie kazał przynieść do zajezdnego domu, w którym wcale nie mieszkał, i gdzie go nikt nie

znał, a na *conto* tych obstalunków, kazał sobie tutaj podać (za darmo) cygaro, tam cukierków i t. d. Tych wszystkich okoliczności on nie wypierał się ani przy śledztwie, ani przedemną. Co zaś do pobudek do tego czynu, to utrzymywał, iż nic a nic nie wie, jakaby inna przyczyna być mogła jeżeli nie to, „że sobie chciał z ludzi zażartować". Jak twierdził, znał on dokładnie pewnego hrabiego Bernickiego; wpadło mu więc z tego powodu na myśl, zabawić się na chwilkę w hrabiego, nie mając jednak najmniejszego zamiaru popełnić jakiekolwiek oszustwo, czego, w jego mniemaniu, dowodzi najlepiéj ta okoliczność, iż żadnego z zamówionych towarów nie odebrał, a nawet odebrać nie mógł. W jego zewnętrzności, zachowaniu się, mowie, wyrażeniu się, nie było nic uderzającego, a rozmawiając z nim kilkakrotnie, nie zdołałem odkryć ani śladu jakiegoś obłędnego wyobrażenia lub umysłowego zboczenia. I rzeczywiście, powód przez niego podany, chęć swawolna zażartowania sobie z drugich i przytém możliwość połechtania własnéj próżności, wypada przyjąć jako słuszny lecz i psychologicznie zupełnie dostateczny i dopuszczalny, a jego samego uznać, z tychże samych przyczyn, jakie w poprzednich wypadkach zostały podane, za niepoczytalnego w chwili czynu. Wymknął się przeto lekko ukarany.

§ 137. Ciąg dalszy. Aidoiomania.

Nazwa tego chorobliwego popędu nię źle obmyślana (αἰδοῖον, srom, sromne części, i *Mania)*, czego jednak o wynalazku samym powiedzieć nie można. Jużeśmy powyżéj wspomnieli, jak głęboko się popęd płciowy co do istoty swojéj od wszystkich innych wrodzonych popędów różni, i jakim to sposobem i dla czego on nie ma na sobie téj cechy nieprzezwyciężoności, którą się inne odznaczają. To też żaden inny popęd nie może być z taką łatwością przez rozum i uczucie moralne powściągniony i w rzeczywistości bywa powściągany, jak popęd płciowy, a wstydliwość, nakładająca ten hamulec, jest jedną z najszlachetniejszych zalet, różniących człowieka od zwierzęcia. Najsurowszy i najbardziéj gburowaty człowiek, którego to nic nie kosztuje zadosyć uczynić na otwartym rynku swoim najobrzydliwszym naturalnym potrzebom, unika starannie ludzkiego oka, gdy czyni zadość płciowéj potrzebie. Nasze przeto proste objaśnienie t. zw. chorobliwych popędów nie da się z większą dokładnością do żadnego innego naturalnego popędu zastosować, jak właśnie do popędu płciowego, t. j. że występuje wyuzdany, skoro tylko rozum nie jest więcéj w mocy wędzidłem go poskramiać. Czym więcéj to wędzidło w skutek choroby umysłowéj z rąk się wymyka, czym głębsza, cięższa, ogólniejsza owa choroba, tym silniéj, tym z większą dzikością i źwierzęcością występuje popęd płciowy, tak że zniknięcie zupełne wstydliwości jest pierwszym znakiem, znamionującym umysłową chorobę. Do tego przyłącza się jeszcze powszechnie znane chorobliwe pobudzenie

popędu płciowego przez to samo podraźnienie mózgu, które chorobę umysłową wyzwało, a które częstokroć tak wcześnie występuje, że lekarz obłąkanych w wielu wypadkach z saméj tylko niezwykłéj rozwiozłości, któréj się pewien człowiek oddawać zaczyna, z największą słusznością o rozpoczęciu choroby umysłowéj wnioskuje, chociaż się dotąd żadnym innym znakiem nie zdradziła (bywa to najczęściéj w początku ogólnego porażenia ciała). Tutaj pobudzenie nerwów płciowych jest następstwem choroby umysłowéj. Wiadomo, że może być i na odwrót, a bezmierne i nieprzestanne pobudzenie i zaspokojenie popędu płciowego stać się przyczyną umysłowych zboczeń, mianowicie owych form z ugnieceniem, otępieniem lub zniedołężnieniem. Dotąd porusza się więc wszystko w czystéj, jasnéj dziedzinie patologii. To samo ma miejsce i w owych czysto chorobliwych przypadkach, w których materyalne, miejscowe chorobliwe przyczyny nerwy płciowe pobudzają i przez to chuci płciowe do ostatecznych krańców, jakie *satyriasis* i *nymphomania* przedstawia, potęgują. O tém wszystkiém wiedziano od najdawniejszych czasów i uważano to, nie myśląc aż do najnowszych czasów o wynalezieniu osobnego, tajemniczego, specyficznego chorobliwego lubieżnego popędu, wewnętrznego parcia i podniety u człowieka zdrowego, któraby go „nieprzezwyciężenie" do przestępstwa (Falret) popchnąć zdołała. Lecz zwolennicy téj nauki sami nie zdają się zupełnie jasno téj rzeczy pojmować, co jest bardzo naturalnym, gdyż rzecz sama jest niejasna. Tak utożsamia Marc [1]), główny obrońca wszystkich podobnych popędów i żądz, z jednéj strony „*Aidoiomanią*" wprost z „*Nymphomanią*", mówiąc: „*Aidoiomania*, występująca u kobiet jako *nymphomania* lub *uteromania*, u mężczyzn jako *satyriasis*, a która również przez niektóre *aphrodisiaca* może być wyzwaną i t. d."; w drugiém zaś miejscu wspomina: „*erotomania* i *aidoiomania* są bez zaprzeczenia *monomanie* poczuciowe; w *erotomanii* rozwaga odgrywa co najwięcéj bardzo podrzędną rolę, w *aidoiomanii* panuje li poczucie (instynkt)". Z drugiéj zaś strony ta sama poczuciowa *monomania* jest w jego oczach zwyczajną, somatyczną chorobą z psychicznemi objawami, tak jak np. zapalenie błon mózgowych płonicowe *(erysipelas)* z szałem, z którego jednak nikt dotąd nie zrobił osobnego rodzaju lub specyficznéj formy obłąkania. „W prawdziwéj *erotomanii*",—mówi Marc,

---

[1]) Choroby umysłowe. W niemieckiém tłomaczeniu przez Idelera, Berlin 1843. II, str. 135, 142 i 150.

—„zboczenie umysłowe wychodzi zawsze z siedziby psychicznych uczuć i wytwarza jedynie czystą skłonność, wolną od wszelkich lubieżnych żądz (! zob. poniżéj 336 przyp.), albo też ostatnie odgrywają rolę utajoną i przypadkową. W *Aidoiomanii* zaś te żądze stają się panującemi, czy to, że pochodzą od rozdrażnienia mózgowia, albo też według zdania Galla i Spurzheima, małego mózgu, jako organu kierującego organem wykonawczym;—czy też, że choroba, jak to się w wielu wypadkach rzeczywiście zdarza, z pierwotnego podrażnienia części płciowych powstaje, które potém na mózg się przenosi. Dla tego też *aidoiomania* zdradza się lubieżnemi mowami i czynnościami, których się w prawdziwéj *erotomanii* nie (!) spostrzega!". I tutaj kreśli główny autor w tym przedmiocie obszernie patologią, terapią i kazuistykę swojéj *aidoiomanii*, w któréj bezprzesądny człowiek nic innego nie dopatrzy, jak obraz owéj starodawnéj formy obłąkania z uwydatniającém się płciowém pobudzeniem. Tak więc i ten „chorobliwy popęd" jest tylko widmem, jak całe jego rodzeństwo, teoretyczne przypuszczenie bez treści, bez naukowéj podpory i podstawy i dla tego nagannym ze stanowiska naukowego, a jeszcze bardziéj ze stanowiska sądowo-lekarskiéj praktyki.

Aidoiomania winna być przeto z terminologii sądowo-lekarskiéj wykreślona.

§ 138. Kazuistyka.

333. Sprosność, dokonana na dziecku przez umysłowo chorego.

Dr. med. E. lat 33, był już dwukrotnie w zakładzie obłąkanych z powodu choroby umysłowéj, którą w tutejszéj Charité nazwano: „melancholią hypochondryczną", do któréj go według wszelkiego prawdopodobieństwa religijne marzycielstwo i zbyteczna askeza, któréj się i obecnie nie wypiera, doprowadziły. W ostatnim czasie został oskarżony o sprosność z małą dziewczynką, któréj wcale nie zaprzeczał, tylko się ją w sposób nie bardzo zręczny upozorować starał. Z bardzo uderzającym słodziuchnym układem i cichutkim głosem upewniał on ciągle, że chciał tylko ciało dziewczyny obejrzeć, wrzekomo z powodu odry, lecz gdy ją nagą zobaczył, „wtedy go ogarnęło". Że on przez to podległ karze, nie mógł tego pojąć, i w ogóle, cała jego zewnętrzność robiła to wrażenie, że się ma do czynienia z niewyleczonym dobrze umysłowo chorym a mianowicie z człowiekiem, który na pomięszanie wyobrażenia choruje. Ciągle przeskakiwał z jednego przedmiotu na drugi, co jest charakterystyczném, a tu i owdzie dawały się widzieć i pojedyncze przywidzenia. Bieda i religijne marzycielstwo, oto przyczyny, które jego chorobę spowodowały, i zdawał się ciągle pozostawać pod wpływem religijno mistycznych wyobrażeń. Jakkolwiek rodzaj jego przestępstwa, jako też sposób jego wykonania, gdyż obie-

tnicami zwabił dziewczynkę do siebie, bardzo za tém przemawiał, iż dobrze wiedział, co czyni, to jednak ta jedna okoliczność nie mogła być miarą do ocenienia jego umysłowego stanu. Gdyż chcąc przypuścić poczytalność, to prócz innych warunków należał tutaj przedewszystkiém ten, że był w stanie pojmować jasno następstwa swéj czynności i jéj związek z prawem moralnym i karnym, i że, widząc to jasno, posiadał jeszcze i moc do oparcia się napieraniu grzesznéj chuci. Słodko miękka i stanowczo uwydatniająca się wątłość, objawiająca się w całéj zewnętrzności D-ra E., a którą już dawniéj w zakładzie obłąkanych zauważano, podobnie jak i rzeczywista niejasność i pomięszanie wyobrażeń u niego, dowodziły, że nie posiadał i nie posiada owéj duchowéj mocy i że go przeciwnie uważać trzeba za człowieka, który jest niezdolnym do rozważenia następstw swych czynności, t. j. że jest zniedołężniałym w znaczeniu prawa (§ 40 pr. kar.) [1]).

334. Kilkakrotne sprosne napaści i zgwałcenie dorosłéj dziewczyny przez umysłowo chorego. Symulacya?

Kto zechce porównać przypadki, które Marc przytacza jako dowody jego *aidoiomanii*, ten ani na chwilę wątpić nie będzie, że następny zajmujący wypadek byłby przez Marca i wszystkich zwolenników jego nauki, natychmiast użyty jako bijący w oczy dowód, gdy tymczasem według zdrowéj i prostéj krytyki trudno go było inaczéj osądzić, jak według powyżéj rozwiniętych zasad, t. j. jako wynik płciowéj żądzy, z powodu utraty rozumu, niepohamowanie się objawiającéj. Wypadek ten został nam przesłany z obwodowego sądu z wezwaniem do ustanowienia poczytalności oskarżonego. Robotnik przy warsztatach mechanicznych Voigt, od lat siedmiu szczęśliwie żonaty, został oskarżony, iż w początku lutego 1859 r. niezamężną S. na gościńcu na ziemię wywrócił, i klęcząc na niéj, lewą ręką za gardło ją dusił, prawą zaś pod spódnicę wsunął. Dziewczynie udało się nakoniec zawołać o pomoc, w skutek czego ludzie nadbiegli a oskarżony się oddalił.

W dziesięc miesięcy późniéj, dnia 28 listopada wieczorem, miał Voigt na cztery kobiety wkrótce jedna po drugiéj w zamiarach sprosnych napaść. Tego samego wieczora szła gościńcem wdowa Leeger, będąca w ósmym miesiącu ciąży, gdy niedaleko szynku Landecka, który oskarżony, jak późniéj wykryto, co tylko był opuścił, nagle przez niego została zatrzymaną ręką, którą ku niéj wyciągnął, co ją zmusiło do powrotu. Lecz wkrótce uczuła, że ją ktoś za ramiona chwycił, uderzył ją tak, że padła na twarz, i uczuła teraz, że mężczyżna na niéj leży. Jedną ręką zatykał jéj gębę, a drugą usiłował podnieść jéj suknie do góry. Ona zaś ukąsiła go w rękę, którą jéj usta zatykał, poczém jeszcze usiłował zdusić ją za gardło. Udało się jéj

---

[1]) Obżałowany dostał się późniéj znowu z powodu takiego samego przewinienia pod śledztwo. I tą razą dałem takie same zdanie. Zob. *Zweifelhafte Geisteszustaende*, str. 410.

jednak uwolnić się od niego i o pomoc zawołać, a gdy dwóch ludzi nadbiegło, napastnik uciekł, którym miał być nie kto inny, tylko obżałowany.

Około dziewiątéj godziny tego samego wieczora przechodziła zamężna Riesen w towarzystwie swoich sióstr Fisch jednéj jednasto- a drugiéj czternastoletniéj około tego szynku, gdy nagle posłyszała obżałowanego szybko za sobą zdążającego, który ręce swoje ku Paulinie F. wyciągnął, jak gdyby się chciał rzucić na nią, na co ta uciekła i o pomoc wołać zaczęła. Wtedy Voigt zgasił Riesowéj latarnię i ręką przeszedł po jéj twarzy, poczém pogonił za Pauliną F., która jednak umknęła.

Tego samego wieczora przechodziła 13-letnia Klara Feldheim gościńcem, koło którego Voigt mieszkał, gdy mężczyzna, którego w oskarżonym poznała, za prawą rękę ją schwycił, jak gdyby ją chciał na ziemię powalić, ona jednak uciekła, ścigana przez niego aż do domu, do którego się schroniła.

Nieco późniéj, około 10-éj, napadł obżałowany 57-letnią wdowe Busenhagen, idącą gościńcem. Voigt wypadł do niéj nagle z po za drzew przy drodze, złapał ją za chustkę na głowie, przytrzymał, schwycił ją lewą ręką przez plecy za części płciowe i chciał ją na ziemię obalić. Świadcząca prosiła go, żeby jéj dał pokój, gdyż jest zamężną i zaczęła wołać o pomoc. Lecz Voigt rzucił ją na ziemię tak silnie, że oboje wraz upadli. Gdy ciągle o pomoc krzyczała ścisnął ją prawą ręką za gardło, przy czém jéj lewą rękę aż do krwi podrapał, wołając na nią: „Przeklęta suko, jeśli jeszcze raz krzykniesz, to cię zduszę jak kota!". Ponieważ w skutek padnięcia na brzeg gościńca miała nogi rozkraczone, a prócz tego ze strachu i trwogi zupełnie była zmięszaną, więc Voigtowi udało się łatwo dostać się lewą ręką pod spódnicę i dopełnić na niéj spółkowania, poczém wstał i do karczmy się udał.

Podczas śledztwa przygotowawczego doniósł lekarz więzienia pod d. 28 stycznia 1860 roku, że w ostatnich czasach Voigt zdaje się być obłąkanym, sądząc po jego nieustannéj bezmyślnéj gadaninie. Ma także na uderzenia krwi cierpieć i spędzać nocy bezsennie. W skutek tego odesłano obżałowanego nazajutrz do Charité, gdzie natychmiast diagnozę na „*Mania simulata*" postawiono. Odpowiadał niedorzecznie, utrzymywał, iż jest księciem Pavillon, chciał jechać do Paryża, stojąc groził upadkiem na ziemię, przy chodzeniu zdawał się nogami macać ziemię, i wszystkie jego ruchy były „teatralne". Dnia 2 lutego zaczął nagle drżeć, lękać się wszelkich kotów i młyńskich kamieni, widział djabłów, i krzyczał i hałasił „przez całą noc". Dnia 3-go i 4-go lutego te napady były jeszcze gwałtowniejsze, tak że go związać musiano, gdyż drapał i kąsał na wszystkie strony. Zadano mu *opium*, po użyciu którego stał się spokojniejszy. Przy wzmagającém się podejrzeniu, iż udaje, opowiadano sobie tak, żeby on słyszał, iż obłąkani wszelkie możliwe ruchy wykonywają przy pewnych manipulacyach ręką. Zrobiono więc to doświadczenie, które się zupełnie udało. Voigt, którego dotąd do wychodka nosić musiano, wykonywał wszystkie ruchy, które żądano, chociaż z „teatralnym oporem". Następnéj nocy występowały znów napady szału na przemian z chwilami spokoju. Dnia 27 marca zaś wypisano go ze szpitala jako „w chwili pozornie przy zmysłach będącego i z wyjątkiem nieznacznego osłabienia zdrowego".

Gdy mu dnia 16 kwietnia oświadczono, że go postawiono w stanie oskarżenia, prosił, aby wezwano pewnego świadka, którego nazwisko i mie-

szkanie dokładnie oznaczył i nazwał obrońcę, którego sobie życzył. Na posiedzeniu zaś sądu ż d. 24 kwietnia nie chciał już nic wiedzieć o zarzucanych mu faktach i tylko tyle, że onego wieczora nie miał wcale wąsów, jak to jego oskarżyciele fałszywie donieśli.

Co do jego osobistości i szczegółów z poprzedniego życia, w aktach znajdowało się bardzo mało. Świadek Stache wypił z nim owego wieczora, którego tenże wszystkie swoje sprosne napaści wykonał, tyle wódki, że się sam upił a Voigt nie, który, wychodząc, z łóżka, na którym siedział, się zerwał i swój surdut chciał rozciąć; na co? tego świadek powiedzieć nie umie i zna Voigta jako człowieka porządnego i pracowitego, starającego się o żonę i dzieci. Żona opisuje Stachego, jako człowieka „młodego, przystojnego, krzepkiego i zdrowego i zawsze dla męża uprzejmego". Świadek Jansen nie dostrzegł u Voigta nigdy nic uderzającego co do jego zachowania się. Bezpośrednio przed czynem robił on na świadka Brinkmanna wrażenie człowieka trzeźwego, gdyż stał dobrze na nogach i nie chwiał się. Również i świadek Heunemann tego nie dostrzegł, aby był pijanym, podobnież i skrzywdzona wdowa Busenhagen, chociaż czuć od niego było wódkę. Wreszcie i po spełnieniu owego czynu nie zrobił na świadka Jansen wrażenia człowieka pijanego.

Wezwani na sąd do orzeczenia swego zdania o stanie umysłowym obżałowanego lekarze Dr. H. i fizyk obwodu Dr. K. oświadczyli, iż sądząc po jego zachowaniu się, stan jego umysłu jest wątpliwy; wezwano ich przeto aby złożyli swe sądowo-lekarskie zdanie.

Co do mnie, to z powodu, iż podejrzenie symulacyi nie zdawało się nieprawdopodobném, badałem Voigta kilkakrotnie gruntownie tak w więzieniu jako i późniéj u niego w domu, ściągałem również o nim wiadomości od jego domowników i zebrałem tym sposobem cały szereg objawów i faktów, które, będąc z sobą zupełnie zgodne, wzbudziły we mnie to przekonanie, że Voigt nie udaje, tylko rzeczywiście jest i był obłąkanym. Ma on lat 32 i cieleśnie jest zupełnie zdrowym. Jedynym uderzającym objawem u niego jest wzrok, i ten zasługuje rzeczywiście na uwagę. W rozmowie zwraca oczy ciągle ku górze, lub też zwraca głowę to w tę to w owa stronę z tym samym wzrokiem, mającym coś błędnego w sobie, jak gdyby coś widział lub widzieć chciał i oczyma tego szukał. Ani razu mi jednak nie odpowiedział na odnoszące się do tego pytanie, że widzi to lub owo, chociażby symulantowi, któremuby jednak bardzo trudno było taki wzrok udać, z wielką przyszło łatwością jakiekolwiek przywidzenie podać. Nawet, gdym się daléj posunął i pytaniami podsuwałem mu rozmaite rzeczy, jak np. czy nie widzi lub nie szuka jakich postaci, małych zwierząt i t. d. odpowiadał mi zawsze krótko: nie! Obserwowałem także raz Voigta w jego mieszkaniu, z góry, gdy z podwórza do niego wchodził i ani przeczuwać nie mógł mojéj obecności i widziałem u niego ten sam wzrok, gdy po schodach do góry szedł. Pomimo to jest zastanawiającém, że w Charité, zaraz po jego przyjęciu, zapisano go w dzienniku chorych jako symulanta, tak że tego indywidualnego zdania innych lekarzy milczeniem pominąć nie mogę. Uderza tutaj przedewszystkiém takie szybkie orzeczenie. Nie będąc bez bogatego doświadczenia w obserwowaniu symulacyi, ja przynajmniéj nie byłem w możności wydać w tym niezwykłym wypad-

ku taki szybki wyrok. Możnaby jednak zapytać, dla czego to zakład leczniczy obłąkanych nie uznał za stosowne wrzekomo chorego a pod śledztwem będącego więźnia, którego natychmiast za symulanta uznał, odesłać natychmiast do więzienia z powrotem, jako nie mogącego być przedmiotem leczenia od nieistniejącéj choroby? dla czego, przeciwnie, zakład go przez trzy miesiące trzymał i dopiero wtedy go, „jako zdrowego, z wyjątkiem nieznacznego osłabienia" wypuścił? Powątpiewanie co do wiarogodności owego orzeczenia przez wzmiankowanych lekarzy wzmaga się jeszcze bardziéj, gdy się czyta, że go w Charité nie tylko natryskowemi zimnemi kąpielami leczono, ale i morfium, pijawki, pęcherze z lodem, makowiec, *digitalis* i emetyk mu zadawano, a zatém używano środków, których się dla wykrycia oszustwa zwykle nie używa. Lecz zachowanie się Voigta w zakładzie usprawiedliwia ich użycie, gdyż nikt, czerstwo patrząc, nie zaprzeczy, iż opissne powyżéj zachowanie i objawy, występujące peryodycznie, mianowicie zaś szał, trwający przez całą noc, wskazują nie na symulacyą, ale na rzeczywisty szał z obłąkania. Zarzuty, któreby zachowanie się badanego podczas sądowego i niesądowego śledztwa, odnoszącego się do zaskarżonego czynu, nasunąć mogło, tracą w obec tego rozbioru wiele na swéj mocy. Voigt nie pamięta nic i zaprzecza wszystko, cokolwiek mu co do jego przewinienia zarzucają. Rozumie się samo przez się, że każdy symulant to samo uczyni. Codzienne doświadczenie stwierdza jednak, że i notoryczni obłąkani bardzo często tak samo sobie postępują, jeżeli, odpowiednio do stopnia swéj choroby, zachowali jeszcze tyle „rozsądku", że choć niejasno, poznać jednak mogą, co wolno, a czego niewolno. Że zaś pamięć Voigta rzeczywiście ucierpiała, na to, jako też i na stwierdzenie jego umysłowego stanu, mogę przytoczyć wymowny fakt, który mi przez kilku bezstronnych domowników został udzielony. Niedawno temu wstał Voigt jednéj nocy i zeszedł li w koszuli z drugiego piętra na podwórze. Zapewne nikt nie zechce przypuścić, że on to uczynił w celu odgrywania daléj swéj roli symulanta, tym mniéj, że nie mógł sądzić, aby go ktoś o takim czasie śledził. Na moje zaś wspomnienie o tém odpowiedział, że to wszystko nieprawda, i że o niczém nie wie. A jednak symulant nie byłby z pewnością takiéj zręcznéj okoliczności do wystąpienia z najszaleńszemi pobudkami do takiego postępku opuścił.

Nakoniec w samychże czynnościach zaskarżonych widzę tylko potwierdzenie mojego poglądu. Według jednogłośnych podań świadków, Voigt w dniu 28 listopada wieczorem nie był pijanym, a pijaństwo samo nie wystarcza do wyjaśnienia sprosnych napaści na kobiety. Jest to zresztą uderzającém, ażeby człowiek, zkądinąd „porządny", na otwartym gościńcu, na którym tak łatwo mógł być podpatrzony i schwytany, coby mu tak łatwo było na myśl przyjść musiało, gdyby przy zdrowych był zmysłach, dopuścił się czterech wykroczeń przeciw obyczajom, jednego wkrótce po drugim, jednego nawet (Paulina Fish) w obec dwóch świadków, i nakoniec 57-letnią kobietę płciowo nadużył, mając w pobliżu żyjącą z nim w szczęśliwém małżeństwie „młodą, przystojną, silną i zdrową" żonę! Takie płciowe wzburzenie wypada tym bardziéj za chorobliwe uznać, jeżeli się widzi, że on w nim prosto śmiercią groził, a nawet wprost do tego się zabierał, i t. d. Z tych powodów odpowiedziałem na przedłożone mi pytanie: że Voigt tak w chwili spełnienia czynu nie był poczytalnym, jak i obecnie nim nie jest, a sprawa spoczywała

przez rok cały, po którym to czasie Voigt na nowo mi był do badania przedstawionym. Jak się można było spodziewać, nie dostrzegłem w jego stanie żadnéj zmiany. Miał ciągle tenże sam błędny, niespokojny wzrok, zwracał ciągle swe mgliste i bez wyrazu oczy ku niebu, i odpowiadał na wszystko zawile i ciemno. Na pytanie, czy już raz się znajdował pod śledztwem, odpowiedział: o tak! i dodał, że jego żona śledzi ciągle jego kieszenie i skarpetki i t. p. Żona upewniała, że nie można go użyć do niczego, że przez cały dzień włóczy się po kątach bez celu i zajęcia lub bawi się lalkami i gałganami (co raz sam widziałem), że znowu kilka razy nocą wstawał i w koszuli uszedł z domu i t. d. Musiałem więc przy mojém pierwszém zdaniu obstawać, po czém od skargi odstąpiono.

335. Sprosność dokonana na dziecku przez człowieka z niemocą umysłu.

O tym wypadku powiem tylko kilka słów z powodu dostrzeżonego tutaj rzadkiego psychologicznego objawu. Jeserich, 49 lat mający, cieleśnie zdrowy, został aresztowany z powodu sprosnego czynu, którego się na dziecku dopuścił. W całéj jego zewnętrzności widać było wyraz pewnego przytłumienia i trwożliwości i szczególniejsze dziwne ruchy. Najbardziéj uderzało to, że, — jak to dzieci zwykle czynią w pierwszém swojém dziecińśtwie, dopokąd nie przyjdą do poczucia swego ja,—mówił zawsze o sobie w trzeciéj osobie i nazywał się „człowiekiem". I tak mówił np. „człowiek miał w ogóle wiele nieszczęścia", — „człowiek ma to w głowie", oni wszyscy tak źle myślą o człowieku" i t. d. Ocenienie jego umysłowego stanu, nie mogło być wątpliwém. Musiano go uznać za niedołężnego umysłowo w znaczeniu prawném [1]).

336. „Aidoiomania" młodéj znakomitego rodu damy.

Prawo karne północno-niemieckie grozi w § 239, więzieniem poprawy do 10 lat każdemu, kto „umyślnie i bezprawnie człowieka trzyma w więzieniu lub w jakikolwiek inny sposób wolności go pozbawia, jeżeli to uwięzienie trwa dłużéj jak tydzień". Taka okropna kara zagrażała p. Dr. X. w Z., cenionemu właścicielowi prywatnego zakładu obłąkanych, który popadł w podejrzenie, iż w swym zakładzie zatrzymał pannę Ulrikę von Reinikendorf (pseudonim) jako umysłowo chorą, przez 18 miesięcy, gdy tymczasem z wielu stron dały się słyszeć głosy, iż Ulryka nigdy nie była obłąkaną, ani też nią nie jest w chwili postawienia jéj w stanie oskarżenia. Sąd okręgowy w N. N. przesłał mi dotyczące téj sprawy i znacznéj objętości akta, dwie paczki listów i dzienników Ulryki, z wezwaniem do zbadania téj w N. N. mieszkającéj damy i złożenia swojego zdania, czy ona w chwili przyjęcia jéj do owego zakładu

---

[1]) Czynności sprosne dokonane na dzieciach przez cierpiącego na niemoc umysłową zob. w *Zweifelhafte Geisteszustände*, str. 389.

w d. 23 czerwca 1856 r. i podczas jéj pobytu tamże do 3-go listopada 1857 roku była obłąkaną i nią jeszcze jest dotąd (marzec 1858)? — Postaram się obecnie,—pisałem w mém sprawozdaniu,—przedstawić i wyjaśnić ten niezwykły i nader trudny wypadek, opuszczając wszystko, co nie ma znaczenia, w sposób następujący: Jeżeli Ulryka w swém pamiętniku pod d. 2-go września 1855 r. twierdzi: „jestem zupełnie inną, jak powszechnie sądzą, kobietą osobnego rodzaju, któréj nie tak łatwo przeniknąć", to w tych słowach daje w ogóle najwierniejszy rys siebie saméj, i przyznaje to, co ostatnie 10 do 12 lat jéj życia aż za nadto jasno stwierdziły, że umie z rzadkiém mistrzowstwem się maskować, a swych słów w mowie i piśmie na to używać „by myśli swe ukryć" stosownie do owego osławionego wyrzeczenia Talleyranda, którego też często w swém dzienniku przytacza i jako „wzór swój" stawia. Uważam za rzecz konieczną ten fakt z góry postawić, gdyż on to był powodem, że osądzenie umysłowego stanu Ulryki tak było niepewném i chwiejném u rodziców, świadków a nawet lekarzy, i dołączam do tego natychmiast następną uwagę.

Nielekarzom, tak niewykształconym jak i wysoko wykształconym, nie jest to wcale, albo też zbyt mało znaném, że choroby umysłowe, na najwyższym nawet stopniu swego rozwoju, który u Ulryki niewątpliwie nie istnieje, nie zawsze całą dziedzinę umysłowości tak ogarniają, ażeby chory nie mógł logicznie myśleć i odpowiednio do tego się wyrażać. Owszem, jest to przeciwnie rzecz zwykła widzieć w różnych zakładach obłąkanych i t. d. chorych, a nawet dawnych bardzo i nieuleczonych obłąkanych, którzy, według stopnia swego wykształcenia, jasno, a nawet zręcznie i bystro się wyrażają i mówią, swe zwykłe nauki daléj prowadzą i t. d. i umieją się trzymać w takich moralnych karbach, że ich obłędne wyobrażenia bywają przed okiem świata jak najściśléj ukryte i utajone, a nawet wyćwiczeni psychiatrzy często przez długi czas złudzeniu w téj mierze ulegają. Nie chcę tutaj nad tém się rozwodzić, jak sławni nawet autorowie byli tém spowodowani do postawienia odrębnego rodzaju chorób umysłowych, i jak sam oskarżony lekarz, Dr. X. tę (samą w sobie niedorzeczną) naukową doktrynę do wypadku Ulryki zastosował, mówiąc w swym opisie choroby u niéj o *mania sine delirio*, gdyż krytyka przedstawionych lekarskich opinij nie jest mojém zadaniem. Czyniąc temuż zadość chodzi najprzód o to, wykazać, że Ulryka nie zawsze była tém, czém jest dzisiaj, i jak się tém stała, za co ją dzisiaj uważać trzeba, przez co się bardziéj zbliżymy do rozwiązania tego diagnostycznego pytania, czy wrodzone wady charakteru lub też nabyta choroba podały klucz do całego jéj postępowania.

Ulryka v. R., mająca obecnie lat 36, jest córką rodziców, którzy, według jéj najnowszego i cechującego wyrażenia się o nich w swym dzienniku (21 sierpnia 1855), cierpią na heraldycznego tasiemca, którym tarcza herbowa siedzi w wnętrznościach i ich szczypie i których przeto uważa wprost za „niepoczytalnych". A jednak dawniéj kochała tych rodziców, a przynajmniéj pozornie matkę, którą jeszcze w późniejszych swych dziennikach a nawet i przed nami „mateczką" nazywać lubi. Jéj ojciec zeznaje (26 marca b. r.), „że (od r. 1845) obecnie mocno się zmieniła; będąc dawniéj dziewczyną nadzwyczaj skromną, starającą się o miłość rodziców, zaczęła od owego czasu okazywać nieposłuszeństwo i sprzeciwiać się rozkazom rodziców, objawiać nawet wielką skłonność do sprzeczki, zwady i panowania w rodzicielskim domu.

Również i w swém zewnętrzném zachowaniu stała się inną jak dawniéj; zaczęła się bowiem uderzająco ubierać, okazywała czasami pewną nieprzyzwoitość, i zaniedbywała dawniejszą staranność w ubraniu. Jéj wzięcie było takie, że nieraz w poufnéj rozmowie do żony mówiłem, że nasza córka czasami się wydaje, jakby nieprzytomną była. Ta zmiana nie przyszła nagle, lecz powoli, i coraz bardziéj się powiększała". Ważném jest bardzo mieć to na uwadze, że ten opis ojca pochodzi jeszcze z owego czasu (1847), nim się jeszcze jej następne uderzające miłosne przygody rozpoczęły. Dopiero późno (1855) żona mu udzieliła odnoszących się do tego wiadomości, które go jeszcze bardziéj utwierdziły w tém przypuszczeniu, że Ulryka jest peryodycznie obłąkaną, tym bardziéj, iż pod ów czas jéj charakter tak dalece się zmienił, że on inaczéj sądzić nie mógł; najmniejsza bowiem sprzeczność lub najlżejsze napomnienie ze strony rodziców wywoływało u niéj nadzwyczajną gwałtowność, dającą powód do najsmutniejszych scen; i tak np. „rzuciła się raz na ziemię i uderzyła głową o szafę. Inną razą zaczęła tak mocno krzyczeć i rzucać się, że cały dom się zbiegł, lub też lżyła mą żonę w taki sposób, jak to się pomiędzy dziećmi i rodzicami naszego stanu nie łatwo zdarza. Takich przykładów, — mówił ojciec, — mógłbym wiele przytoczyć". Podobnież, z mniejszemi tylko pochwałami i widocznie z tym większą prawdą i wiarogodnością, wyraża się matka o młodości swéj córki, mówiąc: „prócz złych przymiotów, jak upór, krnąbrność, i gwałtowność, miała ona i dobre, jak szczerość, otwartość, czystość; nie posiadała najmniejszéj zalotności i nie bawiła się w żadne miłostki, była wolną od wszelkich wzruszeń, namiętności, jak tego sama nigdy nie widziałam".

Od r. 1850 blizko stała się jednak, jak i matka zeznaja, „tak wzburzoną, że najmniejsza sprzeczność w nadzwyczajną złość ją wprawiała i powodowała wybuchy najokropniejszéj gwałtowności, a całe jéj postępowanie przybrało zwrot, jaki się u ludzi zdrowego umysłu zwykle widzieć nie daje. I tak np. na wiosnę r. 1854 kładła się dwa razy do łóżka i leżała w nim przez 8—14 dni, nie przyjmując żadnego pokarmu i twierdząc, że jest chorą; pomimo to odrzucała wszelką pomoc lekarską i mówiła tylko o pójściu w świat lub do Ameryki. Gdy wstała, nie chciała znowu nic przyjmować tylko napoje pobudzające, jak herbata, kawa, wino, do których zawsze pewną skłonność miała, pod pozorem, że ją tylko one uratować zdołają".

Zeznania justicrata J. przesłuchiwanego względem dawniejszego jéj życia, opierają się jedynie na słuchach, tak że je można, podobnie jak i odnoszące się tutaj ustępy z obszernego opisu choroby przez zaskarżonego D-ra X. z tego samego powodu zupełnie pominąć, tym bardziéj, że opis ostatniego nie jast wolnym od znacznych przesad, czego uderzający przykład poniżéj podamy. Jakkolwiekbądź, z wiarogodnych opisów rodziców Ulryki to jedno wynika jasno, że około dwudziestego roku jéj życia zaszła w jéj wnętrzu zupełna zmiana jéj istoty. Dziewczyna „nadzwyczaj skromna", staje się krnąbrną i samowładną, tak jak ją wszyscy jednozgodnie opisują, co ją późniéj poznali; owa „córka, starająca się o miłość rodziców", nie tylko się od nich odstręcza, lecz krzywdzi ich w następstwie coraz bardziéj i obrzuca najgorszemi obelgami, o czém świadczą tysiąckrotnie jéj listy i dzienniki; jéj przez matkę chwalona „szczerość i otwartość" zmienia się w udanie, w kłamstwo i obłudę, jak to już powyżéj nadmieniono i o czém jéj pisma

wielokrotnie świadczą. I tak grozi kilkakrotnie samobójstwem — „pistolet leży przedemną, nabity" (list z d. 26 maja 1856) a inny raz pisze „że wcale nie myśli o takich przesadnych głupstwach". W piśmie z d. 10 maja 1857, stoi: „W listach moich udawałam żal, którego nie czułam"; w swym dzienniku przytacza często biblią i wyjątki z pobożnego poety Pawła Gerharda i gniewa się przytém (dziennik z 27 sierpnia 1855) na to: „że ją chciano zrobić pobożną, że jednak w nic nie wierzy, że jednym słowem, miłość jest jéj religią i jedynym celem jéj życia".

A nakoniec: owa „niewinna, żadnéj zalotności, żadnych miłostek nie znająca, żadném namiętném uczuciem nie dotknięta dziewczyna", staje się namiętną w stopniu, o jakim poniżéj wspomniemy, i rzuca się trzem służącym i jednemu młodemu oficerowi po kolei bezwstydnie na szyję!

Podobna, od jednéj ostateczności do drugiéj sięgająca przemiana całego wewnętrznego usposobienia jest faktem, mającym wielkie psychologiczne znaczenie. Istotą charakteru jest trwałość. Wiadomo, że już w dziecięciu znajduje się zarys jego przyszłego charakteru; czém człowiek był w dzieciństwie, tém pozostaje i w przyszłości, rozwinąwszy się dalej i odwrotnie. Losy życia niezwykłe mogą wprawdzie to prawo natury zmienić; lecz tego Ulryka v. R. nie doznała, i żyjąc ciągle w domu rodziców, wśród okoliczności jednostajnych i wiejskiego spokoju, uległa owym zadziwiającym zmianom. Każdy doświadczony psycholog pomyśli wtedy natychmiast, i słusznie, o zboczeniu kolei duchowego życia, wie albowiem, że sama w sobie niczém nie uzasadniona zmiana obyczaju, zwyczajów, usposobienia, skłonności, jest często jednym z najwcześniejszych znaków poczynającego się zboczenia umysłowego, za pomocą których ją zwykle z największą pewnością się rozpoznaje. Pytanie więc, czy były takie powody, któreby powolne powstanie podobnego zboczenia u Ulryki wyjaśnić zdołały? Otóż takie powody rzeczywiście istniały, gdyż przez długie lata,—a pomijam tutaj znowu podanie Dr. X. w jego opisie choroby, jakoby jeden z krewnych po matce już od wielu lat w domu obłąkanych się znajdował, gdyż ta wiadomość niczém nie jest stwierdzona, — gdyż przez długie lata, powtarzam, — działały na Ulrykę dwa wpływy, jeden cielesny, drugi moralny, z których każdy, wzięty pojedynczo, zdolnym jest wywołać umysłowe zboczenie.

Co do pierwszego, to w niewątpliwie wiarogodnym opisie matki jéj choroby 1—8 (list z 18 czerw. 1855) czytamy, że w półtora czy w dwa lata po zjawieniu się menstruacyi u córki w 17-m roku jéj życia, taż bez wszelkiego powodu nagle ustała, przez co córka na zdrowiu ucierpiała. Nastąpiły ciągłe dreszcze, szybkie spadanie z ciała (trwające do dziś dnia), uporczywe zatwardzenie stolca, — przeciwko któremu ciągle używane być muszą lekarstwa — i wypadanie włosów. Po trzechletniéj przerwie menstruacya na nowo się pojawiła, ale tylko na czas krótki i bez ulgi dla ogólnego stanu zdrowia. Używano wód mineralnych Karlsbadzkich, Kissingen, Kreuznach, bez znacznego skutku. Menstruacya była zawsze nieregularna i prócz tego pojawiły się jeszcze cierpienia trawienia i puchlina nóg. Utrzymywała, że nic znieść nie może prócz kawy, herbaty, wina, pieprzu i soli. „Te cierpienia", podaje Dr. X. w swém opisie choroby z d. 7 grudnia p. r., „są do dziś dnia prawie te same" i kreśli obraz jéj stanu zdrowia przy wstąpieniu do szpitala (w czerwcu 1856) taki sam prawie jak jéj matka, tylko żywszemi jeszcze barwami,

dodając np. że Ulryka lubi zażywać tabakę i palić cygara, czego jednak akta niczém nie stwierdzają. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że Ulryka na wiele lat przed pierwszym swoim wybrykiem (zob. poniżéj) dotkniętą została wielkiém i zasadniczém zboczeniem swojego cielesnego zdrowia, i to takiém, jakie, według wszelkiego lekarskiego doświadczenia, u kobiet zboczenie czynności umysłowych sprowadzić jest w stanie, i często rzeczywiście sprowadza. Czy powyżéj przytoczone, przez matkę opisane, w porównaniu z dawniejszém tak uderzająco zmienione zachowanie się córki, jéj wielka gwałtowność, wstrzymywanie się od pokarmów, chęć udania się do Ameryki i t. d. da się już policzyć na rachunek takiego umysłowego zboczenia, albo też li chwilowego chorobliwego dziwactwa, rozbierać nie myślę, będąc dalekim od wszelkiego stawienia wniosku z samego tylko istnienia choroby cielesnéj, na konieczność powstania choroby umysłowéj, któréj istnienie innemi jeszcze dowodami musi być poparte. W téj chwili chcieliśmy jedynie możliwość umysłowego zboczenia wykazać.

Do téj cielesnéj przyczyny przyłączyła się jeszcze druga, psychiczna, mająca daleko większą wagę.

Znakomite umysłowe zdolności panny v. R. pozyskały sobie powszechne uznanie u rodziców, krewnych i przyjaciół. Niepodobna czytać jéj listów, jéj dzienników bez końca, aby tego przekonania nie podzielać, do którego się i obecnie jeszcze w rozmowie z nią dochodzi. Wszędzie widzieć się daje ostry rozum, znakomita dialektyczna bystrość a zapiski jéj wykazują stanowcze uzdolnienie do poezyi, nawet usposobienie poetyczne; mówi przytém kilkoma nowszemi językami i t. d. I to były przyczyną téj przewagi, jaką w domu rodziców miała, lecz razem i tego smutnego faktu, iż tak znakomite zdolności nie zostały na właściwą sobie drogę skierowane. Sama sobie zostawiona musiała się z prawdziwą zaciekłością zagłębić w czytaniu, o czém nieskończona ilość jéj cytat świadczy, a dla zaspokojenia swojéj tak żywéj duchowéj potrzeby, musiała niestety! ucieknąć się do najrozmaitszéj umysłowéj strawy, jakto nie tak łatwo u innych się spotyka, a jak w ogóle wiele u téj zadziwiającéj osoby. Zajmowała ją zarówno i Biblia i Russa nowa Heloiza, Paweł Gerhard i Henryk Heine, przedewszystkiém zaś, jak to widzieć z jéj cytat, najmocniéj podniecające i przesadne płody najnowszéj francuzkiéj i angielskiéj romansowéj literatury. W pracy umysłowéj przesadziła, stała się ekscentryczną. Czym więcéj czytanie okręg jéj myśli rozszerzało, jéj umysł poetyczny podniecało, tym uciążliwszą stać się musiała dla téj, przez chorobę cielesną i tak rozstrojonéj osoby, samotność wewnętrzna, któréj na wsi, przy rodzicach spokojnych i surowych doznawała, czego dowodem najlepszym to tak wcześnie wyrzeczone (t. j. na sześć lat przed umieszczeniem jéj w zakładzie Dr. X.), a na szlachciankę szlązką nie mało uderzające życzenie wyjazdu do Ameryki. Że podobne, przez lata całe prowadzone życie umysłowe, zwłaszcza u osoby do tego usposobionéj, do choroby umysłowéj doprowadzić może, jest tak powszechnie znaném, iż się na tém dłużéj zastanawiać nie będę, zwłaszcza, że zawsze o to chodzi, czy do tego doprowadziło?

Taką była Ulryka v. R. pierwotnie, i taką się stała późniéj, gdy w początku 1847 zaszły owe niesłychane prawie wypadki, które dały powód do obecnego badania. Z początkiem stycznia owego roku załamała się przy ślizgawce na lodzie, a służący domu Juliusz uratował jéj życie. Czyn ten

był pozornie powodem, iż w niéj skłonność do niego się obudziła, chociaż matka, uwzględniając dalsze wypadki, z wielkiém prawdopodobieństwem dopuszcza, iż owa skłonność u niéj już przed wielu miesiącami powstać musiała, zwłaszcza, że ona sama przyznaje, że go już „od dawniejszego czasu lubiła". Juliusza oczywiście oddalono i wzięto do usług jego brata młodszego, 18-letniego Alberta.

W półtora roku blizko dostrzegła matka, że córka i temu chłopcu sprzyjać zaczyna, ciastami, łakociami i t. p. potajemnie go darzy, a gdy jéj zaczęła robić przedstawienia, otrzymała odpowiedź, że dla niego „szczerą skłonność czuje", która jednak „czysto jest duchową". W jesieni r. 1851 Alberta wzięto do wojska. Rozłączenie z nim, — mówiła matka, — doprowadziło ją prawie do szaleństwa, gdyż zrozpaczona biegała po domu, płakała i krzyczała. Wyrzuty matki jeszcze gwałtowniejszą ją uczyniły i zaczęła jéj wyrzucać okrucieństwo za to, że na „stosunek tak czysty" zezwolić nie chce.

Późniéj zawiązał się stosunek między nią i porucznikiem v. F., którego „namiętnie kochała" i wtedy już i o Juliuszu i Albercie zapomnieć miała. Wtedy to miało miejsce owe dziwne wydarzenie, o którym w jéj listach i dziennikach jest wzmianka, i który nam w chwili badania następnie opowiedziała: Chcąc niby p. v. F. zanieść swój dziennik, postanowiła w domu go odwiedzić. W tym celu zabrała z sobą suknie swego brata do sypialnego pokoju, gdzie wraz z matką i siostrą sypiała, wstała nocą z łóżka, przebrał a się za mężczyznę, „aby jéj nikt nie poznał", i udała się w nocy trzy ćwierci mile drogi do mieszkania p. v. F. Nie zastała go w domu; usiadła więc na ławeczce naprzeciwko jego mieszkania, chcąc się doczekać jego powrotu. Lecz nadaremnie; nad ranem wróciła do domu, położyła się na powrót do łóżka, a nazajutrz, gdy matka ją pytała o przyczynę jéj niespokojności w nocy, odpowiedziała, że ją zęby bolały. Uwiadomiła więc pisemnie kochanka o swém zaminrze i zaraz następnéj nocy powtórzyła swą wycieczkę. F. oczekiwał ją w swym pokoju, i tutaj, jak się do tego przyznała, „nadużył jéj zaufania". Wkrótce potém obie rodziny się rozłączyły, i „stosunek cały się zakończył". Na pytanie moje: czy i ta skłonność trwa jeszcze? odpowiedziała krótko: „on obecnie żonaty".

Nakoniec w r. 1855, w marcu, matka wykryła nowy stosunek miłosny do Karola, obecnego 16-letniego służącego jéj domu! I ta skłonaość była bardzo namiętna, jak tego dowodzą jéj niezliczone hyperoboliczne i nader wygórowane wylewy uczucia w dzienniku, dotyczące jéj miłości dla Juliusza, Alberta, v. F. i Karola. Jéj całe zachowanie się, nie wzdragała się bowiem wystąpić z propozycyą pójścia za mąż za Juliusza, lub Alberta, „któregoby tak samo chętnie przyjęła za męża jak i tamtego", zniewoliła nakoniec rodziców do wydalenia jéj z domu i odesłania jéj najprzód do wuja (we wrześniu 1855), jenerała v. O. w N. oddając ją pod jego opiekę i nadzór. Z początku, zeznał ten świadek, wszystko szło dobrze, lecz późniéj zaczęła folgować swéj „samowoli i swym skłonnościom, których nie można było pochwalić", i już następnéj zimy opuściła dom wuja na swoje i jego życzenie. Zapytany o sąd ogólny o niéj, jenerał odpowiedział: „iż jéj nie uważa za zupełnie poczytalną".

Od marca do czerwca 1856 bawiła w domu pastora O., gdzie jednak nie dał się zawiązać żaden znośniejszy stosunek, tak, że na usilne jéj prośby

dom jego wkrótce opuściła, a Dr. X., właściciel istniejącego za rządowém zezwoleniem zakładu dla obłąkanych i przytułku potrzebujących w Z., z którym jéj rodzice weszli byli w układy, ztamtąd d. 27 czerwca 1856 r. ją zabrał, aby ją jako „pensyonarkę" z wolą rodziców u siebie w domu, przy swéj rodzinie, pomieścić. Otóż ten krok stał się powodem do obecnego przedwstępnego śledztwa przeciwko X. jak już na wstępie powiedziano. Dr. X., który swoje zdanie, iż Ulryka jest obłąkaną, stanowczo utrzymuje, chociaż, przyjmując ją do swego domu, jako „na granicy między umysłowém zdrowiem a chorobą dopiero stojącą" ją uznawał; opisuje, iż w drodze do niego miała na sobie taki strój podróżny dziwaczny, że zrobiła na nim wrażenie „włóczącéj się po świecie aktorki". Według niego miała na sobie tylko jedną spodnicę, i to około ud okręconą, tak że brzuch i części płciowe były jedynie koszulą i wierzchnią suknią pokryte, a na głowie „pogięty słomiany kapelusz" ze spłowiałemi kwiatami; w jednéj ręce miała lusterko i laseczkę krótką, w drugiéj parasolkę a w oku guker i t. d. Towarzysząca jéj w podróży dozorczyni W. stwierdza to podanie, chociaż tylko w cześci, gdy tymczasem Ulryka podczas badania wprost zaprzecza wszelkim twierdzeniom obżałowanego i temu, że taki ubiór miała.

Już pierwéj nadmieniłem, dla czego podania Dr. X. tylko z wielką ostrożnością przyjmować wypada, albowiem dopuścił się niezaprzeczonych przesad. I tak np. jego twierdzenie: „że się w domu swego ojca do brudnych łóżek parobków kładła, wyczekując na ich uściski", nie znajduje ani w aktach ani w licznych korespondencyach, ani też w jéj dziennikach, najmniejszego potwierdzenia. Z innych zaś powodów nie kładę najmniejszéj wagi na zeznania przesłuchanych domowników i dozorczyń zakładu X., gdyż są to świadkowie nie mający, naukowo wziąwszy, żadnego sądu w tak trudnéj sprawie, a badana odpiera ich zeznania jako niewiarogodne już na podstawie samego ich osobistego stosunku do D-ra X.

Byłoby natomiast niesprawiedliwém, nie ufać podaniu D-ra X., co do cielesnego stanu Ulryki w chwili jéj przyjęcia do zakładu. W tym względzie podaje głównie, że miała wzrok nieruchomy, dziki, zmysły ostre, brudnożółtą cerę twarzy, a w niéj wysypkę trądzikowatą miedzianą, oddech cuchnący, skórę suchą, chropowatą, ręce zawsze zimne i w całéj swéj zewnętrzności coś kachektycznego. Piła nadzwyczaj wiele wody, i zachowała zawsze jeszcze swą skłonność do rzeczy ostrych, jak sól, pieprz, ocet, wódka, mocna kawa i herbata, lubiła tabakę, miała mocz z częstym cuchnącym osadem, cierpiała na uporczywe zatwardzenia i t. d.

W chwili mego badania znalazłem obżałowaną co do tętna i serca, cery twarzy, stanu języka i oddechu, oraz brzucha zupełnie zdrową, co też i ona stwierdza, mówiąc, że się czuje zdrową, a nawet i menstruacya obecnie jest w porządku, prócz zatwardzenia, które ciągle miewa. Ślady tylko wysypki można jeszcze widzieć w jéj twarzy. Podane zaś przez D-ra X. uczucie zimna, wstręt do promieni słońca, i w zimie 1856 pojawiającą się chęć do nadmiernego ogrzewania swego pokoju, a nawet do palenia saméj w piecu, zkąd Dr. X. nie waha się nawet „*pyromanią*" prawie wywnioskować (!!), małe kradzieże noża, cukru, zapałek i t. p. zaprzeczyła Ulryka przy sądowém badaniu stanowczo i wyjaśniła odnoszące się tutaj fakta w sposób bardzo prawdopodobny. Z początku zdawało się doktorowi X., iż można myśleć o jéj wyleczeniu, uznał

ją nawet pod d. 15 stycznia 1857, już za „wyleczoną". Lecz wkrótce przekonał się o swym błędzie i zamieszcza w téj mierze w swém sprawozdaniu następną ważną uwagę: że przez całe tygodnie i miesiące okazywała się zupełnie inną, powolną, spokojną, cichą, a potém nagle dawna jéj przewrotność napadem występowała. Dr. X. w końcu sam zapragnął pozbyć się ze swego zakładu téj uciążliwéj i niczém, nawet zamykaniem i t. p., poskromić się nie dającéj choréj, gdy układy o to z jéj rodzicami, nie chcącemi na to się zgodzić, zostały przerwane jéj tajną ucieczką w d. 3 lutego 1857, do osoby obcéj, która ją jednak uprzejmie przyjęła.

Z świadectw lekarskich znajduje się w aktach, prócz sprawozdania obżałowanego, świadectwo fizyka obwodu, D-ra T. i król. rząd. radcy lek. D-ra R. Pierwszy oświadcza w swym liście z d. 22 października 1857, że Ulryka „może być w prawném znaczeniu za wszystkie swe czynności zrobiona odpowiedzialną"; jest to tylko „moralne zboczenie", chorobą tego nazwać nie można, lecz w znaczeniu prawném nie jest żadną umysłową chorobą. Guislain nazywa ten stan „manią spokojną bez obłędu". W swém urzędowém świadectwie z tego samego dnia „nie widzi żadnego powodu do uznania jéj za obłąkaną". W swém zeznaniu zaś protokólarném z d. 12 listopada 1857, oświadcza, że pannę v. R. jak dawniéj tak i obecnie chorą nie znalazł lecz zupełnie poczytalną, tak że jéj za obłąkaną uważać nie można, przyczém nie można jednak pominąć téj wagi, iż w swém sprawozdaniu z d. 28 t. s. m. oświadcza: „iż stanu zdrowia obżałowanéj w chwili przyjęcia jéj do zakładu (a zatém dawniéj) nie badał, a zatém nic w téj mierze powiedzieć nie może".

Pan Dr. R. przyszedł zaś w skutek swego badania do tego przekonania: „że jest zupełnie poczytalną, i że również i podczas swogo pobytu u D-ra X. nie była ani obłąkaną ani umysłowo niedołężną, że jednak obchodzenie się z nią było takie, iż chorobę umysłową u niéj wywołać mogło".

Co do mnie, to zdania tego podzielić nie jestem w stanie. Najprzód, mojém zadaniem, według brzmienia odezwy król. sądu okręgowego, nie jest wcale oznaczenie, „czy panna v. R. jest lub była w znaczeniu prawném obłąkaną lub umysłowo niedołężną, tylko, czy to ma miejsce w naukowém znaczeniu", w skutek czego, jak to i z samego celu tego sprawozdania wynika, prawną, a raczéj sądowo-karną terminologią zupełnie pominąć mogę i pomijam. Z drugiéj strony dano mi w ręce na moje żądanie bardzo ważne źródła informacyjne, któremi powyżsi lekarze nie rozporządzali, a które jednak najważniejszych wskazówek do osądzenia jéj umysłowego stanu dostarczają, t. j. dziennik Ulryki, prowadzony przez długie lata, który muszę uważać za świadectwo najważniejsze o autorce jego. Owe kartki bez końca, zapisane z tą wielomównością, która każdego uderzyć musi, co podobne pisemne wylewy umysłowo chorych zna, trzeba wprawdzie z wielką oceniać ostrożnością. Gdyż nie jedna z tych kartek nie jest wcale wypływem mimowolnym i bezcelowym jéj usposobienia, lecz przeciwnie, napisaną umyślnie, mającą np. cel, aby została przeczytaną przyjaciółce: „Ull", albo też pokazaną powyżéj wspomnianemu kochankowi v. F.; a ta część jéj dziennika nie ma u osoby, będącéj taką mistrzynią w obłudzie jak ona, większéj wartości od jéj listów i ustnych zeznań. Lecz tym większe owa część jéj pism. która pozwala autorkę niejako podsłuchać i wniknąć głęboko w cały ruch wewnętrzny jéj ducha.

Otóż w tym dzienniku uderzyła mię najprzód następna okoliczność. Wszystkie strony, biorące udział w téj sprawie, podnosiły głównie i szczególnie moralną przewrotność i upodlenie téj panny, objawiające się w stosunkach jéj miłosnych, i przyznawały sobie z pozorną słusznością prawo do upatrywania jéj źródła w prostéj zmysłowości, niejako w szaleństwie za mężczyznami, jeżeli się tak wyrazić można, któreby, wraz z powyżéj przytoczonemi uderzającemi właściwościami jéj charakteru, na rozkiełznany, wstrętny, przesadny kobiecy charakter, na nowoczesną emancypowaną bohaterkę romansów, ale nie na obłąkaną, którą „w domu obłąkanych zamknąć można", wskazywało. Jest to jednak bardzo uderzającém na kobietę, opanowaną rzeczywiście grubą zmysłowością, że w jéj dzienniku nie ma nigdzie ani jednem słowem wzmianki o zmysłowo erotycznych przedmiotach. Nie mówię tutaj o gminnych wyrażeniach, ale nawet słów, jak: całus, objęcie, uścisk i t. p. szukanoby nadaremnie w tych strumieniach swych uczuć, w których wszystkiemi językami o swém minioném szczęściu w miłości ze służącym w jak najszumniejszych wyrazach mówi. Chociaż to, według doświadczenia, nie jest sposób postępowania lubieżnéj, „szalejącéj za mężczyznami" kobiety, to przemawia przeciwko temu jeszcze i inny szczególniejszy fakt. Jeżeli ta, w swém wyborze nie trudna i lubieżną żądzą pałająca panna trzech służących swego domu „uwieść" zdołała, to jednak jest zadziwiającém, że Dr. X., który ze słuchu utrzymuje, iż się do łóżka najbrudniejszych parobków swego ojca kładła, nie zdoła przytoczyć, iżby choć raz jeden starała sie zawiązać stosunek miłosny z jego w zakładzie będącym 25-letnim woźnicą lub też 30-letnim służącym, lub że jenerał v. O., w którego domu Ulryka dwóch 20-letnioh chłopców bliźniaków, z szlachty pochodzących, zastała, ani słowa o jakimkolwiek stosunku do tych młodych ludzi nie zeznaje. Takie fakta, czego tutaj wyjaśniać nie potrzebuję, mówią same za sobą, i czynią do prawdy podobném to pozorne nieprawdopodobieństwo, które obżałowana we wszystkich swoich niezliczonych listach i w dzienniku, jako też i na me pytanie podczas badania jak najuroczyściéj i najbardziéj stanowczo ciągle utrzymuje, iż jéj stosunek do służących Juliusza, Alberta i Karola był i pozostał „czystym" i że nigdy z nimi „nie przyszło do ostateczności". To prawdopodobieństwo potwierdza jeszcze bardziéj jéj otwarte zeznanie, iż z porucznikiem v. F. rzecz inaczéj się miała, gdyż ten „nadużył jéj zaufania". Jeżeli więc, o czém mocno jestem przekonanym, nie prosta i pospolita lubieżność do owych trzech służących po kolei ją ciągnęła, to ów stosunek staje się tym dziwniejszym ale też i tym większe mającym znaczenie.

Była to owa, ze swemi wybujałemi, przesadzonemi uczuciami, poglądami, myślami w surowym ojcowskim domu samotnie stojąca, przez nieuporządkowane czytanie poezyi i romansów przekręconą głowę mająca, 24-letnia, cieleśnie i nerwowo chora dziewczyna, która więcéj strawy dla swéj gorącéj wyobraźni jak dla swego ciała szukała, i ją w tym swoim, jak kilkakrotnie nadmieniła, „platonicznym" stosunku do służących znalazła. Takim to sposobem tłómaczy się jéj życzenie, pójść za Alberta albo Juliusza, psychologicznie daleko prościéj, aniżeli przez przyjęcie pewnego parcia do posiadania jakiegokolwiekbądź mężczyzny, coby na lubieżną wszetecznicę wskazywało, którą jednak panna v. R. nie jest. Że się raz jeden oddała równemu sobie rodem kochankowi, o którym sama przy badaniu wyrzekła, że był natar-

czywszym, aniżeli jéj prości kochankowie, nie robi to z niéj jeszcze owéj Messaliny, za jaką ją udać chciano. Przeciwnie, te objawy wewnętrzego jéj życia, jak np. powyżéj opisana nocna wyprawa w sukniach mężkich, która tylko prawdziwym cudem uszła baczności matki, dowodzą jedynie stanu wysokiego rozdraźnienia jéj uczuciowego usposobienia i tego, że Ulryka już na wiele lat przed wejściem swém do zakładu Dr. X. znajdowała się przynajmniéj na granicy między umysłowém zdrowiem a chorobą.

Jeżeli się mi udało wyjaśnić powyżéj, że i jakie czynniki na nią wpływały, zdołające wywołać u niéj zboczenie umysłowe, i jeżeli ją tutaj już na granicy tegoż widzimy, to mam nadzieję, iż mi się w dalszym ciągu również dowieść uda, że późniéj tę granicę przekroczyła. Czasem, sądownie zakwestyonowanym, jest 29 czerw. 1856 r., t. j. dzień jéj przyjęcia do zakładu. Lecz już na dziesięć lat przedtém wykazuje jéj dziennik dziwną, niedorzeczną, szaloną mięszaninę zwykłych dziennych wydarzeń, wierszy, wywnętrznień, wyjątków z romansów i niezrozumiałych całkiem frazesów. Podaję tutaj kilka wyjątków z tego dziennika, niech same mówią za sobą, a dozwolą one daleko głębiéj wniknąć, nawet nielekarzowi, w jéj wnętrze, aniżeliby to wszystkie moje wywody uczyniły i nabiorą przez to większéj siły. Już 5-go listopada 1845 pisze: „*Donald Caind Donald Dhu Malai Malome* i *Findley*, kto tam puka do moich drzwi? Jadwiga pozwoliła się obić i patrzyła na ludzi targowych. Musiała być bardzo do tego przyzwyczajoną. Lecz fe! To tutaj nie należy, Nello! Nello!". Zaś 7-go marca t. s. r.: „Nie można mię obrazić. *Buenos dios navigadores*. Jakżeż to pięknie i wspaniale brzmi, ale dzień dobry brzmi jeszcze ładniéj. Jakto? przenosisz hiszpańskie nad niemieckie? *Yes Consuelo de mia Alma*. O Boże! zkąd mi się to wzięło? *Cynabre*, *Cunabre*".

Dnia 12 lutego 1847 (Juliusza wzięto tego dnia do wojska): „Z czego mi usta tak obsypało? Mały kotek zdaje się coś wiedzieć o tém. W myśli, o tak, nieraz to czyniłam!". (A zatém w myśli, a nie w rzeczywistości?). „Jutro będzie wojsko tędy przechodziło, to i ja z niém pójdę. A wiec chętnie byłabyś żołnierzem? Za rok o tym czasie, ostateczny koniec". Żali się na odejście Juliusza i na utratę swych: „*plaisirs*, *transports*, *douces extases*, *moments délicieux*, *ravissements célestes*, *mes uniques amours*, *honneur* (!) *et charme de mą vie*" i t. p.

Dnia 19 lutego b. r.: „O Boże! dziękuję Ci za to, że ten promień słoneczny mi zaświecił. Jak długoż stała owa szopa na błoto? pięć lat! Gram na fortepianie. Góral szkocki nigdy nie marzy! On zobaczył, że się uśmiecham" i t. d. Dnia 25 lutego: „Wyglądasz tak blado, i zapłonił się. Szlafmice? Pojadę razem, gdyż — księżyc świeci a pod krzesłem siedzi pies?".— Dnia 10 marca: „Król zawołał i wszyscy, wszyscy się stawili". (Odnosi się prawdopodobnie do wyruszenia Juliusza, lecz przychodzi jeszcze kilka razy w marcu i kwietniu bez związku wszelkiego z rzeczą). Dnia 12 marca b. r.: „Dzień 12 marca; 12, 16, 20, będziesz cicho! cicho!". D. 4-go kwietnia t. r.: „Ten dzień wielkanocny zaczyna się tak samo, jak ówczeesny się zakończył. *Alla nobar*. O Duglasie, pamiętaj na Murada Beya!". (Tym Duglasem często przytaczanym, jest ona sama. Duglasowie, — oświadczyła przy badaniu,—mają w herbie serce zakrwawione"). Dnia 25 kwietnia: „Dziś zameldowałam się do pułku Cesarza Franciszka'ł.

Co więcéj jeszcze. Już w r. 1847 napotykamy wyraźne ślady przywidzeń, owéj ważnéj, i znanéj oznaki obłąkania. I tak pisze pod d. 16 maja 1847: „Nocą, skoro jedynasta wybije, daje się nagle słyszeć szelest kilku drzwi, otwierających się jedne za drugimi. Wkrótce potém słychać jak ktoś cichutko sunie od wchodu do spiżarni; tam zatrzymuje się nagle, dopokąd 12 nie uderzy i oddala się potém również cichutko". Dnia 1 listopada t. r.: „Czasami zdaje się mi, jakby duchy i mary i wszyscy czarci z piekła zabierali się do losowania o trupa mego ducha".

Dnia 18 października 1849: „jeżeli daléj będę robić na drutach, wtedy już *x Oime!*" (to *x Oime* powtarza się w tym miesiącu kilka razy). „Słyszę pukanie! kwiateczku lewkonijowy, czy jeszcze pachniesz? Będzie już wnet cztery lat, jak jesteś tu zamknięty. Cztery lata! a więc jeszcze nie więcéj. Wszak téj nocy miały się pojawić duchy!". Dnia 23 października t. r.: „ach! jakiż zachwycający obraz! Widzę to w tém zwierciadle, jak słońce zachodzące oświeca dwoje ludzi, — dwoje ludzi, kochających się mocno. Na odwrotnéj stronie zwierciadła stało nazwisko, potém usłyszałam jeszcze raz głos ukochany, ale jego już więcéj nie widziałam!". Dnia 2-go września 1855: „Po raz ostatni idę dzisiaj do kościoła w D. Po raz ostatni? dla czego? Cóż Duglas zamierzył? Lecz Kordelia mówi: w królu Learze" (i t. d. następuje cytata) „a zatém *tacete*, a zatém do kościoła. Jakżeż mi serce bije, gdyż we śnie widziałam Karola, on z pewnością jest tutaj, wiem to dokładnie, *ebbene buon giorne, mio caro Carlo*". (Karola już dawno wydalono). Tego samego dnia pisze jeszcze, co jest bardzo charakterystyczném i do prawdy podobném: „Myśli moje przelatują mi po głowie jak gwiazdy spadające", a późniéj, mówiąc raz o lecie 1855 r., wyraża się: „Nie byłam zdolną do chwycenia żadnéj stałéj myśli. Dziś tak a jutro inaczéj! W méj głowie panował jakiś dziki chaos, jakieś okropne zamięszanie i gmatwanina".

Lecz wstrzymuję się od dalszych wyjątków z dziennika, któreby można pomnożyć do nieskończoności, a to dla tego, aby tego sprawozdania nie rozciągać nad miarę, i będąc przekonanym, że miejsca przytoczone rzecz jak najdostateczniéj wyjaśniają. W tych pamiętnikach widzimy dopiero jéj osobistość we właściwém świetle, taką jaką jest rzeczywiście; tu ona jest prawdziwą, otwartą, odkrytą, ujawniającą swe wnętrze; tutaj patrzymy się na ową pracownię, w któréj wyrabiał się „ów dziki chaos, owe okropne zamięszanie i gmatwanina" myśli uczuć i prawdziwych obłędnych wyobrażeń. Przypuszczenie choćby najbardziéj wychowaniem zwichnionego, uporczywego, krnąbrnego, moralnie zaniedbanego umysłu i serca nie byłoby dostateczném de wyjaśnienia w sposób prosty owych objawów ducha, któreśmy powyżéj przytoczyli.

Z drugiéj zaś strony, jak już powyżéj wykazałem, znajdujemy tu wszystkie najważniejsze warunki do wytworzenia umysłowego zboczenia; właśnie owe przymioty serca i charakteru, owe wzburzające, gmatwające i przez całe lata nieprzerwanie trwające umysłowe zajęcie, ową cielesną chorobą nerwów i organów brzusznych, objawiającą się przez najniewątpliwsze oznaki i zaburzenia w czynnościach trawienia i menstruacyi i w chorobliwych zboczeniach łaknienia; widzimy zboczenia od zasad moralnych, niedające się u osoby tego urodzenia i wychowania inaczéj wytłómaczyć, chyba tylko przypuszczeniem jakie-

goś cielesnego przymusu, na co jednak najmniejszego nie ma dowodu; widzimy powolne i stopniowe rozwinięcie zboczenia umysłowego; widzimy, co już Dr. X. bardzo słusznie zauważył i uwydatnił, pewną peryodyczność w jéj obłędnych czynnościach i pismach, stanowiącą znamionującą cechę wielu form obłąkania; widzimy nakoniec niezaprzeczone dowody tego, że w dalszym postępie jéj umysłowego życia zjawiają się przywidzenia; i wszystkie te objawy trwają przez lata całe, nim się rodzice w końcu zebrać zdołali na to postanowienie, aby przedsięwziąść raz stanowcze środki do zwrócenia nieszczęśliwéj córki z drogi jéj zboczeń i oddać ją pod nadzór ścisły, nieustanny i konsekwentny lekarza. Że te starania jego nie odniosły znaczniejszego skutku, pokazuje jego sprawozdanie z jéj zachowania się w jego zakładzie i ta okoliczność, iż ona jeszcze i dotąd nie przyszła do jasnego poglądu na swoje dawniejsze życie, równie jak i jéj wyrazy podczas sądowego badania, np. że Juliusza nie zapomniała i nigdy nie zapomni, że jednak i z Albertem byłaby była tak szczęśliwą jak i z Juliuszem, żeby z równą ochotą była wyszła czy za jednego, czy za drugiego z nich, że uważa Dr. X. za człowieka, któremu „krokiewki w mózgu" brakuje i t. d. (jak to często bywa u obłąkanych, którzy swych lekarzy mają za umysłowo chorych, siebie zaś samych za zdrowych).

Rozważywszy więc ten przez lata całe trwający rozwój wewnętrznego życia Ulryki v. R., oraz wszystkie jéj czynności i umysłowe objawy jak najstaranniéj i według zasad psychologiczno-lekarskiego doświadczenia, oświadczam najzupełniejsze moje przekonanie i przedstawiam nareszcie moje zdanie w odpowiedzi na przedłożone mi pytanie w tych słowach: „że Ulryka v. Reinikendorf była w d. 29 czerwca 1856, jako w chwili jéj przyjęcia do zakładu D-ra X., jakoteż i podczas swego pobytu tamże do listopada 1857 r. obłąkaną, i jest nią jeszcze i dzisiaj". Na skutek tego zdania zaniechano dalsze prowadzenie sprawy przeciwko doktorowi X.

337. Wrzekomy gwałtowny do zapamiętałości popęd płciowy.

Mężczyzna 53-letni, żonaty, krzepki, chemik z powołania, został oskarżony, iż pewnego dnia po objedzie dopuścił się najsprośniejszych czynności na trzech małych dziewczętach od 9—14 lat. Korzystając z nieobecności swéj żony, miał te dzieci zwabić do swego pokoju, jedno po drugiém, pod najrozmaitszemi pozorami. Najprzód wezwał je aby się jak najweseléj bawiły, tańczyły, skakały i szalały", a potém...... (był to jeden z owych w § 19 wspomnianych szkaradnych wypadków, o których nawet mówić nie można publicznie i które przeto zasłoną pokryć jesteśmy zmuszeni).

Przy przesłuchaniu oskarżony podał, że, gdy Marynia mu opowiedziała, iż mała Augusta pozwala chłopcom sięgać sobie pod spódnicę, w taki wpadł „szał", iż dzieci zaczął całować. Lecz żadnych sprosnych czynności przypomnieć sobie nie może. Gdy przyszedł potém do przytomności, to uczuł, że mu pot na czoło wystąpił. Już to od kilku miesięcy dostrzegł, iż go na widok małych dziewcząt nagle pewien szał chwyta do tego stopnia, iż go coś pcha, aby je schwytać i ukąsić. Ten „stan chorobliwy", przypisuje on działaniu par arszeniku i cyanu, na które się jako robotnik w fabryce che-

micznéj w r. 1845—48 narażał, przez co system nerwowy doznał u niego zupełnego rozstroju.

Obżałowany powiedział to samo i przedemną, rozwodząc się nad tém jeszcze obszerniéj. Przypisał on był,—mówił,—ten wpływ elektryczności negatywnéj i długo się nad tém zastanawiał, jakby go zniszczyć, przez sprowadzenie dodatniéj. Otóż pewnego razu zjawił się mu we śnie anioł w postaci małego dziewczęcia ze skrzydłami, który wskazał na swe części płciowe a potém palec do języka przyłożył. Uznał to więc za wskazówkę, z któréj mu wypadało korzystać i t. p.

Będzie to zupełnie dostateczném,—oświadczyłem, — do uzasadnienia tego przypuszczenia, że to wszystko jest czystym wymysłem i udaniem, mającém na celu przedstawić siebię jako działającego pod wpływem ślepego parcia, a zatém niepoczytalnego, — jeżeli dam to zapewnienie, że D. nie przedstawia najmniejszego śladu umysłowego zboczenia, ani we wzroku, ani w postawie, ani w mowie lub sposobie wyrażenia się i t. d. Że jest cieleśnie chorym, mianowicie na piersi, zgodne z prawdą, chociaż w tym wypadku nie mającém znaczenia. Lecz jego wymówka okazuje się nieprawdziwą już przy bliższém rozważeniu okoliczności. To, że korzystał z nieobecności swéj żony, że dzieciom zakazał mówić o swoim wybryku, że im obiecał ciast za to żeby milczały, to wszystko dowodzi, że nietylko nie postradał przytomności, jak twierdzi, — lecz że miał i o karygodności swego czynu dokładną świadomość.

Na mój zarzut, iż wrażenie jego wrzekomego snu nie ma żadnego związku z tém, co z dziećmi broił, lecz owszem, jasno dowodzi, iż w tém go jedynie zbyteczna lubieżność powodowała, nie umiał żadnéj dać odpowiedzi tylko tę, że on sobie tego wszyskiego wcale nie przypomina. Niepoczytalności przypuszczać nie można, trzeba ją dowieść. W tym zaś wypadku niepodobna znaleźć ani jednego objawu w zachowaniu się podsądnego, czy to pod względem cielesnym, czy też umysłowym, któryby mógł za taki dowód posłużyć.

Muszę więc następne złożyć orzeczenie: „że D. był umysłowo zdrowym i poczytalnym w chwili czynu, i jest nim i obecnie". W skutek tego został na odpowiednią karę skazany.

§ 130. Ciąg dalszy. Monomania zabójstwa.

Spostrzeżenie, że ludzie spełniają zabójstwa bez wszelkiéj zwyczajnéj do tego pobudki, nawet wśród okoliczności najszczególniejszych, w skutek pozornie nagle powstałego postanowienia, i to nieraz na osobach najukochańszych, nie jest wcale nabytkiem nowszych dopiero czasów. Już Feliks Plater przytacza wypadek, w którym matka czuła popęd do zamordowania swego ukochanego dziecięcia, a w pismach o osobach, przez djabła opętanych i t. p., znajduje się wiele podobnych wypadków z dawniejszych jeszcze czasów. Lecz zebranie podobnych wydarzeń w jedną naukową kategoryą, okrycie jéj płaszczykiem teoryi, i zbudowanie z niéj osobnego rodzaju obłąka-

nia, to już dzieło nowszych francuzkich psychonosologów, mianowicie Esquirol'a, za którym poszedł Marc i inni, aż nakoniec nowy tak zwany szał ludziobójczy, monomania zabójstwa, „*monomanie homicide*" otrzymał prawo obywatelstwa. Jeżeli bogactwo nagich faktów samo przez się zdoła krytyce nakazać milczenie, to istnienie podobnego chorobliwego popędu jest niezaprzeczone. W dziełach specyalnych i czasopismach lekarskich mieści się wielka liczba sprawozdań o ludziach, którzy w pozornie najdziwniejszém usposobieniu umysłu najkrwawszych czynów się dopuszczali. Matki np. czuły w sobie niepowściągniony popęd do zabicia swych dzieci, które najtkliwiéj kochały, lub też zabijały je w sposób najokropniejszy. Lecz jestże przypuszczenie takiego poczuciowego popędu do zabójstwa psychologicznem wyjaśnieniem podobnych wypadków, lub też raczéj jedynie jednego *obscurum per idem obscurum?* Rozbierając dokładnie nagromadzone wypadki, uwydatniają się wyraźnie trzy rozmaite kategorye, nie mające psychologicznie z sobą związku, a których połączenie i zmięszanie w jeden rodzaj wywołało zamęt, który w pismach samych jego tworców łatwo się da wykazać. I tak mianowicie: 1) do rodzaju monomanii ludziobójczéj zaliczono wypadki oczywistych prostych zbrodniarzy, jak np. i ową zezwierzęconą ośmioletnią dziewczynę Esquirol'a [1]), która swą macochę, słysząc, jak dziadkowie nieustannie ją lżą, najzawziętszą prześladowała nienawiścią, i o któréj owa macocha opowiadała: „nie ma dnia, aby mnie nie biła. Jeżeli się schylę przed kominem, to mię uderza po grzbiecie, by mię w ogień wtrącić; zadaje mi ciosy pięściami, chwyta nożyce, noże i inne narzędzia, mówiąc: „jakżebym cię chętnie zabiła; chciałabym żebyś umarła" i t. d. Taką samą nienawiścią pała względem swego małego braciszka, o którym również dziadkowie i ciotka utrzymują, że byłoby dobrze, gdyby umarł, jakkolwiek przy badaniu zeznała, iż podobnych uczuć nie miała względem swéj babki i ojca, który ją jednakże karcił i bił. Najpiękniejszy wypadek dla staréj kryminalistycznéj zasady: „złość przepełnia wiek!". Lecz zarówno i wypadek, jak wszystkie podobne, nie mający żadnego związku z monomanią. Esquirol kończy to spostrzeżenie temi słowy: „dziadkowie okazywali swą niechęć z ożenienia się syna przez lżące słowa i gwałtowne napaści, nie pomnąc na to, jaki wpływ takie mowy wywrzeć mogą na umysł i serce dziecka od dwu do pięciu lat mającego. Jakaż to nauka dla

[1]) Esquirol. Maladies mentales. Paris. 1838, str. 115.

rodziców, nie zważających na siebię samych, aby w swych czynach i słowach byli ostrożni w obecności swych dzieci, w których sercu tym sposobem w pierwszém już dziecięctwie najgorsze nasiona zaszczepić mogą". W tych słowach mieści się najlepsza krytyka tego wypadku, wypowiadając wprost, że w tym razie dał powód do zabójstwa nie chorobliwy popęd, *„quelque chose d'indefinissable"*, ale raczéj błędne wychowanie położyło grunt do postępowania dziecka. Nie wiedziało bowiem nic prócz tego, że macocha i przyrodni brat są to istoty nikczemne, obrzydłe, nienawidziło ich przeto i życzyło sobie z prawdziwą dziecięcą loiką, jak to nieraz słyszało od innych, ich śmierci. W tém nie ma ani monomanii, ani jakiejkolwiek innéj manii. 2) Lecz wielka i przeważająca część wszystkich, jako dowód powyższéj monomanii przytoczonych przypadków, była zupełnie innego rodzaju. Popęd rozmaitych osób do zabicia siebię lub innych, istniał u nich niezaprzeczenie, i ze stanowiska tego popędu zostały rzeczywiście często najokropniejsze czyny przez nie spełniane. Lecz byli to ludzie obłąkani, chorzy na smętność. Już dawno przed wynalezieniem „monomanii ludziobójczéj" wiedziano, że istnieje *raptus melancholicus* (Mezger) [1], zaduma z szałem (Chianegi) [2]. Juześmy powyżéj przytoczyli w kazuistyce kilka takich przypadków i moglibyśmy jeszcze wiele innych tego rodzaju przytoczyć. Ów na str. 600 przytoczony rzemieślnik, który czworo swoich dzieci tak namiętnie kochał, popodrzynał wszystkim jednego poranku gardła, chociaż nikt ani przeczuć nie mógł u niego takiego czynu. Badanie zaś wykazało, że wpadł w smętność. Na kilka dni przed czynem, powziąwszy wtedy zamiar sobię samemu jedynie śmierć zadać, zrobił testament zupełnie bezrozumny, w którym nieznanego mu całkiem prezesa ministrów stanowi egzekutorem jego i poleca mu uważać na to, ażeby chora noga jego najmłodszego dziecka była codziennie kąpana w rumianku i t. d.

Z temi słowy: „zabiłam me dziecko i zraniłam się w gardło" stanęła młoda dziewczyna przed władzą i pokazała w fartuchu przyniesione zwłoki swego półtoraletniego dziecka, któremu głowę siekierą roztrzaskała, powodowana myślą, która jéj nagle, gdy spokojnie przy kolebce siedziała, do głowy przyszła. Okazało się, że zawie-

---

[1]) System der gerichtlichen Arzeneiwissenschaft § 247.

[2]) Ueber den Wahnsmn § 423.

dziona w widokach małżeńskich przez ojca tego dziecka, popadła w zadumę, w któréj ta myśl jéj nagle przyszła do głowy, że lepiéj będzie dla nich obojga, gdy z świata ustąpią. W więzieniu stała się późniéj zupełnie obłąkaną. Inna zaś matka, żona wyrobnika, siedząca przy kolebce swego najmłodszego dziecka, taką nagle do niego nienawiść powzięła, że, ubrawszy się pierwéj, dostała z kominka brzytwy swego męża, wzięła dziecko na kolana i poderznęła mu gardło. Potém poszła do siostry, aby od niéj odebrać swoje starsze dziecko, będące u niéj na wychowaniu, i, jak późniéj zeznała, również go zabić. Lecz i ta kobieta, poprzednio wzorowa matka i szczęśliwa żona, popadła po ostatnim połogu w zadumę, która się coraz bardziéj rozwijała; już na siedm miesięcy przed czynem miała przez czternaście dni napady na przemian z wybuchami szału, podczas których płakała, załamywała ręce, wołała, że od Boga jest opuszczoną, lękała się spalić i t. p. Podczas tych napadów oświadczyła kilku świadkom, że dzieci swe zabije, że djabeł w niéj już siedzi, i że już z góry się pali i t. d. Cały szereg podobnych wypadków, obserwowanych przez innych, znajduje się w czasopismie Henke,go z różnych lat i w *Annales d'hygiène*, których jednak rozbierać nie myślimy. Nawet ów znany i sławny wypadek, w którym Henrietta Cornier nagle dziecku znajoméj głowę oderznęła [1]), zalicza się do téj kategoryi obłędu z zadumy, jako też i najnowsze wypadki, ogłoszone przez Ideler'a [2]) i Maschkę [3]). Pierwszy z nich odnosi się do kobiety, która na pewien czas przed śmiercią, w skutek głębokich cielesnych chorób (zapalny obrzęk macicy i ropień w miednicy, otworzony przez punkcyą), w nadzwyczajny niespokój duszy popadła, wyobrażając sobię ciągle, że sobię i drugim nieszczęście sprowadzi. Ten niespokój powiększał się coraz bardziéj, spowodował bezsenność i objawiał się płaczem, łamaniem rąk, bieganiem i tém przez chorą wypowiedzianém udręczeniem, iż sobie i drugim śmierć zadać może. Pewnego dnia obudziła się z tém wyobrażeniem, iż zamordowała matkę i t. d. Niepodobna nie poznać w tém obrazu zadumy. W wypadku, przytoczonym przez Maschkę, zabiła moralna i bogobojna, 38-letnia Anna P. ośmnastomiesięczne dziecko swego brata przez poderznię-

---

1) Zob. ten wypadek obszernie u Marc'a l. c. II, str. 48.

2) Lehrbuch l. c. str. 307.

3) Sammlung gerichtsaerztlicher Gutachten i t. d. II. Prag. 1858, str. 260.

cie gardła, aby sama śmierć poniosła, a fakultet lekarski w Pradze, mając wzgląd na okoliczności czynu, uznał jak najsluszniéj, że popełniła ten czyn „podczas i w skutek umysłowego zboczenia".

Nie mniéj też wiedziano już od dawna z doświadczenia, że w pewnych formach obłąkania, mianowicie w obłędzie szału (szczególniéj u chorych na padaczkę), gdzie żądze występują z dziką siłą i porywają człowieka do spełnienia najrozmaitszych gwałtownych czynów nie tylko przeciw ludziom innym wymierzonych, ale i przeciwko samemu sobię i rzeczom, do zabójstwa, obrażeń, ślepego niszczenia wszystkiego w koło siebie i t. d.,—oraz w obłędzie zadumy, w którym nadmierny rozstrój uczuciowości człowiekowi życie i jego ponęty nieznośnemi czyni a śmierć gorąco upragnioném wybawieniem od mąk jego własnych i tych osób, które jak najwięcéj kocha,—że zatém w tych rodzajach umysłowego zboczenia jako też i w skutek złudzeń zmysłowych i usystematyzowanych obłędnych wyobrażeń (np. obłęd prześladowania), spełniane bywają najokropniejsze krwawe czyny, i wiedziano o tém od tak dawna, jak dawno te formy w ogóle poznano. Nie ma więc w tém nic specyficznego, odrębnego, nic, coby upoważniało do przyjęcia jakiegoś osobnego w duszy istniejącego „niewyjaśnionego popędu", niejako plamy na czystém i zdrowém tle umysłu i uczuciowości. „Wściekłość ludziobójcza" stanowi tutaj jedynie wyraz chorobny u wielu podobnych chorych, objaw ogólnego pomięszania zmysłów, które w każdym podobnym przypadku nie będzie też trudno wykazać, jeżeli je tylko wszechstronnie i należycie będziemy badać i nie damy się olśnić jaskrawością czynu samego przez się. Wszystkie więc tutaj przytoczone, i powtarzamy to, większa część przytaczanych i do „monomanii ludziobójczéj" zaliczanych wypadków, wypada wykreślić stanowczo z tego rzędu [1].

---

[1]) Marc (l. c. II, str. 158) zebrał (z wyjątkiem wyżéj przytoczonego dziecięcia zbrodniarza i dwóch w dwóch wierszach opowiedzianych anekdot) ośm wypadków t. zw. „monomanii ludziobójczéj". Nie ma między nimi ani jednego, w którymby ogólne umysłowe zboczenie niewątpliwie nie istniało. Cazauvielh (*Annales d'hygiène publ.* T. VI, str. 121) zestawił nawet 24 wypadków z Francyi, z pomiędzy których kilka odnosiło się do położnic, uczuwających popęd do zabicia swych noworodków, nie będący przeto żadną trwałą monomanią, lecz przemijającym obłędem, a z których jeden tylko, powyżéj (§ 104) przytoczony, jako tutaj należący, uznać można. Dla przykładu przytoczę z nich tylko jeden, aby pokazać, z jaką nieoględnością zamieszczono

§ 140. Ciąg dalszy.

Pozostają nam tedy jeszcze po 3) wypadki, których faktycznéj rzetelności tym mniéj zaprzeczać myślymy, żeśmy je sami doświadczyć mieli sposobność. Otóż te czyste wypadki, t. j. takie, w których przy zachowaniu w zupełnéj całości władz umysłowych „nieodgadnione coś", ów poczuciowy popęd do samobójstwa (Esquirol, Marc, Georget i t. d.) istniał, chociaż żadna z tych osób nie cierpiała na żadną wydatną formę obłąkania, ani też w skutek jakiegokolwiekbądź cielesnego bodźca najmniejsze chwilowe i szybko przemijające umysłowe zboczenie nie wystąpiło, — są nadzwyczajnie rzadkie, czyli raczéj, nadzwyczaj mało ich dotąd ogłoszono; gdyż jestem tego przekonania, że one w rzeczywistości są częściejsze, aniżeli na to literatura wskazywać się zdaje. Do kilku tych wypadków należą i następne:

Esquirol (l. c. II, str. 357) przytacza według Gall'a wypadek, w którym pewna matka, doznająca mianowicie podczas menstruacyi, niewypowiedzianéj trwogi, uczuwała pokuszenie do zabicia męża i ukochanych swych dzieci. Nie miała odwagi posadzić swéj najmłodszéj dzieciny do kąpieli, gdyż jakiś „głos wewnętrzny" szeptał jéj natychmiast: „daj mu utonąć!". Czasami miała zaledwie tyle czasu rzucić nóż daleko od siebie, którym siebię i dzieci zabić ją kusiło. Jeśli weszła do sypialni swéj rodziny, i zastała ją śpiącą, to za-

---

fakta do kategoryi osobnego „poczuciowego popędu", nie mające z nim najmniejszego związku. „Joanna Decroches chwyta nóż, i idzie z nim do siostry, gdzie znajduje dwoje dzieci i starą kobietę, zabija swoją dwuletnią siostrzenicę dwoma pchnięciami tego noża, udaje się potém do mieszkania swéj matki, mówi jéj dzień dobry, obala ją na ziemię, zadaje jéj nożem kilka pchnięć i rozbija głowę siekierą. Potém wchodzi do pokoju na pierwszém piętrze, tłucze tam wszystkie sprzęty i co jéj pod rękę popadnie (*sic!*), ztąd udaje się do sąsiadki i rani ją kilkakrotnie tym samym nożem, od których to ran ta na trzeci dzień umiera; poczém idzie do innej, wywołuje ją na ulicę, a sama zakrada się do jéj mieszkania i zabija jéj siedmioletnie dziecko. Nadbiegającą matkę rani kilkoma pchnięciami noża i ucieka potém do domu matki, gdzie się w piwnicy kryje. Przy przesłuchaniu sądowém, podaje wszystkie szczegóły swych morderstw, jéj odpowiedzi zaś dowodzą jak najniewątpliwiéj, iż jest obłąkaną (o czém też nikt nie będzie wątpił, kto tylko ten wypadek, chociaż tylko ułamkowo opowiedziany przeczyta, daje on bowiem zwyczajny obraz najgwałtowniejszego szałowego obłędu).

mykała drzwi za sobą jak najspieszniéj i rzucała klucz daleko od siebię, aby tylko od pokusy się uchronić. Nikt nie wspomina nic o jakiémkolwiek umysłowém zboczeniu téj pani, lub owéj w następnym przypadku, a my nie mamy prawa takowe przypuszczać.

Pani H. (Cazauvielh, l. c) przychodziła chwilami *(par instans)* myśl do głowy, pobudzająca ją do zabicia czworga swoich dziatek. Łękała się popełnić zły czyn, płakała, rozpaczała, miała ochotę rzucić się z okna, uciekała przed swoimi, umyślnie rzadko bywała w domu i ukryła starannie wszystkie noże i nożyczki.

Morel (l. c. str. 530) donosi, iż pewien mężczyzna, bystrego umysłu i powszechnie poważany, którego ojciec był hypochondrykiem, gdy tymczasem on sam nigdy nie był obłąkanym, zażądał od niego porady widząc się od dwóch dni co noc przez tę myśl nagabywanym, aby śpiącą obok siebię żonę udusił. Wstawał kilkanaście razy z łóżka, by téj okropnéj pokusie nie uledz. Przedsięwzięta podróż i rozłączenie z żoną przez jeden rok, wyleczyło go zupełnie, chociaż stan jego był niebezpieczniejszym, niż się tego domyślano.

Marc (l. c.) opowiada o pewnym znakomitym chemiku i przyjemnym bardzo poecie, łagodnego charakteru, który się sam w szpitalu przedmieścia St. Antoine stawił jako więzień. Dręczony popędem do morderstwa, rzucał się często przed ołtarzami na kolana, błagając Boga, aby go uwolnił od tego okropnego pociągu, z którego przyczyny nigdy sobie sprawy zdać nie umiał. Skoro tylko uczuł, że jego wola miała uledz temu popędowi, biegł do naczelnika zakładu i kazał sobie związać taśmą oba wielkie palce u rąk. Ten słaby środek natychmiast go uspokajał. A jednak wykonał zdradziecki zamach na życie swego dozorcy i zmarł potém w napadzie najgwałtowniejszego szału. Do téj kategoryi należy i jeden z owych trzech wypadków Pinel'a, które przy rozbiorze *mania sine delirio* przytoczono.

W „zwierzeniach t. zw. hypochondryka" [1]) czytamy rzecz następującą: „Przypadkiem miałem ostry nóż w ręku bawiąc się z jedném moich dzieci, które bardzo lubiłem. Nagle przebiegła mi po głowie myśl, jak nieszczęśliwymbym się stał, gdybym onemu dziecku ów nóż wbił w piersi. Ta myśl przychodziłá mi ciągle do głowy. Nie szczędziłem rozrywek, ruchu częstego i t. d., lecz

---

[1]) Reil's und Hoffbauers Beitraege u. s. w. I, str. 588.

nadaremnie; nic mię nie zdołało oderwać od téj myśli obłędnéj tkwiącéj".

Z własnego doświadczenia mogę przytoczyć następny przypadek: Pewna młoda, dwudziestoletnia dama, wyższego stanu, żyjąca na wsi przy swéj owdowiałéj i zacnéj matce, nadzwyczaj drażliwa i unosząca się, chociaż cieleśnie i umysłowo zupełnie zdrowa, pozwoliła na długi czas przed zaciągnięciem u mnie rady lekarskiéj, zakorzenić się w swém umyśle téj myśli, że musi koniecznie śmierć zadać byłéj guwernantce, która obecnie jako przyjaciółka żyła w domu i przez całą rodzinę była poważaną. Ten popęd objawiał się coraz to częściéj, coraz to gwałtowniéj, a jéj silny opór przeciwko niemu słabł coraz bardziéj. Listy jéj oddechały największą rozpaczą nad tém nieszczęściem. Ona sama poradziła w końcu, aby przed nią ukryto wszystkie noże, nożyczki i t. d., co też i uczyniono; nie ważyła się nawet wziąść druta od pończoch do ręki. W końcu prosiła, aby nie spała razem z guwernantką w jedném pokoju, do czego od dzieciństwa była przyzwyczajoną i t. d. Poradziłem jéj odbycie większéj podróży do Francyi i Włoch bez guwernantki. Podróż tę odbyła rzeczywiście z najlepszym skutkiem.

Jeszcze jedna obserwacya należy tutaj: Pewien, bardzo blizko mnię obchodzący mężczyzna, w wieku lat 60, już od 20 lat przynajmniéj owładnięty jest tą dziwną myślą, która mu się każdą razą, gdy brzytwę bierze do ręki, natychmiast uporczywie nasuwa, aby sobie nią oba oczy wyłupić. Nie zamierzał on nigdy tego w czyn wprowadzić, ale zawsze staje mu to wtedy przed oczyma: „gdybyś też teraz z zakrwawionemi oczyma i ślepy stanął w obec rodziny—jakieżby to było nieszczęście!". — Mnie samego kosztuje to wiele mocy nad sobą, dać się golić golarzowi, a to dla tego, że mi raz podczas golenia przyszło na myśl: „teraz ci może gardło poderznąć", i odtąd każdą razą przy goleniu ta dręcząca myśl się nasuwa, tak że wszystkie swoje siły zebrać muszę, by się nie zerwać i nie uciec.

Nie może przeto być wątpliwém, że w duszy mogą powstać i zakorzenić się najdziwaczniejsze myśli o gwałtownych czynach, spełnić się mających, mianowicie zaś o zabiciu ukochanych osób. Lecz ta chorobliwa sprawa nie przedstawia, z wyjątkiem cudowności samego duchowego życia, nic tak „niedocieczonego", jak to utrzymywano, aby na téj podstawie wypadało natychmiast tworzyć osobną i właściwą chorobę. Jest ona wprost wyrobem wzburzonéj wyobraźni i ma swe podobieństwo do innych, już przy wyjaśnieniu drugich,—t. z. „chorobliwych popędów", przytoczonych duchowych spraw.

Wyobrażenie okropności, groza, posiada pewną znaną dobrze ponętę dla wyobraźni. Kryminalne sprawy, *causes célèbres*, zaostrzają powszechnie ciekawość wykształconych i niewykształconych; a romanse zbójeckie, melodramy pełne grozy i okropności, będą zawsze przyciągały masy. Lecz wyobraźnia wytwarza sobię i samodzielnie swe postacie, i żywi się chętnie wspaniałemi mamidłami, przerywającemi niejako powszedniość życia. Stoi się np. na wysokiéj górze, nad przepaścią, na wieży i t. d. — „a gdyby się też rzucić na dół, coby świat na to powiedział!". Jedzie się przez most, nie dający najmniejszego powodu do obawy o załamanie się: „a gdyby też się obecnie zapadł, i konie i ludzie w dół wpadli!". Uroczysty obchód kościelny zgromadził wielką ilość ludzi; a „gdyby też wystrzelić z pistoletu po nad ich głowami, jakieżby to było wzburzenie, jaki przestrach, wrzask i ścisk!". Dzieci tak miłe i dobre: „cóżby to było, jakby to było, coby się stało, gdybyś je zamordował?". Marc spostrzegł jednego dnia chłopca mularskiego, kołyszącego się ną poręczy mostu: *Pont au change* i spożywającego swe śniadanie. Naraz przebiegła mu przez głowę myśl, aby go pchnąć i tym sposobem w rzekę strącić. Lichtenberg składa następnie dziwne zeznanie: „Znajdowałem często wielką przyjemność w obmyśleniu środków, jakby tę lub ową osobę pozbawić życia, lub kogoś podpalić, tak, ażeby nikt tego nie dostrzegł, chociaż nigdy nie miałem zamiaru rzeczywiście to wykonać".

Tak więc powstają podobne myśli częstokroć nagle, jako proste igraszki wyobraźni, mające właściwą sobie ponętę, mianowicie u ludzi w ogóle łatwo pobudliwych, u chorych cieleśnie, hypochondryków, histeryczek, a co do płci głównie u kobiet.

Jak dalece to są igraszki wyobraźni, widzimy to na przytoczonych przykładach. Lichtenberg, ów bystry myśliciel i satyryk lubuje się nie tyle myślą zabójstwa lub podpalenia, jak raczéj tém, jakim sposobem czyn podobny dałby się tak wykonać, ażeby tego nikt nie dostrzegł i nie dociekł, gdy tymczasem Marc, ów czuły lekarz, i Talma, aktor, który w podobnéj okoliczności takiego samego jak i Marc doznał uczucia, igrają samą myślą zabójstwa. Te myśli, raz powstałe, powracają potém zawsze według praw ogólnych kojarzenia się myśli. Owa matka, któréj przy kąpaniu dziecka raz przyszła ta myśl, a gdybyś mu też dała obecnie utonąć,—powraca przy następnych kąpielach w sposób bardzo prosty do tejże saméj myśli; każdorazowe ostrzenie brzytwy wywołuje w sposób psychologicznie naturalny tę samą myśl wyłupania sobie oczów, a hypochondrykowi Reil'a wraca zawsze ta sama myśl do głowy i w ten sam

sposób i t. d. U osób skłonnych do zboczeń umysłowych, mianowicie dziedzicznych, lub też wśród okoliczności przyczynowych (ciąża, menstruacya i t. d.) zakorzenia się owe urojenie i może, przy pomyślnych okolicznościach, nabrać siły myśli obłędnéj tkwiącéj, wpływającéj szkodliwie na stosunki życia, i robiącéj ową osobę tym nieszczęśliwszą, czym okropiejszą jest treść téj myśli obłędnéj, np. zabójstwo ukochanych dzieci, czym więcéj owa wreszcie moralnie zupełnie zdrowa osoba nad ową myślą zapanować zdoła, uznając ją jasno. A o ile zaś w téj moralnéj podstawie właśnie znajduje pomoc w owéj tak ciężkiéj walce swojéj, pokazuje doświadczenie i powyżéj przytoczone czyste przypadki, z których w żadnym owe przez wyobraźnią wytworzone nieszczęście się w rzeczywistości nie ziściło, w żadnym ów czyn okropny nie został rzeczywiście spełniony.

Lecz z drugiéj strony w okolicznościach sprzyjających mogą podobne, kształty rzeczywistości posiadające, urojenia, pod wpływem nieustannéj podniety takiéj nabrać przewagi, że przez to inne i wręcz im przeciwne wyobrażenia zostaną wyparte, a one same nabiorą mocy i znaczenia bezopornie zniewalających obłędnych wyobrażeń, jak to w przypadku, przez Marca podanym, miało miejsce, przez co jednak i ogólne zboczenie umysłu się objawiło.

Zdaje nam się, żeśmy zdołali postawić psychologicznie wierne wyjaśnienie tych przypadków, w których popęd do naniesienia szkody lub śmierci rozwinął się do wysokości myśli obłędnéj tkwiącéj, a które czysto i wyłącznie do téj kategoryi należą i w każdym pojedynczym wypadku według zasad téjże powinny być oceniane. Lecz z takich wypadków chcieć utworzyć osobny rodzaj obłąkania, jest rzeczą tak samo nieumiejętną, jak i to, gdyby z tysiąca innych podobnych myśli obłędnych, dla każdéj z których możnaby z wielką łatwością daleko więcéj wypadków nagromadzić, jak dla powyżéj przytoczonéj [1]), chciano wytworzyć tysiąc podobnych osobnych popędów

---

[1]) Marc (l. c.) opowiada o znanym autorze, zasięgającego rady Dr. Pariset z tego powodu, że przypatrując się jednego dnia jednemu z najpiękniejszych i najcenniejszych obrazów Gérarda, porwała go na raz chęć gwałtowna wybić nogą dziurę w tym pięknym obrazie, który jednak tak wielkie uczucie podziwu w nim wywołał. Pewien kaznodzieja, któremu raz przy wchodzeniu na ambonę, wpadło na myśl bluźnierstwo, użalał się przed jednym z lekarzy, iż odtąd na ambonę stąpić nie może, aby mu to bluźnierstwo natychmiast się nie przypomniało.

i monomanij, co się nawet, z wielką szkodą dla wymiaru sprawiedliwości, już nieraz uskutecznić usiłowano. Jeśli więc powtórzymy, że powyżéj przytoczone dwie inne kategorye do monomanii ludziobójczéj zaliczonych wypadków wcale tutaj nie należą, cośmy właściwemi poparli dowodami, to dojdziemy do téj zasady: że nie ma osobnego rodzaju obłąkania, zwanego popędem ludziobójczym, monomanią ludziobójczą, i że sądowa medycyna jéj przyjąć nie może i nie powinna. W praktycznym względzie takie przyjęcie byłoby też zupełnie zbyteczném, gdyż i tak każdy pojedynczy przypadek musi być w obec sędziego na ogólnych podstawach diagnostycznie rozwinięty i wykazany.

Monomania ludziobójcza powinna być przeto z sądowo-lekarskiéj terminologii wykreślona.

§ 141. Obłąkanie zbrodnicze.

Do zdobyczy nowszéj psychonosologii należy także i nieraz już wygłaszane przyjęcie obłąkania zbrodniarskiego czyli zbrodniczego (*Verbrecherwahnsinn oder varbrecherischer Wahnsinn*), jako osobnego rodzaju obłąkania; mięszaniny niejako i zbrodniczego umysłowego usposobienia i obłędnego umysłowego zboczenia; zboczenia umysłowego, w którym „popęd do złego przeważa, lub też sam przez się stanowi chorobę, w któréj pierwiastek niemoralny zajmuje miejsce specyficzne, formę nadające"; a Solbrig [1]) formułuje rzeczywiście przedstawiające się do odpowiedzi pytanie w ten sposób: „czy zbrodnia i obłąkanie, t. j. „zbrodnicze obłąkanie" w danym wypadku istnieje, gdy tymczasem dotąd wyłącznie sędziemu odpowiadano na pytanie, czy istnieje „zbrodnia lub obłąkanie?". Głębokie znaczenie takiego naukowego przypuszczenia dla ocenienia wypadków pozornie do téj kategoryi należących, a zatém i dla wymiaru sprawiedliwości, jest widoczném, a zadaniem krytyki umiejętnéj należycie je wyjaśnić. Tak, wyjaśnić, gdyż niejasność tego pojęcia pokazuje już sama nazwa, stanowiąca *contradictionem in adjecto*. Prawo karne północno-niemieckie orzeka w § 51: „Nie ma czynu karygodnego, jeżeli sprawca w chwili spełnienia czynu znajdował się w stanie bezprzytomności lub chorobliwego umysłowego zboczenia, wykluczającego wolność postanowienia jego woli", a w kodeksach karnych innych państw znajdują się również podobne orzeczenia. Gdyż zbrodnia jest występkiem, spełnionym z całą świadomością jego następstw

---

[1]) Verbrechen und Wahnsinn. München 1867.

i wynikającym z wolnego postanowienia woli sprawcy, a jeżeli owe prawo karne ze swego stanowiska stawia w § 1 to określenie: „czyn, zagrożony karą śmierci, więzieniem w domu poprawy lub w fortecy na więcéj jak lat pięć, jest zbrodnią", to widocznem jest, że prawodawca ani tych, ani żadnych kar w ogóle stanowić nie może, jeżeli czyn bezprawny został spełniony przy braku wolności postanowienia woli i władzy do rozróżnienia dobrego od złego, t. j. w stanie chorobliwego umysłowego zboczenia. Ztąd wynika, że tam gdzie jest obłąkanie, nie ma zbrodni; gdzie zaś jest zbrodnia, tam nie ma obłąkania.

Nie ma wątpliwości, że w wypadkach, w których obłąkani spełniają karygodne czyny, istnieje zbrodnia i obłąkanie, i to się samo z siebie rozumie; lecz dla sądu może tylko istnieć jedno lub drugie, gdyż jedno wyklucza drugie zupełnie, a obłąkanie zbrodniarskie jest przeto pojęcie tak samo nieloiczne, jak np. „kipiący śnieg". Tym mniéj da się jeszcze usprawiedliwić dążność do wytworzenia z takiego zbrodniarskiego obłąkania osobnego rodzaju obłąkania. Można przypuścić, że następujące powody poprowadziły do téj bezzasadnéj hypotezy i nieloicznego pojęcia:

1) Są wypadki zbrodni, których po części z powodu ich niesłychanéj wielkości, po części zaś w skutek niezwyczajnych okoliczności, śród których spełnione zostały, niepodobna na pozór umieścić w zwyczajnym psychologicznym szemacie i które zdają się zmuszać do postawienia osobnéj i właściwéj miary dla tego pojedynczego wypadku. Młody człowiek zabija przez wystrzał swoją kochankę z taką obojętnością i z takim spokojem, jakby strzelał do celu (przypadek 269). Śledztwo wykazuje, iż nie jest właściwie umysłowo chorym, że jednak pewne okoliczności się okazały, które mogą dać powód do wątpliwości co do jego zupełnéj umysłowéj zdrowości; cierpi więc (!) na „obłęd zbrodniczy". Bardzo wielką liczbę podobnych wypadków, które codziennie prawie się wydarzają, zaliczono do kategoryi t. zw. *mania sine delirio*, *amentia occulta*, *moral insanity*, zatém do form chorobliwych popędów, z których wszystkie zarówno naganne i bezzasadne; inne zaś z owych przypadków określają drudzy jako obłęd zbrodniczy. „Gdy brak pojęcia, tam nazwa w samą porę przychodzi!". Przytoczyłem i wyjaśniłem podobne wypadki z własnego doświadczenia to w tym podręczniku, to w mojém dziele o wątpliwym stanie umysłowym [1]), nie chcę więc

---

[1]) Zob. dalszy rozbiór tamże str. 21.

do nich się wracać. W tych wszystkich wypadkach pokazała zdrowa i nieprzesądna krytyka, że sprawca był albo zbrodniarzem, albo obłąkanym, jednym albo drugim, gdyż jednym i drugim razem być nie mógł.

2) W innych, niemniéj częstych wypadkach obłąkanie było wprawdzie niewątpliwém, lecz nikt nie mógł się spodziewać tego czynu, jaki został popełniony, po tym obłąkanym. Staruszek bardzo miły, dobroduszny, porażony, którego nikt z otoczenia nawet nie podejrzywał, że już od wielu lat jest obłąkanym, zabija siekierą z wielkim rozmysłem chłopca, którego lubi, i wychodzi potém na jaw, że on to uczynił dla tego, aby zginąć z rąk kata (przyp. 290). W podobnych przypadkach chciano znowu widzieć coś odrębnego, specyficznego, w obłąkaniu oskarżonego, gdy tymczasem proste obłąkanie albo zniedołężnienie umysłowe było aż nadto oczywistém.

3) Nie mało przyczyniła się zapewnie do przyjęcia obłąkania zbrodniczego znana teorya Heinroth'a, zmieniona cokolwiek przez Idelera, któréj się i wielu innych psychiatrów trzyma, według któréj wszelkie obłąkanie bierze swój początek w odpadnięciu od Boga, a zatém w grzechu. Według téj teoryi zbrodniarz jest karygodnym za to, że dostał obłąkania, gdyż w témże leżała już zbrodnia ukryta! Teorya ta już osądzona! Nikt nigdy nie wątpił, że namiętności i grzeszne popędy mogą doprowadzić do duchowego i moralnego rozstroju i nieładu; lecz zasadniczy błąd téj teoryi leży właśnie w tém, że wyłącznie tylko jedną przyczynę i to jedną z licznych przyczyn umysłowych chorób, przyjmuje.

4) Jest to jednak,—mówią,—i będzie zawsze faktem uderzającym, że zbrodniarze tak często się stają obłąkanemi, chociaż poprzód nimi nie byli; zdaje się więc, iż zachodzi pewien szczególniejszy związek między zbrodnią a obłąkaniem, który słusznie obłąkaniem zbrodniarskiém nazwaćby można. Chociaż, zaś ze względu na fakta, mogące wyniknąć ze zbadania znaczenia czynnika dziedziczności w obłąkaniu, takiego związku zaprzeczyć nie możemy i nie chcemy, to jednak godzi się zapytać, czy też częste powstawanie obłąkania u zbrodniarzy jest faktem rzeczywiście stwierdzonym? Ożywiony spór między zwolennikami i przeciwnikami więzienia celkowego nie przemawia za odpowiedzią twierdzącą na to pytanie. Nie podajemy tutaj wyciągu z tak licznych dzieł i rozpraw, pisanych w tym przedmiocie i znanych zapewnie dobrze tym, co się tą rzeczą zajmują; przytaczamy tylko, jako mały lecz wielomówiący dodatek, przykład z naszego własnego doświadczenia. Olbrzymie berlińskie więzienie kar-

ne, znane pod nazwą *Stadtvogtei*, mieszczące w sobie głównie osoby pod śledztwem będące, a w małéj tylko części, skazane na karę, w liczbie których, tak jednych jak i drugich, ciągle znaczna liczba już raz karanych się znajduje, przyjmuje w przecięciu 10,000, a w ostatnich czasach nawet do 16,000 osób rocznie. Otóż w ciągu lat 30 od 1841 do 1870 r. znajdowało się tam, leczonych po części w kaźniach, po części w lazarecie, chorych, a między tymi obłąkanych, wkluczając w to i chorych na obłęd opilczy, wynoszący w przecięciu więcéj jak połowę wszystkich pod nazwą obłąkania zapisanych chorych, chociaż, ściśle rzecz biorąc, ci tutaj nie należą, oraz chorych do szpitala Charité przesłanych:

rok	chorych	w téj liczbie obłąkanych	do Charité odesłanych	między obłąkanemi na obłęd opilczy chorych
1841	1531	2	18	—
1842	2003	3	23	—
1843	2250	2	24	—
1844	2482	2	36	—
1845	2331	1	27	—
1846	2880	2	7	—
1847	3521	2	8	—
1848	2910	6	13	—
1849	5132	3	22	—
1850	5548	4	12	—
1851	3303	9	7	—
1852	5144	5	6	—
1853	5166	6	12	—
1854	5044	4	8	—
1855	4286	1	11	—
1856	4303	2	10	—
1857	4406	3	7	—
1858	5355	2	28	—
1859	7173	1	22	—
1860	7141	2	18	—
1861	9484	1	11	—
1862	9585	1	14	1
1863	9991	5	33	2
1864	10045	3	57	3
1865	11093	8	139	5
1866	8866	11	33	7
1867	11893	7	74	6
1868	12713	18	118	6
1869	12563	15	106	6
1870	11025	17	62	9
30 lat	189167	148	966	45

W ogromném tedy więzieniu karném, przyjmującém w siebie nakształt kloaki, wyrzutki wielkomiejskiego proletoryatu, a między nimi bardzo wielu długoletnich, więcéj razy karanych zbrodniarzy, znajdowało się w ciągu lat 30 w przecięciu rocznie zaledwie 3—5 umysłowo chorych na 10,000 więźniów, a pomiędzy wszystkiemi wypadkami choroby, począwszy od najlżejszego gośćca i t. p. znajdowało się obłąkanych jedynie 1/13:100 chorych! Nie jest to zatém stosunek niepomyślny, ale owszem bardzo pomyślny! Nie zmieni się nawet znacznie i wtedy, gdybyśmy przypuścili, że pomiędzy owemi 966 do Charité przesłanemi choremi znajdowało się jeszcze kilka chorych, co rzeczywiście miało miejsce, lecz nadto i w takich tylko wypadkach, gdy z powodu szału chory w więzieniu nie mógł pozostawać. Okazuje się więc ztąd stosunek chorób umysłowych do liczby naszéj zbrodniczéj ludności taki sam prawie, jaki istnieje w ogóle do całéj ludności miasta. Wprawdzie jest to więzienie wspólne, w którym wreszcie więźniowie zbyt długo nie pozostają. Lecz i w więzieniach celkowych, o ile zebrać mogłem wiadomości z podobnych zakładów w Niemczech i za granicą, nie znalazłem nigdzie znaczniejszego podwyższenia tego stosunku, a co do naszego tutejszego bardzo wielkiego celkowego więzienia (z zupełném odosobnieniem więźnia) to mi dokładnie wiadomo, że od chwili jego otworzeaia do dnia dzisiejszego nie zauważono w nim nigdy znaczniejszego stosunku obłąkania, chociaż w niém bywają sami tylko ciężcy zbrodniarze osadzani. Z temi wynikami nie zgadzają się zaś spostrzeżenia Delbrücka [1]), który przyjmuje, że liczba chorych obłąkanych między więźniami w prowincyi saskiéj wynosi przynajmniéj 1%.

Lecz te spostrzeżenia odnoszą się do skazanych na dłuższe więzienie i przez dłuższy czas już siedzących i zasługują tym więcéj na uwagę, jeżeli się uwzględni wpływy, usposabiające w ogóle więźnia przeważnie do zboczeń umysłowych, co też

5) z pewnością nie mało się przyczyniło do przyjęcia właściwego i osobnego obłąkania zbrodniarskiego. Wyłączymy najprzód te wypadki, w których zbrodniarz już przed swojém uwięzieniem cierpiał na pomięszanie, choroba umysłowa jednak nie była na tyle rozwinięta, aby mogła była przeszkodzić oskarżeniu i uwięzieniu i dopiero w domu badań podczas przedwstępnego śledztwa chorego robi przedmiotem obserwacyi i ustanowienia stanu umysłowego, w skutek

---

[1]) Vierteljahresschrift f. ger. Mediz. 1866, str. 301.

czego się okazuje, że on właściwie jest obłąkanym ale nie zbrodniarzem; albo też, w których stan umysłowy sędziemu podczas badania nie wydawał się wątpliwym ani na chwilę, nastąpiło skazanie i dopiero w więzieniu karném choroba umysłowa została rozpoznaną; — wypadki, które nie mogą być tak rzadkie, jeżeli Delbrück na 64 wypadków choroby umysłowéj więźniów w 33 odkrył jéj ślady już w pierwszym roku więzienia.

Również pod wpływem więzienia, życia w domu poprawy i przeszłości, rozwija się zboczenie umysłowe, według obserwacyj Delbrücka na 64 wypadków w 49 razach w ciągu pierwszych pięciu lat. Że zgryzoty sumienia, obawa kary, gryząca świadomość zniszczonego bytu, u wielu niezepsutych obawa hańby, którą na siebię ściągnęli, u niektórych nawet samotność i jednostajność życia w odosobnionéj celi i t. d. nawet zdrowych zbrodniarzy do zboczenia umysłowego doprowadzić mogą, uczy w istocie doświadczenie i nikt temu przeczyć nie myśli. Wtedy istnieje rzeczywiście „obłąkanie zbrodniarza", tak samo jak np. w innych wypadkach „suchoty zbrodniarza"; lecz jeżeli podobne obłąkanie ma nosić nazwę „obłąkania zbrodniarskiego" i stanowić osobną, właściwą formę czyli rodzaj obłąkania, to godzi się zapytać, jakie ono posiada rodzajowe cechy, za pomocą których możnaby je odróżnić od wszelkiego innego obłąkania, zwłaszcza, że według przedstawienia Solbrig'a [1]) nie różnią się wcale od tych, któreśmy przy rozpoznaniu obłąkania wskazali.

6) Główny zastęp dla „obłąkania zbrodniarskiego" dostarczyli bezwątpienia owi tak często nadarzający się znikczemniali zbrodniarze, których powyżéj, przy ocenieniu czynnika dziedziczności dla rozpoznania umysłowego zboczenia, opisałem; tudzież owe włóczęgi i wałęsający się bez przytułku nicponie, którzy rok rocznie, oddając się pijaństwu i wszelkiéj rozpuście, to w więzieniu, to w domu roboczym to znowu na ulicy lub gościeńcu, i znowu w więzieniu ciągle życie swe pędzą, aż nakoniec na stałe w ostatnim więzgną. Oto indywidua, których psychologiczne osądzenie, jakeśmy to już powyżéj nadmienili, tak często największe przedstawia trudności, gdyż oni się już oddawna znajdowali na téj tak trudno określić się dającéj granicy pomiędzy umysłowém zdrowiem a umysłową chorobą a danych z ich przeszłości jako punktu oparcia przy rozpoznaniu zwykle osięgnąć

[1]) Ueber die höchste Dauer der Zuchthausstrafe. Eine Anlage zu den Motiven des Strafgesetz Entwurfes für den Nordd. Bund.

niepodobna. Trzeba wiele takich ludzi zbadać, aby można ocenić nieprzezwyciężone niekiedy trudności w odpowiedzi na pytanie: czy który z nich jest umysłowo zdrowy lub chory? Trzeba przyznać, że tutaj ma się przed sobą zupełnie odrębny stan umysłowy, mięszaninę umysłowego zdrowia i choroby, a właściwie chorobę umysłową jeszcze niedojrzałą, nierozwiniętą. Lecz nazywając tę chorobę „obłąkaniem zbrodniarzy" nietylko znaczy tyle co nadawać owym ludziom przymiot, na który nie koniecznie zawsze zasługują, gdyż, chociażby nigdy zbrodniarzami nie byli zostali, toby jednak owe wpływy były szkodliwie na ich życie umysłowe podziałały, — ale i obłąkanie rozwija się często śród innych okoliczności i u osób najmoralniejszych, powoli, nieznacznie i niespostrzeżenie, tak że przez całe miesiące a nawet i dłużéj na granicy niewyrobionéj jeszcze choroby się utrzymują, przy ocenieniu te same trudnoś i przedstawiają i psychologiczno-diagnostycznie żadną miarą od powyżéj opisanych osób odróżnić się nie dadzą. I w tym więc względzie przyjęcie odrębnego obłąkania zbrodniarskiego nie ma żadnéj naukowéj podstawy.

7) Nakoniec trzeba i to nadmienić, że jako dowód obłąkania zbrodniarskiego przytaczano wypadki, które czystém udaniem były.

Tak więc nie możemy nigdzie znaleźć znamienia, cechującego „obłąkanie zbrodniarskie", które przeto, jakeśmy to już powyżéj wskazali, jest pojęciem bez treści, pustém słowem, lecz niebezpieczném i zgubném dla nauki o poczytalności i sądowo-lekarskiéj praktyki. Trzeba się bowiem bardzo obawiać, ażeby to słowo dla wielu mniéj doświadczonych nie nabrało takiego samego uroku, takiéj saméj ponęty, jak tyle innych pustych i do kryminalnéj psychologii nowowprowadzonych nazw bez treści, jak np.: *Mania sine delirio*, *moral insanity*, *mania instinctiva* i t. d., które jako nazwy osobnych i właściwych sobie rodzajów obłąkania tak samo są naganne, jak i „obłąkanie zbrodniarskie".

Nie mogę się wstrzymać od przytoczenia właśnie w tém miejscu słów Solbrig'a, które w swéj rozprawie o zbrodni i obłąkaniu wypowiada: „Monomania jest płodem najszkodliwszego nadużycia, jakiego tylko się na polu psychicznéj kazuistyki i nosologii przez czczą igraszkę oderwanemi pojęciami dopuszczono. Sąd powinien ją bezwarunkowo odrzucić. Gdzie odosobnione zbrodnicze czynności, albo też nieustanne niemoralne przewinienia i występki w oddzielnych gromadach występują a ich poczytalności nie można wykazać na podstawie niewątpliwych psycho-patologicznych towarzyszących obja-

wów, tam najgłówniejszą i stanowczą część rozpoznania trzeba uznać za niebyłą".

Trzeba zatém każdy pojedynczy wypadek gruntownie zbadać, mając wzgląd na wszystkie możliwe stosunki jego, a wtedy będzie się w możności orzec, czy oskarżony był w chwili popełnienia swego przestępnego czynu poczytalnym zbrodniarzem lub niepoczytalnym obłąkanym, gdyż w obec sądu jedném i drugiém od razu być nie może.

Z tego powodu „obłąkanie zbrodniarskie" powinno być z sądowo-lekarskiéj terminologii wykreślone.

ODDZIAŁ DRUGI.

Formy końcowe.

(Niemoc umysłu (*Schwachsinn*). Stępienie umysłu (*Stumpfsinn)*. Zniedołężnienie (*Blödsinn*).

§ 142. Ogólne uwagi.

Prawo pruskie określa zniedołężnienie, jako „niemoc do rozważenia skutków swych czynności". Już często o tém mówiono, a lekarze pruscy czują to codziennie dotkliwie, że to określenie, chociażby nawet chciano go ograniczyć jedynie do „prawnych" następstw czynności, jest ze wszech miar niedostateczne, gdyż właściwie do tego stanu zniedołężnienia zastosowaćby można raczéj prawne określenie obłąkania (i szaleństwa) jako „zupełnego pozbawienia użycia władz rozumowych". Owe rozmaite naukowe nazwy, jak *amentia*, *fatuitas*, *imbecillitas*, *idiotismus*,, które temu stanowi nadawano, wskazują już na to, iż on w rozmaitych stopniach się przedstawia, począwszy od prostego ubytku umysłowości, czyli głupoty, do zupełnego braku wszelkiego umysłowego życia, t. j. do idiotyzmu, nie mówiąc już o kretynie, który, będąc jedynie karykaturą człowieka (Heinroth'a „zezwierzęcenie") nie jest więcéj przedmiotem sądowéj psychiatryi. Lecz jakkolwiek te stopnie w rzeczywistości istnieją, to jednak stałych granic między niemi pociągnąć się nie da, i wszelkie usiłowania do systematycznego rozgraniczenia między sobą nadwątlenia umysłu, głupoty, niemocy umysłowéj, stępienia i zniedołężnienia spełzły dotąd na niczém, udaremnione tysiącznemi przejściami, za pomocą których przyroda sobie tak często drwi z naukowéj systematyki. Czym leksze jednak w ogóle rozpoznanie tych stanów, wynikające zwykle nietylko z samego już zachowania się chorego, ale

i z jego pierwszych odpowiedzi na najprościejsze pytanie, np. z niezdolności do kombinacyj najprościejszych pojedynczych liczb ze sobą i t. p., czym prawodawstwo mniéj te stopnie uwzględnia, tym też i mniejsza ważność ich stopniowego usystematyzowania dla praktyki. Tę łatwość rozpoznania w ogóle w stosunku do rozpoznania pojedynczych i rozmaitych form obłąkania powiększa jeszcze i ta okoliczność, że, jak doświadczenie uczy, prosta symulacya zniedołężnienia jest nader rzadka, a jeśli się i zdarzy, to bywa tak niezgrabnie wykonaną, przez pomięszanie rozmaitych objawów innych form obłąkania, że wykrycie oszukaństwa nie przedstawia zwykle wielkich trudności. Natomiast zdarzają się częste obwinienia o osłabienie umysłu, niemoc lub zniedołężnienie, nie wynikające wcale ze złéj woli obwiniających lecz z ich pomyłki, albowiem pewne stany ciała, np.: taniec św. Wita, głuchoniemota, a nawet wysoki stopień zająkania się, mogą łatwo wywołać pozór umysłowego ubytku; wszystko wypadki, które przy pewnéj znajomości rzeczy rozpoznać łatwo. Z drugiéj zaś strony, niedołężny, —biorąc ten wyraz w najobszerniejszém znaczeniu— nie posiada wcale téj możliwości ukrycia swego umysłowego stanu przed okiem spostrzegacza, jaką posiada niekiedy obłąkany,—tak że lekarz ma zawsze w każdym pojedynczym wypadku tę korzyść, iż ma przed sobą czysty niezmącony przedmiot obserwacyi, gdyż niedołężny, pod względem umysłowości prawdziwe dziecko, staje przed nim, i daje się takim jakim jest.

§ 143. **Ciąg dalszy.**

W przeważająco większéj ilości wypadków chodzi pod względem sądowym o własnowolność cierpiących na niemoc i zniedołężnienie umysłowe, nierównie rzadziéj o ich poczytalność. Co do ich własnowolności (§ 92), to jéj stopień łatwy do zbadania. Człowiek, który zna rok swego urodzenia i podaje rok bieżący, lecz wieku swego podać nie jest w stanie (przykład codzienny), nie jest też w stanie rozporządzać swym majątkiem, albo spełniać urząd lub inne obowiązki i t. d., a tym mniéj jeszcze, jeżeli ta niedołężność istnieje w wyższym stopniu.

Nie należy jednak z taką samą bezwarunkowością wykluczać poczytalność przy wszystkich stopniach niemocy i zniedołężnienia umysłowego, jak to już w § 107 N. 8—wyłożyliśmy obszerniéj i tutaj już powtarzać nie myślimy. W praktyce sądowéj zdarzają się

nie tak bardzo rzadko wypadki, w których poczytalność podobnych osób staje się ważną, gdyż spostrzeżenie uczy, że i podobni ludzie podlegają uniesieniom i że ludzkie namiętności, mianowicie gniew, zemsta, chciwość, dziecięca swawola i t. d. w nich nie wygasły, i do najgwałtowniejszych czynów popchnąć ich zdołają. I tak wiadomo, że umysłowo niedołężni nietylko proste psoty i kradzieże, lecz i podpalenia, zabójstwa, niebezpieczne cielesne obrażenia zrządzają, i z tego powodu nie są tak nie niebezpiecznemi, jak to się w ogóle przypuszcza. Czym mniéj przeto dadzą się postawić w ogóle granice stałe pomiędzy pojedynczemi stopniami niedołęztwa, począwszy od prostego osłabienia umysłu do idyotyzmu, tym więcéj trzeba w każdym pojedynczym wypadku wątpliwéj poczytalności zniedołężniałego w razie popełnienia przestępstwa zwracać uwagę na okoliczności tego wypadku i wyjaśnienie ich według ogólnych diagnostycznych zasad (§ 99—109), opierając na tém, jak powyżéj powiedziano, swe ocenienie. Jak się zaś zniedołężniałość w całéj powierzchowności chorego wyraża, tę znajomość, tak jak i chorób umysłowych w ogóle, musimy przypuścić u każdego sądowego lekarza. Fizyonomią zniedołężnałości maluje Esquirol [1]) kilkoma rysami po mistrzowsku.

§ 144. Kazuistyka [2]).

338. Wiarogodność cierpiącéj na niemoc umysłową jako świadka.

Ośmnastoletnia Zofia została wrzekomo napadniętą i zgwałconą, okazała się jednak przy przesłuchaniu tak tępą umysłowo, że uznano za konieczne zbadanie jéj umysłowego stanu, mianowicie pod względem oznaczenia stopnia jéj wiarogodności jako świadka, i zażądano tego wyraźnie.

Znalazłem w niéj stanowczo istotę z umysłową niemocą. Była wzrostu małego, cieleśnie widocznie mało rozwinięta, z cechującym płaskim tyłogłowiem, nizkim czołem i głupiém, martwém wejrzeniem. Mówiącemu nie patrzy nigdy w oczy, tylko zawsze w bok i uśmiecha się bez wszelkiego powodu. Jéj postawa opuszczona i niedbała. Nie umie czytać ani pisać i, według zeznań matki, nie da się użyć do najlżejszych nawet robót domowych. Rozmowy z nią żadnéj prowadzić nie można, gdyż widocznie pytań nawet nie rozumie.

Sprowadzona na przedmiot sprawy, odpowiadała z początku zawsze: „siedzi—będzie ukarany", a na pytanie, dla czego ma być karany, tylko tyle:

---

1) L. c. str. 296.

2) Zob. *Zweifelhafte Geisteszustaende*, przyp Nr. 2, 10, 11, 28, 29, 32, 32, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47.

„bawił się z królikami". Zdawało się więc, jakoby pewna wrodzona wstydliwość ją wstrzymywała od wymienienia faktu zaskarżonego zgwałcenia. Dopiero gdy z moich pytań zmiarkowała, że mnie cała sprawa z akt wiadoma, opowiedziała, że ją B. na łóżko przewrócił, i potém na swój sposób połączenie części płciowych powierzchownie wyraziła. Niepodobna było coś wyraźniejszego z niéj dobyć, gdyż za każdą razą wracała do swego: „bawił się z królikami— będzie teraz karany". Cechującą dla pytania o jéj wiarogodności jest jéj odpowiedź na moje wywiadywanie się o rodzaj wspomnianego przez nią obcego ciała, „że ono było tak długiém jak moja laska!". Przytém dawało się widzieć w całéj jéj mowie owe roztargnienie, jakie się zawsze u głupich i niedołężnych spostrzega, niezdołających nigdy skupić przez dłuższy czas swéj uwagi na jednym i tym samym przedmiocie.

Z tego powodu nie waham się oświadczyć, że Zofia jest słabego umysłu. Ztąd wynika samo z siebie, że jéj zeznania nie posiadają zupełnéj wiarogodności. Gdyż podobnie jak wszystkie inne umysłowe władze tak i pamięć jéj jest osłabioną, i z tego powodu nie zdoła przypomnieć sobie dokładnie okoliczności, towarzyszących podanemu napadowi, ani też ich wyszczególnić, tak że przy każdym podobnym badaniu wracała zawsze do swego powyżéj przytoczonego frazesu: „igrał z królikami" i t. d. Zdanie moje ostateczne wyrażam więc następnie: że Zofia cierpi na (wrodzoną) niemoc umysłu, że przeto nie można jéj przypisać téj wiarogodności, jakąby przyznać wypadało zeznaniom innéj, umysłowo zdrowéj, miernemi zdolnościami umysłu wyposażonéj, ośmnastoletniéj dziewczyny.

339. Młody, słabego umysłu oszust.

Był to wypadek szczególniejszy, nie łatwy do osądzenia. Gdyż i tutaj nadzwyczaj trudno było pociągnąć granicę pomiędzy zdrowością i zboczeniem umysłu, czyli raczéj między prawidłowym i nieprawidłowym rozwojem władz umysłowych. A jeśli się przechyliłem ku przyjęciu ostatniego stanu, to, pomimo pozornéj przebiegłości i stosowności w obmyśleniu planu, pomimo widocznych jak na dłoni samolubnych pobudek, mianowicie jak najzwyczajniejszéj występnéj dążności do przysporzenia sobie pieniędzy w sposób przestępny, miałem do tego ważne powody, które następnie sądowo-lekarskie zdanie dostatecznie wyjaśni. Wystąpienie zaś przeciw niemu prokuratora było dla mnie w tym składzie rzeczy zrozumiałe i nie niespodziewane, i byłem zmuszony go w drugiéj instancyi bronić.

Wypadek ten zasługuje jeszcze i z tego względu na ogłoszenie, że mi dał sposobność do postawienia i utrzymania różnicy pomiędzy pojęciem „zniedołężnienia umysłowego" w lekarskiém, a pojęciem onegoż w „prawném" znaczeniu. W pierwszéj instancyi wypowiedziałem moje zdanie ustnie na rozprawie sądowéj publicznéj, w drugiéj zaś złożyłem ono pisemnie; było ono następne: Oskarżony, 16-letni uczeń kapeluszniczy P. napisał w kwietniu 18... r. do piętnastu król. Landratów z szlachty, których adresy sobie z gazety: *Volkszeitung*, wynotował, anonim listy, w których im donosił, że posiada kompromitujące ich papiery, które się obowiązuje im wydać za przysłaniem przez nich kilku talarów, przeznaczonych dla rodziny ściśle konserwatywnéj.

Pieniądze miały być przesłane pod adresą Berlin SBFP. 16 *poste restante*, a listy były podpisane przez: „Erich v. der Lariry". Kilku z tych Landratów, domyślając się natychmiast oszustwa, zawiadomili o tém policyą i to stało się powodem do wykrycia winowajcy. Ten zeznał natychmiast (nawet i przedemną przy badaniu jego umysłowego stanu) z największą otwartością wszystkie szczegóły swojego czynu i oświadczył, że on przez konserwatywną rodzinę rozumiał swoich własnych rodziców, którzy wprawdzie co do majątku cokolwiek podupadli, jednakże niedostatku widocznego nie cierpią, o czém się sam naocznie w ich domu, gospodarstwie i t. d. przekonałem; że im chciał zrobić niespodziankę i radość i z tego powodu swe kroki przed nimi utaił, że jednak nie przeczuwał, ażeby to miało być coś zdrożnego. Na moje ustne orzeczeczenie téj treści: że oskarżonego należy uważać za „niedołężnego umysłowo, chociaż nie w znaczeniu naukowém, jednakże w znaczeniu prawném, t. j. za niezdolnego do przewidzenia następstw swego czynu", do którego to zdania przyłączył się i lekarz domowy rodziny, sąd pierwszéj instancyi uznał oskarżonego za niewinnego. Przeciwko temu wyrokowi kr. prokuratorya założyła apelacyą, występując przeciwko mojemu zdaniu, do czego jeszcze później powrócę, i to było powodem, że wyższa instancya wezwała mnie do złożenia pisemnie mego zdania.

Ludwig P., jak wyżéj powiedziałem, ma lat 16, za wyjątkiem jednak swego wzrostu, nie robi wrażenia tego wieku, gdyż widocznie swoim rozwojem ciała pozostał w tyle. Nie widać na nim ani śladu poczynającego się zarostu a fizyonomia jego nosi jeszcze na sobie wszystkie cechy dziecęce. Na to wskazuje i całe jego zachowanie się, jego mowy i jego skłonność do płaczu bez wszelkiéj przyczyny. Cielesnych chorób nie znalazłem u niego żadnych.

Wyżéj wspomnianyy lekarz domowy mówi jednak w swojém świadectwie z d. 26 maja b. r. o wielkiéj jego drażliwości i o „uderzającém, nagle występującém zwolnieniu i ustępowaniu funkcyonalnych zaburzeń" (?) i o takiéj pobudliwości systematu nerwowego, że nawet w chorobach przemijających i lekkich występuje zawsze „najgwałtowniejszy ból głowy i majaczenie". Ta jego właściwość i wzrok osłupiały (który i ja potwierdzić jestem zmuszony), robiła na owego lekarza zawsze to wrażenie, jakoby on oddawał się samogwałtowi. I rzeczywiście, obżałowany musi na każdego wywrzeć wrażenie chłopca cielelesnie i umysłowo na swój wiek mało rozwiniętego, stojącego bliżéj dziecięcia aniżeli dojrzałego młodzieńca. Co do jego charakteru, to jego porządni i wiarogodni rodzice mówią o nim z wszelką pochwałą, i z tego powodu był dla nich ów przed nimi ukryty postępek syna zupełnie zagadkowym i niepojętym. Lecz ta zagadka wyjaśnia się natychmiast biorąc na uwagę psychologicznie osobistość i jéj czyn. Tenże miał wprawdzie rzeczywiście tak zwaną *causa facinoris* i oskarżony chciał dostać pieniędzy dla dania pomocy swoim, jak wiadomo, ukochanym rodzicom. Prokuratorya król. położyła wagę na to, że on ten cel chciał osiągnąć dobrze obmyślanemi środkami, że sobie adresy z gazet należycie wypisał i t. d. i chciała ztąd wywioskować, iż „zniedołężnienia umysłowego" u oskarżonego przyjąć niepodobna. Przy téj sposobności nazywa ona „dowolném podstawieniem, postawienie przezemnie różnicy między zniedołężnieniem w znaczeniu naukowém i w znaczeniu prawném".

Przeciw temu zarzutowi muszę zaprotestować. Owa różnica nie jest wcale dowolną albo idywidualną, lecz każdy pruski lekarz musi tę różnicę

robić i robi ją codziennie, zmuszony do tego przez określenia pojęć „obłąkanie" i „zniedołężnienie umysłowe", postawione w §§ 27 i 28, tyt. I, cz. I, kraj. ustawy cywilnéj *(Allg. Landrecht)*, a uznane przez umiejętność za niedostateczne i w praktyce nieużyteczne, owe jedyne określenia, znane w prawodawstwie, gdyż prawo karne, jak wiadomo (§ 40), stawia wprawdzie wyrazy: „obłąkanie" i „zniedołężnienie umysłowe", lecz nie określa jaki stan umysłowy sędzia i biegły temi wyrazy oznaczać winien.

Z tego powodu lekarz musi się trzymać ustawy cywilnéj. Jeżeli więc znajdują się setki obłąkanych, o których lekarz jako taki, t. j. umiejętność lekarska, orzec nie może, iż, jak tego § 27 ustawy cywilnéj wymaga, „są zupełnie rozumu pozbawieni", z drugiéj zaś strony żaden rzeczywiście obłąkany nie jest w stanie „rozważyć następstw swych czynności", taką zaś niemożność prawo (§ 28 ustawy cyw.) jako „zniedołężnienie umysłowe" określa, to lekarz w Prusiech znajduje się codziennie w tém położeniu, iż jest zmuszonym uznać umysłowo chorych, będących w znaczeniu naukowém obłąkanemi, w prawném znaczeniu za zniedołężniałych, t. j. za ludzi, nie zdołających rozważyć następstw swych czynności.

W tém też znaczeniu złożyłem i ja moje orzeczenie, że P. jest „umysłowo zniedołężniałym, chociaż nie w znaczeniu naukowém, to jednak w prawném", i muszę przy niém, jako należycie rozważoném, obstawać. Powyżéj już przyznałem, iż nie działał bez celu. To jednak, według wszelkiego doświadczenia, tak mało przeciwném jest dopuszczeniu umysłowéj niemocy lub zaburzenia, że codziennie nawet można widzieć ludzi zupełnie obłąkanych i kierujących się w swych czynnościach wyobrażeniami obłędnemi, jak swe czyny ściśle według z góry obmyślanego planu spełniają.

Środki zaś do osiągnięcia zamierzonego celu były u P. tak uderzająco niedostateczne i źle wybrane, że już z tego samego właściwie jasno widzieć się daje, iż „nie był zdolnym do rozważenia następstw swych czynności". Nie dla tego, jakoby się nie mógł spodziewać, że z pomiędzy 15 osób, nie da się jeden złapać lub kilku, lecz,—i przytaczam tylko to jedno, według mego zdania zupełnie wystarczające,—mniéj dziecinny i nierozwinięty człowiek, przestępca dojrzalszy i przebieglejszy, byłby bardzo dobrze o tém wiedział, że podpis: „Erich v. der Lariry", szlachta, znająca dobrze wszystkie szlacheckie rody, uzna natychmiast za oszustwo. Już sam wymysł téj nazwy ma w sobie coś dziecinnego.

Pomimo swych lat 16, okazuje się przeto obżałowany niedojrzałym jeszcze chłopcem, z systematem nerwowym zbyt wrażliwym, na potwierdzenie czego matka jego mi między innemi, jako rzecz charakterystyczną, opowiedziała, iż przed rokiem, a zatém już gdy miał lat 15, spostrzegłszy rozpalony ogień dla prasowania, tak się przestraszył, że wybiegł i sprowadził straż ogniową. Jeżeli więc takiéj umysłowéj niemocy i wrażliwości wypadnie dać nazwę, odpowiadającą terminologii prawnej i praktyce sądowéj, to nie pozostaje nic innego lekarzowi, z powodów powyżéj przytoczonych, jak tylko nazwać ją „zniedołężnieniem umysłowém". Gdyby jednak podobna nazwa miała spotkać wstręt, jak to już raz miejsce miało, to dawszy powyższy wywód nie myślę wcale przy niéj się upierać, i to tym mniéj, że kr. sąd kryminalny zażądał odemnie zdania jedynie co do jego poczytalności, przez co znaj-

duje się w tém położeniu, iż mogę snadnie pominąć zupełnie ową sprzeczność między umiejętnością a prawem.

Sądzę, iż powyższy wywód był dostateczny do uzasadnienia ostatecznie następnego mego orzeczenia: „że oskarżony, uczeń kapeluszniczy P. był w chwili spełnienia swego czynu niepoczytalnym". W skutek tego i druga instancya go uznała za niewinnego.

340. Gwałciciel chłopców dotknięty umysłową niemocą.

Czterdziestoletni K. został oskarżony o to, iż się sprosnéj czynności na chłopcu dopuścił, do czego się też i natychmiast otwarcie przyznał, zapewniając, iż nie wiedział, że to jest rzecz zdrożna. Jego całe zachowanie się nastręczyło powód do zbadania jego umysłowego stanu. Na pierwszy rzut oka robił wrażenie człowieka, dotkniętego umysłową niemocą, a to wrażenie potwierdziło się przy ponowném badaniu. Jego zewnętrzność była cechującą i odznaczała się wzrokiem bojaźliwym, głupowatym, oczyma świerkającemi, niespokojnemi, głową naprzód pochyloną, bojaźliwym, trwożliwym chodem i niemożnością ustania na miejscu. Nie tytułował mię inaczéj tylko: „szanowna władzo" nawet i wtedy, gdym mu już w więzieniu moje stanowisko kilkakrotnie był objaśnił.

Podanie brata, jakoby cierpiał na religijno obłędne złudzenia, i miał znać kobietę, przez djabła opętaną, sprawdzone zostało przezemnie o tyle, że sobie wprawdzie przypomnieć nie mógł albo nie chciał tego, iż zna taką kobietę, że jednak nieustannie mówił o djable i pysze (?), która go znęciła i na pokuszenie wystawiła, za co ciągle „Boga i szanowną władzę przepraszał i ze łzami upewniał, iż nigdy więcéj tego nie uczyni!". Jego zapewnienie, iż od dawna cierpi na „osłabienie głowy", było po tém wszystkiém wiarogodne, jak w ogóle całe jego zachowanie się usuwało podejrzenie udania.

Ponieważ sąd nie postawił żadnego pytania, więc objaśniłem, że K. cierpi na niemoc umysłową, stanowiącą niższy stopień zniedołężnienia, jeżeli o to chodzi, aby ten stan podciągnąć pod jednę z prawnych form chorób umysłowych.

341. Kradzież wykonana przez zniedołężniałego.

Był to niezwyczajny przypadek, i niktby z pewnością temu cieleśnie porażonemu i umysłowo zupełnie podupadłemu człowiekowi nie był z góry przypisał tego czynu i tego sposobu jego wykonania, jaki został przezeń użyty.

Robotnik Hoffmann przedstawił d. 5-go lutego kupcowi R. polisę na zabezpieczenie życia w zastaw, i skradł przy téj sposobności za jego plecami z kieszeni pulares z cygarami i wartościowemi papierami. R. nie słyszał aby tenże był wówczas coś niedorzecznego mówił; wpadł mu tylko w oczy jego „chód chwiejący się".

Gdy się jego podejrzenie na oskarżonego zwróciło, wyszukał go i zaczął mu robić przedstawienia, które H. jednak zaprzeczył. Żona go błagała na kolanach, aby prawdę wyznał, oskarżony złożył jednak ręce i rzekł:

„kochana mateczko, gdybym je miał, tobym je panu R. zwrócił". Równocześnie twierdził, że znalezione u niego cygara już dawniéj posiadał, a szynkę kupił w sklepie przez siebię wskazanym, co się jednak nie sprawdziło. Na usilne upominanie przyznał się w końcu okradzionemu do czynu i oświadczył, że banknoty schował w miejscu bliżéj oznaczoném, a weksle i inne papiery wrzucił do wskazanego przez siebię wychodka. Jedno i drugie się sprawdziło.

Przy przesłuchaniu po uwięzieniu utrzymywał H., że nie pamięta ani imion swych rodziców, ani też imion swéj pierwszéj żony, z którą się rozwiódł, i obecnéj, oraz liczby i wieku swych pasierbów, przyznał się jednak do kradzieży cygar, gdyż „go wielka chęć owładnęła zapalić sobie cygaro", resztę zaś usiłował wytłomaczyć przypadkiem. Jego zachowanie się przy badaniu było jednak tego rodzaju, iż w protokóle pomieszczono uwagę, „iż robi wrażenie człowieka niepoczytalnego. Ile razy zwrócono mowę na to, że popełnił występek, zaczynał płakać, i wołał: że traci rozum, przerywał badanie pytaniami, dowodzącemi, iż jego umysł czém innèm był zaprzątnięty, odpowiedział na pytanie o nazwisko jego żony z porywczością: „zwie się matka", i t. d. Tak samo przedstawił się H. i mnie kilkakrotnie.

Ma on lat 38, jest bardzo wysokiego wzrostu, na twarzy mocno rumiany, włos ma zachodzący na czoło, kosmaty, a wzrok nieruchomy i stanowczo głupowaty. Mówi szepleniąc i nie zrobi dwóch kroków bez chwiania się na nogach; że zaś ten nieudany chód i mowa wskazywały na przebyte cierpienie mózgu, w skutek którego to niezupełne porażenie pozostało, H. przytém podał, że go w Charité leczono, więc zażądałem przesłania mi szpitalnego szematu. Z niego więc dowiedziałem się, że H. stracił swój majątek około Bożego Narodzenia r. 1855 i w skutek tego popadł w zadumę, w któréj miał przywidzenia djabłów, nie poznawał znajomych i o „stosunkach życiowych więcéj zdrowo sądzić nie był w stanie". Przy przyjęciu jego do Charité 26 stycznia porażenie kończyn dolnych już istniało, chory był mało przytomny, leżał ciągle i spał wiele, odpowiadał z trudnością i bez związku, przyszedł jednak cokolwiek do siebie pod wpływem leczenia, do którego i kąpiel natryskowa, według jego zeznania należała, o któréj pamięć dotąd zachował, nakoniec w kwietniu został do innego oddziału przeniesiony i wkrótce potém ze szpitala uwolniony.

Chociaż więc nie ma wątpliwości, iż H. był dotknięty chorobą mózgu, działającą zarówno szkodliwie na jego ciało i umysł, a całe jego zachowanie się jeszcze przed obznajmieniem się z jego przeszłością, żadnéj wątpliwości dla mnie nie pozostawiało, że u niego nie ma symulacyi, to jednak czyn taki, jak powyżéj opisany, spełniony przez człowieka, okazującego się do połowy porażonym i zniedołężniałym, musi rzeczywiście zadziwić. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na doświadczenie pcychologiczne, to cały ten wypadek traci swój charakter nadzwyczajności. Że umysłowo chorzy kradną i z wielką przebiegłością nawet kradzieże spełniają, jest to rzecz wiadoma, powtarzająca się często w domach obłąkanych. Nie mniéj i to jest znaném, że umysłowo chorzy, chociaż nie posiadają już więcéj władzy rozsądku, zachowują jednak pewne instynktowne poczucie o tém, co jest pozwoloném lub nie, i w tém niejasném wprawdzie uznaniu téj różnicy widzimy ich ukrywających rzecz skradzioną, zapierających się czynu i uniewinniających się dopokąd namacalnie nie zostaną przekonani. Jeżeli H. podaje, że dostrzegł w kieszonce „zewnętrznéj surduta z przodu" jak R. zeznaje, tkwiącą cygarniczkę i to w nim pobudziło chętkę

zapalenia sobie cygara, to taki prosty umysłowy proces można snadnie przyjąć u niego. Również i późniejsze ukrycie banknotów a odrzucenie weksli przedstawia fakta, któreby w podobnych okolicznościach i dziecko było spełniło.

Jeżeli więc już sędzia śledczy jak najsłuszniéj objawił swą wątpliwość co do stanu umysłowego H.; jeżeli uwaga lekarza z katolickiego szpitala, w którym H. był leczony na chorobę cielesną, jakoby jego postępowanie tamże od 20—28 stycznia, — a zatém na kilka dni przed kradzieżą — było tego rodzaju, „iż on jego poczytalność zaprzeczyć musi", jest wielkiéj wagi, jeżeli nadto nadzór nad zachowaniem się oskarżonego w Charité ma znaczenie stanowcze, to i moje własne badanie nie dopuszcza żadnéj dla mnie wątpliwości, że H. nie jest symulantem, lecz człowiekiem, w skutek doznanych przygniatających uczuć i wrażeń i cielesnéj mózgowéj choroby, głęboko chorym, który ani obecnie nie jest, ani też przed i podczas czynu nie był zdolnym do „rozważenia następstw swych czynności". Jeżeli terminologia prawna stan taki umysłu nazywa zniedołężnieniem, to oświadczam, że H. spełnił ten czyn w stanie zniedołężnienia umysłowego (§ 40 kod. kar.). Odstąpiono w skutek tego od dalszego prowadzenia sprawy.

442. Usiłowanie zabójstwa, dokonanego przez człowieka z otępieniem umysłowém (*Stumpfsinn*).

Czeladnik mularski, 21-letni Behnke dopuścił się w d. 12 października usiłowania uduszenia wdowy Bartels. Pożyczył on był od niéj kilkakrotnie pieniędzy i chciał się, według swego zeznania, w pomienionym dniu do niéj udać i ją zawiadomić, że jéj brat się zobowiązał dług za niego zapłacić. Według innego zeznania, znajdującego się w aktach, miał on, wstawszy owego dnia niezwykle rano, już o piątéj godzinie i udając się na robotę, sobię Bartelsową przypomnieć, zwłaszcza że mu pieniędzy brakowało i on się mógł spodziewać od niéj nowéj pożyczki.

Ponieważ tak wcześnie rano dom był zamknięty, więc przystawiwszy sobie stół i stołek, przelazł przez płot i dostał się tym sposobem na podwórze domu i do mieszkania Bartelsowéj, któréj już od roku nie widział. Wdał się wtedy z nią w rozmowę, spostrzegł na komodzie szkatułkę, z któréj ona dawniéj pieniądze wyjmowała i jemu dawała, i „wtedy to", — rzekł on, — „wpadło mi na myśl, że mam w kieszeni szpagat, potrzebny do mularskiéj roboty, którym Bartelsową mogę udusić i okraść".

I rzeczywiście, gdy się na chwilę odwróciła, zarzucił jéj pętlicę na szyję. Napadnięta broniła się jednak i krzyczała, co go do ucieczki zmusiło, lecz równocześnie i skłoniło, gdyż było „zdrożnością", udać się do policyi, samemu swój czyn donieść i dać się uwięzić. Bartelsowa nie zauważyła w nim podczas czynu nic szczególnego; rozmawiał z nią „spokojnie i zimno i nawet na biedę się nie skarżył". Natomiast na urzędnika policyi „zrobił to wrażenie, jakoby, chociaż nie całkiem był obłąkanym, to przynajmniéj nie całkiem poczytalnym", a na sędziego śledczego zrobił następnie, przez „swoją obojętność, swój wzrok nieruchomy i mowę monotonną, wrażenie człowieka z otępieniem umysłu".

To bardzo trafnie opisane wrażenie, oświadczyłem, odwiedziwszy oskarżonego kilkakrotnie w więzieniu dla zbadania jego stanu, wywrze Behnke na każdego znawcę. Jest on chuderlawy, cieleśnie zdrowy, tylko blady na twarzy, i uderza natychmiast przez swoje wązkie czoło, włos nieco szczecinowaty, a szczególnie przez swój wzrok mglisty, nieruchomy, oraz mowę krótką i monotonną. Rysy jego bez życia. Nic go nic pobudzi, nie poruszy. Z największą obojętnością i spokojem, jak to już widać z natychmiastowego oskarżenia siebie samego, odpowiada na mój wyrzut, iż uczynił źle i chce być za to karanym. Nie stara się ani na chwilę przytoczyć jakiekolwiek usprawiedliwiające okoliczności, a tym mniéj jeszcze zboczeniem umysłu w ogóle, a choćby tylko w chwili czynu.

Obstaje przy tém, że mu ta myśl nagle wpadła do głowy. Niektóre okoliczności zdają się wskazywać na to, iż to nie jest nieprawdą. Służąca pewna z domu słyszała wieczorem, przed spełnieniem czynu, jak jakiś nieznajomy z obwiązaną głową pytał o Bartels'ową i widziała, jak poszedłszy do jéj mieszkania, i nie zastawszy jéj prawdopodobnie, wkrótce się oddalił. Nie mogła jednak z pewnością podać, że to on. Z drugiéj strony miał tego samego wieczora swojéj gospodyni, wdowie Krüger, i współtowarzyszom, którym był dłużen pieniądze, powiedzieć, że je „jutro" otrzymają. On sam zaś twierdzi (i w obec mnie), że mówił „o sobocie", w którym to dniu odbiera płacę za tygodniową robotę, a świadkowie nie zdołali zaprzeczyć temu twierdzeniu. Nie ma przeto żadnego dowodu, iż z owym zamiarem dłużéj się nosił, tak że czyn zdaje się być wynikiem nagłe powstałego pomysłu. Że nie jest w należytym psychiologicznym stosunku do całego usposobienia duszy Behnkego, zdaje się niewątpliwie wynikać z tych kilku faktów, które mam w ręku. Gospodyni jego zna go już od dwóch lat jako „człowieka porządnego i roztropnego" i nic jéj na nim nie wpadło w oczy, chyba to, że pilnie czytał romanse, i jak do niéj mówił, nieraz przez całą noc. I jego towarzysz w mieszkaniu Jäsche nazywa go „człowiekiem porządnym, spokojnym i skromnym", a zeznań przeciwnym temu nigdzie w protokóle niema. Tym dziwniejszym wydaje się ów czyn. Jezeli więc jest niewątpliwém, że Behnke w tak wysokim stopniu jest głupowatym, iż go otępiałym na umyśle nazwać wypada, co też stwierdza należycie powyżéj opisana powierzchowność jego, oraz jego postępek bezpośrednio po czynie, to należy dodać i to, że ów czyn nie jest przynajmniéj całkiem bez przykładu. Owszem, zdarza to się nie tak bardzo rzadko, że umysłowo jeszcze niżéj stojące, zniedołężniałe prawie osoby, podniecone ogólno-ludzkiemi namiętnościami, jak zemsta, chciwość i t. d., pobudzone bywają nagle, dla zaspokojenia owych namiętności, do spełnienia występnych czynów, np. obrażeń ciała, podpalenia i t. p., których wielkości i następstw obliczyć nie są w stanie. Do tego rzędu należy według mego przekonania i obżałowany, będący umysłowo otępiałym i o którym, mając wzgląd na to, że prawo karne nie zna otępienia umysłowego, lecz zna tylko ową formę chorobną, do któréj ten stan należy, według prawnéj terminologii, wyrazić się muszę: „że on, t. j. czeladnik mularski Behnke, cierpi na niedołężność umysłową (§ 40 pr. karn.)".

§ 145. Głuchoniemota.

Ustanowienia prawne.

Pr. Allg. Landr.: Cz. I. 9. § 340: Obłąkani i zniedołężniali, również i głuchoniemi, używają pod względem zadawnienia, równych praw (por. tamże § 595 i Cz. II, tyt. 18, § 346, gdzie małoletni, niedojrzali, obłąkani, zniedołężniali i głuchoniemi zostają zrównani pod względem ustanowienia dla nich opieki).

Tamże: Cz. II, tyt. 18, § 15: Głuchoniemi z urodzenia, oraz ci co przed ukończeniem 14-go roku życia w ten stan popadną, skoro tylko nie zostają więcéj pod dozorem ojcowskim, mają podlegać opiece państwa.

Tamże: § 16: Ci, co w późniejszym wieku głuchoniemymi się stali, muszą być wzięci pod opiekę tylko wtedy, jeżeli się nie zdołają porozumieć za pomocą powszechnie zrozumiałych znaków i nie są przeto całkiem zdolni do zajmowania się skutecznie swemi własnemi sprawami.

Tamże: § 818: Opieka nad głuchoniememi ustaje, jeżeli sądowe badanie okaże, że odzyskali zdolność do zawiadywania swemi własnemi sprawami.

Tamże: § 819. Chociaż więc zniesioną została wada słuchu i mowy, to jednak koniecznėm jest pierwéj zbadać, czyli zniedołężniałość lub niemoc umysłu nie czynią potrzebném utrzymanie opieki.

Tamże: § 820: Oba badania mają być uskutecznione przy zawezwaniu w § 817 oznaczonych osób (t. j. opiekuna, przez sąd naznaczonego biegłego, krewnych i t. d.). — (Co do władzy głuchoniemych rozporządzać testamentem, zob. Cz. I, tyt. 19, §§ 26 i 123; co do władzy przyjmować zapisy i podarunki, według francuzkiego i reńskiego prawa zob. *Bürg. Gesetzb.* III. 1. art. 936).

Północno-niemieckie prawo karne § 58: Głuchoniemy, nie posiadający pojętności, do poznania karygodności popełnionego przez niego czynu potrzebnéj, ma być uwolniony.

Austryackie cywilne prawo § 275: Głuchoniemi, będący równocześnie zniedołężniałymi, pozostają zawsze pod opieką; jeżeli zaś w dwudziestym piątym roku życia stają się zdolnemi do zawiadywania swemi własnemi sprawami, to nie wolno im wbrew ich woli ustanawiać kuratora (opieki); tylko przed sądem nie mogą stawać bez rzecznika.—§ 283: Opieka ustaje, gdy kurator ukończy powierzoną sobie sprawę, lub jéśli ustaną powody, będące przeszkodą dla stojącego pod opieką do zawiadywania swemi własnemi sprawami. Czy obląkany lub umysłowo zniedołężniały odzyskał rozum ma być rozstrzygnięte po ścisłém zbadaniu okoliczności na podstawie ciągłego doświadczenia i świadectwa lekarzy, do zbadania stanu przez sąd wezwanych.

Prawo karne austryackie, bawarskie i wirtemberskie nie wspomina nic szczegółowo o głuchoniemych.

Nie tylko prawo pruskie, ale, z wyjątkiem austryackiego, robiącego różnicę między głuchoniemym a głuchoniemym zniedołężniałym umysłowo, i wszystkie inne niemieckie prawodawstwa, stawiają głu

choniemych pod względem prawnym na równi z (niedojrzałemi i) obłąkanemi lub umysłowo niedołężnemi, mianowicie z ostatniemi, i to zupełnie słusznie. Gdyż ci nieszczęśliwi, czy to że są głuchoniemi z urodzenia, czyli też stali się nimi wcześnie w dzieciństwie, straciwszy przypadkowo słuch, a w skutek tego i mowę, zaledwie nauczywszy się jéj, są jak najwłaściwiéj w znaczeniu tego słowa idyotami (ἴδιους, *solitarius*, *privatus*). Stoją oni w świecie sami jedni, gdyż dwa najważniejsze środki porozumienia się z nim są im niedostępne, i można powiedzieć, iż z biedą wloką się przez życie w poczecie innych ludzi. Są oni wprawdzie po większéj części wyposażeni pierwotnie wszystkiemi umysłowemi zdolnościami, i zdołają z tego powodu nietylko we wszystkich prostszych i czysto mechanicznych zajęciach doprowadzić do pewnéj doskonałości, należycie się wyżywić i stać użytecznemi członkami społeczeństwami; lecz u niektórych spotyka się i rzeczywisty talent, tak że artystami się stają, nie mówiąc już o bardzo rzadkich wprawdzie wypadkach rzeczywistego wyższego uzdolnienia. Lecz te umysłowe zdolności nie rozwijają się daléj i pozostają na najniższym swym stopniu, a to dla tego, że głuchoniememu odjętym jest nawet taki związek duchowy z otaczającym go światem, jakim się nawet mieszkaniec wsi cieszy, lub też ograniczonym bywa do najmniejszego stopnia. Z tego to powodu kładą i prawodawstwa i autorowie wielką wagę na naukę głuchoniemych, i my nie mamy zamiaru zaprzeczyć, że taka specyalna nauka może działać dobroczynnie, a nawet działa, jeżeli tylko do tego doprowadzić jest w stanie, ażeby głuchoniemi obeznali się do pewnego stopnia z wiadomościami zasadniczemi i nabrali pewnego zrozumienia rzeczy religijnych, moralnych i obyczajowych. Jak wiele, czyli raczéj jak mało najlepsze nawet naukowe zakłady dla głuchoniemych i najznakomitsi nauczyciele w wykształceniu tych nieszczęśliwych dopiąć zdołają, jakie nieprzezwyciężone zapory im wrodzona niemoc głuchoniemych stawia, miałem niestety! dostateczną sposobność przekonać się przy nieustannych sądowych badaniach umysłowego stanu tych nieszczęśliwych, i poniżéj przytoczę kilka odpowiednich przykładów.

We wszystkich prawie wypadkach odnoszą się owe badania do własnowolności głuchoniemych, według wskazań powyższych prawnych postanowień, mianowicie do zniesienia prawnie ustawionéj opieki, którego to zniesienia domaga się dawno już wieloletni głuchoniemy lub też jego opiekun, a które nie może nigdy być postanowione bez wysłuchania zdania biegłych. Głuchoniemi są ludźmi, a pierwotne ludzkie namiętności i uniesienia, mianowicie zaś gniewu, niena-

wiści, zemsty nie są im obce. Z tego powodu stali się też już przedmiotem sądowo-karnych oskarżeń, a Alberti, Hoffbauer, Itard, Marc i inni, donoszą nawet o zabójstwach przez nich spełnionych, i ja sam ogłosiłem podobny i to bardzo ciekawy przypadek [1]. Moje zaś własne doświadczenie nie dostarczyło mi na znaczzną bardzo ilość wypadków, odnoszących się do ich własnowolności, tylko kilka zaledwie takich, w których poczytalność głuchoniemych, w skutek oskarżenia ich o występne czynności, była celem badania. Trudno pojąć, aby taki stosunek miał być czysto przypadkowym; w połączeniu zaś z tym faktem, że w ogóle dotąd mało wypadków zbrodni głuchoniemych ogłoszono, oraz z tą okolicznością, iż przy moich badaniach otrzymywałem jak najprzychylniejsze świadectwa, co do ich usposobienia, od ich krewnych i znajomych, widzimy się zniewoleni raczéj do tego wniosku, że wraz ze wstrzymaniem się rozwoju umysłowości głuchoniemych w skutek ich wewnętrznego odosobnienia, wstrzymuje się odpowiednio i rozwój ich namiętności.

§ 146. Ciąg dalszy.

Co zaś dotycze sposobu badania w podobnych wypadkach, to mowa badającego przedstawia drogę całkiem niedostateczną do wszelkiego udzielenia im swéj myśłi i stawienia pytania. Przekonałem się już nieraz o tém, że nawet z głuchoniememi, którzy przez wiele lat odbierali naukę w znakomitym tutejszym król. zakładzie dla głuchoniemych, można się wprawdzie cokolwiek porozumieć przez bardzo ostrożne i wolno i wyraźnie wypowiedziane pytanie przy jak najtroskliwszém odgraniczeniu głosek i t. d., że to jednak po długiéj i mozolnéj rozmowie do celu nie prowadzi. Tym mniéj jeszcze da się ów cel dopiąć w drodze rozmowy przez gesta. Jest to nieraz zadziwiającém, jakiéj zręczności w tém nabierają ludzie, żyjący nieustannie w towarzystwie głuchoniemych, np. członkowie ich rodziny, rzemieślnicy i t. p. Lecz nie pomnąc na to, że inni, jak sędzia, lekarz, téj wprawy i zręczności nie posiadają, to owa rozmowa ogranicza się tylko na rzeczach zwyczajnego, domowego życia, tak że prawie zawsze usługa, którą mi członkowie ich rodziny wyświadczali, okazywała się jednak dla mego celu niedostąteczną. Jedyną dostateczną drogą w tym względzie, którą też wszyscy znawcy zalecają, jest tyl-

[1]) Zweifelhafte Geisteszustaende etc. str. 415.

ko pismo, przypuściwszy oczywiście, że badany umie czytać i pisać. Szczęściem miało to u nas miejsce u niezrównanie większéj ilości głuchoniemych w naszém mieście. W przeciwnym razie, a nawet przy badaniu głuchoniemych, umiejących czytać i pisać, jeśliby zostali oskarżeni o znaczniejszą zbrodnię i głębsze wniknięcie w ich stan umysłowy i uczucia okazało się koniecznêm, lekarz nie powinien przyjąć zlecenia przeprowadzenia sam tego badania i zażądać od sędziego pomocy nauczyciela głuchoniemych, która mi się w wielu przypadkach bardzo korzystną okazała. Gdyż i pisemna rozmowa, mogę zapewnić, ma po największéj części zbyt ciasne granice. Samo z siebię się rozumie, że rozpoczyna się ją od najprościejszych pytań, od pytań o imię, nazwisko, wiek, stosunki rodzinne i t. p., że się potém przechodzi do prostych arytmetycznych zadań, jakieby się dziecku zadawało, do powszechnie znanych społecznych stosnnków, pytając np. o imię panującego i t. d. Wtedy okazuje się natychmiast wielka niezaradność głuchoniemych, ich rzeczywista umysłowa niemoc. Jest to w istocie widok wzruszający, gdy po staranném zbadaniu pisemnego pytania, z żywością, właściwą głuchoniemym, i często z wyrazem radości, że pytanie zrozumieli, szybko za ołówek chwytają, aby odpowiedź skreślić. O ile zaś ta odpowiedź nieraz błędnie wypada, i jak dalece głuchoniemy sam się łudzi co do swego zrozumienia pytania, okażę na przykładach. Czym się daléj zaś postępuje z pytaniami, tym bardziéj omdlewa w części słaby umysł jego od niezwyczajnego natężenia, po części nie jest w istocie w stanie podążać za pytaniami i wnikać w ich znaczenie, tak że badanie trzeba przerwać, gdyż wszelki dalszy nacisk byłby tylko niepotrzebném udręczeniem nieszczęśliwego. Na szczęście takie przymusowo powierzchowne badanie jest jednak zwykle w praktyce zupełnie wystarczającém. Gdyż tak samo, jak np. nauczyciel, jeśli mu uczeń drugiego spadku od *pater* nie jest w stanie podać, bardzo słusznie swój egzamen uznaje za dostateczny do urobienia sobie zdania o wiadomościach w łacinie swego ucznia, tak i lekarz będzie się sumiennie widział w możności dać swe zdanie o własnowolności głuchoniemego, o jego zdolności do zawiadywania swym majątkiem i t. d., jeżeli tenże nie był w stanie rozwiązać zadawalniająco takich małych arytmetycznych zadań, które chłopiec po dwuletniéj nauce rozwiązać z łatwością jest w stanie. A ma to miejsce, niestety! w przeważającéj ilości wszystkich wypadków, tak że sobie tylko jeden przypadek przypominam, w którym miałem możność oświadczyć się za wymaganém zniesieniem opieki. Mając wzgląd na umysłową organizacyą głuchoniemych, trzeba na

każdy przypadek z wielką bardzo ostrożnością orzekać, iż są własnowolni, gdyż opieka jest dla nich największém szczęściem, konieczną podporą ich bytu, bez ktoréj stają się wkrótce ofiarą pierwszego lepszego oszusta. Co zaś do wątpliwéj poczytalności w danych przypadkach, to trzeba zdobyty przez badanie przy pomocy „biegłego" nauczyciela głuchoniemych, materyał sądowy rozebrać według ogólnych diagnostycznych zasad (§ 99—109), ważnych i dla głuchoniemych, podobnie jak i dla innych ludzi, przy czém jednak uwzględnienie okoliczności w każdym pojedynczym wypadku najważniejszą podstawę orzeczenia stanowi.

O udawaniu głuchoniemoty mówiliśmy już powyżéj.

§ 147. Kazuistyka.

343. Usiłowanie głuchoniemego do popełnienia zgwałcenia i zabójstwa.

Obżałowanym głuchoniemym, badanym przy pomocy nauczyciela głuchoniemych R., był szewc Nitsch. Już na pierwszy rzut oka zdradzał on przez swoje nizkie czoło i wzrok zamglony, tępy, znaczny ubytek umysłowości. Nie mniéj i to było znaczącém, że N. nie posiadał wcale owéj żywości ruchów i gestów, oraz mowy, która wszystkich głuchoniemych zwykle cechuje. Czy i jak dalece nadużycia płciowe, którém się N., według swego zeznania, oddawał, co w obecném wypadku jest nie bez ważności, były przyczyną tego ogólnego cielesnego i umysłowego nadwątlenia, trudno było rozstrzygnąć. Po kilku wstępnych pytaniach, przystąpiono do zaskarżonego czynu, i zrobiono mu zarzut, iż się wcisnął do mieszkania kościelnego *(küster)* Sch. i zażądał od niego, aby mu dziewczynę, swą własną córkę, do łóżka sprowadził, i że przy powtórném żądaniu, gdy mu zagrożono wyrzuceniem za drzwi, dobył noża i chciał się z nim rzucić na owego Sch. Z prostotą dziecięcia N. przyznał te wszystkie zarzuty z uśmiechem. Gdy mu przedstawiono możliwe skutki téj napaści tak dla Sch., jak i dla niego samego, objawił, podobnie jak i przy sądowém przesłuchaniu, że byłby rzeczywiście kościelnego mógł był zabić, i żeby to potém jego głowę było kosztowało. Po dłuższym namyśle przypomniał sobie i dziesięcioro przykazań. Lecz te wszystkie jego odpowiedzi, przy których, jak już nadmieniłem, uderzała zupełna bierność jego ruchów i mimiki, tak że je powziąść było można jedynie z tłomaczenia owego nauczyciela R., który, jak się zdawało, sam z trudnością tylko mógł się z nim porozumieć i od niego coś wydobyć, były dawane w taki sposób, iż nie pozostawiały żadnéj wątpliwości, że Nitsch nie posiada o tém wszystkiém, jako też i o różnicy między złém i dobrém, chyba tylko jakieś ciemne pojęcie. Na podstawie tych wszystkich okoliczności i rezultatów naszego badania nie mogłem też innego dać orzeczenia, jak to: „że głuchoniemy Nitsch, z powodu znacznéj wątłości umysłowéj nie jest zdolnym do zastanowienia się nad skutkami swoich czynów a więc i uważanym być ma jako zniedołężniały w prawném znaczeniu tego słowa (§ 28. I. 1).

344. Bezwłasnowolność głuchoniemėj.

Miała lat 32, była zdrową i kwitnącą, o żywym oku, a słuch straciła, według żeznania matki, w ósmym miesiącu swego życia w skutek przewiewu, chociaż na prawe ucho cokolwiek jeszcze słyszeć mogła. Chodziło o jéj zdolność do zarządzania sobą. Miała ona u pewnéj pani Lehmann 100 talar. na długu, od których jéj taż odsetek płaciła; do téj summy odnoszą się tedy niektóre z następnych pytań, na które odpowiedzi, tak jak je przed sobą mam jéj ręką napisane, wiernie słowo w słowo podaję. Nadmieniam tylko, że badana uczyła się w zakładzie dla głuchoniemych przez siedm lat. Będziem się mogli przekonać, jak wiele jéj z téj nauki pozostało.

Czy masz jeszcze ojca? „Tak, on już umarł".

Czy masz opiekuna? „Posiadacz dóbr G.".

Cóż to jest opiekun?—Żadnéj odpowiedzi.

Wiele jest przykazań?—Żadnéj odpowiedzi.

Czyś nigdy nie słyszała o dziesięcioro przykazaniach? „Nie wiem nic przykązania".

W którym roku się urodziłaś? „1809" (była prawda).

Kiedy będziesz miała lat 40?

Nie zrozumiała tego pytania i sądziła, że jéj się 40 lat przypisuje; napisała więc żywo: „32, za ośm lat będzie", i dała za pomocą żywéj mimiki do zrozumienia, że się czuje obrażoną, iż ją się ma już za taką starą! (O próżności, twe imię kobieta!!).

A jaki będzie rok za ośm lat? „1850" (rzeczywiście). Po czém napisała: „Jak się pan nazywa?". Napisałem jéj moje nazwisko i zapytałem, co to jest doktór? „Choroba".

Jak się nazywa nasz król? „Wilhlelm Fryderyk V Pruski, dziś jego urodziny" (ostatnia okoliczność prawdziwa).

Czy odbierasz procent od Lehmann? „Co trzy miesiące jeden talar 25 srgr.".

Wieleż to uczyni na rok?—Żadnéj odpowiedzi, pokazuje oraz znakami, że tego pytania nie rozumie.

Ileż razy po trzy miesiące zawiera rok? — Również żadnéj odpowiedzi.

Ile miesięcy ma rok? Styczeń, kwiecień, lipiec, październik" (zapamiętała widocznie termina kwartalne procentu).

Czy rok nie ma więcéj miesięcy? „Przed 1838 rokiem". Gdy jéj uwagę na to zwrócono, odpisała po namyśle: „rok ma 12 miesięcy".

Jeżeli więc co trzy miesiące dostajesz po jednym talarze 25 srgr. ileż dostajesz na rok? „pięć tal.".

Czy jesteś pewną, że ci Lehmann pieniądze kiedykolwiek zwróci? „170 tal. 70 tal.".

Gdy jéj w téj mierze zwrócono uwagę, dała do zrozumienia, że teraz pytanie pojęła i o Lehmann'ie nie wątpi.

Dla czegóż tak sądzisz?—Żadnéj odpowiedzi.

A jak nie zapłaci, cóż uczynisz?—Żadnéj odpowiedzi.

Kiedyż otrzymasz znowu 1 tal. 25 srgr.? W październiku".

A jakiż miesiąc mamy obecnie? (było to właśnie 15 października). Po długim namyśle: „Październik".

A więc dopiero co otrzymałaś pieniądze?— Żadnéj odpowiedzi i t. d. Jasna rzecz, że takiéj osobie musiano zaprzeczyć uwłasnowolnienie.

344. Odzyskana własnowolność głuchoniemego.

Wypadek nie mniéj rzadki, jak pocieszający, w którym późniejsze badanie po dziewięciu latach inny rezultat wykazało aniżeli pierwszé, w 1842 r. przedsięwzięte. Opiekun wniósł sam o zniesienie swéj opieki, z powodu, „że jego pupil, pełnoletni obecnie N., uczęszczał przez lat dziewięć do zakładu dla głuchoniemych, i jest w stanie porozumieć się z każdym pisemnie". Jak dalece to porozumienie pierwszym razem było możliwém, wykażę to kilkoma jego odpowiedziami na me pytania.

Kiedyż się pan urodził? „W Berlinie czwartego kwietnia 1812 (prawdziwe).

Masz pan majątek? i jaki? „441 tal.".

Gdzie jest ten pieniądz? „U właściciela domu".

Czybyś pan te pieniądze powierzył każdemu właścicielowi domu?— Żadnéj odpowiedzi.

Czy żądasz pan od właściciela domu bezpieczeństwa? „Żądam procentu cztery talary 15 srgr.".

Za jaki czas? Co rok raz? „Tak jest".

Czy pan wymagasz tylko przyrzeczenia tego człowieka, ażeby ci co rok cztery talary 15 srgr. płacił? „Cztery tal. procentu".

Czy ma ci dać co na piśmie względem tego? „Tak jest".

Naprzykład karteczkę? „Mogę i inaczéj napisać".

A gdy ci właściciel domu ani 441 tal., ani czterech procentów nie zapłaci, cóż wtedy zrobisz? „Mogę wtedy zostawić i trzy procent dziewięć tal. 15 srgr." i t. d. i t. d.

Nie mogłem przeto oświadczyć się za zniesieniem opieki. W dziewięć lat późniéj, w lecie 1851, ponowiono ten wniosek przed sądem opiekuńczym a dla uzasadnienia go, przedstawiono mnóstwo świadectw to z instytutu dla głuchoniemych, to z jednéj z pierwszych drukarni miasta, w któréj N. od dawna pracował, od jéj właściciela, pomocników i t. d., z których wszystkie były dla niego przychylne. Badałem go kilkakrotnie już dla saméj ciekawości, gdyż natychmiast przy pierwszém dostrzegłem u niego znaczny i zadziwiający postęp. N. poprawił się tak dalece w swéj zdolności do mówienia, że obecnie dość zrozumiale wymawiał, i można było przypuścić, iż go osoby, nieustannie z nim obcujące, łatwo zrozumieć będą mogły, co też potwierdzono. Przez to stał się mu przystępnym potężny środek do utrzymania związku z otaczającym światem, a następstwa tego były widoczne. Wzrok jego był obecnie jasny i otwartszy jak przedtém, oko żywe. Jego zręczność i ścisłość w robocie była bardzo chwalona przez znawców biegłych, a na wszystkie moje pytania, odnoszące się do jego zarobku, zarządzenia nim, jego oszczędności i lekszych arytmetycznych zadań i t. d. odpowiadał w sposób ze wszech miar zadawalniający. Z tego też powodu mogłem teraz oświadczyć, że N. obecnie

jest w stanie samym sobą rozrządzać i dalszéj opieki nie potrzebuje. Od owego czasu nie stawał więcéj przed sądem opiekuńczym, co dowodzi, że nie było nadal powodu na nowo opiece go poddawać.

346. Ograniczone uwłasnowolnienie głuchoniemego.

Względem 44-letniego głuchoniemego czeladnika introligatorskiego St. przedstawiono mi stosownie do przepisu prawa sformułowane następne pytania: 1) czy posiada zdolność do wyrażenia zrozumiale swych myśli? i 2) czy jest zdolnym zarządzać sam swojemi sprawami? — Był on przez lat dziesięć uczniem król. instytutu dla głuchoniemych i nauczył się w nim, — odpisałem w sprawozdaniu,—niewątpliwie, o czém się sam przekonałem, pisać płynnie i prawie bez błędu. Na przedłożone mu pytania, odnoszące się do jego zatrudnienia, zarobku, utrzymania, odpowiada na piśmie z łatwością i pokazuje również, iż mu zasady arytmetyki nie są nieznane. Można również, jak jego siostra twierdzi, przypuścić, że prowadzi swoje rzemiosło porządnie i zadawalniająco, zwłaszcza, że to zajęcie spokojne, nie wymagające natężenia brakującego mu zmysłu. Co innego zaś dać odpowiedź na to pytanie: czy on jest w prawnie pełnéj mierze zdolnym do zajmowania się samodzielnie swemi własnemi sprawami? Na to pytanie muszę już we własnym interesie samego badanego dać przeczącą odpowiedź. Badanie moje przekonało mię, że on nie ma nawet pojęcia o cokolwiek bardziéj powikłanych sprawach życia społecznego, o zarządzaniu majątkiem, np. o pożyczce z bezpieczeństwem hypoteczném i t. p. Nie byłoby więc nic łatwiejszego jakiemukolwiek oszustowi, jak wyłudzić od niego cały majątek, co też i podanie jego szwagra z d. 12 m. m. potwierdza, w którym donosi, że St. już teraz pieniądze lekkomyślnie rozpożyczył. Wreszcie doświadczenie mię dostatecznie dotąd przekonało, że mała tylko część głuchoniemych osiąga wyższy stopień rozwoju swoich umysłowych zdolności. Z tych więc powodów muszę oświadczyć: „że St. posiada wprawdzie zdolność do wyrażenia zrozumiale swych myśli na piśmie, lecz nie posiada zdolności do zawiadywania samodzielnie swemi własnemi sprawami.

347. Dwaj bracia, głuchoniemi od urodzenia

pobierali przez lat pięć, chociaż z pewnemi przerwami, naukę w pomienionym instytucie dla głuchoniemych. Pomimo długiego, i nadzwyczaj uciążliwego badania nie było jednak możności wydobyć od nich jednéj stosownéj odpowiedzi, z wyjątkiem odpowiedzi na pytanie o ich wiek, który zgodnie z prawdą na 28 i 24 lat podali. Na wszystkie zaś inne pytania, nawet najprościejsze, np.: kiedy się rodzili? jaki rok mamy? czy mają pieniądze i t. p., dawali najprzewrotniejsze pisemne odpowiedzi i nie było sposobu wyjaśnić im ich błędności. Według zeznania starszego ich brata (mówiącego) można ich było jednakże użyć dobrze jako ogrodników. Rozumie się, że im obu własnowolność musiała być odmówioną.

348. Małżeństwo głuchonieme

zostało mi przedstawione aby osądzić ich wiarogodność jako świadków. Mąż, prowadzący samodzielnie jakiś proceder, był zupełnie w stanie się porozumieć, tak że bardzo rzadko wypadało się uciekać do pisma, gdyż bardzo zręcznie słowa z ust czytał i dość wyraźnie mówił. Jego mowa była loiczna i miał pojęcie o znaczeniu przysięgi i doniosłości fałszywego zeznania. Żona była mniéj rozwiniętą i trudniéj ją zrozumieć można było. Oboje byli zresztą badani przy pomocy nauczyciela głuchoniemych, a ich wiarogodność nie podlegała żadnéj wątpliwości. Będzie to rzeczą ciekawą, jeżeli dodamy, że z tego małżeństwa są dzieci, które słyszą i mówią. Stard twierdzi, że nie znał żadnego głuchoniemego, któryby był ojcem.

349.—351. Wątpliwa własnowolność głuchoniemych.

I w następnych trzech wypadkach chodziło o wymagane zniesienie opieki, pod którą owi głuchoniemi zostawali.

349. Trzydziestoletni stolarczyk S., cieleśnie zdrowy, miał wzrok, nietylko nie zamglony, głupowaty, ale raczéj jasny i rzeczywiście bystry, wiele obiecujący. Lecz nieszczęsny niedostatek zmysłowy nieomieszkał i u niego, posiadającego niezaprzeczenie wyższe zdolności od urodzenia, wywrzeć swoje zwykłe skutki. On czyta i pisze, ale niezupełnie dostatecznie, tak że mu trzeba w tém pomagać. Dzień swego urodzenia i swój wiek podaje prawdziwie, pracuje pilnie, a nawet, jak się dowiedziałem, nie jest niezręcznym w swém rzemiośle, ma nawet bardzo porządnie utrzymywać swój dom. Wie o tém dokładnie, że ma 14 tal. i 22 srgr. i sześć fen., i podaje zgodnie z prawdą nazwiska tych, którzy je od niego wypożyczyli. Lecz tu już się pokazuje, że umysłowa działalność S. nie sięga daléj, jak na najzwyczajniejsze stosunki życia. O zarządzeniu swym zarobkiem nie ma najmniejszego pojęcia, nie mniéj i o udaniu się na drogę sądową przy pokrzywdzeniu swych praw, tak że dopiero znajomi lub majster muszą jego uwagę zwracać na to. Z tego powodu nie mogłem temu trzydziestoletniemu człowiekowi przyznać własnowolności, lecz musiałem raczéj oświadczyć: że jego umysłowa niemoc czyni dalsze utrzymanie opieki nad nim konieczném.

350. Głuchoniemy tokarczyk S. był przez długie lata ncznie m w tutejszym zakładzie dla głuchoniemych, a jednak przedstawiał się nadzwyczaj niezaradnym. Czytał on wprawdzie i pisał dość płynnie i wydawał głosy, które wreszcie osoby, do niego przyzwyczajone, zapewnie zrozumieć zdołały, które jednak dla obcych z pewnością były niezrozumiałe. Przytaczając tylko kilka tych pisemnych odpowiedzi, które mi dał na moje pytania, sądzę, że moję niżéj przytoczone zdanie o nim nie wyda się bezzasadném.

Czy masz majątek?—(Nie zrozumiał).
Ile zarabiasz tygodniowo? „trzy do czterech talarów".
Ileż to robi na rok? „cztery lata daje (znaczy) 6 $1/2$ lat".
Wiele miesięcy ma rok? „36".

Ile ma frydrychsdor w srebrze? „trzy talary $7 \frac{1}{2}$ srgr. (pomięszał go z dukatem).

Jeśli sobie zaoszczędzisz pieniędzy, cóż z nimi robisz? — Po długim namyśle dał do zrozumienia, że nic sobie nie oszczędza.

Przy tak nizkim rozwoju umysłowym, nie mogłem już w interesie samego badanego, któryby każdéj chwili stał się ofiarą pierwszego lepszego oszusta, przyjąć własnowolności i przeciwnie oświadczyłem na przedstawione mi w téj mierze pytanie: „że umysłowa niemoc wymaga dalszego utrzymania opieki nad głuchoniemym Augustem S.".

351. Konieczność złożenia takiego samego zdania co do umysłowego stanu 25-letniéj Maryi E. stanie się widoczną, jeżeli z całego szeregu pytań, które pisemnie jéj zadałem, następne wraz z jéj odpowiedziami na nie przedstawię:

Ile miesięcy ma rok?—„12. miesięcy".

Jakże nazywają się te miesiące? „Lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad, grudzień".

To jest dopiero sześć, a gdzież więcéj? „Styczeń, luty, marzec, maj, czerwiec, lipiec, sierpień".

Czy masz majątek? „100, 15 (ma znaczyć 115 tal.).

Gdziesz są te pieniądze?—(żadnéj odpowiedzi).

Co chcesz z temi pieniędzmy zrobić?—(Żadnéj odpowiedzi).

Czy chcesz je zjeść? „Jem! O talarów".

Jeżeli masz 115 talarów w kieszeni, cóż z nimi robisz? (Żadnéj odpowiedzi).

Jak się nazywa nasz król? „Ja jestem nasz król".

Czy mamy króla? (Żadnéj odpowiedzi).

Czy chcesz pójść za mąż? (Zadnéj odpowiedzi).

Czy masz kochanka? „Kocham zabawę" i t. d.

Muszę jeszcze i to nadmienić, że nawet odpowiedź na te pytania, które badana rozumiała, i w sposób powyższy na nie odpowiedziała, z największą trudnością z niéj można było wydobyć, i że na to trzeba było po większéj części jeszcze pomocy jéj ojczyma, obeznanego więcéj z mimiczną mową głuchoniemych, mianowicie zaś pomocy głuchonieméj przyjacółki, aby jaśniéj zrozumieć mogła to, o co chodzi. Przy tak nizkim rozwoju władz umysłowych E., u któréj wieloletnia nauka w zakładzie dla głuchoniemych tak małe przyniosła owoce, nie było podobném pozwolić na to, aby swobodnie sobą i swojém mieniem rozrządzać mogła; dla tego też nie mogłem oświadczyć, iż odzyskała „władzę swobodnego użycia swego rozumu", tąk że według postanowienia ustawy cywilnéj nie można było uczynić zadość wnioskowi o zniesienie opieki nad nią.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY ALFABETYCZNY

Tomu pierwszego.

A.

Abulia 571.
Aidoiomania 689, 732 (przypadki), 734—750.
Akuszerki jako sądowi biegli 29.
Amentia occulta 574 (przypadki) 590 do 619.
Androgynia 194.
Aptekarz jako sądowy biegły 29.

B.

Badania termin w chorobach umysłowych 428.
Badanie umysłowego stanu 421.
Bielizna; jéj badanie przy zgwałceniu 139.
Bóle poporodowe jako oznaka porodu 265.
Brodawki sutkowe, ich obwódka, jako dowód ciąży 233.
Brzuch. Obrażenia; zob. obrażenia.

C.

Causa facinoris 435.
Cel dochodzenia 37, 41, 43, 50.
Charłactwo, po obrażeniach 320.
Chemicy biegłymi 29.
Choroby umysłowe. Ogólne znaki 433, 446, jako następstwo obrażeń 320.—Znaki ich diagnostyczne 446.—Zarzucane 467 (przyp.) 473 — 503. — Udane 469 (przyp.) 513—547.
Chloroform i jego wdychanie jako potrzeba (przyp.) 668.
Choroba umysłowa zarzucona (imputowana) 467 (przypadki) 473 do 503.
Choroba w znaczeniu sądowo-lekarskiém 304; — cielesna jako powód do chorób umysłowych 461; — udane 387 — 394; — sporne, cielesne 387, sporne umysłowe 407.
Chód, utrudniony po zgwałceniu 137.
Ciąża i dotykalne jéj oznaki 238.
Ciąża sporna 227.—Trwanie jéj 242. — nieświadoma i zatajona 257; — jako powód do chorób umysłowych 447.
Corpus luteum jako znak ciąży 240.
Cunnilingus 207.
Członek ważny 313.
Czyn odosobniony jako oznaka poczytalności 435.
Czyszczenie miesięczne 235.
Czyszczenie miesięczne jako oznaka ciąży 235, 236, sztuczne (przyp.) 236;—zboczenie jako przyczyna niepłodności 98.

D.

Dochodzenie sądowo-lekarskie. Obecność sędziego 32.—Przejrzenie akt 34. — Miejsce dochodzenia 36.—Cel jego 37.
Dręczenie *(Misshandlung)* dzieci 380 (przyp.) 380, 381, 383, 385.
Dwupłciowość 88.

Dziecię, udręczenia ich 380 (przypadki) 380—385;—ruchy jego jako oznaka ciąży 232, 238;—podnoszenie i opadanie jego główki jako oznaka ciąży 238.
Dziewictwo, sporna jego utrata 118;—przy ciąży (przypadek) 169.
Dziewicza błona (*hymen*) 122. Nieprawidłowość jéj 122, 123.—Zniszczenie, rozdarcia i naddarcia 136, po porodzie 268.—Pomyłki możliwe u dzieci (przyp.) 151—155.

E.

Epilepsia jako powód do chorób umysłowych 453.—Czy udana? 397.
Erectio prącia, zob. wzwód.
Excandescentia furibunda, zob. gniew.

F.

Fellare 207.
Fizyk, stanowisko jego 27.

G.

Głosy, tajne, jako znamię poczytalności 445.
Głowa, jéj obrażenia (przypad.) 323 do 326, 375;—jako powód do chorób umysłowych 451.
Głuchota, czy udana? 400.—Głuchoniemota, czy udana? 400—w stosunku do chorób umysłowych 778 (przyp.) 782—786.
Gniew z zapalczywością 576.
Grobów niszczyciel (przyp.) 728.
Guzy hemoroidalne jako znak ciąży 235;—u pederastów 201.
Gwałciciel dziewcząt 728.

H.

Hermaphrodytyzm 88.
Hymen, zob. dziewicza błona.
Hyperaestezya, zob. nadczulność.
Hypochondria jako powód do chorób umysłowych 453.
Hypospadiasis 85. — Zdolność do zapłodnienia (przyp.) 87.
Hysteria, jako powód do chorób umysłowych 453.

J.

Jądra pozornie brakujące (przypadki) 114, obrażenia ich 318.
Idée fixe 639 (przypadki) 645—654.
Irrumare 207.

K.

Kalectwo 319.
Kał, oddawanie jego utrudnione po zgwałceniu 138.
Kazirodztwo (przypadki) zob. zgwałcenie.
Kineda 192.
Kiszka odchodowa; lejkowaty otwór jéj jako oznaka pederastyi 201; naddarcia jéj przy porodzie 282.
Kleptomania 693.
Kończyny dolne, obrażenie ich, zob. obrażenie.
Koprophagia 207.
Krew od czyszczenia miesięcznego 135, 235, 266.
Krótkowzroczność 398.
Krwionawał do głowy jako powód chorób umysłowych 451.
Krwiotoki, uderzające, czy udane? 396.
Krwiotoki z części płciowych jako znak zgwałcenia 135.
Kryptorchizm 90.
Kyestein, jako oznaka ciąży 240.

L.

Lochia zob. odpływy połogowe 266.
Lunatyzm 672 (przyp.) 676.

M.

Macica, rozdarcie jéj 281.—Stan jéj po porodzie 267.—Wynicowanie jéj podczas porodu 282.
Macica, usta jéj jako znak dziewictwa 125, ciąży 223, porodu 270.

Maciczne usta; szpara poprzeczna i znaczenie jéj jako oznaki dziewictwa 125, porodu 267.
Małżeństwa próba *(congrès)* 77.
Mania 566; — *sine delirio* 576; — *transitoria* 586;—(przyp.) 622, 625.
Medycyna sądowa, określenie, cel i nauka 1.
Melancholia 566.
Miednica, mocne nachylenie jéj jako przyczyna niezdolności do spółkowania 82.
Miednicy połączenia, rozdarcie ich podczas porodu 291.
Międzykrocze; przerwanie jego 282.
Międzykrocza rozdarcie przy porodzie 282.
Miejsce dochodzenia 36.
Misopedia 692.
Mleko w sutkach jako oznaka połogu 265.
Moczenie pod siebię sporne 395.
Moczu oddawanie boleśne, jako oznaka zgwałcenia 137.
Monomania (mania cząstkowa) 639, poczuciowa *(instinctiva)* 686;— zabójcza 687, 751 (przyp.) 756, 757.
Monorchidy 93.
Mowa. Utrata po obrażeniu 315 (przyp.), 342, 343.
Możność zarobkowania 43.
Mózgowych błon zapalenie jako powód do chorób umysłowych 451.
Myśl obłędna tkwiąca, zob. *idée fixe*.

N.

Nadczulność żeńskich organów płciowych jako przyczyna niezdolności do spółkowania 80.—Zrośnięcie ich 81.
Nadpłodnienie 251.
Namiętności i uniesienia 446.
Namiętności, uniesienia i porywy *(Affekte)*, jako przyczyna chorób umysłowych 447.
Nasienie, rozmaite miejsca jego znalezienia i warunki jego obecności 140, 141.
Nasienna para *(aura seminalis)* 85.
Nasienne plamy 143.
Nasienne żyjątka 140 (przyp.) 153, 158, wykazanie po zgwałceniu 188.
Następstwa szkodliwe w skutek zranienia 301.
Nerwobóle jako oznaka ciąży 232.
Newrozy jako powód do chorób umysłowych 453.
Niemoc umysłowa 768 (przyp.) 770, 771, 774.
Niepłodność 97.
Niepoczytalność. Rozpoznanie 433, 453; — u wątpliwych umysłowo-chorych 421.—Utrata téj zdolności po obrażeniu 317 (przyp.) 363, 364.
Niezdolność do zapłodnienia u mężczyzny 92;—u kobiety 97 (przyp.) 102—116.
Noga, utrata jéj po obrażeniach 308.
Nogą uderzenie 276 (przypadki) 284, 349, 350, 358, 359, 363.
Noma pudendorum, podobieństwo z szankrem 147.
Nożem pchnięcia 374; (przyp.) 335, 375, 376, 377, 378.

O.

Obłąkania rozpoznanie 453.
Obłąkanie 566. Obłęd usystematyzowany 639 (przyp.) 645—654.
Obłąkanie czy zniedołężnienie (przyp.) 476.
Obłąkanie zbrodniarskie 761.
Obłęd opilczy 665.
Objawy syfilityczne jako oznaki zgwałcenia 146 (przyp.) 162—167.
Obmyślenie przy spełnieniu czynów bezprawnych 440.
Obrażenia matki i dziecka przy porodzie 281.

Obrażenia, sporne, ich następstwa u żyjących 304. — Prawny podział 305. — Ciężkie obrażenie 310;—lekkie 322 (przyp.) 312. 313. — Obrażenia głowy 323 (prz.) 324—326;—twarzy 327 (przyp.) 328—333;—oczu 333 (przyp.) 331—336;—uszu 337 (przyp.) 338—341. - Nadwerężenie mowy w skutek obrażeń 342 (przyp.) 342—343. Utrata węchu 344.—Obrażenie szyi (przyp.) 343—349; — piersi 349 (przyp.) 350—352; — brzucha 353; — przepukliny 353;—poronienia 354 (przyp.) 356—360. Obrażenia części płciowych 361 (przyp.) 361—364; — ramion 366 (przyp.) 367—368; — kończyn dolnych 372 (przyp.) 373—374; — za pomocą noża 374 (przyp.) 375 378; — dzieci małych 378 (przyp.) 380—385; na ciele, jako oznaka zgwałcenia 138.

Obwódka brodawki sutkowéj, jako cecha ciąży 233.

Odchodowy otwór w pederastyi 192.

Odpływy połogowe *(lochia)* jako oznaka porodu 266.

Odwiedzenie uprzednie przy badaniu umysłowych zboczeń 425.

Oko, utrata jednego lub obu po obrażeniach (przypadki) 328, 331 —336.

Omamy zmysłów, jako cecha poczytalności 462.

Opilstwo 665 (przyp.) 670.

Orzeczenie *(Gutachten)* sądowo-lekarskie 56; — ustne przed sądem 62;—przy badaniu umysłowego stanu 430.

Osłabienie trwałe po obrażeniu 308.

Osoby lekarskie sądowe 26.

Oszpecenie znaczne po obrażeniach 319.

Otwór odchodowy, brak fałdów, jako znak pederastyi 202.

P.

Padaczka. zob. epilepsia.

Palce u nóg, skoślawione; czy człowiek w takim razie dobrze chodzić może? 50 (przyp.) 51.

Pathicus 194.

Pederasta, zeznania jego 195.

Pederastya 192, porównanie jéj ze zgwałceniem 204 (przyp.) 214, 217, 218.
Czy może być dokonaną na śpiącym (przyp.) 225, zbadanie na trupie 226.

Pępek, zmiany jego podczas ciąży 238.

Pień, przytwierdzenie do niego (przypadek) 383.

Pieniacze obłąkani 655 (przyp.) 657, 659, 660, 661.

Piersi. Zranienie 349 (przyp.) 350 do 352.

Pijaństwo 661 (przyp.) 669, 671.

Pisma jako cecha obłąkania 465.

Płciowe części, ich budowa nieprawidłowa 83, uszkodzenie ich, 361 (przyp.) 361—364.

Płciowe dojrzewanie jako powód do chorób umysłowych 447.

Płód, zob. macica.

Płód i jego części, wyczucie ich palców podczas ciąży 238.

Pobudka do czynu (z. *causa facinoris*) 435.

Pochwa, ropiasto-śluzowaty wypływ z niéj jako oznaka zgwałcenia 132;—krwiotok 135; — podniesienie ciepłoty jako oznaka ciąży 240;—porodu 267; — rozdarcie jéj 282;—wązkość jéj jako przeszkoda do spółkowania 81;—jako oznaka dziewictwa 125;—zdarcie nabłonka jako oznaka zgwałcenia 132; — rozszerzenie jako oznaka zgwałcenia 136;— po porodzie 269; — zrośnięcia 81, 318; — stan jéj dziewiczy 125;—tętno jéj jako oznaka ciąży 240;—błona jéj śluzowa jako

oznaka ciąży 235; — zrośnięcie jéj w stosunku do zdolności zapłodnienia 81; — jako następstwa obrażenia 318.
Pociąg do kradzieży 693 (przyp.) 697 do 713.
Pociąg do podpalania, zob. pyromania.
Poczęcie, zdolność do niego, jedno i to samo co zdolność do rozpłodnienia 99.
Poczęcie, jak prędko możliwe po połogu? 230.
Poczytalność 411. Jéj stopnie 416. Częściowa 416. Rozpoznanie jéj 419, 446.
Podstawienie dziecka 278.
Podwójna macica; czy nadpłodnienie w takim razie możliwe? 257.
Pomięszanie zmysłów 639.
Pomięszanie chroniczne 677 (przyp.) 670.
Połogowe odpływy, jako oznaka porodu 266.
Popęd do karmienia się w fizyologicznéem znaczeniu 688.
Popędy tak zwane chorobliwe 686.
Popęd płciowy 687.
Popęd do podpalania 717 (przyp.) 720, 728.
Porażenia po obrażeniach 320; — czy udane? 398.
Poród, sporny 261. Rozpoznanie jego 264, 265, 268, umyślny 272. Podstawienie dzieci (poród udany) 278. Obrażenie matki i dziecka 281 (przyp.) 282.
Poród opóźniony 244. Trwanie, rozpoznanie jego 248.
Poród jako powód do chorób umysłowych 447. Stan umysłowy podczas niego 678.
Poronne środki 274 (przypadki) 299.
Poronienie (przyp.) 283—299;—jako następstwo obrażeń 345.
Poronienie jako następstwo obrażenia 354.
Pośladki, lejkowate, między nimi zagłębienie jako oznaka pederastyi 200, 201.
Powołanie; niezdolność do pełnienia jego obowiązków w skutek obrażenia 308.
Prącie, nieprawidłowe jego rozmiary jako przyczyna niemożności spółkowania 82;— obrażenie onegoż 361 (przyp.) 363.
Przebieg obłąkania jako cecha rozpoznania 464.
Przejrzenie akt 34.
Przepuklina jako następstwo obrażenia 353 (przyp.) 356, 359, czas jéj powstania (przyp.) 356, 359; jako przyczyna niezdolności do zapłodnienia 92, 313.
Przepuklina, sięgająca do moszny, jako warunek niezdolności do spółkowania 83.
Przepukliny jako następstwo obrażenia 353 (przyp.) 356, 359.
Przerzutowe (metastatyczne) zapalenie mózgu jako przyczyna chorób umysłowych 451.
Przestanki jasne w obłąkaniu 631.
Przypomnienie jako znak poczytalności 444.
Przywidzenia (*hallucinatio*) jako oznaka choroby umysłowéj 462.
Psychonosologia 563.
Pyromania 717 (przyp.) 720, 722, 724.
Pytania sędziego odnoszące się do poczytalności 419.

R.

Ramiona, zranienia ich, zob. zranienia.
Ręce, obrażenia ich 369.
Ręka, utrata jednéj po obrażeniu 308.
Rodzenie, zdolność do niego, utrata jéj po obrażeniach 364.
Rozpusta, przeciwna naturze 190.
Roztargnienie; kradzież w tym stanie (przyp.) 715.

Rzezańce, czy zdolni do zapłodnienia? 94, 317.
Rzucenie na ziemię, jako sposób zadania gwałtu (przyp.) 360.

S.

Samogwałt, czy wyzywa objawy zgwałcenia? 134 (przyp.), 151, 155, 161.
Sędzia i jego obecność przy sądowo-lekarskiém śledztwie 32.
Skóra na brzuchu, blizny na niéj jako znak ciąży 269.
Skrucha jako oznaka poczytalności 443.
Skurczenia *(contractura)* udane 398.
Ślepota, udana 399.
Śluzotoki ropiaste jako znak zgwałcenia 132,— cuchnące, umyślnie wyzwane 396.
Słuch, utrata jego po obrażeniu 337 (przyp.) 308, 339, 341.
Służba, niezdolność do niéj w skutek zranienia 305.
Smętność 371 (przypadki) 594—611.
Sodomia 206.
Spędzenie płodu 272 (przypadki) 289 do 299; — ze względu na późniejszą niezdolność do zapłodnienia 281.
Spółkowanie, czy niezbędne do zapłodnienia 85.—Co jest spółkowanie? (przypadek) 159.
Spółkowanie, niezdolność sporna 75. Badanie téjże 76, 80 (przyp.) 110—116, 363, zob. zdolność do zapłodnienia.
Stawienie się przed sądem, wrzekomo niemożliwe 41.
Stępienie słuchu, zob. głuchota, udane 400.
Strzelcy 728.
Sutki w stanie dziewiczym 121. Ich napęcznienie *(Turgescenz)*, nabranie jako dowód połogu 365. Zabarwienie 269.
Sutka, odjęcie jéj po obrażeniu (przyp.) 352.
Świadectwa (fałszywe) 68, (przypadki) 65—73.
Szał 576.
Szum łożyskowy 239.
Szyja, jéj obrażenia 345.

T.

Tarcie śniegiem jako obrażenie (przypadek) 385.
Termin badania w chorobach umysłowych 428.
Tętno płodowe podczas ciąży 239.
Tribadia 203.
Twarz, obrażenia jéj 327, (przyp.) 328, 329, 330.

U.

Udawanie chorób 387;—powody 388. Ogólne rozpoznanie 390. Rozpoznanie szczegółowe 393, w chorobach umysłowych 468 (przypadki) 513—547.
Udawanie zboczeń umysłowych 468, (przyp.) 513—547.
Uda złamanie 373.
Uderzenia kańczugiem (przyp.) 385.
Uderzenie w twarz, czy mogło spowodować utratę słuchu? 338, 341.
Ukąszenie w palec 371, 372.
Umysłowości stan (intelligencya) jako oznaka choroby umysłowéj 462.
Umysłowe zboczenie 566; — zwichnięcie po obrażeniach 308.
Umysłu wstrząśnienia jako powód obłąkania 447.
Uniesienia i porywy *(affekte)* — namiętności 676; jako przyczyna chorób umysłowych 447.
Upojenie 661 (przyp.), 669, 670, 671.
Usiłowanie w celu usunięcia się od odpowiedzialności jako oznaka niepoczytalności 441.
Usposobienie dziedziczne do chorób umysłowych 448.
Utrata ważnego członka jako cecha ciężkiego obrażenia 313;—wzro-

ku 314;—mowy 315;—zdolności do zapłodnienia 317.
Uwięzienie 38.

W.

Wargi sromne jako oznaka dziewictwa 124; — ciąży 235; — porodu 267.
Warkocze odcinacze ich 728.
Węch, utrata jego w skutek obrażenia 344.
Wiązadło pochwy, zniszczenie po porodzie 268.
Wiązadło warg sromnych, zniszczenie po porodzie 268.
Wiek, zdolność do zapłodnienia 95, 96.
Wiek jako granica zdolności do zapłodnienia (przyp.) 101, 102.
Wizyty lekarskie, ile ich w danym razie potrzeba było, (przypadki) 54, 55.
Własnowolność 411.
Włóczęgostwo, jako powód lub następstwo chorób umysłowych 542.
Wygląd (*habitus*) jako cecha obłąkania 465.
Wymioty żabami 395.
Wyobrażenia obłędne jako oznaka chorób umysłowych 462.
Wyskokowe zatrucie (*alcoholismus*) jako powód do chorób umysłowych 460, 661—665 (przypadki) 669, przewlokłe 670, 671.
Wzroku utrata po obrażeniach 233, 330 (przyp.) 331—336.
Wzwód prącia (*erectio*), zdolność 77.

Z.

Zachcenia w ciąży 644 (przyp.) 713.
Zadławienie, usilowane (przypadki) 346, 347.
Zaduma (zob. melancholia).
Zaduszenie usiłowane 346, 347.
Zapalczywość w gniewie 679 (przyp.) 680—684.
Zapłodnienie, zdolność do niego sporna 74.
Zapłodnienie, czy możliwe w stanie bezprzytomności 146.
Zarażenie tryprem jako oznaka zgwałcenia 133 (przyp.), 162, 163, 164.
Zarobkowanie, zdolność do niego 43 (przypadki) 46, 47, 48, 49, 50.
Zarobkowanie, niezdolność do niego w skutek obrażeń 308.
Zaśniad czy płód? 273 (pazyp.) 290.
Zaspałość (*Schlaftrunkenheit*) 672 (przyp.) 675.
Zdolność do stawienia się przed sądem 41, 411.
Zdolność do zamknięcia w więzieniu 38.
Zęby, ich wybicie 327 (przyp.) 329.
Zgwałcenie 126;—dzieci 151;—objawy 130, 137, 139; —czy możliwe przeciwko woli? 143; — czy możliwe we śnie? 144; — czy zapłodnienie możliwe? 146; — czy stanowi obrażenie? 150 (przyp.) na dzieciaah 151—168;—na dorosłych 169—186; — w obec świadków (przyp.) 186. — Jak zostało dopełnione? (przyp.) 187. Kiedy zostało spełnione? (przyp.) 188; — wraz z zapłodnieniem 173, 175;—pederastyczne (przypadki) 214, 217.
Zmysly. Utrata po obrażeniu 308.
Znaki z osłuchiwania ciąży 239.
Zniedołężnienie umysłowe 768 (przypadki) 770—776.
Żylaki, jako oznaka ciąży 235.



